Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok III. *Styczeń 1926.* *Nr. 1.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
W ZESZYTACH PODWÓJNYCH,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI
NAUKI i PRAKTYKI PRAWA PRZEZ
Dra ANZELMA LUTWAKA,
ADWOKATA WE LWOWIE.

»Lud walczyć musi o prawo
jak o mury miasta!« . .
Heraklit z Efezu.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN,
adwokaci we Lwowie.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł., całor. 30 zł. prócz porta

CENA ZESZYTU NINIEJSZEGO 3·— zł.

Poszczególne zeszyty do nabycia w KSIĘGARNI NAUKOWEJ M. ARCTA i TOW. PEDAGOG., Lwów, pl. Marjacki 1. (Hotel George'a), oraz w KSIĘGARNI NOWOŚCI, Lwów, Kopernika 3.

ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. TELEFON Nr. 28-74.
ADRES ADMINISTRACJI: LWÓW. UL. SYKSTUSKA 15. TELEFON Nr. 26-75.

TREŚĆ:

ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL SYKSTUSKA 38. TELEFON Nr. 28-11

ADRES ADMINISTRACJI: LWÓW, UL SYKSTUSKA 15 TEL Nr. 26-7

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok III. SPIS RZECZY. *1926.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI i PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA
ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo, jak o mury miasta!“ . . .
Heraklit z Efezu.

Redakcja: we Lwowie, Sykstuska 38. Telefon Nr. 28-74.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł., całorocz: 30 zł. prócz porta.

SPIS RZECZY.*)

Rocznik III. (1926)

Cyfry rzymskie oznaczają zeszyty, cyfry arabskie stronice.

I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY PRAWNICZE.

***) Cenę niniejszego Spisu rzeczy: 75 groszy, prosimy uiścić wraz z najbliższą prenumeratą i na odcinku przekazu lub czeku P. K. O. zaznaczyć, iż obejmuje też należytość za „Spis rzeczy“ 1926.**

5. Czas trwania zapisu na Sąd polubowny. — III. 121.
6. Mylna ocena zeznań jako przyczyna odwoławcza. — VI. 253 (patrz orzecnictwo pod D. 1. 10).
7. Dopuszczalność zarzutu mylnej oceny prawnej w odpowiedzi rewiziyjnej. — VI. 253.
8. Niewłaściwość sądu polskiego do rozstrzygania sporu przeciw skarbowi innego państwą. — VI. 254.
9. Prawo wyboru najmodawcy między sprzeciwem wg. § 1114 zd. ost. u. c. a skargą z § 569 p. c. patrz „Orzecnictwo‘ pod pod A/1. 11.
10. Niedopuszczalność rewizji, jeżeli kwota każdego z roszczeń pieniężnych dochodzonych jedną skargą przeciw więcej pozwanym (§ 11 p. 2. p. c.) nie wystarcza do uzasadnienia tego środka prawnego. — VII—VIII. 322.
11. Odrębna zaskarżalność świadczenia wzjamnego mimo istnienia prawomocnego wyroku, uzależniającego wykonalność przyznanego w nim roszczenia od dopełnienia owego roszczenia. — VII—VIII. 323.
12. Dopuszczalność klauzuli kompromisowej uznającej wystarczalność kompletu arbitra i superabitra na wypadek niespełnienia swego urzędu przez drugiego arbitra. (Podał G.). — VII—VIII. 323.
13. Bezzasadność zarzutu sporu wiszącego w sprawach awizacyjnych dotyczących tego samego przedmiotu najmu, atoli różnych terminów wypowiedzenia. Podał Dr. **N. Wiesel** z uwagą Redakcji. — X—XI. 402.
14. Dla rewizyjności sporu awizacyjnego co do mieszkań służbowych jest miarodajna wartość przedmiotu sporu? — X—XI. 403.
15. Do wykładni § 261 ustęp VI proc. cyw. i art. XLII. ustawy wprow. do p. c. Podał Dr. **Franciszek Kalmus** z Nadwórny z uwagą Redakcji. — X—XI. 411.
16. Do wykładni § 55 nor. jur. Z uwagami Dra Maurycego **Fruchsa** i z uwagą Redakcji. — X—XI. 413.
17. Zarzut sporu wiszącego przeciw prawonabywcy na zasadzie sporu choćby spoczywającego — wytoczonego in idem przez prawozlewcę. — X—XI. 414.
18. Sędzia może w wyroku na wniosek stron, oznaczyć termin płatności roszczenia, według swego uznania poza okres dni 14. — I. 32.
19. Przedmiotowy zakres mocy dowodowej klauzuli zatwierdzającej nadopiekuńczo kontrakt kupna-sprzedaży (§ 292 p. c.) Sama teza. — IV. 172.

C. ORDYNACJA EGZEKUCYJNA.

1. W przedmiocie praw osób trzecich do licytowanej nieruchomości. — I.28.
2. Licytacyjne nabycie nieruchomości z nieodłączonem od własności gruntu uprawnieniem naftowem — pomimo za-

znaczenia w edykcie licytac., że sprzedaż nastąpi bez praw naftowych. — III. 122.

3. W kwestji czy wyrok sądu czeskiego dotyczący mieszkańca obszaru wcielonego do Rzpltej polsk., ma być poczytany jako zagraniczny tytuł egzekucyjny (Podał Dr. J. **Szlachet**, Czarny Dunajec). — V. 203.
4. Czy egzekucja z wyroku nakazującego podpisanie kontraktu kupna — sprzedaży ma być przeprowadzona w myśl § 354 ord. egz. (Z uwagą Dra **Lutwaka**). — V. 207.
5. Potwierdzenie wykonalności listy opłat wystawionej przez kasę chorych jako wymóg dozwolenia egzekucji. — VII—VIII. 324.
6. Czy skarga nieważności z § 529 p. c. służy przeciw uchwałom w postęp. egz. Z uwagami Dra **S. Weinberga starszego.** — XII. 452.
7. Przerachowanie a zasada skargi z § 36/I ord. egz. Z uwagami Dra **S. Weinberga starszego,** patrz poprzednie orzeczenie.

D. USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW.

1. Mieszkanie wynajęte w budynku plebańskim nie podlega ochronie lokatorów. — I. 30.
2. Czy najem pustego placu, choćby najemca wystawił na nim za zgodą najmodawcy budynek, podlega ustawie o ochr. lok.? — II. 74.
3. O ile spełnienie się umownego warunku rozwiązującego uznać należy za ważną przyczynę rozwiązania najmu w myśl ust. o ochr. lok.? — II. 76.
4. W zarzutach przeciw wypowiedzeniu najmu mąż może zarzucić pretensje pieniężne swej żony do najmodawcy jako kompenzujące zaległość czynszową. — II. 78.
5. Do wykładni art. 2. lit. e (ustawy o ochr. lok.) Z uwagą Dra **A. Lutwaka).** — III. 113.
6. Chwila udzielenia konsensu budowlanego rozstrzyga o tem, czy nowy budynek podlega ust. o ochr. lokatorów. — V. 201.
7. Czy najem placu, na którym znajduje się otwarta szopa lub poddasze, podlega ust. o ochr. lokatorów (Z glossą G.) — V. 212.
8. Niedopuszczalność ustalenia komornego podstawowego w postępowaniu niespornem. — V. 213.
9. Skutki prawne zmowy właściciela domu z lokatorem na szkodę sublokatora. — VI. 251.
10. Solidarna odpowiedzialność współlokatorów za przekraczanie porządku domowego przez jednego z nich. — VI. 253.
11. Trwanie podnajmu mimo śmierci głównego lokatora lub braku dziedziców i spuścizny po tymże. — VII—VIII. 319.
12. Czy najem zewnętrznej ściany domu podlega ochronie lokatorów. — IX. 355.
13. Wpływ ustawy o ochronie lokat. i judykatury w przedmio-

cie przedwczesności zniesienia wspólności własności realności na ocenienie zarzutu z § 879 al. 4. ust. cyw. Z uwagami Dra **Weinberga starszego.** — X—XI. 393.

14. Stosunek najmobiorcy, który nie objął jeszcze przedmiotu najmu, do nowonabywcy realności w związku z kwestją stosowalności ust. o ochr. lokatorów. — X—XI. 397.
15. Ważność odpłatnego odstąpienia właścicielowi domu części lokalu przez najemcę. —X—XI. 399.
16. Zakres przedmiotowy zarzutów podnajemcy przeciw wypowiedzeniu najmu głównego. — X—XI. 400.
17. Kwestja stosowalności § 12 b. 1. ust. o ochr. lok. do mieszkań służbowych w domach fabrycznych i kopalnianych. Z uwagami Dra **Weinberga starszego.** — X—XI. 401.
18. Postępowanie niesporne w sprawach bezpłatnego ustąpienia praw najmu (art. 11. lit. e (ust. o ochr. lok.). — X—XI. 404.

E. ROZPORZĄDZENIE WALORYZACYJNE.

1. Zasady przerachowania t. zw. metrówki (Podał Dr. **H. Dunkelblau).** — II. 71.
2. Zasady przerachowania kaucji dzierżawnej. — II. 78.
3. Żądanie waloryzacji roszczenia wynikającego z aktu notarjalnego z mocą wykonalności w myśl § 3 ord. not. jest w drodze postępowania niespornego niedopuszczalne. — III. 118.
4. Zaniechanie waloryzacji w postęp. niespornem, gdy przed prawomocnem ukończeniem tegoż wdrożono spór o zależność. — III. 119.
5. Przerachowanie niezależności z wykonalnego aktu notarjalnego z pominięciem postęp. niespornego. (Podał Dr. **A. Meller Stanisławów).** — V. 211.
6. Oddzielność wniosków o przerachowanie i dozwolenie egzekucji. — VI. 255.
7. Badanie z urzędu legitymacji wierzyciela do wniosku o przerachowanie. — VI. 255.
8. Niezależność zwrotu kosztów w postęp. walor. — VI. 255.
9. Dopuszczalność przerachowania roszczenia uznanego prawomocnie za zgasłe skutkiem zapłaty na zasadzie „relacji Grabskiego". Z uwagą Dra **Henryka Grossa.** — VI. 256.
10. Dopuszczalność przerachowania roszczenia, którego depozycja sądowa została w swoim czasie uznana prawomocnie za uzasadnioną. (Z uwagą Dra **Henryka Grossa).** — VI. 257.
11. Nieprzerachowalność roszczeń w koronach austr. zgasłych przez złożenie do depozytu sąd. przed wprowadzeniem marki polskiej. — IX. 356.
12. Substrat faktyczny i waloryzacja roszczenia o odszkodowanie z tytułu zaginięcia przesyłki kolejowej skutkiem winy organów kolei. Z uwagami Dra **Henryka Landesberga.** — X—XI. 390.
13. Stosowalność stawki § 5 rozp. wal., jeśli dom w chwili wej-

ścia w życie ust. o ochr. lok. był czynszowym, choćby nim nie był w chwili powstania wierzytelności — X—XI. 405.

14. Popadnięcie dzierżawcy w zwłokę z zapłatą czynszu w markach polskich umówionego, w razie niezapłacenia raty dzierżawnej, mimo upomnienia po wejściu w życie rozp. walor. lub w razie zaniedbania ustalenia tejże przez sąd. — VII—VIII. 320.
15. Przerachowanie należytości z wykonalnego aktu notarjalnego w drodze sporu. — VII—VIII. 321.
16. Koszta przewodu środka prawnego należy przerachować wedle chwili jego wniesienia. — I. 31.
17. Przerachowanie wg. § 6 rozp. wal. wierzytelności hipot. na realności stanowiącej bursę Tow. oświatowego. — X—X. 405.
18. W kwestji sposobu przerachowania roszczeń kondykcyjnych z umów zabronionych. Z uwagą Dra **Weinberga starszego.** — X—XI. 406.
19. Czasowa podstawa przerachowania emerytur urzędników prywatnych. — X—XI. 408.
20. Miara przerachowania wierzytelności obywatela czeskiego. Z uwagą Dra **Weinberga starszego.** — X—X. 409.
21. Miarodajność daty tytułu pożyczki dla przerachowania kapitału odsetkowego. — X—XI. 410.
22. Koszta przewodu środka prawnego należy przerachować wedle chwili jego wniesienia. (Sama teza). — I. 31.

F. POSTĘPOWANIE NIESPORNE.

1. W kwestji dopuszczalności deklaracji spadkowej na podstawie testamentu w miejsce deklaracji na podstawie ustawy wniesionej, a jeszcze nieprzyjętej prawomocnie. (Z uwagą sprawozdawcy **G.**). — I. 30 i III. 110.
2. Zapisobiorcy mogą w braku dziedziców testamentowych i ustawowych uczestniczyć w dziedziczeniu spadku w stosunku do swych zapisów pod warunkiem, że złożą odnośne deklaracje spadkowe. Część spadku jako bezdziedziczna przypada Skarbowi Państwa w myśl §§ 689 i 760, I. u. c. dopiero wówczas, gdy któryś ze zapisobiorców nie przyjął zapisu jako części spadkowej. (Sama teza). — I. 30.

G. USTAWY O OCHRONIE DROBNYCH DZIERŻAWCÓW ROLNYCH.

1. W kwestji stosunku ustawy o ochr. drobnych dzierżawców rolnych do przepisów ustawy cywilnej wzgl. innych ustaw specjalnych. (Sama teza). — I. 31.
2. W kwestji stosowalności art. 8 lit. b i c (ust. o ochr. drobnych dzierżawców z 31/7 1924) Sama teza. — I. 31. — V. 208.
3. Zaleganie z czynszem dzierżawy drobnej jako powód rozwiązania dzierżawy. (Sama teza IV. 172). — V. 202.
4. Działka gruntowa chociażby w obrębie miasta położona,

może podpadać pod ochronę drob. dzierż. rolnych. — V. 209.

5. O stosowaniu ust. o ochr. drob. dzierż. rol. rozstrzyga łączny wydzierżawiony obszar. — VII—VIII. 319.
6. Niestosowalność ust. o ochr. drob. dzierż. rol. do umowy spółki z § 1103 ust. cyw. — X—XI. 394.

H. INNE USTAWY.

1. Ad § 61 ust. hip. (Sama teza). — I. 32.
2. Roszczenie przygodnego agenta podróżującego o wynagrodzenie swych usług nie należy przed Sąd przemysłowy. — II. 76.
3. Niedopuszczalność przymusowego wprowadzenia likwidatora spółki handl. w postępowaniu niespor. — II. 173.
4. Dobra klasztorne jako niepodlegające ust. o ochr. drobnych dzierżawców. — I. 30., — III. 15.
5. Zajęcie budynków koszarowych stanowiących własność prywatną przez Państwo polskie mocą władzy zwierzchniczej. — VI. 249.
6. Brak osobowości i niepozywalność gminy parafjalnej. — VII—VIII. 315.
7. Bezskuteczność wobec osób postronnych i niedopuszczalność adnotacji zastrzeżonego umownie ze względu na reformę rolną zakazu pozbywania i obciążenia realności powstałych z parcelacji prywatnej, o ile zakaz ten nie jest umówiony wśród osób wymienionych w zdaniu 2 § 364 c. u. c. — X—XI. 388.
8. Rola Skarbu Państwa jako pozwanego o zezwolenie na tabul. przeniesienie własności parcel powstałych z opuszczonego łożyska rzeki a nie będących dotąd przedmiotem ksiąg gr. — X—XI. 395.
9. Niedopuszczalność odstąpienia od umowy sprzedaży, dopóki istnieje możność ponowienia odrzuconego wniosku przewłaszczeniowego. Z uwagami S. — X—XI. 395.
10. W kwestji zaczepialności pozbycia nieruchomści przez dłużnika celem ratowania zdrowia. — X—XI. 396.
11. Zakres kompetencji komisyj rozjemczych do rozpatrywania zatargów między właść. a dozorcami. — X—XI. 415.

V. ORZECZNICTWO DYSCYPLINARNE.

1. W kwestji, czy prawo zażalenia od uchwały uwalniającej przysługuje poszkodowanemu. Z uwagami Dra **Artura Tilla.** — IX. 353.
2. Karygodność udaremnienia sądu polubownego. — XII. 456.
3. Karygodność zaświadczenia praktyki pozornej. — XII. 457.

VI. Z NADESŁANYCH KSIĄŻEK I CZASOPISM.

ROK III. LWÓW, STYCZEŃ 1926. Nr. 1

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie, przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 18 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półr. 16 zł., całorocz. 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy

XAWERY FIERICH.

Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej. (C. d.)*)

Pytanie, czy koncepcja omawiana zgadza się z zasadą ustności. nie nasuwa trudności. Kwestja ustności, czy pisemności jest kwestją celowości postepowania, a nie kwestją niewzruszalnej maxymy procesu. Jak już poprzednio wykazaliśmy, połączenie „pisma" ze „słowem" jest najważniejszą formą dziś uznaną za celową, przyczem stwierdzić należy, że wprowadzenie „pisma" w formie odpowiedzi na pozew w małej bardzo ilości wprowadza czynnik „pisma". Jeżeli pozwany wniesie odpowiedź na skargę, wówczas odbędzie się rozprawa główna, która w całej pełni bez najmniejszych zastrzeżeń odpowiadać będzie postępowaniu, opartemu na zasadzie ustności.

Wobec tego wychodzimy ze założenia, iż punktem kulminacyjnym całego procesu jest ustna rozprawa, ale żądamy należytego jej przygotowania, a nadto i przedewszystkiem stwierdzenia, czy między stronami istnieje spór. W tym kierunku ma dać wyjaśnienie obligatoryjna odpowiedź na pozew.

Z drugiej strony trwale stoimy na stanowisku, iż z gruntu chybionem jest i niezgodnem z zasadami ustności, aby zamiast wywodów ustnych, odczytywano pisma, bo wówczas mielibyśmy nie ustny, lecz pisemny proces, niepotrzebnie obciążony pozornie jedynie ustną rozprawą. Taki stan istnieje dzisiaj w Anglji a istniał w Prusach przed wejściem w życie procedury niemieckiej.

*) Zachowując z poszczególnych ciągów tej bardzo cennej pracy JWP. Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej pewną ilość odbitek celem odrębnego wydania całości przynajmniej w ograniczonej liczbie egzemplarzy, musimy ze względów technicznych ogłaszać każdym razem równo po 8 stronic, nie licząc się z przedmiotowem uczłonkowaniem treści. To też zamie-

Jak zawsze i wszędzie wszystko zależy raczej od wykonawcy, niż od ustawodawcy; sędzia jest panem procesu, on to może ująć i przeprowadzić rozprawę zgodnie z ustnością albo też może cały proces spaczyć, robiąc z procesu ustnego tylko karykaturę ustności, jak się to dzieje w niektórych częściach Niemiec, a co także daje się odczuć w dzielnicy popruskiej. Rozprawa ustna dać winna w żywem słowie przedstawienie materjału awizowanego w pismach przygotowawczych, niemniej możność uzupełnienia wywodów faktycznych i przedstawień prawnych, dla których polem do walki jest przedewszystkiem ustna rozprawa. Przewodniczący przez świadome celu kierownictwo rozprawą, niemniej sędziowie i strony należycie przygotowane przez pisma przygotowawcze, powinni dbać o wykrycie właściwego stanu rzeczy, który ma dać podkład pod orzecznictwo sędziego.

Tak więc koncepcja przez nas podana hołduje w pełni zasadzie ustności i stara się uzupełnić te braki, które ujawniły się w stosowaniu procedury niemieckiej i francuskiej, a które to procedury, jak powyżej wykazaliśmy, w praktyce znacznie więcej uwzględniły „pismo" od koncepcji proponowanej.

Ważniejszym przedstawiaćby się mógł zarzut, iż wprowadzenie koncepcji omawianej w razie, gdyby nie przyjęto przymusu adwokackiego, narażałoby strony na znaczne trudności. Strona musiałaby wnieść odpowiedź na pozew, aczkolwiek nie miałaby przymusowo zastępcy procesowego. Otóż, w podobnych przypadkach, według przepisów ustawy przechodniej, będzie mogła strona wnieść odpowiedź na skargę jużto do protokołu w sądzie powiatowym swego miejsca zamieszkania, jużto w sądzie powiatowym miejsca, w którem urzęduje sąd procesowy. Ponieważ strona będzie miała pouczenie w podobnych razach w uchwale sądowej, przeto sprawa nie powinna stronie trudności nasunąć. Przepis powyższy daje możliwie największe ułatwienie, jakie dać może. Z drugiej strony, gdyby pozwany nie chciał udać się do sądu i protokolarnie wnieść odpowiedź na skargę, to napisanie odpowiedzi, choćby przez samą stronę, lub osobę trzecią, nie nasuwa trudności, bo chodzi tylko o przytoczenie faktycznych podstaw obrony pozwanego.

Stwierdzić należy, że wywody nasze tyczą się wyłącznie sądów okręgowych, w których będą załatwiane najważniejsze sprawy, bo cały ogrom spraw przypadnie w udziale sądom powiatowym bez obligatoryjnej odpowiedzi. Otóż, w tych najważniejszych sprawach, w których ma być odpowiedź na skargę wniesioną, chodzi o przygotowanie sprawy do rozprawy głównej. Odpowiedź na skargę będzie służyć do tych celów. Każda ze

---

szczając w niniejszym zeszycie początek części III, zawierającej niezwykle zajmującą ankietę na temat tej pracy, a zarazem w kwestji racjonalności przymusu adwokackiego, musieliśmy obszerną opinię Prezesa Krakowskiej Prokuratorji Gener. Dra Windakiewicza ogłosić na razie tylko częściowo i przeznaczyć część dalszą tejże tudzież szereg innych głosów ankiety do zeszytu następnego. — Przyp. Red.

stron wniesie po jednem piśmie przygotowawczym. Nadto, odpowiedź będzie miała znaczenie stanowcze, bo ekscepcje formalne będą musiały być w niej zgłoszone.

Kwestja omawiana łączy się z kwestją przymusu adwokackiego. Bo niewątpliwie dla pełnego rozwoju proponowanej koncepcji, wprowadzenie przymusu adwokackiego, jeżeli nie jest koniecznym, to w każdym razie wskazanem. Za przymusem adwokackim ograniczonym do sądów kolegialnych a przyjętych przez znacznie przeważającą część nowożytnych ustaw, przemawia szereg okoliczności. Najważniejsze przytaczamy:

a) wprowadzenie przymusu adwokackiego dyktowane jest interesem publicznym. Współudział adwokata w procesie zapewnia należyte zachowanie form procesowych, jest pożądaną kontrolą sędziego w wyrokowaniu. W adwokatach widzieć należy czynnik nie obcy, lecz najściślej związany ze stanem sędziowskim i współdziałający w tej wielkiej misji państwa praworządnego, jakim jest wymiar sprawiedliwości. Odrzucenie przymusu adwokackiego otwiera pole dla pokątnego pisarstwa i współudziału w wymiarze sprawiedliwości, ludzi niefachowych.

b) Jednostki nawet z najwyższej inteligencji w procesach większej doniosłości, nie będą sobie mogły dać rady bez pomocy prawnika, a jak doświadczenie w Małopolsce poucza, włościanin w regule korzysta z pomocy adwokackiej, chociaż z niej w sądach powiatowych nie jest obowiązanym korzystać.

c) Przymus adwokacki zostaje tylko wprowadzony w sądach kolegialnych; wolnem od niego będzie postępowanie przed sądami powiatowymi.

Stan włościański na tem nie ucierpi, bo jego procesy prawie zawsze będą się toczyły w sądach powiatowych. Nie można pominąć tej uwagi, że kilku członków sekcji procesu cywilnego, a między nimi sędziwy znakomity znawca stosunków b. Królestwa Polskiego rektor Uniw. Wileńskiego Parczewski, wypowiedział się za wprowadzeniem przymusu adwokackiego nawet w sądach powiatowych.

d) Zaprzeczyć się bowiem nie da, iż sędzia mając działać bez adwokata, nie będzie miał tego praktycznego wyszkolenia, aby wniknąć we wszelkie subtelności sprawy, z punktu widzenia strony i wydostać a niemniej przedstawić wszystkie argumenty przeciw argumentom strony drugiej, możliwie zastąpionej przez adwokata.

e) Jeżeli nie przyjmiemy przymusu adwokackiego, będą strony uboższe a więc materjalnie słabsze w gorszem położeniu, niż przy zastosowaniu przymusu adwokackiego. Strona przeciwna, bogatsza, będzie miała adwokata, a strona uboga będzie musiała ograniczyć się do pomocy sędziego, która jak powyżej wykazaliśmy, będzie znacznie mniej wydatną od pomocy prawnej adwokata. Natomiast wprowadzając przymus adwokacki, będziemy mogli w szerokich granicach wprowadzić prawo ubogich a równocześnie zapewnić dodanie adwokata w procesach trudniejszych.

Niewątpliwie wprowadzenie przymusu adwokackiego w b. Królestwie polskiem będzie nasuwać trudności w czasach początkowych; dlatego projekt proc. cyw. proponuje w czasie przejściowym protokularne spisanie odpowiedzi na skargę. Nie jest to żadnym specjalnym obowiązkiem sędziego, bo będzie chodziło jedynie o spisanie faktycznych podstaw odpowiedzi na skargę, a sędzia będzie musiał i tak zbadać całą sprawę.

Rzecz jasna, że jeżeli stoimy na stanowisku, że przymus adwokacki w sądach okręgowych obowiązuje, to przeprowadzenie tej koncepcji żadnej trudności nie nasuwa.

To byłby najdonioślejszy zarzut przeciw omawianej koncepcji, który atoli nie może obalić koncepcji proponowanej.

Pozatem możnaby zarzucić, że będą mogły być w sprawie wydane dwa wyroki, jeden z omieszkania, a drugi wskutek sprzeciwu wraz z odpowiedzią na skargę po przeprowadzeniu rozprawy głównej w sprawie samej. Niewątpliwie tak jest, ale ten stan rzeczy, w którym wyroki zaoczne, a tym przypadku z omieszkania bywają ubezwładnione wskutek sprzeciwu, są znane tak procedurze francuskiej jak za nią postępującej procedurze niemieckiej i rosyjskiej. Zresztą nie możemy pominąć i tej uwagi, że jak nas historja procesu cywilnego w Polsce poucza, nie jednokrotna, lecz dopiero dwukrotna, ewentualnie trzechkrotna nieobecność przy rozprawie pociągała wydanie wyroku zaocznego. I ten więc zarzut nie miałby żadnej doniosłości.

Z drugiej strony przypatrzmy się niedającym się zaprzeczyć przymiotom proponowanej koncepcji. Tutaj przedewszystkiem przytoczyć należy przyśpieszenie toku procesu. Wyrok będzie mógł znacznie wcześniej zapaść, niż toby nastąpiło w razie niejawienia się pozwanego przy rozprawie głównej. Ponadto koncepcja ta odznacza się tym przymiotem, że znacznie zmniejsza koszta jawienia się stron, gdyż bez potrzeby rozprawy głównej, będzie mógł być wydanym wyrok conajmniej w jednej czwartej spraw.

Wydanie wyroku zaocznego bez potrzeby przeprowadzenia rozprawy w wysokim stopniu zaoszczędza siły sędziowskie, co ze wszech miar, a zwłaszcza w naszych stosunkach, nie jest rzeczą obojętną z punktu widzenia państwowego. W dwudziestu kilku procentach spraw, w którychby się musiała odbyć rozprawa wobec sędziego, nie będzie potrzebowała się odbywać. Łatwo pojąć, jakiem to będzie zaoszczędzeniem pracy. Z drugiej strony nie można pominąć tej uwagi, że o ileby przymus adwokacki nie został przyjęty i strony odpowiedź na skargę składałyby do protokołu sądowego, to w tym kierunku zwiększyłaby się poniekąd czynność sądów powiatowych. Nie byłoby to jednak w żadnym stosunku do zmniejszenia czynności sądów okręgowych przez wprowadzenie omawianej koncepcji.

Zaprzeczyć się więc nie da, że przy wprowadzeniu tej koncepcji w wysokim stopniu zostanie zwiększona energja i siła postępowania procesowego przy zachowaniu pełnej prostoty i prostolinijności konstrukcji procesu.

Jeżeli mówimy o dodatnich stronach koncepcji proponowanej, to może zwrócić należy uwagę, że koncepcja podana tak, jak ją proponujemy, jest koncepcją odmienną od istniejących koncepcji. Czyż to konieczne przy kodyfikacji? Bynajmniej tego nie twierdzimy. Nie chodzi o oryginalność, ale chodzi o to, by koncepcja czy nowa, czy dawna, czy kompromisowa lub będąca zlepkiem kilku, była z punktu widzenia naszych potrzeb celową, aby odpowiadała stosunkom czasu i miejsca. Jeżeli jednak jest odmienną od istniejących, to nie możemy — dając odpowiedź na to, czy w bilansie uwzględnić ją w pozycji „habet" czy „debet". — przeoczyć, że dla niej miejsce jest w pozycji „habet". Nie podkreślamy tego momentu wybitnie, ale stwierdzamy jego istnienie.

II.

Zapoznawszy się z myślami przewodniemi koncepcji projektu polskiej procedury cywilnej o postępowaniu przed sądami okręgowemi, należy zwrócić uwagę, na poglądy prawników na omawianą strukturę procesu.

Przypomnieć należy, co powyżej zaznaczyliśmy, iż dawniejsze ustawodawstwo francuskie znało podobną koncepcję o obligatoryjnej obronie. (Glasson T. I. jak wyżej str. 425.) Również dzisiejsza procedura francuska zna postanowienie, które poniekąd odpowiada myśli przewodniej koncepcji projektu polskiej procedury cywilnej. I tak, jeżeli pozwany nie ustanawia patrona we wyznaczonym czasokresie, albo jeżeli patron nie notyfikuje swego ustanowienia patronowi powoda, w tym samym terminie, powód ma prawo uważać pozwanego za niejawiającego się i może żądać wydania wyroku zaocznego. (art. 149).

W literaturze procedury cywilnej niemieckiej, kwestja struktury procesu trybunalskiego w formie projektowanej, była kilkakrotnie omawianą. Wymienić należy najważniejsze publikacje. I tak, Lobe (Zeitschrift für deutschen Zivilprozess T. 46 str. 107) dał wyraz poglądowi, że postępowanie przed sądami trybunalskiemi, powinno być w ten sposób uregulowane, iż pozwanemu należy do wniesienia odpowiedzi na skargę wyznaczyć czasokres. Odpowiedz na skargę ma obejmować zarzuty wstrzymujące wdanie się w spór. Późniejsze wniesienie tychże zarzutów jest niedopuszczalne. W razie niewniesienia odpowiedzi na skargę ma być przez przewodniczącego z urzędu bez ustnej rozprawy wydany wyrok zaoczny.

Po wniesieniu odpowiedzi może przewodniczący wyznaczyć rozprawę, może jednak także wdrożyć dochodzenia przygotowawcze, które miałyby uprościć zadania rozprawy kontradyktoryjnej.

Podobne stanowisko zajął Kohler (Rheinische Zeitschrift 3,8.) Wprowadza on również obligatoryjną odpowiedź na skargę, a wrazie niewniesienia jej na czasie, sprawa będzie w kancelarji sądowej wyrokiem zaocznym załatwioną.

Dalej jeszcze w wywodach swoich postępuje Springer, który opracował „Vorentwurf eines neuem Zivilprozess-Gezetzes". Berlin 1912. W § 12-ym jego projektu czytamy co następuje:

„Hat der Beklagte nicht innerhalb der dafür gegebenen Frist eine Klagebeantwortung eingereicht und beantragt der Kläger den Erlass des Versäumnisurteils, so finden die für den Fall der Versäumnis der Einlassungsfrist durch den Beklagten gegebenen Vorschriften sinngemäss Anwendung."

Nowela do procedury cywilnej niemieckiej (1924), jak powyżej stwierdziliśmy, nie postępuje tokiem myśli Lobego, Kohlera i Springera.

III.

Sprawa obligatoryjnej odpowiedzi na pozew, stała się wśród prawników polskich przedmiotem omówienia we wszystkich dzielnicach naszego państwa. W sprawie tej zabierali głos na różnych zebraniach prawnicy w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu, we Lwowie, dalej w Włocławku, w Płocku, Białymstoku i Grodnie.

Jest prawdziwą zasługą Prezesa Mańkowskiego w Poznaniu członka Kom. kod. a w znacznej części i współpracownika nad kwestją będącą przedmiotem omówienia, — iż z własnej inicjatywy wygłosił odczyty mające za przedmiot omawiany temat, w Poznaniu, we Włocławku, w Płocku, w Białymstoku i Grodnie. Po przeprowadzonej dyskusji Prezes Mańkowski sporządził dokładne sprawozdanie z przeprowadzonej dyskusji i przesłał je na ręce piszącego te słowa.

Wyniki dyskusji w miastach na początku wymienionych, stanowią wprost niezwykle cenny materjał dla rozpoznania trafności projektowanej koncepcji, tem bardziej, że prace nad polską procedurą cywilną dobiegają do swego końca, a tem samem przed ostatecznem przedłożeniem sprawy powołanym czynnikom, należy nad tą lub ową zasadniczą kwestją otworzyć dyskusję. Rozprawy nad wspomnianym projektem pierwsze zainicjowało Towarzystwo Prawa cywilnego w Warszawie. Projekt polskiej procedury cyw. w dziale o obligatoryjnej odpowiedzi na pozew, przedstawiony temuż Towarzystwu, uległ niezwykle surowej i to nieomal jednomyślnej krytyce. Po przeprowadzonej dyskusji członkowie tegoż Towarzystwa wykończyli luźne uwagi w przedmiocie projektu postępowania trybunalskiego omawianej procedury i przesłali Komisji Kodyfikacyjnej.

Z uwag tych przytaczam ustępy, które tyczą się obligatoryjnej odpowiedzi na skargę:

„Kwestja odpowiedzi obligatoryjnej na powództwo jest ściśle związaną z instytucją przymusu adwokackiego. Wychodząc z zasady, że postępowanie w sądach powinno być możliwie uproszczone tak, ażeby było dostępne dla każdego obywatela kraju, jesteśmy zdania, że wprowadzenie przymusu adwokackiego stanowiłoby nie postęp a krok wstecz".

„Praktyka sądowa byłej Kongresówki dowodzi, że włościanie, którzy stanowią znaczną większość ludności kraju, bronią bardzo swych praw ustnie i że podawane przez nich pisma są redagowane nieudolnie. To samo zresztą można powiedzieć i o ludziach inteligentnych, którzy dokładnie wyjaśniają stan sprawy na posiedzeniu sądowem, nie umieją zaś dokładnie sformułować swych żądań na piśmie. Ze względu na brak sił obrończych, przymus adwokacki nie może być wprowadzony obecnie w b. Kongresówce i na Kresach wschodnich. Jeżeli włościanin zmuszony będzie dać odpowiedź pisemną na wniesione przeciwko niemu powództwo i jeżeli odpowiedź tę będzie mógł złożyć w sądzie powiatowym swego miejsca zamieszkania albo w sądzie powiatowym miejsca, w którem znajduje się sąd procesowy, to odpowiedzi takie będą redagowane z powodów wyżej wskazanych przez pokątnych doradców, a w najlepszym razie przez obrońców przy sądach pokoju, nie mających prawa stawać w sądach okręgowych. Odpowiedzi te nie będą wyświetlać prawdy i będą w sprawach szkodliwym balastem. Lecz nawet w razie wprowadzenia przymusu adwokackiego wprowadzenie odpowiedzi obligatoryjnej nie odciąży procesu, a spowoduje jedynie zwłokę postępowania i przysporzy stronom kosztów. Wyznaczenie terminu do rozprawy natychmiast po wpłynięciu sprawy powoduje, że sprawa nieskomplikowana, a takich jest większość, może być natychmiast osądzona. Sędzia samoistny lub przewodniczący kompletu może i winien ocenić, jaki przeciąg czasu winien być pozostawiony pozwanemu na przygotowanie się do obrony, czy sprawa jest nagła i czy stan jej wymaga odpowiedzi piśmiennej; w ten sposób w większości spraw wezwanie posyła się jedno, a nie dwa, zaoszczędza się czas i wydatki; dla sędziego zaś jest rzeczą zgoła obojętną, czy wyrok zaoczny napisze w domu, czy w sądzie; jeżeli bowiem pozwany nie stanie, to na zasadzie dowodów, przez powoda złożonych, sąd wyda wyrok zaoczny, o czem naturalnie pozwany winien być ostrzeżony w wezwaniu. Jeżeli pozwany będzie mógł złożyć odpowiedź pisemną na powództwo w sądzie powiatowym swego miejsca zamieszkania albo miejsca, w którem znajduje się sąd procesowy, proponowany czasokres 21-dniowy ewentualnie 8-dniowy nie będzie mógł być dotrzymany, gdyż niemożebnem jest ustanowić, kiedy i w jaki sposób przewodniczący lub sędzia samoistny będzie mógł stanowczo stwierdzić, że odpowiedź na powództwo do sądu powiatowego wniesioną nie została i że wskutek tego można postanowić tak zwany wyrok omieszkania. Pozwany wniesie w terminie ustawowym odpowiedź na powództwo do sądu powiatowego, lecz kiedy odpowiedź ta do sądu procesowego przesłaną zostanie, od stron zależeć nie będzie“.

„Projekt stanowi, że odpowiedź na skargę pozwany ma prawo wnieść do protokołu sądowego. Zredagowanie takiej odpowiedzi wymagać będzie pewnego czasu, zbadania pozwanego, dania mu porady — czyli wkładać będzie na sędziego powiatowego ewentualnie sekretarza, wykonanie obowiązków adwokackich, co jest niezgodne z wytycznemi zasadami procedury i nie licuje ze

stanowiskiem sędziego. Za daną stronie poradę dający ją jest odpowiedzialny moralnie a nawet w pewnych razach materjalnie. Czy sędziowie mogą być narażeni na taką odpowiedzialność? Obowiązek redagowania takich odpowiedzi przez sędziów powiatowych będzie znacznem obciążeniem tych sędziów i wymagać będzie powiększenia ich liczby, ponadto wymiarowi sprawiedliwości żadnego pożytku przynosić nie będzie i ze względu na swój dorywczy charakter, jako dodatkowe zajęcie sędziego, będzie dla wymiaru sprawiedliwości ujemny. Pojęcie „wyroków" z tak zwanego „omieszkania", jakie wskutek niezłożenia w przepisanym terminie odpwiedzi na powództwo mają zapadać, sprzecznem jest z zasadą wyświetlenia sprawy materjalnej w procesie. Wyroki takie będą nie skróceniem, lecz przedłużeniem postępowania w sądach okręgowych, gdyż przeciwko wyrokowi z omieszkania pozwany będzie mógł założyć sprzeciw, a po złożonym sprzeciwie będzie mógł zapaść wyrok zaoczny".

„Praktyka sądowa byłej Kongresówki dowodzi, że sądy stosujące procedurę rosyjską, według której odpowiedź na powództwo jest fakultatywną i może być przez sąd zażądaną, rzadko z prawa tego korzystają, gdyż niewiele jest spraw, w których odpowiedź na powództwo byłaby konieczną ze względu na duży materjał, znajdujący się w sprawie. W takich wypadkach pozwany bez żądania sądu w interesie własnym, składa odpowiedź na powództwo i wyjaśnia okoliczności sprawy".

„Wprowadzenie odpowiedzi obligatoryjnej w byłej Kongresówce i na Kresach Wschodnich byłoby takim przełomem w pojęciach prawnych i zwyczajach sądowych, że tak doniosła kwestja nie może być zdecydowana w drodze gabinetowej większości głosów członków Komisji Kodyfikacyjnej, a mogłaby być zdecydowaną tylko na podstawie materjału, zebranego z ankiety, rozesłanej do sędziów wszystkich instancji. Jesteśmy głęboko przekonani, że wszyscy [1]) sędziowie byłej Kongresówki wyraziliby zdanie, że odpowiedź obligatoryjna nie jest wskazaną, gdyż przedłużać będzie bieg spraw sądowych i obarczy znaczną pracą sędziów tak sądów okręgowych jak i powiatowych. Zamiast skrócenia postępowania sądowego bieg procesu znacznie przedłużony zostanie".

„Odciążenie sądów przez wprowadzenie odpowiedzi obligatoryjnej jest zgoła iluzoryczne. W razie zameldowania zarzutów czy to odpowiedzi, czy też na pierwszem posiedzeniu, sąd musi zająć się temi zarzutami; stwierdzenie bowiem zarzutu czy to sprawy wiszącej, czy też powagi rzeczy osądzonej nastąpić winno po wysłuchaniu stron, gdyż w obu wypadkach stwierdzona być musi identyczność stron, identyczność przedmiotu sporu i identyczność zasad powództwa, a te okoliczności nie zawsze wyświetlone być mogą bez wysłuchania objaśnień stron. Ponieważ zarzuty nie tamują rozstrzygnięcia sprawy co do istoty, bo zaraz po ich rozpoznaniu sąd może przystąpić do rozstrzygnięcia sporu,

[1]) Obacz poniżej sprawz. z Włocławka, Płocka i Białegostoku!

a więc ekonomja sił i czasu w braku odpowiedzi obligatoryjnej nic na tym braku nie traci".

Sprawą omawianą zainteresował się w Krakowie: Związek Sędziów krakowskiego Sądu Apelacyjnego. Obszerną opinję w tym przedmiocie, wypracował znakomity znawca stosunków sądowych małopolskich, bo były inspektor sądowy a obecny Prezes Generalnej Prokuratorji Oddziału tejże w Krakowie Dr. Windakiewicz. W jego bardzo obszernej i rzeczowej opinji, czytamy co następuje:

„Jako długoletni sędzia i były inspektor sądowy dla sądów zachodniej, a częściowo także wschodniej Małopolski, muszę oświadczyć się stanowczo i bez zastrzeżeń za koncepcją obowiązkowej odpowiedzi na skargę bez jakiejkolwiek wstępnej audjencji i wyrazić muszę zdziwienie, że koncepcja ta spotkała się z ujemną krytyką i opozycją ze strony niektórych warszawskich prawników".

„Wobec wyczerpujących i przekonujących argumentów przytoczonych w uwagach dołączonych do projektu, które tak ze stanowiska teoretycznego jak i ze stanowiska praktycznego koncepcję obowiązkowej odpowiedzi na skargę znakomicie uzasadniają, muszę ograniczyć się tylko do kilku praktycznych uwag a to na podstawie spostrzeżeń zaczerpniętych z praktyki sądów w Małopolsce, które kierują się procedurą austrjacką z przymusową odpowiedzią na skargę W sądach Małopolskich odpowiedź na skargę z charakterem obligatoryjnym przyjęła się do tego stopnia, że trudno sobie dziś wyobrazić w Mołopolsce proces trybunalski bez odpowiedzi na skargę, i wątpię, czy znalazłby się w Małopolsce sędzia, któryby się oświadczył za uchyleniem obligatoryjnej odpowiedzi na skargę. Dzięki właśnie obligatoryjnemu charakterowi odpowiedzi na skargę, procesy w sądach okręgowych rozgrywają się gładko i szybko".

„Obowiązkowa odpowiedź na skargę spełnia dwa istotne zadania, w szczególności służy do nawiązania stosunku procesowego i do należytego przygotowania rozprawy". C. d. n.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Nadzór sądowy.*)

Zastanowienie wypłat prowadzi do upadłości, a więc do likwidacji całego majątku dłużnika. To powoduje niemożność dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, jest zatem szkodliwe zarówno dla dłużnika, jak i dla wierzycieli; dłużnik bowiem traci nietylko swój majątek, zazwyczaj pozbyty za niską kwotę, lecz i źródło dochodu, wierzyciele zaś tracą nietylko pokrycie dla części swojej pretensji, lecz i odbiorcę swoich towarów. Jest to nieuniknione, ale nie powinno być dopuszczalne tam, gdzie zastanowienie wypłat ma swoją przyczynę w niezwykłych, czasowo

*) Termin techniczny niemiecki brzmi jak wiadomo: „Geschäftsaufsicht".

tylko trwających stosunkach, gdzie więc przyjąć można, że z ich zmianą dojdzie do całkowitego zaspokojenia wszelkich długów; w tych przypadkach należy dłużnikowi udzielić zwłoki, bo ta podtrzymuje przedsiębiorstwo i przynosi korzyść nietylko dłużnikowi, lecz i jego wierzycielom. Że tak jest, okazało się w czasie wojny, bowiem z powodu zastoju ekonomicznego doszło u niejednego przedsiębiorcy do niemożności zaspokojenia długów i to nietylko chwilowej, zachodziło więc niebezpieczeństwo, że i wielkie majątki ulegną zniszczeniu, — nie ulegało jednak wątpliwości, że z poprawą stosunków dojdzie nietylko do całkowitego wyrównania długów, lecz ponadto i do utrzymania na dotychczasowej stopie kwitnącego przedsiębiorstwa. Zwłoka była zatem potrzebną, ale nie zawsze dała się osiągnąć od wszystkich wierzycieli, należało ją więc udzielić nawet wbrew ich woli; to atoli mogłoby ich narazić na szkodę, bo dłużnik mógłby dowolnie rozporządzać swoim majątkiem, a to w w stanie niewypłacalności jest niebezpiecznem. Koniecznem więc było równocześnie z udzieleniem zwłoki odebrać dłużnikowi swobodę dysponowania majątkiem; do tego zaś prowadzi ustanowienie zarządcy, pod którego nadzorem dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa ma się odbyć.

Drogę nadzoru sądowego, którego skutkiem jest niedopuszczalność prowadzenia kroków przymusowych i otwarcia upadłości — (możliwe zaś prowadzenie ze strony wierzyciela procesu w celu ustalenia pretensji, por. o tem Wittig, Geschäftsaufsicht und Klageveranlassung 1921 str. 8. i nast.), — obrano w Niemczech i wydano rozp. z dnia 8 sierpnia 1914, następnie w Austrji, gdzie ogłoszono rozp. ces. z 17 września 1914, Nr. 247 Dpp. wreszcie w tej części b. król. kongr. która pozostawała pod okupacją niemiecką, gdzie wydano rozp. z dnia 21 marca 1915 i z dnia 12 listopada 1915 (por. Goldstein, Akty ustawodawcze z okazji wojny w dziedzinie prawa cywilnego i handlowego, odbitka z Kwartalnika prawa cywilnego i handlowego 1916 str. 11; Namitkiewicz, Podręcznik prawa handlowego 1919 str. 498 i nast.) Według wszystkich tych rozporządzeń na wniosek dłużnika, a według przepisów prawa austrjackiego także na wniosek wierzyciela, wdraża się nadzór sądowy, który zapewnia wierzycielom, że majątek będzie nietknięty i że żaden z nich nie wyprzedzi innych, dłużnika zaś chroni przed upadłością.

Nadzór sądowy może być tylko instytucją przejściową, bo trwała zwłoka jest niepodobną. Jeżeli więc okaże się, że cel, do którego dąży, nie może być osiągnięty, należy go umorzyć, poczem powinno dojść do upadłości. Atoli to, jak już zaznaczyliśmy, jest zgubne także dla wierzycieli, którym nie zawsze rozchodzi się tyle o pełne zaspokojenie pretensji, ile o utrzymanie przedsiębiorstwa, co możliwem jest jedynie przez udzielenie pewnego opustu. W ten sposób postępowano dawno i to nietylko w toku postępowania upadłościowego, lecz i przed tegoż wdrożeniem (por. Reich, Das Ausgleichsverfahren in Oesterreich 1865 str. 7 i nast.) i utrzymywano dalej przedsiębiorstwo. Licząc się z tem wprowadzono w Austrji rozp. ces. z dnia

10 grudnia 1914 niezawiśle od nadzoru sądowego, postępowanie układowe, w którem dojść może do opustu. Obok więc nadzoru, którego celem jest odwleczenie zapłaty, istnieje i inne postępowanie od tego niezawisłe, w którem po za konkursem dochodzi do załatwienia stosunku dłużnika do wierzycieli (por. Lehman, Kommentar zur Konkurs-Ausgleich- und Anfechtungsordnung t. II. 1916 str. 288 i nast.; Bartsch-Pollak, Konkurs-Anfechtungs- und Ausgleichsordnung t. II. 1917 str. 397). Taka dwoistość jest niepotrzebną, bo i wdrożenie postępowania układowego prowadzi do czasowej zwłoki, ale zarazem do ostatecznego wyjaśnienia sytuacji i albo do układu przymusowego, albo też do otwarcia konkursu. Prowadzenie więc postępowania, które wprawdzie wstrzymuje wszelkie kroki przymusowe, ale nie prowadzi do ostatecznego uregulowania długów, nie jest potrzebne. Uwzględniło to rozp. niemieckie z dnia 14 grudnia 1916 i wprodziło w łączności z nadzorem sądowym postępowanie układowe, zaczem dochodzi albo do układu, albo do zastanowienia nadzoru sądowego z powodu niemożności osiągnięcia celu. Tej drogi nie obrano jednak w okupacji niemieckiej b. Król. kongr. i zatrzymano nadzór w czystej formie, wskutek czego trwać on może przez czas dłuższy, jakkolwiek osiągnięcie celu już przedtem okazuje się niemożliwem; dochodzi więc do tego, że wierzyciele nie otrzymują zaspokojenia swoich roszczeń a otwarcie upadłości jest niemożliwe, nie wielką zaś dla nich jest pociecha, że dla ważnych powodów należy nadzór uchylić.

Przepisy prawne powyżej przytoczone obowiązywały w chwili powstania Rzeczypospolitej Polskiej i nadal obowiązują, instytucja nadzoru sądowego istnieje zatem na ziemiach polskich w rozmaitych postaciach. Niektórzy przyjmują jednak, że dotyczące postanowienia utraciły moc swoją, bo wydano je ze względu na stosunki wojenne, wskutek czego zgasły z ich ustaniem (tak też interpretowały niektóre sądy niemieckie przepis rozporządzenia o nadzorze sądowym, por. Weinberg, Die Geschäftsaufsicht 2 wyd. 1924 str. 12 i nast.) To spowodowało też w Niemczech nowelizację w roku 1924, (por. Jäger, Konkursrecht 1924 str. 161 i nast.)

Zdaniem naszem stanowisko to przez praktykę przyjęte jest mylne, jak długo bowiem wyraźnie nie uchylono dotyczącego rozporządzenia (co było np. przewidziane w rozp. austr. por. Kreis, Die Geschäftsaufsicht 1915 str. 4), tak długo posiada ono nadal moc obowiązującą a ustanie motywu, dla którego je wydano, nie powoduje jeszcze zgaśnięcia. (Dla prawa austrjackiego przyjmuje widocznie dalszą moc rozporządzenia o nadzorze sądowym, zresztą po rozpadnięciu b. Austrji znowelizowanego, Bartsch, Grundriss des Ausgleichs- und Konkursrechts 1924 str. XII). Inną zaś jest kwestja, czy możliwem jest zastosowanie rozporządzenia. Otóż co do tego zaznaczyć wypada, że według brzmienia rozporządzeń, sąd zezwolić powinien na nadzór tylko wtedy, gdy z powodu wypadków wojennych zaspokojenie wierzycieli stało się niemożliwem, a zachodzi przypusz-

czenie, że później dojdzie do tego. Ponieważ w czasie obecnym nie można przyjąć, aby trudność zaspokojenia spowodowały wypadki wojenne, czy też powojenne, przeto brak podstawy do stosowania rozporządzenia (Pollak, Geschäftsaufsicht und Ausgleichsordnung in Oesterreich w Zeitschrift für deutschen Zivilprozess 1925 t. 50 str. 15 i nast.) tak, że chyba w czasie, gdy dojdzie znowu do wojny, można je będzie stosować.

Niewątpliwie atoli istnieje na ziemiach wschodnich instytucja zbliżona do nadzoru sądowego; według prawa rosyjskiego jest tam znaną administracja handlowa, a celem jej jest udzielenie dłużnikowi zwłoki w zapłacie długów.

II.

Rozmaite przepisy obowiązujące w poszczególnych dzielnicach Rzplitej Polskiej wywołują pytanie, czy wdrożenie postępowania nadzorczego w jednej dzielnicy powoduje na innych obszarach prawnych ten skutek, iż prowadzenie egzekucji i otwarcie upadłości jest niemożliwe. Zdaniem naszem przyjąć to można jedynie wtedy, jeżeli tak na obszarze, w którym doszło do nadzoru, jak i na innym, znaną jest ta instytucja, jeżeli zaś brak jej na pewnym obszarze prawnym, to nie można przyjąć, by zaistniały skutki z wdrożeniem nadzoru połączone. Skutki bowiem pewnego zarządzenia sądowego oceniać wydada jedynie według prawa obowiązującego tam, gdzie te skutki mają wystąpić. Tak ma się rzecz w kwestji, czy prowadzenie egzekucji jest możliwe i jakie objąć może egzekucja przedmioty, tak też ma się rzecz, gdy się rozchodzi o to, czy węzeł upadłościowy rozciąga się na pewne części składowe majątku dłużnika i td. W tych i podobnych wypadkach nie może rozstrzygać prawo miejsca, w którem wydano orzeczenie sądowe, bo to prawo nie ma zastosowania w dzielnicy innej. Tak samo ma się rzecz, jeżeli w pewnej dzielnicy wdrożono nadzór sądowy a w innej jest on całkiem nieznany, gdyż inaczej doszłoby do stosowania prawa w dzielnicy nieobowiązującego, a więc posiadającego moc terytorjalnie ograniczoną. Tylko wtedy, gdy i w dzielnicy innej znanym jest nadzór sądowy, wywołuje on skutki prawne, bo orzeczenia sądowego, zapadłego w dzielnicy innej, nie można pominąć, lecz przeciwnie postawić wypada na równi z orzeczeniem dzielnicowem. Jedynie przy ocenieniu skutków połączonych z wdrożeniem postępowania, znanego zresztą w dzielnicy, o którą się rozchodzi, wziąć należy za podstawę prawo dzielnicowe a nie to, które obowiązuje w sądzie, od którego pochodzi orzeczenie.

Wychodząc z tej zasady przyjąć wypada, że nadzór sądowy wdrożony w b. okupacji niemieckiej, nie wywołuje żadnych skutków w b. okupacji austrjackiej, bo tam tego nadzoru nie wprowadzono. Jeżeli zaś przyjmiemy, że na obszarze prawa austrjackiego nie obowiązuje więcej rozporządzenie o nadzorze sądowym, to i na tymże obszarze egzekucja i upadłość będą możliwe mimo nadzoru wdrożonego w tej części b. Król. kongr., która znajdowała się w okupacji niemieckiej.

Inaczej rzecz się przedstawia w razie, gdy na obszarze prawa niemieckiego wdrożono postępowanie nadzorcze. Chociażbyśmy nawet przyjęli, że na obszarze prawa austrjackiego nadzór sądowy nie jest wiecej dopuszczalny, to jednak jest tu możliwe przeprowadzenie układu przymusowego a do tego dąży też nadzór według prawa niemieckiego. Jeżeli więc obydwa postępowania co do skutków prawnych postawić należy na równi, to nadzór w dzielnicy popruskiej wdrożony, wyklucza w dzielnicy austrjackiej prowadzenie egzekucji i otwarcie konkursu. Odnośnie zaś do dzielnicy popruskiej w stosunku do b. okupacji niemieckiej zaznaczyć wypada, że nadzoru sądowego w tej ostatniej wprowadzonego, nie należy uwzględnić, bo w prawie niemieckiem nadzór taki, jaki istnieje w b. okup. niem. nie jest znany i dlatego nie można przyjąć skutków z wdrożeniem jego połączonych. Natomiast nadzór sądowy wdrożony na ziemiach zachodnich lub postępowanie układowe na obszarze prawa austrjackiego wywierają wpływ na obszarze b. okupacji niemieckiej, bo obydwie instytucje idą dalej, niż nadzór znany w b. okup. niem. i dlatego wywołują co najmniej skutki, jakie ten ostatni powoduje.

Co do administracji handlowej wdrożonej na ziemiach wschodnich zaznaczyć wypada, że powoduje ona te same skutki, co nadzór sądowy, a z tego wynika, że tam, gdzie nadzór nie istnieje, administracja nie wyklucza egzekucji i upadłości. A tak ma się rzecz w b. okupacji austrjackiej i na obszarze prawa austrjackiego, rozumie się, jeżeli przyjmiemy, że tu nie obowiązuje więcej przepis o nadzorze sądowym. Również bez wpływu powinna być administracja na stosunki prawne na obszarze prawa niemieckiego, natomiast w b. okupacji niemieckiej wywiera ona ten sam wpływ, co nadzór sądowy w tej dzielnicy zarządzony. Tak więc w tej części b. Król. kongr., ktora była pod okupacją niemiecką, dochodzi do tego samego wyniku, który przyjmowała praktyka sądowa w czasach przedwojennych, chociaż wtedy nie był tamże znany nadzór sądowy Wychodząc z zapatrywania, że orzeczenie wydane w cesarstwie rosyjskiem wywołuje skutki i w b. Król. kongr. jako tegoż części, przyznano administracji handlowej moc także odnośnie do majątku, w tem ostatniem położonego i nie dopuszczano ani do kroków przymusowych, ani do upadłości, chociaż w teorji zajęto stanowisko odmienne, (Jackowski, Rosyjskie tak zwane administracje handlowe na gruncie prawnym Król. Polskiego w Gazecie sądowej 1901 Nr. 16 i 17; Rundstein, Zur Theorie des interlokalen Konkursrechtes w Zeitschrift fur das gesammte Handelsrecht 1910 str. 37 145 i nast.; Rundstein, Zasady i kierunki międzynarodowego prawa upadłościowego 1909 str. 111 i nast.)

Aby uzasadnić zapatrywanie, że nadzór sądowy w jednej dzielnicy wdrożony, powinien i w innych powodować wstrzymanie egzekucji i upadłości, podnosi się, że nadzór jest poniekąd zbliżony do upadłości, gdy zaś upadłość w jednej dzielnicy wdrożona powoduje objęcie węzłem konkursowem także przedmiotów gdzieindziej się znajdujących, przeto i do nadzoru stoso-

wać należy tę samą zasadę. Co do tego zaznaczyć jednak wypada, że upadłość na moc uniwersalną, w każdym razie według wyraźnego przepisu na obszarze prawa niemieckiego i austrjackiego (to samo jednak przyjmuje się i dla prawa francuskiego obowiązującego w b. Król. kongr. a także dla prawa rosyjskiego, por. Słomiński, Upadłości w wyrokach b. Izby sądowej i b. senatu 1924 str. 14 i nast. 36 i nast.) Z upadłością jednak nie można porównać postępowania, które nie pozostaje z nią w łączności, lecz ma jej zapobiedz. Z tego więc, że upadłość rozciąga swoją moc i na inne dzielnice, nie wynika jeszcze, by i postępowanie nadzorcze miało takie same znaczenie. Upadłości bowiem każde prawo dzielnicowe w zasadzie nadaje skutek także odnośnie do majątku położonego za granicą, tembardziej zatem należy jej przypisać moc odnośnie do innej dzielnicy.

Mówiąc o wpływie nadzoru w jednej dzielnicy wdrożonego na stosunki prawne w dzielnicy innej, zastanowić się należy jeszcze nad pytaniem, czy przyjąć można, że w dzielnicy, w której wydano orzeczenie co do wprowadzenia nadzoru, zastosowano przepis już nie obowiązujący względnie nie dający się stosować. Co do tego podnieść należy, że nawet ze stanowiska, że postanowienia prawne o nadzorze sądowym straciły moc obowiązującą, bezwarunkowo nie można w dzielnicy innej przyjąć, że orzeczenie, którem nadzór zawieszono, nie obowiązuje. Każde bowiem prawomocne orzeczenie sądowe, chociażby mylne, ma moc obowiązującą dla wszelkich władz, czy to w tej samej, czy też w innej dzielnicy położonych i nie może być przez te władze pominięte. To też na obszarze prawa austrjackiego nadzorowi sądowemu wdrożonemu w dzielnicy innej nie można odmowić znaczenia prawnego jedynie na tej podstawie, że rozporządzenie, na którem orzeczenie oparto, straciło moc obowiązującą.

III.

Nadzór sądowy i postępowanie układowe pomyślane są jak najlepiej, bo celem ich jest udzielenie dłużnikowi zwłoki a ewentualnie częściowego opustu pretensji i przeprowadzenie w ten sposób sanacji jego przedsiębiorstwa. Jednak tak, jak wiele innych instytucji, które miały być zbawienne, tak i tę wyzyskują dłużnicy w celu wzbogacenia się kosztem wierzycieli. Sama zwłoka może nie jest szkodliwą, jeżeli tylko osoba nadzorcy daje gwarancje, że majątek nie będzie usunięty. Po upływie pewnego kresu bowiem dojść może do upadłości i zaspokojenia wierzycieli z majątku dłużnika, ale opust, jaki zyskuje dłużnik, prowadzi często do wywłaszczenia wierzycieli. Opust ten osiąga się na podstawie uchwały kwalifikowanej większości wierzycieli, a o tę nie trudno, bo możliwem jest zmyślenie pretensji i doprowadzenie do tego, że rzeczywista większość będzie zmajoryzowaną. Ale nawet bez podstępnego działania można mniejszość zmajoryzować: dłużnik ma się tylko porozumieć z większością i tę zaspokoić, a następnie przy pomocy cesji, albo gdy to, jak w prawie austrjackiem, jest utrudnione, przy pomocy pełno

mocnictwa na osoby podstawione, głosować może za dowolnym układem przymusowym. W ten sposób mniejszość traci znaczną część swojej pretensji, bo nawet opust trzech czwartych części pretensji jest możliwy; na układzie przymusowym zyskuje więc dłużnik.

To, co zaznaczyliśmy przemawiałoby przeciw układowi przymusowemu. Atoli opust jest we wielu przypadkach konieczny i nie można go odmówić, chociaż mniejszość jest oporną, bo utrzymanie jednostki gospodarczej jest wskazane, chociażby kosztem wierzycieli Winno to jednak nastąpić w tych jedynie przypadkach, gdzie się okazuje, że utrzymanie przedsiębiorstwa jest konieczne i gdzie opust odpowiada stosunkom majątkowym dłużnika, należy więc dłużnikowi pozostawić majątek taki, jaki jest potrzebny, aby przy jego pomocy można dalej prowadzić przedsiębiorstwo. By zaś to ocenić, poznać należy dokładnie i stan majątkowy dłużnika i stan jego długów, koniecznem jest zatem zbadanie wszelkich istotnych okoliczności, a do tego dojść może tylko wtedy, gdy postępowanie sądowe trwa już pewien czas, niemożliwem jest natomiast w ciągu krótkiego czasu.

Pod tym względem obecnie obowiązujące potępowanie nadzorcze, czy też układowe jest wysoce niewłaściwe, bo nie daje możności dokładnego zbadania stosunków majątkowych dłużnika, a zwłaszcza jest to wykluczone odnośnie do długów. Jeżeli więc w tem postępowaniu na obszarze prawa niemieckiego i austrjackiego dochodzi do układu, to oparty jest on na powierzchownem postępowaniu i dlatego też brak gwarancji, że opust odpowiada rzeczywistej potrzebie gospodarczej. Inaczej ma się natomiast rzecz, gdy do układu dochodzi w toku postępowania upadłościowego, bo tu istnieje inwentarz, istnieje ustalenie pretensji, a zatem dokładne stwierdzenie stanu rzeczy przez zarządcę konkursowego. Układ w konkursie zawarty nie nasuwa tych wątpliwości, jakie powstają w postępowaniu układowem, to też oświadczyć się wypada przeciw temu postępowaniu, a za utrzymaniem układu przymusowego w postępowaniu upadłościowem, rozumie się przy zachowaniu odpowiednich kautel.

Za wprowadzeniem względnie utrzymaniem postępowania układowego podniesiono, że konkurs prowadzi do ruiny majątkowej, koszta bowiem z jego prowadzeniem połączone są wygórowane, pozbycie majątku odbywa się za bezcen, wskutek czego wierzyciele otrzymują kwotę minimalną, nie przedstawiającą żadnej wartości. Temu nie da się zaprzeczyć, ale przecież istnieją środki, by koszta zmniejszyć, zwłaszcza wtedy, gdy istnieją widoki doprowadzenia do układu z wierzycielami. Między innemi możnaby za przykładem prawa szwajcarskiego wstrzymać dalsze kroki przez czas pewien i wtedy ograniczyć się jedynie do ustalenia aktywów, oraz pasywów, (Jaeger, Bundesgesetz betreffend die Schuldbetreibung u. Konkurs t. II. 1911 str. 415 i nast). Odrębne postępowanie układowe nie

jest więc potrzebne, bo w razie niewypłacalności nie powinno się mnożyć kroków sądowych i bądź to wdrażać nadzór, bądź postępowanie układowe, bądź wreszcie upadłościowe.

Przeciw wdrożeniu postępowania upadłościowego podnosi się, że upadłość powoduje dla dłużnika nietylko niekorzystne skutki materjalne, lecz ponadto szkodzi jego opinji w świecie gospodarczym. Na to zaznaczyć wypada, że w czasie obecnym nie istnieją już skutki niekorzystne dla dłużnika i nie istnieje też postępowanie rehabilitacyjne, znane jeszcze tylko ustawodawstwu francuskiemu i innym na niem opartym, to też nie potrzeba się obawiać konkursu. To zresztą, co powoduje konkurs, powinno też powodować i postępowanie nadzorcze lub układowe. Jeżeli niewypłacalność jest dla kupca szkodliwą, to i inne postępowanie, które dąży do ukrócenia pretensji wierzycieli, wywołać powinno skutki niekorzystne.

Jeszcze raz więc zaznaczamy, że odrębne postępowanie układowe nie jest potrzebne, a jeszcze bardziej zbędny nadzór sądowy, obliczony na zwłokę. (Za tem jednak oświadcza się Trammer, „W sprawie reformy prawa upadłościowego", 1924 str. 25 i nast). Jeżeli doszło do zastanowienia wypłat, powinno sięw drażać postępowanie upadłościowe, a w toku tegoż sąd powinien mieć możność odroczenia realizacji majątku, jeżeli zachodzą widoki zawarcia układu z wierzycielami, bądź to w kierunku uzyskania zwłoki, bądź też także pewnego opustu pretensji. W ten sposób uniknie się komplikacji, do jakiej dochodzi wskutek wdrożenia raz jednego, następnie innego postępowania i uniknie się też układu przymusowego opartego na niedokładnem ustaleniu stanu majątkowego dłużnika. Rozumie się, że sam t. zw. układ przymusowy powinien być w mocy utrzymany, jednak zawarcie jego umożliwić wypada dopiero po dojściu do pewnego stadjum w postępowaniu upadłościowem, a oprócz tego sądowi przyznać należy większy, niż dotychczas, wpływ na to ostateczne załatwienie sprawy, co będzie też naturalnem, bo t. zw. układu przymusowego nie można nazwać żadną ugodą, lecz tylko orzeczeniem sądowem, opartem na głosowaniu wierzycieli (por. o rozmaitych teorjach: Kohler, „Lehrbuch des Konkursrechtes" 1891, str. 586 i nast; Petimeses, Der Zwangsvergleich 1906 str. 46 i nast).

Dr. FRYDERYK HALPERN
adwokat w Stanisławowie.

Do wykładni §§ 471, 877 i 1372 u. c.

Sąd Najwyższy w Warszawie w dwóch nowszych orzeczeniach zajął w kwestji prawa zatrzymania stanowisko, które uważamy jako mylne.

Orzeczenie pełnego kompletu Izby III. S. N. z 23. maja 1924 Rw. 3330/24 ogłoszone w Przeglądzie pr. i adm. 1925 Nr. 241 — (Czy nie pomyłka? Sygnatura tego orzecz. według Przeglądu

pr. i adm. brzmi: 3330/22. Przyp. Red.) odmawia [1]) wierzycielowi prawa zatrzymania po myśli § 471 u. c. łąki oddanej mu przez dłużnika do użytkowania, a to z następujących powodów:

„Prawo zatrzymania służy tylko dla celu zabezpieczenia zapadłych roszczeń o poczynione na rzecz nakłady, albo szkody, którą rzecz spowodowała. — Uznając w obecnym wypadku prawo zatrzymania, stanęłoby się w oczywistej sprzeczności z przepisami § 1372 u. c. i dekretu nadwornego z 24 grudnia 1816 austr. zb. u. s. Nr. 1305. (Por. Manz, wielkie wydanie przy § 999 u. c.) bo zezwoliłoby się na to, czego one zabraniają". — Umowę bowiem, którą dłużnik oddał wierzycielowi łąkę w używanie, Sąd Najwyższy uznaje jako nieważną, bądź to po myśli § 1372 u. c., gdyby przyjęto, że oddanie łąki nastąpiło tytułem zastawu do użytkowania, bądź to po myśli cytowanego dekretu, gdyby znowu przyjęto, że to oddanie nastąpiło tytułem odsetek od pożyczonego kapitału.

Orzeczenie S. N. z 25 listopada 1924 r. III. Rw. 335/24 w Przegl. prawa i adm. 1925 Nr. 207 w wypadku, gdy Urząd ziemski odmówił zatwierdzenia kontraktu kupna i sprzedaży nieruchomości ziemskiej zniewala kupującego do ustąpienia z posiadania odnośnej nieruchomości, niezależnie od równoczesnego obowiązku zwrócenia mu przez sprzedającego ceny kupna, a to z powodów, „iż roszczenie o zwrot ceny kupna, jakkolwiek oparte na § 877 u. c. nie ma charakteru synallagmatycznego, a ponadto jest sprzeczne z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1. listopada 1919. Nr. 73 poz. 428 Dz. ust., które w ten sposób dałoby się stale obchodzić".

Sąd Najwyższy odmawia tedy w pierwszem orzeczeniu wierzycielowi prawa zatrzymania w ścisłem znaczeniu, które naszem zdaniem przysługuje mu po myśli § 471 u. c., a w drugiem orzeczeniu odmawia kupującemu prawa zatrzymania w ogólnem znaczeniu, które, sądzimy, przysługuje mu, po myśli § 877 u. c.

I. Co do orzeczenia pierwszego:

1) Sąd Najwyższy utrzymuje, iż zastosowanie § 471 u. c. stałoby w sprzeczności z przepisami § 1372 u. c. i dekretu nadw. z 24/12 1816. Jednak tym przepisom sprzeciwiałoby się jedynie dalsze używanie łąki przez wierzyciela na zasadzie pierwotnej nieważnej umowy wbrew woli dłużnika, nie zaś takie używanie, którego trwanie zależy wyłącznie od woli dłużnika, mającego możność uchylenia w każdej chwili prawa zatrzymania przez zwrot sumy pożyczkowej.

Istota umowy antychretycznej z ogólnego punktu widzenia nie zagraża wcale porządkowi społecznemu i nie wymaga szczególnej interwencji przeciw wierzycielowi, by za każdą cenę odebrać wierzycielowi posiadanie gruntu. Liczne bowiem ustawodawstwa uznawały względnie uznają ważność umowy antychretycznej.

Już w prawie rzymskiem umowy antychretyczne były dozwolone. Zob. Windscheid, Pandekten, wyd. 9 tom. 1. str. 1183. Kodeks

[1]) Tak samo orzeczenie S. N. z dnia 23 stycznia 1923 Rw. 111 488|22 umieszczone w Przegl. pr. i adm. 1923 str. 147 i n., a odmienne orzeczenie S. N. z 27 lipca 1921 w Przegl. pr. i adm. 1922 str. 44.

zachodnio-galicyjski, cz. III. § 523 zezwalał wierzycielowi użytkowanie zastawionej rzeczy, jeżeli tylko wysokość ustawowych procentów nie została przez to przekroczoną. Umowę antychretyczną normuje również kodeks napoleoński w art. 2085 i n., który w szczególności żąda formy pisemnej dla tej umowy i postanawia, że owoce mają być obrócone na odsetki, a nadwyżka ponad odsetki ma być użytą na umorzenie kapitału. Podobnie i kodeks niem. w §§ 1213 i 1214 zezwala na zawarcie umowy antychretycznej. Także judykatura austrjacka była nieraz pobłażliwą dla umowy antychretycznej. I tak n. p. orzeczenie umieszczone w G. U. W. Nr. 7380 zezwala na intabulację prawa mieszkania na rzecz wierzyciela na czas aż do zwrotu wypożyczonego kapitału z 6% odsetkami, a orzeczenie w G. U. W. Nr. 8241 nie dopatruje się antichresis w umowie, którą dłużnik w miejsce zapłaty za odsetki od pożyczonego kapitału oddał swój grunt wierzycielowi w użytkowanie przez wydzierżawienie na oznaczony czasokres.

2) Warunki do wykonywania prawa zatrzymania, unormowanego w § 471 u. c. cytowane orzeczenie plenarne mylnie interpretuje, a to z przyczyny niedokładnego tłumaczenia tekstu ustawy. Mianowicie § 471 u. c. co do nakładów wyraża się: „wegen des für die Sache gemachten Aufwandes“. Jak sprawozdanie Komisji Izby Panów str. 80 wyraźnie podnosi, należy przez wyrażenie „für die Sache gemachten Aufwand“ rozumieć dwa wypadki: nakłady poczynione na rzecz i wydatki poczynione dla uzyskania rzeczy. [2]) Tymczasem Sąd Najwyższy, podając w powodach orzeczenia treść przepisu § 471 u. c., mówi jedynie o nakładach poczynionych na rzecz, a nie wspomina o wydatkach połączonych z uzyskaniem rzeczy.

Wzmiankowane sprawozdanie Komisji właśnie z powyższego brzmienia § 471 u. c, wywodzi, iż w wypadku nieważności kontraktu pożyczki i zastawu dopuszczalnem jest zatrzymanie otrzymanej jako zastaw rzeczy aż do zwrotu wypłaconej waluty. To zapatrywanie podzielają n. p. Till w objaśnieniach do trzeciej noweli str. 146, Mayr, bürgerl. Recht tom 1. część I, str. 302 uw. 5.

3) Istota prawa zatrzymania nie usprawiedliwia wcale wykładni ścieśniającej dla § 471 u. c, Prawo rzymskie uważało ius retentionis jako wymóg uczciwości, i wprowadziło je w drodze exceptio doli. Por. n. p. Pernice, Labeo, tom 14 część I. str. 252 i n. Prawo pospolite i Landrecht pruski uznawały prawo zatrzymania. Zob. Juster, Das Zurückbehaltungsrecht in den Vorentwürfen, zum ABGB. w Gellera ZBl. tom 29, str. 109. Kodeks niem. w §§ 273 i 274 wprowadza prawo zatrzymania w szerokich rozmiarach. Nawet w pracach przytowawczych do austr. ust. cyw. prawo zatrzymania było uznawane. (Zob. Juster 1. c., str. 106) Kodeks zachodnio-galicyjski nadaje w II § 250 w zasadzie każdemu posiadaczowi w dobrej wierze prawo retencji dla wierzytelności płynnej płatnej (bez względu na łączność między przedmiotem a wierzytelnością). W pierwszem czytaniu projektu rozszerzono ten przepis

[2]) To recypuje Klang. Bemerkungen zu den sachenrechtlichen Bestimmungen der Zivilnovellen str. 191.

o tyle, że nadano prawo zatrzymania każdemu prawnemu dzierzycielowi (rechtlicher Inhaber). Dopiero w ciągu drugiego czytania Zeiller wniósł o wykluczenie prawa zatrzymania i przyjęto obecny przepis § 471 u. c.

4) Ustawodawca wyraźnie unormował w § 1440 u. c. owe wypadki, w których prawo zatrzymania jest wykluczonem, a nasz wypadek nie da się podciągnąć pod żaden z tych wyjątków.

5) Z powyższego się okazuje, że wedle postanowienia § 471 u. c. wierzyciel rzeczy na zasadzie umowy antychretycznej ma prawo zatrzymać tę rzecz aż do zwrotu wierzytelności przez dłużnika i że ani istota umowy antychretycznej ani istota prawa zatrzymania nie usprawiedliwiają ścieśniającej wykładni § 471 u. c.

II. Co do orzeczenia drugiego.

1) Sąd Najwyższy w swem orzeczeniu wyraźnie stwierdza, że odnośna umowa kupna i sprzedaży nieruchomości ziemskiej „była ważną, a tylko jej skuteczność była zawisłą od zezwolenia władz ziemskich w tym sensie, że w razie odmowy zezwolenia staje się ona bezskuteczną, a tem samem nieważną". (Art. 8 rozp. Rady Min. z 1 listop. 1919 Nr. 73/428 Dz. u.) — Zatem sam fakt zawarcia tej umowy nie narusza porządku prawnego unormowanego w naszem ustawodawstwie. Nowoczesne gospodarstwo społeczne ma raczej interes w tem, by posiadłości ziemskie o większych rozmiarach parcelowano. Jakość umowy niniejszej nie żąda tedy takiej wykładni przepisów prawnych, któraby utrudniała zawieranie umów tego rodzaju.

2) Sama osnowa przepisu § 877 u. c. wykazuje, że świadczenia obu stron pozostają ze sobą w związku synallagmatycznym, że żądający zwrotu swego świadczenia z powodu nieważności umowy, musi równocześnie zwrócić drugiej stronie jej świadczenie. To zapatrywanie stanowi communis opinio w nauce prawa austr. Por. n. p.: Unger, Privatrecht tom. 11 str. 499 uw. 17, Hasenöhrl, Obligationsrecht (wyd. 2) tom 11 str. 409 uw. 10, Krainz — Ehrenzweig, oester. Privatrecht wyd. 6, tom II, część 1. § 419 przy uw. 2, Mayr, Bürgerl. Recht tom III str. 353 przy uw. 4, Pfersche, Irrtumslehre str. 151 (Die Erfüllung des conneksen Anspruches ist eine Bedingung der Rückforderung).

Tak samo rozstrzygają niniejszą kwestję w literaturze prawa niem. na zasadzie § 273 niem. kod. cyw. np. Oertmann, Schuldverhaltnisse 3 i 4 wyd. str. 93, Staudinger, Schuldverhältnisse 7/8 wyd. I. część str. 131 (recypuje tej treści orzeczenie Sądu Rzeszy), Planck, Bürgerl. Gesetzb. wyd. 3, tom 11, część I, str. 172.

Autorowie niemieccy tu wymienieni, tudzież inni np. Dernburg, Bürgerl. Recht, wyd. 4, tom 11, część I, str. 145 uw. 13 akcentują, że prawo zatrzymania ma wogóle tam miejsce, gdzie tego wymaga zasada uczciwości w obrocie. I zdaje nam się, że w obu powyższych wypadkach zasada uczciwości bezwarunkowo tego się domaga, aby żądający zwrotu swego świadczenia, równocześnie zwrócił otrzymane świadczenie.

Przecież w pierwszym wypadku nieważność umowy antychretycznej musiała być znaną nietylko wierzycielowi, ale i dłużnikowi. Podobnie w drugim wypadku nietylko kupujący ale i sprzedający musiał wiedzieć, że odmówienie zatwierdzenia umowy przez Urząd ziemski spowoduje nieważność tej umowy. A jednak w pierwszym wypadku dłużnik przyjął sumę pożyczkową, którą mu wierzyciel dał — w przypuszczeniu, że będzie on używał zastawu aż do chwili zwrotu sumy pożyczkowej, a w drugim wypadku sprzedający przyjął cenę kupna, którą mu kupujący dał — w przypuszczeniu, że będzie on właścicielem i posiadaczem kupionego gruntu. Nic nie przemawia zatem, by w pierwszym wypadku faworyzować dłużnika, a w drugim wypadku znowu sprzedającego. Dłużnik i sprzedający powinni zwrócić otrzymane sumy pieniężne, równocześnie, gdy im zwrócone zostaną ich nieruchomości.

FEJLETON PRAWNICZY.

Motyw i czyn — esse et operari.

Fragment dysputy toczącej się w ciszy nocnej, w niebie, z okazji zakończenia wielkiego procesu.

Napisał: Dr. JAKÓB VOGELFANGER.

Osoby dysputujące: Kant, Schopenhauer, Philalethes, Przewodniczący, Prokurator, — Dziennikarz, Madame Legros, Widmo Byronowskiego Korsarza.

Schopenhauer: Fizykalne prawdy mają znaczenie zewnętrzne, a braknie im wszelkiego znaczenia wewnętrznego, które przypisać należy tylko prawdom intelektualnym i moralnym. Przykładami takich prawd są działania ludzkie w skrajnych przejawach dobroci i złośliwości tego działania.

Kant: Za taką prawdę uważam, że wola każdej rozsądnej istoty jest zarazem zasadą i prawem wszystkich rozsądnych istot. Wola taka nakazuje działanie z obowiązku bez względu na interes działającego.

Schopenhauer: Jeżeli to ma oznaczać nie mniej i nie więcej, jak istnienie woli bez motywów, w ślad za tem istnienie skutku bez przyczyny, to muszę temu zaprzeczyć! Boć przecie interes i motyw są pojęciami równoważnemi. — Czyż nie oznacza tak motyw jak i interes: quod mea interest, co wolę moją porusza i pobudza? — Istnienie woli bez motywu jest wykluczone!

Prokurator: Jakkolwiek decyzję w tej kwestji raczej filozoficznej, niż prawniczej, godzi się zostawić ocenie trybunału złożonego z takich myślicieli, ja Wy, Mistrze Immanuelu i Arturze, to ja osobiście twierdzę, że motywy są obojętne i w mym wywodzie końcowym postawiłem zasadę, że dla prawnika motywy nie mają znaczenia. Jego tylko obchodzą czyny, fakta . . .

Schopenhauer: Difficile est satiram non scribere! Jako nie masz ruchu kamienia bez pchnięcia, tak nie masz ludzkiego działania bez motywów!

Prokurator: Najczystsza djalektyka! To samo, co jeden z obrońców zarzucił trybunałowi . . .

Przewodniczący: Czyż mając świadków, że był czyn, żę był ruch kamienia — będę twierdził, że się nie ruszał, bo nie było lub nie znam przyczyny ruchu? . . . Tem bardziej, jeśli w konkretnym wypadku teza do-

wodowa obejmuje tylko kwestję samego ruchu kamienia, a kwestja przyczyny, bodźca tegoż ruchu, leży hen daleko poza — tą tezą!...

Philalethes (nie bez cienia ironji): Któż będzie się troszczył o motywy! Fakta wystarczą! Motywy są nieuchwytne, a fakta widzimy, słyszymy! Tylko fakta mogą być prawdą!... Vigeat veritas, pereat mundus!... Podobną dewizę niechaj wypisze na swym sztandarze każdy uczony, każdy myśliciel!

Prokurator: Racja!... Jeśli mam fakta, w takim razie: fiat justitia, pereat mundus!

Philalethes: A gdyby tak lekarze sobie pozwolili na dewizę: fiant pilulae, pereat mundus!... Cóżby wtedy było? Wielkie cmentarzysko... Szczęście, że im nikt „tezy" nie narzucił, ani oni sami sobie tez nie tworzą...

Schopenhauer: Zeszliście na bezdroża. Tworzenie sobie tez a priori, aby pod nie podciągać pewne upatrzone fakta, a inne odrzucać — to przejaw ziemskiej prawdy, która jest w takim stosunku do prawdy bezwzględnej, do owej aletheja uranija, dikajosyne uranija, jak miedź do złota... Powiedziałem kiedyś, jeszcze na ziemskim padole żyjąc, że to już bardzo wiele będzie, jeśli państwo o tyle spełni swe zadanie, by ilość niesprawiedliwości zredukowało do minimum... Ale i to minimum — jakież cierpkie — jakież straszne!... W ludziach siedzi egoizm, złośliwość... Nie bez racji rzekł Seneka: „Ad neminem ante bona mens venit, quam mala". I jeśli z tą złośliwością, z tym egoizmem łączy się przewaga, która miota kłody i ciernie w drogę owej dikajosyne uranija, to następstwem będzie rozpadnięcie się całości na oszustów i oszukanych...

Kant: Nie twierdziłem bynajmniej, by był możliwy skutek bez przyczyny. Dla mnie tem, co prokurator nazywa „motywem", jest nie coś, do czego się dochodzi drogą empiryczno-antropologiczną. Dla mnie przyczyną jest zasada ogòlnej zastosowalności wszelkich wymogów czystego rozumu jako praw...

Schopenhauer: Ale myśmy na chwilę zstąpili z tego piedestału rozważań. Zeszliśmy o szczebel niżej — do żużli i naleciałości ziemskich, które przytłaczają prawdę... Jednakże, jeśli zdążasz do swego kategorycznego imperatywu, to jest on niewątpliwie bliskim sumieniu, a twe pojęcie sumienia winno zająć prokuratora, bo jest, że tak powiem, prawniczo-dramatyczne. W duszy rozgrywa się dramat sumienia. Przed trybunałem duszy odpowiada oskarżony przez swe własne sumienie. Z jednej strony obrońca, z drugiej oskarzyciel: rozstrzyga sędzia. Ale nie wyobrażaj sobie, że oskarżony i sędzia w sumieniu, to jedna i ta sama osoba... Bo przed takim trybunałem oskarżyciel musiałby zawsze przegrać... Musisz sobie wyobrazić sędziego niejako poza człowiekiem, w którego sumieniu odbywa się sąd... Sędziego znającego serce, wszechwiedzącego, nakłającego obowiązki — sędziego z gwałtowną mocą wykonawczą... Rozgrywa się walka... Momenty natury egoistycznej i moralnej stają przeciw sobie... Przebłyski tej walki przebijają się przez pryzmat rozumu i uczucia... A ty, człowieku — bacz, by w twych bezsennych nocach nie błąkało się widmo niewinnie cierpiącego, by ten sędzia sumienia rozstrzygnął wedle owej dikajosyne uranija...

Dziennikarz (przerywając): Mòwisz pięknie i mądrze... Ale cóż, gdy òw egoizm ludzki, owa złośliwość, o której wspomniałeś — rzuca ziemskie wartości na wagę Temidy... Prokurator zaofiarował dowód z aktòw dochodzeń policji w Tczewie, że ze strony pewnych kół starano się wpłynąć na zeznania najważniejszego świadka procesowego i — jak wyraził się prokurator expressis verbis — „wysuwano przy tem argumenta natury pieniężnej"... Tak tedy przyjąć należy zdaniem władzy państwowej, iż intrygą i fałszem ściąga się Temidę z drogi prawdy i że za cenę złota zmusza się ją do zdjęcia opaski z oczu... Jeśli przeto po takiej walce sumienia, o jakiej mówiłeś, znalazło się ośmiu, ktòrzy w tym procesie oddali głosy za uwolnieniem — to powiedz, czy z ich ust nie przemawiała może owa Temida z odwiązaną opaską?... Temida, która jako substrat sprawiedliwości ma przed sobą zeznania zdobyte za złoto i spre-

parowane ad hoc przez tych, których prokurator oględnie zwie „autorami“ zeznań ? . . .

Schopenhauer: Siłą tworzącą w wszechświecie jest wola, a na jej wolności spoczął filar etyki : odpowiedzialność. — Należy rozważyć aksjomat znany jeszcze starożytnym: operari sequitur esse! Wymogiem odpowiedzialności jest wolność — wymogiem wolności jest „esse“, za którem dopiero idzie „operari“. Działam w miarę tego, jak chcę, a chcę w miarę tego, jaki jestem. Unde esse, inde operari! Oto kamień węgielny filozofji, od którego o krok odstąpić nie wolno! Byli myśliciele, którzy zboczyli od tej prawdy, idąc po linji optymistycznego na świat poglądu — i, gdy się im zdawało, że są gotowi ze swym systemem, zjawił się przed nimi, jak duch z grobu, jak ów kamienny gość u Don Juana, mściciel i spytał: gdzież jest początek zła, tego olbrzymiego, nieszczęsnego, szarpiącego serce zła i bolu na świecie ? . . . A wtedy zamilkli lub nie mieli nic prócz pustych słów, by tę lukę wypełnić. Jeśli jednak w podstawę światopoglądu istnienie zła wplecione jest z istnieniem świata — natenczas nie lękam się owego demonu i jego pytania. Atoli to związanie zła z istotą świata tylko wtedy jest możliwem, jeśli ową wolność umiejscowimy nie w „operari“, ale w samem „esse“ i z samego istnienia, z samej istoty wysnujemy zło ! Wy jednak szukacie zła nie w istocie, nie w „esse“ — a w „operari“ . . . I gdy się do was zgłasza ktoś, kto donośnym woła głosem : z mej istoty, z mego „esse“ czyn wyszedł — to wy na to głusi ! . . . Megale he aletheja kaj hiperischyej ! . . . Jeśli się prawdę zakopie, to ona zbija się i skupia pod ziemią, a jej siła prężności staje się tak wielką i tak potężną, że w dniu, w którym się ona wyłamie, wszystko zburzy ! . . .

Prokurator: Mówisz pięknie i mądrze, ale — cóż, gdy tysiące i dziesiątki tysięcy dusz głuchych na głos sumienia i instynkt moralności podnosi wrzaski dzikie wokół Temidy! Wrzaski tem donośniejsze — im bardziej prawda i sprawiedliwość zdają się zbliżać do zwycięstwa . . . Dusze, którym brak wszelkiego do tych wrzasków uzasadnienia i legitymacji, boć tu przecie idzie o jednostkę, a nie o prawa jakowejś społeczności ! . . .

Dziennikarz: A Temida przygłuszona wrzaskiem i wprowadzona w błąd szatańskimi zabiegami pewnych kół, broniących tego, którego lepiej było złożyć jako całopalenie na ołtarzu sprawiedliwości — boję się — czy nie zeszła na manowce . . .

Przewodniczący: A przedewszystkiem, — czy powinny były zaważyć na szali zeznania człowieka, którego Sąd nie widział na oczy? — Choć zdaniem obrony kryły one w sobie siłę dynamitu zdolną rozsadzić budowę całego gmachu oskarżenia . . . Podniosłem w mojem streszczeniu rozprawy, iż sytuacja procesowa odnośnie do tego człowieka była inna od tej, jaką wytwarzają żywi ludzie, którzy się przesuwają przed oczyma Sądu . . . Tego człowieka nikt do odpowiedzialności nie pociągnie, a zeznania to niezupełne . . . A jeśli chodzi o motywy — ustawa tą kwestją nie zajmuje się . . . Muszę tedy wierzyć, że motyw nie jest składnikiem woli ; odrywa się od niej — leży poza wolą — tłucze się w zakamarkach duszy — jest rzeczą nieuchwytną . . .

Philalethes: O, istoty astralne, co z gościny nocnej w niebie korzystając, raczyłyście wdać się z nami w dysputę — uważam — sit venia verbis — że prawda przechodzi mimo waszych uszu . . . Ogłuszyła was snać elegja o wrzaskach społeczności wokół Temidy ! . . .

Madame Legros: Przepraszam cię, Philalethesie : na zarzut wrzasków społeczności ja muszę odpowiedzieć ! — Czyż nie pomnicie, jako ja, kobieta z ludu — sto lat temu z górą — obchodziłam Paryż od człowieka do człowieka, — możnych panów, ludzi z ulicy, samą królowę — i każdemu mimo szyderstw, mimo umęczenia i niebezpieczeństw, głosiłam : w Bastylli siedzi jeden niewinny, ten niewinny musi być uwolniony, inaczej świat ani dnia dłużej żyć nie może . . . I szłam biedna — żona rękodzielnika — niby sumienie, niby serce ludzkości, co wierzy w ludzi . . . Mój pochód stał się dla całego świata duchowem preludjum walki o prawdę i sprawiedliwość ! . . .

Schopenhauer: A o tej społeczności, o tej gens extorris, co była Janem bez ziemi wśród narodów, pisałem jeszcze przed dziesiątkami lat w mej rozprawie „Zur Rechtslehre und Politik“, że wytworzyła w sobie sui generis patrjotyzm sine patria . . . Gdy w prawach jednostki zagrożone są prawa całości — walczy o nie, jak pro ara et focis!

Kant: To do pewnego stopnia jest wszystkim dane. — Podobnie jak prawa przestrzeni, czasu i związku przyczynowego dane są a priori, tak też i dla czynów ludzkich istnieje a priori drogowskaz działania jako bezwzględny obowiązek. Pojęcie tego obowiązku jest tem, co człowieka do działania zobowiązuje. Obowiązkiem zaś jest konieczność działania wedle praw a priori danych jako metafizyka przyrody. — Już moi poprzednicy Hobbes, Spinoza i Hume wykazali zupełną konieczność aktów woli i to podzielam. Jest jednakże prawdą, że działaniu naszemu towarzyszy ś w i a d o m o ś ć własnowolności i niezależności tego działania, wobec czego uważamy je z nieomylną pewnością za n a s z e dzieła i czujemy się za nie o d p o w i e d z i a l n y m i. Pozorną tę sprzeczność między koniecznością a wolnością działania rozwiążemy, mając na oku różnicę między zjawiskiem a rzeczą samą w sobie — „Ding an sich“. Indywiduum we wszystkich swych przejawach poddane fizycznemu względnie metafizycznemu związkowi przyczynowemu, jest zjawiskiem. Odpowiednik tego zjawiska, jako rzecz sama w sobie, jest oderwany od czasu i przestrzeni, wolny od wszelkiego następstwa i mnogości aktów, — jest niezmienną jednością. Ta niezmienna jedność jest charakterem i n t e l e k t u a l n y m, ten zaś we wszystkich działaniach osobnika równomiernie czynny i w działaniach tych odbywających się w czasie i przestrzeni — odzwierciedlony, tworzy e m p i r y c z n y charakter tego zjawiska, które we wszystkich swych przejawach jest odpowiednikiem jednego, stałego prawa przyrody. W ten sposób wyjaśnia się owa niezmienność, owa sztywna nieugiętość empirycznego charakteru, — (którą myślące głowy już dawno poznały) — oparta na racjonalnej podstawie filozoficznej . . . Tak to filozofja uzgadnia się z doświadczeniem życia, z mądrością ludową, która ową prawdę wypowiedziala w starem przysłowiu hiszpańskiem: Lo que en la leche se mama, en la mortaja se derrama. — Co wyssałeś z mlekiem matki, to wsączy się dopiero w całun pogrzebowy . . .

Schopenhauer: Mistrzu Kancie, naukę twą o związku między koniecznością a wolnością działania uważam za największy dar myślącego ducha, za djadem w koronie twych myśli. Pozwól atoli, że do tego miejsca twych wywodów nawiążę raz już cytowaną paremję: operari sequitur esse. Każda rzecz w świecie d z i a ł a w m i a r ę s w e j i s t o t y, w której te działania istnieją w stanie potencjalnym, a występują aktualnie, gdy zewnętrzne przyczyny na to wpłyną. Człowiek jest pod tym względem tylko częścią przyrody. Także i on ma swój niezmienny charakter, występujący u każdego odmiennie i indywidualnie. Operari sequitur esse . . . W o l n o ś ć atoli jaka jedno z niezmiennych praw przyrody, należy nie do operari, ale do części intelektualnej, do esse. O p e r a r i danego indywiduum z a l e ż y zewnętrznie o d m o t y w ó w, a wewnętrznie od jego i n t e l e k t u a l n e g o c h a r a k t e r u: przeto wszystko, co czyni, następuje koniecznie. W o l n e m j e s t t y l k o e s s e. Błędem istotnym ziemskiego wymiaru sprawiedliwości jest wiązanie konieczności z esse, a wolności z operari. Rzecz ma się odwrotnie. Odpowiedzialność człowieka fikcyjnie tylko spada na jego czyny, w istocie jednak na to, czem ten człowiek jest. Bo on mógł być innym. Że on jednak jest takim, a nie innym, co wynika z jego działania, to jest tem, za co on jest odpowiedzialnym: tu w e s s e leży moment, przeciw któremu zwraca się ostrze odpowiedzialności. Cytuję Spinozę: „Ea res libera dicetur quae ex sola suae naturae necessitate existit, et a se sola ad agendum determinatur“. A teraz prokuratorze, przyłóż swe ucho do faktów, do bijącego pulsu życia! Zapomnij o swych zarzutach, jakoby „kłody rzucano pod nogi organów dążących ku prawdzie“, jakoby — „pewne koła wysuwały argumenta natury pieniężnej“ . . . Odsyłam cię do mej rozprawy „Zur Logik und Dialektik“, gdzie przeczytasz: „ . . . Sie gleichen dabei dem Heerführer, der eine Position, die er nicht behaupten kann und es weiss, — doch noch, in Hoffnung auf Entsatz eine Weile zu halten sucht. Sie hoffen nämlich, dass während sie einstweilen mit schlechten

Gründen sich wehren, die guten ihnen inzwischen einfallen . . . Diesergestalt wird man also zu einer kleinen Unredlichkeit im Disputieren beinahe genötigt". A gdy te zarzuty pominiesz i spojrzysz życiu w oczy, to masz obok siebię dwu ludzi — tego szczęśliwie schwytanego i tamtego szczęśliwie nieschwytanego . . . Wniknij w ich e s s e! Któremuż z tych dwòch e s s e odpowiada takie o p e r a r i, taki czyn, taki zamach? . . .

Widmo Byronowskiego Korsarza: Echo twych wywodów, Mistrzu Arturze, wywłokło mię z mych kryjòwek. Byłem Grekiem, a w mem sercu gnieździła się nienawiść do Turków . . . Dusza ma żądała, bym łupił i palił tureckie okręty . . . Wiedziałem, że Medora mię kocha, że w pustelniczej wieży umiera z tęsknoty . . . Lecz dusza moja snuła plany zemsty na wrogu . . . Przebrany za derwisza, dostałem się w czasie uczty do pałacu Paszy i zanim ten poznał, żem fałszywy derwisz, już moi piraci palili tureckie okręty . . . Miasto stanęło w płomieniach! . . . W moich oczach, w mej duszy zabłysła radość . . . A tam, w głębi dalekiej — czy widzicie w oddali widma mych braci: Samsona, Almanzora, Wallenroda? . . .

Philaletes: Już dnieć poczyna . . . Czas wam powrócić na ziemię, istoty astralne! . . . Spojrzcie tam na księżyc, co tonie w zalanych krwią jutrzni chmurach! Tam burza szaleje . . . Wiatr gwiżdże i gra . . . Nagi egoizm tańczy z pijacką, obłąkaną żądzą przy pieśniach zawiści! . . . Baczcie, byście zawczasu odgadli, jakie w sobie kryje „e s s e" ten dzień świtający i jakie jego „operari" będzie! — — — — — — — — —

Za dużo obrony...

Artykul niniejszy, pochodzący od osobistości stanu sędziowskiego, ogłaszamy w imię swobody i gruntowności wymiany zdań.

R e d a k c j a.

Czasopismu p r a w n i c z e m u musi niewątpliwie być przyznane prawo krytyki niedomagań dostrzeżonych w wymiarze sprawiedliwości w j a k n a js z e r s z e j m i e r z e. Trzeba to wyraźnie stwierdzić w tej dobie bezgranicznej płynności pojęć, zasad i uczuć — gdy nikt nie jest pewnym tego, co jeszcze wolno, a czego nie wolno, co jutro będzie dozwolone, a co wzbronione. Lecz z drugiej strony stwierdźmy lojalnie, że czasopismo prawnicze ponosi obowiązek objektywności t. j. staranności o prawdę, słuszność i bezstronność w znacznie wyższym stopniu, niżli jednostka za siebie tylko myśląca i mówiąca.

Jeśli otóż wytykamy i ganimy wykolejenia lub nadużycia funkcjonarjuszów policji lub sądu, to bądźmy sprawiedliwi i — nie przeoczajmy wykolejeń o b r o n y. Bo ludzkość, arcyludzkość trzeba przecież i obrońcom przypisać. W tym kierunku niech mi będzie wolno podzielić się z fachową publicznością „Głosu Prawa" kilku, jak mniemam, zasadniczemi uwagami, które opieram na założeniu, iż „Głos Prawa" jest czasopismem pragnącem służyć nietylko celom adwokatury, lecz też celom wymiaru sprawiedliwości jako takiego oraz celom wszystkich zawodów prawniczych.

Wszelkie wykorzystanie prawa do granic ostatecznych, wywołuje uczucie przesytu i niesmaku, a w końcu niekiedy — i niesłuszności. Procedura karna w dzielnicy naszej obowiązująca, zezwala wprawdzie oskarzonemu przybrać d o w o l n ą i l o ś ć o b r o ń c ó w, a rozumie się, iż niepodobna ustawodawcy imputować tej intencji, iżby w takim razie którykolwiek z obrońców miał poprzestawać na roli niemego statysty; owszem, z brzmienia przepisu ust. 2 § 40 proc. kar. wynika, iż poza wyjątkiem dotyczącym wywodów na rozprawie — ma zaś tutaj ustawa na myśli wywody końcowe (§§ 255, 256, 334, 335 p. k.) — każdy z obrońców może być równorzędnie czynnym. Atoli — właśnie dlatego: jakież uczucie ogarniać musi już nie tylko sąd i prokuratora, lecz samą publiczność w wypadku, jeśli oskarzony prawo to „do ostatecznych granic" wykorzystuje? To, co nas razi w otoczeniu prymi-

tywnem, dajmy na to na ulicy, gdy obserwujemy, że w zatargu jakimś między dwoma osobnikami, cała rzesza opowiada się po stronie jednego zagłuszając masowem gardłowaniem przeciwnika, tosamo znacznie więcej razić nas musi w przybytku sprawiedliwości, gdzie każdy ruch i każdy głos waży się na subtelnie czułej wadze poczucia sprawiedliwości.

Jeśli oskarzenie może mieć na rozprawie głównej jednego tylko oskarzyciela, to nie zapominajmy, że im więcej obrońców przeciw niemu staje i szermuje, i to zwłaszcza zastępując jednego tylko klijenta, tem nieodparciej narzucać się nam musi uczucie: aż tylu **na** jednego, aż tylu **za** jednego!... A to uczucie nie może ani wymiarowi sprawiedliwości ani nawet oskarzonemu wychodzić na dobre...

Nie zamykam wcale przytem oczu na przewagę, jakiej zarówno skutkiem ustawowej struktury naszego procesu karnego jakoteż skutkiem naturalnej niemal komitywy sądu z prokuraturą państwa, zażywa oskarzyciel nad obrońcą. Podpisałbym też niejedną z ciętych uwag artykułu P. Redaktora p. t. „Kontury życiowo-prawne procesu Steigera" w Nrze 23—24 ex 1924 skierowanych przeciw zakorzenionym praktykom inkwizytorskim. Bez kwestji należy ponadto mieć na względzie niepospolitą zawiłość i trudność zadania obrony w procesach takich, jak Mykytyna lub Steigera. Należy, wreszcie uświadomić sobie, że obrona będąc niestety zawsze jeszcze pozbawioną należytego współudziału w postępowaniu śledczem, miała w tej sprawie do stoczenia szczególnie ciężką przeprawę przeciw ogromowi materjału śledczego wymurowanego na wysokość wieży fortecznej pod jednostronnym i zasklepionym w sobie kątem widzenia. Lecz z tem wszystkiem: któż nie przyzna, kto przysłuchiwał się lub wczytywał się w nieskończone indagacje i deklaracje, wnioski i wywody pięciu a w końcu siedmiu obrońców — że było tej obrony stanowczo za dużo, że jej nadmiar mógł oskarzonemu w oczach sędziów przysięgłych niekiedy szkodzić, że zatem mniej obrony przyczyniłoby się nietylko do skrócenia rozprawy i — cierpień oskarzonego, lecz też zwłaszcza do silniejszego ugruntowania pozycji obrony wobec sędziów i do łatwiejszego skojarzenia za sobą opinji społeczeństwa.

Dopuszczanie do tego wrażenia ogólnego, iż trzeba po stronie obrony aż tak nadmiernych wysiłków, aż tylu utalentowanych szermierzy słowa i ustawy, aby dotrzymać pola prokuratorowi i jego aktowi oskarzenia, jest niewątpliwie dla obrony ryzykownem. A nie należy i o tem zapominać, że zmaterjalizowane a niefachowe warstwy ludności, nie pojmujące należycie stanowiska adwokatury jako zawodu wolnego i nie umiejące pogodzić logicznie życiowych konieczności tego zawodu z jego wysokimi ideałami, zawsze są skłonne węszyć w nadmiarze gorliwości obrończej, nadmiar — honorarjum. *)

Lecz co jeszcze: obrona wymaga bez wątpienia i co najmniej w tejsamej, jeśli nie w wyższej mierze jednolitości kierunku, taktyki i nastroju niejako jednej, a silnej, pewnej, indywidualnej dłoni. Bo też żadna zbiorowość nie potrafi się tak głęboko, konsekwentnie i jednolicie wżyć w duszę i w los oskarzonego, jak indywidualność. Im więcej obrońców tem więcej różnic i rozbieżności poglądów, zasad i tendencji, tem więcej konfliktów wewnętrznych z trudem tylko pokrywanych, tem więcej rozbieżności, niepewności i niezdecydowania w akcji obronnej. Jeśli wieści nie mylą, to trudności te odczuwane były nawet przez poszczególnych obrońców w procesie Steigera.

Judex.

---

*) Większość obrońców broniła bezpłatnie, a jeśli który z obrońców otrzymał pewną zapłatę, to społeczeństwo, które ich zna, powinno wiedzieć, że ta odpłata nie mogła zrównoważyć wysiłku fizycznego i intelektualnego obrony w tym procesie! Przyp. Red.

Dr. STANISŁAW KRZEMICKI.

Adwokatura a ustawy dzielnicowe.*)

Od pierwszej niemal chwili odzyskania niepodległości mówi się u nas dużo o zjednoczeniu adwokatury. Pierwszym ku temu krokiem miało być wprowadzenie jednolitego dla całego państwa statutu palestry, drugim, — o wiele ważniejszym, — ujednostajnienie ustawodawstwa cywilnego i karnego. Mierząc siły na zamiary, sądzono dosyć powszechnie, że wystarczy parę lat do przeprowadzenia najważniejszych prac ustawodawczych, któreby z dzielnic porozbiorowych stworzyć mogły jednolity państwowy organizm prawny, — złudzenia te rozwiał jednak gruntownie miniony okres siedmioletni. Dziś nie ulega już wątpliwości, że na jednolite ustawodawstwo cywilne i karne wypadnie poczekać jeszcze co najmniej dobrych kilka lat.

Ale życie nie stoi i czekać nie chce. Stosunki prawne pomiędzy obywatelami państwa, zamieszkałymi w rozmaitych dzielnicach, zacieśniają się i zazębiają coraz bardziej. Typ adwokata dzielnicowego, zasklepionego w formułach prawa prowincjonalnego, staje się przeżytkiem o bardzo zmniejszonej użyteczności społecznej.

Jeżeli nie chcemy, ażeby życie przeszło nad nami do porządku dziennego, to musimy zerwać jak najrychlej z dotychczasowem kwietystycznem czekaniem na nowe ustawy.

Nie można żądać od adwokata, aby znał ustawy wszystkich krajów cywilizowanych, ale z pewnością godziwem jest żądanie, by znał ustawy własnego państwa. Zapoznanie się z ustawami wszystkich dzielnic Polski jest rzeczą niewątpliwie trudną, ale trudność zadania, wobec którego stanęła adwokatura w odrodzonem państwie polskiem, nie jest wcale usprawiedliwieniem bierności i rezygnacji, z jaką do zadania tego się odnosimy. Z analogicznemi trudnościami walczymy od lat kilkunastu także na terenie ustawodawstwa dzielnicowego, którego opanowanie wymaga od nas ciągłych, nieraz mozolnych studjów, a przecież nie uchylamy się od tej pracy. Narzekamy, ale uczymy się.

Zapoznanie się, jeżeli nie z subtelnościami, to przynajmniej z najważniejszemi postanowieniami i zasadami ustaw, obowiązujących w innych dzielnicach państwa, aczkolwiek trudne, nie przechodzi jednak naszych sił intelektualnych. Ustawodawstwa dzielnicowe wykazują bardzo znaczne różnice, ale oparte są przecież na wspólnym fundamencie. Prawnik, teoretycznie i praktycznie wyszkolony, nie będzie się zatrzymywał, jak uczeń, rozpoczynający naukę prawa, na instytucjach wspólnych. Wystarczy

*) Sprawę przez Sz. Autora tu poruszoną zajmował się przed rokiem Wydział lwowskiej Izby adwokatów w związku z innemi międzydzielnicowemi zagadnieniami adwokatury małopolskiej. Por. w tej mierze odezwę zreferowaną przez Dra A. Lutwaka z ramienia Wydziału Izby a ogłoszoną w Nrze 13—15 z r. 1924 Głosu Prawa p. t. „O prawoznawstwo Palestry rozbitej na trzy dzielnice". — Rada warszawskiej Izby adw. zajęła wobec tej odezwy bardzo życzliwe stanowisko. - Przyp. Red.

mu porównawcze traktowanie materjału, poznanie różnic, braków i uzupełnień. Jest to zapewne studjum niełatwe, wymagające dużego wysiłku gimnastyki myślowej, ale twierdzić nie można, by było ono pracą nad siły.

Dzisiejszy stan rzeczy jest poprostu upokarzający i utrzymać się nie da. W ciągu jednego tylko tygodnia zmuszony byłem odmówić w trzech wypadkach pomocy prawnej stałym klientom i ograniczyć poradę swoją do wskazania adresów adwokatów zamiejscowych, jakkolwiek chodziło o sprawy tak niezmiernie proste, jak zaskarżenie weksla w Łucku albo dochodzenie pretensji fakturowej w Warszawie czy w Katowicach.

Klientela zaczyna już objawiać niezadowolenie z tego powodu. Będzie ono niewątpliwie wzrastać w miarę mnożenia się spraw, wymagających załatwienia wedle ustaw innej dzielnicy lub na terenie jej sądownictwa.

Zaradzenie tym niedomaganiom w dziedzinie pomocy prawnej leży przedewszystkiem w naszym własnym interesie. Zamykają nam one poważne źródło pracy zawodowej i dochodów i dają broń w ręce separatyzmom dzielnicowym, które bronią swego stanu posiadania argumentami, opartymi z mniejszą lub większą szczerością na rzeczywistym fakcie braku znajomości ustawodawstwa danej dzielnicy u adwokatów pozadzielnicowych.

Rozważania, które powyżej w krótkości przedstawiłem, spowodowały mnie do zgłoszenia na Walne Zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów, odbyć się mające w dniu 30. stycznia b. r. następujących wniosków:

1). Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi, by w czasie jak najkrótszym:

a) zorganizował kilkomiesięczny kurs nauki porównawczej ustawodawstw dzielnicowych, jako obowiązkowy kurs dokształcający dla wszystkich adwokatów i aplikantów adwokackich, zamieszkałych we Lwowie, z ewentualnem udostępnieniem tego kursu także dla zamiejscowych członków Izby, oraz

b) założył przy Izbie adwokatów podręczną bibljotekę wydawnictw prawniczych, dotyczących ustawodawstwa, obowiązującego w innych dzielnicach państwa.

2) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do pokrycia kosztów kursu dokształcającego i bibljoteki drogą specjalnego dodatku do wkładek izbowych, uiszczać się mającego przez cały czas trwania kursu, a wynoszącego nie więcej niż 6 Zł. miesięcznie dla adwokata a 2 Zł. miesięcznie dla aplikanta.

Celem niniejszego artykułu jest przygotowanie dyskusji na Walnem Zgromadzeniu na temat powyższych wniosków.

Z orzecznictwa cywilnego.

1) Obowiązek ponoszenia kosztów leczenia nieślubnego dziecka, wynikający z przepisów § 166 i 169 u. c ogranicza się do zwykłych kosztów leczenia (n. p. w szpitalu powszechnem), nie należy zaś go rozciągać na wszelkie koszta leczenia, jakie wyłoży lub zobowiąże się wyłożyć osoba, u której dziecko znajduje się na wychowaniu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 24/VIII. 1925 Rw. 1217/25.

Sąd powiatowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 10 lutego 1925 Lcz. C. II. 60/25/4 uznał obowiązek pozwanego do zapłacenia małol. powódce do rąk jej matki i opiekunki kwoty 3000 złotych, ustalając, że powódka, która jest nieślubnem dzieckiem pozwanego, chorowała od października 1924 na ciężkie zapalenie ślepej kiszki i podrażnienie otrzewneji że koszta jej leczenia, które poniosła jej matka Chaja P., wynosiły powyższą kwotę, z której znaczną część Chaja P. pozostała dłużną. Obowiązek powyższy oparł Sąd powiatowy na przepisach §§ 166 i 169 u. c., przyjmując, że koszta leczenia należą do utrzymania dziecka nieślubnego i że stan majątkowy pozwanego pozwala na poniesienie przezeń wszystkich kosztów leczenia.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako odwoławczy uwzględnił wyrokiem z dnia 17. kwietnia 1925 lcz. Bc. IV. 298/25/4 apelację pozwanego i zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że oddalił powódkę z żądaniem skargi, z powodów: Sąd I. instancji niesłusznie pominął zarzut braku uprawnienia małol. powódki do wystąpienia z niniejszym sporem. skoro ustalił, że wydatki na leczenie chorej powódki poniosła jej matka Chaja P., z czego okazuje się, że uprawnioną do skargi niniejszej, opartej na przepisie §§ 1042, 166, 169 u. c. jest tylko Chaja P.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powódki.

Z motywów: W sporze tym chodzi jedynie o ustalenie granic, w których obrębie ojciec nieślubny odpowiedzialny jest z ustawy za koszta leczenia dziecka nieślubnego.

Obowiązek ten w zasadzie wypływa z przepisów § 166 u. c., na który rewizja się powołuje, tudzież z § 169 u. c. Przepisy te nie dają jednak podstawy do przyjęcia, by ojciec nieślubny odpowiadał za wszelkie koszta leczenia, jakie wyłoży lub zobowiąże się wyłożyć matka, u której dziecko znajduje się na wynchowaniu. Z obowiązku do utrzymywania dziecka nieślubnego płynąć może tylko obwiązek do ponoszenia kosztów koniecznego leczenia, nie zaś kosztów nadzwyczajnych.

W tych granicach zastępca pozwanego uznał już w postępowaniu w pierwszej instancji obowiązek pozwanego do pokrycia kosztów leczenia swej córki nieślubnej w szpitalu.

W tych granicach może powódka i teraz jeszcze dochodzić pokrycia przez pozwanego kosztów leczenia, do pokrycia atoli nadzwyczajnych kosztów leczenia powódki w domu, gdy leczenie w szpitalu powszechnym jest możliwe, ustawa ojca nieślubnego nie obowiązuje.

Uwaga Redakcji: Żeby leczenie ciężko chorego w domu, nie zaś w szpitalu powszechnym, było jakimś zbytkownym wybrykiem, a przeto koszta tego leczenia należało w stosunku między ojcem a jego nieślubnem dzieckiem zaliczyć do kosztów „nadzwyczajnych", o które ten ojciec nie potrzebuje się troszczyć, to ani nie daje się pojąć ze stanowiska nowoczesnej kultury, ani też nie znajduje oparcia w cytowanych przez Sąd Najwyższy §§ 166 i 169 u. c.

---

2) Prawa osób trzecich do licytowanej nieruchomości zgłoszone w myśl § 170. l. 5 o.e. wiążą licytacyjnego nabywcę, który o prawach tych miał w toku postępowania licytacyjnego wiadomość, bez względu na to, czy prawa te powstały przed obciążeniem odnośnej nieruchomości prawem zastawu dla egzekwowanej wierzytelności, czy też później.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 25/8. 1925 lcz. R. 502/25.

Sąd powiatowy w Jaworowie wyrokiem z dnia 29 listopada 1924 lcz. C. I. 836/23 oddalił powoda z żądaniem skargi o orzeczenie. że pozwana gmina M. winna mu oddać w posiadanie parcelę

bud. l. 275 w M. Sąd ustalił, że pozwana gmina kupując w roku 1902 od ówczesnego właściciela dóbr M. Gustawa H. kompleks lasu w obszarze 12 morgów, nabyła także i sporną parcelę bud. 275, która, jak to jest widoczne z mapy hipotecznej, należy do kompleksu i że parceli tej jedynie przez pomyłkę nie wsiągnięto do odnośnego kontraktu kupna - sprzedaży z 17. lipca 1903, wskutek czego pozostała ona nadal w składzie dóbr M. jakkolwiek z chwilą kupna przeszła razem z owym kompleksem lasu w posiadanie pozwanej gminy. Prawo pozwanej gminy do spornej parceli uznali wedle ustaleń Sądu późniejsi właściciele dóbr M. Krzysztof B. i Marja R. Z tych pierwszy uznał był deklarację na rzecz pozwanej gminy, zezwalającą na wydzielenie na jej rzecz spornej parceli, która to deklaracja przed wniesieniem jej do tabuli, gdzieś zaginęła, zaś właścicielka Marja R. zeznała również w toku postępowania licytacyjnego, dotyczącego wspomnianych dóbr, protokolarne oświadczenie z 10/10. 1911, zezwalające na wydzielenie spornej parceli ze składu tych dóbr, na rzecz pozwanej. Powód, który powyższe dobra nabył na licytacji do lcz. E. 76/10, wiedział o toku postępowania licytacyjnego o posiadaniu spornej parceli przez pozwaną gminę, gdyż o jej prawach został powiadomiony uchwałą z dnia 14/10. 1911, E. 76/10. 82., nie może się więc powoływać na zaufanie do ksiąg gruntowych.

Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy wyrokiem z dnia 3 kwietnia 1925 lcz. Bc. II. 83/25/14 uwzględnił apelację powoda i zaskarżony wyrok zniósł, polecając sądowi I. instancji ponowne przeprowadzenie rozprawy i wydanie ponownego orzeczenia, sąd ten bowiem nie zbadał i nie ustalił, czy sporna parc. bud. obciążona była prawem zastawu dla egzekwowanych wierzytelności już przed nabyciem jej przez pozwaną gminę. Gdyby pozwana gmina nabyła parcelę sporną po wpisie prawa zastawu dla egzekwowanych pretensji, to parcela ta jest majątkiem, z którego wierzyciele zaspokoić się mogą i gmina nie mogłaby tej parceli wyłączyć z pod licytacji bez zgody wierzycieli, a zatem prawa przez nią zgłoszone w myśl § 170 l. 5 o. e. nie byłyby tego rodzaju, by egzekucję czyniły niedopuszczalną.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rekurs obu stron, zniósł zaskarżoną uchwałę i polecił sądowi odwoławczemu, aby apelację powoda stanowczo załatwił.

Uzasadnienie: W myśl § 170 l. 5 o. e. edykt licytacyjny musi zawierać wezwanie do zgłoszenia w sądzie takich praw do nieruchomości, któreby licytację czyniły niedopuszczalną, najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, w przeciwnym bowiem razie nie będzie ich można więcej dochodzić na tejże nieruchomości „przeciw nabywcy w dobrej wierze będącemu". Te ostatnie wyrazy acz dodane na mocy Art. VIII. ces. rozp. z 1/6. 1914 austr. Dz. U. P. Nr. 118 o odciążeniu sądów, nie są żadną nowością, lecz uświęcają tylko praktykę sądową, jaka przedtem już w tym duchu się wyrobiła. Przepis § 170 l. 5 o. e. mówiąc ogólnie o prawach do nieruchomości, ma jednak na względzie nietylko całość nieruchomości, lecz także i poszczególne ich części, a więc i poszczególne parcele, do których wezwane osoby trzecie roszczą sobie ewentualnie prawa rzeczowe. Jak z treści tego przepisu jest widoczne, nie zawiera on terminu prekluzyjnego dla sądowego dochodzenia zgłoszonych praw rzeczowych, z czego wynika, że dochodzenie ich dopuszczalne jest aż do upływu czasu przedawnienia, co jednak nie przeszkadza przeprowadzeniu licytacji, jeżeli podnoszący roszczenie z prawa rzeczowego nie uzyskał wstrzymania, ograniczenia lub zastanowienia licytacji drogą przez prawo wskazaną (§§ 39, 42 o. e.

Lecz na tem nie wyczerpuje się treść i znaczenie omawianego przepisu. Mianowicie przepis ten jest również ostrzeżeniem pod adresem licytantów, że licytując nieruchomość, co do której zgłoszono prawa rzeczowe osób trzecich najpóźniej na terminie licytacyjnym, czynią to na własne ryzyko to zn., jeżeli trzeci wcześniej lub później będzie dochodził zgłoszonych praw przeciw nowonabywcy licytacyjnemu, ten ostatni nie będzie mógł skutecznie powoływać się na swą dobrą wiarę, względnie na zaufanie do ksiąg gruntowych.

Natomiast przepis § 170 l. 5 o. e. nic nie mówi, jak się mają zachować sami wierzyciele popierający i hipoteczni względem zgłoszonych

roszczeń osób trzecich, z czego wynika, że ustawa pozostawia im swobodę działania wedle ogólnych przepisów prawnych.

Ponieważ akta wykazują, że w danym wypadku pozwana gmina, uprzedzając nawet edykt licytacyjny — już na terminie dla oszacowania wyznaczonym zgłosiła prawo własności do parceli bud. lh. 275 w M., o czem powód jako licytant i nabywca miał wiadomość, przeto nie ma przeszkody do stanowczego załatwienia apelacji przeciw wyrokowi pierwszej instancji — a dlatego z wyłuszczonego stanowiska rzecz biorąc, uzupełnienie rozprawy w kierunku wskazanym decyzją Sądu odwoławczego, jest wogóle niepotrzebne.

☛ Poniżej dajemy P. T. Czytelnikom - z powodu braku miejsca — na razie tylko same tezy dalszych najnowszych orzeczeń Sądu Najwyższego, z których ważniejsze postaramy się ogłosić wraz z motywami w najbliższych zeszytach Głosu Prawa. Na żądanie P. T. Prenumeratorów udzielamy Im chętnie w odpisie całej osnowy uzasadnienia każdego z orzeczeń, których tezy ogłaszamy bez motywów. Redakcja.

3) Dziedzic testamentowy, który złożył oświadczenie przyjęcia spadku na podstawie ustawy bez uwzględnienia rozporządzenia ostatniej woli spadkodwcy, może tak długo wnieść nową deklarację spadkową na podstawie testamentu, jak długo poprzednie jego oświadczenie nie zostało przez sąd spadkowy prawomocnie przyjęte do wiadomości.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 22 września 1925 R 522|25.

---

4) Zapisobiorcy mogą w braku dziedziców testamentowych i ustawowych uczestniczyć w dziedziczeniu spadku w stosunku do swych zapisów pod warunkiem, że złożą odnośne deklaracje spadkowe

Część spadku jako bezdziedziczna przypada Skarbowi Państwa w myśl §§ 689 i 760, I u. c. dopiero wówczas, gdyby któryś ze zapisobiorców nie przyjął zapisu jako części spadkowej

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 22 września 1925 R. 543|25.

---

5) Przyjęty przez stronę w procesie obowiązek przejęcia długów hipotecznych ciążących na realności, na wypadek przysądzenia tejże stronie praw własności obciążonej realności. pozostaje w swej mocy w całości także i w tym wypadku, gdy przysądzona tej stronie własność obejmuje tylko część wspomnianej realności.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 7 października 1925 Rw 1090/25.

---

6) W razie udowodnionej zmowy właściciela z lokatorem na szkodę sublokatora, ten ostatni wstępuje w prawa lokatora, jeszcze zanim tenże opuścił mieszkanie (art. 13 ustawy o ochr. lok. z dnia 11|4 1924). Okoliczność, że zmowę zawarto jeszcze przed wejściem w życie obecnie obowiązującej ustawy jest obojętną, jeżeli zmowa była wykonywaną n. p. przez popieranie egzekucji przeciw lokatorowi po dniu 1|6 1924

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1 września 1925 Rw. 1256|25.

---

7) Szopa drewniana otwarta lub poddasze przeznaczone na skład węgla lub drzewa znajdujące się na placu w tym celu wynajętym są budynkami w rozumieniu przepisu art, 2 lit. k. ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1. września 1925 Rw. 1122|25.

---

8) Mieszkanie wynajęte w budynku plebańskim nie podlega ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 29 września 1925 Rw. 1596|25.

---

9) Dobra klasztorne na równi z dobrami kościelnemi nie podlegają ochronie drobnych dzierżawców z ustawy z d. 31|7 1924 Dz. U poz 741.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 29 września 1925 Rw. 1721|25.

---

10) W kwestjach dotyczących wypowiedzenia i rozwiązania stosunków dzierżawnych podpadających ustawom o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, należy stosować tylko szczególne przepisy tych ustaw, a nie ogólne przepisy ustawy cywilnej, jak również do wypadków powyższych nie można stosować analogicznie przepisów innych ustaw speajalnych jak np. ustawy o ochronie lokatorów.
Orzeczenie Izby III. S. N, z dnia 6 października 1925 Rw. 1306|25.

---

11) Prawo wypowiedzenia dzierżawy wynikające z art. 8 lit. b) i c) ustawy z dnia 31 lipca 1924 Nr. 75 poz. 741 Dz. U. służy jedynie właścicielowi, nie zaś użytkowcy gruntu.
Orzeczenie Izby III. S. N. z 6 października 1925 Rw. 1425|25.

---

12) Ocena, czy działka gruntowa położona w obrębie miasta, podpada pod ochronę drobnych dzierżawców rolnych, zależy od zbadania w każdym poszczególnym wypadku, czy dany obszar gruntu przeznaczony jest stale na cele uprawy rolnej, czy też właściwie tworzy plac budowlany, czasowo tylko pod uprawę ziemi używany
Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 29 września 1925 Rw. 1168|25.

---

13) Rozciąganie przepisu art. 8 lit c. ustawy o ochronie drobnych dzierżawców z dnia 31|7 1924 poz. 741 Dz U. na każdą jednostkę gospodarza włości i ich gruntu, nie jest w ustawie tej uzasadnione.
Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1 września 1925 Rw. 1451|25.

---

14) Żądanie, by odszkodowanie z tytułu zaginięcia przesyłki kolejowej przerachowywano wedle pełnej skali w myśl § 35 a l. 4 rozp. o przerachowaniu Poz. 213|25 Dz. U. nie uzasadnia samo twierdzenie, że zaginięcie przesyłki nastąpiło skutkiem zawinienia ze strony koleji państwowych, bez przytoczenia takich faktów, któreby mogły uzasadnić przyjęcie „oczywistego i grubego zaniedbania“ pracowników kolejowych.
Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 29 września 1925 Rw. 1741|25.

---

15) Koszta przewodu środka prawnego należy przerachować wedle chwili jego wniesienia.
Orzeczenie Izby III. S N z dnia 29 września 1925 R. 529|43.

---

16) Połączone wnioski o przerachowanie i dozwolenie egzekucji należy traktować oddzielnie. Kwestja uprawnienia wierzyciela do postawienia wniosku o przerachowanie, winna być przez sąd w postępowaniu waloryzacyjnem z urzędu badaną. (§ 2|5 pat niesp.)
Stronie nie służy prawo żądania zwrotu kosztów narosłych w postępowaniu waloryzacyjnem.
Orzeczenie Izby III. S. N. z 29 września 1925 R. 697|25.

---

17) Kapitał odsetkowy winien być przerachowany wedle daty powstania tytułu samej pożyczki
Orzeczenie Izby III. S. N. z 29 września 1925 R. 562|25.

---

18) Dla dopuszczalności rewizji w sporze o wznowienie rozstrzygają zasady miarodajne dla sporu głównego.
Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 7 wseśnia 1925 Rw. 1458|25.

---

19) Obowiązek poddania się rozstrzygnięciu Sądu polubownego nie jest ograniczony co do czasu, jeżeli w zapisie na sąd polubowny nie oznaczono czasu, do którego sprawa miała być rozstrzygniętą.
Nadmierna wysokość umownej stopy procentowej nie czyni sama przez się umowy bądź nieważną. bądź prawu przeciwną.
Orzeczenie Izby III. S. N. z 29|IX 1925 Rw. 1673|25

---

20) Ad § 61. ust. hip. Powód wnoszący skargę o przywrócenia wykreślonej hipoteki, może żądać ze skutkiem adnotacji tej skargi na karcie ciężarów odnośnej nieruchomości.

Orzeczenie izby III. S. N. z dnia 29/9 1925 R. 632/25.

21) Przymusowe wprowadzenie likwidatora spółki handlowej w przedsiębiorstwo spółki, jest w postępowaniu niespornem niedopuszczalne.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 7 października 1925 R. 641/25.

22) Sędzia może w wyroku na wniosek stron, oznaczyć termin płatności przysądzonego roszczenia, według swego uznania poza okres dni 14.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 22 września 1925 Rw. 714/25.

Z manowców sprawiedliwości.

Summum jus — summa injuria
M. T. Cicero: De officiis (1, 10, 30)

Exemplum Nr. 10. *)

W kwestji odpowiedzialności adwokata za nieautentyczność pełnomocnictwa.

Myśl ubezpieczania się przeciw niebezpieczeństwom płynącym bezpośrednio z wykonywania zawodu adwokackiego, stanowi oddawna postulat adwokatury i gdzieniegdzie jest już podobno w czyn wprowadzona. Zazwyczaj miano tu na względzie szkody i straty, jakie adwokatowi co chwila grożą z niezawinionego opóźnienia lub omieszkania jakiejś terminowej czynności zawodowej, z zaniedbań lub czynów przestępnych personelu, z nagłych, nie dających się przewidzieć zmian ustawodawstwa lub zarządzeń władz państwowych w toku prowadzenia sprawy i t. p. Ogłoszone atoli poniżej orzeczenia Sądu Najwyższego wskazują w związku z exemplami poprzedniemi tej rubryki — w sposób nieodparty na to, że należałoby asekuracją taką objąć też nieszczęśliwe wypadki upostaciowane pewną kategorją orzeczeń najwyższosądowych, które — jeśliby zapadły w instancji niższej — nadawałyby się do t. zw. skargi syndykackiej (ust. z 12 lipca 1872 Nr. 112 Dpp.) bo — jak wiadomo — judykatura Sądu Najwyższego (naszego i byłego austrjackiego) nie dopuszcza skargi takiej przeciw sędziom Sądu Najwyzszego... Adwokat Dr. S. W-l. w Stryju, któremu niniejsze exemplum Nr. 10 przytrafiło się w postaci 40 jednoczesnych, równobrzmiących orzeczeń najwyższosądowych, zasądzających go osobiście na zapłacenie stronie przeciwnej „umiarkowanych" kosztów wszystkich 3 instancji w tych 40 sporach, a to po 27 zł. czyli łącznie w kwocie 1080 zł. do dni 14 pod ryg. egzekucji — ośmielił się twierdzić, że te orzeczenia S. N. spadły nań „j a k g r o m z j a s n e g o n i e b a" i począł już sam zasięgać porady adwokackiej i profesorskiej w kwestji, czy jest jaki środek dla odwrócenia — lub przynajmniej dla złagodzenia tak nieszczęsnych skutków najwyższego wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza, iż w tych sporach zastępował on strony ubogie — b e z i n t e r e s o w n i e!

Radzimy mu — modlić się, a tymczasem zapraszamy JWP. Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i JWP. Ministra Sprawiedliwości, by raczyli sprawdzić i osądzić, czy z motywów decyzji ogłoszonych poniżej nie wypływają dziwnym i dotkliwym trafem takie oto

Tezy najwyższosądowe:

1) Adwokatowi nie wolno podjąć się zastępstwa sądowego, jeśli nie posiadł bezwzględnej pewności, że podpis klijenta na pełnomocnictwie jest prawdziwy;

---

*) Poprzednie exempla por. w zeszytach Nr. 7 8 i 11—12 ex 1924 oraz Nr. 1—2, 11—12, 21—22 i 23—24 ex 1925 Głosu Prawa.

2) Adwokata sądowi znanego, którego pełnomocnictwo nasunęło Sądowi dopiero w instancji trzeciej, wątpliwość w kwestji autentyczności podpisu klijenta, należy już z góry podejrzewać o to, że wezwany o usunięcie wątpliwości, a ewentualnie o przedłożenie pełnomocnictwa nowego w miejsce zakwestjonowanego — skłonny będzie do podejścia i wprowadzenia Sądu w błąd, zaczem też należy go już z góry, zanim jeszcze nowe pełnomocnictwo przedłożył, wezwać pod rygorami §§ 7|I i 51|I proc. cyw. o złożenie w myśl § 30|II p. c, zapewnienia z powołaniem się na przysięgę adwokacką, że podpis klijenta na nowem pełnomocnictwie jest rzetelny;

3) Jeśli adwokat przedłożył pełnomocnictwo nowe bez złożenia powyższego zapewnienia, należy to pełnomocnictwo uznać za nieistniejące — bez wdawania się już w rozważanie, czy jest ono, lub nie jest autentyczne, a to nawet chociażby jego autentyczność była stwierdzona zapomocą protokołu sądowego zeznaniem osoby, wobec której dotyczący klijent adwokata własnoręcznie pełnomocnictwo to podpisał;

4) W ślad za powyższem należy również pełnomocnictwo pierwotnie przedłożone, które ani sądom I i II instancji ani też stronie przeciwnej nie nasunęło żadnego pod względem autentyczności podejrzenia, a nasunęło je tylko Sądowi Najwyższemu, uznać jako nierzetelne, w dalszem zaś następstwie znieść jako nieważne wyroki I i II instancji i zasądzić adwokata na ponoszenie kosztów wszystkich trzech instancyj, a to w myśl §§ 51 i 39 proc. cyw., które to przepisy, aczkolwiek odnoszące się tylko do stron lub do ich pełnomocników, zastosować należy jednak przeciw adwokatowi odsądzonemu w niniejszym wypadku przez Sąd Najwyższy od charakteru pełnomocnika strony.

Data i sygnatura tych kilkudziesięciu równobrzmiących orzeczeń Sądu Najw., będących przedmiotem niniejszych uwag, brzmi: 13 października 1925 Rw III 1474/25 do 1543/25, — Oto zaś stan faktyczny:

Prokuratorja Gener. R. P. Oddz. we Lwowie wniosła imieniem Skarbu Państwa przeciw około 200 rodzinom, mieszkającym w koszarach na przedmieściu w Stryju, wypowiedzenie najmu. Koszary te — nawiasowo mówiąc — nigdy dotychczas przez wojsko nie były zajęte, a wskutek wydarzeń wojennych umieszczono tam kilkaset biedaków nie mających innego dachu nad głową. Imieniem awizatów zgłosiła się deputacja tychże u adwokata Dra S W-la w Stryju z prośbą o obronę prawną, której też podjął się Dr. S. W. bezinteresownie, a ponieważ nie mógł od tylu stron odebrać bezpośrednio pełnomocnictw procesowych, lub choćby wszystkich tych biedaków zgromadzić w kancelarji, przeto poruczył załatwienie pełnomocnictw swej solicytatorce Róży W-r, która zetknąwszy się ze stronami jużto w kancelarji jużto poza kancelarją, podpisała wszystkich na wyraźną ich prośbę na pełnomocnictwach. Procesy te dotarły następnie bez przeszkód formalnych aż do Sądu Najwyższego, a to skutkiem rewizji pozwanych, którzy w I i II instancji spory te przegrali.

Przed merytorycznem otóż załatwieniem rewizji, Sąd Najwyższy wydał pod datą 25 sierpnia 1925 uchwałę, mocą której zwracając akta sporu sądowi odwoławczemu, stwierdził: 1) że w 28 sprawach brak zupełnie pełnomocnictw Dra S. W., przyczem wyraził przypuszczenie, że są one może w innych aktach nie przedstawionych Sądowi Najw., — ponadto: 2) że wszystkie inne pełnomocnictwa Dra S. W. nastręczają wątpliwość, że podpisy mocodawców umieszczone są jedną i tą samą rękę, wobec czego poleca Sąd Najwyższy wezwać Dra S. W., ażeby ad 1) przedłożył najdalej do 3 tygodni brakujące pełnomocnictwa, dla każdego aktu odrębnie i zarazem Sąd Najwyższy już z góry poleca zażądać od Dra S. W. złożenia zapewnienia w myśl § 30 ust. II p. c. t. j. z powołaniem się na przysięgę adw., iż podpisy mocodawców na tych dopiero „przedłożyć się mających" pełnomocnictwach są „rzetelne", zaś ad 2) nakazuje Sąd Najw. bądź usunięcie wątpliwości zapomocą takiegoż zapewnienia ze strony Dra S. W. w myśl § 30 ust. II p. c. a to do 8 dni, — bądź też by przedłożył w miejsce zakwestjonowanych do 3 tygodni nowe pełnomocnictwa zgodne z przepisem § 886 u. c. (!) i by

co do autentyczności tychże również zapewnienie z § 30 ust. II p. c. złożył. Wszystkie te zlecenia i nakazy obwarował S. Najw. zagrożeniem postąpienia w myśl §§. 7 ust. I i 51 ust. II proc. cyw. Przy tem uchwała Sądu Najw. wytyka obu Sądom niższych instancyj, iż „przedkładanie aktów z takimi brakami zabiera Sądowi Najw. niepotrzebnie wiele drogiego czasu, a stronom może przynieść znaczną szkodę" . . .

Łatwo wyobrazić sobie konsternację — nietylko Sądów I i II inst., lecz przedewszystkiem — Dra S. W., ileże, jak wiadomo, do stron tej sfery społecznej, co w danym wypadku, gdy zwłaszcza jest ich tyle, odnosi się przysłowie: „szukaj wiatru w polu". Adwokat Dr. S. W. znalazł się w tem położeniu, że bądź musiałby był zaniedbać na dłuższy okres czasu wszystkie inne agendy kancelaryjne, chcąc osobiście odszukać wszystkich tych klijentów, upewnić się co do ich tożsamości i bezpośrednio od każdego odebrać podpisy na pełnomocnictwach — a też jedynie w takim razie byłby mógł złożyć żądane zapewnienie z 30/II p. c. — bądź też spowodować sądowe albo notarjalne uwierzytelnienie wszystkich podpisów, co byłoby połączone z nie dającemi się dlań opędzić kosztami i trudami, a w każdym razie mogłoby przekroczyć znacznie czasokres trzech tygodni zakreślony przez Sąd Najw., bądź wreszcie poruczyć odebranie podpisów własnoręcznych na pełnomocnictwach komuś z swego personelu. Uczynił — rzecz prosta — to trzecie. Zaszczycona tym mandatem solicytatorka Róża W-r. uganiając się przez czas dłuższy za tymi w różnych stronach miasta zajętymi „klijentami", zdołała wreszcie od wszystkich uzyskać podpisy własnoręczne. Róża W-r. stwierdziła następnie do protokołu spisanego z nią dnia 3 października 1925 w Sądzie okręgowym w Stryju t. j. w II instancji wobec sędziego wyznaczonego, iż wszyscy pozwani podpisali pełnomocnictwa własnoręcznie w jej obecności. Adw Dr. S. W. wniósł prócz tego dnia 11|9 1925 podanie do Sądu procesowego, wyjaśniające, iż poprzednio nie mógł uzyskać od mocodawców podpisów własnoręcznych i zaznaczył przytem, wiele trudów i zachodów wymaga odbieranie pełnomocnictw od tak mnogiej ilości stron, zwłaszcza, gdy są to w danym razie ludzie z najniższych sfer i tak ciemni, iż nie pojmują, czego się od nich właściwie żąda — i jednocześnie w tem podaniu — mając już chyba dość tego rzecznictwa prawnego — wypowiedział wszystkim pełnomocnictwa.

Cóż na to teraz Sąd Najwyższy? Myliłby się, ktoby przypuścił, że „summum jus" daje po tem wszystkiem za wygrane. Oto Sąd Najwyższy — gdy akta tych sporów po tem uzupełnieniu znów zostały mu przedłożone — wydał pod datą już powyżej zaznaczoną: 13 paźdz. 1925, w 40 sporach równobrzmiące orzeczenia dosłownie następującej treści (różniące się oczywiście tylko nazwiskami pozwanych i sygnaturami aktów):

„Sąd Najwyższy jako Sąd rewizyjny pod przewodnictwem S. S. N. Dra Db., a w obecności S. S. N, Dra Bresiewicza i Dra S. jako sędziów w sprawie Skarbu Państwa, powoda, zastąpionego przez Prok. Gen. Rzp. P. we Lwowie, przeciw K. W. w Stryju, pozwanej, zastąpionej przez adw. Dra Seb. W., o wypowiedzenie najmu 1 pokoju i 1 kuchni w koszarach wojsk. wskutek rewizji pozwanej od wyroku Sądu Okręgowego w Stryju jako Sądu odwoławczego z dnia 22 maja 1925 lcz, Bc. III. 281|25|4, którym na odwołanie pozwanej zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Stryju z dnia 28 lutego 1925 lcz. C. VI. 485|24|2 w rzeczy samej, zniżając tylko koszta sporu, — na posiedzeniu niejawnem uchwalił:

W załatwieniu rewizji znosi się wyroki Sądu Okręgowego oraz Sądu powiatowego i cały przewód procesowy i poleca się Sądowi powiatowemu, aby na wniesione zarzuty wyznaczył audjencję do rozprawy procesowej, wzywając do niej pozwaną osobiście. — Adwokat Dr. S. W. winien zapłacić powodowemu Skarbowi Państwa koszta zniesionego przewodu w ilości 27 złotych w ciągu dni 14 pod zagrożeniem przymusowego ściągnięcia.

Uzasadnienie: Z wyjaśnienia adw. Dra S. W. z d. 11|9 1925 wynika, że pełnomocnictwo dołączone do akt C. VI. 432|24 nie jest podpisane przez stronę pozwaną, ale przez Różę W., nie odpowiada ono zatem § 30|1 p. c. oraz § 886 k. c. Ponieważ dr. W. w myśl uchwały Sądu Najwyższego z d. 25|8 1925 III. Rw. 1474 — 1543|25, zmierzającej do uzupełnienia

braku, nie przedstawił w tej sprawie należytego pełnomocnictwa, mimo upływu udzielonego mu kresu 3 tygodni, przeto w myśl § 7|1 p. c. znosi się oba wyroki jako nieważne, oraz całe postępowanie, o ile jest wadą dotknięte. Gdy zaś Dr. W. przez przedstawienie pełnomocnictwa z nierzetelnym podpisem wprowadził Sądy w błąd i naraził przeciwnika na koszta, oraz na opóźnienie w dochodzeniu prawa, przeto w myśl §§ 51|1 i 39 p. c. przyznano powodowi od Dr. W. umiarkowane koszta uchylonego przewodu procesowego I. inst. — 6 zł., II — 5 zł., III — 16 zł., stemple do rewizji wynoszą 6 zł., a przepisanie 4 i ½ zł. Załączniki przedstawienia zwraca się oprócz dwóch urzędowych odpisów. (L. S.)"

Dodajmyż teraz jako koronne curiosum to jeszcze, że jednocześnie z 40 orzeczeniami Sądu Najwyższego treści powyższej, doręczono adw. Drowi S. W-lowi jedno jeszcze orzeczenie Sądu Najwyższego wydane przezeń w składzie tychsamych 3 sędziów pod tąsamą datą i z tej samej serji procesów awizacyjnych t. j. w sprawie jednego z owych paruset lokatorów koszarowych: niejakiego Wawrzyńca Matysa, zastąpionego tak samo przez adw. Dra W-la do L. cz. C VI 472|24, a jednak Sąd Najwyższy w tem jednem orzeczeniu, w tej jednej sprawie potrafił zdobyć się na wspaniałomyślność względem tego samego adwokata i — nie zasądzić go na zwrot kosztów sporu! Jakim cudem? — Warto przytoczyć dosłownie merytoryczną treść tego orzeczenia;

„W załatwieniu rewizji znosi się zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego i cały przewód rewizyjny i odwoławczy i odrzuca się odwołanie strony pozwanej. Koszta przewodu odwoławczego i rewizyjnego znosi się wzajemnie. Uzasadnienie: Wyrok Sądu I doręczono stronie pozwanej do rąk własnych. Od tego wyroku wniósł adw. Dr. Seb. W. odwołanie z dnia 1|4 1925 r. nie dołączając do niego pełnomocnictwa strony, jak tego wymaga § 30|1 pc. Ponieważ Dr. W., mimo wezwania uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 25|8 1925 III. Rw. 1474-1543|25 do uzupełnienia tego braku i upływu udzielonego mu kresu 3 tygodni, nie przedstawił w tej sprawie żadnego pełnomocnictwa, przeto w myśl § 7|1 pc. znosi się dotknięty wadą przewód rewizyjny, wyrok Sądu okręgowego oraz przewód odwoławczy i odrzuca się odwołanie w myśl §§ 467 L. 5, 471 L. 5 i 478|1 pc. — Orzeczenie o kosztach opiera się na § 51|3 pc. Dr. W. wniósł wprawdzie odwołanie, którego nie mógł wnosić, ale Sąd nie zwrócił mu pisma odwoławczego do uzupełnienia braku, a strona powodowa nie zarzuciła braku".

Jak widzimy, to pod względem faktycznym cała różnica między tem orzeczeniem, a 40 bliźniaczemi, poprzednio przedstawionemi, ogranicza się do tego, iż w tym jednym wypadku wyrok sądu I instancji doręczono nie adw. Drowi S. W., lecz stronie pozwanej do rąk własnych. To doręczenie zatem Sądowi Najw. wystarcza — 1) aby w tem doręczeniu stronie samej wyroku — dopatrzeć się sanacji nieważności postępowania w pierwszej instancji, w której strona ta taksamo jak pozwani w 40 innych sprawach nie była — zdaniem Sądu Najw. — wcale zastąpioną, gdyż Dr. S. W-l (zdaniem S. N.) nie był jej pełnomocnikiem; a przecież Sąd Najw. — bez względu na kwestję, czy i dlaczego strona sama nie domagała się unieważnienia postępowania I instancji środkami z § 477|5 lub 529|2 proc. cyw. i nie mając wogóle substratu ani okazji do badania tej kwestji, nie mógł w tym wypadku przyjąć jakiejkolwiek ratihabicji pozwanego odnośnie do zastępstwa adwokackiego w I instancji i obowiązany zatem był i w tym również wypadku, skoro miał w tym względzie wątpliwości, dochodzić z urzędu braku pełnomocnictwa, zaszłego rzekomo już w I instancji (§ 37 ust. 1 p. c.) 2) aby koszta sporu znieść wzajemnie, co jako konsekwencja unieważnienia przewodów II i III inst. wskutek przyjętego braku pełnomocnictwa było samo w sobie niewątpliwie słuszne — tylko, że ta słuszność zaświtała Sądowi Najw. w tym jednym jedynym wypadku, a to z motywu, który jota w jotę zaszedł również w tamtych równoczesnych 40 sporach, gdyż i tam sąd procesowy ani odwoławczy nie zwróciły Drowi S. W. pisma odwoławczego i w ogólności nie powstrzymały go od zastępstwa, a niemniej i tam strona powodowa „nie zarzuciła braku"! — Czy byłoby to wszystko do wiary podobne, gdybyśmy tego wszystkiego nie przytoczyli z dosłowną dokładnością?...

Wywód krytyczny do powyższych orzeczeń.

Nietylko od Sądu Najwyższego, lecz od każdego innego sądu mamy prawo żądać, aby przy wydawaniu orzeczenia, mogącego — jak w omawianej sprawie — stanowić doniosły precedens i łączyć się z dotkliwymi uszczerbkami materjalnymi i moralnymi dla osoby zaufania publicznego, jaką jest adwokat, nie zdradzał — dyletantyzmu, którego nie moglibyśmy przepuścić żadnemu kandydatowi egzaminu sędziowskiego. A gdy dyletantyzm ten srożył się już niejednokrotnie w sposób całkiem analogiczny do przedstawionych powyżej wypadków, w orzeczeniach najwyższosądowych dotyczących kwestji autentyczności pełnomocnictwa adwokackiego, o czem świadczą np. orzeczenia ogłoszone w Przeglądzie prawa i adm. Nr. 183 i 185 ex 1923 tudzież analogiczne wypadki omówione w Głosie Prawa Nr. 13—14 i 15—16 ex 1925, przeto czas najwyższy rozprawić się z nim jak najgruntowniej.

Sąd Najwyższy otóż w owych 40 sporach rozstrzygnął sprawę w taki sposób, jak gdyby nie miał następujących, elementarnych, każdemu prawnikowi praktycznemu niezbędnie potrzebnych wiadomości z dziedziny obowiązującej w Małopolsce procedury cywilnej A mianowicie wiadomości, że:

1) Dokument pełnomocnictwa w procesie nie ma bynajmniej odpowiadać wymogom formalnym dla umów zdziałanych piśmiennie t. j. wymogom przepisanym w § 886 u. c. — jak tego Sad Najw. zażądał kategorycznie w swej przedstanowczej uchwale z 25|8 1925 a niemniej też w swoich 40 orzeczeniach rewizyjnych, — lecz powinien odpowiadać wyłącznie tylko wymogom formalnym procedury cywilnej (jużto surowszym, jużto łagodniejszym, niźli § 886 u. c.) w szczególności przepisom §§ 30, 294, 310 do 313 proc. cyw. Nie ma bowiem dzisiaj dwóch zdań ani w literaturze ani w praktyce co do tego, że wymagany przez procedurę dokument „pełnomocnictwa" w procesie, nie ma być dokumentem dyspozytywnym t. j. stwarzającym stosunek umowny między mocodawcą a mandatarjuszem, (gdyż stosunek ten może być zawiązany też nieformalnie wzgl. ustnie, a może też zasadzać się na orzeczeniu sądowem lub na postanowieniu ustawy!) — lecz jest dokumentem li tylko dowodowym t. j. służącym do wykazania na zewnątrz: wobec sądu i wobec przeciwnika, że upoważnienie wymagane do zastępczego w procesie działania zaistniało. Jestto wiadomość elementarna dająca się powziąć z każdego bez wyjątku podręcznika austr. procedury cywilnej — a zresztą z całkiem jasnego brzmienia ustawy. (Por. § 30 ustęp I i III p. c. — verba „ihre Bevollmächtigung durch eine Urkunde darzutun" tudzież verba: „Erklärung über die erteilte Bevollmächtigung". — Por. też komentarze Neumana i Hortena ad §§ 26 i 30 p. c., dalej Schrutka: Grundriss des Z. P. Rechtes § 88; Skedl: Das oest. Z. P. Recht, str. 307 i 331; R. Pollak: System des oest. Z. P. Rechts str. 159; Tilsch: Der Einfluss der Z. P. Gesetze str. 243).

Zanik tej wiadomości, będącej głównym kluczem wykładni wszystkich norm procedury o pełnomocnictwie i będącej też niejako drogowskazem do postępowania w razie, gdy pełnomocnictwa w aktach niema lub gdy ono budzi wątpliwości, — musi niechybnie zawieść — ut exemplum Nr. 10 docet — na najzawrotniejsze manowce. I tylko ktoś, komu tej wiadomości brak, może dojść do zniesienia przewodu wszystkich 3 instancyj i do nałożenia na adwokata zwrotu kosztów sporu pomimo, iż w danej sprawie — bez względu na kwestję autentyczności dokumentu pełnomocnictwa — wszystko przemawiało za tem, że ten adwokat w samej rzeczy był do zastępstwa upoważniony. Kto natomiast zna choćby tylko przepis § 30 p. c., ten jasno pojmie, że kwestja istnienia i autentyczności dokumentu pełnomocnictwa jako dokumentu tylko dowodowego, jest bez porównania mniej istotną w procesie, niźli kwestja zaistnienia mandatu jako takiego, który wszak istnieć może bez tego dokumentu i może też bez niego być wykazany (np. w drodze dochodzeń, por. § 86 ust. 4 instr. sąd. do proc. cyw.), jak naodwrót istnienie w aktach autentycznego dokumentu pełnomocnictwa nie zwalnia sądu od uwzględnienia z urzędu jego braku w myśl § 37|I p. c., jeśli np. sąd ma wiadomość o tem, że pełnomocnictwo to zostało odwołane.

Tem zasadniczem stanowiskiem ustawy tłumaczy się, iż nie nakazuje ona wcale zatrzymania dokumentu pełnomocnictwa w aktach sporu — por. verba: „zurückbehalten werden kann" w ustępie I § 30 p. c. — i że dopuszcza w ogólności działania zastępczego w procesie bez dokumentu pełnomocnictwa, pod warunkiem ratyfikacji strony, która to ratyfikacja nastąpić może nawet w ostatniej instancji i to w formie dowolnej. (Por. verbum „insbesondere" w ustępie końcowym § 477 p. c., podobnie: § 38 ust. II p. c.). Posiadając powyższą wiedzę, łatwo też pojąć, dlaczego ustawa w § 30 ust. II p. c. nawet w razie nastręczających się sądowi wątpliwości co do prawdziwości prywatnego dokumentu pełnomocnictwa, nie zniewala sądu bynajmniej do zażądania legalizacji podpisu, lecz pozostawia to sumiennemu uznaniu sądu (verbum: „kann"). Ta facultas przyznana jest sądowi niejako „na wszelki wypadek" — z uwagi na to, iż jako pełnomocnik w procesie występować może w zasadzie wszak każda osoba własnowolna. (§ 29 p. c.) Atoli zgoła inaczej odnosi się ustawodawca do wypadku, gdy w charakterze pełnomocnika strony występuje osoba zaufania publicznego — adwokat lub notarjusz: ten fakt sam przez się zdolny jest stłumić wszelką wątpliwość w kwestji autentyczności podpisu, a w każdym razie usunąć ją na dalszy plan, bo tutaj zachodzi presumcja za istnieniem mandatu w samej rzeczy, choćby bez dokumentu dowodowego. Tutaj tedy tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach, gdy przeciw prawdziwości dokumentu (jako takiego, a nietylko przeciw podpisowi — por. w § 30 ust. II verba: „Echtheit der Privaturkunde") nasuwają się szczególniejsze wątpliwości, sąd zarządzi uwierzytelnienie podpisu (dla stworzenia presumcji pełnodowodowej z § 294 p. c.), bo jeśliby zarządził to wobec adwokata bez takich wyjątkowych lub szczególniejszych wątpliwości, dopuściłby się tego, co Sąd Najw. zarzucił bezpodstawnie sądom niższych instancyj: lekkomyślnego marnowania drogiego czasu i — last not least — szykanowania stron poszukujących rzetelnego, nie formalistycznego, i prawa świadomego wymiaru sprawiedliwości.

2) Ustawa nie pozwala sądowi bynajmniej żądać od adwokata złożenia zapewnienia z § 30 ust. II p. c. co do autentyczności podpisu na pełnomocnictwie, jak tego bezprawnie zażądał od Dra S. W. Sąd Najwyższy, lecz pozostawia to wyraźnie i wyłącznie inicjatywie adwokata (Por. Horten, Ziv. Pr. Ordg. ad § 30 Nr. 369). A już jaskrawie bezprawnem było zażądanie od adwokata zapewnienia takiego już z góry, zanim jeszcze żądane przez Sąd Najw. nowe pełnomocnictwa przedłożył...

3) Ustawa też nigdzie nie zobowiązuje adwokata do tego — co też w praktyce byłoby niewykonalne, iżby — ilekroć podejmuje się zastępstwa sądowego, upewnił się z góry co do autentyczności otrzymanego dokumentu pełnomocnictwa i ażeby w ślad za tem był w możności — jak tego żąda Sąd Najwyższy — złożyć zapewnienie autentyczności z powołaniem się na przysięgę adwokacką w myśl § 30/II p. c. Żądając tego od adwokata, Sąd Najw. staje w gruncie rzeczy na stanowisku, że adwokatowi jedynie wówczas wolno podjąć się zastępstwa, jeśli klijent pełnomocnictwo w jego obecności podpisał, bo tylko w tym razie — jak trafnie stwierdza Neumann, Kommentar (ad § 30, str. 535) — może adwokat zapewnienie takie złożyć. Adwokat, który częstokroć otrzymuje mandaty prawne w drodze pocztowej lub przez posłańca, nie może badać nietylko autentyczności podpisu, lecz nawet tożsamości klijenta, ani też jego zdolności procesowej. Jeśli zaś obowiązki takie nie ciążą na adwokacie, to zaniechanie owych dochodzeń ze strony adwokata nie może nań ściągać żadnej winy ani odpowiedzialności. Jakiemże prawem i na jakiej podstawie — godzi się zapytać — Sąd Najwyższy wytoczył przeciw adwokatowi Drowi S. W. ciężki zarzut wprowadzenia Sądów w błąd — jakiem prawem i na jakiej podstawie zasądził go w 40 sporach na zapłatę 1080 zł. z własnej kieszeni przeciwnikowi procesowemu?!..

4) Gdy otóż wezwanie Dra S. W. o złożenie zapewnienia z § 30 II p. c. było zgoła bezprawne, to nie ulega wątpliwości, że nie był on obowiązany je złożyć, skoro zwłaszcza mandanci jego podpisali nowe pełnomocnictwa własnoręcznie, a to nie w obecności Dra S. W. lecz wobec jego solicytatorki R. W., która też protokolarnie to stwierdziła. Jako

istne horrendum judykatury należy przeto określić to, iż Sąd Najwyższy z jednej strony w swoich 40 orzeczeniach rewizyjnych ignoruje i milczeniem pomija fakt przedłożenia przez Dra S. W. nowych, autentycznych pełnomocnictw, nie biorąc nawet pod uwagę istnienia tychże w aktach sporu ani też wspomnianego protokołu z Różą W. — a z drugiej strony zasądza Dra S. W. osobiście na zwrot kosztów sporu z powołaniem się na przepisy §§ 51 ust. I i 39 p. c. czyli innemi słowy: pomimo odmówienia Drowi S. W. charakteru pełnomocnika, traktuje go — specjalnie w zakresie odpowiedzialności za koszta sporu — jako pełnomocnika, zapoznając temsamem — co znowu należy do wiadomości elementarnych, że § 51|I p. c. należy właśnie do przepisów odnoszących się wyłącznie tylko do stron jako takich, nie zaś do pełnomocników, do których w wypadkach analogicznych stosować należy raczej § 49 p. c., który atoli wymaga zaistnienia po stronie pełnomocnika grubego zawinienia (!) tudzież przesłuchania go przed powzięciem decyzji. Nie trudząc się nawet do uzasadnienia grubego zawinienia po stronie Dra . W. Sąd Najwyższy na domiar dokonuje jakiegoś w procedurze cywilnej nie przewidzianego i nie proszonego aktu łaski wobec Dra S. W. czy też aktu „złagodzenia" niezawinionej kary, zaznaczając w motywach 40 orzeczeń, iż nałożył na Dra S. W. koszta „umiarkowane"! . . . Nie jestże ta łaska, ta wspaniałomyślność może mimowolnym, acz zbyt jeszcze słabym i podświadomym odruchem — obciążonego sumienia? *) — Summum jus — summa saepe injurja! Przyczem „summum jus" daje się przełożyć na język polski słowami: prawo najwyższosądowe . . .

Lex.

Postulaty Członków lwowskiej Izby adwokatów do Walnego Zgromadzenia Izby i do Władz korporacyjnych.

Ankieta „Głosu Prawa".

Uświadamiając sobie, że lwowska Izba adwokatów, jako największa z wszystkich istniejących na ziemiach Rz. P. i bodaj też, czy nie najwięcej — stosunkowo — inicjatywy i ruchliwości wykazująca, stanęła wobec splotu szczególnie doniosłych, a niepospolicie trudnych zagadnień korporacyjnych i wobec całego szeregu wielkich prac natury administracyjnej i ustawodawczej, Redakcja Głosu Prawa zwróciła się do Czytelników — Adwokatów okręgu Izby lwowskiej z zaproszeniem, by raczyli w formie ściśle rzeczowej i jak najzwięźlejszej (nie więcej jak około 60 słów) streścić swoją opinję i swe postulaty w przedmiocie najważniejszych powinności i zadań Walnego Zgromadzenia tej Izby, zwołanego na dzień 30 stycznia b. r. tudzież Władz korporacyjnych, których wyboru ma Zgromadzenie to dokonać na dalszy 3-letni okres.

Cieszymy się, że myśl ta zakiełkowała żywo w umysłach i że już odrazu zaznaczyła się obfita, poważna i owocna różnolitość poglądów i zamierzeń, mogąca stanowić cenną dyrektywę dla czynników korporacyjnych. — Otrzymane zdania pomieszczamy w tym samym porządku, w jakim wpłynęły, odkładając dalsze z konieczności — dla braku miejsca — do zeszytów następnych, przyczem łamy naszego pisma pozostają chętnie otwarte w przedmiocie tej ankiety dla wszystkich w ogólności Członków stanu adwokackiego, bez względu na ich przynależność izbową.

Zdanie P. Dra Artura Tilla:

Władze naczelne naszej Izby czekają w najbliższym okresie czasu trudne i wielkie prace o ogromnej dla stanu naszego doniosłości. Mamy

*) Na ten punkt zwrócił w trakcie druku uwagę autora artykułu, kolega Dr. Leon Chotiner, słysząc przygodnie, jakie to osobliwe tym razem exemplum ogłaszamy.

spółdziałać przy tworzeniu jednolitego, całe Państwo Polskie obejmującego Statutu Adwokackiego, — mamy w nim urządzić sądownictwo dyscyplinarne z wykorzystaniem dotychczasowych doświadczeń w sposób, któryby dał gwarancje najlepszego oddziałania na naszą obecnie częstokroć na zupełnie błędne i niebezpieczne tory schodzącą etykę stanową, — musimy zająć się kwestją postępującej pauperyzacji i przeludnienia stanu itp.

Sądzę, że w takiej chwili kwestja osób, którym powierzymy wykonanie tych zadań, jest najważniejszym obowiązkiem Walnego Zgromadzenia i że nie czas na niem na dyskusje o kwestjach z pewnością ważnych, ale nie piekących i w porównaniu do tamtych, z pewnością znacznie dalszych. Wybory będą na niem decydujące o naszem społecznem znaczeniu na przyszłość i powinny być przeprowadzone pod jednem tylko hasłem: the right man on the right place. Wszystkie inne, tak nieraz nadużywane względy osobiste, wszelkie ambicje czy ambicyjki czy to jednostek, czy stronnictw i grup, odpaść powinny bezwarunkowo, a z pewnością najniebezpieczniejszymi byłyby eksperymenty należycie nie przemyślane.

Zdanie P. Dra M. Doglllewskiego:

I. Wybrać się mający **Wydział Izby** powinien: 1) starać się o uzyskanie dla adwokatów prawa wolnego przesiedlania się w całej Polsce; — 2) domagać się od naczelnych władz sądowych remedury i zarządzeń, by wymiar sprawiedliwości odbywał się w szybszem tempie i by kancelarje sądowe (w szczególności oddziały egzekucyjne) sprawnie funkcjonowały; — 3) salę posiedzeń w lokalu Izby przeznaczyć w godzinach wolnych od posiedzeń na naukową czytelnię prawniczą dla adwokatów i taką czytelnię kreować; — 4) urządzać w tej sali perjodycznie odczyty i dyskusje na temat aktualnych spraw zawodowych i prawniczych; — 5) zreorganizować „Komisję inicjatywy" i pobudzić ją do aktywności.

II. **Rada dyscyplinarna** powinna być podzieloną na dwa senaty. W ten sposób zapewnionem będzie sprawniejsze jej działanie i zredukowanie zalegających spraw.

III. **Prokurator** powinien co najmniej raz na miesiąc odbyć posiedzenie z zastępcami swymi i omówić na niem wszystkie aktualne sprawy oraz poinformować zastępców o stanie wszystkich ważniejszych spraw dysc., o wnieść się mających środkach prawnych i t. p.

Zdanie P. Dra Oskara Grossa:

Jest wśród nas adwokatów pokaźna liczba wybitnych prawników, nie posiadających patentu profesorskiego, ale za to naprawdę uczonych, z których wiedzy i drzemiącej w nich siły twórczej nie ma nikt pożytku.

Tę siłę spożytkować, tę ogromną sumę energji potencjalnej przemienić w energję kinetyczną — uważam za najdonioślejsze i najpilniejsze zadanie adwokackich ciał zawodowych, których reprezentacje nabrałyby skutkiem tego znaczenia i uznania i z których zdaniem liczonoby się przy wszystkich ważniejszych pracach i projektach ustawodawczych.

Zdążać do tego celu należy rozumną organizacją i propagandą. Powinno się prowadzić ewidencję członków izb adwokackich chcących i mogących pracować twórczo.

Powinno się zbierać i gromadzić wszystkie projekty ustawodawcze i rozpożyczać je zgłaszającym się członkom izby do naukowych opracowań krytycznych.

Do tych prac powinno się ich zachęcać wyznaczaniem nagród na prace najlepsze i wydawaniem prac nadających się do druku.

Powinno się urządzać odczyty i zebrania dyskusyjne i zapraszać na nie sędziów wybitniejszych.

Przedmiotem odczytów i zebrań dyskusyjnych powinny być porównawcze studja prawnicze i zagadnienia z dziedziny techniki ustawodawczej, będącej dyscypliną zaniedbaną i niemal nieznaną.

Powinno się utrzymywać stały kontakt z reprzentacjami adwokatów państw ościennych i informować się u nich o dążeniach w kierunku podniesienia twórczości ustawodawczej.

Izba adwokacka — proszona lub nie proszona — powinna wydawać opinje gruntownie opracowane o wszystkich ważniejszych przedłożeniach i projektach.

Powinno się wybrać komitet w celu zorganizowania pracy w wytkniętym powyżej kierunku.

Zdanie P. Dra Tadeusza Dwernickiego:

Za najważniejsze zadanie dla utrzymania adwokatury na tej wyżynie, której wymaga wysokie posłannictwo i znaczenie tego zawodu dla praworządnego Państwa, uważam wydanie jednolitej ustawy czyli ordynacji adwokackiej dla całego Państwa, przewidującej m. i. centralną reprezentację wszystkich Izb.

Ordynacja ta powinna statuować możność wykonywania praktyki, a więc także osiedlenia się adwokatów w całem Państwie bez względu na to, gdzie adwokat ma obecnie siedzibę i to bez wymagania ponownych egzaminów. Kwestja różnicy ustawodawstwa w różnych dzielnicach nie jest istotną, opanowanie materjału prawnego w danej dzielnicy należy ze spokojem pozostawić sumienności adwokata — a wreszcie i konieczności praktycznej. Spełnienie tego postulatu usunie z czasem nadmiar adwokatów w Małopolsce i zapewni innym prowincjom Państwa, szczególniej zaś obszarom kresowym, cierpiącym dzisiaj na brak adwokatów, dostateczną ilość fachowej i sumiennej palestry. Projektowane przez kolegów warszawskich odsunięcie tej kwestji aż do czasu zjednoczenia ustaw materjalnych i procesowych jest odłożeniem załatwienia tej naprawdę nie tylko dla adwokatury, ale także dla judykatury doniosłej sprawy na bardzo wiele, bo kilkanaście, albo i więcej lat.

W związku z unifikacją ordynacji adwokackiej w myśl powyższych zasad, a szczególniej z prawem przesiedlania, należałoby równocześnie wprowadzić „numerus clausus" — tj. ograniczyć maksymalną liczbę adwokatów, w celu uniknięcia pauperyzacji i sproletaryzowania tego zawodu nie tylko w interesie stanowym adwokatów, ale równie w celu zapewnienia Państwu w adwokaturze tego współczynnika w wymiarze sprawiedliwości, jakim jest adwokatura stojąca na wysokości swego szczytnego zadania. To ograniczenie może być skonstruowane w sposób rozmaity; — należy przyjąć oczywiście system zapewniający adwokaturze i nadal zupełną niezawisłość tak od władz administracyjnych jak sądowych.

Zdanie P. Dra Dawida Malza:

Dotychczasowe Walne zgromadzenia Izby sprzeciwiają się pojęciu demokracji i równouprawnienia wszystkich Kolegów. Decyduje konwentykel.

Uważam, iż należy ogółowi Kolegów dać możność wypowiedzenia się co do osób kandydatów już przed Walnem Zgromadzeniem.

Proponuję wymianę wszystkich Władz Izby in capite et in membris, by usunąć bezwład i inercję i dopuścić nowe i młodsze siły do współpracy.

Urzędowanie Rady dyscyplinarnej w pełnym komplecie, często wyżej 20 osób, nie jest uzasadnione. Wystarczy komplet z 5 osób (Nawet Sąd Najwyższy nie ma większego kompletu).

Nie należy tworzyć dożywotnich mandatów, lecz po trzyletniej kadencji nie należy tychsamych osób wybierać. Należy w błahych sprawach sądzić łagodnie, a zato w wypadku jaskrawych nadużyć tępić je bezwzględnie.

W Małopolsce, a specjalnie w miastach okręgowych należy uniemożliwić wejście do adwokatury osobom, które długie lata trudniły się innymi zawodami, a które wnosząc w nasz stan etykę tych zawodów, kompromitują go.

Należy orzec incompatibilitas adwokatury, z kierownictwem banków, spółek, przedsiębiorstw handlowych, czy pośredniczących.

Należy dążyć do unifikacji adwokatury w Polsce i do uzyskania wolności przesiedlania się.

Zdanie P. Dra I. Steinhardta:

Energja Wydziału Izby w przyszłem trzechleciu — równie jak w ubiegłem będzie skoncentrowaną na odparcie rozmaitych ataków na stan posiadania adwokatury. Czołowym atoli problemem stanowym jest kwestja zaradzenia niesłychanemu przepełnieniu stanu, bodaj pro futuro. Bez rozwiązania tego problemu wszystkie inne środki zmierzające do podniesienia, a choćby tylko do wstrzymania dalszego upadku stanu, okażą się w najlepszym razie połowicznymi i tylko chwilowo skutecznymi, bo w przepełnieniu nadmiernem i zastraszająco postępującem tkwi najgłębsza przyczyna wszystkich prawie niedomagań naszego stanu. Kwestja ta była w niedalekiej przeszłości omawianą w tem zasłużonem czasopiśmie i sądzę, że byłoby najszczytniejszem zadaniem nowo wybrać się mającej Komisji Inicjatywy, poddać wyrażone tam myśli dokładnej rozwadze, uzupełnić lub przeobrazić je i stworzyć (za współdziałaniem Wydziału i aprobatą W. Zgromadzenia) praktycznie wykonalny projekt, któryby mógł zainteresować powołane władze i zachęcić je do wprowadzenia go w życie. Kto obserwuje te masowe już prawie wpisy na listę adwokatów i — co gorsza na listę kandydatów, ten nie może wątpić o tem, że chodzi tu naprawdę o byt lub niebyt naszego stanu w tej przynajmniej dzielnicy, że „Hannibal ante portas!" W takiej chwili nie wolno się krępować chlubnemi zresztą hasłami przeszłości jak tz. Wolność adwokatury itp., nie wolno laisser faire, laisser aller, lecz należy działać!

Zdanie P. Dra Leona Jekelesa:

W interesie publicznym, państwowym przedewszystkiem, — a niemniej także w interesie idealnym i materjalnym adwokatury, — należy starać się o to wszelkiemi siłami, aby personel naszych władz sądowych i administracyjnych uzupełniał się w pierwszym rzędzie i prawie wyłącznie z adwokatów.

Tak postępują demokracje zachodnie, albowiem nie jest w interesie demokratycznego ustroju, ażeby tworzyła się biurokracja zwarta, o silnem poczuciu stanowem, rekrutująca się wyłącznie z absolwentów uniwersytetów, którzy życia nie znają i z powodu zbyt młodego wieku ulegają skrajnym hasłom i pokusom.

Przeprowadzenie tego postulatu jest najpilniejszem zadaniem adwokatury i myśl ta winna skupić wszystkie zrzeszenia adwokackie.

Zdanie P. Dra Stanisława Krzemickiego:

Pod adresem Walnego Zgromadzenia postawiłbym jedno tylko życzenie: aby dokonał wyborów nie pod partyjnym kątem widzenia, lecz pod hasłem: reprezentantami stanu muszą być najlepsi i najdzielniejsi jego członkowie!

Za najważniejsze zadania Wydziału i Rady Dyscyplinarnej uważałbym: konsekwentną i stanowczą walkę o zniesienie rogatek dzielnicowych i tępienie szkodników, będących zakałą stanu adwokackiego.

Zdanie P. Dra S. Schönwettera *(Niżankowice)*.

W obronie praw konstytucją zawarowanych należy natychmiast przeforsować zniesienie panujących obecnie w stanie adwokackim ograniczeń wolności przeniesienia się i wykonywania zawodu adwokackiego w całej Rzeczypospolitej Polskiej. W miarę uzyskania dla stanu adwokackiego tzw. „Leibeigenschaftspatent" i zniesienia glebae adscriptionis, reszta postulatów stanie się niewątpliwie bezprzedmiotowa.

☛ Szereg dalszych nadesłanych nam zdań, zasługujących na ogłoszenie, musieliśmy w ostatniej chwili wskutek przepełnienia zeszytu na razie z druku wycofać i przeznaczyć do zeszytu następnego. — Przyp. Red.

50 lat Przeglądu Prawa i Administracji.

Z upływem roku 1925 minęło lat 50 od założenia tego czasopisma prawniczego, zasłużonego tak chlubnie w dziejach polskiej wiedzy prawniczej i polskiego prawnictwa zawodowego. Z okazji tej wydany zeszyt Nr. 10—12 Przeglądu prawa i adm. z r. 1925 zawiera cały szereg znakomitych, krótkich rozpraw naukowych pochodzących z piór pierwszorzędnych, jak prof. Fr. Bossowskiego, Tad. Bujaka, Leop. Caro, Ludw. Ehrlicha, Xawerego Fiericha, J. Glassa, St. Gołąba, Wł. L. Jaworskiego, J. J. Litauera, A. Peretiatkowicza, M. Rostworowskiego, St. Starzyńskiego, A. Suligowskiego, J. Trammera, Eug. Waśkowskiego i Fryd. Zolla. W dniu 15 stycznia b. r. wszecunica Jana Kazimierza uczciła też wielkie zasługi naukowe i kodyfikatorskie założyciela Przeglądu Prof. Ernesta Tilla wręczeniem Mu dyplomu doktoratu honoris causa. Czcigodnemu Jubilatowi, krzewicielowi idei prawa i wiedzy o prawie, a w szczególności Jego Redaktorowi naczelnemu, słynnemu Nauczycielowi Prawa, Prof. Ernestowi Tillowi składamyniniejszem serdeczne życzenia w dalszą, oby równie świetną i coraz świetniejszą drogę żywota! – **Redakcja i wydawnictwo „Głosu Prawa".**

Zapiski.

— **Mężne, trafne słowa.** Wychodzący od niespełna roku w Krakowie pod redakcją Dra Alfreda Jendla **„Przegląd sądowy"**, organ Krakowskiej Sekcji Związku Sędziów, zamieścił w zeszycie styczniowym b r. artykuł p. t. „Nasze stanowisko wobec redukcji poborów". Stwierdziwszy słusznie, że redukcja poborów urzędniczych — o ile także sędziów i prokuratorów nie ominęła — jest nowym etapem na drodze powolnego kurczenia praw, tej dyskaterji zapewnionych, i jest zarazem „środkiem pogłębiającym nędzę urzędniczą, osłabiającym odporność wobec przekupstwa i paraliżującym energję do czynu" — artykuł wywodzi dalej, że stan sędziowski i prokuratorski poddaje się wprawdzie twardej konieczności, rozumiejąc powagę chwili i nie chcąc utrudniać akcji sanacyjnej Państwa, ma atoli jako wyraziciel idei Praworządności i Sprawiedliwości tem większe prawo stwierdzić, że ta idea w dotychczasowej akcji sanacyjnej dostatecznie się nie ujawniła i że z punktu widzenia tejże wyłania się szereg postulatów, które są postulatami Sądownictwa i są zarazem hasłem całej lepszej i mądrze myślącej części społeczeństwa.

Jako postulaty otóż tej doniosłości wymieniono w artykule tym bardzo trafnie m. i.: uproszczenie administracji państwowej, zerwanie z systemem przekupstwa politycznego t. j. szafowania państwowym kredytem i zasiłkami na rzecz pewnych stronnictw lub osobistości politycznych zreformowanie ustawodawstwa w przedmiocie lichwy wojennnej (zniesienie zwłaszcza przywileju bezkarności producentów rolnych — § 19 ust. o lichw. w.), pociągnięcie do odpowiedzialności i usunięcie z pól pracy państwowej wszystkich, których nieudolne rządy zawiodły państwo nad brzeg przepaści, rzuciły miliony ludzi w paszczę nędzy, podkopały zaufanie zagranicy i wiarę własnego społeczeństwa w siły żywotne państwa, gdyż urągałoby poczuciu sprawiedliwości, jeśliby ci najwięksi winowajcy cieszyli się bezkarnością lub nawet wyzywali opinję publiczną dalszem urzędowaniem, podczas gdy setki innych ludzi piętnuje się codziennnie sądowemi karami za małoznaczne przestępstwa. — Wreszcie też jest koniecznością, by sanację prowadzono szybko, a bezwzględnie t. j. nie według klucza partyjnego i nie oglądając się na wpływy i protekcje stronnictw i osobistości, albowiem partyjnictwo i protekcjonizm są naszem narodowem nieszczęściem i jednem z najobfitszych źródeł zła.

Streszczone powyżej uwagi „Przeglądu Sądowego" są zaiste godnym powszechnego uznania wyrazem owej mężnej niezawisłości sądu i niezachwialnego poczucia praworządności, jakie cechować powinny stan sędziowski

i jakiem też na ogół nasz stan sędziowski się odznacza. Oby tylko głosy w tym duchu rozbrzmiewały częściej niż dotąd w kadrach sądownictwa — a stanowiłoby to niepośledną podporę dla nas wszystkich w walce o rząd prawa.

— **St. Przybyszewski z powodu procesu Steigera.** Słowa wielkich, nieodrodnych duchów Polski dziejowej — a zaliczamy do nich i St. Przybyszewskiego — zasługują na bezustanne przypominanie. To też notujemy za interwiewem dziennikarskim z ostatnich dni grudnia z. r. kilka następujących uwag St. Przybyszewskiego:

„Sumienie narodu polskiego znalazło oddźwięk w decyzji ośmiu przysięgłych, którzy Steigeira uznali za niewinnego. W chwili, gdy postanowili zakończyć tragiczny los Steigera, działali zgodnie z jasnym sądem moralnego sumienia polskiego".

„Postanowienie ich jest moralne, święte — opiera się bowiem na psychologicznych prawdach etycznych, nie przydając już znaczenia „**aktom**", które są wszak tylko psychicznemi halucynacjami i omamieniem własnego oka". — (Tutaj genjalny pisarz, acz nieprawnik, chwyta niejako „na gorącym uczynku" jedno z najgłębszych i najnajaktualniejszych dzisiaj zagadnień proceduralnych. — Przyp. Red.)

„Oczy moje ujrzały zmartwychwstanie Polski, zupełne oswobodzenie się z niewoli, co jest aktem najwyższej Boskiej sprawiedliwości historycznej. Czy ujrzę jeszcze wewnętrzne oswobodzenie się od pewnych koszmarów w samym narodzie polskim?"

. . . „W głębinach swego charakteru jest Polak wrażliwy na wszystko, co piękne i wzniosłe i w tajnikach duszy nosi tę siłę moralną, która szanuje i ceni zapatrywania innych".

„Elementy podżegające, które obecnie szaleją, w końcu ucichą się. Nadejdzie i nadejść musi owa godzina historyczna, w której rozbrzmiewać będzie zgoda i zapanuje pełne uczucia porozumienie między Polską a jej narodami".

— **Interpelacja w Senacie ex re wielkich procesów lwowskich** wniesioną została 13 stycznia b. r. przez senatorów z Wyzwolenia, Klubu Pracy, P. P. S. tudzież Koła Żyd. — Cały szereg najcięższych acz niestety zgodnych z prawdą, bo opartych na aktach sądowych i dokumentach — zarzutów, wytoczonych w tej interpelacji przeciw najwybitniejszym — (stanowiskiem urzędowem) — funkcjonarjuszom lwowskiej Nadprokuratury Państwa i Sądu okr gowego karnego tudzież Policji państwowej — składa się na wiekopomne dla naszego wymiaru sprawiedliwości „Pro memoria" — które nie powinno utonąć w powodzi efemerycznych interpelacyj parlamentarnych, lecz powinno najwyższym czynnikom państwowego Zarządu sprawiedliwości, a niemniej też Komisji Kodyfikacyjnej posłużyć jako pouczający wskaźnik niezbędnych reform ustawodawczych i zarządzeń administracyjnych. Możemy przypuścić, że i „Głos Prawa" przyczynił się do ożywienia dyskusji w tej mierze i że wywarł pewien wpływ na przedmiotową osnowę tej interpelacji, w której tu i ówdzie znajdujemy myśl lub zwrot jakby wprost z naszych artykułów i fejletonów o tych procesach zaczerpnięte.

— **Stowarzyszenie Kandydatów Adwokatury w Krakowie.** Dnia 21. października 1925. odbyło się doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie tego Stowarzyszenia. Walne Zgromadzenie wybrało nowy Wydział, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński na rok admin. 1925|1926. Na czele Prezydjum Stowarzyszenia stanęli jako prezes (po raz trzeci) Dr. J. Sperr, jako sekretarz Mgr. Jerzy St. Langrod. — W. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję domagającą się faktycznego w drodze ustawodawczej zrównania na obszarze b. dzieln. austrj. magistrów praw z doktorami praw starej ordynacji studjów prawnych. Krakowskie Stowarzyszenie Kandydatów Adwokatury jest jednem z najstarszych zawodowych zrzeszeń adeptów polskiej palestry i w r. 1926. obchodzić będzie 30-letni jubileusz swojego istnienia. Przy Stowarzyszeniu działa Biuro Pośrednictwa Pracy w Krakowie i na obszarze Krakowskiej Izby Adwokackiej. Z inicjatywy Prezydjum Stowarzyszenia odbywają się co tydzień w salach Izby Adwokackiej prawnicze wieczory dyskusyjne z odczytami kolegów. Adres Sekretarjatu: Kraków, Karmelicka 9.

— **„Informator“.** P. Dr. J. Goldblatt adw. w Kulikowie przysłał nam do zużytkowania cyrkularz, który „Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych sp. z ogr. por. „Informator“ we Lwowie, Pasaż Hausmanna — rozesłało do wszystkich adwokatów na prowincji. W cyrkularzu tym Szan. „Informator“ podaje do łaskawej wiadomości, iż otworzył „s p e c j a l n y dział dla usług Szan. Panów adwokatów z prowincji, a który to referat złożyliśmy w fachowe ręce rutynowanego magistra praw“(!)

Dalsza treść cyrkularza opiewa dosłownie: „Na każde żądanie prześlemy niezwłocznie jak najdokładniejszy wyciąg z k s i ą g g r u n t o w y c h i r e j e s t r u h a n d l o w e g o z uwzględnieniem zbioru aktów i dokumentów, oraz załatwimy wszelkie inne czynności pomocnicze natury informatywnej, w Sądach, Województwie, Magistracie, Starostwie, Izbie Handlowej i Przemysłowej, Prokuratorji Skarbu, Izbie Skarbowej tudzież innych władzach, jakoteż korporacjach prawa publicznego. Za każdą poszczególną sprawę zechce WPan załączyć równocześnie jako naszę honorarjum 2 zł. W oczekiwaniu cennych zleceń kreślimy się“ . .

Niema co mówić: tanio jak barszcz — na czem atoli nie kończą się jeszcze wszystkie korzyści płynące z interwencji „rutynowanego magistra praw“: bo główna korzyść dla „Informatora“ w tem, że interwencje takie to dla niego walną sposobność do rozgałęzienia swego obrotu i sfery swoich interesów b e z p o n o s z e n i a j a k i e j k o l w i e k o d p o w i e d z i a l n o ś c i za swe „informacje“ — zaś główna korzyść dla klijenteli w tem, że Szan. „Informatorowi“ wolno interwenjować tajnie i chodzić drogami, któremi adwokatowi chodzić nie wolno . . . Możemy liczyć na to, iż Wydział lwowskiej Izby adwokatów nie omieszka wdrożyć odpowiednich kroków celem zapobieżenia, by „Informator“ i jego magister praw, nie obdarzali publiczności i adwokatów swoją rutyną nawet za darmo, skoro sam „Sz. Informator“ widocznie jest zdania, że wspomniane wywiady i interwencje wymagają fachowej i specjalnej wiedzy prawniczej, która atoli musi być znacznie rozleglejsza, pewniejsza i bardziej odpowiedzialna, niżli u magistra praw. To też korzystanie z takich usług Sz. „Informatora“ stanowiłoby n. zd. po stronie adwokata ciężkie zawinienie przeciw godności i obowiązkom stanu adwokackiego.

— **Biuro od wszystkiego** . . . Ale bez porównania lapidarniejszym, frontalniejszym (lepiej po polsku: czelniejszym) i hurtowniejszym w przedsiębiorstwie porady prawnej i wszelakiej innej, niżli opisany powyżej „Informator“ okazuje się — tolerowany po dziś dzień przez nasze Władze prokuratorskie i policyjne — (by nie powiedzieć: dość chętnie czasem widziany i używany) — lwowski organ bruku, szantażu i zakały moralnej: „G a z e t a c o d z i e n n a“. Otóż zwrócono nam uwagę na to, iż od kilku tygodni „Codzienna“ ogłasza codziennie następujący dosłownie komunikat:

„**Biuro bezpłatnej pomocy:** Czasy są ciężkie — nad wyraz trudno dać sobie radę. Administracja „Gazety Codziennej“ na wzór jednego z pism paryskich (!) postanowiła przyjść swym Czytelnikom z pomocą i otwiera w lokalnościach swych: 1) Biuro bezpłatnej porady prawnej; — 2) Biuro załatwień d r o b n y c h i n t e r e s ó w (!) Czytelników zarówno lwowskich jak prowincjonalnych; — 3) Biuro obrony Czytelników p r z e d k a ż d ą k r z y w d ą (!) — 4) Biuro informacji w s p r a w a c h p o d a t k o w y c h. — Zgłaszać się można pisemnie lub ustnie między godz. 9—11 przedpoł. Adresować zaś należy pod „Biuro bezpłatnej pomocy do Administracji „Gazety Codziennej“, Lwów, Piekarska 17.“

To wszystko zatem całkiem bezpłatnie, gratis, z dobrego serca, z patrjotyzmu, z poczucia krzywdy dla każdego czytelnika tego „organu“ słowem największa bezinteresowność w najdrobniejszych nawet interesach! . . . Ufamy, że Wydział lwowskiej Izby adwokatów nie zawaha się stłumić z należytą stanowczością tę bezinteresowność brukowca w samym jeszcze zarodku.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
„Drukarnia Lwowska“ Lwów, Kopernika 11.

ROK III. LWÓW, LUTY 1926. Nr. 2

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie, przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 18 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półr. 16 zł., całorocz. 30 zł.

J. J. LITAUER.

O mocy dowodowej wyroku karnego w przyszłym polskim procesie cywilnym.

Zagadnienie mocy dowodowej wyroku karnego w procesie cywilnym współczesne ustawy procesowe rozwiązują rozmaicie. Rozbieżność w ujęciu tego zagadnienia zatacza dość szeroki krąg koncepcyj, na którego krańcach biegunowych znajdujemy Francję i Niemcy.

W Francji na tle art. 3 procedury karnej [1]) wytworzył się w drodze orzecznictwa sądowego, niemal jednomyślnie popartego przez doktrynę [2]), system, mający za dewizę: le criminel emporte le civil. To znaczy, że roszczenia cywilne, będące w bezpośrednim związku z czynem karnym, nie mogą być rozpoznawane przez sąd cywilny, dopóki na skutek wszczętego dochodzenia nie zapadnie prawomocny wyrok karny (le criminel tient le civl en état). To znaczy również, że zasadnicze ustalenia wyroku, zapadłego w sądzie karnym, mają moc obowiązującą, wiążącą dla sędziego cywilnego (la chose jugée au criminel fait autorité au civil). Rzecz prosta, że czyn, uznany przez sąd karny, — zwłaszcza przez sąd przysięgłych, nie motywujący swoich werdyktów, — za nienadający się do represji, może jednak w pewnych przypadkach stanowić podstawę do dochodzenia na drodze cywilnej; to jest jedyne nieznaczne odchylenie od zasady, jakie doktryna i praktyka są-

[1]) Art. 3: „L'action civile peut-être poursuivie en même temps et devant le même juge que l'action publique. Elle peut aussi l'etre séparement: dans ce cas l'exercise en est suspendu tant qu'il n'a pas été prononcé définitivement sur l'action publique intentée avant ou pendant la poursuite de l'action civile".

[2]) Contra: Toullier i Faustin Hélie.

dowa dopuszcza dla wyroków uniewinniających. [1])

Za temi wskazaniami francuskiemi poszedł proces rosyjski, acz z pewnemi zmianami. Według systemu rosyjskiego postępowanie przed sądem cywilnym zawiesza się w razie ujawnienia czynu występnego, wymagającego dochodzenia karnego, i wznawia się dopiero po ukończeniu sprawy karnej, chybaby i postępowanie karne zostało zawieszone z powodu nieodszukania oskarżonego lub jego choroby umysłowej (art. 6 i 8 proc. cyw.). Zapadły zaś wyrok sądu karnego wiąże sędziego cywilnego pod względem ustalenia bytu lub niebytu czynu występnego, dalej faktu spełnienia lub niespełnienia danego czynu przez oskarżonego, wreszcie charakteru tego czynu. Przepis ten umieszczono nie w procedurze cywilnej, lecz — za suggestją Francji w procedurze karnej (art. 30). [2]) Natomiast w procedurze cywilnej umieszczono przepis (art. 7), że, jeżeli czyn oskarżonego, chociaż uniewinnionego ze stanowiska karnego, wyrządził szkody i straty, wyrok uniewinniający nie pozbawia poszkodowanego prawa skargi o wynagrodzenie. Wyłuszczonych tu zasad nie wzruszał i projekt (przedwojenny) nowej procedury cywilnej, zagarnął jeno dla niej zasadę, dotąd w art. 30 procedury karnej umieszczoną, i wprowadził do odnośnego przepisu pewne zmiany redakcyjne.

Odmienny jest system procedury cywilnej austrjackiej. Według tej procedury sąd cywilny mocen jest, lecz nie jest obowiązany, zawiesić postępowanie, jeżeli w toku sprawy powstanie podejrzenie czynu karygodnego, którego ustalenie może mieć stanowczy wpływ na jej rozstrzygnięcie (§ 191). Jeżeli zaś zapadł prawomocny wyrok karny, skazujący za czyn karygodny, wyrok ten wiąże sędziego cywilnego co do ustalenia tego czynu i poczytania go skazanemu (§ 268). Z tego ostatniego przepisu wynika a contrario, że wyrok uniewinniający nie wiąże sędziego cywilnego co do poczynionych w nim ustaleń.

Koncepcja procedury austrjackiej odmienną jest znów od wcześniejszej koncepcji prawodawcy niemieckiego. Wprawdzie i ten ostatni również postanowił, że w razie ujawnienia w toku postępowania cywilnego podejrzenia o czyn karygodny, którego stwierdzenie mogłoby wywrzeć wpływ na wynik sprawy, sąd może, lecz nie jest obowiązany, zawiesić postępowanie do czasu ukończenia dochodzenia karnego (§ 149 proc. cyw.), jednak

---

[1]) Lacoste, De la chose jugée en matière civile, criminelle, disciplinaire et administrative (1894), str. 338 n. Huc, Commentaire théorique et pratique du Code civil—(1895), t. VIII n-337-392. Planiol, Traité élémentaire de droit civil (1909) t. II n. —822.

[2]) Art. 30: „Ostateczny wyrok sądu karnego co do pytań: czy fakt przestępstwa miał miejsce, czy było ono czynem oskarżonego i jaki jest charakter tego czynu, wiąże sąd cywilny we wszystkich przypadkach, gdy rozpoznaje on skutki cywilne czynu, który był przedmiotem procesu karnego". Tak samo nowa włoska procedura karna z r. 1913 w art. 6 co do wyroku skazującego: una sentenza di condanna divenuta irrevocabile ha autorità di cosa giudicata quanto alla esistenza e agli effetti del reato (co do bytu i skutków czynu występnego), nella controversia civile relativa ad un diritto, che dipenda dell'accertamento del reato.

w żadnym przypadku nie uznaje wiążącej mocy wyroku karnego, czy to skazującego, czy uniewinniającego (§ 14 ust. 2 p. 1 ustawy wprowadczej do proc. cyw.) Myśl prawodawcy niemieckiego była ta, że ustalenia zawarte w wyroku karnym, narówni z dowodami, podlegają swobodnej ocenie sędziego cywilnego, a więc stosownie do okoliczności mogą bądź zaważyć na szali wyrokowania, bądź uledz wobec dowodów, skłaniających sędziego do odmiennych ustaleń.

Ten system niemiecki nie znalazł — jak dopiero co widzieliśmy — uznania u prawodawcy austrjackiego z roku 1895, który swoją koncepcję umieścił pośrodku pomiędzy dwoma krańcami — francuskim i niemieckim. Natomiast nowa procedura węgierska, acz w znacznym stopniu wzorująca się na austrjackiej, w tym punkcie odchyliła się od pierwowzoru i poszła za systemem niemieckim, to znaczy: upoważniła fakultatywnie sędziego cywilnego do zawieszenia postępowania w razie ujawnienia czynu karnego, mogącego wywrzeć wpływ na wynik sprawy (§ 234), lecz żadnego przepisu, normującego wpływ wyroku karnego na sprawę cywilną do ustawy nie wprowadziła.

Wobec takiej rozbieżności systemów różnych ustaw procesowych, a w tej liczbie i naszych ustaw dzielnicowych, redaktorowie projektu polskiej procedury cywilnej, desygnowani przez sekcję postępowania cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej, stanęli przed zadaniem wcale nie łatwem, a ze względu na to, że i zapatrywania członków sekcji, pod której aprobatę przejdzie z kolei całokształt projektu, wykazują znaczną rozbieżność, znaleźli się we wręcz kłopotliwem położeniu. Zapatrywania te, o ile ujawnione zostały w druku, streścić się dadzą w sposób następujący:

Prezydent Komisji prof. Fierich dał ongi[1]) wyraz poglądowi, że wyrok sądu karnego — tak, jak każdy inny dokument publiczny, — stanowić winien dowód tylko na to, co w nim poświadczono, a więc tylko na okoliczność skazania za pewne przestępstwo, względnie uwolnienia od oskarzenia; natomiast niema powodu natury zasadniczej, ażeby wyrok skazujący stanowił w procesie cywilnym dowód na popełnienie czynu karygodnego, i to w sposób sędziego cywilnego wiążący. Sędzia cywilny niewątpliwie weźmie pod rozwagę doniosłość prawomocnego wyroku karnego, umiejąc ocenić jego znaczenie, pomimo, iż wyrokiem tym nie będzie bezwzględnie związany. Ta swoboda daje zapewnienie sprawiedliwego orzecznictwa cywilnego we wszystkich przypadkach; natomiast zapewnienia tego nie daje ograniczenie sędziego cywilnego i wiązanie go skazującem orzeczeniem sędziego karnego. Zdaniem przeto prof. Fiericha, wyrok karny powinien mieć znaczenie jedynie dokumentu publicznego, a tem samem specjalny przepis o wpływie wyroku karnego na orzecznictwo cywilne powinien być w procedurze polskiej opuszczony.

Takie ujęcie zagadnienia mocy dowodowej wyroku karnego odpowiada właściwie koncepcji niemiecko-węgierskiej. Jeżeli cho-

[1]) Zob. zbiór p. t. „Polska Procedura Cywilna" 1918, Kraków, str. 42—43

dzi o stronę wewnętrzną, materjalną, tej koncepcji, to za zwolennika jej możemy poczytać innego jeszcze członka Komisji, prof. Stefkę [1]), który natomiast, o ile chodzi o stronę formalną, opowiada się przeciwko negatywnemu ujęciu zagadnienia a za potrzebą pozytywnego przepisu o mocy dowodowej wyroku karnego. Prof. Stefko przypomina przewodnią zasadę prawa dowodowego, w myśl której sędziemu cywilnemu nie wolno czerpać swego przekonania ze wszelkich źródeł, jakiemi chciałby się posługiwać. Brak przepisu o mocy dowodowej wyroku karnego byłby zatem równoznaczny z brakiem upoważnienia do korzystania z ustaleń takiego wyroku. Przeciwny wniosek, przyjęty przez doktrynę i praktykę niemiecką, a — jak się zdaje — i przez prawodawcę węgierskiego, sprzeciwia się właśnie przewodniej myśli prawa dowodowego. I dlatego prof. Stefko proponuje dla polskiej procedury uchwalenie pozytywnego przepisu tej treści, że „prawomocny wyrok sądu karnego wiąże wprawdzie sędziego cywilnego, lecz stronom wolno podnieść zarzuty przeciw ustaleniom, zawartym w tym wyroku ; czy w razie takich zarzutów dowód ma być dopuszczony, zależy od ocenienia sądu".

Co do mnie, miałem sposobność wynurzyć zdanie [2]), że system niemiecki, bezwzględnie eliminujący moc wyroku, karnego dla sprawy cywilnej, jest zbyt skrajny, w interesie bowiem powagi wymiaru sprawiedliwości karzącej nie jest pożądane, ażeby wyrok skazujący sądu karnego mógł być co do podstawowych ustaleń obalonym przez samego skazanego w drodze procesu cywilnego. Taki rozdźwięk między dwoma orzeczeniami władzy sądowej obrażać musi poczucie praworządności, zwłaszcza gdy chodzi o przestępstwa donioślejsze, i naraża na szwank powagę państwa; należy więc rozdźwięku tego, o ile można, unikać. . . [3]) Taki atoli rozdźwięk może, niestety, okazać się nieuniknionym, jeżeli skutki wyroku skazującego mają dotykać nie samego skazanego lub jego zastępców, lecz osób trzecich, które, według zasad prawa cywilnego, ponoszą odpowiedzialność za czyny cudze. Tego rodzaju wypadki są możliwe, zwłaszcza wówczas, gdy sprawa karna dotyczy czynu, który pociąga za sobą nieznaczne tylko następstwa karne dla oskarżonego, przez co ten bagatelizuje obronę lub dopuszcza do zaocznego wyroku (np. nieostrożna jazda woźnicy), a tymczasem skazanie za ten czyn otwiera drogę do roszczenia o znaczne odszkodowanie przeciw trzeciemu (np. towarzystwu przewozowemu). Byłoby nader niesłuszne, gdyby w tych wypadkach skutki wyroku skazu-

---

[1]) „Główne zasady polskiej procedury cywilnej" w Przeglądzie prawa i administracji za rok 1919, zeszyt 4—6, str. 167—710.

[2]) „Znaczenie wyroku karnego dla procesu cywilnego" — Gazeta Sądowa z r. 1923, N. 50.

[3]) Cały aparat postępowania karnego, łącznie z instytucją wznowienia sprawy karnej, daje oskarżonemu możność stwierdzenia swej niewinności właśnie na tej drodze, a nader ważny postulat państwowy — powaga wymiaru sprawiedliwości karzącej — wymaga, ażeby poza tym aparatem, bez udziału oskarżyciela państwowego, nie wzruszano podstaw wyroku, przy jego udziale wydanego.

jącego mogły obarczać daleko idącemi konsekwencjami cywilnoprawnemi osobę, która nie mogła wpływać na tok postępowania karnego lub, nawet nie wiedząc o niem, nie mogła obalać niezgodnych z rzeczywistością twierdzeń lub wręcz kłamliwego przyznania się do winy oskarżonego, za którego czyn jest odpowiedzialną. Z wyjątkiem jednak tych wypadków wyrok skazujący sądu karnego powinien dla zachowania prestige'u sprawiedliwości karzącej posiadać moc obowiązującą dla sądu cywilnego. Co się tyczy natomiast prawomocnego wyroku uniewinniającego, to należy mieć na względzie, że w myśl projektu polskiej procedury karnej, wyrok taki zasadniczo nie może ulegać restytucji [1]), chociażby nawet na jaw wyszły nowe okoliczności, stanowczo obciążające uniewinnionego. Już przeto z tego względu nie należy dopuścić, ażeby wyrok uniewinniający t. j. zaprzeczający fakt spełnienia czynu występnego przez oskarżonego, pozbawiał osobę poszkodowaną możności obalenia tych ustaleń w procesie cywilnym. Reasumując powyższe wywody, mniemam, że wyrok sądu karnego powinien stanowić w sprawie cywilnej domniemanie prawdziwości ustalonego w nim faktu spełnienia lub niespełnienia przez oskarżonego przestępstwa; że domniemanie to naogół powinno być „prostem" (praesumptio juris tantum), a więc może być obalane, w stosunku jednak do skazanego wyrokiem karnym i jego następców prawnych powinno być „bezwzględnem" (praesumptio juris et de jure).

Za koncepcją tą, stanowiącą korektywę koncepcji austrjackiej, która wyrokowi skazującemu sądu karnego nadaje moc bezwzględnie wiążącą sąd cywilny, opowiedział się również członek Komisji Trammer, [2] który oświetlając kwestję poglądowo, przytoczył taki oto przykład: Zapadł wyrok skazujący służącego hotelowego za to, że w pewnym czasie ukradł kilku gościom w hotelu różne przedmioty. W czasie tych kradzieży jeden z przyjezdnych uczynił doniesienie, że i jemu z pokoju, który obsługiwał ten sam służący, zginęły kosztowności. Sąd karny, opierając się na zeznaniach poszkodowanego, z uwagi na szereg popełnionych przez służącego w tym czasie kradzieży, uznał go winnym także kradzieży wspomnianych kosztowności. Na tej podstawie poszkodowany wnosi przeciw właścicielowi hotelu skargę o odszkodowanie. Właściciel hotelu atoli jest w stanie udowodnić, że poszkodowany zgubił kosztowności przed zamieszkaniem w hotelu i ofiaruje odpowiedni dowód. Czyż nie byłoby wysoce krzywdzącem dla poczucia sprawiedliwości niedopuszczenie tego dowodu? Słusznem więc jest, by wyrok karny, wydany bez współdziałania osoby trzeciej, nie wiązał sędziego cywilnego na jej niekorzyść.

[1]) Art. 560 (w poprawionej redkacji) tak normuje zasadę i zarazem wyjątki: „Wznowienie postępowania, zakończonego wyrokiem prawomocnym, może nastąpić na niekorzyść oskarżonego tylko wtedy, gdy wyjdzie na jaw, że wyrok wydano pod wpływem kłamliwego zeznania świadka lub biegłego, sfałszowania dowodu rzeczowego lub przekupstwa".

[2]) „Polska Procedura cywilna" 1918, Kraków, str. 39—40.

Natomiast członek Komisji prof. Gołąb wyraził [1]) zastrzeżenie przeciw takiej koncepcji, ścieśniającej zasadę procedury austrjackiej, obawiając się, że koncepcja ta prowadzi do „relatywności wymiaru sprawiedliwości", a mianowicie, że może się zdarzyć, iż jeden i ten sam wyrok zasądzi odszkodowanie od pozwanego, przeciw któremu stoi wyrok skazujący go za czyn karygodny, i oddali żądanie odszkodowania przeciwko współpozwanemu, odpowiedzialnemu za ten czyn, jeżeli współpozwany udowodni, że skazany nie spełnił imputowanego mu czynu. [2])

Wypowiedzieli się wreszcie dwaj jeszcze członkowie Komisji: prof. Allerhand i prof. Dziurzyński. Pierwszy z nich w projekcie swoim przepisów o postępowaniu w pierwszej instancji [3]) przytacza trzy tezy (art. 85 i 86 ust. 2 i 3) o znaczeniu wyroku karnego dla sądu cywilnego, z których wynika, że jest zwolennikiem koncepcji, popieranej przezemnie i przez członka Komisji Trammera. Drugi opowiedział się [4]) za tą koncepcją na przypadek, gdyby nie została przyjęta koncepcja niemiecko-węgierska, popierana przez prezydenta Komisji Fiericha.

Z powyższego streszczenia zapatrywań członków sekcji postępowania cywilnego okazuje się, że zarówno w łonie sekcji, jak i w komitecie redakcyjnym, co do jednego punktu panuje jednomyślność, a mianowicie, że wyrok uniewinniający sądu karnego nie powinien bezwzględnie wiązać sędziego cywilnego, który zawarte w nim ustalenia istotne może przyjąć lub odrzucić stosownie do okoliczności, że natomiast silna istnieje rozbieżność poglądów na zagadnienie mocy dowodowej wyroku skazującego. W tym punkcie komitet redakcyjny, pragnąc zająć stanowisko możliwie objektywne i zarazem osiągnąć najbardziej rzeczowy kompromis, przychylił się do koncepcji, która w tym właśnie punkcie nie odpowiadała zapatrywaniu żadnego z członków komitetu, lecz w całokształcie swoim stanowi niejako złoty środek między wyłuszczonemi wyżej zapatrywaniami wszystkich członków sekcji, a mianowicie przychylił się do koncepcji prof. Stefki.

Komitet tedy przyjął następującą mocję (art. 262) „Ustalenia prawomocnego wyroku sądu karnego w przedmiocie bytu lub niebytu czynu występnego, niemniej spełnienia lub niespełnienia czynu przez oskarżonego, mają moc wiążącą dla sądu cywilnego, z zachowaniem możności stawienia dowodu przeciwnego". Jest to skorygowana, bo wyrażona w postaci przepisu po-

[1]) Ibidem, str. 39.

[2]) Sama w sobie trafna uwaga prof. Gołąba nie obala, jak sądzę, koncepcji, przeciw której jest wymierzona, a tylko wskazuje na potrzebę dalszego ograniczenia mocy wiążącej wyroku skazującego w przypadku, przytoczonym przez prof. Gołąba. Dzięki temu, że obaj uczestnicy sporu podlegać będą, z mocy odpowiedniej zasady procesu, jednolitemu traktowaniu, — obrona osoby trzeciej przyniesie w tym przypadku korzyść i współpozwanemu (skazanemu wyrokiem karnym).

[3]) Zob. „Polska procedura cywilna. Projekty referentów Komisji Kodyfikacyjnej" (1921), str. 245.

[4]) Zob. „Polska procedura cywilna", Kraków 1918. str. 44.

zytywnego, koncepcja niemiecko-węgierska (Fierich—Dziurzyński), która co do mocy dowodowej wyroku uniewinniającego odpowiada zapatrywaniom wszystkich członków sekcji, a co do mocy dowodowej wyroku skazującego odbiega najwięcej od czystej koncepcji austrjackiej (Gołąb), na miejsce bowiem bezwzględnej we wszystkich przypadkach praesumptio juris et de jure, przywiązanej do takiego wyroku, stawia prostą we wszystkich również przypadkach praesumptio juris tantum, w mniejszym zaś stopniu zmodyfikowanej koncepcji austrjackiej (Allerhand, Trammer i ja), bo od tej ostatniej prezumcji nie wyłącza skazanego i jego następców.

To kompromisowe rozstrzygnięcie skomplikowanego zagadnienia mocy dowodowej wyroku karnego według idei prof. Stefki wydawało się komitetowi redakcyjnemu najodpowiedniejszem, jeżeli bowiem teoretycznie może ono ulegać zarzutowi z punktu widzenia doniosłego postulatu państwowego, jakim jest zgodność wyroku cywilnego z wyrokiem karnym, to jednak w praktycznym wyniku będzie do postulatu tego się zbliżać, skoro ustalenia wyroku karnego w zasadzie będą wiązały sędziego cywilnego, a wyjątkowo tylko ulegną pod naciskiem mocnego dowodu przeciwnego, a zarazem będzie najbardziej odpowiadać postulatowi materjalnej sprawiedliwości i ponadto usunie obawę „relatywności“ wymiaru sprawiedliwości w razie łącznego zapozwania skazanego (lub jego następców) i osoby trzeciej, ponoszącej odpowiedzialność za jego czyny.

Pozostaje jeszcze kwestja zawieszenia postępowania przez sąd cywilny w razie ujawnienia czynu występnego, mającego bezpośredni związek ze sprawą cywilną. W oświetleniu wyżej podanego materjału, a zwłaszcza wobec przyjęcia tezy o możności obalenia mocy dowodowej wyroku karnego, bezwzględny obowiązek zawieszenia postępowania, jak to przepisują ustawy francuska i rosyjska, byłby nazbyt skrajnym. Wystarczy, jeżeli sąd cywilny będzie miał prawo zawiesić postępowanie, bo w braku prawomocnego wyroku karnego, nie będąc jeszcze w najmniejszym stopniu związany domniemaniem prawnem, płynącem z takiego wyroku, może nieraz samodzielnie, bez żadnej trudności i poza wszelką wątpliwością, ustalić fakt istotny dla rozstrzygnięcia sprawy, choćby fakt ten posiadał znamiona czynu karygodnego. Względy praktyczne przemawiają przeciwko zawieszeniu postępowania w takich przypadkach, a przesłanki teoretyczne przyjętej przez komitet redakcyjny zasadniczej koncepcji nie wymagają zawieszenia. Dlatego też komitet przyjął następującą mocję (art. 200): „Sąd może zawiesić postępowanie, jeżeli istnieje podejrzenie czynu karygodnego, którego ustalenie w drodze procesu karnego mogłoby wywrzeć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy cywilnej“. Jest to koncepcja, przyjęta nietylko przez ustawę austrjacką, lecz i przez ustawy niemiecką i węgierską. Jeżeli była ona celową w tych ostatnich, tembardziej będzie nieodzowną w polskiej procedurze cywilnej wobec swoistej treści projektowanego przepisu o mocy dowodowej wyroku karnego.

XAWERY FIERICH.

Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej. (C. d.)*)

„Nawiązanie stosunku procesowego zależy od tego, jakie stanowisko zajmie pozwany wobec zaskarżonego roszczenia. Jeżeli pozwany uznaje zaskarżone roszczenie, może poddać się temu roszczeniu, nie wnosząc odpowiedzi na skargę. W tych wypadkach odpadnie potrzeba wyznaczenia i przeprowadzenia rozprawy a wystarczy wniosek powoda, aby uzyskać wyrok z omieszkania. Zaoszczędzi to pozwanemu kosztów, gdyż odpadnie rozprawa, a więc odpadną i koszta rozprawy, któreby pozwany musiał ponieść. Statystyka przytoczona w uzasadnieniu projektu dowodzi, że spraw tego rodzaju których pozwany się nie broni, które zatem nie są właściwie sporne jest dość znaczny procent. W sądach małopolskich wyroki tego rodzaju (zaoczne) nie zabierają sędziemu wiele czasu‘ a użycie środków prawnych od takich wyroków (restytucja, apelacja) należą do rzadkości“.

„Jeżeli zaś pozwany nie uznaje roszczenia powoda, musi nawiązać stosunek procesowy przez wniesienie odpowiedzi na skargę. W tym wypadku odpowiedź na skargę spełni drugie zadanie t. j. należyte przygotowanie rozprawy, które to zadanie uważam za więcej ważne aniżeli poprzednie“.

„Sędzia mając przed sobą tylko samą skargę nie może żadną miarą ocenić jakie wywiążą się kwestje sporne, nie jest w stanie obliczyć się z czasem potrzebnym do przeprowadzenia rozprawy, nie może zatem wykorzystać ekonomicznie czasu przeznaczonego do rozprawy. Sędzia mógłby być zaskoczony na rozprawie zarzutami i kwestjami prawnemi, których rozwiązanie wymaga niejednokrotnie poważnych studjów, na które w toku rozprawy nie ma czasu. Chociaż rozstrzygnięcie tych kwestji prawnych należałoby do wyroku to jednak należyte pokierowanie rozprawą wymaga dokładnego zaznajomienia się z przedmiotem i przestudjowania przepisów prawnych wchodzących w zastosowanie“.

„Natomiast sędzia mając odpowiedź na skargę, ma przed oczyma zarys przyszłego procesu chociażby w grubszych linjach, potrafi należycie ocenić jakie rozmiary przybierze ustna rozprawa a przygotowanie się do niej ułatwi mu należyte pokierowanie rozprawą z nakładem jak najmniejszego czasu. Zręczne zaś korzystanie z uprawnień przewodniczącego umożliwi sądowi prze-

*) Odwołując się do treści uwagi redakcyjnej na str. 1 zeszytu styczniowego, przypominamy, że ogłoszona w niniejszym zeszycie część pracy JWP. Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej zaczyna się dalszym ciągiem opinji Prezesa Krakows. Prokuratorji Gener. Dra Windakiewicza, poczem w następnych zeszytach Głosu Prawa ogłoszone będą dalsze opinje ankiety przeprowadzonej z inicjatywy Sz. Autora na temat Jego niniejszej pracy, a zarazem w kwestji przymusu adwokackiego. Poprzednie rozdziały tej pracy por. w zeszytach 21 do 24 z r. 1925 i z stycznia b. r. — Przyp. Red.

prowadzenie już na pierwszej rozprawie dowodów do czego w braku odpowiedzi na skargę musiałaby być rozprawa odroczoną“.

„Pozatem odpowiedź na skargę informuje także przeciwnika o zarzutach i środkach obrony pozwanego i umożliwia mu odparcie ich na najbliższej rozprawie a więc przyczynia się do skoncentrowania materjału procesowego“.

„Odpowiedź na skargę ułatwi także w znacznym stopniu spisywanie protokołu. Skróci to niewątpliwie czas rozprawy z korzyścią dla stron i dla sądu. Motyw ten ma oczywiście tem większe znaczenie o ile w procedurze polskiej nie będzie pełnej apelacji, atoli nawet w razie przyjęcia pełnej apelacji skróci się czas rozprawy, gdyż sędzia mając gotowe pisma nie będzie potrzebował sporządzać notatek potrzebnych do uzasadnienia wyroku.“

„Odpowiedź na skargę spełni w zupełności swe zadanie przygotowania rozprawy jeżeli będzie zwięzła i krótka, wolna od wywodów prawnych, o ile zatem nie obciąży sądów niepotrzebnym balastem. Instytucja obowiązkowej odpowiedzi na skargę łączy się zatem z przymusem adwokackim, ile że strony nie zawsze potrafią ocenić co dla rozstrzygnięcia sprawy jest istotne a co obojętne“.

„Z wieloletniej praktyki jest mi wiadomem, że odpowiedzi na skargę wnoszone do sądów w Małopolsce na ogół stoją na wysokości zadania, ograniczając się do istotnych oświadczeń i do przytoczenia twierdzeń obronnych i dowodów a chociaż tu i ówdzie spotyka się, — choć rzadko, — pewne uchybienia i rozwlekłości, to uchybienia te i rozwlekłości są nieuniknione także w ustnem przedstawieniu sprawy. Rygory przewidziane w projekcie powinny zabezpieczyć należycie układ odpowiedzi na skargę“.

„Nadanie odpowiedzi na skargę charakteru stanowczego uważam za praktyczne i celowe. Jeżeli pozwany zamierza wnieść zarzuty niewłaściwości sądu „względnej“ lub też zarzut, że sprawa należy do sądu polubownego, winien te zarzuty podnieść przy swem pierwszem wystąpieniu w procesie a więc w odpowiedzi na skargę. Wymaga tego porządek procesu. Ułatwi to bowiem sądowi pokierowanie rozprawą i ewentualnie zarządzenie odrębnej rozprawy nad tymi zarzutami a powód nie będzie zaskoczony temi zarzutami dopiero na rozprawie“.

„Z niemałem zdziwieniem wyczytałem w opiniji prawników warszawskich z 31. maja b. r., że wprowadzenie przymusu adwokackiego w procedurze polskiej stanowi nie postęp ale krok wstecz i obarcza ludność nadmiernemi i częstokroć zbytecznemi kosztami. Może uwaga ta byłaby słuszna, gdyby przymus adwokacki chciano rozciągnąć także na postępowenie przed sądami powiatowemi“.

„Do postępowania trybunalskiego należeć będą tylko ważniejsze spory t. j. o wyższą wartość a zatem zastępstwo adwokackie nie będzie zbyt kosztowne w porównaniu ze sporną pretensją. Doświadczenie uczy, że w sprawach o wysokie war-

tości lub sumy pieniężne roztacza się cały aparat zaczepno-obronny i występuje się z różnemi wnioskami. Wyzyskanie tych środków zaczepnych czy obronnych, zarzutów proceduralnych i t. p. wymaga nietylko dokładnej znajomości prawa lecz także znajomości judykatury, techniki procesowej a nawet do pewnego stopnia tak zwanego „usus fori". Prawda, że nawet między wytoczonemi procesami o znaczniejsze sumy i większe wartości trafiają się sprawy proste, ale te w pewnej części odpadną wskutek zaniechania wniesienia odpowiedzi na skargę, gdyż stosunku spornego nie będzie, wobec czego pozwany nie wniesie odpowiedzi na skargę nie chcąc się narażać na dalsze niepotrzebne koszta. Prawda, że i poza tem, pozostanie jeszcze pewna ilość sporów prostych, stosunkowo zresztą drobnych, ale dla tych spraw trudno robić wyjątek, o ile zresztą sprawa będzie prosta to i koszta procesu nie będą wielkie. Wedle wywodów memorjału pracowników warszawskich w znacznej części procesów niezawisłych, ludność ze względu na interes własny udaje się obecnie i udawać się będzie w przyszłości do adwokatów. Chodzi zatem o jeden krok dalej o zaprowadzenie ogólnego przymusu adwokackiego z obowiązkową odpowiedzią na skargę. Wymaga tego porządek i jednolitość form procesowych. Ludność do form stałych i jasnych przyzwyczaja się bardzo łatwo a wprowadzenie przymusu adwokackiego zapewni także należytą obronę praw i tym pozwanym, którzy o własne sprawy nie mają należytego starania".

„Od czasu wprowadzenia w Małopolsce przymusu adwokackiego przed sądami kolegjalnemi nie dały się słyszeć narzekania na utrudnienia, lub na obarczenie ludności zbytecznemi kosztami, przeciwnie ludność przyzwyczaiła się tak dalece do korzystania z pomocy adwokackiej, że nie zrzekłaby się tej pomocy w procesach trybunalskich nawet w razie całkowitego uchylenia przymusu adwokackiego i wątpić należy, czy zdarzałyby się wypadki, aby strony w procesie trybunalskim w Małopolsce występywały same bez adwokata i same się broniły".

„Trudno podzielać zapatrywania prawników warszawskich, że pominięcie przymusu adwokackiego w procedurze rosyjskiej oznacza udoskonalenie procedury francuskiej. Idąc dalej po tej myśli możnaby uważać za dalsze udoskonalenie procedury niedopuszczanie wogóle adwokatów do zastępywania stron przed sądami. Niedopuszczenie przymusu adwokackiego w procedurze rosyjskiej było raczej podyktowane stosunkami a w szczególności brakiem dostatecznej ilości adwokatów, atoli trudno twierdzić jakoby niewprowadzenie przymusu adwokackiego w procedurze rosyjskiej przed sądami okręgowemi oznaczało postęp".

„Trudno zrozumieć dlaczego prawnicy warszawscy uważają obowiązkową odpowiedź na skargę „za szkodliwą". Co najwyżej możnaby być zdania, że odpowiedź na skargę nie jest konieczną i dlatego można nie uznawać obligatoryjnego charakteru odpowiedzi na skargę. Wszakże sami prawnicy warszawscy nie są przeciwnikami pisemnej odpowiedzi na skargę!"

„Szkodliwość polegać ma na tem, że obowiązkowa odpowiedź na skargę utrudnia rzekomo szybki wymiar sprawiedliwości. Zarzutu tego nie podzielamy, a praktyka sądów małopolskich stwierdza, że właśnie rzecz się przedstawia przeciwnie. W wypadkach omieszkania proces kończy się zaraz tak jak w wypadkach zaoczności. Być może, że w niektórych nielicznych wypadkach, których z góry nie można przewidzieć, sprawa dałaby się i bez odpowiedzi na skargę na pierwszej rozprawie załatwić, trudno jednak dla tego rodzaju nielicznych wypadków zwalczać koncepcję, która do ogółu wypadków znakomicie się nadaje a oznacza się jasnością i prostotą, zatem przymiotami, które powinna posiadać procedura cywilna".

„Nie można podzielać zapatrywania, aby przewodniczący wydziału lub sędzia samoistny mógł na podstawie samej skargi sprawy w ten sposób segregować, aby ocenić, w których wypadkach sprawa wymaga odpowiedzi pisemnej tudzież jaki czas należy preliminować na przeprowadzenie rozprawy.

„Co się tyczy wyroków z omieszkania nie można podzielać zdania, jakoby dla sędziego było rzeczą zgoła obojętną, czy napisze wyrok z omieszkania z powodu niezałożenia odpowiedzi na skargę, czy też wyrok zaoczny z powodu niestawiennictwa pozwanego. Nie chodzi bowiem o samo napisanie wyroku. Sędzia nie może z góry przewidzieć, które sprawy dadzą się załatwić wyrokiem zaocznym, zatem dla każdej sprawy musi przeznaczyć w dniu rozpraw czas odpowiedni. Gdy pozwany się nie stawi, sędzia, wydawszy wyrok zaoczny, oczekiwać musi godziny rozpoczęcia nowej sprawy. Wyznaczenie zaś większej ilości spraw na jedną i tą samą godzinę narażałoby strony (ewent. i adwokatów) na niepotrzebną i nieraz dłuższą stratę czasu".

„Z natury rzeczy obligatoryjna odpowiedź na skargę ma tam pełne znaczenie, gdzie obowiązuje przymus adwokacki i pod tym kątem widzenia ocenialiśmy dotąd jej znaczenie".

„Inaczej nieco przedstawia się sprawa tam, gdzie przymus adwokacki nie może być jeszcze zaprowadzony. Odpowiedź na skargę może nie zawsze będzie odpowiadać tym wymogom, których dopełnienie zapewni należyty bieg procesu. W okręgach tych skala wymagań musi być niską, a nadto muszą być przewidziane ulgi jak najdalej idące. Po tej linji idzie też projekt przepisów przechodnich. Tworząc jednolitą procedurę polską nie podobna dla tych okręgów wprowadzać choćby tylko przejściowo zgoła odmiennych przepisów przechodnich. Tworząc jednolitą procedurę polską nie podobna dla tych okręgów wprowadzać choćby tylko przejściowo zgoła odmiennych przepisów. Wystarczy jeżeli pozwanemu ułatwia się wniesienie odpowiedzi na skargę przy pomocy sędziego".

„Atoli w tych okręgach w których przymus adwokacki będzie ograniczony, obowiązkowa odpowiedź na skargę może do pewnego stopnia spełnić te zadania, które prawidłowo (przy przymusie adwokackim) ma do spełnienia obowiązkowa odpowiedź na skargę".

„Obawa, że ludzie nawet inteligentni nie umieją dokładnie sformułować swych oświadczeń na piśmie, niema istotnego znaczenia, gdyż głównym celem odpowiedzi na skargę jest nawiązanie stosunku procesowego. Jeżeli pozwany żądanie skargi uznaje, odpowiedź będzie zbyteczna. Pozatem pozwany winien w odpowiedzi na skargę oświadczyć się tylko, czy i do jakiego stopnia żądanie skargi uznaje, względnie je zaprzecza, tudzież oświadczyć się na twierdzenia przytoczone przez powoda. Oświadczenie co do należności żądania skargowego nie nastręczy chyba trudności, a gdyby pozatem odpowiedź na skargę nie zawierała dokładnych oświadczeń na twierdzenia i dowody przeciwnika wolno będzie pozwanemu oświadczenie swe przy rozprawie bliżej wyjaśnić i uzupełnić, gdyż podstawą wyroku będzie ustna rozprawa a nie pisma przygotowawcze".

„W licznych zresztą wypadkach strony w byłym zaborze rosyjskim już dzisiaj udają się do adwokatów, zatem w tych wypadkach ułożenie odpowiedzi nie będzie przedstawiać żadnych trudności. Zresztą projekt przepisów przechodnich przewiduje wniesienie odpowiedzi na skargę do protokołu sądowego i to nawet w miejscu zamieszkania pozwanego".

„Wypadki, w których strony udawać się będą do sądu dla wniesienia odpowiedzi na skargę, będą niewątpliwie nader rzadkie, gdyż znaczna część ludności w byłym zaborze rosyjskim korzysta, już obecnie z pomocy adwokatów. W wypadkach prostych, gdzie chodzi o zwykłe zaprzeczenie twierdzeń powoda, pozwany da sobie sam radę. Że wypadki korzystania z pomocy sądu będą rzadkie, nie ulega wątpliwości a na uzasadnienie tego twierdzenia można przytoczyć, że jakkolwiek procedura austrjacka dozwala sądom w postępowaniu przed sądami powiatowemi wnosić skargi do protokołu, to jednak strony z tego prawa w Małopolsce prawie zupełnie nie korzystają. Dodać należy, że w niejednym wypadku wystarczy pouczenie sędziego co do formy i treści a strona sporządzi sobie sama odpowiedź na skargę".

„Czynność zaś sędziego będzie prosta. Sędzia spisując odpowiedź ograniczy się do zwrócenia pozwanemu uwagi na zarzuty, które muszą być zgłoszone w odpowiedzi na skargę a następnie do stwierdzenia, którą część żądania skargi pozwany uznaje względnie zaprzecza, tudzież do stwierdzenia, które twierdzenia powoda pozwany uznaje za nieprawdziwe Jakaż zatem odpowiedzialność spada na sędziego? Odpowiedzialność taka byłaby może do przyjęcia, gdyby chodziło o spisanie skargi, gdyż tu mylne ujęcie sprawy może decydować o losie procesu. Pozwanemu będzie zresztą wolno przy ustnej rozprawie uzupełnić i sprostować swe oświadczenia".

„Wprost śmiesznem wydaje się przypuszczenie, że obowiązek redagowania odpowiedzi na skargę będzie wymagać powiększenia ilości sędziów, łatwo bowiem obliczyć, ile odpowiedzi na skargę przypadnie na jeden sąd powiatowy, nawet gdyby wszystkie odpowiedzi na skargę były w sądzie spisywane".

„Co się tyczy obawy, że ludność wpadnie w ręce pokątnych doradców, wystarczy zauważyć, że o wiele większe niebezpieczeństwo jest w tych wypadkach, gdzie chodzi o spisanie skargi, gdyż jak wiadomo pokątni doradcy działają zwykle po stronie zaczepnej, zaś na zwalczenie pokątnego pisarstwa najskuteczniejszym środkiem byłoby zaprowadzenie przymusu adwokackiego skoro tylko stosunki na to pozwolą".

„Pamiętam dobrze, gdyż współdziałałem przy wprowadzeniu procedury austrjackiej w r. 1898 w Małopolsce, że mimo zasadniczych zmian dawnych zasad procesowych, nowa ustawa procesowa bardzo łatwo się przyjęła a przypisuję to w znacznej mierze zaprowadzeniu przymusu adwokackiego w procesach trybunalskich i przymusowemu charakterowi odpowiedzi na skargę. Pamiętam także jeszcze u schyłku dawnej procedury austrjackiej plagę pokątnego pisarstwa. Dziś w Małopolsce typ pokątnego pisarstwa zniknął prawie zupełnie, a to dzięki przymusowi adwokackiemu i dzięki temu, że ludność w postępowaniu przed sądami powiatowemi zwraca się z zaufaniem do adwokatów, których w Małopolsce jest dostateczna liczba".

Podobne stanowisko zajął **Związek Sędziów Okręgu Sądu apelacyjnego w Krakowie**. Oto najważniejsze wywody:

„Przechodząc do właściwego ostrza zarzutów, znowu skonstatować trzeba, że skierowane jest ono przeciw wprowadzonemu w projekcie a procedurze rosyjskiej nieznanemu przymusowi adwokackiemu w postępowaniu trybunalskiem jakoteż obligatoryjnej odpowiedzi na skargę, oraz sędziom jednostkowym przy trybunałach".

„Otóż co się tyczy przymusu adwokackiego w postępowaniu trybunalskiem, to za jego wprowadzeniem do procedury polskiej przemawia choćby tylko ten jeden, ale decydujący wzgląd, że w postępowaniu tem chodzi zwyczajnie o sprawy większej wagi i zawilsze, w których strony w prawie nie biegłe, nie potrafią się należycie zorjentować i podnieść wszystkich okoliczności i zarzutów mających w procesie doniosłe znaczenie. Sędzia zaś niejednokrotnie nie jest w stanie wszystkiego wybadać i zauważyć".

„Przeciw przymusowi adwokackiemu wytaczają warszawscy prawnicy argumenty, że 1). przymus adwokacki pociąga za sobą nadmierne i często zbyteczne koszta dla stron, 2). że wedle praktyki Sądów b. Królestwa kongresowego ludność i bez pomocy adwokata praw swych bronić potrafi, tudzież 3). że przymus adwokacki jest sprzeczny z zasadą wybadania prawdy materjalnej".

„Argumenty te, gdyby nawet były słuszne, nie zdołają i tak osłabić przeważających korzyści dla stron i sądu z przymusem adwokackim połączonych. To jednakże stwierdzić należy, że nie można uważać procesu adwokackiego za kosztowny, jeżeli się nie zapomni, że w postępowaniu trybunalskiem chodzi

o sprawy ważniejsze, w których koszta nie grają zwyczajnie żadnej roli. Praktyka Sądów, na które się krytyka powołuje, nie jest wcale miarodajnym czynnikiem do oceny, czy ludność w procesach i bez adwokaków w b. Kongresówce spraw swych należycie broniła. Jestto bowiem tylko jednostronne spostrzeżenie Sądów i nie da się skontrolować, czy Sąd i strona niezastąpiona przez adwokata podnieśli i wybadali wszystkie momenta w sporze decydujące. Mogłaby to dopiero należycie ocenić osoba trzecia, prawa świadoma i znająca dokładnie tak dotyczącą sprawę jak i zapatrywanie danego Sądu. Nie cierpi też na tem i zasada wybadania prawdy materjalnej, owszem na niej tylko zyskuje. Trudno bowiem wymagać od sędziego, aby równocześnie odpowiedział w równej mierze żądaniu jako czynnika rozstrzygającego i zastępcy obu stron. Zadanie to spełni on tem gorzej, im więcej pójdzie po linji najmniejszego oporu. Jasnem jest tedy, że przymus adwokacki leży w interesie tak Sądu jak i stron".

„Skoro zaś zajmie się raz stanowisko przymusu adwokackiego, to kwestja obligatoryjnej odpowiedzi na skargę jest samo przez się rozstrzygniętą na korzyść projektu prof. Dr. Fiericha".

„W procesie adwokackim biorą udział osoby z prawem obeznane i słusznem jest, aby one na swe barki wzięły z procesu to wszystko, co przez nich zdziałanem być może bez uszczerbku dla zasady ustności postępowania. Wymaga tego tendencja odciążenia rozprawy ustnej, a przyniesie to tylko korzyść stronom i Sądowi. Strony bowiem mogą się przed rozprawą zapoznać z zarzutami i środkami dowodowymi, sędzia zaś zyskuje na czasie i nie jest twierdzeniami stron z zarzutami nigdy zaskoczony".

„Takie odciążenie rozprawy głównej jest pomysłem nader trafnym i oryginalnym, bo bez wprowadzenia audjencji pośredniej jak to ma miejsce np. w procedurze austrjackiej osiąga się te wszystkie korzyści dla których zdobycia procedura austrjacka wprowadziła pierwszą audjencję. Autorowi projektu należy tylko przyklasnąć, że tak umiejętnie ten trudny problem rozwiązał".

„Obawa, że proces stanie się przewleklejszym i kosztowniejszym jest zupełnie płonną. Skoncentrowanie twierdzeń i zarzutów w odpowiedzi na skargę raczej proces przyśpieszy i oszczędzi kosztów rozpraw sądowych. Także niema powodu do obawy, że przez wprowadzenie obligatoryjnej odpowiedzi na skargę rozpowszechni się pokątne pisarstwo, bo gdyby nawet nie było przymusu adwokackiego, nic łatwiejszego jak wytępić je przy pomocy odpowiedniej ustawy. Spisywanie we wyjątkowych wypadkach odpowiedzi na skargę przez Sąd nie można uważać za uwłaczające godności sędziego, boć spisanie odpowiedzi na skargę nie jest niczem innem jak spisaniem zarzutów strony przy rozprawie ustnej a to należy do obowiązków urzędu sędziowskiego. Także ta okoliczność, że przymus adwokacki będzie zapewne tylko w niewielkich rozmiarach ograniczony, rozprasza zupełnie obawy,

że wskutek dopuszczalności spisywania odpowiedzi na skargę do protokołu sądowego trzeba będzie ilość sędziów przy poszczególnych Sądach odpowiednio powiększyć".

Sprawa również była omawianą przez prawników lwowskich. Inicjatywę w tym względzie powziął Prof. Allerhand, któremu za to należy się szczera wdzięczność. Przeprowadził on ankietę wśród prawników lwowskich. Wyniki wypadły w pełni na korzyść projektowanej koncepcji.

Również w Towarzystwie prawniczem w Poznaniu sprawa przedstawiona przez Prezesa Mańkowskiego została uznaną za trafnie rozstrzygniętą. Wyrażono nawet żal, iż koncepcji tej nie wprowadzono w dzielnicy popruskiej w ustawie dzielnicowej uzupełniającej proc. niem. z r. 1877.

Opierając się na sprawozdaniach przesłanych przez Prezesa Mańkowskiego w miastach Włocławku, Płocku, Białymstoku i Grodnie, przedewszystkiem należy streścić sprawozdanie z dyskusji przeprowadzonej w Włocławku i Płocku.

Prezes Mańkowski przedstawił strukturę proj. polskiej procedury cywilnej tak we Włocławku jak i w Płocku.

Przeprowadzona w obu miejscowościach dyskusja ujawniła niemal jednomyślnie potępienie struktury procedury rosyjskiej a zgodę na koncepcję naszego projektu. Niektórzy mówcy domagali się nawet zmiany lub uzupełnienia projektu w kierunku bardziej radykalnym.

„Oto krótkie streszczenie poglądów i argumentów: w Włocławku Adw. Barcikowski:

„To co nam przedstawił prelegent, nie jest ostatecznie niczem nowem. Powrócilibyśmy do dawnego procesu polskiego. Wprowadzenie fakultatywnej odpowiedzi na wzór procedury rosyjskiej, bynajmniej się nie zaleca. Tu, na naszym gruncie zrobiono złe doświadczenia. W r. 1918 sędzia Domański, obecnie już zmarły, wprowadził praktykę, że niemal w każdej sprawie żądał wyjaśnienia na piśmie. Praktyka ta prowadząca tylko do przewleczenia procesu, została zarzuconą. Wyjaśnień pisemnych najczęściej wcale nie podawano, a te które wpływały, były częstokroć nieudolne, ułożone przez obrońców sądowych. W tym względzie zmiana postępowania jest konieczną, atoli mojem zdaniem należałoby przyjąć taką konstrukcję, aby termin do rozprawy był najrychlej wyznaczony. Dążąc do odciążenia sądu a zarazem do uzyskania gwarancji dobrego osądzenia sprawy, byłoby może wskazanem pójść za wzorem procedury austrjackiej i po wniesieniu skargi wyznaczyć termin przedwstępny — należałoby jednak instytucję tę rozszerzyć w tym kierunku, że o ileby na tym terminie sprawa nie została załatwioną ugodą, wyrokiem zaocznym i t. d., należałoby na sędziego włożyć obowiąek, aby już na tym terminie przygotował materjał dla rozprawy kontradyktorycznej, a więc przyjąć do protokołu zarzuty pozwanego i wogóle wyświetlić stan sprawy pod względem faktycznym i dowodowym. Gdyby ostały się przepisy projektu K. K. obawiam się, aby ich nie wyzyskiwano dla celów przewlekania procesu".

„Adw. Wawrzyniecki (były sędzia)“.

„Koncepcja Komisji Kodyfikacyjnej jest dobra, bo ma na oku odciążenie sądu i korzyść ludności. „Pierwsza“ czy „wstępna“ audjencja nie jest potrzebna. W odpowiedzi na skargę pozwany dostarczy sądowi materjał do sprawy. Pomysł przyjścia z pomocą ludności przez możność podania odpowiedzi do protokołu sądowego uważam za nader szczęśliwy. My tak rychło nie doczekamy się nadmiaru sił sędziowskich, więc musimy znaleść środki i drogi, odciążyć sądy a także zaoszczędzić ludności niepotrzebnych kosztów. Dzisiejsza instytucja wyjaśnień na skargę jest bezmyślną. Adwokaci takich wyjaśnień z reguły nie wnoszą“.

C. d. n.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Odpowiedzialność państwa sukcesyjnego za zobowiązania państwa poprzedniego.*)

W kwestji odpowiedzialności państwa sukcesyjnego za zobowiązania państwa poprzedniego wypowiedziano dwa zapatrywania: jedno, że odpowiedzialność jest wykluczona, o ile jej wyraźnie nie przyjęto traktatem państwowym lub osobną ogłoszoną ustawą; drugie, że państwo sukcesyjne odpowiada bezwarunkowo za długi, o ile one związane są z obszarem, który mu podlega (por. o tej kwestji Huber, Die Staatensukzession 1898 str. 80 i nast; Schönhorn, Staatensukzession 1913 str. 106, który całkiem odrzuca odpowiedzialność państwa sukcesyjnego; Cavaglieri, La dottrina della successione di Stato a Stato 1910 str. 134, który oświadcza się za odpowiedzialnością; Guggenheim, Beitrage zur völkerrechtlichen Lehre vom Staatenwechsel 1923 str. 95, który podnosi, że słuszność wymaga, aby państwo sukcesyjne objęło długi). Dwa całkiem skrajne zapatrywania ścierają się więc ze sobą — według tego, który z dwóch w grę wchodzących interesów stawia się wyżej, czy interes państwa, czy też wierzycieli; zdaje się nam jednak, że odpowiedź na pytanie nie jest tak trudną, jak się wydaje. Rozwiązanie kwestji otrzymuje się, jeżeli się tylko uwzględni, że w prawie obowiązuje zasada, że nikt nie ma się wzbogacać kosztem innego, dalej zasada, że ten, kto obejmuje pewien przedmiot lub pewne przedsiębiorstwo, odpowiada za długi do nich przywiązane, chociaż nie są zabezpieczone prawem zastawu. Pierwsza zasada prowadzi do tego, że państwo sukcesyjne, które obejmuje rozmaite przedmioty, powinno odpowiadać za długi, powstałe z okazji dostarczenia, czy też sporządzenia tych przedmiotów,

*) Artykuł niniejszy napisany został ex re artykułu Dra Lutwaka w Nrze 17—20 1925 „Głosu Prawa“ p. t. „Pierwsze próby wyzwolenia judykatury z pseudopatrjotyzmu fiskalnego“ — przeciwne stanowisko zajął Prof. Dr. Juljan Makowski w Nrze 23—24 „Głosu Prawa“ ex 1925 str. 487 i nast. — Przyp. Red.

a druga zasada prowadzi do tego samego wyniku, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni, że kredyt udziela się zazwyczaj nie tyle osobie, ile prowadzonemu przez nią przedsiębiorstwu, słusznem jest więc, aby tegoż nabywca dopełnił zobowiązania. Obydwie więc zasady przyjęte w prawie prywatnem dają rozstrzygnięcie, a koniecznem jest, zasady te stosować także w prawie publicznem, bo *podstawy tegoż prawa nie mogą być inne, niż cywilnego, trudno też przyjąć, aby państwa nie obowiązywały zasady etyczne, jakiemi jest przejęte prawo prywatne.* A przecież jasnem jest, że byłoby niemoralnem, gdyby za przedmiot dostarczony przez trzeciego i niezapłacony, nabywca nie miał płacićrównowartości, mimo, że *objął go bez jakiejkolwiek odpłaty*, również nie może ulegać kwestji, że nie jest etycznem, jeżeli korzysta się z robót wykonanych przez trzeciego a nie płaci mu wynagrodzenia, albo wreszcie, jeżeli obejmuje się pewne przedsiębiorstwo, a nie zaspokaja długów powstałych z powodu tegoż prowadzenia.

Zdaniem naszem więc państwo sukcesyjne odpowiada za zobowiązania państwa poprzedniego, jeżeli albo dotyczą przedsiębiorstwa np. kolejowego, które objęło państwo sukcesyjne, albo powstały z powodu uskutecznienia robót, z których korzysta np. z robót wykonanych w budynkach rządowych, albo odnoszą się do przedmiotu objętego np. mostu na drodze publicznej, sporządzonego z materjału dostarczonego przez trzeciego i t. p.

Przeciw temu jedynie sprawiedliwemu stanowisku, podnosi się atoli, że państwo sukcesyjne obejmuje znajdujące się na tegoż obszarze ruchomości, nieruchomości i przedsiębiorstwa drogą *pierwotną a nie pochodną*, zaczem też nie odpowiada za długi z niemi połączone, bo odpowiedzialność istnieje tylko przy sukcesji. Zdanie to posiadające w literaturze wielu zwolenników, nie jest słuszne, i to nietylko wtedy, gdy jedno państwo zawiera z drugiem traktat państwowy i odstępuje mu pewne terytorjum, w którym to przypadku zachodzi pozbycie pochodne, lecz i w przypadku nabycia pierwotnego. Racja, dla której nabywca zobowiązany jest do dopełnienia zobowiązań, zachodzi i w przypadku nabycia pierwotnego, kto bowiem wzbogaca się o pewien przedmiot, winien pokryć ciężary do tegoż przedmiotu przywiązane; często zresztą nie da się z całą ścisłością powiedzieć, czy nabycie jest pierwotnem, czy też pochodnem, a w razie objęcia obszaru za zezwoleniem państwa, które dotychczas na nim władzę zwierzchniczą wykonywało, oderwanie nabycia od zezwolenia na objęcie, a tem samem określenie nabycia jako pierwotne, jest czemś sztucznem i istocie rzeczy nieodpowiadającem. To też zasadę, że obejmujący pewien przedmiot ma pokryć i ciężary do niego przywiązane, stosować należy w każdym przypadku objęcia a więc i wtedy, gdy nabycie kwalifikuje się jako pierwotne.

Rozumie się, że państwo sukcesyjne może zająć stanowisko, że nie odpowiada za zobowiązania państwa poprzedniego i może tego rodzaju wydać ustawę; jak długo jednak tego nie wypowie

wyraźnie, tak długo obowiązywać winna zasada, że ten, kto się wzbogaca, powinien ponosić ciężary, bo wzbogacenie odnosić się może jedynie do czystego majątku. Wydanie jednak ustawy wykluczającej odpowiedzialność, nie powinno mieć miejsca, bo przy wydawaniu ustaw kierować się należy pewnemi idealnemi zasadami, niedopuszczalnem jest więc wydawanie ustaw całkiem dowolnych (por. Montesquieu, De l' esprit de loix t. V. ch. IV. str. 39 i nast. ks. XXVI. i t. VI. ch. IV. str. 13 i nast. ks. XXIX). Niestety brak przepisu, któryby sędziego zwalniał od obowiązku stosowania tego rodzaju ustaw.

Dr. LEON GELDWERTH
adwokat w Krakowie.

Reforma czy zniesienie odrębnego postępowania ugodowego?

W artykule p. t. „Nadzór sądowy“ (w numerze 1 Głosu Prawa z r. 1926) p. prof. Dr. Allerhand oświadczył się nietylko przeciw nadzorowi sądowemu, ale także przeciw odrębnemu postępowaniu układowemu a za utrzymaniem jedynie postępowania układowego w postępowaniu upadłościowem. Zdaniem czcigodnego autora powyższego artykułu jest obecnie obowiązujące postępowanie układowe wysoce niewłaściwe, bo nie daje możności dokładnego zbadania stosunków majątkowych dłużnika a zwłaszcza jest wykluczone odnośnie do długów, podczas gdy w postępowaniu upadłościowem istnieje inwentarz, istnieje ustalenie pretensyj a zatem dokładne stwierdzenie stanu rzeczy przez zarządcę konkursowego.

Zapatrywanie to wydaje mi się mylnem. Prawda, że w postępowaniu ugodowem bardzo ważnem jest poznanie stanu majątkowego dłużnika, gdyż jest to podstawa do ocenienia, czy i o ile żądany przez dłużnika opust wierzytelności jest uzasadniony. Nie widzę atoli, aby postępowanie upadłościowe dało pod tym względem lepszą rękojmię, niż odrębne postępowanie ugodowe. Wprawdzie odrębne postępowanie układowe nie przewiduje sporządzenia urzędowego inwentarza przy udziale organu sądowego, ale § 41 post. układowego nakłada na zarządcę ugodowego obok innych obowiązków także obowiązek zabezpieczenia majątku dłużnika przed uszczupleniem oraz badania stosowności opustu. Otóż żadnego z tych obowiązków zarządca ugodowy spełnić nie może bez poprzedniego sporządzenia inwentarza majątku dłużnika i z reguły każdy zarządca ugodowy od tego swoje urzędowanie rozpoczyna. Nieobecność zaś przy tem organu sądowego nie może odebrać temu inwentarzowi cechy wiarygodności, a to tem mniej, że tak w postępowaniu upadłościowem jak i w odrębnem postępowaniu układowem organ urzędowy z reguły spisuje tylko ten majątek, który mu dłużnik jako swój wskazuje, a którego zgodność z rzeczywistym stanem rzeczy dłużnik musi później zaprzysiądz. Nie można również zbyt wielkiej wagi przywiązywać do ustalenia majątku a zwłaszcza

długów — znanego postępowaniu upadłościowemu a brakującego w odrębnem postępowąniu układowem. Ustaleniu bowiem podlegają tylko te wierzytelności, które zostały przez wierzycieli do postępowania upadłościowego zgłoszone; gdy zaś oprócz zgłoszonych wierzytelności może być cały szereg wierzytelności niezgłoszonych, przeto ustalenie to nie może być uważane za decydujące dla oceny stanu majątkowego dłużnika i nie pozostaje nic innego, jak opierać się tak w postępowaniu upadłościowem jak i w odrębnem postępowaniu ugodowem na zestawieniu majątku względnie wykazie dłużników przedłożonym przez dłużnika i sprawdzonym przez zarządcę masy względnie zarządcę ugodowego oraz nadto zaprzysiężonym przez dłużnika. Wobec postanowienia § 53 ustęp 4 post. ugod. dłużnik we własnym interesie nie pominie chyba żadnego ze swych wierzycieli; względem takiego wierzyciela bowiem mógłby opóst nie mieć zastosowania. Zgłoszenie zaś wierzytelności sfingowanej — pomijając, iż ze względu na sankcję karną, którą jest zagrożone, odstraszy niewątpliwie dłużnika wzgl. wierzyciela, — to nadto może ono sprzeciwem po myśli § 44 ord. ugodowej być unicestwione.

Zwalczanie odrębnego postępowania ugodowego jako zbytecznego polega na nienależytem uwzględnieniu ujemnych skutków postępowania upadłościowego, którym zapobiedz było między innemi celem wprowadzenia odrębnego postępowania ugodowego. Postępowanie upadłościowe przepisuje, co prawda, spisanie inwentarza oraz przeprowadzenie postępowania ustalającego stan bierny masy, ale pociąga ono za sobą także z konieczności opieczętowanie ruchomości oraz zamknięcie przedsiębiorstwa dłużnika. Otóż jeśliby postępowanie układowe miało być dopuszczone jedynie w postępowanie upadłościowem i to po ustaleniu stanu masy, a więc po ustaleniu ogólnej sumy długów, to aż do zawarcia układu cały majątek dłużnika poszedłby na marne. Układ bowiem mógłby w większej części wypadków nie wcześniej przyjść do skutku aż dopiero po upływie kilku lub nawet kilkunastu miesięcy tj. po przeprowadzeniu wszystkich sporów o uwierzytelnienie pretensyj zaprzeczonych przy rozprawie likwidacyjnej (rozpoznawczej). Układ przyszedłby więc do skutku wówczas, gdy z powodu zamknięcia przedsiębiorstwa towary (zwłaszcza takie, które podlegają modzie) straciły prawie całą swą wartość i gdy dłużnik utracił długoletnie stosunki kupieckie z trudem wyrobione.

Nie mogę zatem podzielać zdania czcigodnego autora artykułu wyż wymienionego, że nie należy się obawiać ujemnych skutków upadłości. Godzę się w zupełności na zdanie, że „jeżeli niewypłacalność jest dla kupca szkodliwą, to i inne postępowanie, które dąży do ukrócenia pretensji wierzycieli, wywołać musi skutki niekorzystne“ — nie mogę jednak wniosku dłużnika o wdrożenie postępowania układowego celem uzyskania opustu lub moratorjum już z góry uznać za krok zmierzający do ukrócenia pretensji wierzycieli, a raczej należy go traktować jako usiłowanie, jako drogę do sanacji przedsiębiorstwa, zdolnego do życia i tylko chwilowo z przyczyn od dłużnika niezależnych znajdującego się w trudnościach finansowych. Uznaje to szan. autor mówiąc w innem miejscu swego

artykułu słusznie „że opust jest w wielu wypadkach koniecznym i nie można go odmówić, chociaż mniejszość jest oporną, bo utrzymanie jednostki gospodarczej jest wskazane, chociażby kosztem wierzycieli".

Oświadczając się przeciw uchyleniu odrębnego postępowania ugodowego, nie twierdzę bynajmniej, że postępowanie to u nas obowiązujące jest wzorowe i nie wymaga reformy. Przeciwnie przyznaję, że nasuwa ono cały szereg wątpliwości, o których w omawianym artykule jest mowa; w szczególności należałoby zabezpieczyć postępowanie układowe przed możliwością nadużywania go przez zmyślanie wierzycieli i zmajoryzowanie rzeczywistej większości. Należy dopuszczać do układu tylko tam, gdzie dotrzymanie układu jest zabezpieczone i gdzie zachodzi uzasadniona nadzieja utrzymania przez układ egzystencji gospodarczej dłużnika, (co zresztą bliżej omówiłem w artykule „W sprawie reformy postępowania ugodowego" w Nr. 7 Głosu Adwokatów z r. 1925). Wszystko to da się osiągnąć przez odpowiednie znowelizowanie postępowania układowego, ale nigdy przez zupełne usunięcie tegoż i zmuszenie dłużnika zasługującego na uwzględnienie do tego, aby w celu układania się z wierzycielem zgosił upadłość do swego majątku. Uchylenie postępowania ugodowego pociągnęłoby za sobą ten skutek, że ugody między dłużnikiem, a wierzycielami zostaną zawarte pokątnie, bez ingerencji i kontroli Sądu, że więc na oścież otwarte zostaną drzwi dla manipulacyj połączonych ze szkodą dla większości wierzycieli. Taki stan rzeczy istniał przed wprowadzeniem postępowania ugodowego, a jednym z celów tegoż było właśnie usunięcie pożądanych skutków tego stanu rzeczy.

Zgadzam się natomiast na uchylenie, jako zbytecznej, instytucji nadzoru sądowego, atoli tylko pod warunkiem wprowadzenia w tych dzielnicach, gdzie nadzór sądowy obowiązuje, odrębnego postępowania układowego, które na czas trwania postępowania układowego przepisuje i normuje stanowisko prawne dłużnika równające się nadzorowi sądowemu.

Dr. SAMUEL SCHAUDER
adwokat w Rohatynie.

W obronie orzeczenia Sądu Apelacyjnego lwowskiego w sprawie Filasiewicza.

Pan Dr. Jan Pieracki raczył w zeszycie grudniowym 1925 Głosu Prawa w rubryce „Z manowców sprawiedliwości, exemplum Nr. 8" umieścić artykuł krytykujący orzeczenie Sądu apelacyjnego we Lwowie z 10 listopada 1925 Bl. VI. 97|25, którem Sąd ten rozpatrując sprawę Filasiewicza zasądzonego wyrokiem Trybunału Sądu przysięgłych we Lwowie z 3 października 1925 za zabójstwo na śp. Romanie Kornelli dokonane, podwyższył oskarżonemu karę więzienia z 4-ch lat na 7.

Wedle zdania Szanownego Autora wyrok apelacyjny jest przedewszystkiem niezgodny z przepisami ustawy, bo treścią jego przekroczył granicę

swego uprawnienia, nie uszanował werdyktu przysięgłych, bo dodawszy od siebie jeszcze drugą okoliczność obciążającą, że czyn był popełniony „po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu" popadł w sprzeczność z tym werdyktem, ileże w tym razie wbrew temu werdyktowi skazał niejako oskarzonego za skrytobójcze morderstwo, a nie za zabójstwo.

Argumentów jednak na poparcie tych zarzutów przez Szanownego Autora naprowadzonych w żadnym kierunku podzielać nie można.

A.) Przedewszystkiem pamiętać należy, że w kwestji ustosunkowania się orzeczenia o karze do werdyktu przysięgłych obowiązują przepisy §§ 344 L. 12 i 322 pk.

Pierwszy z nich postanawia, że Trybunałowi nie wolno przy wymiarze kary przekroczyć granic ustawowego wymiaru, o ile ten zależy od okoliczności obciążających i łagodzących wyraźnie w ustawie podanych.

Drugi zaś postanawia, że okoliczności obciążające i łagodzące wtedy tylko są przedmiotem zadawanych przysięgłym pytań dodatkowych, jeżeli one pociągają za sobą według ustawy zmianę wymiaru lub rodzaju kary.

Gdy więc oskarzony uznany został winnym tylko pospolitego zabójstwa dokonanego na śp. Romanie Kornelli, wobec którego nie był ani w bliskiem pokrewieństwie, ani szczególnie zobowiązany — odpadła przedewszystkiem potrzeba zadawania przysięgłym dodatkowego pytania w kierunku tych przez ustawę podanych okoliczności obciążających i Trybunał miał przyjąć przewidziany w § 152 uk. lżejszy wymiar kary w granicach od 5 do 10 lat.

Trybunał uszanował zatem werdykt Sądu przysięgłych:

a) bo uznał oskarzonego winnym tylko zbrodni zabójstwa, a nie morderstwa.

b) nie wymierzył oskarzonemu kary ponad lat 0 (przekroczenie tej granicy stanowiłoby przyczynę nieważności).

Z cytowanych dopiero przepisów wynika dalej, że skoro werdykt przysięgłych nie objął żadnych w ustawie wyraźnie naprowadzonych okoliczności obciążających lub łagodzących, natenczas do Trybunału należy badanie i ustalenie, czy zachodzą okoliczności obciążające lub łagodzące z §§ 43 i 46 uk. mające wyływ na wymiar kary.

Trybunał uznał tylko jedną okoliczność obciążającą obok trzech okoliczności łagodzących i po myśli § 338 pk. ust. 3 w brzmieniu ustawy z 16 lipca 1920 Nr. 67 DZURP. zastosował nadzwyczajne łagodzenie kary, wymierzając oskarzonemu karę ciężkiego więzienia przez lat 4.

Od tego orzeczenia co do kary odwołali się tak oskarzyciel publiczny jakoteż oskarzony.

Oskarzyciel publiczny na niekorzyść oskarzonego z powodu zastosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary, ileże najniższy ustawowy wymiar, na który oskarzony po myśli § 142 uk. miał być zasądzon , wynosi conajmniej 5 lat. — Otóż nasuwa się pytanie, jaki jest zakres władzy instancji odwoławczej odnośnie do orzeczenia o karze.

Wobec braku innych postanowień należy przyjąć, że Sądowi apelacyjnemu zakreśla ustawa te same ograniczenia jakie sądowi I. zresztą zaś Sąd apelacyjny ma w tym wypadku tę samą swobodę ruchu, jaką ma wedle ustawy Trybunał orzekający. — Mógł on więc w razie przyznania oskarzonemu prawa do nadzwyczajnego łagodzenia kary zejść i do najniższej granicy tj. do 6 miesięcy, a w razie nie uznania tego prawa podwyższyć karę do najwyższej grunicy tj. do lat 10.

Że Sąd apelacyjny również samoistnie bada i ustala istnienia okoliczności obciążających i łagodzących z §§ 43 i 46 uk. jest w nauce prawa opinio comunis: obacz Mitterbacher Strafprozessordnung mit Kommentar ad § 283 i Waser: Gerichtszeitung 1874 Nr. 76, którzy w tych miejscach naprowadzają: Die Bedingung der formellen Zulässsigkeit der Berufung involvie jedoch keineswegs eine Einschränkung des Prüfungsrechtes des oberen Richters dahin, dass er nur die Frage, ob die zu Gunsten des Angeklagten stattgefundene oder versagte Abweichung von dem gesetzlichen Strafrahmen begründet sei, seiner Beurteilung unterziehen dürfte. Der Zweck der Berufung, für die vom ersten Richter bemessene Strafe eine Correctur zu schaffen, erfordert vielmehr, dem Ermessen des oberen Richters bei Würdigung der vom

ersten Richter thatsachlich festgestellten Erschwerungs - und Milderungsumstände freien pielraum zu lassen.

W świetle więc tych przepisów naszej procedury karnej Sąd apelącyjny wcale nie przekroczył granic swego uprawnienia przez to, że nie uznał w danym wypadku potrzeby zastosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary z § 338 pk. Instancja apelacyjna bowiem badając i oceniając wartość etyczną i wzajemną wagę okoliczności obciążających i łagodzących, ustala zarazem samodzielnie, czy zachodzi przewaga okoliczności łagodzących in favorem oskarzonego, by móc przyznać dobrodziejstwo z § 338 pk.

Nie znalazłszy zaś tej przewagi okoliczności łagodzących, Sąd apelacyjny nie przyznał oskarzonemu dobrodziejstwa z § 338 pk. a w następstwie tej odmowy miał prawo i obowiązek karę stosownie podwyższyć.

Także drugi zarzut uczyniony Sądowi apelacyjnemu z powodu dodania przezeń nowej okoliczności obciążającej, a mianowicie. że oskarzony popełnił czyn po dłuższej rozwadze i starannem przygotowaniu nie jest uzasadniony. — W sprawach o zbrodnie bowiem Sąd apelacyjny załatwia odwołanie co do wymiaru kary tylko na podstawie stanu aktów (jako Akteninstanz) — jeżeli więc na podstawie tych aktów stwierdza, że Sąd I. pewną okoliczność obciążającą lub łagodzącą z § 43 i 46 uk. pominął — uprawniony jest na podstawie wyżej już wzmiankowanego prawa samoistnej oceny okoliczność tę uzupełnić.

Byłoby to bowiem niekonsekwencją ustawodawczą. gdyby sędziemu apelacyjnemu przysługiwało prawo kognicji sędziowskiej w mniejszym zakresie aniżeli sędziemu niższemu.

B). Trudno też zgodzić się z zapatrywaniem Szanownego Autora co do zarzutu rzekomej sprzeczności decyzji apelacyjnej z werdyktem przysięgłych, która to sprzeczność powstać miała przez to, iż Sąd apelacyjny dodał od siebie okoliczność obciążającą, że działanie oskarzonego nastąpiło po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu.

Wskutek dodania tej okoliczności bowiem nie nastąpiło wcale przesunięcie kwalifikacji czynu ze sfery zbrodni zabójstwa w sferę zbrodni morderstwa, ileże także przy zabójstwie działanie z rozwagą i przygotowaniem nie jest wcale wykluczone.

Zabójstwo bowiem należy do tzw. zbrodni z odpowiedzialnością za skutek (Erfolgverbrechen). Tu sprawca odpowiada za skutek, w danym wypadku za śmierć człowieka, aczkolwiek swym zamiarem skutku tego nie objął, lecz działał w innym nieprzyjaznym zamiarze.

Technicznie nazywany ten zamiar dolus indirectus (pośredni zły zamiar). Pojecie to składa się tedy z dwóch pierwiastków z dolus i culpa czyli jak to nazywają kryminaliści culpa dolo exorta, lub culpa dolo determinata. Obacz; Makarewicz, Prawo karne ogólne str. 142 i Finger, Kompendium des Strafrechtes Tom II. str 44.

Przy tem to działaniu w innym nieprzyjaznym zamiarze możliwem jest rozważanie i staranne przygotowanie się sprawcy do czynu. I w tem rozumieniu Sąd apelacyjny na podstawie widocznych z aktów sprawy momentów ustalił, że oskarzony strzelił do swojej ofiary po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu.

C.) Fakt, że Sąd I. uznał oskarzonego degeneratem-psychopatą, nie wyklucza też działania z rozwagą i po starannem przygotowaniu.

Znamy bowiem różne rodzaje zwyrodnienia umysłowego i różne jego stopnie. Wedle doświadczeń lekarzy psychjatrów — degeneratio mentalis może istnieć w tak lekkim stopniu, że dany degenerat za czyny swe bezwarunkowo odpowiadać winien.

Skoro przysięgli uznali oskarzonego winnym zbrodni zabójstwa, tem samem wykluczyli u niego istnienie choroby umysłowej w tym stopniu, żeby równała sie zupełnemu brakowi rozumu. — Sąd orzekający zaś uznał ten lekki jego stan zwyrodnienia na tle psychopatologicznem, tylko jako okoliczność łagodzącą, a Sąd apelacyjny stanął na tem stanowisku, że oskarzony choć degenerat psychopata, lecz w bardzo lekkim stopniu — działał przecież z premedytacją, a jedno z drugiem wcale się nie kłóci.

Dr. MAURYCY AXER.

Replika.

Wywody P. Dra Schaudera, polemizujące z artykułem Dra Pierackiego, polegają na mylnem jego zrozumieniu. Że sąd orzekający o karze jest związany li tylko granicami ustawowego jej wymiaru, wśród których może się swobodnie poruszać, że tylko niektóre okoliczności obciążające, w ustawie imiennie naprowadzone, muszą być przedmiotem werdyktu przysięgłych, ustalenie zaś wszystkich innych jest rzeczą swobodnej oceny sędziowskiej. że wreszcie „Sąd apelacyjny ma tęsamą swobodę ruchu jak Trybunał I. Instancji“ — wie każdy prawnik, — a w artykule Dra Pierackiego nie znajduje się nic, coby się tym zasadom sprzeciwiało. Gdyby Sąd Apelacyjny w sprawie Filasiewicza przekroczył był najwyższą granicę ustawowego wymiaru kary lub też przyjął okoliczność obciążającą, o której istnieniu mogliby tylko przysięgli decydować, w takim razie byłoby to jaskrawem bezprawiem, przeciw któremu mógłby oskarżony bronić się zażaleniem nieważności w obronie ustawy. Nikt jednak, a tem mniej Dr. Pieracki, nie podniósł przeciw Sądowi Apelacyjnemu zarzutu bezprawia, wobec czego obrona podjęta przez p. Dra Schaudera jest w tym kierunku chybioną.

Wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie ma za sobą formalne prawo, a jeżeli mimo to stał się przedmiotem — zresztą bardzo oględnej — krytyki, to tylko dlatego, ponieważ jest on dowodem, że także i Sądowi Apelacyjnemu nie jest obcą tendencja korygowania werdyktów sędziów przysięgłych — w duchu dla oskarżonego nieprzychylnym.

Wprawdzie niema o tem mowy ani w ustawach ani w komentarzach, jednakże każdy adwokat trudniący się obronami karnemi wie z doświadczenia i miał niejednokrotnie sposobność osobistego przekonania się o tem, że Trybunały — gdy werdykt przysięgłych ich zdaniem wypadł za łagodnie — starają się niezwykle surową karą naprawić „błąd“ we wymiarze sprawiedliwości i w ten sposób powetować Prokuraturze częściową przegraną.

Dla wykazania prawdziwości tego twierdzenia posłuży kilka przykładów z judykatury lwowskiego sądu: 1). Zabójstwo podpada pod kompetencję trybunałów orzekających, ktore zazwyczaj wymierzają za nie — osobnikom niekaranym — karę c. w. od roku do lat dwóch; inaczej, gdy oskarżenie opiewało o morderstwo. M. L. oskarżony o zamordowanie kochanka żony, którego zastał z nią w sytuacji wcale niedwuznacznej, zasądzony został doL. cz. Vr 1719|21 za zabójstwo — w uwzględnieniu całego szeregu okoliczności łagodzących — na sześć miesięcy c. więzienia; Sąd Apelacyjny podwyższył tę karę do l a t c z t e r e c h, bo „wprawdzie przysięgli zaprzeczyli morderstwo, to jednak czyn oskarżonego g r a n i c z y z m o r d e r s t w e m“! — 2). R. K. oskarżony o zamordowanie żony (Vr. 648|24); przysięgli 11 głosami zaprzeczyli mord, jednogłośnie natomiast potwierdzili pytanie ewentualne co do zabójstwa; okoliczności łagodzące: degenerat, psychopata, niekarany, przyznanie; kara: p i ę t n a ś c i e l a t c. w., bo „denatka nie dala oskarżonemu powodu do rozdrażnienia umysłu“! 3). F. M. oskarżony o mord, zasądzony za wyst. z § 335 uk.; kara? najwyższa dopuszczalna, bo rok śc. aresztu, okoliczność obciążająca: bo z czynu wynikła wielka szkoda! 4). N. H. poprzednio niekarany, oskarżony o rabunek, zasądzony za przekroczenie kradzieży: sześć miesięcy śc. ar., a więc znów najwyższa dopuszczalna kara! Możnaby z łatwością naprowadzić dziesiątki i setki podobnych przykładów z judykatury małopolskich sądów.

Tendencję korygowania werdyktów sędziów przysięgłych — zgoła niewłaściwą i niezgodną z duchem ustawy — można najłatwiej stwierdzić na procesach politycznych: oskarżonego o zbr. § 65 uk. (kara do lat pięciu) spotyka zwyczajnie w razie zasądzenia kara do 15 miesięcy; jeżeli jednak prokurator skarżył o dalszy udział w zdradzie głównej, a przysięgli zasądzili „tylko“ za zbr. z § 65 uk. — wymierza Trybunał stale — przy tychsamych okolicznościach łagodzących i obciążających — dwa, trzy, a nawet więcej lat c. więzienia!

Że zaś sędziowie przywykli do tego, by mechanicznie zliczać okoliczności łagodzące i obciążające i wedle liczebnej przewagi jednych czy drugich

korzystać lub nie korzystać z prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary, przeto dla uzasadnienia surowego orzeczenia konstruują często okoliczności obciążające uderzająco sprzeczne z ustawą albo z werdyktem albo ze stanem faktycznym albo z tem wszystkiem razem.

Bo jakże można np. przyjąć przy wyst. z § 335 uk. jako moment obciążający wielką szkodę tj. śmierć człowieka, skoro, gdyby nie było śmierci, nie byłoby występku?! Co to znaczy, że „czyn (zabójstwo) graniczy z morderstwem" ? Czy nie jest nonsensem uwzględnienie jako okoliczności obciążającej, że „denatka nie dała powodu do rozdrażnienia umysłu" ?!

Tą właśnie stroną wyroku Sądu Apelacyjnego zajmuje się artykuł Dra Pierackiego: krytykuje on motywa tego wyroku i wykazuje jasno i logicznie, że pozostają one w sprzeczności z werdyktem.

P. Dr. Schauder nie widzi tej sprzeczności, uważa bowiem, że zabójstwa można dokonać „po dojrzałej razwadze i starannem przygotowaniu". Niezawodnie jeżeli ktoś, chcąc obić swojego przeciwnika, zasadza się nań, napada go znienacka i okłada kołem tak nieszczęśliwie, że powoduje jego śmierć, to w tym wypadku mamy ewentualnie do czynienia z zabójstwem dokonanem „po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowauiu".

Jeżeli jednak kto inny „po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu" prowadzi kolegę czy przyjaciela wieczorem na cmentarz i tu w trakcie rozmowy, dobywszy nagle browninga, strzałem w głowę oddanym z bezpośredniej odległości „przeciw któremu nie można było użyć żadnej ostrożności" — kładzie go trupem — to w tym wypadku mamy przed sobą typowy, seminaryjny przykład skrytobójczego morderstwa, zabójstwo zaś jest — wedle prawideł zdrowego rozumu — wykluczonem. Skoro zaś przysięgli wykluczyli 9 głosami mord, a natomiast zatwierdzili pytanie ewentualne co do zabójstwa, to wynika stąd z logiczną konsekwencyą dla każdego nieuprzedzonego, że przyjęli jako podstawę werdyktu taki stan rzeczy, który wyklucza kategorycznie i dojrzałą rozwagę i staranne przygotowanie, — w następstwie czego są motywa Sądu Apelacyjnego sprzeczne z tym stanem rzeczy, a więc i z werdyktem.

Inna rzecz, czy także i sentencja omawianego wyroku jest niesłuszną. Pod jednym bowiem względem należy przyznać zupełną rację P. Drowi Schauderowi: Sąd apelacyjny ma bezsprzecznie prawo samoistnej oceny okoliczności łagodzących i obciążających, zaczem może karę podwyższyć bez naprowadzenia nowych momentów zwiększających winę

Skoro jednak w wypadku Filasiewicza Sąd Apelacyjny z tego prawa nie skorzystał, lecz podwyższywszy karę — i to bardzo wydatnie — starał się uzasadnić wyrok przez naprowadzenie sztucznie skonstruowanych okoliczności obciążających, sprzecznych z logiką i werdyktem — to jest to dowodem, że Sądowi Apelacyjnemu brakło przekonania i wiary w pełną materjalną słuszność swego orzeczenia.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia lwowskiej Izby Adwokatów.

(x) Pod sprawnem przewodnictwem Prezydenta Izby Dra Michała Greka odbyło się 30 stycznia b r. w wielkiej sali ratuszowej doroczne Walne Zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów, którego liczebność — około 320 uczestników — była wyrazem żywego zainteresowania obudzonego zarówno „wielkimi" wyborami przypadającymi na to Walne Zgromadzenie na okres przeważnie trzechletni, jakoteż biedą, coraz to większą, coraz ogólniejszą biedą i niedolą adwokatury małopolskiej...

Opracowane przez sekretarza Izby Dra Cederbauma szczegółowe sprawozdanie Wydziału za rok 1925, wydrukowane i rozesłane do wszystkich członków Izby, pozwoliło Prezydentowi poprzestać w swem przemówieniu wstępnem na uwypukleniu najwybitniejszych i najaktualniejszych czynności ustępującego Wydziału Izby, przedewszystkiem oczywiście w sprawie akcji

zaborczej notarjatu małopolskiego o rozszerzenie kosztem praw adwokatury monopolu notarjalnego w zakresie przedmiotowym. Walka przeciw potężnie zorganizowanej zachłanności naszego notarjatu, podjęta przez Wydział lwowskiej Izby adw., a w szczególności przez wyłoniony ad hoc Komitet wespół z lwowskim oddziałem Związku adwokatów pols., stanowić będzie, jak też stwierdził p. Prezydent, trwałą zasługę tych członków Izby — w pierwszym rzędzie pp. Dra Sommersteina, Loewenherza, Pierackiego, Tilla, Nowotnego — których bezinteresownym, a niestrudzonym wysiłkom mamy do zawdzięczenia, że notarjat poniósł — w chwili, gdy te słowa piszemy — ostateczną porażkę na razie na terenie sejmowym. Korporacja nasza wykazała mimo nawału nieszczęść i przeciwności — żywotność i solidarność przynajmniej w chwili wielkiego niebezpieczeństwa, przynajmniej w defensywie. Lecz to w naszem dzisiejszem położeniu nie wystarcza. Oby nas stać było nietylko na działanie pod przemożnym naciskiem i napadem z zewnątrz, nietylko na „obronę konieczną“, lecz też na aktywność samorzutną, na inicjatywę, na „poczynanie“, bez którego zwłaszcza druga, wielekroć jeszcze ważniejsza sprawa wzmiankowana w przemowie Prezydenta Izby: t. j. zdobycie odpowiednio do naszych ideowych i materjalnych potrzeb ukształtowanego jednolitego statutu adwokatury musiałoby pozostać dla nas marzeniem nieziszczalnem...

W związku z tą doniosłą sprawą wspomniał Prezydent o dotyczącej konferencji zwołanej imieniem Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. przez członka tejże adw. J. J. Litauera w Warszawie na 6 i 7 lutego b. r., której poświęcamy na innem miejscu osobne sprawozdanie.

Gorące wspomnienia pośmiertne poświęcił Prezydent Izby Kolegom — Członkom Izby — zmarłym w r. 1925, których też na tem miejscu godzi się uczcić przynajmniej żałobnem wymienieniem:

Zmarli we Lwowie: **Henryk Byk, Dawid Werfel, Jakób Korkis, Mieczysław Paszkowski, Franciszek Kiernik, Władysław Grzędzielski, Stanisław Zagórski, Mojżesz Feuermann, Wiktor Landesberg** w Stanisławowie: **Jan Mandyczewski i Adolf Segal.** — W Kołomyi: **Leon Allerhand, Tadeusz Kwaśnicki i Samuel Schorr.** — W Trembowli: **Mojżesz Haftel i Marjan Karpów.** — W Rohatynie: **Kazimierz Pawlikowski.** W Żółkwi: **Michał Korol** — W Podhajcach: **Rubin Schwager.** Cześć pamięci tych pożytecznych pracowników na ugornej niwie adwokatury małopolskiej, wśród których np. J. Korkis, M. Paszkowski, Wł. Grzędzielski, St. Zagórski, M. Feuermann, W. Landesberg, L. Allerhand, S. Schorr, M. Korol i i. zaznaczyli się wybitnie na różnych polach pracy już to zawodowej, już też społecznej.

Pierwsze 4 punkty porządku dziennego: sprawozdanie z czynności Wydziału, zamknięcie rachunkowe za r. 1925, wykaz użycia kwot wymienionych w art. V i VII ust. z 16|XI 1906 Nr. 223 Dpp. oraz budżet na r. 1926 zreferował treściwie Wiceprez. Dr. A. Landes, który też wspomniał m. i. o nader korzystnym przebiegu ankiety urządzonej przez Wydział Izby w przedmiocie projektu procedury karnej.

W myśl wniosków referenta uchwalono na rok 1926 dla członków Izby składkę izbową pa 58 zł., ponadto dla członków zatrudniających jednego aplikanta 30 zł., zaś od każdego dalszego jednocześnie zatrudnianego aplikanta po 60 zł. Z każdej składki izbowej wydziela się 28 zł. do funduszu wsparć.

Prócz powyższych składek uchwalono na fundusz wzajemnego koleż. ubezpieczenia składkę od każdego członka po 56 zł. płatną w 4 ratach. wreszcie zaś wpisowe dla adwokatów nowo wpisujących się na cele tegoż funduszu, ustanowione progresywnie według wieku i innych okoliczności od 20 do 500 zł.

Na wniosek przewod. Komisji rewizyjnej p. Dra Fedaka udzielono jednomyślnie ustępującemu Wydziałowi absolutorjum, a następnie po uchwaleniu w myśl wniosków p. Dra Pierackiego odpowiednich zmian regulaminu Izby, Wydziału i Rady dyscyplinarnej i podwyższenia w związku z tem ilości Członków Wydziału Izby o czterech, zastępców Czł. Wydz. o dwóch, zastępców Prokuratora Izby o jednego i Członków Rady dysc. o siedmiu, przystąpiono do wyborów, przyczem po oddaniu kartek głosowania w czasie skrutynium toczono dalej obrady.

Wybory dały wynik następujący:

Prezydentem Izby wybrano: Dra Michała Greka.

Wiceprezydentami Izby wybrano: Dra Henryka Loewenherza i Dra Emila ommersteina.

Członkami Wydziału Izby wybrano: Dra Marcelego Bubera, Dra Kazimierza Czarnika, Dra Mojżesza Dogilewskiego, Dra Maksymiljana Frieda, Dra Marjana Głuszkiewicza, Dra Bogusława Longchampsa, Dra Anzelma Lutwaka, Dra Juljusza Nowotnego, Dra Jarosława Oleśnickiego, Dra Jana Pierackiego, Dra Józefa Schmiedta, Dra Izydora Steinhardta i Dra Leona Wolfa.

Zastępcami Członków Wydziału wybrano: Dra Aleksandra Brückmana, Dra Oswalda Grafa, Dra Alfreda Howykowicza, Dra Oswalda Pinskiera, Dra Nutę Brüstigiera i Dra Władysława Roga.

Prezydentem Rady dyscyplinarnej wybrano: Dra Ignacego Weina.

Prokuratorem Izby wybrano: Dra Artura Tilla.

Zastępcami Prokuratora Izby wybrano: Dra Samuela Herschthala, Dra Brunona Pokornego, i Dra Ignacego Schönbacha.

Członkami Rady dyscyplinarnej wybrano: Dra Eugeniusza Dawydiaka, Dra Samuela Königsbergera, Dra Józefa Mellera, Dra Adolfa Menkesa, Dra Włodzimierza Mochnackiego, Dra Salomona Rawicza. Dra Bogdana Sawczaka, Dra Zdzisława Stanki wicza, Dra Dawida Thona, Dra Józefa Ulama i Dra Michała Wołoszyna.

Zastępcami Członków Rady dyscyplinarnej na 3 lata wybrano: Dra Oswalda Kimmelmana i Dra Maksa Schaffa.

Zastępcami Członków Rady dyscyplinarnej na okres dwuletni (w miejsce Dra Józefa Ulama) wybrano Dra Marcelego Chamajdesa.

Zastępcami Członków Rady dyscyplinarnej na okres jednoroczny wybrano (w miejsce Dra Zdzisława Stankiewicza): Dra Tadeusza Janiszewskiego, oraz (w miejsce Dra Brunona Pokornego): Dra Jana Węgrzyńskiego.

Komisję inicjatywy wybrano w następującym składzie: **Prezes**: Dr. Seweryn Paneth, **Wiceprezes**: Dr. Stanisław Krzemicki. **Członkowie**: Dr. Karol Argasiński, Dr. Maurycy Axer, Dr, Stefan Bilak, Dr. Jòzef Neuman, Dr. Dawid Hescheles, Dr. Dymitr Lewicki, Dr. Józef Kahane, Dr. Stanisław Oster, Dr. Izydor Pordes, Dr. Karol Srokowski.

Przełożeństwo Funduszu wdów i sierót wybrano w następującym składzie; **Prezesem**: Dra E. Kamieńskiego; Członkami: Dra Tad. Dwernickiego, Dra Stefana Fedaka, Dra Henryka Landesberga, Dra Jakòba Steinbergera.

Do Komisji rewizyjnej wybrano: Dra Stefana Fedaka, Dra Dawida Kocha i Dra Ludwika Seyfartha.

Do Komisji rewizyjnej dla Funduszu wdów i sierót wybrano: Dra Marka Fella, Dra Pawła Scheinę i Dra Stefana Szuchewicza.

Egzaminatorami dla egzaminów adwokackich na okres jednoroczny wybrano: Dra Maurycego Allerhanda, Dra Gustawa Bromberga, Dra Leona Chotinera, Dra Tadeusza Dwernickiego, Dra Filipa Ewyna, Dra Izraela Frenkla, Dra Edwarda Hollandra, Dra Edmunda Kamieńskiego, Dra Wiktora Kulikowskiego, Dra Abrahama Landesa, Dra Henryka Landesberga, Dra Aleksandra Nadragę, Dra Jakòba Reicha, Drą Juliana Nowotnego, Dra Józefa Raucha, Dra Salamona Reissa, Dra Mikołaja Szuchewicza i Dra Józefa Wròblewskiego.

Egzaminatorami dla egzaminów sędziowskich na okres trzech lat wybrano: Dra Maksymilana Appenzellera, Dra Stanisława Dobieckiego, Dra Tadeusza Dwernickiego, Dra Szymona Fläschnera, Dra Maksymiljana Frieda, Dra Włodzimierza Godlewskiego, Dra Edmunda Kamieńskiego, Dra Jana Kmicikiewicza, Dra Stanisława Krzemickiego, Dra Maksymiliana Lewickiego, Dra Anzelma Lutwaka, Dra Łucjana Mildwurma, Dra Włodzimierza Ochrymowicza, Dra Seweryna Panetha i Dra Karola Nagla.

Do zmian zaszłych skutkiem wyborów na stanowiskach obu wiceprezydentòw Izby, należy zauważyć, iż o zmianach tych zadecydo-

wały jedynie względy na potrzebę pracy aktualnej na terenie warszawskim i jedynie dla tych względów ustąpili obaj dotychczasowi wielce zasłużeni wiceprezydenci, P p. Dr. Seweryn Paneth i Dr. Abraham Landes, z których pierwszy przez lat z górą 25 był prawdziwie filarem Wydziału, będąc też prawdziwą ozdobą stanu adwokackiego.

Na podstawie instruktywnego referatu Dra Marcelego Bubera uchwalono jednomyślnie następujące tegoż wnioski :

I. Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi :

a) kontynuowanie akcji wszczętej celem uzyskania uchylenia mocy obowiązującej art. V. ust. wprow. do p. c. względnie dekretu nadw. z 4|X 1833.

b) podjęcie w porozumieniu z Wydziałami innych Izb małopolskich, kroków celem jak najrychlejszego ustawowego unormowania wynagrodzenia adwokackiego w sprawach spornych.

II. Walne Zgromadzenie uznając, że bezwzględny zakaz zaczepiania środkiem prawnym wysokości kosztów zastępstwa adwokata z powodu rzekomej ich nadmierności, nie jest już obecnie na czasie z powodu zmienionych stosunków gospodarczych i zmiany waluty — uchwala uchylić odnośne postanowienie § 9 autonom. taryfy wynagrodzeń. — Z uwagi atoli, że nielojalne obniżenie wartości pracy zawodowej uwłacza godności i interesom stanu, Walne Zgromadzenie zwraca się do Kolegów z wezwaniem, by z prawa wnoszenia środka prawnego przeciw wysokości kosztów korzystali jedynie w wypadkach oczywistego naruszenia zwyczajnych granic wynagrodzenia adwokackiego.

Ponadto uchwalono trybem wniosków nagłych i przekazano zgodnie z życzeniem wnioskodawców Wydziałowi Izby do zbadania i ewent. załatwienia: 1) wniosek Dra L. Hankiewicza podpisany przez członków „Sojuszu ukraińskich adwokatów" w sprawie powiększenia liczby wiceprezydentów Izby o jednego celem umożliwienia przedstawicielstwa adwokatów narodowości ukraińskiej w prezydjum Izby; — 2) wniosek Dra St. Krzemickiego (znany z artykułu tegoż w styczniowym zeszycie „Głosu Prawa) w sprawie zorganizowania kursów nauki ustawodawstw dzielnicowych i założenia odpowiedniej biblioteki podręcznej ; a wreszcie 3) wniosek Dra A. Lutwaka zawierający z upoważnienia szerokiego grona członków Izby wykaz postulatów i zarazem szczegółowy program prac w 22 punktach dla nowego Wydziału i Komisji inicjatywy, który to wniosek dla braku miejsca ogłosimy możliwie w jednym z następnych zeszytów.

Uchwalono wreszcie dożywotnią emeryturę dla sekretarza Izby Dra Cederbauma w uznaniu licznych zasług wyszczególnionych w drukowanem sprawozdaniu Wydziału.

Z orzecznictwa cywilnego.

23) Przy przerachowaniu umówionego w kontraktach naftowych wynagrodzenia tytułem tzz. metrówki nie można stosować postanowień §. 29 lit. b. rozp. wal dotyczącego przerachowania czynszu dzierżawnego lub § 34 tegoż rozp. dotyczącego przerachowania ciężarów realnych. Za podstawę przerachowania należy wziąć względy słuszności (§ 28 cyt. rozp)

Orzecz. Izby III Sądu Najw. z 17 listopada 1925 Rw 2181|25.

Sąd okręgowy w Samborze wyrokiem z 28 stycznia 1925 Lcz. Cg 83|24 zasądził pozwane Gal. Tow. naftowe „G". w Borysławiu na zapłacenie powodowi M. N. w Tustanowicach kwoty 700 zł. 50 gr. z prz., oddalił go zaś co do reszty żądania skargi opiewającego ogółem na 2271 zł. 02 gr.

Powody rozstrzygnięcia: Niespornem jest, iż na podstawie kontraktu naftowego z daty Drohobycz 3|3 1902. Irep. 16032 zobowiązała się pozwana płacić powodowi jako właścicielowi gruntu, na którym pozwana posiada prawo poszukiwania i wydobywania minerałów żywicznych, łączną kwotę 2570 kor. 81 hal. rocznie z góry płatną, tytułem tzw. metrówki i że powód dnia 22|12 1923 otrzymał od pozwanej na rzecz tejże metrówki

za r. 1924 kwotę 514.000.000 Mp. Spornem atoli jest, czy owe 514.000.000 Mp. przyjął powód bez zastrzeżeń na zupełne zaspokojenie metrówki za r 1924 a w przeciwnym razie ile pozwana winna powodowi jeszcze dopłacić.

Na podstawie zeznań św. E. O. ustala się, iż powód przyjmując od pozwanej 5.4.000.000 Mp. zastrzegł sobie dochodzenie reszty należnej mu za r. 1924. metrówki, ponadto, że na gruncie powoda wystawiła pozwana dwa szyby, a to Tadeusz I i Tadeusz II i że szyby te podczas inwazji rosyjskiej uległy zniszczeniu i dopiero je odbudowano w r. 1916. wreszcie, że szyb Tadeusz II nie był nigdy produktywny a produkcja szybu Tadeusz I ustała z wiosną 1924.

Wobec powyższych ustaleń Sąd przy waloryzacji spornej pretensji w myśl przepisu § 34 ust. 2 rozporządz. Prezydenta Rzeczyp. z dnia 14|5 1924. uwzględnił też przepis § 36 tegoż rozporządzenia. Notoryjnem bowiem jest, iż życie gospodarcze w Polsce, a także i przemysł naftowy przechodzi ostre przesilenie. Z tych przyczyn jak i ze względu na to, iż pozwana poniosła szkody wojenne, zastował Sąd do pretensji powoda jedynie 50 % skali oznaczonej w § 2 powołanego rozporząezenia. (Następuje rachunkowe przeprowadzenie przerachowania).

S ą d A p e l a c y j n y w e L w o w i e wyrokiem z 11|IX 1925 Bc II 44.)|25 nie uwzględnił odwołania obu stron, wyjąwszy sprostowania enuncjatu o kwotę 10 zł. wskutek oczywistej omyłki rachunkowej przy przerachowaniu kwoty 514.000.000 Mp. i dokładniejszego oznaczenia odsetek zwłoki, przyczem koszta przewodu odwoławczego zniósł wzajemnie.

Z u z a s a d n i e n i a: (Po załatwieniu się ze sprostowaniem omyłki rachunkowej i oznaczeniu wysokości ustawowych odsetek zwłoki za czas od 1 lutego 1925). Pozatem żadnej z obu apelacyi nie można przyznać słuszności. Metrowe nie jest ani ciężarem rentowym ani ciężarem realnym ani też czynszem dzierżawnym, by można stosować doń postanowienia §§ 29 b) lub 34 rozp. walor. Nie jest też umówionem odszkodowaniem za każdoroczny ubytek w plonach przez czas trwania stosunku umownego, lecz raczej e k w i w a l e n t e m chociaż na więcej rat rocznych rozłożonym za takiż ubytek także i za lata następne, gdyż teren pod kopalnię zajęty i po zaniechaniu kopalni jeszcze p r z e z w i e l e l a t n i e z u p e ł n i e, a n a w e t w c a l e d o u ż y t k u g o s p o d a r s t w a r o l n e g o s i ę n i e n a d a j e. Nie przedstawia się przeto odpowiedniem przystosowanie przeliczenia do przypuszczalnych rocznych dochodów z terenu naftowego jako roli. Musi się przeto wziąć za podstawę ogólne względy słuszności. Te przemawiają za miarą przeliczenia zastosowaną przez sąd I. Procent przerachowania przez ten sąd przyjęty leży w granicach 30—60 jakie są wedle opinji Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, zwyczajne przy ugodach waloryzacyjnych o metrówkę i jest w przybliżeniu przyjęty przez samą pozwaną przy wypłacie metrówki za rok 1925. w kwocie 1285 zł. 40 gr. Nie przedstawia się on nadmiernym wobec znanych dobrych stosunków finansowych pozwanej, ani też za niskim wobec zmniejszonej bardzo znacznie rentowności kopalń. Nie miał przeto Sąd Apelacyjny uzasadnionej podstawy do podwyższenia lub zniżen a miary przerachowania.

Sąd Najwyższy n i e u w z g l ę d n i ł r e w i z j i p o z w a n e g o Towarzystwa i zasądził je na zwrot kosztów III inst. powodowi.

P o b u d k i r o z s t r z y g n i ę c i a: Porównywanie roszczenia o metrówkę z wierzytelnością pożyczkową, którą się przerachowuje na 10 proc. stawki a w razie zabezpieczenia hipotecznego na 20 proc. w południowych województwach jest zupełnie mylne. Przy pożyczce zwraca się kapitał dawno dany a możliwie i zużyty, podczas gdy p r z y m e t r ó w c e p ł a c i u p r a w n i o n y d o k o p a n i a n a f t y z a o b e c n e u ż y c i e g r u n t u p o s i a d a j ą c e r z e c z y w i s t ą w a r t o ś ć. Słusznie też podniósł Sąd II. że metrówki nie można nawet porównać z czynszem dzierżawnym (§ 29 licz. 1 b rozp. o przerach.) gdyż oprócz za „użycie gruntu“ płaci ją się także za „z u ż y c i e“ j e g o z a w a r t o ś c i r o p n e j i z a z n i s z c z e n i e p o w i e r z c h n i. Jeżeli zatem Sąd II uwzględnił także opinję Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, które wzięło w rachubę obecne przesilenie w przemyśle naftowym to przerachowanie metrówki powoda na 50 proc. stawki odpowiada niewątpliwie względom słuszności (§ 28 i rozp. o przerach.)

Nieuzasadniona jest przeto rewizja oparta na przyczynie rewizyjnej z liczby 4. § 503 pc. Orzeczenie o kosztach przewodu rewizyjnego opiera się na przepisach §§ 50 i 41 pc.

Podał **Dr. H. Dunkelblau**, Drohobycz.

---

24) Przymusowe wprowadzenie likwidatora spółki handlowej w przedsiębiorstwo spółki, jest w postępowaniu niespornem niedopuszczalne.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 7 października 1925 R 641|25.

Sąd powiatowy w Krakowie uchwałą z dnia 22 lipca 1925 lcz. Nc XII 873|25|22, przyjmując do wiadomości protokoły wprowadzenia likwidatora Lubosza M. w przedsiębiorstwo pod firmą M. Ch. w Krakowie, polecił likwidatorowi odebranie wszystkich przedmiotów i towarów do powyższego przedsiębiorstwa należących, od małżonków T. i doniesienie o tem sądowi, zaś Józefa T. z jego roszczeniami odesłał na drogę sporu.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako rekursowy uchwałą z dnia 13 sierpnia 1925 lcz. R IV 361|25 uwzgledniając rekursy osób interesowanych, uchylił zakarzoną uchwałę pierwszego sędziego jako nieważną wraz z wykonanemi aktami, w szczególności wprowadzeniem przymusowem likwidatora do lokalu, gdzie mieściło się na razie przedsiębiorstwo.

Uzasadnienie: Zaskarzona uchwała nie znajduje uzasadnienia w przepisach art. 133 i nast. u. h. gdyż w niniejszym wypadku nie ma się do czynienia z żadną przymusową rumacią i skoro organ wykonawczy stwierdził, że w posiadaniu spornego lokalu znajduje się Józef T., nie było podstawy do odebrania tegoż lokalu od jego obecnego posiadacza Wydane przez pierwszego sędziego polecenie, jest nieuzasadnione dla braku tytułu do przymusowej ingerencji sądu, a rzeczą likwidatora będzie wywalczenie sobie potrzebnych na to tytułów w drodze sporu.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego spólniczki likwidowanego przedsiębiorstwa Marceli Ch. od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Pytanie, czy Józef T. i Kazimierz T. byli uprawnieni do wniesienia rekursów przeciw uchwale sądu pierwszej instancji, nie mogło mieć dla utrzymania w mocy lub uchylenia tej uchwały decydującego znaczenia, skoro na uchwałę tę wniosła rekurs także Wanda T., przeciw której uchwała była skierowaną, a wywody tego rekursu uzasadniają zarządzone przez sąd rekursowy uchylenie uchwały sądu pierwszej instancji, Art. 133 kod. handl. powołuje sąd w postępowaniu niespornem jedynie do oznaczenia osoby likwidatorów. Artykuł ten, ani żaden inny przepis ustawy nie nadaje natomiast sądowi w postępowaniu niespornem prawa ani obowiązku do wywierania jakiegokolwiek wpływu na spełnianie obowiązków przez likwidatorów lub do zmuszenia któregokolwiek ze spólników do współdziałania z likwidatorami Likwidator nie ma bowiem stanowiska prawnego przymusowego zarządcy sądowego, lecz jedynie pełnomocnika spólników. Wynika to z przepisów § 1188 u. c., wedle którego przy rozstrzyganiu spraw spółki należy stosować posiłkowo przepisy rozdziału o spółwłasności, przepisy te nadają zaś w § 837 u. c. zarządcy rzeczy wspólnej stanowisko pełnomocnika. Wynika to także z przepisów art. 140 kod. handl., który wiąże likwidatora spółki jawnej, nawet przez sąd ustanowionego — jednomyślną uchwałą spólników. Nie ulega zaś wątpliwości, że nie można dochodzić drogą postępowania niespornego wypełnienia obowiązków przez pełnomocodawcę wobec pełnomocnika, taksamo jak nie możnaby dochodzić drogą postępowania niespornego wydania przez strony sędziemu polubownemu, choćby przez sąd w myśl § 582 p. c. ustanowionemu, przedmiotu sporu lub środków dowodowych w ich rękach się znajdujących, dla rozstrzygnięcia sprawy potrzebnych.

Zarzut formalny, jakoby zarządzone uchwałą z 11 lipca 1925 lcz. Nc. XII 873|25|17 przymusowe oddanie przedsiębiorstwa spółki likwidatorowi uzyskało wskutek niezaczepienia przez strony rekursem prawomocność, nie

jest trafny, skoro rekurs Wandy T. wniesiony 25 lipca 1925. zatem przed upływem 14 dniowego terminu wprowadzonego § 11 post. niesp., zwraca się także i przeciw temu zarządzeniu sądowemu.

Niezaczepienie zarządzeń sądu co do przymusowego wprowadzenia innych likwidatorów w przedsiębiorstwo, nie może pozbawić stron prawa wystąpienia przeciw ustawowo nieuzasadnionemu wprowadzeniu Łukasza M. w przedsiębiorstwo, skoro inni likwjdatorowie odmówili przyjęcia swych funkcji, wskutek czego wydane do nich zarządzenia utraciły moc prawną.

Zwrot użyty w uchwale sądu rekursowego, że niema się tu do czynienia z rumacją przymusową, był wprawdzie zbyteczny, nie był jednak, co rekurs sam przyznaje, nietrafny, nie daje zatem podstawy do orzeczenia w myśl wniosków objętych żądaniem rekursu. Tak samo obojętną jest rzeczą, czy ustalenie, że sporny lokal znajduje się w posiadaniu Józefa T. jest zasadne, albowiem gdyby nawet lokal znajdował się w posiadaniu Wandy T. nie byłoby z przyczyn podanych w ustępie pierwszym przymusowe wprowadzenie likwidatora w przedsiębiorstwo spółki w postępowaniu niespornem ustawowo uzasadnione.

---

25) Nie podlega ochronie lokatorów w myśl ustawy z 11|4 1924 Dz. u. poz. 406 pusty plac, także i w tym wypadku, gdy najemca wystawił na tym placu budynek, choćby za zgodą właściciela.

Orzeczenie izby III S. N. z 12 listopada 1925 Rw. 1942|25.

Sąd powiatowy w Stanisławowie wyrokiem z 23|III 1925 C IX 74|25|6 uchylił wypowiedzenie z 21 stycznia 1925 K 27|25, którem polecono pozwanemu o róźnienie placu słnżącego na skład drzewa. Sąd uznał wypowiedzenie za przedwczesne ustaliwszy na podstawie zeznań pozwanego, że umowa najmu zawarta została na czas do r. 1931.

Sąd okręgowy w Stanisławowie jako odwoławczy wyrokiem z 3|VI 1925 Bc. III 347|25|11 uwzględnił apelację powoda i zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że wypowiedzenie utrzymał w mocy, ustaliwszy na podstawie ponowienia dowodu w przesłuchania stron, że plac wynajęto pusty, a pozwany postawił na nim szopę służącą na skład drzewa opałowego oraz, że najem tego placu przedłuża się z roku na rok, przyczem od 1|5 1921 przedmiotem najmu była tylko połowa placu. Skoro więc wypowiedzenie było na czasie, a plac będący przedmiotem najmu nie podlega ochronie lokatorów (art. 2) uznał sąd wypowiedzenie to za uzasadnione.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizj pozwanego z powodów: Podniesione z rewizji przyczyny rewizyjne z 1, 2, 3 i 4 § 503 p. c. są nieuzasadnione. Niedokładność postępowania odwoławczego dopatruje się pozwany w tem, że sąd odwoławczy nie przeprowadził naoczni sądowej w celu stwierdzenia, że nie idnie tylko o plac, lecz także o magazyn, będący składem drzewa, a mieszczący również biuro kancelaryjne pozwanago. Pominąwszy, że pozwany na rozprawie w sądzie odwoławczym takiego wniosku dowodowego nie postawił (§ 196 p. c,) przeprowadzenie dowodu z naoczni na powyższą okoliczność było zbędne ze względu na to, że sąd odwoławczy w swym wyroku ustalił, że na spornym placu znajduje sie budka, czy szopa służąca na skład drzewa opałowego. którą sam pozwany postawił. Bliższe opisanie tego budynku nie było potrzebne. Nie zachodzi przeto wadliwość postępowania odwoławczego w rozumieniu przyczyny rewizyjnej zł. 2 § 503 p. c. Niesłuszny jest też zarzut, jakoby ustalenie wyroku odwoławczego w powyższym kierunku były sprzeczne z osnową materjału procesowego w szczególności z treścią odczytanej w celach dowodowych na rozprawie apelac jnej umowy, wobec tego nie jest uzasadnionem oparta na tym zarzucie przyczyna rewizyjna z 1, 3 § 503 p. c. I prawna ocena sprawy przez sąd odwoławczy jest bez zarzutu. Wedle ustalenia sądu odwoławczego, który ponowił dowód z przesłuchania stron, przedmiotem najmu była połowa placu bez budynków. Takie place nie podpadają pod ochronę ustawy, jak to okazuje się z jasnego przepisu art. 1 nowej ustawy o ochronie lokatorów która tu wchodzi w zastosowanie. Natomiast wyjątkowy przepis art. 2 ust. 1, l. k. cytowanej ustawy nie ma zastosowania do danego wypadku. Nie może w niczem zmienić stanu rzeczy okoliczność, że pozwany już po zawarciu umowy najmu wystawił na spornym placu własnym kosztem choć za zgodą powoda, wspomniany wyżej

budynek, gdyż okoliczność ta nie zmieniła treści zawartej umowy najmu, w której oznaczono jako przedmiot najmu tylko sam sporny plac.

---

26) W sporze, w którym występują jako powódki i towarzyszki sporu nieślubne dziecko o uznanie ojcostwa i alimenta oraz nieślubna matka, nie będąca zarazem jego opiekunką, o zwrot kosztów łożonych na dotychczasowe utrzymanie dziecka, matka tylko co do swych osobistych roszczeń ma być przesłuchaną w celach dowodowych jako strona, zaś co do innych okoliczności a w szczególności co do faktów miarodajnych dla oceny kwestji ojcostwa ma być przesłuchaną jako świadek.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 10 grudnia 1925, Rw 1086|25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powódek małoletniej M. S. i P. S. od wyroku Sądu okręgowego jako apelacyjnego w Czortkowie z dnia 25 sierpnia 1925, Bc 187|25, którym na odwołanie powódek zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Kopyczyńcach z dnia 23 kwietnia 1925 lcz. C II 2|25|7, zniósł wyrok Sądu odwoławczego i zwrócił sprawę Sądowi odwoławczemu do ponownej rozprawy i wydanie wyroku:

Uzasadnienie: Rewizji opartej na przyczynach rewizyjnych z LL. 4 i 2 § 503 pc. nie można odmówić słuszności.

Dla rozstrzygnięcia tego sporu o ustalenie nieślubnego ojcostwa jest obojętne, czy pierwpowódka była lub nie była dziewicą nietkniętą, czy aktu spółkowania dokonano w pozycji stojącej lub też innej, czy pierwpowódka przy spółkowaniu z pozwanym doznawała bólu czy krwawiła, czy na bieliźnie ślady krwi znalazła, wreszcie czy przedtem lub potem obcowała cieleśnie z innymi jeszcze mężczyznami. — Te i tym podobne dociekania nie należą do istoty rzeczy i jeżeli matka nieślubna z przyczyn łatwo zrozumiałych (wrodzona wstydliwość) daje w tym kierunku Sądowi odpowiedzi chwiejne lub nawet z prawdą niezgodne, to odpowiedzi te nie powinny i nie mogą wpływać na rozstrzygnięcie zasadniczego pytania, czy matka nieślubna z ojcem nieślubnym w czasie krytycznym obcowała cieleśnie, czy też nie (§ 163 u. c.)

Ustalono, że pozwany z pierwpowódką utrzymywał w ciągu roku 1916 stosunki płciowe, że jednak stosunki te były „niekompletne“, ponieważ pozwany przed wydaniem spermy wycofywał się, że w roku 1911 raz tylko a to z końcem marca 1911 „dochodziło“ do aktu spółkowania między pozwanym a pierwpowódką a mianowicie pierwpowódka skarżąc się na zimno wsunęła mu najpierw ręce w zanadrze a następnie rozpinała mu spodnie, zaś pozwany podniósł był nawet pierwpowódce spodnicę, dalszemu jednak biegowi rzeczy przeszkodziła nadejście młodszej siostry pierwpowódki. — Powyższe ustalenia nie wystarczają jednak do uznania, że pozwany nie jest ojcem nieślubnym wtórpowódki, albowiem: 1) ze stanowiska przepisu § 163 u. c. nie potrzeba dowodu, że nastąpiła ejakulacja nasienia męskiego w części rodne kobiety, a wystarczy dowód, że nastąpiło cielesne obcowanie czyli zetknięcie części członka męskiego z pochwą kobiecą, 2) brak ustalenia, że takie zetknięcie części rodne pierwpowódki i pozwanego miało lub nie miało miejsca. — Gdy więc w postępowaniu odwoławczem tkwi wadliwość w tym ostatnim kierunku o doniosłości przyczyny rewizyjnej z L. 2, przeto należało zaskarzony wyrok znieść i wydać powyższe dalsze zarządzenie.

Przy ponownej rozprawie należy pierwpowódkę w kwestji ojcostwa co do wtórpowódki przesłuchać jako świadka, albowiem pierwpowódka nie będąc opiekunką wtórpowódki, może wprawdzie co do swoich roszczeń pieniężnych być słuchana dowodowo jako strona (371 pc.) ale nie co do roszczeń wtórpowódki, której nie jest prawną zastępczynią (§ 373 pc.). — Pozatem wypadnie przesłuchać także jako świadka młodszą siostrę pierwpowódki, która przez swoje wejście do stodoły miała jakoby przeszkodzić dokonaniu spółkowania między pierwpowódką a pozwanym.

Uwaga sprawozdawcy: W danym wypadku chodzi o towarzystwo sporu (z § 11 l. 1 pc.). — Istota towarzystwa sporu polega na równorzędności ról, przysługujących stronom w procesie. — Równorzędność ta nie tylko w wypadku towarzystwa sporu z § 11, L. 1, pc. ale też i w wypadku

towarzystwa sporu z § 11, L. 2, pc. objawia się między innemi też w formalnie odmiennem traktowaniu osób występujących jako strony, od innych osób w procesie występujących, aczkolwtek może nie mniej interesowanych niż same strony. — Formalną tę różnicę należy bezwarunkowo respektować. — § 272 pc. daje z drugiej strony sądowi możność korektury przewagi napozór przez jedną stronę osiągniętej przez wykorzystanie możności posługiwania się jako świadkiem osobą niemniej od niej w sporze interesowaną. — Taksamo też na odwrót sąd po myśli § 272 pc. może według swego swobodnego uznania ocenić, czy osoba występująca jako strona i przesłuchana jako taka w sporze, w którym mniej jest zainteresowaną, niż druga strona i mniej też niż osoba, występująca jako jej towarzyszka sporu, na większą od nich zasługuje wiarę. — Dlatego bez jakiegokolwiek uszczerbku dla prawdy zbytecznem jest formalne podkreślenie mniejszego zainteresowania osoby w procesie występującej przez określenie jej jako świadka, i temsamem zignorowanie kardynalnej zasady, że strona bez względu na to, na jaką okoliczność ma być słuchaną, o ile jako taka w sporze występuje, nigdy nie przestaje być stroną a nie może być odnośnie do pewnego faktu słuchaną jako strona, odnośnie zaś do innych faktów słuchaną jako świadek. — Jestto ze stanowiska prawa i logiki dziwoląg, prowadzący często do absurdalnych konsekwencji.

Dr. Maurycy Fruchs.

---

27) Spór przygodnego agenta podróżującego przeciw właścicielowi firmy, u którego chwilowo był zatrudniony i wynagradzany tylko djetami dziennemi lub prowizją, nie stanowiącemi dla niego wyłącznego i dostatecznego źródła utrzymania, nie należy do właściwości Sądu przemysłowego w myśl §§ 4 i 5 ustawy z 27|XI. 1896 Nr. 218 Dz. p. p. austr.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 2 grudnia 1925 R 874|25.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z 13|10 1925 Bc VI 333|25 nie uwzgędnił odwołania pozwanego przeciw wyrokowi Sądu powiatowego S. II. we Lwowie z 8|7 925 C II 255|25|5, natomiast uwzględnił podniesiony na rozprawie odwoławczej zarzut niewłaściwości sądu i z tej przyczyny zniósł zaskarżony wyrok Sądu I inst. wraz z poprzedzającem go postępowaniem a skargę odrzucił.

Uzasadnienie: Powód opiera roszczenie skargi na stosunku służbowym, polegającym w tem, iż pozwany jako właściciel fabryki likierów, zatem przedsiębiorstwa, podlegającego ustawie przemysłowej, przyjął go do służby jako ajenta podróżnego, a roszczenie wywodzi stąd, iż pozwany nie wypłacił mu należnych poborów. Skarga zatem należy wedle § 23 ust. z 27|11 1896 Nr. 218 Dp. p. przed Sąd przemysłowy, który dla tego rodzaju sporów jest sądem właściwym wyłącznym, gdyż wedle § 3 powyższej ustawy także prorogacja byłaby w tym wypadku ustawowo niedopuszczalna.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny powoda, zmienił zaskarżoną nim uchwałę w ten sposób, że zarzutu niewłaściwości sądu nie dopuścił i polecił sądowi okręgowemu by załatwił merytorycznie odwołanie pozwanego od wyroku I inst.

Uzasadnienie: Jak wynika ze zgodnych w tym względzie twierdzeń obu stron procesowych oraz z ustaleń wyroku Sądu I. inst., powód był tylko przygodnym ajentem podróżującym pozwanego, wynagradzanym skromnemi djetami lub niedużą prowizją (8 do 10 proc.) płatną w znacznej części po zapłaceniu należności z odnośnych faktur. Nie pozostawał więc do pozwanego w takim stosunku, któryby w myśl przepisów §§ 4 i 5 ustaw. z 27 listopada 1896 Nr. 218 Dz. p. p. uzasadnił wyłączną właściwość Sądu przemysłowego dla sprawy niniejszej.

---

28) Wobec ustawy o ochronie lokatorów mają znaczenie prawne tylko te warunki rozwiązujące dodane do umowy najmu, których spełnienie może być uznane za ważną przyczynę uzasadniającą rozwiązanie

umowy w myśl powyższej ustawy. Żądanie rozwiązania umowy najmu może być w tym razie dochodzone skargą.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 24|XI. 1925 Rw 2240|25.

Sąd powiatowy w Stanisławowie wyrokiem z 11 sierpnia 1925 C I 443|25 odmówił żądaniu skargi o wydanie orzeczenia, iż kontrakt najmu z daty Stanisławów 11|5 1922, którym pozwana najęła od gminy m. Stanisławowa lokal sklepowy w budynku magistratu, uznaje się za rozwiązany.

Uzasadnienie: Powodowa gmina domaga się rozwiązania powyższego kontraktu najmu z powodu, że pozwana wbrew postanowieniu ustępu V powołanego kontraktu najmu odstąpiła część lokalu sklepowego wtórpozwanemu za wynagrodzeniem nadmiernie wysokiem w porównaniu z komornem, jakie sama płaci. Pozwani zarzucili, iż w danym razie rozwiązanie umowy najmu za pomocą skargi nie jest dopuszczalne, skoro w myśl art. 11 ust. o ochronie lokatorów z 11|4 1924 służy powódce jedynie prawo wypowiedzenia z zachowaniem czasokresów ustawowych z § 560 p. c. Zarzutowi temu nie można odmówić słuszności. Ustawa o ochronie lokatorów z 11|4 1924 postanawia w artykule 11, iż prócz wypadków wcześniejszego rozwiązania umowy najmu przewidzianych w ustawie cywilnej, może wynajmujący wypowiedzieć najem, jeżeli istnieją ku temu ważne przyczyny wypowiedzenia. Powodowa gmina zaś nie opiera swej skargi na ustawie cywilnej, lecz na umowie najmu z 11|5 1922 i na art. 11 ustawy o ochronie lokatorów, zatem stosownie do tego przepisu ustawy o ochronie lokatorów, chcąc rozwiązać tę umowę z powodu odstąpienia części lokalu wtórpozwanemu, winna wnieść wypowiedzenie w należytym terminie, a nie skargę, ileże wspomiana ustawa o ochronie lok. w art. 11 lit. d) przewiduje ważną przyczynę wypowiedzenia z powodu odstąpienia przez lokatora praw najmu w całości lub części osobie trzeciej za czynszem nadmiernie wysokim w porównaniu z komornem jakie sam płaci. Ponadto okoliczności faktyczne przytoczone w skardze przez powodową gminę nie uzasadniają należycie roszczenia skargi, ileże w myśl § 1098 u. c. w brzmieniu znowelizowanem samo podnajęcie przedmiotu najmu choćby wbrew umowie, nie stanowi przyczyny rozwiązania najmu, o ile to się nie stało ze szkodą dla właściciela, czego powodowa gmina nie twierdzi.

Sąd okręgowy w Stanisławowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 12 października 1925 Bc III 555|25|8 nie uwzględnił apelacji powódki, uznając podniesioną przyczynę apelacyjną mylnej oceny sprawy pod względem faktycznym i prawnym za nieuzasadnioną.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powódki, zniósł zaskarżony wyrok sądu okręgowego oraz wyrok sądu powiatowego i polecił temu ostatniemu uzupełnić rozprawę w kierunku wskazanym poniżej, a następnie orzec w sprawie ponownie.

Uzasadnienie: Zapatrywanie prawne, że rozwiązanie kontraktu najmu od 11|5 1922 r. mogło w danym wypadku nastąpić tylko w drodze wypowiedzenia, jest mylne i przedstawia podniesioną w rewizji przyczynę rewizyjną z l. 4 § 503 p. c. Ustawa o ochr. lok. z d. 11|4 1924 Poz. 406 D. U. nie wzbrania bowiem stronom umawiania się o warunki najmu niesprzeczne z ustawą. I w danym razie umówiły się strony w ustępie V kontraktu (nie podpisanego dotychczas przez gminę), że umowa rozwiązuje się natychmiast w razie, gdyby najemczyni odstąpiła przedmiot najmu osobie obcej w całości lub części, lub oddała w podnajem. Właścicielka domu może zatem w myśl § 696 k. c. domagać się rozwiązania umowy bez wypowiedzenia, na podstawie ziszczenia się warunku rozwiązującego.

Ponieważ jednak warunek ten nie podpada pod § 1118 k. c., a z przepisu § 1098 k. c. nie można wysnuć wniosku, że zakazany w umowie podnajem wywołuje w myśl ustawy rozwiązanie umowy najmu, przeto należy według art. 11 l. 1 zbadać, czy warunek ten jest tak ważną przyczyną, uzasadniającą rozwiązanie umowy. Najmującej bowiem nie wolno zrzekać się praw płynących z art. 11 (art. 11 l. 4), ani nie wolno w umowie najmu uznawać coś za ważną przyczynę rozwiązania, coby nią w istocie nie było.

Gdy strony w tym kierunku nie rozprawiały się ani w II ani I instancji, a bez ustaleń odnośnych nie można sprawy rozpoznać, przeto zgodnie z wnioskiem rewizyjnym należało w myśl § 510|1 p. c. znieść oba wyroki i zarządzić uzupełnienie rozprawy w I instacji.

---

29) Zarzuty męża przeciw wypowiedzeniu najmu oparte na stosunku prawnym jego żony do właściciela, winny być w toku sporu rozpatrywane i w razie ich prawdziwości uwzględnione

Orzeczenie Izby III S. N. z 4|XI. 1925 Rw 1969|25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego od wyroku Sądu okręgowego w Wadowicach jako odwoławczego z dnia 11 sierpnia 1925 Bc III 262|25|4, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Wadowicach z dnia 8 czerwca 1925 C II 122|25|5, utrzymujący w mocy wypowiedzenie powoda oparte na przyczynie wypowiedzenia z art. 11 l. 2 ustawy o ochr. lok. z 11 4 1924 poz. 406., uchylił obydwa powyższe wyroki i polecił sądowi powiatowemu ponowne przeprowadzenie rozprawy i wydanie nowego wyroku.

Uzasadnienie: Nie można odmówić słuszności rewizji opartej na przyczynach rewizyjnych, l. 2 i 4 § 503 p. c. Żona lokatora korzysta z natury rzeczy na równi z mężem z dobrodziejstwa ustawy ochr. lok. i dlatego zarzuty męża przeciw wypowiedzeniu najmu mieszkania, oparte na stosunku prawnym jego żony do właściciela, nie są zarzutami ze stosunosoby trzeciej w sporze nie interesowanej, lecz zarzutami samego lokatora. Dlatego zarzut kompenzaty należności żony pozwanego do powoda za całoroczne pranie bielizny z należnością czynszową powoda, jest zarzutem w sporze tym dopuszczalnym i stanowczym i należało go zbadać, co gdy nie nastąpiło zachodzi wadliwość postępowania (l. 2) skutkująca już z tego powodu zniesienie obu wyroków (§ 510 p c.) Dalszą wadą postępowania jest niezbadanie przy pomocy aktów C II 196 25 w zarzutach powołanych (§ 183 l. 3 p. c.) czy prawdą jest, że pozwany w czasie trwania swego procesu ofiarował matce powoda zapłatę zaległego czynszu i z jakim skutkiem. Okoliczność tę należało zbadać również przez przesłuchanie matki powoda jako świadka z urzędu wezwać się mającego (§ 183 l. 4 p. c.).

(Motywacja powyższa, aczkolwiek odbiegająca z utartych ścieżek, budzi jednak wrażenie słuszności! — Przyp Red.)

---

30) Kaucja gotówkowa dzierżawcy jest zastawem (pignus irregulare), a jej przerachowanie odbywa się wedle postanowień §§ 28 i 29 rozp. walor.

Orzeczenie Izby III S. N. z 3/XII. 1925 Rw 1176 25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku sądu okręgowego w Tarnopolu, z dnia 11 lutego 1925 Bc III 25/25/3 którym na odwołanie obu stron zmieniono częściowo wyrok Sądu powiatowego w Tarnopolu z 30/IX 1924 C X $\frac{19}{7}$/24 w ten sposób, że objętą nim kwotę 637 zł 94 gr wynikającą z przerachowania kaucji w kwocie 4400 koron z odsetkami podwyższono do kwoty 3036 zł.

Powody rozstrzygnięcia: Kaucja, jaką składa dzierżawca na zabezpieczenie roszczeń prawnych, jakie mogą wyniknąć dla wydzierżawiającego ze stosunku dzierżawy, nie jest depozytem tylko zastawem (§ 1368-1369 u. c.) Nie jest depozytem, bo cel jej wedle niewątpliwej woli stron, nie kryje się z celem i istotą umowy przechowania, jaką jest przyjęcie cudzej rzeczy jedynie w swój dozór (§ 957 u. c.) Ponadto główny skutek umowy przechowania tkwi tak w obowiązku przechowcy troskliwego przechowywania powierzonej mu rzeczy (§ 961 u. c.) jak i w obowiązku zwrotu jej składającemu na każde jego żądanie (§ 962 u. c.), ten zaś ostatni obowiązek jest wręcz sprzeczny z celem i istotą kaucji. Kaucja więc gotówkowa dzierżawcy będąc zastawem (pignus irregulare), jakkolwiek jest zbliżona do pożyczki

przecież nią nie jest, tak samo jak nie jest depozytem, jakkolwiek ma pewne cechy wspólne. A ponieważ nie jest objęta przepisami § 5 do 27 rozp. walor. przeto przerachowanie jej odbywa się wedle postanowień §§ 28 i 29 rozp. walor.

Skoro więc zaskarżonym wyrokiem przerachowano kaucję powoda daną pozwanemu na podstawie tych właśnie przepisów, to okoliczność ta odpowiada ustawie. Przerachowanie jej wedle pełnej skali § 2 rozp. walor z drugiej połowy roku 1917 t. j. 1 zł = 2 kor. austr. nie wykazuje również błędu prawnego. Pozwany wedle umowy dzierżawnej miał wydać powodowi kaucję zaraz po ustaniu dzierżawy i oddaniu przez powoda przedmiotu dzierżawnego. Ponieważ przedmiot dzierżawy uległ w sierpniu 1914 zniszczeniu skutkiem klęski wojny, a tem samem już wtedy umowa dzierżawna rozwiązała się z mocy prawa (§ 1112 u. c.), przeto wtedy już zaistniał dla pozwanego obowiązek zwrócenia powodowi kaucji stosownie do umowy, bez względu nawet na upominanie się powoda. O ile więc Sąd odwoławczy, obowiązek ten przełożył na czas późniejszy t. j. na czas powrotu pozwanego do kraju w drugiej połowie r. 1917, to nie można w tem dopatrzeć się niekorzystnej dla pozwanego oceny. Zastosowanie zaś pełnej skali § 2 rozp. walor, która zresztą dopuszczalna jest wedle § 11 ust. 1 rozp. walor. przy przerachowaniu wierzytelności z pożyczek uzasadniono należycie tak zasadą uczciwego obrotu i względami słuszności, jak i tem, że pozwany zwlekał z zapłatą, licząc na spadek wartości pieniądza. Przyznanie ustawowych odsetek od dnia skargi odpowiada ustawie, gdyż wedle § 1333 u. c. wierzyciel ma prawo domagać się w razie zwłoki ustawowych odsetek i nie jest więcej obowiązany ze względu na § 902 u. c zadawalniać się niższemi odsetkami umownemi.

Ocena tedy prawna zaskarżonego wyroku jest w zasadzie trafna.

Przyczyna rewizyjna z l. 3 § 503 p. c. nie zachodzi, bo okoliczności, czy pozwany miał korzyść z kaucji i czy powód upominał go o jej zwrot nie są istotne, że zaś pozwany jest człowiekiem zamożnym, tego rewizja wcale nie zaprzecza.

Obojętnem też było, czy i w jaki sposób pozwany kaucję powoda ulokował, a tem samem zbędne było też prowadzenie na tę okoliczność dowodu z przesłuchania stron.

FEJLETON PRAWNICZY.

Z powszedniej doli adwokata.

Zapisek nieurzędowy o zapisku urzędowym.

Artykuł niniejszy, obrazujący wiernie zdarzenie arcyprawdziwe, a niestety arcypowszednie, pochodzi z pióra nader nam bliskiego. *Redakcja.*

(—x) Z niemałą satysfakcją stwierdzamy, iż radykalizm, z jakim zwykliśmy na tych łamach występować przeciw nazbyt już częstym, nazbyt szkodliwym i złowrogim wybujałościom powojennej juryzdykcji sądowej, a w szczególności przeciw imperjalizmowi niektórych słabiej ukwalifikowanych jednostek sędziowskich, nie jest w sferach sędziowskich na ogół fałszywie rozumiany. Kto bacznie przerzuci oba roczniki „Głosu Prawa“, znajdzie nietylko szereg głosów i refleksyj nacechowanych wprost pietyzmem dla posłannictwa i zawodu sędziego, lecz nawet ze słów sarkazmu i satyry doczyta się bez trudu intencji wyniesienia naszego stanu sędziowskiego na najwyższy szczebel społecznego zaufania, poważania i znaczenia.

Aliści zdążając do tego ideału, a będąc na razie bardziej niż kiedykolwiek od niego oddalonymi, żywimy przekonanie — podzielane już zresztą przez najświatlejsze sfery społeczeństwa — iż bez porównania skuteczniej, niźli rozprawy teoretyczne, niż artykuły pisane abstrakcyjnie, wiodą opisy konkretnych zajść i uchybień do naprawy cherlaczego zdrowia naszego obecnego wymiaru sprawiedliwości. — Świat bowiem składa się z dwóch rzeczy: z życia i plastyki — i nawet przemówić nie zdołasz jeden do drugiego, gdy ci zabraknie życia lub zabraknie plastyki. Parafrazując

słynny aforyzm Archimedesa, możnaby powiedzieć: Daj mi fakt konkretny, pełen plastyki i życia, a dzieje świata odwrócę! . . .

Wczoraj otóż — dnia 20 lutego 1926 — zdarzyło mi się w sądzie takie oto „życie" i taka „plastyka":

Na godzinę 10 przed połud. wyznaczona była u p. sędziego L-skiego — (jednego z młodszej generacji) — w oddziale VI tut. Sądu okręgowego karnego rozprawa przeciw Jakóbowi E. oskarzonemu w postępowaniu uproszczonem o zbrodnię oszustwa. Podjąwszy się obrony oskarzonego, przybyłem do budynku sądowego autem, by się nie spóźnić, miałem bowiem wszelki powód przewidywać, że rozprawa ta potrwa niedługo. Badając oto dnia poprzedniego akta w sądzie, dowiedziałem się, że sędzia na to przedpołudnie wyznaczył nie mniej, jak pięć rozpraw karnych i że moja z godz. 10 — była już czwartą z rzędu! A do tego wyniki śledztwa w sprawie mego klijenta były dość nikłe, oskarzenie bowiem rozporządzało jedynym świadkiem w osobie donosiciela wezwanego też do rozprawy, który w kwestji miarodajnej, czy oszustwo popełnił oskarzony lub może pewna osoba trzecia, nie umiał w śledztwie nic zeznać. Wychodząc na razie z założenia, że sędzia kieruje się znajomością spraw i doświadczeniem i że wie co czyni, gdy na jedno przedpołudnie wyznaczył 5 rozpraw, obliczyłem, że w najgorszym razie będę około godz. 11 lub 11½ ze sprawą tą gotów i stosownie do tego rozłożyłem moje czynności zawodowe na to przedpołudnie.

Po przybyciu atoli do sądu o godz. 10. przekonałem się z niemałą trwogą, że dopiero druga z rzędu sprawa była w toku. Uzbroiwszy się w cierpliwość, licząc ciągle jeszcze na to, że sędzia wie co czyni, usunąłem się w zacisze przyległej, pustej i zimnej sali i musiałem czas, którego mam zawsze brak dotkliwy, zabijać bezczynnością. Po jakich 20 minutach zjawili się w tej sali dwaj inni obrońcy, adw. Dr. D. i aplikant adw. Dr. H., którzy przybyli do ostatniej rozprawy wyznaczonej na — godz. 10 minut 15! Stwierdziwszy, że dopiero sprawa z godz. 9 min. 30 jest w pełnym toku, zaapelowali do mnie jako członka Wydziału Izby adw. wśród wyrazów rozgoryczenia, bym zainicjował wreszcie u Wydziału akcję przeciw tak bezwzględnemu trwonieniu czasu adwokatów, stron i świadków przez niektórych sędziów karnych i cywilnych, bo stanowi to już przedmiot powszechnych narzekań.

Pozostawiony następnie znów sam z sobą, miałem dość czasu jeszcze zadumać się nad niesłychanie znamiennym objawem, iż ten sędzia dla spraw karnych, z których oskarzonym grozi więzienie do jednego roku, przeznacza przeciętnie po 15 minut czasu, dążąc widocznie do tego, by z pięciu takiemi rozprawami uporać się w czasie od godz. 9 do 10 i pół, lub najwyżej do godz. 11-tej i ten rekord — jak z ust poinformowanych słyszałem — przeważnie nawet osiąga! Zwłaszcza gdy mu nie przeszkadzają obrońcy . . . Cóż bowiem może dla p. sędziego mieć to do rzeczy, iż np. mój klijent oskarzony jest z §§ 197, 199 d), 200, 201 d) i 203 ust. kar., i że zatem chodzi o czyn, za który ustawowy wymiar kary wynosi 5 do 10 lat ciężkiego więzienia! . .

Spędziwszy otóż w pustej, zimnej sali bezczynnie przeszło godzinę czasu, w ciągu której musiałem wielokrotnie wybiegać do zimniejszej jeszcze klatki schodowej na wywiady, czy może wywołano już moją sprawę, wezwany zostałem wreszcie z tą radosną wieścią przez klijenta do sali rozpraw. Tutaj wszedłszy, zastałem atoli przed sędzią innego oskarzonego — jakiegoś szeregowca — którego sędzia w tej chwili począł zapytywać o generalia. Klijent mój zatem poinformował mnie mylnie. Była to sprawa niejakiego Izaka Kleinmanna Vr 1004|23 z godziny 9 min. 45 wyznaczona jak moja na minut 15. Ten oskarzony na szczęście sędziego (i moje?) stawał bez obrońcy. Korzystając oto ze sposobności, iż rozprawa jeszcze się na dobre nie rozpoczęła, pozwoliłem sobie zauważyć — w formie oczywiście zupełnie przyzwoitej — iż przybyłem do rozprawy z godz. 10-tej a wyczekuję już przeszło godzinę. Kiedyż mniej więcej . . .

— Cóż ja na to poradzę? — brzmiała odpowiedź p. sędziego. Czyż mogę przewidzieć, kiedy jaka rozprawa się skończy, jeśli są tacy obrońcy, jak p. Dr. Sz. lub p. Dr. . . . (tu wymienił nazwisko moje) którzy tyle czasu sądowi zabierają! . .

Dodajmy, że nazwisko Dra Sz. oznacza adwokata poważnego, należącego niemal już do seniorów lwowskiej palestry, a ponadto, że ja u tego sędziego poprzednio — z wyjątkiem jednej sprawy przed kilku miesiącami — nie miałem nigdy zresztą szczęścia bronić. Pomijając to, któż nie zechce przyznać, że była to jaskrawie uszczypliwa, obraźliwa i wyzywająca uwaga, którą sędzia w sali rozpraw wobec stron, wobec dwóch członków stanu adwokackiego (byli nimi wspomniani Dr. D. i Dr. H.) i wobec funkcjonarjuszy urzędowych pod adresem moim i nieobecnego już Dr. Sz. wymierzył, zamiast — jak śmiem sądzić — przeprosić mnie (tak jest: przeprosić!) z powodu widocznie nierozważnego sposobu wyznaczania rozpraw (jak się to jeszcze poniżej uwydatni!) i narażenia mnie i całego szeregu osób, a zwłaszcza obrońców, na taką stratę czasu i na najfatalniejsze kolizje w czynnościach zawodowych, na srogie kłopoty i uszczerbki materjalne!

A jednak hamując się w obliczu Sądu z całych sił od reagowania na doznaną obrazę, odparłem tylko:

— Proszę przyjąć do wiadomości, że wszyscy adwokaci żalą się już na to masowe wyznaczanie rozpraw w odstępach kilkunastominutowych...

— Co, co? Pan twierdzi, że wszyscy adwokaci się żalą? Kto się żali? Jeśli Pan tak twierdzi, żądam, by Pan powiedział, kto się żali! . . .

Ton, w jakim te słowa padły, nie pozostawiał dla mego ucha adwokackiego żadnej wątpliwości, że p. sędzia L-ski gotuje się do jakowegoś przeciw mnie „urzędowania", — być może do owego rodzaju urzędowania, w którem najsłabsi sędziowie bywają najsilniejsi. Musząc tedy jako zagadnięty dać odpowiedź, a pragnąc — o ile to zaieżało odemnie — zapobiedz rozwinięciu się tego incydentu w „aferę", odrzekłem:

— Stwierdzam to jako członek Wydziału Izby adwok., że adwokaci się na to powszechnie żalą! — Poczem odrazu skierowałem się ku wyjściu, przyczem atoli sędzia dwukrotnie zawołał za mną: „Proszę zaczekać!". . .

Tknięty trafnym, jak sądzę, instynktem, otworzyłem drzwi, mówiąc:

— Nie, ja odchodzę i zgłoszę się przy wywołaniu mej sprawy . . . I wyszedłem znów do przyległej, pustej sali.

Djalog powyższy rozegrał się w ciągu 3 lub 4 minut czasu. Ze sprawą szeregowca nie mającego obrońcy sędzia załatwił się następnie programowo: w ciągu jakich 10 lub 12 minut. Gdy o godz. 11 minut 20 wszedłem znów do sali rozpraw, zastałem już tylko p. prokuratora i kolegę Dra D. Pan sędzia w przyległym pokoju spożywał z protokolantem drugie śniadanie, czego nie wziąłbym mu bynajmniej za złe, gdyby nie to, że urozmaicał je sobie p r z e g ł o ś n ą konwersacją o opisanym powyżej incydencie, dzięki czemu śniadanie to zajęło sędziemu — jak stwierdziłem na zegarku — 22 minut czasu! . . . Wiedząc dobrze, że tu za drzwiami wyczekują zniecierpliwieni obrońcy, nie mówiąc już o tej misera plebs tłoczącej się w wąziutkiej klatce schodowej przed drzwiami sali rozpraw, p. sędzia uznał widocznie za stosowne okazać ostentacyjnie, że mu się nie śpieszy . . .

Wreszcie p. sędzia z protokolantem wszedł do sali. Posilony i tem pewniejszy siebie oraz tego, co czyni, zajął swe miejsce, odezwawszy się do protokolanta:

— Proszę wziąć najpierw pół arkusza papieru. Spiszemy zapisek urzędowy! . . .

Powiedziałem sobie w duchu baczność! Sędzia zaś jął protokolantowi dyktować mniej więcej w te słowa:

— „Zapisek urzędowy. W czasie poprzedniej rozprawy przeciw Izakowi Kleinmannowi do Lcz. Vr. 1004|23 wpadł (!) do sali rozpraw adwokat Dr. . . .

Tu wymienił moje nazwisko. Zorjentowałem się w mgnieniu oka, na co się zanosi. Ten zwrot jawnie tendencyjny, bo niezgodny z prawdą: „w p a d ł d o s a l i" wystarczał mi, by przewidzieć, w jakiej stylizacji i w jakim duchu „wygotowaną" zostanie dalsza treść tego zapisku. Podniósłszy się z siedzenia, oświadczyłem:

— Przepraszam, ja tutaj przybyłem do rozprawy, a nie do zapisku. Zapisek urzędowy może być sporządzony w mej nieobecności. Poczekam za drzwiami, aż zostanę wezwany do rozprawy.

I wyszedłem, sprawiwszy tem może zawód p. L-skiemu. Obecność moja bowiem przy sporządzaniu tego zapisku musiałaby mnie postawić przed tym oto dylematem: albo wysłuchać dyktat zapisku w roli milczącej ofiary, wijącej się w bezsile, albo też stracić w końcu równowagę ducha i unieść się choćby jednem jakiemś słowem takiem, ażeby ramię sprawiedliwości piętnastominutowej mogło przeszyć mnie aż po rękojeść ostrzem odwetu... Po śniadaniu 22-minutowem — deser... Tu tylko małe wtrącone pytanie: Czy p. sędzia nie mógł żadną miarą darować sobie sporządzenie tego zapisku lub co najmniej odłożyć je na później, po rozprawie, skoro już straciliśmy tyle czasu?...

Post tot discrimina rerum o godz. 11 min. 45 po ukończeniu zapisku i ponownem wywołaniu sprawy mego klijenta, wszedłem znów z nim do sali rozpraw i zająłem miejsce. W czasie indagacji oskarzonego przez sędziego milczałem wprost planowo, nie tracąc mego zegarka z oczu. Gdy oto sędzia ukończył badanie oskarzonego i spisywanie jego zeznań, była już godzina 12 minut 40. A zatem samo przesłuchanie oskarzonego bez jakichkolwiek incydentów i pytań ze strony prokuratora lub obrońcy zajęło sędziemu blizko godzinę czasu czyli 3 lub 4 razy tyle, ile preliminował na przeprowadzenie całej rozprawy!... Co prawda: sędzia doświadczeńszy byłby się może mniej pytał, a więcej dowiedział. Więc rzecz jasna: gdy teraz od siebie zacznę wypytywać oskarzonego, to sprawdzi się twierdzenie p. sędziego, że zabieram niepotrzebnie czas sądowi. Jeśli sędzia nie ma już o co pytać oskarzonego lub świadka, to zakrawa to poniekąd na nietakt i brak poszanowania dla sądu, iż obrońca wścibia się jakiemiś jeszcze pytaniami... Pozatem brak mi już było czasu na to. Gdy tedy sędzia pro forma zwrócił się do prokuratora, a potem do mnie z zapytaniem, czy są jakie jeszcze pytania, powstałem i przeprosiłem p. sędziego uprzejmie, iż zmuszony jestem pytania odłożyć i prosić o odroczenie rozprawy, a to z powodu nie cierpiących zwłoki czynności zawodowych, które stosownie do czasu, na który ta rozprawa była wyznaczona, przeznaczyłem na dzisiejsze przedpołudnie i które też dokumentalnie p. sędziemu wykazałem. Z tego też powodu w panicznym wprost pośpiechu zabierałem się odejścia.

Na to sędzia, zaprotokołowawszy mój wniosek i moje dokumenty, ogłosił mi decyzję, iż nie odracza, lecz tylko przerywa rozprawę do godz. 4. po południu. Nadmieniam, że p. prokurator nie sprzeciwił się odroczeniu. Gdy zaś zauważyłem, że będzie mi niemożliwem przybyć o 4-tej, skoro mam jeszcze niejedno do załatwienia i też na zaniechanie przyjęć popołudniowych w kancelarji i połączone z takiem zaniechaniem straty nie jestem wcale przygotowany, odparł p. sędzia znów uszczypliwie:

— Jestem tego całkiem pewny, że Pan mecenas stawi się punktualnie o 4-tej!...

— Nie jestem tego wcale pewny, Panie sędzio! Jeśli mi to będzie możliwe, to przyjdę...

— A ja Panu ręczę za to, że Pan przyjdzie o 4-tej!...

— Ja za to nie ręczę! — odrzekłem i skłoniwszy się, pośpieszyłem co sił aż na ul. Sądową...

Czy zmiarkowaliście, Sz. Czytelnicy, wiele wyniosłości, lekceważenia i ukłuć mieściło się w słowach p. sędziego L-skiego: „Jestem pewny, że Pan stawi się o 4-tej! Ręczę Panu, że Pan przyjdzie!“?...

Nie stawiłem się o godz. 4-tej, Panie sędzio — a to bynajmniej nie dlatego, by na swojem postawić, a Panu gorzki zawód sprawić, lecz jedynie dlatego, iż czułem się — po spożyciu dnia tego o godz 3 i pół objadu — zmaltretowany i wyczerpany — gorzej, niźli po cesarskich manewrach. Do obrony karnej — Panie sędzio — zwłaszcza wobec Pana, potrzeba pełnej świeżości umysłu, nerwów i ciała i podczas gdy obowiązkowość Pańska ogranicza się do troskliwości o jak najbardziej radykalne i pośpieszne sprawowanie ... suwerenności sędziowskiej, to nam adwokatom niejednokrotnie głowa pęka nad tem, jakby zawiłe i subtelne zadanie niezawisłego rzecznika prawnego wykonać, nie potrzebując zawierać kompromisu sumienia z tą „suwerennością“, ani też paść jej ofiarą!...

Spełniając me zlecenie, klijent mój zjawił się o godz. 4-tej popoł. w sali rozpraw i oświadczył, że obrońca jego z powodu wyczerpania i niedyspozycji przybyć nie może i że obstaje przeto przy wniosku o odroczenie rozprawy. Sędzia też rozprawę odroczył . . .

Czy zajście powyższe z powszedniej doli adwokata jest dość „konkretnie" opisane, czy udało mi się wypełnić je dostatecznie plastyką i życiem, by — jeśli już nie dzieje tego świata odwròcić, to przynajmniej odwrócić klęskę, ktòrej doznaje wymiar sprawiedliwości ze strony niektórych suwerenów sędziowskich, niedostatecznie do szczytnego zawodu usposobionych i przysposobionych?

Pan L-ski należy może — w życiu prywatnem — do ludzi najsympatyczniejszych; nie wątpię też ani na chwilę w jego osobistą zacność; przyjmuję wreszcie jako pewnik, że ma w głowie wszystkie paragrafy kodeksu karnego i procedury karnej. Ale — czy to już wszystko? Czy nie brak tu wśròd wewnętrznych danych na sędziego rzeczy najważniejszej, nadewszystko ważnej, którą określają te oto dwa słowa: **edukacja sędziowska**? . . . Czy p. L-ski rozporządza tym istotnym wymogiem?

— Pozostaw Pan ocenę tego kompetentnym czynnikom przełożonym p. L-skiego! (Taka oto admonicja dolatuje mnie jakby gdzieś z górnych sfer przestworu . . .)

— Pozostawiłbym to najchętniej kompetentnym czynnikom przełożonym — odpowiadam — jeśliby one kiedykolwiek, odkąd moja pamięć sięga, wyłożyły były adeptom swoim ex professo — *na kursie specjalnym* — to wszystko, co wchodzi w zakres *edukacji sędziowskiej*. Lecz o tem nie słyszałem — taksamo, jak nie słyszałem o tem, by ktoś aplikantom adwokackim wykładał edukację adwokacką lub adeptom zawodòw pedagogicznych edukację nauczycielską . . . Olbrzymia istnieje literatura dla edukacji — towarzyskiej, dla bon-tonu i savoir vivre; każdy dyg, każdy ruch ciała w salonie, każdy krój fraka, każdy fałd pantalonów, każdy fontaź na gorsie ma swe dzieje pisane i swoją doktrynę i kto tych reguł towarzyskich nie zna, uchodzi za człeka nieokrzesanego. Tylko zawody prawnicze — te, którym przekazano pieczę nad najwyższemi dobrami ideowemi, nad najżywotniejszemi intytucjami społeczeństwa i państwa, obywają się bez edukacji, bez guwernerów, bez kultury *zawodowej*. Niewiele stosunkowo jest książek o tem, jak sędzia sprawować winien swòj urząd, a w języku polskim, nie wiem, czy jest choćby jedna. Bo któryż sędzia ciekaw jest czytania takich „nudów", ktòryż prezes sądowy czuwa nad tem, by członkowie sądu cośkolwiek z tej dziedziny zasłyszeli? . . Nie dziw tedy, że p. L-ski w taki, a nie w inny sposób wyznacza rozprawy karne, że w taki, a nie w inny sposòb sporządza zapiski urzędowe, że takie, a nie inne poglądy żywi o potrzebie i zadaniach obrony, że tak, a nie inaczej traktuje adwokatòw . . . Nie dziw taksamo, iż np. sędzia śledczy z procesów Mykytyna i Steigera wykazał tak swoisty, suwerenny, od wszelkiej doktryny edukacyjnej niezależny sposób przesłuchiwania i protokołowania — ani nie dziw, iż jego aplikant objawił ambicję prześcignięcia na tem polu swojego mistrza. Takich żywych przykładów — acz mniej rozgłośnych — naliczyć możemy bez liku. Skądże wziąć lepszy wymiar sprawiedliwości, niźli ten — jaki mamy? . . .

Postulaty adwokatów do Władz korporacyjnych.

Ankieta „Głosu Prawa". (C. d.)

Prócz opinij ogłoszonych w poprzednim zeszycie naszego pisma otrzymaliśmy jeszcze na powyższy temat uwagi od kilkunastu adwokatów, których wymieniamy w porządku alfabetycznym. Są to PP. Drowie: **Henryk Bardach** w Łopatynie; **L. Berkowicz** w Skałacie; **Oswald Bethauer** w Przemyślu; **Seweryn Gottlieb** w Krakowie; **Szymon Grüner** we Lwowie; **Eljasz Hammermann** w Złoczowie; **Edward Holländer** we Lwowie; **Albert Hopfinger** w Drohobyczu; **Bernard Kleinmann** w Rzeszowie; **I. Krittenstein** w Brzesku;

Paweł Necheles w Dobromilu; **Wolf Schmorak** w Bursztynie; **Leon Szajowicz** we Lwowie i **M. Steinberg** w Tłumaczu.

Głosy powyższe — godne uznania, bo odzwierciedlające żywo i bezpośrednio poglądy, potrzeby i dążności naszej adwokatury, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych, pomieszczać możemy tylko stopniowo po kolei, w jakiej nas doszły, gdyż ramy pisma nie pozwalają na ogłoszenie bezzwłoczne.

Zdanie P. Dra Alberta Hopfingera:

Uważam za celową inicjatywę w kierunku:

1. wprowadzenia numerus clausus w adwokaturze, z poszanowaniem praw nabytych; — 2. zaprowadzenia sądownictwa administracyjnego; — 3. zniesienia ustawy o przejściu ze sądownictwa do adwokatury; — 4. zrównania aktów notarjalnych z dokumentami formalnymi, sporządzonymi przy udziale dwu adwokatów; — 5. gruntownej rewizji taryfy adwokackiej; — 6. obostrzenia przepisów przeciw pokątnym pisarzom; — 7. powoływania chlubnie znanych adwokatów do Sądu Najwyższego.

Zdanie P. Dra Eljasza Hammermana:

1) Należy usunąć źródło pauperyzacji społeczeństwa, którego dopatruję się w rozporządzeniu Prez. z 14|5 1924, będącem tylko fikcją waloryzacji, przez zniesienie tego rozporządzenia i dążyć do rzeczywistego i sprawiedliwego rozwiązania problemu waloryzacji przez opracowanie i przedłożenie corychlej Rządowi i Sejmowi projektu ustawy o przerachowaniu długów, opartej na opinji powołanych do tego władz korporacyjnych.

2) Żądać noweli do ustawy o ochronie lokatorów w celem natychmiastowego wstrzymania automatycznej podwyżki czynszu za czas przesilenia gospodarczego na razie przez przeciąg jednego roku.

3) Przyśpieszyć unifikację ordynacji adwokackiej, usunąć chiński mur miedzy dzielnicami Państwa i umożliwić także adwokatom jako wolnym obywatelom Państwa przesiedlanie się z jednej miejscowości do drugiej w kraju gdzie społeczeństwo bardziej odczuwa brak pomocy prawnej, aniżeli np. w Małopolsce.

Zdanie P. Dra Oswalda Bethauera:

Wedle mego przekonania najpilniejszą, wprost piekącą potrzebą stanu adwokackiego jest należyte zorganizowanie go. Bez powtarzania utartych frazesów wystarczy przypomnieć, że dzisiaj każdy stan czy zawód — od robotnika do urzędnika — jest zwarcie zorganizowany i w ramach tej organizacji broni swych interesów. Jedynie zawody wolne idą luzem i dlatego są dziś tem pochyłem drzewem, na które każda koza skacze.

Adwokatura ma swoją urzędową reprezentację w Wydziałach Izb, które jednak ze względu na swój publiczno-prawny charakter nie mogą spełnić tych zadań ani wystąpić z taką energią, jakiej dzisiejsze twarde warunki wymagają. To też w żadnym innym zawodzie nie byłoby możliwe, ażeby mu dla czyjegoś widzimisię czy może nawet dla czyjejś korzyści odebrano część jego praw, tak jak obecnie usiłuje się adwokatom odebrać prawo sporządzania kontraktów — rzekomo w interesie ogólnym, a całkiem napewno w samolubnym interesie notarjuszy.

Dlatego ostatni czas, ażeby adwokaci stworzyli — nie urzędową — organizację o charakterze zbliżonym do organizacji urzędniczych. Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają mi tej myśli bliżej rozwinąć. Tyle tylko w tem miejscu zaznaczam, że na razie organizacja ta mogłaby objąć adwokaturę b. zaboru austrjackiego, z biegiem zaś czasu dałaby się zapewne rozszerzyć na obszar całego Państwa.

Jeżeli członkowie Izby Lwowskiej — największej w b. zaborze austrackim, dadzą w tym kierunku inicjatywę, to w dziejach tej Ihby otworzą nową chlubną kartę.

Zdanie P. Dra Seweryna Gottlieba:

Za najdonioślejszy i obecnie najbardziej piekący postulat uważam:

I. **Oczyszczenie etycznej atmosfery naszego stanu,** a to przez:

1) poprawę gospodarczych warunków bytu zapomocą:

a) rozszerzenia naszej agendy na sądy przemysłowe, administrację cywilną i wojskową (ta ostatnia zwłaszcza czyni w tym kierunku przeszkody w ustawach nieuzasadnione!) i t. d.;

b) ułatwienia w dowolnem osiedlaniu się we wszystkich zaborach, a w następstwie tego równomierniejsze rozgrupowanie adwokatów;

c) ułatwienia kredytowe w instytucjach finansowych, (które mają fundusze tylko dla rolników, handlu i przemysłu, a nigdy dla wolnych zawodów!), ewentualnie założenie własnego zakładu kredytowego;

d) wywarcie odpowiedniego nacisku na sądy, by przyznawały nam koszta wyższe, (takie np. jak znawcom!);

2) odpowiedni nacisk na Sąd Najwyższy w celu stworzenia pewnej współmierności w orzecznictwie dyscyplinarnem między Izbami adwokackiemi a Najwyższym Trybunałem;

II. Odpowiedni nacisk na adwokatów zasiadających w Sejmie i Senacie, by stworzyli koła zawodowe, zmierzające na terenie tych korporacji do walki o poprawę moralnego i materjalnego bytu adwokatury! C. d. n.

Z konferencji międzyizbowej w Warszawie w przedmiocie ustroju adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego.

W dniach 6 i 7 lutego b. r. odbyła się w Warszawie, w mieszkaniu p. mecenasa prof. J. J. Litauera, z inicjatywy tegoż jako członka Komisji Kodyfikacyjnej i referenta projektu statutu palestry, pierwsza konferencja przedstawicieli Izb adwokackich, poświęcona bezpośredniej wymianie zdań i uzgodnieniu poglądów „dzielnicowych" odnośnie do projektowanego statutu, a to narazie w zakresie ustroju adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego.

W konferencji tej prócz Inicjatora jako przewodniczącego tejże, wzięli udział: Minister sprawiedliwości Dr. Stefan Piechocki i delegat tegoż ministerstwa p. Dr. Lipiński; Prezes Naczelnej Rady adwokackiej mec. Cezary Ponikowski oraz członek tejże mec. Antoni Bogucki; dalej Dziekan warszawskiej Rady adwok. mec. Zygmunt Sokołowski i członek tejże, a zarazem członek Komisji Kodyf. Zygmunt Nagórski; delegat Izby adw. w Poznaniu b. wojewoda Dr. Witołd Celichowski; delegat Izby krakowskiej i Prezydent tejże Dr. Jerzy Trammer; delegat Związku adwokatów polskich Dr. Artur Till *) i delegat lwowskiej Izby adwok. Dr. Anzelm Lutwak nasz redaktor.

Pomimo, iż kilka Izb mniejszych nie zdołało przysłać swoich delegatów, należy tej konferencji przypisać doniosłość zd. n. przełomową i poczytać ją prof. Litauerowi jako trwałą zasługę, jako czyn twórczy i owocny — a to nietylko dlatego, iż była to konferencja powołanych „znawców materji" i że wśród uczestników nie brak było osobistości, których głos miewa znaczenie miarodajne, lecz przedewszystkiem dlatego, że samo założenie, intencja, cel tej konferencji: porozumienie się palestry wszystkich dzielnic, w bezpośredniej styczności reprezentantów korporacyjnych, w pracy nad wykuciem własnego ustroju i własnej przyszłości, było pierwszem praktycznem rzuceniem pomostu ponad odmęty dzielnicowego sobkostwa i przesądu..,

Przewodniczący zaznaczył w przemówinniu wstępnem m. i. iż pod względem formalnym ta konferencja jest sesją Komisji Kodyfikacyjnej, że jest ona pierwszą w szeregu konferencyj zamierzonych dla osiągnięcia możliwie największej zgodności poglądów i wyraził ufność, że adwokatura, uzyskawszy w ten sposób poniekąd możność pokierowania własnymi losami, skorzysta z tej możności jak najwydatniej.

*) Którego niepospolity artykuł w danym przedmiocie, ogłoszony przed konferencją w grudniowym zesz. Czasopisma Adw. Pols. polecamy uwadze Czytelników. — Przyp. Red.

Obrady potoczyły się w obu dniach – każdym razem przez kilka godzin — w nader ożywionem tempie, bo nie tajmy: wykazały istotnie rozbieżność poglądów między delegatami z Małopolski z jednej, a delegatami z Warszawy i Poznania z drugiej strony — w najkardynalniejszych punktach, tak zwłaszcza w kwestji: czy sąd dyscyplinarny ma być wybierany przez Walne Zgromadzenie (jak to zresztą projektuje prof. Litauer), czy też ma być wyłoniony z Rady adwok.; czy członkowie sądu mają lub nie mają, lub też tylko mogą, a nie muszą pełnić jednocześnie funkcyj członków Rady adwok., czy też ma być zachowaną — jak domagali się tego Małopolanie — ścisła oddzielność sądownictwa od zawiadowstwa korporacyjnego; czy dziekan Rady ma lub nie ma być zarazem przewodniczącym sądu dyscyplinarnego; czy oskarżenie przed sądem dysc. ma być funkcją Rady adwok. czy też rzecznika dyscyplinarnego lub samego sądu dysc.; czy rozprawy dyscyplinarne mają być z reguły jawne i w jakim zakresie co do słuchaczy; czy i w jakich wypadkach oskarżenie przed sądem dyscypl. popierać ma prokurator państwa; jaką przyjąć drabinę kar dyscyplinarnych etc.

Samo przytoczenie powyższych zagadnień daje miarę znaczenia przeprowadzonej debaty, w której wszyscy uczestnicy kilkakrotnie i z wielorakich punktów widzenia głos zabierali, a której dokładny protokół spisany przez dwóch sekretarzy, będziemy mieli sposobność naszym Czytelnikom, jeśli nie dosłownie, to w istotnych zarysach, może już wkrótce przedstawić. To też na razie — (skoro drukarz niestety nagli do skracania się) — zaznaczmy, co najważniejsza: aczkolwiek oto w wielu punktach nie doszliśmy jeszcze do uzgodnienia zdań i zasad, jednakże opuszczając wielce gościnny przybytek obrad, owiany najlepszymi duchami światłości i miru, wynieśliśmy przeświadczenie, iż wśród starcia się argumentów pro i contra, stępiły się w znacznej mierze ostrza wzajemnych uprzedzeń, niepewności i obaw, a zapanowała świetlana atmosfera brzasku, wnikająca zarówno do umysłów, jak i do serc — i stąd wiodąca ku porozumieniu . . . Zaistniał bezsprzecznie między nami raport wewnętrzny, pełen szczerej uwagi, chęci wysłuchania, poznania się i – przystosowania się i w tem zdobycz największa! . . . (I).

Z nadesłanych książek i czasopism.

Tadeusz Zgaiński: „Zatajenie ceny kupna“ — Poznańskie prace prawnicze. Dział prawa cywilnego pod redakcją Prof. Dra A. Ohanowicza. Poznań, Fischer i Majewski.

Młode budujące się Państwo w czasie ogólnej powojennej deruty gospodarczej musiało z natury rzeczy najwyższą uwagę poświęcać sanacji swej skarbowości. Pod tym znakiem wydawano wiele ustaw i rozporządzeń, które niejednokrotnie głęboko wrzynały się w ogólny ustrój prawny. Doprowadzało to nieraz do dziwnych zjawisk ustawodawczych, a często nawet do daleko idącej zmiany uświęconych zasad prawnych. Ustawy o charakterze czysto skarbowym zawierają przepisy modyfikujące lub zmieniające zasadnicze postanowienia ustawy cywilnej. Często w sposób zupełnie zbędny i bezcelowy. Jeśli wskażę tylko na ustawę o opodatkowaniu piwa z 12|6 1924 Nr 65 DZUP. której art. 24 ust. 2 stanowi, że w browarach należy beczki cechować, że także beczki i flaszki stanowią „przynależność przedsiębiorstwa“ i mogą być odstąpione tylko po usunięciu znaku cechowniczego i firmy. „Wszelkie umowy, wbrew temu przepisowi zawarte, są nieważne“. Jest wysoce wątpliwem, czy dla zabezpieczenia należytości podatkowych potrzebne były tak daleko sięgające ograniczenia prawa własności, które wywołać muszą w codziennem życiu prawnem ujemne następstwa, (niemożność egzekucyjnego zajęcia i tp.)

Do rzędu takich ustaw, które charakteryzuje takie wzajemne oddziaływanie względów fiskalnych na prywatno prawne stosunki, należy także „ustawa z 26|9 1922 w przedmiocie skutków prawnych zatajenia części ceny w umowach o sprzedaż lub zamianę“, DZURP. Nr. 90 poz. 827. — P. Tadeusz Zgaiński przeprowadza szczegółową analizę tej ustawy, robiącej wrażenie „noweli do kodeksu cywilnego“, której dopiero art. 6 określa rzeczywisty cel ustawy, cel fiskalny. Autor zajmuje się ustawą tą wyłącznie

z punktu widzenia ustaw obowiązujących w b. Dzielnicy pruskiej. Bada atoli wszelkie z postanowieniami cyt. ustawy w związku pozostające przejawy prawne tak wszechstronnie i w sposób tak pouczający, że studjum to ściśle naukowe czyta się z nieustającem zainteresowaniem. Dygresje, na temat „ważności umowy ujawnionej". „zatajenia" i „skutków między stronami" obfitują w liczne roztrząsania odnośnych zagadnień naukowych z ogólnego stanowiska prawnego. Są tedy także pouczające dla prawnika wyszkolonego na austr. kodeksie cywilnym. Jestto essay prawnicze godne polecenia.

Dr. Henryk Landesberg.

Zur Psychologie des Mordes - Kriminalpsychologische Studien von **Andreas Bjerre**, Verlag Carl Winter, Heidelberg 1925. VIII. str. 171.

Książka niniejsza pobudza do refleksji na temat warunków, wśród których odbywa się praca naukowa za granicą, a u nas. Prawdziwą zazdrość wzbudza wgląd w stosunki, w jakich pracują uczeni prawnicy zachodu, jak otoczeni opieką swych rządów i społeczeństwa, w sprzyjającej rozwojowi nauki atmosferze, oddawać się mogą z całym zapałem studjom i badaniom w dziedzinie tych umiejętności, które szczególnie umiłowali i w których postępie widzą cel i zadanie swej naukowej ambicji. Jakżeż inaczej ukształtowały się warunki dla pracy naukowej u nas. Konieczność jak najszybszego ukończenia budowy jednolitego dla całego Państwa ustawodawstwa, twarda i żmudna praca kodyfikacyjna, musiała z natury rzeczy zespolić wszystkie rozporządzalne siły naukowe w dążności ku temu jednemu wielkiemu celowi, odsuwając na plan drugi studja i badania nad przedmiotami nie wiążącymi się ściśle z kodyfikacją prawa pozytywnego. Ponadto brak ciągłej i żywej wymiany myśli z uczonymi innych krajów, cały szereg utrudnień w odświeżaniu niezbędnego dla rozwoju rodzimej nauki pokarmu, nie mogą stwarzać ram korzystnych dla postępu pracy naukowej, oraz tejże umiłowania.

Praca Andrzeja Bjerre Profesora Uniwersytetu w Dorpacie. to żywy dowód ześrodkowania wysiłków tego młodego jeszcze prawnika-kryminalisty, oddania się z całym zapałem i szczególną pasją pogłębianiu pewnych problemów z dziedziny psychologji kryminalnej — umiejętności, która drogą bardzo powolnych i żmudnych badań przyczynić się może do rozwoju prawa karnego. Autor przystępuje do zadania bardzo rozważnie, nie zadawalnia się szeregowaniem ogólnych na statystyce opartych wniosków, lecz jak lekarz zapuszcza sondę badań w duszę poszczególnych typów zbrodniarzy, przedewszystkiem morderców, których fizjognomja psychiczna najbardziej go zajmuje. Wchodzi zatem w ścisły kontakt z odsiadującymi karę zbrodniarzami-mordercami i na podstawie osobistych wrażeń oraz kontrolowania poszczególnych przejawów wysnuwa hypotetyczne wprawdzie, ale bądź co bądź już na materjale doświadczalnym oparte wnioski, że fizjognomja psychiczna zbrodniarza-mordercy przedstawia cały szereg specyficznych właściwości, które występują dopiero przy bezpośredniem badaniu, tkwią bowiem głęboko w psychice takiej jednostki, zatarte przez zewnętrzne, innego charakteru przejawy. Włściwościami temi są: Samooszukiwanie się, brak zaufania we własne siły i zdolność życiową, życie życiem nierealnem, opartem na pozorach i wybujałej fantazji. Właściwości powyzsze wyławia autor drogą analitycznego badania poszczególnych typów tego gatunku przestępcy, drogą przeprowadzania formalnych studjów nad psychiką badanego przestępcy, wychwytywania tych wszystkich w duszy badanego niejednokrotnie podświadomych przejawów, które u każdego psychologa, a szczególnie psychologa-kryminalisty wzbudzić mogą duże zainteresowanie.

Książkę świadczącą o wielkiem umiłowaniu problemów psychologiczno-kryminalnych, napisaną z dużym nakładem pracy i zebranego materjału aktycznego, metodycznie i stylistycznie bez zarzutu, stanowiącą ponadto bezwątpienia ważny etap w rozwoju tej pomocniczej dla prawa karnego umiejętności, jaką jest psychologja kryminalna, polecić można każdemu rawnikowi praktycznemu, a zwłaszcza tym organom, w ręku których spoczywa śledzenie przestępstw.

Prof. Dr. Nowotny.

Poprzez stulecia.

— **Od Redakcji.** Postanowiliśmy w naszem piśmie utworzyć stały dział dla wyjątków z ustaw i innych źródeł prawa dawnego, przedewszystkiem polskiego, jakoteż dla wyimków z wybitnych dzieł prawniczych, zawierających głęboki podkład ideowy, mogących tedy myśl prawnika-praktyka wznieść od powszednich objawów życia prawnego ku jego istotnym założeniom. Miejsce tu atoli dla takich tylko myśli, które mają znaczenie trwałe, a więc też doniosłość dla prawa współczesnego. Do redagowania tego działu pozyskaliśmy cenną współpracę Starszych Asystentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. PP. Dra Karola Koranyiego i Mra Jana Adamusa, którzy szeregiem poważnych prac naukowych zaznaczyli się już zaszczytnie w literaturze prawa historycznego.

Na początek umieszczamy w nieznacznem skróceniu wstęp do statutów wiślickich Kazimierza Wielkiego z r. 1347 (wielkopolskich). Pełen on religijnego namaszczenia i podniosłych myśli, dających odczuć, jak poważnie wówczas rozumiano zadanie prawodawcy i prawa! Przytaczamy go w tłumaczeniu z w. XV w języku staropolskim, tak pięknie oddającym wzniosłe te myśli i zasady prawne:

Poczynają się statuta króla Kazimira w imia boże.

Gdyż podług nauki pisma wszelki człowiek w młodości jest pochopniejszy ku złemu i wszelkie stworzenie świata jest nietrwające samo w sobie, ale przyrodzenie człowiecze rychlej sią skłoni podług świata ku grzechu, niż podług światłości ku Bogu — acz koli podług zrządzenia boskiego stworzeni mieli by być cźni,[1]) umierni[2]), sprawiedliwi, spokojni — a iże rozpuszczone łakomstwo, acz by sprawiedliwością nie było skłoniono, tedy zgoda i pokój między ludźmi by zginąły a każdy, co by sią jemu lubiło, uczynił; ale iże nawiątsza dobroć jest od ludzi na świecie [3]) sprawiedliwość miłować, cudzego nie drapać a swego podług bożej wolej i miłości używać; przeto, aby niezgodni ucichnąli a zgodni przezpieczność mieli, układy i prawa są przez ręce boże ustawiony.

Kazimirz z Boga miłości król polski etc wynawamy tymto pismem chcąc aby poddani królestwa naszego, a na jimią polskiego, obojego stadła [4]) jeden z drugim pocześnie był [5]) a jeden drugiego nie urażał[6]), ale sprawiedliwości dopomagał. Przeto wiecznej pamiąci układ abo statuta ustawiliśmy, któreż popiszemy chcąc, aby je w ziemi polskiej wszytcy zachowali pod naruszeniem naszej miłości, a chcąc ujidź winy [7]) w tych ksiągach ułożonej; bo cząstokroć zły, acz sią nie bądzie bał grozy, ale sią bądzie bał winy [8]).

O sądziach.

Przy sądziech wierni sądzie nie mają mieć ani baczyć gniewu ani łaski ani darów, jedno podług prawdy i sprawiedliwości sądzić i skazować, bo gdy sądzia ukazuje sprawiedliwość, tedy wsporce [9]) odstąpują od potwarzy [10]).

Ze statutów wiślickich.

Ubi leges multae, ibi lites multae, et litium copia est justitiae

C. d. na III str. okładki!

[1]) Wstydliwi, pudici — [2]) Skromni, modesti. — [3]) Po łacinie: summum bonum in hac vita est, z opuszczeniem „od ludzi". — [4]) Obojga stanu t. j. świeckiego i duchownego. — [5]) Uczciwie żył, honeste vivant — [6]) Łać.: alter alterum non laedat. — [7]) Kary. — [8]) Groza = zakaz ustawy, wina = kara. W łać. tekście ujęto to nieco inaczej: Requiritur etenim plerumque audacia perversorum, ut non simus sola delictorum prohibitione contenti, sed etiam ut poenam delinquentibus imponamus. Inaczej nie wystarczy sam zakaz ustawy, lecz potrzeba też kary (sankcji karnej). — [9]) Strony spór wiodące, litigantes. [10]) A calumniis. Myśl taka, że w razie widocznej bezstronnosci i sprawiedliwości sędziego same stony są skłonniejsze do objektywizmu w sporze!

„Drukarnia Lwowska" Lwów, Kopernika 11.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.

ROK III. LWÓW, MARZEC 1926. Nr. 3

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie, przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juliusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 16 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półr. 16 zł., całorocz. 30 zł.

Dr. JERZY TRAMMER.

Droga prawa w sprawach kwaterunkowych.

Należyte funkcjonowanie wojska wymaga między innemi zapewnienia mu kwater w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Do osiągnięcia tego celu zmierza w Polsce ustawa z dnia 15 lipca 1925 r. poz. 681 Dz. U. R. P. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju. Ustawa ta reguluje: dostarczenie dla wojska kwater stałych, kwater przejściowych, kwaterunku nagłego oraz zapewnienie terenów, potrzebnych dla celów wojskowych.

Stosunek prawny, w jaki w sprawach kwaterunkowych wchodzą obywatele odnośnie do Skarbu Państwa, jest stosunkiem, opartym na prawie publicznem i dlatego uregulowany jest szeregiem prawno materjalnych przepisów administracyjnych; w konsekwencji także postępowanie w sprawach kwaterunkowych, uregulowane w cytowanej ustawie o zakwaterowaniu wojsta, jest postępowaniem administracyjnem.

Nie da się zaprzeczyć, że kwatery zwłaszcza przejściowe i kwaterunki nagłe są uciążliwe dla ludności cywilnej, są ciężarem, z którym się ludność cywilna pogodzić musi z uwagi na potrzeby wojska. Aby zapewnić dostateczną ochronę tejże ludności cywilnej, ustawa o zakwaterowaniu wojska nie ograniczyła się tylko do przyznania ludności cywilnej, dotkniętej kwaterunkiem, administracyjnych środków prawnych, lecz zastrzegła jej we ważniejszych sprawach także możność odniesienia się do sądów. Ustawa pozostawiła przeto w pewnych przypadkach ludności, dotkniętej ciężarem kwaterunku, możność udania się na drogę prawa [1]).

[1]) O pojęciu „drogi prawa" zob. Fierich: Unzulässigkeit des Rechtsweges, r. 1912, str. 1 i n.; dalej Fierich: Z drogi administracyjnej na drogę prawa, r. 1911 str. 5 i n.

W dalszym ciągu omówimy właśnie te wyjątkowe przypadki, w których w sprawach kwaterunkowych dopuszczalną jesł droga prawa:

I. Należy tu przedewszystkiem postanowienie z art. 42 cyt. ustawy o zakwaterowaniu wojska.

Według pierwszego ustępu tego artykułu może posiadacz pomieszczenia zażądać usunięcia zakwaterowanego, jeżeli zakwaterowany lub osoby, z nim zamieszkałe, przez swe rażące przekroczenie porządku domowego lub przez nieprzyzwoite zachowanie się obrzydzają współmieszkańcom pobytw domu lub porządek domowy poważnie zakłócają.

Stan faktyczny, uprawniający posiadacza pomieszczenia do żądania usunięcia zakwaterowanego, jest identyczny ze stanem faktycznym, który po myśli art. 11 L. 2 lit. c.) ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 r. poz. 406 Dz. U. R. P. o ochronie lokatorów upoważnia wynajmującego do wypowiedzenia lokatorowi najmu, pozostającego pod ochroną tej ostatniej ustawy.

Żądanie usunięcia zakwaterowanego jest wedle tego, co wyżej powiedziano, uzasadnione nietylko wtedy, gdy sam zakwaterowany zachowuje się w sposób w ustępie pierwszym art. 42 podany, ale także wówczas, gdy takie zachowanie się cechuje osobę, z nim zamieszkałą. Ustawa o zakwaterowaniu wojska w art. 29 al. 3 przewiduje, że w nakazie kwaterunkowym wymienione będą także osoby, które według przepisów wojskowych i w wypadkach, w tych przepisach przewidzianych, mają prawo zamieszkiwać wspólnie ze zakwaterowanym. Z natury rzeczy wynika, że można żądać usunięcia zakwaterowanego, jeżeli z nim razem mieszka osoba, nieobjęta nakazem rekwizycyjnym t. j. w nakazie tym niewymieniona, a zachowująca się w sposób określony w ustępie pierwszym art. 42.

Żądanie usunięcia zakwaterowanego może być uczynione w ten sposób, że posiadacz pomieszczenia żąda usunięcia zakwaterowanego przez jego wojskową władzę przełożoną; jeżeli ta władza wojskowa nie usunie zakwaterowanego w ciągu dni 7-miu od daty wniesienia żądania, może posiadacz pomieszczenia wystąpić na drogę sądową przeciw zakwaterowanemu o eksmisję. Wszelako ustawa pozostawia posiadaczowi pomieszczenia także drugą alternatywę t. j. prawo wystąpienia odrazu przeciw zakwaterowanemu z powództwem sądowem o eksmisję, jak to wyraźnie w ustępie drugim art. 42 cyt. ust. jest powiedziane.

Widzimy przeto, że w przypadku tu omawianym tak droga administracyjna, jak i droga sądowa jest dopuszczalną. Odgraniczenie tych dróg nie jest ścisłe. W pierwszym przypadku wolno wnieść powództwo sądowe z chwilą, gdy pomimo upływu 7 dni od wniesienia żądania nie nastąpi usunięcie zakwaterowanego przez władzę wojskową. Jeżeli żądanie nie zostało załatwionem przed upływem 7-miu dni, niema żadnej przeszkody — pomimo wniesienia skargi sądowej — do popierania tego żądania wobec władzy wojskowej nadal, postępowanie administracyjne przeto jest nadal dopuszczalne a władza wojskowa może i po upływie 7-miu dni usunąć zakwaterowanego pomimo to, że powództwo

sądowe wdrożono; oczywiście w tym przypadku powództwo sądowe stanie się bezprzedmiotowe z chwilą usunięcia zakwaterowanego przez władzę wojskową. Faktem jednakże jest, że w przypadku, o którym tu mowa, będzie się toczyło równocześnie i postępowanie administracyjne i postępowanie sądowe. W drugim przypadku t. j. w przypadku, gdy posiadacz pomieszczenia wystąpił odrazu na drogę sądową, również nie stoi nic na przeszkodzie temu, by niezależnie od tej drogi sądowej wniósł do przełożonej władzy wojskowej podanie z żądaniem usunięcia zakwaterowanego i by na skutek tego władza wojskowa usunęła zakwaterowanego; oczywiście gdy to nastąpi stanie się również w tym przypadku postępowanie sądowe bezprzedmiotowe. I w tym przypadku równolegle może się toczyć postępowanie administracyjne i postępowanie sądowe. Oczywiście taki stan prawny nie powinien istnieć, może jednak w praktyce zaistnieć wobec nieścisłego brzmienia art. 42 al. 2 cyt. ust.

Otóż o ile chodzi o drogę sądową, to właściwym jest przedmiotowo dla skargi odnośnej — ratione materiae — w myśl ustępu trzeciego art. 42 cyt. ust. sąd pokoju w b. zaborze rosyjskim, zaś sąd powiatowy w b. zaborze niemieckim i w b. zaborze austrjackim (włączając Spisz i Orawę).

Co się tyczy właściwości miejscowej, to ustawa o zakwaterowaniu wojska nie zawiera pod tym względem żadnego wyraźnego przepisu. Przyjęcie braku odnośnego przepisu w ustawie o zakwaterowaniu wojska miałoby ten skutek, że posiadacz pomieszczenia musiałby zapozywać zakwaterowanego przed jego sądem właściwym, który nie będzie się pokrywał ze sądem, w którego okręgu znajduje się sporne pomieszczenie. Nie odpowiadałoby to intencji ustawy, która chce ułatwić posiadaczowi pomieszczenia dochodzenie prawa żądania eksmisji, podobnie jak to jest przy najmie. Rozumieć przeto należy przepis art. 42 al. 3 cyt. ustawy w ten sposób, że ustawa ma na myśli sąd pokoju względnie sąd powiatowy miejsca, w którego okręgu znajduje się pomieszczenie, objęte kwaterunkiem. W ten sposób w drodze interpretacji należy dojść do wniosku, że artykuł 42 cyt. ust. zawiera także przepis o właściwości miejscowej.

Co się tyczy samego postępowania na skutek tego rodzaju powództwa sądowego, to artykuł 42 cyt. ust. przepisuje, że na obszarze, na którym obowiązuje ustawa cywilna austrjacka, stosowane będzie postępowanie dla spraw drobiazgowych. Ma to na celu ograniczenie środków prawnych, a tem samem możność wykonania eksmisji po wyroku sądu I-szej instancji, boć w postępowaniu drobiazgowem nie jest dopuszczalna apelacja (z wyjątkiem przyczyn nieważności).

Odpowiednio do tego powiedziane jest w art 42, że na obszarze, na którym obowiązuje ustawa postępowania cywilnego rosyjska — która nie zna postępowania dla spraw drobiazgowych, — wyrok sądu I-szej instancji winien być zaopatrzony przez sąd z urzędu rygorem natychmiastowej wykonalności. Wynika stąd, że już wyrok I-szej instancji będzie tytułem egzekucyjnym,

umożliwiającym wykonanie eksmisji, chociaż nie zachodzą warunki art. 138 i art. 1381. ros. p. c.

Uderza nas jedno, że niema podobnego postanowienia w ustawie dla obszaru, na którym obowiązuje ustawa postępowania cywilnego niemiecka, lubo ustawa o zakwaterowaniu wojska obowiązuje w całej Polsce. Sądzić należy, że dlatego takiego postanowienia nie zamieszczono, ponieważ ustawodawca uważał pod tym względem za wystarczające ogólne przepisy procedury cywilnej niemieckiej o tymczasowej wykonalności wyroków (§ 710 niem. p. c.)

II. a). Dalej należy tu postanowienie art. 44 cyt. ust.

Według art. 44 odpowiada Skarb Państwa za szkody, powstałe w budynkach, zajętych na kwatery wojskowe. Rozumie się samo przez się, że Skarb Państwa odpowiada tylko za takie szkody w budynkach, zajętych na kwatery wojskowe, które pozostają w związku przyczynowym z kwaterunkiem. Ustawa określa tę myśl w ten sposób, że postanawia, iż z odpowiedzialności Skarbu Państwa wyłączone są szkody z udowodnionej winy posiadacza mieszkania i szkody wynikłe z wypadku, nie stojące w związku z zajmowaniem kwatery. Taka stylizacja ustawy jest dla strony poszkodowanej korzystniejszą, albowiem stwarza niejako domniemanie winy, które to domniemanie obalić może Skarb Państwa, udowadniając, że istnieje jeden z dwóch wyżej wymienionych wyjątków; tego rodzaju rozłożenie ciężaru dowodowego jest dla poszkodowanego korzystniejsze.

b). Wreszcie należy tu postanowienie art. 49 cyt. ust.

Według tego artykułu ponosi Skarb Państwa wydatki, związane z pokryciem wyrządzonych szkód skutkiem przejściowego używania terenów na cele ćwiczeń wojskowych (art. 48 cyt. ust.)

Jakież jest postępowanie w przypadku artykułów 44 i 49 cytowanej ustawy?

Postępowanie to jest unormowane dla przypadku z art. 49 cyt. ust. (wyżej b), zaś w art. 44 cyt. ust. (wyżej a), jest powiedziane, że postanowienia artykułu 49, odnoszące się do wynagrodzenia szkód, skutkiem użycia terenów, mają zastosowanie do wynagrodzenia szkód powstałych w budynkach, zajętych na kwatery wojskowe. W ten sposób nakazane jest w ustawie o zakwaterowaniu wojska jednakowe postępowanie w obu przypadkach podanych wyżej pod a) i b).

Postępowznie to jest następujące: O ile wynagrodzenie odrazu nie zostanie wypłacone stronie poszkodowanej przez organa wojskowe w drodze ugody, „ustanawia“ wysokość wynagrodzenia komisja mieszana, składająca się z przedstawiciela wojskowości, miejscowych władz administracyjnych, skarbowych i miejscowego samorządu przy udziale poszkodowanych — pod przewodnictwem przedstawiciela władz administracyjnych. Komisja ta zbiera się bezpośrednio po ukończeniu ćwiczeń (względnie kwaterunku) i urzęduje bez przerwy, aż do załatwienia swych czynności. Jeżeli komisja w ciągu miesiąca nie osiągnie „ugodo-

wego załatwienia sprawy", wówczas przysługuje poszkodowanemu prawo w ciągu dalszych sześciu miesięcy dochodzenia szkody w drodze zwyczajnego postępowania sądowego.

Przepisy te są lakoniczne, ale i niedokładne.

Przedewszystkiem skład komisji mieszanej nie jest ściśle określony. Kto deleguje do komisji przedstawiciela „miejscowych władz administracyjnych i władz skarbowych", tego ustawa nie mówi; zdaje się, że to uczyni rozporządzenie wykonawcze.

Powtóre, jakie jest zadanie komisji mieszanej? Raz powiedziane jest, że komisja „ustanawia" wysokość wynagrodzenia, drugi raz powiedziane jest, że komisja ma osiągnąć w ciągu miesiąca „ugodowe" załatwienie sprawy. Jaka jest więc właściwie funkcja komisji? Czy jest nią wydanie rozstrzygnięcia, czy dążenie do porozumienia z poszkodowanym w drodze ugody? Za ostatnią alternatywą przemawia postanowienie ustawy, że w braku osiągnięcia ugodowego załatwienie sprawy w przeciągu miesiąca poszkodowany ma otwartą drogę sądową.

Dalej nasuwa się pytanie, czy w komisji zapadają postanowienia, względnie, czy komisja składa przy ugodzie oświadczenie większością głosów, czy też jednomyślnie.

Niejasnem jest, od którego dnia liczy się czasokres miesięczny, zakreślony komisji do ugodowego załatwienia sprawy a temsamem, jak długo czekać musi poszkodowany z wniesieniem skargi sądowej. Zdaje się, że czasokres ten liczy się od chwili zebrania się tej komisji, gdyż tyko w ten sposób może mieć komisja 30 dni do ugodowego załatwienia sprawy.

Cóż jest jednak, jeżeli komisja wcale się nie zbierze? Kiedyż w tym przypadku będzie mógł poszkodowany udać się na drogę prawa?

Widzimy, że przepis omawiany nasuwa liczne wątpliwości, wynikające z nieścisłej stylizacji przepisu, i że droga prawa najeżona jest trudnościami, zanim na nią strona będzie mogła wstąpić.

Przyjąwszy jednak przypadek, w którym ziszczą się warunki dochodzenia szkody w drodze zwyczajnego postępowania sądowego, liczyć się będzie trzeba z dalszem postanowieniem ustawy, że to prawo służy poszkodowanemu tylko przez sześć dalszych miesięcy, licząc od upływu 30-tu dni zakreślonych komisji do osiągnięcia ugodowego załatwienia sprawy. Jest to termin prekluzyjny, którego bieg nie podlega ani przerwie ani wstrzymaniu.

Dla skargi z art. 49 i 44 cyt. ust. są właściwe sądy, powołane w poszczególnych dzielnicowych procedurach w myśl ogólnych przepisów, a to przy uwzględnieniu art. 21 uchwały Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1920 poz. 502 Dz. U. R. P. w przedmiocie ustroju i czynności Oddziałów Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

XAWERY FIERICH.

Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej. (Dokończenie).*)

Prok. Łępkowski:

„Akceptowałbym projekt Kom. Kod. ale nie z modyfikacją. Odpowiedź na skargę jest konieczną, o ile oczywiście ułoży ją adwokat. Natomiast nie do przyjęcia uważam koncepcję, że przeciw wyrokowi zaocznemu dopuszczalny jest niemotywowany sprzeciw. To podkopie autorytet sądu. Należałoby w takim razie dopuścić tylko restytucję".

Sędzia Merkel:

„Wprowadzenie instytucji niemotywowanego sprzeciwu uważam z uwagi na stosunki naszego kraju za konieczne. Obawa nadużyć dla celów przewlekania procesu istotnie zachodzi, ale możnaby temu zapobiedz przez wprowadzenie wysokich wpisów za sprzeciw. Byłaby to także kara za opieszałość".

„Nie zgadzam się z tem, co proponuje mecenas Barcikowski. Nie należy obciążać sędziego obowiązkiem gromadzenia materjału procesowego przy pierwszym terminie rozprawy, bo byłoby to pogorszeniem, a nie polepszeniem obecnej sytuacji".

Sędzia Dulski:

„Jestem za koncepcją K. K. bo jest dobra i celowa, ale wyniki jej będą zależały głównie od przymusu adwokackiego. Jeżeli przymus taki nie będzie wprowadzony, to i ta koncepcja upada a wówczas pozostałby stan dzisiejszy nie zalecający się do utrzymania go".

Prezes Sądu Nowca:

„Obawiam się omawianej koncepcji tylko ze względu na nieoświeconą ludność naszego kraju».

Sędzia Łaszkiewicz:

„Akceptuję w pełni projekt K. K. Termin rozprawy będzie wprawdzie cokolwiek opóźniony, ale za to sędzia będzie lepiej zorjentowany już na pierwszym terminie i dalszy tok sprawy pójdzie w szybszem tempie".

Sędzia Rasz:

„Zgadzam się również z projektowaną koncepcją, wyrażam tylko życzenie, aby K. K. obmyśliła i wprowadziła ostrzejsze rygory przeciw przewlekaniu procesu".

W Płocku

Adw. Baliński:

„Miałem sposobność zapoznać się z projektem K. K. o organizacji sądownictwa i przekonałem się, że w przyszłości będą

*) Jak już w poprzednich zeszytach zaznaczyliśmy, to druga część pracy W. Sz. Autora, której druk niniejszem kończymy, zawiera zajmującą ankietę przeprowadzoną z inicjatywy W. Sz. Autora w przedmiocie danoge tematu. Poprzednie części tej pracy zob. w Nrach 21—24 z r. 1925 oraz Nry 1 i 2 z r. 1926. — Przyp. Red.

sądzone sprawy dwojako, jedne przez sędziego jednoosobowego, inne przez komplet sądzący z trzech. Na pierwszą grupę wypadnie ogromna większość spraw. Do zakresu rozpoznania przez komplet będzie należało mniej spraw, ale za to będą to sprawy ważniejsze".

„Poddaję przeto pod rozwagę Kom. Kod. czy niebyłoby wskazanem pójść drogą pośrednią. W sprawach należących do kompletu sądzącego odpowiedź na skargę byłaby bezwzględnie obowiązkową. W innych natomiast sprawach byłoby pożądanem pozostawić uznaniu sędziego, czy w danym przypadku żądać wyjaśnienia na piśmie, czy odrazu wyznaczyć termin do rozprawy. Jeżeli sędzia uzna, że odpowiedź jest wskazana i nakaże jej wniesienie, to byłaby ona już obowiązkową — czyli że niewniesienie jej w zakreślonym czasokresie uprawniałoby powoda do żądania wydania wyroku zaocznego".

„Co się zaś tyczy konstrukcji odpowiedzi na skargę — to uważam ją w koncepcji projektu za ciasną. Adwokat pozwanego będzie mógł napisać w odpowiedzi cokolwiekbądź a dopiero przy rozprawie uzupełniać nowemi twierdzeniami i dowodami. Taki stan nie byłby pożądany. Jeżeli ma być wprowadzona odpowiedź i to obligatoryjna, to powinna być wyczerpująca i zamykać drogę do przewlekania procesu czasem nieomal w nieskończoność".

„W cyfrach statystycznych przytoczonych przez prelegenta musiała istotnie zajść pomyłka. Liczono zapewne i te sprawy, w których wyrok zaoczny stracił znaczenie wskutek wniesionego sprzeciwu. Ale pominąwszy stosunek procentowy wyroków zaocznych, uważam wprowadzenie obowiązkowej odpowiedzi ze wskazanemi modyfikacjami za celowe".

Adw. Forbert:

„Poszedłbym jeszcze dalej jak K. K. Jestem gorącym zwolennikiem procedury francuskiej z domieszką systemu amerykańskiego. We Francji doręcza się skargę bez współudziału sądu, do 3 miesięcy zbiera się cały materjał wraz z dowodami i przedkłada go się sądowi, który w ten sposób, ma przygotowane wszystko do wydania wyroku. Gdyby wprowadzono obligatoryjną odpowiedź, powrócilibyśmy do stanu, jaki istniał w Rosji przed nowelami. Daty statystyczne z lat ostatnich nie mogą być miarodajnemi, bo jednem z następstw wojny jest ubytek w sądach całego szeregu spraw, które najczęściej załatwia się wyrokiem zaocznym. Do odpowiedzi na skargę w konstrukcji projektu nie należy przywiązywać wielkich nadziei. Ujemne objawy stanu dzisiejszego pozostaną i nadal. Wszak dziś nie dajemy z rozmysłu całego materjału już w powództwie, aby przez to nie dostarczać pozwanemu materjału do obrony — są więc powództwa bardzo krótkie, a wyłuszczenie ich zasad rezerwuje się dla rozprawy".

Wiceprezes sądu Rokitnicki:

„To co powiedział mecenas Forbert, to są nowoczesne kawały adwokackie, którym nowa procedura stanowczo przeciw-

stawić się musi. Wytrawny adwokat pisze powództwa wyczerpująco. Jestem za bezwarunkowem wprowadzeniem obowiązkowej odpowiedzi na powództwo, ale życzyłbym sobie, aby dla zapobieżenia tendencyjnemu przewlekaniu procesu obwarowano przepis ten silniejszemi sankcjami a głównie prekluzją dowodów niezgłoszonych w odpowiedzi. Wydaje mi się też być za krótki czasokres trzech tygodni, bo jeżeli odpowiedź ma być zredagowaną wyczerpująco, to zarówno strona jak i adwokat potrzebują dłuższego czasu do zgromadzenia materjału faktycznego i dowodowego. Wypowiadam się wreszcie bezwzględnie za wprowadzeniem przymusu adwokackiego na tutejszym terenie, bo tylko w ten sposób usunie się plagę pokątnego pisarstwa".

Adw. Mojsner:

„Przemawiam również za bezwarunkowem wprowadzeniem przymusu adwokackiego, a pod tym warunkiem także za obowiązkową odpowiedzią. U nas wyjaśnienia na powództwa należą do rzadkości. W tutejszej praktyce prawie że ich nierna. Postępujemy w ten sposób, że wyjaśnienia czyli odpowiedź na powództwo przygotowujemy sobie w domu, piszemy ją na kartce papieru i oddajemy ją sekretarzowi piszącemu protokół w terminie merytorycznego rozpoznania sprawy. Obligatoryjna odpowiedź nie będzie więc dla nas ani ciężarem, ani nowością. I dzisiaj procesy trwają bardzo długo, nie ma więc obawy, aby stan ten uległ pogorszeniu — przeciwnie spodziewać się należy zmiany na lepsze".

Sędzia Włoszewski:

„W zasadzie zgadzam się z projektem, domagam się jednak ochronnych rygorów na wypadek niezgłoszenia wszystkich dowodów w odpowiedzi, bo inaczej będą niewątpliwie nadużycia w celu przewlekania procesu".

Sędzia Winawer:

„Jestem za przymusem adwokackim i za odpowiedzią obligatoryjną. Wolałbym jednak, aby K. K. zbliżyła się jeszcze bardziej do procedury francuskiej, mianowicie, aby po wytoczeniu skargi sąd polecił pozwanemu, iżby do 8 dni ustanowił adwokata. Nasz kmiotek nie zrozumie pouczenia projektowanego przez K. K. Jeżeli zaś dostanie ze skargą polecenie ustanowienia adwokata pod rygorem wyroku zaocznego, to takie polecenie będzie dla niego jasnem i on zaraz pospieszy do adwokata, który doniesie sądowi o przyjęciu zastępstwa a następnie zredaguje i wniesie odpowiedź na powództwo".

Wreszcie przytoczyć należy wyjątki ze sprawozdania w Białymstoku i Grodnie.

W sprawozdaniu w Grodnie widocznem, iż kilku prawników zabierających głos w omawianej kwestji wyraziło zapatrywania odmienne od koncepcji projektowanej, zbliżając się do poglądów wyrażonych przez prawników warszawszkich.

Oto część sprawozdania Prezesa Mańkowskiego:

Z obrad w Białymstoku:

„Zabierali głos w dyskusji adwokaci Otto, Gdański i Reinert oraz wiceprezes Sądu Święcicki. Przemówienia ich były co do treści identyczne, to też podaję je w ogólnem streszczeniu".

„Wszyscy mowcy zaznaczyli przedewszystkiem od siebie i w imieniu wszystkich uczestników zebrania, że nikt z nich nie oponuje przeciw wprowadzeniu obligatoryjnej odpowiedzi na skargę. Pomysł projektu Komisji Kodyfikacyjnej uważają za szczęśliwy, oczywiście z zastrzeżeniem, że będzie wprowadzony przymus adwokacki. Godzą się również z zapatrywaniem prelegenta, (Prez Mańkowskiego) że projektowany przepis należy rozszerzyć przez wypowiedzenie w ustawie obowiązku pozwanego przytoczenia i udowodnienia zarzutów merytorycznych. Każdy adwokat niewątpliwie nie ograniczy się przy redakcji odpowiedzi do tego jedynie, czego projekt w obecnem brzmieniu od niego wymaga, lecz przytoczy i to, co wszystko pozwany ma na swoją obronę do powiedzenia. Jeżeli jednak luki tej w ustawie się nie wypełni, to właśnie dla adwokatów mniej sumiennych i skrupulatnych tworzy się pole do przewlekania procesu. Zgadzają się również z poglądem prelegenta, że rygor prekluzji byłby niedopuszczalny".

„W imieniu wszystkich oświadczają się dalej przeciw obciążaniu sędziów powiatowych obowiązkiem przyjmowania do protokołu i redagowania odpowiedzi na skargę tam wszędzie, gdzie przymus adwokacki będzie na pewien czas zawieszony. Dziesiątki lat upłyną, zanim dzisiejsze sądy pokoju, a późniejsze powiatowe będą rozporządzały dostateczną ilością sędziów. Sędziowie ci będą bardzo obarczeni zwykłemi swemi agendami, nie można więc od nich żądać, aby skrupulatnie i sumiennie spełnili obowiązki, nie mające nic wspólnego ze stanowiskiem i właściwemi czynnościami sędziego. Rezultat byłby taki, że sędzia nie mając absolutnie czasu na dokładne wypytanie pozwanego, który do niego się zgłosił ze skargą, najczęściej odesłałby go do sekretarza lub innego funkcjonarjusza sądu a ten, nie mając ku temu potrzebnych kwalifikacji, zredagowałby odpowiedź po dyletancku i dał ją do podpisu sędziemu, obarczając go dalszą odpowiedzialnością za nieudolne sporządzenie pisma procesowego. Mowcy upatrują jedyny sposób wyjścia w tem, co proponuje prelegent, aby z zawieszeniem przymusu adwokackiego, zawiesić także moc obowiązującą przepisów o obligatoryjnej odpowiedzi".

„Przymus adwokacki należy bezwarunkowo wprowadzić, bo bez niego nie da się pomyśleć prawidłowy bieg spraw w sądach okręgowych. Sprawy ludności uboższej będą się koncentrowały w sądach powiatowych, a tam przymusu adwokackiego nie będzie. Przymus ten będzie można wprowadzić od razu w całej Polsce. Młodzież stroni dziś od sądownictwa dla marnego uposażenia a garnie się do adwokatury. Już obecnie we wszystkich miastach trybunalskich istnieje dostateczna ilość adwokatów, a nowi nie

mając tam już widoków powodzenia, osiedlają się w mniejszych miastach i miasteczkach. Zanim jednak procedura wejdzie w życie, będzie już wszędzie przygotowany grunt dla wprowadzenia przymusu adwokackiego".

W Grodnie:

Adw. Leinwandhändler:

„Mówić o wprowadzeniu przymusu adwokackiego u nas na kresach wschodnich, byłoby rzeczą przedwczesną. Mamy tu jeszcze za mało adwokatów, aby każdy zwracający się do sądu mógł korzystać z ich usług. Już więc z tego względu wprowadzenie przymusowej odpowiedzi na skargę nie jest wskazane".

„Ale przeciw temu przemawiają także inne względy. U nas analfabetyzm jest powszechny a przy braku komunikacji odległości od sądu i najbliższego adwokata są ogromne. To nie odpowiada warunkom naszego bytowania. Pozwany też bardzo często nie będzie wiedział i rozumiał, dlaczego trafiają go niekorzystne skutki niewniesienia odpowiedzi na piśmie".

„Wchodzą jednak w grę także względy czysto objektywnej natury. Projekt K. K. nie jest bowiem usprawiedliwiony teorją prawa. W przeciwstawieniu do procesu karnego toczy się proces cywilny w interesie jednostki, nie uchodzi więc, aby Państwo zmuszało jednostkę w jej własnym interesie do przedsięwzięcia pewnej czynności procesowej. Powiedzieć z góry, że pozwany ponosić ma niekorzystne skutki dlatego, że się uchyla od udziału w procesie, nie jest zgodne z zasadami procesu cywilnego. Roszczenie powoda musi być zawsze udowodnione, a nie należy przyjmować fikcji, że coś jest udowodnione tylko dlatego, że przeciwnik nie wziął udziału w procesie".

„Zasada procedury rosyjskiej jest więc słuszną i godną naśladownictwa tem bardziej, że jej prostota dostosowaną jest do naszych stosunków".

„Moment przygotowania rozprawy ma bezwzględnie znaczenie dla sędziów, ale nie sądzę, aby go można uważać za moment decydujący. Nasi sędziowie są bardzo obarczeni pracą i nie łudźmy się, że stan ten zmieni się później na lepsze. Oni nie będą mieli ani czasu, ani możności zaznajomienia się przed rozprawą ze wszystkiemi pismami i dokumentami, jakie do sądu wpłyną. Nie sądzimy też, aby wyroki naszych sądów były tak złe, iżby wymagały poprzedniego obowiązkowego przygotowania rozprawy, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż procent wyroków uchylonych przez Sąd Apelacyjny jest minimalny. To więc także wskazuje na to, że wyłom w dotychczasowych zasadach nie jest pożądany".

„O ileby zaś miano wprowadzić przymus adwokacki i odpowiedź obligatoryjną, to byłoby absolutnie niedopuszczalnem obarczać sędziego powiatowego redagowaniem odpowiedzi. Nie można wymagać, aby zużył dużo czasu na wydobycie od pozwanego jądra sprawy. Nie może też być o tem mowy, aby sędzia powiatowy taki obowiązek sumiennie spełnił. On musiałby chyba

sumienie swoje pogwałcić i coś napisać, aby się tylko pozbyć obowiązku nie leżącego w jego zakresie działania a przez ustawę mu narzuconego".

Sędzia Packiewicz:

„Zgadza się z przedmowcą, że wprowadzenie obligatoryjnej odpowiedzi nie jest dla naszych stosunków pożądane. Strona dziś neguje często to, co sama podała do protokołu i przez to obarcza sędziego protokołowaniem jej dodatkowych wyjaśnień i sprostowań".

„Obarczenie to zwiększy się, jeżeli włoży się na strony obowiązek przytoczenia w piśmie faktów, które za miarodajne dla rozstrzygnięcia sprawy uważają".

«Wypowiada zapatrywanie, że przymus adwokacki przed sądami okręgowemi powinien być wykluczony. Adwokaci osiedlają się przeważnie w centrach, strony więc będą musiały nieraz odbyć daleką i kosztowną podróż, aby dostać się do adwokata. A jeżeli przymusu adwokackiego nie będzie, to nie może też być mowy o przymusie wnoszenia przed terminem pisemnej odpowiedzi".

„Również projektowane przepisy o wyrokach zaocznych należy z projektu wykreślić. Sędzia musi zawsze badać czy roszczenie powoda jest udowodnione".

Adwokat Dąbrowo:

„Był do ostatniej chwili przeciwnikiem obligatoryjnej odpowiedzi, ale wysłuchawszy przemówienia referenta, uznaje, że reforma jest pożądaną i to w tym zakresie, jak ją referent przedstawił. Taka odpowiedź da wyjaśnienia i co do tego, dlaczego pozwany powództwa nie uznaje. Jeżeli pozwany odpowiedzi nie wniesie, to słusznem jest, że można wydać przeciw niemu wyrok zaoczny, bo daje on przez to do poznania, że nie ma czem się bronić".

„Przymus adwokacki jest pożądany i należy go wprowadzić. Gdzie to będzie niemożliwem, tam nie obarczać sądu powiatowego obowiązkiem protokołowania odpowiedzi. Na skargę sąd wprost wyznaczy termin a pozwany albo osobiście przy rozprawie zgłosi w Sądzie swe zarzuty, albo pójdzie do adwokata i on to uczyni".

„Niedostateczne uświadomienie ludności nie uważa mowca za przeszkodę do wprowadzenia obligatoryjnej odpowiedzi. Wprawdzie dzisiaj ludność jest do tego przyzwyczajoną, że z doręczeniem skargi otrzymuje jednocześnie termin do rozprawy, ale przyzwyczai się łatwo także do zmienionego trybu postępowania, zwłaszcza, że wiadomo jej już obecnie z niektórych aktów doręczanych w sprawach karnych, iż jeżeli się biernie zachowa, to trapią ją pewne niekorzystne skutki. W polskim projekcie wracamy do dawnej rosyjskiej struktury procesu".

„Nie podziela zdania p. adw. Leinwandhändlera, jakoby procent zniesionych wyroków był mały, przeciwnie sąd apelacyjny bardzo często je uchyla z powodu dostrzeżonych uchybień".

Adwokat Zadryzlicki:

„Wprowadzenie przymusu adwokackiego uważa za pożądane. Przyszłe sądy powiatowe będą miały obszerniejszy zakres działania jak dzisiejsze sądy pokoju, a przez to samo zmniejszy się agenda sądów okręgowych. Dziś w wielu przypadkach strony dlatego przegrywają proces w sądzie okręgowym że stają bez adwokata".

„Nie byłby natomiast za wprowadzeniem obligatoryjnej odpowiedzi, bo to dla sądu nie odniesie skutków, o których mówił referent. Materjał procesowy można przecież zebrać przy rozprawie. Powinnoby się tylko postanowić w ustawie, że wszystkie zarzuty winny być zgłoszone przy pierwszym terminie rozprawy".

Adwokat Lobmann:

„Możnaby się ostatecznie zgodzić na obligatoryjną odpowiedź, gdyby chodziło tylko o wygodę sądu i przeciwnika, oraz o przygotowanie rozprawy, ale nie powinno się wydawać wyroku zaocznego, jeżeli roszczenie nie jest udowodnione. Wolałby, aby wprowadzono odpowiedź tylko w tych wypadkach, gdy sąd uzna za potrzebne i poleci wniesienie odpowiedzi, a wówczas strona powinna temu uczynić zadość pod rygorem niekorzystnych następstw, ale nie ma racji ogólny przepis ustawy, iż niewniesienie odpowiedzi grozi wyrokiem zaocznym".

Adwokat Stadtmann:

„Oświadcza się za wprowadzeniem przymusu adwokackiego, a przeciw obligatoryjnej odpowiedzi. To co pozwany musiałby najpierw powiedzieć adwokatowi, przedstawi on sądowi przy rozprawie".

„Nie opłaca się łamać zasady ustności dla względów czysto utylitarnych. Pismo nigdy nie może zrównoważyć korzyści z ustnych rozpraw bezpośrednio przed sądem. Sąd zresztą nie może wyrobić sobie stanowczego zdania przed ustną rozprawą, która rzuci nieraz inne światło na całokształt stanu faktycznego z pism się ujawniającego. Spraw skomplikowanych jest stosunkowo nie wiele, a w takich sprawach sąd nie musi wydawać wyroku zaraz po zamknięciu rozprawy".

Sędzia Szyszkowski:

„Wypowiada się przeciw przymusowi adwokackiemu. Tu na kresach lud biedny a dużo jest ludzi, którzy potrafią bronić się bez adwokata. Gdyby zrobić ankietę ludności, to wszyscy oświadczyliby się przeciw przymusowi adwokackiemu, jako niepotrzebnie obciążającemu tę ludność dużemi kosztami. Z tego względu jest także przeciwny obligatoryjnej odpowiedzi.

Sędzia Chojnowski:

„Tam gdzie przymus adwokacki nie będzie wprowadzony, tam oczywiście nie będzie obligatoryjnej odpowiedzi. Ankieta o jakiej wspominał sędzia Szyszkowski nie może w takich sprawach decydować, bo masa ludności nie jest dostatecznie zorjentowaną. Podziela zdanie przedmowców, że sądów powiatowych nie należy obarczać protokołowaniem odpowiedzi".

„Przymus adwokacki i obligatoryjna odpowiedź wykazują dużo stron dodatnich i sędzia przy współudziale adwokatów, może wydać wyrok słuszniejszy jak wówczas, gdy strona osobiście staje w sądzie i sama daje wyjaśnienia o stanie sprawy".

„Mowca nie podziela obaw wypowiedzianych przez poprzedników. Wszak obligatoryjna odpowiedź to tylko pewna forma procesu i wprowadzenie tej formy nie pociągnie za sobą obalenia zasad kierowniczych procesu. Ludność po pewnym czasie oswoi się z tą formą i ją zrozumie".

Adwokat Zadaj:

„Jest za wprowadzeniem zarówno przymusu adwokackiego jak i odpowiedzi na skargę. W przyszłości sądy okręgowe ograniczą swą właściwość do spraw większej wagi, wymagających też lepszego przygotowania rozprawy. Przy obligatoryjnej odpowiedzi sąd skoncentruje uwagę na kwestje sporne i proces się uprości. Poruszone wątpliwości natury teoretycznej nie są dla mowcy przekonywujące. Zasadą naszego i wogóle nowoczesnego procesu jest wprawdzie ustność, ale jeżeli i dziś każe się powodowi wnieść skargę na piśmie, to dlaczego nie można też żądać od pozwanego, aby i on swe zarzu-

ty merytoryczne złożył na piśmie. To nie będzie uwłaczało zasadzie ustności, zastrzeżonej w całej pełni dla rozprawy".

„Mowca jednak nie byłby za tem, aby niewniesienie odpowiedzi było zagrożone wyrokiem zaocznym nawet wtedy, jeżeli powód nie złożył dowodów dla poparcia swoich roszczeń. Jeżeli pozwany nie wniesie odpowiedzi w terminie mu zaznaczonym, to sąd wyznaczyć winien termin do rozprawy, a jeżeli tu się okaże, że sprawa wymaga wyjaśnienia ze stony pozwanego na piśmie, to wtedy dopiero winien go zmusić, aby żądaniu Sądu uczynił zadość.

Adwokat Pietkiewicz:

„Nawet u nas na Kresach przymus adwokacki nie tylko nie jest przedwczesny, ale bardzo pożądany. W siedzibie sądów okręgowych jest już teraz dostateczna liczba adwokatów. Adwokaci ułatwiają sądowi spełnienie zadania. Dziś namnożyło się dużo doradców nieukwalifikowanych, którzy tylko bałamucą ludność i wnoszą do sądu pisma bez wartości".

„Odpowiedź na skargę nie będzie uwłaczała zasadzie ustności. Żywe słowo będzie powtórzone przy rozprawie niezależnie od tego, że mieści się już w piśmie".

Prezes Sądu Giedrojć:

„Jest zwolennikiem przymusu adwokackiego. W mało kulturalnym kraju jest on bardziej pożądany niż tam, gdzie kultura na wysokim znajduje się poziomie. Pokątnictwo jest szkodliwem, a przymus adwokacki to właśnie walka z pokątnictwem, które dotkliwie wyzyskuje naszą ciemną ludność. Innego sposobu tej walki nie znajdziemy. Większość ludności naszej potrzebuje pomocy prawnej, ale ze strony ludzi fachowych, sumiennych i uczciwych".

„W okręgu Grodzieńskim jest już dzisiaj wystarczająca ilość adwokatów. Obrońcy sądowi powinni być jeszcze na pewien określony czas dopuszczeni, poczem instytucja ta winna zniknąć".

„Odpowiedź obligatoryjna winna być pożądaną. Mowca nie widzi tu załamania linji. Wyrok z omieszkania, to ten sam wyrok zaoczny, tylko nieco zmodyfikowany. Polecenie wniesienia odpowiedzi jest identyczne z wyznaczeniem terminu do rozprawy. Zresztą praktyczne względy, a to danie sędziemu możności przygotowania się, zapobieżenie aby przeciwnik nie był zaskoczony, dochodzenie wreszcie na krótszej i tańszej drodze roszczeń słusznych, przemawiają bardzo za wprowadzeniem obligatoryjnej odpowiedzi".

IV.

Przeprowadzona ankieta w szeregu miast polskich, jak powyżej wykazaliśmy, nie poparła poglądu wypowiedzianego przez prawników warszawskich na posiedzeniu dla prawa cywilnego, a zwłaszcza nie sprawdziły się słowa wypowiedziane przez tychże prawników o głębokiem ich przekonaniu, że wszyscy sędziowie byłej Kongresówki wyraziliby zdanie, iż wprowadzenie instytucji odpowiedzi obligatoryjnej nie jest wskazane. Dość przypomnieć słowa szeregu sędziów, wypowiedzianych na zebraniach w Włocławku, Płocku, Białymstoku a po części i w Grodnie. (obacz powyżej).

Mimo wszystko — wobec tego, że sprawa projektu polskiej procedury cywilnej, nie jest jeszcze ostatecznie ustaloną, sprawę tę raz jeszcze uważam za wskazane poruszyć, aby dać możnośc przed ostatecznym ukończeniem proc. cyw. do wyrażenia swoich opinji.

Dziś oceniając prace kodyfikacyjne, zwalczamy najczęściej to, co jest nowe, spoglądamy z nieufnością na nowe rozwiązania problematu. Wprawdzie narzucone nam obce dotychczas obowiązujące przepisy najczęściej naszym potrzebom nie odpowiadają, ale już je znamy i bądźmy szczerzy — już zżyliśmy się z nimi. Ten konserwatyzm ma pewne usprawiedliwienie. Otóż, chodzi o to, aby bez uprzedzeń, z całą przedmiotowością umieć nowe koncepcje ocenić i docenić. Przypomnijmy sobie z jaką nieufnością zostało w Polsce przyjęte ustawodawstwo francuskie, ile ono dla nas przedstawiało wadliwości, ilu miało wielkich przeciwników, a mimo wszystko przetrwało i dziś w b. Królestwie Polskiem ma największą ilość obrońców. Jednak „non tam facile, nec brevi tempore haec cognitio paratur". Nie więc dorywcza ocena, ale spokojne i przedmiotowe badanie dowinno dać podstawę do wydania ostatecznego sądu w tym lub owym kierunku.

Dr. MOJŻESZ STEINBERG.
adwokat w Tłumaczu.

Uwagi krytyczno-porównawcze o Trybunale Kompetencyjnym.

I.

Dnia 23|12 1925 Dz. p. Rz. P. Nr. 126 ogłoszoną została z mocą obowiązującą z dniem jej ogłoszenia ustawa z dnia 25 listopada 1925 o Trybunale Kompetencyjnym, która jest wykonaniem zastrzeżonego w art. 76 Konstytucji naszej przepisu o stworzeniu odrębnego Trybunału dla rozstrzygania sporów co do właściwości, zaistniałych między władzami i sądami administracyjnymi z jednej strony a sądami zwyczajnymi w ogóle z drugiej strony.

Ogłoszenie tej ustawy stanowi krok naprzód w kierunku rozwoju i rozbudowy sądownictwa polskiego, mającego stanąć na straży praworządności i przestrzegania ustaw, gdy zaś przytem postanowienia tej ustawy mają moc obowiązującą dla całej Rzeczypospolitej Polskiej przeto należy w tej ustawie dopatrywać się dalszego etapu w kierunku unifikacji naszego ustawodawstwa.

Przypatrzywszy się bliżej ustawie naszej o Trybunale Kompetencyjnym w porównaniu z innemi w niektórych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej dotąd w zakresie rozstrzygania sporów kompetencyjnych obowiązującemi normami, można zauważyć, że przepisy omawianej ustawy zdają się wzorować na postanowieniach ustawy austrjackiej o Trybunale Państwa (Reichsgericht) z 21|XII. 1867 dzp. 143 znowelizowanej ustawą z 22|10 1875 dzp. 37, tak pod względem zasadniczego ujęcia kwestji, jak i na ustawie z 18|4 1869 dzp. 44. pod względem samej organizacji i trybu postępowania przed Tryb. Komp., jakkolwiek trzeba przyznać, że zachodzą między niektóremi postanowieniami ustawy polskiej a temi ustawy austrjackiej różnice o znaczeniu zasadniczem.

I tak już w kwestji obsady Tryb. Komp. zdawały się być miarodajnymi przepisy ustawy niemieckiej o organizacji sądów (§ 17) raczej, aniżeli ustawy austrjackiej. Gdy według tej ostatniej urząd sędziego Tryb. Komp. był urzędem honorowym, a jego członkowie pochodzili z nominacji na podstawie propozycji Izby panów wzgl. posłów, to według ustawy polskiej za wzorem ustawy niemieckiej, członkami Tryb. Komp. mogą być jedynie osoby z najwyższej magistratury sądowej oraz z pośród osób odznaczających się szczególną znajomością prawa, np. z grona profesorów uniwersytetu (tego postanowienia ostatniego brak w ustawie niemieckiej), co należy uważać za dodatnią stronę naszej ustawy, zapewniającej w ten sposób Trybunałowi skład niezależny od momentów natury politycznej i partyjnej, jak to miało miejsce w ustawie austrjackiej, przyczem też pomija się w naszej ustawie powołanie do tego Trybunału czynnika obywatelskiego, która to okoliczność jest zdaniem naszem dowodem należytego zrozumienia zadania Tryb. Komp. we właściwem tego słowa znaczeniu, dla którego współdziałanie czynnika obywatelskiego byłoby niepożądanym balastem.

II.

Już z bliższego określenia zakresu działania Tryb. Komp. wedle ustawy polskiej w porównaniu z odnośnymi przepisami ustawy austrjackiej widać na pierwszy rzut oka że Trybunał Komp. ustawą polską powołany jest jedynie do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami i sądami administracyjnymi z jednej strony, a innymi sądami z drugiej strony (art. 1. ustawy polskiej) a zatem jest to Tryb. Komp. w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdy natomiast Trybunał Państwa (Reichsgericht) ustanowiony w charakterze Tryb. Komp według cyt. wyżej ustawy austrjackiej z r. 1867 był właściwym nie tylko do rozstrzygania sporów kompetencyjnych w ogóle, a w szczególności o swej własnej kompetencji, ale także i dla kwestyj spornych prawa publicznego (v. art. 1. ustawy austrjackiej z 21|XII 1867 dz. p. 143: .....in streitigen Angelegenheiten offentlichen Rechtes).

Trybunał austrjacki orzekał tedy nie tylko in formali, ale także w niektórych bliżej określonych sprawach pod względem merytorycznym

w przeciwieństwie tedy do naszego Trybunału, który ma jedynie orzekać w kwestjach prawa formalnego. To ścisłe ograniczenie zakresu działania Tryb. Komp. jedynie do kwestji właściwości nadaje temu Trybunałowi charakter sądu istotnie kompetencyjnego.

Tryb. Komp. składa się z 2 prezesów mianowanych z pośród sędziow Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz z 14 członków, z których 4 pochodzi z pośród sędziów Najwyższego Sądu, 4 z pośród sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego, 6 z pośród osób odznaczających się szczególną znajomością prawa, a nie będących ani sędziami ani urzędnikami administracyjnymi. Mogą nimi być profesorowie wyższych uczelni, (art. 2—4 ustawy polskiej) wybrani z pośród przedstawionych przez odnośne władze kandydatów, podczas gdy austrjacki Trybunał Państwa składał się z 1. prezesa i jego zastępcy tudzież z 12. członków i 4. zastępców mianowanych z pośród przedstawionych przez Izbę panów i Izbę posłów w równej ilości po 6 kandydatów na członków i po 2 zastępców, z tem, że dla każdego obsadzić się mającego miejsca należało zaproponować 3 osoby o wykształceniu zawodowem (art. 5 ust. austr. z 21|XII 1867 dz. p. 143) zaś wedle ustawy niemieckiej połowa członków musiała należeć do Trybunału Państwa (Reichsgericht) lub Najwyższego Sądu Krajowego (oberstes Landesgericht) lub też sądu wyższego krajowego (Oberlandesgericht) vide (§. 17 lit. 2 ustawy o org Sądów z 21|I 1877).

Wedle ustawy polskiej prezesów i członków Trybunału mianuje się na okres lat 5-ciu, z możnością ponownej nominacji (art 5 ust. 1 ustawy polskiej) podczas gdy urząd sędziów i prezesów Trybunału Państwa austrjakiego analogicznie jak w ustawie niemieckiej jest dożywotni.

Z zestawienia tych przepisów w poszczególnych ustawach, daje się zauważyć, że w odróżnieniu od ustawy austrjackiej skład Tryb. Komp. polskiego ma charakter urzędniczy analogicznie tedy jak w ustawie niemieckiej, jednak mimo to o ile uwzględni się fakt, że członkowie naszego Trybunału Kompetencyjnego rekrutują się z grona najwyższej dykasterji sędziowskiej oraz z osób odznaczających się szczególną znajomością prawa, nasz Tryb. Komp. daje dostateczną rękojmię rzeczowego rozstrzygania sporów u niego zawisłych.

Tryb postępowania przedwstępnego, unormowany jest w naszej ustawie odmiennie nieco od ustawy austrjackiej. Pod tym względem uwydatniają się w ustawie naszej zupełnie wyraźnie 2 stadja postępowania przedwstępnego tj. 1) zapowiedzenie i 2) wytoczenie sporu kompetencyjnego.

O ile bowiem władza administracyjna I. inst. uzyska wiadomość, że toczy się postępowanie sądowe w sprawie, dla której wedle jej zdania właściwą jest do orzekania władza administracyjna, zawiadamia o tem swoją władzę przełożoną, która o ile podziela zdanie instancji niższej, winna w ciągu jednego miesiąca a tempore scientiae z wyłuszczeniem uzasadnienia swego poglądu, zapowiedzieć spór sądowi, przed którym sprawa się toczy i zawiadomić o tem swoją władzę naczelną, która również może ze swej strony zapowiedzieć ten spór (art. 10 i 11 ustawy polskiej).

Sąd któremu spór zapowiedziano może uznać się niewłaściwym i odstąpić sprawę władzy administracyjnej jako właściwej do rozstrzygania w tej sprawie, albo też, gdy sąd nie podziela w kwestji właściwości zapatrywania władzy administracyjnej, winien zarządzić przerwę postępowania sądowego, ale tylko wówczas, gdy postępowanie przed sądem nie dotyczy wyłącznie kwestji właściwości sądu tj. wówczas, gdy sam sąd nie ograniczył już poprzednio swego postępowania jedynie do badania swej właściwości (art 12 ust. 1. ustawy polskiej).

Następnem stadjum postępowania jest wytoczenie sporu o właściwość. Ma ono nastąpić przez Naczelną Władzę administracyjną w przeciągu miesiąca po zapowiedzeniu sporu w sądzie, w którym sprawa się toczy, względnie, który ze swej strony w tej sprawie przesłał zawiadomien e władzy administracyjnej z powodu tego, że uzyskał wiadomość, że władza administracyjna w tej samej sprawie (scil. która się przed sądem toczy) już orzekła lub prowadzi postępowanie administracyjne (art. 14 ust. polsk.).

Władza Naczelna winna najpóźniej w tym momencie zarządzić zawieszenie ewentualnie toczącego się jeszcze postępowania administracyjnego, o ile oczywista nie uczyniły tego już same władze administracyjne niższych instancji (art. 13 ust polsk.).

Sąd, przed którym spór o właściwość wytoczono, winien bezzwłocznie przedłożyć akta sprawy Tryb. Komp. wraz z uzasadnieniem swej decyzji w kwestji właściwości sądu, jednak tylko wówczas, o ile tymczasem ten sąd lub sądd wyższy nie orzekł prawomocnie o niewłaściwości sądu, w którym to wypadku sąd ten winien o tej decyzji zawiadomić władzę administracyjną.

Z chwilą otrzymania tej decyzji sądu w kwestji właściwości, władza administracyjna staje się właściwą do orzekania w danej sprawie dopóki i ona tj. władza administracyjna prawomocnie o swej niewłaściwości nie orzecze.

O ile zaś obie władze tj. tak władza administracyjna jak i sąd orzekły prawomocnie o swej niewłaściwości do orzekania w tej sprawie tj. przy sporach kompetencyjnych negatywnych, strony interesowane same mogą spowodować rozstrzygnięcie Trybunału Kompetencyjnego co do kwestji właściwości w tej sprawie (art. 16 ust. 1. ust. polsk).

Przy sporach kompetencyjnych pozytywnych tj. gdy tak władza administracyjna jak i sąd uważają się za właściwe do rozstrzygania w danej sprawie, może wedle ustawy austrjackiej nastąpić zawnioskowanie orzeczenia Trybunału Państwa jako kompetencyjnego co do kwestji właściwości tylko przez władzę administracyjną, podczas gdy wedle ustawy polskiej wytoczenie należy wyłącznie do Władzy Naczelnej, do której niższe władze administracyjne winne się odnieść, aby spowodować wytoczenie sporu.

Wyższa Władza administracyjna musi wedle ustawy austrjackiej wykazać w swym wniosku o wytoczenie sporu skierowanem do Trybunału Państwa, że władza administracyjna uznała się właściwą do rozstrzygania w sprawie przed sądem zawisłej i toczącej się, oraz, że władza administracyjna zawiadomiła sąd o swej decyzji w kwestji właściwości w chwili, gdy orzeczenie sądu co do samej rzeczy (in merito) w moc prawa jeszcze nie urosło. Wytoczenie sporu w Trybunale Państwa miało nastąpić w przeciągu 60 dni od chwili gdy władza administracyjna doniosła sądowi, że uważa się za właściwą do rozstrzygania w danej sprawie (§ 12 ust. austr. z 18|4 1869 dz. p. 44) a zatem analogicznie jak w ustawie polskiej, jakkolwiek kwestja samego zapowiedzenia sporu nie jest w ustawie austrjackiej tak wyraźnie uregulowaną jak w ustawie polskiej.

Dopiero, gdy wniosek zmierzający do spowodowania orzeczenia Trybunału Państwa jako Kompetencyjnego o właściwości w danej sprawie został uczyniony w tym Trybunale, władza administracyjna, która wniosek ten uczyniła (scil. Naczelna wobec postanowień § 12 cyt. wyżej ust. austr. in fine) donosi o tem — wykazując fakt uczynienia wniosku odnośnego w Trybunale Państwa — sądowi, przed którym sprawa się toczyła, o ile sąd ten tej sprawy jeszcze „rechtsgültig“ nie załatwił (w odróżnieniu od wyrażenia „rechtskraftig“ v. Bernatzik uwaga 2 do § 13 cyt ust. austr.) tj. o ile sprawa przed tym sądem bez urośnięcia w moc prawną nie została jeszcze załatwioną, gdyż w razie przeciwnym należy to zawiadomienie wysłać do sądu I. inst., który obowiązany jest zastanowić postępowanie w sprawie przed nim się toczącej i o tem zawiadomić strony interesowane.

Z porównania tych przepisów widzimy więc, że wedle ustawy austrjackiej sąd przed którym nastąpiło zapowiedzenie sporu, nie ma prawa dalszego badania kwestji swej właściwości i po zapowiedzeniu sporu, jak w ustawie polskiej (art. 12 zd. 1) co zdaje się być konsekwencją tego, że w ustawie austrjackiej zapowiedzenie sporu w ścisłem tego słowa znaczeniu następowało dopiero po wytoczeniu sporu kompetencyjnego w Trybunale Państwa jako Kompetencyjnym (co zresztą zdaniem naszem w ustawie austrjackiej, zdaje się być nie całkiem jasno ujęte) podczas gdy wedle ustawy polskiej zapowiedzenie sporu może nastąpić na miesiąc przed wytoczeniem sporu.

Wytoczenie sporu kompetencyjnego rodzi dalej idące skutki prawne wedle ustawy polskiej, niźli wedle przepisów ustawy austrjackiej, albowiem w ustawie naszej samo zapowiedzenie sporu skutkuje: a) wstrzymanie postępowania, b) zawieszenie biegu przedawnienia, oraz c) zawieszenie biegu terminów, a to aż do czasu wydania orzeczenia przez Tryb. Komp. lub do czasu podjęcia z urzędu przez sąd przerwanego postępowania (art. 12 ust. 3 ust. polsk.), podczas gdy w ustawie austrjackiej zapowiedzenie sporu powoduje tylko przerwę postępowania, a zatem nie ma tam mowy o przerwie biegu przedawnienia i terminów (§ 13 ust. 1. in fine cyt. wyżej ust. austr.).

Poza wyżej wymienionymi skutkami wytoczenie wzgl. zapowiedzenie sporu kompetencyjnego pociąga za sobą wedle ustawy naszej zgodnie z ustawą austrjacką wstrzymanie wykonania orzeczeń sądowych tak, że od tego czasu można jedynie dozwolić środków zabezpieczających.

Jako lukę naszej ustawy należy uważać brak postanowień analogicznych do przepisu z § 18 cyt wyżej ust. austr. z r. 1869 odnoszących się do kwestji niedopuszczalności przedłużenia czasokresów i niedopuszczalności przywrócenia do pierwotnego stanu z powodu opóźnienia tych czasokresów, którą to lukę nasz Tryb. Komp. mógłby usunąć przez zamieszczenie odnośnych postanowień w regulaminie przez Trybunał uchwalić się mającym, aby nie być zniewolonym w tej mierze do uciekania się jedynie do wniosków a contrario z istniejących innych przepisów analogicznych, co zdaniem naszem należy uważać za niewystarczające.

III.

Tryb postępowania przed samym Tryb. Komp. jest w naszej ustawie unormowany zgodnie z cyt. wyżej ust. austr. z r. 1869 (§ 19).

Dla sprawy zawisłej w Tryb. Komp. prezes wyznacza sprawozdawcę wzgl. referenta, którego zadaniem jest przygotowanie sprawy do rozprawy głównej.

Najpierw rozpatruje Trybunał sprawę na posiedzeniu niejawnem, na którem Trybunał może odrzucić wniosek o rozstrzygnięcie sporu, o ile wniosek ten jest spóźniony tzn. o ile został wniesiony po upływie 2 miesięcznego czasokresu lub zachodzą uchybienia formalne, krórych nie usunięto w terminie przez Tryb. Komp. wyznaczonym. Na posiedzeniu niejawnem może również Trybunał uchwałą postanowić i zarządzić przeprowadzenie dowodów ze świadków, znawców i tp. jeszcze przed rozprawą, o ile przeprowadzenie tych dowodów ma nastąpić w drodze rekwizycji przez sądy lub władze administracyjne (art. 19 ust. polsk.), w odróżnieniu tedy od ustawy austrjackiej, wedle której czynności te wykonał i zarządził sam referent z tem, że pisma rekwizycyjne musiały być zaopatrzone w podpis przewodniczącego (§ 21 ust. austr. z 18|4 1869 dz. p. 44), wobec czego tedy wedle austrjackiej ustawy nie potrzeba było w tej mierze osobnej uchwały Trybunału.

Austrjacki Trybunał Państwa jako Kompetencyjny badał na posiedzeniu niejawnem oprócz kwestji opóźnienia czasokresu ustawowego lub też uchybień formalnych również i kwestję swej własnej właściwości, którego to postanowienia brak w ustawie polskiej, z czego należy wnioskować, że Tryb. Komp. jest bezwzględnie właściwym dla sporów przed nim wytoczonych tak, że jego właściwość kwestjonowaną być nie może.

Ten brak dopuszczalności kwestjonowania właściwości Tryb. Komp. w ustawie polskiej zdaje się być logiczną konsekwencją charakteru i znaczenia Tryb. Komp. powołanego wyłącznie do badania i rozstrzygania właściwości w sprawach, co do których kwestja właściwości stała się właśnie sporną pomiędzy władzą administracyjną a sądową.

Sama rozprawa przed Tryb. Komp. a zatem główna o ile ją tak nazwać można, jest jawną i ustną (art. 20 ust. polsk.), jednak Trybunał może wykluczyć jawność o ile wymaga tego jedynie interes publiczny, podczas gdy wedle ustawy austrjackiej mogło to również nastąpić i wówczas, jeżeli tego wymagały względy obyczajności (§ 23 ust. 2 cyt. ust. austr z r. 1869).

W wypadku wykluczenia jawności mógł wedle ustawy austrjackiej interesowany domagać się dopuszczenia do rozprawy 3 osób jego zaufania (§ 23 ust. 3 cyt. wyżej ust. austr.), analogicznie tedy jak w postępowaniu przed sądami cywilnymi i karnymi, którego postanowienia brak w ustawie polskiej.

Uchybienie to winno być usunięte, albowiem czyni ono wrażenie że w ustawie naszej zasada jawności postępowania nie jest w całej pełni przeprowadzona, a to tem bardziej, że trudno przyjąć, aby w kwestjach należących do zakresu działania Tryb. Komp,, interes publiczny mógł być w tej mierze zagrożony, aby jawność całkowicie wykluczyć przez cały czas trwania rozprawy z wyjątkiem samego ogłoszenia wyroku wzgl. orzeczenia, które i wedle naszej ustawy musi być jawne.

Kwestja zastępstwa stron przed Tryb. Komp. jest niemal, że odwrotnie uregulowana w naszej ustawie, aniżeli w ustawie austrjackiej, albowiem gdy nasza ustawa ustanawia przymus adwokacki tylko podczas rozprawy ustnej (art. 21 uzt. polsk.) nie zaś dla pism, które mogą być wnoszone przez same strony (a zatem bez podpisu adwokata), za czem przemawia art. 16 naszej ustawy, to ustawa austrjacka zniewala strony do ułożenia i wnoszenia pism tylko za pośrednictwem adwokatów, przez których pisma te muszą być podpisane, zostawiając im swobodę co do rozprawy ustnej, na której strony mogą się bądź to same zastąpić bądź też dać się zastąpić przez adwokatów (§ 16 ust. 2 i § 24 ust. 1. cyt. wyżej ust. austr.).

Władza Naczelna, która spór wytoczyła ma prawo wysłać do rozprawy przed Tryb. Komp. swego przedstawiciela, uprawnionego do zabierania głosu dla udzielenia wyjaśnień i czynienia wniosków (art. 21 ust. 1 ustawy polskiej), podczas gdy wedle ustawy austrjackiej przedstawiciel Władzy Naczelnej nie był uprawniony do czynienia wniosków a mógł jedynie udzielić wyjaśnień.

Niestawiennictwo stron przy rozprawie nie przeszkadza jej przeprowadzeniu.

Orzeczenie, które zapada bezwzględną większością głosów, winien Tryb. Komp. ogłosić na tem samem posiedzeniu jawnem lub innem posiedzeniu jawnem Trybunału, najpóźniej w ciągu jednego miesiąca od dnia rozprawy licząc, a już na rozprawie wyznaczonem — a zatem nie na piśmie — przy którem to innem posiedzeniu wystarcza do ważności jedynie obecność przewodniczącego i sekretarza.

Trybunał winien ogłaszając orzeczenie wydane w rozstrzygniętej sprawie, przytoczyć całe uzasadnienie swego orzeczenia (art. 24 ust. 2 ust. polskiej) a zatem z wszystkiemi przyczynami rozstrzygnienia, podczas gdy wedle ustawy austrjackiej (§ 31) mógł się Trybunał ograniczyć do naprowadzenia tylko istotnych przyczyn uzasadnienia wyroku.

Orzeczenie Trybunału wraz z uzasadnieniem należy doręczyć w pisemnem wygotowaniu wedle ustawy polskiej tylko interesowanym władzom, nie zaś interesowanym osobom, które mogą się domagać odpisów po uiszczeniu stosownej opłaty (art. 24 ust. 2 in fine), odmiennie tedy jak w ustawie austrjackiej, wedle której pisemne wygotowania orzeczenia, doręcza się interesowanym a zatem wszystkim a nie tylko władzom (§ 31 ust. 3 cyt. wyżej ust. austr.) co należy uważać jako racjonalniejsze postanowienie, które ustawa polska przejąćby była mogła, gdyż trudno zrozumieć dlaczego osobom interesowanym, dla których orzeczenie Trybunału może niejednokrotnie mieć zasadnicze znaczenie, nie należy doręczyć pisemnych wygotowań orzeczeń wzgl. doręcza się im tylko na ich żądanie odpisy i to dopiero za uiszczeniem osobnej opłaty!

Co do formy pisemnego wygotowania wyroku, zachodzą pomiędzy przepisami ustawy austrjackiej a przepisami ustawy polskiej również pewne różnice, a w szczególności wykazuje ustawa polska w tym kierunku lukę, albowiem brak w niej postanowienia (zawartego w § 22 ust. 2 ust. austr.) iż w sentencji wyroku należy wymienić nazwiska wszystkich członków Trybunału, którzy brali udział w orzekaniu w danej sprawie, oraz że wyrok musi pod nieważnością być podpisany przez przewodniczącego i protokolanta.

Lukę tę zdaje się ustawa nasza uzupełnić ogólnem postanowieniem zawartem w art. 28 ust. 3, w myśl którego w wątpliwych kwestjach których nie rozstrzyga ani ustawa ani regulamin przez plenum Tryb. Komp. uchwalić się mający, należy stosować odpowiednie przepisy ustawy postępowania cywilnego obowiązujące w siedzibie Trybunału, którą jest Warszawa, tj. tedy przepisy procedury cywilnej obowiązującej na terenie b. Kongresówki.

W kwestji prowadzenia protokołu rozprawy i danych które należy w nim uwidocznić ustawa polska zawiera wyraźnie przepisy, że w protokole rozprawy należy umieścić nazwiska członków Trybunału orzekającego, sekretarza, przedstawicieli władz oraz stron i (w znaczeniu tedy komulatywnem) ich zastępców, tudzież stwierdzić w nim istotne okoliczności przewodu przed Tryb. Komp. (art. 25 ust. polskiej).

IV.

Ustawa nasza w odróżnieniu od ustawy austrjackiej, na której jak wspomniano na wstępie zdaje się zresztą wzorować, dotkniętą jest ponadto i brakiem przepisu analogicznego do przepisu § 272 austrjackiej proc. cyw. o swobodnej ocenie sędziowskiej wszystkich na rozprawie naprowadzonych okoliczności faktycznych i dowodów, która to zasada jest wyraźnie uwzględnioną w § 28 ust. 3 cyt wyżej ustawy austrjackiej z r. 1869.

Lukę tę możnaby uzupełnić przez interpretację rozszerzającą przepisu artykułu 28 ust. 3 naszej ustawy o Tryb. Komp., zastosowując w tej mierze postanowienia obowiązującej na terenie b. Kongresówki procedury cywilnej w której zasada swobodnej oceny sędziowskiej jest również uznaną, jakkolwiek nie w tej mierze co w ustawie austr.,*) jednak wskazanem by raczej było, dla usunięcia ewentualnych wątpliwości, lukę tę uzupełnić w drodze ustawodawczej.

Orzeczenie Tryb. Komp. w kwestji właściwości u niego zawisłej jest ostateczne, a zatem nie jest dopuszczalny przeciw niemu jakiś środek prawny, i wiąże ono w danej sprawie tak władzę sądową jak i administracyjną (art. 26 ust. 1. ustawy polskiej).

Koszta postępowania przed Tryb. Komp. ponosi strona, która je spowodowała, bez prawa domagania się ich zwrotu (art. 27. ust. polskiej).

W końcu zauważyć należy, że wedle artykułu 30 ustawy naszej o Tryb. Komp. uchyloną została moc obowiązująca przepisu § 42 ust. 2. nj. w dzielnicy austrjackiej obowiązującej, o ile dotyczy spraw należących do właściwości władz administracyjnych, wobec czego należy obecnie uważać jako niedopuszczalne zaczepienie prawomocnego orzeczenia sądu w kwestji należącej do kompetencji władzy administracyjnej, co mogło nastąpić wedle obowiązującego dotychczas przepisu, w ten sposób, że w takich wypadkach Sąd Najwyższy na wniosek Najwyższej Władzy administracyjnej orzekał nieważność przeprowadzonego postępowania sądowego oczywista pod warunkami w ust. 3 § 42 austr. normy j. naprowadzonymi.

Niedopuszczalność zaczepienia takiego orzeczenia można obecnie również wydedukować i z przepisu art. 12 ust. 2 ustawy polskiej o Tryb. Komp.

---

*) 411 U. P. C. obowiązującej na terenie b. Kongresówki brzmi: „Wagę zeznań świadków, w miarę wiarygodności świadka, jasności, dokładności i prawdopodobieństwa jego zeznań, oceni sąd, który winien przytoczyć w wyroku powody, dla których zeznania świadków zostały uznane za dowód lub też dlaczego zeznania jednego świadka ze świadków otrzymało przewagę nad zeznaniem innego", podczas gdy uzupełniający ten przepis art. 1353 kc. brzmi: „Domniemania nie ustanowione przez prawo pozostawione są światłu i roztropności sędziego, który dopuszczać powinien tylko domniemania ważne, dokładne i zgodne ze sobą i to jedynie w przypadkach, gdy prawo dopuszcza dowód ze świadków, chybaby akt był zaskarżony z przyczyny oszukania albo podstępu".

Cytowane tedy wyżej przepisy z prawa proceduralnego i materjalnego są zbliżone do obowiązującego w dzielnicy austrjackiej § 272 p. c., który jednak zasadę tę wyraźniej i bardziej nowocześnie wypowiedział.

wedle którego zapowiedzenie sporu skutkuje tylko wówczas, gdy nadeszło do sądu, przed którym sprawa się toczy, zanim orzeczenie sądowe stało się prawomocne, z czego a contrario wnioskować należy, że o ile zapowiedzenie sporu władza administracyjna wniosła do sądu po prawomocności orzeczenia sądowego, to wówczas tego orzeczenia sądowego więcej zaczepiać nie można, a rozstrzygającem w danej kwestji jest w takim wypadku prawomocne orzeczenie sądu (art.18 st. 1. ustawy polskiej).

Dr. ADOLF TUNIS
adwokat w Bóbrce.

Jeszcze o akcji notarjatu słów kilka.

We walce o rozszerzenie swego monopolu posługiwał się notarjat nasz wszelkiemi dostępnemi metodami. Wysuwał argumenty tyczące się dobra społeczeństwa względnie publiczności zawierającej akty prawne, dobra skarbu Państwa i organizacji hipoteki.

Na lep pierwszego argumentu brał niektóre czasopisma, np. „Gazetę Poranną", na lep drugiego udało mu się wziąć samego byłego ministra skarbu Michalskiego, a na lep trzeciego argumentu chwycił najwybitniejszego członka notarjatu warszawskiego, p. Marjana Kurmana, autora licznych artykułów o bieżących zagadnieniach prawniczych w „Gazecie Sądowej Warszawskiej".

Pod niewątpliwym wpływem zapewnień i informacji notarjuszy małopolskich ogłosił p. Marjan Kurman w Nr. 35. „Gazety Sądowej Warszawskiej" z r. 1925 artykuł „W sprawie projektowanego w Małopolsce przymusu notarjalnego co do umów kupna sprzedaży nieruchomości". W artykule tym znajdujemy passus, „że przymus notarjalny, jest konieczny w celu zapewnienia ważności i dobroci najważniejszych umów tj. umów kupna - sprzedaży, oraz zachowania ich na wieczne czasy w archiwach urzędowych, a co za tem idzie w celu zapewnienia i lepszego kredytu, potrzebny jest również ku poprawie hipoteki, która — jak wiadomo — w Małopolsce jest w stanie rozpaczliwym dzięki właśnie nieumiejętnemu spisywaniu umów kupna sprzedaży przez pokątnych doradców".

W dalszym ciągu tego artykułu pisze p. Marjan Kurman słowa: „Wiadomo jak w Małopolsce trudno było ściągnąć opłaty sądowe" (temu mieliby zaradzić notarjusze!).

Wpływ naszych dzielnicowych informatorów jest tu aż nazbyt widoczny. Nam jednak wiadomo ze sprawozdań Min. Skarbu, że ściąganie należytości stemplowych w Małopolsce jest bardzo sprężyste, a już bynajmniej nie stoi w tyle za temi agendami w b. dzielnicy rosyjskiej.

Co się zaś tyczy spraw „hipoteki" w Małopolsce to zauważyć musimy, że hipoteka nasza (przez słowo „hipoteka" rozumieją prawnicy z Królestwa instytucję ksiąg gruntowych w ogóle), jest wzorowa i to właśnie dzięki temu, że obowiązująca u nas ustawa cywilna nie zadawialnia się przy ustanawianiu, przenoszeniu i znoszeniu praw rzeczowych spisaniem aktu, lecz żąda jego wpisu do ksiąg gruntowych.

We wysuwaniu przez warszawskiego notarjusza argumentu „w Małopolsce jest źle", kryje się jednak niewątpliwie twierdzenie, że na obszarze Królestwa jest lepiej, że tam właśnie „hipoteka" naprawy nie potrzebuje, bo tam przecież istnieje „przymus notarjalny".

W tym względzie polemika dla nas jest utrudnioną, gdyż nawet studjum prawa hipotecznego obowiązującego w Królestwie nie daje nam tej sumy informacji praktycznych, któreby nam pozwoliły na wyrobienie sobie własnego zdania o tem, czy tamtejsza „hipoteka" jest lepsza in concreto tzn. że gros aktów prawnych jest tam rzeczywiście ujawnionych i publiczność zainteresowana może bez trudu zbadać stan prawny poszczególnej nieruchomości, podobnie jak to się dzieje właśnie w Małopolsce. Tego rodzaju wi a.

domości bowiem zyskuje się dopiero przy praktycznem zetknięciu z „hipoteką", do czego dotąd my prawnicy małopolscy odnośnie do terenu Królestwa nie mieliśmy sposobności.

Na szczęście w tym właśnie kierunku możemy oprzeć się na zdaniu prawnika tamtejszego, który oprócz bezinteresowności w sprawie przymusu notarjalnego, łączy z wiedzą teoretyczną głęboką też znajomość stosunków prawnych Królestwa. Jest nim p. Ludwik Domański, który obecnie ogłasza na łamach tej samej „Gazety Sądowej Warszawskiej" serję artykułów o prawie o zobowiązaniach w ogólności według projektu komitetu francuskiego do spraw zjednoczenia ustawodawczego.

W artykule ogłoszonym w numerze 6. z r. 1926. pisze p. Domański odnośnie do Królestwa: „Przeszło stuletnie doświadczenie wykazało, że nabywcy nieruchomości hipotecznych bądź wskutek niedbalstwa, bądź wskutek lekceważenia rygorów hipotecznych, zabraniających zbywania nieruchomości bez zezwolenia wierzycieli lub innych osób, do wykazu hipotecznego wpisanych, przez szeregi lat albo zupełnie nie ujawniają w księgach hipotecznych tytułów nabycia i zbywają nieruchomości również z pominięciem ksiąg hipotecznych, alboteż figurują w wykazie hipotecznym przez zastrzeżenie tj. bez tytułu, zatwierdzonego przez zwierzchność hipoteczną.

W tym stanie rzeczy jawność hipoteczna dla znacznej części nieruchomości okazała się fikcją.

Z drugiej strony w braku przymusu hipotecznego ludność nasza zwłaszcza włościańska zupełnie nie odczuwa potrzeby urządzania hipoteki, albowiem akty notarjalne nabycia majątków nieruchomych według ogólnych przepisów kodeksowych, równie dobrze przenoszą własność, jak i akty, ujawnione w księgach hipotecznych. Jeżeli zaś włościanie nasi przystępują do tzw. pierwiastkowej regulacji hipotecznej, to najczęściej w celu obejścia praw osób trzecich przez zyskanie hipotecznego tytułu własności i ustąpienie go na rzecz osoby podstawionej lub nieuświadomionej co do praw osób, które do pierwiastkowej regulacji się nie zgłosiły. W ten sposób zwykle postępują spadkobiercy na oszukanie praw swych współspadkobierców do majątków nieruchomych, które nie miały urządzonej hipoteki.

Wprowadzenie instytucji „przewłaszczenia" (t. zn. „intabulacji" w naszem małopolskiem rozumieniu — przyp. autora), jako sposobu przenoszenia własności innych praw rzeczowych do majątków nieruchomych niewątpliwie znaczniebyby mogło wpłynąć na poprawę stanu hipotecznego nieruchomości w b. Kongresówce. Ułatwiłoby to również nabywanie nieruchomości nie na podstawie osobistego zaufania do zbywcy, jako strony umawiającej się, co ma miejsce obecnie przy transakcjach z nieruchomościami nie mającemi uregulowanego tytułu własności, lecz na podstawie wiarygodności publicznej decyzji zwierzchności hipotecznej o dokonanem przewłaszczeniu".

W ten sposób dał p. Domański mimowoli odpowiedź p. Kurmanowi i dostatecznie zdyskredytował wartość artykułu polemicznego pisanego przez człowieka będącego z urzędu osobą „publicznego zaufania", a to artykułu inspirowanego niewątpliwie przez małopolskich notarjuszy; — oni bowiem udzielili p. Kurmanowi informacji tyczących się Małopolski, natomiast ze stanem rzeczy niezgodne — jak to wynika z porównania z artykułem p. Domańskiego — twierdzenia p. Kurmana odnośnie do Królestwa idą już chyba wyłącznie na jego własny rachunek.

Źródło tych informacji bowiem spotykamy we wydawanym w Krakowie kwartalniku „Przegląd notarjalny", w którego numerze 3. z roku 1925 czytamy na str. 92. „Ustrój hipoteczny byłej dzielnicy rosyjskiej opiera się przedewszystkiem na zasadzie jawności materjalnej oraz legalności, a wynikiem tych konsekwentnie stosowanych zasad jest przedwszystkiem to, że nabycie praw rzeczowych na nieruchomościach następuje przez wpis do księgi publicznej, ten zaś wpis jest dostateczną legitymacją dla uprawnionego do rozporządzania swem prawem, nabywca zaś tego prawa opierając się na tej legitymacji uzyskuje pewność prawnego i nienaruszalnego nabycia. Ta niewzruszoność dokumentów uzasadniających wpis oraz niewzruszoność samego dokonanego już wpisu wymagała dla tytułów hipotecznych wyższej wiarygodności woli stron, a co zatem idzie, formy aktu publicznego. Posia-

dacz nieruchomości, choćby nawet w dobrej wierze, musiał ustąpić miejsca posiadaczowi hipotecznemu w dobrej wierze. Wypadki pozbycia czy też nabycia w złej wierze należą do rzadkości, ponieważ stosunki prawne reguluje się wedle wpisu hipotecznego, a nie wedle stanu posiadania, a przytem ograniczenie miejsc urzędowych sporządzających dokumenta stworzyło łatwość kontroli i możność pouczenia strony wprowadzonej w błąd o istotnym stanie rzeczy. W powyższych warunkach niema mowy o możliwości, by stan hipoteczny był niezgodny ze stanem posiadania. Tylko bowiem stan hipoteczny decydował o samem prawie".

Na str. 22. tegosamego numeru czytamy: „... księgi gruntowe w Małopolsce znalazły się od dłuższego czasu w rozpaczliwym stanie. Spowodowały to właśnie te prywatne kontrakty, spisywane przez pokątnych doradców, a nadto umowy ustne, które z natury rzeczy przez szeregi lat nie były wnoszone do ksiąg gruntowych".

Współpracownik „Przeglądu notarjalnego" wygłasza patetycznie twierdzenia, których przeciwieństwo wprawdzie bez patosu ale zato objektywnie i prawdomownie stwierdził p. Ludwik Domański. Przytem nie bez zamiaru miesza odnośny notarjusz pojęcie „przymusu hipotecznego", którego chyba wszyscy są zwolennikami, z pojęciem przymusu notarjalnego. Twierdzenie dotyczące rozpaczliwego stanu hipoteki w Małopolsce jest polemicznym wymysłem tutejszego notarjatu, któremu uwierzył p. Marjan Kurman. W rzeczywistości ma się rzecz w Małopolsce zupełnie inaczej, gdyż t lko w sądach, w których księgi gruntowe uległy wojennemu zniszczeniu, stosunki wymagają poprawy, — ale bynajmniej nie drogą „przymusu notarjalnego", który przecież zupełnie zawiódł w Królestwie, — ale drogą reambulacji gruntów przez ewidencyjnych geometrów i odnowienia zniszczonych ksiąg gruntowych. Tam zaś, gdzie księgi gruntowe istnieją, zdarzające się tu i owdzie niezgodności stanu posiadania ze stanem hipotecznym znajdują dostateczne remedjum w obowiązującej w Małopolsce ustawie L. 83 D. U. P. z r. 1883. o utrzymywaniu w ewidencji katastru podatku gruntowego i w rozporządzeniach uzupełniających, których przepisy mogłyby być zresztą nawet jeszcze obostrzone.

Każdy objektywny Królewiak, poinformowany bez uprzedzeń, a nie pod kątem widzenia notarjatu zamyślającego o powiększeniu swych monopolowych docho ów, wolałby tutejszy system przymusu hipotecznego z jego rezultatami praktycznymi, niż tamtejszy przymus notarjalny. Byłoby to niewątpliwie z korzyścią dla nabywców w dobrej wierze, wierzycieli, małoletnich i nieobecnych współwłaścicieli, i dla porządku prawnego w ogólności.

Z orzecznictwa cywilnego.

31) Dziedzic testamentowy, który złożył oświadczenie przyjęcia spadku na podstawie ustawy bez uwzględnienia ostatniej woli spadkobiercy, może tak długo wnieść nową deklarację spadkową na podstawie testamentu, jak długo poprzednie jego oświadczenie, nie zostało przez sąd spadkowy prawomocnie przyjęte do wiadomości.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 22 września 1925 R. 522/25.

Sąd powiatowy w Kałuszu uchwałą z 17/2 1925 A VIII. 186/23/12 przyjął do wiadomości oświadczenie spadkowe Abrahama M. z 14/2 1925 na podstawie testamentowego porządku dziedziczenia z mocy pisemnego testamentu z daty Kałusz 14/2 1925, zaznaczając, że oświadczający, który dnia 29/10 1924 zgłosił się do spadku na podstawie ustawowego porządku dziedziczenia, nie został wtedy pouczony o takiem jakoby znaczeniu § 808 u. c., że na ten wypadek traci prawa z testamentu zwłaszcza, że znaczenie tego przepisu prawnego jest sporne (zdaniem Wróblewskiego, Kodeks 1904 Tom III. str. 796, przepis ten jest „martwą literą") i, że przepis ten nie należy do kategorji przepisów, których nieznajomością nie można się zasłaniać. Tem samem nie

przyjął Sąd do wiadomości oświadczenia do spadku wniesionego dnia 5/12 1623 przez rodziców i legatarjuszy zmarłej spadkodawczyni z powołaniem się na ten sam testament, z którego nie wynika, by oświadczający się zostali przez spadkodawczynię ustanowieni chociażby subsydjarnie dziedzicami, powołanymi do całego spadku.

Sąd okręgowy w Stanisławowie jako rekursowy, uchwałą z dnia 2 maja 1926 R III. 253/25/16 uwzględnił rekurs Nachmana i Tauby F. i zmienił w ten sposób uchwałę I instancji, iż odrzucił oświadczenie Abrahama M. z 14/2 1925, a natomiast przyjął oświadczenie Nachmana i Tauby F. wniesione 5/12 1923. Uzasadnienie: Zaczepiona rekursem uchwała jest mylną pod względem prawnym. Pomijając bowiem tę okoliczność, że już pierwsze oświadczenie spadkowe Abrahama M. z dnia 29/10 1924 zmienione zostało po upływie okresu wyznaczonego mu do wniesienia deklaracji do spadku prawomocną uchwałą Sądu pierwszej instancji z 6/6 1924 A VIII. 186/23/6 (§ 120 pot niesp.), to gdy w oświadczeniu tem Abraham M. zaznaczył wyraźnie, że spadek przyjmuje na podstawie ustawowego porządku dziedziczenia, bez uwzględnienia pozostałego rozporządzenia ostatniej woli, nie wolno mu było w myśl § 806 u. c. zmienić tego oświadczenia zwłaszcza, że ze względu na przepis § 806 u. c. mieści ono w sobie zrzeczenie się spadku przypadłego mu w myśl testamentu. Natomiast skoro oświadczenie się do spadku rekurentów nastąpiło w myśl § 726 u. c., to oświadczenie powyższe przyjąć należało.

Sąd najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny Abrahama M. przywrócił do mocy prawnej uchwałę Sądu pierwszej instancji.—Uzasadnienie. Zaskarżona uchwała narusza ustawę w przepisach § 122 pat. niesp. i §§ 806, 808 u. c. Aby oświadczenie spadkowe (przyjęcie lub zrzeczenie się spadku) było wiążące i nieodwołalne, musi być jako takie przez Sąd spadkowy wyraźnie przyjęte (por. Kranow 1917 § 509). Wynika to z przepisów §§ 116 i 122 zd. trzecie pat. niesp. i z przepisu § 806 u. c. (verbum „sądowe"). W danym wypadku wnieśli do protokołu z 5/12 1923 A VIII. 186/23/4 najpierw rodzice spadkodawczyni Nachman i Tauba F. oświadczenie przyjęcia spadku na podstawie testamentu; atoli sędzia spadkowy nie przyjął tego oświadczenia z racji, że nie są oni dziedzicami testamentowymi, co zresztą jest zgodne z treścią testamentu z daty Kałusz 8/4 1923. Następnie wniósł wdowiec po spadkoberczyni (rekurent) do protokołu z 29/10 1924 A VIII. 186/23/10 oświadczenie przyjęcia spadku na podstawie ustawy bez uwzględnienia ostatniej woli rozporządzenia. Oświadczenie to zostało na razie w zawieszeniu, albowiem sędzia spadkowy ustną uchwałą z tego samego dnia odesłał rekurenta na drogą sporu „z jego (rekurenta) roszczeniem pominięcia ostatniej woli błp. Rozalji M.", wyznaczając czasokres 30 dniowy do wniesienia skargi z tem, że w razie bezskutecznego upływu tego terminu pertraktacja prowadzona będzie na podstawie testamentu. Wedle stanu aktów rekurent nie wniósł skargi o uznanie testamentu za nieważny, a natomiast wniósł do protokołu z 14/2 1925 A VIII. 186/23/11 deklarację spadkową na podstawie testamentu. Otóż ponieważ, żadna z poprzednich deklaracji spadkowych nie została prawomocnie przyjęta do wiadomości sądu, ponieważ dalej zrzeczenie się spadku z testamentu musi w myśl § 808 u. c. nastąpić wyraźnie, a dorozumianie może nastąpić tylko jeżeli dziedzic umyślnie wcale do spadku się nie zgłasza, co tu nie zachodzi, przeto rekurent miał możność cofnięcia poprzedniej, a wniesienia nowej deklaracji spadkowej, słusznie zatem sąd pierwszy przyjął nową deklarację rekurenta z testamentu.

Uwaga sprawozdawcy: Oświadczenie dziedzica, że spadek przyjmuje, jest nieodwołalne, a skutek ten następuje już z chwilą złożenia oświadczenia w sądzie spadkowym lub wobec komisarza sądowego. Istotne jest jednak samo tylko oświadczenie przyjęcia spadku (§ 799 u. c. in fine); prawny tytuł dziedziczenia (Berufungsgrund) może być zmieniony. Zmiana tytułu jest często konieczną, n. p. jeżeli po oświadczeniu się do spadku na mocy ustawy ale przed zakończeniem przewodu spadkowego odnaleziono testament, lub po przyjęciu spadku na na mocy testamentu odnaleziono późniejsze rozporządzenie ostatniej woli odwołujące testament i t. p.

W danym wypadku deklarację rekurenta z 14/2 1925 uważać należało nie jako cofnięcie pierwotnego oświadczenia się do spadku i wniesienie oświadczenia nowego, co byłoby niedopuszczalne, lecz jako dopuszczalną zmianę tytułu dziedziczenia. (G.)

---

32) Przyjęty przez stronę w procesie obowiązek przejęcia długów hipotecznych ciążących na realności na wypadek przysądzenia tej stronie prawa własności obciążonoj realności, pozostaje w swej mocy w całości także i w tym wypadku, gdy przysądzona tej stronie własność obejmuje tylko część wspomnianej realnoścį.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 7 października 1925 Rw. 1090/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanych od wyroku Sądu okręgowego w Samborze jako Sądu odwoławczego z 12 marca 1925 Bc. IV. 82/25, którym na odwołanie powódki zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Drohobyczu z 23 grudnia 1924 C XIV. 149/24/10, zmienił zaskarżony wyrok w ustępie zmieniającym wyrok I instaneji w ten sposób, że **przywrócił w** moc prawną ten ostatni wyrok.

Uzasadnienie: Rewizji opartej na przyczynach rewizyjnych z l. 3, 4 § 503 p. c. nie można odmówić słuszności ze stanowiska przyczyny rewizyjnej z l. 4.

W sporze C XIV 94/23 postawiła powódka żądanie, by pozwani zezwolili na wpis na jej rzecz prawa własności do realności objętej l. 2000 ks. gr. gm. T. i by solidarnie wystarali się o wykreślenie wszelkich długów wpisanych na karcie C tej realności. W toku sporu, przy rozprawie z dnia 6 lipca 1921, oświadczył pełnomocnik powódki, iż cofa żądanie skargi pod 6, co do wywykreślenia długów i przyjmuje na siebie do zapłaty wszystkie długi hipoteczne. Sąd powiatowy w Drohobyczu oddalił powódkę w zupełności wyrokiem z dnia 6 lipca 1921 C XIV. 94/23/28 z żądaniem o przyznanie jej prawa własności spornej realności, sąd odwoławczy jednakże przysądził jej prawomocnym wyrokiem z dnia 28 grudnia 1922 Bc. IV. 211/21/12 część frontową tej realności odpowiadającą co do umówionej za całość ceny kupna 7000 koron, kwocie 5000 kor.

W sporze niniejszym żądała powódka orzeczenia, by pozwani spowodowali wykreślenie wszystkich ciężarów, obciążających część wspomnianej realności przysądzoną jej wyżej wspomnianym wyrokiem sądu odwoławczego.

Sąd pierwszy oddalił powódkę w zupełności z tem żądaniem a sąd odwoławczy, uwzględniając częściowo apelację powódki orzekł, iż pozwani winni są spowodować, by z karty C ciała hipotecznego w myśl powołanego wyroku dla powódki utworzyć się mającego wykreślono $^2/_7$ części ciężarów.

Wyrok sądu odwoławczego jest jednakże w części zmieniającej wyrok sądu pierwszego nieuzasadniony. Prawo zastawu obejmuje całą rzecz zastawem obciążoną (§ 457 u. c.) i wierzyciele nie mogą być zniewoleni do przyjęcia częściowej zapłaty i do wystawienia dokumentu zezwalającego na wykreślenie prawa zastawu dla stosunkowej części ciężarów (§ 1415, 469 u. c.) Świadczenie, na które pozwani wyrokiem sądu odwoławczego zasądzeni zostali, jest dla nich niewykonalne, a twierdzenie powódki, że pozwani mogą postarać się o wykreślenie wszystkich długów w całości, a potem żądać od niej wyrównania co do przypadających na nią $^5/_7$ części, nie znajduje oparcia ani w umowie, ani w ustawie. Wedle stanu sprawy, jest raczej powódka w myśl oświadczenia swego z dnia 6 lipca 1921 zobowiązaną do postarania się o wykreślenie wszystkich ciężarów, a czy i o ile powódka po umorzeniu i wykreśleniu wszystkich ciężarów z całej pierwotnej realności, mogłaby żądać od pozwanych wyrównania co do $^2/_7$ części ciężarów, to należałoby do osobnego sporu.

Uwaga sprawozdawcy: W poprzednim procesie złożone oświadczenie powódki, że przejmuje długi hipoteczne, nie wiąże jej na wypadek przyznania jej tylko części dochodzonego przedmiotu. Jeżeli wedle treści stosunku prawnego miała ona nabyć nieruchomość wolną od długów, należało skazać pozwanych na wystaranie się o wykreślenie z przyznanej powódce

części nieruchomości długów hipotecznych w całości, a nie tylko w stosunkowej części, jak uczynił sąd odwoławczy.

Skoro powódka nie wniosła rewizji, należało wyrok apelacyjny zatwierdzić, a nie troszczyć się o to z góry, czy wierzyciele hipoteczni zechcą przyjąć zapłatę częściową lub czy pozwani celem dopełnienia zobowiązania zmuszeni będą spłacić długi w całości albo inne ponieść ofiary Trudności podobne powstać mogą w innych wypadkach, n.p. gdy się ktoś zobowiązał wykreślić długi jeszcze niepłatne. Nie znaczy to jednak, iżby wykonanie świadczenia było niemożliwe, a przynajmniej niemożliwość nie jest z góry pewną. (G).

---

33) Do wykładni art. 2 l. I lit. e) ustawy o ochronie lokatorów. z dnia 14 kwietnia 1924 poz. 406 Dz. U.

Orzeczenie Izby III S. N. z 9 grudnia 1925 Rw 1873/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Samborze jako odwoławczego z dnia 15 maja Bc IV. 250/25/3, którym na odwołanie pozwanego zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Drohobyczu z dnia 12 marca 1925 C XV 379/24/18.

Z uzasadnienia: Wedle postanowień art. 2 L. 1 lit. e) ustawy o ochr. lok. nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów:

1) mieszkania stanowiące uposażenie służbowe lub jego część — z reguły;

2) mieszkania w domach fabrycznych i kopalnianych, o ile pracodawca może zerwać umowę najmu pracy bez wypowiedzenia.

Podlegają natomiast ustawie o ochronie lokatorów:

3) Mieszkania służbowe rządców i administratorów domów i

4) mieszkania służbowe w domach fabrycznych i kopalnianych z reguły (bo wyjątek wyżej pod 2).

W wypadkach wyżej pod 1) i 2) dla braku umowy najmu z § 1090 u. c. nie ma stosunku najmu, a żądający usunięcia lokatora musi zastosować się jedynie do przepisu ustępu 2 art. 2 cyt. ust. (T. j. lokator może być usunięty jedynie z końcem kwartału kalendarzowego za wypowiedzeniem trzymiesięcznem. — Przyp. Red.). Ponieważ zaś niema stosunku najmu, przeto o dopuszczalności rewizji rostrzyga wartość przedmiotu sporu, ustalona przez Sąd odwoławczy w myśl art. 2 p. 6 noweli z 5 sierpnia 1922 poz. 769 Dz. U. Wprawdzie wobec stosunku najmu, mieszkania (zdaje się że ma tu być: „wobec nieistnienia stosunku najmu i t. d. — Przyp. Red.), usunięcie zajmującego je winno być żądane w tych wypadkach jedynie drogą skargi o oddanie mieszkania, ustawa jednak dopuszcza w cytowanym przepisie (art. 2 ust. 2) wyraźnie także wypowiedzenie, zaczem i ten tryb postępowania musi być uznany za dopuszczalny.

Natomiast wypadki wyżej pod 3) 4) temsamem, że je poddano pod ochronę dotyczącej ustawy, mają z mocy ustawy charakter umów najmu z § 1090 u. c., zaczem rewizja w tych wypadkach jest zawsze dopuszczalna w myśl art. 2 l. 10 noweli z 11 sierpnia 1923 poz. 705 Dz. U. Wypowiadający musi oczywiście wykazać ważną przyczynę wypowiedzenia wedle art. 11 cyt. ustawy, nie jest jednak związany terminem zakreślonym w ust. 2 art 2, cyt. ustawy, bo termin ten, jak to wynika z powołanych tam ustępów lit. a) b) c), obowiązuje jedynie w wypadkach nie podlegających ochronie.

Za taką wykładnią art. 2 lit. c) cyt. ustawy, pomijając jego nieścisłą stylizację, przemawiają również motywy Senatu, który wyjątek ten na korzyść mieszkań w domach fabrycznych i kopalnianych wprowadził, jakoteż motywy komisji prawniczej Sejmu, który następnie tę poprawkę Senatu przyjął. Motywy te wskazują na konieczność traktowania domów fabrycznych i kopalnianych na równi z wynajętymi lokalami mieszkalnemi, a to ze względu na głód mieszkaniowy w środowiskach fabrycznych i kopalnianych, podnosząc przytem wyraźnie, iż wobec sprzeczności w tym wypadku interesów produkcji z interesem robotników. należy dać

pierwszeństwo interesom robotników. Wypowiedzenie pracy przez samego robotnika, o czem wspomina rewizja, stanowiłoby ważną przyczynę wypowiedzenia, podobnie, jak stanowi ją wedle art. 11 l. 2 lit. b) zrzeczenie się posady przez rządcę lub administratora domu.

Skoro tedy w danym wypadku ustalono, że pozwany otrzymał od powódki jako palacz, mieszkanie służbowe w baraku na kopalni, a więc w jej domu kopalnianym, a nie twierdzono jakoby zaszedł wypadek upoważniający powódkę do zerwania umowy najmu pracy bez wypowiedzenia, ani też nie naprowadzono żadnej innej ważnej przyczyny w myśl art. 11 cyt. ust., to ocena prawna, iż wypowiedzenie mieszkania jako bezpodstawne należało uchylić, jest w zupełności w cytowanych wyżej przepisach ustawy uzasadniona.

Uwaga sprawozdawcy:

Orzeczenie to Sądu Najw. wobec ustaleń przytoczonych w końcowym ustępie uzasadnienia jest trafne in concreto, a niemniej też należy mu przyznać rację, o ile z osnowy drugiego ustępu art. 2 ust. o ochr. lok. wysnuwa wniosek, iż przewidziane tutaj usunięcie lokatora z końcem kwartału za poprzedniem najmniej 3-miesięcznem wypowiedzeniem, dotyczy o tyle wypadków pod lit. a) b) c) e) oraz i) art. 2 wymienionych, o ile te wypadki zostały tamże wyjęte z pod ochrony lokatorów: bo rzecz jasna, że w razie przeciwnym, t. zn. ilekroć dany stosunek prawny ochronie podlega, to temsamem stosować doń należy ogólne zasady ustawy o ochr. lok., nie zaś postanowienia wyjątkowe.

Dodać atoli należy, iż postanowienie wyjątkowe ustępu II art. 2 znajdzie przecież zastosowanie do tych stosunków, które pod lit. a) e) oraz i) art. 2 wymieniono jako wyjątki od wyjątku, względnie jako zażywające ochrony ustawowej, a mianowicie wówczas, gdyby zastosowanie norm ogólnych tej ustawy było dla lokatora mniej korzystne. Wynika to nie dwuznacznie z brzmienia i intencji końcowego t. j. II ustępu art. 2: bo jeśli lokator w wypadkach litera a) b) c) e) i) art. 2. ma prawo do 3 mies. wypowiedzenia na koniec kwartału — nawet kiedy jego stosunek ochronie lokatorów nie podlega, to chyba ma to prawo tembardziej, jeśli jego stosunek ochrony tej na ogół zażywa. Stąd też n. p. przyznać należy administratorowi domu lit. e) albo np. pracownikowi kolejowemu mieszkającemu w domu wzniesionym z funduszów emerytalnych (lit. a) albo np. instytucji kredytowej państwowej czy też spółdzielni kredytowej (lit. i) w każdym razie wypowiedzenie 3-miesięczne na koniec kwartału, według ustępu II art. 2, jeśliby według ogólnych norm tejże ustawy względnie ustawy cywilnej (por. art. 11 ust. 1 o ochr. lok.), wypadało wypowiedzenie dla tych lokatorów mniej korzystne. Ustawa zresztą w końcowym (II) ust. art 2 nie rozróżnia między wypadkami które pod lit. a) b) c) e) i) określono jako wyjątki, a wypadkami określonymi pod a) e) i) jako wyjątki od wyjątku, zaczem lege non distinguente, nec nostrum est distinguere.

Wcale też nie można zgodzić się na pogląd Sądu Najwyższego jakoby przepis pod lit. e) artykułu 2) ust. o ochr. lok. obejmował obok stosunków najmu, także jakieś innego rodzaju stosunki prawne, nie będące najmem z § 1090 u. c. Jestto pogląd zasadniczo błędny, rodzący też w motywach tego orzeczenia błędne i niebezpieczne w praktyce konsekwencje np. w kwestji dopuszczalności rewizji.

Według bowiem art. 1 ustawy o ochr. lok. ustawa ta odnosi się w swej całości li tylko do umów najmu budynków i części ich i to stanowi fundamentalną zasadę ustawy. Co zatem nie jest wogóle najmem, tem ustawa ta nie zajmuje się zgoła i tego też nie może nawet jako „wyjątku“ normować, bo wyjątkiem nazywamy wypadek odbiegający od normy ogólnej, atoli związany z nią zapomocą wspólnej bezpośrednio wyższej zasady. Wyjątkami tedy w obrębie ustawy o ochr. lok. mogą być jedynie pewne specyficzne stosunki **najmu** budynków i części ich, nie zaś np. stosunki dzierżawy, wygodzenia lub t. p. Stąd też wszystkie stosunki określone pod lit. a) do k) art. 2 ustawy o o. l. bez względu na to czy je określono tam jako podlegające lub też jako

nie podlegające przepisom tej ustawy, uznał ustawodawca jako stosunki najmu budynków lub części ich, a dowodzi również tego brzmienie art. 1: „Do najmu budynków i części ich, oprócz wskazanych w art. 2(!) stosuje się w drodze wyjątku od przepisów o najmie(!) zawartych w dzielnicowych ustawach cywilnych, przepisy niżej wymienione". (Jestto przepis wyjątkowo niedwuznaczny w tej ustawie). Co więcej: wszak w końcowym (II) ustępie art. 2. oznaczono wyraźnie kontrahentów odnośnie do wypadków przewidzianych pod lit. a) b) c) e) oraz i) wyrazami: „wynajmujący" i „lokator"! Ba, nawet w ustępie lit. e) rozpatrywanym przez Sąd Najwyższy, wyraźnie jest mowa o „zerwaniu umowy najmu"! A tymczasem Sąd Najwyższy mniema, że jeśli ta umowa najmu może być zerwana przez pracodawcę bez wypowiedzenia, to nie jest ona umową najmu? Co za argumentacja!

Konkluzja nasza, iż wszystkie stosunki określone w art. 2 są stosunkami najmu, ma doniosłe znaczenie materjalno-prawne, zwłaszcza w odniesieniu do mieszkań w budynkach kolejowych i wojskowych (lit. a) i b) art. 2), ma je zaś niemniej także pod względem proceduralnym. To też nie może ulegać wątpliwości, iż we wszystkich wypadkach, określonych w art. 2 ust o o. l. rewizja jest w myśl art. 2 l. 10 noweli z 11/8 1923 poz. 705 Dz urp. bezwarunkowo dopuszczalna bez względu na to, czy te wypadki podlegają lub nie podlegają ustawie o ochr. lok. Odmienne zdanie Sądu Najw. wyrażone odnośnie do wypadku określonego w motywach orzeczenia pod 2) wprowadza nas w błędne koło, albowiem chcąc w takim wypadku ocenić, czy rewizja jest dopuszczalna, trzebaby bądź co bądź przedewszystkiem mieć rozstrzygniętą kwestję merytoryczną: czy pracodawca miał prawo zerwać umowę najmu, bez wypowiedzenia czy nie. Ilekroć otóż rewizja doszłaby do Sądu Najwyższego bez rozstrzygnięcia tej merytorycznej kwestji, Sąd Najwyższy musiałby wyroki sądów niższych skasować, i zlecić im zbadanie tej kwestji, a temsamem rewizję załatwić, mimo niepewności, czy jest ona dopuszczalna.

Dr. Anzelm Lutwak.

---

34) Dobra klasztorne na równi z dobrami kościelnemi nie podlegają ochronie drobnych dzierżawców z ustawy z d. 31/7 1924 D. U. poz. 741.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 29 września 1925 Rw. 1721/25. (Tezę tego orzeczenia ogłosiliśmy w styczniowym zeszycie Gł. Pr. z r. b. str. 30 pod 9).

Sąd powiatowy Podgórze w Krakowie wyrokiem z dnia 20/4 1924 C. 331/25 utrzymał w mocy wypowiedzenie dzierżawy z dnia 27 marca 1925 K. 74/25. Powody: Grunta będące przedmiotem wypowiedzenia są własnością klasztoru OO. Augustjanów w Krakowie i jako takie nie podlegają ustawie o ochronie dzierżawców. Wprawdzie art. 12 ustawy z 31/7 1924 poz. 741 Dz. U. wyszczególnia tylko dobra kościelne jako wyłączone od stosowania wspomnianej ustawy, a nie wspomina o dobrach klasztornych, lecz nie ulega wątpliwości, że przez dobra kościelne zrozumiała ustawa także dobra klasztorne, gdyż ta sama racja, która spowodowała ustawodawcę do wyłączenia dóbr kościelnych z pod mocy obowiązującej tejże ustawy zachodzi także co do dóbr klasztornych, a przynajmniej co do takich dóbr, które służą do uposażenia duchowieństwa klasztornego, a takim jest majątek obecnych powodów. Za takiem tłumaczeniem ustawy przemawia okoliczność, że postanowienie art. 12 ust. 2 pozostaje w związku i jest widoczną konsekwencją przepisu art. 1 lit. d. ustawy z 15/7 1920 Nr. 70 D. U. R. P. poz. 462, który na cele przeprowadzenia reformy rolnej przeznacza między innemi dobra tzw. martwej ręki (duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne, plebańskie) stosownie do postanowienia ustaw wydać się mających po porozumieniu z właściwemi władzami kościelnemi co do uregulowania uposażenia duchowieństwa i istytucji kościelnych. Z tego jest widoczne że ustawa z 31/7 1924 o ochronie drobnych dzierżawców, miała na myśli nietylko majątek kościelny w ścisłem znaczeniu, który służy na utrzymanie kościoła i uposażenie duchowieństwa świeckiego, lecz także majątek klasztorów który służy na uposażenie kościoła i duchowieństwa klasztornego.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z 10 lipca 1925 Bc IV 410/25/4 nie uwzględnił apelacji pozwanych. Usądzenie.—Słowa „dobra kościelne" ustawodawca rozumiał niewątpliwie w najszerszem tego słowa zanczeniu, równającem się nazwie „dobra martwej ręki", gdyż nie byłoby racjonalnej podstawy, by niektóre dobra martwej ręki pozostawić pod działaniem tej ustawy zwłaszcza, że wzgląd, dla którego ją wyłączono z pod ochrony istnieje jednakowo odnośnie do poszczególnych kategorji dóbr martwej ręki. Nieuzasadnionemi są zarzuty apelantów oparte na poprzedniej ustawie o ochronie drobnych dzierżawców, albowiem przepisy tej ustawy straciły moc prawną z dniem ogłoszenia nowej ustawy (art. 11), o ile są sprzeczne z przepisami tej ostatniej. Obena zatem ustawa odnosi się do wszystkich dotąd nierozwiązanych dzierżaw. Wypowiedzenie obecnie odpowiada przepisom powszechnej ustawy cywilnej (§ 1116), która wchodzi tu w zastowanie, słusznie więc utrzymano je w mocy.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych od powyższego wyroku, a to z odwołaniem się do motywów Sądu odwoławczego.

---

35) Wniesienie skargi choćby do sądu niewłaściwego, powoduje przerwę biegu tak przedawnienia jak i prekluzji w tym razie, gdy skarga przekazaną została w myśl § 261 ust. 6. proc. cyw. sądowi właściwemu.

Orzeczenie Izby S. N. z 15 grudnia 1925 Rw. 2256/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda od wyroku Sądu okręgowego w Jaśle jako odwoławczego z dnia 22 września 1925 Bc III 344/25/3, którym na odwołanie powoda zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Krośnie z 10 grudnia 1924 C II 138/24/5, uchylił oba powyższe wyroki, zwrócił sprawę sądowi powiatowemu do uzupełnienia rozprawy i ponownego rozstrzygnienia. (§ 503 l. 2 i 4 p. c.).

Z uzasadnienia: Nie jest spornem, iż powód skargę swą opartą na postanowieniach ustawy z 16 stycznia 1910 Nr. 20 Dz. p. p. o umowie służbowej pomocników handlowych, wniósł do niewłaściwego miejscowo Sądu przemysłowego we Lwowie dnia 23 kwietnia 1923 w czasokresie sześciomiesięcznym i zakreślonym w § 34 cyt. ust. Nie jest też spornem, że Sąd okręgowy cyw. we Lwowie jako Sąd odwoławczy w sprawach przemysłowych uchwałą z 13/12 1923, uzupełniając zarzut niewłaściwości Sądu lwowskiego, uchylił wyrok sądu przemysłowego we Lwowie a zarazem zgodnie z wnioskiem powoda przekazał spór po myśli § 261 ustęp 6 p. c. właściwemu Sądowi w Krośnie, do którego sprawa weszła tedy już poupływie czasu zakreślonego w § 34 cyt. ust.

Sąd powiatowy w Krośnie odalił skargę powoda, jako weszłą po upływie okresu zakreślonego ustawą, a pogląd ten podzielił Sąd odwoławczy w zaskarżonym wyroku, dodając ponadto, że przekazanie sprawy na podstawie § 261 ust. 6 p. c nie może dowolnie przesunąć terminów tak przedawnienia jak i prekluzji.

Poglądów tych jednak Sąd Najwyższy nie podziela. Pomijając postanowienia §§ 60 i 44 N. J., podnieść należy, że skoro cytowany przepis § 201 ust. 6 p. c wyraźnie głosi, że przekazanie sporu sądowi właściwemu nie uchyla zawiśnięcia sporu, jakie nastąpiło już w sądzie właściwym, a wedle § 1497 u. c. jak niemniej i § 232 p. c. przedawnienie przerywa w zasadzie samo już wniesienie skargi do sądu, mimo tego, że zawiśnięcie sporu następuje dopiero z chwilą doręczenia skargi, to z zestawienia tych przepisów jasno wynika, że zawiśnięcie sporu w sądzie niewłaściwym ma w tym wypadku taki sam skutek, jak gdyby spór zawisł odrazu w Sądzie właściwym, a więc przerywa przedawnienie, pod warunkiem oczywiście, że spór będzie dalej należycie popierany. Na taką wykładnię przepisu § 261 ust. 6 p. c. wskazuje też powołany w jego tekście § 138 p c., oznacza to bowiem, że istnieje w tym wypadku jeden tylko proces, jakkolwiek prowadzony przez różne sądy a z jednolitości procesu wynika konieczność uwzględnienia czasu, w którym wniesiono skargę

do sądu pierwszego, choć niewłaściwego, względnie kiedy ten spór zawisł. (Por. zresztą także § 476 proc. cyw., na którym wzorowano ustęp IV § 261 proc. cyw. — Przyp. Red.). Takie znaczenie ma przepis § 261 ust. 6 p. c. w odniesieniu do przedawnienia.

W odniesieniu do terminu prekluzyjnego prawa materjalnego, jakim jest termin z § 34 cyt. ust., znaczenie jego jest takie same. Wprawdzie ścisłe odróżnienie przedawnienia od prekluzji materjalnej jest w nauce sporne, niemniej jednak należy przyjąć, że w przypadkach prekluzji gaśnie prawo z upływem zakreślonego w ustawie czasu, podobnie jak przy przedawnieniu (§ 1449 u. c.) zgaśnięcie to jedynie nie podlega wszystkim regułom przedawnienia (§ 1502 u. c.). Jeśli więc przekazanie sporu sądowi właściwemu, wedle § 261 ust. 6 p. c., nie uchyla zawiśnięcia jego w sądzie niewłaściwym, to nie uchyla go tak w stosunku do przedawnienia, jak i w stosunku do prekluzji. Robienie różnicy w tym kierunku nie ma podstawy w samym przepisie, a motywy zawarte w reskrypcie Min. Spraw. z 2/6 1914, Nr. 43 Dz. u. p. (ogłoszone w Manz'a wydaniu noweli o odciążeniu sądów z 1/6 1914, opracowane przez Dra Rudolfa Hermanna z r. 1914, str. 101—104 i str. 106. — Przyp. Red.), wskazują wyraźnie, że przepis ten odnosi się do wypadków prekluzji. Podkreślono bowiem w nich, iż celem ochrony pozwanego przed dowolnem przekraczaniem przez powoda tą drogą terminu do wniesienia skargi, albo terminu przedawnienia, dodano do pierwotnego projektu, omawianego w Radzie Państwa, postanowienie, że sąd uczyni użytek z tego przepisu tylko wówczas, jeśli ów wskazany przez powoda sąd nie jest oczywiście niewłaściwy. To rozróżnienie terminu do wniesienia skargi od terminu przedawnienia oznacza wyraźnie, że w pierwszym wypadku idzie o termin prekluzji materjalnej, a w drugim o termin zwykłego tą nazwą w ustawie określonego przedawnienia — zwłaszcza, że praktyka, po której linji motywy te poszły, terminy podobne jak z § 34 cyt. ust. § 933, 936 i 1111 u. c. i t. d.) uznaje stale jako terminy prekluzyjne a nie jako terminy przedawnienia. Odmienny pogląd prawny, na którym oparto zaskarżony wyrok, jest tedy błędny a temsamem uzasadniona jest rewizja, oparta na p. 2 i 4 § 503 p. c

---

36) Dni biegu pocztowego nie mają wpływu na termin przedawnienia z § 1487 U. C.

Orzeczenie izby III. S. N. z 13 października 1925 Rw 845/25.

Sąd Najwyższy uwzględnił rewizję powodów od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie jako odwoławczego z dnia 24 lutego 1925 Bc II 600/24/4, którym zmieniono wyrok Sądu Okręgowego cyw. w Krakowie z d. 27/VIII 1924 Cg Ia 967/22/15 w ten sposób iż oddalono powodów z ich żądaniem o zasądzenie pozwanej na zapłatę 2183 zł. 25 gr. i znosząc zaskarżony wyrok, zwrócił sprawę Sądowi odwoławczemu do ponownej rozprawy i wydania wyroku.

Uzasadnienie. Rewizji opartej rzeczowo tylko na przyczynie rewizyjnej z l. 4 §-fu 503 p. c. nie można odmówić słuszności. Zapatrywanie Sądu Apelacyjnego, że przepis § 89 ust. org. o niewliczaniu dni biegu pocztowego nie dotyczy biegu terminów prawa materjalnego, a więc i terminu przedawnienia z § 1487 U. C. jest w drugiej części owej tezy po części mylne. W prawie materjalnem istnieją bowiem dwa rodzaje terminów t. j. terminy zawite (prekluzyjne) i terminy przedawnienia. Tylko na pierwsze z nich ma wpływ bieg pocztowy t. zn. dni biegu pocztowego wlicza się do terminu zawitego np. skarga z §§ 933, 1162 d. u. c. lub z § 34 ustawy o pom. handl. z § 33 ustawy o urzędnikach dóbr pryw. muszą pod utratą roszczenia ostatniego dnia terminu już być w sądzie (verbum gerichtlich geltend machen). Natomiast na terminy przedawnienia bieg pocztowy nie ma wpływu t. zn. dni biegu pocztowego nie wlicza się do terminu przedawnienia. Wynika to zupełnie jasno z przepisu § 1498 U. C., który powiada, że przedawnienie przerywa się przez wniesienie i należyte popieranie skargi (verbum: belangen) gdy zaś skargi wnosi się bądź wprost do sądu lub oddaje się je na poczcie, która w tych razach zastępuje sądowe biuro podawcze, przeto oddanie na poczcie jest równoznaczne z oddaniem w biurze podawczem sądu.

Ponieważ w danym wypadku skargę oddano na poczcie dnia 3 sierpnia 1922 t. j. w terminie trzechletnim przedawnienia roszczenia o uzupełnienie rachunku, skarga jest na czasie wniesiona mimo, że wpłynęła do sądu dopiero 11 sierpnia 1922 t. j. po upływie terminu przedawnienia.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie widocznie mylne. Reguła wyrażona w § 89 ust. o org. sąd. odnosi się do terminów procesowych, tak ustawowych jak sędziowskich; niema jednak zastosowania do czasokresów prawa materjalnego, więc ani do czasokresów przedawnienia ani do materjalno-prawnych terminów prekluzyjnych.

Zmyliło Sąd Najw. uzasadnienie orzeczenia plenimissarnego wied. tryb najw. z 22. kwietnia 1902 (dz. rozp. wied. min. spraw. Nr. 577/1903). Tam chodziło o odparcie zarzutu, że sąd nie może uwzględnić przedawnienia z urzędu. Na to słusznie zauważył wied. tryb. najw., że 30-dniowy czasokres służący do skargi in possessorio summarissimo nie jest terminem przedawnienia lecz terminem prekluzyjnym prawa materjalnego.

Czasokresy ustanowione do wnoszenia skarg wyjątkowo tylko są terminami procesowymi. (Np czasokresy służące do skarg o wznowienie lub skarg nieważności). Do takich procesowych terminów prekluzyjnych nie wlicza się dni biegu pocztowego. (g).

---

37) Żądanie waloryzacji roszczenia wynikającego z aktu notarjalnego z mocą wykonalności w myśl § 3 ord, not. jest w drodze postępowania spornego z pominięciem postępowania niespornego niedopuszczalne.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie uchwałą z dnia 2 kwietnia 1925 Cg. I. 276/24/9 uwzględnił podziesiony w tym sporze zarzut pozwanych niedopuszczalności drogi sporu i skargę powódki odrzucił.

Uzasadnienie: Skargą obecną domaga się powódka od pozwanych jako wykazanych zastępców Anny H. i Szczepana H. zapłaty zwaloryzowanej pretensji ubezpieczonej hipotecznie na realności tych ostatnich, z mocy aktu notarjalnego z daty 5/II 1914 L. rep. 10955. Ponieważ rzeczony akt notarjalny z mocą wykonalności w myśl § 3 ust. notarjalnej, stanowi w myśl § 1 tej ustawy dla zaskarżonej pretensji dostateczny tytuł egzekucyjny, zaś ewentualny wyrok wydany na podstawie niniejszej skargi stworzyłby nowy tytuł egzekucyjny, przeto podniesiony zarzut niedopuszczalności drogi sporu jest uzasadnionym.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako rekursowy pod przewodnictwem S. S. A. Piątkowskiego), uchwałą z dnia 28 kwietnia 1925 Lcz. R. III. 243/25 uwzględniając rekurs powódki zmienił zaskarżoną. uchwałę w ten sposób, że nie uwzględnił zarzutu niedopuszczalności drogi sporu w niniejszej sprawie i przekazał ją sądowi I instancji celem przeprowadzenia rzprawy z pominięciem powyższego zarzutu.

Uzasadnienie: Wedle przepisu § 47 l. 2 rozp. Prez. Rzp. z 14 maja 1924 poz. 441 Dz. U. należność, nie będąca w danym czasiu przedmiotem postępowania sądowego może być przerachowaną w trybie postępowania niespornego, z czego wynika, że przerachowanie takiej należności może, lecz nie musi odbyć się w postępowaniu niespornem, że zatem żądanie przerachowania w drodze sporu jest dopuszczalne, sporna wierzytelność nie była jeszcze przedmiotem postępowania sądowego, a moc wykonalności odnośnego aktu notarjalnego stanowi obecnie ze względu na potrzebę przerachowania nieprzydatny tytuł egzekucyjny, a nadto przy przerachowaniu w postępowaniu niespornem mogłaby zajść potrzeba w myśl § 1 l. 7 pat. niesp. odesłania sprawy do postępowania spornego. Nie było zatem podstawy do uwzględnienia zarzutu niedopuszczalności drogi sporu.

Sąd Najwyższy (pod przewodnictwem Prez. Dworskiego przy współudziale S. S. N. Hroboniego i Wyrobka) uwzględniając rekurs rewizyjny pozwanych, zmienił zaskarżoną uchwałę sądu rekursowego w ten sposób, że przywrócił w moc pierwszą uchwałę sądu I. instancji.

Uzasadnienie: Sąd Najwyższy nie podziela stanowiska prawnego zajętego przez sąd reknrsowy w zaskarżonej uchwale. Nie ulega wątpliwości, że najbardziej odpowiednie dla ustalenia miary i sposobu przerachowania jest postępowanie niesporne, w którem można załatwić tę kwestję szybko i bez kosztów, oraz z uwzględnieniem postulatu słuszności, o co ustawodawcy chodziło, skoro w powołanym przepisie wyraźnie wskazał na postępowanie niesporne, jako na drogę przerachowania. Wykładnię § 47 l. 2 rozp. walor. mąci nieszczęśliwa tegoż stylizacja. Gdyby ustawodawca uważał drogę niesporną, jako zależną od swobodnego wyboru stron interesowanych, to byłby zaznaczył, że wolno domagać się przerachowania w drodze niespornej lub spornej, czego jednak nie uczynił. Z brzmienia § 47 ust. 1 i z zestawienia tego przepisu z § 47 ust. 2 rozp. walor. okazuje się, że użyte słowo „może“ nie odnosi się do rodzaju postępowania, tylko do przerachowania, które w myśl § 2 rozp. walor. wdrożone być „może“ tylko na wniosek, a nie z urzędu, a więc „może“ a nie „musi“ być wdrożone. Inaczej nie możnaby rozumieć, dlaczego ustawodawca w ust. 2 § 47 rozp. wskazał wyraźnie na drogę niesporną i przy innej wykładni cel ustawy byłby udaremniony, bo przecież wierzyciel raczej wybierze drogę sporu, gdzie może żądać zwrotu kosztów postępowania przerachowawczego pod formą kosztów sporu, aniżeli drogę niesporną, na której strony same ponoszą koszta postępowania.

Ponadto wykładnia Sądu rekursowego prowadziłaby do stworzenia dwóch tytułów egzekucyjnych, bo wyrok orzekałby nietylko o wysokości przerachowanej pretensji, ale także o samym obowiązku zapłaty, czego rozporządzenie waloryzacyjne nie przewiduje i co jest niedopuszczalne, bo ubezskutecznienie tytułu egzekucyjnego może nastąpić tylko w drodze, unormowanej w ordynacji egzekucyjnej. (§§ 35, 36 o. e.). Postępowanie takie wykraczałoby poza ramy upranień, wypływających z ustawy waloryzacyjnej. Wobec pojawienia się bowiem tej ustawy, dawne tytuły egzekucyjne nie utraciły swej mocy i ważności, uległy tylko koniecznej, zmianą stosunków walutowych wywołanej modyfikacji. Nie można zatem tych tytułów uważać „za nieprzydatne“ ze względu na potrzebne przerachowanie, jak to czyni Sąd rekursowy.

Nie może mieć wpływu na rozwiązanie omawianego zagadnienia także okoliczność, że w toku przerachowawczego postępowania mogłaby zajść potrzeba odesłania sprawy w myśl § 2 l. 7 pat. niesp na drogę sporu, gdyż wypadki takie mogą się zdarzyć nie tylko w tem postępowawiu, ale wogóle w każdem postępowaniu niespornem (i tak np. z powodu ustalenia granicy, ustalenia alimentów), co przecież nie wyklucza wdrożenia tego rodzaju postępowania. — (Należy uznać, że uzasadnienie powyższego orzeczenia Sądu Najwyż. jest jednem z staranniejszych. — Przyp. Red.).

---

38) Postępowanie niesporne wdrożone celem przerachowania należności, winno być w myśl § 2 l. 7 pat. niesp. zaniechane w wypadku, gdy przed jego prawomocnem ukończeniem należność stała się przedmiotem postępowania procesowego.

Orzeczenie Izby III S. N. z 24 czerwca 1925 R 479/25.

Sąd okręgowy w Jaśle jako rekursowy uchwałą z dnia 18 kwietnia 1925 R III. 159/25/2 wskutek rekursu wierzycielki od uchwały Sądu powiatowego w Krośnie z 22/2 1925 Nc II 15/24/5 którą odrzucono wniosek rekurentki o wstrzymanie postępowania o przerachowanie jej wierzytelności aż do ukończenia sporu Cg I 26/25 zawisłego w Sądzie okręgowym w Jaśle, tudzież od uchwały Sądu powiatowego w Krośnie z dnia 10 stycznia 1925 Nc II 15/24/4, którą na wniosek dłużniczki przerachowano wierzytelność rekurentki, powziął uchwałę nie uwzględniającą tego rekursu.

Uzadnienie: Sąd rekursowy uważa uchwałę odrzucającą wniosek wierzycielki za słuszną z uwagi, że w myśl § 4 i 47 l. 2 ustawy walor. każda strona może żądać przerachowania w trybie postępowania niespornego, a dłużniczka postawiła wniosek taki przed wytoczeniem skargi z 3 lutego

1925 Cg I 26/25, bo jeszcze w dniu 21 listopada 1924. Przepisy ustawy walor. nie dają podstawy do wstrzymania postępowania niespornego, na jednostronny wniosek strony przeciwnej, zaczem w takich wypadkach należy postąpić w myśl §§ 232 i 233 p. c. Rekurs przeciw uchwale przerachowującej nie jest słuszny, gdyż Sąd I instancji wydał uchwałę tę po przesłuchaniu stron i uwzględnieniu podniesionych przez rekurentkę w toku postępowania zarzutów, te zaś zarzuty nie były tego rodzaju, by wnioskodawczynię należało odesłać z wnioskiem jej o przerachowanie na drogę prawa, lub też zarządzić dalsze dochodzenia.

Sąd Najwyższy przychylił się do zażalenia wierzycielki nazwanego rekursem rewizyjnym, zniósł zaskarżoną uchwałę oraz zatwierdzone nią uchwały Sądu I instancji, a wniosek dłużniczki o przerachowanie odrzucił.

Uzasadnienie. Jakkolwiek wniosek zobowiązanej o przerachowanie wpłynął do Sądu powiatowego w Krośnie przed wniesieniem skargi przez wierzycielkę w Sądzie okręgowym w Jaśle, uchwala Sądu rekursowego, zatwierdzająca uchwałę Sądu pow. w Krośnie z 22/2 1925 Nc II 15/24/5, którą odrzucono wniosek wierzycielki o wstrzymanie przerachowania w drodze postępowania niespornego, — nie jest trafna. Przepis § 47 l. 2 rozp. Prez. Rzp. z 14 maja 1924 Dz. U. R. P. poz. 441, na który powołuje się zaskarżona uchwałą, należy łumaczyć i stosować w związku z przepisem § 2 l. 7 pat. niesp. W myśl § 47 l. 2, cyt. rozp. stanowiącego: „jeżeli należność która ma być przerachowana, w danym czasie nie jest przedmiotem postępowania sądowego, natenczas na obszarze b. dzielnicy austr. przerachowanie może odbyć się w trybie postępowania niespornego" — przyjąć należy, że postępowanie niesporne w celu przerachowania należności nie będzie stosowane zarówno wtedy, jeżeli należność, która ma być przerachowana jest już w chwili wniesienia wniosku o przerachowanie przedmiotem postępowania spornego, ale z uwagi na przepis § 2 l. 7 pat. niesp. także w tym wypadku, jeżeli należność w danym czasie, zatem w czasie przerachowania, stała się przedmiotem postępowania procesowego.

W myśl zatem powyższych wywodów, jakkolwiek w danym wypadku postępowanie niesporne zostało wcześniej wdrożone, jednak nie mogło być nadal prowadzone wobec tego, że przed prawomocnem ukończeniem tego postępowania należność, która miała być przerachowaną, została przez wierzycielkę zaskarżona i stała się wskutek tego przedmiotem postępowania procesowego, które w myśl § 2 l. 7. pat. niesp. i § 47 l. 2 rozp. walor. wykluczyło zastosowanie postępowania niespornego, oparte przeto na tym zarzucie widocznego naruszenia ustawy, zażalenie uwzględniono w myśl § 16 pat. niesp. (Uzasadnienie powyższego orzecz. pozostaje do pewnego stopnia w kolizji z uzasadnieniem orzeczenia S. N. z 14/10 1925 R. 544/25, które na innem miejscu (pod Nrem 37) w tym zeszycie ogłaszamy. — Przyp. Red.).

---

39) Sędzia może w wyroku na wniosek stron, oznaczyć termin płatności przysądzonego roszczenia, wedle swego uznania poza okres dni 14.

Orzeczenie izby III. S. N. z dnia 22 września 1925 Rw 714/25.

Sąd powiatowy w Łopatynie wyrokiem z dnia 9. X. 1924 Lcz. C 169/24/5 orzekł, iż pozwany winien do 6-ciu miesięcy pod rygorem egzekucji zwrócić powodowi kwotę 130 dol. am. z pn. skoro pozwany oświadczył w toku rozprawy, że gotów jest zwrócić powodowi w powyższym terminie kwotę 130 dol. am., za co powód zgodził się uznać umowę kupna-sprzedaży za rozwiązaną, pozostawiając Sądowi do uznania oznaczenie terminu płatności powyższego roszczenia.

Sąd okręgowy w Złoczowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 16 stycznia 1925 lcz. Bc 14/25/2 uwzględniając apelację powoda od ustępu wyroku Sądu I inst. dotyczącego terminu płatności, zmienił tenże ustęp i orzekł, że pozwany winien przysądzoną powodowi pretensję zapłacić w ciągu dni 14 pod rygorem egzekucji.

Uzasadnienie. Skoro powód na proponowany przez pozwanego czas płatności pretensji nie przystał, lecz oznaczenie tegoż pozostawił sądowi i skoro skutkiem tego ugoda do skutku nie doszła, sędzia musiał wydać wyrok, w którym czas płatności mógł oznaczyć tylko wedle przepisu § 410 p. c. ile że nie miał żadnej ustawowej podstawy do udzielenia zwłoki w zapłacie przysądzonej pretensji.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego zmienił część wyroku Sądu odwoławczego i przywrócił do mocy prawnej zmienioną część wyroku pierwszego sędziego.

Powody rozstrzygnienia. Rewizja oparta tylko na przyczynie rewizyjnej z l. 4 § 503 p. c. jest uzasadniona.

Ponieważ powód oznaczenie terminu płatności przez pozwanego uznanej i powodowi zasądzonej sumy 130 dol. pozostawił uznaniu sędziego procesowego, a tenże sędzia termin ów zgodnie z wnioskiem pozwanego oznaczył na 6 miesięcy, przeto sąd odwoławczy nie był uprawniony ograniczyć tego terminu na dni 14.

Uwaga sprawozdawczy. Wyznaczając w wyroku termin parycyjny sędzia musi ściśle stosować § 409 proc. cyw. i nie może odstąpić od niego nawet za zgodą stron.

Nie mogą też strony godzić się skutecznie na to, aby sędzia orzekający w drodze polubownej przedłużał lub skracał ustawowy termin parycyjny.

Umowa stron w tym kierunku nie jest wykluczona, niema jednak wpływu na treść wyroku.

Wykroczenie przeciwko § 409 proc. cyw. nie jest mylną oceną prawną lecz wadliwością wyroku, która nie zawsze i nie koniecznie musi być wadliwością istotną. (g).

---

40) Obowiązek poddania się rozstrzygnięciu Sądu polubownegy nie jest ograniczony co do czasu, jeżeli w zapisie na Sąd polubowny nie oznaczono okresu, do którego sprawa miała być rozstrzygnięta. Nadmierna wysokość umownej stopy procentowej nie czyni sama przez się umowy bądź nieważną, bądź prawu przeciwną.

Orzeczenie izby III. S. N. z 29/IX. 1925 Rw 1673/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 6 lipca 1925 Bc II 264/25/4 którym zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego w Krakowie z 1 kwietnia 1925 Cg I 178/25/4 z powodów:

Ocena prawna zaskarżonego wyroku nie wykazuje błędu. Trafny jest w szczególności pogląd prawny zask. wyroku, iż nie powoduje bezskuteczności wyroku Sądu polubownego okoliczność, że sędzia polubowny wydał go dopiero w kilka miesięcy po swem ustanowieniu, skoro w zapisie na Sąd polubowny nie zakreślono okresu czasu, do którego sprawa miała być rozstrzygnięta. W razie bowiem nieuzasadnionej zwłoki w rozstrzygnięciu sprawy ze strony sędziego polubownego, służy stronie jeszcze prawo domagania się wedle przepisu § 583 p. c. uznania za nieważny zapisu na Sąd polubowny. Zresztą powodowi na tej podstawie, podpadającej pod przepis § 575 l. 1 p. c. skargi swej wcale nie oparli, podnieśli ją dopiero w postępowaniu odwoławczem, co wedle przepisu § 482 p. c. jest niedopuszczalne, a wedle § 496 p. c. spóźnione.

Trafną również jest i ocena prawna, iż wyrok Sądu polubownego nie wykroczył przeciw obowiązującym przepisom prawnym przez to, że przyznano nim pozwanemu za pewien czas wyższe odsetki od sumy pożyczkowej, niżli wynosi stopa odsetek ustawowych, skoro odsetki w takiej wysokości były umówione i to jeszcze 15 kwietnia 1924. Od czasu bowiem obowiązywania ustawy z 14/6 1868 Nr. 62 opp., zmienionej częściowo ustawą z 15/5 1885 Nr. 77 Dpp. wysokość odsetek umownych ograniczały i to rzeczowo, a nie cyfrowo, jedynie ustawy o lichwie kredytowej, a to ustawa karna z 19/7 1877 Nr. 66 Dpp. wydana dla b. Galicji i Bukowiny, zastąpiona ustawą z 28/5 1881 Nr. 97 Dpp. w której miejsce weszło znów ces. rozp. z 17/X. 1914 Nr. 275 Dpp., rozszerzające zakres lichwy kredytowej na wszelkie interesa lichwiarskie i postanawiająca w § 1, że są one odtąd bezwa-

runkowo nieważne. A ponieważ ustawa cywilna nie może uznawać za ważne umów, które potępia i uznaje za nieważne ustawa karna, przeto nowela III. wprowadziła przepis § 1 tego rozporządzenia w całości do § 879 u. c. pod l. 4 — jako lichwę w znaczeniu cywilno - prawnem, postanawiając również, że umowy takie są nieważne. Wedle znowelizowanego przepisu § 879 u. c. podpadają więc pod pojęcie lichwy w znaczeniu cywilno - prawnem takie tylko umowy, przy których, podobnie jak przy lichwie karnej wykorzystano lekkomyślność, przymusowe położenie, niedoświadczenie lub umysłowe wzburzenie strony przeciwnej. Skoro zaś powodowie wcale nie twierdzili, jakoby zaszły co do nich tego rodzaju okoliczności, kiedy umawiali się z pozwanym o odsetki od sumy pożyczkowej, przeto jakkolwiek odsetki te umówiono na 6% miesięcznie, to jednak sama wysokość stopy procentowej nie czyni umowy tej wobec pozwanego bądź nieważną, bądź prawu przeciwną, a to tak ze stanowiska prawa karnego jak i postanowienia § 879 l. 4 u. c. tem samem więc i wyrok Sądu polubownego, którym pozwanemu przyznano odsetki w tej umówionej wysokości nie wykroczył przeciw obowiązującym przepisom prawnym. Nie wykroczył on również przeciw postanowieniu § 1 rozp. Prez. Rzp z 29/6 1924 poz. 374 d. u. p.którem zabroniono wymawiać sobie i pobierać odsetki w cyfrowo już oznaczonej stopie, przewyższającej 24% rocznie, gdyż rozporządzenie to jako obowiązujące dopiero od 30/6 1924 nie odnosi się do tej umowy, zawartej jeszcze 15 kwietnia 1924.

Uwaga sprawozdawcy: Należyta wykładnia rozp. Prez. Rzp. z 29/6 1924 poz. 374 Dz. u. p. prowadzi do wniosku, że ma ono o tyle moc wsteczną, że od 30/6 1924 począwszy nie wolno bezwarunkowo pobierać odsetek przewyższających 24% rocznie nawet za czas przed dniem 30/6 1924. Wyrok polubowny wykraczający przeciwko temu przepisowi iuris cogentis jest bezkuteczny po yśli § 595 l. 6. proc. cyw. (g.)

---

41) Licytacyjn nabywca majętności połączonej w chwili uabycia z uprawnieniem naftowem od własności gruntu nieoddzielonem, nabywa nieruchomość tę wraz z powyższem uprawnieniem mimo zaznaczenia w edykcie licytacyjnym, że majętność będzie sprzedaną bez praw naftowych.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 5 XI. 1925 Rw. 1745/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanych od wyroku Sądu apelacyjnego we Lwowie jako odwoławczego z 23 kwietnia 1925 lcz. Bc. III. 79/25 którym na odwołanie pozwanych zmieniono częściowo wyrok sądu okręgowego w Sanoku z 22 listopada 1924 Cg. Ia 548/21, a nieuwzględniając natomiast rewizji powoda, zmienił częściowo wyrok Sądu Apelacyjnego i w całości orzekł: Oddala się powoda z całem żądaniem skargi:

1. o uznanie go za właściciela praw niektórych na wszytkich gruntach wchodzących w skład majętności Hoszów i Hoszowczyk L. wyk. tab. 92 i 218 Sądu okręgowego w Sanoku i o zanotowanie powyższego upoważnienia na karcie B. tych dóbr.

2. o przeniesienie na powoda praw własności poła naftowego poszukiwawczego „Skrzetuski“, L. wyk. 920 księgi naftowej Sądu powiatowego w Ustrzykach, wpisanego na rzecz pozwanych, oraz prawa poboru 10% brutta minerałów żyv icznych z pól naftowych Hoszów I. do V., L. wyk. 513, 814, 825, 826 i 827 księgi naftowej Sądu okręgowego w Sanoku i prawa powrotu tych pól naftowych z dniem 30/6 1924 r.

3. o zapłacenie powodowi przez pozwanych kwoty 13.157 złotych 90 gr. z ustawowemi odsetkami od dnia 23/7 1921 bieżącemi.

Uzasadnienie: Pozwani podnieśli w swej rewizji przyczyny rewizyjne z § 503 l. 2, 3 i 4 p. c.; ostatniej z nich nie można odmówić słuszności

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że Sąd Najwyższy nie podziela zapatrywania prawnego, wyrażonego w uchwale Sądu Apelacyjnego z d 27/XI. 1922 Bc. II. 501/22, jakoby w sporze niniejszym stanowcze było pytanie, czy dobra Hoszów i Goszowczyk zostały d. 20/7 1911 sprzedane na licytacji. Ferdynandowi M. z uprawnieniem naftowem lub bez tegoż. Jeżeli bowiem

skarży Kazimierz S., który obecnie nie jest właścicielem tych dóbr. to stanowcze dla sporu jest pytanie inne, czy powód S, jest właścicielem uprawnień naftowych, których skargą dochodzi, lub czy ma tytuł prawny od pozwanych pochodzący do nabycia własności? Mylne postawienie zasadniczego pytania prawnego wywołało w wyrokach obu sądów mylną ocenę sporu

W myśl § 1 ustawy z d. 11/5 1884 L. 71. D. P. P. stanowi prawo poszukiwania nafty część własności gruntów, do których się odnosi. Odrębnym przedmiotem majątkowym staie się to prawo po oddzieleniu od gruntu i przeniesieniu do księgi naftowej (§ 1 noweli naftowej z d. 9/1 1907 L. 7. Dz P. P.). Prawo własności poszukiwania nafty można od wejścia w życie noweli nabyć tylko przez wpis do księgi naftowej (§ 2/1 noweli). Stosując te podstawowe przepisy prawa naftowego do ustalonego stanu rzeczy, nie można dojść do wyniku, do którego doszły sądy I i II.

W edykcie licytacyjnym z d. 14/6 1911 L. 306/10/32 zaznaczono wprawdzie, że majętności Hoszów i Hoszowczyk będą sprzedane bez praw naftowych, stało się to skutkiem tego, że powód kontraktem naftowym z daty Gorlice 9/1 1906 nadał Galic. Towarzystwu Karpackiemu w Gliniku Marjamp. wyłączne prawo poszukiwania nafty na całym obszarze posiadłości i prawo to zostało w dniu 13/1 190„ (a zatem przed wydaniem noweli) wpisane w stanie biernym obu powyższych posiadłości (§ 26 noweli inefit.) Prawo to zostało wprawdzie wykreślone w r. 1910 na skutek zrzeczenia się Towarzystwa Karpackiego — ale nie wykreślono równocześnie adnostacji umieszczonej jeszcze w r. 1908 na karcie A. obu majęiności. dotyczącej wdrożenia postępowania o oddzielenie praw naftowych na rzecz Towarzystwa Karpackiego. Adnotację tę wykreślono dopiero d 9/10 1911 r., a zatem po licytacji z d. 20/7 1911 r.

Wskutek zrzeczenia się Towarzystwa Karpackiego i wykreślenia wpisu na karcie C. dóbr Hoszów i Hoszowczyk zgasło uprawnienie naftowe jako odrębny przedmiot majątkowy (§ 2 b noweli naft.) i złączyło się z prawem własności dóbr, należących naówczas do powodu. Powód nabył zatem to uprawnienie jako istotną część własności dóbr na nowo. Ponieważ jednak potem nabyciu nie oddzielił tego uprawnienia od ziemi i nie uzyskał wpisu prawa własności w księdze naftowej na swoje imię, przeto pozwani, mimo odmiennego brzmienia edyktu licytacyjnego, nabyli przez M. na licytacji. prawo własności dóbr z nieodłączonem od ziemi uprawnieniem naftowem Edykt licytacyjny nie był bowiem władnym stwarzać z uprawnienia naftowego odrębny przedmiot majątkowy przywiązany do osoby właściciela i odłączyć go od własności gruntu.

Skutkiem prawomocnego przybicia targu powód utracił zatem prawo własności Hoszowa i Hoszowczyka i nieodłączone od nich uprawnienie naftowe. Przeciwne rozumowanie doprowadziłoby do niemożliwego prawnie wniosku, że powód mający na majętności długi hipoteczne, które wywołały licytację, obecnie zyska uprawnienie naftowe wolne od ciężarów (roz. § 5 noweli naft.). Adnotacja wdrożenia postępowania o oddzielenie praw naftowych (która po ich wykreśleniu z księgi tabularnej stała się bezprzedmiotową) nieprzemawia wcale na korzyść powoda, gdyż odnosiła się do praw naftowych Towarzystwa Karpackiego. Z tego dalszy wniosek, że pozwani po wykreśleniu adnotacji mogli rozporządzać swemi uprawnieniami naftowemi na majątku Hoszów i Hoszowczyk, mogli utworzyć z nich pola naftowe „Skrzetuski“ I Hoszów I do V, i pobrać od Dra p. 25.000 kor. tytułem ceny kupna, — bez obowiązku oddawania osiągniętych korzyści powodowi który nie ma do nich żadnego prawa.

Tem samem nie jest uzasadnioną oparta na przyczynach rewizyjnych z l. 3 i 4 § 503 p. c. rewizja powoda od tego ustępu wyroku Sądu apelacyjnego, którym go (choć z innych przyczyn) oddano z żądaniem skargi o uznanie powodu za właściciela spornych pól naftowych. Rewizja ta stała się bezprzedmiotową.

Odezwa do stanu sędziowskiego.

Kierując się intencją pozyskania poparcia stanu sędziowskiego dla dążności naszego czasopisma ku zespoleniu sądownictwa i palestry we współpracy około naprawy i uzdrowienia wymiaru sprawiedliwości, przedłożyliśmy Zarządowi Małopolskiego Związku sędziów (sekcja lwowska), a jednocześnie też PP. Prezesom lwowskiego Sądu Apelacyjnego, oraz Sądu okręgowego cywilnego i karnego nasz artykuł p. t. „Z powszedniej doli adwokata", ogłoszony w zeszycie lutowym „Głosu Prawa" r. b. na str. 79—83 i dołączyliśmy odezwę następującej treści:

„Jedno z pierwszorzędnych zadań prasy prawniczej polega bezsprzecznie w jaknajusilniejszem oczyszczaniu wymiaru sprawiedliwości z niedomagań i uchybień wszystkich czynników wymiaru sprawiedliwości, — nie wyłączając zresztą oczywiście uchybień adwokatów — tudzież na szczerej w tym kierunku współpracy publicystyki prawniczej z stanem sędziowskim, z adwokaturą i z Zarządem Sprawiedliwości.

To też będziemy bardzo zobowiązani, jeśliby Wielce Szanowny Związek raczył, czy to ex re opisanego wypadku, czy też przy innych w przyszłości sposobnościach, skorzystać ze Swego prawa wzajemnej krytyki wszelkich tych braków i uchybień, które wypływając z e s f e r p o z a s ą d o w y c h, przyczyniają się do utrudnienia zadań sędziego, do udaremnienia najlepszych częstokroć zamierzeń, a ewentualnie do sprowadzenia wymiaru sprawiedliwości na bezdroża.

Łamy naszego pisma są zawsze do dyspozycji P. T. Członków Wielce Szan. Związku oraz Władz Zarządu sprawiedliwości, a przekonani jesteśmy, że otwarte, publiczne traktowanie tych spraw nietylko okazałoby się zbawienniejszem, niźli działanie ściśle biurokratyczne lub kastowe, tajne i zauszne, lecz ponadto pomogłoby do ugruntowania stosunku sądownictwa i Władz sądowych do społeczeństwa na właściwym fundamencie wzajemnego zaufania i przywiązania, o czem dotychczas nie może być mowy, dopòki mianowicie panuje przeważnie s y s t e m f u n d o w a n i a p r e s t i g e'u i a u t o r y t e t u W ł a d z y l i t y l k o n a „b ł y s z c z ą c e m o d o s a b n i a n i u s i ę" o d s p o ł e c z e ń s t w a (splendid isolation"). Ten system zdaje się być także powodem ujemnego objawu, iż społeczeństwo i stronnictwa nie użyczają stanowi sędziowskiemu należytego, czynnego poparcia, ilekroć np. chodzi o wzięcie w obronę materjalnego dobrobytu stanu sędziowskiego.

Przy tym bowiem systemie wszelkie zażalenia na grzechy i błędy wymiaru sprawiedliwości, przepadają zazwyczaj bez echa i wieści, jak głosy wołających na puszczy, — a żalący się nigdy prawie nie dowiaduje się, czy i w jaki sposób pociągnięto winowajcę do odpowiedzialności, oraz czy i co zarządzono, by powtórzeniu się takichsamych zdrożności na przyszłość zapobiec.

Częstokroć zresztą nie dochodzi do jakichkolwiek zarządzeń, a to dzięki tej okoliczności, iż dochodzenia wdrożone na skutek tego rodzaju zażaleń zwykły się ograniczać do tajnego, niejako poufnego przesłuchania l i t y l k o o s ó b u r z ę d o w y c h p o z o s t a j ą c y c h w z a ż y ł o ś c i z a w o d o w e j z f u n k c j o n a r j u s z e m o b w i n i o n y m, — do zeznań natomiast osòb nieurzędowych nie przywiązuje się w razie sprzeczności z tamtemi żadnej niemal wagi, żalącemu się zaś nie daje się nawet sposobności do konfrontacji z obwinionym i z owymi świadkami urzędowymi.

Stąd krzewi się z niepohamowaną konsekwencją u winowajcòw poczucie bezkarności i bezbrzeżna niekiedy samowola, na tle której dochodzi czasami — zwłaszcza na prowincji — do gorszących nadużyć i odwetów, u poszkodowanych zaś szerzy się równolegle rozgoryczenie i skrajna, bo zazwyczaj generalizująca nieufność i awersja do sądów i do Zarządu Sprawiedliwości. Wszak niezaprzeczalnym jest fakt, iż dziś już zwròcić się do Sądu państwowego o wymiar sprawiedliwości, cywilnej lub karnej, oznacza w pojęciu tysiącznych rzesz ludności — i to przedewszystkiem ludności inteligentniejszej, — krok zgoła lekkomyślny, beznadziejny lub nawet karkołomny... Opisany zatem system w związku z brakiem j a k i e j k o l w i e k

systematycznej edukacji sędziowskiej, o czem na końcu wspomina załączony artykuł, rodzi zgubne wprost następstwa, których najusilniejszem choćby zamilczaniem ze świata się nie usuwa . . .

Rzeczą objektywnej, a zwłaszcza fachowej prasy jest: widzieć obie strony medalu. Aczkolwiek pismo nasze wywodzi się genetycznia ze sfer adwokackich, nie zamykamy bynajmniej na to oczu, że w adwokaturze dzisiejszej, niejeden objaw nastraja do poważnych refleksyj, obaw i zarzutów. Atoli punctum saliens między adwokaturą, a stanem sędziowskim — o ile chodzi o niedomagania istniejące wśród obojga — tkwi niewątpliwie w tem, iż lichy adwokat t. j. adwokat pozbawiony zawodowej edukacji lub odpowiednich zalet umysłu i charakteru, jest bez porównania mniej dla publiczności groźnym i szkodliwym, niźli lichy sędzia! Albowiem nietylko, że adwokat nie rozporządza ogromem władzy sędziowskiej i żadnej wogóle „władzy" nad nikim nie wykonuje, a pozostaje owszem sam pod ciągłą, a baczną kontrolą i krytyką sędziego i swego przeciwnika, — lecz też pozatem: każdy adwokat ulega swobodnemu doborowi, będąc wystawionym na wolną konkurencję ogromnej ilości kolegów zawodowych, skutkiem czego każdemu obywatelowi daną jest możność dobrania sobie odpowiedniego adwokata. Sędziego natomiast nikt sobie dobrać nie może — a skutkiem tego wielki dar nowoczesnej konstytucji, wyrażający się zasadą, iż nikt nie może być pozbawiony swego właściwego sędziego, a względnie — jak mówi art. 98 naszej Konstytucji: -- „nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega" — odczuwany jest w niektórych wypadkach jako dar Danaów... A przecież dążyć powinniśmy do tego, by nikt nie biadał i nie złorzeczył z tego powodu, iż — nie może się pozbawić swego właściwego sędziego . . .

Prosimy darować nam, iż do wypadku konkretnego pozwoliliśmy sobie nawiązać kilka powyższych uwag natury ogólnej, po których spodziewamy się, iż zdołają może Wielce Szanowny Związek usposobić życzliwie dla naszych intencyj i dążności, skłonić Go do łaskawej z nami współpracy, a w szczególności wyjaśnić, dlaczego więcej uwagi i miejsca poświęcamy niedomaganiom wymiaru sprawiedliwości, niźli adwokatury."

A słowo ciałem się stało!...

Z powodu uchwały Rady adwokackiej w Lublinie.

Z końcem września 1925 mieliśmy trzeci ogólny Zjazd adwokatów polskich w Poznaniu, w którego programie, pod niejednym zresztą względem uwagi godnym i owocnym, znalazło się zbędnym trafem „zagadnienie", czy też wolno adwokatowi-Polakowi — z punktu widzenia etyki zawodowej — podjąć się obrony osobnika oskarzonego o działalność przeciwpaństwową t. j. np. komunistyczną, szpiegowską i t. p. Z zagranicy, z wielkiego, duchowo przestronnego, ponadfaszystowskiego świata dwaj tylko goście byli: prezes Związku adwokatów francuskich p. Jean Appleton z sekretarzem p. Rogerem Reau, do których jako przedstawicieli potężnej Sojuszniczki naszej, zwracały się co chwila oczy, dusze, słowa kierowników i referentów Zjazdu. I też referaty po największej części odwoływały się w swoich przesłankach i tezach do pierwowzorów francuskich, których niewolnicze uwielbienie i mechaniczne naśladownictwo stanowi dziś znowu — jak ongiś w okresach upadku — dominującą cechę naszego życia prawnego i społecznego, zwłaszcza w dzielnicy porosyjskiej... Ale to jedno zagadnienie korporacyjno-etyczne: czy wolno adwokatowi - Polakowi bronić „wrogów Państwa?" — uderzyć musiało obu gości francuskich nieskazitelną swojskością i pierwotnością pomysłu! Dawno już bowiem, niedługo po swem narodzeniu, poszła w niepamięć ustawa rewolucji francuskiej z 11 lipca 1794, która odmówiła była prawa obrony w sądach wrogom Republiki... Trzebaby też Jakobinów i Sanskilottów francuskiej rewolucji do propagowania tej „idei prawnej", z której odrazu wyłania się ta

dalsza, logiczna konsekwencja: jeśli wrogowi Republiki należy odmówić obrony w sądzie, to należy mu z niemniejszą racją odmówić i samego sądu... A zatem odrazu na gilotynę z nim — bez obrony, bez sądu, bez ceremonji!...

Szczęściem zwyciężyło jeszcze na Zjeździe poznańskim opamiętanie — pod wpływem ostrzegawczych przemówień pp. kol. Wacława Szumańskiego i Leona Okręta z Warszawy oraz Dra Jakóba Mestera z Przemyśla — (por. artykuł tegoż w Głosie Prawa Nr. 21—22 z r. 1925 tudzież sprawozdanie ze Zjazdu tamże, Nr. 17—20 str. 386 i nast.) i skończyło się pomimo iście jakobińskiego przemówienia p. adw. Marjana Niedzielskiego z Warszawy, do którego jeszcze poniżej wrócimy — na powzięciu uchwały przekazującej tę „palącą" kwestję Zarządowi Związku Adwokatów polskich do — rozważenia.

Aż tu nagle wieść gruchnęła, że słowo już ciałem się stało i to oczywiście w skromniuchnem, Bogu ducha winnem, zacisznem Betleem — w Lublinie. Musimy przytoczyć dosłownie, co wyczytaliśmy o tem w Nrze 132 warszawskiego „Głosu Prawdy" redagowanego przez Wojciecha Stpiczyńskiego:

„Uchwała lubelskiej Rady Adwokackiej, wyjmująca pewną kategorję oskarzonych z pod prawa i pozbawiająca ich prawa wyboru obrońców, wywołała w szerokich kołach społecznych osłupienie. Rada Adwokacka w Lublinie postanowiła, że obywatele polscy oskarżeni o komunizm, nie mogą mieć obrońców z wyboru. Tylko w poszczególnych wypadkach może Rada Adwokacka wyznaczyć takiemu oskarzonemu obrońcę z urzędu.

Jakiemikolwiek motywami kierowaliby się p. adwokaci z Lublina, to należy im zwrócić uwagę, że powzięta przez nich uchwała jest sprzeczna z Konstytucją i sprzeczna z podstawowemi zasadami obrony. Ustawy zasadnicze naszego Państwa głoszą, że nikt nie może być ograniczony w dochodzeniu i w bronieniu swych praw przed sądami Rzeczypospolitej. To jest kardynalna zasada współczesnego państwa demokratycznego. Stwarzanie dla pewnej kategorji obywateli — podejrzanych, nie skazanych, o zbrodnię, — ustawy wyjątkowej, równa się podważaniu poczucia praworządności. Ciekawi jesteśmy, czy Adwokacka Rada w Lublinie powzięłaby podobne postanowienie, gdyby chodziło o członków P. P. P., faszystów etc. Ale „prawnicy lubelscy" uchwałą swoją postawili się poza nawiasem ludzi, których najwyższym obowiązkiem jest stanie na straży godności i stanu adwokackiego. Człowiek podejrzany o komunizm ma być z góry pozbawiony obrońcy z wyboru i zdany na łaskę i niełaskę światłych umysłów z Lublina? Od kiedyż to panowie prawnicy z Lublina utożsamiają oskarzonego o komunizm ze skazanym za komunizm? Czy tak mało jeszcze mamy doświadczenia na temat, jak łatwo u nas konstruują się oskarżenia, czy Rada Adwokacka nie zna statystyki wyroków uwalniających w sprawach komunistycznych? Cyfry wahają się między 5090—7090!! Więc dlatego, aby dogodzić reakcyjnym zakładnikom pewnego nielicznego na szczęście — odłamu adwokatury, aby skrzętnie ukryć intencję i zapędy konkurencyjne — wysyła się takie uchwały w świat, motywując je względami patrjotycznemi. Z każdego najbardziej podejrzanego interesu, robią nasi reakcjoniści frazes patrjotyczny. Uchwała Adwokackiej Rady w Lublinie powinna być natychmiast uchylona przez Radę Naczelną w Warszawie. Uchylona dlatego, że jest sprzeczna z Konstytucją, godzi w zasadnicze postulaty i stanowisko obrońcy w państwie demokratycznem, a ponadto podważa poczucie praworządności".

* *

Do powyższych, w każdem słowie trafnych uwag „Głosu Prawdy", warto jako cenną i znamienną ilustrację do ideologji naszych Jakobinów przytoczyć, iż tensam p. Marjan Niedzielski z Warszawy, z którego ust na Zjeździe poznańskim padały gromy przeciw „wrogom i zdrajcom Ojczyzny" i który wyraził swe najgłębsze zgorszenie z powodu — (cytujemy ze sprawozdania stenograficznego ogłoszonego w dodatku do Nru 1—2 Czasop,

Adw. pols. z r. b.) — iż w pewnym dużym procesie karnym przeciwko obywatelowi polskiemu o zabójstwo dwóch moskiewskich najmitów, adwokaci polscy wytoczyli w imieniu rodzin zabitych powództwo cywilne o odszkodowanie i powództwo to przed sądem polskim popierali — i że to urąga podstawowym zasadom prawa i sprawiedliwości, ażeby zdrajca Ojczyzny i moskiewski najmita miał dysponować wszystkimi prawnymi środkami, jakie Konstytucja swoim obywatelom zapewnia"... i t. d. tensam p. Marjan Niedzielski dopieroco przed kilku tygodniami zadebiutował — (czy był to naprawdę tylko debiut?)—jako niepospolicie gorliwy i zapobiegliwy obrońca generała Włodzimierza Zagórskiego i nie wycofał się z tęj obrony, nawet kiedy obrońca oskarzonego red. W. Stpiczyńskiego mec. Paschalski przedłożył szereg autentycznych dokumentów, na podstawie też których klijent p. Niedzielskiego zdemaskowany został definitywnie jako szpieg i denuncjant legionistów polskich, jako najmita austrjacki, jako zdrajca Ojczyzny. (Por. Nry 132 i 133 Gł. Prawdy z r b.)

Przywykliśmy już zresztą do tego sposobu stawania się ciałem słów głoszonych przez naszych domorosłych ewangielistów patrjotyzmu hulajduszackiego. Nie przywykliśmy natomiast jeszcze do tego, by te ich objawienia przyoblekały się w wyzwolonej Polsce w formę oficjalnych, i dla całej korporacji adwokackiej wiążących uchwał, które wprzęgają już i adwokaturę w rydwan szalejącej reakcji i ciemnoty. A gdy wyczytaliśmy z dzienników. że na dorocznem Walnem Zgromadzeniu warszawskiej Izby Adwokatów odbytem dnia 28 marca b. r. pojawił się również wniosek wzorowany na uchwale lubelskiej, to pomimo odrzucenia tego wniosku jako „należącego do kompetacji Naczelnej Rady Adwokackiej" — zdejmować nas musi najgłębszy niepokój o najbliższą choćby przyszłość adwokatury wirującej na tak wstecznych prądach i sądzimy, iż czas najwyższy przeciwstawić tym zakusom jakieś gremialne, gromkie i stanowcze „hands off!"

Uważamy też, iż jest w tej chwili bezwzględnym obowiązkiem Naczelnej Rady awokackiej na zasadzie art. 37 Statutu tymczasowego Palestry P. P. z 24 grudnia 1918 Nr. 22 por. 75 D. P. P. znieść niesłychaną uchwałę Rady lubelskiej jako sprzeczną z ustawodawstwem obowiązującem w Rzeczypospolitej Polskiej. Jeśliby Naczelna Rada adwokacka nie powzięła i nie ogłosiła bezzwłocznie decyzji tej tr ści, stracilibyśmy wiarę w rację bytu tej instytucji i trzebaby chyba, by Minister Sprawiedliwości przedsięwziął odpowiednie zarządzenia, przewidziane w ustępie II powołanego art. 37 tegoż statutu.

Postulaty adwokatury do Władz korporacyjnych.

Ankieta „Głosu Prawa".

Ogłoszone przez nas opinje — (por. zeszyty „Głosu Prawa" za styczeń i luty) — stały się już po części, a niewątpliwie staną się w szerszym jeszcze zakresie bodźcem do nieodzownych reform. Przywiązujemy zwłaszcza szczególniejszą wagę do głosów „z prowincji", gdyż ta nasza „prowincja" nietylko, iż liczy wśród siebie niemało umysłów twórczych, acz niestety w cieśni zaścianków więdnących, lecz jest też dla naszych czynników legislacyjnych i rządowych księgą o siedmiu pieczęciach . . . Miło nam przy tej sposobności zaznaczyć, że krakowskiemu „Głosowi Adwokatów" zawdzięczamy nader życzliwą, pełną werwy ocenę i parafrazę naszej ankiety, zawartą w specjalnym artykule pióra Dra Wilh. Goldblatta p. t. „Postulaty adwokatury względem Korporacyj stanowych i Władz rządowych" w zeszycie lutowym tego czasopisma. (Por. też w zeszycie marcowym Gł. Adw. artykuł wstępny sygnowany W.)

Nadmieniamy, że miejscowości, z których pochodzą poszczególne głosy, wymieniliśmy w zeszycie poprzednim.

Zdanie P. Dra Edwarda Holländra:

Izba Adwokatów winna jako korporacja zawodowych prawników zapewnić sobie odpowiedni wpływ na tworzenie i rozwój prawa. Musi

zatem mieć należny jej udział w przygotowaniu projektów ustaw i w dziedzinie ustawodawstwa, występować z inicjatywą reformy prawa w wypadkach, w których wymagają potrzeby życiowe, musi się starać o przystosowanie prawa do życia w dziedzinie judykatury. Naszą najbliższą troską jest unifikacja ordynacji adwokackiej ustawy o organizacji sądów i procedury cywilnej. Unifikacja ordynacji adwokackiej przyczyni się w znacznej części do materjalnego podniesienia naszego stanu.

Dalszem naszem zadaniem jest zorganizowanie wspólnej pracy naukowej tak wśród adwokatów, jakoteż wśród kandydatów adwokatury oraz zapoznania się z zasadami prawa, obowiązującego we wszystkich dzielnicach Państwa Polskiego (Rada adw. warszawska wprowadziła obligatoryjne seminarjadla aplikantów. Przyp. Red.).

Wydział winien również nawiązać stosunki z innemi korporacjami adwokackiemi tak w Polsce, jakoteż za granicą i wysłać odpowiednią delegację na Zjazd międzynarodowego Związku Adwokatów, który prawdopodobnie odbędzie się w r. 1927. Już obecnie należałoby przygotować odpowiednie referaty dotyczące międzynarodowej unifikacji zasad prawa prywatnego, prawa handlowego i przepisów procesowych.

Zdanie P. Dra Szymona Grünera:

Należy przedewszystkiem w interesie prestige stanu zapobiedz praktyce pozornej przez wybór osobnej Komisji, pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów tolerujących pozorną praktykę i odmówić stanowczo wpisu na listę adwokatów kandydatom z pozorną praktyką.

Zdanie P. Dra L. Berkowicza:

1) Pożądane jest podwyższenie kompetencji sądów powiatowych do 2000 złp. i to jeszcze przed wprowadzeniem jednolitej dla całego Państwa procedury cywilnej. Skoro sądy te mogą w sprawach karnych wymierzać kary więzienia do 1 roku, to można im powierzyć także sprawy cywilne do 2000 zł. Przez to uzyskałoby się odciążenie sądów okręgowych, gdzie sprawy zalegają czasem latami i gdzie n. p. w listopadzie wyznacza się rozprawę na koniec lutego.

2) Podwyższenie taryfy adwokackiej przynajmiej do poziomu taryfy autonomicznej.

3) Dla nawiązania ściślejszego kontaktu między Izbą a jej członkami przydałyby się miesięczne lub przynajmiej kwartalne biuletyny Izby w pismach zawodowych o działalności Izby, w szczególności o udzielonych przez Izbę opiniach lub wniesionych przez nią memorjałach do projektów ustaw.

4) Należałoby przedyskutować projekt p. Dra Jana Przeworskiego ogłoszony w sierpniowym zeszycie „Głosu Prawa“ w łączności z widokami uzyskania prawa swobodnego przenoszenia się adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej.

Zdanie P. Dra Bernarda Kleinmana:

Izby adwokackie powinny w pierwszym rzędzie rozpocząć zbiorową akcję celem unifikacji prawa materjalnego i formalnego, jak niemniej ordynacji adwokackiej dla całej Rzeczypospolitej Polskiej.

We Francji wydano za czasów Napoleona kodeks Napoleoński w jaknajkrótszym czasie. Gdyby u nas Komisja kodyfikacyjna pracowała w takiem tempie, jak wówczas we Francji, toby z pewnością dawno nastąpiła unifakcja całego prawa w Państwie naszem. Byłoby to dobrodziejstwem dla całego społeczeństwa, które nie doznaje należytej ochrony prawnej z tego właśnie powodu, iż w rozmaitych terytorjach dzielnicowych obowiązuje odrębne prawo. Byłoby to również z korzyścią wobec elementów

niemoralnych, które często uchylają się od wykonania niekorzystnych dla siebie umów przez przesiedlenie do innej dzielnicy o odmiennem ustawodawstwie.

Zdanie P. Dra M. Steinberga:

A) Kwestje korporacyjne:

1) Konkurencja brudna: a) nieprzestrzeganie taryfy nawet rządowej, pozostające w związku ze znacznem obniżeniem poziomu moralnego i etycznego poszczególnych jednostek stanu naszego. b) Agresywne i godności stanu uwłaczająch zachowanie się adwokatów — zwłaszcza w małych miastach — tak w stosunku wobec kolegów jak i wobec sądu jako środek agitacyjny względem klienteli, nie orjentującej się najczęściej co do oceny zawodowej i moralnej kwalifikacji adwokata. 2) Zbytnia pobłażliwość organów dyscyplinarnych Izby względem wykroczeń przeciw godności stanu, powodujące pomnożenie tych wykroczeń, czego następstwem obniżenie szacunku należnego stanowi zarówno ze strony sądu jak i społeczeństwa.

I. postulat: Objektywna ocena poszczególnych wypadków wykroczenia przeciw godności stanu i rygorystyczne zastosowanie sankcj przewidzianych.

II. postulat: Upoważnienie miejscowych Delegacjy Izby do prowadzenia przedwstępnych dochodzeń dyscyplinarnych we wszystkich wypadkach do ich wiadomości doszłych

III. postulat: Przymusowe organizacje miejscowe w miejscowościach liczących ponad 3 adwokatów, które miałyby między innemi jako główne zadanie baczyć na utrzymanie prestige'u i godności stanu.

B. Uwagi natury legislacyjnej;

1. Ujednostajnienie ordynacji adwokackiej dla wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej — jako środek uchylenia hyperprodukcji w jednej dzielnicy.

2) Uchylenie ograniczeń z ust. z 25|7 1871 względem adwokatów.

3) Obniżenie granicy dla postępowania drobiazgowego do maksymalnej kwoty 50 zł. ze względu na niezawsze na wysokości zadania stojący materjał sędziowski i niejednokrotne nadużycia. (Głosy w tym kierunku dochodzą nas niestety co raz częściej z miejscowości prowincjonalnych! Przyp. Red.)

4. Uchylenie ograniczeń co do środków prawnych w sprawach przed Sądem powiatowym prowadzonych w postępowaniu zwyczajnem, gdyż wielka ilość sporów Sądu powiatowego dotyczy przedmiotów znacznej wartości, zaś skład senatów apelacyjnych II. instancji nie zawsze daje należytą rękojmię objektywnej i rzeczowej oceny sprawy.

5) Przymus adwokacki w zwyczajnem postępowaniu ptzed Sądami powiatowymi w sporach o wartości przedmiotu minimalnie 500 zł.

Zdanie P. Dra J. Krittensteina:

1). Jestem za wprowadzeniem numerus clausus w adwokaturze w myśl wywodów Kolegi Przeworskiego (por. „Głos Prawa" z sierpnia 1925) z tem, że zajęcie wakansów nie może być zależne od arbitralności jakichkolwiek władz, lecz od ścisłych norm ustawowych.

2). Należy starać się o wprowadzenie ulg, o jakich pisał Kolega Dr. Goldblatt z Krakowa w odpowiedzi na artykuł Kolegi Przeworskiego w sz. czasopiśmie. (Por. „Głos Prawa" z września 1925). Uważam, ze oba projekty Pp. Drów Przeworskiego i Goldblatta mogą zostać urzeczywistnione obok siebie i nie wykluczają się.

3). Należy się starać o jak najszybsze wprowadzenie jednolitej ordynacji adwokackiej dla całego Państwa polskiego.

4). Należy wprowadzić przymusowe ubezpieczenie na wypadek starości, niezdolności do pracy i śmierci, na wzór obecnego ubezpieczenia dobrowolnego w Izbie Krakowskiej.

Ś. p. Ernest Till.

ur. 4. stycznia 1846 — zgasł 21. marca 1926.

Oto osiemdziesięciolecie obejmujące ziemską wędrówkę Prawnika najwyższej miary — Wielkoducha, ktorego światłość nietylko ojczystej ziemi przyświecać, lecz i daleko poza jej granice po najdłuższe czasy promieniować będzie...

Kim Ernest Till był, jak wielkie, wszechstronne i owocne było dzieło Jego żywota, jaki ogrom, jakie bogactwo Jego ideowej spuścizny, to Czytelnikom tego czasopisma, którzy na „Tillu“ się kształcili, na „Tillu“ wzrośli i z niezgłębionych, przeźroczych krynic Jego wiedzy swe prawnicze oświecenie czerpią, przypominać zbyteczna.

Trzydzieści lat adwokatury, pięćdziesiąt lat profesury na wszechnicy Jana Kazimierza, a w ciągu tych epok — sześć względnie po uzupełnieniu, siedem tomów „Systemu prawa prywatnego“ obok mnóstwa monografij i rozpraw, rozsianych po czasopismach krajowych i zagranicznych, wreszcie pięćdziesiąt lat redagowania „Przeglądu prawa i administracji“ (por. wspomnienie w Głosie Prawa z stycznia b. r.) i projekt Polskiego Kodeksu o zobowiązaniach — oto monumentum aere perennius śp. Ernesta Tilla!

Wielki człowiek jest integralną częścią wielkiego świata, kosmosu. Cechowała więc też i Ernesta Tilla sferyczność wewnętrzna, przestronność horyzontu myśli, wiedzy, ducha — otwarty umysł, otwarte serce, otwarta dłoń. Od zarania swego pochodu życiowego do deski grobowej porywała go żądza wiedzy, umiłowanie prawdy i sprawiedliwości ku odsłanianiu misterjów — prawdy i sprawiedliwości w Prawie...

Ta ziemia, którą wespół z innymi jej duchami prometejskimi z posad ruszyć i naprzód pchnąć dopomogłeś, będzie Ci lekką!

Pięć osobliwości — czyli:
Egzamin notarjatu małopolskiego z publicznego zaufania.

Notarjat małopolski, który — nie słyszałem, by wydał kiedykolwiek z pośród siebie jakąś wybitniejszą lub społecznie zasłużoną jednostkę — (czy widział kto kiedy „wielkiego“ notarjusza w tem znaczeniu, w jakiem mówimy o wielkich adwokatach, wielkich sędziach i prokuratorach lub o wielkich artystach ?) — ni stąd, ni z owąd się uspołecznił. I to w sposób najosobliwszy w świecie. Uspołecznił się na rzecz własną. Pro domo. Jako procurator in rem suam...

Podobnie jak nowo odkryta gwiazda, gdy zabłyśnie lunetom astronomów na kirach nocnego przestworu, przetykanych świetnościami prawieków, przykuwa i zachwyca ich wzrok coraz to inną osobliwością — tak i notarjat małopolski, odkąd zabłysnął na kirach naszego życia społecznego. Od dwóch lat bezmała przypatrujemy się z rosnącem zdumieniem osobliwościom cudownego zjawiska. Swiat prawniczy, sfery parlamentarne i misera plebs opłacająca się notarjuszom sowicie i bez szemrania podług taksy aptekarskiej i ponad taksę — słowem wszystko, co żyje, zatopione jest w kontemplacji niemego podziwu.

Od dwóch lat notarjat nasz opalizuje na naszym nieboskłonie społecznym akcją „patrjotyczno-sanacyjną“, mającą na celu poprawę złotego bytu 180 notarjuszy małopolskich na byt brylantowy — a to przez odjęcie chleba powszedniego 2300 rodzinom biedującej adwokatury małopolskiej w drodze zmonopolizowania do reszty obrotu prawnego nieruchomościami w rękach notarjatu ex re ustawy stemplowej. Ten kontrast etyczno-społeczny jako podłoże akcji notarjatu, to pierwsza rzucająca się w oczy osobliwość nowej gwiazdy...

Druga osobliwość: to doba, w której podobało się nowej gwieździe zaświtać. W tej dobie powszechnego zubożenia i bezrobocia, gdy jakie 90 proc. ludności ugina się pod brzemieniem bytu lub kaja się w kurczach pustego żołądka, gdy znikoma ilość obywateli żyjących w dobrobycie, drzeć musi o uchronienie dobytku przed zawistnem okiem głodujących mas — notarjat małopolski, nie syty łakociami, jakie dotąd spożywa w spokoju, ma tę niefrasobliwość i odwagę, by sięgać po dalsze delicje, wołać o circenses, wiązać ręce i ucieśniać dech nędzniejących rzesz nowemi pętami monopolu, przymusu i cła prawnego!..

Dla tego oto pium desiderium zdołano zgromadzić — oto osobliwość trzecia: cały arsenał argumentów i opinij „patrjotycznych“, naładowanych pustymi nabojami haseł i komunałów „sanacyjnych“, równie pomysłowych i przydatnych do sanacji, jak notarjalne protesty wekslowe... A pośród tych argumentów, im bardziej one obliczone są na osłonienie nieokiełzanej zachłanności, tem więcej oczywiście dominuje argument „koniecznej obrony“ społeczeństwa przed „chciwością“ małopolskiej (t. j. głodującej) adwokatury i niezawodny, wypróbowany setnie argument „wyznaniowy“. Nic dla nas, wszystko dla Ojczyzny! — wołają pp. Milczkowie... I huzia na Żydów! Z temi oto hasłami poganiają swego konika patrjotyczno-sanacyjnego ku brylantowej górze, nie bacząc, jak im z tem do twarzy!...

Osobliwość czwarta, zgoła niepoślednia u mężów zaufania publicznego, mających w arendzie ujawnianie tożsamości i solenizowanie wszelkich słów i czynów zapomocą świadków zawodowych i przypadkowych oraz litanją podpisów — ta czwarta osobliwość: to anonimowość „akcji“ notarjalnej w przeciwstawieniu do imienności „aktów“ notarjalnych... Pp. rejenci z predylekcją posługują się anonimowymi dla tej akcji memorjałami i artykułami dziennikarskimi. Anonimowość dodaje im odwagi, swobody i uroku. Zwłaszcza w walce przeciw mocarstwu anonimowemu uważają, iż jest na miejscu anonimowa waleczność... Klasyczny przykład tejże — wśród wielu innych — anonimowy artykuł w Słowie polskiem z 5 stycznia b. r., albo paszkwil, o którym poniżej.

Koroną atoli wszystkich osobliwości uspołecznionego notarjatu, jest osobliwość piąta: Gdy po porażce na terenie sejmowym w lutym b. r., ustawa stemplowa przeszła pod obrady Senatu, pp. wodzireje akcji notarjalnej chwycili się już — rzec można — środków walki gazowej: anonimowego oszczerstwa i szantażu! Z najpoważniejszych źródeł doszła nas ostatnio wiadomość, iż rozpuścili oni zmyśloną pogłoskę, jakoby Izby adwokackie w drodze samoopodatkowania zebrały fundusz **230.000 zł.** i przekupiwszy temi funduszami niektóre kluby poselskie, przeważyły były w ten sposób szalę zwycięstwa w Sejmie na swoją stronę... W związku zaś z tą potworną kalumnią, zbezczeszczającą nasz parlamentaryzm w oczach nietylko własnego społeczeństwa, lecz i wobec zagranicy, wierzytelni patrjoci rozesłali do senatorów obok oficjalnego memorjału podpisanego przez prezesów małop. Izb notarjalnych i Zrzeszenia notarjuszy w Warszawie, także paszkwil anonimowy p. t.: „Co ważniejsze? Czy interes Państwa i polskiego chłopa, czy interesy „wybranego“ narodu?“ — Obydwa te dokumenty notarjalne — zarówno oficjalny memorjał, jak półoficjalny paszkwil roją się od niecnych dwuznaczników i potwarzy, miotanych nietylko przeciw adwokaturze, lecz też przeciw urzędnikom skarbowym, przeciw klubom sejmowym, ba nawet przeciw obecnemu Ministrowi sprawiedliwości! Zgodność stylu, ducha i poszczególnych zwrotów w obu tych dokumentach stanowi uwierzytelnienie tożsamości ich pochodzenia... A cel przejrzysty: potwarzami rzuconemi na wszystkich, którzy im dotąd ośmielili się stanąć w drodze, rozsiać postrach wśród senatorów i uczynić ich sobie powolnymi — pod grozą, że ina-

czej ich także spotka posądzenie przekupstwa... Oto ta piąta osobliwość, której na imię: potwarz i szantaż!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Niejednokrotnie już ludzkość w dziejach swych doświadczyła tego, iż zawody i grupy społeczne, czerpiące swoją rację bytu z monopolu, swoje utrzymanie z pedanterji w taksowaniu każdego rękoczynu, każdego podpisu i każdej nalepki, swój autorytet nie z zaufania społecznego, zdobytego talentem, walką i zasługą, lecz z koncesji i przymusu rządowego, a swe tytuły prawne do sławy nie z losowych kontraktów ducha, lecz — z „zasiedzenia"; bywają rzadko kiedy kuźnią cnót, a najczęściej siedliskiem przewrotnych instynktów...

Czy można notarjatowi małopolskiemu po licznych znanych nam dowodach niesumienności pewnych notarjuszy, pozostawić nadal monopol rzetelności i solenności prawnej? Skoro notarjusze na szczęście poddali się sami i zawczasu egzaminowi z godności publicznego zaufania i zdali go z powyższym wynikiem — zaprawdę dostatecznym... po wieczne czasy, to śmiemy prosić naszych Prawodawców i naszą Komisję Kodyfikacyjną o wystawienie w swych przyszłych przedłożeniach notarjatowi odpowiedniego świadectwa.

Opisany bowiem sposób walki bezprzykładny w dotychczasowych dziejach Korporacyj prawniczych, nie wyjmując notarjatu, — świadczy na ogół o zupełnej deprawacji etycznej, o nie znającej granic zachłanności, która zniewala nas do żywienia obawy, że przyznanie notarjuszom prawa wymierzania poboru należytości od aktów prawnych, byłoby przez nich wyzyskiwane, i że strona, która sporządzi kontrakt u notarjusza doznawać będzie większych względów i ulg, niżli ta, która go sporządzi prywatnie lub u adwokata. Doświadczenia od długich lat zbierane, zwłaszcza na prowincji, gdzie notarjusze jako komisarze spadkowi dają się niekiedy w dotkliwy sposób ludności we znaki, nakłaniając strony do wszelkich możliwych i niemożliwych ugód i działów spadkowych, wiodących wnet potem do najzawilszych procesów i zatargów, przemawiają za pełną trafnością naszych obaw.

Lex.

IV. Walne Zgromadzenie S. U. A.

Prezydjum tego Związku przysłało nam z prośbą o ogłoszenie komunikat następujący:

Dnia 13. lutego br. odbyło się we Lwowie IV Walne Zgromadzenie S. U. A. (Sojuzu Ukraińskich Adwokatów). Zgromadzenie otworzył dłuższą przemową dotychczasowy Wiceprezydent Dr. Michał Wołoszyn, na propozycję którego wybrano przewodniczącym Walnego Zgromadzenia Dra Włodzimierza Ochrymowicza.

Nastąpiły sprawozdania z działalności Towarzystwa w roku poprzednim, które Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości. Wielkie zainteresowanie wywołał referat Dra Ewyna o prawach języka ukraińskiego w sądach i administracji. Referat wywołał bardzo żywą i długą dyskusję, w toku której zgromadzeni domagali się od nowego Wydziału, ażeby Towarzystwo przystąpiło w najkrótszym czasie do wydawania własnego organu, w którym między innemi i ta sprawa byłaby należycie wyświetlana. Następny referat wygłosił Dr. Alfred Howiczkowicz, a korreferat Dr. Stefan Szuchewicz w sprawie funduszu zapomogowego.

Na 1926 r. wybrano nowy Wydział w skład którego weszli: Dr. Lew Hankiewicz: Prezydent, Dr. Michał Wołoszyn: I. Wiceprezydent, Dr. Lew Baczyński ze Stanisławowa: II. Wiceprezydent, Dr. Eugenjusz Szczurowski z Winnik: sekretarz, Dr. Filip Ewyn: kasjer, Dr. Aleksander Nadraga: gospodarz i Dr. Iwan Bandel, Dr. Stefan Szuchewicz, Dr. Aleksander Maritczak, Dr. Bohdan Sawczak ze Szczerca, Dr. Eugenjusz Dawydiak i Dr. Alfred Howikowicz, jako członkowie Wydziału. Do Komisji rewizyjnej wybrani Dr. Maks Lewicki, Dr. Iwan Kmicikiewicz i Dr. Włodzimierz Ochrymowicz, i jako delegat aplikantów adwokackich Dr. Osyp Hałuszczak, który objął referat organizacji kandydatów adwokatury i pośrednictwa pracy.

Lokal Towarzystwa S. U. A. mieści się we Lwowie przy ul. Ruskiej 20.

„Drukarnia Lwowska" Lwów, Kopernika 11.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.

ROK III. LWÓW KWIECIEŃ 1926. Nr. 4.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie, przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

PROF. STANISŁAW GOŁĄB.

Miejscowa właściwość sądowa

w projekcie polskiej procedury cywilnej [1]).

Pierwotny projekt [2]) przepisów o miejscowej właściwości sądowej i jego uzasadnienie (Pol. Proc. Cyw. tom I str. 3 i nast.) znają tylko trzy typy sądów miejscowo właściwych: 1. sąd powszechny, 2. sąd konkurujący z nim i 3. sąd wyłączający sąd powszechny.

Ad 1. Nazwa sąd „powszechny" musiała uledz zmianie, gdyż projekt ustawy o ustroju sądowym nosi tytuł „projektu ustawy o sądach powszechnych" (Druk Sejmowy Nr. 1955), przez co rozumie sądy „zwyczajne" w odróżnieniu od sądów „szczególnych". Stoi z tem niewątpliwie w sprzeczności tytuł projektu t. zw. pragmatyki sędziowskiej, gdzie — zamiast sądów powszechnych — użyto wyrażenia: Ustawa o sędziach i prokuratorach sądów ogólnych (druki sejmowe Nr. 1200 i 2005). Żaden z tych projektów nie stał się jednak jeszcze ustawą, wobec czego wypadało ustalić powyższe oznaczenia w sposób następujący:

a) wyrażenie „sąd powszechny", zgodnie z projektem ustrojowym — na oznaczenie sądów zwyczajnych, t. j. sądów grodzkich, ziemskich, apelacyjnych i sądu najwyższego (art. 1 proj. ustawy o sądach powszechnych).

---

[1]) Projekt omawianych przepisów dołączony jest na końcu niniejszej pracy str. 145—147.

[2]) Referat Trammera w „Polskiej Procedurze cywilnej", Kraków 1921. Patrz tamże koreferat Allerhanda, str. 20 i nast.

b) Sąd „o g ó l n i e w ł a ś c i w y" lub „ogólna właściwość sądowa" (vide przekład urzędowy niem. proc. cyw.) — na oznaczenie sądu miejscowo ogólnie właściwego (wyżej 1), w odróżnieniu od sądów konkurencyjnych i wyłącznych (wyżej 2—3).

Zgodnie z tem projekt pol. proc. cyw. używa w art. 12 i nast. stale oznaczenia *ad b)*.

Sekcja procesowa, obradująca nad projektami pierwotnymi, rozważyła szereg spornych kwestyj i powzięła co do nich uchwały, których zredagowanie artykułowane nastąpiło w proj. Komitetu redakcyjnego.

Pierwszą z tych kwestyj, czy ogólną właściwość sądową oprzeć na „miejscu zamieszkania", czy na „miejscu pobytu" pozwanego, rozstrzygnięto w duchu alternatywy pierwszej. Primo loco więc, co do forum generale, decyduje miejsce zamieszkania pozwanego, a raczej „stałe" jego zamieszkanie w pewnej miejscowości. Art. 14 projektu uwzględnia wprawdzie także miejsce pobytu, atoli tylko posiłkowe, t. j. na ten przypadek, gdy pozwany nie ma miejsca zamieszkania. Określenie miejsca zamieszkania w art. 13 proj. nastąpiło, zgodnie z stanem nauki i nowszych ustaw, przez wysunięcie dwóch znamion, a to najpierw znamienia fizycznego t. j. faktu osiedlenia się pozwanego w pewnej miejscowości („przebywa"), następnie zaś znamienia psychicznego („z zamiarem stałego pobytu"), które da się wydedukować z fizycznego zachowania się pozwanego, z jego osiedlenia się w danej miejscowości, z sposobu i z zakroju, w jakich ono nastąpiło, jak również z innych towarzyszących mu okoliczności.

Ocenę, czy „krótkotrwałe zatrzymanie się w przejeździe" (art. 206 proc. ros.) może być uważane za „miejsce pobytu" — pozostawiono orzecznictwu jako szczegół, nie nadający się do normowania w ustawie procesowej.

W pytaniu, czy żona może mieć o s o b n y sąd ogólnie-właściwy i kiedy, — ukrywa się kwestja ogólnej właściwości „p o c h o d n e j", która była również przedmiotem rozważań w Sekcji. Jako zasadę przyjęto tam, że żona ma forum generale męża (t. zw. sąd pochodny), a tylko wyjątkowo własny sąd ogólnie właściwy w dwóch przypadkach, a mianowicie: gdy nastąpił rozdział od stołu i łoża między małżonkami, i gdy mąż ma miejsce zamieszkania zagranicą (nie miejsce „pobytu", jak w protokołach Sekcji, v. Pol. Proc. cyw. tom II, str. 271), a żona stale przebywa w Polsce (art. 16 proj.).

Zgodnie z uchwałą Sekcji stworzono jednak osobny sąd k o n k u r e n c y j n y żony, która nie mieszka z mężem (art. 23). Chodzi tu wedle protokołów o przypadki, w których żona nie chwilowo tylko, lecz „stale i oddzielnie" przebywa poza miejscem zamieszkania męża. Patrz zresztą w tej mierze uwagi do art. 23.

Projekt normuje jeszcze ogólną właściwość sądową cywilnych i wojskowych funkcjonarjuszów państwa, odbywających służbę zagranicą (art. 15), dalej ogólnie właściwy sąd pochodny dzieci ślubnych i nieślubnych (art. 16 ust. 2 i 3) i masy spadkowej (art. 17) — wreszcie ogólną właściwość sądową skarbu

państwa i innych podmiotów prawnych, nie będących osobami fizycznemi (art. 18 do 19).

Ad 2. Dochodzenie roszczeń majątkowych przeciw osobom mieszkającym zagranicą byłoby bardzo utrudnione, gdyby pozew musiał być wnoszony zawsze w ich zagranicznym sądzie właściwym. Postanowienie art. 21 proj. pozwala tedy konkurencyjnie na wniesienie takiego pozwu przed sąd polski, w którego okręgu znajduje się przedmiot sporu a względnie majątek pozwanego. Chodzi tu przedewszystkiem o ochronę powodów obywateli polskich, w Polsce zamieszkałych. Atoli w myśl uchwały Sekcji także powód mieszkający zagranicą, choćby nie był obywatelem polskim, może skorzystać z tego przepisu i zapozwać swego dłużnika przed sąd polski wyżej wskazany. Również przeciw niefizycznym podmiotom prawnym (art. 19), które mają zagranicą swą siedzibę, wytoczyć można spór przed sąd polski, w okręgu którego znajduje się ich stałe zastępstwo lub organ, atoli tylko wówczas, jeżeli roszczenie pozwu jest w związku z czynnościami tego zastępstwa wzgl. organu, który sprawuje ich interesy (art. 22). Komitet redakcyjny był zdania, że bez tego ograniczenia właściwość konkurencyjna sądu zastępstwa nie byłaby uzasadnioną (Proc. II, str. 276).

Pytanie, czy wprowadzić forum dopełnienia umowy, jako sąd konkurujący z sądem ogólnie właściwym, potwierdziła Sekcja w zasadzie, nie przesądzając kwestji ograniczeń tego forum, a względnie przekazując ich ewentualne wprowadzenie komitetowi redakcyjnemu. Żądanie, aby miejsce wypełnienia zobowiązania według umowy musiało być stwierdzone dokumentem, nie zostało zaakceptowane przez komitet redakcyjny, który uchwalił ostatecznie przyjęcie sądu konkurencyjnego („wytoczyć można“) dopełnienia umowy bez żadnych ograniczeń. Odstąpiono również od myśli skombinowania tego forum z forum prorogatum, które jest forum odrębnem, tyczącem się nietylko właściwości miejscowej lecz także przedmiotowej, i które powinno być właściwe wyłącznie (patrz niżej *ad 3).* Uchwałom tym odpowiada art. 25 proj.

Sąd z art. 30 będzie — zgodnie z uchwałą Sekcji — tylko w niektórych przypadkach sądem konkurencyjnym. Jedynie wówczas, gdy chodzi o zapłatę czynszu najmu lub dzierżawy nieruchomości, pozostawione jest woli powoda, czy wytoczy pozew przed sąd ogólnie właściwy pozwanego, czy przed sądem konkurencyjnym miejsca położenia nieruchomości. Natomiast wszystkie inne spory z stosunku najmu i dzierżawy nieruchomości muszą być wytaczane przed ten ostatni sąd, tak że ogólna właściwość sądu dla pozwanego nie wchodzi tu wcale w rachubę, gdyż sąd nieruchomości jest sądem wyłącznym (3). Odpowiednio do tego należało na pierwszem miejscu postawić zasadę wyłączności tego sądu, a dopiero secundo loco, tylko dla sporów czynszowych, stworzyć sąd konkurujący z sądem ogólnie właściwym pozwanego.

Oprócz tych sądów konkurencyjnych projekt normuje jeszcze jako takie: sąd uczestników sporu (art. 20), sąd mężatki o którym wyżej pod 1 była mowa (art. 23), sąd przedsiębiorstwa handlowego, przemysłowego lub gospodarstwa rolnego etc. (art. 24), sąd miejsca popełnienia czynu bezprawnego (art. 26), sąd sprawy głównej (art. 27) i sąd dla pozwu wzajemnego (art. 29).

Ad 3. Sekcja procesowa uchwaliła, iż właściwość wyłączna w sporach o prawa rzeczowe na nieruchomościach i w innych stojących z niemi w związku sporach, które art. 31 wymienia wyczerpująco, oznaczoną być ma według miejsca położenia nieruchomości. Właściwość w ten sposób oznaczona nie zawsze pokrywa się z właściwością sądu prowadzącego księgę gruntową, i nie narusza w niczem przepisów o przedmiotowej właściwości sądowej.

Co się tyczy forum prorogatum, przepis art. 37 proj. uchwalono (na razie) przenieść do ustawy zaprowadzającej proc. cyw. z następujących przyczyn. Nie jest rzeczą uzasadnioną ograniczać to forum tylko do miejscowej właściwości sądowej. Już pierwszy projekt referenta wychodzi słusznie z założenia, że w tej mierze nie należy nakładać żadnych ograniczeń umowie stron, albowiem robienie im trudności naruszaćby mogło słuszny interesy stron, ze względu na które ugodziły się o oddanie sprawy do rozstrzygnięcia temu właśnie a nie innemu sądowi. Nawet sąd wyłącznie właściwy ustępuje wobec prorogacji innego sądu przez strony. Nie byłoby też trafne zezwalać stronom na taką prorogację tylko ze względu na sąd niewłaściwy miejscowo, a odmawiać im prawa umówienia się o rozstrzygnięcie sporu przez sąd niewłaściwy przedmiotowo. Brak tu wszelkich argumentów za takiem ograniczeniem. Ponieważ w przepisach o przedmiotowej właściwości sądowej, które zamieszczono w projekcie ustawy o sądach powszechnych (druk sejm. Nr. 1955), niema wzmianki o forum prorogatum, przeto pozostała tylko droga wprowadzenia tego przepisu w ustawie zaprowadzającej proc. cyw. w takiem brzmieniu, aby mógł dotyczyć zarówno przedmiotowej jak miejscowej właściwości sądu. Mimo tego jednak, co powiedziano wyżej, pewne ograniczenia stron okazały się tu celowe. Najpierw, przyjęty już w projekcie pierwotnym obowiązek formy pisemnej, t. j. umówienia się o forum w dokumencie, który musi być dołączony do pozwu. Ma to ograniczenie na względzie między innemi cele dowodowe. Po drugie: trudno dopuścić, aby strony mogły ustanawiać sobie forum odrębne dla wszelkich sporów, jakieby kiedykolwiek i z jakiej bądź przyczyny między niemi wyniknąć mogły. Takie „ryczałtowe" usuwanie sądu właściwego nie byłoby nawet uzasadnione interesem stron i mogłoby uchodzić słusznie za nieusprawiedliwiony niczem wyraz nieufności do sądów właściwych z ustawy, albo — co gorsze — wzbudzać podejrzenie, że jedna ze stron, ekonomicznie silniejsza, wywarła w tym kierunku nacisk na stronę drugą. Dlatego art. 37 ogranicza forum prorogatum do sporu oznaczonego przez strony, lub przynajmniej do tych wszystkich sporów, które wy-

nikły z oznaczonego przez strony stosunku prawnego, dając przez takie sformułowanie dostatecznie szeroką platformę dla tego forum.

Wreszcie, niepodobna dopuścić, aby sprawa, która nie należy do sądów powszechnych (zwyczajnych, vide wyżej *ad 1 a)*, mogła być przez strony poddawana ich jurysdykcji. W ten sposób strony mogłyby zupełnie dowolnie zmieniać najbardziej zasadnicze podstawy jurysdykcji i przekazywać sądom powszechnym sprawy, które należą do sądów szczególnych, albo nawet do sądów i władz administracyjnych, wprowadzając tą drogą chaos nie do zniesienia. Dlatego dodano w art. 37, ustęp 2-gi, który gwarantuje, iż tylko sprawy sądownictwa powszechnego będą, zgodnie z wolą stron, rozstrzygane przez umówiony sąd powszechny. Postanowienie to zgodne jest z zasadami, wyrażonemi w innych artykułach, przedewszystkiem w artykule, który ma być zamieszczony w ustawie zaprowadzającej proc. cyw. (v. Zmiany i uzupełnienia w projekcie pod I, 1), mówiącym o przypadku, gdy już po zawiśnięciu sporu okaże się, że sprawa nie należy do sądu powszechnego, lecz np. do jakiegoś sądu szczególnego. [Por. art. 30 ustawy o trybunale kompetencyjnym z 25. listopada 1925 Dz. Ustaw Nr. 126 poz. 897, którym uchylono ustęp 2 § 42 austr. Normy jur. „o ile idzie o sprawy, należące do właściwości władz administracyjnych"]. Wówczas sąd w każdem stadjum postępowania orzecze swą niewłaściwość i nieważność postępowania, a nawet po prawomocnem jego ukończeniu strona postawić może wniosek o takie orzeczenie do sądu najwyższego, jeżeli dopiero wtedy stało się wiadome, że sąd powszechny nie był dla sprawy właściwy. Por. też art. 241 projektu, mówiący o niewłaściwości sądu, któremu strony nie mogą się poddać jako forum prorogatum; chodzi tu oczywiście tylko o sądy szczególne, gdyż każdemu sądowi powszechnemu strony poddać się mogą bez ograniczenia, a względnie z temi tylko ograniczeniami, o których mowa wyżej (art. 37 proj.).

Ustęp drugi art. 37 w dotychczasowem brzmieniu skreślono jako zbyteczny, a nawet nie odpowiadający zasadzie, że forum prorogatum jest sądem wyłącznym. Strony nie na to umawiają między sobą sąd właściwy, aby on miał konkurować z sądami które przewidziała ustawa, lecz na to, aby wykluczyć takie sądy. Zrozumiałe zaś jest samo przez się, że przepis art. 37 ma na myśli jedynie poddanie się przez strony właściwości sądu polskiego, a nie zagranicznego, i dlatego niema potrzeby podkreślać tego w samej ustawie.

Do sądów wyłącznych należą nalej: sąd sporu głównego dla sporów interwencyjnych (art. 28); sąd nieruchomości dla sporów z najmu lub dzierżawy, o czem była wyżej mowa (*ad 2*, art. 30 ust. 1); ogólnie właściwy sąd korporacyj, spółek i t. d. dla sporów z tych stosunków wynikłych (art. 33); przedmiotowo właściwy sąd miejsca otwarcia spadku dla sporów spadkowych wymienionych art. 34; są ostatniego wspólnego zamieszkania małżonków, względnie sąd miejsca zamieszkania powoda dla sporów stosunku małżeńskiego (art. 35) — i wreszcie: sąd wy-

łączny dla sporów z stosunku rodzicielskiego, określony w art. 36. Co się tyczy sporów z stosunku małżeńskiego (art. 35), to, biorąc rzecz ściśle, w sformułowaniu przyjętem obecnie nie chodzi z reguły o sąd wyłączający właściwość ogólną pozwanego, lecz o oznaczenie sądu właściwego na wypadek, jeżeli pozwany niema sądu ogólnie właściwego w Polsce. W projekcie pierwotnym rzecz przedstawiała się nieco inaczej; oznaczono tam najpierw sąd miejsca zamieszkania pozwanego jako właściwy wyłącznie, a tylko wtedy, gdy pozwany niema w Polsce miejsca zamieszkania (obecnie sądu ogólnie właściwego), miał być wyłącznie właściwy sąd ostatniego wspólnego zamieszkania małżonków, względnie sąd miejsca zamieszkania powoda. Sąd miejsca zamieszkania pozwanego jest jednak sądem ogólnie właściwym (art. 13), i dlatego nie można go nazywać sądem wyłącznym. W przypadku zaś, gdy pozwany niema miejsca zamieszkania, wchodzą w zastosowanie przepisy o sądzie miejsca pobytu (art. 14 i 16), i niema dość uzasadnionej przyczyny, aby ten sąd wykluczyć jako ogólnie właściwy na rzecz sądu ostatniego miejsca zamieszkania małżonków. Ostatni sąd będzie zatem dopiero wówczas właściwy, gdy pozwany małżony niema ż a d n e g o sądu ogólnie właściwego w Polsce. Jasną jest więc rzeczą, że sąd ostatniego miejsca zamieszkania małżonków (a w braku tegoż sąd zamieszkania powoda), nie wyłącza ogólnej właściwości sądowej, lecz u z u p e ł n i a ją w sposób unormowany art. 35 proj. Artykuł ten mówi tylko o „pozwach“, nie normuje więc ewentualnej właściwości sądu niespornego, jako sprawy, nie należącej do procedury cyw. Sprawa ta mogłaby być jedynie unormowaną tymczasowo w ustawie zaprowadzającej procedurę. Nie uznano też za właściwe wprowadzać tu sybsydjarną właściwość sądów warszawskich, a to z przyczyn wyłuszczonych w tomie II Pol. Proc. cyw. str. 276—277 (por. art. 38 proj.).

Co się tyczy sporów spadkowych (art. 34), to przyjąwszy uchwaloną przez Sekcję zasadę nienaruszania przedmiotowej właściwości sądowej (Protokoły, Proc. tom II, str. 274—275), Komitet redakcyjny uznał za stosowne poddać tej zasadzie także spory o dział spadku, dla których w projekcie pierwotnym przewidziany był sąd otwarcia spadku jako wyłączny. Myśl ta była już poruszoną w Sekcji; niema zresztą przekonywujących argumentów za tem, aby spory działowe traktować co do właściwości inaczej niż inne spory ze spadku. Dla w s z y s t k i c h nich wyłącznie właściwym miejscowo będzie tedy sąd oznaczony według miejsca otwarcia spadku, zgodnie z przepisami o właściwości przedmiotowej.

Końcowe postanowienia o właściwości miejscowej (art. 38—42) normują jeszcze kwestję usunięcia niemożności oznaczenia sądu miejscowo właściwego z braku podstaw faktycznych — a dalej: prawo wyboru powoda między kilku sądami właściwemi, konflikty kompetencyjne ujemne między sądami, niemniej usunięcie przeszkody sądowej in concreto, a w końcu ciągłość właściwości sądowej, istniejącej w chwili wytoczenia sporu.

W kwestji unormowania konfliktów kompetencyjnych ujemnych wprowadzono w art. 40 brzmienie zgodne z art. 50 (51) projektu ustawy o sądach powszechnych (druk sejm. Nr. 1955), iż konflikty te rozstrzyga „sąd bezpośrednio przełożony nad sądem, który pierwszy wszczął spór"; w ten sposób ustalono rzecz jednolicie dla obu właściwości, przedmiotowej i miejscowej.

W końcu sprostować trzeba omyłki pisarskie w projekcie przepisów o miejscowej właściwości sądowej:

1. w art. 14 zd. 1 należy skreślić słowa: „o sądzie powszechnym";
2. w art. 16 skreślić słowo: „ten";
3. w art. 19 skreślić słowo: „powiatów";
4 w art. 30, zamiast „wyłączenie", ma być „wyłącznie";
5. w art. 34 skreślić słowo: „wszelkich".

Do art. 13.

Nie jest uzasadnione zapatrywanie, jakoby w formułowaniu tego artykułu oparto pojęcie zamieszkania wyłącznie na pojęciu „przebywania", i jakoby definicja tego artykułu różniła się zasadniczo od przyjętych w art. 26—29 kod. cyw. Król. Pol. § 66 austr. N. J. i § 7 k. c. n. Komitet redakcyjny odrzucił propozycję, aby położyć nacisk na „urządzenie się" w pewnej lub w pewnych miejscowościach, gdyż przez to wprowadziłoby się do art. 13 zbytecznie, obok jasnego pojęcia „przebywania" w pewnej miejscowości, jeszcze inne, nieokreślone i nieodpowiednie wyrażenie. Zamiar „stałego pobytu" nie oznacza. iż dana osoba chce przebywać w pewnej miejscowości bez dłuższych przerw do końca swego życia, i nie wyklucza wcale, iż może ona przebywać w niej pewną tylko część roku, natomiast inną lub inne jego części spędzać gdzie indziej. Jeśli ktoś np. spędza stale zimę w mieście, a inne pory roku na wsi, gdzie jest gospodarzem, to ma on dwa miejsca zamieszkania, co przewiduje ostatnie zdanie art. 13. Tak samo rzecz się ma, gdy ktoś pełni jakieś stałe funkcje publiczne w stolicy państwa (będąc np. posłem), nie porzuca jednak swego dotychczasowego zamieszkania w innej miejscowości, gdzie jest profesorem, urzędnikiem państwowym, właścicielem nieruchomości, dyrektorem banku i t. p. Przeciwstawieniem „stałości" jest więc tylko dorywczość pobytu np. wyjazd dla załatwienia pewnych tylko interesów, dla przyjemności, w celu odwiedzin chorego krewnego i t. p. Proponowane wprowadzenie do art. 13 pojęcia „urządzenia się" wpłynęłoby też na modyfikację „zamiaru stałego pobytu" w tych przynajmniej przypadkach, w których ktoś ma kilka miejsc zamieszkania, wówczas bowiem zamiar ten zastąpionoby zamiarem „czasowego przebywania" w nich, przez co poprostu pojęcie zamieszkania ustąpiłoby na rzecz „miejsca pobytu".

Do art. 16 ust. 2 i 3.

Licząc się z tem, że różne prawa cywilne obowiązujące na ziemiach polskich nie normują jednolicie stosunku rodziców do

dzieci, należało pozostawić w tym artykule wyrażenie: dzieci „zrównane“ z ślubnemi“, nie wyszczególniając ich jednak w tem miejscu. Rzecz ta będzie jednak uczynioną w ustawie zaprowadzającej proc. cyw., gdzie zatem wymienione będzie, jakie dzieci (legitymowane, adoptowane) i w jakich okręgach sądowych uważać należy za zrównane z dziećmi ślubnemi.

Dodatek w ustępie 3 tego artykułu, iż nawet dzieci nieślubne mają sąd pochodny ojca, a nie matki, jeżeli są przez niego w jego domu wychowywane, wstawiono na wniosek delegata Min. z uwagi na znowelizowany § 171 ust. 2 kod. cyw. austr.

Do art. 17.

W artykule tym chodzi tylko o przedłużenie ogólnej właściwości sądu, przed który miały być wnoszone pozwy przeciw zmarłemu za jego życia — na czas pośmiertny t. j. na wypadek, gdy wierzyciel wnosi taką skargę już po śmierci zobowiązanego. Przez tę śmierć bowiem wierzyciel nie może być pozbawiony prawa wnoszenia pozwu w sądzie ogólnie właściwym dla swego dłużnika. Przez wyrażenie „masa spadkowa“ chciano uchwycić chwilę, w której majątek zmarłego nie przeszedł jeszcze na spadkobierców, nie stał się jeszcze ich majątkiem (Pol. proc. cyw. I str. 11), a zatem nie stracił jeszcze w zupełności — w stosunku do nich charakteru pewnej zwartej sumy przedmiotów majątkowych. Nie ulega dziś wątpliwości, że ta „suma“ nie jest osobą prawną, i tylko oportunistycznie dla zadosyć uczynienia potrzebom życia praktycznego, przyjmuje się tu „kontynuację osobowości zmarłego“, za którą idzie też w konsekwencji ciągłość jego o g ó l n e j właściwości sądowej. Nie należy mięszać z tem sytuacii z art. 34, normującego właściwość w y ł ą c z n ą dla sporów o prawa i działy spadkowe, a zatem sporów, opartych na przepisach prawa spadkowego, w których to przypadkach utrzymano postanowienia o właściwości przedmiotowej dla nich, a tylko w jej granicach oznaczono miejscowo właściwy sąd wyłączny („według miejsca otwarcia spadku“; patrz motywy wstępne).

Do art. 18.

Za organ powołany do zastępstwa Państwa w sporze uznano, zgodnie z obowiązującemi przepisami, jedynie prokuratorję generalną (Proc. I, str. 10), a nie różne władze administracyjne, których zakresu działania spór dotyczyć może. Trafnie podniósł delegat Min. sprawiedliwości, że przyjęcie drugiej alternatywy wymagałoby wydania przepisów szczegółowych, do rąk jakiej władzy pozew ma być doręczony, że dalej wywołałoby to liczne spory o właściwość i mogłoby nieraz narazić państwo na zaoczność, a strony na konieczność studjowania zawiłych przepisów o właściwości tych władz, co zamiast ułatwić utrudniłoby im tylko dochodzenie ich roszczeń.

Przepis art. 18 uwzględnia siedzibę nietylko prokuratorji generalnej w Warszawie, lecz także siedziby jej urzędów (oddzia-

łów, delegatur) prowincjonalnych, tak że ogólnie właściwym w sporze cywilnym będzie nie tylko sąd w Warszawie (§ 10 rozp. Prezydenta Rz. P. z 9. grudnia 1924, Dz. Ust. 107, poz. 967), lecz każdy sąd siedziby powołanego do zastępstwa skarbu państwa urzędu prowincjonalnego prokuratorji generalnej. (P. Uwagi prezesa prok. gen. do projektu procedury cywilnej).

Do art. 19.

Uznano za stosowne wyliczyć w tym artykule przykładowo te związki osób, zakłady i fundacje, które należą do osób prawnych, lub przynajmniej wedle przepisów prawa materjalnego są podmiotami prawnymi, które mogą pozywać i być pozwanymi. Zakwestjonowaną jest więc np. osobowość prawna spółek jawnych, ale nie mniej należą one do „innych podmiotów prawnych, nie będących osobami fizycznemi". Natomiast spółki prawa cywilnego takiej podmiotowości nie mają, zaczem przepis art. 19 nie może być do nich stosowany.

Do art. 20.

Sąd uczestników sporu jest tylko dla jednego z nich sądem konkurencyjnym (v. motywy wstępne). Nie przyjęto ograniczenia z § 36 l. 3 niem. proc. cyw. o wyznaczeniu takiego sądu przez wyższą instancję — tak z obawy przeciążenia jej podaniami o wyznaczenie sądu dla uczestników sporu jakoteż ze względu na okoliczność, że — jak poucza doświadczenie — przypadki wymyślania fikcyjnych uczestników sporu w celu uzyskania właściwości sądu powoda i wykluczenia tem samem właściwości ogólnej pozwanego — nie są tak częste w praktyce, aby wymagały takiego nienormalnego i przewlekającego sprawę remedjum.

Do art. 22.

W pierwotnej redakcji tego artykułu nie było końcowego zdania ubocznego, o którem już wspomniano w motywach wstępnych. Zdania co do tego dodatku były podzielone; w szczególności przytoczono m. i. na korzyść pierwotnego brzmienia artykułu, że wierzyciele mogą mieć poważny interes w tem, aby ich spory z umów z zagraniczną centralą lub z zagranicznemi oddziałami niektórych podmiotów prawnych, wymienionych w art. 19 (zwłaszcza spółek akcyjnych), rozstrzygane były przez sądy polskie (por. też § 99 ust. 3 austr. N. J.). Ograniczenie jednak, o którem mowa, wydało się większości Komitetu redakcyjnego słuszne, gdyż w sporach z umów zawartych z centralami lub oddziałami zagranicznemi tych spółek nie Polska jest siedzibą dotyczącego „stosunku prawnego", i nie można — w braku odmiennej umowy — pozbawiać je ze względu na wyłączną korzyść powodów tutejszych, sądu właściwego w miejscu ich siedziby.

Do art. 24.

Uwzględniono życzenie prokuratorji generalnej, aby przepis ten nie stosował się do sporów przeciw skarbowi państwa.

Stosunkowo bowiem dużo takich sporów dotyczy przedsiębiorstw, gospodarstw i kopalń państwowych, wobec czego — w razie przyjęcia dla nich sądu konkurencyjnego z artykułu 24 — usuwanoby zbyt często ogólną właściwość sądową z art 18, narażając przytem skarb państwa bądź na ponoszenie znacznych nieraz kosztów podróży służbowych ukwalifikowanych urzędników, bądź na brak należytego zastępstwa w procesie, co mogłoby być też przyczyną zwiększenia się ilości środków prawnych przeciw rozstrzygnięciom sądowym.

Do art. 25.

Jak już wynika z motywów wstępnych, odstąpiono od myśli zredagowania tego artykułu w duchu postanowienia ustępu 1 art. 27 proc. bern. Sąd miejsca wypełnienia umowy nie jest sądem umówionym przez strony w miejsce sądu właściwego (art. 37), lecz tylko sądem konkurującym z ogólną właściwością sądową pozwanego.

Przy redakcji tego artykułu wzorowano się na analogicznym § 88 austr. normy jurysdykcyjnej, który nie nasuwał wątpliwości w praktyce.

Do art. 26.

Pod przepis tego artykułu podpadają m. i. roszczenia odszkodowawcze z powodu wypadków automobilowych, czy je teoretycznie podciąga się pod *delicta* czy *quasi delicta* (odpowiedzialność bez winy, względnie za zawinienia cudze).

W projekcie pierwotnym dodany był do tego artykułu ustęp drugi o sądzie właściwym w sporach o naruszenie posiadania nieruchomości. Postanowienie to uznano za zbyteczne, ze względu na przepis art. 31 o *forum rei sitae*. Właściwość sądu, w którego okręgu zaszło naruszenie, mogłaby być aktualną w razie naruszenia kogoś w posiadaniu wody płynącej przez zmianę jej biegu; w przypadkach tych jest jednak rzeczą obojętną, w którym sądzie pozew będzie wniesiony, skoro oględziny sądowe przedsięwzięte być muszą zarówno w sądzie miejsca zmiany biegu wody, jak w sądzie miejsca, w którem wystąpił jej brak lub nadmiar.

Do art. 27.

Z pierwotnego brzmienia tego artykułu skreślono wyraz „komorników“, albowiem sprawa zapłaty ich należytości i wydatków nie będzie przekazaną postępowaniu procesowemu, które w tych sprawach nie byłoby celowe.

Ratio legis tego artykułu polega na myśli, że sąd sprawy głównej oceni najlepiej wydatność pracy pełnomocnika.

Do art. 29.

W ustawie zaprowadzającej procedurę cywilną postanowiony będzie dalszy warunek skargi wzajemnej: „jeżeli sąd pozwu także dla roszczenia wzajemnego jest przedmiotowo właściwy“.

Do art. 30.

Spory o odszkodowanie z umowy najmu lub dzierżawy muszą być wytaczane wyłącznie przed sąd położenia rzeczy, a nie, jak spory czynszowe, co do których z sądem ogólnie właściwym pozwanego konkuruje sąd miejsca położenia rzeczy; pierwsze z tych sporów bowiem wymagają w przeważnej ilości przypadków oględzin przedmiotu sporu.

Do art. 32.

Skreślono z tego artykułu pozwy o dług „rentowy" (Rentenschuld §§ 1199 i nast. k. c. n), albowiem kwestja ta nie ma być aktualną w okręgach sądów apelacyjnych w których obowiązuje k. c. niem. (Patrz Ankietę w sprawie długu gruntowego, w „Czasopiśmie Prawniczem" 1920 r. Nr. 9—12, str. 156—165 i 1921 r. Nr. 1—2, str. 230 n.). Zresztą dług rentowy jest też rodzajem długu gruntowego, na co może być zwróconą uwaga w ustawie zaprowadzającej procedurę cywilną.

Do art. 33.

Wyrażeniem: „pozwy skierowane przeciw uchwałom korporacyj, spółek i t. d." zastąpiono dawniejsze „pozwy o zaczepienie" tych uchwał. Chodzi tu nie tylko o „zaczepienie" (Anfechtung) w rozumieniu niem. k. c., lecz także o nieważność i (relatywną) nieskuteczność tych uchwał. Wszystko to obejmuje wyrażenie przyjęte obecnie.

Do art. 34.

W końcu tego artykułu użyto słów: „przed sąd właściwy przedmiotowo wedle miejsca otwarcia spadku", a nie poprostu „przed sąd otwarcia spadku". Chodziło o to, aby artykułem tym objąć także przypadki, w których sąd otwarcia spadku jest sądem powiatowym (grodzkim), a roszczenie sporne przechodzi granicę właściwości sądów powiatowych. Pod art. 34 podpada także dochodzenie roszczeń nabywcy praw spadkowych przeciw spadkobiercom o wydanie przedmiotów majątku spadkowego.

Do art. 35.

Wobec różnic w ustawodawstwach dzielnicowych małżeńskich wyłoniła się kwestja, czy artykuł ten pozostawić w procedurze, czy też przekazać sprawę właściwości sądów dla spraw małżeńskich do uregulowania w przyszłem prawie małżeńskiem. W ostatnim przypadku potrzebny byłby w ustawie zaprowadzającej proc. cyw. przepis przejściowy, iż obecnie obowiązujące normy praw dzielnicowych o właściwości sądowej w sporach małżeńskich pozostają w mocy aż do ujednostajnienia ustawodawstwa małżeńskiego. Jak widać z motywów wstępnych, zadecydowano ostatecznie pozostawienie przepisu o właściwości sądowej dla tych sporów w procedurze cyw., gdyż utrzymanie w mocy przepisów dotychczasowych o właściwości w sporach małżeńskich byłoby sprzeczne z potrzebą unifikacji norm o wła-

ściwości sądowej (Proc. tom II str. 276—277). Wchodzą tu w grę przedewszystkiem spory o ważność lub „zaczepienie" (§ 1330 i nast. kod. cyw. niem.) małżeństwa, a dalej o rozwód i rozdział od stołu i łoża. W ustawie zaprowadzającej procedurę ma być zwróconą uwaga na dotyczące przepisy kod. cyw. niem., które określają pojęcie „zaczepienia" (Anfechtung), zwłaszcza w odniesieniu do małżeństwa.

Do art. 37.

Zarzut niewłaściwości sądu, oparty na *prorogatio fori* musi być uzasadniony dokumentem, koniecznym w myśl tego artykułu do ważności poddania się sądowi niewłaściwemu.

Do art. 38.

Przypadki, z powodu których uznano za stosowne wprowadzić to postanowienie, zdarzają się stosunkowo dość często w sprawach małżeńskich, opiekuńczych i spadkowych (porów. Proc. II 277).

Do art. 39.

Rzecz jasna, że gdy pozwany nie jest osobą fizyczną, wchodzi w grę — zamiast miejsca zamieszkania względnie pobytu — „siedziba" podmiotu prawnego, tak, iż zbytecznem byłoby zamieszczać o tem osobne postanowienie w artykule niniejszym.

Do art. 40.

Przepis art. 50 (51) projektu ustawy o sądach powszechnych (druk sejm. Nr. 1955) odnosi się tylko do przedmiotowej właściwości sądowej, która tam jest unormowaną. Natomiast art. 40 proj. procedury dotyczy tylko właściwości miejscowej. Różnica między temi przepisami zachodzi ta jeszcze, że pierwszy mówi o przypadkach, w których dwa sądy prowadzą z sobą spór o właściwość — drugi zaś o przypadkach, w których dwa sądy orzekły swą niewłaściwość.

Do art. 41.

Tylko w razie istotnej „przeszkody" w wykonaniu czynności sądowych może nastąpić delegacja innego sądu w miejsce właściwego. Przeszkoda może być natury prawnej (v. art. 43 i nast.), lub faktycznej, gdy np. sąd właściwy z powodu wypadków nadzwyczajnych jak wojna, zaraza, powódź — wstrzymał swe czynności, lub gdy strony są od niego odcięte (Proc. I str. 25). Pod żadnym warunkiem jednak nie może nastąpić delegacja innego sądu w miejsce właściwego ze względów oportunistycznych (aus Gründen der Zweckmässigkeit § 31 austr. N. J.), gdyż takie usuwanie sporu z pod jurysdykcji sędziego właściwego i przekazywanie innemu wedle stanu „polityki" organów administracji sądowej byłoby jaskrawem wykroczeniem przeciw postanowieniu art. 98 zd. 1 Konstytucji.

Polska Procedura Cywilna.

Rozdział II. Miejscowa właściwość sądowa.

Art. 12. Pozwy wytaczać należy przed sąd pierwszej instancji, ogólnie właściwy pozwanego.

Art. 13. Sąd ogólnie właściwy osoby fizycznej oznacza się wedle miejsca jej zamieszkania. Miejscem zamieszkania jest miejscowość, w której osoba ta przebywa z zamiarem stałego pobytu. Można mieć kilka miejsc zamieszkania.

Art. 14. W braku miejsca zamieszkania oznacza się ogólną właściwość sądową wedle miejsca pobytu. W braku miejsca pobytu w państwie lub gdy ono jest nieznane, oznacza się tę właściwość wedle ostatniego miejsca zamieszkania.

Art. 15. Cywilny lub wojskowy funkcjonarjusz państwa, mający siedzibę urzędową zagranicą, zachowuje swój sąd ogólnie właściwy, w okręgu którego miał ostatnie miejsce zamieszkania w państwie; w braku takiego miejsca zamieszkania ma sąd ogólnie właściwy w stolicy państwa.

Art. 16. Żona nierozdzielona od stołu i łoża podlega sądowi ogólnie właściwemu męża; jeżeli jednak mąż ma miejsce zamieszkania zagranicą, a żona stale w państwie przebywa, wtedy przez czas rozłąki oznacza się ogólną właściwość sądu wedle miejsca jej pobytu.

Dzieci ślubne i ze ślubnymi zrównane podlegają sądowi właściwemu ojca aż do chwili uzyskania zdolności do działania.

Dzieci nieślubne podlegają aż do tej chwili sądowi ogólnie właściwemu matki, a sądowi właściwemu ojca tylko wtedy, jeżeli wychowują się u niego.

Art. 17. Sąd ogólnie właściwy zmarłego jest sądem ogólnie właściwym pozostałej po nim masy spadkowej.

Art. 18. Sąd ogólnie właściwy Skarbu państwa oznacza się wedle siedziby powołanego do jego zastępstwa urzędu prokuratorji generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 19. Sąd ogólnie właściwy spółek jawnych, komandytowych i akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielni, stowarzyszeń, gwarectw, zakładów, kościołów, fundacyj, gmin oraz innych przedmiotów prawnych, nie będących osobami fizycznemi, oznacza się wedle miejsca ich siedziby. Siedzibą tą jest w razie wątpliwości miejscowość, w której znajduje się ich zarząd.

Art. 20. Kilku uczestników sporu, mających różny sąd ogólnie właściwy, zapozwać można wspólnie przed sąd ogólnie właściwy któregokolwiek z uczestników; jeżeli między nimi są zobowiązani główni i uboczni, natenczas można zapozwać wszystkich tylko przed sąd ogólnie właściwy któregokolwiek z zobowiązanych głównych.

Zobowiązanych z weksla można wspólnie zapozwać przed sąd ogólnie właściwy akceptanta względnie wystawcy weksla własnego; zobowiązanych zwrotnie z czeku można wspólnie zapozwać przed sąd właściwy wystawcy czeku.

Art. 21. Przeciw osobom, które w państwie nie mają miejsca zamieszkania względnie siedziby, można z powodu roszczeń majątkowych wnieść pozew przed sąd w którego okręgu znajduje się przedmiot dochodzony pozwem, lub zdatny do egzekucji majątek tych osób. Jeżeli chodzi o wierzytelność, natenczas miejscem, w którem znajduje się majątek, jest miejsce zamieszkania trzeciego dłużnika; jeżeli jednak wierzytelność zabezpieczona jest prawem zastawu na przedmiocie majątkowym — miejsce w którem znajduje się ów przedmiot

Art. 22. Przeciw osobom wymienionym w art. 19, a mającym siedzibę zagranicą, można wnieść pozew o roszczenie majątkowe także przed ten sąd, w którego okręgu znajduje się ich stałe zastępstwo lub organ powołany do sprawowania ich interesów, jednakowoż tylko wtedy, gdy dochodzone roszczenie pozostaje w związku z czynnościami zastępstwa lub sprawowania interesów.

Art. 23. Przeciw mężatce, mieszkającej stale i oddzielnie poza miejscem zamieszkania męża, wytoczyć można pozew o roszczenie majątkowe także przed sądem jej stałego pobytu.

Art. 24. Przeciw osobom, posiadającym przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, gospodarstwo rolne, leśne lub kopalnię, wytoczyć można pozew o roszczenie majątkowe, dotyczące tych przedsiębiorstw, gospodarstw lub kopalń, przed sąd, w obrębie którego znajduje się przedsiębiorstwo, gospodarstwo lub kopalnia.

Postanowienia tego artykułu nie odnoszą się do sporów przeciw skarbowi państwa.

Art. 25. Pozwy o ustalenie istnienia lub nieistnienia umowy, o jej dopełnienie, unieważnienie lub rozwiązanie — wreszcie pozwy o odszkodowanie z powodu niewypełnienia lub nienależytego wypełnienia umowy, wytoczyć można przed sąd miejsca, w którem sporne zobowiązanie ma być wypełnione wedle umowy.

Zobowiązanych z weksla lub z czeku zapozwać można przed sąd miejsca płatności.

Art. 26. Pozwy o roszczenia z czynności niedozwolonych wytaczać można przed sąd, w którego okręgu czynność spełniono.

Art. 27. Pozwy pełnomocników procesowych o zapłatę ich należytości i wydatków wytaczać można przed sąd sprawy głównej.

Art. 28. Pozwy, zapomocą których osoba trzecia dochodzi swych roszczeń o rzecz lub prawo, będące przedmiotem sporu między innemi osobami, wytaczać należy przed sąd pierwszej instancji, w którym toczy się lub toczył spór główny.

Art. 29. Przed sąd pozwu wytoczyć można pozew wzajemny, jeżeli roszczenie, pozwem ostatnim objęte, pozostaje w związku z roszczeniem pozwu, lub nadaje się do potrącenia.

Art. 30. Spory ze stosunku najmu lub dzierżawy nieruchomości wytaczać należy wyłączenie przed sąd miejsca jej położenia.

Przed ten sam sąd wnosić można także pozwy o zapłatę czynszu najmu lub dzierżawy nieruchomości.

Art. 31. Pozwy o prawa rzeczowe na nieruchomości, o zwolnienie od takich praw, o sprostowanie granic, o dział nieruchomości, o odszkodowanie z powodu wywłaszczenia nieruchomości — wreszcie pozwy o ochronę zakłóconego lub przywrócenia utraconego posiadania nieruchomości, wytaczać należy wyłącznie przed sąd, w którego okręgu nieruchomość się znajduje. Jeżeli pozew tyczy się służebności gruntowej lub ciężaru gruntowego, ustanowionych na rzecz innej nieruchomości, wówczas właściwym jest sąd położenia nieruchomości służebnej względnie obciążonej.

Art. 32 Przed sądem miejsca położenia nieruchomości można razem z pozwem o wykonanie prawa zastawu lub długu gruntowego dochodzić roszczenia o zapłatę; razem z pozwem o wykreślenie prawa zastawu lub długu gruntowego, wnieść pozew o ustalenie istnienia długu albo o zwolnienie od długu osobistego; razem z pozwem wreszcie o uznanie ciężaru rzeczowego, pozew o zaległe świadczenia — jeżeli połączone w ten sposób pozwy skierowane są przeciw temu samemu pozwanemu.

Art. 33. Pozwy korporacyj, spółek, stowarzyszeń, spółdzielni, gwarectw, oraz innych podmiotów prawnych, nie będących osobami fizycznemi, przeciw swym członkom, spólnikom i uczestnikom ze stosunku związkowego, dalej pozwy ich członków, spólników i uczestników, jako takich, między sobą — wreszcie pozwy, skierowane przeciw uchwałom korporacyj, spółek, stowarzyszeń, spółdzielni lub gwarectw, wytaczać należy wyłącznie przed sąd ogólnie właściwy tych podmiotów prawnych.

Art. 34. Pozwy o działy spadkowe tudzież pozwy, któremi dochodzi się wszelkich praw do spadku, roszczeń z legatów, z innych zarządzeń na przypadek śmierci lub roszczeń do dziedziców jako takich, wytaczać należy przed sąd właściwy według miejsca otwarcia spadku.

Art. 35. Pozwy nie wyłącznie majątkowe z stosunku małżeńskiego i o alimentacje z tego stosunku — wytaczać należy wyłącznie przed sąd miejsca ostatniego wspólnego zamieszkania małżonków w państwie, jeżeli oboje małżonkowie lub jeden z nich są obywatelami polskimi. a pozwany

małżonek nie ma sądu ogólnie właściwego. W braku ostatniego wspólnego miejsca zamieszkania, właściwym jest sąd miejsca zamieszkania strony powodowej.

Art. 36. Pozwy ze stosunku rodzicielskiego wytaczać należy wyłącznie przed sąd, w którego okręgu strona powodowa przebywa, jeżeli choćby jedna ze stron jest obywatelem polskim, a strona pozwana nie ma sądu ogólnie właściwego.

Art. 37. Strony mogą poddać się właściwości sądu I-ej instancji zresztą niewłaściwego. Poddanie się jest tylko wtedy ważne, jeżeli nastąpiło zapomocą dokumentu i jeżeli odnosi się do oznaczonego sporu albo sporów, wynikających z oznaczonego stosunku prawnego. Dokument należy dołączyć do pozwu.

Nie wolno poddawać właściwości sądów powszechnych sprawy z pod jurysdykcji tych sądów wyjętej.

Art. 38. Jeżeli dla pewnego pozwu uzasadniona jest jurysdykcja sądów polskich, brak jednak podstaw faktycznych do oznaczenia sądu miejscowo właściwego, wówczas na wniosek strony oznaczy go Sąd Najwyższy bez ustnej rozprawy.

Art. 39. Między kilkoma w myśl poprzednich przepisów właściwemi sądami przysługuje wybór powodowi.

Tak samo powód ma wybór między kilkoma sądami wówczas, gdy właściwość oznacza się wedle położenia rzeczy, a rzecz znajduje się w okręgu kilku sądów, lub gdy z uwagi na wątpliwą granicę sądów, położenie rzeczy nie da się dokładnie określić.

Jeżeli w miejscowości, wedle której oznacza się właściwość sądową, jest kilka sądów tej samej kategorji, natenczas właściwym jest sąd w którego okręgu pozwany mieszka lub przebywa. W braku tych danych powodowi przysługuje wybór jednego z tych sądów.

Art. 40. Jeżeli kilka sądów, z pośród których jeden musiałby być właściwym, orzekło swoją niewłaściwość, natenczas sąd bezpośrednio przełożony nad sądem, który pierwszy wszczął spór, oznaczy bez ustnej rozprawy — na wniosek strony — ten sąd, który ma być właściwym.

Art. 41. Jeżeli sąd właściwy z powodu przeszkody nie może wykonać swych czynności w pewnej sprawie, wówczas sąd bezpośrednio nad nim przełożony wyznaczy bez ustnej rozprawy inny sąd do przeprowadzenia sporu.

Od takiej uchwały niema rekursu.

Art. 42. Sąd właściwy w chwili wniesienia pozwu pozostaje nadal właściwym dla całego postępowania, choćby podstawy właściwości sądowej zmieniły się w toku sporu.

J. J. LITAUER.

Głosowanie sędziów w przyszłym polskim procesie cywilnym.

Wyrok sądu, przy ustroju kolegjalnym, jest wyrazem zbiorowego przekonania, zdania sądu. Jeżeli po odbytej naradzie okaże się, że wszyscy sędziowie, wyrokujący w sprawie, są jednakowego zdania, wówczas ich zdania indywidualne i zdanie zbiorowe sądu wzajemnie się pokrywają. Jeżeli natomiast indywidualne zdania są różne, zdanie zbiorowe wykrywa się przez g ł o s o w a n i e — w ten sposób, że rozstrzyga, czyli staje się wyrokiem, zdanie większości.

Zasada większości przy wyrokowaniu znana była już w prawie rzymskiem [1]), które trudności, pochodzące z braku większości głosów, rozwiązywało w ten sposób, że wyrok wówczas zapadał na korzyść pozwanego, a jeżeli chodziło o uznanie wolności człowieka, to wyrok zapadał w duchu wyzwolenia [2]), lub jeżeli chodziło o utrzymanie w mocy rozporządzenia ostatniej woli, to w duchu utrzymanią tego rozporządzenia [3]).

Zasada większości głosów przy wymiarze sprawiedliwości znana była i w Polsce, pomimo iż w życiu politycznem górę wzięła destrukcyjna zasada jednomyślności [4]).

Procedura cywilna francuska (art. 116—118 i 467—468 oraz dekret 30. marca 1808 r.) przyjęła następujące zasady ferowania wyroku w razie różnicy zdań w kolegjum sądzącem. Gdy na podstawie dyskusji sędziów, przeprowadzonej po ukończeniu rozprawy, przewodniczący stwierdzi, że zdania są podzielone, zarządza głosowanie w kolei od najmłodszego urzędem sędziego, a jeżeli wyznaczony jest sprawozdawca, to od sprawozdawcy, sam zaś głosuje na końcu. O wyniku głosowania decyduje większość bezwzględna: dwóch przeciw jednemu, trzech przeciw dwom. Jeżeli większość taka się nie wytworzy, t. j. jeśli objawi się więcej niż dwa zdania, rozpoczyna się nowa kolej głosowąnia, a gdy i wówczas żadne zdanie nie osiągnie bezwzględnej większości, sędziowie będący w słabszej mniejszości (les juges plus faibles en nombre) winni przyłączyć się do jednego ze zdań, mających za sobą więcej głosów [5]). Gdy zaś jest kilka zdań, z których żadne nie ma większości względnej, t. j. gdy żaden sędzia nie ma obowiązku przyłączenia się do zdania innych, celem wyjścia z tej sytuacji (zwanej partage), powołuje się do kolegjum jeszcze jednego członka, którego głos —

---

[1]) L. 27 § 3 D. 4, 8 de receptis: Si plures arbitri fuerint et diversas sententias dixerint, licebit sententia eorum non stari: sed si maior pars consentiat, ea stabitur. — L. 39 D. de re iudicata 42, 1: Duo ex tribus iudicibus uno absente iudicare non possunt, quippe omnes iudicare iussi sunt, sed si adsit et contra sentiat, statur duorum sententiae.

[2]) L. 38 D. de re iudicata 42, 1: Inter pares numero iudices si dissonae sententiae proferantur, in liberalibus quidem causis, secundum quod a divo Pio constitutum est, pro libertate statutum optinet, in aliis autem causis pro reo quod et in iudiciis publicis optinere oportet. Si diversis summis condemnent iudices, minimam spectandam esse Iulianus scribit. Ta opinja Juljana co do wysokości sumy przy różnicy zdań sędziów, odtworzona jest również w dalszym ciągu wyżej przytoczonego fragmentu L. 28, § 3 D. de receptis.

[3]) L. 10 D. de inoff. test. 5, 2: Si pars iudicantium de inofficioso testamento contra testamentum, pars secundum id sententiam dederit, quod interdum fieri solet, humanius erit sequi eius partis sententiam quae secundum testamentum spectavit.

[4]) Kutrzeba, Sejm walny dawnej Rzplitej Polskiej, str. 115 i 118.

[5]) Ten gwałt nad sumieniem sędziów słabszej mniejszości słusznie krytykują Garsonneti Cezar-Bru (Traite de procedure civile et commerciale 1913, t. III, 2-me partie, vol. II, p. 315): „necessite singuliere où on les met d'adopter une opinion qu'ils croient, peut-etre, absolument fausse, prescription plus etrange encore quand on les force à changer d'avis sans qu'aucune des autres opinions emises ait obtenu sur la leur majorite relative".

po przeprowadzeniu ponownej rozprawy sądowej — staje się dyrymującym.

Nasze ustawy dzielnicowe zarówno kolejność głosowania, jak i sposób ustalenia większości, ujmują każda inaczej.

Według procedury cywilnej, obowiązującej w b. zaborze rosyjskim, głosowanie odbywa się od najmłodszego na urzędzie sędziego do najstarszego bez wyróżnienia sprawozdawcy, przewodniczący zaś głosuje ostatni, i jego zdanie przeważa w razie równości głosów (art. 697 i 698). Sędzia, który pozostaje przy zdaniu odrębnem, winien odrazu je złożyć (art. 703). Gdy objawiło się kilka zdań, t. j. nie utworzyła się ani większość, ani równość głosów, ci sędziowie, którzy objawili zdanie, mające za sobą mniejszą liczbę głosów, obowiązani są zadeklarować przystąpienie do jednego z pozostałych zdań (art. 699), dzięki czemu tworzy się większość [1]).

Austrjacka norma jurysdykcyjna (§ 10) urządza głosowanie według odwrotnej kolei starszeństwa, a mianowicie poczynając od starszego rangą sędziego do najmłodszego. Sprawozdawcy (§ 413, 486 i 505 proc. cyw.) w każdym razie oddaje się głos pierwszy, a przewodniczącemu — jak i w procedurach francuskiej i rosyjskiej — ostatni. Do każdej uchwały kolegjum sędziowskiego wymaga się więcej niż połowy wszystkich głosów („bezwzględna większość"). Jeżeli w głosowaniu większość taka się nie wytworzyła, przewodniczący winien drogą rozdzielenia pewnych punktów w sposób odpowiedni doprowadzić do połączenia głosów w uchwałę wymaganej większości [2]); a gdy chodzi o sumę pieniężną, głosy oddane za sumą największą, dolicza się do głosów oddanych za sumą bezpośrednio mniejszą, tak długo, dopóki nie okaże się absolutna większość głosów (§ 12). O naradzie i głosowaniu sądu prowadzi się osobny protokół (§ 13).

Wreszcie niemiecka ustawa o ustroju sądów przyjmuje kolej starszeństwa (§ 197) taką, jak procedura rosyjska, natomiast bez wyróżnienia przewodniczącego (a więc wbrew wszystkim procedurom) i z wyróżnieniem sprawozdawcy (jak w procedurach francuskiej i austrjackiej). Dla rozstrzygnięcia wymagana jest absolutna większość głosów, przyczem co do sum pieniężnych przyjęte jest prawidło takie, jak w austrjackiej normie jurysdykcyjnej. Prawodawca niemiecki, uważał, że zdanie sędziego przegłosowanego nie powinno znaleźć żadnego wyrazu nazewnątrz, i dlatego nie wprowadził protokółu narad.

---

[1]) Jak wiadomo, wszystkim trzem dzielnicom wspólny jest dekret polski z dnia 8. lutego 1919 r. o ustroju sądu najwyższego, który przewiduje rozpoznanie spraw przez ogólne zgromadzenie sądu. Otóż sąd najwyższy, wychodząc z założenia, że dekret miał na myśli normy rosyjskiego prawa procesowego, przyjmuje, że w kwestji głosowania w pomienionem ciele kolegjalnem stosowane być winny przepisy rosyjskie bez względu na to, z jakiej dzielnicy pochodzi rozpoznawana przez nie sprawa. Zob. Stelmachowski, Zarys procedury cywilnej, I, str. 48.

[2]) Szczegóły zob. u Fiericha — Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna str. 154—156.

Procedura cywilna włoska, która przyjęła kolej głosowania sędziów według wzoru francuskiego (art. 358), oryginalną jest o ile chodzi o sposób postępowania, gdy nie została osiągnięta bezwzględna większość głosów (art. 359). Otóż z pośród objawionych różnych zdań przewodniczący wybiera jakiekolwiek dwa i zarządza nad niemi głosowanie celem wyeliminowania jednego z nich, następnie zaś bierze zdanie niewyeliminowane i jedno z pozostałych zdań i znów nad temi dwoma zdaniami zarządza głosowanie celem wyeliminowania jednego z nich, i tak dalej aż pozostaną dwa tylko zdania, nad któremi ostatecznie sędziowie głosują [1]).

Procedura cywilna węgierska z roku 1911 żadnego przepisu co do zasad głosowania (oprócz tajności — § 393) nie zawiera.

Procedura zaś berneńska z roku 1918, odznaczająca się wielką prostotą, w prosty też sposób tak ujmuje rzecz o naradzie i głosowaniu sędziów (art. 204): „Przewodniczący określa porządek dyskusji i wzywa poszczególnych członków sądu do postawienia i uzasadnienia swych wniosków, przyczem odbywa się wolna dyskusja. Gdy żaden z sędziów już więcej nie żąda głosu, przewodniczący zarządza głosowanie. Przy równym podziale głosów rozstrzyga głos przewodniczącego (Stichentscheid)“.

Dotąd zagadnienie głosowania w kolegjum sędziowskiem ukazało nam swe oblicze głównie pod dwoma kątami widzenia: kolei podawania głosów i sposobu wykrycia większości rozstrzygającej. Te jednak względnie proste momenty nie wyczerpują zagadnienia; bardziej skomplikowanem jest pytanie: co mianowicie poddaje się pod głosowanie? Ponieważ wyrok, jako orzeczenie o żądaniu skargi, jest wnioskiem, wynikającym z operacji zastosowania prawa do ustalonych faktów, przeto czy pod głosowanie poddaje się jeden ostateczny wniosek co do żądania skargi, czy każdą z przesłanek — faktyczną i prawną, mającą uzasadnić wniosek — wyrok, oddzielnie?

Każdy z tych systemów w praktyce prowadzi do odmiennych wyników, jak to można stwierdzić na przykładzie. Weźmy przykład taki: wniesioną została skarga o rozwiązanie umowy z powodu niewykonania zobowiązania przez pozwanego [2]). Orzeczenie przychylne dla żądania skargi zależy od uprzedniej odpowiedzi twierdzącej na dwa pytania: 1. czy pozwany pogwałcił umowę? 2. czy prawo dopuszcza z tego powodu rozwiązanie

[1]) Ta sama koncepcja z pewną tylko zmianą ilościową pozostała i w projekcie Mortary z r. 1923: „Se somo proposte, per la causa o per singole questioni, più di due risoluzioni, il presidente ne pone ai noti una, che è eliminata se non ottiene la maggioranza dei consensi. Quando per successive eliminazioni rimane sola proposta, si intende che questa abbia il consenso della maggioranza“ (art. 226).

[2]) Przykład ten przytacza procesualista rosyjski Holmsten w swym „Podręczniku procesu cywilnego“ (str. 323. — Fr. Stein (Die Kunst der Rechtsprechung, 1900, str. 16—17) podaje taki przykład: powód żąda zapłaty za sprzedane kartofle, pozwany zaś występuje z troistą obroną: kartofli

umowy? — Przy głosowaniu rozdzielnem na każde z tych pytań, sytuacja może przedstawić się tak: na pierwsze pytanie sędziowie A i B odpowiadają twierdząco, sędzia C przecząco, a więc odpowiedź zbiorowa wypada większością głosów twierdząca. Następnie na pytanie drugie sędziowie A i C odpowiadają twierdząco, sędzia B przecząco, a więc odpowiedź zbiorowa i tu jest twierdząca. Skoro zatem obie przesłanki wypadają na korzyść powoda, wyrok zapada również na jego korzyść, a więc zasadzający powództwo. Zgoła inaczej przedstawia się sytuacja przy głosowaniu łącznem, t. j. na jeden tylko ostateczny wniosek. Indywidualnie jeden tylko sędzia A — jak widzieliśmy — był za uwzględnieniem skargi, tylko bowiem u niego obie przesłanki składały się na taki wniosek. Natomiast sędziowie B i C byli przeciwni uwzględnieniu skargi, acz każdy z innych pobudek: sędzia B uważał, że, chociaż pozwany dopuścił się pogwałcenia umowy, jednak pogwałcenie to nie może skutkować w danym przypadku rozwiązania umowy; sędzia zaś C uważał, że wcale nie było pogwałcenia umowy. Obaj więc są, w następstwie swych przesłanek, za oddaleniem skargi, czyli że skarga przy głosowaniu nie na przesłanki, a na ostateczny wniosek, będzie większością głosów oddalona. Przy tym systemie zatem rezultat otrzymujemy wręcz przeciwny temu, jaki wypadł przy systemie pierwszym.

Każdy z tych systemów ma swych zwolenników i swych przeciwników. Za systemem głosowania na motywa z pośród ustawodawstw dawniejszych poszła procedura cywilna genewska z r. 1819 [1]).

Na tym gruncie stanął też hanowerski projekt procedury cywilnej z r. 1866, a następnie w roku 1869 projekt pruski wbrew przeciwnemu stanowisku, uzasadnionemu w r. 1867 w rozprawie Zacke'go, który kwestją tą zajmował się nie tylko w odniesieniu do sądów, lecz wogóle do wszelkich kolegjów [2]). Do współczesnych nam zwolenników głosowania na motywa należy Stein [3]), który głosowanie na konkluzję skargi nazywa „unklare Sentimentalität", choć na epitet niejasności zasługuje właśnie to jego zdanie. Jak zwykle, tak i w tej kwestji, znaleźli

---

wcale nie kupował, zapłacił za nie, były zepsute, — a każdy z sędziów opowiada się za jedną, ale inną niż pozostali tezą. — Garsonnet i Cezar-Bru (l. c. nr. 643) przytaczają przykład skargi o unieważnienie testamentu z trzech zasad: 1. że testator nie dyktował, 2. że nie podpisał, choć mógł podpisać, 3. że był ubezwłasnowolniony, a każdy z trzech sędziów jest za unieważnieniem testamentu z innej zasady. Gdyby głosować na punkty, odpowiedź zbiorowa byłaby negatywna dla powoda na każdym punkcie, i testament byłby uznany za ważny, choć wszyscy sędziowie uważają go za nieważny.

[1]) Art. 104. En procedant au jugement les juges commenceront par poser les questions de fait et celle de droit soumises a leur examen: ils voteront separement sur chacune d'elles; ils ne passeront aux questions de droit qu'apres avoir decide celles de fait.

[2]) Über Beschlussfassung in Versammlungen und Collegien, insbesondere über die Abstimmung in Richtercollegien.

[3]) Grundriss des Zivilprozessrechts (1921), str. 71.

się i tacy, dla których najlepszym byłby pewien system pośredni: głosowanie na konkluzję skargi jako zasada, gdy jednak nie można osiągnąć większości co do motywów, należy utrzymać status quo ante i wogóle orzec in favorem defensionis. W tym duchu wypowiedział się ongi (1868 r.) Bar w rozprawie o charakterze jednak raczej interpretacyjnym, de lege ferenda bowiem wyraził zdanie, że nowa ustawa procesowa zagadnienia tego regulować nie powinna: życie wysuwa tyle subtelnych kombinacyj, że krótki przepis ustawowy nie jest ich w stanie załatwić, należy więc rozstrzygnięcie ich pozostawić taktowi i uznaniu sędziów [1]).

Za tem zdaniem Bara w zasadzie poszło ustawodawstwo niemieckie, pytanie bowiem, na co należy głosować, pozostawiło otwartem do uregulowania w praktyce codziennem. Tylko co do wysokości sum pieniężnych ustawa o ustroju sądów (§ 196) — jak to już zaznaczyłem — podała normę pozytywną, określającą sposób ukształtowania zbiorowego zdania sądu przy rozbieżnych zdaniach członków kolegjum. Z pośród innych naszych ustaw dzielnicowych procedura cywilna rosyjska, mówi wprawdzie o stawianu „w miarę możności“ pytań co do spornych faktów oddzielnie od pytań co do zastosowania prawa (art. 695), a więc o głosowaniu na oddzielne przesłanki, lecz przepis ten uważany jest za instrukcyjny tylko, i praktyka nigdy do niego się nie stosowała, przeciwnie, od samego początku trzymała się głosowania na ostateczny wniosek [2]). Wreszcie austrjacka norma jurysdykacyjna (§ 12) — jak widzieliśmy — przewiduje wypadek takiego rozstrzelenia się głosów, że brak decydującej większości dla powzięcia uchwały w przedmiocie rozprawy: wówczas przewodniczący ma zarządzić głosowanie na poszczególne punkty, wywołujące różnicę zdań w kolegjum, tak, ażeby ostatecznie w przedmiocie rozprawy skupiła się niezbędna większość głosów. Co do wysokości sum pieniężnych, ustawa — jak już wiadomo — pozytywnie określa sposób osiągnięcia większości.

* * *

Oto materjał, na którego podstawie piszący słowa niniejsze, jako członek komitetu redakcyjnego polskiej procedury cywilnej, złożył komitetowi sprawozdanie dla powzięcia uchwał w przedmiocie głosowania sędziów.

---

[1]) Zur Lehre von der Abstimmung in Richtercollegien (Kritische Vierteljahrschrift für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft, t. X, str. 467—508).

[2]) Projekt przedwojennej procedury cywilnej skreślił dawniejszy art. 695 (razem z obecnemi art. 694 i 696), natomiast dodał taki przepis (art. 596): „Sędzia powinien podać swoje zdanie w każdej z wynikających w sprawie kwestyj i nie może wymówić się od głosowania, choćby pozostał w mniejszości co do kwestji, przedtem już rozstrzygniętej“. Zdaje się, że przepis ten dotyczył głosowania w kwestjach wstępnych, a nie głosowania na motywa.

Co do kolejności głosowania, komitet redakcyjny uznał za najwłaściwszy system francuski, mający tę zaletę, że usiłuje zapewnić niezależność zdania młodszego na urzędzie sędziego od starszego oraz od przewodniczącego, a zarazem wyróżnia sprawozdawcę, którego opinja, w interesie gruntownego rozważenia sprawy, powinna być przedewszystkiem wysłuchana.

Co do treści głosowania, komitet redakcyjny uważał: że w naturalnem ujęciu rzeczy przedmiotem wyrokowania jest żądanie skargi, a celem wniosek sądu o słuszności lub niesłuszności tego żądania; że tem samem przeto treść żądania decyduje bezpośrednio o treści głosowania; że, jeżeli przy takiej treści głosowania, wobec znacznej rozbieżności zdań, żadne nie uzyskało bezwzględnej większości głosów, to przejście do głosowania na poszczególne przesłanki może wytworzyć sztuczny wynik, nie odpowiadający istotnej woli bezwzględnej większości kolegjum; że różnica zdań co do motywów ostatecznego wniosku nie jest momentem na tyle istotnym, ażeby mogła wpływać na treść samego wniosku, ponieważ rozbieżne motywa, czy to wszystkie, czy niektóre, mogą być obok siebie nawzajem przytoczone w wyroku, jeżeli uzasadniają wspólny ostateczny wniosek, czy to jednomyślny, czy choćby bezwzględnej większości członków kolegjum; że istniejąca naogół we wszystkich dzielnicach Polski harmonja współpracy między sędziami nie daje prawodawcy powodu do narzucenia im zgóry (dla przypadków względnie rzadkich, sporadycznych) tego lub innego sposobu dojścia do porozumienia w celu wydania wyroku, odpowiadającego woli bezwzględnej większości członków kolegjum; że natomiast obecny stan rzeczy nie daje podstawy do przyznania, w razie podziału głosów, przewodniczącym głosu rozstrzygającego.

Takiemi oto kierując się pobudkami i mając nadto na względzie, że nie należy też krępować przewodniczącego kolegjum szczególnemi prawidłami o sposobie dyskusji, poprzedzającej głosowanie, komitet redakcyjny uchwalił następujący przepis:

„Wydanie wyroku przez skład kilku sędziów poprzedza ich niejawna narada. Narada obejmuje dyskusję oraz głosowanie nad mającem zapaść wyrzeczeniem sądu.

Przewodniczący zbiera głosy sędziów według starszeństwa ich nominacji, poczynając od najmłodszego, sam zaś podaje swe zdanie na końcu. Jeżeli jest wyznaczony sprawozdawca, zdanie swoje podaje on najprzód. Wyrok zapada bezwzględną większością głosów.

Przebieg narady zapisuje się w osobnym protokóle, w razie niejednolitości głosowania protokół pozostaje przy aktach w zapieczętowanej kopercie“.

ADW. DR. JAN PRZEWORSKI.

W wirze walki o prawo małżeńskie.

Jeszcze Komisja kodyfikacyjna nie wypowiedziała się publicznie w sprawie zamierzonego skodyfikowania prawa małżeńskiego, jeszcze odnośny projekt nie stał się przedmiotem obrad decydujących, a już pojawiają się od czasu do czasu głosy znamienne, wkraczające w atrybucje Komisji kodyfikacyjnej, powołanej do ujednostajnienia rozbieżnego dzisiaj ustawodawstwa w trzech dzielnicach i do przystosowania rodzimego do stosunków społecznych i etycznych w Państwie.

Ciekawy artykuł pojawił się w dniu 1. marca r. b. w „Kurjerze Warszawskim“ p. t. „Na marginesie prawa małżeńskiego“, napisany przez p. B. Zaleską, której — przyznaję — nie mam zaszczytu znać ani z jej pracy społecznej, ani literackiej. Może to moja własna wina wskutek małego zainteresowania się dla niewieściej pracy społecznej i niechęci do wtrącania się w kwestje prawne przez osoby nienależycie obeznane nietylko z teorją prawa i praktycznem jego zastosowaniem, ale także z innemi naukami pomocniczemi, oddziaływującemi i wpływającemi na prace kodyfikacyjne, które nie mogą być oderwane od życia i od ich celowości społecznej

Jeżeli kto chce się w kwestji prawa małżeńskiego wypowiedzieć, jeżeli pragnie, aby odpowiadało życiu, a nie pojęciom abstrakcyjnym, tak często odmiennym od „codzienności“, to niechaj to uczyni w formie naukowej, popartej przykładami i należycie uzasadnionej. Ale wyprzedzać zamierzenia najwytrawniejszych prawników i uczonych kraju, poświęcających swe wykształcenie i doświadczenie życiowe dla dobra ogółu, dla dobra Państwa, łaknącego ujednostajnienia ustawodawstwa i usunięcia trzech a nawet czterech całkiem odmiennych ustawodawstw, uchwałą wiecową wieśniaczek kutnowskich, a postanawiającą, że „nie atramentem, lecz krwią“ podpiszą uchwałę, żądającą małżeństwa sakramentalnego, to już robota demagogiczna, nie licująca z powagą, jaką trzeba otoczyć sprawę tak wielkiej wagi, nie dającą się załatwić na „marginesie“.

Nie chcę i nie pragnę dotknąć czyichkolwiek uczuć i przekonań religijnych, które żądają poszanowania, ale oświetlenie sprawy ze względów społecznych i etycznych uważam za wskazane, a nawet konieczne.

Jeżeli spotykamy się z ciągłemi utyskiwaniami na niemoralność, na rozluźnienie węzła małżeńskiego, jeżeli pisma codzienne karmią swych czytelników, spragnionych i zwolna coraz mocniej lgnących do niezdrowej lektury, do „chronique scandaleuse“, jeżeli bardzo wielu wzdycha za wcale im zresztą nieznanemi owemi „dobremi dawnemi czasami“ i apoteozuje „przykładne“ życie dziadów i pradziadów, to czynią to tylko dlatego, że z przyzwyczajenia wtórują drugim, nie wiedząc nic o obyczajowości w wieku XVII i XVIII, a jeszcze nawet z pierwszych

dziesiątek lat wieku XIX. Trzeba tylko przypomnieć sobie Laclosa i Brantome'a, jakie „ucieszne“ opisują rzeczy, niewątpliwie polegające na fabule, nie odbiegającej bardzo od prawdy, trzeba wspomnieć o swawoli i rozpuście dworów panujących i arystokracji, o tych „przewodnikach narodów“, świecących przykładem chyba wyuzdania, swawolą, nieposzanowania praw i ludzi.

Jakaż musiała być moralność społeczna, jak oddziaływała na stany, wówczas upośledzone i poniewierane, kiedy i panie i panowie „z towarzystwa“ jeździli w przepysznych złoconych kolasach, na których artyści-malarze uwieczniali swój talent w najsprośniejszych scenach, kiedy jeszcze z końcem wieku XVIII i z początkiem wieku XIX, żony miały swych cicisbe'ów[1]), kochanków tolerowanych i uznawanych przez dostojnych małżonków-rozpustników, otaczających się awanturnicami i metresami, nawet kilkoma naraz. A wtedy małżeństwo nie było „kontraktem cywilnym“, o który dopiero teoretycy prawa się spierają, a kodyfikatorowie w kodyfkacjach po wielkiej rewolucji francuskiej dokonanych, traktują prawo małżeńskie jako integralną część kodeksu cywilnego, zmieniającą w pewnych przepisach prawo kościelne o małżeństwie, poddając je równocześnie jurysdykcji sądów cywilnych.

Ale zastanówmy się nad tem, czy zakaz rozwodu małżeństwa katolickiego odpowiada dzisiejszym warunkom życia, moralności społecznej i celowości, bez której prawo staje się martwą literą i bezużytecznym zbytkiem. Odpowiedzieć na to jednem słowem, albo w sposób wielce czcigodnych i „rozumiejących“ świętość związku małżeńskiego wieśniaczek kutnowskich, byłoby bardzo trudno. Trzeba przytoczyć przykłady, najlepiej pouczające i pozwalające na konkretne wnioski.

Rzeczą powszechnie wiadomą, że często małżeństwo dopiero po ślubie przekonuje się, że jest „niedobrane“. Pożycie obydwóch małżonków staje się coraz trudniejsze, wreszcie niemożliwe. Jedynym sposobem rozejścia się małżonków jest wtedy separacja, która ich całkowicie od siebie nie uwalnia i nie pozwala im o sobie zapomnieć. Ilekroć separacja łamie obydwu życie, ile powstaje przez nią starć poza sądem i w sądzie, o tem wie tylko prawnik, który z temi sprawami zetknął się w praktyce, a nie rozstrzygał teoretycznie spraw tych, tak mocno z życiem związanych. Bo separacja jest upiorem, prześladującym obydwóch małżonków nielitościwie i nieprzerwanie, chociaż obydwoje są uczciwi i nieposzla-

---

[1]) Cicisbeat oznaczał we Włoszech w dawniejszych czasach taki obyczaj panujący wśród wyższych sfer, iż mężatki poza domem, na zebraniach towarzyskich i w kościele, pokazywały się jedynie w towarzystwie przyjaciela domu (cicisbeo), który już zrana przybywał do swej pani celem ustalenia programu dziennego. Z małżonkiem swoim natomiast mężatka obcowała jedynie w obrębie domu. Prawo cicisbeatu zastrzegały sobie białogłowy częstokroć już w kontraktach przedślubnych. Od czasu, gdy obyczaj ów rozpowszechnił się także wśród niżej urodzonych sfer społecznych bez różnicy wyznań i prawowierności, instytucja ta niestety zdemokratyzowała się i cicisbeat stracił wszystkie już niemal cechy swej pierwotnej eksklusywności i ceremonialności. — *Przyp. Red.*

kowani, a jedyny zarzut ich spotyka, że różnica w charakterach, w sposobie myślenia i działania, albo nawet pewne wady cielesne nie pozwalają im żyć pod jednym dachem w zgodzie i w spokoju. Jak często znowu się zdarza, że po separacji jeden z małżonków lub obydwoje mogliby założyć nowe szczęśliwe ognisko domowe, a staje temu na przeszkodzie separacja! — I tutaj zaczyna się ta okropna tragedja nierozerwalności związku małżeńskiego, skazującej dwie osoby na życie często całkiem samotne, nie mające oparcia o nikogo. Niema wtedy możności przedostania się przez tę ciężką zaporę ustawową.... Aby ją usunąć, trzeba albo żyć w konkubinacie, albo użyć drogi innej, kosztownej, dostępnej zatem ludziom rozporządzającym gotówką, drogi znanego z resztą i tolerowanego oszustwa, popełnionego na własnem sumieniu, na własnej godności i uczciwości!...

Na konkubinat nie zgodzi się uczciwa kobieta, świadoma konsekwencji współżycia z mężczyzną bez zadośćuczynienia formalnościom, przepisanym przez Kościół i prawo. Wie bowiem, że zostanie wytrącona z otoczenia, w którem żyje i z którem ją wiążą stosunki, — wie, że narazi się w opinji nawet u tych osób, które żyją ze sobą jak najgorzej i jak najluźniej w „legalnym“ związku małżeńskim, nie ścierpi, aby dziecko nie miało, jak inne w małżeństwie spłodzone tylko dla kontynuowania rodu, wypisanego ojca w akcie urodzenia i nie odczuło z chwilą zetknięcia się z życiem już na ławie szkolnej hańby swego nieprawego pochodzenia, którem je napiętnują przepisy prawne i przesądy. Szuka się więc drogi formalnego załatwienia sprawy, aby przepisom prawnym stało się zadość, aby małżeństwo było ważne i przez wszystkich za takie uznane. A droga ta mimo nierozerwalności związku małżeńskiego natrafia tylko na jedną przeszkodę, którą łatwo przezwyciężyć można, o ile się rozporządza dostateczną sumą pieniędzy.... Niema ich: małżeństwo jest nierozerwalne; znajdą się: można je rozwiązać i zawrzeć nowy związek małżeński!...

Nie bawmy się w twierdzenia, niepoparte dowodami, aby nie spotkać się z zarzutem, że są gołosłowne. Przykłady z życia wzięte najlepiej pouczą.

W Małopolsce prawo cywilne austrjackie nie zna rozwodu u katolików. Uciekano się więc do zawarcia małżeństwa węgierskiego po przyjęciu obywatelstwa węgierskiego i uznaniu na Węgrzech separacji, w Małopolsce wyrzeczonej, za rozwód. Do tego potrzeba było tylko czasu, a przedewszystkiem pieniędzy, bez których nic nie można było wskórać.

Był również inny sposób rozwiązania małżeństwa, przez który nie traciło się obywatelstwa anstrjackiego, a zyskało się wolność. Oto żona wnosiła, zazwyczaj na podstawie uprzedniego porozumienia się, przeciw mężowi skargę o unieważnienie małżeństwa z powodu *impotentia antecedens et perpetua*, braku zgody na zawarcie związku małżeńskiego i groźby.

Jak te sprawy się odbywały, przykłady odpowiedzą. Oto np. sędzia sądu powiatowego, zmarły przed wielu laty, ożenił

się z panną, która kochając się w innym, wyszła za niego „z zemsty“. Nazajutrz po ślubie rano uciekła do domu rodzicielskiego. *Matrimonium non erat consumatum* wskutek gwałtownego oporu mężowi stawianego. Postanowiła nie wrócić nigdy więcej do męża. Po długich pertraktacjach postanowili małżonkowie uwolnić się od siebie za każdą cenę w drodze skargi sądowej żony przeciw mężowi o rozwiązanie małżeństwa wskutek jego rzekomej *impotentia antecedens et perpetua*. Sąd postanowił dopuścić dowód ze znawców - lekarzy celem zbadania męża i wydania ekspertyzy. Poszedł więc mąż, aby dowód się udał, do obydwóch lekarzy z prośbą o wydostanie go z tej ciężkiej sytuacji. Przyrzekli mu pomóc, jak mnie to sam jeszcze przed ekspertyzą powiedział. I dowód rzeczywiście się udał. Małżeństwo zostało uznane za nieważne i rozwiązane, bo nie wyszedł na jaw szczegół zatajony przez znawców przed sądem, że badany stawił się przed nimi z nabytą co dopiero chorobą weneryczną!

Ale co zrobić, kiedy małżeństwo trwa przez kilka lat i urodziło się z niego dziecko? Tutaj już kłopot nielada, chociaż znajdzie się mimoto sposób na rozwiązanie małżeństwa. Żona nie oświadczyła swej zgody na zawarcie małżeństwa; wyszła za mąż pod groźbą wygnania jej z domu przez rodziców, którzy w związku małżeńskim dopatrują się szczęścia dla córki i zabezpieczenia jej przyszłości. Córka nieprzygotowana do walki życiowej i do samodzielnej pracy ulega groźbie rodziców, wychodzi za mąż, żyje z mężem kilka lat, a potem dowodzi świadkami, że wszystko działo się pod wpływem groźby. Świadkowie się znajdą i potwierdzą; sąd orzeka na podstawie przeprowadzonego dowodu rozwiązanie małżeństwa, bo przecież nie może podejrzewać „świadków“, aby nie byli bezstronnymi i aby „pomagali“ stronie skarżącej!

Nietylko doświadczony prawnik, lecz także każdy dobrze myślący człowiek zastanowi się nad tem, czy wolno wskutek ustawodawstwa, ślepego na objawy codziennego życia i wbrew niemu postanawiającego, zmuszać ludzi do bezprawia, którego z całą świadomością się dopuszczają.

Przyjrzyjmy się również sposobowi rozwiązania małżeństwa w b. zaborze rosyjskim. Prawda, inny tutaj system, ale tak samo nieetyczny i tensam cel, co w Małopolsce, osiągnięty.

Małżonkowie chcą rozwiązać małżeństwo po kilkunastoletniem nawet wspólnem pożyciu. Do tego przedewszystkiem potrzeba dużo pieniędzy; na to chudzina ani pozwolić sobie ani o tem myśleć się nie waży; to dużo kosztuje i dlatego jest tylko przywilejem zasobnych. A rzecz dzieje się bez szczególnych kruczków prawniczych, bardzo prosto i według utartego schematu. Jeden z małżonków zmienia swe wyznanie, aby *disparitas cultus* pomogła mu w jego nowym Konsystorzu do rozwiązania małżeństwa. Przyjmowano więc wyznanie protestanckie, kalwińskie, prawosławne, a nawet mahometańskie. Zrazu odnośne Konsystorze, zwłaszcza protestancki i kalwiński, nie przeszka-

działy przejściu katolika na inną wiarę, ale kiedy spotrzegły się, że jedyną przyczyną zmiany wyznania jest chęć uzyskania rozwiązania małżeństwa i ominięcia jego nierozerwalności, odmawiały przyjęcia do swej gminy.

Znany jest pozatem w Warszawie proces karny duchownego mahometańskiego, który — z powodu nieznanych mnie bliżej nieprawidłowości w uznawaniu małżeństw katolickich za rozwiązane — spotkał się z karnym wyrokiem skazującym.

Do niedawna, a może jeszcze dzisiaj, rozwiązanie małżeństwa katolickiego jest najłatwiejsze w pewnem mieście na kresach. Tam idzie to szybko i względnie tanio; tam się dziś sprawy te skoncentrowały. Takie anormalne stosunki prawne, takie świadome omijanie i lekceważenie prawa, niezgodne z najprymitywniejszemi zasadami etycznemi, nie powinny być tolerowane w państwie praworządnem, dbałem o poszanowanie dla swych instytucji prawnych. Dlatego ośmielę się zapytać, kto z prawników lub ludzi, patrzących na świat z otwartemi oczyma, stanie mimoto w obronie bezwzględnej nierozerwalności małżeństwa?

Dlaczego nie zapobiec hypokryzji, kłamstwu i pokrzywdzeniu prawa przez należyte skodyfikowanie prawa małżeńskiego i przez wprowadzenie rozwodu jako instytucji prawnej do naszej kodyfikacji, któraby pod bardzo ścisłemi warunkami, niezbicie dowiedzionemi, pozwalała rozwiązać małżeństwo i wejść w nowy związek małżeński?

Można być przeciwnikiem małżeństwa jako „kontraktu cywilnego“, można nawet żądać ślubu kościelnego, ale nie wolno Państwu w interesie społecznym patrzeć na jawne oszukańcze machinacje, zmierzające do rozwiązania małżeństwa.

Gdyby istotnie śluby cywilne i rozwody były tak niebezpieczne i szkodliwe, gdyby przez nie był zachwiany byt instytucji rodziny jako podstawy społeczeństwa, to należałoby bez namysłu iść za uchwałą wiecową wieśniaczek kutnowskich. Ale w samej Polsce, w jej najdawniejszym i najpierwotniejszym trzonie, gdzie spoczywają popioły Bolesława Chrobrego i świętego Wojciecha, obowiązuje oddawna kodyfikacja niemiecka, znająca śluby cywilne i rozwody w małżeństwach katolickich. Nic nie zaszkodziły tam ani stosunkom etycznym, ani społecznym. Nie słyszymy i nie wiemy nic o tem, aby moralność społeczna coś na tem ucierpiała; wiemy zaś, że ludność polska w b. zaborze pruskim pozostała wierną tradycjom polskim, niezachwianie stałą w swym patrjotyźmie. Gdyby zaś śluby cywilne i rozwody wpłynęły tam ujemnie na tę podstawę społeczeństwa, jaką jest rodzina, gdyby przez nie zagrażało jej niebezpieczeństwo, to dzielnica ta nie przetrwałaby była wszystkich mąk, udręczeń i zakusów germanizacyjnych. — A zatem pozwólmy Komisji kodyfikacyjnej spokojnie pracować i wypowiedzieć swe światłe zdanie śmiało, jawnie i stanowczo, aby biciem w dzwony na trwogę nie spaczyć jej zamierzeń, podjętych w imię dobra publicznego!

PROF. DR. M. ALLERHAND.

Postanowienia procesowe w projekcie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

I.

O nieuczciwej konkurencji mówi się, jeżeli przedsiębiorca oznacza swoje przedsiębiorstwo w sposób taki, że powstaje mniemanie, iż ma się do czynienia z przedsiębiorstwem innem, jeżeli wytwory swoje lub towary określa tak, że wywołuje to pozory, jak gdyby pochodziły od innego przedsiębiorcy lub też z pewnego miejsca albo były w pewien sposób wyrabiane, jeżeli tajemnice innego przedsiębiorstwa wykorzystuje dla swoich celów i t. p. Takie i inne czyny sprzeczne z dobrymi obyczajami zwalcza od dawna judykatura francuska, interpretując racjonalnie przepis kodeksu cywilnego francuskiego o odszkodowaniu, w innych jednak krajach zajmuje się stanowisko, że bez osobnej ustawy nie jest możliwem zwalczanie czynów, których celem jest wdzieranie się w klientelę innego przedsiębiorcy. To też w Niemczech wydano w roku 1896 a następnie w r. 1909 ustawę o ochronie przeciw nieuczciwej konkurencji, a tak samo postąpiono w Austrji, w której na podstawie projektów dawniejszych ogłoszono w roku 1923 osobną ustawę, opierającą się na wzorze niemieckim. I w Polsce postanowiono wydać ustawę, bo oprócz ziem zachodnich, inne dzielnice nie posiadają ochrony przeciw nieuczciwemu działaniu konkurenta. Projekt wypracowała Komisja Kodyfikacyjna Rzpl. Polskiej i wkrótce stanie się ona przedmiotem obrad Sejmu.

W projekcie nadano, podobnie jak w ustawach niemieckiej i austrjackiej, pokrzywdzonemu ochronę cywilną i karno-cywilną w tej formie, że wolno mu żądać zaniechania czynu i odszkodowania. W pewnych przypadkach przyznano większej ilości osób prawo domagania się zaniechania, przyjęto więc ograniczoną actio popularis, chociaż nie posunięto się tak daleko, jak ustawa niemiecka (Pinner, Gesetz gegen den unlauteren Wettbewerb, 6 wyd. 1912, str. 76; Wassermann, Der unlautere Wettbewerb 2 wyd. t. I, 1911, str. 144) i austrjacka (Kiwe, Unlauterer Wettbewerb 1923, str. 134 i nast.). Idąc za śladem tych ustaw, nie umieszczono też przepisów procesowych z wyjątkiem postanowienia, że spory o roszczenia cywilno-prawne na podstawie przepisów o nieuczciwej konkurencji, załatwić mają sądy okręgowe w zespołach powołanych do wykonywania orzecznictwa handlowego oraz, że obok innych właściwości zachodzi dla tych sporów także właściwość tego sądu, w którego okręgu popełniono czynność niedozwoloną, uzasadniającą roszczenie powoda. Brak ten uważamy za nader dotkliwy i dlatego też proponujemy umieszczenie pewnych przepisów, któreby były w stanie zapobiedz niewłaściwym sytuacjom, do jakich dojść może w razie, gdy kilku poszkodowanych występuje z żądaniem ochrony przeciw nieuczciwemu działaniu.

II.

1. Nie można dopuścić do tego, aby przeciw tej samej osobie równocześnie prowadzono kilka procesów o zaniechanie tej samej czynności, mogącej narazić konkurentów na szkodę. To też już wtedy przy-

jąć wypada stan sprawy wiszącej, gdy inna osoba wystąpiła w charakterze powoda; mimo zatem różnicy osób występujących z powództwem zarzut sprawy wiszącej powinien być uzasadniony.

Pytanie atoli zachodzi, czy już wniesienie, czy też dopiero doręczenie pozwu ma stanowić o pierwszeństwie sprawy. Za tem ostatniem przemawiałby przepis § 232 p. c. austr. i §§ 253 i 263 p. c. niem. a oprócz tego i ten wzgląd, że wcześniejsze doręczenie pozwu, choćby nawet później wniesionego, prowadzi często do daleko wysuniętego stadjum postępowania, nie byłoby więc właściwem, aby sprawy zaniechano dlatego, że przez inną osobę poprzód wniesiony został pozew, którego jednak doręczenie później się odbyło. Przeciw przyznaniu doręczeniu pozwu większej wagi, niż tegoż wniesieniu, podnieść atoli można, że pozwany dowiedziawszy się o wytoczonem przeciw niemu powództwie postarać się może, aby osoba zaufana wniosła pozew i może też uzyskać wczesne tegoż doręczenie, a następnie rychłe prowadzenie procesu, w którym dojdzie do niekorzystnych, choćby jeszcze nie stanowczych wyników. Ten moment powinien być decydującym i dlatego też oświadczamy się zatem, aby wniesienie pozwu rozstrzygało o tem, który proces ma być dalej prowadzony, zaczem chwilę doręczenia uważać należy za obojętną; wszelkie pozwy później wniesione odrzucić wypada z powodu stanu sprawy wiszącej.

2. Jeżeli późniejsze powództwa uważa się jako niedopuszczalne, to powstaje pytanie, jakie stanowisko procesowe przyznać należy innnym osobom naruszonym a w zasadzie do wytoczenia powództwa uprawnionym. Możliwem jest, że te osoby występują w charakterze interwenientów ubocznych, w którym to jednak przypadku nadaćby im należało rolę interwenientów towarzyskich po myśli § 20 p. c. austr. i § 69 p. c. niem, bo wyrok zapadły w procesie będzie i wobec nich skutecznym. To jednak załatwienie uważamy jako nieodpowiednie, bo powód może wbrew woli interwenienta, choćby tenże był interwenientem samoistnym, cofnąć pozew, wskutek czego wytoczenie nowego powództwa już ze strony osoby innej okaże się koniecznem. Ze względu na to albo umieścić wypada przepis, że powód bez zgody interwenientów pozwu cofnąć nie może, albo też przyznać potrzeba każdej stronie, którąby do wniesienia pozwu była uprawnioną a do procesu przystąpiła, stanowisko strony: to ostatnie jest właściwsze, bo już w toku postępowania umożliwia się wprowadzenie całego materjału, który przemawia przeciw pozwanemu.

Możliwem jest też przyznanie monopolu wytoczenia procesu pewnemu organowi publicznemu jak np. Generalnej Prokuratorji Rzpltej Polskiej lub też Izbie handlowej i t. p. Jakkolwiek nie ulega kwestji, że w sprawach skierowanych przeciw nielojalnej konkurencji wielką odgrywa rolę czynnik publiczny, to jednak nie można zaprzeczyć, że w pierwszym rzędzie rozchodzi się o ochronę pewnej grupy przedsiębiorców, zaczem jak z jednej strony tylko im przyznać należy prawo wystąpienia przeciw krzywdzicielowi, tak z drugiej strony pozostawić im wypada swobodę co do postanowienia, czy powództwo ma być wytoczone, czy też zaniechane.

III.

Jeżeli kilka procesów o zaniechanie naruszenia uznaje się za niedopuszczalne i jeżeli każdemu pokrzywdzonemu przyznaje się prawo przystąpienia do wytoczonego już procesu, to w konsekwencji należy też uznać wyrok jako skuteczny wobec każdego, który do sporu przystąpił, co więcej jako wiążący także tego, który zachował się bezczynnie, ale posiada moc wdrożenia procesu o zaniechanie naruszenia. Jest to jasne, bo inaczej dochodzi się do tego, że wprawdzie w czasie trwania procesu nie można innego powództwa wytoczyć, że jednak jest to dopuszczalne po wydaniu wyroku, co atoli sprzeciwiałoby się zasadzie, że zarzuty sprawy wiszącej i osądzonej pozostają ze sobą w ścisłej łączności i jeden jest dopuszczalny tylko tam, gdzieby i drugi należało w razie zmienionej sytuacji procesowej uwzględnić.

Uznanie materjalnej prawomocności wyroku wydanego w sprawach o zaniechanie naruszenia odnośnie do każdego pokrzywdzonego budzi jednak pewne wątpliwości. Naruszający mógłby przez podstawienie osoby zaufanej doprowadzić do wyroku dla siebie korzystnego, wskutek czego każdy rzeczywiście naruszony byłby bezsilnym. Jest to niemożliwem, to też albo postanowi się, że w drodze publicznego ogłoszenia wezwie się wszystkich interesowanych do przystąpienia do procesu albo też przyzna się materjalną prawomocność jedynie wyrokowi skazującemu, wskutek czego w razie wyroku oddalającego wytoczenie nowego powództwa uważaćby należało jako możliwe. Ta ostatnia droga jest najodpowiedniejszą, bo chroni od szkody wskutek kolizji powoda z pozwanym; za całkiem niewłaściwą uważamy drogę dopuszczalności wznowienia procesu, proponowaną na wypadek, gdyby zapadł wyrok oddalający (Petschek, Zivilprocessrechtliche Studien zum Entwurfe eines Gesetzes betreffend den Schutz gegen unlauteren Wettbewerb 1907, str. 33 i nast.). W myśl tego projektu miałby każdy pokrzywdzony prawo wniesienia skargi o wznowienie postępowania, w którym zapadł wyrok korzystny dla naruszającego, w takiej skardze jednak można się powołać jedynie na nowe fakty i środki dowodowe, wskutek czego w razie przegranej z powodów innych, nie podobna by było osiągnąć obalenia wyroku; wiadomem zaś jest, że nienależyta obrona w procesie może doprowadzić do wyniku ujemnego nawet, jeżeli cały materjał faktyczny przytoczono, to też przeciw projektowi wymienionemu oświadczyć się należy.

IV.

Uznanie materjalnej prawomocności wyroku w procesie o zaniechanie prowadzi do dalszej kwestji, czy wyrokowi ma być przyznana także i formalna prawomocność, czy więc prowadzenie przez inną osobę procesu o zaniechanie ma być całkiem wykluczone, czy też możliwem jest jego wdrożenie, atoli uwzględnienie w nim wyroku już zapadłego. Zdaniem naszem ograniczenie prawomocności do tego, że wyrok ma tylko stanowić o prawach i obowiązkach, jest nieodpowiednie, bo każdy dalszy proces będzie jedynie formalnością, ograniczającą się do wymienienia w orzeczeniu innej osoby jako uprawnionej; nie pozostaje więc nic innego, jak nadanie wyrokowi także prawomocności formalnej. Dalszem następstwem tego będzie jednak przyznanie wyrokowi skazującemu mocy egzekucyjnej nietylko na rzecz tego, kto go uzyskał, lecz i na rzecz

osób innych, które do wniesienia pozwu byłyby uprawnione. W ten sposób sędzia, który ma dozwolić egzekucję lub też udzielić klauzulę egzekucyjną, badać będzie uprawnienie osoby w wyroku nie wymienionej, ale zamierzającei prowadzić egzekucję i dopiero po stwierdzeniu, że naruszenie i jej dotyczy wyda uchwałę, umożliwiającą prowadzenie kroków przymusowych.

Dopuszczalność prowadzenia przeciw naruszającemu egzekucji nietylko przez tego, kto uzyskał wyrok, lecz i przez innych uprawnionych, jest konieczną, bo inaczej wskutek porozumienia skazanego z tym, który wyrok uzyskał, egzekucja nie będzie prowadzoną, do tego zaś nie można dopuścić. Ale nie tylko wdrożenie egzekucji przez inną osobę, niż tę, która jako uprawniona we wyroku jest wymienioną, powinno być możliwe, lecz oprócz tego i przystąpienie do wdrożonego już postępowania w charakterze uczestnika, wskutek czego odstąpienie od egzekucji przez tego, kto ją wdrożył, pozostanie bez wpływu na dalszy jej tok, bo przystępującemu nadać należy wszelkie uprawnienia osoby egzekucję popierającej.

V.

W sprawach o zaniechanie we wielu przypadkach koniecznem jest wydanie tymczasowego zarządzenia, bo wyczekiwanie aż do czasu, kiedy wydany będzie wyrok, prowadzi do większej jeszcze szkody, od tej, jaką się poniosło przed wdrożeniem procesu. Wydanie jednak tymczasowego zarządzenia względnie zabezpieczenia powództwa zawisłe jest od uwiarygodnienia niebezpieczeństwa, że egzekucja wyroku, jaki zapadnie, będzie udaremnioną lub też znacznie utrudnioną (§ 381 ord. egz. austr., § 935 p. c. niem. i art. 591 p. c. ros.), czego atoli w chwili wniesienia pozwu nie zawsze przyjąć można, bo przecież wykonanie wyroku okazać się może prawie pewnem, ale mimo to przedsiębiorca wskutek ciągłych czynów naruszającego w toku procesu popełnionych narażony być może na niepowetowaną stratę. To też wskazanem jest dozwolenie tymczasowego zarządzenia przez zakaz dalszego naruszania bez względu na te warunki, które według obowiązujących przepisów zaistnieć winny (w ten sposób postąpiła ustawa austrjacka, por. Kiwe, str. 149 i nast.); naruszony więc będzie chroniony w czasie trwania procesu a dalszy czyn będzie w tym okresie niemożliwy.

Tymczasowe zarządzenie wydane być może na obszarze prawa austrjackiego i niemieckiego przed wytoczeniem powództwa, gdy zaś pozew wnieść może i inna osoba a nie koniecznie ta, która tymczasowe zarządzenie uzyskała, przeto koniecznym jest przepis, że takie powództwo ze strony osoby innej wystarcza już dla utrzymania w mocy tymczasowego zarządzenia, któreby zresztą musiało być uchylone z powodu zaniechania wdrożenia kroków sądowych przez tego, na czyją rzecz tymczasowe zarządzenie wydano.

VI

Jeżeli kilka procesów o zaniechanie nie można równocześnie prowadzić, to należy miejscową właściwość sądu w ten sposób określić, aby równocześnie nie mogły się toczyć rozmaite postępowania o zaniechanie. Koniecznem jest więc przekazanie spraw o zaniechanie jednemu sądowi i to wyłącznie, przyczem też i prorogacja sądu powinna być

wykluczoną, inaczej bowiem dojdzie do tego, że wskutek zmowy naruszającego z inną osobą sprawę prowadzić będzie sąd inny, niż ten, który w ustawie jako właściwy oznaczono. Dopuszczenie kilku alternatywnych właściwości sądu nie jest zatem wskazane, bo dojdzie do tego, że i sąd powszechny a więc w zasadzie sąd miejsca zamieszkania i sąd zakładu i sąd umowny będą procesy prowadzić a jeden sąd nie będzie posiadał wiadomości o tem, czy w innym sprawa już zawisła. Nie można zaś powołać się na to, że pozwany w sądzie innym podniesie zarzut sprawy wiszącej i uniemożliwi, aby kilka przeciw niemu wydano orzeczeń, bo w sprawach o nielojalną konkurencję zależeć możliwie będzie pozwanemu na tem, by doprowadzić do zaciemnienia sytuacji i wywołanie kilku odmiennych wyroków sądowych. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko wprowadzenie właściwości wyłącznej jednego tylko sądu, a za najodpowiedniejsze uważamy właściwość zakładu głównego a gdy takiego nie ma w kraju — właściwości zakładu ubocznego w kraju się znajdującego, w braku zaś tychże, właściwość i miejsca zamieszkania naruszającego. Taka właściwość jest odpowiednią, bo przy nielojalnej konkurencji działa się zazwyczaj na korzyść zakładu, to też z łatwością można określić, który sąd jest powołany do rozstrzygnięcia a dopiero wtedy, gdy takiego sądu nie ma, uznać należy jako właściwym sąd powszechny. Jednolitą właściwość dla spraw o zaniechanie wprowadzić należy nawet, jeżeli się dopuści prowadzenie kilku procesów; koniecznem jest bowiem w tym przypadku połączenie sporów do jednej rozprawy a tego nie możnaby osiągnąć, gdyby sprawy toczyły się w sądach rozmaitych.

Ze względu na to, cośmy przytoczyli, oświadczamy się przeciw wprowadzeniu obok innych właściwości forum delicti commissi. Taka właściwość mnoży tylko istniejące fora a ponadto powoduje dla powoda niepewność, gdy w obrębie jednego sądu działano a w innym wywołano skutek, bo nie wiedzieć, gdzie czyn uważać wypada jako popełniony. Tę właściwość więc zarzucić należy; jedynie wtedy, gdy naruszający nie posiada w kraju ani zakładu, ani miejsca zamieszkania uznać należy jako właściwy dla skargi o zaniechanie sąd popełnienia czynu.

Właściwość wyłączną i nie ulegającą zmianie wskutek umowy stron wprowadzić należy tylko dla spraw o zaniechanie naruszenia a nie dla spraw o odszkodowanie; takie sprawy nie wymagają jednolitego traktowania i mogą być z tego powodu prowadzone przed sądem według zasad ogólnych i właściwym. Z powodu tego dojdzie wprawdzie do tego, że w innym sądzie prowadzony będzie proces o zaniechanie, a w innym, spór o odszkodowanie, ale tę konsekwencję przyjąć się musi ze względu na konieczność prowadzenia jednolitego procesu o zaniechanie; takie połączenie sporu o zaniechanie i odszkodowanie będzie niemożliwem a w procesie o to ostatnie konieczną się okaże przerwa aż do ukończenia sporu o zaniechanie, jeżeli taki spór poprzód będzie wdrożony.

VII.

Reasumując nasze wywody oświadczamy się za przyjęciem dla spraw o zaniechanie dalszego naruszenia następujących przepisów:

1. Miejscowo właściwym jest wyłącznie sąd, w obrębie którego naruszający posiada swój zakład, a gdy takiego nie ma w Polsce, sąd

jego zamieszkania, w razie zaś braku i tego — sąd, w obrębie którego czyn popełniono. Właściwości tej nie można zmienić umową stron.

2. W razie wdrożenia sporu inne pokrzywdzone osoby nie mogą wytoczyć osobnego powództwa, lecz mogą przystąpić do sporu już toczącego się w charakterze strony. Wyrok skazujący naruszającego jest skuteczny dla każdego, kto wskutek czynu uważany być ma za pokrzywdzonego. W razie wydania wyroku oddalającego, osoby, które w procesie nie brały udziału, mogą wystąpić z odrębnem powództwem.

3. Na podstawie wyroku skazującego egzekucję prowadzić może każdy, kto wskutek czynu naruszającego uważany być ma za pokrzywdzonego; do wdrożonej egzekucji przystąpić może taka osoba w charakterze uczestnika, wskutek czego przysługuje jej rola wierzyciela popierającego.

4. Tymczasowe zarządzenie względnie zabezpieczenie powództwa przez zakaz dalszego naruszania aż do ukończenia sporu o zaniechanie naruszenia ma być dozwolone bez względu na to, czy zachodzi niebezpieczeństwo uderemnienia lub znacznego utrudnienia egzekucji z wyroku. Czasokres wskazany do wytoczenia pozwu w myśl ustawy niemieckiej o postępowaniu sądowem i austrjackiej ordynacji egzekucyjnej uważać należy jako zachowany, jeżeli w przeciągu tego czasokresu z powództwem wystąpi nawet inna osoba czynem pokrzywdzona.

TADEUSZ PIĄTKIEWICZ

Z orzeczeń Najwyższego Sądu Wojskowego.

Niejednolitość ustawodawstwa w dziedzinie prawa karnego, istniejąca dotychczas na obszarach Rzeczypospolitej, wywołała liczne kwestje sporne również w orzecznictwie sądowem karnem wojskowem. W celu usunięcia rozbieżności w zapatrywaniach wojskowych sądów orzekających na kwestje zasadnicze, podjął się obecny szef departamentu IX. Sprawiedliwości N. S. Wojsk. i Naczelny Prokurator wojskowy gen. bryg. Gruber żmudnej pracy wydawania rocznie zbiorów orzeczeń Najwyższego Sądu Wojskowego, wybierając umiejętnie tylko takie, które swą treścią rozstrzygają wyłonione sporne kwestje. Tych zbiorów pojawił się już tom trzeci; dalsze są w opracowaniu i z tem większem zadowoleniem podnieść należy, że praca ta doprowadziła w znacznym stopniu do ujednostajnienia orzecznictwa w wielu kwestjach spornych.

W zbiorach znajdujemy jednak szereg orzeczeń sprzecznych między sobą, co wskazuje, że orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego nie jest jeszcze ujednostajnione.

Zamiarem naszym jest omówienie kilku doniosłych, jednak spornych kwestyj na tle orzeczeń Najwyższego Sądu Wojskowego

I.

Zaskarżalność wypadków „mniejszej wagi“ z kodeksu karnego wojskowego środkami prawnymi, przewidzianymi w wojskowej procedurze karnej.

„Wypadki mniejszej wagi“ znane są tylko kodeksowi karnemu niemieckiemu, obowiązującemu na terenie b. zaboru niemieckiego, kodeksowi karnemu wojskowemu, obowiązującemu w wojsku polskiem na całym obsza-

rze Rzeczypospolitej i kodeksowi karnemu rosyjskiemu z r. 1903, obowiązującemu na terenie b. zaboru rosyjskiego, natomiast kodeks karny austrjacki, obowiązujący na terenie b. zaboru austrjackiego, nie zna „wypadków mniejszej wagi“.

Sporną jest kwestja zaskarżalności środkiem prawnym, przyjętego przez Sąd orzekający „wypadku mniejszej wagi“ — mianowicie, czy wypadek taki zaskarżyć można z powodu zachodzącej nieważności z pktu 11, § 358 w. p. k., czy też wyłącznie odwołaniem w myśl § 333 p. k. w.

Najwyższy Sąd Wojskowy w orzeczeniach R. 929/22 z 2. grudnia 1922 i R. 91/24 z 22. lutego 1924 r. zajął stanowisko, że, o ile przytoczone w wyroku okoliczności nie uzasadniają przyjęcia danej sprawy jako „wypadku mniejszej wagi“, wyrok w części orzekającej o karze zaskarżyć można nieważnością z pktu 11, § 358 w. p. k., t. j., że Sąd I. instancji przekroczył granice ustawowego wymiaru kary, o ile wymiar ten zależy od okoliczności obciążających lub łagodzących, wymienionych wyraźnie w kodeksie karnym wojskowym.

„Ustawa karna wojskowa — motywuje Najwyższy Sąd Wojskowy — nie wylicza nigdzie wyraźnie takich okoliczności obciążających jak tego wymaga pkt. 11, § 358 w. p. k., atoli w licznych miejscach, a także odnośnie do dezercji, w zdaniu drugiem § 70 i 72 k. k. w. zawiera odrębny wymiar w „wypadkach mniejszej wagi“. Wypadki takie nie są znane obowiązującej ustawie o postępowaniu karnem i w tym względzie powołać się należy na przepisy §§ 323 i 326 niemieckiego wojskowego postępowania karnego, które w § 326 „wypadki mniejszej wagi“ stawiają na równi z „okolicznościami łagodzącemi“, te zaś — jako mające wpływ na wymiar kary — uwzględnione są w pkcie 11, § 358 w. p c. Takie zapatrywanie wyraził już Najwyższy Sąd Wojskowy w orzeczeniu swem z dnia 2. grudnia 1922 r. R. 929/22“.

Ogólny kodeks karny niemiecki — naprzykład w §§ 90, 94 i 96 zajmuje się wymiarem kary w „wypadkach mniejszej wagi“ a obok tego, w powołanych paragrafach i w innych przepisach — np. w § 89 — naprowadza „okoliczności łagodzące“, które dopuszczają jeszcze łagodniejszy wymiar kary, z czego wynika, że kodeks karny niemiecki rozróżnia i uzależnia wymiar kary faktycznie w „wypadkach mniejszej wagi“ i „łagodzących okoliczności“ a nawet kumuluje je jako posiadające wpływ na wymiar kary. Że obydwa pojęcia są miarodajne dla wymiaru kary w swoisty sposób, zwężając skalę kary, znajdujemy potwierdzenie w niemieckiej ustawie postępowania karnego wojskowego, a mianowicie w § 326 ust. 3, który postanawia: „Motywy wyroku karnego muszą dalej wymienić zastosowany przepis prawa karnego i wskazać okoliczności, które dla wymiaru kary były miarodajne. Jeżeli przepis karny uzależnia zastosowanie niższej kary od okoliczności łagodzących, lub od „wypadku mniejszej wagi“, to w motywach wyroku należy zaznaczyć zapadłe rozstrzygnięcie tej kwestji i zapatrywania miarodajne dla tego wypadku, o ile przyjęto okoliczności łagodzące, lub mniej ciężki wypadek, lub też uchylono postawiony w toku rozprawy wniosek“.

Tę samą różnicę między „wypadkami mniejszej wagi“ a okolicznościami łagodzącemi znajdujemy w kodeksie karnym rosyjskim z r. 1903 w art. 53 i 53 a; natomiast kodeks karny wojskowy zna tylko „wypadki mniejszej wagi“, które ustalić winien sąd orzekający według objektywnych i subjektywnych okoliczności danego wypadku przy wymiarze kary, gdyż kwestja ta dotyczy orzeczenia o karze, a nie o winie.

Ustawy karne niemieckie (ogólna i wojskowa) różnią się jednak konstrukcyjnie od ustawy karnej rosyjskiej z r. 1903 w ujęciu tych pojęć; podczas gdy bowiem ustawy karne niemieckie wymieniają „wypadki mniejszej wagi“ wprost w części szczegółowej ustawy przy niektórych tylko przestępstwach, czyniąc od ich zaistnienia zawisłym pewien ściśle określony wymiar kary, to kodeks karny rosyjski z r. 1903 naprowadza artykuły 53 i 53 *a*, w ogólnej części ustawy, nie dzieląc zagrożonej za pewne przestępstwa kary ściśle na dwa wymiary między sobą różne i nie ograniczając sędziego w zastosowaniu tych artykułów do niektórych tylko przestępstw.

Wracając do wyżej naprowadzonych orzeczeń Najwyższego Sądu Wojskowego, przyznać należy, że zapatrywanie tam wyrażone, iż przyjęcie „wypadku mniejszej wagi« uzasadnić może nieważność z pktu 11, § 358 w. k. p. jest najzupełniej zgodne z ustawą, bo „wypadki mniejszej wagi“

należą do okoliczności, które ustawa „wyraźnie“ w prawie karnem wymienia, czyniąc od ich zaistnienia zawisłym ściśle określony wymiar kary tylko przy niektórych przestępstwach. W dalszej konsekwencji wynika z powyższego, że, o ile chodzi o zasądzenie z b. kodeksu karnego niemieckiego, lub wojskowego kodeksu karnego, przyjęcie „wypadku mniejszej wagi“ może być tylko przedmiotem zaskarżenia z powodu przekroczenia prawa karania, względnie granic kary, t. j. nieważności z pktu 11, § 358 w. p. k., o ile zaś chodzi o zasądzenie z kodeksu karnego rosyjskiego z r. 1903, wyrok w podanym wypadku może być zaskarżony tylko odwołaniem, bo okoliczności łagodzące i „wypadki mniejszej wagi“, przewidziane w artykułach 53 i 53 *a*, tegoż kodeksu, jako umieszczone w ogólnej części, nie stwarzają nowych odrębnych wymiarów kar i pozwalają sądowi orzekającemu przyjąć „wypadek mniejszej wagi“, lub „okoliczność łagodzącą“ przy każdem przestępstwie. Przyznać trzeba, że taki stan rzeczy przedstawia się anormalnie; nie jest to jednak jedyna i największa anomalja, spowodowana różną konstrukcją ustaw dzielnicowych, obowiązujących w sądownictwie wojskowem, a to tembardziej, że w myśl art. 9 R. R. M. z 10. maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 369) sądy wojskowe obowiązane są zasadniczo stosować do przestępstw wojskowych przepisy ogólne powszechnych ustaw karnych dzielnicowych, zależnie od miejsca popełnienia czynu karygodnego.

Atoli Najwyższy Sąd Wojskowy w dalszych orzeczeniach zmienił swoje dotychczasowe — jak wyżej wykazałem słuszne — zapatrywanie, i n. p. R. 576/25, 678/25, 729/25 i inne, orzekł uchwałą, że przyjęcie wypadku „mniejszej wagi“ może być tylko przedmiotem odwołania.

Cytujemy tu dosłownie odnośne uchwały, powzięte na posiedzeniu dyspozycyjnem, które w wyżej powołanych orzeczeniach są równobrzmiące: „Zażalenie Prokuratora w kierunku przyczyny nieważności z pktu 11, § 358 w. p. k przedstawia się jako niedopuszczalne, ponieważ kwestja przyjęcia wypadku „mniejszej wagi“, według wielokrotnych już rozstrzygnięć Najwyższego Sądu Wojskowego mogłaby być jedynie przedmiotem odwołania, nie zaś zażalenia nieważności“.

Podkreślić musimy, że we wszystkich powyższych wypadkach chodziło o zaskarżenie wyroków zasądzających za przestępstwa wojskowe, w którychto wyrokach Sąd I instancji przyjął „wypadek mniejszej wagi“.

Zacytowane uchwały Najwyższego Sądu Wojskowego nasuwają poważne wątpliwości w trzech kierunkach:

1-mo. Art. 54 R. R. M. z 10. maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 368) postanawia, że jeżeli w Najwyższym Sądzie Wojskowym okaże się rozbieżność w rozstrzyganiu pewnej kwestji prawnej, wówczas należy zasięgnąć co do spornego pytania prawnego orzeczenia plenarnego.

Takie orzeczenie plenarne jednak nie zapadło, mimo, iż zaistniała rozbieżność między zapatrywaniem Najwyższego Sądu Wojskowego na tę kwestję z lat 1922—1924 r. a obecnem zapatrywaniem z r. 1925 i mimo, iż kwestja ta jest wybitną kwestją prawa formalnego.

2-ndo. Orzeczenia Najwyższego Sądu Wojskowego zapadają albo na niejawnem posiedzeniu dyspozycyjnem, albo na jawnej rozprawie. Ponieważ wspomniane uchwały Najwyższego Sądu Wojskowego zapadły na niejawnem posiedzeniu dyspozycyjnem, rozpatrzmy pokrótce na gruncie ustawy, kiedy Najwyższy Sąd Wojskowy może orzec na posiedzeniu dyspozycyjnem?

Orzeczenie Najwyższego Sądu Wojskowego zapadają w formie uchwały, albo w formie wyroku. Na niejawnem posiedzeniu dyspozycyjnem (§§ 363—366 i 373 ust. 3 w. p. k.) może Najwyższy Sąd Wojskowy orzec tak uchwałą (§§ 364 i 365 w. p. k.), jak i wyrokiem (§ 366 w łączności z §§ 373 ust. 2 i 358 pkt. 6, oraz 358 pkt. 9—11 w. p. k.) na jawnej rozprawie zaś wyłącznie wyrokiem (§ 371 pkt. 1 p. k. w.).

Na niejawnem posiedzeniu dyspozycyjnem Najwyższy Sąd Wojskowy może załatwić zażalenie nieważności albo odrzuceniem, albo daniem miejsca; odrzucić zażalenie nieważności można albo z powodu, że jest ono „niedopuszczalne“, albo że jest nieuzasadnione, przyczem termine „niedopuszczalne“ lub „nieuzasadnione“ są terminami proceduralnemi, których zastosowanie jest możliwe tylko w pewnych przez procedurę wyraźnie określonych wypadkach.

W myśl § 364 p. k. w. bowiem można odrzucić zaraz zażalenie nieważności: *a)* jeżeli uznano je za niedopuszczalne, t. j. jeżeli zostało zało-

żone przez osobę nieuprawnioną, albo zapóźno, jeżeli wniesiono je mimo, iż żalący się zrzekł się ważnie tego środka prawnego, albo jeżeli w zażaleniu nieważności nie podano wyraźnie i stanowczo żadnej z przyczyn nieważności, wyliczonych w § 358 w. p. k. a w szczególności, jeżeli nie wymieniono wyraźnie, albo przez jasne wskazanie tej okoliczności faktycznej, która ma stanowić przyczynę nieważności (§ 340 ust. 2 pkt. 2 w. p. k.); *b)* jeżeli podniesiona przyczyna nieważności została już usunięta orzeczeniem Najwyższego Sądu Wojskowego wydanem w tej sprawie (§ 379); *c)* jeżeli zażalenie nieważności opiera się na przyczynach nieważności, podanych w § 358 pkt. 1—8 w. p. k., a senat, powołany do obrady, uznaje jednomyślnie, iż należy je odrzucić bez dalszego rozpatrywania, jako oczywiście nieuzasadnione.

Zażalenie nieważności oparte na pkcie 11 § 358 p. k. w., wniesione z zachowaniem ustawowego terminu, przez uprawnionego żalącego się, który się tego środka prawnego ważnie nie zrzekł i zindywidualizowane należycie, nie mogło więc żadną miarą zostać, zgodnie z ustawą, uznane za niedopuszczalne. Uchwały Najwyższego Sądu Wojskowego nie naprowadzają też żadnej z powyższych przyczyn, która byłaby podstawą do uznania zażalenia nieważności jako niedopuszczalne. Wynika zatem dalej, że zażalenie nieważności z pktu 11 w danych okolicznościach nie mogło być wogóle przedmiotem uchwały na posiedzeniu dyspozycyjnem, bo nie zachodziła żadna z przyczyn niedopuszczalności.

Nie zmienia tego stadu rzeczy okoliczność, że w powołanych wypadkach zaskarżonych wyroków, zażalenie nieważności było również wniesione z pktu 5, w kierunku tej nieważności mógł Najwyższy Sąd Wojskowy orzec na posiedzeniu dyspozycyjnem, natomiast zażalenie nieważności z pktu 11 należało przekazać jawnej rozprawie w myśl § 367 w. p. k., albowiem nie zachodziły wymogi, podane w § 364 w. p. k.

3-tio. W wojskowej procedurze karnej obowiązuje zasada, że każde orzeczenie sądowe do Najwyższego Sądu Wojskowego włącznie winno podawać powody rzeczowe, które decydowały przy rozstrzygnięciu (§§ 120, 307—310, 312, 314—316, 326 ust. ost. i 374 w. k. p.).

W powołanych uchwałach Najwyższego Sądu Wojskowego, jako uzasadnienie niedopuszczalności zażalenia nieważności z pktu 11 naprowadzone jest — jak wynika z wyżej dosłownie naprowadzonych powodów — jedynie zdanie: „ponieważ kwestja ta, według wielokrotnych już rozstrzygnięć Najwyższego Sądu Najwyższego mogłaby być jedynie przedmiotem odwołania, nie zaś zażalenia nieważności“...

W wojskowej procedurze karnej nigdzie nie jest wypowiedziany nakaz, że zapatrywania prawne, zawarte w orzeczeniach Najwyższego Sądu Wojskowego, są wiążące dla sądów niższych. Jedyny wyjątek zawarty jest w § 379 w. p. k., który postanawia, że Sąd, do którego na podstawie uchwały Najw. Sądu Wojskowego, powziętej na niejawnem posiedzeniu dyspozycyjnem, mocą której dano miejsce zażaleniu nieważności (§ 365 ust. 1 w. p. k.), lub na podstawie wyroku Najw. Sądu Wojsk., wydanego po przeprowadzonej rozprawie jawnej (§§ 371 pkt. 1, 3 i 4 i 378 ust. 2) odesłano sprawę w celu ponownej rozprawy, związany jest zapatrywaniem prawnem, z którego w orzeczeniu swem wyszedł Najw. Sąd Wojskowy.

Postanowienie powyższe jest tylko wyjątkiem i dla omawianego wypadku bez znaczenia.

W tych warunkach, gdy ani plenarne orzeczenie nie zapadło ani w powyższych uchwałach Najw. Sądu Wojskowego nie są naprowadzone rzeczowe powody, które decydowały przy rozstrzyganiu, kwestja zaskarżalności przyjęcia „wypadku mniejszej wagi“ zażaleniem nieważności z pktu 11, względnie odwołaniem, pozostaje nadal otwartą i nabiera znaczenia tem ważniejszego, że artykułem 14 ustawy z 28. października 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 119 z 30. listopada 1925 r., poz. 858) dotychczasowa liczba wypadków „mniejszej wagi“ w kodeksie karnym wojskowym została rozszerzona na szereg przestępstw, przy których przedtem przyjęcie wypadku „mniejszej wagi“ było niedopuszczalne.

Powyższy pogląd nie dotyczy zaskarżalności środkiem prawnym nieprzyjęcia w wyroku sądu I instancji „wypadku mniejszej wagi“, który to wypadek wymagałby odrębnego oświetlenia i omówienia. (C. d. n.).

Judex legibus solutus..
Zarazem przyczynek do zagadnienia wyroku dwulicowego.

Jako ilustrację do naszej „Odezwy do stanu sędziowskiego“ ogłoszonej w Nrze 3 b. r. „Głosu Prawa“ przysłał nam p. Dr. J. L. adwokat w Bohorodczanach odpis swego zażalenia wniesionego 26 lutego b. r. do Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie na sędziego p. F. T., który przed rokiem przeniesiony został — podobno w drodze dyscyplinarnej, gdy lżejsze represje dyscyplinarne nie odnosiły skutku — z Bohorodczan do Bursztyna. W zażaleniu tem p. Dr. L. opisuje następujący wykwit judykatury p. sędziego T.:

Dnia 25. września 1925 wniósł p. Dr. Ł. z Bohorodczan imieniem swego ojca Dawida L. do sądu pow. w Bursztynie pozew upominawczy przeciw Jonasowi Sch. o zapłatę 4·80 $ a pozew ten zadekretowany został przez p. sędziego T. po upływie jakich 6 tygodni. Po wdrożeniu postępowania drobiazgowego do Cb. I 1801/25 wskutek sprzeciwu wniesionego przez pozwanego i po przesłuchaniu powoda w drodze rekwizycji, sędzia T. przy rozprawie 1. lutego b. r. przesłuchał pozwanego, a po zaprzysiężeniu go ogłosił wyrok zasądzający pozwanego na zapłacenie powodowi tytułem zaskarżonej pretensji kwoty 17 zł. 35 gr. tudzież kosztów sporu w kwocie 14 zł. 25 gr. Gdy w chwilę potem pełnomocnik powoda (koncypient adwokata Dra Sch. w Bursztynie) zwrócił uwagę sędziego, że protokolant niedokładnie spisał koszta podyktowane mu przez tego pełnomocnika, skutkiem czego też sędzia przyznał powodowi o 12 zł. 80 gr. mniej kosztów niż przyznać należało, sędzia T. uznawszy, iż zaszła pomyłka, wezwał tegoż koncypienta i pozwanego o zgłoszenie się nieco później celem sprostowania tej pomyłki, gdyż był na razie inną sprawą zajęty. W samej rzeczy sędzia T. w jakie pół godziny potem przedsięwziął w obecności tegoż pełnomocnika i pozwanego „sprostowanie“ — ale jakie:

Oto stwierdziwszy, że w protokole rozprawy brak miejsca do wpisania opuszczonych pozycyj kosztów, p. sędzia T. niszczy ten protokół, dyktuje nowy, całkiem identyczny z poprzednim, z tą tylko zmianą, że dodał dwie pozycje kosztów w poprzednim protokole opuszczone, każe następnie stronom protokół ten podpisać, poczem nagle — zapytuje jeszcze raz pozwanego, czy stwierdza pod przysięgą swe poprzednie zeznania, a gdy to oczywiście nastąpiło, p. sędzia T. ogłasza drugi wyrok oddalający tym razem powoda z żądaniem co do kosztów sporu, a przeciwnie zasądzający go na zapłacenie pozwanemu kosztów sporu w kwocie 2 zł. 50 gr.!!

Jest dla nas rzeczą niewątpliwą, że co najmniej jeden z obu tych wyroków wydany został bez namysłu... Zniszczyć protokół rozprawy, kontynuować rozprawę po podpisaniu protokołu, wydać raz dwa nowy wyrok — to wszystko u p. sędziego T. może być dziełem jednej bezwiednej chwili... Przepis § 416 ustęp II proc. cyw. stanowi, że sąd związany jest swem orzeczeniem z chwilą ogłoszenia go. W danym wypadku z chwilą ogłoszenia pierwszego z obu wyroków w obec-

ności stron, stał się on też wobec obu stron w myśl § 452 proc. cyw. skutecznym. Temsamem p. sędzia T. zabawił się w drugą instancję, aczkolwiek na razie jeszcze w niej nie zasiada, a wydany raz wyrok nie ulegał zaskarżeniu (§ 501 p. c.). Ale przepisy ustawy p. sędziemu T. snać nie zawadzają. Ecce judex legibus solutus. . .

Pan Dr. L. zaznacza w swem zażaleniu, iż musiał pozwolić wyrokowi drugiemu urość w moc prawa, gdyż w danym wypadku nie zachodzi żadna z przyczyn nieważności z § 477 p. 1 do 7 proc. cyw. Chociaż tak jest, nie sądzimy wszakże, żeby wyrok drugi p. sędziego T. mógł w ogólności urość w moc prawa, albowiem mimo zewnętrznych form wyroku, nie jest to wyrok w znaczeniu ustawowem. W jednej i tejsamej bowiem sprawie ten sam sędzia może tylko jeden wyrok końcowy wydać (§ 390 p. c.), a zmienić go może tylko wskutek zniesienia wyroku tego przez wyższą instancję, gdy zachodzą ku temu szczególne wymogi ustawowe; skoro zaś w myśl cyt. § 416/II p. c. (por. § 425/II p. c.) związany jest swem orzeczeniem od chwili ogłoszenia go, to temsamem ustawa orzeka, iż wszelka zmiana przedsięwzięta przezeń sprzecznie z raz ogłoszonem orzeczeniem pozbawiona jest mocy prawnej. (Por. też § 20 p. 5 nor. jur.).

Jeśli chodzi o rozstrzygnięcie kwestji, czy prośba pełnomocnika powoda o dodatkowe uwzględnienie pominiętej części kosztów była dopuszczalna i jak należy ją proceduralnie skwalifikować, to nie ulega wątpliwości, że prośba ta mieściła w sobie wniosek nie tyle o sprostowanie, ile raczej o uzupełnienie wyroku w przedmiocie kosztów sporu. Wniosek ten był dopuszczalny (§§ 423 i 430 p. c.) i sędzia winien był w myśl tychże przepisów ograniczyć dodatkową rozprawę i dodatkowe orzeczenie do pominiętych kosztów sporu. Należało też na to spisać dodatkowy protokół — oczywiście nie naruszając w niczem poprzedniego.

Licząc się atoli z faktem dokonanym, iż sędzia wydał formalnie dwa odmienne wyroki, i to w postępowaniu drobiazgowem — zapytajmy, czy byłaby na to jaka rada w ustawie przewidziana?

Naszem zdaniem: tak. Mamy tu do czynienia z wypadkiem, któremu możnaby nadać miano techniczne: wyroku dwulicowego. Jestto wypadek wydania przez tego samego sędziego raz po raz t. j. bez zachowania toku instancji, dwóch orzeczeń odmiennych w tejsamej sprawie. Lecz na to jest rada. Należało przedewszystkiem w myśl § 452 p. c. zażądać doręczenia wyroku na piśmie. Jeśliby zaś sędzia dostosował wygotowanie wyroku do swego drugiego, zamiast do pierwszego wyrzeczenia, można było w myśl specjalnego przepisu zdania II § 419 proc. cyw. (por. §§ 416/II i 425/II p. c.) zawnioskować sprostowanie wyroku przez uzgodnienie go z treścią ogłoszenia pierwszego. Jednocześnie też można było domagać się załatwienia wniosku o uzupełnienie wyroku w przedmiocie pominiętych kosztów sporu. A nie jest wykluczone, iż wnioski te doprowadziłyby p. sędziego T. do opamiętania.

W razie przeciwnym a względnie w razie odmówienia tym wnioskom, nie rozporządzałby wprawdzie powód w tej sprawie jako drobiazgowej żadnym zwyczajnym środkiem prawnym (§ 517 p. c.), atoli — kto wie, czy nie mógłby w drodze zażalenia nadzorczego na podstawie przepisów §§ 76 i 78 ustawy o organizacji sądów

uzyskać conajmniej uzgodnienie wygotowania wyroku z wyrzeczeniem pierwotnem. (Por. verbum „jederzeit“ w § 419 p. c. ponadto verba: „hat von Amts wegen“ w zdaniu drugiem tegoż § 419 a wreszcie całe końcowe zdanie tegoż). Uzupełnienie wyroku natomiast byłoby w drodze nadzorczej bezwzględnie już wykluczone. (§ 423 ustęp III i 517 p. c.). — Czy życzy sobie kto głosu w tej sprawie? *Lex.*

Z nadesłanych książek i czasopism.

Stanisław Wróblewski: Polskie prawo wekslowe wraz z przepisami o procesie wekslowym i opłatach od weksli. Kraków, Leon Frommer 1925. Str. 207.

Prof. Stanisław Wróblewski, wydawca i komentator dawnej „Powszechnej ustawy wekslowej“ wydał i zaopatrzył w cenne uwagi „Polskie Prawo Wekslowe“. Jak poprzedni tak i nowy komentarz zawiera szczegółową analizę pojęć prawa wekslowego, opartą na bogatej wiedzy i wszechstronnej znajomości praktyki. Szczególną wartość dla praktycznego użytku przedstawiają uwagi podkreślające różnice między nową polską ustawą wekslową, a dawniejszą powszechną i rozstrzygające wątpliwe wypadki. Wartość praktyczną komentarza podwyższa dodatek poświęcony dzielnicowym przepisom postępowania w sprawach wekslowych.

Brak jednak nowemu komentarzowi tej barwności, która była zaletą dawnego wydania. Przedewszystkiem opuścił autor wstęp zawierający historję weksla i prawa wekslowego. Opuścił ponadto przegląd literatury i wyeliminował orzeczenia Sądu Najwyższego. Komentarz na tem nie zyskał. Najbliższe wydanie powinno być uzupełnione w tym kierunku. *(Br.).*

Dr. Emil Sommerstein: Ustawa o wykonaniu reformy rolnej. Tekst z komentarzem przy uwzględnieniu całokształtu dyskusji w Sejmie i Senacie. Lwów 1926. Nakładem autora.

Autor — członek komisji prawniczej Sejmu i komisji reform rolnych — był bardziej, niż kto inny legitymowany do interpretowania ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Ustawa zaś o wykonaniu tej reformy wymaga bardziej, niż każda inna z powodu luk, niedomówień, ignorowanie przyjętej terminologji prawniczej, komentarza usuwającego wątpliwości i wykazującego wewnętrzny związek poszczególnych norm. Jakkolwiek autor skromnie oświadcza, że nie kusił się o wydanie systemu ustawodawstwa rolnego w Polsce, jest też jego komentarz do pewnego stopnia rodzajem takiego systemu, a to dzięki obszernemu słowu wstępnemu, w którem przedstawia na podstawie dat statystycznych ustrój rolny w Polsce i kreśli historję poczynań ustawodawczych zmierzających do przebudowy ustroju rolnego, jakoteż dzięki wstępom wyprzedzającym poszczególne działy, w których porównuje nasz system reformy rolnej z systemami państw ościennych i wykazuje postęp ostatniej ustawy w stosunku do ustawy poprzedniej.

Uwagi do poszczególnych artykułów są jasne, jakkolwiek miejscami zbyt rozwlekłe. Tu i ówdzie razi czytelnika polemika z przepisem usta-

wowym, a uwzględnienie całokształtu dyskusji w Sejmie i Senacie okazuje się raczej balastem obciążającym tak cenny pozatem komentarz.

(Br.).

Ignacy Biskupski: O ubezpieczeniach. Poznań 1925. Fischer i Majewski. Str. 168.

Podczas gdy inne narody posiadają szeroko rozgałęzioną literaturę ubezpieczeniową — by wymienić tylko nazwiska Lexis, Ehrenberg, Manes, Wagner, Hammond, Fowler — i gdy w innych krajach stworzono specjalne instytucje naukowe poświęcone sprawom ubezpieczeniowym, znajdują się w Polsce teorja i praktyka ubezpieczeniowa dopiero w początkach rozwoju. Dotychczasowe publikacje ubezpieczeniowe miały przeważnie charakter agitacyjny lub reklamowy, aniżeli naukowy. Poważniejsze wśród nich były poświęcone poszczególnym kwestjom, gałęziom ubezpieczenia, nie obejmowały natomiast całości problemu. Namiętna walka prowadzona w Europie zachodniej, a zwłaszcza w Niemczech pod hasłami znakomitego ekonomisty Adolfa Wagnera o upaństwowienie ubezpieczeń, nie znalazła w piśmiennictwie polskiem należytego oddźwięku. W ostatnich dopiero latach powstała w Warszawie specjalna organizacja mająca na celu popieranie i prowadzenie badań w zakresie matematyki ubezpieczeniowej, a w roku 1921 utworzono przy uniwersytecie w Poznaniu lektorat dla wiedzy ubezpieczeniowej. Z wykładów w tym uniwersytecie powstała broszura Biskupskiego. Autor jest świadom tego, że nie daje nic nowego. Podejmuje tylko próbę przedstawienia całokształtu ubezpieczeń. Dział historyczny poświęcony historji rozwoju ubezpieczeń i systematyczny, poświęcony poszczególnym rodzajom ubezpieczenia, zasługują na uwagę i uznanie, podczas gdy ocena znaczenia społecznego ubezpieczeń nie zadawalnia. Autor powtarza znane skądinąd ogólniki.

A przedewszystkiem nie przedstawia autor całokształtu ubezpieczeń, jak należałoby się spodziewać po jego zapowiedzi w słowie wstępnem. Pomija w zupełności ubezpieczenia społeczne i ustawodawstwo ubezpieczeń społecznych a zatem dziedzinę dla prawnika najbardziej zajmującą. System zaś ubezpieczeń prywatnych przedstawia raczej ze stanowiska administracyjnego niż prawniczego. Te braki umniejszają wartość broszury obfitującej pozatem w materjał historyczny i wiedzę fachową.

(Br.).

Z orzecznictwa cywilnego.

Poniżej dajemy P. T. Czytelnikom — z powodu braku miejsca — na razie tylko tezy dalszych najnowszych orzeczeń Sądu Najwyższego, z których ważniejsze postaramy się ogłosić wraz z motywami w najbliższych zeszytach Głosu Prawa. Na żądanie P. T. Prenumeratorów udzielamy Im chętnie w odpisie całej osnowy uzasadnienia każdego z orzeczeń, których tezy ogłaszamy bez motywów. *Redakcja.*

42) Przy ocenie, czy nowo wybudowany lub odbudowany budynek podlega ustawie o ochronie lokatorów z 11. kwietnia 1924, nr. 39 poz. 406 dz. u., czy też nie — rozstrzygającą jest w b. zaborze austr. nie chwila wybudowania, lecz chwila udzielenia konsensu budowlanego (art. 2 l. 1 lit. *d*).

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 7. października 1925 Rw. 1869/25.

43) Umieszczona w kontrakcie kupna-sprzedaży zdziałanym przez opiekuna w imieniu małoletniego klauzula zatwierdzająca nadopiekuńczo zdziałany kontrakt, stanowi w myśl § 292 p. c. w razie wątpliwości co do właściwości opiekuna i władzy zatwierdzającej, powstałych wskutek braku aktów pupilarnych, zupełny dowód okoliczności, że kontrakt został zdziałany przez właściwego opiekuna i zatwierdzony przez właściwą władzę nadopiekuńczą.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 13. października 1925 Rw. 496/25.

44) Niedotrzymanie terminów umownych zapłaty czynszu z drobnej dzierżawy, nie jest powodem rozwiązania stosunku dzierżawnego, jeżeli terminy powyższe nie odpowiadają terminowi określonemu w § 7 lit. *a* ustawy z 31. lipca 1924 poz. 741 dz. u.

Orzeczenie Izby III S. N. z dn. 20. pardziernika 1925 Rw. 1548/25.

45) Posiadacz niewpisanego do księgi naftowej udziału brutto w przedsiębiorstwie kopalnianem, nie biorący żadnego udziału w zarządzie przedsiębiorstwa ani też w jego stratach, może swe uprawnienia przenieść na inną osobę (§ 1393 k. c.) bez zezwolenia posiadacza kopalni i bez wpisu do księgi naftowej. Obowiązek wypłaty powyższego udziału nie gaśnie dla zobowiązanego z chwilą przeniesienia przez niego własności przedsiębiorstwa na inną osobę, jeżeli uprawniony nie zgodzi się wyraźnie lub w sposób dorozumiany na przyjęcie nowego właściciela jako jedynego dłużnika w miejsce poprzedniego zobowiązanego.

Orzeczenie Izby III S. N. z dn. 20. października 1925 Rw. 1786/25.

46) O stosowaniu ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych rozstrzyga łaczny wydzierżawiony obszar bez względu na to, że dzierżawiony grunt składa się z więcej części wydzierżawionych oddzielnie i bez różnicy, czy kontrakty dzierżawy zawarto z innym właścicielem, czy też z administracją państwową (przy niezagospodarowanych użytkach rolnych).

Orzeczenie Izby III S. N. z dn. 27. października 1925 Rw. 1658/25·

47) Orzeczenie wyrokiem o obowiązku do podpisania kontraktu kupna-sprzedaży uprawnia jedynie do wdrożenia egzekucji w myśl § 354 o. e. celem wymuszenia na zobowiązanym dokonania tej czynności.

Orzeczenie Izby III S. N. z dn. 27. października 1925 Rw. 773/25.

48) Ustalenie podstawowego komornego nie może nastąpić w postępowaniu niespornem.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 10. listopada 1925 Rw. 840/25.

49) Właściciel, który po wydzierżawieniu części swego gruntu drobnym dzierżawcom (bądź dobrowolnie bądź w drodze przymusowej na zasadzie ustawy z 8. marca 1919 poz. 235 dz. u. i z 18. marca 1920 poz. 165 dz. u. o wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych) wydzierżawił resztę swej majętności właścicielowi większych dóbr, nie może wypowiedzieć następnie drobnych dzierżaw na zasadzie art. 8 *c* ustawy z dnia 31. lipca 1924 poz. 741 dz. u., chociażby wskutek wydzierżawienia całej majętności nie miał w swem użytkowaniu żadnego gruntu.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 12. listopada 1925 Rw. 1606/25.

50) Do dozwolenia egzekucji na podstawie listy opłat wystawionej przez kasę chorych wymagane jest potwierdzenie ze strony władzy nadzorczej, że wykonalności tego tytułu egzekucyjnego nie stoi na przeszkodzie żaden w toku instancji dopuszczalny środek prawny.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 24. listopada 1925 Rw. 508 25.

51) Dopuszczalne jest w myśl rozp. wal. przerachowanie roszczenia, które zostało we właściwym czasie złożone do depozytu sądowego i którego złożenie zostało prawomocnym wyrokiem uznane za prawnie uzasadnione, jeżeli wierzyciel sumy złożonej nie przyjął z powodu, że suma ta w chwili jej złożenia nie odpowiadała pierwotnej wartości roszczenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 25. listopada 1925 Rw. 1616/25.

ROK III. LWÓW, MAJ 1926. Nr. 5.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

DR. WŁODZIMIERZ DBAŁOWSKI,
Sędzia Sądu Najwyższego.

Ustawa o prawie autorskiem.

Z dniem 14. czerwca 1926 r. rozpoczęła się moc obowiązująca polskiej ustawy z 29. marca 1926 r. o prawie autorskiem. Projekt tej ustawy wykończony został w Komisji kodyfikacyjnej już w roku 1922. Różnica zdań, jaka następnie wyłoniła się pomiędzy Komisją Kodyfikacyjną a Ministerstwem Sprawiedliwości co do sposobu określenia przedmiotu prawa autorskiego (art. 1 ustawy), była przyczyną, dla której Rząd dopiero z początkiem roku 1925 ustalił swoje stanowisko wobec projektu ustawy i wniósł dopiero w marcu 1925 r. projekt do Sejmu.

Komisja Kodyfikacyjna wychodząc z swego zasadniczego stanowiska, że celem podniesienia twórczości umysłowej należy chronić przejawy tej twórczości w najrozmaitszych kierunkach, chciała uniknąć wyliczania przedmiotów ochrony używanego w ustawach innych państw o prawie autorskiem, i stworzyć klauzulę generalną, pod którą podpadać by mogły nie tylko obecne kierunki twórczości ludzkiej w najszerszym zakresie, lecz którąby nadto dawała możność wciągnięcia w zakres ochrony także dziedzin, jakie w przyszłości twórczością ludzką stworzone będą.

Ministerstwo Sprawiedliwości znalazło jednak, że klauzula ta generalna — odpowiadająca pierwszemu ustępowi art. 1. ustawy — jest za obszerną, bo obejmować będzie prócz przedmiotów, które w ustawach innych państw i w międzynarodowej konwencji berneńskiej o ochronie dzieł literatury i sztuki poddane są ochronie prawa autorskiego także działania, których ani nauka prawa ani praktyka nie łączyły nigdy z prawem autor-

skiem. I tak pod klauzulę tę podpadłaby działalność na polu wynalazków przemysłowych, chroniona ustawą patentową. Przejawami twórczości umysłowej są dalej bezsprzecznie także takie, jak strategia wojenna, sposób reklamy handlowej, sposób agitacji partyj politycznych, robienia wyborów, niewątpliwie byłaby nią także czynność zbrodnicza, która niejednokrotnie wymaga poważnego nasilenia umysłowego. A jednak nie dałoby się przy obecnym stanie umiejętności prawa i przekonań społeczeństwa niczem uzasadnić otoczenia tych przejawów działalności ludzkiej ochroną prawa autorskiego. Z tych względów Ministerstwo Sprawiedliwości opuściło w projekcie rządowym wniesionym do Sejmu klauzulę generalną Komisji Kodyfikacyjnej i zastąpiło ją za wzorem ustaw innych państw o prawie autorskiem, szczegółowem wyliczeniem, które przejawy działalności ludzkiej doznawać mają ochrony tej szczególnej ustawy.

Poddanie pod ochronę prawa autorskiego już teraz przyszłych kierunków twórczości ludzkiej, które dopiero powstać i rozwinąć się mają, nie byłoby nawet rzeczą wskazaną. Tak jak obecny stan rozwoju czy to literatury, czy nauk ścisłych, czy muzyki, sztuk plastycznych, sztuki stosowanej, kinematografu i t. d. nie jest wynikiem działalności jednego tylko człowieka, lecz stworzony został pracą pokoleń, tak samo i nowe dziedziny twórczości ludzkiej mogą być przez jednego człowieka tylko zapoczątkowane; do stanu doskonałości doprowadzone one będą działalnością łączną wielu, z których każdy budować będzie dalej na wynikach pracy swego poprzednika. Postęp w udoskonaleniu doznałby silnego zatamowania, gdyby twórca, chcąc korzystać z doświadczeń już przez innych zdobytych, zmuszony był starać się o zezwolenie na to korzystanie i opłacać za to honorarjum. Ochrona autorska da się uzasadnić dopiero od chwili, gdy działalność ludzka wyszła poza granicę prób i doświadczeń i weszła w stadjum realizowania dochodów z osiągniętego już stopnia twórczości.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej poszedł drogą kompromisu, przywrócił wprawdzie klauzulę generalną, zaprojektowaną przez Komisję Kodyfikacyjną — wprowadzając do niej na wniosek Senatu tylko nieznaczną zmianę stylistyczną, a mianowicie zwrot: „cechę osobistej twórczości“ zamiast: „piętno osobiste“ — jednak dodał do niej wyliczenie przedmiotów prawa autorskiego, zaproponowane przez Rząd. Ten sposób określenia przedmiotu prawa autorskiego umożliwi sądowi w razach wątpliwości interpretację co do pytania, jakie przejawy twórczości ludzkiej korzystać mają z ochrony prawa autorskiego.

Zmiany dokonane przez Rząd w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej poza art. 1 nie są tak zasadniczej natury.

Ze stanowiska czytelników „Głosu prawa“ uważałbym za rzecz praktycznie najważniejszą uwydatnienie zmian i uzupełnień, jakie polska ustawa o prawie autorskiem poczyniła w takiejże ustawie austrjackiej z r. 1895. Że zmiany takie i uzupełnienia stały się niezbędnemi, wynika już stąd, że Austrja nie należała

przed wojną do międzynarodowej konwencji o ochronie dzieł literatury i sztuki i miała tylko układy indywidualne z niektóremi państwami, a poza tem nawet jedynie zapewnienia wzajemności, — wobec czego przystępując do konwencji dostosować musiała do niej osobną ustawą wydaną w z roku 1920 swe ustawodawstwo wewnętrzne.

Polska przyjęła na siebie zobowiązanie przystąpienia do tej konwencji w traktacie zawartym w Wersalu 28. czerwca 1919 r. między Głównemi Mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi a Polską (D. U. R. P. 1920, Nr. 110, poz. 728). Przystąpiwszy do niej już z początkiem roku 1920, nie mogła na czas dłuższy odkładać poczynienia kroków celem uporządkowania swego ustawodawstwa wewnętrznego w kierunku uzgodnienia go z sobą i z postanowieniami konwcncji.

Ustawa polska wykazuje w porównaniu ze stanem prawnym, obowiązującym dotąd w województwach południowych, prócz wielu różnic w szczegółach odchylenia istotne w następujących punktach: 1. co do prawa przekładu utworu literackiego na inny język, — 2. co do rejestrowania autorów dzieł anonimowych i pseudonimowych, — 3. co do prawa przenoszenia utworów na mechaniczne instrumenty muzyczne, — 4. co do czasu trwania ochrony prawa autorskiego, — 5. co do odszkodowania materjalnego za krzywdy moralne zrządzone autorowi, — wreszcie 6. w zakresie umowy wydawniczej i ajencyjnej.

Ad 1.[1]) Według ustawodawstwa austrjackiego (§§ 28—30) autor miał wyłączne prawo przekładu utworu swego na inny język tylko wówczas, jeżeli prawo to wyraźnie sobie zastrzegł na karcie tytułowej, w przedmowie utworu lub na jego wszystkich egzemplarzach. Mimo tego zastrzeżenia prawo to wyłączne gasło, jeżeli przekład nie został wydany w ciągu lat trzech od ukazania się oryginału.

Podobnie ustawodawstwo rosyjskie (art. 33) ograniczyło autora co do wyłączności prawa przekładu do lat 10 i do tego dalszego warunku, że autor wydał przekład w ciągu lat pięciu od ukazania się oryginału.

Ustawodawstwo niemieckie nie zawierało żadnych ograniczeń wyłączności autora do prawa przekładu (§ 12).

Tendencją powyższych postanowień prawa austrjackiego i rosyjskiego było przedewszystkiem umożliwienie obywatelom własnego państwa bezpłatnego korzystania — choćby po upływie pewnego czasu — z dzieł autorów obcych. Było to w stosunkach międzynarodowych według pierwotnego brzmienia konwencji berneńskiej z r. 1886 rzeczą dozwoloną, uzależniała ona bowiem wyłączność autora do prawa przekładu od zastrzeżenia autora ograniczała to prawo czasowo a nawet czyniła je zawisłem od pewnych formalności, np. wniesienie tego prawa do rejestru pu-

[1]) Polski przekład dzielnicowych ustaw o prawie autorskiem i konwencji berneńskiej jest zawarty w dziele: Ustawodawstwo autorskie obowiązujące w Polsce, zebrali Włodzimierz Dbałowski i Jan Jakób Litauer. Warszawa 1922. Nakładem księgarni Hoesicka.

blicznego. Dopiero dodatkowy akt paryski z 4. maja 1896 rozszerzył wyłączność autora na cały czas ochrony prawa autorskiego a konferencja berlińska z r. 1908 uniezależniła tę wyłączność od jakichkolwiek formalności (zob. art. 8 obecnego tekstu konwencji). Wprawdzie według art. 25 zrewidowanej konwencji berneńskiej państwa, przystępujące do konwencji mogą sobie zastrzec, że przystępują do niej według jej pierwotnego brzmienia z r. 1886 z pominięciem zmian wprowadzonych do niej w latach 1896 i 1908, gdy jednak Polska przystąpiła do niej bez zastrzeżeń, musiała w konsekwencji tego swego oświadczenia wprowadzić przynajmniej w stosunkach międzynarodowych wyłączność autora do prawa przekładu swego utworu na inne języki. Gdy zaś wprowadzenia odmiennych norm na korzyść autorów zagranicznych niż na rzecz autorów krajowych nie dałoby się w tym kierunku logicznie uzasadnić, ustawa polska nie wprowadziła wogóle żadnych ograniczeń w wyłącznem prawie autora do przekładu swego dzieła. Wynika to z postanowienia art. 12 ustawy. Nie wolno zatem obecnie już w Polsce wydawać przekładów dzieł ani autorów własnych ani autorów zagranicznych, — należących do jednego z państw, które przystąpiły do międzynarodowej konwencji berneńskiej bez zastrzeżeń co do art. 8, — choćby nawet autorowie nie zastrzegli sobie na swym utworze prawa przekładu. Również i Austrja, przystępując po wojnie do konwencji berneńskiej zniosła ustawą z 1920 r. §§ 28 do 30 swej dawnej ustawy z r. 1895 o ograniczeniu praw przekładu autora.

Ad 2. Autor dzieła anonimowego lub pseudonimowego mógł według prawa austrjackiego (§ 44) dochodzić osobiście praw do swego utworu tylko wówczas, jeżeli uzyskał wpis swego autorstwa do rejestru dzieł anonimowych i pseudonimowych prowadzonego w Ministerstwie Handlu. W braku takiego zgłoszenia chroni praw autora wydawca lub nakładca (§ 11). Podobna rejestracja praw autorskich do dzieł tego rodzaju istnieje w Niemczech (§§ 31, 56, 57). Rejestr prowadzi tam Rada Miejska w Lipsku. Natomiast ustawodawstwo rosyjskie rejestracji tego rodzaju praw nie znało, wystarczyło tam ujawnienie praw autorskich w jakikolwiek sposób (art. 17), choćby tylko prywatnie.

Zasięgnięte wywiady wykazały, że w Austrji od czasu zaprowadzenia rejestru (1895) do czasu rozpadnięcia się tego państwa (1918) autorowie przynależni na obszarze b. Austrji, należącym obecnie do Polski, nie zgłosili celem rejestracji ani jednego wypadku swych praw do dzieła anonimowego lub pseudonimowego. Z Niemiec Komisja Kodyfikacyjna nie zdołała uzyskać ścisłego wyjaśnienia w odniesieniu do autorów pochodzących z obszarów należących obecnie do Polski, gdyż rejestr prowadzony w Lipsku nie zawierał danych potrzebnych do udzielenia tej informacji.

Ponieważ doświadczenia poczynione w Austrji i w Rosji nie wykazały żywotnej potrzeby i praktycznego znaczenia rzeczonego rejestru, ustawa polska postanowiła go nie wprowadzać (art. 9).

Ad 3. W dziedzinie przenoszenia utworów muzycznych i literackich na mechaniczne instrumenty muzyczne, ustawodawstwo austrjackie było bardzo liberalne, dla autorów atoli niekorzystne. § 36 austrjackiej ustawy autorskiej z 1895 r. postanawiał, że sporządzanie i publiczne używanie instrumentów do mechanicznego odtwarzania utworów muzycznych nie stanowi pogwałcenia prawa autorskiego muzycznego. Liberalizm ten odpowiadał może ówczesnemu stanowi słabo jeszcze rozwiniętego przemysłu mechanicznych instrumentów muzycznych. Ograniczenia tego przemysłu w wolności wyboru sztuk do instrumentacji nie przedstawiały wówczas znaczniejszej dochodowości dla kompozytorów. Stan ten jednakże wkrótce się zmienił. Mechaniczne instrumenty muzyczne w najrozmaitszej postaci, począwszy od płyt gramofonowych a skończywszy na fortepianach elektrycznych doznały rozwoju, jakiego z końcem zeszłego stulecia trudno było przewidzieć. Dlatego też nowsze ustawodawstwa autorskie, a to niemieckie i rosyjskie zajmują wobec mechanicznych instrumentów muzycznych zupełnie inne stanowisko, niż przestarzały § 36 ustawy austrjackiej, uchylony zresztą już w 1920 roku. Ustawodawstwa te nowsze starają się pogodzić interes autorów z interesem przedsiębiorstw. Wprowadzają one wprawdzie zasadę, że bez zgody autora czy kompozytora żaden utwór nie może być przeniesiony na mechaniczny instrument muzyczny, stanowią jednak, że jeżeli autor dał takie zezwolenie jednemu przedsiębiorcy, nie może go odmówić innemu przedsiębiorcy krajowemu (art. 42 ros. i §§ 22, 22 lit. *a), b)* i *c)* niem.). Na wypadek bowiem takiej odmowy istnieje licencja przymusowa nadawana na żądanie przedsiębiorcy przez sąd, która to licencja każdemu dalszemu przedsiębiorcy zapewnia prawo przenoszenia i stanowi zarazem warunki, pod którymi zinstrumentowanie utworów może się odbyć (wysokość honorarjum autorskiego).

Polska ustawa autorska stoi zgodnie z postanowieniami art. 13 konwencji berneńskiej na stanowisku, że przenoszenie utworów na mechaniczne instrumenty muzyczne zależy od zgody autora (art. 2). Licencji przymusowych ustawa ta jednak w Polsce nie wprowadziła. Przyczyna leży w tem, że w czasie obrad nad projektem ustawy w Komisji Kodyfikacyjnej (1920 i 1921) własna krajowa produkcja fabryczna mechanicznych instrumentów muzycznych prawie że nie istniała jeszcze. Wiadomem było istnienie tylko jednej fabryki płyt gramofonowych (Syrena przy ul. Chmielnej w Warszawie). Stan ten jest obecnie (1926) zupełnie inny. Fabryk tego rodzaju istnieje w Polsce już kilka. W toku obrad parlamentarnych nad projektem ustawy zwróciły się one do referenta sejmowej Komisji prawniczej z żądaniem wprowadzenia do ustawy polskiej licencji przymusowych na wzór ustawodawstwa niemieckiego i rosyjskiego Żądanie to zgłoszone jednak zostało już w czasie, gdy Sejm obradował nad poprawkami uchwalonemi przez Senat. W tem stadjum pracy Sejm może tylko poprawki Senatu albo przyjąć albo odrzucić, nie może jednak do projektu ustawy wprowadzać jakichkolwiek nowych po-

stanowień. Dla tego też memorjał przedsiębiorców płyt gramofonowych nie mógł na razie odnieść skutku. Nie wyłącza to jednak odrębnego traktowania sprawy. O ileby przedsiębiorstwa krajowe miały na myśli korzystanie z utworów autorów zagranicznych, zaznaczyć należy, że do udzielania licencji przymusowych przeciw autorom zagranicznym powołane byłyby sądy zagraniczne miejsca zamieszkania autora, a nie sądy krajowe, chyba, że wprowadzonoby przepis odpowiadający § 22 lit. *c)* ustawy niemieckiej.

Ad 4. Czas trwania ochrony prawa autorskiego obejmuje w Austrji (§ 43) okres życia autora i w zasadzie 30 lat po jego śmierci. Tak samo rzecz się ma według prawa niemieckiego (§ 29). Według prawa rosyjskiego dziedzice autora korzystają z jego prawa autorskiego przez lat 50 (art. 11). Ustawa polska idzie za wzorem konwencji berneńskiej, która wprawdzie nie wiąże krajów związkowych postanowieniami swemi o czasie trwania ochrony (art. 7), jednak przewiduje jako zasadę 50-letni termin ochrony, licząc od śmierci autora. I w tem postanowieniu ustawy polskiej (art. 20) przebija się dążenie ustawodawcy do wzmocnienia stanowiska autora.

Ad 5. Autor w stosunku do swego dzieła może prócz krzywd materjalnych, polegających na ukróceniu dochodów, jakie mógłby czerpać ze swego dzieła, doznać także krzywd moralnych. Dotychczasowe ustawodawstwo chroniło autora przed krzywdami materjalnemi. Natomiast nie było ono wyrobione w tym kierunku, by za krzywdy moralne wyrządzone autorowi bez ukrócenia jego dochodów z dzieła, zapewniło mu prócz odpowiedzialności karnej sprawcy (§§ 52 i 53 austr. ustawy aut.) jakiekolwiek odszkodowanie materjalne. Art. 59 polskiej ustawy autorskiej czyni temu dawno odczuwanemu postulatowi autorów zadość. Artykuł ten wyjaśnia przykładowo, kiedy naruszenie moralnych praw autora może mieć miejsce i wprowadza na wypadek rozmyślnego naruszenia takiego, obowiązek krzywdziciela do uiszczenia autorowi pewnej kwoty (pokutnego), której wysokość oznacza sąd stosownie do okoliczności, zwłaszcza do stopnia poniesionych przez autora przykrości.

Ad 6. W miejsce bardzo lakonicznych przepisów austrjackiego kodeksu cywilnego o umowie wydawniczej (§§ 1172 i 1173 w brzmieniu noweli trzeciej) ustawa polska stara się unormować szczegółowo i możliwie wyczerpująco umowę o nakład (art. 33 — 46), umowę o inne rozpowszechnianie dzieła (art. 47 — 50) i umowę agencyjną (art. 51 — 54). Przepisy o umowie agencyjnej są zaczerpnięte z zasad francuskich. Przepisy normujące umowę o nakład są wprawdzie w zasadzie zaczerpnięte z norm ustawy niemieckiej z 19. czerwca 1901 r. o prawie nakładu. Podczas gdy jednak ustawa ta niemiecka była robiona poniekąd pod kątem widzenia interesów nakładców, ustawa polska uwzględnia przedewszystkiem uzasadnione postulaty autorów.

Ze szczegółów ustawowych zwrócić by można uwagę na to, że ustawa polska chroni także dzieła sztuki zdobniczej, których ochrona nie jest w stosunkach międzynarodowych w myśl konwencji berneńskiej obligatoryjną. Ochronę fotografji ustawa polska czyni zależną od uwidocznienia zastrzeżenia na odbitkach i żąda uwidocznienia na nich także roku zdjęcia ze względu na krótki czas ochrony. Utworom wydanym w języku polskim ustawa przyznaje ochronę nawet wówczas, gdy wydano je w kraju, nie należącym do międzynarodowej konwencji berneńskiej. Ustawa przewiduje także unormowanie drogą umowy prawa autorskiego do utworu, które tylko łączną pracą kilku osób mogą powstać np. do filmów kinematograficznych.

Omówienie wielu innych szczegółów polskiej ustawy autorskiej, zwłaszcza rozpatrzenie jej przepisów o odszkodowaniu i norm karno - sądowych pozostać musi zastrzeżone do systematycznego opracowania tych materji, które przekraczałoby ramy niniejszego artykułu.

PROF. DR. M. ALLERHAND.

Zabezpieczenie należytości adwokackich.

I.

Obejmując sprawę, adwokat nie zawsze żąda zaliczki na pokrycie swego wynagrodzenia i wydatków, często nie domaga się jej uzupełnienia lub też nie utrzymuje jej mimo wezwania, wskutek czego zadowolić się musi kwotą, jaką tytułem kosztów klientowi przeciw przeciwnikowi przyznano. W tej jednak chwili narażony jest na to, że strona sama koszta ściąga, że się ich w drodze ugody zrzeka, lub dopuszcza do zajęcia przez swoich wierzycieli, co dla adwokata powoduje stratę należytości, jeżeli ich od klienta z powodu np. tegoż niewypłacalności otrzymać nie może. Jest to nieodpowiednie, bo owoce trudu procesowego przypaść winny temu, kto go łożył a całkiem niewłaściwem jest, by strona wzbogaciła się wskutek procesu (Pollak, Die Zivillprocesskosten nach oestr. Rechte 1913, str. 56). Również nie jest słusznem, aby wierzyciele strony otrzymali koszta przez adwokata wywalczone — chyba, że adwokat w całości otrzymał już swoje wynagrodzenie i wydatki.

Przytoczone względy doprowadziły do instytucji distraction de dépens, znanej art. 133 francuskiego code de procédure civile, według którego zastępcy procesowi „żądać mogą oddzielenia dla siebie kosztów, zaręczając przy wyrokowaniu, że największą część wydatków wyłożyli; oddzielenie kosztów może być wyrzeczone tylko przez wyrok, który je zasądzi a w takim razie obrońca poda likwidację kosztów i nakaz egzekucyjny na jego imię będzie wydany, co mu nie przeszkadza w poszukiwa-

niu ich od swojej strony“ (tłumaczenie to podaje Zawadzki, Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskiem t. II 1861, str. 231; por. Garsonnet-Cazar-Bru, Précis de procédure civile 8 wyd. 1919, str. 518 i nast.). Ustawodawstwa niemieckie i opierające się na ich wzorze, nie poszły tak daleko, bo wychodziły z założenia, że od czasu, kiedy adwokatowi wolno się ze stroną o wynagrodzenie układać i pobierać zaliczkę (co dawniej nie było dopuszczalne, por. Kübl, Geschichte der oesterreichischen Advokatur 1925, str. 61; Cresson, Abrégé des usages et régles de la profession d'avocat 2 wyd, 1900, str. 134 i nast.), nie jest dla niego potrzebną ochrona, konieczną jest natomiast, jeżeli wskutek polecenia władzy bezpłatnie zastępywać musi stronę (por. Protokolle der Kommission zur Berathung einer allg. Civilprocessordnung für die deutschen Bundesstaaten 1812—1866, str. 389). To stanowisko zajmuje też procedura cywilna niemiecka i przepisuje w § 124, że adwokat, ustanowiony dla tego, kto uzyskał prawo ubogich, uprawniony jest swoje należytości i wydatki ściągnąć od przeciwnika, którego zasądzono na zapłacenie kosztów sporu. Podobnie stanowi § 70 austr. proc. cyw. i § 121 proc. cyw. węg. (por. Gottl, Ungarische Civilprocessordnung 1911, str. 103), które powiadają, że adwokat strony ubogiej podjąć może przyznane jej koszta wprost u przeciwnika, przyczem za wzorem ustawy niemieckiej potrącenie jest dopuszczalne tylko o tyle, o ile się rozchodzi o koszta przyznane w tym samym procesie.

Ograniczenie ochrony adwokata do przypadku, w którym na mocy zlecenia zastępuje stronę ubogą — (nie dotyczy więc ochrona adwokata, którego strona uboga dowolnie sobie obrała; kwestja ta jest jednak sporną, por. Lohsing, Oesterreichisches Anwaltsrecht 1925, str. 267), — uznano za nieodpowiednie (por. Petschek, Ueber die Sicherung des advokatischen Entlohnungsanspruchs w Czasopismie Grünhuta 1907, str. 461 i nast.) i dlatego też starano się przepis rozszerzyć na każdy przypadek przyznania kosztów. Jeszcze w roku 1906 Czeska Izba adwokatów zaproponowała przepis, że „na przyznanych stronie kosztach przysługuje adwokatowi, w chwili przyznania kosztów prowadzącemu sprawę, ustawowe prawo zastawu dla jego i jego poprzedników należytości“ a projekt austrjackiej ordynacji z roku 1911 zawierał w § 21 postanowienie, że „roszczenie o zwrot kosztów przyznanych stronie w procesie, uważać należy jako pretensję adwokata w odniesieniu do strony, jeżeli w nich mieszczą się należytości i wydatki, jeszcze niezaspokojone; na wniosek adwokata przy przyznaniu kosztów orzec należy, że obowiązek ich uiszczenia może być przez stronę przeciwną dopełniony tylko w drodze zapłaty do rąk adwokata“ (por. Nr. 2046 der Beilagen zu den stenographischen Protokollen des Abgeordnetenhauses des Reichsrates Session XXI 1911, str. 60). Przepis ten nie stał się prawem a nowsze ustawy, jak procedura Zurychska z roku 1913 w § 88 i berneńska w art. 82 zawierają jedynie ochronę adwokata, który bronił stronę ubogą (co odpowiada zasadom w prawie szwajcar-

skiem przyjętym, por. Heusler, Das Zivilprocessrecht der Schweiz 1923, str. 52); także projekt referenta rozdziału o prawie ubogich polskiej procedury cywilnej chroni tylko zastępcę strony ubogiej (por. Polska procedura cywilna t. I 1921, str. 101) a projekt przedwstępny stanowi w § 113/3, że „adwokat strony ubogiej ma z wyłączeniem samej strony prawo ściągnąć wprost od jej przeciwnika, zasądzonego na koszta, swe ustalone należytości, przyczem przeciwnik strony ubogiej przeciwstawić może adwokatowi zarzuty ze stosunku prawnego między nim a stroną ubogą tylko o tyle, o ile wolno mu potrącić koszta przyznane od strony ubogiej w tym samym procesie“, zawiera więc z nieznaczną zmianą stylistyczną jedynie przepis prawa niemieckiego, austrjackiego i węgierskiego.

II.

Nie powinno ulegać wątpliwości, że przepis dotyczący zastępcy strony ubogiej powinien być uogólniony, bo nie można dopuścić do tego, aby koszta procesowe ściągnęła na rzecz swoją strona lub jej wierzyciel a adwokat wyszedł bez zapłaty. Argument, że adwokat może się z góry zabezpieczyć, nie jest trafny, bo zbyt często nie wypada żądać zaliczki od zamożnego i poważnego klienta a oprócz tego strona nie zawsze może ją uiścić, nie uchodzi zaś składać zastępstwo, gdy proces doszedł już do stadjum bardzo wysuniętego i wygrana jest pewną, zaczem liczyć można na to, że niewątpliwie kosztami procesowymi będzie pokryte wynagrodzenie za przeprowadzenie sprawy należne. Za względność swoją wobec klienta nie powinien być adwokat karany, koszta procesowe uważać więc należy jako do niego należne, rozumie się, o ile zaspokojenie jego roszczeń ze strony klienta nie nastąpiło.

W jaki jednak sposób zabezpieczenie pretensji adwokata ma się odbyć? Czy przez przyjęcie przepisu prawa niemieckiego względnie austrjackiego i rozszerzenie go na każdy wypadek zastępstwa? Zdaje się nam, że drogą wytkniętą przez ustawodawstwa chroniące zastępcę strony ubogiej pójść nie podobna, bo nie można dopuścić do wątpliwości, jakie powstały (por. Petschek, Der Entlohnungsanspruch des Armenanwalts 1906, str. 6 i nast.). Powstały zaś dlatego, że adwokatowi przyznano prawo ściągnięcia kosztów od przeciwnika, a więc ustanowiono go niejako inkasentem pretensji strony ubogiej a nie zaznaczono, że mu przysługuje samoistne prawo; wskutek tego niektórzy wypowiedzieli zapatrywanie, że skuteczną jest zapłata do rąk strony ubogiej, zanim jej adwokat nie zażąda od przeciwnika (co jest na wskróś mylne, por. Tilsch, Der Einfluss der Civilprocessgesetze auf das materielle Recht 2 wyd. 1901, str. 249 uw. 147). Temu stanowisku można wprawdzie zapobiedz przez umieszczenie dodatku, wskazującego na wyłączne prawo adwokata do ściągnięcia kosztów, ale to nie jest jeszcze wystarczające, bo pytanie znów powstaje, w jaki sposób ma być prowadzoną egzekucja dla ściągnięcia kosztów, czy na imię strony, czy też adwo-

kata. Prawa stawiania wniosku we własnem imieniu nie przyznaje się adwokatowi (por. Neumann, Commentar zu den Civilprocessgesetzen 3 wyd. 1915, str. 646), wskutek czego stronę uważać należy jako uprawnioną a w konsekwencji przyznaćby jej wypadało prawo sprzeciwienia się, aby pod jej imieniem wdrożono kroki przymusowe. To atoli nie uchodzi, więc albo adwokatowi przyznać się musi prawo prowadzenia egzekucji pod własnem imieniem, a wtedy tylko jego a nie stronę uważać należy jako uprawnionego, albo też stronę jako uprawnioną a adwokata jako posiadającego inne prawo, a nie prawo własności odnośnie do pretensji o koszta procesowe i wskutek tego za umocowanego do prowadzenia ekzekucji. Ta ostatnia kontrukcja jest możliwą, bo nie jest wykluczonem, że stronie przysługiwać ma pretensja o zapłatę kosztów a adwokatowi tylko prawo zastawu na tej pretensji, które upoważnią go do bezpośredniego dochodzenia zapłaty a które gaśnie w przypadku, gdy adwokat od strony, którą zastępywał, otrzymał swoje wynagrodzenie i wyłożone koszta. Unormowanie jednak kwestji w sposób dopiero co przytoczony, uważamy jako nieodpowiednie; nie dlatego, że strona, która wynagrodzenie adwokata zaspokoiła i wydatki mu zwróciła, chcąc dochodzić zapłaty, musi przedłożyć albo oświadczenie adwokata, że zwalnia pretensję o koszta z pod prawa zastawu, albo też stwierdzający to wyrok sądowy, lecz z powodów innych. Jeżeli pretensja przysługuje stronie, to może ją ona odstąpić lub oddać w zastaw a jej wierzyciele mogą prowadzić na niej egzekucję, a to może sprawić adwokatowi trudności, bo okazać się może potrzeba wniesienia skargi o wyłączenie lub o uznanie pierwszeństwa w zaspokojeniu a przeciwnikowi nasunąć się mogą wątpliwości, czy w razie cesji pretensji o koszta lub zajęcia ma dokonać zapłatę do rąk adwokata, czy też złożyć dłużną kwotę do depozytu sądowego.

Aby usunąć wszelkie kwestje i w sposób prosty a nie sztuczny unormować prawa adwokata, najwłaściwszem będzie odłączenie orzeczenia o kosztach od orzeczenia w rzeczy samej, a więc przyznanie kosztów wprost adwokatowi. Wskutek tego kto inny będzie stroną a kto inny uprawnionym do odbioru kosztów procesowych; tego jednak nie należy uważać jako nieodpowiednie, bo podobna sytuacja powstaje w procesie kontrahenta z drugim o zapłatę do rąk osoby trzeciej, na której korzyść umowę zawarto a w którym to przypadku na podstawie wyroku trzeci od strony zasądzonej domagać się może zapłaty. Zasadnicze względy nie stoją więc na przeszkodzie, aby koszta procesowe przyznano adwokatowi, który w procesie działa, korzystnem jest zaś dla adwokata, jeżeli odnośnie do kosztów procesowych uchodzi za wierzyciela a dla strony nie jest szkodliwem, jeżeli nie zapłaciła należytości za zastępstwo i wydatków nie zwóciła. Oświadczamy się zatem za zasadą prawa francuskiego, ale z pewną odmianą: podczas, gdy tu tylko na żądanie przyznaje się adwokatowi koszta procesowe, to oświadczamy się za tem, aby odłączenie kosztów odbyło się już z samego prawa. System, że

żądanie adwokata rozstrzyga o odłączeniu, doprowadza do przykrych sytuacji, bo na zewnątrz staje się widocznem, że strona nie zapłaciła adwokatowi wynagrodzenia a tego uniknie się, jeżeli zasadą będzie, że adwokatowi przypadają koszta wobec przeciwnika i że tylko on uprawniony jest domagać się ich zapłaty oraz prowadzić egzekucję, wskutek czego przeciwnik pod żadnym pozorem nie może powoływać się na jakieś transakcje ze stroną co do kosztów doszłe do skutku. W myśl tej zasady zatem każdy adwokat uchodzić ma za bezpośrednio uprawnionego do kosztów sporu, obojętnem więc będzie, czy strona wynagrodzenie zapłaciła i wydatki zwróciła. W tym ostatnim jednak wypadku może się okazać potrzeba, aby nie adwokat, lecz strona uchodziła jako uprawniona. To też adwokatowi należy nadać uprawnienie do żądania, aby w orzeczeniu sądowem nie jemu, lecz stronie koszta przyznano.

Przyznając adwokatowi charakter uprawnionego odnośnie do kosztów procesowych, nadajemy mu też samodzielnie, od strony niezawisłe prawo wnoszenia środków prawnych, o ile się rozchodzi o orzeczenie co do kosztów sporu; tego prawa nie posiada, jeżeli strona jest uprawnioną, bo roszczeniem swojem dysponuje jako uprawniony, a bardzo wątpliwem jest, czy przyznać je można wierzycielowi zastawniczemu. Zdaje się nam, że i to przemawia za proponowaną przez nas konstrukcją, nie uchodzi bowiem, aby adwokat zadowolić się musiał zbyt nisko oznaczonymi kosztami sporu a do tegoby doszło, gdyby strona nie życzyła sobie wniesienia środka prawnego a sama była niewypłacalną.

Przy unormowaniu kwestji w sposób przez nas podany uwzględnić też wypada, że często w jednym procesie kilku występuje adwokatów i to bądź równocześnie, bądź też po sobie w tej samej lub w innej instancji. W ostatnim przypadku przyznać należy koszta temu adwokatowi, który w odnośnej instancji stronę zastępował, chyba, że działał jako substytut innego adwokata, bo wtedy tylko temu koszta winny przypaść. Jeżeli zaś kilku adwokatów w tej samej instancji występuje, to łącznie przyznać im należy koszta, a jeżeli po sobie zastępywali, to ostatni adwokat powinien być uznany za uprawnionego, przyczem jego rzeczą będzie przeprowadzić rozrachunek z poprzednikiem i ze stroną, o ile tylko część kosztów ma mu przypaść. Rozumie się, że co do zwyżki niepodobna adwokata uznać jako uprawnionego, chociaż orzeczenie na jego imię opiewa, lecz tylko tę osobę, której ma przypaść i dlatego też egzekucję przez jego wierzycieli uważać wypada jako niedopuszczalną, a tak samo ma się rzecz z klijentem, który honorarjum zapłacił i wydatki złożył; adwokat uchodzi za formalnie uprawnionego, zaś prawo materjalne przysługuje stronie. Takie uregulowanie kwestji, nie powinno nasuwać wątpliwości, bo trudno przyjąć, aby adwokat koszta należne stronie, zatrzymał dla siebie i narażał się na odpowiedzialność dyscyplinarną a nawet karną.

W końcu zaznaczyć jeszcze wypada, że strona narazić może adwokata na szkodę nietylko przez to, że koszta procesowe ściąga od przeciwnika i sobie zatrzymuje, lecz i przez to, że godzi się na spoczywanie postępowania i nie dopuszcza do dalszego tegoż popierania, wskutek czego adwokat dojść nie może do kosztów. Możliwem jest też, że strona zawiera ugodę sądową, którą zrzeka się kosztów albo też dobija je do pretensji a na zewnątrz oświadcza, że kosztów się nie domaga (por. o tem Allerhand, Podstęp w procesie 1909, str. 298 i nast.). I tym praktykom należałoby zapobiec i dlatego przyjąć powinno się przepis, że w razie załatwienia procesu w drodze ugody, czy to sądowej, czy też pozasądowej, adwokatowi dla jego należytości z tytułu zastępstwa i wydatków przysługuje na samej pretensji prawo zastawu. Jest to jedyna droga, aby stronę przeciwną wstrzymać od zapłaty z pominięciem adwokata.

Ze względu na powyższe wywody proponujemy następujący przepis:

„Koszta procesowe należy wobec przeciwnika przyznać adwokatowi — chyba, że tenże przed wydaniem orzeczenia w przedmiocie kosztów zażąda przyznania ich stronie, której jest pełnomocnikiem procesowym; w razie, gdy kilku adwokatów występuje w charakterze pełnomocników procesowych, przyznać należy koszta temu, który w chwili wydania orzeczenia jest pełnomocnikiem. Przepis ten nie uwłacza prawu strony domagania się od adwokata, aby z ściągniętych od przeciwnika kosztów zwrócił jej część przypadającą na zapłacone mu przez nią wynagrodzenie za czynności i wydatki, oraz prawu adwokata, który poprzód stronę zastępywał, aby późniejszy zwrócił mu część kosztów i wydatków na niego przypadającą. Pretensji adwokata o zapłatę kosztów procesowych przeciwstawić można do potrącenia koszta w tym samym procesie prawomocnie przyznane.

Jeżeli spór załatwiony bywa ugodą, bez sądowego oznaczenia kosztów sporu, przysługuje adwokatowi na ugodzonej pretensji prawo zastawu dla wynagrodzenia za czynności i dla poczynionych w sprawie wydatków".

Jeżelibyśmy nawet przyjęli, że tylko pełnomocnikowi strony ubogiej przyznane być mają koszta należne od przeciwnika, wówczas również wypada prawo dokładnie określić i albo nadać adwokatowi bezpośrednie prawo wobec przeciwnika albo też prawo zastawu z mocą zrealizowania a więc i uprawnieniem do prowadzenia egzekucji. W każdym rązie nie podobna ograniczać prawa adwokata do ściągania ustalonych należytości, bo to zniewala go do uprzedniego dochodzenia roszczeń wobec strony, której jest pełnomocnikiem, a to jest zbędne, jeżeli adwokat zadowalnia się kosztami wobec przeciwnika przyznanymi.

LEONARD MUTERMILCH,
adwokat w Warszawie.

§§ 5 i 6 rozporządzenia z dnia 14. maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

„Hipoteki, zabezpieczające wierzytelności z pożyczek na nieruchomościach, z których główny dochód pochodził z komornego, obecnie określonego na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, przerachowuje się w Warszawie etc. na 25% i t. d. (§ 5)".

„Hipoteki zabezpieczające wierzytelności z pożyczek na innych nieruchomościach, niż w § 5 wskazanych, przerachowuje się w Warszawie etc. na 50% i t. d. (§ 6).

Jaka jest istotna myśl prawodawcy, stanowiącego o pochodzeniu komornego w czasie przeszłym? — Czy należy rozumieć czas udzielenia pożyczki, czy też czas ogłoszenia przepisów?

Czy udzielenie pożyczki na nieruchomość, stanowiącą naonczas pusty plac, a obecnie dom mieszkalny, stanowi o stosowaniu doń § 6?

Czy zaś udzielenie pożyczki na nieruchomość, z której dochód pochodził z komornego, a obecnie „główny" dochód pochodzi z eksploatacji teatru, stanowi o stosowaniu § 5?

Wedle literalnego brzmienia przepisu miarodajnym być winien moment udzielenia pożyczki. Uzasadnia to i treść § 1 — odsyłającego zainteresowanego do momentu powstania tytułu.

Taka interpretacja byłaby jednakże sprzeczną z intencją prawodawcy, który dlatego ustanowił dla nieruchomości questionis normę 25%, że ustawa o ochronie lokatorów ogranicza w ciągu ściśle określonego czasu dochodowość z nich, — choć nie należy zapominać, że takie rozumowanie znajdowałoby się w jawnej sprzeczności (właśnie udzielenie np. pożyczki hipotecznej na pusty plac) z zamiarem stron, — który wedle rozporządzenia (§ 28) winien być miarodajnym.

Dlaczego właściciel placu, który nie czerpie żadnego dochodu ze swej realności, a ponosi natomiast wszelkie ciężary (i nawet specjalne, jak np. podatek miejski od niezabudowanych placów) odpowiada za dług w wysokości 50% (w Warszawie), a właściciel wielkiej kamienicy, która dziś już pomimo ustawy o ochronie lokatorów, przynosi mu znaczne dochody, a wkrótce będzie on pobierał pełne komorne, odpowiada w wysokości 25%? Raczej winno być odwrotnie.

Przepis o normie przerachowania wierzytelności na nieruchomościach miejskich jest ściśle związany z faktem istnienia ustawy o ochronie lokatorów, zmniejszającej chwilowo dochód właściciela. Nasuwa się przeto sama przez się myśl, że z chwilą dojścia norm komornego do pełnej wysokości, przerachowanie wierzytelności hipotecznych w miastach będzie w pełni.

Potwierdza to i p. 4 § 5 dotyczący prawa zwłoki do dnia 1. stycznia 1928 r., w którym to dniu stawka komornego przewidziana ustawą o ochronie lokatorów (np. dla lokali oznaczonych w p. *d)* art. 6 tej ustawy z odnośnemi zmianami dla innych kategoryj lokali) równać się będzie komornemu w wysokości przedwojennej [1]).

Jak rozumieć słowo „obecnie“, o czem mówi prawodawca, stanowiąc o pochodzeniu komornego wedle ustawy o ochronie lokatorów?

Ustawa o ochronie lokatorów została ogłoszoną w dniu 10. maja 1924 r., a rozporządzenie o przerachowaniu zobowiązań w dniu 21. maja tegoż roku, czyli mniej więcej w jednym czasie.

Stawki procentowe wedle p. 3 art. 6 ustawy o ochronie lokatorów wzrastają od 1. lipca 1924 r. do dnia 1. stycznia 1925 co kwartał o 4% podstawowego komornego, a od 1. stycznia 1925 r. co kwartał o 6% aż do chwili osiągnięcia 100% podstawowego komornego.

Skoro ustawa o ochronie lokatorów przewiduje dwa okresy czasu: do 1. stycznia 1925 i od tej daty, — to nasuwa się mniemanie, że rozporządzenie mówiąc o „obecnie“ określonem komornem, ma na myśli jedynie komorne pierwszego okresu, gdyż inaczej rozporządzenie mówiłoby o „obecnie obowiązującej ustawie o ochronie lokatorów“, a nie o „obecnie“ określonem komornem na podstawie powołanej ustawy (t. j. pierwszego okresu).

Taka interpretacja wydaje się tem bardziej słuszną, że przeciwne rozumowanie prowadziłoby do jawnej sprzeczności z normą § 6 obciążającą w dwójnasób właściciela pustego placu i w ciężkiem położeniu znajdującego się przemysłowca i t. d. (np. z uwagi na fakt braku kapitału, — o czem wspomina komentator prof. dr. Zoll).

Pozorna przeto sprzeczność obu przepisów winna być usuniętą drogą powyższego rozumowania t. j. skoro odnośny okres czasu przewidziany ustawą o ochronie lokatorów minął, przerachowanie wierzytelności na nieruchomościach miejskich (np. w Warszawie) winno nastąpić w pełnej wysokości, — zwłaszcza z uwagi na prawo zwłoki co do spłaty kapitału t. j. do chwili dojścia norm komornego do pełnej 100% wysokości.

Interpretację powyższą uzasadniają również słowa Prof. dr. Zolla (str. 5 — I wydania) który mówi „że z pod słów ustawy należy wydobyć w drodze wykładni treść, aby rozporządzenie spełniło swój cel“, a cel ten jest jasny i wskazuje nań również komentator, gdy mówi „o kredycie realnym, który jest konieczny z punktu widzenia' dobra ogólnego i o ożywieniu ruchu budowlanego“.

---

[1]) Zauważyć atoli wypada, że komorne odnośnie do pomieszczeń wymienionych w p. *a) b) c)* art. 6 ust. o ochr. lok. osiągnie wysokość komornego podstawowego, dopiero w ciągu roku 1928. *Przyp. Red.*

Odmienna zaś interpretacja byłaby ostrzegawczą wskazówką dla pragnących lokować fundusze na hipotekach nieruchomości miejskich i byłaby sprzeczną z celem, którym winno być zawsze dla interpretatora prawa „dobro społeczne“ (le but social — Planiol str. 93 wyd. 1923 r.).

Ustrój adwokatury francuskiej.

(List paryski).

Jak Czytelnikom naszym wiadomo, to w ostatnim czasie praca nad jednolitym statutem palestry polskiej czyni raźniejsze postępy, a to dzięki inicjatywie p. prof. J. J. Litauera, wiceprezesa Komisji Kodyf. i referenta odnośnego projektu. (Zob. „Głos Prawa“, luty b. r. str. 85—86). Wydział lwowskiej Izby Adwokatów, uświadamiając sobie doniosłość i wartość współpracy członków stanu około tego dla nas tak żywotnego dzieła ustawodawczego, powołał do życia specjalną komisję, mającą na celu współdziałać z czynnikami ustawodawczymi w zredagowaniu ostatecznego projektu statutu palestry i dążyć w tym celu do wypośrodkowania i ustalenia poglądów członków Izby w kwestjach najbardziej zasadniczych. W skład tej komisji wchodzą pp. Koledzy: Drowie Appenzeller, Howykowicz, Ad. Fischer, Lutwak, Mańkowski, prof. Nowotny, S. Paneth, K. Srokowski, A. Till i Wolf. Komisja ta wybrawszy na pierwszem posiedzeniu odbytem dnia 30. kwietnia b. r. kol. Dra Lutwaka przewodniczącym, zaś kol. Dra Srokowskiego sekretarzem, zajęła się przedewszystkiem tematami przeznaczonymi przez prof. Litauera na porządek dzienny najbliższej konferencji międzyizbowej, zwołanej zrazu na 23 i 24 maja b. r. a następnie wskutek wypadków majowych przesuniętej na 29 i 30 czewca b. r. Są to mianowicie: 1) kwestja organizacji i zakresu kompetencji Naczelnej Rady adwokackiej, tudzież 2) kwestja ewent. udziału sędziów państwowych w sądownictwie dyscyplinarnem adwokackiem II. Instancji. Pragnąc w tych oto kwestjach uzyskać autentyczne informacje co do ustroju adwokatury francuskiej, na której wszak pod niejednym względem wzoruje się nasza palestra, zwłaszcza warszawska i poznańska, zwrócił się jeszcze poprzednio Dr. Lutwak listownie do dwóch wybitniejszych adwokatów francuskich, a to pp. Maurice Théry w Paryżu i Charles Ramarony w Bordeaux i otrzymał od obu nader instruktywne wiadomości, kulminujące przedewszystkiem w tem, że adwokatura francuska nie zna organu centralnego, a tem mniej zwierzchniego w rodzaju projektowanej u nas Naczelnej Rady adwokackiej — tudzież, że jurysdykcja dyscyplinarna wykonywana jest w pierwszej instancji przez Wydziały czyli Rady Izb (Conseils de l'ordre) zaś w drugiej przez Sądy apelacyjne państwowe.

Przypuszczając, że list p. Maurycego Théry zajmie w wysokim stopniu uwagę naszych Czytelników, przytaczamy go poniżej w dosłownem brzmieniu:

Paris 3 Avril 1926
1-bis Quai aux fleurs.

Monsieur et Très Honore Confrère.

Veuillez je vous prie excuser le retard mis à répondre aux questions que vous m'avez fait l'honneur de me poser. Les soins à donner ces temps derniers à plusieurs affaires trés urgentes m'ont laissé fort peu de temps libre depuis une quinzaine de jours.

Les avocats qui exercent prés de chaque cour d'appel ou de chaque tribunal de première instance ne siégeant pas au chef lieu d'une cour d'appel forment un ordre des avocats ou barreau. Aucun avocat ne peut faire partie de deux barreaux. Pour pouvoir être inscrit au tableau de l'ordre il faut remplir certaines conditions determinées par la loi.

Les barreaux me paraissent correspondre à vos chambres mais ils sont plus nombreux puisqu'il y en a ou il peut y en avoir auprés de chaque tribunal de première instance et de chaque cour d'appel, sauf le cas ou la Cour el le Tribunal siègent au męme lieu. Il n'y a alors qu'un seul barreau, celui de la Cour.

Dans certains tribunaux trés peu importants, il n'y a pas d'avocats. Les avoués cumulent alors les fonctions d'avoués et d'avocats, on les désigne sous le nom d'avoués plaidants.

Autonomie des barreaux. Chaque barreau jouit à l'egard des autres barreaux d'une complète autonomie. Chacun d'eux a son règlement intérieur. Chacun d'eux s'administre à son gré sous réserve seulement des lois qui régissent la profession. Chaque Conseil de l'Ordre applique comme il l'entend la discipline professionelle, sous le contrôle de la Cour d'Appel. C'est ainsi que l'avocat rayé d'un barreau peut être accueilli par un autre barreau. De même, un avocat accueilli par un barreau qu'il quitte ensuite volontairement peut ne pas être accueilli dans tel autre barreau. Chaque barreau peut toujours apprécier les faits autrement qu'un autre barreau ne l'eût fait.

L'assemblée générale de chaque barreau est composée de tous les avocats inscrits au tableau. Chaque barreau est administré par un conseil de l'ordre qui est présidé par le batonnier.

Le nombre des membres du conseil de l'ordre varie de cinq à vingt quatre suivant le nombre des avocats inscrits. Il sont élus par l'assemblée générale des avocats. Les batonnier est également élu par l'assemblée générale, son élection doit précéder celle du conseil de l'ordre.

La juridiction disciplinaire est subordonnée dans la mesure suivante à la juridiction de l'Etat:

Le Conseil de l'Ordre statue sur les demandes d'admission au stage. (Le stage est un temps d'épreuve imposé à ceux qui se proposent de demander leur admission au tableau des avocats. Ils doivent pendant cette période se conformer à certaines obligations spéciales d'assiduité à des conférences et exercices pratiques).

Le Conseil statue également sur les demandes d'admission au tableau. Cette admission confère à celui qui est admis la plénitude des droits de l'avocat.

Le Conseil de l'Ordre siégeant comme conseil de discipline poursuit et réprime d'office ou sur les plaintes qui lui sont adressées les infractions et les fautes commises par les avocats inscrits au tableau

des avocats ou sur la liste du stage. Il applique s'il y a lieu les peines disciplinaires prévues par les lois ou décrets en vigueur.

Le refus d'admission au stage ou d'inscription au tableau peut être déféré par l'intéressé à la Cour d'Appel.

Lorsque une décision disciplinaire prononcant l'avertissement ou la réprimande prive en outre l'avocat du droit de faire partie du conseil de l'ordre et dans le cas d'interdiction temporaire ou de radiation, l'avocat condamné peut interjeter appel devant la Cour d'appel du ressort.

Le droit d'appeler des décisions rendues par les conseils de discipline appartient dans tous les cas aux procureurs généraux.

Dans les cas ou l'appel n'est pas prévu on estime que l'avocat interessé est recevable à interjeter appel. En effet le droit d'appel est la régle. Il est acquis au plaideur lorsqu'il ne se trouve aucun texte pour le lui retirer.

Le décret du 20 Juin 1920 qui régle l'exercice de la profession d'avocat et auquel j'emprunte la plupart des indications ci dessus, ne parle pas de la Cassation. On peut en conclure que la jurisprudence antérieure qui admettait le pourvoi en cassation reste applicable.

On voit donc que la juridiction disciplinaire du Conseil est d'une facon trés générale soumise au contrôle des Cours d'appel et de la Cour de Cassation.

L'ouvrage le plus récent sur la profession d'avocat est celui de MM. Payen avocat à la Cour d'appel de Paris ancien membre du Conseil de l'ordre et Duveau Secretaire de l'ordre à Paris. C'est un ouvrage qui parait destiné à faire autorité sur toutes ces questions. Le titre en est je crois: Régles de la Profession d'Avocat ou un titre analogue. Il suffirait de demander à l'éditeur l'ouvrage récemment publié par ces messieurs sur la Profession d'Avocat, il saurait immédiatement ce dont il s'agit. L'éditeur est Mr Pedone 13 Rue Soufflot à Paris. Le prix de l'ouvrage est 25 frs. Il y a aussi uu ouvrage de Mr Cresson qui etait autrefois trés estimé. Mais il est beaucoup plus ancien je crois donc que le livre de MM. Payen et Duveau est préferable.

Vous pouvez aussi consulter utilement les Décret du 20 Juin 1920 cité plus haut et que vous trouverez dans les recueils des lois et arrets de Dalloz ou de Sirey. Si vous n'aviez pas ces recueils à votre disposition, je pourrai tâcher de me procurer le texte au Journal Officiel, et vous l'envoyer. C'est d'ailleurs à ce décret que j'ai emprunté la plupart des indications ci dessus.

Vous êtes trop modeste de vous excuser de votre connaissance insuffisante de la langue francaise, votre lettre était parfaitement claire et je regrette de ne pas pouvoir m'exprimer dans votre langue comme vous exprimez dans la mienne.

J'espére que les quelques explications ci dessu suffiront à vous éclairer, si cependant vous aviez besoin de renseignements complémentaires je me ferai un plaisir de vous les donner.

Veuillez agréer, Monsieur et trés honoré confrére l'assurance de mes sentiments bien dévoués. **Maurice Théry.**

P. S. J'ai pensé que cela pourrait vous intéresser d'avoir le réglement intérieur de l'Ordre des Avocats à la Cour de Paris et je vous en envoie un exemplaire. Vous trouverez également dans cette brochure le texte du Décret du 20 Juin 1920 dont je vous ai parlé dans cette lettre.

TADEUSZ PIĄTKIEWICZ.

Z orzeczeń Najwyższego Sądu Wojskowego.

(Dokończenie) [1]).

II.

Czy prokurator wojskowy, przy zaskarżaniu wyroków zwyczajnym środkiem prawnym na korzyść oskarżonego, musi działać za zgodą oskarżonego?

Wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego w P. z dnia 4. sierpnia 1925 r. skazany został plut. R. za wyst. sprzeniewierzenia z § 138 kkw. łącznie z § 183 u. k. austr., oraz za wyst. dezercji z § 69 kkw., po myśli §§ 138, 40 i 37 kkw. oraz art. 10 i 19 Rozp. Rady Min. z dnia 10. maja 1920 na karę więzienia przez półtora roku, z degradacją do stopnia szeregowca i przeniesieniem do II kl. żołnierzy, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Podczas dezercji przebywał oskarżony w Niemczech, skąd — na podstawie wdrożonego, w toku śledztwa postępowania ekstradycyjnego — wydany został przez władze niemieckie bez szczegółowego zastrzeżenia co do przestępstw, z powodu których wydany nie powinien być ścigany, jakkolwiek w ściganiu ekstradycyjnem sąd naprowadził wszystkie przestępstwa, o które toczyło się śledztwo. Na tej podstawie wniesiony został akt oskarżenia o wspomniane wyżej występki, gdyż ustawowo nic nie stało na przeszkodzie wydanego, własnego obywatela ścigać według ustaw krajowych, skoro obce państwo wydało go z wiedzą o zarzuconych mu przestępstwach, a nie poczyniło zastrzeżeń wynikających z traktatów ekstradycyjnych, lub specjalnych umów.

Sąd orzekający mimo, że na kilka dni przed rozprawą niemiecki urząd dla spraw zagranicznych notą werbalną dodatkowo zawiadomił, że wydanie oskarżonego nastąpiło pod warunkiem nieścigania go w Polsce za dezercję, — zasądził oskarżonego także i za ten występek.

Na mocy § 325 ust. 2 p. k. w. uprawniającego oskarżyciela publicznego do skorzystania z przysługujących mu środków prawnych także na korzyść oskarżonego z polecenia właściwego dowódcy, wniósł oskarżyciel w terminie ustawowym skargę przeciwko temu wyrokowi z przyczyny nieważności, przewidzianej w § 358 pkt. 9 lit. *b)* w. k. p., t. j. z powodu błędu prawnego w orzeczeniu sądu co do okoliczności wykluczającej ściganie czynu karygodnego, przewidzianej w § 41 u. k. austr., który wypowiada zasadę prawną, zawartą też w międzynarodowem prawie karnem, że ściganie sprawcy, wydanego z obcego państwa ograniczyć się musi tylko do czynów niezastrzeżonych.

Najw. Sąd Wojskowy wyrokiem R. 1087/25 z dnia 27. stycznia 1926 odrzucił zażalenie nieważności prokuratora z tem uzasadnieniem, że — ponieważ oskarżony i jego obrońca wnieśli o zatwierdzenie wyroku,

---

[1]) Poprzedni rozdział zob. w zeszycie kwietniowym Głosu Prawa.

a temsamem nie wyrazili swej zgody na wymieniony środek prawny — należało przyjąć, że prokurator nie miał w tym kierunku uprawnienia, wobec czego zażalenie nieważności przedstawia się jako niedopuszczalne; natomiast zauważył z urzędu zarzuconą nieważność i uchylił wyrok pierwszej instancji w tej części.

Na jakiej podstawie prawnej Najw. Sąd Wojskowy przyjął, że prokurator przy wnoszeniu zwyczajnego środka prawnego na korzyść oskarżonego, winien działać za zgodą zasądzonego, trudno wywnioskować, albowiem Najwyższy Sąd Wojskowy, w uzasadnieniu swego zapatrywania, oparł się wyłącznie na stanie faktycznym, nie powołując na poparcie swego zapatrywania żadnego przepisu proceduralnego, jakkolwiek kwestja ta jest kwestją wybitnie formalną.

W konsekwencji zapatrywania prawnego, wypowiedzianego przez Najwyższy Sąd Wojskowy w omówionym wypadku, prokurator, w razie wydania przez sąd wyroku naruszającego ustawę na niekorzyść oskarżonego, musiałby, o ile nie uzyskał zgody oskarżonego do założenia środka prawnego, dopuścić świadomie, najpierw do uprawomocnienia się wyroku, a dopiero po prawomocności mógłby spowodować zaskarżenie wyroku nadzwyczajnym środkiem, t. j. zażaleniem nieważności w obronie ustawy. Trudno przyjąć, by intencją ustawodawcy było rzeczywiście dopuścić do takiej anomalji, pominąwszy już, że ten ostatni środek prawny, nie ma z reguły skutków dla oskarżonego.

Rozpatrzmy przeto na gruncie procedury, jakie przepisy zawiera ustawa wojskowego postępowania karnego co do wnoszenia środków prawnych na korzyść oskarżonego.

§§ 334 ust. 1-szy i 357 ust. 3-ci w. p. k. postanawiają, że do założenia odwołania, względnie zażalenia nieważności na korzyść oskarżonego mają prawo zarówno sam oskarżony, jak i osoby, wymienione w § 325 w. p. k. Przepis zaś § 325 w. k. p. w ust. 1-szym uprawnia do wnoszenia środków prawnych za oskarżonego obrońcę i, w razie małoletności oskarżonego, jego ustawowego zastępcę; tego ostatniego nawet wbrew woli oskarżonego; w drugim ustępie uprawnia do wnoszenia środków prawnych na korzyść oskarżonego, oskarżyciela publicznego na polecenie właściwego dowódcy. Przepis § 326 ust. 3-ci w. k. p. postanawia, że środek prawny, wniesiony przez obrońcę musi być cofnięty, jeżeli oskarżony cofnął swą zgodę; wreszcie § 325 ust. 4-ty w. k. p. postanawia, że „jeżeli środek prawny przeciw wyrokowi został wniesiony na korzyść oskarżonego przez jego zastępcę ustawowego, lub oskarżyciela, albo jeżeli jest wątpliwem, czy oskarżony zgadza się na środek prawny, wniesiony przez obrońcę, wówczas należy go zawiadomić o tem i pouczyć, iż wniesienie środka prawnego powstrzymuje prawomocność wyroku, a wskutek tego także wykonanie orzeczonej w danym razie kary“.

Z treści tych przepisów, w szczególności z brzmienia ostatnio naprowadzonego § 325 ust. 4-ty w. p. k., który wyraźnie stawia oskarżyciela publicznego na równi z ustawowym zastępcą, w przeciwstawieniu do obrońcy, którego wniesienie środka prawnego jest zawarunkowane, — wynika, że przy wnoszeniu środków prawnych tylko obrońca musi się wylegitymować zgodą oskarżonego, natomiast co do oskarżyciela pu-

blicznego nie ma w ustawie żadnego ograniczenia jego uprawnień co do wnoszenia zwyczajnych środków prawnych na korzyść oskarżonego. Takie ograniczenie byłoby też sprzeczne z zasadą skargowości, wypowiedzianą w §§ 1 i 3 w. p. k., w myśl której to zasady prokurator stoi na straży prawa (art. 105 R. R. M. z 10. maja 1920). To stanowisko uprawnia oskarżyciela publicznego do wnoszenia zwyczajnych środków prawnych na korzyść oskarżonego nietylko w wypadku, jeżeli oskarżony zrzekł się środka prawnego i wyrok przyjął, lecz także i w takim razie, jeżeli oskarżony, względnie obrońca sprzeciwiają się wnioskowi oskarżyciela i zażądają zatwierdzenia sprzecznego z ustawą wyroku. Oskarżyciel występuje bowiem w takim wypadku nie jako zastępca oskarżonego, lecz w interesie wymiaru sprawiedliwości i właśnie ten wzgląd na interes publiczny wymaga, by oskarżyciel dążył — bez względu na wolę oskarżonego — do zmiany wyroku także na jego korzyść, gdyż oskarżony sam nie jest powołany do zastępstwa interesu publicznego wtedy, gdyby z powodu błędnego zastosowania prawa wyrok nie odpowiadał ustawie. Ograniczenia tych praw oskarżyciela publicznego procedura karna wojskowa nigdzie nie przewiduje, a jakkolwiek nie postanawia też wyraźnie, że oskarżyciel może wbrew woli oskarżonego wnosić środki prawne na jego korzyść, to takie postanowienie było, ze względu na specjalne stanowisko wyznaczone oskarżycielowi ustawą, jako rozumiejące się samo przez się — zbędne, i dlatego ustawodawca ograniczył się do postanowienia, zawartego w § 325 ust. 2 w. p. k., że na zarządzenie właściwego dowódcy może oskarżyciel skorzystać z przysługujących mu środków prawnych także na korzyść oskarżonego.

Nie od rzeczy będzie wreszcie na poparcie wypowiedzianego wyżej zapatrywania prawnego, powołać się jeszcze na przepis § 417 w. p. k., który postanawia, że „czas, który osoba, skazana na karę uwięzienia, przebywa w areszcie od czasu ogłoszenia wyroku karnego I. Instancji, należy wliczyć do czasu kary o tyle, o ile rozpoczęcie jej doznało zwłoki wskutek okoliczności od woli skazanego niezależnych, a zwłaszcza wskutek wniesienia środka prawnego przez osoby, które były uprawnione do tego także wbrew jego woli".

Wniesiony więc środek prawny na korzyść oskarżonego przez oskarżyciela publicznego, chociażby wbrew woli oskarżonego — jakkolwiek w myśl par. 325 ust. 4 w. p. k. należy środek prawny podać do wiadomości oskarżonego z pouczeniem, że prawomocność wyroku i wykonanie orzeczonej w danym razie kary zostaje wstrzymane — nie zagraża oskarżonemu żadnymi złymi skutkami, gdyż czas uwięzienia od ogłoszenia wyroku I. Instancji należy wliczyć do kary, bo „rozpoczęcie jej doznało zwłoki wskutek okoliczności od woli skazanego niezależnej".

Nawet projekt nowej procedury karnej, jakkolwiek zawiera szereg odchyleń od zasady skargowości, przewiduje jednak nadal dla oskarżyciela publicznego rolę stróża sprawiedliwości (art. 448 i 563), uprawniając go do wnoszenia środków prawnych na korzyść oskarżonego.

Czy rozporządzenia o wysokości odsetek prawnych nie mają zastosowania do należytości we walutach obcokrajowych?

Do tej już w dziennikach z żywem zainteresowaniem poruszonej kwestji, otrzymaliśmy od pp. adw. Drów Weissberga i A. Wanga w Rzeszowie względnie też od p. Dra L. Enisa adw. we Lwowie tekst dotyczących orzeczeń, które ogłaszamy i poniżej omawiamy:

Firma czeska zaskarżyła kupca w Rzeszowie o zapłatę ceny kupna za towary w koronach czeskich z 6% odsetkami od dnia skargi.

Sąd okręgowy w Rzeszowie wyrokiem Cg. I. 119/24 orzekł w myśl żądania skargi. Po doręczeniu powódce wyroku wniosła powódka podanie o sprostowanie wyroku odnośnie do odsetek, uzasadniając wniosek swój tem, że w myśl rozp. Rrez. Rzpl. 27. sierpnia 1924 Nr. 79, poz. 769 i z 30. grudnia 1924 Nr. 118, poz. 1075 winien był Sąd procesowy już z Urzędu zasądzić stronę pozwaną na zapłatę odsetek ustawowych we wysokości 24% względnie 15%.

Sąd I. stosownie do wniosku powódki sprostował wyrok odnośnie do odsetek na 24% wzgl· 15%.

Uchwałę tę zaczepił pozwany rekursem, a Sąd Apelacyjny w Krakowie jako rekursowy uchwałą z 16. marca 1925 R. IV. 381/24 zmienił uchwałę sprostowawczą Sądu I. i orzekł, że pozwany winien zapłacić jedynie 6%-we odsetki.

D o s ł o w n e m o t y w a: Rozp. Prez. Rzpl. z 27. sierpnia 1924 Nr. 79, poz. 769 i dalsze z 30. grudnia 1924 Nr. 118, poz. 1075, niemniej rozp. Min. z 24. stycznia 1925 Nr. 7, poz. 92, normujące wysokość odsetek ustawowych mają zastosowanie jedynie do odsetek od należytości pieniężnych we walucie krajowej, a nie we walutach obcych. Celem tych rozporządzeń było dostosowanie miary odsetek prawnych do stosunków kredytowych, panujących w kraju, zatem w stosunku do wartości i zapotrzebowania waluty krajowej. Świadczenia we walutach obcych nie pozostają w żadnym stosunku z tą kwestją. Gdy wyrokiem I. inst. przyznano powódce jej należność w koronach czeskich, przeto przepisy powołauych rozporządzeń w danym wypadku nie mają żadnego zastosowania i dlatego mylnie je uwzględniono.

Przeciw tej uchwale wniosła powódka rekurs rewizyjny, który jednak nie został uwzględniony.

D o s ł o w n e m o t y w a S ą d u N a j w y ż s z e g o: (III. R. 494/25, III, Rw. 1198/25). Żalenię się powódki, iż nie przyznano jej odsetek we wysokości 24% wzgl. 15% nie ma podstawy w ustawie. Rozp. Prez. Rzpl. z 27. sierpnia 1924 Nr. 79, poz. 769 i z 30. grudnia 1924 Nr. 118, poz. 1075 oraz rozp. Min. z 24. stycznia 1925 Nr. 9, poz. 72 odnoszą się tylko do zapłat we walucie krajowej, jak to wynika z okoliczności, że przytoczone rozporządzenie Prezyd. Rzpl. powołuje się na ustawę o naprawie Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego.

Do powyższych motywów pp. Dr. Weissberg. i Dr. Wang nadmieniają:

Zaznaczamy, że Apelacja krakowska obecnie stale odmawia przyznania ustawowych 15% odsetek od należytości n i e z ł o t o w y c h, a o ile

chodzi o wierzycieli zagranicznych, to motywuje swoje stanowisko jeszcze tem, że wierzyciel np. czeski nie może się domagać przed tut. Sądem odsetek 15%, skoro nie przyznanoby mu takich odsetek od tut. dłużnika w wypadku, gdyby go zaskarżył przed sądem czeskim wzgl., że wierzyciel tut. mimo, że transakcja przyszłaby do skutku u nas w kraju, nie mógłby od dłużnika czeskiego lub innego domagać się przed Sądem czeskim czy wiedeńskim odsetek w wysokości tu obowiązującej, gdyby go zapozwał przed jego Sąd. Opierając się na powyższem orzeczeniu Sądu Najw. tutejsze Sądy nie przyznają od należytości dolarowych t u powstałych 15%, lecz jedynie 5% wzgl. 6%.

Uwagi redaktora: Powyższe orzeczenia mogą łatwo wywołać wrażenie uprawiania jakiejś polityki walutowej czy kredytowej, do której sądy żadną miarą, bo ani prawnie ani z punktu widzenia fachowego nie są powołane. W każdym zaś razie nie można uznać, iżby te orzeczenią stały na gruncie ustawy. Ani jeden z przytoczonych w nich argumentów nie wytrzymuje krytyki.

Przedewszystkiem czynienie różnicy między walutą krajową a obcokrajową specjalnie w zakresie cyt. rozporządzeń o wysokości odsetek prawnych wymagałoby wyraźnego pozytywnego przepisu, a to z uwagi na to, iż obowiązujące u nas ustawodawstwo cywilne traktuje walutę obcą w zasadzie pod każdym względem na równi z walutą krajową i żadnych dla tej ostatniej przywilejów w stosunkach prywatno-prawnych nie przewiduje. Jeśli tedy rozp. Prez. Rzpl. P. z 27. sierpnia 1924 o wysokości odsetek prawnych zaraz w § 1 głosi, iż „wysokość odsetek prawnych (ustawowych) w stosunkach prywatno-prawnych ustala się aż do odwołania na 24% od sta rocznie“ — to wobec tego tak ogólnego brzmienia naczelnego przepisu obejmującego wszystkie bez wyjątku stosunki prywatno-prawne, w związku z tytułem tych rozporządzeń, który wskazuje wyraźnie na to, iż chodziło ustawodawcy tylko o ustalenie wysokości odsetek prawnych, wreszcie zaś wobec braku jakiegokolwiek w cyt. trzech rozporządzeniach zastrzeżenia pozwalającego ograniczyć stosowanie tychże tylko do waluty krajowej, uznać trzeba tezę powyższych orzeczeń za zgoła dowolną.

Chybionym jest w szczególności argument, jakoby za tezą tych orzeczeń przemawiała okoliczność, iż cyt. rozporządzenia Prez. Rzpl. P. z 17. sierpnia 1924 i z 30. grudnia 1924 powołują się we wstępach na ustawę o naprawie skarbu państwa i poprawie gosp. społ. z 31. lipca 1924 Nr. 71/687, z tego bowiem nie wynika wcale, iżby rozp. te odnosiły się „tylko do zapłat we walucie krajowej“. Powołują się one mianowicie na art. 1 lit. *E* punkt 5 cyt. ustawy, to zaś postanowienie głosi jedynie, iż ustawodawca zmierza do „wzmożenia i ułatwienia obrotu pieniężnego i kredytowego a to m. in. przez unormowanie procentu prawnego w stosunkach prywatno-prawnych“... Chodziło tu zatem li tylko o ożywienie obrotu pieniężnego i zwłaszcza kredytowego, nie zaś o jakiekolwiek wyróżnienie lub uprzywilejowanie waluty krajowej, przyczem już na dyletantyzm zakrawa argument Apelacji krakowskiej, iż świadczenia w walutach obcych nie pozostają w żadnym stosunku z kwestją sytuacji kredytowej w kraju, albowiem nie masz kraju, którego gospodarka pieniężna i kredytowa dałaby się uniezależnić od obrotu walutami obcokrajowemi.

Jedynie wówczas możnaby omawianym orzeczeniem przyznać pewne uzasadnienie z punktu widzenia intencji ustawodawczej, jeśliby dało się wykazać, że autorowie tych rozporządzeń mieli specjalnie na oku możliwość deprecjacji waluty krajowej i pragnęli przez ustalenie wyższej stopy odsetkowej (na 24%, potem na 15%) wynagrodzić wierzycielowi szkodę mogącą wyniknąć z tej deprecjacji. Atoli supozycja ta upada, gdy się zważy, iż cyt. rozporządzenia wydane zostały właśnie jako jedno z następstw reformy walutowej i wprowadzenia złotego, który w czasie wydania cyt. rozporządzeń miał ustaloną relację do dolara amer. i to tak dalece, iż ustawodawca nasz przystąpił nawet do obniżenia odsetek prawnych z 24% na 15%. Opierając się tedy na założeniu stałości złotego, ustawodawca nasz nie miał żadnego rozumnego powodu do traktowania kredytów opiewających na waluty obce pod względem wysokości odsetek inaczej, czy gorzej, niźli kredytów złotowych.

Przyznawanie zresztą odsetkom prawnym funkcji odszkodowawczej za ewent. deprecjację dłużnej waluty, sprzeciwiałoby się samej istocie prawnej odsetek, które według naszego systemu prawnego są odpłatą li tylko za używanie kapitału, wymierzaną według kwoty i czasu (Zob. Krainz-Ehrenzweig, System wyd. V, § 300). Nie ulega zaś wątpliwości, że ustawodawca nasz nie miał zamiaru przeistoczenia cyt. rozporządzeniami istoty prawnej odsetek.

Wreszcie też nie da się teza omawianych orzeczeń obronić choćby tylko w ograniczeniu podmiotowem t. j. przeciw obcokrajowcom mającym wierzytelności opiewające na waluty obce do obywateli polskich, albowiem ani w cyt. rozporządzeniach ani w ustawie z 31. lipca 1924 na której one się opierają, niema jakiegokolwiek zastrzeżenia o retorsji lub o szczególnem traktowaniu obcokrajowców. Wobec tego zaś stosowanie retorsji pod względem wysokości odsetek prawnych dopuszczalnem jest li tylko w granicach i pod warunkami normy § 33 kod. cyw. Z punktu widzenia zaś tego przepisu jest bez znaczenia okoliczność przez Apelację krakowską przytoczona, iż sąd obcokrajowca nie przyznałby mu tak wysokich odsetek przeciw tut. dłużnikowi — albo, że nawet tutejszy wierzyciel z tranzakcji tutaj zawartej w walucie kraju obcego nie mógłby od dłużnika obcokrajowca uzyskać od sądu tegoż kraju obcego przyznania tak wysokich odsetek. To są kwestje polityki finansowej, w którą sądy wdawać się nie są powołane.

Dr. Anzelm Lutwak.

DR. JAKÓB LESSING.

Z manowców pseudopatrjotycznej sprawiedliwości.

W kwestji dopuszczalności egzekucji przeciw Skarbowi Państwa

Tę — niestety — tak stałą rubrykę „Głosu Prawa" pozwalam sobie wzbogacić następującym przyczynkiem:

Skarb Państwa, przegrawszy we wszystkich 3-ch instancjach spór mieszkaniowy przeciw memu klientowi J. K., mimo upływu dłuższego czasu od dnia płatności kosztów sporu, nie zapłacił ich memu klientowi.

Czyniąc zadość wymogom praktyki ostatnich czasów — choć w ustawie wcale nie uzasadnionej — wezwałem wprzód Prokuratorję Generalną O. we Lwowie listem poleconym o zapłatę zaległych kosztów — a gdy i to wezwanie zostało bez skutku, wdrożyłem po dalszych kiku tygodniach — przeciw Skarbowi Państwa egzekucję przez zajęcie jego roszczeń wobec osoby trzeciej, powstałych na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego z umowy czysto prywatnoprawnej.

Sąd powiatowy dozwolił też tej egzekucji, jednak na skutek rekursu Prok. Gen. Sąd okręgowy w Stanisławowie wydał pod datą 10. kwietnia 1926 R. III. 186/26 następującą uchwałę:

„Sąd okręgowy w Stanisławowie jako Sąd rekursowy w sprawie egzekucyjnej Józefa K. w Bohorodczanach wierzyciela zastąpionego przez adwokata Dra Jakóba L. w Bohorodczanach przeciw Skarbowi Państwa zastąpionemu przez Prokuratorję Generalną Rzeczypospolitej Polskiej Oddział we Lwowie zobowiązanemu o 103 zł. 30 gr. zpn. wskutek rekursu zobowiązanego Skarbu Państwa od uchwały Sądu powiatowego w Bohorodczanach z dnia 19. marca 1926 lcz. E. 901/26/1 którą dozwolono przeciw Skarbowi Państwa w celu ściągnięcia wierzytelności — (z tytułu koksztów sporu przegranego przez Skarb P. procesu) — w kwocie 103 zł. 30 gr. zpn. egzekucję przez zajęcie i przekaz do ściągnięcia wierzytelności w kwocie 30 zł. przysługującej Skarbowi Państwa przeciw Herschowi Rottenbergowi, tudzież przez zajęcie roszczenia Skarbu Państwa przeciw Herschowi Rottenbergowi o zezwolenie na ustanowienie na rzecz Skarbu Państwa przez złożenie dokumentów w Sądzie prawa zastawu na niewydzielonych $^{10}/_{60}$ częściach parceli bud. lk. 371 gm. kat. Sadzawa i na niewydzielonych $^{10}/_{60}$ częściach parceli grt. lkat. 285 gm. kat. Bohorodczany miasto stanowiącej ogród, Herscha Rottenbarga własnych a od Ela Rottenberga nabytych, dla wierzytelności Skarbu Państwa w kwocie 285 zł. 75 gr. znp. — a to aż do wysokości egzekwowanego roszczenia wierzyciela, powziął następującą uchwałę:

„Rekurs zobowiązanego Skarbu Państwa uwzględnia się i zaskarżoną uchwałę Sądu pierwszej instancji zmienia się w ten sposób, iż odmawia się wnioskowi egzekucyjnemu Józefa K. z dnia 18. marca 1926 lcz. E. 901/26/1 o dozwolenie przeciw Skarbowi Państwa, w celu ściągnięcia wierzytelności w kwocie 103 zł. 30 gr. zpn. określonych wyżej kroków egzekucyjnych, a wierzyciel egzekucyjny Józef K. winien jest zapłacić Skarbowi Państwa koszta rekursu w kwocie 24 zł. 95 gr. do dni czternastu pod rygorem egzekucji.

Uzasadnienie: Zaskarżona rekursem uchwała, dozwalająca egzekucji przeciw Skarbowi Państwa jest mylną ze stanowiska prawnego. Skarb Państwa nie może być bowiem stawianym i traktowanym na równi z prywatnym dłużnikiem, gdyż nie może płacić tak, jak prywatny dłużnik. Istnieją przecież administracyjne przepisy, wedle których powołana ku temu Władza wydaje odpowiedniej kasie państwowej polecenie wypłaty, poczem wierzyciel może asygnowaną kwotę podjąć w tej kasie za pokwitowaniem. Odnośne przepisy administracyjne wydane zostały w interesie publicznym, gdyż służą one do utrzymania porządku i kontroli w gospodarce państwowej. Przestrzeganie tych przepisów stanowi wedle

§ 290 ord. egz. graniczenie w ściąganiu wierzytelności pieniężnych przeciwko Skarbowi Państwa. Nie może więc ulegać wątpliwości. że zastosowanie przepisów rozdziału drugiego pierwszej części ord. egz. o egzekucji celem ściągnięcia wierzytelności pieniężnej do nieasygnowanych jeszcze wierzytelności pieniężnych przeciw Skarbowi Państwa jest w ogólności wykluczonem (orzeczenie plenarne Sądu Najwyższego we Wiedniu z dnia 18. czerwca 1901 L. 7153 Nr. 173 repertorjum orzeczeń, oraz orzeczenie Sądu Najwyższego w Warszawie z dnia 13. czerwca 1922 R. III. 435/22 i z dnia 30. grudnia 1922 R. III. 680/22). Należało tedy w uwzględnieniu rekursu Skarbu Państwa zaskarżoną uchwałę zmienić i proszonych kroków egzekucji w ogólności odmówić. Orzeczenie o kosztach rekursu uzasadniają przepisy §§ 41 i 50 proc. cyw. i § 78 org. egz.".

Do powyższej uchwały sądu rekursowego pozwalam sobie nawiązać następujące

Uwagi: Nasza dotychczasowa judykatura w powyższym przedmiocie opierając się na orzeczeniu plenarnem austr. N. T. z dnia 18. czerwca 1901 l. 7153 i orzeczeniu S. N. z dnia 13. czerwca 1922 R. III. 435/22/1 stała na stanowisku, że:

1. egzekucja przeciw Skarbowi Państwa o roszczenie pieniężne jeszcze nieasygnowane jest niedopuszczalna, o ile wierzyciel nie wykazał, że właściwa władza odmówiła wyasygnowania dłużnej kwoty;

2. egzekucja mobilarna przeciw Skarbowi Państwa jest niedopuszczalna, jeżeli przedmiotem jej mają być zasoby kas rządowych.

W ostatnich czasach judykatura niektórych sądów małopolskich posunęła się jeszcze o krok dalej w swej „interpretacji" pseudopatrjotycznej, odmawiając egzekucji przeciw Skarbowi Państwa nawet i wówczas, jeżeli 1.) wierzyciel wykazał, że bezskutecznie wezwał Prokuraturę Generalną o zapłatę przyznanych mu prawomocnym wyrokiem kosztów sporu i 2) chociaż środkiem egzekucyjnym nie jest zajęcie zasobów kasowych, lecz zajęcie i przekazanie prywatno-prawnego roszczenia Skarbu Państwa np. również z tytułu kosztów sporu, przyznanych mu wyrokiem sądowym.

Przykładem takie judykatury jest właśnie powyższe orzeczenie Sądu okręgowego w Stanisławowie, które na poparcie swych „motywów" powołuje się na przepis § 290 o. e., jakkolwiek w tym przepisie o podobnem ograniczeniu ani wzmianki niema.

Ze stanowiska prawnego kwestja ta została należycie omówiona w głosie p. prof. St. Gołąba w O. S. P. t. IV z. l., cytowanej dosłownie w „Głosie Prawa" R. II. Nr. 3—4 (luty 1925).

Wywody te nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że zasada np. S. O. w Stanisławowie, jakoby „egzekucja przeciw Skarbowi Państwa o roszczenia pieniężne nieasygnowane była wogóle (!) niedopuszczalną", nie znajduje żadnego, ale też zgoła żadnego uzasadnienia w ustawie i jest po prostu jej negacją.

Tego samego zdania są też oczywiście — i to co do orzecz. N. T. z 18. czerwca 1901 najbardziej umiarkowanego — napoważniejsi prawnicy austrjaccy jak: Rudolf Pollak, Petschek, Wachtel, Schwalb i w. i.

Wyznawcom owej zasady (na swój sposób „wywrotowej" !) nietykalności egzekucyjnej Skarbu Państwa — nie chodzi też szczególnie

o jej uzasadnienie prawne, ile raczej o „dobro Państwa“, jak oni je rozumieją.

Orzeczenie wyżej cytowane głosi innemi słowy, że „jakkolwiek wyrok — n. b. ogłoszony w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! — nakłada na Skarb Państwa obowiązek świadczenia pieniężnego, to jednak wykonanie tego wyroku zależy tylko od dobrej woli zarządu skarbowego, a jej brak uchyla zarazem odnośne przepisy prawa o wykonaniu wyroków“.

Praktyczne usankcjonowanie podobnej zasady „prawnej“, obala wszelkie prawo — stawia nas pod względem praworządności na równi już nie tylko z naszymi wschodnimi sąsiadami, ale nawet z ich sąsiadami jeszcze bardziej „wschodnimi“, wreszcie zaś podkopuje nasz kredyt moralny i finansowy u zagranicy. (Warto przytem nadmienić, że motywa cyt. wyżej orzeczenia Sądu okręg. w Stanisławowie odpisane są przeważnie ze znanego komentarza G. Neumanna do austr. ord. egz. wyd. z r. 1906 ad § 15 ord. egz. przyczem atoli komentator sam zdaje się nie być całkiem pewnym swego zdania. *Przyp. Red.)*.

Przemówienie Ministra Sprawiedliwości w chwili przełomowej.

(I parę słów dodanych).

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych Rz. P. (Warszawa ul. Mokotowska 14) odbytem celem powitania p. prof. Wacława Makowskiego jako Ministra Sprawiedliwości wygłosili Prezes Naczelnej Rady adwok. H. Konic i Minister Sprawiedliwości przemówienia, które za komunikatem Stałej Delegacji poniżej przytaczamy, pragnąc polegać na oświadczeniu p. Ministra, iż w tej ciężkiej dobie przełomu pragnie On być rzecznikiem i szermierzem „żywej harmonji między prawem, a sumieniem społecznem“.

Witając p. Ministra Sprawiedliwości, p. Prezes Konic zaznaczył, że po pełnych tragizmu i grozy wypadkach dni ostatnich zachodzi obawa, iż społeczeństwo utraci wiarę w potęgę prawa oraz wielkiej idei praworządności. To też, w dzisiejszych ciężkich okolicznościach najpierwszem może zadaniem Ministra Sprawiedliwości będzie zapewnienie obu powyższym czynnikom należnego stanowiska, bo zresztą bez prawa i bez praworządności państwo nowoczesne nie tylko rozwijać się, ale nawet istnieć nie może. Wierzymy głęboko, że obecny Kierownik wydziału sprawiedliwości potrafi sprostać tej wielkiej czekającej go pracy.

W odpowiedzi na powitanie Przewodniczącego, p. Minister Sprawiedliwości wygłosił przemówienie, które w streszczeniu brzmi, jak następuje:

W gronie reprezentującem świat prawniczy nie trzeba mówić o znaczeniu, jakie ma prawo w życiu społecznem i państwowem.

Po różnostronnych poszukiwaniach nauka prawa, czy to drogą filozoficznych rozważań, czy drogą socjologicznych wywodów, dochodzi do wniosku, że prawo i sprawiedliwość są wyrazem formalnym sumienia społecznego.

Są one także jedyną właściwą organizacyjną formą, zabezpieczającą normalne zadośćuczynienie poczucia słuszności społecznej, gwarancją ładu, rozkwitu i udoskonalenia życia zbiorowego.

Zadaniem prawnictwa w jego powszechności, a zarazem każdego prawnika na jakimkolwiek stanowisku społecznem, jest krzewienie tych prawd i rzeczywiste ich praktykowanie.

Nie formalistyką czczej frazeologji prawniczej, ale harmonją żywą pomiędzy prawem i sumieniem społecznem utwierdza się ład prawny i podstawy moralne życia publicznego.

Rola twórczej pracy prawniczej w życiu narodów jest olbrzymia — w Polsce w obecnych warunkach jest ona szczególnie wielka, niestetety dotąd nie dość zrozumiana i nie dość wykonywana.

Chciałbym, aby całe prawnictwo polskie podniosło się na duchu, wzmogło swój obywatelski wysiłek, wytężyło swoje bogate zasoby intelektualne i moralne dla dobra narodu, dla rozkwitu Rzeczypospolitej, dla tryumfu żywego prawa, opartego na odrodzeniu moralnem społeczeństwa.

Po wygłoszeniu przemówienia, p. Minister Sprawiedliwości pożegnał zebranych.

Sekretarz Generalny Stałej Delegacji, prof. E. Stan. Rappaport, w imieniu Prezydjum Delegacji, a w związku z oświadczeniem p. Ministra Sprawiedliwości, zgłosił projekt uchwały Stałej Delegacji, którą zebrani przyjęli.

Uchwała powyższa brzmi, jak następuje:

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. z uczuciem dużej ulgi przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. Ministra Sprawiedliwości, jak i Jego uprzednie deklaracje w pismach okólnych do Sędziów i Prokuratorów. Dowodzą one, że Minister Sprawiedliwości odzyskuje obecnie w gabinecie należne Mu miejsce stróża prawa i praworządności, że przestaje być tylko szefem jednego ze specjalnych działów administracji państwowej, na które to podrzędne, a szkodliwe dla zdrowego rozwoju państwowości polskiej stanowisko spychano stopniowo urząd Ministra Sprawiedliwości w gabinetach poprzednich.

Deklaracje rzeczone dowodzą również, że Minister Sprawiedliwości, ten z istoty rzeczy Strażnik poszanowania prawa i zdrowia moralnego w stosunkach prawnych Rzeczypospolitej, największy kładzie nacisk na odrodzenie moralne ogółu i zaniechanie pogłębiania waśni partyjnych kosztem dobra całości, dobra Państwa. Słusznie wymaga on od przedstawicieli magistratury sądowej, palestry i nauki prawa, aby i nadal dawali przykład powagi, spokoju, poszanowania prawa i poczucia zbiorowego interesu państwowego.

Solidaryzując się w imieniu ogółu prawnictwa polskiego z poglądami p. Ministra Sprawiedliwości na konieczność jaknajprędszego powrotu do równowagi wszystkich czynników bieżącego życia publicznego w Polsce i jaknajintensywniejszej pracy nad jego odrodzeniem moralnem, — Wydział Wykonawczy Stałej Delegacj wraz z miejscowymi delegatami wzywa Zrzeszenia i Instytucje w niej reprezentowane do szerzenia tych haseł w swych ośrodkach.

* * *

Do powyższych słów manifestacyjnych niech nam wolno będzie skromnie zauważyć, że samo „szerzenie haseł“ dziś już chyba nie wystarcza. Szerzeniem szczytnych haseł trudniliśmy się dotychczas z całą predylekcją — a wieleż zdziałaliśmy? W takiej chwili otóż, jak ta dzisiejsza, musimy od leaderów naszego prawnictwa żądać czegoś więcej. Żądamy od nich przejścia od subtelnych doktryn i uroczystych przemówień do konkretnego programu i do wielkiego czynu, od którego jedynie „odrodzenie“ prawa i sprawiedliwości zależy. Żądamy od nich reorganizacji i reformy — nie tyle w słowach i na papierze, ile raczej w ludziach i w wymianie mózgów. Żądamy od nich zdobycia się na wielki i śmiały zamach stanu przeciw wszechwładztwu formalistyki, wstecznictwa i partyjnictwa w pracy ustawodawczej i żądamy od nich, by się zabrali nareszcie do radykalnego tępienia wyznawców szlendrjanu, biurokratyzmu, samowoli i fałszu w dziedzinie naszego wymiaru sprawiedliwości! Żądamy od nich, by sobie ostatecznie uświadomili, że główne zarody rozkładu moralnego, na który w dniach majowych b. r. biadała odezwa Rady Ministrów, kryją się przedewszystkiem w fikcjach i rezerwacjach mentalnych ustawodawstwa oraz w zdrożnościach państwowego regalu sprawiedliwości.

Prześwietne prawnictwo liczące — (ach!) — tylu mistrzów ceremonji prawnej, tylu wirtuozów djalektyki i sofisterji, tylu giętkich dyplomatów sprawiedliwości i tylu perukonośnych aktuarjuszów zasad i konstrukcyj prawnych — umiało z tem wszystkiem szczęśliwie wyzbyć się wszelkiej łączności organicznej, wszelkiego pożycia duchowego, moralnego i społecznego z ogółem ludności, której też nic już dzisiaj nie ma do powiedzenia — poza „formalistyką czczej frazeologji prawniczej“...

A dopóki ten stan rzeczy czy też ten „stan prawny“ trwa — jakże tu marzyć o „harmonji żywej pomiędzy prawem i sumieniem społecznem“?... Panie Ministrze Sprawiedliwości — śmiem prosić o zamach stanu tego!...

Lex.

Okólnik lwowskiej Izby Skarbowej.

P. Dr. J. Ruff adwokat w Pruchniku przysłał nam następujący okólnik Izby Skarbowej we Lwowie, wydany pod datą 31. marca 1926 do L. 66302/26 W. V. O. 1 *a*, do wszystkich podległych Urzędów Skarbowych podatków i opłat skarbowych i do lwowskiego Urzędu Skarb. do spraw opłat stemplowych i podatku spadkowego, a wywołany podaniem p. Dra Ruffa w sprawie należytości stemplowych od sądowych wniosków egzekucyjnych oraz od protokołów rozpraw sądowych. Okólnik ten jako zasługujący na uwagę naszych Czytelników ogłaszamy dosłownie, jak następuje:

„Wskutek podniesionych w powyższym przedmiocie wątpliwości wyjaśnia Izba Skarbowa co następuje:

I. Podania wnoszone do Sądów, a zawierające obok wniosku egzekucyjnego na zajęcie także wniosek na licytacyjną sprzedaż zająć się mających przedmiotów (§ 264 ust. 2) ord. egzek. podlegają w chwili wniesienia zasadniczo tylko opłacie stemplowej od podania, przewidzia-

nej w poz. tar. I. a. ces. rozp. z 15. września 1915 Nr. 279 Dz. ust. oraz ewent. dalszej należytości w myśl ptar. 6 D), za pierwsze dozwolenie egzekucji.

Obowiązek uiszczenia przewidzianej w uwadze 3 (do pt. 1) dalszej należytości stemplowej w kwocie 2 zł. od wniosku o wydanie edyktu lub ogłoszenia, powstaje dla strony dopiero z chwilą wydania edyktu licytacyjnego (ogłoszenia).

W tym celu ma Sąd skierować do wierzyciela lub tegoż pełnomocnika na formularzu przewidzianym w § 13 ust. 1) rozp. Min. z 21. grudnia 1915 Nr. 380 Dz. ust. wezwanie do uiszczenia przypadającej od edyktu wzgl. ogłoszenia opłaty stempiowej w kwocie 2 zł.

O ileby pomienieni nie uczynili zadość temu wezwaniu w przeciągu dni 8, winna Kancelarja sądowa wygotować opis urzędowy.

Nocjonowanie przedmiotowych podań z powodu braku opłaty stemplowej od edyktu w kwocie 2 zł. przed wydaniem edyktu lub przypisywanie, na podstawie tego rodzaju przedwczesnych opisów urzędowych, podwyżek, przewidzianych w § 79 ust. nal. z r. 1850 jest tedy nieuzasadnione.

II. Wedle postanowień § 32 ust. z 9. lutego 1850 Nr. 50 Dz. ust. § 49 ust. 1) L. 1) oraz poz. tar. 2 i 32 ces· rozp. z 15. września 1915 Nr. 279 Dz. ust. w brzmieniu ust. z 12. czerwca 1924 Nr. 56 Dz. ust. poz. 562 podlegają od 30. czerwca 1924 r. protokoły spisywane w sprawach spornych i o ubezpieczenie dowodu poza procesem (pt. 2 *c*) oraz w sprawach karnych wskutek oskarżenia prywatnego, opłacie stemplowej oznaczonej w myśl pt. 1 *a* (wzgl. pt. 32) cyt. ces. rozp. nie wedle liczby protokołów, lecz wedle ilości faktycznie spisanych arkuszy.

Temsamem od protokołu dalszej rozprawy, spisanego na tymsamym arkuszu, na którym wygotowano należycie ostemplowany protokół pierwotnej rozprawy, nieprzypada odrębna opłata stemplowa.

W sprawach niespornych obowiązuje natomiast wyjątkowy przepis uwagi 2) do pt. 17 tylekroć powołanego ces. rozp., wedle którego w razie odroczenia audjencji protokół późniejszej audjencji, chociażby go wygotowano na tymsamym arkuszu, na którym spisano pierwotny protokół, podlega jako nowy protokół odrębnie należytości po 1 zł. od każdego arkusza".

Za Prezesa Izby Skarbowej (—) **Dr. Polak** m. p.

Z orzecznictwa cywilnego.

42) Przy ocenie, czy nowo wybudowany budynek podlega ustawie o ochronie lokatorów z 11. kwietnia 1924 Dz. U. poz. 406 czy też nie, rozstrzygająca jest w b. zaborze austr. nie chwila wybudowania, lecz chwila udzielenia konsensu budowlanego (art. 2 l. 1 lit. *d*). (Teza ogłoszona w zeszycie Nr. 4 Gł. Prawa str. 171 pod Nr. 42).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 7. października 1925 Rw, 1869/25.

Sąd powiatowy w Bohorodczanach wyrokiem z dnia 1. sierpnia 1925 C. I. 546/25/5 utrzymał wypowiedzenie najmu z 10. czerwca 1925 K. 4/25 przeciw pozwanym Skarbowi Państwa i Edwardowi B. opierając się na ustaleniu, że dom, w którym znajduje się sporne mieszkanie, był podczas

wypadków wojennych jeszcze przed r. 1917 zupełnie zniszczony i że dopiero obecnie został w całości na nowo odbudowany, wobec czego nie podlega ustawie o ochronie lokatorów (obecnej) czemu nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że dom odbudowano bez konsensu budowlanego, albowiem w czasie odbudowy, Urząd gminny w Bohorodczanach nie funkcjonował należycie i konsensów budowlanych nie wydawał. Ponadto przyjął sąd powiatowy za wykazaną ważną przyczynę wypowiedzenia okoliczność, że sporne mieszkanie stoi prawie próżne, gdyż ani pozwany Skarb Państwa ani jego sublokator mieszkania tego nie zajmują, ani nie potrzebują.

Sąd okręgowy w Stanisławowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 22. sierpnia 1925 Bc. III. 468/25/10 nie uwzględnił apelacji pozwanych od wyroku I instancji opierając się na ustaleniach w nim przyjętych, o ile dotyczą czasu wybudowania domu, wyrażając przytem zapatrywanie iż okoliczność, że konsensu na budowę tego domu dotychczas nie udzielono, jest bez znaczenia, skoro pewnem jest, że jeżeliby konsens ten dodatkowo został udzielony, co zresztą po małych miasteczkach często się zdarza, to będzie on nosił w każdym razie datę późniejszą od 27. stycznia 1917 r.

Zresztą ustawa powyższa pragnąc ożywić ruch budowlany wyłącza domy nowo wybudowane z pod ochrony lokatorów, czyniąc okoliczność tę zależną dla b. zaboru austr. od daty udzielenia zezwolenia na buoowę późniejszą od 27. stycznia 1917 co należy znów odnieść do wszystkich budów po tym czasie wykonauych, niezależnie od tego, że w danym razie konsensu na budowę jeszcze nie udzielono.

Skoro więc w danym razie dom wybudowany w latach 1919 i 1920 nie ulega jako taki ochronie lokatorów, zbędnem było ustalenie w tym sporze ważnych przyczyn wypowiedzenia.

Sąd Najwyższy uwględniając rewizję powoda od powyższego wyroku, uchylił ten wyrok i zwrócił sprawę sądowi odwoławczemu z poleceniem, by w sprawie orzekł ponownie z uwzględnieniem poniżej wyrażonego zapatrywania prawnego.

Uzasadnienie: Z poniesionych w rewizji przyczyn rewizyjnych z § 503 l. 2, 3 i 4 p. c. nie można odmówić słuszności pierwszej i ostatniej. Na podstawie ustalenia Sądu II, że powód nie uzyskał zezwolenia na odbudowę domu pod L. xp. 506 w Bohorodczanach po zniszczeniu w czasie wojny musi się dojść do wniosku prawnego, że dom ten nie jest wyłączony od ochrony lokatorów Ustawa z dnia 11. kwietnia 1924 poz. 406 Dz. U. w art. 2 l. 1 lit. *d)* czyni bardzo jasną różnicę między b. zaborem austr., a resztą ziem polskich ; jeżeli w ostatnich wystarczy ukończenie budynku lub gruntowne odbudowanie po oznaczonym czasie, to w b. dzielnicy austr. wymagany jest koniecznie konsens. Niema w tym kierunku żadnego wyjątku dla mniejszych miasteczek, w których często buduje się bez konsensu ; z okoliczności, że właściciel przekracza przepisy budowlane, nie można dlań stwarzać przywileju i przyznawać mu korzyści przewidziane tylko dla tych, którzy się trzymają ustawy. Gdy zaś Sąd II, wychodząc z mylnego zapatrywania prawnego nie zbadał, czy zachodzą w danym wypadku ważne przyczyny wypowiedzenia, ustalone przez Sąd I należało w myśl § 510 p. c. znieść zaskarżony wyrok i zarządzić uzupełnienie orzeczenia, celem uzyskania potrzebnej podstawy faktycznej.

---

44) Niedotrzymanie terminów umownych zapłaty czynszu z drobnej dzierżawy, nie może stać się powodem rozwiązania stosunku dzierżawnego, jeśli terminy powyższe nie odpowiadają terminowi określonemu w § 7 lit. *a)* ustawy z 31. lipca 1924 poz. 741 Dz. U. (Teza ogłoszona w zeszycie Nr. 4 Głosu Prawa str. 172 pod Nr. 44).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 20. października 1925 Rw. 1548/25.

Sąd powiatowy w Krośnie wyrokiem z 14. sierpnia 1924 C. III 263/4/4 oddalił powodów z żądaniem skargi o uznanie umowy dzierżawy, dotyczącej 2 morgów gruntu za rozwiązaną. Sąd powiatowy ustaliwszy, że niezapłacenie przez pozwanego czynszu za r. 1924 w terminie umówionym, mianowicie w ciągu lipca 1924, nastąpiło bez winy pozwanego, przyjął że przyczyna do rozwiązania umowy nie zachodzi.

Sąd okręgowy jako odwoławczy w Jaśle wyrokiem z 10. lutego 1925 Bc. III 446/24/3 uwzględnił odwołanie powoda i zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, iż przychylił się do żądania skargi uznając ocenę sprawy przez Sąd I instancji pod względem faktycznym za błędną dlatego, że wyniki rozprawy nie dały podstawy do przyjęcia, że pozwany nie ponosi winy w niezapłaceniu czynszu dzierżawnego w terminie umówionym, co pociągnęło za sobą błędną również ocenę sprawy pod względem prawnym.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego, zmienił zaskarżony wyrok sądu odwoławczego w ten sposób, iż przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu I instancji z powodów:

Ustawa z dnia 31. lipca 1924 poz. 741 Dz. U. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, głosi w art. 5 że wszelkie, choćby prawomocne, sądowe i pozasądowe wypowiedzenia dzierżaw gruntów nie przenoszących 5 *ha* użytków rolnych dla każdego dzierżawcy, nie mają mocy obowiązującej, o ile nie zachodzą wymogi przewidziane w art. 7 i 8 tej ustawy. Znaczy to, że jakkolwiek ustawa ta weszła w życie dopiero dnia 28 sierpnia 1924 to jednak powołane właśnie postanowienia jej mają moc działania wstecz, sięgającego tak daleko, że nawet prawomocne rozstrzygnięcia sądowe nie mogą być wykonane, o ilo one opierają się na stanie faktycznym i prawnym odpowiadającym postanowieniom art. 7 i 8 cyt. ustawy. Tembardziej więc postanowienia tych artykułów muszą być stosowane we wszystkich jeszcze nierozstrzygniętych sprawach, bez względu na czas wniesienia skargi względnie wypowiedzenia i bez względu na odmienne postanowienia umowne. W artykułach tych wyliczone są szczegółowo i wyczerpująco wypadki, w których jedynie może właściciel żądać zwrotu wydzierżawnego gruntu, bez różnicy oczswiście, czy to drogą skargi, czy też wypowiedzenia.

Powodowie domagali się skargą wniesioną w pierwszych dniach lipca 1924 rozwiązanie umowy zawartej ze stroną pozwaną o dzierżawę gruntu nie przenoszącego 5 *ha* na tej jedynie podstawie, że strona pozwana nie zapłaciła półrocznej raty dzierżawnej zapadłej wedle umowy z dnia 1. lipca 1924. Artykuł jednak 7 lit. *a)* cyt. ustawy, głosi w tej mierze z powołaniem się na art. 6 tej samej ustawy, że właściciel może żądać zwrotu wydzierżawionego gruntu a więc rozwiązania umowy dzierżawnej wtedy tylko, jeśli dzierżawca z własnej winy nie zapłacił należytego czynszu w ciągu dni 30 po terminie, a terminem tym nie jest termin umowny, ale dzień 1. listopada każdego roku, w którym to dniu dzierżawca ma płacić czynsz za cały rok z dołu. Przyjmując więc nawet faktyczne twierdzenia skargi tak, jak je strona powodowa przedstawiła, za prawdziwe, okazuje się, że żądanie jej, wedle powołanych wyżej bezwzględnie obowiązujących postanowień ustawowych, jest nieuzasadnione, gdyż dzień 1. grudnia 1924 będący ostatecznym terminem zapłaty czynszu dzierżawnego za ten rok nie minął był tak w dniu wniesienia skargi jak i w czasie zamknięcia rozprawy i wydania wyroku I instancji zapadłego w sierpniu 1914, a ten tylko materjał procesowy, który nie uległ również żadnej zmianie w postępowaniu odwoławczem, stanowił podstawę ocenę prawnej zaskarżonego wyroku, jak również stanowi w myśl § 504 p. c. podstawę rozpoznania w postępowaniu rewizyjnem.

Skoro zaś wyrok zaskarżony, jakkolwiek zapadł 10. lutego 1925, a więc po wejściu w życie cyt. ustawy, nie uwzględnił postanowień jej art. 5 i 7, przeto ocenił sprawę ze stanowiska prawnego mylnie naczem uwzględnieniu rewizji opartej na przyczynie rewizyjnej l. 4 § 503 p. c., nie wdając się już w rozpatrywanie dalszych przyczyn rewizyjnych, zmieniono zaskarżony wyrok i przywrócono do mocy prawnej wyrok I instancji z odmiennych tylko motywów.

---

52) Wyroku wydanego przez Sąd czeskosłowacki (w Trstenej), o ile dotyczy mieszkańca obszaru do okręgu tego Sądu niegdyś należącego a obecnie wcielonego do Rzeczypospolitej Polskiej a wydany został w granicach właściwości tego Sądu, nie można uważać za zagraniczny tytuł egzekucyjny.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 9. marca 1926, III. 131/26.

Sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu uchwałą z dnia 1. grudnia 1925 lcz. E. 623/25 dozwolił na rzecz P. F. egzekucji mobilarnej na podstawie wyroku wydanego przez Sąd w Trstenie (Czechosłowacja, obszar

Orawy) dnia 8. marca 1920 Nr. 1205/20 przeciw A. E˙ w Chyżnem (Obszar Orawy przydzielony do Polski).

Sąd okręgowy w Nowym Sączu na skutek wniesionego przez zobowiązanego przeciw powyższej uchwale rekursu opartego na zapatrywaniu, że wyrok powyższy jest tytułem zagranicznym, uchwałą z dnia 24. grudnia 1925 r. R. III. 347/25 uchwałę Sądu I. instancji zmienił, odmawiając egzekucji mobilarnej.

Uzasadnienie: Zaczepioną uchwałą dozwolił Sąd pierwszy egzekucji mobilarnej na podstawie wyroku Sądu w Trstenie z dnia 8. czerwca 1920 L. 1295/20 a więc wyroku zagranicznego, gdyż miejscowość Trstena należy do państwa czechosłowackiego. Wyrok ten nie przestał być wyrokiem zagranicznym wskutek przesłania dotyczących aktów procesowych Sądowi powiatowemu w Czarnym Dunajcu. Egzekucja zatem na podstawie tego wyroku mogłaby być dozwoloną i przeprowadzoną jedynie w takim wypadku i w takich rozmiarach, w jakich traktaty państwowe i deklaracje rządowe wzajemność zapewniają (§ 79 ord. egz.) oraz o ile zachodzą warunki w § 80 ord. egz. przewidziane. Nie mamy zaś dotychczas żadnej deklaracji rządowej ani traktatu państwowego, mocą których wyroki Sądów Czeskosłowackich byłyby na naszem terytorjum wykonalne i dlatego uchwała pierwszosądowa, którą dozwolono egzekucji mobilarnej nie jest uzasadnioną a ponadto wydaną została przez Sąd niewłaściwy, gdyż do dozwolenia egzekucji na podstawie tytułów zagranicznych właściwym jest trybunał pierwszej instancji (§ 82 org. egz.).

Sąd Najwyższy powyżej cytowanem orzeczeniem uchwałę sądu I. instancji do mocy prawnej przywrócił. Uzasadnienie: Czeskosłowacki Sąd powiatowy w Trstenej wydając dnia 8. czerwca 1920 Nr. 1205/20 wyrok w sprawie powoda (obecnego wierzyciela) przeciw pozwanemu (obecnemu zobowiązanemu) o zapłatę 3.000 cz. kor. był tak dla pozwanego a obecnego zobowiązanego jak i dla obszaru gminy Chyżne swojskim a nie zagranicznym. Istoty rzeczy nie zmienia fakt późniejszego wcielenia obszaru gminy Chyżne do Rzeczypospolitej Polskiej obszar gminy. Chyżne i skoro wyrok ten wydany w granicach właściwości tego Sądu dotyczył mieszkańca tego obszaru. Wobec przejęcia przez Rzeczpospolitą Polską władzy sądowej nad obszarem gminy Chyżne i wykonania tej władzy w I. instancji przez Sad powiatowy w Czarnym Dunajcu, któremu Czeskosłowacki Sąd powiatowy w Trstenie pomiędzy innemi także akta Sądowe i dokumenty odnoszące się do gminy Chyżne oddał a Sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu akte te celem dalszego wymiaru sprawiedliwości przyjął, nie można uważać przedmiotowego wyroku jako zagranicznego tytułu egzekucyjnego. Dlatego słuszną i prawnie uzasadnioną jest uchwała Sądu pierwszej instancji.

Podał **Dr. Jakób Schlachet** adw. w Czarnym Dunajcu.

---

53) Posiadacz niewpisanego do księgi naftowej udziału brutto w przedsiębiorstwie kopalnianem, nie biorący żadnego udziału w zarządzie przedsiębiorstwa ani też w jego stratach, może swe uprawnienia przenieść na inną osobę (§ 1393 k. c.) bez zezwolenia posiadacza kopalni i bez wpisu do księgi naftowej. Obowiązek wypłaty powyższego udziału nie gaśnie dla zobowiązanego z chwilą przeniesienia przez niego własności przedsiębiorstwa na inną osobę, jeżeli uprawniony nie zgodzi się wyraźnie lub w sposób dorozumiany na przyjęcie nowego właściciela jako jedynego dłużnika w miejsce poprzedniego zobowiązanego.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 20. października 1925 Rw. 1786/25.

Sąd okręgowy w Samborze wyrokiem z 15. listopada 1924 Cg. I. c. 140/24/18 uznał obowiązek pozwanych Bertolda G. i Galicyjskiego karpackiego Tow. naftowego do solidarnej zapłaty powodowi kwoty 4.255 zł. z pn. i do złożenia mu rachunków wykazujących produkcję gazów wydobytych z szybów „Goldberg II" w Tustanowicach w czasie od 15. lutego 1914 do exclusive 1. maja 1916, oraz zainkasowane za te gazy przez pierwpozwanego ceny kupna.

Powód wyprowadził swe prawo z kontraktu ustępstwa z daty Lwów, 14. lutego 1914 l. rep. 62602, którym nabył od inż. B. 2% udziału w produkcji minerałów żywicznych z kopalni „Goldberg II" założonej przez wtór-

pozwane Towarzystwo, w której to kopalni prawozlewca powoda nabył jeszcze od swego poprzednika Jakóba S. 5% udziału w dochodach brutto.

Żądanie powoda wobec pierwpozwanego jest uzasadnione kontraktem ustępstwa z daty Wiedeń 18. marca 1912 G. Z. 23613, którym wtórpozwane Towarzystwo sprzedało w mowie będącą kopalnię na własność pierwpozwanego, który w ustępie VIII tego kontraktu zobowiązał się do wydawania w myśl postanowień umowy z daty Glinik 27. marca 1903 produkcji z tego szybu prawozlewcy powoda jako ówczesnemu właścicielowi tego udziału, zatem w myśl tych umów jest on obowiązany do wydania powodowi przypadającej na niego jako prawonabywcę inż. B. części produkcji bruttowej za okres czasu w skardze wymieniouy i do złożenia żądanych rachunków. Wobec wtórpozwanego Towarzystwa żądanie powoda uzasadnione jest w treści ustępu VIII kontraktu z dnia 18. marca 1912 stwarzającego między prawozlewcą powoda a pozwanymi stosunek prawny wynikający z przekazu, i skoro wtórpozwane Towarzystwo nie wykazało, by prawozlewca powoda bądź wyraźnie, bądź w sposób dorozumiany zrzekł się dochodzenia swych roszczeń do wtórpozwanego Tow. (§ 1407 u. c.) przeto wobec odmowy świadczenia przez pierwpozwanego, odpowiedzialnem staje się wobec powoda wtórpozwane Towarzystwo (§ 1406 u. c.).

Nieuzasadniohy jest zarzut pozwanego Towarzystwa co do rzekomej niemożności złożenia rachunków, skoro w myśl ustępu XIX kontraktu z 18. marca 1912 przysługuje wtórpozwanemu Tow. prawo kontroli nad pierwpozwanym. Wartość produkcji za okres w skardze wymieniony oceniono na podstawie orzeczenia znawcy na 5.957 koron, którą w myśl §§ 28 i 29 rozp. walor. przerachowano wedle pełnej stawki na kwotę 4.355 Zł.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z dn. 5. czerwca 1925 lcz. Bc. II. 302/25/3 nie uwzględnił apelacji pozwanych z powodów:

Gdyby nawet przyjąć zgodnie ze stanowiskiem apelantów, że stosunek prawny stworzony umową z dnia 27. marca 1903 jest stosunkiem spółki, to i w tym wypadku żądanie skargi nie byłoby nieuzasadnionem, albowiem w zasadzie może spólnik bez zezwolenia innych spólników rozporządzać dowolnie dochodami i pożytkami ze swego udziału w spółce, a więc je trzeciemu odstąpić (§ 1192 i nast. u. c.) przez co jeszcze nie narusza postanowienia § 1185 u. c. Takie też prawo służyło Jakóbowi S. i jego prawonabywcom, a strona powodowa może dochodzić spornych roszczeń przeciw pozwanym tem skuteczniej, że idzie tu o dochody już zapadłe i wymagalne. Pozwani więc nie mają prawa zatrzymywać produkcji należnej stronie powodowej, jako rzeczy obcej, a wtórpozwane Tow. mogłoby się zwolnić od solidarnego z pierwpozwanym obowiązku świadczenia tylko wówczas, gdyby się odpowiednio zabezpieczyło przy zawarciu umowy o pozbycie swego uezialu, czego jednak nie uczyniło.

Przerachowanie wierzytelności powoda w pełnej mierze jest słuszne i odpowiada §§ 28 i 29 rozp. walor. kwota zaś przyznana powodowi mimo zastosowania pełnej miary przerachowania, nie jest w rzeczywistości pełną równowartością produkcji ropy za cały sporny czas od 15. lutego 1914 do 1. maja 1916, albowiem Sąd I przyjął jako czas miarodajny dla zastosowania skali § 2 rozp. walor. pierwsze półrocze r. 1916, w którym to czasie wartość złotego w stosunku do korony była wyższa niż w czasie poprzednim. Podniesiony ponadto w apelacji zarzut, że powód jest cudzoziemcem nie mógł być w postępowaniu apelacyjnem rozpatrywany, skoro nie podniesiono go w I instancji.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Uzasadnienie: Podniesione w rewizji wszystkie przyczyny rewizyjne z § 503 p. c. nie są uzasadnione.

1. Nie zachodzi wcale nieważność z § 503 l. 1 i § 477 l. 3 p. c. zarzucone z tego powodu, że Sądy tutejsze nie są powołane do rozstrzygania sporów obywateli państw sprzymierzonych przeciw obywatelom austrjackim (pozwanym). Spór niniejszy wytoczono bowiem jeszcze dnia 24. lutego 1920 r. i w braku zarzutu niewłaściwości sądu, Sąd okręgowy w Samborze stał się właściwym i pozostaje takim nadal (§ 29 N. J.). Traktat w Saint Germain ogłoszono u nas dopiero dnia 19. lutego 1925 poz. 114 Dz. U. Nie uchyla on ani wydanego już naówczas wyroku I. instancji, ani sądownictwa krajowego (por.

§ 17 aneksu do art. 248 i art. 254/1 traktatu), i nie wywołuje przerwy postępowania sądowego. Sposób zaś wykonania wyroku nie wchodzi w rachubę.

Przesłuchiwanie w przewodzie odwoławczym świadka Kazimierza B. celem stwierdzenia „prawdziwej woli stron przy zawarciu umowy“ w tym kierunku, czy jego udział był brutto czy netto, było niedopuszczalne, bo treść umowy jest dokładnie znana, a prawne zapatrywanie świadka na charakter umowy jest obojętne dla sprawy (§§ 488/1 i 275 p. c.). Pominięcie tego dowodu nie przedstawia zatem przyczyny rewizyjnej z l. 2.

Przyczyny rewizyjnej z l. 3 nie wywiedziono w rewizji w sposób przepisany (§ 506 l. 2 p. c.).

II. Ocena sporu ze stanowiska prawnego odpowiada ustawie.

Stosunku prawnego, powstałego na zasadzie umowy z daty Glinik Marjampolski 27. marca 1903 r. niepodającej wprawdzie tytułu prawnego, ale niezaczepionej w tym kierunku, nie można rozpatrywać według przepisu § 7 noweli naftowej z dnia 9. stycznia 1907 r. l. 7 Dzpp. i § 445 p. c., gdyż powstał przed rokiem 1907, obowiązki Karpackiego Towarzystwa wynikłe z tej umowy, nie są zatem ciężarem realnym, ale ciężarem osobistym, nie wymagającym wpisu do księgi naftowej lub gruntowej. I przy ustanowieniu tego obowiązku nie wpisano go do księgi gruntowej.

Stosunek prawny pozostały z umowy z dnia 27. marca 1903 ma niewątpliwie pewne podobieństwo do spółki, ale nie do spółki z § 1175 k. c., jak to słusznie wywiódł Sąd Apelacyjny w uchwale z dnia 27. grudnia 1922 Bc. II 60./22/2. Jakób S. nie wykazał bowiem prawa do $^1/_{10}$ części kopalni (praw kopalnianych, zwanych netto), któremi Tow. karpackie w kontrakcie z dnia 15. marca 1912 w całości rozporządziło, nie brał żadnego udziału w zarządzie kopalni, nie ponosił strat dalszych, oprócz możliwej straty kapitału (którego kontrakt z r. 1903 nie wymienia), a miał tylko prawo do pobierania możliwych dochodów. Stosunek ten ma zatem największe podobieństwo do spółki cichej z art. 266 kod. handl. z tem, że odnosi się do czynności handlowych. Ze stosunku tego (po uiszczeniu zapewne nieznacznej zapłaty), nie miał już S. żadnych obowiązków tylko uprawnienie t. zw. brutto-netto, uprawnienie to jednostronne mógł w drodze ustępstwa przenieść na Kazimierza B., a ten na powoda (§ 1393 k. c.), bez zezwolenia posiadacza kopalni i bez wpisu do księgi gruntowej. Pozwani nie potrzebowali przyjmować powoda jako spólnika, ale mieli mu jedynie wydać udział na niego przypadający. Choćby powód żądał wydania mu czystego brutta, to B. G. mógł mu wydać brutto po potrąceniu kosztów popędu i zarządu kopalni.

Karpackie Tow. naftowe, sprzedawszy G. kontraktem z daty Wiedeń, 18. marca 1912 r. szyb zwany obecnie Goldberg II, przekazało temuż wszystkie obowiązki, ciężące na kopalni, a między niemi także sporne brutto-netto (w umowie nazwane mylnie netto). Gdyby obowiązek przekazany był ciężarem realnym, mógłby za niego odpowiadać tylko posiadacz kopalni Goldberg. Ponieważ atoli, jak to wyżej wyłuszczono, jest on obowiązkiem osobistym, a ani powód, ani poprzednik jego B. nie oświadczyli wyraźnie ani w sposób dorozumiany, że zgadzają się na przyjęcie G. jako jedynego dłużnika w miejsce Karpackiego Tow. (§ 1407 k. c. dawny), przeto Towarzystwo Karpackie odpowiada powodowi w myśl umowy z dnia 27. marca 1903 r. Niemożliwość złożenia rachunków z wydobytków gazów za czas od 15. lutego 1914 do 1. maja 1916 nie zachodzi wcale (§ 1447 k. c.). Wierzyciel nie może ponosić szkody przez to tylko, że dłużnik odstąpił przedmiot majątku innemu, który nie składa należnego rachunku.

Wreszcie pytanie co do przerachowania roszczenia zostało załatwione należycie. Miarodajnym jest tu protokół I. instancji z dnia 5. listopada 1924 Cg. Ic. 138/24 w którym strona powodowa uzasadniła żądane pełne przerachowanie. Zastępca pozwanych sprzeciwił się tylko pełnemu przerachowaniu, jako ustawowowo nieuzasadnionemu, nie podnosząc żadnych faktów, ani bliższych zarzutów. W szczególności nie podnieśli pozwani, żeby strona powodowa była cudzoziemcem (Belgijczykiem), żeby obywatele polscy w Belgji byli gorzej traktowani od obywateli tamtejszych oraz by belgijski frank uległ znaczniejszemu spadkowi od czasu wojny. Okoliczności te podniesione dopiero w odwołaniu, a częściowo w rewizji, stanowią niedopuszczalną nowość (§§ 482/2 i 504/2 p. c.) Sąd nie miał zatem podstawy faktycznej do stosowania § 43 rozp. o przerach. (poz. 213/25 Dz. U.) w myśl art. 5 umowy

państwowej, zawartej z Belgją dnia 30. grudnia 1922 poz. 834/23 Dz. U., obywatele belgijscy utrzymywali w całości prawa nabyte przed wojną. Należność za ropę bruttową z lat 1918—1920 płaci Skarb Państwa w pełnej wartości (§ 4 lit. *a*) rozp. Prezydenta Rzpl. Pol. z dnia 27. grudnia 1924 poz. 1030 Dz. U.); tem więcej należy to odnieść przez podobieństwo prawne do bruttów (lub bruttów-nettow) za czas dawniejszy.

---

54) Orzeczenie wyrokiem o obowiązku do podpisania kontraktu kupna - sprzedaży, uprawnia jedynie do wdrożenia egzekucji w myśl § 354 o. e. celem wymuszenia na zobowiązanym dokonania tej czynności.

Orzeczenie Izby III S. N. z 27. października 1925 r. R. 773/25.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 12. czerwca 1926 r. R. IV 260/21 uwzględnił rekurs zobowiązanego St. R. od uchwały Sądu okręgowego w Stanisławowie, z 29. lutego 1924 r. E. 7/24, którą na podstawie wyroku Sądu apelacyjnego we Lwowie z 11. grudnia 1923 r. Bc. IV 789/23/3 dozwolono na rzecz B. M. intabulacji prawa własności realności whl. 1041 i 1042 ks. gr. Stanisławów i zmienił powyższą uchwałę w ten sposób, iż żądaniu tej egzekucji odmówił z powodów: „Wedle powołanego wyroku apelacyjnego ma zobowiązany podpisać kontrakt kupna - sprzedaży, którym on sprzedaje wierzycielowi egzekucję popierającemu powyższą realność wolną od wszelkich ciężarów i długów i zezwala na wpis wierzyciela za właściciela tej realności. Jak z powyższego widać, zobowiązany ma wykonać czynność, która przez osobę trzecią nie może być wykonana, a wykonanie jej zależy wyłącznie od woli zobowiązanego. W danym wypadku może zobowiązany być przynaglony do wykonania tej czynności jedynie środkami przepisanemi w § 354 o. e. a to, jeżeli nie ma niebezpieczeństwa w zwłoce, po przesłuchaniu zobowiązanego (§ 358 o. e.). Nie ma tu zaś zastosowania przepis § 367 o. e., gdyż egzekucja w myśl tego przepisu może być wówczas tylko dozwoloną, jeżeli zobowiązany ma wedle treści wyroku, złożyć oświadczenie woli.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego wierzyciela i zatwierdził zaskarzoną uchwałę, na wywody zaś rekursu zauważył: Oczywiście nie można traktować zbyt formalistycznie przepisu § 367 o. e., bo to nie odpowiada duchowi ustawy, jak to okazuje się z motywów ustawodawczych do powołanego przepisu ustawy. Prawomocny wyrok jest bowiem surogatem zastępującym oświadczenie woli, we wszystkich tych wypadkach, w których sporządzenie pisemnego dokumentu stanowiłoby tylko zbędną formalność. W danym wypadku idzie nietylko o zezwolenie na intabulację, które mógłby snadnie zastąpić prawomocny wyrok, ale nadto także o stypulację dalszych we wzajemnej zależności od siebie zostających obowiązków, któreby w razie uskutecznienia intabulacji prawa własności na rzecz wierzyciela na zasadzie § 367 o. e pozostały poza nawiasem. Bez formalnego kontraktu, którego podpisanie wymusić można na zobowiązanym jedynie na zasadzie § 354 o. e. obejść się nie można.

UWAGA: Orzeczenie Sądu Najw., względnie też Apelacyjnego, nie jest bynajmniej trafne i słuszną raczej była uchwała Sądu I instancji. Sądy wyższe przeoczyły dwa zasadnicze momenty prawne, a to: 1. że wierzycielowi nie można odmówić egzekucji z tego jedynie powodu, iż on domaga się tejże w zwięźlejszym zakresie, niż go do tego uprawnia tytuł egzekucyjny, oraz 2. że kontrakt pisemny jest oświadczeniem woli, a podpisanie go stanowi tylko dopełnienie formy piśmiennej danego oświadczenia woli (§§ 863 i 884 u. c.). Jeśli otóż według treści tytułu egzekucyjnego zobowiązany winien oświadczyć wolę swoją w tym kierunku, iżby wierzyciel wpisany został za właściciela realności, a ponadto ma jeszcze dalsze jakieś oświadczenia woli złożyć lub inne czynności wypełnić na rzecz wierzyciela, to nie ma powodu odmawiać wierzycielowi egzekucji dlatego jedynie, iż tenże w swoim wniosku poprzestał na żądaniu na razie tylko wpisu prawa własności, na czem mu rzecz prosta głównie zależy. Wniosek ten w niniejszym wypadku znajduje pełne uzasadnienie w §§ 350 i 367 ord. egz., albowiem z jednej

strony roszczenie wierzyciela w samej rzeczy skierowane jest ku ustanowieniu prawa księgowego (t. j. własności), co odpowiada normie § 350 ord. egz., a z drugiej strony na domiar § 367 ord. egz. nie czyni żadnej różnicy między oświadczeniem woli ustnem a pisemnem. Jeśli więc tytuł egzekucyjny nakazuje zobowiązanemu zezwolić na wpis własności na rzecz wierzyciela, a to we formie piśmiennej (t. j. przez podpisanie kontraktu zawierającego to właśnie oświadczenie woli), to należy w myśl § 367 ord. egz. uznać oświadczenie to za złożone z chwilą wejścia tytułu egzekucyjnego w moc prawa a temsamem dozwolić odrazu wpisu prawa własności w myśl § 350 ord. egz. Stosowanie zaś § 354 ord. egz. względnie użycie środków przymusowych tamże przewidzianych jest w tym wypadku wręez niedopuszczalne i pozbawione rozumnego celu. (Por. też: Neumann, Komentar zur E. O. ad § 367 o. e.).

Dr. Lutwak.

---

55) Prawo wypowiedzenia dzierżawy wynikające z art. 8 lit. b) i c) ustawy z d. 31. lipca 1924 Nr. 75 poz. 741 Dz. u. służy jedynie właścicielowi, nie zaś użytkowcy gruntu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 6. października 1925 r. Rw. 1425/25.

Sąd powiatowy w Brzozowie wyrokiem z dnia 28. lutego 1925 L. cz. C. I 201/24 utrzymał nakaz wypowiedzenia dzierzawy z dnia 3 listopada 1924 K. 318/24, ustalając, że powódka wydzierzawiła pozwanym prawo dożywotniego użytkowania realności whl. 524 gm. G., że dzierzawa ta została następnie ograniczoną do połowy i że powódka prócz połowy powyższej realności nie ma w użytkowaniu żadnego gruntu. Na tej zasadzie uznał Sąd powiatowy, że wypowiedzenie opierające się na przepisach art. 8 lit. *b)* i *c)* ustawy z 31. lipca 1924 r. Nr. 75 Dz. u. jest uzasadnione.

Sąd okręgowy w Sanoku wyrokiem z dnia 24. kwietnia 1925 Bc. 124/25/2 uwzględnił apelację pozwanych i zaskarzony wyrok Sądu I inst. zmienił w ten sposób, że uchylił powyższe wypowiedzenie, z powodów: Ustawa z dnia 31. lipca 1924 Nr. 75 Dz. u. poz. 741, która jako ustawa wyjątkowa musi być ściśle stosowaną, nie dopuszczając rozszerzającej wykładni, normuje stosunek dzierzawny wyłącznie między właścicielem a dzierzawcą i czyniąc wyłom czasowy w prawach właściciela, oznacza wypadki, w których właściciel może skutecznie wypowiedzieć dzierzawę. Skoro zaś powódka nie jest właścicielką przedmiotu dzierzawy, lecz tylko jego użytkowczynią, nie może opierać swego wypowiedzenia na przyczynach zastrzeżonych ustawą wyjątkową dla stosunku dzierzawnego tylko między właścicielem a dzierzawcą.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powódki od powyższego wyroku, z powodów: Rewizja oparta jedynie na przyczynie rewizyjnej z § 503/4 p. c. nie jest uzasadniona. Przyjęcie Sądu odwoławczego, że ustawa o ochronie drobnych dzierzawców z dnia 31. lipca 1924 r. Nr. 75 Dz. u. p. 741 jako wyjątkowa nie dopuszcza rozszerzającej wykładni, lecz musi być ściśle tłumaczoną, jest trafne. Trafnem jest również zapatrywanie prawne tegoż Sądu, że przepis art. 8 l. *b)* i *c)* cytowanej ustawy, na podstawie którego powódka wypowiedzenie przedmiotowe opiera, nie odnosi się do danego wypadku, skoro powódka nie jest właścicielką przedmiotu dzierzawy, lecz tylko jego użytkowczynią. Nie może zatem ulegać wątpliwości, że prawa wypowiedzenia drobnej dzierzawy przewidziane w art. 8 lit. *b)* i *c)* cytowanej ustawy przysługują jedynie właścicielowi, a rozszerzenie tych praw na inne osoby poza właścicielem jest niedopuszczalne, gdyż sprzeciwiałoby się zasadzie ściślej wykładni cytowanej ustawy, jako wyjątkowej.

Skoro zresztą chroni pozwanych cytowana ustawa, przeto wobec tego, że powódka ważnej przyczyny wypowiedzenia przewidzianej w cytowanej ustawie nie podała, uchylenie spornego wypowiedzenia, jest prawnie uzasadnione.

---

56) Ocena, czy działka gruntowa położona w obrębie miasta, podpada pod ochronę drobnych dzierzawców rolnych, zależy od zbadania w każdym poszczególnym wypadku, czy dany obszar gruntu przeznaczony jest stale na cele uprawy rolnej, czy też właściwie tworzy plac budowlany, czasowo tylko pod uprawę ziemi używany.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 29. września 1925 r. Rw. 1168/25.

Sąd powiatowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 12. grudnia 1924 C. VI 464/24 uchylił nakaz rumacji z dnia 15. października 1924 r. K. 1278/24 polecający pozwanemu opróżnienie spornej parceli położonej w obrębie m. Krakowa, przyjmując, że powodowie nie wykazali warunków rozwiązania dzierzawy przewidzianych w ustawie z dnia 31. lipca 1924 Dz. u. poz. 741.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 24. marca 1925 r. Bc. IV 113/24 zmienił zaskarżony wyrok I instancji w ten sposób, iż powyższy nakaz utrzymał w mocy. Sąd odwoławczy wyraził zapatrywanie, że skoro dotycząca parcela jest położona w obrębie miasta Krakowa, to nie stosują się do niej ustawy o ochronie drobnych dzierzawców rolnych, zaczem przemawiają art. 1 l. 7 oraz art. 20 ustawy z 15. lipca 1920 poz 402 o wykonaniu reformy rolnej, art. 1 ustawy z 20. maja 1921 o zniesieniu ograniczeń dla gruntów włościańskich w obrębie miast, nadto art. 2 ustawy z 26. września 1922 poz. 911 o rozbudowie miast, z których wynika, że grunta położone w obrębie miast, choćby czasowo były używane jako grunta rolne, służą przedewszystkiem na rozbudowę miast i dlatego nie mogą doznawać ochrony na rzecz rolników.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję, uchylił zaskarzony wyrok Sądu odwoławczego, jakoteż wyrok Sądu I instancji i zwrócił sprawę temu ostatniemu do uzupełnienia rozprawy i ponownego rozstrzygnięcia.

Nie można odmówić uzasadnienia rewizji, o ile zaskarza wyrok Sądu odwoławczego z powodu wyrażonego w nim poglądu prawnego, że ustawy o ochronie drobnych dzierzawców rolnych, nie mają w danym wypadku zastosowania dlatego jedynie, że działki sporne położone są w obrębie miasta Krakowa. Ustawy wydane w przedmiocie ochrony drobnych dzierzawców rolnych, a to ustawa z 9. lipca 1919 r. poz. 345 Dz. u. tudzież zmieniające ją częściowo i uzupełniające ustawy z 2. lipca 1920 r. poz. 346 i z 31. lipca 1924 r. poz. 741 Dz. u. nie czynią żadnej różnicy między gruntami wiejskimi, a gruntami położonymi w obrębie miast i odnoszą się wedle art. 1. cyt. ust. z 1920 r. do wszelkich gruntów poddanych pod uprawę zboża i okopowizn, bez dalszego rozróżnienia.

Również przepis art. 12 i art. 8 lit. *a)* cyt. ust. z 1924 r. wyliczające dobra i tereny wyjęte z pod działania tej ustawy, nie wspomina wcale o gruntach położonych w obrębie miast.

Skoro tedy z jednej strony tekst powyższych ustaw nie przeprowadza rozróżnienia między gruntami wiejskimi, a gruntami położonemi w obrębie miast, z drugiej zaś, w miastach zwłaszcza, po przyłączeniu do nich wsi sąsiednich, są całe dzielnice, poświęcone uprawie zbóż i okopowizn, nie różniące się niczem od posiadłości wiejskich, przeto stosując ścisłą wykładnię powołanych ustaw tak, jak wyjątkowy ich charakter tego wymaga, należy w każdym poszczególnym wypadku zbadać, czy czy wydzierzawione grunta były przeznaczone stale pod uprawę zboża i okopowizn, czy też stanowią ze względu na bliskość od centrum miasta place budowlane. Dzierzawcy gruntów pierwszej kategorji doznają ochrony przewidzianej powołanemi wyżej ustawami, do gruntów zaś drugiego rodzaju ustawy te nie mają zastosowania.

Odmienny pogląd prawny, na którym opiera się zaskarzony wyrok, jest tedy nietrafny, a rewizja oparta na przyczynie rewizyjnej l. 4 § 503 proc. cyw. jest w tym kierunku uzasadniona. Ponieważ zaś okoliczności tych, istotnych dla prawnej oceny sprawy nie badano, mimo odmiennych w tej mierze twierdzeń stron, przeto uzasadniona jest i przyczyna rewizyjna z l. 2 § 503 p. c.

57) Roszczenie z tytułu wydatków gotówkowych poniesionych przez przedsiębiorstwo przewozowe w wykonaniu zlecenia przewozu, nie ulega przedawnieniu w myśl § 1486 l. 1 u. c.

Orzeczenie Izby III S. N. z 3. grudnia 1925 R. 776/25.

Sąd powiatowy S. I we Lwowie wyrokiem z 3. grudnia 1924 C. XIII 92/24/8 oddalił powódkę z żądaniem, by pozwani zapłacili jej kwotę 648.45 koron czeskich zpn. Powódka, jako firma przewozowa w Boguminie uskuteczniła na zlecenie firmy Bracia M. i Ska we Lwowie przewóz 7 skrzyń części składowych do maszyn z Berna do Lwowa we wrześniu 1920 r., a zarazem poniosła wszelkie wydatki jako należytości frachtowe i spedycyjne i domaga się obecnie od pozwanych byłych jawnych spólników nieistniejącej już firmy Bracia M. i Ska, zapłaty roszczenia pochodzącego z powyższego tytułu. Pozwani zarzucili przedawnienie z § 1486 u. c, które Sąd uznał za uzasadnione, skoro tytuł roszczenia powstał we wrześniu 1920 r., zaś powódka wniosła skargę dopiero 10. marca 1924 r, zatem po upływie lat trzech od czasu powstania tytułu. Pozasądowe upomnienia powódki o zapłatę nie mają znaczenia, gdyż nie powodują przerwy przedawnienia.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z 27. maja 1925 r. Bc. V 210/25/2 uwzględniając apelację powódki, zniósł zaskarzony wyrok i przekazał sprawę Sądowi procesowemu z poleceniem, ażeby po prawomocności tej uchwały rozprawę uzupełnił i wydał ponowny wyrok.

Uzasadnienie: W myśl § 1486 l. 1 u. c. przedawniają się w 3 latach wierzytelności za dostarczone rzeczy lub wykonywanie robót albo innych świadczeń w zakresie przedsiębiorstwa przemysłowego, kupieckiego lub innego zarobkowego. Nie ma tu jednak wzmianki o wydatkach gotówkowych wyłożonych w zakresie wykonywania tych przedsiębiorstw, a wydatków tych nie można podciągnąć pod pojęcie „innych świadczeń“. Ponieważ roszczenie powódki obejmuje nietylko prowizję za jej czynności i świadczenia, ale także wydatki gotówkowe, do których nie ma zastosowania przepis § 1486 L. 1 u. c., więc oddalenie powódki z jej całą pretensją na tej podtawie, że roszczenie jej uległo przedawnieniu, polega na mylnej ocenie sprawy pod względem prawnym, należy tedy poddać rozpatrzeniu całe żądanie powódki poczynić potrzebne ustalenia, zbadać, czy nie zachodzą warunki przerwy przedawnienia, a następnie wydać ponowny wyrok.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego pozwanych. Z uzasadnienia: Motywem wprowadzenia szczególnego czasu przedawnienia wierzytelności pochodzących z tytułów wyliczonych w § 1486 u. c. w brzmieniu noweli III była wprawdzie z jednej strony potrzeba bezpieczeństwa obrotu, wymagającego krótszego czasu przedawnienia pretensji z interesów przeważnie codziennego życia, na które po dłuższym czasie trudno o dowody, z drugiej zaś, wgląd na gospodarczy charakter tych pretensji, które jako bieżące nakłady, powinne być zaspakajane głównie z funduszu obrotowego. Niemniej jednak, wobec wyczerpującego ich wyliczenia, nie jest dopuszczalna rozszerzająca wykładnia tego postanowienia ustawowego. Należy tedy przepis ten stosować ściśle bez względu na to, czy wierzytelności i z innych tytułów oceniane z punktu gospodarczego nie wykazują takich samych cech jak wierzytelności w przepisie tym wyliczone. Brzmienie zaś przepisu § 1486 u. c. wykazuje, że do wierzytelności wyliczonych w punkcie 1 w szczególności do wymienionych tam „innych świadczeń“ nie należą opłaty w gotówce.

Wynika to już z zestawienia tego ustępu 1 z ustępami 5 i 6, w których jest wyraźnie mowa o wydatkach gotówkowych. Jeśliby więc ustawodawca chciał poddać trzechletniemu zadawnieniu opłaty gotówkowe i w ustępie 1, to byłby to niewątpliwie, podobnie jak w tamtych ustępach, wyraźnie zaznaczył. Ponadto, skoro owe „inne świadczenia“ obejmowałyby i wydatki gotówkowe, to wyliczenie obok tego, jeszcze wierzytelności „za dostarczone rzeczy i wykonane roboty“, byłoby zbędne, a przepis ten musiałby brzmieć „wierzytelności za świadczenia

w ogóle w przedsiębiorstwie przemysłowem, handlowem lub innem zarobkowem", bo pod pojęcie świadczenia podpada wszystko, co zaspakaja interes strony drugiej, podpadają tak działania, jak i zaniechania (§ 861 u.c.).

Jeśli więc ustawa obok dostarczenia rzeczy i wykonania robót, które są niewątpliwie także i świadczeniami, dodała „albo inne świadczenia" to z tego wniosek, że owe inne świadczenia, mają być swym charakterem zbliżone do tych dwóch rodzajów świadczeń podanych przykładowo. Zaczem opłaty w gotówce, jako od nich różne, nie należą do tych „innych świadczeń".

UWAGA: Orzeczenie jest najwidoczniej mylne. Wierzytelności przedawniające się w trzech latach, o których mowa w znowelizowanym § 1486 u. c., pochodzą z umów dwustronnie zobowiązujących. Są one wierzytelnościami wzajemnemi za zobowiązania już wykonane, których przedmiotem było jakieś *dare* lub *facere* albo *darefacere*. Mogą to być wierzytelności, które koniecznie z umów takich wypływają i które je właśnie charakteryzują jako contractus bilaterales aequales, lub też takie, które obok nich powstają jako wierzytelności podrzędne, a powstać mogą także z kontraktów bilaterales inaequales.

Nie ma żadnego słusznego powodu stosowania krótszego czasu przedawnienia tylko do głównych i koniecznych wierzytelności wzajemnych, a wyłączenia z pod przepisu § 1486 u. c. wszelkich innych możliwych wierzytelności podrzędnych, do których należy także wierzytelność o zwrot nakładów lub wydatków. Nie wynika to wprawdzie ze słów (pod l. 1): „oder sonstige Leistungen", a jeśli Sąd Najw. wysuwa argument taki, to wojuje chyba z wiatrakami, — lecz ze słów początkowych: „Forderungen *fur...*" Ustawodawca umyślnie wyraża się tak ogólnikowo, aby objąć i poddać przepisowi wszystkie możliwe wierzytelności wzajemne, chociażby nie były one konieczne, byleby tylko powstały z umowy głównej i były w związku z jej wykonaniem. **(g)**

(Trudno też przyjąć, by jeśli np. szewc zrobił dla kogoś parę butów, pretensja jego za samą robotę przedawniała się w myśl § 1486 p. 1 u. c. w trzech latach, a roszczenie o zwrot wydatku na skórę przedawniało się w czasokresie (z reguły) 30 lat. *(Przyp. Red.)*.

---

58) Przerachowanie należności płynącej z aktu notarjalnego wykonalnego w myśl § 3 ustawy notar. dopuszczalne jest w drodze sporu z pominięciem postępowania niespornego (?).

Orzecz. Izby III Sądu Najw. z 23. marca 1926 r. R. 225/26.

W zeszycie marcowym b. r. „Głosu Prawa" na str. 118—119 ogłosiliśmy pod Nr. 37) orzeczenie Sądu Najw. z tezą wprost przeciwną powyższej, a skutkiem przeoczenia drukarni opuszczono datę i sygnaturę tego orzeczenia, co niniejszem uzupełniamy: było to mianowicie orzeczenie Sądu Najw. Izba III *z 14. października 1925 r. R. 544/25.*

Otóż p. dr. Artur Meller, adwokat w Stanisławowie, dostarczył nam powyż ogłoszonej „antytezy", którą w piśmie do nas zreprodukował następującemi słowy:

Odnośnie do judykatu Sądu Najwyższego podanego w „Głosie Prawa" pod Nr. 37 w przedmiocie sposobu przerachowania pretensji płynących z aktu notarjalnego zainteresuje zapewne WPana Redaktora dowiedzieć się, że wczoraj otrzymałem rozstrzygnięcie z *23. marca 1926 III R 225/26* w kierunku wręcz przeciwnym. W odnośnej sprawie toczącej się w tut. Sądzie okręgowym do Cg. I 164/25. Sąd pierwszy dał miejsce memu zarzutowi niedopuszczalności drogi sporu. Sąd Apelacyjny tę uchwałę zmienił, a Sąd Najwyższy tym razem dla odmiany nie uwzględnił rekursu rewizyjnego, z następującem umotywowaniem: Wyrażenie § 47 L. 2 rozp. o przerach. poz. 213/25 Dz. u., że przerachowanie może się odbyć w trybie postępowania niespornego wskazuje na to, że wnioskodawca ma wybór między postępowaniem niespornem lub spornem. Że rozporządzenie nie przepomniało tu wypadku, gdy należność jest ustalona prawomocnym wyrokiem lub ugodą. wskazuje następne zdanie tego przepisu, które w innym b. zaborze podaje stanowczo odrębne drogi postępowania dla należności ustalonych

wyrokiem lub ugodą, a odrębne dla nieustalonych. Chociaż roszczenie pożyczkowe 20.000 koron z pn. posiada według zapisu dłużnego z dnia 9. września 1913 r. moc natychmiastowej wykonalności z § 3 ust. not., to jednak żądaniu obecnemu 29.400 zł. nie może być przeciwstawiony zarzut niedopuszczalności drogi sporu (por. § 39 rozp. o przer., zdanie środk.), zwłaszcza, że dłużnicy mogą żądać wyraźnego zaznaczenia w wyroku, że chodzi tu o przerachowanie powyższej koronowej wierzytelności.

---

59) Szopa drewniana otwarta lub poddasze przeznaczone na skład węgla lub drzewa, znajdujące się na placu w tym celu wynajętym, są budynkami w rozumieniu przepisu art. 2 l. k) ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11. kwietnia 1924.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z dnia 1. września 1925 Rw. 1122/25.

Sąd powiatowy S. I we Lwowie wyrokiem z dnia 20. stycznia 1925 r. L. cz. C. XIX 7/25/3 utrzymał w mocy nakaz awizacyjny z dnia 20. stycznia 1925 r. K. 1902/24 polecający pozwanym opróżnienie wynajmowanego przez nich placu na skład drzewa i węgla wraz z otwartą szopą. Uzasadnienie: Nie jest spornem, że wspomniany plac powodowie wynajęli pozwanym na skład drzewa i węgla i że na tym placu stała już w chwili wynajmu szopa, tudzież, że po tem już w okresie trwania najmu, pozwani postawili na tym placu drugą szopę. Na podstawie rezolucji Magistratu we Lwowie z dnia 30. grudnia 1924, tudzież z dnia 16. stycznia 1925 ,stwierdzono, że szopy te są otwarte, drewniane t. zw. poddasza. Wobec tego nie są one budynkami w rozumieniu ustawy o ochronie lokatorów, a skoro według niej także place nie doznają jej ochrony, należało orzec jak wyżej.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 16. kwietnia 1925 l. cz. Bc. V 250/25/4 nie uwzględnił apelacji pozwanych, zatwierdzając wyrok sądu I instancji z pobudek w nim przytoczonych.

Sąd Najw. uwzględniając rewizję powoda zmienił zaskarzony wyrok w ten sposób, iż uchylił przedmiotowe wypowiedzenie. Powody rozstrzygnięcia: Rewizji opartej na przyczynach rewizyjnych z l. 4 i 2 § 503 p. c. nie można odmówić słuszności ze stanowiska pierwszej wymienionej przyczyny. W myśl zasad art. 1 i 2 lit. *k)* ust. o ochr. lok., nie podlegają tej ustawie najmy placów, składów na wolnem powietrzu, na których nie ma żadnych zabudowań. Natomiast objęte są tą ustawą place i składy na wolnem powietrzu, na których znajdują się zabudowania wynajęte dla celów fabrycznych lub zarobkowych. Ponieważ w danym wypadku ustalono, że przedmiotem najmu jest plac na skład drzewa i węgla i dwie szopy drewniane — i ponieważ nie jest sporne, że place i szopy służą celom zarobkowym pozwanych, którzy tam ważą i sprzedają drzewo rębane i węgiel, przeto najem ten podlega ustawie ochr. lok. Gdy więc powodowie nie przytoczyli w pisemnem wypowiedzeniu żadnej ważnej przyczyny wypowiedzenia, przeto wypowiedzenie to należało uchylić. Zapatrywanie, że szopy nie są budynkami w rozumieniu art. 1 ustawy ochr. lok. jest mylne, ustawa bowiem mówi o budynkach wogóle, a więc w najszerszem znaczeniu, obejmuje zatem budynki zarówno mieszkalne jak i fabryczne i dla celów zarobkowych i t. p. służące. Czy budynek odpowiada przepisom policyjno-budowlanym, jest ze stanowiska ustawy o ochr. lok. całkiem obojętne.

UWAGA: Z art. 1 ustawy z 11. kwietnia 1924 r. poz. 406 Dz. u., który poddaje jej ochronie najmy budynków i części budynków, w związku z przepisem art. 2 lit. *K* wyjmującym z pod tej ochrony place wynajęte jako przynależność mieszkania, należy wnioskować, że nie podlegają tej ustawie najmy, których głównym przedmiotem są place, jeżeli tylko z rozmiarów placu i budynków, przeznaczenia pierwszego i drugich, rodzaju budynków lub z innych jeszcze okoliczności wynika niewątpliwie, że budynek ma charakter rzeczy podrzędnej, pomocniczej a służyć mającej do lepszego i łatwiejszego użytku placu samego. Taki właśnie stosunek podrzędności istnieje przy szopach drewnianych lub podobnych budynkach widocznie prowizorycznych, które znajdują się na placach przeznaczonych na skład węgla lub drzewa.

Z orzeczenia Sądu Najw. wynikałoby konsekwentnie, że podlegają przepisom ustawy o ochronie lokatorów place jako główny przedmiot najmu, że natomiast nie podlegają one tym przepisom jako przedmiot uboczny (przynależność). (Por. analogiczną konstrukcję w § 1091 ust. cyw. *Przyp. Red.).* Ale właśnie tego skutku nie chciała ustawa o ochronie lokatorów, ograniczając tę ochronę do budynków i części budynków. (g.)

Do tego orzeczenia, którego teza ogłoszona już była w zeszycie styczniowym b. r. „Gł. Pr.", porównaj orzeczenie Sądu Najw. z 12. listopada 1925 r. Rw. 1942/25 w zeszycie z lutego b. r. „Gł. Pr." *(Przyp. Red.).*

---

48) Ustalenie podstawowego komornego nie może nastąpić w postępowaniu niespornem. (Teza ogłoszona w zeszycie 4 b. r. na str. 172 pod Nr. 48).

Orzeczenie Izby III. S. S. z 10. listopada 1925 Rw. 810/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego wnioskodawców od uchwały Sądy okręgowego jako rekursowego w Rzeszowie z dnia 12. września 1926 R. III. 542/25/2, którą na rekurs wnioskodawców, uchwałę Sądu powiatowego w Strzyżowie z 30. czerwca 1925 Nc. l. 989/25/4, ustalająca w postępowaniu niespornem podstawowy czynsz najmu za lokal zajmowany przez Barucha D., oraz całe poprzedzające ją postępowanie zniesiono jako nieważne i wniosek rekurentów o ustalenie czynszu odrzucono.

Na wywody rekursu zauważył Sąd Nalwyższy, że w razie zachodzącej wątpliwości, czy dana sprawa ma być załatwioną w trybie postępowania spornego, czy też w drodze postępowania niespornego, należy zawsze dać pierwszeństwo zwyczajnemu postępowaniu spornemu, gdyż, o ile załatwienie pewnych spraw cywilnych przekazuje ustawa do postępowania niespornego, to wyraźne w tym względzie zawiera postanowienie. Jest to wypływem zasady, że prawa prywatne stron podlegają ich swobodnej dyspozycji, która znajduje swe pełne nrzeczywistnienie jedynie w zwyczajnem postępowaniu spornem, podczas gdy w postępowaniu niespornem występuje na pierwszy pian działalność Sądu z urzędu, która jako poniekąd wyjątkowa ma miejsce tylko w zakresie przez ustawę wyraźnie określonym. Dla przykładu wskazać można na przepisy §§ 105—122 n. j., przepis § 56 ces. rozp. z 28. czerwca 1916 Nr. 207 Dz. U. o pozbawieniu własnowolności, przepis § 9 ust. 3 ustawy z dnia 7. lipca 1896 Nr. 140 Dz. u. p. o drogach koniecznych, postanowienie § 17 noweli I do kod. cyw.; przepis § 47 ust. 2 Rozp. walor. z dnia 14. maja 1924 poz. 441 Dz. u. i t. p., w których tryb postępowania niespornego jest wyraźnie wskazany. Z powyższych rozważań wynika, że skoro przepis art. 5 ust. 2 ustawy o ochr. lokatorów z dnia 11. kwietnia 1924 poz. 407 Dz. u., przekazując, w braku urzędu rozjemczego dla spraw najmu sądom sprawy o ustalenie podstawowego czynszu najmu (komornego), nie przepisuje trybu, w jakim to ustalenie ma nastąpić, to te sprawy mogą być rozpatrywane tylko w drodze zwyczajnego postępowania spornego.

Zarzut rekurenta rewizyjnego jakoby rozpatrywaniu tego rodzaju sporów mających za przedmiot ustalenie podstawowego komornego, a więc ustalenie faktu, sprzeciwiał się przepis § 228 p. c., nie jest trafny. Aczkolwiek bowiem ten ogólny przepis proceduralny dopuszcza jedynie skargi o ustalenie istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego lub prawa, to jednak nie stanowi on żadnej przeszkody prawnej dla rozpatrywania przez sąd swoistego rodzaju sporów o ustalenie podstawowego komornego, skoro ustawa specjalna i późniejsza, jaką jest ustawa o ochr. lok., przekazuje wyraźnie w art. 5 l. 2 w braku urzędu rozjemczego, takie ustalenie sądowi, a tryb postępowania niespornego nie jest przepisany.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Dr. Arthur Nussbaum: Das Geld in Theorie und Praxis des deutschen und auslandischen Rechts.** Tubingen 1925.

Nauka prawa prywatnego od połowy wieku XIX mało zajmowała się pieniądzem jako kategorją prawną. Waluta była bowiem w tym czasokresie przeważnie ustaloną, wskutek czego przy rozwikłaniu stosunków prywatno-prawnych kwestje walutowe odgrywały podrzędną rolę. Dopiero katastrofy walutowe, które w ostatnich latach nawiedziły niektóre państwa europejskie, wywołały niezmierną ilość kwestji w dziedzinie prawnej pieniądza, dla których brak normy prawnej.

Prawdziwe wzbogacenie umiejętności prawniczej stanowi powyższa książka, obejmująca całokształt stosunków prawnych, których przedmiotem jest pieniądz. Autor z nadzwyczajną dokładnością przedstawia całe prawo prywatne pieniądza na podstawie przepisów ustawowych, nauki prawniczej i orzecznictwa sądów, przy czem za podstawę badania bierze nietylko prawo niemieckie, ale i inne prawa europejskie, tudzież prawo Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Z uznania godną sumiennością autor rozstrzyga sporne kwestje prawne.

Autor należy do szkoły nominalistycznej, która uważa nadaną pieniądzowi wartość zewnątrzną (valor impositus) za decydującą w przeciwstawieniu do szkoły walorystycznej, która wartość pieniądza widzi jedynie w jego wartości wewnętrznej (bonitas intrinseca) lub w wartości obiegowej tj. w sile nabywczej pieniądza. We Francji, pod wpływem coraz bardziej wzrastającej władzy państwowej, dość wcześnie, a mian. z początkiem wieku XVII zwyciężyła teorja nominalistyczna i ona dotychczas tam jest panującą. Natomiast w innych krajach jak np. w Niemczech wskutek ustawicznego pogarszania się pieniądza tylko jego wartość wewnętrzna względnie obiegowa mogła znaleźć w obrocie uznanie i zastosowanie.

Gdy w drugiej połowie w. XIX waluta w Niemczech się ustaliła, teorja wartości nominalistycznej zyskuje tam coraz więcej zwolenników, by z czasem stać się prawie wyłącznie panującą [1]). Dopiero pod wpływem dewaluacji pieniądza teorja wartości obiegowej zaczyna zdobywać sobie coraz więcej uznania [2]).

W czasach ustalonej waluty różnica tych dwóch zapatrywań nie miała tej doniosłości, do jakiej ona doszła w czasach dewaluacji pieniądza. Ile dłużnik pieniężny ma świadczyć, stało się piekącą kwestją

---

[1]) Np. Schey, Obligationsverhaltnisse str. 113, uważa to jako pewnik, że wartość nominalna pieniądza ma znaczenie decydujące. Jeszcze Ehrenzweig, das Recht der Schuldverhältnisse (1920) str. 21 twierdzi, że pieniądz musi być przyjęty na podstawie przepisu ustawowego wedle wartości nominalnej, chociażby jego wartość obiegowa była odmienną. Również Wahle, das Valorisationsproblem (1924) str. 206 uważa teorję nominalistyczną za obowiązującą.

[2]) Do tych należy np. Geller, Wertkonstanz der Geldforderungen ZBL. 1920, str. 321 i nast., który z właściwym sobie zapałem jako jeden z pierwszych wystąpił przeciw fikcji prawnej, iż korona równa koronie i zwalcza zapatrywanie, jakoby pieniądz papierowy nie doznawał żadnej zm:any wskutek zwolnienia jego wystawcy od obowiązku wykupna pieniadza papierowego za gotówkę, — tudzież Roller w N. Fr. Pr. Nr. 20663 i 20667.

w ostatnich latach: czy taką ilość pieniędzy, których nominalna cyfra odpowiada cyfrze sumy dłużnej, czy też należy brać wzgląd na wewnętrzną wartość pieniądza, iż wobec obniżenia się wartości wewnętrznej pieniądza ilość pieniędzy musi być odpowiednio wyższą.

Autor rozstrzyga tę zasadniczą kwestję w duchu szkoły nominalistycznej, że zobowiązanie dłużnika obejmuje nominalną cyfrę sumy pieniężnej, a odmienne zapatrywanie uważa jako sprzeczne z zadaniem pieniądza (str. 71).

Konsekwentnie autor wywodzi, że uchylenie obowiązku wykupna banknotu za gotówkę nie ma wpływu na stan zasadniczy jednostki walutowej czyli na prawną doniosłość tej jednostki, a tem samem na stan waluty (str. 120). Autor dlatego oświadcza się z całą stanowczością przeciw dopuszczalności waloryzacji roszczeń pieniężnych na zasadzie ogólnych przepisów ustawowych tj. przeciw t. zw. waloryzacji sędziowskiej i ma wyrazy pochwały dla Sądu Najwyższego we Wiedniu, ponieważ tenże w zasadzie wylucza waloryzację (str. 127) [1]).

Jedynie dla nieznacznej grupy wierzytelności, jak dla wierzytelności o odszkodowanie z powodu utraty lub uszkodzenia rzeczy (str. 146), dla roszczeń o zwrot nakładów, (str. 147), dla roszczeń o utrzymanie z ustawy (str. 148) [2]), dla odszkodowania z powodu zwłoki w zapłacie (str. 150) i wreszcie w wypadkach, w których ustawa uznaje klauzulę rebus sic stantibus (str. 153), autor każe uwzględnić wewnętrzną wartość pieniądza [3]).

W ramach niniejszego sprawozdania ograniczamy się jedynie do zaznaczenia, że nie podzielamy wcale zapatrywania Autora na sprawę waloryzacji [4]),

Musimy to raczej poczytać za ogromną zasługę Sądowi Najwyższemu w Warszawie, iż zapoczątkował sędziowską waloryzację wierzy-

---

[1]) Odmiennie prezes Sądu Naiwyższego we Wiedniu, Dr. Roller, Geldentwertung, Rechtssprechung und Gesetzgebung (1924) gorąco przemawia za waloryzacją ogólną, a to nawet za waloryzacją sędziowską, uważając ustawę waloryzacyjną za zbędną (str. 71). Zdaniem Rollera dewaluacja nie jekt wcale szkodą, którą należałoby ocenić wedle przepisów rozdziału XXX u. c. (str. 46 i 61), lecz stanowi ona wadliwość świadczenia tak że świadczenie pierwotnej sumy w zdewaluowanym pieniądzu nie jest zapłatą w myśl ustawy. Sędzia powinien dokładnie zbadać okoliczności danego wypadku i oznaczyć sumę pieniężną, którą dłużnik winien świadczyć (str. 47).

[2]) Słusznie Roller (l. c. str. 48) powątpiewa, czy sędzia jest mimo braku wyraźnego przepisu uprawnionym do różniczkowania wierzytelności pieniężnych wedle celu, na jaki mają być użyte pieniądze uzyskane z zapłaty wierzytelności; skoro sędzia może zwaloryzować cyfrowo oznaczone roszczenie pieniężne z tytułu utrzymania, to sędzia i zwykłe roszczenie pieniężne powinien zwaloryzować.

[3]) Także inni prawnicy ze szkoły nominalistycznej dopuszczają waloryzację niektórych rodzajów wierzytelności pieniężnych na zasadzie ogólnych przepisów prawnych. Takie różniczkowanie wierzytelności pieniężnych w kwestji waloryzacji uważa np. Klang, Geldentwertung und juristische Methode (1925 jako sprzeczne z teorją nominalistyczną pieniądza (str. 8, 15).

[4]) Dość szczegółowe zestawienie piśmiennictwa i orzecznictwa za i przeciw waloryzacji w Niemczech zawiera Oertmann, die Aufwertungsfrage (1924) str. 10 i n. Autor, który początkowo należał do obozu przeciwników waloryzacji, pod wpływem strasznej obniżki marki niem. przemienił się w orędownika tej idei i w cyt. rozprawie str. 9 wywodzi, iż społeczeństwo, które mimo podobnej dewaluacji pieniądza, jaka dotknęła markę niemiecką, trwałoby przy zasadzie nominalistycznej „auf die Würde eines Kulturstaates verzichten müsste“.

telności przedwojennych w czasie, gdy nasza waluta poczęła tracić na swej wewnętrznej wartości. Życie społeczno-gospodarcze tworzy prawo, a sprzeciwia się to etyce i sprawiedliwości, by życie społeczno-gospodarcze wtłaczać w przepisy prawne, wydane w innych czasach dla odmiennych stosunków społeczno-gospodarczych. Dążnością naszą winna być sprawiedliwość materjalna, nie zaś bałwochwalstwo wobec litery prawa [1]).

Autor przyznaje, że wykluczenie waloryzacji w czasach znacznego obniżenia się wartości wewnętrznej pieniądza jest niesprawiedliwością, ale tylko ustawodawcę uważa za uprawnionego do zezwolenia na waloryzację, a odmawia sędziemu uprawnienia do waloryzacji na podstawie wykładni ogólnych przepisów prawnych (str. 128). To stanowisko autora jest tem bardziej dziwne, skoro orzecznictwo sądów niemieckich w sprawach waloryzacyjnych powinno go było przekonać, że ścisłe miary dla przerachowania wierzytelności nie dadzą się przeważnie pogodzić z wymogami słuszności i sprawiedliwości i że należy raczej w każdym poszczególnym wypadku uwzględnić konkretne okoliczności, co jest właśnie rzeczą sędziego, a nie ustawodawcy. W Niemczech tylko te kategorje wierzytelności, w których ścisła miara przerachowania ze względów gospodarczych jest pożądaną, unormowano w tak zwanej dritte Steuernotverordnung z 14. lutego 1924, w miejsce której obecnie obowiązuje tak zwane Aufwertungsgesetz z 16 lipca 1925. Pozatem waloryzacja jest tam rzeczą orzecznictwa sądów.

Na szczególną uwagę zasługują wywody autora o kwestjach walutowych w prywatno prawnych stosunkach międzynarodowych. Autor zgodnie z zasadą nominalistyczną utrzymuje, że zarządzenie państwa co do swej waluty, jak w szczególności przepisy, uchylające obowiązek wykupna banknotów za monetę złotą, mają moc obowiązującą także dla osób mieszkających zu granicą a objętych stosunkiem obligatoryjnym opiewającym na walutę tego państwa. Zdaniem Autora obojętnem nawet jest, czy ten stosunek obligatoryjny podpada pod ustawodawstwo odnośnego państwa i czy miejsce wykonania leży na terytorjum tego państwa (str. 140).

Należy podnieść z uznaniem, że Sąd Rzeszy w Lipsku, wprowadzając waloryzację, przyznał ją najpierw wierzycielom zagranicznym przeciw dłużnikom mieszkającym w Niemczech, a będącym w zwłoce z zapłatą. Sąd Rzeszy wychodził z założenia, że wierzyciel zagraniczny, otrzymawszy w terminach płatności zapłatę w markach niemieckich, byłby walutę niemiecką wczas wymienił na swoją własną walutę. Dopiero w miarę coraz silniejszego obniżenia się marki niem. sądy niemieckie przyznawały waloryzację także wierzycielom krajowym.

Autor szczegółowo omawia także wypadki zewnętrznej zmiany waluty, czyli stosunek nowej waluty do starej, tudzież klauzule, zabezpie-

---

[1]) Jaskrawy wypadek krzywdy, wyrządzonej odmówieniem waloryzacji, przedstawia Fick, die Frage der Aufwertung (Basel 1925) str. 56 i n., gdzie szwajcarski Sąd związkowy orzekł, że legat w kwocie 50.000 marek niem., ustanowiony przez testatora zmarłego 15. grudnia 1918 w testamencie z 1. maja 1917 dla uniwersytetu we Freiburgu, ma być wypłacony w nominalnej cyfrze marek niem., chociaż wykonawcy testamentu oświadczyli się za waloryzacją legatu i chociaż masa spadkowa znajdując się w Szwajcarji, nie doznała zmniejszenia wartości wskutek dewaluacji.

czające kontrahenta, przeważnie wierzyciela, przed szkodą z powodu zmiany waluty. Bardzo ciekawym w tym względzie jest układ państwowy między Niemcami a Szwajcarją co do sposobu zapłaty wierzytelności markowych przysługujących wierzycielom szwajcarkim, a zabezpieczonych prawem zastawu na nieruchomościach w Niemczech.

Autor również dokładnie przedstawia kwestję długów walutowych tj. długów opiewających na walutę zagraniczną, nie będącą w obiegu w miejscu zamieszkania dłużnika. Końcowy rozdział obejmuje wysoce teraz aktualne normy handlu zagranicznymi środkami płatniczymi.

Obowiązujące u nas rozporządzenie waloryzacyjne nie załatwiło zasadniczej kwestji, co jest przedmiotem zobowiązania pieniężnego. Jeżelibyśmy nawet chcieli już uspokoić nasze poczucie sprawiedliwości, gdy stosujemy to rozporządzenie do zapłaty długów przedwojennych, to jednak od sierpnia 1926, kiedy poraz pierwszy w sposób dość silny zaatakowano naszą walutę złotego, to poczucie dość często stawia nam pytanie, czy rzeczywiście zgadza się to z prawem słusznem, że np. kupiec, który kupił towar zagraniczny za walutę dolarową i sprzedał go na kredyt za walutę złotową, musi swój dług zapłacić w walucie dolarowej, zaś zapłatę swej wierzytelności musi przyjąć w nominalnej sumie złotych. Czujemy, że ze stanowiska społecznego pytanie to samo przez się przejmuje grozą i że powinniśmy każdą myśl o waloryzacji złotego, jako podkopującą zaufanie do naszej waluty, odegnać od nas jakby zmorę. Ale przecież ten kupiec faktycznie traci majątek i przy pewnem obniżeniu się złotego, choćby nawet nie całkiem znacznem, może popaść w klęskę i hańbę bankructwa.

Ze zbyt lekkiem sercem, zdaje się, przeszliśmy nad upadkiem naszej pierwszej waluty, skoro tylko możliwem było podejrzenie, że banki nasze spekulowały znowu na obniżkę złotego.

Przeczytanie niniejszej książki nietylko znacznie rozszerzy zakres naszej wiedzy prawniczej, ale uprzytomni nam zarazem, że stała waluta jest ostoją całego naszego życia gospodarczego i obrotu prawnego, tudzież przypomni nam owe tysiące kwestyj prawnych, spowodowanych dewaluacją pieniądza, byśmy z całym zasobem naszych sił czuwali nad naszym złotym i byśmy z krańcową bezwzględnością ścigali wszelkie czyny, któreby mogły niekorzystnie wpłynąć na byt złotego.

Dr. Fryderyk Halpern.

— **Dr. Wilhelm Binder**, emer. Sędzia Najw. Tryb. Admin.: **Ustawa o Najwyższym Trybunale Administracyjnym** z uwzględnieniem zmian wprowadzouych nowelą z dnia 25. marca 1926 i pokrewne ustawy. Hoesicka teksty ustaw Nr. 34, Warszawa 1926, str. 331.

Książka potrzebna i pożyteczna dla świata prawniczego. Ustawa o Najw. Tryb. Admin., uwzględniająca w swym tekście już zmiany wprowadzone nowelą z r. 1926, zaopatrzona jest komentarzem, świadczącym o dużej erudycji i wytrawnej znajomości przedmiotu, popartym nietylko motywami do ustaw, ale także krytycznem omówieniem nasuwających się kwestji, z powołaniem się na odnośną literaturę.

Wartość tej książki podnosi pozatem cenny materjał informacyjny, podany przy poszczególnych artykułach, który prawnikowi niejednokrotnie ułatwi szybkie znalezienie przepisów różnych nstaw i rozporządzeń, często mu nieznanych lub zapomnianych, boć przecież trudno, aby wszystko

objąć pamięcią. Autor zamieścił ponadto przy artykułach ustawy spis władz państwowych centralnych, władz państwowych terytorjalnych, krótki rys o władzach samorządowych we wszystkich b. trzech zaborach, o przebudowie pruskiej administracji w związku z ustanowieniem sądownictwa administracyjnego z r. 1875, o ustroju administracyjnym i sądownictwa administracyjnego po przejściu b. zaboru pruskiego pod panowanie Polski, regulamin Najw. Tryb. Admin., przepisy o kosztach postępowania przed Najw. Tryb. Admin., judykaturę od r. 1922 po koniec r. 1925, obejmującą 220 zasad prawnych w odniesieniu do poszczególnych artykułów ustawy, wreszcie skorowidz rzeczowy.

Książka zatem jest pożądanym nabytkiem dla naszego skąpego piśmiennictwa prawniczego, zwłaszcza uwzględniającego potrzeby prawnika praktyka i wspomagającego go w pracy komentarzem we właściwem tego słowa znaczeniu, a nie tylko zbiorem orzeczeń.

Nie wolno jednak zamilczeć wad technicznych w układzie książki. Autor umieścił judykaturę jako osobny dodatek do ustawy, a nie pod każdym artykułem. To niepraktycznie i niewygodnie. O wiele lepiej i dla przejrzystości korzystniej, jeśli orzeczenia znajdują się pod każdym przepisem ustawy. Zdanie moje wspierają wydawnictwa ustaw francuskich, niemieckich, austrjackich i polskich, gdzie widocznie nietylko tradycja, lecz także długoletnie doświadczenie za takim układem przemawia.

Jeszcze jedna drobna uwaga. Niema spisu rzeczy, którego każdy najpierw szuka, chcąc dowiedzieć się o zawartości książki. Skorowidz rzeczowy go nie zastępuje.

Adwokat Dr. Przeworski.

Z tych dni majowych...

W tych majowych dniach, gdy Szał i Rozpacz, Bunt i Zepsucie prażyły się bratobójczemi salwami w ulicach stolicy — w tych majowych dniach ważyły się losy Rzeczypospolitej wyzwolonej, losy 30 miljonów, za które wieszcze i bohaterowie cierpieli i śmierć ponosili, a może też losy całej tej części świata — pono już uwiądem starczym tkniętej...

W tych majowych dniach opadła nas niemoc ciężka: chwilami serca przestawały bić, chwilami przywidywało się nam, że pulsowi serc współmierny ruch naszego świata doznał katastroficznego wstrząsu — że ten glob wytrącony został z orbity i stawszy się masą ślepą i bezwładną — (bo bez ruchu i kierunku nie masz widzenia) — gna w bezmiar pusty na zgubę, aby lada chwila uderzyć o krawędź jakiegoś masywniejszego, zwartszego globu i roztrzaskać się w perz i piach...

Bo w tych majowych dniach śmiertelnie zaniemogło Prawo: żołnierz chwilami, godzinami nie wiedział, czyich rozkazów słuchać, urzędnik nie wiedział, czy i jak urzędować, obywatel nie wiedział, co wolno, a czego nie wolno... Oczywiście, że tylko chwilami, tylko godzinami... Lecz przez tych kilka chwil czy godzin byliśmy wyważeni z orbity prawa

i wiedliśmy żywot upiorów-potępieńców, tułających się po bezdrożach zaświata.

A gdy najciemniejsze, najbrzemienniejsze chmury orkanu przeciągnęły nad nami, gdy piekielne żądła płomieni pochowały się znowu w czeluściach, żyjemy znów tymsamym, co przedtem, ładem i składem, tymsamym „porządnym i utartym trybem", pracujemy i żywimy się, korzystamy z darów bożych, z łask religji, ze zdobyczy cywilizacji, z urządzeń prawa, z praworządności państwa... W tych dniach — co za cud! — nie rzuciliśmy się jeden na drugiego jak z klatek wypuszczone, drapieżne bestje, nie skorzystaliśmy z powszechnego zamętu, popłochu ...rządu, nie proklamowaliśmy prawa pięści i rozwartej paszczy...

Komuż — zapytajmy teraz — zawdzięczamy zbawienie? Czy może ...e samym, czy raczej wielkoduszności jedynego w dzisiejszej Polsce ...elkiego Patrjoty, który zbuntował się przeciw trupieszejącemu prawu? ...yż wolno nam na prawdę powiedzieć, iż ocaliło nas nasze sumienie, ...sz hart ducha, nasza miłość Ojczyzny, wiara i wrodzone, a niezawiane poczucie prawa i praworządności?

O, wejdźmyż na chwilę w siebie i rozważmy, czy te wszystkie cnoty w nas jeszcze żywe i czynne, czy to nasze „zachowanie spokoju zimnej krwi" w tych majowych dniach było istotnie wypływem jakiegoś ...nego siły i dobrej woli, zbiorowego wysiłku ducha, czy dowodziła nami ... głębsza, zwarta, mocarna i nieprzeparta myśl o prawie i rządzie?...

He, he! Jeśliby w tych majowych dniach zamiast onej przemocy ...snej i patrjotycznej, cisnęła się była na nas przemoc ciemna i przewrotna, przemoc jednego z Faryzeuszów, umiejących rządzić i grabić zapomocą litery prawa, wszelkie łotrostwo przywdziewać lub ostaniać szatą paragrafu — czy nie bylibyśmy zachowali tejsamej zimnej krwi, tegosamego spokoju, tejsamej lojalności i powagi?...

Twierdzę, że jesteśmy na ogół tknięci bezwładem moralnym i prawnym, którego najbardziej złudnym, lecz i najbardziej symptomatycznym objawem jest właśnie ta zimna krew — spokój — lojalność — powaga — dostojna i namaszczona powaga, strojna jak grzyb jadowity a pusty, w najpiękniejsze barwy i kształty...

Twierdzę, że ten nasz bezwład znosi z zimną krwią, z całym spokojem i z najozdobniejszą powagą i lojalnością wszelakie — by użyć słów Piłsudskiego z 31. maja b. r. do głów naszego państwa — „rozpanoszenie brudu i dopuszcza do bezczelnej przewagi sprzedajnych elementów"...

Twierdzę, że społeczeństwo nasze gotowe dziś o każdej porze dnia i nocy uścielić się do stóp każdego rządcy i bezrządcy i dać się użyć za narzędzie wszelkiego terroru.

Twierdzę, że miłość Ojczyzny dzisiejszego „miarodajnego“ pokolenia Polski i jego wierność prawu nie różnią się wielce gatunkiem, genezą i celem od owej miłości Ojczyzny i wierności prawu, zapomocą której pokolenie to podpierało aż do r. 1914 spróchniałe trony zaborców....

W szczególności twierdzę, że jeśliby losy Polski zależały były wyłącznie od przywódców żyjącego dziś pokolenia prawników polskich — wybaczcie mi Panowie: — toby Polski tak rychło nie było...

Twierdzę, że jeśli majowa odezwa Rady Ministrów dopatrzyła się nareszcie przyczyny tragicznych wydarzeń w „rozkładzie moralnym, jaki toczy życie publiczne w Polsce“ — i jeśli dopatrzyła się naj... niejszego zadania Rządu „w odrodzeniu moralnem, w oparciu ro... Rzpltej na poszanowaniu prawa i słuszności społeczne... to rozpocząć należy to odrodzenie moralne w pierwszym rzędzie od p... stwowego wymiaru sprawiedliwości!

Bo stąd — z przybytków sprawiedliwości ma wychodzić ży... szczere i słuszne prawo, na powszechne poszanowanie zasługujące — a u... chodzi nazbyt często krzywda i bezprawie; stąd ma promieniować ... cały kraj, na cały świat ożywcza ciepłota słuszności społecznej i miłoś... bliźniego — a sączy się nieraz wyciśnięta łza lub przelana krew; tutaj ... panować niepodzielnie Sumienie — a panuje — (jakże często!) — k... neksja, wyznanie, partja, lenistwo, samowola, a czasem nawet — ... krztuśmy w końcu te słowa dławiące, które już wszędy sługębna f... klijenteli sądowej rozgłasza: czasem nawet podarunek i pieniądz... To trzeba nieodzownie i bez ogródek wypowiedzieć w Głosie Prawa ... tych majowych dniach!

Nie widzę na szczytach naszego wymiaru sprawiedliwości ani jednego Bohatera — widzę samych niemal biurokratów, niedostępnych, pełnych „powagi, spokoju i zimnej krwi“... Sprawiedliwością Rzeczypospolitej wyzwolonej zarządzają mechanicy i maszyniści prawa, pozbawieni wszelkiej inwencji, wszelkiej emocyjności duchowej, wszelkiej czułości intuicyjnej dla moralności i psychiki walki o prawo. A przecież — jak żadną machiną nie zastąpicie igrzysk olimpijskich, jak żadną techniką, chociażby najbardziej „radjową“, nie zastąpicie dziejowego pędzla Matejki lub Styki, tak nie będziecie mogli tworzyć prawa i państwa, obsadzając naczelne stanowiska wymiaru sprawiedliwości biurokratami. Bo wymiar sprawiedliwości to Olimp i dzieje...

Tu trzeba większych ludzi, tu trzeba gorących i nie dbających „o powagę“ szermierzy prawa. Bez nich nie wydźwigniemy się przenigdy z bezwładu i rozkładu moralnego, toczącego życie publiczne w Polsce!...

Dr. Anzelm Lutwak.

ROK III. LWÓW, CZERWIEC 1926. Nr. 6.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

ADWOKAT DR. JAN PIERACKI.

Ostateczny projekt polskiej procedury karnej.

Projekt ustawy postępowania karnego przyjęty w II czytaniu przez Sekcję postępowania karnego komisji kodyfikacyjnej pojawił się z początkiem r. 1925 i wywołał bardzo żywą krytykę na łamach pism fachowych.

Zajęła się tym projektem także specjalna ankieta Izby adwokatów we Lwowie, a ogłoszony drukiem protokół stenograficzny posiedzeń tej ankiety najwymowniej świadczy, jak wiele wad, błędów, usterek i uchybień we wspomnianym projekcie popełniono. Słusznie zauważył autor wstępu tego protokołu stenograficznego, że te rozmaite błędy przypisać należy odsuwaniu praktycznego świata prawniczego od należytej współpracy kodyfikącyjnej. Zwłaszcza w zakresie ustaw formalnych udział ten wydaje się niemal konieczny, bo tylko praktyk zdoła należycie poinformować i wyjaśnić, jak w istocie w praktyce przedstawiają się poszczególne instytucje prawne i jak życie z nieubłaganą mocą łamie nieraz najwspanialsze zasady teoretyczne.

Obecnie ukazał się projekt ustawy postępowania karnego ostatecznie przyjęty przez Komitet organizacji prac komisji kodyfikacyjnej w dniu 28-go kwietnia 1926, a przy czytaniu tego projektu odnosi się wrażenie, jak gdyby autorowie jego z niektórych uwag naszej ankiety przecież skorzystali. Dotyczy to jednak tylko niektórych przedmiotów; niestety wiele najbardziej uzasadnionych postulatów pominięto milczeniem.

Jeżeliby chodziło o ogólną charakterystykę tego nowego projektu, to jest on co do swej struktury i zasadniczej linji więcej jednolity i konsekwentny, niż projekt poprzedni, z drugiej

strony, o ile chodzi o oskarżonego i jego obrońcę, to w nowym projekcie ujawnia się znaczne pogorszenie doli oskarżonego, a nieco liberalniejsze przebłyski dawnego projektu w kierunku przyznania słusznych praw obronie zagasły zupełnie w tem nowem dziele. Nadarmo łudziliśmy się, wszystko ma pozostać po staremu!

Pragnę kilka uwag szczegółowych w sprawie tego projektu poruszyć.

I. Określenie przedmiotowej właściwości sądów zależnie od wysokości grożącej za pewien czyn kary jest słuszne, wszelako zasada ta powinna być bezwzględnie utrzymana i wyjątki od niej nie mogą być dopuszczone.

Tymczasem projekt, ograniczywszy właściwość jednoosobowych sądów grodzkich do rozpoznawania spraw o przestępstwa zagrożone karą do jednego roku, w § 2 art. 17 robi wysoce niebezpieczny wyłom od tej zasady, albowiem przestępstwo, należące do właściwości sądu grodzkiego, nie przestaje należeć do jego właściwości, nawet gdyby ze względu na powrót do przestępstwa, groziła kara wyższa. Nie wiemy wprawdzie, jak będzie wyglądała ta podwyżka kary przy powrocie do przestępstwa, wszelako przy takiem brzmieniu przepisów projektu jeden sędzia w sądzie grodzkim mógłby wymierzyć recydywiście kilkuletnią karę. A przecież oddawanie chociażby nawet recydywisty na łaskę i niełaskę jednego człowieka jest wysoce niebezpieczne.

II. Kompetencja sądów przysięgłych jest bardzo ograniczona i w tym nowym projekcie utrzymano niestety przy czynach pospolitych granicę najniższego wymiaru 10 lat jako kryterjum właściwości, zamiast lat pięciu.

Czyny popełnione treścią pisma drukowego wyjęto w całości z pod kompetencji przysięgłych, a jakkolwiek zasadniczo zgodzić się trzeba z koniecznością odjęcia sądom przysięgłych tego rodzaju spraw, to jednak sprawy zarzutów podniesionych w prasie przeciw urzędnikowi ze względu na jego urzędowanie powinnyby być powierzone do osądzenia raczej sądowi obywatelskiemu, niż sędziemu-urzędnikowi (art. 23).

III. Wysoce krzywdzące są postanowienia projektu, niedopuszczające żadnego w ogóle udziału obwinionego czy też jego obrońcy w posiedzeniach niejawnych. Najważniejsze kwestje jak aresztu, kaucji, sprzeciwu, wznowienia i t. p. będą załatwiane na tajnych posiedzeniach przy udziale prokuratora, ale bez obecności oskarżonego, czy jego obrońcy (art. 51).

Gdyby autorom projektu naprawdę chodziło o zmodernizowanie procedury, to tego postulatu życia nie byliby przecież zlekceważyli.

Posiedzenia niejawne, niekontrolowane przez najbardziej interesowaną stronę, pozostaną nadal przeważnie czczą formalnością tak, jak to jest u nas dotychczas. W czasie trwania naszej ankiety ten właśnie postulat dopuszczenia obrony do posiedzeń niejawnych wysuwaliśmy na pierwszy plan, zdając sobie na podstawie codziennej praktyki sprawę z tego, że tylko w ten

sposób skłoni się sądy do wyjątkowo sumiennego rozpatrywania najbardziej życiowych incydentów w przewodzie karnym i że nasza tam obecność przyczyni się do usunięcia niejednej krzywdy czy pomyłki.

Niestety i w tym punkcie zawiodły nasze nadzieje!

IV. Walczyliśmy również z całą energją o konsekwentne przeprowadzenie w całym projekcie zasady skargowości, aby nigdy, w żadnem stadjum procesu nie robić z sędziego oskarżyciela.

Projekt pod tym względem nie został poprawiony.

Więc najpierw obok prokuratora będą w sądach grodzkich także samoistnymi prokuratorami funkcjonarjusze policji oraz inne władze administracyjne (art. 55).

Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia na rozprawie głównej nie wiąże sądu (art. 58, § 2).

Odstąpienie oskarżyciela prywatnego w toku rozprawy głównej I instancji przed ukończeniem przewodu sądowego powoduje umorzenie postępowania tylko, jeżeli nastąpiło za zgodą oskarżonego lub na rozprawie zaocznej (art. 67).

Tak samo unormowano kwestję tę odnośnie do oskarżyciela posiłkowego z tą różnicą, że przed sądami grodzkimi odstąpienie oskarżyciela posiłkowego nie wiąże sądu (art. 74, 75).

W zakresie oskarżeń prywatnych nieuzasadnionem jest postanowienie, że pokrzywdzony tym samym czynem choćby zaniedbał terminu zastrzeżonego do wniesienia skargi prywatnej, ma prawo przyłączyć się aż do rozpoczęcia rozprawy w I instancji do postępowania wszczętego wskutek skargi prywatnej drugiej osoby dotkniętej tymże samym czynem (art. 63).

Nowem jest postanowienie, że pojednanie się oskarżyciela prywatnego z oskarżonym powoduje umorzenie kary, jeżeli zgłosone zostało do sądu w nieprzekraczalnym terminie 3 dni od daty oznajmienia (komu? oskarżycielowi czy oskarżonemu?) sentencji wyroku I instancji (art. 68).

V. W kwestji dopuszczalności oskarżenia posiłkowego nastąpiła znaczna poprawa. Podczas gdy w pierwszym projekcie podejrzany mimo całej bezpodstawności posądzenia i mimo umorzenia sprawy przez oskarżyciela publicznego, mógł być szykanowany przez oskarżyciela posiłkowego w każdem stadjum sprawy i mógł być według upodobania jego postawiony w stan oskarżenia i na rozprawę, to obecny projekt w art. 70 i 71 postanawia:

Art. 70. „Jeżeli w sprawie o przestępstwo, ścigane z urzędu i należące do właściwości sądu ziemskiego lub sądu przysięgłych, prokurator w jakiemkolwiek stadjum sprawy przed rozprawą główną odmawia ścigania, to zawiadamia o tem pokrzywdzonego z przytoczeniem uzasadnienia oraz objaśnieniem, że w terminie nieprzekraczalnym dwutygodniowym może zwrócić się do Sądu apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

Art. 71. W sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu przed sądami grodzkiemi, pokrzywdzony może wnieść i popierać oskarżenie jako oskarżyciel posiłkowy, bez uprzedniego zwracania się do oskarżyciela publicznego".

VI. Sprawa obrony, o ile chodzi o to, kto obrońcą być może, nie uległa w nowym projekcie zmianie, a więc przed wszystkimi sądami może być obrońcą tylko adwokat i profesor lub docent karnego prawa lub postępowania karnego, lecz przed sądami grodzkimi mogą być też obrońcami osoby wciągnięte do wykazu obrońców karnych sądu ziemskiego, do którego okręgu należy dany sąd grodzki (art. 88 i 89).

Nasuwałaby się w pierwszym rzędzie wątpliwość, czy taki obrońca z wykazu sądu ziemskiego może działać przed sądami grodzkimi w całej Polsce, czy też tylko w okręgu tego sądu ziemskiego, gdzie jest wciągnięty.

W przepisach przechodnich, w szczególności w art. 676 projektu wymogi wciągnięcia na listę obrońców do czasu wydania jednolitych przepisów o obrońcach karnych, określone są w ten sposób, iż kompetować o wpis mogą osoby z dyplomem ukończonych studjów prawniczych, które odbyły przynajmniej jednoroczną aplikację sądową albo też osoby pełnoletnie, cieszące się dobrą opinją, jeżeli w drodze specjalnego egzaminu przed sądem ziemskim wykażą praktyczną znajomość prawa i postępowania karnego.

O wpisie decyduje ostatecznie prezes sądu ziemskiego.

Tego było jednak jeszcze za mało, a więc w ciągu 5 lat od wejścia w życie procedury, w miejscowościach, w których ma siedzibę mniej niż trzech adwokatów lub obrońców, sąd grodzki może dopuścić do obrony oskarżonego w sprawach karnych każdą osobę pełnoletnią i nieposzlakowaną (art. 677),

Zupełne więc ulegalizowanie pokątnego pisarstwa na lat pięć!

Są to postanowienia nie wywołane istniejącymi stosunkami, a tak bardzo godzące w byt adwokatury, że powinien się podnieść jeden potężny głos protestu całej adwokatury przeciw tym zakusom.

Nie chcąc powtarzać się w tej kwestji odsyłam ciekawych do mojego artykułu p. t.: „Stanowisko obrońcy w projekcie polskiej procedury karnej" ogłoszonego w Nr. 3—4 „Głosu Prawa" z lutego 1925.

Niebywały z każdym dniem powiększający się napływ młodych sił do adwokatury, przepełnienie jej zwłaszcza u nas, zupełna pauperyzacja tego stanu, zmuszają do postawienia jak najwyższych wymagań od zastępcy strony przed sądem.

Nawet instytucja obrońców karnych z dyplomem studjów prawniczych i jednoroczną praktyką aplikancką staje się coraz bardziej zbędną i niepotrzebną — gdyż przy wprowadzeniu jednolitej ordynacji adwokackiej okaże się, iż w Polsce jest adwokatów raczej za dużo niż za mało.

VII. W pierwszym projekcie procedury istniał art. 92 postanawiający, że obrońca, będący adwokatem, może się z obwinionym przyaresztowanym porozumiewać sam na sam i korespondować bez żadnych ograniczeń.

Bez wszelkich więc ograniczeń co do stadjum postępowania komunikacja obrońcy z klijentem miała być nieograniczona żadnymi więzami.

Autorowie nowego projektu zatrwożyli się wszakże owego liberalizmu, bo w nowym projekcie w art. 96 zepchnięto obrońców do dotychczasowej roli oznaczonej np. procedurą austrjacką.

Art. 96: „Z obwinionym, który jest aresztowany, obrońca do chwili wniesienia aktu oskarżenia może porozumiewać się tylko w obecności bądź sędziego, bądź prokuratora, bądź osoby, wyznaczonej przez sąd lub prokuratora; — po wniesieniu zaś aktu oskarżenia wolno mu porozumiewać się z nim sam na sam".

A jednak jest to zasadnicza kwestja, *sprawa, której adwokatura bronić musi aż do ostatecznych konsekwencyj*.

Zdawałoby się, że autorowie projektów pewne wytyczne poglądy ustalili przed przystąpieniem do spisania tych projektów i cieszyliśmy się, iż w pierwszym projekcie procedury przynajmniej na tym punkcie spotykamy się ze zrozumieniem naszego stanowiska i naszej roli w procesie karnym oraz, że w Polsce obrońca nie będzie traktowany z podejrzliwością, która jest udziałem obwinionego.

Okazuje się, że jest inaczej, i że wszystko, co tchnęło nowem życiem, skwapliwie wyeliminowano w nowym projekcie.

(C. d. n.).

DR. MAURYCY FRUCHS.

Do wykładni § 412 procedury cywilnej.

Do czego doprowadzić może ślepa wiara w autorytet uznanych ogólnie komentatorów ustawy, wykazuje praktyka stosowana powszechnie a przeważnie przez senaty odwoławcze za Neumannem w przedmiocie zasady bezpośredniości rozprawy, wyrażonej w § 412 p. c. Sąd okręgowy w Czortkowie orzeczeniem z dnia 26. stycznia 1926 l. cz. Bc. 13/26 zniósł jako *nieważny* wyrok Sądu powiatowego w Husiatynie z dnia 25. listopada 1925, C. 7/25 motywując swe orzeczenie jak następuje:

„Podstawową zasadą procesu cywilnego jest ustność i bezpośredniość postępowania. Pierwszym celem bezpośredniego postępowania jest to, aby Sąd mógł wyrozumieć treść działania, treść czynności procesowej zgodnie z wolą i zamiarem podmiotu.

Drugim celem bezpośredniości postępowania jest to, aby postępowanie dowodowe odbywało się przed samym sędzią

orzekającym, aby ten sędzia badał dowody i wyciągał z nich te wiadomości, które są potrzebne do ocenienia prawdziwości faktów, mających służyć za podłoże rozstrzygnienia sporu. Do tego służyć ma ustna forma, gdyż tylko zapomocą ustności może być postępowanie urządzone jako bezpośrednie. Tę właśnie myśl wyraża przepis § 412 p. c. W szczególności w razie zmiany w osobie sędziego zaszłej już w toku rozprawy musi być ustna rozprawa przeprowadzona na nowo, przyczem wszystkie dotąd bezpośrednio przeprowadzone dowody muszą być powtórzone.

Sąd I. inst. wbrew wyraźnemu wnioskowi strony powodowej, odpowiadającemu wyżej cytowanemu przepisowi ustawy, odczytał zeznania przedtem bezpośrednio przed Sądem orzekającym przesłuchanych świadków, a następnie na zeznaniach tych świadków oparł swój wyrok, a nadto na zeznaniu świadka P. Sz., którego zeznania wedle treści protokołu rozprawy z dnia 25. listopada 1925 K. 21 wcale nawet odczytane nie zostały.

To jaskrawe naruszenie zasady bezpośredniości uzasadnia nieważność wyroku po myśli § 477 l. 2 p. c.".

Argumenty te powtórzone są niewolniczo za komentarzem Neumanna (uwagi do § 412 p. c.). Mimowoli jednak nasunąć się tu musi refleksja, że takie małostkowe poszukiwanie za jakąś formułką w komentarzu choćby nawet ogólnie uznanej powagi jak Neumann, zabija twórczość umysłu skądinąd zdolnych sędziów i wypacza nawet ich niezawisłość, która nie tylko musi być moralną, lecz też intelektualną. Wszelkie komentarze są wytworem żywej i niezawisłej myślowo praktyki, której abstrakcją dopiero jest nauka i teorja. „Am Anfang war die Tat". Obejmująca całokształt zjawisk życiowych praktyka sądów jest owym samorzutnym czynem, a jego pojęciowym odblaskiem jest nauka. W prawie rzecz ma się odwrotnie aniżeli w naukach ścisłych: nauka zapożycza się przeważnie u praktyki i tylko na gruncie pulsującej życiem praktyki wyrasta nauka!

W przedmiocie wykładni § 412 p. c. należy zastanowić się nad kwestją, *a)* czy zapatrywanie powyższe wogóle da się pogodzić z brzmieniem i duchem przepisu § 477, l. 2 p. c. oraz *b)* czy w szczególności nieważność taka zachodzić może, jeżeli naruszenie zasady z § 412 p. c. odnosi się nie do całej rozprawy, lecz tylko do postępowania dowodowego, lub jego części, *c)* czy wogóle zachodzi naruszenie zasady z § 412 p. c. a zatem choćby nawet tylko przyczyna zniesienia wyroku z § 496, l. 2 p. c., jeżeli nowy sędzia nie powtórzył wszystkich poprzednio przeprowadzonych bezpośrednich dowodów.

Ad a) Otóż co powiada § 477, l. 2 p. c.? Nieważnym jest wyrok (i ewentualnie poprzedzające go postępowanie), jeżeli Sąd nie był należycie („vorschriftsmassig)" obsadzony. Zdanie to po myśli reguły z § 6 u. c. może mieć tylko takie znaczenie, że nieważnym jest wyrok, jeżeli bądźto brak przepisanego kompletu sędziów, bądźto nie każdy sędzia posiada przepisane kwalifikacje, bądź też nie zachowano przepisów dotyczących tworzenia sena-

tów. Wynika z tego, że przyczyna nieważności z § 477, l. 2 p. c. nie dotyczy wogóle sposobu zachowania się sędziego ani sposobu wykonywania czynności sędziowskich, lecz tylko jego osoby jako takiej bez względu na sposób sprawowania w danym wypadku czynności urzędowej.

Jestto rzeczą tak jasną, że nie wymaga nawet bliższego uzasadnienia. Źródłem jednak zapatrywania Neumanna wypowiedzianego na str. 1135 komentarza, wyd. z r. 1908 jest orzeczenie Najwyższego Sądu z dnia 15. stycznia 1901, l. 261, Gl. U. N. F. 1258, cytowane w uwagach do § 477, l. 2 p. c. komentarza Neumanna na str. 1250 wyd. z r. 1908. W orzeczeniu tem wypowiedziano zapatrywanie, że jeżeli wyrok ogłoszony został przez sędziego, który po ogłoszeniu wyroku zmarł, a następnie wyrok taki wygotowany został na piśmie przez innego sędziego, to ten ostatni wyrok jest nieważnym po myśli § 477, l. 2 p. c. Znaczenie tego orzeczenia, o którego trafności tu mówić zresztą nie jest miejsce, zostało następnie przez Neumanna zupełnie niesłusznie uogólnione w ten sposób, że wogóle wszelkie naruszenie zasady bezpośredniości z § 412 p. c. stanowić ma nieważność z § 477, l. 2 p. c. Podniesienie zapatrywania tego do rzędu niewzruszalnego dogmatu, wyznawanego z bezwzględną czcią przez Sąd odwoławczy budzić musi poważne wątpliwości, albowiem wedle wszelkich reguł logiki i interpretacji zasada z § 412 p. c. żadną miarą nie da się wtłoczyć w ciasne ramy § 477, l. 2 p. c., a wypadek, będący przedmiotem wyż cytowanego orzeczenia Najwyższego Sądu z 15. stycznia 1901 żadnego zgoła nie ma podobieństwa do wypadku, o którym wyżej była mowa.

Ad b) § 412 p. c. wymaga, by w razie zmiany w osobie sędziego ustna rozprawa została ponownie przez nowego sędziego przeprowadzoną. Przyjąwszy tedy nawet, że naruszenie tej zasady stanowi nieważność z § 477, l. 2 p. c. czy nieważność ta zachodzi tylko w razie, gdy wogóle rozprawa przed nowym sędzią nie została przeprowadzoną — jak np. w wypadku, który wywołał wyż cyt. orzeczenie Najwyższego Sądu, — czy też także, jeżeli jeden choćby dowód nie został przed nowym sędzią powtórzony? Nie wchodziłbym tu na razie w dociekania, czy pojęcie „ustnej rozprawy“ obejmuje też postępowanie dowodowe, a zatem i każdą część postępowania dowodowego. Spróbuję raczej kwestję tę wyświetlić ze stanowiska praktycznego.

Otóż weźmy właśnie wyż omówiony wypadek. Apelant zarzucił nieważność z § 477, l. 2 p. c. z powodu zaniechania ponowienia dowodów przez nowego sędziego. Przeciwnik jednakowoż stanął na stanowisku, że zarzut ten jest w każdym razie bezprzedmiotowym, bo treść samej skargi nie uzasadnia żądania skargowego i że zatem żądanie skargowe jest prawnie nieuzasadnionem, bez względu na wynik postępowania dowodowego. Przypuśćmy, że w danym wypadku zapatrywanie apelanta co do braku prawnego uzasadnienia żądania skargowego w stanie faktycznym skargi było słuszne i że Sąd odwo-

ławczy doszedł do tego samego przekonania. Mimo to jednak stojąc na stanowisku bezwzględnej nieważności wyroku nie mógłby Sąd odwoławczy po myśli § 478, ust. 2 p. c. wyroku oddalalającego Sędziego pierwszego zatwierdzić, bo zdaniem jego zachodzi nieważność i w razie nieważności należy wyrok bezwarunkowo znieść. Mógłby natomiast z drugiej strony Sąd odwoławczy wyrok oddalający zatwierdzić, gdyby nowy Sędzia pierwszy, wychodząc z tego samego zapatrywania prawnego, nie był wogóle dopuścił dowodów na twierdzenia skargowe. Czyli innemi słowy: W razie dopuszczenia przez nowego sędziego dowodów na fakta skargi, a niepowtórzenia choćby tylko jednego, dodajmy: bezpośredniego dowodu przed dawniejszym sędzią przeprowadzonego, Sąd odwoławczy nie może wchodzić w merytoryczną ocenę trafności zasady prawnej skargi tj. kwestji, czy fakta skargi uzasadniają prawnie żądanie skargowe, lecz musi po myśli § 478, ust. 2 p. c. pierwszosądowy wyrok oddalający bezwzględnie znieść, chociażby nawet żądanie skargi było zdaniem Sądu odwoławczego prawnie w stanie faktycznym skargi nieuzasadnionem — zaś w razie niedopuszczenia dowodów przez nowego sędziego, może Sąd odwoławczy wyrok pierwszosądowy zatwierdzić. Czyż można przypuszczać, by ustawodawca chciał tak absurdalnych konsekwencji? Czyż można choćby nawet przypuszczać, że Neumann swoją uwagą do § 412 p. c. chciał wywołać takiego rodzaju interpretowanie § 477, l. 2 p. c.?

Wogóle z natury rzeczy i natury przyczyn nieważności z § 477 p. c. wynika, że nieważność nigdy nie może zachodzić z powodu jakiegoś choćby nawet bardzo istotnego braku, którym dotknięte jest samo tylko postępowanie dowodowe. Do wniosku tego musi się dojść już choćby dlatego, gdyż nieważność bezwzględnie niszczy wyrok nią dotknięty, zaś jakikolwiek brak, którym dotknięte jest postępowanie dowodowe, z natury rzeczy wywrzeć może wpływ na wyrok tylko, jeżeli okaże się, że udowodnić się mające fakta były dla ocenienia sprawy stanowcze. Ocenienie doniosłości braków postępowania dowodowego musi tedy być poprzedzone merytoryczną oceną sprawy pod względem prawnym, — istota nieważności polega zaś przeciwnie na tem. że stoi na przeszkodzie przystąpieniu do oceniania meritum sprawy. Przyjęcie tedy nieważności w danym wypadku jest pojęciowo wprost niezrozumiałem, polega na zbyt pochopnem uogólnieniu wypowiedzianego w uwagach do § 412 p. c. zapatrywania Neumanna i przekreśla nieopatrznie wszelkie podstawowe zasady procedury cywilnej.

Ad c) Niepowtórzenie przez nowego sędziego wszystkich dowodów przeprowadzonych przez dawniejszego sędziego, nie narusza nawet zasady z § 412 p. c. a zatem nie stanowi choćby tylko przyczyny zniesienia wyroku z § 496, l. 2 p. c. Proces nasz polega wprawdzie na zasadzie bezpośredniości, od zasady tej jednak dopuszczone są w interesie sprawnego funkcjonowania aparatu sądowego liczne wyjątki. Najważniejszym wyjątkiem

takim jest przeprowadzenie dowodu przez sędziego wezwanego w drodze rekwizycji. Sędzia procesowy może przeprowadzić dowody w drodze rekwizycji, jeżeli uważa, że bezpośrednie zetknięcię się z osobami lub rzeczami, mającemi stanowić źródło jego przekonania, nie jest koniecznie wymaganem. W razie przeprowadzenia rozprawy przez nowego sędziego zachodzi podobny wypadek jak w razie przeprowadzenia dowodu w drodze rekwizycji. I w tym wypadku wzgląd na zaoszczędzenie czasu, trudu i kosztów może nakazać przeprowadzenie dowodów w drodze odczytania wyników przeprowadzonych już dowodów. Bo czyż nie zachodzi w jednym i drugim wypadku ta sama ratio legis?

Oczywiście w jednym i drugim wypadku może też sędzia nie poprzestać na odczytaniu wyników tych dowodów i bezpośrednio je powtórzyć, jeżeli na podstawie odczytania odnośnych protokołów nie może nabrać przekonania o prawdziwości stanowczych faktów. Przepis § 412 p. c. nie stoi temu bynajmniej na przeszkodzie. Przepis ten nie wzbrania bowiem bynajmniej posługiwania się dowodami złożonymi w aktach („...unter Benützung... der zu den Akten gebrachten Beweise...“). Zapatrywanie Neumanna, że przez słowa te rozumiane są tylko „dowody pośrednie“, nie koniecznie przekonywują i nie koniecznie uważane być muszą jako niewzruszalny dogmat. Procedura odróżnia bowiem wyraźnie pojęcie „rozprawy“ od pojęcia „postępowania dowodowego“, a § 412 wymaga tylko powtórzenia ustnej rozprawy ze stronami („... ist die mündliche Verhandlung... von neuem durchzuführen...“), nie zaś powtórzenia postępowania dowodowego. Gdyby ustawodawca tego ostatniego wymagał, byłby to wyraźnie zarządził. A jednak uznał on przeciwnie za dopuszczalne posługiwanie się dowodami w aktach złożonymi, nie odróżniając bynajmniej, czy chodzi tu o dowody bezpośrednie czy pośrednie. Lege non distinguente nec est nostrum distinguere.

TADEUSZ PIĄTKIEWICZ.

Istota aresztu tymczasowego, zawieszonego nad zasądzonym w myśl § 312 w. p. k.

Wyrokiem Wojsk. Sądu Okr. Nr.... w P. z dnia 3. lutego b. r. oskarżony szer. rez. M. M. z baonu garnizonowego w P. uznany został winnym wyst. dezercji z § 69 k. k. w. i za to zasądzony po myśli § 70 k. k. w. na jeden rok więzienia z przeniesieniem do II. klasy żołnierzy na zasadzie § 74 k. k. w.

Po ogłoszeniu wyroku i odebraniu od oskarżonego odnośnych oświadczeń co do środków prawnych, z których zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie, trybunał orzekający — po

wysłuchaniu oskarżyciela publicznego, który zawnioskował zawieszenie aresztu tymczasowego — zarządził nad skazanym, pozostającym dotychczas na wolnej stopie, zawieszenie aresztu tymczasowego na zasadzie § 312 ust. ost. w. p. k.

Przeciwko temu zarządzeniu wniósł zasądzony przez swojego obrońcę zażalenie, które Wosk. Sąd Okr. na posiedzeniu dyspozycyjnem w dniu 5. lutego b. r. odrzucił jako „niedopuszczalne, ponieważ w ustawie nie są przewidziane żadne środki prawne przeciwko takiej uchwale sądu orzekającego, powziętej na zasadzie § 312 ust. ost. w. p. k. (vide Nr. 83 zbiór Grubera orzeczeń Najw. Sądu Wojsk.)".

Ponieważ po otrzymaniu pisemnego wyroku prokurator wojskowy nie widział powodów do dalszego utrzymania w mocy tego aresztu tymczasowego, względnie do postawienia wniosku na zawieszenie aresztu śledczego, przeto zawnioskował na uchylenie aresztu tymczasowego, któryto wniosek sąd na posiedzeniu dyspozycyjnem z dnia 3. lutego b. r. pozostawił jednak bez rozpatrzenia, uznając się niewłaściwym, „albowiem przepisy wojsk. procedury karnej nie zawierają postanowienia, któreby uprawniało posiedzenie dyspozycyjne do uchylenia aresztu tymczasowego, zawieszonego na zasadzie § 312 ust. ost. wojsk. proc. karnej, a stanu tego nie zmienia też wniosek prokuratora, a to wobec okoliczności, że sąd orzekający, decydując o konieczności zawieszenia aresztu tymczasowego na zasadzie § 312 w. p. k. nie jest wcale związany wnioskiem prokuratora wojskowego, zatem też przepis § 182 w. p. k. nie może być analogicznie stosowany".

W danym wypadku trybunał orzekający, po ogłoszeniu wyroku zawiesił nad zasądzonym areszt tymczasowy na zasadzie § 312 w. p. k. zgodnie z odnośnym wnioskiem oskarżyciela publicznego, postawionym natychmiast po ogłoszeniu wyroku, dlatego uzasadnienie uchwały posiedzenia dyspozycyjnego, twierdzące, że trybunał orzekający rozstrzyga o konieczności zawieszenia aresztu tymczasowego, nie będąc wcale związany wnioskiem oskarżyciela, jest ze względu na wyraźny przepis § 182 ust. 2 w. p. k. — o uchyleniu aresztu śledczego i tymczasowego na wniosek prokuratora — o tyle niesłuszne, o ile uchwała miała na myśli, że trybunał może zarządzić areszt tymczasowy, chociażby oskarżyciel publiczny zastosowania tego środka nie zawnioskował, gdyż trybunał orzekający, jak z brzmienia § 312 ust. ost. w. p. k. wynika, rozstrzyga o tem, czy zasądzony ma być osądzony w areszcie tymczasowym dopiero „po wysłuchaniu oskarżyciela", czyli ust. ost. § 312 w. p. k. wskazuje tylko kierunek, w jakim ma się oskarżyciel publiczny oświadczyć wnioskiem, t. j. za lub przeciw zawieszeniu aresztu tymczasowego, po wysłuchaniu którego dopiero trybunał rozstrzyga o dalszym losie skazanego; nie wynika natomiast wcale z powołanego przepisu, by trybunał orzekający mógł wbrew oświadczeniu się oskarżyciela publicznego, że wnioskuje na pozostawienie zasądzonego na wolnej stopie, areszt tymczasowy zawiesić, jedynie w tym wypadku tylko, gdy oskarżyciel publiczny wnioskuje na

zawieszenie aresztu tymczasowego, ma trybunał orzekający rozstrzygnąć, czy przychyla się do tego wniosku lub nie. (Porównaj Nr. 19 powołanego zbioru Grubera). Ponieważ jednak — jak wyżej zaznaczono — w danym wypadku uchwała trybunału zapadła zgodnie z wnioskiem oskarżyciela publicznego, postawionym zaraz na rozprawie po ogłoszeniu wyroku, kwestja zapatrywania, czy trybunał orzekający, przy korzystaniu z prawa przyznanego mu w ust. ost. § 312 w. p. k. nie jest wnioskiem oskarżyciela, postawionym na zasadzie § 182 ust. 2 w. p. k. tak dalece związany, że może zarządzić areszt tymczasowy nawet bez wniosku oskarżyciela publicznego na zastosowanie tego środka zapobiegawczego, względnie wbrew wnioskowi na pozostawienie zasądzonego na wolnej stopie, jest drugorzędnego znaczenia. Na pierwszy plan natomiast wysuwa się kwestja właściwości posiedzenia dyspozycyjnego do rozstrzygania o wniosku prokuratora na uchylenie aresztu tymczasowego, zawieszonego przez trybunał orzekający na zasadzie § 312 w. p. k. Na wstępie zaznaczyć należy, że — jakkolwiek przeciwko uchwale trybunału orzekającego na zawieszenie aresztu tymczasowego w warunkach § 312 w. p. k. nie są przewidziane w ustawie żadne zwyczajne środki prawne, że okoliczność ta pozostaje bez wpływu na kompetencję posiedzenia dyspozycyjnego co do właśnie poruszonego wniosku prokuratora wojskowego.

§ 312 w. p. k. traktując o zawieszeniu aresztu tymczasowego, nie stwarza jakiegoś odrębnego rodzaju, sui generis aresztu tymczasowego, lecz mówi o rodzaju aresztu, o którym szczegółowo traktuje rozdział III w §§ 169—182 w. p. k. z przepisów tego rozdziału wynika, że areszt tymczasowy — jak już sama nazwa wskazuje — posiada charakter tylko tymczasowy, ograniczony bardzo w czasie, bo należy go bezzwłocznie uchylić, albo zarządzić areszt śledczy (§§ 175 do 182 w. p. k.). W tym kierunku nie bez znaczenia będzie powołanie się na brzmienie § 312 ust. ost. w. p. k. w pierwotnej redakcji, przed zmianą wprowadzoną art. 124 R. R M. z 10. maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59/20, poz. 368). Ustęp ostatni tego paragrafu brzmiał, że trybunał orzekający, po wysłuchaniu oskarżyciela publicznego, rozstrzyga o ewentualnem osadzeniu skazanego w areszcie tymczasowym „aż do dalszego rozstrzygnięcia (§ 175) względnie zarządzenia wykonawczego właściwego komendanta“. Powołanie się ustawodawcy w tym ustępie na § 175 w. p. k. wyraźnie wskazuje, że § 312 w. p. k. nie stwarza jakiegoś odrębnego typu aresztu tymczasowego, lecz ma na myśli areszt tymczasowy z rozdziału XII w. p. k.

Idąc natomiast po linji motywów posiedzenia dyspozycyjnego, areszt tymczasowy z § 312 w. p. k. byłby odrębnym rodzajem, który powinienby trwać:

a) albo aż do ewentualnego uprawomocnienia się wyroku I. instancji, t. j. najwyżej 3 dni, albo

b) w razie wywiedzenia zgłoszonego środka prawnego przez którąkolwiek ze stron, bez żadnego ograniczenia w czasokresie

trwania ewent. aż do orzeczenia Najwyższego Sądu Wojskowego o założonym środku prawnym, przyczem nikt nie byłby uprawniony ten areszt tymczasowy skrócić, mimo ogólnego obowiązku, wypowiedzianego w §§ 175 i 182 w. p. k., że prokurator wojskowy i wszystkie dowództwa, władze i organa uczestniczące w postępowaniu karnem, obowiązane są starać się o jak najdalej idące skrócenie aresztu tego. Taki stan rzeczy jest nie do pomyślenia, gdyż ukrywałby w sobie — pominąwszy już przepisy §§ 175 i 182 w. p. k. — niebezpieczeństwo wywierania na strony uprawnione do zaskarżenia wyroku pośrednio nacisku do zrezygnowania ze środków prawnych, byleby tylko wyrok uprawomocnił się jak najprędzej w celu zmiany aresztu tymczasowego.

Gdy zatem rozdział XII w. p. k. nakłada ogólny obowiązek najdalej idącego skrócenia aresztu tymczasowego, wynika z tego, że nawet bez powołania się na pierwotną redakcję § 312 w. p. k., areszt tymczasowy, zawieszony na mocy tego paragrafu nie powinien trwać dłużej, niż tego wymaga ustawowa potrzeba, — i że należy go uchylić z chwilą ustania powodów jego utrzymania. Obowiązek ten ciąży szczególnie na prokuratorze, gdyż w myśl § 175 w. p. k. powinien on natychmiast uczynić wniosek na wypuszczenie aresztowanego na wolność, albo — o ile zachodzą warunki — na zarządzenie aresztu śledczego; taksamo postanawia § 182 w. p. k., że uchylenie przytrzymania tymczasowego i aresztu śledczego następuje na wniosek właściwego oskarżyciela publicznego zaraz po ustaniu powodów do przytrzymania tymczasowego, względnie aresztu śledczego.

Co do właściwości rozpatrywania odnośnego wniosku prokuratora wynika z art. 40 R. R. M. z 10. maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59/20, poz. 368), że posiedzenia dyspozycyjne przeznaczone są do rozpatrywania spraw p o z a r o z p r a w ą g ł ó w n ą, przyczem wyliczone w art. 40 R. R. M. wypadki nie są taksatywne, gdyż ustawa przewiduje, oprócz tam wyliczonych wypadków, jeszcze cały szereg innych zdarzeń proceduralnych, o których rozstrzyga posiedzenie dyspozycyjne jak np. zdarzenia w postępowaniu przygotowawczem do rozprawy głównej (§§ 251, 252 w. p. k. i t. d.), dalej w postępowaniu o środkach prawnych (§§ 326 ust. 5 i 341 w. p k. i t. d.), jakkolwiek wypadki te nie są wyliczone w wspomnianym artykule 40 R. R. Min.

Uchwała wojsk. sądu okręgowego powzięta na posiedzeniu dyspozycyjnem narusza zatem, według wyżej wyłuszczonego zapatrywania — ustawę w przepisie §§ 175 i 182 w. p. k. i art. 40 powołanego Rozp. R. Min.

Ciekawsze jeszcze stanowisko w powyższej sprawie zajął Najw. Sąd Wojskowy, na skutek wniesionego przez obrońcę oskarżonego zażalenia nieważności z przyczyny formalnej i materjalnej, oraz prośby o uchylenie zawieszonego przez trybunał orzekający na zasadzie § 312 w. p. k. aresztu tymczasowego.

Prośbę powyższą motywował obrońca okolicznością, że instancja niższa na posiedzeniu dyspozycyjnem uznała się niewłaściwą do uchylenia aresztu, mimo odpowiedniego wniosku prokuratora wojskowego.

Najwyższy Sąd Wojskowy w orzeczeniu swem R. 168/26 po załatwieniu zażalenia nieważności, znosząc zaskarżony wyrok wyraził zdanie, że prośba taka, jako skierowana do Najw. Sądu Wojskowego nie jest oparta na przepisach ustawy i w formie swej niedopuszczalna. „Jest ona zresztą nieaktualna, bo wobec zniesienia wyroku I. instancji, charakter aresztu oskarżonego zmienia się na areszt śledczy przed rozprawą główną, co do którego uchylenia lub utrzymania decydować będzie Sąd I. instancji zgodnie z wymogami ustawy i wnioskami prokuratora wojskowego“.

Nie wynika wprawdzie z powyższego zapatrywania Najwyższego Sądu Wojskowego, jak długo może trwać areszt tymczasowy, zawieszony na mocy § 312 w. p. k., w szczególności, kto władny jest areszt ten, jako taki uchylić, ale zastanawia zapatrywanie Najwyższego Sądu Wojskowego, że ten rodzaj aresztu z powodu zniesienia wyroku zmienił się na areszt śledczy. Wobec braku bliższego uzasadnienia tego zapatrywania przez Najw. Sąd Wojsk. niemożliwe jest zrozumieć tę zmianę; przepisy procedury bowiem wyraźnie przewidują wypadki i warunki aresztu tymczasowego i aresztu śledczego w §§ 169—182, 237, 243, 300 i 312 w. p. k., lecz nigdzie nie jest przewidziana tego rodzaju zmiana aresztu, chociażby z powodu zniesienia wyroku Sądu I. instancji, jest natomiast ogólną zasadą procesową, że — o ile Najw. Sąd Wojskowy nie odrzuca środka prawnego, względnie nie orzeka w sprawie samej, względnie nie zauważa z urzędu zachodzącej przyczyny nieważności — należy zaskarżony wyrok znieść bądź w całej osnowie, bądź częściowo, wskutek czego wraca sprawa w stan procesowy istniejący przed rozprawą, a zatem i środek zapobiegawczy, zastosowany na zasadzie § 312 w. p. k. po zasądzającym wyroku winien być, z powodu zniesienia tego wyroku raczej uchylony, bo oskarżony przed rozprawą główną pozostawał na wolnej stopie.

Wskutek takiego zapatrywania Najw. Sądu Wojskowego pozostaje kwestją otwartą pytanie: w co zmieniłby się areszt tymczasowy, gdyby wyrok sądu I. instancji zniesiony został tylko częściowo np. odnośnie zbiegającego się przestępstwa, które nie jest zagrożone karą najsurowszą, albo nawet gdy jest zagrożone taką karą?

W myśl powyższego należało — naszem zdaniem — ograniczyć się wyłącznie do stwierdzenia, że z powodu zniesienia wyroku odpada konieczność utrzymania zastosowanego środka zapobiegawczego, natomiast nie wypowiadać tezy, że areszt tymczasowy zmienił się na areszt śledczy, bo taki areszt do oskarżonego przed rozprawą główną nie był wcale zastosowany, ani zawnioskowany.

Reasumując powyższy wywód, stwierdzamy zgodnie z ustawą że:

1-mo areszt tymczasowy, zawieszony przez trybunał orzekający na mocy § 312 w. p. k. jest tylko środkiem zapobiegawczym, przewidzianym w rozdziale XII w. p. k.;

2-ndo, że zatem prokurator wojskowy uprawniony, a nawet obowiązany jest do postawienia wniosku na ewentualne uchylenie tego aresztu, zaś posiedzenie dyspozycyjne właściwe jest do rozpatrzenia tego wniosku;

3-tio, że areszt ten jest niezależny od rozstrzygnięcia Najw. Sądu Wojskowego o założonym ewentualnie przeciwko wyrokowi Sądu I. instancji zwyczajnym środku prawnym, a w szczególności, że nie zmienia się automatycznie w inny rodzaj środka zapobiegawczego.

Takiem stanowiskiem usuniętą byłaby domniemana luka w ustawie o charakterze aresztu tymczasowego, zawieszonego na zasadzie § 312 wojsk. procedury karnej.

DR. J. LESSING.

Uwagi do rozprawy Prof. Allerhanda: „Postanowienia procesowe w projekcie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji“ *).

Wywody p. prof. Allerhanda wychodzą wyłącznie z założenia, zawartego w pierwszem zdaniu ustępu II: „Nie można dopuścić do tego, aby przeciw tej samej osobie równocześnie prowadzono kilka procesów o zaniechanie tej samej czynności, mogącej narazić konkurentów na szkodę“.

Wychodząc z tej zasady, zaleca autor szereg przepisów procesowych, które jednak stanowią zupełnie nowe w dotychczasowym systemie procesowym, jak np. zawisłość sporu i prawomocność wyroku dla osób nie biorących wcale udziału w danym indywidualnym procesie, legitymację osób trzecich do wdrożenia egzekucji i t. p.

Przepisy te stworzyłyby konstrukcje prawne, które z powodu zupełnego braku tradycji okazałyby w praktyce tyle niedomagań, że nie obeszłoby się bez rychło po sobie następujących nowel, — co właśnie jest chroniczną a tak dotkliwie odczuwaną chorobą naszego ustawodawstwa, — lub też tak znaczne niezgodności w judykaturze, iż przez dłuższy czas nie mogłyby spełnić swego zadania.

W rzeczy samej jednak trudno się dopatrzeć istotnej potrzeby wznoszenia tak misternej, a tak chwiejnej budowy, nie dającej wcale należytego pomieszczenia dla danej instytucji prawnej t. j. ochrony przed nieuczciwą konkurencją.

Autor nie uzasadnia wcale swej tezy wstępnej, uważając ją widocznie za zasadę rozumiejącą się przez się, czem ona jednak wcale

*) Por. Gł. Pr. z kwietnia b. r. str. 157 nast.

nie jest. Na pytanie: „d l a c z e g o nie można dopuścić do tego i... i t. d.“ — trudno znaleźć odpowiedź zadowalniającą.

Nie ulega wątpliwości, że w razie samowolnego dokonania zmiany biegu strumyka, nie podpadającego pod ustawę wodną, wolno k a ż d e m u z dotkniętych tym czynem właścicieli gruntów przybrzeżnych z osobna — choćby ich było bardzo wielu — wnieść skargę sądową przeciw sprawcy owej szkody i nikt nie dopatrzy się konieczności stwarzania w tym wypadku instytucyj prawnych proponowanych przez Sz. Autora, jakkolwiek analogja między tym wypadkiem, a wypadkiem nieuczciwej konkurecji jest w zasadzie zupełna.

Co więcej — podczas gdy zmiana koryta strumyka wyrządza mniej więcej wszystkim sąsiadom szkody podobne co do istoty, a różne tylko co do intensywności, to jeden i ten sam czyn, zaczepialny jako nieuczciwa konkurencja, może spowodować dla każdego z dotkniętych, szkodę zupełnie inną, tak co do jakości, jak i co do znaczenia. Np. pewien sposób opakowania może być zaczepiony przez kilku konkurentów z zupełnie różnych powodów: przez jednego z powodu koloru i układu napisu, przez drugiego z powodu formatu (pomijamy wypadek naruszenia chronionej marki lub wzoru!), a przez innego znowu z powodu podobnej (choć nie identycznej) nazwy towaru. Każdy z tych konkurentów będzie skarżył o zaniechanie tegosamego działania a jednak będzie dochodził w swym sporze innego interesu. Jakaż racja prawnicza przemawia za tem o sprzężenie wszystkich tych przeciwników do jednego procesu, którego p r z e d m i o t będzie w istocie dla każdego z nich inny, a tylko — ten sam p o z w a n y i ta sama p r z y c z y n a faktyczna?

Nie można zaprzeczyć, że pewne względy ekonomji procesowej i natury publiczno-prawnej przemawiają za możliwem skupieniem kilku lub też wszystkich tych procesów w ręku jednego sądu, a nawet za równoczesnem ich przeprowadzeniem, ale postulatowi temu uczynią w zupełności zadość:

1. przepisy o wyłącznej właściwości pewnego sądu — proponowane przez Autora w punkcie 1 ustępu VII (str. 163) i

2. przepisy analogiczne do §§ 187 i 192 austr. procedury cyw. o uprawnieniu sądu do łączenia i rozdzielania procesów w miarę istotnej potrzeby (wedle swobodnego uznania, a bez szablonu).

W ten sposób wszystkie uzasadnione interesy publiczne i prywatne w trakcie procesu znajdą dostateczną ochronę, przyczem każdy z interesowanych z osobna będzie miał możność dochodzenia swego specyficznego interesu bez względu na innego i bez jego szkody.

Swoboda ta jest konieczna w procesie, a jeszcze bardziej w postępowaniu egzekucyjnem, w którem i tak swoboda wierzyciela jest dostatecznie ograniczona przez tytuł egzekucyjny i charakter tego postępowania, odbywającego się w dość znacznej części z urzędu.

Dalej idące ograniczenia swobody dochodzącego ochrony prawa nie są podyktowane żadnymi względami wyższymi i sprzeciwiają się zasadzie możliwej swobody indywidualnej, o ile nie koliduje poważnie z interesem publicznym.

Z tych przyczyn są mojem zdaniem propozycje Autora z ust. VII pod *2* i *3*, jak również w drugiem zdaniu punktu 4-go nieracjonalne.

MEMORJAŁ*)

Podkomisji specjalnej Komisji III Stałej Delegacji Zrzeszeń i instytucyj Prawniczych w sprawie naprawy Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17. marca 1921 w składzie: Przewodniczący — H. Konic, Zast. Przewodn. — A. Mogilnicki i A. Birgfellner, Referenci — St. Car i A. Chmurski, Sekretarze — K. Głębocki i A. Bogucki, Członkowie — T. Hilarowicz, J. Kopczyński, E. Neumark i W. Supiński.

Zgodnie z uchwałą Stałej Delegacji z dnia 2. czerwca 1926:

1. o konieczności wydatnego rozszerzenia władzy Prezydenta R. P., przedewszystkiem zaś nadania mu prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu, władzą własną,

2. o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do ustanowienia ciała doradczego pod nazwą Rady Stanu, złożonej z członków, mianowanych przez Prezydenta Rzpl., i przeznaczonej do wydawania opinji o projektach dekretów,

3. o uprawnieniu Prezydenta Rzpl. do wydawania, w czasie przerw między sesjami Sejmu i Senatu, dekretów z mocą ustawy pod dwoma warunkami:

a) że dekrety takie składane bęhą uprzednio Radzie Stanu do opinji,

b) że po zebraniu się Izb Ustawodawczych będą im przedstawione do zatwierdzenia, jak również zgodnie z opinją Stałej Delegacji, że jest rzeczą niezbędną wprowadzenie:

1-mo: zmiany ordynacji wyborczej, a w szczególności zmniejszenia liczby posłów i senatorów oraz powołania do parlamentu osób, odpowiednio przygotowanych do pracy ustawodawczej,

2-do: Zmiany Konstytucji w przedmiocie ustroju i kompetencji Senatu — Podkomisja, po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji doszła do poniższych wniosków:

1. Jest rzeczą niewątpliwą, że przepisy Konstytucji z 17. marca 1921 wymagają rewizji. Atoli przeprowadzenie rewizji gruntownej, jako wymagające dłuższych prac, musi być poprzednio przez zmianę najbardziej hamujących bieg życia państwowego przepisów o stosunku władzy wykonawczej do ustawodawczej i uprawnieniach głowy władzy wykonawczej w dziedzinie ustawodawstwa, — czyli rozszerzenia uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej.

2. Dla ustalenia, kto ma prawo inicjatywy w zakresie rewizji konstytucji, miarodajne są postanowienia art. 10 i 125 tejże. Rzeczone prawo służy Rządowi i Sejmowi.

Podkomisja uznała za wskazane ze względów praktycznych postawienie pytania, czy prawo inicjatywy ustawodawczej Rządu nie jest ograniczone do wypadków ustawodawstwa zwykłego, z wyłączeniem wniosków o rewizję konstytucji. Podkomisja jednomyślnie doszła do wniosku, że tak nie jest i między innemi opierała się w tym względzie

*) Wnioski tego memorjału znalazły w międzyczasie w pewnej mierze uwzględnienie w znanych uchwałach Sejmu i Senatu. — Przyp. Red.

na interpretacji logicznej postanowień Konstytucji. Art. 10 przyznaje prawo inicjatywy ustawodawczej „Rządowi i Sejmowi“. Żadnego ograniczenia prawa inicjatywy Rządu konstytucja nie zawiera. Natomiast ust. 2 art. 125 ogranicza prawo inicjatywy Sejmu. Art. 125 reguluje kilka kwestyj i ust. 1 omawia kwestję rewizji Konstytucji wogóle, ustępy zaś 2, 3 i 4 zawierają trzy odrębne wyjątki, z których jeden dotyczy sprawy inicjatywy rewizji Konstytucji ze strony Sejmu. Kto może w imieniu Sejmu zgłaszać odpowiednie wnioski ustawodawcze — ustala bądź Konstytucja, bądź regulamin obrad. W zakresie ustawodawstwa zwykłego — w imieniu Sejmu nie może występować jeden poseł, lecz 15, tylu bowiem posłów musi podpisać wniosek ustawodawczy — w myśl postanowień Regulaminu obrad Sejmu i Senatu. W zakresie rewizji Konstytucji obowiązuje kwalifikowana cyfra — zaztrzeżona w art. 125 — a to ze względu na ważność sprawy. Z tego powodu owo zastrzeżenie mieści się też odrazu w ustawie konstytucyjnej. O ileby miało być również ograniczone prawo inicjatywy Rządu — musiałoby to być wyraźnie wskazane, a wobec braku podobnego przepisu należy stwierdzić stanowczo, że Rządowi służy prawo inicjatywy ustawodawczej w zakresie rewizji Konstytucji. (Ta wykładnia logiczna niezbyt nas przekonuje! — Przyp. Red.).

3. Konieczne jest rozszerzenie zakresu uprawnień Prezydenta Rzplitej przez nadanie mu prawa rozwiązania Sejmu i Senatu władzą własną. Dotychczasowe postanowienia Konstytucji, uniemożliwiające faktycznie rozwiązanie Izb Ustawodawczych bez zgody Sejmu, nie pozwalają na stworzenie trwałego rządu, ani też na zachowanie koniecznej równowagi między władzami: ustawodawczą i wykonawczą. Zasada podziału władz będąca podstawą obecnego systemu parlamentarnego, wymaga dla prawidłowego funkcjonowania mechanizmu państwowego, wzajemnego wyodrębnienia i współuzależnienia władz od siebie. W razie konfliktu między parlamentem a rządem, musi istnieć możność odwołania się do narodu w drodze rozwiązania Izb Ustawodawczych i uskutecznienia nowych wyborów. Wynik ich jest miarodajny dla dalszej polityki państwowej. Atoli postanowienia Konstytucji z 17. marca 1921 pozbawiły Prezydenta rzeczonego uprawnienia i, zwłaszcza wobec braku trwałej większości parlamentarnej, — stanowiły poważne utrudnienie dla zachowania koniecznej równowagi władz w państwie. Zachodzi tedy konieczność przzwrócenia równowagi między władzą ustawodawczą a wykonawczą przez uprawnienie Prezydenta do rozwiązywania Sejmu i Senatu władzą własną.

4. Podstawową funkcją parlamentu jest uchwalanie budżetu. Atoli wykonanie jej wymaga, aby parlament rzeczywiście zbierał się na sesję zwyczajną dla uchwalenia budżetu i po uskutecznieniu jej, iżby sesja ulegała zamknięciu. W ten sposób — przez wyodrębnienie sesji zwyczajowej dla prac nad budżetem — umożliwi się parlamentowi dokonanie najpoważniejszej jego funkcji w takim czasie, w którym budżet jest realny. Należałoby tedy zasadę art. 25 wcielić w życie przez ustalenie, że Sejm zwołuje się na sesję zwyczajną we wrześniu każdego roku i czas do Nowego Roku przeznaczyć na sesję zwyczajną. Po upływie zaś tego okresu (czterech miesięcy) sesja ulegałaby zamknięciu. O ileby

rząd wniósł projekt budżetu z opóźnieniem — należałoby sesję zwyczajną zamknąć po upływie czterech miesięcy od chwili wniesienia przez rząd preliminarza budżetowego, przyczem, w razie nieuchwalenia przez Sejm budżetu w ciągu owych czterech miesięcy — złożony Sejmowi projekt budżetu uzyskiwałby moc ustawy.

5. Istotną konsekwencją rozszerzenia zakresu uprawnień Prezydenta Rzplitej wogóle, jest, zdaniem Podkomisji, konieczność przyznania mu prawa wydawania dekretów z mocą ustawy w czasie, gdy Sejm i Senat są albo zamknięte, albo odroczone, albo też, gdy mandaty posłów i senatorów wygasły — aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu i Senatu. (Arcyniebezpieczny eksperyment, jak świadczy historja osławionego § 14 konst. austr.! — Przyp. Red.).

Ogrom zadań w dziedzinie reformy i naprawy administracji sanacji Skarbu, jakoteż sprawy bieżące wymagają tego, tembardziej, że szereg ustaw, koniecznych do rzeczywistego wprowadzenia w życie Konstytucji, nie może oczekiwać wprowadzenia w drodze ustawodawstwa zwykłego. Zadania te nie ulegną zmniejszeniu w najbliższym czasie i dlatego Podkomisja przyznanie rzeczonego uprawnienia Prezydentowi uważa za rzecz nader ważną. Jednakże, zdaniem Podkomisji, należy zastrzec, że projekty rozporządzeń (dekretów) ulegają uprzedniej opinji specjalnego ciała doradczego, ponadto zaś, podlegają złożeniu Sejmowi i tracą moc obowiązującą w razie niezłożenia Sejmowi.

Zdaniem Podkomisji, ciało doradcze, powołane do opinjowania projektów dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej powinno nosić miano: „Rada Stanu“. Rada Stanu powinnaby się składać wyłącznie z osób, wybranych przez Prezyddnta w ogólnej liczbie 30 z grona sędziów Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, adwokatów. profesorów prawa szkół wyższych oraz znawców administracji i życia gospodarczego. Połowa członków Rady Stanu musi mieć wykształcenie prawnicze.

Członków Rady Stanu powinienby mianować Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów; Prezes Rady Stanu powinien być urzędnikiem państwowym, również mianowanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rądy Ministrów. Prezesa Rady Stanu należy powiązać organizacyjnie z Ministrem Sprawiedliwości.

Funkcje członków Rady Stanu są honorowe; mogą oni otrzymywać jedynie zwrot kosztów podróży i pobytu w Warszawie.

Do Rady Stanu należy obowiązkowe opinjowanie projektów dekretów Prezydenta Rzpl.; mogą być również powierzone jej funkcje opinjodawcze w zakresie rządowych projektów ustaw i rozporządzeń.

Rada Stanu powinna przedstawić Prezydentowi Rzpl opinję o projekcie dekretu w terminie 2 tygodni, który Prezydent może przedłużyć, ewt. — w wypadkach nagłych, niecierpiących zwłoki — skrócić.

Określenie szczegółów organizacji Rady Stanu należe pozostawić regulaminowi tejże.

(—) H. Konic.

Przewodniczący Podkomisji.

Ku uczczeniu 50-ciolecia pracy sędziowskiej Prez. Adolfa Czerwińskiego.

W dniu 20. czerwca b. r, obchodził świat prawniczy Małopolski pięćdziesięcioletni jubileusz pracy sędziowskiej Prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego Adolfa Czerwińskiego. W samej rzeczy: świat prawniczy tego kraju, a nie tylko jego stan sędziowski... Bo sędzia tej miary i tego kształtu duchowego, co Adolf Czerwiński, musi być drogim sercu całego społeczeństwa!

Przedmowa „Księgi pamiątkowej" wydanej z tej okazji staraniem Komitetu redakcyjnego, w którego skład wchodzili pp. sędziowie Miecz. Rossowski, Dr. Leon Bloch (podobno autor tej przedmowy) i Wł. Żegiestowski — widzi trafnie w Adolfie Czerwińskim „zalety charakteru i umysłu, które prawdziwego sędziego znamionują", widzi w Nim ową „predyspozycję", która „czyni pewną jednostkę sędzią z powołania" — zatem: przedewszystkiem moralną odwagę i stałość, która pozwala sędziemu bez względu na uboczne wpływy (!), dopomóc prawu, by się urzeczywistniło — zmysł społeczny, wrodzoną dobroć serca — voluntatem suum cuique tribuendi — bystry, nieuprzedzony intelekt — rozległy horyzont wiedzy. Tacy oto sędziowie — (dodajmy od siebie) — są właściwymi reprezentantami stanu sędziowskiego, oni — chociażby ich było niewielu — są stanem sędziowskim, nie zaś ci, którzy dopięli tego urzędu bez wnętrznego powołania — nie ci, którym na imię: „wielu, za wielu" — nie ci, którzy swoje niezbyt ważkie „ja" tem-ci pochopniej utożsamiają z „ogółem" i z „stanem sędziowskim": l'état c'est moi! (Zob. artykuł redakcyjny p. t. „Postulat odrodzenia moralnego odrzucony z moralnem oburzeniem" w zeszycie niniejszym).

Więc gdy Adolf Czerwiński ma za sobą 50 lat tej pracy sędziowskiej, której światłość i ciepłota opromieniały i ożywiały nasz wymiar sprawiedliwości a przezeń wniknęły w społeczeństwo, nie pozwalając mu zwątpić w potrzebę prawa i w zwycięstwo sprawiedliwości — przeto rzecz słuszna i godziwa, iż w dniu 20. czerwca b. r. największa sala rozpraw lwowskiego Sądu okręgowego karnego, umajona zielenią i kwieciem, nie mogła pomieścić wszystkich uczestników obchodu, a rozbrzmiewała szeregiem przemówień kreślących w żywych i serdecznych słowach koleje życiowe i zawodowe tudzież trwałe zasługi Jubilata. Były to przemówienia sędziego Sądu Apel. Szalaya, nadprokuratora Maliny, prof. Longchampsa, mec. A. Dziędzielewicza, prez. Izby adw. Michała Greka, przedstawicieli Prokuratorji Skarbu, Izby notarjalnej i i. Niejedno z tych przemówień, zwłaszcza zaś pierwszego mowcy, który dał nam szczegółową a barwną kronikę działalności Jubilata, zasługiwałoby na utrwalenie drukiem, a jest to według naszego zdania istotnym brakiem „Księgi pamiątkowej", iż nie zawiera ona życiorysu Adolfa Czerwińskiego.

Księga pamiątkowa atoli posiada istotnie wartość nieprzemijającą dzięki szeregowi cennych prac naukowych i publicystycznych z różnych dziedzin prawa i pracy społecznej. Brak miejsca zmusza nas do poprzestania na razie na wymienieniu spisu rzeczy. Księga otóż zawiera prócz wzmiankowanej już przedmowy: śp. Prof. E. Tilla: „Swoboda formy w prawie cywilnem a w prawie stemplowem" — Prof. Dra M. Aller-

handa: „Wybór prawa" — Dra B. Blumenfelda: „Zadania adwokatury" — Dra Ludwika Dworzaka: „Problemy z przebudowy kary" — Dra A. Dziędzielewicza: „Walka o prawo", — Prof. Jul. Nowotnego: „Kilka uwag o przyszłej polskiej ustawie prasowej" — Dra Jana Pierackiego: „Obowiązki obywatelskie a zawodowe adwokata-Polaka" (ta świetnie napisana rozprawa wybitnego obrońcy przyczyni się skutecznie do oczyszczenia atmosfery z miazmatów pseudopatrjotyzmu i wstecznictwa, jakie się w życiu korporacyjnem naszej adwokatury i naszego sądownictwa rozwielmożniły! — Przyp. Red.). — Dra Romana Piotrowskiego: „O uchylaniu osób sądowych" — Dra Kaz. Przybyłowskiego: „Z pogranicza między służebnością a ciężarem rzeczowym" — Dra Józefa Serkowskiego: „T. O. M." (Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży) — żywy pomnik pracy i ofiarności społecznej sądownictwa lwowskiego okręgu apelacyjnego i jego Prezesa-Jubilata, — Prof. Kamila Stefki: „Jednolitość orzecznictwa w Sądzie Najwyższym", — Dra Włodz. Werhanowskiego: „Uwagi do traktowania zarzutu kompensaty w procesie cywilnym" i wreszcie Dra Józefa Bühna: „Pokłosie wojenne".

Przyłączamy się z całego serca do tego powszechnego hołdu dla Sędziego Adolfa Czerwińskiego. Wystrzegając się zaś wobec tak wybitnej osobistości sędziowskiej czczego panegiryzmu, do którego zresztą brak nam talentu, musimy stwierdzić, że gdy w tej świetlanej postaci porównujemy sędziego z zawiadowcą sądownictwa, to ten ostatni nie dorównuje pierwszemu... Czcigodny Jubilat był przez szereg lat inspektorem sądów, a gdy je wizytował, nie uchodził jego bystremu wzrokowi żaden szczegół, dostrzegalny w ogólności przez wizytatora, który swój przyjazd zapowiada. Zawiadywanie atoli na zasadzie: „quod non est in actis, non est in mundo" już się od dłuższego czasu przeżyło. Nam in mundo est aliud quam in actis! I dlatego zawiadując mniej podług „stanu aktów" a wizytując bardziej incognito, możnaby daleko więcej dostrzec i zdziałać... Ażeby z czasem posiąść większą, jak największą ilość sędziów ukształtowanych na wzór Adolfa Czerwińskiego!

Postulat moralnego odrodzenia wymiaru sprawiedliwości — odrzucony z moralnem oburzeniem...

Odpowiedź Wydziałowi lwowskiego Związku sędziów i prokuratorów.

Dewizy niniejszej odpowiedzi:

1) „W naszych czasach nie wystarcza już samo bezustanne głoszenie morału, iż „justitia fundamentum regnorum", ażeby zdobyć poważanie ludności dla sądownictwa. Jedynie wówczas współobywatele będą mogli uznać wymiar sprawiedliwości jako bezpieczną przystań i ostoję wśród walk i burz życiowych i mieć w poszanowaniu urzędników wymierzających sprawiedliwość, jeśli posiędą ufność i pewność, że ci swe szczytne powołanie spełniają".

Z mowy inauguracyjnej senatora Vincenzo Cosenza przy objęciu urzędu Pierwszego Prezydenta Sądu Kasacyjnego w Neapolu — w sierpniu 1911.

2) „Sędzia o tych (sc. znamienitych, a poprzednio wymienionych) kwalifikacjach, stwarza około siebie

atmosferę zaufania i absolutnej pewności, że prawo znajdzie rozumne urzeczywistnienie".

Z przedmowy do Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu pracy sędziowskiej Prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego, Adolfa Czerwińskiego.

Lwów, 1926.

3) **Argumentum a contrario „Głosu Prawa":**

Kto nawet na wyżynie urzędu sędziowskiego zdołał się omroczyć atmosferą nieufności i niepewności, nie ma prawa wołać o fakta i dowody, gdy go wieść publiczna ściga najgorszemi posądzeniami. On budzi grozę powszechną! Bo żadna zbrodnia nie może iść w porównanie z bezprawiem popełnionem na ołtarzu Sprawiedliwości...

* * *

Artykuł naszego redaktora p. t. „Z tych dni majowych"... w poprzednim zeszycie „Głosu Prawa" (str. 218—220), spowodował Wydział lwowskiego Oddziału Związku sędziów i prokuratorów do wystosowania do nas pisma, które — przypuszczalnie w myśl intencji Autorów — ogłaszamy dosłownie, jak następuje:

„Lwów, dnia 27. czerwca 1926. — Związek sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej Oddział we Lwowie. — L. 70/26. — Do Redakcji czasopisma „Głos Prawa" na ręce redaktora p. Dra Anzelma Lutwaka we Lwowie ul. Sykstuska 38.

Zamieszczony w Nrze 5, z maja b. r. „Głosu Prawa" artykuł p. t. „Z tych dni majowych...", zawiera w sobie między innemi ciężkie zarzuty skierowane przeciw polskim sędziom.

Ponieważ zarzuty te postawiono gołosłownie bez rzeczowego uzasadnienia, bez przytoczenia jakichkolwiek momentów faktycznych, któreby pozwoliły na ich rozpatrzenie i wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj, przeto Wydział Oddziału lwowskiego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej, do którego z kół sędziowskich odniesiono się z powodu powyższego artykułu, na posiedzeniu z 27. czerwca b. r. wyraził o tym artykule swe zapatrywanie w tym kierunku, — co postanowił podać do wiadomości redakcji „Głosu Prawa", — że wspomniane wyżej zarzuty uważa za prostą kalumnię, rzuconą na nasz stan sędziowski.

Oddział lwowski Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej L. S. Za Wydział: Prezes Schnajder mp. — Sekretarz Piotrowski mp."

* * *

Zaprawdę: dzieje walki o prawo — tej walki zwłaszcza, której przyświeca nie jakiś interes jednostkowy i jednorazowy, lecz odwieczny, ogólnoludzki poryw ku brzaskom sprawiedliwości, a więc dzieje tej walki, jaką staczają obok wielkoduchów bezpartyjne organy prawa w rodzaju tego oto czasopisma — pisane są krwawemi głoskami! W tej walce prowadzonej na linji wewnętrznej przeciw blokadzie najbardziej mocarstwowej magistratury, jaką jest sąd i sędzia państwowy, a prowadzonej tragicznie, bo li tylko celem utrzymania i wywyższenia sądu i sędziego państwowego — nie masz nigdy widoków zwycięstwa! Jestto walka dla walki, znój dla znoju, miłość dla miłości, jakieś dążenie przeciwne celowi, jakieś wołanie na puszczy, jakieś „contra spem spero", pełne mąk i zawodów, klęsk i upokorzeń, jakieś beznadziejne

zmaganie się z przemocą, którą się miłuje i czci jak bóstwo — wbrew wiedzy, iż ona nie jest bóstwem!

Tylko nieuk bowiem, prostaczek nie znający nawet elementarza dziejów tej walki, może zawsze jeszcze a w sprawiedliwości ziemskiej upatrywać niepokalaną boginię, — nie mającą zresztą zbytniego do własnych oczu zaufania, skoro je przewiązuje opaską. Lecz kto choćby wspomni Golgotę lub proces Sokratesa, procesy pierwszych chrześcijan o morderstwa rytualne, o zatruwanie studzien i czynienie czarów, wieki „świętej“ inkwizycji i procesów czarownic, procesy antiżydowskie o mordy rytualne i znieważanie hostji, albo procesy jakiegoś Jana Calasa czy Alfreda Dreyfusa — kto wspomni też o tem, jak to Emil Zola po swoim artykule „J'accuse“ został w I i II instancji jako oszczerca sądownictwa zasądzony i musiał przed więzieniem ratować się ucieczką do Anglji, ten nie zawaha się stwierdzić z nami, iż sprawiedliwość ziemska we wszystkich czasach i krajach była i bywa niejednokrotnie furją, najemnicą lub nierządnicą.

A jednak — incredibile dictu: gdy pod wstrząsającem wrażeniem kataklizmu majowego w Polsce i pod wpływem oficjalnych już biadań i nawoływań z najwyższych rządowych stanowisk o odrodzenie moralne, o usunięcie „rozkładu moralnego toczącego życie publiczne w Polsce“ zwróciliśmy w artykule „Z tych dni majowych“ obowiązkowo uwagę naszego prawnictwa, sądownictwa i sfer rządzących na to, iż ten rozkład moralny nie ominął — (i nie mógł ominąć!) wymiaru sprawiedliwości; gdy uczynił to nasz redaktor w słowach dosadnych, emocyjnych czy choćby nawet alarmujących, bo dostosowanych do pełnych grozy wydarzeń, spotykamy się oto ze strony autorytatywnej, ze strony przedstawicielstwa stanu sędziowskiego z zarzutem kalumnji!

Sędzia powinien wiedzieć, że kalumnia, to rozmyślna potwarz. A spotwarzenie naszego stanu sędziowskiego ogółem, to byłaby najskrajniejsza nikczemność. Oddajemy artykuł p. t. „Z tych dni majowych“ wraz z pismem Wydziału Związku sędziów i prokuratorów pod sąd opinji i historji: niechaj one orzekną, czy dopuściliśmy się zarzuconej nam najskrajniejszej nikczemności, czy werdykt potępiający zawarty w powyższem piśmie Wydziału Z. s. i p. jest w samej rzeczy wyrokiem sprawiedliwym i bezstronnym, godnym sędziowskiego powołania i sędziowskiej światłości autorów? Czy ten wyrok przypadkiem nie dostarcza raczej właściwego tła inkryminowanemu artykułowi...

Bo też dziwnie się to złożyło: w dniu 10. lipca b. r. zwrócono nam uwagę na to, iż osławiony brukowiec lwowski, organ pospolitego szantażu, brudu i pogromu, organ, którego samo istnienie od dwóch dziesiątków lat w tem mieście stołecznem stanowi namacalny dowód rozkładu moralnego wśród czynników, które mu istnieć pozwalają — zamieścił artykuł, w którym rozprawiając się w swoim stylu z artykułem naszym „Z tych dni majowych“ najwidoczniej nawet nie przeczytanym, — wyraża pewność (!), że tak Prokuratura jak i Związek sędziów odda „ten nędzny żydowski (sic!) paszkwil na drogę karną, a Związek sędziowski zajmie przytem na przyszłość odpowiednie stanowisko wobec wszystkich panów redaktorów „Głosu Prawa“...“

Istotnie też — zaraz nazajutrz po ukazaniu się tej zapowiedzi brukowca, doręczono nam ogłoszone powyżej pismo Wydziału Związku s.

i p. — i uprzytomniła się nam w ten sposób raz jeszcze rzecz w całym już Lwowie notoryjna (zwłaszcza od czasu procesów Jaegera, Mykytyna i Steigera), — iż dziennikiem najlepiej, bo najbliżej poinformowanym o nastrojach, życzeniach i przedsięwięciach urzędowych i nieurzędowych niektórych funkcjonarjuszy sędziowskich, prokuratorskich i nadprokuratorskich, jest właśnie wspomniany organ brukowy! I ponieważ jedna część jego zapowiedzi spełniona została na poczekaniu, czekamy na część drugą: na pociągnięcie do odpowiedzialności karno-sądowej naszego redaktora, który wszak artykuł ów podpisał pełnem imieniem i nazwiskiem, biorąc zań temsamem jawną i pełną odpowiedzialność jako człek, obywatel i prawnik o czystem sumieniu. Kto mu ciska w twarz zarzut kalumnji, niechaj okaże poczucie wzajemnej odpowiedzialności, niechaj ma odwagę pójść z nim w szranki publicznej, bezstronnej i wszechstronnej rozprawy. Nie możemy przecież posądzić W. Sz. Panów o to, iżby ciężki zarzut spotwarzenia stanu sędziowskiego rzucili jak tani fajerwerk, jeno dla efektu, dla omamienia opinji publicznej i oszczędzenia sobie potrzeby wniknięcia w „momenty faktyczne“. Wam chodziło, jak W. Sz. Panowie piszą, przedewszystkiem o „momenty faktyczne“, któreby pozwoliły na rozpatrzenie zarzutów w inkryminowanym artykule zawartych i na wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj. Autor zaś tego artykułu obecnie, po rzuceniu nań tej klątwy, nie odczuwa już potrzeby ani otuchy wyspowiadania się gdzieś szeptem i na uboczu przed W. Sz. Panami z owych momentów faktycznych, jakie miał i ma na względzie. Cóż tedy pozostaje: albo prawidłowe śledztwo i rozprawa przed bezstronnym i właściwym Trybunałem Przysięgłych, albo — zarzut kalumnji cofnąć! Dla sędziów, którzy byli inicjatorami tego zarzutu, tertium non datur! Inaczej pismo W. Sz. Panów posłuży opinji publicznej tylko do przypieczętowania — naszego postulatu sanacji moralnej również w przybytkach Temidy!...

*

A teraz rzecz dla nas w obliczu opinji ważniejsza: winniśmy wobec treści pisma Z. s. i p. wyjaśnić, dlaczego nie przytoczyliśmy „momentów fautycznych“ i dlaczego mimo to czujemy się wolni od zarzutu spotwarzenia naszego stanu sędziowskiego.

Artykuł „inkryminowany“ był impulsywnym a jednak obowiązkowym okrzykiem bolu, protestu i oburzenia przeciw zgniliźnie moralnej, która poczęła się już wżerać do wszystkich dziedzin życia publicznego w Polsce, zatem też do wymiaru sprawiedliwości, a którą w tej ostatniej dziedzinie krzewią t. zw. parszywe owce, a podsycają zdaniem naszem faryzeusze „powagi, spokoju i zimnej krwi“ oraz biurokraci, mechanicy i maszyniści prawa, przeważający u nas na stanowiskach naczelnych zarządu sprawiedliwości. Oto skrót, oto synteza zwięzłego artykułu „Z tych dni majowych“. — I to ma być kalumnia rzucona na nasz stan sędziowski i na to W. Sz. Panom Wydziałowym Związku s. i p. brakuje jeszcze faktów i dowodów? Naprawdę?

My zamilczeliśmy „momenty faktyczne“. Wymienienie choćby jednej parszywej owcy zaalarmowałoby opinję publiczną bez porównania mocniej i rozleglej, niżli sama teza! A przedewszystkiem: „Głos Prawa“ nie ma czytelników wśród tłumu laików, czytają go natomiast znawcy istniejących w naszym wymiarze sprawiedliwości stosunków. A dla znawców

przytaczanie notoryjnych im „momentów faktycznych“ byłoby zbędne i nudne... (Por. „List do Redakcji“ tu na str. 247—248!)

Mimo brzemienności i niewczesności wymierzonego przeciw nam anathema, nie podejrzewamy W. Sz. Panów z obecnego Wydziału lwowskiego Z. s. i p. o złą wolę: lecz dlatego właśnie musimy Ich — niechaj nam tę otwartość wybaczą — podejrzewać o niewiedzę pewnych momentów faktycznych, o których wróble na wszystkich dachach ćwierkają. Musimy w tem widzieć jeden z objawów inercji, by nie powiedzieć: bezżyciowości, w jakiej od długiego już czasu są pogrążone przedstawicielstwa naszych korporacyj sędziowskich, których istnienie i działalność zwykła się, jak dotychczas, przejawiać na zewnątrz zaledwie jeszcze tylko przy okazjach uroczystych lub gdy chodzi o protest — zresztą ze wszech miar słuszny i poparcia godny — przeciw redukcji poborów sędziowskich lub wreszcie o zajęcie stanowiska wobec... kalumnji rzuconej na nasz stan sędziowski. O ile natomiast chodzi o wytępienie parszywych owiec i naprawę wymiaru sprawiedliwości, zdaje się panować wśród dzisiejszych oficjalnych przedstawicielstw naszego stanu sędziowskiego i prokuratorskiego owa błoga i Bogu ducha winna nieświadomość, z jaką spotykamy się częstokroć w niektórych małżeństwach, gdzie żona niemal już całkiem jawnie dzień w dzień, czy noc w noc zdradza męża z najzuchwalszym z gachów — tak, iż jej wiarołomność jest już na ustach wszystkich, podczas gdy sancta simplicitas męża pławi się w bogobojnej wierze w nienaruszalną cnotliwość towarzyszki życia i kamienuje każdego, kto się poważy najlżejszy cień na jej cześć niewieścią rzucić...

My natomiast wierzymy w możność wytępienia zuchwałych gachów wymiaru sprawiedliwości i liczymy tutaj właśnie na najgorliwszą współpracę stanu sędziowskiego, jak temu daliśmy szczery wyraz „sub rosa“ w naszej „Odezwie do stanu sędziowskiego“ — zob. Nr. 3 Głosu Prawa b: r. str. 124—125. Wiarą tą potwierdzamy i podtrzymujemy owszem zaufanie do naszego stanu sędziowskiego, a gdybyśmy tego zaufania nie mieli, to artykuł „Z tych dni majowych“ pozostałby nienapisany! Co prawda: dla nas i dla społeczeństwa nie każdy sędzia i nie byle sędzia jest przedstawicielem stanu sędziowskiego, jak też nie każdy i nie byle adwokat jest przedstawicielem stanu adwokackiego. Stan sędziowski to nie ci, których światłość i dążność wyczerpuje się z tych lub innych pobudek w tuszowaniu nadużyć i w brutalnem nieraz dławieniu wszelkiego ostrzegawczego głosu krytyki. Stan sędziowski to także nie „wszyscy“ ani każdorazowa „większość“. Stan sędziowski to w naszych oczach i w oczach świata: e l i t a duchowa naszych sędziów i prokuratorów państwa, której nam dzięki Bogu jeszcze nie brak i która powinna czem rychlej ująć w swe ręce ster Zarządu sprawiedliwości i oficjalne przedstawicielstwo korporacji sędziowskiej, jeśli nie ma się to stać za późno... Bo nie może już być bardziej zasmucającego i znamienniejszego signum temporis ac personarum, jak ten, iż gdy przed kilku miesiącami przesłaliśmy cytowaną wyżej „Odezwę do stanu sędziowskiego“ we formie podań na ręce Pp. Prezesów Sądu Apelacyjnego i Sądów okręgowych we Lwowie oraz na ręce Wydziału tut. Związku sędziów i prokuratorów, po dziś dzień żadnej od tych Adresatów odpowiedzi nie otrzymaliśmy, ba nawet objęte temi podaniami zażalenie z po-

wodu drastycznego zajścia opisanego w artykule p. t. „Z powszedniej doli adwokata“ (zob. Głos Prawa Nr. 2 b. r.) nie dał Adresatom po dziś dzień asumptu do jakiegokolwiek znaku życia! Taksamo np. donosi nam adw. Dr. Lessing z Bohorodczan, że zażalenia jego wniesione do instancyj nadzorczych z powodu niesłychanie rażącego nadużycia opisanego w art. p. t. „Judex legibus solutus“ (czyli „o wyroku dwulicowym“) (zob. Głos Prawa Nr. 4 b. r.) odniosły ten jedynie skutek, iż żalący się zawiadomiony został po kilu miesiącach o — „ujemnym wyniku wdrożonych dochodzeń dyscyplinarnych“... Tak się dotychczas w niezliczonych już wypadkach kończyło wnoszenie skonkretyzowanych zażaleń i przytaczanie wobec powołanej instancji nadzorczej lub korporacyjnej stanu sędziowskiego owych „momentów faktycznych, któreby pozwoliły na ich rozpatrzenie i wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj“!.. Za to po ogłoszeniu artykułu „Z tych dni majowych“ dostąpiliśmy wreszcie zaszczytu odpowiedzi: „prosta kalumnia“!..

*

Jakoś tych t. zw. „kalumniatorów“, co to się żalą na wymiar sprawiedliwości bez przytoczenia momentów faktycznych, mnoży się coraz więcej w ostatnich czasach i to nie byle jakich! Nie sięgajmy daleko: w księdze pamiątkowej ku czci Prezesa Adolfa Czerwińskiego, z której przedmowy wyjęliśmy jedną z dewiz niniejszego artykułu, znajdujemy artykuły dwóch czołowych i miarodajnych przedstawicieli palestry lwowskiej: Dra Michała Greka i Dra Antoniego Dzidzielewicza — pełne silnych akcentów skierowanych — bez przytoczenia momentów faktycznych — przeciw dzisiejszemu wymiarowi sprawiedliwości. Pierwszy z tych artykułów kulminuje w tezie: „tchnąć wiarę w lud, który przez wieki powtarzał i przekazywał następnym pokoleniom: nie obawiaj się ustaw, obawiaj się sędziów“ (l. c. str. 52) — a drugi stwierdza, iż w dzisiejszej walce o prawo zwycięża z reguły (!) bezprawie i że „z tej walki pokrzywdzony wychodzi nietylko ze szkodą materjalną i z goryczą, ale — co najgorsza — ze złamanem zaufaniem do wymiaru sprawiedliwości, a nieraz z zabitem poczuciem samego prawa!“... W tejsamej księdze pamiątkowej p. aplikant Piotrowski, na powyższem piśmie Związku s. i p. współpodpisany, a który w śledztwach Jaegera, Mykytyna i Steigera stanął w ogniu powszechnego, naprężonego zainteresowania publiczności pod niezbyt dodatnimi znakami zapytania odnośnie do swej działalności i bezstronności śledczej — rehabilituje się rozprawą uniwersytecką na temat nader trafnym instynktem dobrany: „O uchylaniu osób sądowych“, którą to instytucję uzasadnia de lege lata i de lege ferenda, wykazując z gorącem przekonaniem jej rację bytu.

Obecny p. Minister Sprawiedliwości zwoławszy w połowie lipca b. r. na konferencję prokuratorów przy sądach apelacyjnych m. i. celem stwierdzenia, „czy zarzuty czynione urzędowi prokuratorskiemu w społeczeństwie i nawet z trybuny sejmowej są słuszne“ — (cytujemy dosłownie za komunikatami dzienników!) — ustalił jako najpierwszy ze swoich postulatów — bez przytoczenia momentów faktycznych — iż „polityka musi być usunięta z wymiaru sprawiedliwości, a więc i z czynności urzędu prokuratorskiego“... Członek Komisji Kodyfikacyjnej, znakomity adwokat krakowski Dr. Skąpski wyznaje w jednym ze swoich ogłoszonych drukiem referatów na temat: „Rewizja czy ka-

sacja“, iż przeszedł w szeregi przeciwników rewizji, ażeby — Sąd Najwyższy, narażony dotychczas na zabiegi ze stron interesowanych czynników, uwolnić od szkodliwych wpływów zewnętrznych“, — przyczem „momenty faktyczne“ przemilcza... (Por. Głos Prawa, Nr. 9—10 z r. 1924 str. 26). I dlaczegoż mielibyśmy wśród tego zbiegu okoliczności zataić, iż nie tak dawno temu prezes jednego z największych sądów okręgowych w Małopolsce wschodniej, zawołał do adwokata żalącego się na nadużycia pewnego naogół i naokół uprzejmego sędziego z szczerą desperacją w głosie i bez wymienienia momentów faktycznych: „Mam kilku łapowników i nie mogę się ich pozbyć!“ — Czy ośmielicie się W. Sz. Panowie podtrzymywać jeszcze zarzut, że to są „proste kalumnie“?

*

Jeśli doszło już do tego, że jednem z pierwszych pytań, jakie w dobie dzisiejszej każdy niemal klijent zwykł stawiać adwokatowi, bywa pytanie: „A który sędzia będzie moją sprawę prowadził? Czy p. Mecenas zna się z tym sędzią lub wie, kto się z nim zna?..“ — jeśli zwłaszcza stosunki na prowincji, które w art. „Z tych dni majowych“ mieliśmy głównie na oku, wołają częstokroć o pomstę do nieba, to w myśl dewiz niniejszego artykułu przytoczonych na wstępie pod 2) i 3) odpada wszelka potrzeba przytaczania „momentów faktycznych“ i prowadzenia ścisłych dowodów! A zresztą chodzi w takich razach zazwyczaj o fakta uchylające się tysiącem kurczowych zabiegów przed grozą wyjawienia... Uznaje to sam ustawodawca, skoro do uchylenia osoby sądowej od sprawowania urzędu w danej sprawie nie wymaga prawidłowego dowodu, a poprzestaje na uprawdopodobnieniu zarzutu uprzedzenia. (Por. cyt. rozprawę p. Piotrowskiego). Nasze dewizy wysunięte pod 2) i 3) na czoło niniejszego artykułu są dewizami ustawodawców i największych szermierzy sprawiedliwości od czasów niepamiętnych!..

Kilkuletnia rzeź światowa — u nas w Polsce do r. 1920 przedłużona — będąc następstwem zwyrodnienia kultury europejskiej, stała się zarazem przyczyną wycieńczenia etycznego do szpiku kości u zwycięzców i u zwyciężonych. Nie dziw wcale, że w dziedzinie najbardziej z etyką i kulturą zrośniętej: w wymiarze sprawiedliwości wszystkich niemal krajów tego starego i zepsutego świata widzimy oznaki najgłębszego schorzenia. Procesy przeciw ludożercom, psychopatom seksualnym, masowym mordercom, rządowo upoważnionym i patrjotycznie wyświęconym fałszerzom banknotów, przeciw pogromszczykom, prowokatorom i zamachowcom na kościoły i na cytadele, przeciw gloryfikatorom mordu głowy Państwa, mordy sądów kapturowych w Niemczech — wymieńmy tylko nazwiskowo takie etapy jak: Haarmann-Denke-Angerstein-Fejta-Dworaček-Windischgraetz-Nadossy-Mararescu — sprawa prezesa sądu okręg. w Hanowerze Jürgensa, oskarżonego o szereg oszustw i defraudacyj — u nas sprawy takie, jak podprokuratora Hurczyna w Wilnie lub Muraszki lub Trojanowskiego lub mordercy i syfilityka w sutannie, karmelity ks. Kopacza, afery korupcyjne jak: Guzohan, Głąbiński, Łasiński-Biliński (w Najw. Izbie Kontroli Państwa!), afery Intendantur wojskowych i P. K. O., Monopolu spirytusowego i lasów państwowych — oto łuny pożogi, wznieconej erupcjami zgorzeliny obyczajowej... I nie mija prawie dzień żaden, iżby jakiś większy wrzód korupcyjny nie wybiegł i nie zaognił się na powierzchni naszego organizmu państwowego, zatruwając powietrze!...

„A ty synu człowieczy — jak głosi Ezechjel prorok (XXII, 2) — iżali pobłażać będziesz temu miastu krwi? Raczej mu oznajmij wszystkie obrzydliwości jego!“...

(Lub jeśli wolicie, to z Ewangelji św. Mateusza V, 13): „Wy jesteście solą ziemi! Jeśli tedy zwietrzeje, czemże solić będą? — Do niczego się już nie przyda, tylko aby była precz porzucona i przez ludzi podeptana!“...

Więc dość już tuszowania, dość już „powagi, spokoju i zimnej krwi“, — dość już orędzi potępiających! Przestańcież W. Sz. Panowie kalumniować i kamienować, a wołajcie raczej ratunku! Społem wszyscy, kto żyw, na ratunek!...

List do Redakcji.

Pod datą 21. czerwca 1926 otrzymaliśmy od jednego z adwokatów z dużego miasta w Małopolsce wschodniej następujące znamienne pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Nawiązując do artykułu ogłoszonego w Nr. 5 (z maja b. r.) „Głosu Prawa“, a mianowicie: „Przemówienie Ministra Sprawiedliwości“ oraz **„Z tych dni majowych“** — odczuwam potrzebę dorzucić kilka słów, płynących z głębi serca i z głębi — prowincji.

Nigdzie nie pokrywają się bowiem słowa o upadku, konieczności sanacji i podniesienia poziomu wymiaru sprawiedliwości tak, jak ze stosunkami, panującymi na prowincji. „Poszanowanie prawa i słuszność społeczna“ w ramach państwowego wymiaru sprawiedliwości — wygląda w obliczu faktów często tylko na ironję, na dźwięki bez treści, na echa jakichś dawno już przebrzmiałych czasów. Większe środowiska są — zdaje się — pod tym względem szczęśliwsze. Ale prowincja! Ta przeżywa w tej dziedzinie swą ciągłą, cichą tragedję. Wygląda to, jak by niektóre czynniki wymiaru sprawiedliwości zostały wzięte w arendę przez jakieś kliczki, dla których poszanowanie prawa i słuszność społeczna są pojęciami bardzo dalekiemi...

Mogę służyć niezbitymi faktami, których serja rozpoczęła się przed laty, a stwierdzającymi, że bardzo często los adwokata na prowincji i interesy jego klienteli zależą nie od niego, lecz od kaprysu. Częstokroć o sprawie przed forum sądowem rozstrzyga nie jej słuszność, ale okoliczność, kto zastępuje i który sędzia ma o niej wydać orzeczenie.

Taki stan rzeczy musiał w końcu wywrzeć wpływ bardzo ujemny na godność i poziom stanu adwokackiego i na moralne znaczenie palestry w społeczeństwie. Powodzenie lekarza zależy od jego osobistych kwalifikacyj, od praktyki i zaufania, którem go darzą pacjenci. Natomiast — zwłaszcza na prowincji — uzależnionem jest powodzenie a nawet często cała egzystencja adwokata nie od indywidalnych kwalifikacyj, ale od konjunktury towarzyskiej, od stosunków sprytnie i celowo nawiązanych i splątanych, od tupetu, z jakim się tę konjunkturę i stosunki we właściwej — dla klijenta dostępnej i widocznej — sytuacji potrafi wykorzystać...

Uwagi moje — jestem o tem przeświadczony — nie naprawią zła, które się rozpleniło w rozmiarach przerażających. Wiem, że będzie to głos wołającego na puszczy. Uważałem jednak za obowiązek — jako adwokat i obywatel — napisać tych kilka słów prawdy — gorzkiej prawdy — do... (Następują wyrazy kurtuazyjne pod adresem redaktora. — *Przyp. Red.).*

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i głębokiego szacunku

Dr. Sch.

Z orzecznictwa cywilnego.

60) Darowizna wyposażająca (donatio propter nuptias), nie może być odwołana po zawarciu małżeństwa ani wskutek omyłkowego opuszczenia w kontrakcie wzajemnych obowiązków obdarowanego, ani z powodu grubej niewdzięczności obdarowanego względem darczyńcy.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12. stycznia 1926 Rw. 1749/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od wyroku Sądu apelacyjnego we Lwowie jako odwoławczego z 23. kwietnia 1925 Bc. III. 130/25/3, którym na odwołanie powodów zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego w Sanoku z 25. stycznia 1925 Cg. Ia. 332/24/8 oddalający powodów z żądaniem skargi o unieważnienie kontraktu notarjalnego z daty Sanok, 7. lutego 1921 i o uznanie objętej tym aktem darowizny za odwołaną.

Powody rozstrzygnienia. Rewizja oparta na przyczynach rewizyjnych z l. 2—3—4 § 503 p. c· nie ma żadnego uzasadnienia. Aktem notarjalnym z daty Sanok, 7. lutego 1921 l. rep. 29713 zatytułowanym „kontrakt przedślubny“ oświadczyli powodowie, że pod warunkiem i w razie gdy zamierzony związek małżeński między pozwanym a Marją O. zawarty zostanie, odstępują pozwanemu, sporne realności lwh. 206 i 286 ks. gr. gm. K. tytułem darowizny na własność z zastrzeżeniem na rzecz powodów prawa bezpłatnego dożywotnego użytkowania tychże realności i z zastrzeżeniem spłat po 5.000 M. na rzecz małoletnich Agaty. Cecylji i Józefa Ż.

Nie jest spornem, że małżeństwo między pozwanym a Marją O. po zawarciu powyższego kontraktu przedślubnego zostało zawarte i trwa dotychczas. Wobec tego kontrakt powyższy stał się nieodwołalny (§ 1247 u. c. por. § 45 u. c.) podobnie jak nieodwołalne jest małżeństwo pozwanego z Marją O., którego zawarcie było pobudką i warunkiem (§ 901 u. c.) kontraktu przedślubnego, choćby nawet w kontrakcie tym przez omyłkę nie wpisano innych jeszcze obowiązków przez pozwanego wobec powodów zaciągniętych. W tym ostatnim bowiem razie służy powodom prawo domagania się od pozwanego dopełnienia wszystkich przez niego przyjętych obowiązków, ale nie prawo żądania rozwiązania umowy przedślubnej. Również nie mają powodowie prawa odwołania powyższej umowy z powodu grubej niewdzięczności, albowiem przepis z § 948 u. c. nie odnosi się do darowizn wyposażających (donatio propter nuptias) do jakich należy przedmiotowy kontrakt przedślubny, gdyż prawno-majątkowa podstawa nowożeńców musi pozostać niewzruszalną w interesie społeczeństwa i państwa.

61) Budynki istniejące na wspólnym gruncie mogą być wyłączone od podziału, jeżeli przez to nie zmniejszy się znacznie wartość pozostałych z podziału nowych jednostek gospodarczych (§ 843 u. c.).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12 stycznia 1926 Rw. 1870/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powodów od wyroku Sądu okręgowego w Jaśle jako Sądu odwoławczego z 23. kwietnia 1925 Lcz. Bc. III. 150/25/3, którym na odwołanie pozwanej zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Bilczu z 5. lutego

1925 C. 188/24/4 i odmówiono żądaniu powodów o orzeczenie, że pozwana winna zezwolić na wydzielenie parceli budowlanej l. 4475 wchodzącej w skład spólnej realności powodów i pozwanej i utworzenie z niej nowego ciała hipotecznego na rzecz powodów i pozwanej po $^1/_3$ części zmienił wyrok Sądu odwoławczego w ten sposób, iż przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu I instancji, którym orzeczono w myśl żądaniu skargi.

Powody rozstrzygnienia: Z podniesionych przyczyn rewizyjnych z l. 3, 4 i 2 § 503 p. c. uzasadnione są przyczyny z l. 3 i 4. Pozwana nie zarzuciła w pierwszej instancji, że sporna realność nie da się fizycznie podzielić z powodu istniejących na niej budynków — a przeciwnie broniła się jedynie zarzutem, że sporna realność została już fizycznie podzielona. Z tym jedynym zarzutem pozwana się jednak nie utrzymała, albowiem okazało się, że stanowczego podziału fizycznego dotąd nie przeprowadzono. Słusznie zatem orzekł sędzia pierwszy dopuszczalność zniesienia spółwłasności przez podział gruntów z wyłączeniem budynków, mających nadal pozostać własnością stron spornych, skoro pozwana przeciw wyłączeniu budynków nie oponowała. Odmienne rozstrzygnienie Sądu odwoławczego jako przeciwne aktom i ustawie, nie mogą zatem się ostać. W myśl bowiem § 843 u. c. realność wtedy tylko może być sprzedaną, jeżeli albo wcale nie da się rozdzielić, albo da się podzielić, tylko ze znacznem umniejszeniem wartości. Przepis ten nie wymaga jednak, aby całość względnie każda część składowa spólnej własności musiała ulec podziałowi, bo przecież np. drogi, wody, nieużytki, pastwiska, wchodzące w skład spólnej realności muszą pozostać i nadal we wspólnem władaniu jako przynależność z natury swej niepodzielna, chociaż wszystkie inne użytki rolne i leśne ulegają fizycznemu podziałowi. To samo tyczy się więc i budynków, które zatem mogą być wyłączone od podziału i pozostać nadal spólną własnością spólników, jeżeli przez to wartość nowych z podziału spólnej realności powstałych jednostek gospodarczych nie zmniejszy się i to znacznie. Ponieważ ale pozwana w toku sporu deprecjacji realności w rozumieniu § 843 u. c. po wyłączeniu budynków nie zarzuciła, ani nawet zasadniczo nie sprzeciwiła się żądaniu wyłączenia budynków od podziału, przeto rewizja jest uzasadniona i dlatego należało orzec jak wyżej.

---

62) Państwo polskie obejmując koszary zajmowane poprzednio przez wojska austrjackie na podstawie kwaterunku, weszło w ten sam stosunek prawny z właścicielem odnośnego budynku bez potrzeby przeprowadzenia na nowo postępowania administracyjnego.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 22. grudnia 1925 Rw. 914/20.

Sąd powiatowy w Czortkowie uchwałą z 10. września 1925 C. II. 452/25/4 w sporze gminy Czortkowa przeciw Skarbowi Państwa o oddanie w posiadanie koszar, uwzględnił zarzut niedopuszczalności drogi sądowej i skargę odrzucił.

Uzasadnienie: Nie jest spornem że powódka wystawiła przed około 30 laty z własnych funduszów budynki przeznaczone na pomieszczenie wojska i że budynki te od chwili zajęcia Czortkowa przez wojska polskie oddała na pomieszczenie w nich wojska polskiego. Powódka twierdzi, że budynki powyższe odstąpiła ona administracji wojskowej polskiej bezinteresownie na przeciąg lat 6-ciu i domaga się obecnie oddania ich w jej posiadanie, gdyż administracja wojskowa oświadczyła, że ich nie kupi, ani też nie odstąpi powódce. Wobec tego, że pozwany podniósł zarzut niedopuszczalności drogi sądowej dla rozstrzygnięcia tej sprawy powołując się na ustawy kwaterunkowe z 10. czerwca 1879 Nr. 93 i 25. czerwca 1895 Nr. 200 Dzpp. wyłania się kwestja, kto jest powołany do rozstrzygnięcia sprawy niniejszej, sąd czy właściwa władza administracyjna. Sąd ze względu na to, że wspomniane budynki od chwili ich istnienia przeznaczone są wyłącznie i stale na potrzeby kwaterunku wojskowego, który jest ciężarem publicznym, uznał, że roszczenie niniejsze jako oparte na stosunku publiczno-prawnym należy do rozstrzygnienia władz administracyjnych.

Sąd okręgowy w Czortkowie jako rekursowy uchwałą z dnia 13. października 1925 Rw. 254/25, uwzględnił rekurs powódki i uchylił zaskarżoną uchwałę Sądu I inst. polecając temuż, by po prawomocności niniejszej uchwały rozprawę uzupełnił i wydał ponowne rozstrzygnienie.

Uzasadnienie: Decyzja Sądu I inst. okazuje się przedwczesną. Powódka stwierdziła, że od chwili zajęcia Czortkowa przez wojska polskie odstąpiła wojskowości przedmiot sporu bezinteresownie, a następnie, że w r. 1924 zawarły obie strony umowę tej treści, iż pozwany Skarb Państwa zobowiązał się do 1. czerwca 1925 nabyć przedmiot sporu, lub w tym czasie oddać powódce z powrotem w posiadanie. Dołączone jednak do skargi odpisy sporządzonych w tej sprawie protokołów komisyjnych i przeprowadzonej korespondencji nie wyjaśniają charakteru stosunku prawnego stron w odniesieniu do przedmiotu sporu i w świetle obowiązujących przepisów ustawowych budzą znaczną wątpliwość, czy w danym wypadku zajęcie przedmiotu sporu przez wojsko poczytywać można za kwaterunek stały lub przejściowy. W piśmie kierownika rejonu Inż. i saperów w Tarnopolu z 14. grudnia 1924 skierowanym do magistratu m. Czortkowa znajduje się zwrot: „w sprawie ustalenia warunków najmu koszar miejkich dla zarządu wojskowego“ jako określenie celu odbycia komisji. Następnie jako przedmiot odnośnego protokołu komisyjnego podano „sprawy uregulowania stosunku Skarbu Państwa i gminy m. Czortkowa odnośnie do użytkowania koszar gminnych przez władze wojskowe“. Te wyrażenia się łącznie z treścią odnośnych protokołów wskazywałyby raczej, że strony sporujące nie traktowały sprawy koszar jako kwaterunku i że nie zostało przeprowadzone odpowiednie postępowanie administracyjne. Polski Skarb Państwa nie jest następcą prawnym austr. Skarbu Państwa w myśl postanowień traktatu w Saint Germain z 10. września 1919 poz. 114 Dz. U. z r. 1925. Dlatego powoływanie się pozwanego na sukcesję w uprawnieniach co do zajmowania przedmiotu za kwaterunek stały, nie może mieć znaczenia prawnego i do przyjęcia że obecne zajmowanie koszar przez wojska polskie uważać należy za kwaterunek, potrzebnem było przy objęciu tych koszar przez wojska polski w r. 1919 przeprowadzenie postępowania administracyjnego wskazanego ustawami z 11. czerwca 1879 Nr. 93 i z 25. czerwca 1895 Nr. 100 Dz. u. austr. względnie z dn. 11. kwietnia 1919 Nr. Dz. u. R. P. (o rzeczowych świadczeniach wojennych). Czy takie postępowanie zostało przeprowadzo, nie zostało wynikami rozprawy ustalone, a tem samem nie zostało obalone twierdzenie powódki, że pozwany zajmuje sporne koszary na zasadzie umowy prywatnej.

Przy tym stanie rzeczy należy zatem zbadać, na zasadzie jakiego zarządzenia władzy państwowej sporne koszary zostały przez wojskowość zajęte, czy respektowano przytem obowiązujące przepisy ustawy, czy pomiędzy stronami zawarta została jaka ważna umowa i jakiej treści, a dopiero w miarę wyniku tych dowodów przystąpić do rozstrzygnięcia zasadniczej w tym sporze kwestji wstępnej, czy roszczenie powódki opiera się na tytule prywatno czy publiczno-prawnym.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny pozwanego Skarbu Państwa, zniósł zaskarżoną uchwałę i polecił Sądowi okręgowemu, aby załatwił rekurs powódki z pominięciem żądanego uzupełnienia.

Uzasadnienie: Żądane przez Sąd okręgowy uzupełnienie rozprawy jest zupełnie zbyteczne dla załatwienia sprawy, wyrażenie zawarte w piśmie kierownika inżynierji i saperów w Tarnopolu z dnia 14. grudnia 1924 (o najmie koszar) nie może zmieniać istoty stosunku prawnego co do kwaterunku wojskowego (§ 914 k. c.). W sprawie niniejszej chodzi według zgodnych twierdzeń stron o budynki koszarowe, przeznaczone od lat 30 na pomieszczenie wojska i stosunek prawny gminy do Skarbu Państwa uregulowany jest ustawami kwaterunkowemi z dnia 11. czerwca 1879 Nr. 93 Dzpp. i z dnia 25. czerwca 1895 Nr. 100 Dzpp. które dekret z dnia 8. lutego 1919 Poz. 197 D. P. (art. 9) utrzymał w mocy. Nie zmienia istoty tego stosunku prawnego okoliczność, że gmina po wkroczeniu wojsk polskich do Czortkowa zrzekła się czasowo zapłaty za pomieszczenie wojska i że zarząd wojskowy

miał przyrzekać, iż albo sporne koszary nabędzie na własność, albo je opróżni do dnia 1. czerwca 1925 r. Zapatrywanie prawne, jakoby Państwo polskie przy objęciu koszar w r. 1918 potrzebowało przeprowadzać na nowo postępowanie administracyjne, polega na zapoznaniu istoty nowo powstałego państwa, które nabywa z mocy swej własnej władzy wszystkie prawa zwierzchnicze dawnego państwa. — (Prosi się o glosę! — *Przyp. Red.).*

---

63) W razie udowodnionej zmowy właściciela domu z lokatorem na szkodę sublokatora, ten ostatni wstępuje w prawa lokatora, jeszcze zanim tenże opuścił mieszkanie (art. 13 ustawy o ochr. lok. z dnia 11. kwietnia 1924). Okoliczność, że zmowę zawarto jeszcze przed wejściem w życie obecnie obowiazującej ustawy, jest obojętną, jeżeli zmowa była wykonywana np· przez popieranie egzekucji przeciw lokatorowi po dniu 1. czerwca 1924

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 1. września 1925 r. Rw. 1256/25.

Sąd okręgowy cywilny O. IV. w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 5. kwietnia 1925 l. cz. Bc. IV 160/25/4 nie uwzględniając apelacji powodów od wyroku Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 16. grudnia 1924 l. cz. C. III 571/24, o uznanie ich za najmobiorców mieszkania składającego się z 2 pokoi i kuchni na II piętrze domu pod l. 2 przy ul. św. Filipa w Krakowie, stanowiącego własność pozwanej Marji G. i o zmuszenie pozwanej Heleny W. do opuszczenia powyższego mieszkania, zatwierdził powyższy wyrok.

Uzasadnienie: Żądanie skargi oparte jest na postanowieniu art. 13 obowiązującej ustawy o ochr. lok. z dnia 11. kwietnia 1924. Postanowienie to nakładające karę na lokatora, za jego podstępne postępowanie, zmierzające do pozbawienia podnajemcy dachu nad głową, może zdaniem Sądu odwoławczego znaleźć zastosowanie do wypadków podstępnego pozbawienia sublokatora mieszkania, zaszłych za panowania obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów, nie zaś do takichże wypadków zaszłych przed 1. czerwca 1924, albowiem tak surowe postanowienia nowej ustawy nie mogą być stosowane do postępowania lokatora z czasu, kiedy poprzednia ustawa o ochronie lokatorów takiego rygoru nie znała.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powodów zmienił zaskarżony wyrok Sądu okręgowego oraz Sądu powiatowego i orzekł, że powodów Józefa i Stanisławę G. uznaje się za lokatorów wyżej opisanego mieszkania i że pozwana Helena G. winna w ciągu dni 14 pod zagrożeniem egzekucji opróżnić powyższe mieszkanie i oddać je powodom.

Pobudki rozstrzygnięcia. Z podniesionych w rewizji przyczyn rewizyjnych z § 503 l. 3 i 4 p. c. nie można ostatniej odmówić słuszności, gdyż zapatrywanie prawne wyrażone przez oba Sądy jest mylne. Art. 13 ustawy z dnia 11. kwietnia 1924 Poz. 106 Dz. u· stanowi: „W razie udowodnionej zmowy właściciela z lokatorem na szkodę praw sublokatora, ten ostatni wstępuje z mocy samego prawa w stosunku do przedmiotu najmu w prawa lokatora“ Jedyną przesłanką wstąpienia w prawa lokatora jest zatem tylko „zmowa właściciela z lokatorem na szkodę praw sublokatora“.

Ponieważ Sąd I uznał stan sprawy w myśl skargi za ustalony, a Sąd II przejął te ustalenia, przeto nie ulega wątpliwości, że powodowie są sublokatorami spornego mieszkania i że zmowa, o której mówi ustawa zaistniała na szkodę powodów. Okoliczność że zmowę zawarto przed wejściem w życie nowej ustawy o ochronie lokatorów, jest obojętną wobec jej wykonywania po dniu 1. czerwca 1924 przez popieranie egzekucji; zmowa ta narusza obecnie prawa sublokatora i muszą być do niej stosowane przepisy obowiązujące obecnie. Ustawa nie daje także podstawy do przypuszczenia, że wstąpienie w prawa lokatora ma nastąpić po opuszczeniu mieszkania przez tegoż lokatora; wstąpienie ma miejsce w razie udowodnienia zmowy, bez względu na to, czy dawniejszy lokator zajmuje mieszkanie lub nie. Wreszcie nie mówi ustawa, w jakiej drodze ma sublokator dochodzić swego prawa; z reguły zatem będzie to droga wskazana w § 19 u. c. oraz art. I ust. wprow. p. c.

Skoro wstąpienie sublokatora w prawa lokatora dotyka praw obu pozwanych, przeto wobec obu należało orzec powstanie nowego stosunku najmu. Skutkiem tego ma Helena W. obowiązek opuszczenia spornego mieszkania, które zajmuje obecnie bez tytułu prawnego (§ 1435 u. c.).

---

64) Czynności dokuczliwe najmodawcy, obelgi słowne albo czynne lub wywoływanie scen gorszących są przekroczeniem obowiązku unormowanego w § 1096 u. c. nieprzeszkadzania najemcy w używaniu przedmiotu najmu, a jako takie usprawiedliwiają skargę petytoryjną de amplius non turbando.

(Orzeczenie Senatu IV. Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 18. listopada 1925 l. cz. Bc. IV. 600/25).

Uwzględniając częściowo skargę sędziego powiatowego Stefana H. Sąd okręgowy O. I. w Złoczowie (S. S. O. Kratochwil) orzekł wyrokiem z 24. lipca 1925 L. cz. C. Ia 1/25, że pozwane Zofja i Anna F. i Marja P. winne solidarnie zaniechać, bezpośrednio lub pośrednio, jakichkolwiek czynności, któreby zawierały w sobie naruszenie powoda w wykonywaniu przez niego lub jego domowników najemnego używania pomieszkania znajdującego się przy ul. Rz. Nr. 53 składającego się z trzech pokoji i kuchni, oraz używania korytarza i werandy, a w szczególności powstrzymać się od wszelkich krzyków, hałasów, dzwonienia dzwonkiem, stukania, zastawiania drzwi mieszkania tudzież korytarza, uszkodzenia przedmiotu najmu i wogóle zachowywania się nieodpowiedniego, uniemożliwiającego powodowi i jego domownikom używania przedmiotu najmu w sposób zwykły a zdolnego pozbawić powoda i jego domowników spokoju domowego. Natomiast oddalił go Sąd z żądaniem o orzeczenie, że pozwane winne są zaniechać, bezpośrednio lub pośrednio obelg, czy to słownych czy też czynnych lub gróźb oraz wywołania scen gorszących.

Z motywów Sądu I. instancji: Na podstawie zeznań świadków i aktów cywilnych i karnych ustalił sąd procesowy, że od 4 lat powód z rodziną zajmuje jako najemca w domu pozwanych mieszkanie złożone z trzech pokoi, kuchni i spólnego przedpokoju (kurytarza), że pozwane w zamiarze zniewolenia go do wyprowadzenia się wyprawiają mu różne zbytki, jakoto zasuwają w przedpokoju pod drzwi powoda paki w tym celu, aby przeszkadzać mu w przechodzeniu przez przedpokój, że wynosiły do przedpokoju przytykającego do mieszkania powoda gramofon i na nim grały od 10 do 12 godziny a nieraz do 2 w nocy i przy otwartych drzwiach tańczyły w swojem mieszkaniu i głośno wykrzykiwały, że w przedpokoju (kurytarzu) nocną porą rozbijały paki z tytoniem, że często, dniem i nocą w przedpokoju czyli korytarzu przed drzwiami powoda dzwoniły, gwizdały i krzyczały, taksamo na podwórzu przed oknami, tak głośno, że słychać było na ulicy; że pewnej nocy zasmarowały na czerwono cztery okna od dwóch pokoi powoda w ten sposób, że w pomieszkaniu jego było ciemno, że pozatem dopuszczały się one względem powoda obrazy czci, wykrzykując za nim, gdy szedł do biura: „bandyta poszedł, złodziej poszedł"; że krzyczały pod jego adresem, że ktoś ukradł im szynkę i tytoń i krzyczały: „bij w mordę złodzieja", że na drzwiach mieszkania jego i przy bramie wchodowej wywiesiły kartkę z napisem: „tu mieszka bandyta", że dokuczania te wzmogły się w czasie od Bożego Narodzenia 1924 do Trzech Króli 1925, gdy na święta zjechała pozwana Marja P., że wówczas powód wyjechać musiał z rodziną na święta grecko-katolickie do Lwowa, bo ostatnio przez 6 dni ani on ani domownicy jego spać nie mogli z powodu krzyku i hałasów, że następnie po odjeździe Marji P. dokuczania te zmniejszyły się wprawdzie, ale dalej powtarzają się w mniejszym stopniu.

W myśl przepisu § 1096 u. c. wynajmujący obowiązany jest nie przeszkadzać najemcy w używaniu przedmiotu najmu, tak żeby biorący w najem mógł stosownie do wyraźnej albo z natury interesu dorozumianej umowy przedmiot najmu używać (§ 922 u. c.). Ustawa o ochronie lokatorów z 10. maja 1924 normuje wprawdzie wypadki, kiedy właściciel może z powodu nieodpowiedniego zachowania się lokatora wy-

mówić mu pomieszkanie, lecz wypadek, gdy właściciel nieodpowiednio się zachowuje, nie jest wspominaną ustawą przewidziany, dlatego w niniejszym wypadku należało zastosować wyraźnie przepisy ustawy cywilnej (§§ 1096 i 922 u. c.).

Żądaniu jednak powoda by orzec, że pozwane winne są też zaniechać obelg słownych, czynnych lub gróźb oraz zaniechać wywołania scen gorszących, odmówiono, albowiem czyny te wkraczają już w sferę przepisów unormowanych ustawą karną.

Sąd Apelacyjuy we Lwowie (S. S. A. Ilnicki, Lewicki i Schneider) wyrokiem z 18. listopada 1925 l. cz. Bc. IV. 600/25 nie uwzględnił odwołania pozwanych, natomiast uwzględnił odwołanie powoda orzekając, że pozwane winny zaniechać bezpośrednio obelg czy to słownych czy też czynnych lub gróśb oraz wywoływania scen gorszących.

Uzasadnienie: Obojętnem jest czy powodowi przysługuje skarga negatoryjna lub nie, albowiem pozew obecny opiera się wyłącznie na żądaniu wykonania umowy o najem mieszkania ze strony wynajmującego. Zarzut sprawy osądzonej nie jest trafny, bo spory prowizorjalne dotyczą tylko współposiadania korytarza, a spór obecny skierowany jest na wypełnienie umowy o najem mieszkania. Świadczeniem z umowy wynikającem jest zaniechanie czynności sprzecznych z obowiązkiem oddającego mieszkanie w najem, unormowanym w § 1096 u. c. Z tych przyczyn nie uwzględniono wniosku pozwanych na zmianę ustępu 1 wyroku.

Z ustalonych faktów wynika, że pozwane dopuszczały się wobec powoda bezpośrednio lub pośrednio obelg czy to słownych czy też czynnych lub gróźb oraz wywoływały sceny gorszące. Bez względu na to, czy te czyny wkraczają już w sferę przepisów unormowanych ustawą karną, stanowią one naruszenie obowiązków strony pozwanej, jako wynajmującej, unormowanych w § 1096 u. c. Dlatego żądanie skargi o zaniechanie także i tego zachowania się strony pozwanej jest uzasadnione.

Uwaga Redakcji. Jestto orzeczenie doniosłego znaczenia, a przytem trafnie zd. n. umotywowane. Podał je nam p. Dr. Henryk Offe, adw. w Brodach, który spór ten wytoczył i prowadził jako pełnomocnik powoda.

---

65) Przekraczanie porządku domowego jako ważna przyczyna wypowiedzenia z art. 11 l. 2, lit. *c* ustawy o ochronie lokatorów spowodowana przez jedną z dwu osób, którym służy łączne prawo najmu, skutkuje przeciw obydwom.

Mylne ocenienie zeznań i wiarygodności świadków stanowi dopuszczalną przyczynę odwołania.

Także w odpowiedzi rewizyjnej podniesiony zarzut mylnej oceny prawnej wyroku odwoławczego może być przez Sąd rewizyjny uwzględniony.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 22. grudnia 1925 Rw. 2379/25.

Sąd powiatowy w Samborze wyrokiem z 7. lipca 1925 C. I. 308/25 utrzymał w mocy wypowiedzenie z 2. kwietnia 1925 K. 36/25 którem polecono pozwanym opróżnienie spornego mieszkania, uznając jako ważną przyczynę wypowiedzenia uporczywe i rażące przekroczenie obowiązującego porządku domowego przez pozwanych.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy wyrokiem z 30. września 1925 Bc. XII. 390/25/3 nie uwzględnił apelacji pozwanych, jakkolwiek stwierdził, że ustalenia wyroku I inst., mające uzasadnić istnienie powyższej przyczyny wypowiedzenia, są zgodne ze stanem aktów, o ile dotyczą pozwanej Anny H. Ponieważ jednak pozwany Józef H., który wprawdzie nie brał udziału w postępowaniu żony swej Anny H. naruszającem porządek domowy, nie poczynił starań ukrócenia jej zachowania się w tym względzie, przeto zdaniem Sądu odwoławczego, niekorzystne skutki stąd wynikające, muszą objąć i tego pozwanego.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję, zniósł zaskarżony wyrok i polecił Sądowi okręgowemu, aby po ponowieniu rozprawy, orzekł w sprawie ponownie.

Uzasadnienie: Z podniesionych w rewizji przyczyn rewizyjnych z § 503 l. 2, 3 i 4 p. c. nie można pierwszej odmówić słuszności. Sąd II podaje w pobudkach: „Wywody apelacji, jakoby zeznania powołanych na wstępie świadków jako krewnych powodów nie zasługiwały na wiarę, stanowią niedopuszczalną krytykę swobodnej oceny dowodów z przekonania sędziowskiego,... i nie zasługują na bliższe zajmywanie się niemi“.

Wywód ten jest sprzeczny z podstawowemi przepisami post. sąd. o odwołaniu. Byłby on słuszny, gdyby chodziło o rewizję, która jest dopuszczalna tylko z przyczyn wymienionych w § 503 p. c., wykluczających zaczepienie ustaleń faktycznych Sądu II. W przeciwieństwie do ograniczonej rewizji jest odwołanie w tym kierunku dopuszczalne (§ 461 p. c.). Pozweni mogli zatem zaczepić w odwołaniu ustalenia faktyczne i wiarygodność świadków, a Sąd II nie mógł tego zaczepienia pominąć, ale winien był sprawę zbadać w tym kierunku i podać odnośne pobudki. Ponawianie dowodów (§ 488/1 p. c.) jest konieczne tylko w tym wypadku, gdyby Sąd II z jakiejkolwiek przyczyny nie zgadzał się z ustaleniami Sądu I. Jeżeli ustalenia są zgodne, to ponawianie dowodów nie jest konieczne, ale Sąd II powinien te dowody ocenić. Ponieważ Sąd okręgowy przeoczył te zasadnicze przepisy postępowania, przeto postępowanie odwoławcze jest dotknięte wadą, mogącą wpłynąć na rozstrzygnienie sprawy. Dlatego zniesiono wyrok zaskarżony w myśl § 510/1 p. c. i zarządzono jak wyżej.

W odpowiedzi rewizyjnej podnieśli powodowie słusznie zarzut mylnej oceny sprawy ze stanowiska prawnego odnośnie do stosowania art. 11 l. 2 lit. *c* ustawy o ochronie lokatorów. Ponieważ prawo najmu, przysługujące łącznie dwom osobom nie da się podzielić (§§ 1090 i 890 u. c.), przeto przekraczanie uporczywe porządku domowego przez jedną z nich uzasadnia ważną przyczynę wypowiedzenia dla obu, każda bowiem z tych osób musi być uważaną za lokatora. (Por. atoli Gł. Pr. Nr. 23—24 ex 1925 str. 486—487 !)

66) Sąd polski nie jest właściwy do rozstrzygania sporu przeciw skarbowi republiki czesko-słowackiej.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 2. marca 1926 Rw. 133/26.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu wyrokiem z dnia 26. maja 1924 Cg. I. 399/20/20, nie uwzględniając podniesionego przez pozwany Skarb Republiki czesko-słowackiej zarzutu niewłaściwości sądu do orzekania w niniejszej sprawie orzekł, iż pozwany Skarb winien zapłacić powódce kwotę 1.630 Zł. zpn.

Uzasadnienie: Obowiązek pozwanego skarbu do wynagrodzenia szkody wyrządzonej powódce nieostrożną jazdą samochodu stanowiącego własność pozwanego skarbu opiera się na przepisach §§ 1, 6, 9 ustawy z 9. sierpnia 1908 Nr. 162 Dzpp. i § 1325 u. c. Zarzutu pozwanego co do niewłaściwości tutejszego sądu, nie uwzględniono z uwagi na przepisy §§ 1 i 3 p. c. i § 101 N. J., w myśl których może być przed sądy tutejsze pozwany obcokrajowiec posiadający zdolność procesową, do sądzenia zaś niniejszej sprawy uznał się Sąd w myśl § 102 N. J. za właściwy, jako sąd szczegółowy z § 9 ustawy z 9. sierpnia 1908 Nr. 162 Dzpp. Orzeczenie niniejszego wyroku nie jest naruszeniem suwerenności Państwa Czeskosłowackiego, albowiem pozwany Skarb Państwa nie jest żadną suwerenną władzą państwową, jest tylko cudzoziemcem i osobą prawną w przeciwstawieniu do cudzoziemca osoby fizycznej, wobec czego sąd tutejszy nie widzi podstawy do stosowania innych terytorjów odnośnie do osób fizycznych, a innych do osób prawniczych. Wyrok niniejszy jest tylko orzeczeniem ustalającem niezgodność między stanem faktycznym a prawnym, uzasadnionem w § 9 wspomnianej ustawy, co nie narusza suwerenności obcego państwa, skoro nie chodzi o akt wykonany na jego terytorjum lub przeciw jego władzom.

Sąd apelacyjny w Krakowie jako odwoławczy uchwałą z 14. listopada 1924 Bc. III. 400/24/1 na apelację pozwanego zniósł zaskarżony wyrok wraz z poprzedzającem go postępowaniem joko nieważnem i skargę powódki odrzucił.

Uzasadnienie: Wyrok i poprzedzające go postępowanie dotknięte są nieważnością z § 42 N. J. i 477 l. 6 p. c., gdyż wykluczoną

jest jurysdykcja Sądów polskich w sprawie przeciw państwu zagranicznemu. Władza sądów jako organów zwierzchniczych w państwie sięga tak daleko, jak daleko sięga władza zwierzchnicza państwa, czy to na podstawie własnych ustaw, czy też o ile chodzi o zagranicę, na podstawie międzynarodowych traktatów. Zapatrywanie Sądu pierwszego że pozwany Skarb Państwa nie jest żadną suwerenną władzą państwową, tylko cudzoziemską osobą prawną i że zatem wyrok w tej sprawie nie narusza suwerenności obcego państwa, nie da się utrzymać. Państwo właśnie ze względu na swój majątek (skarb) jest osobą prawną. Przepis § 1472 u. c. nadający państwu przywilej dłuższego czasu zasiedzenia identyfikuje wyraźnie zarząd majątku państwowego z państwem. Skarb Państwa i Państwo o ile chodzi o jego majątek, to więc tylko dwie różne nazwy na określenie jednej i tej samej osoby prawnej, nie można zatem Skarb Państwa uważać za odrębną osobę prawną postawioną na równi z osobami fizycznemi. Wyrok zatem ustalający stosunek prawny między stronami, o ile jest skierowany przeciw obcemu państwu, względnie jego skarbowi, naruszałby suwerenność tego państwa. Nie może więc zagraniczny skarb państwa podlegać jurysdykcji tutejszych sądów, a tem samem sąd okręgowy w Nowym Sączu jest w sprawie niniejszej bezwzględnie niewłaściwym (§ 41 N. J.). Powódka mogłaby ze swemi roszczeniami do Skarbu Republiki czesko-słowackiej, wystąpić tylko przed sądami czeskiemi. Do motywów sądu pierwszego zauważyć należy, że powoływanie się na §§ 3 p. c. i 101 N. J. jest chybione, bo te przepisy odnoszą się do obywateli obcego państwa, a nie do tego państwa jako takiego, zaś powoływanie się na przepis § 74 N. J. jest błędne już dlatego, że przepis ten ma na myśli tylko tutejszy skarb państwa.

S ą d N a j w y ż s z y n i e u w z g l ę d n i ł r e k u r s u powódki.

U z a s a d n i e n i e: Przepis § 9 ustawy z dnia 9. września 1908 L. 162 Dz. P. P. o właściwości ze względu na miejsce wypadku samochodowego można stosować oczywiście tylko w razie, jeżeli pozwany podlega tutejszym Sądom wogóle. Tak jednak nie jest w niniejszej sprawie. „Skarb Państwa" czesko-słowackiego jest tylko oznaczeniem tegoż państwa jako podmiotu prawa majątkowego (1472 k. c.), a Sądy Polskie nie są powołane w zasadzie do sądzenia spraw przeciw obcemu państwu. Państwa bowiem, jako osoby prawne, niezawisłe wzajemnie od siebie, nie są sobie podległe, a stosunki ich wzajemne regulują traktaty międzynarodowe i prawo narodów Przepisy kodeksu cywilnego regulują tylko stosunki prawno-prywatne mieszkańców państwa do siebie (§ 1 u. c.); przyznanie prawa zakrajowości tylko przedstawicielom obcych państw (§ 38 k. c) nie zmienia stanu rzeczy, bo nie chodzi tu o „zakrajowość" ale o „niezawisłość" (suwerenność). Jeżeli zatem jedno państwo na obszarze drugiego naruszy prawa prywatne obywatela, to można doń stosować tylko przepisy prawa międzynarodowego, ale nie władzę terytorjalną narodową (art. 2 ust. konst.).

Żadne państwo nie może z reguły nad drugiem wykonywać sądownictwa, a wyjątki mogłyby tylko zajść w razie wyraźnego przepisu prawa narodów, w razie dobrowolnego poddania się i w razie orzecznictwa realnego (por. art. III i IX ust. wprow. N. J. i § 85 N. J.). Ponieważ w danym wypadku chodzi o odpowiedzialność za kierownika rządowego czesko-słowac. samochodu, która nie podpada pod żaden z powyższych wyjątków, przeto słusznie uznał Sąd Apelacyjny skargę wniesioną przed Sąd Polski jako niedopuszczalną (§ 477 l. 6 p. c.).

---

67) Połączone wnioski o przerachowanie i dozwolenie egzekucji należy traktować oddzielnie.

Kwestja uprawnienia wierzyciela do postawienia wniosku o przerachowanie winna być przez sąd w postępowaniu waloryzacyjnem z urzędu badaną (§ 2/5 pat. niesp.).

Stronie nie służy prawo żądania zwrotu kosztów narosłych w postępowaniu waloryzacyjnem.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 29. września 1925 Rw. 697/25.

*

Sąd powiatowy w Grzymałowie uchwałą z dnia 4. czerwca 1925 E. 215/25/3 wydaną na wniosek wierzyciela przed stanowczem załatwieniem jego wniosku o dozwolenie egzekucji przez przymusową sprzedaż realności objętej whl. 1860 ks. gr. gm. kat. Grzymałów, przerachował intabulowaną na rzecz wierzyciela w stanie biernym powyższej realności pretensję w kwocie 250 koron z 10% odsetkami od 15 maja 1914 do 9. września 1924, wedle stawki 50%, w myśl §§ 39, 47 i 48 rozp. Prez. Rzpl. z 14. maja 1924 Nr. 42 Dz. u. poz. 441. uwzględniając §§ 28 i 29 tegoż rozp. — na łączną kwotę kapitału z odsetkami 256 Zł. 40 gr., przyznając wierzycielowi od zobowiązanej tytułem kosztów zastępstwa i stempli kwotę 10 Zł.

Uzasadnienie: Zobowiązana mimo należycie doręczonego jej wezwania do oświadczenia się na powyższy wniosek nie stawiła się, wobec czego, dla braku przeciwnego oświadczenia się z jej strony, orzeczono jak wyżej na zasadzie § 56 ord. egz.

Sąd okręgowy w Tarnopolu jako rekursowy uchwałą z dnia 30. zzerwca 1925 lcz. R. III. 151/25 uwzględnił rekurs zobowiązanej i zmienił zaskarżoną uchwałę I inst. w ten sposób, iż odmówił wnioskowi wierzycieli o przerachowanie powyższej pretensji przyznając zobowiązanej koszta rekursu.

Uzasadnienie: Wierzyciele nie dowiedli sposobem przewidzianym w § 9 ord. egz. że są prawonabywcami roszczenia przysługującego uprawnionemu ze skryptu dłużnego z dnia 15. maja 1914, a gdy brak ten stoi na przeszkodzie dozwoleniu egzekucji na ich rzecz, przeto nie mogą domagać się w tem postępowaniu egzekucyjnem przerachowania rzeczonej wierzytelności.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny wierzycieli od powyższej uchwały, zniósł zaskarżoną uchwałę oraz uchwałę Sądu I instancji i zwrócił sprawę temu ostatniemu sądowi do uzupełnienia postępowania i wydania ponownej uchwały postanawiając, że koszta rekursu poniosą sami rekurenci.

Uzasadnienie: Sąd I istancji wyszedł ze słusznego założenia oddzielając załatwienie wniosku o przerachowanie od wniosku na dozwolenie egzekucji. — Przeoczył jednak Sąd I instancji że w myśl § 44/2 rozporządzenia Prez. Rzpl. z dnia 14. mąja 1924 Nr. 42 Dz. u. poz. 441, przedmiotowy wniosek o przerachowanie ma być załatwionym w trybie postępowania niespornego. W myśl § 5/2 pat. niesp. Sąd obowiązanym jest nawet z urzędu zbadać wszystkie okoliczności i stosunki, które są istotne dla wydać się mającego rozstrzygnienia sądu.

Wbrew temu przepisowi Sąd I inst. oparł swoją uchwałę na przepisie § 56 ord. egz. i przyznał koszta postępowania, które w postępowaniu niespornem każda ze stron sama ponosić winna.

Uchwała Sądu I instancji wydana więc została z oczywistem naruszeniem przepisów prawa — a skoro Sąd II instancji popełnił ten sam błąd, gdyż oparł swą uchwałę na przepisie § 9 o. e. mimo, że sprawa uprawnienia wnioskodawców do żądania przerachowania przedmiotowej należności, powinna była być w myśl § 2/5 pat. niesp. z urzędu zbadaną i ustaloną, przeto także i uchwała Sądu II instancji, dotknięta jest tą samą wadą.

---

68) Ulegają przerachowaniu w myśl rozp. walor. roszczenia uznane prawomocnym wyrokiem za zgasłe skutkiem zapłaty dokonanej na zasadzie ustaw z 15. stycznia 1920, poz. 26 i 24. marca 1920, poz. 116 Dz. U. R. P. (relacja Grabskiego) jeśli zapłata ta nie odpowiadała wewnętrznej wartości roszczenia i stosunkom stron.

Orzeczenie Izby III S. N. z 26. stycznia 1926 Rw. 2320/25.

Sąd okręgowy w Złoczowie wyrokiem z 6. kwietnia 1925 Cg. I. 25/25 oddalił powoda z żądaniem skargi o zasądzenie pozwanego na zapłacenie kwoty 9.089 Zł. zpn.

Uzasadnienie: Pretensja powoda pochodząca z udzielonej pozwanemu w r. 1913 pożyczki w resztującej kwocie 6.000 kor. z 10%, a wynosząca po przerachowaniu wedle pełnej stawki zaskarżoną kwotę 9.039 Zł.

została uznana prawomocnymi wyrokami sądu pow. w Kamionce str. z 20. lutego 1922 C. 654/21/4 i sądu okr. w Złoczowie jako odwoławczego z 10. maja 1922 Bc. 222/22/3 tudzież uchwałą sądu pow. w Kamionce str. z 13. sierpnia 1923 E. 377/22 za umorzoną, a uzyskane przez powoda prawo zastawu dla zabezpieczenia tej pretensji zostało wykreślone. Wobec powyższego żądanie skargi, mimo twierdzenia powoda, że pozwani na umorzenie jego wierzytelności nie uiścili równowartości otrzymanej w r. 1913 pożyczki, przedstawia się jako nieuzasadnione.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 18. września 1923 Bc. IV. 410/25/3 nie uwzględnił apelacji powoda.

Uzasądnienie: Przepis § 39 rozp. wal., na który się apelant powołuje nie odnosi się do pretensji, które wyrokiem sądowym zostały uznane za umorzone, a zatem już nieistniejących. Przepis § 40 rozp. nie jest tu również rozstrzygającym, gdyż odnosi się tylko do pretensji, co do których wierzyciel przy zapłacie zastrzegł sobie możność dochodzenia nadwyżki. Skoro zaś prawomocnym wyrokiem stwierdzono, że pretensja przez złożenie jej do depozytu sądowego została w zupełności zaspokojoną, powód nie może się powoływać na przepis § 40 rozp.

Sąd Najwyższy przychylając się do rewizji powoda, zniósł wyrok Sądu apelacyjnego i zatwierdzony nim wyrok Sądu I inst. i zwrócił sprawę temu ostatniemu do ponownej rozprawy i wyrokowania.

Uzasadnienie: W myśl § 39 rozp. o przerachowaniu zarzut sprawy osądzonej nie ma w toku postępowania o przerachowanie znaczenia, chyba że należność została już przerachowana wyrokiem.

W danym wypadku wyroki sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej z 20. lutego 1922 C. 654/21/9 i Sądu okręgowego w Złoczowie z 10. maja 1922 Bc. 222/22/3, któremi uznano pretensje powoda do pozwanych za zgasłe wskutek dokonanej zapłaty, nie polegają na przerachowaniu pretensji tych według ich wewnętrznej wartości i stosunków stron, lecz wyłącznie na zastosowaniu norm ustaw z 15. stycznia 1920 r. poz. 26 Dz. U. R. P. i z 24. marca 1920 poz. 116 Dz. U. R. P., nie mają zatem dla roszczenia dochodzonego skargą niniejszą powagi rzeczy osądzonej. Gdy zaś Sądy niższe wskutek mylnego przyjęcia stanu rzeczy osądzonej nie rozpoznały merytorycznie zarzutów, wniesionych przez stronę pozwaną przeciw roszczeniu skargi i sprawa wobec tego nie jest dojrzałą do rozstrzygnięcia jej przez Sąd rewizyjny, zniesiono na zasadzie § 510 p. c. i w myśl wniosku rewizji wyrok Sądu odwoławczego, a gdy także rozprawa w pierwszej instancji wymaga uzupełnienia, także wyrok pierwszej instancji i wydano powyższe zarządzenie.

---

51) Dopuszczalne jest w myśl rozp. wal. przerachowanie roszczenia, które zostało we właściwym czasie złożone do depozytu sądowego i którego złożenie zostało prawomocnym wyrokiem uznane za prawnie uzasadnione, jeżeli wierzyciel sumy złożonej nie przyjął z powodu, że suma ta w chwili jej złożenia nie odpowiadała pierwotnej wartości roszczenia. (Teza ogłoszona w zeszycie kwietniowym b. r. Głosu Prawa, str. 172 pod Nr. 51).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 25. listopada 1925 Rw. 1616/25.

Sąd okręgowy w Tarnowie wyrokiem z dnia 28. stycznia 1925 Cg. I. 159//24 orzekł, nie uwzględniając zarzutu sprawy osądzonej, że pozwany winien zapłacić powodowi kwotę 12.290 Zł. 20 gr. zpn. w czterech ratach do 1. kwietnia 1926 i oddalił powoda z resztą żądania co do kwoty 8.709 Zł. 80 gr. Żądanie skargi dotyczy przerachowania kwoty 20.000 koron dla której realność pozwanego była obciążona prawem zastawu na rzecz powoda. Pozwany złożył był w dniu 11. czerwca 1921 do depozytu sądowego kwotę 14.000 Mp. jako zapłatę powyższej sumy dłużnej, a zarazem wniósł skargę o uznanie prawa zastawu dla sumy 20.000 koron za zgasłe. Prawomocnym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 22. listopada 1921 Bc. V 232/21 orzeczono po myśli żądania skargi i zarządzono wykreślenie powyższego prawa zastawu. Powód złożonej do depozytu kwoty dotąd nie podniósł, obecnie zaś domaga się przyznania mu kwoty 21.000 Zł. zpn.

Sąd okręgowy nie uwzględnił zarzutu sprawy osądzonej podniesionego przez pozwanego, przyjmując iż spór obecny polega na innem podłożu prawnem niż spór poprzedni, który nie dotykał wcale kwestji, czy kwota do

depozytu złożona jest co do swej wartości istotną spłatą długu i uznał, że kwota powyższa nie może być uważaną za równowartość dłużnej kwoty 20.000 koron, będącej w istocie swej częścią niespłaconej reszty ceny kupna. Przyjmując za podstawę przerachowania stosunek obecnej wartości obciążonej prawem zastawu dla powyższej sumy realności, do równowartości dłużnej kwoty przyznał sąd powodowi na zasadzie § 29 ust. *a)* rozp. walor. kwotę 12 290 Zł. 20 gr. oddalając go z żądaniem co do reszty.

Sąd Apelacyjny w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z 26. maja 1025 Bc. V 103/25/6 nie uwzględnił apelacji pozwanego przyjmując, że powód jest uprawniony domagać się zapłaty dłużnej sumy przerachowanej w myśl zasad rozp. walor. mimo złożenia jej do depozytu i mimo uznania tego złożenia za ważne na podstawie prawa obowiązującego przed wejściem w życie powyższego rozp. skoro wedle zasad tegoż rozp. (§§ 39 i 40) waloryzacja może być przeprowadzoną i dla roszczeń przyznanych wyrokiem prawomocnym.

Sposób przerachowania i udzielenie zwłoki uważał Sąd odwoławczy za uzasadnione w stanie sprawy i przepisach *§ 28, 29 lit. *a)* rozp. walor.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego z powodów: Ze stanowiska formalnego zaczepienie odrzucenia zarzutu sprawy osądzonej nie ulega rozpatrzeniu, albowiem oba sądy niższe zarzut ten oddaliły, zaczem też po myśli §§ 261 i 528 p. c. zażalenie w tym kierunku jest niedopuszczalne.

Co do istoty rzeczy pozwany nie może wysnuwać ze sporu poprzedniego żadnych wniosków na swą korzyść, albowiem w tymże sporze poprzednim nie rozchodziło się o wysokość roszczenia, tylko o czas jego płatności. Nie można również ze stanowiska obecnego powoda w tamtym sporze wnioskować, że on przyjął zapłatę bez zastrzeżeń. Przeciwnie on się bronił przeciw zapłacie, a obojętnem jest jaką była na zewnątrz wyrażona pobudka odmowy przyjęcia zapłaty. W każdym razie zapewne przyjęcia zapłaty odmówił dlatego, że nie odpowiadała wewnętrznej wartości dłużnej sumy. Wobec tego złożenie tejże w relacji markowej do depozytu sądowego, której to sumy zresztą powód nie podjął nie stanowi zapłaty w jego wewnętrznej wartości. Oczywistem więc jest, że ze względu na ogólne zasady rozp. Prez. Rzpl. z 14. maja 1924 Nr: 42 poz. 441 Dz. u. jakoteż ze względu na przepisy §§ 39 i 40 tegoż rozp. przerachowanie zaskarżonej wierzytelności jest dopuszczalne mimo wyroku wydanego w poprzedniem sporze. Niedopuszczenie przerachowania pozwoliłoby pozwanemu zwolnić się ze zobowiązania przez złożenie drobnej kwoty, a tego w danych warunkach ustawa chcieć nie może. Co do samego przerachowania, sposobu zapłaty i wzięcia pod rozwagę domniemanej woli stron przy zasadniczej umowie rozstrzygnięcie sądu odwoławczego jest trafne i dlatego wystarczy nieuzasadnione wywody rewizji odesłać do motywów wyroków sądów niższych.

Uwagi do powyższych dwóch orzeczeń.

Powyższe obydwa orzeczenia są słuszne, ale niedostateczne jest ich uzasadnienie. Nie wyjaśniły one i nie wytłumaczyły, dlaczego wciąż jeszcze dalej istnieje i dochodzone być może zobowiązanie, które wyrok prawomocny uznał za umorzone i zgasłe.

Odżycia takiego zobowiązania i dopuszczalności jego przerachowania nie uzasadnia § 39 rozp. o przerachowaniu, bo przepis ten zasady prawomocności wyroku nie tylko nie narusza, lecz przeciwnie wychodzi z niej i ją potwierdza. Niema sprzeczności między wyrokiem ustalającym wierzytelność pieniężną, a orzeczeniem waloryzacyjnem; przerachowauie jej jest zrozumiałe a nawet konieczne z powodu zaszłej zmiany ustroju walutowego. Z tego jednak nie wynika dopuszczalność przerachowania wierzytelności nieistniejącej i za taką prawomocnie uznanej. Jak dalece § 39 rozpp. o przer. broni niewzruszalności rzeczy osądzonej, wynika z niedopuszczalności przerachowania wierzytelności już przerachowanej, chyba że zaszedł fakt nowy po wyroku (zwłoka dłużnika), do którego ustawa przywiązuje możliwość przerachowania powtórnego.

Dłużnik spełnił świadczenie, które było przedmiotem zobowiązania, a spełnił je przez zapłatą we właściwym czasie sumy pieniężnej, jaka

w czasie zapłaty i wedle obowiązującego wówczas prawa odpowiadała treści świadczenia zmodyfikowanej zmianą systemu walutowego. Zapłata była legalną, ale gdyby nią nawet nie była, to za taką uznał ją wyrok prawomocny.

Przez tę zapłatę stosunki prawne wierzyciela zmieniły się na jego niekorzyść w drodze legalnej. Zwyczajnie prawo ustawowe, należycie tłumaczone i stosowane, nie wywiera skutku szkodliwego, bo dążeniem jego jest zawsze słuszność i sprawiedliwość. Jest ono jednak ułomnem dziełem ludzkiem przystosowanem do większości wypadków i stosunków, nie mogącem ogarnąć wszystkich możliwych wydarzeń życiowych. Norma prawna może być dobrą dla przecięcia wypadków, dla normalnego typu zjawisk życia gospodarczego, a jednak w odniesieniu do szczególnego wypadku zawierać w sobie zbytnią niesłuszność i surowość. Tę to właśnie możliwość ma na myśli znana paroemia prawna: summum ius, saepe summa iniuria.

Wypadki szkodliwych następstw normy prawnej mogą się mnożyć; wtedy jest to oznaką, że ustawa jest przestarzałą i sprzeczną z poczuciem i przekonaniem ogółu o tem, co ma być prawem.

Przeciwko takim wyjątkowym szkodliwym zmianom stosunków prawnych niema żadnego środka w zwyczajnej drodze prawa poniważ są one konsekwencją prawa samego. W klasycznem prawie rzymskiem był na to wentyl bezpieczeństwa. W nadzwyczajnych a jaskrawych wypadkach krzywdy wyrządzonej przez prawo same radził sóbie praetor na mocy swego imperium środkami jurysdykcyjnymi. Nie mógł on zmienić prawa cywilnego, nie mógł polecić sędziemu, aby go nie stosował. Ale efekt ten osiągał, polecając sędziemu, aby tak sprawę rozstrzygnął, jak gdyby owa niekorzystna zmiana stosunku prawnego nie była nastąpiła (np.: ac si res usucapta non esset). Czyli innemi słowy: przywracał on stosunek prawny do poprzedniego stanu, który istniał, zanim nastąpiła jego zmiana niekorzystna.

W nowoczesnem państwie sędzia nie ma imperium. On musi prawo stosować zawsze; nie może on dopuszczać in integrum restitutionem, jeżeli jej nie uznaje i nie dopuszcza prawo same.

Kataklizmy, przewroty i wstrząsy w życiu państwowem i gospodarczem mogą być powodem nieracjonalności dotychczasowych norm prawnych a z drugiej strony nie dość sprawnego funkcjonowania aparatu ustawodawczego. Zdarza się wówczas często, że sędzia łamie ustawę mając za sobą cichą zgodę społeczeństwa. Ale nie czyni on tego otwarcie lecz wykrętnie, naciągając ustawę, tłumacząc ją sofistycznie i nadając jej znaczenie, którego nie miała i nie ma. Taki stan bezprawia długo istnieć nie może, lecz prze on gwałtownie do zmian ustawodawczych.

* * *

Recypowane u nas prawo cywilne nie zna in integrum restitutionem, bo też i nie ma dla niej miejsca w zwartym systemie prawa. Jeżeli bowiem ustawodawca reguluje i normuje od początku jakąś materję prawną, a napotyka w myśli na wypadki, w których projektowana przezeń norma prawna byłaby nieodpowiednią, to już z góry tak ją układa i kształtuje, aby także i te przewidywane przypadki wyjątkowe dały się dobrze podporządkować prawu bez krzywd i zwichnięć i bez naruszenia równowagi.

Potrzeba takiego środka nadzwyczajnego okazać się może wówczas, jeżeli ustawodawca bez zamiaru gruntownego reformowania obowiązującego prawa usunąć chce tylko lub łagodzić zbytnią surowość ścisłej konsekwencji prawnej w odniesieniu do przypadków wyjątkowych, które się więcej nie powtórzą, a zaszły już za panowania ustaw dotychczasowych.

Taki to środek nadzwyczajny, taką to szczególną in integrum restitutionem zaprowadza § 40 rozporządzenia o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Że konstrukcja nasza jest poprawną, wynika z treści i słów cyt. przepisu. Polega on na założeniu, że nastąpiła już zapłata legalna i ma on zastosowanie tylko wtedy, jeżeli była ona legalną i właśnie dlatego, że nią była, to znaczy że była taką, jaka wedle prawa całkowicie umarza zobowiązanie. (Por. słowa ustawy w ustępie o skutkach depozycji sądowej : „jeżeli złożenie było prawnie uzasadnione“). Jeżeli zapłata lub depozycja nie były legalne i dlatego nie spowodowały zgaśnięcia zobowiązania, to wtedy nie ma mowy w stosowaniu § 40 rozp. wal., ale też i nie ma wówczas potrzeby nadzwyczajnej pomocy prawnej.

To jednak wychodzenie z legalności szkodliwych zmian stosunków prawnych wierzyciela i jej podkreślanie, a zarazem wracanie do poprzedniego stanu prawnego, jaki istniał, zanim nastąpiła zmiana niekorzystna, jak gdyby nie była ona nastąpiła, a to wszystko ze względów słuszności i sprawiedliwości wyrównawczej, to właśnie — powiadam — charakteryzuje ten nadzwyczajny środek prawny jako materjalnie-prawną in integrum restitutio.

Pod względem formalnym atoli nie ma i nie potrzeba odrębnego postępowania restytucyjnego. Nie ma i nie potrzeba extraordinariam causae cognitionem ani iudicium rescindens. Czy rzeczywiście powstała ustawowa przyczyna przywrócenia pierwotnego stanu prawnego (iusta causa in integrum restitutionis), bada sędzia jako kwestję prejudycjalną w postępowaniu o przerachowanie i zapłatę zobowiązania. Może to nastąpić także w postępowaniu niespornem, jeżeli ono zresztą jest właściwe, a nie trzeba odsyłać sprawy na zwykłą drogę prawa, chociażby sporne były okoliczności faktyczne uzasadniające iustam causam in integrum restitutionis.

* *
*

Z naszej konstrukcji prawnej wynikają ważne następstwa.

Wyjaśnionem zostaje przedewszystkiem, dlaczego wyrok poprzedni uznający, że zobowiązanie zgasło z powodu zapłaty, nie stoi na przeszkodzie stosowaniu § 40 rozp. wal. Wyrok ten nie stwierdza nic innego, jak to tylko, z czego wychodzi § 40 rozp. wal. i co jest warunkiem jego stosowania. Stwierdza on zapłatę legalną powodującą całkowite umorzenie zobowiązania, a ustawa w razie istnienia iustae causae przywraca stan poprzedni, jak gdyby nie było zapłaty legalnej, więc też, jak gdyby nie było wyroku stwierdzającego tę jej legalność.

Z powodu przywrócenia do stanu pierwotnego cofnięty zostaje tylko skutek zapłaty (lub legalnej depozycji) polegający na całkowitem umorzeniu zobowiązania. Zresztą zaś zapłata (depozycja) nie jest bezskuteczną, a wierzyciel musi zgodzić się na zarachowanie na poczet swej wierzytelności kwoty pobranej lub dla niego słusznie zdeponowanej.

In integrum restitutio następuje tylko w interesie wierzyciela, nie zaś osób trzecich. Jeżeli ktoś naprzykład ustanowił drugiego dziedzicem swoim pod warunkiem zawieszającym, że do pewnego czasu spłaci on dług jego do osoby trzeciej, a dziedzic ów pod warunkiem ustanowiony zapłacił lub legalnie zdeponował tyle tylko, ile w czasie zapłaty lub depozycji należało się na zupełne zaspokojenie długu, uważać należy, że ziścił się warunek, a osoby powołane do dziedziczenia na wypadek niezisczenia się warunku nie mogą powołać się na iustam causam in integrum restitutionis, gdyż środek ten nadzwyczajny służy tylko wierzycielowi.

Z kolei wypadałoby zastanowić się nad tem, co uważa ustawa za iustam causam in integrum restitutionis, zwłaszcza że w praktyce zagadnienie to bywa mylnie pojmowane i rozwiązywane. Będzie ono przedmiotem odrębnego artykułu.

H. Gross.

ROK III. LWÓW, LIPIEC-SIERPIEŃ 1926. Nr. 7—8.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

ADWOKAT DR. JAN PIERACKI.

Ostateczny projekt polskiej procedury karnej.[1]

(Ciąg dalszy).

VIII. O ile chodzi o dowód ze świadków, nasuwają się wątpliwości ze względu na to, iż projekt zupełnie nie uwzględnia żadnych przeszkód ani w przesłuchaniu ani w zaprzysiężeniu świadków.

Stan umysłu świadka i jego rozwój, jego przeszłość ewentualnie poprzednie ukaranie za fałszywe zeznania, wreszcie stosunek do samego czynu, o którym ma zeznawać, czy też do osób w sprawie danej interesowanych, jest dla projektodawcy najzupełniej obojętny.

Szkoda, że projekt nie poszedł drogą wskazaną w § 56 procedury zaboru pruskiego lub w art. 93, 94 95, i 96 ustawy postępowania karnego obowiązującej w Królestwie, oczywiście z odpowiedniemi zmianami. Procedura rosyjska nie dopuszcza np. do przysięgi w razie zgłoszenia wyłączenia przez którąkolwiek stronę, poszkodowanego i osób z nim spokrewnionych i spowinowaconych, a dalej osób związanych stosunkiem przysposobienia, opieki, wzajemnego zarządzania interesami oraz osób prowadzących proces z którąkolwiek ze stron biorących udział w sprawie. Również nie dopuszcza ta ustawa do przysięgi męża, żony i krewnych oskarżonego, jeśli nie uchylają się od świadczenia W przepisach tych uwydatnia się głęboka znajomość życia, duszy ludzkiej; ustawodawca z mocy konkretnego przepisu

[1]) Poprzednia część artykułu ogłoszona w Nr. 6 „Głosu Prawa“ za czerwiec 1926 r. Por. uwagę Redakcji na końcu artykułu. *Przyp. Red.*

ustawy traktuje tę kategorję świadków z pewną ostrożnością i przez nieodbieranie przysięgi zwraca na ten moment uwagę sędziego. Projekt polski te tak bardzo uzasadnione przepisy niestety całkowicie pominął.

Obrońcy nie wolno słuchać co do faktów, o których się dowiedział od oskarżonego przy udzielaniu porady prawnej lub prowadzeniu sprawy, nie ma zaś takiego zwolnienia wówczas, jeśli pewne wiadomości pochodzą od najbliższej rodziny oskarżonego. Również apodyktyczny zakaz słuchania obrońcy w kwestjach, o których dowiedział się od oskarżonego jest nieracjonalny. Obrońcy powinno bowiem przysługiwać prawo uchylenia się od zeznań, bo on najlepiej potrafi ocenić, czy w interesie sprawy ma zeznawać czy nie. Zakaz odbierania zeznań może wytworzyć nieraz sytuację dla oskarżonego bardzo niekorzystną.

Niezrozumiałe jest, dlaczego po myśli art. 108 projektu może odmówić zeznań małżonek i krewny w linji prostej oraz brat i siostra obwinionego, a po myśli art. 110 ma świadek prawo nie odpowiadać na pytania, co do których odpowiedź mogłaby narazić na ściganie karne lub hańbę jego samego oraz krewnego lub powinowatego w linji prostej, brata lub siostrę świadka. Dlaczego powinowatym w linji prostej nie przyznano prawa odmówienia zeznań, dlaczego w ogóle tak bardzo ograniczono to koło uprzywilijowanych osób pozostaje zagadką, chociaż wszelkie momenty psychologiczne przemawiałyby za jak najszerszem ujęciem tej sprawy, jak to czyni np. procedura obowiązująca w b. zaborze pruskim (§§ 51 i 52).

O ile chodzi o kwestję znawców, to nie ulega wątpliwości, iż znawcą powinna być osoba w sprawie zupełnie nieinteresowana. Tymczasem projekt nie wyklucza wyraźnie od tej funkcji np. poszkodowanego w danej sprawie i tylko przez przytoczenie ważnych powodów osłabiających zaufanie do takiego biegłego, sąd po myśli art. 129 § 2 wzywa innego znawcę w jego miejsce. Ponieważ zaś uznanie, czy zachodzą ważne powody, osłabiające zaufanie, należy do sędziego, więc zdarzyćby się mogło, że pokrzywdzony przestępstwem sam w swojej własnej sprawie będzie znawcą. A to byłoby przecież potworne.

Natomiast wyraźnie zaznacza projekt w § 2 art. 127, że okoliczność, iż ktoś jest świadkiem w danej sprawie, nie wyłącza przesłuchania go w roli biegłego. Przepis również nieracjonalny i nie liczący się z tem, że świadek czynu mimowoli w drodze naturalnego procesu psychologicznego ustosunkowuje się w pewien sposób do samego czynu i jego sprawcy.

Niezrozumiałe jest dalej, dlaczego biegli tylko za pośrednictwem przewodniczącego mają prawo zadawać pytania obwinionemu i świadkom i po co takie zupełnie bezcelowe utrudnienie badania!

Istniał wreszcie w pierwszym projekcie przepis art. 129, w myśl którego badanie ciała osób, które mają prawo uchylić się od zeznań w roli świadka, wymaga zawsze ich zgody. Ten przepis został wyeliminowany w nowym projekcie, wskutek

czego krewny oskarżonego, korzystający z prawa uchylenia się od zeznań, mimo to będzie musiał poddać się oględzinom i badaniom przez znawców.

Czy jest to słuszne i racjonalne, bardzo wątpię, zrozumieć bowiem nie można, dlaczego pewna kategorja osób ma prawo nie stwarzać dowodu przeciw obwinionemu z własnych słów, zeznań, a musi stwarzać dowód z oględzin własnego ciała?

Przepisy art. 135 i 136 o umorzeniu względnie zawieszeniu postępowania karnego z powodu choroby umysłowej powinny być umieszczone w działach o umorzeniu względnie zawieszeniu postępowania, a nie w dziale o oględzinach i biegłych.

IX. W rozdziale traktującym o rewizji i zatrzymaniu rzeczy zjawia się w projekcie nowy termin techniczny „dochodźca", co ma oznaczać osobę, prowadzącą dochodzenia. Nie śmiem rozstrzygać kwestji, czy wyraz ten jest zgodny z zasadami językowemi, ale to stanowczo twierdzę, że razi ucho.

X. Kwestja aresztu tymczasowego i śledczego w nowym projekcie jest o tyle odmiennie ujęta od projektu dawnego, że w dawnym projekcie areszt koluzyjny mógł być zawieszony, gdy obwiniony starał się usuwać dowody przestępstwa, a natomiast nowy projekt zadowala się uzasadnioną obawą, że obw. będzie się starał o usunięcie dowodów przestępstwa.

Znowu więc zmiana na gorsze.

Możeby przecież można ująć tę sprawę przynajmniej w sposób wskazany w § 112 procedury b. zaboru pruskiego, to znaczy, że areszt koluzyjny można zawiesić, „gdy ujawnią się fakty, upoważniające do wniosku, że obwiniony zatrze ślady czynu albo nakłoni świadków lub współwinnych do fałszywego zeznania, przyczem fakty te należy w aktach zaznaczyć".

Stylizacja bowiem projektu mechanizuje zupełnie sprawę przyczyn aresztu i stanie się szablonem zawieszanie aresztu koluzyjnego, jak to obecnie jest w b. zaborze austrjackim; tylko konkretne ujęcie sprawy przez żądanie wskazania faktów może zapobiec niepotrzebnemu niejednokrotnie zawieszaniu aresztu.

To samo odnosi się również do aresztu z powodu obawy ucieczki, o ile on ma być oparty tylko na obawie uzasadnionej, iż obwiniony będzie się ukrywał (art. 173) i tu trzebaby żądać uzasadnienia w aktach tej obawy konkretnymi faktami.

Nie uważam dalej za szczęśliwą stylizacji art. 173 *a)*, według którego tymczasowe aresztowanie może nastąpić wtedy, gdy sprawa toczy się o przestępstwo, za które ustawa przepisuje przynajmniej karę więzienia. Racjonalniejsza byłaby stylizacja z § 112 procedury dla b. zaboru pruskiego, iż wolno osadzić obwinionego w areszcie, gdy istnieją uzasadnione powody podejrzywania go. Na ten moment powinien być nacisk położony, czy pewną osobę można uzasadnienie podejrzywać o udział w czynie, a nie, czy w ogóle sprawa o przestępstwo się toczy.

Wreszcie konieczne jest zamieszczenie postanowienia, iż wszystkie władze, biorące udział w dochodzeniach i śledztwie

winny dołożyć wszelkich starań, by tymczasowe przytrzymanie względnie areszt śledczy trwał jak najkrócej.

Postanowienie art. 182 projektu, zezwalające na uchylenie każdego rodzaju aresztu za kaucją względnie poręczeniem, pozostaje w sprzeczności z art. 188 projektu, w myśl którego składającego kaucję uprzedza się, iż w razie ucieczki lub nieusprawiedliwionego niestawiennictwa obwinionego kaucja ulega przepadkowi, co wskazywałoby na to, iż kaucją względnie poręczeniem można uchylić wyłącznie tylko areszt z powodu obawy ucieczki. To w ustawie powinno być jednak wyraźnie powiedziane.

XI. Doręczanie wezwań.

Zupełnie słusznym był przepis art. 189 § 1 dawnego projektu o następującem brzmieniu:

„W razie wezwania osoby, zajmującej takie stanowisko publiczne lub prywatne, którego opuszczenie mogłoby spowodować szkodę dla interesu publicznego, zawiadamia się jednocześnie bezpośrednią zwierzchność osoby wzywanej".

Ograniczenie obowiązku zawiadomienia w nowym projekcie tylko do osób będących w służbie kolejowej, żeglugi wodnej lub powietrznej jest niesłuszne.

Nie do utrzymania jest postanowienie, iż w ogóle wszelkie pisma sądowe doręcza się adresatom w miarę możności do rąk własnych (art. 210), — a więc i wezwania na rozprawę i pisma, od których doręczenia liczy się termin zawity. Przy znanej nieporadności i niedbałości naszej ludności wiejskiej doprowadzić to może do niepożądanych konsekwencyj, a zresztą jakaż jest gwarancja, że o tak niebywale ważnych pismach osoba interesowana była powiadomiona, jeśli nie ma przymusu doręczania pism do rąk własnych?!

XII. Zezwolenie na przeglądanie aktów przez strony i obrońców w toku dochodzeń i śledztwa zależnem jest od dobrej woli prokuratora względnie sędziego (art. 220), odmiennie od postanowień § 45 austr. proc. karnej w brzmieniu noweli z 16. lipca 1920 Nr. 67, poz. 453 Dz. u. Rz. P. który zasadniczo zezwala na wgląd w akta w toku dochodzeń i śledztwa, wkładając na sędziego obowiązek wyłączenia tej części aktów, której podanie do wiadomości strony nie dałoby się pogodzić z celem postępowania. Wprawdzie ten przepis w praktyce wykonuje się w ten sposób, że nigdy nie zezwala się na wgląd w akta, była jednak przynajmniej pewna zasada, co innego postanawiająca.

Procedura niemiecka obowiązująca w b. zaborze pruskim uczyniła dostępnymi obrońcy już w toku dochodzeń i śledztwa przynajmniej protokoły przesłuchania posądzonych, orzeczeń znawców oraz protokoły tych czynności, przy których wolno być obrońcy obecnym.

Wskazaną byłaby przecież pewna remedura przepisów projektu w tym kierunku, iż zasadniczo wgląd w akta dozwolony jest obrońcy w dochodzeniach i śledztwie poza wypadkami wy-

jątkowymi, kiedy to sędzia śledczy zdołałby względami na tok sprawy uzasadnić odmowę.

XIII. Sprawa protokołowania w art. 244 o tyle niewłaściwie została ujętą, że w postępowaniu przed sądem przysięgłych protokołowanie zeznań odbywa się tylko wtedy, gdy strona tego żąda lub sąd uzna to za potrzebne. Skończy się więc na tem, że strony zawsze zapewne będą żądały protokołowania.

O dopuszczalności i warunkach stenograficznego spisania przebiegu rozprawy projekt wcale nie wspomina! Jest to luka bardzo poważna. Wiemy jak wielkie usługi oddaje stenografowanie nie tylko ze względu na możliwość szybkiego prowadzenia rozprawy, ale jeszcze bardziej ze względu na większą pewność należytego utrwalenia przebiegu rozprawy.

XIV. Znane jest stanowisko pierwotnego projektu, przekazujące prowadzenie dochodzeń w sprawach o ścigane z urzędu przestępstwa oskarżycielowi publicznemu. To stanowisko zostało i w tym projekcie utrzymane (art. 250).

Sędziowie śledczy będą prowadzili tylko śledztwa, a śledztwo jest konieczne w sprawach o zbrodnie, należące do kompetencji sądów przysięgłych, jest zaś dopuszczalne w innych sprawach należących do sądów przysięgłych lub ziemskich zależnie od wniosku oskarżyciela lub obwinionego i od uznania sędziego śledczego, że śledztwo jest potrzebne ze względu na zawiłe okoliczności sprawy (art. 271). Musi więc sędzia śledczy przychylić się do wniosku strony, aby śledztwo mogło być prowadzone; jeśli odmówi wnioskowi strony, może się strona żalić (art. 273). Nowością jest, że i obwiniony może domagać się wdrożenia śledztwa np. zamiast dalszego prowadzenia dochodzeń.

O umorzeniu dochodzeń decyduje zawsze prokurator, choćby wszczął dochodzenia inny oskarżyciel publiczny (art. 256). Zaszła więc zasadnicza zmiana w stosunku do pierwotnego projektu i pewna koncentracja funkcji oskarżenia w osobie prokuratora.

Niemile uderza postanowienie, dające prokuratorowi prawo obecności przy wszystkich czynnościach śledczych, gdy dopuszczenie poza tem obecności stron zależy od uznania sędziego (art. 276).

XV. Akt oskarżenia będzie zazwyczaj znacznie uproszczony, gdyż tylko w sprawach należących do orzecznictwa sądów przysięgłych musi być zaopatrzony w uzasadnienie, poza tem dodanie uzasadnienia zależy od woli prokuratora (§ 2 art. 286). Niebezpieczny jest brak przepisu, którypy nakazywał wskazanie w akcie oskarżenia ustawowych znamion czynu, gdyż wystarczy według projektu dokładne określenie samego czynu z wskazaniem miejsca, czasu i okoliczności towarzyszących popełnieniu jakoteż wskazanie artykułów ustawy karnej, pod który czyn podpada.

W sądach grodzkich (do których kompetencji będzie należało sądzenie spraw zagrożonych karą do jednego roku) wystarcza, jeżeli akt oskarżenia zawiera dokładne oznaczenie osoby obwinionego i zarzuconego mu czynu (art. 287).

XVI. **Sprzeciw** przeciw aktowi oskarżenia, który musi być podpisany przez adwokata, nie może być wniesiony z powodu braku dostatecznych podstaw do podejrzewania obwinionego o popełnienie czynu.

W praktyce ten brak da się odczuć, gdyż przecież trafiało się nieraz, że w wypadkach wątpliwych sąd apelacyjny z powodu braku podstaw do podejrzywania obwinionego, akt oskarżenia uchylał i oszczędzał obwinionemu przykrości rozprawy głównej.

Doręczenie oskarżenia i wszelkie **przygotowania do rozprawy** należą do prezesa sądu.

Strona ma prawo żądać wezwania innych jeszcze świadków prócz wskazanych w oskarżeniu, a prezes sądu wzywa ich, nie badając czy są potrzebni czy nie (art. 301 i 302). Tylko gdyby wniosek wpłynął tak późno, że niemożliwe jest wezwanie świadków do rozprawy, prezes sądu podda wniosek obradom posiedzenia niejawnego (art. 304), a wtedy strona, którą spotkała odmowa, może sama sprowadzić świadków do sądu (art. 305).

Nasuwają się przecież wątpliwości, czy w ogóle takie wnioski dowodowe stron nie powinny być przedmiotem obrad sądu, aby uniknąć przy rozprawie niepotrzebnego nieraz balastu i zapobiec obciążeniu skarbu państwa należytościami zbędnych świadków.

Odrzucenie przez sąd wniosku dowodowego na posiedzeniu niejawnem nie przeszkadza przecież podniesieniu tego wniosku na rozprawie (art. 308), a jeśli wniosek jest uzasadniony, należy przypuszczać, iż dowody zostaną dopuszczone. Strona może jednak niejednokrotnie nadużywać dla innych celów swego prawa wzywania świadków, a sąd będzie musiał tracić czas całkiem niepotrzebnie.

Poszedłbym raczej jeszcze dalej i przyznałbym prezesowi sądu prawo poddania obradom posiedzenia niejawnego kwestji, czy wzywać wszystkich świadków z aktu oskarżenia, jeśliby prezes uważał, iż prokurator niepotrzebnie domaga się pewnych świadków.

Uważam dalej za wysoce nieracjonalne, skoncentrowanie wszelkich funkcyj od chwili wniesienia aktu oskarżenia do samej rozprawy w rękach prezesa sądu. Najprawdopodobniej nie będzie on mógł sam zająć się należycie wszystkiemi sprawami i będzie musiał wyręczać się zastępcami. Po co zresztą ma zaznajamiać się dokładnie z każdą sprawą prezes sądu, gdy będzie musiał zaznajomić się z nią także przewodniczący rozprawy. Czy nie upraszczałoby sprawy przekazanie czynności już od chwili wniesienia aktu oskarżenia przewodniczącemu rozprawy i czy nie byłoby to połączone ze znaczną ekonomją czasu i trudów?

W **zaoczności** będzie mogła być przeprowadzona **rozprawa** tylko w sądach grodzkich (art. 306), osobiste stawiennictwo przed tymi sądami oskarżonego jest obowiązkowe tylko wówczas, gdy sąd wyraźnie uzna je za niezbędne i to w wezwaniu zaznaczy. Należy wszakże bezwzględnie usunąć przepis § 2

art. 307, nakazujący doprowadzenie do rozprawy oskarżonego osadzonego w areszcie w innym okręgu sądowym tylko wtedy, gdy sąd to uzna za niezbędne. Przecież oskarżony ma prawo być obecnym przy rozprawie i nie można mu tego prawa odbierać dlatego, że pozostaje w aresztach w innym okręgu sądowym. Gdy żąda doprowadzenia do rozprawy, powinno to być uskutecznione. Chodzi tu bowiem o niego, o jego wolność, cześć, najżywotniejsze nieraz interesy i jeśli oskarżony żąda, nie można mu odjąć możności osobistej obrony.

XVII. W przepisach o ogólnym porządku rozprawy głównej przed sądem ziemskim należałoby wyeliminować normę, która pozwala stronom na badanie oskarżonego tylko za pośrednictwem przewodniczącego. Jest to z jednej strony niepotrzebne utrudnienie rozprawy, a z drugiej strony rażące ograniczenie praw stron, jeśli zdajemy sobie sprawę z tego, że technika zadawania pytań w przewodzie karnym ma decydujące znaczenie i że nie jest obojętnem, jak brzmi pytanie. Przewodniczący ma przecież prawo uchylania pytań niestosownych (§ 3 art. 310).

Jeśli druga strona nie sprzeciwia się wnioskowi przeciwnika, a przewodniczący do wniosku tego się przychyla, decyduje on o tem ostatecznie; poza tem zawsze jest wymagana decyzja sądu (art. 31 2).

Artykuł 316 traktujący o władzy dyscyplinarnej nad obrońcą wymaga niezbędnej poprawy. Już po jednorazowem upomnieniu, jeżeli obrońca nadal zachowuje się w sposób zakłócający porządek rozprawy lub ubliżający powadze sądu, przewodniczący odbiera mu głos, a sąd może ponadto ukarać go grzywną do 500 zł., a nawet usunąć od udziału w rozprawie. To ostatnie zarządzenie, jeśli ma być utrzymane w ustawie, powinno poprzedzić zagrożenie usunięcia od rozprawy i powinna dopuszczalność jego być zawisła od rażąco niesfornego zachowania się obrońcy. Czy grzywna w razie nieściągalności może być zamieniona na karę aresztu, mogłoby nasuwać pewne wątpliwości i dlatego wzkazane byłoby zamieszczenie wyraźnego przepisu, iż to nie jest dopuszczalne, tem bardziej, że na wypadek niezłożenia takiej grzywny, ściągnąłby obrońca na siebie postępowanie dyscyplinarne.

Nieracjonalne jest postanowienie, zezwalające oskarżycielowi prywatnemu, posiłkowemu i powodowi cywilnemu pozostanie w sali sądowej, choćby mieli składać zeznania w roli świadków (§ 3 art. 338), nieracjonalny jest ten wyjątek właśnie na rzecz świadków najwięcej i bezpośrednio w sprawie interesowanych, chociaż inni mniej animujący się sprawą świadkowie ze sali przed swem przesłuchaniem są wydaleni.

Zupełnie słuszne jest natomiast postanowienie art. 346, zakazujące odczytywania przy rozprawie zapisków dochodzeń spisanych przez okarżyciela publicznego. Istotny natomiast brak istnieje w art. 347 w tym kierunku, iż nie ma postanowienia, zezwalającego na odczytanie przy rozprawie protokołów przesłuchań niejawiających się świadków lub orzeczeń znawców, jeśli strony godzą się na to, a sąd do tego się przychyli.

Kwestja przerwy rozprawy jest postawiona w projekcie zbyt rygorystycznie i niepraktycznie. Przerwa może trwać bowiem według projektu najdłużej trzy dni (§ 2 art. 354). Czasokres stanowczo za krótki, możnaby go śmiało przedłużyć do 14 dni bez obawy o zatratę wrażeń uzyskanych na przerwanej rozprawie. Zresztą każdej chwili może sąd w myśl § 2 *a)* art. 355 prowadzić rozprawę od początku, jeśli to uzna za potrzebne, nakazywać jednak bezwzględnie prowadzenie rozprawy od początku, gdy przerwa przewyższa 3 dni, jest naprawdę niecelowe, może być połączone z niepotrzebną stratą czasu i znacznymi kosztami powtarzanej rozprawy.

Brak wreszcie w projekcie postanowienia, iż od wszelkich decyzyj i zarządzeń przewodniczącego może strona odwołać się do trybunału, a to przecież nieraz bardzo jest wskazane i bardzo się przyczynia do wprowadzenia rozprawy na racjonalne tory.

XVIII. W rozdziale VI działu I księgi VII zawarte są przepisy o wyroku przed sądami ziemskimi.

W art. 375 wypowiedziana jest zasada, że wyrok może być uniewinniający, skazujący lub umarzający postępowanie, wszelako w całym tym rozdziale nie ma przepisu, kiedy który z tych rodzajów wyroku ma zapaść. Jeżeli zaś co do wyroku zasądzającego i uniewinniającego możnaby się domyślać, kiedy one zapadają, to o ile chodzi o wyrok umarzający, postępowanie należy przecież mimo postanowień art. 3 i 4 w tem miejscu wymienić, w których wypadkach taki, od wyroku uniewinniającego odróżniający się, wyrok ma być wydany.

Nie można dalej zgodzić się z projektem w sprawie brzmienia sentencji wyroku (art. 376), każda bowiem sentencja wyroku, czy on jest zasądzający, czy uniewinniający, czy umarzający, powinna bezwzględnie zawierać nie tylko dokładne określenie czynu z podaniem czasu i miejsca popełnienia, lecz również z oznaczeniem wedle znamian ustawowych, a również z podaniem przepisu ustawy, który znajduje zastosowanie względnie miał znaleźć zastosowanie, — bo bez tego nie ma właściwie wyroku. Tymczasem projekt tylko przy sentencjach wyroków zasądzających stawia niejasny wymóg „ustalenia czynu przypisanego oskarżonemu“ obok ogólnego wymogu dla wszystkich sentencyj „dokładnego określenia czynu zarzuconego oskarżonemu z dodaniem czasu i miejsca jego popełnienia“. Co ma zresztą oznaczać „ustalenie czynu“ obok „dokładnego określenia czynu“ jest niezrozumiałe i stwarza niepotrzebne niejasności ustawy.

Uzasadnienie wyroku spisuje sąd tylko wtedy, gdy zapowiedziano przeciw wyrokowi środek prawny (art. 387), na co trudno się zgodzić. Możnaby co najwyżej zatrzymać ten przepis w wypadkach prawomocności wyroku, opartego na przyznaniu oskarżonego; tam, gdzie oskarżony wypiera się winy, ważność sprawy, bo chodzi przecież o wyrok karny w sprawach poważniejszych, wymaga uzasadnienia wyroku, a jest to bardzo wskazane ze względu na ewentualne przyszłe wznowienie, udział dalszych osób w czynie i t. d.

Nowością jest w tym projekcie dokładne i należyte określenie, co mają zawierać motywa wyroku (art. 388), czego w pierwszym projekcie wcale nie było.

W razie uniewinnienia oskarżonego aresztowanego, przewodniczący zarządza bezwłoczne wypuszczenie go na wolność (art. 383), co się jednak dzieje, gdy zapadł wyrok umarzający, tego projekt nie rozstrzyga.

Nie rozstrzyga też projekt, czy uwzględniony zarzut rzeczowej niewłaściwości sądu załatwia się wyrokiem, czy uchwałą.

O ile wreszcie chodzi o wyroki zaoczne, powinien odpaść przepis art. 395, według którego niestawiennictwo oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego na rozprawie ponownej wskutek uchylenia zaocznego wyroku, nie tamuje rozpoznania sprawy. Przeciwnie powinien znaleźć zastosowanie przepis art. 66 i 72 i niestawiennictwo tych oskarżycieli powinno się uważać za odstąpienie od oskarżenia. Nie ma najmniejszej racji takie specjalne uprzywilejowanie oskarżycieli prywatnych i posiłkowych, a naprawdę może nawet trudno byłoby prowadzić rozprawę, skoro nie ma przy niej tego, kto ją wywołał i kto oskarżeniem dysponuje.

Projekt procedury nie podaje, z wielu sędziów mają się składać senaty na posiedzeniach niejawnych, względnie rozprawach; na wszelki sposób kwestja ilości głosów potrzebnych do wydania wyroku zasądzającego powinnaby być unormowana żądaniem $^2/_3$ głosów, a nie bezwzględnej większości głosów (obacz § 262 proc. niemieckiej).

XIX. Postępowanie przed Sądem przysięgłych wykazuje szereg przepisów, które spaczają zupełnie tę instytucję, a w szczególności należą tu przepisy o tworzeniu ławy, o ilości potrzebnych do zasądzenia głosów i o zawieszeniu werdyktu.

Oto według projektu na początku roków przysięgłych odbywa się posiedzenie wstępne i już na tem posiedzeniu ustala się listę przysięgłych dla wszystkich spraw tej kadencji, przynajmniej z 18 a najwyżej z 24 przysięgłych; pozostałych zaś przysięgłych się zwalnia. Jest to niepraktyczne, bo w ciągu kadencji mogą zajść wypadki, uniemożliwiające udział owych desygnowanych do listy przysięgłych, wskutek czego nie będzie można osądzić wszystkich spraw, a temu zapobiegłoby się, gdyby nie zwolniono zaraz na początku żadnych w ogóle przysięgłych i gdyby obowiązek stawiennictwa wszystkich przysięgłych do każdej rozprawy został utrzymany. Sądy przysięgłych są w ogóle aparatem ciężkim z powodu udziału w nich sędziów niezawodowych i nie należy przez zupełnie niepotrzebną formalistykę sprawy utrudniać.

Należy dalej zwrócić uwagę na to, że zasadniczo zachodzi wielka różnica między sędzią zawodowym a sędzią przysięgłym. Sędzia zawodowy i jako urzędnik i zwłaszcza jako sędzia w swych stosunkach osobistych, majątkowych, w swych interesach i t. d. musi ze względu na prestige swego urzędu i ze względu na obowiązki swego stanu do pewnego stopnia się wyodrębnić.

Musi uważać na to, z kim się w życiu styka, bo może w swojem urzędowaniu mimowoli spotkać się czasem z przykrą kolizją. Natomiast sędzia przysięgły i nieraz nie może i nie ma potrzeby tak nadzwyczajnie uważać na każdy swój krok, każdą swą nową znajomość, a niejednokrotnie zawód jego już to sprawia, iż styka się z rozlicznymi ludźmi, bez bliższego ich segregowania i oceny wartości moralnej.

Wskutek tego konieczność niemotywowanego wyłączenia przysięgłych przez obie strony (art. 414) ma swoje uzasadnienie w istniejących stosunkach i jest instytucją bezwzględnie potrzebną, a w interesie czystości wymiaru sprawiedliwości leży jak największe jej rozszerzenie, a nie ścieśnienie. Kto bierze częściej udział jako prokurator lub obrońca w sprawach przed sądem przysięgłych, ten z praktyki dokładnie wie, jaki splot najrozmaitszych momentów, uprzedzeń i t. p. po stronie sędziów przysięgłych zachodzących, może decydować w samej sprawie i jak wskazaną jest rzeczą, by obie strony mogły jak najintenzywniej przez wyłączenie wpłynąć na wytworzenie takiej ławy, któraby dawała swym składem gwarancję, iż ostateczny wynik obrad sędziów przysięgłych będzie miał cechy objektywności.

Tymczasem projekt po ograniczeniu listy przysięgłych dla danej kadencji do 18 a najwyżej 24 osób, zezwala na przystąpienie do tworzenia ławy już wówczas, gdy jest przynajmniej jeden przysięgły więcej ponad liczbę potrzebną do utworzenia ławy (art. 413), która przypuszczalnie z 12 członków będzie się składała. Cóż się więc dzieje? Wyłączy oskarżony jednego przysięgłego, prokurator nie może wyłączyć nikogo i ława jest już utworzona. Mogą w tej ławie być reprezentowane najrozmaitsze osoby, co do których zachodzą momenty uprzedzenia w jednym lub drugim kierunku, a obie strony są bezsilne. Szkodzić to może równie dobrze interesom oskarżenia, jak obrony, a zawsze szkodzi interesom prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

To też ilość przysięgłych, która ma być obecna przy tworzeniu ławy, powinna wynosić przynajmniej dwa razy tyle, ile wynosi przepisana ilość przysięgłych w ławie. Dopiero wtedy można bowiem mieć jaką taką pewność, iż obie strony usuną z listy w drodze wyłączenia osoby niepożądane i że ława nie będzie a priori usposobiona na korzyść czy też niekorzyść oskarżonego (obacz § 280 procedury niemieckiej).

Dalszą anomalją w postępowaniu przed sądami przysięgłych jest stosunek głosów potrzebny do uznania oskarżonego winnym. Według projektu wystarcza już bezwzględna większość głosów (art. 443). Postanowienie to jest bardzo niebezpieczne, gdy się zważy, że sędziami są laicy i że tylko kwalifikowana większość głosów może stworzyć pewność co do przekonania o winie oskarżonego. Stosunek więc $^2/_3$ czy $^3/_4$ głosów wydaje się niezbędny.

Wreszcie przyznaje projekt trybunałowi prawo suspenzji werdyktu i przekazania sprawy celem ponownego rozpatrzenia na najbliższych rokach, jeśli trybunał jednomyślnie uzna, że

przysięgli niesłusznie potwierdzili lub zaprzeczyli pytania co do winy (art. 453). Procedura austrjacka i niemiecka znają instytucję suspenzji tylko w wypadku nieuzasadnionego zasądzenia; jest to wentyl bezpieczeństwa, wprowadzony do procedury przeciw niesłusznemu werdyktowi zasądzającemu, właśnie ze względu na charakter sądu przysięgłych, w interesie oskarżonego. Jest to więc instytucja wyjątkowa na korzyść oskarżonego. Przyznać takie prawo i w wypadku uwolnienia, które trybunał uważa za nieuzasadnione, znaczyłoby poddać w ogóle werdykty przysięgłych kontroli trybunału i uczynić z ławy sędziów przysięgłych instytucję sędziowską niewyposażoną w pełnię praw!

W końcu należałoby przecież oskarżonemu ogłaszać tylko ostateczny rezultat obrad przysięgłych, i nie narażać go na wysłuchiwanie wszelkich odmian niezupełnych werdyktów. Przysięgli się mylą, dają odpowiedź nieodpowiadającą ustawie, muszą wracać do sali obrad, poprawiać odpowiedź — a tego wszystkiego słucha oskarżony; po co i na co?

Przysięgli zadają według projektu (art. 420) pytania oskarżonemu, świadkom i biegłym tylko za pośrednictwem przewodniczącego, jak gdyby panowała obawa, by przypadkiem nie zadał przysięgły wprost pytania, które mogłoby się przewodniczącemu nie podobać.

Wreszcie pozostaje sprawa resumé, tego nieszczęsnego résumé, które jest torturą dla sumiennego sędziego, bo wymaga od niego omówienia wyniku dowodów przy równoczesnem starannem ukryciu swego ja, — w istocie jednak przeradza się wielokrotnie właściwie w plaidoyer strony i to przeważnie strony skarżącej. Ostatni czas usunąć tę anomalję, a jeżeli już musiałaby zostać, to bezwzględnie przyznać należy stronom prawo żądania protokołowania tak faktycznych jak i prawnych wyjaśnień przewodniczącego, przy równoczesnem zagrożeniu wyroku nieważnością, jeśliby pod względem faktycznym było resumé stronniczem lub niezgodnem z wynikami rozprawy lub wreszcie błędnem pod względem prawnym. Tylko takie bowiem ujęcie sprawy mogłoby może dać gwarancję, iż resumé będzie objektywne.

Stylizacja przepisów i w tym dziale i w innym jest nieraz, zdaniem mojem, nieszczęśliwa. Tak np. art. 412 ma brzmienie: „Jeżeli po usunięciu przysięgłych wyłączonych z mocy ustawy, pozostaje tylko tylu", nie ma jednak nigdzie przepisu, że przed przystąpieniem do utworzenia ławy, należy usunąć przysięgłych wyłączonych z mocy ustawy od sprawowania funkcyj sędziowskich, że należy przysięgłych pouczyć o odnośnych przepisach i zapytać, czy są takie wyłączające ustawowe powody.

Albo np. tego rodzaju stylizacja art. 443: „Odpowiedzi zapadają bezwzględną większością głosów", przez co autor projektu chce powiedzieć, iż do zatwierdzenia pytania potrzeba bezwzględnej większości głosów.

XX. Postępowanie przed sądami grodzkimi unormowane jest zupełnie tak samo, jak postępowanie przed sądami ziemskimi z małoznaczącemi zmianami.

Jest i w tym dziale przepis (art. 459), że sędzia nie może odmówić wezwania świadków wskazanych przez stronę nie później, niż przy pierwszem jej przesłuchaniu na rozprawie głównej; o ile chodzi o nieracjonalność tego postanowienia, wypadnie odwołać się do uwag powyżej pod XVI zamieszczonych.

Ciekawe jest postanowienie art. 460, że nieobecność oskarżyciela publicznego lub posiłkowego nie tamuje rozpoznania sprawy. Wystarczy żądanie ścigania w doniesieniu, a sąd grodzki bez oskarżyciela sam już sobie wszystko przeprowadzi i sprawę osądzi. Może to postanowienie jest praktyczne, ale przecież łamie ono zupełnie zasadę skargowości.

XXI. Projekt zna trzy rodzaje **środków odwoławczych**, a to zażalenie, apelację i kasację.

Aby zrozumieć ich układ, trzeba zaznaczyć, że sądy grodzkie rozpoznają sprawy o przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do jednego roku lub grzywną albo obiema temi karami łącznie bez względu na kary dodatkowe (art. 17).

Jeżeli jednak ustawowy wymiar kary nie przekracza 14 dni pozbawienia wolności lub 100 złotych grzywny albo obu tych kar łącznie bez względu na kary dodatkowe, to sprawy o takie przestępstwa rozpoznaje sędzia pokoju (art. 19).

Instancją odwoławczą dla sędziego pokoju jest sąd grodzki, a dla sądu grodzkiego jest sąd ziemski, który poza tem rozpoznaje w I instancji wszystkie sprawy nie powierzone innym sądom (art. 20, 21, 22).

Sądy apelacyjne rozpoznają zażalenia na postanowienia sądów ziemskich i sądów przysięgłych, o ile one nie są przekazane Sądowi Najwyższemu oraz orzekają w wypadkach wyraźnie w ustawie wskazanych (art. 24).

Sąd Najwyższy jest instancją kasacyjną dla wszystkich sądów (art. 25).

Otóż z pomiędzy środków odwoławczych zażalenie jest środkiem prawnym przeciw postanowieniom, zapadającym poza rozprawą, a jest zażalenie zasadniczo dopuszczalne przeciw wszystkim postanowieniom, zamykającym drogę do wydania wyroku, o ile ustawa inaczej nie stanowi, poza tem dopuszczalne jest zażalenie tylko w wypadkach wyraźnie w ustawie wskazanych (art. 463, 464).

Niestety określenie „postanowienia, zamykające drogę do wydania wyroku“, jest tak nieszczęśliwe, że właściwie nie wiadomo, o jakie to postanowienia chodzi i pod tym względem konieczna jest poprawa.

Zażalenia na postanowienia sądu ziemskiego rozstrzyga sąd apelacyjny z wyjątkiem zażaleń z powodu nieprzyjęcia kasacji, które rozstrzyga Sąd Najwyższy (art. 465).

Sąd, przeciw którego postanowieniu wniesiono zażalenie, może przychylić się do zażalenia, jeśli uzna je za zasadne (art. 467), w przeciwnym razie przedkłada je wyższej instancji.

Apelacja jest środkiem odwoławczym przeciw wyrokowi sędziów pokoju i sądów grodzkich jako I instancji, kasacja zaś

do Sądu Najwyższego jest dopuszczalna od wyroków sądów przysięgłych i ziemskich (art. 472 i 502).

Wskutek tego od wyroków sędziów pokoju jest lylko jedna instancja, a to apelacja do sądów grodzkich.

Od wyroków sądów grodzkich są dwie instancje, apelacja do sądu ziemskiego i następnie kasacja do Sądu Najwyższego.

Od wyroków sądów ziemskich jako I instancji i sądów przysięgłych jest tylko jedna instancja, kasacja do Sądu Najwyższego.

Dlaczego tak uprzewilejowane są wyroki sądów grodzkich, a raczej dlaczego tak upośledzone są wyroki sądów ziemskich, jest tajemnicą. Te same względy, które przemawiają za dopu szczalnością apelacji od wyroków sądów grodzkich, przemawiają także za wprowadzeniem apelacji do wyroków sądów ziemskich, jako I instancji, do sądów apelacyjnych. Zyskałoby się w ten sposób wiele w kierunku pewności, iż zapadną słuszne wyroki i bardzo uprościłoby się sprawę urzędowania Sądu Najwyższego.

W rozdziale o apelacji, która jest środkiem odwoławczym pełnym, powodującym badanie sprawy w II instancji na podstawie powtórzonej rozprawy, brak przepisów, czy wywód apelacji jest konieczny czy też nie.

Nie rozwiązuje tej kwestji brzmienie art. 483 „wywód apelacji składa się w przepisanym terminie do sądu, który wydał zaskarżony wyrok“, skoro w art. 485 powiedziano tylko, że „apelację założoną po terminie lub przez osobę nieuprawnioną, sąd odrzuca“ i skoro apelacja jest założona, gdy ją zgłoszono.

Wprawdzie art. 232 używa terminu „zapowiedzenie apelacji“, z czego wnosićby należało, że samo zgłoszenie nie jest jeszcze jej założeniem, ale nie wiem, po co mają być te wszystkie wątpliwości, skoro się tworzy nową ustawę i dlaczego nie miałoby być wystarczającem do przyjęcia apelacji, jeśliby ona czy to w samem zapowiedzeniu lub też w wywodzie określała, którą częścią wyroku czuje się strona pokrzywdzoną i dla czego, oraz w jakim kierunku domaga się remedury, wreszcie czy i jakie nowe dowody strona ofiaruje. Jeżeli ani z zapowiedzenia ani z wywodu zorjentować się nie można, o co stronie chodzi, należy apelację odrzucić.

Aby w II. instancji świadkowie i biegli, przesłuchani w I instancji byli ponownie słuchani, należy tego żądać w apelacji, chyba że sąd z własnej inicjatywy inaczej postanowi. Sąd bada, czy dowody nowo ofiarowane w apelacji są potrzebne, jeśli apelant jednak przyprowadzi świadka na rozprawę apelacyjną, sąd nie może odmówić zbadania świadka (art. 489, 490, 491).

Dlaczego? Świadek może być zupełnie niepotrzebny, okoliczność, którą ma stwierdzić jest całkiem obojętna i tylko dlatego, że strona świadka przyprowadziła na rozprawę, sąd musi koniecznie czas tracić i świadka badać? Przecież to byłoby nierozsądne i spychałoby sędziego do dziwnej roli. Przepisy art. 301, 302, 459, 491 wymagają absolutnie poprawy w myśl moich uwag w punkcie XVI.

Znowu jako odstąpienie od zasady skargowości zjawia się przepis art. 497, że zrzeczenie się apelacji przez oskarżyciela publicznego na rozprawie nie wiąże sądu (art. 497).

Zasadniczo sąd odwoławczy rozstrzyga sprawy merytorycznie, unieważnienie wyroku i przekazanie sprawy właściwemu sądowi ma miejsce tylko wtedy, gdy orzekał sąd rzeczowo niewłaściwy lub sędzia, który ulegał ustawowemu wyłączeniu (art. 500 punkt *c*), wreszcie gdy sąd odwoławczy rozdzieli niewłaściwie przez Sąd I instancji połączone sprawy i uzna za konieczne polecić sądowi I instancji, by każdą z nich z osobna rozpoznał.

W artykule 487 mylnie powołano art. 461.

O ile chodzi o kasację, to uderza brak wyraźnego podania przyczyny kasacji z powodu nienależytego uzasadnienia wyroku, a więc obrazy art. 388.

Ponadto w punkcie *g)* art. 507 należałoby dodać art. 91 (brak obrońcy przed sądem przysięgłych), punkt *h)* art. 507 należałoby przestylizować w tym kierunku, że kasacja może być założona, gdy przesłuchano świadka z obrazą przepisów art. 105 i 108 (osoby, których słuchać nie wolno i które mają prawo uchylić się od zeznań).

Dotkliwy brak istnieje w projekcie w kierunku orzeczeń co do kary przez sądy ziemskie i sądy przysięgłych podyktowanej. Projekt nie zna środka odwoławczego, który mógłby spowodować podwyższenie lub obniżenie kary, a to jest przecież niesłuszne, bo kwestja wysokości wymierzonej kary jest równie ważna jak samej winy.

Wreszcie nie wiadomo, dlaczego w nowym projekcie opuszczono art. 495 dawnego projektu o t. zw. nadzwyczajnej kasacji, która powinna być dopuszczalna we wszystkich wypadkach, gdy Najwyższy Sąd przy sposobności badania sprawy jednomyślnie dojdzie do przekonania, że niewinnie oskarżonego zasądzono.

XXII. Czas spędzony w tymczasowem przytrzymaniu lub areszcie śledczym, powinien być policzony na poczet kary i to, mojem zdaniem, bezwzględnie. Projekt nie zawiera w tym kierunku postanowień poza art. 542, który zalicza na poczet kary czas pozbawienia wolności po ogłoszeniu wyroku, *a)* jeśli skazany nie założył apelacji lub kasacji albo założoną cofnął, *b)* jeżeli wyższa instancja apelację lub kasację przynajmniej częściowo uwzględniła. W punkcie *a)* jest więc przyobiecana premja za niewnoszenie względnie cofnięcie apelacji lub kasacji, a w punkcie *b)* premia za powodzenie środka odwoławczego.

Tak jednak w ogóle kwestyj tych stawiać nie można!

W kwestji aresztu śledczego przed wyrokiem decydują o jego zawieszeniu okoliczności albo przez obwinionego wprost zawinione, bo np. po popełnieniu czynu uciekł, ukrywał się i władza dopiero go wyśledziła, albo też okoliczności nie pozostające w związku z danym czynem, a z brzmienia ustawy skutkujące przyaresztowanie, jak np. brak stałego miejsca po-

bytu, brak określonego zajęcia (art. 173 punkt *b)* itp. Tylko areszt zawieszony z powodu tych wprost zawinionych przez obw. okoliczności mógłby nie być policzonym na poczet kary, chociaż właściwie słuszność raczej przemawia za zaliczeniem każdego aresztu. Byłoby już wszakże rażącą niesprawiedliwością nie wliczać na poczet kary aresztu śledczego wtedy, kiedy obwiniony ani nie uciekał, ani się nie ukrywał ani na świadków nie wpływał, a ustawodawca z mocy konkretnych przepisów uważa za wskazane zabezpieczyć się co do osoby obwinionego przez zawieszenie aresztu.

Po wyroku areszt śledczy zawsze bezwzględnie powinien być zaliczony, a fakt, że ktoś korzysta ze środka odwoławczego, fakt, że środek odwoławczy nie ma powodzenia, nie powinien wpływać na kwestję zaliczenia aresztu, gdyż procedura każdemu przyznaje prawo użycia środka odwoławczego, a za wykonanie prawa nie powinna odwołującego się spotykać tak dotkliwa kara!

XXIII. Przepisy o ułaskawieniu objęte są art. 559 i 560; sposób urzędowania w takich wypadkach nie jest w projekcie unormowany, chociaż przepisy art. 529 do 531 pierwotnego projektu tok urzędowania nakreślały i były bardzo celowe. Należałoby je zrestytuować.

Wznowienie postępowania karnego jest ujęte zbyt rygorystycznie i projekt nie liczy się z tem, że chodzi tu przecież o czyny kryminalne i że wznowienie zwłaszcza na korzyść zasądzonego powinno być do ostatecznych granic ułatwione.

Tymczasem zasądzony może domagać się wznowienia tylko wówczas, gdy wyjdzie na jaw, że wyrok skazujący wydano pod wpływem kłamliwego zeznania świadka lub biegłego, sfałszowania dowodu rzeczowego lub przekupstwa, wreszcie ob noviter reperta (art. 593). Wszelako już noviter producta powinny dawać podstawę do wznowienia, zwłaszcza, że nieraz strona staje na sądzie sama, nie wie, że pewne znane jej dowody mogą być dla sprawy ważne i dopiero ex post po wyroku dowiaduje się od kogoś np. od adwokata, że gdyby była skorzystała z tego lub innego znanego jej dowodu, to byłaby uniewinniona.

Gorzej jeszcze postawiona jest sprawa wznowienia na niekorzyść oskarżonego, który został uwolniony prawomocnym wyrokiem (art. 591, 592). Tylko wykazanie, iż wyrok uwalniający zapadł 1. pod wpływem kłamliwego zeznania świadka lub biegłego, 2. sfałszowania dowodu rzeczowego lub 3. przekupstwa, może spowodować wznowienie i to przestępstwa te muszą być ustalone prawomocnym wyrokiem, chyba, że wyrok nie może zapaść z powodu ustawowych okoliczności, wyłączających wyrokowanie lub powodujących zawieszenie postępowania na czas nieograniczony. Poza tem niema oskarzyciel sposobu, by wznowić postępowanie, choćby wyszło na jaw nie wiedzieć wiele nowych dowodów, wykazujących niewątpliwie winę sprawcy, który tylko z braku dowodów czy z innych powodów został

od oskarzenia uwolniony. Jest to przecież nieracjonalne, nie da się pogodzić z poczuciem słuszności i wprost obraża to poczucie.

XXIV. Postępowanie w sprawach nieletnich w całości ujęte jest z pominięciem wszelkich przepisów, które uznane są za gwarancję prawidłowego wymiaru sprawiedliwości; jest to rodzaj jakiegoś ojcowskiego urzędowania bez zachowania koniecznych zasad proceduralnych.

Obyśmy tylko zawsze w sprawach nieletnich mieli sędziów, którzy naprawdę po ojcowsku będą te sprawy sądzili. Ponieważ jednak może być inaczej, to sądzę, że przepisy procedury powinny być w tych sprawach jeszcze ściślej dochowane, nieletni powinien mieć zawsze obrońcę od chwili wszczęcia sprawy, a tylko sposób i miejsce przytrzymania i jakość kar powinny być odmienne. Niestety przepisy te są powtórzeniem przepisów ustawy o sądach dla nieletnich, przyjętej już przez ogólne zebranie komisji kodyfikacyjnej i wniesionej do sejmu.

XXV. W rozdziale o odszkodowaniu za niesłuszne oskarzenie należałoby rozszerzyć zasadę odszkodowania na oczywiście niesłuszne uwięzienie w śledztwie lub w dochodzeniach, które zostały umorzone; o tem czy uwięzienie było oczywiście niesłuszne, powinien podobnie jak i w innych wypadkach, decydować sąd apelacyjny po zaciągnięciu opinji sądu, który sprawę prowadził.

W rozdziale o przywróceniu praw i zatarciu skazania nie są podane warunki, od których zależy jedno i drugie.

Brak w projekcie przepisów o warunkowem zasądzeniu, o warunkowem uwolnieniu z więzienia, o sądownictwie doraźnem.

Są to najogólniejsze tylko uwagi o ostatnim projekcie procedury karnej, uwagi, nie obejmujące wszystkich zarzutów, jakie ze stanowiska praktyki możnaby podnieść przeciw projektowi.

Na wszelki sposób jedno jest pewne. Projekt ten, nie jest jeszcze dojrzały, by w obecnem brzmieniu mógł się już stać ustawą, wymaga on jeszcze przemyślenia wielu rzeczy, oraz przerobienia i dokładniejszego opracowania niektórych działów.

Uwaga Redakcji: O poprzednim projekcie polskiej procedury karnej ogłosiliśmy w roczniku 1925 Głosu Prawa szereg prac, a to: prof. Nowotnego w Nrach 1 do 8; Pierackiego w Nrze 3—4; Axera w Nrze 1—2; Głuszkiewicza w Nrze 9—10 i Lauba w Nrze 9—10 z r. 1925.

ADW. DR. IZYDOR PORDES.

Zawieszenie wykonania kary w b. zaborze austrjackim*).

I. Najwyższe prawo rodzi nieraz krzywdę, a wdzięczność przestępcy za wolność, lepsze owoce niż kara. To przeświadczenie stworzyło wentyl bezpieczeństwa prawa, amnestję, która jednak — dorazowo występując — nie wystarcza potrzebom życia. Drogę do postępu starało się w Austrji otworzyć rozp. Min. Spraw. z 25. listopada 1902. J. V. Bl. 51, dając szerszą platformę dla stałej akcji ułaskawienia; ograniczenie jej do młodocianych i ociężały proceder § 411 p. k. unicestwiły jednak ten szlachetny rozmach. Tymczasem w Anglji utarł się od r. 1842 zwyczaj, że sędzia po uznaniu niel. oskarżonego winnym przestępstwa, odkładał orzeczenie co do kary na później, a Probation of First Offenders Act (1887) rozszerzył instytucję wstrzymania orzeczenia kary na czas próby na wszystkich pierwszy raz skazanych. W Belgji (1883) i Francji (1891 loi Bérenger) powstała instytucja wstrzymania wykonania kary orzeczonej wyrokiem (sursis á l'execution de la peine), która zwolna rozpowszechniła się prawie we wszystkich państwach europejskich i w Japonji.

Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej znalazła ona zastosowanie w trzech etapach. Wskutek opozycji w Niemczech mogła się ona w b. zaborze pruskim ustalić w formie warunkowych aktów łaski (król. dekr. z 23. październenika 1895). Do b. zaboru rosyjskiego wprowadziły ją art. 19—21 przep.-przech. (1917) do

---

*) Zdaniem naszem ustawa z 10. czerwca b. r. o warunkowem zawieszeniu wykonania kary rozumie pod karą pozbawienia wolności, której wykonanie może być zawieszone, tylko karę więzienia albo aresztu orzeczoną przez sąd karny w postępowaniu przeprowadzonem wedle przepisów austr. procedury karnej. Wynika to nie tylko z wykładni historycznej lecz także z całego układu i prawie każdego artykułu ustawy. I tak wedle art. 4 sąd zarządzi wykonanie zawieszonej kary, a wedle art. 6 kara jest darowaną, jeśli sąd... nie zasądzi jej wykonania. Orzeczenie zamieszcza się w wyroku, a objęte będzie osobną uchwałą, jeśli wyjątkowo nie mogło być objęte wvrokiem (art. 7). Sąd zarządza wykonanie zawieszonej kary (art. 9). O uchwałach powziętych na zasadzie art. 7 i art. 9 zawiadamia się... oskarżyciela (art. 11). Warunkowe zawieszenie wykonania kary i zarządzenie jej wykonania uwidacznia się w rejestrze karnym (art. 13).

Ściągnięcie grzywny jako kary głównej nie podlega zawieszeniu. Natomiast zawieszoną być może kara na wolności orzeczona na wypadek nieściągalności grzywny.

Grzywnę nałożoną obok kary na wolności uważać należy jako karę dodatkową, której zawieszenie jest skutkiem zawieszenia wykonania kary głównej (art. 5). — *Przyp. Red.*

rosyjskiego kod. kar. Jako naglącą potrzebę życia wprowadza ją nowa ustawa na terenie b. zaboru austrjackiego.

II. Tytuł „ustawy z dnia 10. czerwca 1926 r. o warunkowem zawieszeniu wykonania kary [1]) na obszarze mocy obowiązującej ust. o post. karn. z dnia 23. maja 1873“ określa terytorjalny (art. 16), ale nie rzeczowy zakres. W ostatnim kierunku odnosi się ona na wspomnianym obszarze do wszelkich kar pozbawienia wolności, nie przekraczających 6 miesięcy, — bez względu na rodzaj przestępstwa, za które karę zawieszono, lub na władzę orzekającą. Przepisy przechodnie do rosyjskiego kod. kar. są z tymże organicznie zrośnięte i dlatego postanowienia (art. 19—21 p. p. do ros. k. k.) o z. w. k. obowiązują — w braku wyraźnej odmiennej normy — tylko w zakresie kodeksu karnego. Na tle zaś obecnej ustawy — lege non distinguente — ani interpretacja gramatyczna ani logiczna nie uzasadnia wyjątków z szeroko zakreślonych ram ustawy.

W szczególności odnosi się tedy ustawa do kar p. w., zawieszonych przez sądy powszechne, wojskowe [2]) i skarbowe, — ale też przez władze administracyjne [3]). Wprawdzie obowiązujące w innych dzielnicach prawo nie obejmuje instytucji z. w. k. administracyjnych; ustawa obecna obowiązuje jednak w swej ostatecznie ustalonej treści, nie wyłączającej żadnego rodzaju kar od dobrodziejstwa zawieszenia wykonania [4]). Co szczodrą dłonią ustawa wszystkim przestępcom daruje, nie wolno wbrew celom ustawodawcy odebrać mniej niebezpiecznym delinkwentom (del. adm., skarb.).

Rozszerzenie tej instytucji na kary zawieszone przez władze administracyjne stanowi w stosunku do innych dzielnic postęp, którego praktyka nie powinna się zrzec, chociażby zastosowanie na tem polu natknęło na trudności.

III. Zawieszeniu mogą uledz kary na wolności, nie przekraczające in concreto 6 miesięcy [5]) [6]) — bez względu na rodzaj kary

---

[1]) W skróceniu: z. w. k.

[2]) Tak referat posła Dra Liebermana na posiedzeniu Sejmu z 29. marca 1926.

[3]) W sprawie kompetencji niżej ustęp VIII. 1.

[4]) Mając do wyboru: albo art 1 obecnej ustawy interpretować zacieśniająco w powyższym kierunku, albo art. VIII ust. wprow. do p. k. (jak niżej) rozszerzająco, powinna praktyka pójść drogą słuszności.

[5]) Zgodnie z prawem obowiązującem w b. dzieln. ros. — według projektu Kom. Kod. 2 lata.

[6]) Karą na wolności ust. karn.-skarbowej jest areszt (§ 36 suk.) do 4 lat (§ 60), który może być przy zamianie aresztu zwykłego na ścisły lub przy odpowiedniem zaostrzeniu (§ 122 suk.) skrócony poniżej najniższego wymiaru kary — nawet do 24 godzin. O ile więc tylko pierwotny wymiar kary — nie zaś skrócony — przewyższy 6 miesięcy, można orzec z. w. k., albowiem tylko ten wymiar należy brać w rachubę, który przypada do wykonania.

(więzienia-aresztu). Natomiast grzywny nie wchodzą tu w rachubę[1]), gdyż głównym celem instytucji jest ochrona skazanego przed zetknięciem się z więzieniem; ustawa obejmuje jednakowoż karę na wolności jako zastępczą — w razie nieściągalności grzywny, orzeczonej jako kara główna[2]).

Według rządowego projektu do tych 6 miesięcy należało[3]) wliczyć karę zastępczą, wymierzoną na wypadek nieściągalności dodatkowej kary pieniężnej. Komisja Prawnicza Sejmu zmieniła to jednak, uważając dalsze realizowanie reakcji karnej wobec darowania kary na wolności za przeciwne celowi — i obecnie odnosi się z. w, k. na wolności także do tej grzywny — bez jej policzania.

Kary porządkowe p. c. w formie aresztu zastępczego (§ 220 al. 3 p. c.) mogą uledz zawieszeniu wykonania (jak też do nich odnosi się postępowanie z § 411 al. 3 p. k.). Natomiast areszt po myśli §§ 48, 354 i 355 o. e. (mimo wyrażenia „Strafverfuegung") w § 361 o. e.) nie ma charakteru kary (v. § 360 al. 2 o. e.) będąc li tylko środkiem egzekucyjnym, przeciw któremu jest dopuszczalna skarga opozycyjna z § 35 o. e., i który może być uchylonym po wypełnieniu zobowiązania.

IV. Stosowanie z. w. k. uzależnia ustawa (jak też projekt Kom. Kod. w art. 61 § 2) od tego, czy „ze względu na okoliczności, towarzyszące popełnieniu przestępstwa, charakter i zachowanie się późniejsze skazanego, przypuszczać należy, że wstrzyma się on popełnienia nowego przestępstwa". Główny nacisk kładzie więc ustawa na indywidualność sprawcy (nie ograniczając się do młodocianych[4]) lub nie karanych)[5]), a głównym jej probierzem ma być swobodna ocena sędziego. Ponieważ jednak idzie o instytucję w b. dzien. austr. nową, w którą sędziowie mają się dopiero wżyć, przeto celem zapobieżenia zbytniej rozbieżności judykatury wprowadzono pewne ograniczenia.

Artykuł 2 ustawy wyklucza otóż stosowanie z. w. k.: 1. W wypadkach, w których cel instytucji: ochrony skazanego przed więzieniem stał się bezprzedmiotowym, ponieważ tenże poprzednio[6]) był prawomocnie[7]) skazany na karę wię-

---

[1]) Taksamo ustawa czeska, belgijska, projekt niemiecki, szwajcarski oraz Kom. Kod., inaczej ust. francuska i norwedzka.

[2]) Zawieszenie następuje w uchwale.

[3]) Tak też projekt Kom. Kod.

[4]) Wiek podkreśla ustawa norweska, austrjacka, niemiecka.

[5]) Art. 20 pp. ros. k. k. ogranicza z. w. k. do nie skazanych za zbrodnię lub występek na karę pozbawienia wolności.

[6]) Poprzednio tj. przed chwilą, w której z. w. k. należy stosować czyli o niem orzekać.

[7]) Musi bowiem istnieć pewność, iż kara ma być wykonaną (chociaż orzeczenie o wysokości kary nie jest prawomocne). Orzeczenia urastające później w moc prawną mogą spowodować fakultatywne zarządzenie w. k. (art. 4, al. 2). Odłożenie rozstrzygnienia do prawomocności zasądzenia (§ 276 p. k.) byłoby może praktycznem, ale mogłoby stwo-

zienia [1]), którą ma odbyć bezwarunkowo w przyszłości, odbywa lub odbył przed 5 laty.

Samo zasądzenie poprzednie nie ma tu znaczenia, o ile kara nie została wykonaną. Przestępcy ułaskawieni, warunkowo zasądzeni lub z jakichkolwiek przyczyn niezasądzeni nie są wykluczeni od z. w. k., albowiem u nich brak jeszcze wpływu zetknięcia się z więzieniem karnem i zawieszenie w. k. może ujawnić swe zbawienne znaczenie. Również bez wpływu są wykonane kary pieniężne i aresztu, „odbywane w aresztach powiatowych, w których — poza wielkiemi miastami — skazany rzadko jest narażony na zetknięcie się z indywiduami zepsutemi".

Słowo „poprzednio" (art. 2, L. 1 *a*) zdawałoby się wskazywać, iż czasokres 5-letni należy liczyć od dnia orzekania o z. w. k. wstecz. Ta interpretacja gramatyczna faworyzuje jednak przewlekanie postępowania aż do upływu terminu ustawowego, zapoznaje bowiem, iż ustawodawca, domagając się upływu 5-letniego czasokresu, „w ciągu którego skazany nie popełnił żadnego większego przestępstwa, wychodzi z założenia że poprzednie więzienie nie pociągnęło za sobą następstw ujemnych", — wyraził temsamem postulat 5-lecia wolnego od przestępstw (nie od zasądzenia), kończącego się więc najpóźniej przed chwilą popełnienia czynu — bez względu na termin ukończenia postępowania.

2. Do osób, co do których orzeczono dopuszczalność dozoru policyjnego.

3. Do czynów, których późniejsze popełnienie powoduje obligatoryjne zarządzenie w. k. (art. 4, L. 1 i 2).

V. Czasokres próby ustalony jest w b. zaborze ros. na 1—2 lat dla wykroczeń, 2—5 lat dla zbrodni i występków; tego podziału nie utrzymuje projekt Kom. Kod. ani ustawa obecna, zwłaszcza, że do wykroczeń zalicza niejednokrotnie austr. k. k. czyny poważniejsze niż k. k. ros., a występki i przekroczenia są w nim objęte równym co do rodzaju i wymiaru systemem kar.

Obecna ustawa określa czas ten na 1—5 lat; w tych granicach decyduje swobodna ocena sędziowska. Różnorodność przestępstw powoduje zmienność okresu próby, który będzie tem dłuższym, im cięższe wykroczenie, im mniej pewnym charakter delikwenta.

Początek tego okresu przypada na dzień zawiadomienia (art. 1/2 i 12) skazanego o uprawomocnieniu się orzeczenia zasądzającego i zawieszającego karę [2]), albowiem „od tej chwili można mówić o wpływie warunkowego skazania na psychikę skazanego i o jego obowiązkach z warunkowego skazania wynikających".

---

rzyć sytuację obligaturyjnego wykluczenia z. w. k., jest więc niedopuszczalne w myśl zasady in dubio mitius.

[1]) więc nie za przekroczenie, lecz tylko zbr. i wyst.

[2]) bez względu na prawomocność orzeczenia o wysokości kary.

VI. Od tej chwili rozpoczyna się obowiązek dobrego sprawowania się (Bewährung) warunkowo zasądzonego, od którego wypełnienia art. 21 p. p. ros. k. k. uzależnia umorzenie kary. Według projektu Kom. Kod. może nastąpić zarządzenie wykonania kary, jeżeli skazany w okresie z. w. k. popełnił zbrodnię lub występek, uchyla się z pod dozoru albo się źle prowadzi.

Aparatu potrzebnego do przeprowadzenia dozoru brak jednak, bez tego zaś ocena prowadzenia się oddałaby „skazanego zbyt silnie w dyspozycję poglądów indywidualnych sędziego (jeśli nie dowolności)“ [1]). Dlatego obecna ustawa, którą wszystkie czynniki kompetentne uważają za tymczasową (do unifikacji pr. karn.), poprzestaje na zupełnie konkretnem kryterjum próby, jakiem jest popełnienie przestępstwa.

A) Próbę należy uważać za nieudałą i bezwarunkowo zarządzić wykonanie zawieszonej kary, jeśli w okresie z. w. k.:

1. skazany popełni: *a)* zbrodnię, umyślny występek, przekr. z §§ 460, 561, 464 u. k. — lub *b)* takie same przestępstwo, jak to, z powodu którego nastąpiło warunkowe skazanie. W ostatnim wypadku wystarczy już culpa in negligendo, albowiem „swą wolę przystosowania się do porządku społecznego winien skazany okazać przedewszystkiem w odniesieniu do takiego przestępstwa, dla którego mu przyznano warunkowe z. w. k.“. Mogą to być czyny, co do których zasądzenie nie nastąpiło z powodu ułaskawienia, przedawnienia, cofnięcia oskarżenia, odstąpienia od ścigania po myśli § 541 suk., i t. d. — byle tylko dowód popełnienia mógł nastąpić w ramach postępowania po myśli art. 9 ustawy;

2. jeśli się ujawni, że z. w. k. nastąpiło z obrazą art. 2.

B) Fakultatywnem jest zarządzenie w. k.:

1. jeśli skazany zostanie po orzeczeniu z. w. k. bezwarunkowo zasądzony przez jakąkolwiek władzę na jakąkolwiek karę z powodu przestępstwa popełnionego przed rozpoczęciem okresu próby. Należą tu czyny, popełnione *a)* po wydaniu a przed zawiadomieniem o uprawomocnieniu się orzeczenia z. w. k. — oraz *b)* przed wydaniem orzeczenia popełnione, lecz później ujawnione — z wyjątkiem jednak objętych art. 2 (z powodu których zarządzenie w. k. jest obligatoryjnem art. 4, L. 3). „Oczywiście nie wystarcza popełnienie jakiegokolwiek przestępstwa, lecz należy zbadać jego rodzaj, jakość i towarzyszące okoliczności, które dopiero wykazują, czy przestępstwo jest wypływem nastroju woli, przeciwnego zamierzeniom warunkowego skazania [2])“;

2. jeśli w przeciągu trzech miesięcy po okresie próby wdrożono przeciw skazanemu postępowania karne [3]) przed jakąkolwiek władzą z powodu przestępstwa, popełnionego w okresie próby (art. 6, al. 2) (scil. o ile postępowanie ukończyło się zasądzeniem?)

---

[1]) v. motywa rządowe.

[2]) tamże.

[3]) nie dyscyplinarne.

3. w wypadku zawinionego [1]) niewyrównania szkody, mimo sądowego polecenia. Wina może być umyślna lub nieumyślna. Lekkomyślną krydą spowodowana niezapłata nie może być jednak tutaj policzoną jako wina; natomiast przekr. lekkomyślnej krydy uzasadnia zarządzenie w. k.

Sąd może bowiem w orzeczeniu o z. w. k. (niezawiśle od załatwienia sporu adhezyjnego) skazanemu zlecić wyrównanie szkody, wyrządzonej przestępstwem w określić się mającym czasie i rozmiarze, jeśli stosunki gospodarcze skazanego w czasie orzeczenia na to pozwalają (art. 3). Z systemu udzielanych skazanemu sędziowskich wskazówek [2]) najłatwiejszem jest polecenie wyrównania szkody, przejaw „czynnego żalu" i „istotny probierz, czy skazany na przyszłość wyrzeka się przestępstw i ich korzyści". — Zadośćuczynienie poleceniu stwierdza sędzia według swej swobodnej oceny [3]).

Zarządzenie w. k. może nastąpić w okresie próby i w ciągu trzech miesięcy potem, w wypadku zaś VI. B. 2 (art. 6, al. 2) w ciągu trzech miesięcy po uprawomocnieniu się orzeczenia. Wskutek omieszkania tych terminów następuje ipso iure darowanie kary.

VII. Z. w. k. powoduje też zawieszenie (art. 5), a omieszkanie w. k. w powyższym czasie — darowanie (art. 6):

a) wykonania kar dodatkowych z wyjątkiem konfiskaty, która ma być wykonaną w okresie próby i w ciągu następnych trzech miesięcy bezwarunkowo, potem zaś tylko, jeśli jest w interesie publicznym.

Austr. kodeks karny nie zawiera określenia kar dodatkowych, a rozumie się przez nie powszechnie środki karne, które mogą być stosowane tylko w połączeniu z jakąś karą główną i muszą być w wyroku wyraźnie nałożone — w odróżnieniu od skutków zasądzenia, wynikających automatycznie z wyroku.

Koszta postępowania i odszkodowanie (§ 42 u. k.) są roszczeniami prywatno-prawnemi; nawiązka z art. 23, al. 1, zd. 2 i art. 121, al. 1, zd. 2 ust. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. Nr. 31 z r. 1924) i pokutne z art. 58 ust. o pr. autorskiem (Dz. U. Nr. 48 z r. 1926) mają wprawdzie tradycję kary, są jednak obecnie traktowane i mogą być dochodzone poza postępowaniem karno-sądowem. Na nie, a z mocy wyraźnego przepisu ustawy też na orzeczenie dopuszczalności oddania do zakładu pracy przymusowej lub poprawczego (art. 6/3) z. w. k. nie ma wpływu.

Natomiast grzywny, nałożone prócz k. p. w. uważa ustawodawca jako kary dodatkowe [4]) i one podlegają zawieszeniu wykonania i darowaniu.

---

[1]) słowo wstawione na wniosek posła Dra Sommersteina.

[2]) ustawa czeska, austrjacka, projekt szwajcarski przewidują np. wyuczenie się lub wykonanie zawodu.

[3]) jak uw. 1, str. 281.

[4]) v. materjały rządowe.

b) ogólnych skutków zasądzenia. Nie oznacza to jednak, iż „la condamnation sera considerée comme non avenue“, ani też umorzenia zasądzenia, co „byłoby zbyt wielkiem uprzywilejowaniem skazanego, co do którego dopiero dłuższe terminy nienagannego życia, przewidziane w przepisach o „zatarciu skazania“ mogą dać rękojmię, że zasługuje na szczególne przewileje tej instytucji“. To też późniejsze wyroki będą się mogły powołać na zasądzenie warunkowe (§ 176 u. k.) chociażby próba wypadła korzystnie [1]).

VIII. 1. O zarządzeniu (§ 4) i zawieszeniu w. k. (art. 1) orzeka na wniosek stron lub z urzędu sąd (nie władza administracyjna), a to:

a) sąd I. inst. (trybunał przysięgłych), a subsydjarnie

b) sąd wyższy, rozpatrując sprawę; sąd ten może też zlecić sądowi I. inst. aby sprawę rozpatrzył (art. 7).

Miejscowej i rzeczowej kompetencji sądów ustawa nie konkretyzuje. Są to z reguły sądy powszechne, wojskowe lub skarbowe, które orzekły w sprawie głównej. Nie powinien też razić brak normy o właściwości sądu w sprawie kar, orzeczonych przez władze administracyjne, Wszak ust. czekowa wogóle nie zapodaje, która władza ma orzekać o karach art. 51 tej ustawy. Skoro więc o z. w. k. w sprawie przekroczeń administracyjnych sądy mają orzekać (art. 1 i 7), będą to sądy powiatowe (anal. zast. art. VIII. ust. wprow. do p. k.: „postępowanie... co do wszystkich innych przekroczeń wyraźnie sądom do sądzenia przydzielonych... należy do sądów powiatowych“) określone w § 51 i nast. p. k. (v. uw. 4, str. 278).

2. Orzeczenie ma zapaść po wglądzie w kartę karną i wyjaśnieniu wszystkich okoliczności ważnych dla rozstrzygnięcia (art. 1), na podstawie rozprawy, „przeprowadzonej według zasad rozprawy głównej“ [2]) tj. przy celowem zastosowaniu [3]) odpowiednich zasad rozprawy głównej. Będzie więc utrzymaną koncentracja dowodów, przeprowadzonych jawnie wobec obu stron bezpośrednio przed sądem orzekającym.

Orzeczenie zapadnie z reguły w formie wyroku; wyjątkowo zaś w osobnej uchwale, w szczególności „jeśli potrzebne są uzupełniające wyjaśnienia, których nie dostarczyła rozprawa główna; jeśli karę wymierzono osądem; jeśli o z. w. k. wypadnie orzec po wyroku wyższej instancji wskutek jej polecenia, lub wskutek uchylenia wyroku I. instancji tylko co do orzeczenia o z w. k., lub

---

[1]) tak też orzeczenie Izby II. Sądu Najwyższego z 31. października 1922 K. 637/22 dla b. dzieln. ros.

[2]) słowa te, przepisane z ustawy czeskiej, stanowią — o ile sprawę z. w. k. rozpatruje sąd po wyroku, — błąd terminologiczny, albowiem „nie można według zasad rozprawy głównej załatwiać czegokolwiek tam, gdzie nie ma oskarżonego, nie ma oskarżenia, nie wydaje się wyroku“ (Makarewicz na posiedzeniu Senatu z 10. czerwca 1926).

[3]) v. sprawozdanie senatora Dra Ringla na posiedzeniu Senatu z 10. czerwca 1926.

wskutek uchylenia uchwały o z. w. k., albo jeśli wskutek nieściągalności kary pieniężnej orzeczonej jako kara zasadnicza, należałoby wykonać zastępczą karę aresztu"[1]). Orzeczenie ma zawsze zawierać uzasadnienie (chociażby wyrok zastąpiono zapiskiem). Rozdział XXIII. p. k. o kosztach postępowania (zastępstwa osk. pryw.) znajdzie tu zastosowanie.

3. Zarządzenie wykonania kary wydaje sąd uchwałą „po wysłuchaniu skazanego i oskarżyciela publicznego" (art. 9); oskarżyciel prywatny nie zabiera tu głosu. Postępowania celem stwierdzenia popełnionych przez warunkowo zasądzonego przestępstw (art. 4, L. 1 i 2) nie będących przedmiotem orzeczenia, ustawa pozatem nie normuje; lukę tę stara się wypełnić rozporządzenie wyk. Min. Spraw. z 30. czerwca 1926 (Dz. Urz. Min. Spraw. z 1. lipca 1926, Nr. 13, poz. 17), stanowiąc w § 2, al. 3: „sąd może celem nadzoru[2]) przesłuchać w każdym czasie okresu próby skazanego i inne osoby. Należy z tego prawa robić użytek tylko wyjątkowo, w razie potrzeby sprawdzenia wiadomości, uzasadniających zarządzenie wykonania zawieszonej kary".

O uchwałach z art. 7 i 9 zawiadamia się skazanego i oskarżyciela publicznego i prywatnego (ostatniego o zarządzeniu w. k., jakkolwiek nie brał udziału w postępowaniu) według §§ 77 i 78 p. k.

Luką ustawy jest, iż nie przewiduje postępowania przeciw nieobecnym i zbiegłym[3]). Ponieważ bez ich wysłuchania nie może nastąpić zarządzenie w. k., obejście ustawy jest łatwe przez uniemożliwienie dotrzymania terminu art. 6.

4. Orzeczenie w sprawie zawieszenia i zarządzenia w. k. można zaczepić, a mianowicie:

a) o ile jest zawarte w wyroku I. inst. — bez względu na przyczyny ruszenia tylko w trybie odwołania. Należy przyjąć, że zasada koncentracji środków prawnych § 296 p. k. ma tu zastosowanie. Jeśli obrażono istotne w danym wypadku przepisy postępowania, sąd odwoławczy usunie usterki lub uchyli zaskarżone orzeczenie — także w postępowaniu uproszczonem, — polecając sądowi I. wydanie nowego. Odwołanie załatwia się po przesłuchaniu oskarżyciela publicznego na posiedzeniu niejawnem, chyba że według § 471 p. k. lub art. 7 ust. o post. uproszcz. odbędzie się rozprawa;

b) inne orzeczenia: do 8 dni po zawiadomieniu zażaleniem do sądu wyższego (odwoławczego lub Najwyższego), w postę-

[1]) jak uw. 2, str. 283.

[2]) za wzorem amerykańskim nadzoruje (liberté surveillée) w Anglji zasądzonego w czasie próby Probation Officer. W naszej ustawie brak postanowienia uzasadniającego nadzór; brak też stosownego aparatu — zwłaszcza, że cyt. rozp. zakazuje wykonywać go przez organa bezpieczeństwa. Zawiera ono jednakowoż celowe elementa i należy się spodziewać, że nie będzie ono źródłem nadużyć.

[3]) Rozdział XXIV p. k. odnosi się do postępowania przeciw „oskarżonym" tj. tylko do prawomocności wyroku.

powaniu uproszczonem do trybunału I. inst. Jeśli w dniu ustnego ogłoszenia uchwały zażądano jej doręczenia, termin 8-dniowy liczy się od doręczenia. Zażalenie załatwia sąd na posiedzeniu niejawnem.

Restytucja z powodu upływu terminu do zaczepienia orzeczenia zawartego w wyroku uzasadniona w § 364 p. k., niedopuszczalna jednak dla zażaleń [1]). Odwołanie i zażalenie na korzyść zasądzonego wstrzymują wykonanie kary.

Zażalenie w obronie ustawy (§§ 33 i 292 p. k.) jest dopuszczalne. Ponadto będzie mógł zasądzony korzystać w toku postępowania z zażalenia po myśli § 15 p. k.

IX. Artykuł 14 ustawy odnosi się do spraw osądzonych przed wejściem ustawy w życie. (Arg. „orzeczonej już kary" oraz sprawozdanie ref. senatora Ringla na posiedzeniu Senatu druk Nr. 422).

Ustawa weszła w życie 15. lipca 1926.

Należy się spodziewać, że praktyka przezwycięży trudności jej zastosowania i luki — oraz ku pożytkowi społeczeństwa zrealizuje humanitarne jej tendencje.

Wypada też wyrazić życzenie, aby małopolskie sądownictwo trafnem stosowaniem ustawy rozwiało kilkakrotnie pod jego adresem wyrażone obawy ustawodawców i ponownie w pełnej mierze uzasadniło swą dawną sławę.

OTTON LANDSBERG,
były minister sprawiedl. Rzeszy niem. i poseł na Sejm Rzeszy.

Przesilenie w niemieckim wymiarze sprawiedliwości *).

Ludzie jak i państwa chełpią się chętnie cnotami, których nie mają. Pruskie państwo zwierzchnościowe (Obrigkeitsstaat) niemało sobie wmawiało z tytułu niezawisłości swoich sędziów. Lecz ich edukacja i dobór, a zwłaszcza ich awans opanowane były w zupełności dążnością państwa do obsadzania sądów ludźmi wiernie oddanymi istniejącemu systemowi rządów, a przytem gotowymi do pokrywania wszelkich reakcyjnych przedsięwzięć, chociażby one nie wiedzieć jak bardzo były zdrożne. „Niezawiśli" sędziowie pruscy byli — jeśli już nie czemś gorszem — niewolnikami zasad, którym zawdzięczali swe posady. Manteuffel i Bismarck mogli być z nich zadowoleni i przyznać tym swoim wiernym sługom — nieusuwalność.

---

[1]) Nierównomierność nieuzasadniona i w materjałach do ustawy nie przewidziana.

*) Artykuł powyższy, ogłoszony na naczelnem miejscu w dzienniku wiedeńskim „Neue freie Presse" z 1. sierpnia b. r. zasługuje ze względu na swój temat i treść rewelacyjną, a niemniej na osobę autora, w całej pełni na miano dokumentu dziejowego z dziedziny powojennego wymiaru spra-

Najwyższy Sąd pruski zasądzał w okresie przełomu posłów opozycyjnych sejmu krajowego z powodu wyrażeń (Äusserungen) uczynionych w Izbie w charakterze zastępców ludu. Konstytucja poręczała posłom, iż nie wolno ich pociągać do odpowiedzialności karnej z powodu poglądów (Meinungen) wypowiedzianych w Izbie. Pruski Sąd Apelacyjny (Obertribunal) wyniósł się ponad to postanowienie zapomocą niesłychanego argumentu, iż ta ochrona konstytucyjna dotyczy jedynie poglądów, nie zaś czynów, a zatem wyrażeń...

Konstytucja Rzeszy Niemieckiej z r. 1871 głosiła: „Członkowie Sejmu Rzeszy nie mogą w tym charakterze pobierać płacy ani wynagrodzenia". Gdy w latach ośmdziesiątych stronnictwa opozycyjne udzieliły niezamożnym posłom na Sejm Rzeszy drobnych odszkodowań za poniesione wydatki, zajął Bismarck stanowisko takie, iż owe odszkodowania przedstawiają się z uwagi na zakaz konstytucyjny jako dane „na cel przeciwny obyczajności". Podług pruskiego powszechnego Landrecht'u służyło fiskusowi prawo konfiskaty zysków nieobyczajnych. Na podstawie tego przepisu i naciągniętej dedukcji Bismarcka wytoczyły władze pruskie przeciw szeregowi posłów skargi o wydanie wspomnianych odszkodowań. Najwyższy Sąd niemiecki, Sąd Rzeszy (Reichsgericht) uznał te skargi jako uzasadnione i zasądził posłów na zapłatę...

Gdy konserwatysta prof. Geffcken ogłosił pamiętnik wojenny cesarza Fryderyka z r. 1870, zarządził Bismarck przeciw niemu postępowanie o zdradę kraju (!) a senat niemieckiego Sądu Rzeszy zawiesił nad uczonym areszt śledczy, który trwał przeszło trzy miesiące.

---

wiedliwości. Ostatniej podniety do napisania go użyczyło snać autorowi powszechne zgorszenie wywołane w całym świecie cywilizowanym przez skandalicznie tendencyjne śledztwo prowadzone przez sędziego Dra Köllinga w Magdeburgu w zmowie z mordercą Schröderem (towarzyszem partyjnym tegoż sędziego) przeciw żydowskiemu fabrykantowi Rudolfowi Haasowi jako obwinionemu o rzekome sprawstwo moralne morderstwa popełnionego przez Schrödera na osobie komiwojażera Hellinga. Autor artykułu roztacza przed nami plastyczny obraz deprawacji niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, płynącej z reakcyjnego usposobienia i z partyjnej tendencyjności sędziów niemieckich. Zaprawdę — niejedna tutaj nasuwa się nam analogja do stosunków w naszym dzisiejszym, polskim wymiarze sprawiedliwości! Jakże wiele analogij między śledztwem w sprawie Haasa, a śledztwem w sprawach Mykytyn-Jaeger-Steiger!.. Dlatego oto artykuł powyższy zasługuje też u nas na jak największe rozpowszechnienie. Mamy w nim pewnego rodzaju pociechę — cokolwiek rzewną — iż Niemcy powojenne i na grzbiet powalone przebywają przesilenie moralne w swoim wymiarze sprawiedliwości w tejsamej czy może nawet w jeszcze wyższej mierze, niźli my — w Polsce Wyzwolonej i Zwycięskiej... Atoli najwyższa wartość obyczajowa i edukacyjna tego artykułu tkwi — jak się nam zdaje — w tem, iż daje on specjalnie i nam w Polsce ze wszech miar pożądaną lekcję szczerości, otwartości i patrjotyzmu opartego na umiłowaniu prawdy! W naszym kraju, gdzie ciągle jeszcze każdy żywszy odruch przeciw fałszowi i przeciw tendencji w judykaturze bywa ścigany jak zbrodnia a piętnowany jak bluźnierstwo lub crimen laesae majestatis — (por. ostatnio np. pismo Wydziału lwowskiego Związku sędziów i naszą odpowiedź w zeszycie czerwcowym b. r. Głosu Prawa) — ten przykład pruskiego b. ministra sprawiedliwości i posła, który wbrew tradycjom ojczyzny Wilhelmów i Fryderyków nie zawahał się w dzienniku światowym, jakim jest Neue freie Presse, postawić tendencyjny i reakcyjny wymiar sprawiedliwości swego kraju pod pręgierz cywilizacji — ten oto przykład powinienby na nas podziałać jak rozdarcie ociężałych chmur ciemnoty promieniami objawienia! Zobaczymy, czy tak podziała.

Redakcja.

Wiadomo też, iż napływ zasądzeń o obrazę majestatu wzmógł się za panowania Wilhelma II w stopniu niepamiętnym od epoki cesarstwa rzymskiego. Dziś jeszcze grozą przejmuje nas myśl o tem, że w r. 1899 August Müller, późniejszy sekretarz stanu, zasądzony został przez trybunał karny w Magdeburgu za obrazę majestatu popełnioną artykułem dziennikarskim — na cztery lata więzienia!

Państwo pruskie mogło oczywiście poprzestawać na niezawisłości sędziowskiej, która się w takich wyrokach uosabiała. Lecz gdy mu czasem samodzielność swoich sędziów stawała się niemiłą, ignorowało ją bezwzględnie. W pewnym procesie przed sądem przysięgłych w Berlinie przeprowadzony został dowód, że urzędnicy policyjni nadużyli swego urzędu do rażących aktów gwałtu. (Na nas w Polsce nie uczyni to już wrażenia! — Przyp. Red.). Gdy przewodniczący w pouczeniu prawnem celem wyjaśnienia przysięgłym pojęcia obrony koniecznej, przytoczył przykładowo jedno z udowodnionych wykroczeń policjantów jako wypadek usprawiedliwiający obronę konieczną, zawezwał pruski minister sprawiedliwości bezwłocznie tego sędziego do siebie, by go należycie połajać.

Gdy pewien berliński trybunał karny uznał, że dowód prawdy na twierdzenie, iż saski Sąd krajowy wyższy traktuje zwyczajowo socjalnych demokratów jako obywateli niższego rzędu, został przeprowadzony, przeniesiono przewodniczącego i wotantów do senatów cywilnych. A gdy radca sądu krajowego Aleksander Schmidt uwolnił Maksymiljana Hardena od oskarżenia o obrazę majestatu, zmuszono tego sędziego do wniesienia podania o spensjonowanie.

Niemiecka republika przejęła od państwa zwierzchnościowego stan sędziowski, którego członkowie byli w znacznej części śmiertelnymi wrogami poglądów wolnościowych. Znikomo drobna część sędziów starego państwa zdobyła się na tę uczciwość, by odmówić pełnienia nowej służby i przenieść się w stan spoczynku. Większość przeważająca pozostała w urzędzie i złożyła przysięgę na konstytucję demokratyczną. Zrazu roztropność nakazywała swoje uczucia taić. Rezolucje sędziowskich zrzeszeń i zebrań z czasu przewrotu państwowego nacechowane były istną trwogą przed uszczupleniem niezawisłości sędziowskiej a względnie przed usunięciem dużej ilości tych, którzy się republikanom uprzykrzyli. Bo temsamem prawem, jak stare państwo przy wydawaniu ważnych nowych ustaw materjalnych lub procesowych uzyskiwało od ciał ustawodawczych upoważnienie do usuwania sędziów, których wiek dawał powód do powątpiewania, czy zdołają się wżyć w nowe ustawodawstwo, mogła też demokracja niemiecka usunąć tych sędziów, którym nie przypisywała zdolności przystosowania się do wymogów nowej ery. Nie uczyniła tego jednak, a pobłażliwość jej pomściła się.

Z wzmocnieniem reakcji w Niemczech poczęły też reakcyjne pojęcia wśród sfer sędziowskich znów wychodzić na jaw. Z początkiem 1919 r. uznał Sąd Rzeszy ważność rozporządzeń rady rewolucyjnej komisarzy ludowych, kładąc temsamem niejako pieczęć pod rewolucję. Obecnie atoli spotykamy w orzecznictwie niemieckich, a zwłaszcza pruskich sądów w licznych wypadkach objawy lekceważenia rzeczypospolitej. Zmierza się zapomocą wyroków tendencyjnych do moralnego i zawodowego zniszczenia urzędników niemieckiej republiki. Proces magdeburski

o obrazę pierwszego Prezydenta Rzeszy nie jest odosobniony, choć jest to już ostatecznością, iż fanatyzm sędziów niemiecko-narodowych nie cofnął się przed przypisaniem „jurydycznej zdrady stanu" mężowi, który — gdy wszystko groziło rozpadem — położył swe życie na szalę i Niemcy ocalił.

Związki ojczyźniane doznają faworyzacji ze strony przyjaciół partyjnych, przywdzianych w togę sędziowską. W razie starć między tamtymi a republikańskimi związkami, pierwsze z nich mogą być pewne przyznania opieki paragrafu obrony kooiecznej. Na ławie oskarżonych mają tylko ich adwersarze zasiadać.

Sądownictwo republiki niemieckiej okazało się niezdolnem do poskromienia politycznego skrytobójstwa. Ciężko obraźliwe zarzuty przeciw ministrom republikańskim, nawet zarzut przekupstwa i zdrady głównej, bywają karane grzywnami pieniężnemi, przyczem wymiar kary doznaje niekiedy uzasadnienia ujawniającego wyraźnie lekceważenie, które sąd żywi względem obrażonego. Nic nie oświetla tej judykatury bardziej charakterystycznie, niżli oświadczenie kanclerza Rzeszy i dotychczasowego ministra sprawiedliwości Marxa z trybuny Sejmu Rzeszy, *że doświadczenia zebrane przezeń w sądach niemieckich nakazały mu na przyszłość wyrzec się wszelkiej obrony czci*. Marx, który sam był sędzią wysokiego stopnia, nie stawia już nawet z powodu najbrutalniejszych obelg wniosku karnego, nie mając i nie mogąc mieć tego bodaj zaufania, iż sąd do którego się zwróci, użyczy mu zadośćuczynienia. Wobec czego też nie zawahał się powziętą zasadę podać do wiadomości publicznej.

Przewaga tendencyj wrogich republice wśród stanu sędziowskiego spowodowała sędziów republikańskich do zrzeszenia się w republikańskim związku sędziów, który też jest cierniem w oku sędziów kierunku wrogiego republice. Trudno tym ostatnim — rzecz to znamienna — wyobrazić sobie, iżby inny motyw, aniżeli pospolite karjerowiczowstwo, spowodowało sędziów republikańskich do zrzeszenia się.

Z końcem r. 1925 powzięło pruskie stowarzyszenie sędziów, do którego należy największa część sędziów pruskich — uchwałę, iż odtąd żaden z jego członków nie może przystąpić do innej organizacji, mającej na celu zastępstwo interesów stanowych. Aczkolwiek republikański związek sędziów nie wytknął sobie tego celu, nie ulegało już z góry żadnej wątpliwości, że przeciw niemu wyłącznie była wymierzona powyższa uchwała. Stało się to jasnem, gdy wnet potem oddział powiatowy „Berlin" pruskiego stow. sędziów wykluczył z powołaniem się na tę uchwałę prezydenta senatu sądowego Grossmanna, będącego członkiem Niemieckiego stronnictwa demokratycznego i republikańskiego związku sędziów, nie mogąc znieść ani wybaczyć Grossmannowi, iż twierdził publicznie, że większość sędziów pruskich przepełniona jest wewnętrznem przeciwieństwem względem republikańskiej formy rządów, że domagał się od swoich kolegów szczerej wierności dla republiki, że krytykował pewne wyroki, które zbyt łagodnie określał jako „Fehlurteile", że wreszcie dał wyraz nadziei, iż z czasem sam rozum podyktuje dużej większości sędziów — obecnie reakcyjnej — iż trzeba republice sprzyjać.

Atoli wrogie usposobienie większości sędziów pruskich względem demokratycznej formy rządów, posunięte już tak daleko, iż nie toleruje

się w swych szeregach kolegi zawodowego oddanego republice, powinno mieć ten skutek, by państwo chwyciło się środków zaradczych przeciw niebezpieczeństwom grożącym mu ze strony wielkiej ilości własnych urzędników sędziowskich. Niemieccy republikanie nie chcą tego, by w demokracji — jak to miało miejsce w państwie zwierzchnościowem — prawo było gwałcone przez tych, którzy są powołani do przestrzegania go — lecz też nie chcą oni, aby państwo, którego byt jest im drogi, było zwalczane przez tych, co się jego sługami mienią.

Z niemieckiego przełożył **Dr. Lutwak.**

DR. J. LESSING.

Na marginesie artykułu prof. Gołąba o miejscowej właściwości sądowej w projekcie polskiej procedury cywilnej*).

Do art. 17. Szan. autor w objaśnieniach swych tego przepisu sam zwraca uwagę na możliwość mylnego podciągnięcia pod ten przepis także sporów podpadających pod postanowienie *art. 34.*

Istotnie oba te przepisy: art. 17 i 34 w swem obecnem brzmieniu są ze sobą sprzeczne i wymagają stanowczo przeredagowania.

I tak np. skarga o dług pieniężny zaciągnięty przez spadkodawcę należy od chwili oświadczenia się do spadku jednak jeszcze przed objęciem spadku przez spadkobierców, przed forum art. 17-go, jak to wyraźnie wynika z objaśnień prof. Gołąba.

Ponieważ jednak skargę taką skierować należy — po myśli § 550 u. c. — już przeciw „spadkobiercom jako takim“, (którzy w tym czasie odpowiadają solidarnie), przeto byłaby też uzasadniona i•właściwość sądu art. 34-go.

Zachodzi zatem wyraźna antynomia, wymagająca korrektury.

W art. 19 — w brzmieniu odbitki na str. 145 „Głosu Prawa“ — zamiast słowa „przedmiotów prawnych“ winno opiewać: „podmiotów prawnych“ (tak samo jak w art. 33 ostatnie zdanie). [Niewiadomo, czy błąd ten zaszedł w oryginalnym projekcie, czy też w odbitce „Głosu Prawa“].

Do art. 25. Jakkolwiek słusznie twierdzi p. prof. Gołąb, że § 88 austr. normy jurysd., na którym przepis ten jest wzorowany, nie nasuwał wątpliwości w praktyce, to jednak przedewszystkiem dlatego, że § 88 n. j. zawierał — opuszczony w art. 25 — dodatek, że „umowa (scil. o miejsce dopełnienia) musi być wykazana dokumentem“.

Skreślenie tego zdania w projekcie art 25 p. p. c. pociągnie w praktyce bardzo ujemne następstwa.

Kwestja miejsca dopełnienia umowy nie jest w ustawach materjalnych obowiązujących (obecnie przynajmniej) na ziemiach polskich, ani jednolicie, ani też w każdej z osobna zupełnie jednoznacznie

---

*) Artykuł odnośny ogłosiliśmy w zeszycie Nr. 4 (kwiecień b. r.) Głosu Prawa. — *Przyp. Red.*

ustalona. Dość w tej mierze porównać przepisy § 905 austr. ust. cyw. i art. 345 austr. ust. handl. (z których ostatni np. traktuje jedynie o chwili i miejscu przelewu odpowiedzialności, co jednak nie jest wcale równoznacznem z miejscem „dopełnienia umowy). Otóż o ile w praktyce miejsce dopełnienia umowy nie zostanie między stronami piśmiennie umówione, a następnie zaistnieje między niemi spór o właściwość sądu — zwłaszcza o ile strony będą miały sądy ogólnie właściwe na terytorjach dwóch różnych byłych zaborów, — nader często będzie koniecznem przeprowadzenie całego sporu *in merito*, by módz rozstrzygnąć kwestję właściwości sądu, a jeżeli wtedy sąd odnośny okaże się niewłaściwym, wyniknie z tego zmarnowanie znacznej ilości czasu, pracy i kosztów.

Inaczej zupełnie przedstawia się rzecz w razie *piśmiennego* ustalenia przez strony miejsca dopełnienia umowy, które w takim razie tylko nader rzadko będzie mogło być zakweztjonowane przez jedną ze stron (chyba zarzutem sfałszowania podpisu i t. p. — co jednak w praktyce nader rzadko się zdarza!) i wówczas prawie zawsze możliwem jest rozstrzygnięcie kwestji właściwości Sądu — o ile ona nawet zaistnieje — już w postępowaniu ograniczonem jedynie do tej kwestji, a zatem od razu.

Zdaniem mojem jest zatem postulat piśmiennego *wykazania* już w skardze miejsca dopełnienia umowy konieczny.

Do art. 26. W przepisie tym brak — mojem zdaniem — po słowach „z czynności" jeszcze słów: „*lub zaniechań*", a ostatnie zdanie powinno opiewać: „...w którego okręgu dopuszczono się tej czynności lub tego zaniechania".

Delicta i quasi delicta, które będą przyczyną skarg objętych tym przepisem, będą bowiem polegały nie tylko na „czynnościach", ale i na „omieszkaniach". Brak zaś rozumnej przyczyny do ograniczenia właściwości z art. 26 tylko do wypadków „czynności spełnionych", a wykluczenia jej w wypadku czysto biernego zaniechania.

Do art. 29. Rozdzielenie warunków właściwości z tego przepisu w ten sposób, że warunki „nexus" i „compensabilitas" umieszczono w art. 29 p. c., zaś warunek „przedmiotowej właściwości dla roszczenia wzajemnego" w ustawie zaprowadzającej procedurę cyw., jest — mojem zdaniem — nieracjonalnem, gdyż utrudnia i komplikuje bezpotrzebnie sprawę, zamiast ją możliwie uprościć.

Do art. 30. Stylizacja tego przepisu nasuwa wątpliwości. Z ustępu pierwszego wynikałoby bowiem, że i skargi o zapłatę *czynszu* należą również *wyłącznie* przed forum rei sitae, gdyż i te spory są bezwątpienia również „sporami ze stosunku najmu lub dzierżawy", Skoro zaś ustęp 2-gi ustanawia dla sporów o czynsz tylko *fnkultatywną* właściwość fori rei, należałoby też ustęp 1-szy przestylizować tak, by wykluczał wszelką wątpliwość i stanowił z ustępem 2-im jedną logicznie zwartą całość.

Do art. 32. Przepis ten stanowi znaczną i bardzo dodatnią reformę w stosunku do obecnej praktyki na terytorjum b. zaboru austrjackiego, która dla spraw o prawa rzeczowe, oparte na *umowie nie* uznaje z reguły właściwości z § 81 u. j., a tylko ogranicza ją do sporów o prawa wywodzące się z innych przyczyn jak np. z zasiedzenia

Art. 32 p. p. c. zupełnie słusznie kładzie koniec temu stanowi rzeczy, nie dającemu się uzasadnić ze stanowiska logiki.

Do art. 34. W tekście (czy tylko w odbitce „Głosu Prawa“ ?) brak w ostatniem zdaniu po słowach „przed sąd właściwy“ słowa „przedmiotowo“. Konieczność umieszczenia tego słowa wynika też z uwagi prof. Gołąba do tego artykułu, wyjaśniającej wyraźnie zamiar ustawodawcy.

Do art. 37. Ustęp 1-szy tego przepisu nasuwa wątpliwości w dwóch kierunkach, a wywody p. prof. Gołąba (na str. 137 „Głosu Prawa“) wątpliwości tych wcale nie usuwają.

Przedewszystkiem z brzmienia tego ustępu nie wynika wcale zasada (wedle prof. Gołąba sama przez się oczywista), „że forum prorogatum jest sądem wyłącznym“. W tekście brak zupełnie tego postanowienia i nie rozumie się też ono samo przez się, bo bardzo dobrze da się też pomyśleć, iż strony chcą ustanowić forum to jako forum facultativum. Najlepszym tego dowodem jest przepis § 104 austr. normy jur., wedle którego sąd umowny jest sądem fakultatywnym. Wynika to jasno z napisów odnośnych rozdziałów.

Mianowicie rozdział normy jur. zatytułowany „Besondere Gerichtsstände“ obejmuje §§ 76—104 i rozpada się na 2 podrozdziały: 1. „Ausschließliche“, obejmujący §§ 76—85 i 2. „Wahlgerichtsstände“, obejmujący §§ 86—104; każdy zaś z tych dwóch podrozdziałów obejmuje poszczególne fora.

Otóż skoro wedle postanowień austr. normy jurysd. forum prorogatum jest zawsze fakultatywne, a praktyka uznała stan ten za dobry i rozumny, to trudno utrzymywać, iż „zasada, że forum prorogatum jest sądem wyłącznym“, rozumie się sama przez się i nie wymaga wyraźnego ustalenia w tekście.

Mojem zdaniem zasada ta jest nawet ani słuszną, ani tak bardzo rozumną i przeciwnie ustawa powinna wyraźnie forum to ustanowić jako forum fakultatywne.

W każdym jednak razie powinien zamiar ustawodawczy — taki lub owaki — znaleźć wyraźny i niedwuznaczny wyraz w tekście ustawy, tak jak to ma miejsce w austr. normie jurysd.

Druga wątpliwość tyczy się dalszego wywodu p. prof. Gołąba: „Zrozumiałe zaś jest samo przez się, że przepis art. 37 ma na myśli jedynie poddanie się przez strony właściwości sądu polskiego, a nie zagranicznego i dlatego niema potrzeby podkreślać tego w samej ustawie“.

Mojem zdaniem ma prof. Gołąb słuszność o tyle, że z reguły strony będą się umawiały o sąd polski, ale nie zawsze, czego dowodem żywa praktyka.

Piszący te słowa był niedawno zmuszony bronić tezy p. prof. Gołąba, zwalczanej jednak przez jednego z najświatlejszych adwokatów w St. (i współpracownika „Głosu Prawa“), którego teza (o niedupuszczalności prorogacji sądu zagranicznego) ma też za sobą zdania takich powag jak Pollak, Schrutka, a nawet Neumann, który ją tylko czyni zawisłą od uznania jej dopuszczalności także i w odnośnej ustawie zagranicznej.

Wynika z tego, że niedwuznaczne wyjaśnienie tej kwestji w tekście ustawy jest konieczne, a zaniechanie tego pozostawi lukę, która w praktyce będzie powozem licznych sporów.

Do art. 40. Zwrot w tekście: „Z pośród których jeden musiałby być właściwym"... nie wydaje się odpowiednim i mógłby być zastąpiony innym np. „...z których conajmniej jeden jest właściwy wedle postanowień niniejszej ustawy...".

Co jednak ważniejsze, oto, że przepis ten nie rozstrzyga wogóle kwestji tej zupełnie jasno.

Cóż bowiem ma się stać w wypadku następującym: dwa sądy orzekły swą niewłaściwość, a pozwany (bo ustawa pozwala każdej ze stron postawić taki wniosek), zwraca się do sądu bezpośrednio przełożonego dla sądu pierwszego o ustanowienie sądu właściwego z pomiędzy nich. Natomiast powód wytacza spór ten przed sądem trzecim, nie podlegającym owemu sądowi wyższemu, i ten sąd trzeci uznaje się właściwym i sprawę nawet rozstrzyga zanim, ów sąd wyższy załatwi wniosek pozwanego: czy sąd ten będzie niewłaściwy już tylko dlatego, że ów sąd wyższy, który go zupełnie nie brał w rachubę, uznał za właściwy sąd inny, mianowicie jeden z dwóch pierwszych? Czy w takim razie też będzie dopuszczalna rozprawa nad tem, czy sąd trzeci nie jest może fakultatywnie właściwy obok ustanowionego przez sąd wyższy? Czy rozstrzygnięcie sądu trzeciego pozostanie ważne, jeżeli żadna ze stron nie zaczepi jego właściwości?

W tym kierunku przepis ten wymaga uzupełnienia wzgl. odpowiedniego przeredagowania.

Uwagi sprawozdawcy redakcyjnego:

Pomijając uwagi do art. 19, 26, 29, 30, 34 i (częściowo) do art. 40 projektu Komitetu redakcyjnego pol. procedury cywilnej, jako bądź czysto stylistyczne, bądź prostujące tylko widoczne omyłki w druku — zauważyć trzeba, co następuje:

Do art. 17. Przepisu §-u 550 austr. kod. cyw. interpretować nie można w oderwaniu od przepisu §-u 547, wypowiadającego zasadę, że dziedzic po przyjęciu spadku wyobraża spadkodawcę: „Beide werden... für Eine Person gehalten". Wobec tego w przypadku, podanym przez p. dra Lessinga będzie miało zastosowanie forum z art. 17' a nie forum z art. 34 projektu, i niema między tymi artykułami żadnej sprzeczności. W przypadku tym chodzi właśnie o ową „kontynuację osoby zmarłego", o której mowa w motywach do art. 17, o „chwilę, w której majątek zmarłego nie przeszedł jeszcze na spadkobierców, nie stał się jeszcze ich majątkiem.

Nie można zresztą w pol. procedurze cyw. rozstrzygać kwestyj, należących do (dzielnicowego) prawa materjalnego, ani narzucać tam taką lub inną ich interpretację.

Do art. 25. Kwestja konieczności wykazania umowy o miejsce wypełnienia zobowiązania dokumentem — jest kwestją czysto oportunistyczną. Projekt odrzuca ten warunek, aby ułatwić wierzycielowi dochodzenie swego roszczenia, gdy nie zachowano formy piśmiennej. I nie będzie żadnego nieszczęścia, choć sąd wda się w meritum sprawy w celu rozstrzygnięcia kwestji swej właściwości, bo przepis art. 249 ustęp 2

projektu pozwala na przekazanie sprawy na wniosek powoda sądow właściwemu.

Do art. 37. Należy pamiętać o tem, że artykuł ten zamieszczonoi nie wśród sądów konkurencyjnych, lecz jako ostatni z przepisów o sądach wyłącznych. Można się spierać o to, czy forum prorogatum ma być „fakultatywne“, a względnie, czy stronom pozostawić decyzję o tem, czy ono ma być fakultatywne, czy wyłączne (tak projekt pierwotny). Ale nie można twierdzić, że § 104 austr. N. J. uznaje to forum zawsze jako fakultatywne. Por. np. orzeczenie S. N. z 2. października 1900 L. 12526 (G. U. 1238), gdzie wyraźnie uczyniono zawisłem od woli stron, czy forum prorogatum jest wyłączne. Nagłówek: „Wahlgerichtsstände“ dotyczy tylko artykułów 86—101; artykuł zaś 104 ma inny nagłówek (Vereinbarung über die Zuständigkeit der Gerichte).

Komitet redakcyjny skreślił pierwotny ustęp 2 art. 37. wychodząc z założenia, podanego w motywach. Ale motywy nie mają, jak wiadomo, mocy wiążącej, i dlatego ostrożna redakcja obecna art. 37 proj. da praktyce możność doboru takiej drogi, jaką uzna za najbardziej celową w tej mierze.

Przepisy jurysdykcyjne w pol. procedurze cyw. pisane są tylko dla sądów polskich, więc i prorogatio fori odnosić się może tylko do polskich sądów.

Do art. 40. Decyzja sądu przełożonego nad sądem, który pierwszy wszczął spór, nie stoi wcale na przeszkodzie wytoczeniu sporu przed jakiś trzeci sąd, byleby sąd ten był właściwym. Jeżeli strony nie kwestjonują jego właściwości i on sam za właściwy się uznał — sprawa załatwiona! O niewłaściwości lub o „fakultatywnej“ tylko właściwości takiego sądu nie może być wówczas mowy, i niema kwestji, że jego rozstrzygnięcie będzie ważne. Gdyby jednak powód wytoczył następnie spór przed inny sąd, oznaczony decyzją sądu „bezpośrednio przełożonego“ jako właściwy, wówczas pozwany ma zarzut litis pendentis wzgl. rei iudicatae.

Artykuł 40 nie wymaga zatem ani uzupełnienia, ani przeredagowania.

ST. SEMPOŁOWSKA.

Cyfry, które ostrzegają.[1]

Komisja sejmowa stwierdziła straszne przeludnienie więzień. W niektórych więzieniach liczba aresztantów jest 3—5 razy większa, niż liczba miejsc przez regulamin danego więzienia przewidziana.

Wskutek tego w więzieniach w Łodzi, w Krakowie, w Równem, w Łucku i innych, na jednego więźnia przypada 1·5 sześciennego metra powietrza, zamiast 16—20, jak tego wymagają wskazania higjeniczne dla ludzi przebywających stale w zamkniętych ubikacjach.

Trudno sobie wyobrazić, jak w tym natłoku ludzie mogą ułożyć się do snu — śpią często po 2 lub 3 na jednym sienniku, często bez

[1]) Artykuł ten, ogłoszony w tygodniku warszawskim „Głos Prawdy“ Nr. 152, drukujemy ze względu na aktualność i wagę poruszonych w nim braków naszej procedury sądowo-karnej i naszego więziennictwa. *Przyp. Red.*

siennika, jak mogą siedzieć, pomieścić się w chwili, gdy nie stoją w urzędowych szeregach na baczność. Przy każdym ruchu człowiek tam potrąca człowieka, depce po nim prawie.

Ludzie, wchodzący do tych cel z wolności — duszą się w zepsutem powietrzu, nie mogą oddychać, wstrzymują torsje.

W tych warunkach z decyzji (lub za zezwoleniem) władz sprawiedliwości żyje w Rzeczypospolitej kilkadziesiąt tysięcy ludzi przez miesiące, lata długie, nieskończenie długie lata — często do końca życia, t. j. dokąd im sił starczy.

Liczba więźniów w Rzeczypospolitej nie jest dokładnie znaną. Urzędowa statystyka nie obejmuje wszystkich uwięzionych — podaje tylko cyfry, odnoszące się do więzień sądowych, gdy w aresztach policyjnych, zwłaszcza na kresach wschodnich — tysiące ludzi przetrzymywanych jest w śledztwie w aresztach policyjnych — wbrew prawu nietylko po kilka tygodni [1]), ale i po kilka miesięcy. Statystyka nie obejmuje też zupełnie żołnierzy, przebywających w więzieniach i aresztach wojskowych.

W przybliżonem obliczeniu liczba uwięzionych w Polsce dochodzi ogółem: w więzieniach i aresztach sądowych, policyjnych i wojskowych 48.000 do 50.000 ludzi.

Jeżeli od ogółu ludności (28,000.000) odejmiemy małe dzieci, pozostanie 24,000.000—25,000.000 to znaczy, że w Rzeczypospolitej Polskiej na każde 1.000 obywateli jest 2 więzionych.

Odsetek to duży. Cyfra ta stanie się jeszcze wymowniejszą, gdy porównamy ją z odpowiednią statystyką na zachodzie Europy. We Francji po wojnie jest więźniów 0·8 pro mille, w Belgji 0·8, w Szwajcarji 0·7, w Czechosłowacji 0·7, w Anglji 0·3.

Cyfry więźniów podawane przez urzędową statystykę w rocznikach Statystycznych (rok 1923 i 1924), a odnoszące się wyłącznie do więźniów sądowych są następujące:

d. 1. VII. 1922	było w 349 więzien.	na ogóln. 353	więzień	28.488	więźniów
„ 1. I. 1923	„ „ 120	„ „ „ 345	„	26.326	„
„ 1. I. 1924	„ „ ?	„ „ „ ?	Cyfry podane	30.302	„
„ 1. I. 1925	„ „ ?	„ „ „ ?	Komisji	31.656	„
„ 1. I. 1926	„ „ ?	„ „ „ ?	Sejmowej	32.639	„

t. j. w okresie prac Komisji liczba więźniów stale wzrastała o 230 ludzi miesięcznie.

Cyfry otrzymane przez Komisję nie są jednak zupełnie pewne. Nie mówią, ile więzień jest w nich uwzględnionych, pozatem dane te pochodzą z informacji b. dyrektora Departamentu karnego, p. Głowackiego, który współcześnie podał P. Ministrowi i Komisji Sejmowej sfałszowane dane o liczbie więźniów politycznych (jako cyfrę ogólną, która dochodziła wtedy prawdopodobnie do 5.000 — podał 1.476 t. j. dane z 55

[1]) Konstytucja dopuszcza tylko 24-godzinny areszt bez badania sędziego śledczego. Urzędy policyjne obchodzą to prawo fikcją, pozorami, chwilowem wejściem sędziego śledczego do urzędu policyjnego, zgóry przygotowanym dokumentem, opatrzonym w podpis sędziego — lub zgoła formalności nawet pomijają, wbrew kodeksowym przepisom — prowadzą te same pierwotne dochodzenia śledcze (dające pole do szeregu zwyrodniałych wybryków). Na kresach wiele stanowisk sędziów śledczych jest od dłuższego okresu czasu nie obsadzonych.

więzień — zamiast z 342 więzień [1]). O ile prawdziwe były cyfry, podane przez tego kierownika Departamentu trudno przewidzieć, — w każdym razie przy znanej tendencji Departamentu sądzić można, że są one raczej zmniejszone niż powiększone.

Przyczyną przerażająco wielkiej liczby więźniów jest zapewne powojenny wzrost przestępczości wśród społeczeństwa, — lecz z drugiej strony bardziej decydującym powodem tego przepełnienia więzień jest wadliwa organizacja i funkcjonowanie władz państwowych, wadliwa polityka kryminalna.

Psychoza wojenna z konieczności dotyka na równi z obywatelami prywatnymi i obywateli pełniących służbę publiczną i staje się w ich rękach zabójczą siłą. Charakterystyczne dla nastrojów powojennych, lekceważenie życia ludzkiego, tembardziej doli ludzkiej — odbija się powszechnie bardzo silnie, a bardzo zgubnie na działalności urzędów. Aresztowanie człowieka, pozbawienie go najcenniejszego daru: wolności, dokonuje się z przerażającą łatwością i z zupełnym brakiem odpowiedzialności. Dla rzekomej ochrony praw i doli obywateli, tak łatwo pozbawia się wolności równoprawnego obywatela.

— Gdy się okaże niewinnym, sąd go uwolni — mówią władze.

Ale sprawiedliwość u nas jest nierychła. Nieszczęśliwa ofiara nieodpowiedzialnych urzędników — traci w więzieniu prewencyjnem miesiące, lata życia, zanim sąd wyrok swój wypowie.

Niesumienne lub bezmyślne ustosunkowanie się władz admininistracyjnych i sądowych do obywateli—łamie bezkarnie prawa, zapewnione im przez konstytucję.

Lekkomyślne aresztowania, dokonywane przez policję — powiem więcej bezprawne, często świadomie bezpodstawne; lekkomyślne oddawanie podejrzanych przez policję władzom sądowym — i zarzucanie tą drogą urzędów sądowych śledczych olbrzymim materjałem; lekkomyślne stosowanie przez władze sądowe długotrwałego aresztu jako środka prewencyjnego; niesumienne przeciąganie w nieskończoność śledztwa i łatwe odkładanie terminu rozpraw sądowych [2]); lekkomyślne wyrokowanie sądów pierwszej instancji, które zmusza prawie we wszystkich procesach politycznych do apelowania; — wreszcie okrutne wyroki sądowe, które posłuszne dotąd carskim kodeksom, krzywdzą tysiące obywateli nie zaliczając im długotrwałego aresztu prewencyjnego do wyroku — oto szereg zjawisk, powtarzających się systematycznie w procesach i postępowaniu karnem.

Statystyka działalności sądów karnych rzuca też smutne światło na dolę więźniów i mówi o nienormalnem funkcjonowaniu władz sprawiedliwości. Liczba spraw karnych jest tak wielką (czy też aparat tak

---

[1]) Już po stwierdzeniu przez posła Uziembłę tego sfałszowania dokumentów podanych Ministrowi i przedstawicielom Sejmu — p. Głowacki usunięty ze stanowiska kierownika Departamentu — został mianowany sądownikiem. Nominacja ta, po stwierdzeniu takiego faktu, bardzo charakterystyczną jest dla naszych stosunków sądowych.

[2]) W Warszawie sprawa Granasa 4 razy spadała z porządku obrad; sprawa Róży Szapiro 3 razy spadła z wokandy; sprawa Grzeszczaka, Purmana i innych, której odłożenie w tych dniach wywołało taką burzę wśród obwinionych i ich rodzin — już drugi raz została odłożona.

nieudolny), iż olbrzymia liczba spraw, zwłaszcza politycznych, co rok pozostaje niezałatwiona, a liczba ta rośnie z roku na rok.

I tak: w sądach pokoju (powiatowych) i sądach okręgowych I i II instancji pozostało niezałatwionych:

w 1921 r. — 170.332 sprawy („Rocznik Statystyczny"),
w 1922 r. — 294.215 „ „ „
w 1923 r. — 319.536 „ „ „

Gdyby w 1924 r. chciano wyrównać zaległości, musianoby sądzić oprócz spraw bieżących dziennie tysiące spraw zaległych. To niemożliwe. Stały wzrost tych zaległości wygląda najbardziej zatrważająco. Znów w 1924 r. musiały pozostać olbrzymie zaległości na 1925 r.

Trudno wierzyć w gołosłowne uspakajanie opinji publicznej, że stan rzeczy jest dzisiaj lepszy.

Nie można w to wierzyć bez poznania danych sądowych za ostatnie 2 lata. — Zwiększająca się stale liczba aresztowań nie dozwala na optymistyczne przypuszczenia.

I znów wrócę do wymowy cyfr. Nie mając danych urzędowych, przytoczę, dane ogłoszone w jednodniówce „Amnestja". Znam dobrze stosunki więzienne — i dane te wydają mi się prawdziwe. (Patrz poniżej tabelka). Jednocześnie ze wzrastającą liczbą zaległych spraw sądowych, wzrasta długotrwałość aresztu prewencyjnego.

Oto jak wygląda ta statystyka („Rocznik Statystyczny 1924 r.):

Procesy polityczne od I. czerwca 1925 r. do I. czerwca 1926 r.

	Ilość spraw	Liczba wyroków w latach	Łączna suma wyroków w latach	Aresztowania liczba nowo aresztowanych osób
1925 r.				
VI miesiąc	40	204	503	264
VII „	41	105	212	324
VIII „	34	103	223	375
IX „	39	100	233	1.007
X „	47	170	364	453
XI „	46	168	226	305
XII „	41	220	325	340
1926 r.				
I miesiąc	40	304	428	478
II „	45	207	405	415
III „	50	217	311	734
IV „	39[1])	407	304	1.379
V „	35[2])	236	104	373
Ogółem . .	497	2.441	3.638	6.447 [3])

[1]) 5 procesów odroczonych.
[2]) 10 zbiorowych procesów odroczonych.
[3]) na 2.441 osądzonych, przybyło 6.447 aresztowanych (!).

W b. Kongresówce, ziemiach wschodnich jako środek zapobieżenia uchylenia się od sądu i śledztwa zatrzymano w areszcie:

	1921 r.	1922 r.
Ogółem	8.550	12.444
Do 7 dni	732	930
Od 7 dni do 1 miesiąca	2.202	3.034
Od 1 miesiąca do 3 miesięcy . . .	1.611	3.005
Od 3 miesięcy do 6 miesięcy . . .	1.188	2.049
Od 6 miesięcy do 1 roku	820	1.536
Od 1 roku do 2 lat	282	538
Od 2 lat do 3 lat	31	105
Powyżej 3 lat	3	27
Warunkowo zatrzymani w areszcie do wniesienia kaucji	1.481	1.220

Że te stosunki nie uległy poprawie na lepsze, lecz raczej pogorszyły się, dowodzi niezbicie sprawozdanie Komisji sejmowej, która w 1925 r. spotykała całe grupy ludzi, siedzących w więzieniu prewencyjnem 2—3 lat i więcej, a poseł Sobolewski z imienia i nazwiska cytował w Sejmie szereg więźniów politycznych, którzy w więzieniu prewencyjnem wileńskiem przebyli 2 a nawet 3 i pół roku.

Przed kilku dniami otrzymałam z tegoż więzienia list niejakiego Michajłowa Mikołaja, który twierdzi, że siedzi jako śledczy już 4 lata! (niezaliczone do wyroku). Poseł Sommerstein na posiedzeniu Komisji prawniczej Sejmu twierdził, że w więzieniach polskich 75% więźniów politycznych czeka od dwóch lat na ukończenie śledztwa.

Z całą stanowczością twierdzę, iż w Rzeczypospolitej Polskiej w tej chwili setki ludzi przebywa w więzieniu prewencyjnem około 3 lat, a tysiące jest takich, którzy w areszcie prewencyjnym męczą się po 2 lata z tem przekonaniem, że polskie władze sądowe — przeciągając tak lekkomyślnie dochodzenia — potem z poczucia głębokiego szacunku i przywiązania do kodeksu carskiego — więzienia tego w poczet wyroku im nie zaliczą.

W sprawach politycznych — według moich obliczeń — więzienie prewencyjne od chwili aresztu do ostatecznego wyroku trwa przeciętnie 22 miesiące.... Za niedołęstwo lub niesumienność władz sądowych większość więźniów politycznych jest karana prawie dwuletniem więzieniem dodatkowem, poza-wyrokowem.

Czy nie jest karygodnem skazywanie ludzi, często zgoła niewinnych, dopiero podejrzanych o przestępstwo — na mękę kilkuletniego więzienia — przeważnie strasznego więzienia, w swych warunkach fizycznie i moralnie zabójczych — (regulamin polski nie zna różnic między więzieniem karnem i śledczem).

Nad krzywdą człowieka uwięzionego ani władze, ani społeczeństwo, nie zwykły się zastanawiać, uwięzionego wbrew duchowi prawa,

traktuje się jak winnego — winnego zaś traktuje się zawsze jako pozbawionego praw ludzkich i obywatelskich.

Na tę krzywdzącą obywateli formę działania władz administracyjnych i sprawiedliwości nikt nie zwraca uwagi, nikt energicznie nie szuka środków zaradczych. Ogół wraz z władzami sprawiedliwości ulega jednej psychozie: obawie, aby jednostka winna nie uniknęła kary — i dla tej maksymy spokojnie patrzy na krzywdę tysięcy współobywateli, na rujnowanie stanu praworządnego w Państwie i poczucia praworządności wśród społeczeństwa.

Niewiara, nieufność, brak szacunku dla prawa, sędziego i sądu, jakie dziś cechują nasze społeczeństwo, są logicznem następstwem tego stanu rzeczy, jaki panuje w dziedzinie akcji sądowej i karnej.

Uporządkowanie jej to sprawa najpilniejszej potrzeby państwowej. Nie uporządkuje i nie naprawi tej sprawy ten, kto się nie zdobędzie na odwagę śmiałego przeciwstawienia się panującym nastrojom, kto nie przeciwstawi panującej zasadzie — zasady, iż **większą zbrodnią, większem niebezpieczeństwem dla Państwa i społeczeństwa jest skazać jednego niewinnego człowieka, niż wyrozumienie, wybaczenie, nawet nie pociągnięcie do odpowiedzialności 10 ludzi winnych.**

To zasada nietylko chrześcijańska, moralna, — ale w państwowych stosunkach mądra politycznie i przewidziana w prawie obowiązującem, jako podstawowa zasada.

MEMORJAŁY*)

Podkomisji specjalnej Komisji III Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych w sprawie naprawy Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17. marca 1921.

W składzie: Przewodniczący — H. Konic, Zast. Przewodn. — A. Mogilnicki i K. Birgfellner, Referenci — St. Car i A. Chmurski, Sekretarze — K. Głębocki, A. Bogucki i E. Neymark, a ponadto: T. Hilarowicz, J. Kopczyński i W. Supiński.

Memorjał I.

W dalszym toku prac nad rewizją Konstytucji z dnia 17. marca 1921 r. Podkomisja specjalna Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych zajmowała się kwestją zmiany ordynacji wyborczej.

1. W tej mierze należy zaznaczyć na wstępie, że nietylko Konstytucja polska przewiduje pięcioprzymiotnikowe (równe, tajne, bezpośrednie, powszechne i stosunkowe) głosowanie przy wyborach do parlamentu (art. 11 Konstytucji), lecz czynią to prawie wszystkie konstytucje, ogłoszone w ostatnim, powojennym okresie czasu, a więc: łotewska, estońska, litewska, pruska, czecho-słowacka, Rzeszy niemieckiej; kon-

*) Obydwa memorjały t. j. niniejszy i następny („o utworzeniu Rady Stanu Rzecz. P.“), nadesłane nam przez Sekretarjat Generalny Stałej Delegacji z prośbą o ogłoszenie, zawierają szereg doniosłych projektów do ustawodawstwa konstytucyjnego i wzbudzą niezawodnie żywe zainteresowanie naszych Czytelników. Dyskusja byłaby wielce pożądana — oczywiście przedmiotowa i nie wprowadzająca tendencyjnie partyjnych kątów widzenia. *Przyp. Red.*

stytucja Irlandji stanowi również w art. 26, że członków parlamentu wybiera się na podstawie przedstawicielstwa stosunkowego.

Jednakże w życiu publicznem tych państw, zwłaszcza Rzeszy niemieckiej — jak stwierdzono — daje się zauważyć tendencja do uchylenia proporcjonalności wyborów, jako sprzecznych praktycznie z zasadami demokratyzmu, stosowanie ich bowiem oddaje ludność i władzę państwową na łaskę i niełaskę partji politycznych.

System głosowania nie na osoby, lecz na listy partyjne i tworzenie nadto list państwowych sprawia, że kandydaci na posłów nie rekrutują się niestety z elementów doborowych. Przy tym systemie zazwyczaj na czele każdej listy umieszcza się jedno, lub conajwyżej parę nazwisk osób istotnie poważnych, zasłużonych i pożytecznych działaczów społecznych, przyczem często jedno popularne nazwisko zdobi listę w kilku okręgach jednocześnie. Osoby te mają ściągać głosy wyborców na daną listę. Resztę kandydatów stanowią na listach bądź stołeczni i prowincjonalni sekretarze i urzędnicy partyjni, bądź też osoby, wspierające materjalnie dane stronnictwo i jego organy, albo też współdziałające czynnie w prowadzonej agitacji przedwyborczej, często zupełnie nieznani w swym okręgu, nie znający tej ludności, warunków jej bytu, ani też potrzeb owego środowiska, które im mandat poselski powierzyło.

Rzeczony system, powodujący powoływanie do parlamentu nie jednostek, lecz numerów z listy stronnictwa, wywiera demoralizujący wpływ na administrację państwową. Niektórzy posłowie bowiem, powołani w omawianej drodze, uważają mandat poselski za nagrodę ze strony danej partji politycznej i starają się, aby im przyniósł jak najwięcej korzyści, zajmują się tedy wszystkiem, prócz pracy w parlamencie, w szczególności zaś załatwianiem w urzędach spraw swych wyborców. Pełno ich w każdym urzędzie, a administracja państwowa, kierowana przez Ministrów parlamentarnych, często — również posłów, nie posiada dość odporności na wpływy poselskie. Urzędnicy administracyjni nabierają w tych warunkach ochoty zyskania mandatu poselskiego, zapisują się do stronnictw i ulegają w dużej mierze ich woli.

Owo smutne doświadczenie innych państw Europy, znajdujące odzwierciedlenie w literaturze, skłania do uznania proporcjonalnego systemu głosowania za nie wskazany. Podkomisja uznała, że w art. 11 Konstytucji Rzecz. Polskiej należałoby wykreślić wyraz: „stosunkowem", uchylając w ten sposób proporcjonalność przy wyborach do Sejmu.

2. Dalej Podkomisja rozważała kwestję utworzenia okręgów jednomandatowych.

Owa reforma nie byłaby obliczona na szkodę mniejszości narodowych, albowiem w okręgach o mieszanem zaludnieniu dałoby się zastosować dwu- i trzymandatowość. Celem tej zmiany byłoby tylko przystosowanie techniki wyborczej do przewodnich zasad naprawy ordynacji wyborczej wogóle. Zasada przedstawicielstwa mniejszości znana jest między innemi konstytucji rumuńskiej, jakoteż konstytucji Królestwa Serbów, Kroatów i Słoweńców.

Wychodząc z tego założenia, konieczne jest ustalenie zasady jednomandatowości okręgów wyborczych wogóle z za-

strzeżeniem, iż w województwach kresowych należałoby tworzyć okręgi dwu- i trzymandatowe w miarę istotnej potrzeby dla zapewnienia ludności właściwego jej charakterowi narodowościowemu przedstawicielstwa (zasada uwzględniania przedstawicielstwa mniejszości narodowych).

3. Specjalną uwagę należy zwrócić również na zachowanie właściwego stosunku przedstawicielstwa ludności miejskiej do wiejskiej, dotychczas bowiem mieszkańcy miast byli majoryzowani przez ludność wiejską. Zapobiegłoby temu wyodrębnienie większych miast i utworzenie z nich osobnych okręgów wyborczych. Reforma w tym kierunku byłaby nader wskazana, a to ze względu na większe uświadomienie i wyrobienie polityczne obywateli miast i większych ośrodków. Różnice, jakie zachodzą w tym kierunku w poszczególnych dzielnicach kraju nie pozwalają ustalić ogólnego kryterjum, np. miasteczko o 10.000 obywateli w b. Kongresówce jest ośrodkiem nie odbiegającem od okolicy wiejskiej w stopniu tak wysokim, jak mniejsze od niego o połowę miasteczko w Małopolsce. Dlatego należy przyjąć zasadę, że przy ustalaniu okręgów wyborczych należy wyodrębniać miasta (jako ośrodki więcej postępowe i kulturalne), opierając się na metodzie indywidualizacji tychże.

4. Ewentualne tworzenie kurji, zarówno narodowościowych, jak i wykształceniowych, byłoby niewskazane, prowadziłyby one bowiem do pogłębiania różnic między poszczególnemi warstwami społeczeństwa, dodatnie zaś ich wyniki mogłyby się okazać iluzorycznemi.

5. Ważną w dziedzinie ordynacji wyborczej jest kwestja ustalenia granicy wieku wyborców do Sejmu oraz kandydatów na posłów; dotychczasowe bowiem granice — lat 21 przy czynnem prawie wyborczem i lat 25 przy biernem, są zbyt niskie.

Z państw powojennych, granicę wieku wyborców określają jedne na lat 20, — jak Rzesza niemiecka, Prusy, Wolne miasto Gdańsk, Estonja, Austrja; inne — na lat 21, jak Łotwa, Litwa, Czecho-Słowacja, Rumunja, Królestwo Serbów, Kroatów i Słoweńców, Irlandja.

Bierne prawo wyborcze służy obywatelom, którzy ukończyli lat 20 (Estonja), bądź lat 21, a to w Irlandji i Łotwie, bądź 24 (Austrja, Litwa) i 25 (Wolne miasto Gdańsk, Prusy, Rumunja), a nawet 30, mianowicie w Czecho-Słowacji, Egipcie, jakoteż w Królestwie Serbów, Kroatów i Słoweńców.

Ze względu na dotychczasowy poziom nauczania i uspołecznienia obywateli oraz ich wyrobienia politycznego, zachowanie niskiej granicy wieku nie wydaje się celowe i prawo wyborcze do Sejmu powinno służyć: czynne — od ukończenia lat 25, — bierne zaś po ukończeniu lat 30.

6. Kwestja liczebności ciał ustawodawczych zasługuje na specjalną uwagę, bowiem dotychczasowa liczba posłów i senatorów jest zbyt wielka. Jak wiadomo, dawne parlamenty naogół nie były bardzo liczne, z utworzonych zaś po wojnie — bardzo liczny jest czecho-słowacki, Izba poselska składa się bowiem z 300, a Senat ze 150 członków. Natomiast zaledwie ze 100 posłów składa się parlament na Łotwie i w Estonji. W Królestwie Serbów, Kroatów i Słoweńców liczba posłów zależy od

ogólnej liczby ludności; na każde 40.000 obywateli ma przypadać 1 poseł, ponadto zaś o ile liczba mieszkańców w jednym okręgu wyborczym przekracza 25.000, w tym okręgu wybiera się jednego posła nadliczbowego.

Od liczebności ciał ustawodawczych zależy niewątpliwie szybkość i wydajność ich pracy. Działalność parlamentu nie ogranicza się do ustawodawstwa, służy mu bowiem ponadto prawo i obowiązek sprawowania kontroli w stosunku do Rządu.

Skuteczne wykonywanie ciążących na parlamencie obowiązków jest zależne oczywiście od tego, czy parlament posiada dostateczną liczbę posłów i senatorów, pragnących i mogących uczestniczyć w jego pracach. Z tego względu w państwach powstałych lub wskrzeszonych po wojnie, liczba członków parlamentu nie powinnaby być zbyt nikła, tembardziej, że posłowie muszą od czasu do czasu odwiedzać swe okręgi dla zachowania kontaktu z wyborcami.

Z drugiej zaś strony, zbyt liczny skład parlamentu pociąga za sobą przedewszystkiem lekceważenie obowiązków poselskich przez stronnictwa polityczne, posłów, a nawet kandydatów na posłów. W parlamentach nielicznych każda jednostka i każdy oddany głos mają swój walor. Dlatego też kandydat na posła wie, że czeka go poważna praca. Wie o tem również stronnictwo polityczne, zwraca więc pewną uwagę na indywidualną wartość wysuwanych przez siebie jednostek. W czasie prac parlamentarnych — stronnictwa czuwają nad obecnością posłów w parlamencie.

Natomiast w parlamentach licznych — jak wskazuje doświadczenie — dzieje się inaczej. Ani stronnictwa polityczne, desygnujące przyszłych posłów, ani przyszli posłowie nie zastanawiają się przeważnie nad tem, że w parlamencie trzeba pracować, albowiem wydawanie ustaw i kontrola Rządu wymagają pracy i odpowiednich do niej kwalifikacji. Dzięki temu do parlamentu dostają się nawet analfabeci, praca zaś ich w dziedzinie ustawodawstwa daje wyniki opłakane.

Posłowie w parlamentach o licznym składzie uczęszczają rzadko na posiedzenia, dowodząc temsamem, że są zbędni. O ile jednak biorą udział w pracach Izby, pociąga to za sobą długotrwałe debaty, przeważnie mające na celu nie przyczynienie się do udoskonalenia ustawodawstwa, lecz wskazanie wyborcom, że ich poseł odgrywa rolę w parlamencie. Ponadto, utrzymywanie licznego parlamentu jest dużem obciążeniem skarbu, wszelkie zaś wydatki, które nie są bezwzględnie konieczne, są szkodliwe.

Liczbę posłów należy zmniejszyć do granic istotnych potrzeb naszego kraju. Odpowiednie wnioski zawierały liczby: 224, 400 i 300. — Przyjęto ostatni, ustalając liczbę posłów na 300 i senatorów 75.

7. Podkomisja rozważała nadto sprawę wynagrodzenia posłów. Wychodząc z założenia, że stałe wynagrodzenie wpływa ujemnie na psychikę członków parlamentu i nie odpowiada zasadom słuszności, jednomyślnie uznano, że posłowie i senatorowie powinni otrzymywać jedynie djety za każde posiedzenie Izby, w którem uczestniczyli.

8. Wreszcie, Podkomisja zwróciła uwagę na kwestję nadużywania przez posłów mandatu przez dowolnie zbyt daleko posuniętą interpre-

tację praw i obowiązków posła w dziedzinie ingerencji w kompetencje władzy wykonawczej. Wskutek tego członkowie Izb ustawodawczych w różnych państwach uważają się za uprawnionych do interweniowania w urzędach w sprawach osób prywatnych, starając się powagą swego mandatu lub zapowiedzeniem interpelacji, względnie interwencji u władz przełożonych, wpłynąć na przychylne załatwienie poszczególnych spraw. Dochodziło nawet do tego w pewnych krajach, że członkowie parlamentu zwracali się do sądów o wydawanie przychylnych decyzyj w obchodzących ich sprawach. Ażeby zapobiec możliwości podobnego nadużywania mandatu poselskiego u nas, Podkomisja uznała za wskazane uzupełnienie art. 22 Konstytucji.

Przewodnią myślą postanowienia art. 22 było zagwarantowanie niezależności posłów od Rządu, który mógłby zjednywać sobie poparcie posłów w drodze przysparzania im korzyści materjalnych, jak również — z drugiej strony — zabezpieczenie Rządu przed aspiracjami posłów do wyzyskiwania mandatu do zdobywania majątku.

Ponieważ interwenjowanie posłów co do załatwiania spraw osób prywatnych jest równie niemoralne, a jeszcze bardziej szkodliwe dla kraju i społeczeństwa, demoralizuje bowiem administrację państwową i ludność, podkopuje powagę prawa i wiarę w nie oraz zaufanie obywateli do władzy — wydaje się rzeczą ze wszech miar wskazaną uzupełnić postanowienie art. 22 Konstytucji przez dodanie, że posłowi nie wolno interwenjować przed władzami administracyjnemi i sądowemi w sprawach osób prywatnych, przyczem należy ów przepis opatrzyć sankcją, ustalając, że bezprawna interwencja posła ma pociągać za sobą pozbawienie go mandatu.

Przy rozważaniu tej kwestji zwrócono uwagę, że wśród posłów znajdują się adwokaci, którzy wielokrotnie prowadzą sprawy osób prywatnych w urzędach administracyjnych. Podkomisja stanęła na stanowisku, że wnoszenie przez nich pism i wszelkiego rodzaju odwołań, przewidzianych w postępowaniu administracyjnem, jako działalność jawna i przez prawo uznana, nie nasuwa żadnych wątpliwości. W zakresie zaś interwencji osobistej w charakterze adwokata, nie wolno powoływać się na mandat poselski.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że posłowie, będący adwokatami, umieli rozgraniczać praktykę zawodową i sprawowanie mandatu, przyczem czynili to w sposób, dowodzący wysokiego poziomu etyki. — Można się tedy spodziewać, że będą tak postępowali nadal, inaczej zaś — będą musieli pogodzić się z koniecznością zrezygnowania z mandatu. O ileby w działalności publicznej posła, będącego adwokatem lub nawet nie będącego nim, zaszła potrzeba wskazania Rządowi, że jego organy nie funkcjonują sprawnie, a więc przetrzymują sprawy przy ich załatwianiu, lub że załatwiają je w sposób niewłaściwy, wskutek czego obywatelom dzieje się krzywda, — poseł może zawsze zwrócić się do Ministra we właściwy i najbardziej celowy sposób w drodze wniesienia interpelacji.

Memorjał II.*)

Projekt ustawy o utworzeniu Rady Stanu Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 1. Zostaje utworzona Rada Stanu Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 2. Do zakresu działania Rady Stanu należy:

a) opinjowanie projektów rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydawanych na podstawie art. ... ustawy Konstytucyjnej,

b) opinjowanie, na żądanie Prezydenta Rzeczypospolitej lub Rządu, projektów ustaw tudzież rozporządzeń wydawanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej, lub przez władze naczelne na podstawie upoważnień odnośnych ustaw.

Art. 3. Na czele Rady Stanu stoi Prezes Rady Stanu, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, na wniosek Rady Ministrow.

Zastępcą Prezesa Rady Stanu jest jeden z członków Rady Stanu, wyznaczony przez Prezydenta Rzeczp. na wniosek Prezesa Rady Stanu.

Okres urzędowania Prezesa Rady Stanu trwa lat 5. Prezesowi Rady Stanu przysługują wszystkie prawa urzędnika państwowego, przewidziane ustawą z dnia 17. lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. u. Rz. P. Nr. 21 poz. 164) ustawą z dnia 9. października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. u. R. P. N. 116 p. 924) oraz ustawą z dnia 11. grudnia 1923 o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. u. R. P. N. 6 z 1924 p. 46), z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie niezamianowania go po upływie ukończonego okresu urzędowania ponownie na dalsze pięciolecie, następuje bezpośrednie zwolnienie ze służby państwowej przy zastosowaniu odnośnych postanowień powołanej ustawy emerytalnej. Stanowisko Prezesa Rady Stanu zalicza się do 2 st. sł.

Zastępca Prezesa Rady Stanu nie pobiera żadnego wynagrodzenia, o ile zastępstwo nie trwa dłużej niż sześć tygodni w ciągu jednego roku kalendarzowego. Za czas zastępstwa ponad wskazaną normę zastępcy Prezesa Rady Stanu przysługuje wynagrodzenie, odpowiadające uposażeniu urzędnika 2 st. sł.

---

*) Memorjał niniejszy wraz z drugim powyżej ogłoszonym otrzymaliśmy dnia 5. sierpnia b. r. z prośbą o ogłoszenie, przyczem zauważamy, iż dopiero następnie doszedł nas Nr. 83 Dziennika Ustaw z 2. sierpnia b. r. zawierający rozporządzenie Prezydenta Państwa o Radzie Prawniczej, wzorowanej podobnie, jak i powyższy projekt na francuskiej Radzie Stanu. Projekt ten ogłaszamy z uwagi na to, iż w niektórych swoich postanowieniach organizacyjnych — by tylko przykładowo wskazać na art. 4, 8, 9, 10 i 11 tego projektu — zdaje się on bardziej odpowiadać celowi i lepiej zabezpieczac gruntowność i niezawisłość zdania tej nowej u nas instytucji państwowej, niźli ogłoszone rozpotządzenie, które pod tymi właśnie względami najistotniejszymi pozostawia niejedno do życzenia. Ogłoszony tedy niniejszem memorjał ma niewątpliwe znaczenie de lege ferenda, chodzi tu bowiem o instytucję powołaną do niezmiernie doniosłego zadania naprawy naszej tak zaniedbanej dotychczas umiejętności i techniki ustawodawczej.

Nadmieniamy w końcu, iż jeszcze z początkiem grudnia 1925 r. nadesłała nam Stała Delegacja Zrzeszeń i Inst. prawn. materjały przygotowawcze, których owocem jest projekt niniejszy — a mianowicie: dotyczący referat Prezesa Najw. Trybunału Admin. J. Kopczyńskiego, korreferat adw. E. Starczewskiego, oraz odnośne protokoły posiedzeń podkomisji specjalnej. Dla braku miejsca nie możemy niestety materjałów tych ogłosić, chętnie atoli udzielimy ich temu, ktoby w tym przedmiocie pragnął wypowiedzieć się na łamach „Głosu Prawa“. — *Przyp. Red.*

Art. 4. Skład Rady Stanu, prócz Prezesa, stanowi trzydziestu (30 członków Rady Stanu, mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów z grona prezesów i sędziów Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, adwokatów, profesorow prawa szkół wyższych oraz znawców administracji i życia gospodarczego, przyczem przynajmniej połowa członków winna posiadać wyższe wykształcenie prawnicze.

Członków Rady Stanu powołuje się na lat trzy. Ustępujący członkowie Rady Stanu mogą być powołani powtórnie. Prezydent Rzeczypospołitej może odwołać członka Rady Stanu przed upływem wskazanego trzyletniego okresu wyłącznie na podstawie uchwały Rady Stanu powziętej bezwzględną większością głosów w obecności połowy członków.

Członkami Rady Stanu nie mogą być posłowie i senatorowie.

Art. 5. Rozpatrywanie spraw, należących do zakresu działania Rady Stanu, odbywa się na posiedzeniach pod przewodnictwem Prezesa Rady Stann względnie jego zastępcy. Dla ważności uchwał Rady Stanu wymaganą jest obecność przynajmniej połowy członków.

Art. 6. Dla przygotowywania opinji w poszczególnych sprawach Rada Stanu może powoływać komisję, złożoną z członków Rady Stanu pod przewodnictwem wyznaczonego przez Prezesa Rady Stanu jednego z jej członków.

Do komisji mogą być powoływani za zgodą Prezesa Rady Stanu, rzeczoznawcy z poza grona członków Rady Stanu.

Art. 7. Referentami spraw na posiedzeniach Rady Stanu są wyznaczeni przez Prezesa Rady Stanu członkowie Rady, względnie przewodniczący komisji, powoływanych zgodnie z art. 6.

Prezes Rady Stanu ma prawo wyznaczać na referentów również urzędników z personela przydzielonego do biura Rady Stanu (art. 15).

Art. 8. Przy rozpatrywaniu projektów ustaw i rozporządzeń, opracowanych przez poszczególne Ministerstwa; w posiedzeniach Rady Stanu mogą uczestniczyć interesowani Ministrowie, względnie delegowani przez nich przedstawiciele.

Wszystkie władze i urzędy państwowe obowiązane są na żądanie Rady Stanu, względnie jej Prezesa, dawać potrzebne wyjaśnienia czy to w drodze pisemnej, czy to przez delegowanie na posiedzenie Rady Stanu swoich przedstawicieli

Art. 9. Na posiedzeniach Rady Stanu głos stanowczy przysługuje jedynie Prezesowi i członkom Rady Stanu, wszystkie inne osoby (art. 6, 7 i 8) uczestniczą w posiedzeniach Rady Stanu jedynie z głosem doradczym.

Art. 10. Przygotowane przez Radę Stanu opinje o projektach ustaw i rozporządzeń referuje na Radzie Ministrów jeden lub dwóch członków Rady Stanu, wyznaczonych przez Prezesa Rady Stanu, przyczem w referacie winna być uwzględniona, z zaznaczeniem stosunku głosów, i opinja mniejszości, o ile mniejszość tego zażąda.

Art. 11. Zmiany w projektach ustaw i rozporządzeń, rozpatrzonych przez Radę Stanu, zamierzone przez Radę Ministrów, winny być po odnośnem posiedzeniu Rady Ministrów zakomunikowane Radzie Stanu dla rozważenia i postawienia wniosków na następne posiedzenie Rady Ministrów, na którym następuje ostateczna decyzja.

Art. 12. Rada Stanu obowiązana będzie projekty ustaw i rozporządzeń, wniesione do jej zaopinjowania rozpatrzyć w ciągu dwóch tygodni. Termin ten może być, na przedstawienie Prezesa Rady Stanu, przez Prezydenta Rzeczypospolitej przedłużony, względnie skrócony w wypadkach nagłych i nie cierpiących zwłoki.

Art. 13. Członkowie Rady Stanu za swoje czynności wynagrodzenia nie pobierają.

Członkom Rady Stanu zamieszkującym poza m. Warszawą, przysługuje zwrot rzeczywistych kosztów podróży i pobytu w Warszawie.

Art. 14. Wewnętrzny tok urzędowania, sposób obrad i prac określi regulamin, uchwalony przez Radę Stanu i zatwierdzony przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Prezesa Rady Stanu.

Art. 15. Radzie Stanu dodaje się odpowiedni personel urzędniczy i pomocniczy.

Art. 16. Wykonanie . . . . . . powierza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 17. . . . . niniejsze wchodzi w życie w miesiąc po dniu ogłoszenia.

Na krawędzi orzeczeń Sądu Najwyższego w kwestji wysokości odsetek prawnych przy pretensjach w obcych walutach.

Już po ogłoszeniu artykułu w tej kwestji w majowym zeszycie Gł. Pr. (str. 193 nast.), otrzymaliśmy z Warszawy dalsze orzeczenie Sądu Najw. o tezie analogicznej jak poprzednie, tudzież uwagi krytyczne p. adw. Dra H. Landesberga. Ze względu na wagę przedmiotu ogłaszamy poniżej jedno i drugie:

Przepisy Rozp. Prez. Rzeczyp. z 27. sierpnia 1924 Nr. 79/769 Dz. u. i Rozp. Min. Skarbu z 24. stycznia Nr. 9, poz. 72 Dz. u. (o ustawowych odsetkach 24% i 15%) nie odnoszą się do należności w obcych walutach.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 26. maja 1926 Rw. 2001/25.

Sąd Najwyższy na rewizję pozwanego od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 30. czerwca 1925 Bc. III. 115/25/5, którym zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego j. handl. w Krakowie z 21. stycznia 1925 Cg. II. 86/24/25, zmienił zaskarżony wyrok w rozstrzygnieniu co do stopy procentowej w ten sposób iż orzekł, że od przysądzonej sumy 93.368 kor. czeskich ma pozwany Bank zapłacić powodowi odsetki po 6%.

Z uzasadnienia: ...Natomiast nie należą się powodowi odsetki w wysokości 24%, gdyż Rozp. Prez. Rzpl. z 27. sierpnia 1924 Nr. 79, poz. 769 Dz. u. i późniejsze nie mają tu zastosowania, jako oparte na ustawie z 31. lipca 1924 Nr. 71, poz. 887 Dz. u. dotyczącej naprawy Skarbu Państwa i poprawy gospodarstwa społecznego, a więc stosunków wewnętrznych Państwa. Przepisy te nie mogą dotyczyć procentów od sumy należnej i płatnej za granicą w tamtejszej walucie.

Do tych orzeczeń nawiązuje p. Dr. H. Landesberg następujące uwagi:

Orzeczenie Sądu Najwyższego III. R. 494/25, III. Rw. 1198/25 dotyczące wysokości odsetek prawnych przy pretensjach w obcej walucie, które Kol. Dr. Lutwak w Nr. 5 „Głosu Prawa" poddał ze wszech miar trafnej analizie krytycznej, — pod względem gospodarczym wywołać może niepożądany skutek: Orzeczenie to nie uwzględnia mia-

nowicie, że jest zdolne podkopać resztę istniejącego jeszcze zaufania do naszego kredytu w zagranicznym świecie bankowym i handlowym. Polska nie może zrzec się importu towarów z zagranicy, których sama nie produkuje. Niemniej skazaną jest na kredyt zagraniczny. Jest obojętnem, czy kredyt zagraniczny uzyskuje rząd, czy też uzyskuje go organizacja handlowa lub przemysłowa, a nawet jednostka. W każdym bowiem wypadku pieniądz zagraniczny wpływa do kraju. Wyższy procent prawny był dotąd niejednokrotnie zachętą dla obcych kapitalistów, by swe kapitały lokowali w naszych bankach lub w przemyśle polskim. Sądownictwo nasze cieszy się zagranicą zaufaniem. Wierzyciel zagraniczny ufał tedy, że w razie zwłoki w zapłacie uzyska u Sądów naszych przyznanie wierzytelności z ustawowo u nas ustalonemi odsetkami, w czem tkwi pewna premia za ryzyko wobec kredytowo słabszego dłużnika polskiego. Z chwilą odebrania wierzycielowi tej premji — ryzyko z natury rzeczy wzrasta, a następstwem tego jest wzrost nieufności i wzmożona rezerwa w udzielaniu kredytu przez zagranicznych kapitalistów. Ta nieufność potęguje się jeszcze przeświadczeniem, że dotyczące jasne przepisy ustawowe zostały nagle przez Sąd Najwyższy obalone z motywacją bardzo problematyczną i wbrew zasadom dwuletniej judykatury i praktyki. Tak tedy powołane orzeczenie godzi w sposób niebezpieczny w życie gospodarcze i kredytowe naszego Państwa. Zawczasu należy temu zaradzić. Sfery finansowe i gospodarcze są w wysokiej mierze zaniepokojone skutkami powołanego orzeczenia, które znalazło krytyczne echo w zainteresowanych kołach zagranicznych. W interesie gospodarstwa krajowego należałoby jak najrychlej ogłosić autentyczną interpretację Rozp. Prez. Rzpl. z 27. sierpnia 1924 Nr. 79 i z 30. grudnia 1924 Nr. 118 Dz. UP. Oby nie post festum!

Dr. Henryk Landesberg.

† Andrzej Lorek

em. prezes Sądu okręgowego w Czortkowie, zmarł 8. maja 1926 w Przemyślu. Opuściła nas jedna z najpiękniejszych postaci sądownictwa małopolskiego. Znał Go także Lwów, gdzie do roku 1911 pełnił przez kilka lat urząd wiceprezydenta Sądu krajowego i gdzie stał na czele senatu apelacyjnego w sprawach cywilnych. Stąd odszedł na stanowisko prezydenta nowo utworzonego Sądu okręgowego w Czortkowie. Pełnił ten urząd aż do chwili przejścia w stan spoczynku, w drugiej połowie r. 1924.

Śp. Andrzej Lorek wstąpił do służby w sądownictwie przed przeszło 40 laty przy Sądzie obwodowym w Przemyślu, później pracował przy Sądzie powiatowym w Rudkach, przeszedł do służby przy Sądzie obwodowym w Samborze, pełnił obowiązki wiceprezydenta Trybunałów pierwszej instancji w Tarnopolu i we Lwowie, a wreszcie znajdywał się od r. 1911 do 1924 na czele Sądu okręgowego w Czortkowie, jako tegoż prezes.

Należy stwierdzić, że rząd austrjacki starał się o sądownictwo, zwłaszcza po reformie postępowania cywilnego i otaczał je wielką opieką tak pod względem osobistym jakoteż rzeczowym.

Dla pomieszczenia Sądu okręgowego w Czortkowie wzniesiono wspaniały budynek, zaopatrzony we wszystkje nowoczesne urządzenia i dający wygodne lokale tak sędziom, jakoteż stronom szukającym sprawiedliwości.

Dla Sądu okręgowego w Czortkowie zamianowano liczny personal sędziowski, złożony z wielu wybitnych prawników, nad którymi objął kierownictwo śp. Andrzej Lorek.

Prawdziwą tragedją życia śp. Andrzeja Loreka było zniszczenie budynku Sądu okręgowego w Czortkowie przez nieprzyjacielskie i przyjacielskie wojska, po których kilkuletnich kwaterunkach pozostały ruiny. Całe wewnętrzne urządzenie budynku oraz wszystkie archiwa zniknęły. Rozbiegł się też w przeważnej części zespół sił sędziowskich, z których kilku zajmuje obecnie wysokie stanowiska w sądownictwie Rzeczypospolitej. Prawie jeden tylko śp. Andrzej Lorek wytrwał na stanowisku aż do chwili ustąpienia z czynnej służby.

Zmarły był znakomitym znawcą wszystkich dziedzin prawa cywilnego i karnego. Szybkość orjentacji pozwalała Mu obejmować natychmiast całokształt sprawy. Był On też serdecznym i doskonałym doradcą w rzeczach prawnych wszystkich swych młodszych kolegów.

Ponad światłym umysłem Zmarłego górowało wszelako Jego dobre serce, które okazywał wszystkim swoim podwładnym, starając się zwłaszcza w ciężkich czasach wojennych dopomódz w każdej potrzebie.

Na osobną wzmiankę zasługuje Jego wyrozumiały i prawdziwie koleżeński stosunek względem palestry. Czuł On to doskonale, że wszyscy, sędziowie i adwokaci, szukamy prawdy i prawa! A przy tem szukaniu były dla Zmarłego pierwszorzędną wskazówką dobroć i wyrozumiałość, które niestety zdają się być nieraz obce niektórym młodszym sędziom. A przecież „suaviter in modo“ mawiali starzy Rymianie.

Gdy śp. Andrzej Lorek przeszedł w stan spoczynku, urządzili Mu sędziowie i adwokaci wspaniałe, a prawdziwie serdeczne uroczystości pożegnalne. Gdy odjeżdżał w październiku 1925 r. z Czortkowa, pożegnała Go Gmina czortkowska przepięknym adresem w uznaniu Jego wybitnej, sędziowskiej i obywatelskiej działalności.

Niespodziewanie zmarł Andrzej Lorek w Przemyślu, gdzie się urodził i gdzie spoczął na cmentarzu wśród członków Swojej rodziny.

Adwokaci okręgu czortkowskiego złożyli wyrazy współczucia rodzinie oraz przeznaczyli zebraną przez siebie składkę na Towarzystwo opieki nad młodzieżą i Patronat opieki nad więźniami.

Oby duch Zmarłego nie opuszczał sal gmachu Sądu czortkowskiego i swem dobrem tchnieniem wskazywał zawsze drogę do światła i sprawiedliwości!

Dr. Ludwik T. A. Grzybowski.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Dr. Oskar Mügel: Das gesamte Aufwertungsrecht.** Tom I. 1925. Tom II. 1926. (Berlin, Verlag von Otto Liebmann).

W związku z dwojaką funkcją pieniądza, jako miernika wartości i jako środka płatniczego, dewaluacja wywołuje dwie zasadnicze kwestje: 1) w jaki sposób utrwalić daną wartość świadczenia pieniężnego na wypadek dalszego obniżenia się wartości pieniądza w przyszłości, czyli jaki nowy stały miernik wartości wprowadzić do czynności prawnych i 2) jak należy zapłacić długi pieniężne, które już uległy dewaluacji.

Kwestja nowego miernika wartości jest mniej doniosłą, o ile ustawowo dopuszczalna autonomja stron umożliwia im przy zawieraniu czynności prawnych w miejsce własnego zdewaluowanego pieniądza posługiwać się innym miernikiem wartości, np. obcą walutą. Atoli dowolne mierniki wartości utrudniają obrót handlowy, a w szczególności obca waluta może podlegać zmianom kursowym, zawisłym od obcych czynników. W Niemczech dlatego w czasach dewaluacji marki niem. wystąpiły dążności do wprowadzenia nowej ustawowej jednostki rachunkowej. Aż do czasu, dopókiby nie nastąpiła stabilizacja marki niem., nowa jednostka rachunkowa miała służyć do zachowania wartości świadczenia pieniężnego, zaś dotychczasowy pieniądz miał stanowić nadal tylko środek płatniczy.

Jednym z pierwszych, którzy przemawiali za nową jednostką rachunkową był Zeiler. Tenże w Geldentwertung etc. (1921) str. 38 i n. jako gospodarczą siłę jednostki pieniężnej uważa udział posiadacza tej jednostki w gospodarstwie społecznem narodu i żąda, aby fakultatywnie tj. o ile strony inaczej się nie umówiły, ustawowo wierzytelność pieniężną uiszczano wedle stosunku przeciętnego dochodu obywatela z czasu powstania wierzytelności pieniężnej do tego dochodu w czasie jej zapłaty. Odpowiedni organ państwowy miałby odnośne cyfry ustalić (str. 54).

Mügel, Geldentwertung und Gesetzgebung (1923) str. 23 i n. domaga się wprowadzenia złotej marki jako ustawowej jednostki obliczeniowej [1]). Rząd miałby perjodycznie ustalać stosunek marki papierowej do marki złotej.

Geiler, die Geldentwertung als Gesetzgebungsproblem (1922) str. 33 proponuje fakultatywne wprowadzenie tak zwanej Neumark jako abstrakcyjnej jednostki rachunkowej, która ma odpowiadać sile nabywczej marki w kraju w danej chwili. Stosunek tej Neumark do marki niem. z r. 1914 należałoby perjodycznie autorytatywnie oznaczyć.

Słusznie Lehman, die Geldentwertung als Gesetzgebungsproblem 1922) str. 31 zauważa, że teorja i praktyka wszystkich państw kulturalnych sprzeciwiły się rozbieżności między jednostką monetarną a jednostką rachunkową. W praktyce już w lecie r. 1923 posługiwano się złotą marką jako jednostką obliczeniową i marka złota rachunkowa znalazła zastosowanie także w niektórych ustawach

Druga kwestja zapłaty dawniejszych długów pieniężnych wywołała w Niemczech silną walkę, z której zwycięsko wyszła zasada waloryzacji.

Rozwój tej zasady w ostatnich latach wogóle, a zwłaszcza w Niemczech, sposób, w jaki ona stopniowo coraz większą ilość kategorji wierzytelności pieniężnych przenikała, by wreszcie znaleźć ogólne uznanie, będzie stanowił przedmiot ciekawych badań nad istotą prawa: czy źródłem prawa jest kodeks czy też przekonanie prawne odnośnej społeczności. Rozwój ten nie był wcale prostolinijny, a nawet orzecznictwo Sądu Rzeszy w Lipsku nie było jednolite.

Najwcześniej rozpoczęto uwzględniać dewaluację pieniądza przy kontraktach o dostawę, które przez żadną stronę nie zostały jeszcze wykonane. Początkowo, podobnie jak u nas, tak w Niemczech zapoznawano wogóle dewaluację pieniądza i w podwyżce cen towarów upatrywano drożyznę, jakkolwiek nauce o gospodarstwie społecznem już od

---

[1]) Za taką jednostką obliczeniową oświadczył się np. także Wolff, die Goldwertrechnung (1923) str. 17.

dawna znaną jest reguła, że przyczynę ogólnej podwyżki cen towarów w kraju należy szukać nie w drożyźnie, lecz w obniżeniu się wartości pieniądza.

Ponieważ sądy niemieckie i po ukończeniu wojny światowej podwyżkę cen towarów kładą na karb drożyzny, to w myśl normy, pacta sunt servanda, zasądzają dostawcę na dostawę dłużnych towarów, mimo że w chwili dostawy zachodzi znaczna różnica między ceną kontraktową a ceną targową. Tak np. jeszcze orzeczenie z 8. grudnia 1920 Jur. W. I. 921, str. 234 tylko w tym wypadku uwalnia dostawcę od obowiązku dostawy, gdy z powodu zasadniczej zmiany ogólnych stosunków gospodarczych umowne świadczenie straciło swe właściwości i stało się innem świadczeniem.

Sądy zwolna łagodząc przepis, pacta sunt servanda, uznawały umowę o dostawę towarów za rozwiązaną, jeżeli wykonanie było połączone z ruiną gospodarczą dłużnika. Por. np. O. z 8. lipca 1920. JW. 1921, str. 24 i O. 22. października 1920, R. G. 100.134.

Później i wymóg ruiny gospodarczej złagodzono o tyle, iż umowę o dostawę rozwiązano, jeśli dłużne świadczenie rzeczowe było dla dłużnika takim ciężarem, jakiego wedle zasad uczciwości i zaufania z § 244 u. c. odeń nie można żądać. (Nichtzumutbarkeit). Tak np. O. z 18. lutego 1921, JW. 1923, str. 833).

Rozwiązanie umowy z powodu dewaluacji nie zawsze leżało w interesie dłużnika rzeczowego, gdy ten np. poczynił kroki przygotowawcze dla uskutecznienia świadczenia, lub jeżeli stosunek prawny miał trwać przez dłuższy czas. Dlatego O. 21. września 1920 R. G. 100.120 nadało sędziemu moc oznaczenia wysokości świadczenia pieniężnego z powodu zaszłej w międzyczasie dewaluacji. Mianowicie w r. 1912 zawarto nmowę o dostarczenie siły parowej dla celów przemysłowych na przeciąg 8 lat, za oznaczoną cenę: sędzia ma przyznać zobowiązanemu do dostarczenia siły parowej odpowiednią cenę w miejsce umówionej [1]).

Mimo tego orzeczenia późniejsze orzeczenia stoją znowu na stanowisku niewzruszalności kontraktu, jak np. O. z 16. kwietnia 1921. R. G. 102.98, każe wykonać za pierwotną cenę ofertę na kupno-sprzedaż gruntu, którą właściciel uczynił 3. stycznia 1913 i którą był związany do 1. października 1922, a to chociaż druga stroua tę ofertę dopiero 31. marca 1920 przyjęła, a w międzyczasie wartość gruntów kilkakrotnie wzrosła w stosunku do ceny oznaczonej w ofercie [2]). Podobnie O. z 8. marca 1921, JW. 1923 zasądza dostawcę na dostarczenie za pierwotną cenę lokomotywy, którą tenże zobowiązał się jeszcze w r. 1915 dostawić w 9 miesięcy po zawarciu pokoju.

Aby uchronić także wierzyciela rzeczowego przed szkodą z rozwiązania umowy powstać mogącą, to w myśl O z 3. lutego 1922 R. G. 103.329, zobowiązany do świadczenia rzeczowego ma wezwać wierzyciela do podwyższenia swego wzajemnego świadczenia pieniężnego w stosunku do dewaluacji, a dopiero, gdy wierzyciel odmówi podwyżki, dłużnik staje się wolnym od świadczenia.

---

[1]) Orzeczenie to wywołało żywą dyskusję w kołach prawniczych, por. np. Nipperdey: Vertragstreue und Nichtzumutbarkeit der Leistung (1921) str. 42 i 51 i Heymann JW. 1921, str. 24, uw. 3.

[2]) Por. co do tego orzeczenia Heymann JW. 1923, str. 830.

Czyniono dalej tę różnicę, iż dłużnikowi przyznawano prawo do podwyżki ceny tylko wtedy, gdy ze względu na panujące w chwili zawarcia umowy stosunki gospodarcze nie mógł przewidzieć dewaluacji. Ale następnie uwzględniano interes dłużnika i wtedy, gdy dewaluacja przybrała większe rozmiary, aniżeli było do przewidzenia.

Zasady dewaluacji stosowano z czasem także przy kontraktach dzierżawy i sądy podwyższały czynsz dzierżawny. O. z 27. czerwca 1922, R. G. 104.494, każe przy żelaznym inwentarzu dzierżawnym ustanowioną pierwotną wartość inwentarza w markach złotych, przeliczyć na marki papierowe wedle ich siły nabywczej w kraju.

Zdawałoby się, że przy pożyczce pieniężnej uwzględnienie dewaluacji ułatwi przepis § 607 niem. u. c., który stanowi, iż kto otrzymał jako pożyczkę pieniądze, lub inne rzeczy zamienne, obowiązany jest wypożyczającemu zwrócić to, co otrzymał, a to w rzeczach tego samego rodzaju, tej samej dobroci i ilości. Tymczasem rzecz ma się wręcz odwrotnie. Jeszcze O. R. G. 101.145 każe pożyczkę mimo klauzuli złota [1]) spłacić w nominalnej cyfrze marek papierowych.

Dopiero Wyższy Sąd Krajowy w Darmstadt w orzeczeniu z 29. marca 1923, JW. 1923, 359 w wypadku spłaty pożyczki przedwojennej markami papierowymi jasno i stanowczo wypowiedział, że obrót uchylił przymusowy kurs marki niem. wedle nominalnej wartości, że marka papierowa nie może być identyfikowana z marką złotą i że wypowiedziana w § 242 niem. u. c zasada uczciwości i zaufania wyklucza, by zapłata sumy pożyczkowej z czasów przedwojennych mogła być uskutecznioną w markach papierowych wedle nominalnej cyfry. Na tem samem stanowisku stanął ten sam sąd w orzeczeniu z 18. maja 1923, JW. 1923, 522.

Sąd Rzeszy w Lipsku dopiero w orzeczeniu z dnia 28. listopada 1923, Rg. 107.78, waloryzując wierzytelność, zabezpieczoną prawem zastawu, wypowiedział ogólną zasadę waloryzacji, że ustanowiony w § 242 niem. u. c. wymóg uczciwości i zaufania decyduje, do jakiej cyfry w markach papierowych nominalna suma wierzytelności pieniężnej opiewającej na marki niem. ma być ze względu na dewaluację podwyższona. To orzeczenie zapoczątkowało ogólną sędziowską waloryzację. Nie można jednak twierdzić, by zasada waloryzacji została uznaną przy wszystkich zobowiązaniach [2]).

Ta sędziowska waloryzacja miała i wiele przeciwników, a niektórzy nawet żądali, aby w drodze ustawowej zakazać waloryzacji. Gdy jednak sędziowie Sądu Rzeszy oświadczyli, że nie będą się stosowali do ewentualnej ustawy, wykluczającej waloryzację, ile że taka ustawa byłaby sprzeczna z konstytucją, rząd niemiecki przystąpił do ustawowego unormowania waloryzacji. Wydano najpierw tak zwaną „Dritte Steuernotverordnung“ z 14. lutego 1923, R. G. Bl. S. 74, a w jej miejsce następnie tak zwane „Aufwertungsgesetz“ z 16. lipca 1925 R. G. Bl. S. 117. Atoli ani pierwsza, ani druga ustawa nie objęła całokształtu walo-

---

[1]) Rozporządzenie z 28. września 1914 (RG. Bl. 412) postanawia, że uczynione w umowach zawartych przed dniem 1 lipca 1914 zastrzeżenie zapłaty sumy dłużnej w złocie, na razie nie obowiązuje.

[2]) Np. abstrakcyjne roszczenie wekslowe nie bywa waloryzowane (O. z 17. marca 1925, JW. 25, 1380).

ryzacji, lecz każda z nich normuje waloryzację dla niektórych tylko kategorji stosunków prawnych. Stan prawny w Niemczech jest tedy tego rodzaju, iż obok waloryzacji ustawowej istnieje waloryzacja sędziowska.

Powyższe dzieło jest jednem z najlepszych w tej dziedzinie literatury prawniczej. Pierwszy tom obejmuje w jednej części waloryzację sędziowską, a w drugiej części komentarz ustawy. Drugi tom obejmuje komentarz do rozporządzenia wykonawczego, uzupełniające przepisy i dodatkowe objaśnienia. Że dzieło to w sposób jasny, wyczerpujący i przekonywujący sprawę przedstawia, jest poniekąd samo przez się zrozumiałem ze względu na osobę autora, który już przedtem w wielu znanych pracach przemawiał za waloryzacją i który brał czynny udział w opracowaniu ustawy waloryzacyjnej.

Oczywista, że tu możemy się zająć tylko niektóremi kwestjami.

Autor stara się pogodzić waloryzację sędziowską z ustawami walutowemi, które ustanawiają przymusowy kurs pieniądza wedle nominalnej wartości. Autor twierdzi, że te ustawy postanawiają tylko, w jaki sposób dług pieniężny, opiewający na oznaczoną sumę ustawowej waluty, należy zapłacić, zaś oznaczenie wysokości tej sumy walutowej jest rzeczą ustawy cywilnej (str. 96).

Autor nie uznaje roszczenia waloryzacyjnego jako samoistnego roszczenia, lecz utrzymuje, iż wskutek dewaluacji zobowiązanie dłużnika pieniężnego, które opiewało na oznaczoną sumę pieniężną, stało się co do swej wysokości nieokreślone i w myśl zasad uczciwości i zaufania należy oznaczyć cyfrę dłużnego świadczenia pieniężnego (str. 97). To swe zapatrywanie autor konsekwentnie przeprowadza, a mianowicie, że orzeczenie sądowe o waloryzacji nie jest wyrokiem tworzącym prawo, lecz ustala stan już istniejący (str. 91), że zapłata sumy nominalnej długu stanowi tylko częściową zapłatę (str. 126), że wyrok sądowy przyznający wierzycielowi nominalną sumę wierzytelności jest tylko częściowym wyrokiem, a prawomocność wyroku ogranicza się tylko do przyznanej częściowej kwoty (str. 137), że poręka i zastaw odpowiadają za całą zwaloryzowaną wierzytelność (str. 124).

Autor słusznie pochwala (str. 84) orzeczenie zjednoczonych senatów cywilnych Sądu Rzeszy z dnia 31. marca 1925, R. G. 110.371, iż przy czynnościach zawartych w handlu hurtowym, a obustronnie jeszcze niewykonanych, waloryzacja umówionej ceny kupna może iść poza kurs zagranicznej stałej waluty (dolara amer.) z dnia zawarcia umowy i po za cyfry indeksowe, a ma uwzględnić obecną wyższą cenę targową odnośnego towaru [1]). Orzeczenie to jest wynikiem należytej oceny stosunków gospodarczych panujących w czasie inflacji. Wówczas pieniądz miał w kraju wyższą siłę nabywczą, aniżeli w stosunku do zagranicznej waluty, czyli ceny towarów były w kraju niższe, aniżeli zagranicą.

Sędziowska waloryzacja została uznana w § 62 ustawy waloryz. jako uzupełnienie waloryzacji ustawowej. Ustawa waloryzacyjna normuje głównie waloryzację hipotek i zabezpieczonych nimi wierzytelności osobistych tudzież lokaty majątkowe, nie określając jednak w sposób pozytywny pojęcia lokaty majątkowej. Natomiast waloryzacja sędziowska

[1]) Por. O. z 15. marcą 1926, J. W. 1926, str. 1798 i uwagę Dr. Laskera tamże.

w zasadzie obejmuje rzoczowo niezabezpieczone roszczenia z kontraktów dwustronnych.

Jako wysoce sprawiedliwe należy, zdaniem naszem, uważać np. przepisy niem. ustawy waloryzacyjnej, że zapłaty, przyjęte nawet bez zastrzeżenia przez wierzyciela w czasie, gdy marka niem. już bardzo nisko stała, nie pozbawiają go możności waloryzacji, lub że w razie cesji wierzytelności nie jest wykluczoną waloryzacja po części i na rzecz cedenta.

W miarę jak nowoczesny bandytyzm walutowy obejmuje coraz szersze kręgi, kwestja waloryzacji staje się coraz bardziej doniosłą. Pająk dewaluacyjny, który od dłuższego czasu stara się ogarnąć i walutę francuską, zdaje się, w ostatnich czasach opanował już swoją ofiarę. Sądy cywilne francuskie, broniąc swej waluty, nie uznawały dotychczas waloryzacji. Ale głos sumienia i tam zwycięży, by niski cynizm dłużników nie szydził z łez wierzycieli. W poszukiwaniu za słusznem i sprawiedliwem rozwiązaniem kwestji waloryzacji niemiecka literatura i orzecznictwo sądowe o waloryzacji może być pożądanym drogowskazem. Jednak pragnęlibyśmy, by badanie prawa waloryzacyjnego miało wogóle jedynie wartość teoretyczną. Nastąpi to, skoro ludzie dobrej woli we wszystkich państwach europejskich złączą się do walki z szakalami walutowymi. Jak zwyciężyła zasada słuszności i uczciwości w walce z chorobą dewaluacji, tak musi zwyciężyć idea słuszności i uczciwości w walce ze żmiją, która dewaluację wywołuje. **Dr. Fryderyk Halpern.**

— O więziennictwo i proces karny na podobieństwo człowieka. Pod tym napisem — jak sądzimy, właściwym — pozwalamy sobie przedrukować *z warszawskiej „Palestry“* — z zeszytu Nr. 4—5 za kwiecień i maj b. r. — następujące sprawozdanie z IX Międzynarodowego Kongresu Penitencjarnego w Londynie, które zasługuje niewątpliwie na baczną uwagę i pamięć naszego sądownictwa i kierowników naszego Zarządu sprawiedliwości:

W dniu 8. kwietnia b. r. dr. Włodzimierz Sokalski sędzia Sądu Najwyższego wygłosił w Tow. Kryminologicznem referat, poświęcony rzeczonemu Kongresowi, który odbył się w Londynie *w sierpniu ubiegłego roku* [1]).

Prace Kongresuześrodkowały się w trzech sekcjach: *ustawodawstwa, administracji więziennej i prewencji,* nosiły atoli wybitne piętno dążenia do podkreślenia doniosłej roli prewencji w walce z przestępczością. Prace w sekcjach toczyły się po południu; w godzinach rannych odbywały się posiedzenia plenarne, na których rozważano zapadłe w sekcjach uchwały, ponadto zaś wybitni prawnicy angielscy wygłaszali odczyty, świadczące o wielkiem zainteresowaniu społeczeństwa angielskiego sprawami więziennictwa. Rzeczone odczyty wygłosili kolejno: Minister Spraw Wewn. (Home Secretary) William Joynson-Hicks: *„Ewolucja systemów penitencjarnych w Anglji w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu“,* Lord Oxford and Asquith *„Zasady kary“*, Lord Heward *„Środki, zastępujące więzienie“*, Lord Cave *„Wyrok nieokreślony“*, wreszcie wicehrabia Haldan of Cloan *„Znaczenie kary“*.

---

[1]) Członkami Kongresu z pośród Polaków byli pp.: Rappaport E. St. (delegat Rzplitej), Głowacki Fr. i Jamontt J. (delegaci urzędowi-rzeczoznawcy), dr. Sokalski Wł. (delegat Pol. Tow. Ust. Krym.) i Neymark E.

Prace Kongresu Londyńskiego poświęcone były z natury rzeczy kwestji kary i jej wykonania. Ze względu na ewolucję zadań kary, zmieniła się rola więziennictwa; *polega ona nie na samem pozbawieniu wolności, a na poprawie przestępcy.* Kongres zwrócił przedewszystkiem uwagę na kwestję *celowości ścigania* i dążąc do ograniczenia kary do wypadków koniecznych, powziął uchwałę, zalecającą stosowanie zasady celowości ścigania przestępców w szerokim zakresie w tych wszystkich wypadkach, gdy dobro publiczne wymaga pozostawienia faktu przestępstwa bez dalszych następstw. Rzeczona zasada powinnaby znaleźć najszersze zastosowanie wobec nieletnich. O ile zaś kara ma być orzeczona, *Kongres zaleca unikanie kary pozbawienia wolności i dąży do szerokiego zastosowania kary grzywny oraz swoistego w Anglji systemu probacji (probation).* Karę należy *indywidualizować.* Dlatego Kongres powziął uchwałę, wyrażającą zdanie, że procedury karne wszystkich państw powinny przyjąć za główną zasadę, *że sędzia bada przed wydaniem wyroku okoliczności, dotyczące charakteru, dziedziczności, zachowania się i trybu życia oskarżonego,* zarówno jak i wszystkie kwestje, które mu się wydają niezbędne dla sprawiedliwego określenia kary, jaką przestępca ma ponieść. Wobec tego, kodeks karny powinien dać sędziom do rozporządzenia obszerny zakres różnorodnych kar i środków karnych, nie ograniczając zbytnio dyskrecjonalności władzy magistratury. Przepisy o charakterze ogólnym powinny być pomocą, wiodącą sędziego ku indywidualizacji. Studja prawnicze należy uzupełniać w drodze wprowadzenia specjalnych studjów kryminologicznych. *Niezbędne w tym celu wykłady uniwersyteckie i odpowiednie ćwiczenia praktyczne (w szczególności z zakresu psychologji i socjologji kryminalnej, medycyny, psychjatrji sądowej i penologji) powinny obowiązywać każdego, kto pragnie spełniać funkcje sędziego kryminalnego.* Sędzia kryminalny powinien się poświęcić wyłącznie i stale sprawom kryminalnym, mając możność odpowiedniego posuwania się w hierarchji tej magistratury. Należy utworzyć odpowiednie kursy dla uzupełniania wiedzy tych sędziów w zakresie kryminologji; *muszą oni znać gruntownie więzienia i analogiczne zakłady oraz często odwiedzać je.* Sądy powinny w granicach możliwości opierać się na zasadzie specjalizacji z wyodrębnieniem sądów dla nieletnich i decentralizacji. Sędzia przed wymierzeniem kary powinien *zasięgać dostatecznych informacji o stanie fizycznym i psychicznym, warunkach egzystencji społecznej sprawcy oraz przyczynach przystępstwa. W tym celu przed rozprawą należy zbadać okoliczności przestępstwa.* Badania te *nie mogą w żadnym razie być dokonywane w drodze anonimowych wywiadów policyjnych,* natomiast powinny być uskuteczniane przez samego sędziego lub inne właściwe organy, pozostające do dyspozycji sądu. Procedura karna powinna upoważniać sędziego w granicach możliwości do wzywania i badania *w charakterze świadków osób, któreby mogły udzielić informacji o osobie oskarżonego i warunkach jego życia w społeczeństwie.* Gdyby rzeczone środki nie wystarczyły sądowi do ustalenia jasnego wyobrażenia o stanie psychicznym i fizycznym oskarżonego, należałoby upoważnić sąd do poddania go badaniu specjalistów lekarzy i psychologów. Należałoby *podzielić debaty sądowe na dwa stadja.* W pierwszem omawiałoby się i decydowało *o winie*, w drugiem zaś — *o karze.* W czasie dyskusji w drugiem stadjum rozprawy

należałoby wykluczyć od udziału w niej publiczność i powoda cywilnego. (Kiedyż doczekamy się tego wszystkiego u nas?! — *Przyp. Red.)*.

Indywidualizacja kary wymaga odpowiedniej *klasyfikacji więźniów*. Kongres zaleca ją tedy w szerokim zakresie, podkreślając, że klasyfikację więźniów należałoby przeprowadzić przedewszystkiem według wieku i płci, biorąc równocześnie pod uwagę stan ich umysłu.

Klasyfikacja powinna być oparta na uwzględnianiu charakteru indywidualnego każdego przestępcy i możności jego poprawy. Skazanych na krótkoterminowe pozbawienie wolności należy poddać odmiennemu regulaminowi, niż skazanych na długoterminowe więzienie.

Na tle indywidualizacji kary i klasyfikacji więźniów rozwija się system warunkowego skazania (zawieszenia wykonania kary) i przedterminowego uwolnienia, przyczem Kongres kładzie nacisk na odpowiednią kontrolę i opiekę nad zwolnionymi przestępcami.

W stosunku do przestępców zawodowych i z nawyknienia zaleca się zamknięcie specjalne *o charakterze nie represyjnym, lecz prewencyjnym*. Wiąże się to poniekąd z kwestją wyroków nieokreślonych.

Dla należytego zagwarantowania właściwego wymiaru kary, Kongres uważa za konieczne *badanie cech psychicznych i fizycznych więźniów, nietylko karnych, lecz również śledczych*.

Do zakresu celowych środków prewencyjnych, zdaniem Kongresu, należałoby przedewszystkiem *oddawanie nieletnich odpowiednim rodzinom na wychowanie*. Rodziny te musiałyby być przygotowane właściwie do swych zadań i odpowiednio kontrolowane. Dalej, należałoby zwrócić *szczególną uwagę na filmy o charakterze demoralizującym* i przeciwdziałać ich wpływom na społeczeństwo. Kongres podkreślił również konieczność energicznej walki *z przestępcami o charakterze międzynarodowym*, zaznaczając potrzebę wyznaczenia w tym celu przez poszczególne państwa odpowiednich funkcjonarjuszów.

Sędzia Sokalski zaznaczył, że poza treścią uchwał Kongresu, zasługuje na uwagę *polityka kryminalna Anglji*, będąca wymownym dowodem, jak błogosławione wyniki daje zastosowanie praktyczne rzeczonych wskazań. Anglja od lat pięćdziesięciu realizuje stopniowo najnowsze zdobycze polityki kryminalnej. Dzięki temu, liczba więźniów wynosi około $^1/_3$ pro mille, gdy we Francji — około $^2/_3$, w Czechosłowacji — 1, a w Polsce przeszło 1 pro mille ludności. Polityka kryminalna Anglji opiera się na dobrem ustawodawstwie, dobrem sądownictwie i dobrem wykonaniu kary. *W więzieniach nie poniża się, lecz przeciwnie, podnosi godność człowieka, wpajając mu odpowiednie zasady religijno-moralne, ucząc go i wdrażając do pracy*. (Kiedyż to spełni się u nas?! — *Przyp. Red.)*. Państwo popiera wszelkie dążenia społeczeństwa do współpracy nad poprawą więźniów, społeczeństwo zaś umie owo zadanie ocenić i nie szczędzi w tym celu wszelkich wysiłków.

Po interesującym referacie wywiązała się dyskusja.

Wobec wyrażonego przez kilku uczestników zebrania życzenia zapoznania się bliżej ze stanem więziennictwa polskiego, p. Głowacki, Dyrektor Depart. Karnego Min. Sprawiedl., oświadczył gotowość udostępnienia członkom Towarzystwa zwiedzenia więzień warszawskich oraz prowincjonalnych, a zwłaszcza więzienia Ś-to Krzyskiego (o którem nieścisłe informacje oblegają wśród społeczeństwa polskiego) dla bliższego za-

poznania się z ich stanem i warunkami życia więźniów, podkreślając gorące życzenie Rządu współpracowania ze społeczeństwem w dziedzinie więziennictwa.

Adw. Rodys podniósł konieczność nawiązania kontaktu między administracją więzienną a społeczeństwem i stworzenia instytucji poświęconej więziennictwu, na wzór Ligi Hovarda, istniejącej w Anglji.

P. Neymark oświadczył, że jako członek Ligi Hovarda usilnie popiera rzeczony wniosek i zauważył, że odpowiedni projekt utworzenia Komitetów więziennych, w skład których wchodziliby przedstawiciele społeczeństwa, jest opracowany i ogłoszony drukiem. Próbą realizacji jest utworzony Komitet opiekuńczy przy oddziałach dla nieletnich w więzieniach warszawskich. Wniosek adw. Rodysa przyjęto.

Z orzecznictwa cywilnego.

69) Gminy parafialne nie są osobami prawnemi i nie mogą być przed sąd pozywane.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 13. kwietnia 1926 R. 252/26.

Sąd okręgowy w Rzeszowie wyrokiem z 4. września 1925 Cg. I. 48/25/14 oddalił powoda z żądaniem skargi by orzeczono, że pozwana gmina parafialna winna zapłacić powodowi 12.990 Zł. 96 gr. zpn.

Uzasadnienie: Zarzut braku legitymacji biernej po stronie katolickiej gminy parafialnej w B. uznano za słuszny, ponieważ gmina parafialna nie jest osobą prawniczą i jako nie mająca osobowości prawnej, nie może mieć zdolności procesowej. Komitet parafialny jest organem nadzorującym i zarządzającym funduszem konkurencyjnym, lecz gmina parafialna nie ma jeszcze korporatywnej organizacji, gdyż przepisy o ukonstytuowaniu gminy parafialnej i jej zastępstwie zastrzeżone dla odrębnej ustawy, nie zostały dotąd wydane. Powód ze swem roszczeniem z tytułów wydatków poniesionych przez swego spadkodawcę śp. Ks. J. S. na budowę budynków plebańskich, które to wydatki Komitet parafialny zobowiązał się zwrócić temu ostatniemu z dodatkowej konkurencji, winien wystąpić przeciw funduszowi religijnemu, zastąpionemu przez Generalną Prokuratorję Rzeczypospolitej.

Sąd Apelacyjny w Krakowie uchwałą z 25. stycznia 1926 Bc. IV. 344/25/4, uwzględniając odwołanie powoda zniósł zaskarżony wyrok i polecił Sądowi okręgowemu, by po prawomocności tej uchwały, przeprowadził ponowną rozprawę i wydał ponowny wyrok.

Uzasadnienie. Sąd pierwszy zupełnie mylnie identyfikował brak legitymacji do sporu z brakiem zdolności procesowej spowodowanej brakiem osobowości prawnej. Brak legitymacji sporu zachodzi jeżeli istnieje osoba prawna lub fizyczna, lecz brak jej tytułu z prawa materjalnego do sporu. W danym razie po stronie katolickiej gminy parafialnej, istnieje osobowość prawna, skoro gmina ta ma majątek i jest zastąpioną przez komitet parafialny zarządzający tym majątkiem (§§ 35 i 36 ust. z 7. maja 1874 Nr. 50 dz. p. p.). Gdy zatem gmina jako taka posiada zdolność procesową, skarga przeciw niej nadaje się do rozpatrzenia w rzeczy samej.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny pozwanej, zniósł zaskarżoną uchwałę Sądu Apelacyjnego, wyrok Sądu okręgowego oraz całe postępowanie i skargę odrzucił.

Uzasadnienie: Sąd Apelacyjny zupełnie słusznie wyjaśnił różnicę, zachodzącą między brakiem osobości prawnej, a brakiem zdolności procesowej. Sąd Najw. miałby przytem tylko do zauważenia, że używanie wyrazów „legitymacja czynna i bierna“ do sporu nie znajduje żadnej podstawy ani w postępowaniu sądowem, ani w prawie cywilnem;

wyrazy te powinny stanowczo zniknąć z polskiego słownictwa prawniczego. Są one bowiem tylko przeżytkiem starej procedury austrjackiej z 18 wieku, w której te zarzuty były odrębnemi zarzutami procesowemi, nad któremi rozprawiano się także odrębnie. Dziś zarzuty, że powód „niema uprawnienia“ do skargi, lub, że pozwany „nie odpowiada“ za dochodzone roszczenie, są zarzutami prawa materjalnego, które Sądy rozstrzygają wyrokiem ostatecznym podobnie jak setki innych zarzutów. Niema zatem żadnej podstawy, aby z tych dwóch zarzutów tworzyć odrębną grupę pod nazwą łacińską zwłaszcza, że każdy z tych zarzutów może się materjalnie opierać na bardzo różnych przepisach. Mylnym jest jednak dalszy wywód Sądu II. co do osobowości prawnej gminy parafialnej katolickiej. Ustawa z d. 7. maja 1874 L. 50 Dz. P. P. o urządzeniu stosunków prawnych kościoła katolickiego przewidziała w §§ 35 i 36 utworzenie gmin parafialnych, ale zastrzegła wydanie bliższych postanowień wykonawczych (§ 37). Postanowień takich nie wydano, a zatem i gminy parafialne, nie mające ani urządzenia wewnętrznego, ani zastępstwa nie mogą prawnie istnieć (por. § 26 u. c.). Zresztą ustawa następna z d. 31. grudnia 1894 L. 7/95 Dz. P. P. wyjaśniła w § 1, że gmina parafialna jest tylko oznaczeniem ogółu katolików tego samego obrządku, mieszkających w okręgu parafialnym.

Gminy parafialne jako takie nie posiadają żadnego majątku, bo majątek kościołów i zakładów kościelnych należy do tych kościołów, a majątek beneficjów do odnośnych probostw (§ 39 ust. z r. 1874). Gminy parafialne jako takie nie ponoszą także żadnych ciężarów kościelnych, ale ponoszą je gminy administracyjne lub parafjanie mieszkający w tych gminach (§§ 8 i 8 *a* ustawy z dnia 16. kwietnia 1896 L. 25 Dz. kraj.). Komitet parafjalny jest w § 13 ustawy z dnia 15. sierpnia 1866, L. 28 Dz. kraj.) w brzmieniu ustawy z dnia 20. sierpnia 1905, L. 10 Dz. kraj.) powołanym tylko „dla spraw tyczących się budowania nowych i utrzymywania istniejących budynków kościelnych, jakoteż do załatwiania spraw konkurencyjnych“. Komitet parafialny, ani jego organ wykonawczy (przewodniczący § 20/1) nie są zatem zastępcami gminy parafjalnej i nie mogą za gminę zaciągać zobowiązań. W myśl § 15 powołanej ustawy wolno im tylko w razie potrzeby zebrania funduszów w drodze konkurencji odnieść się do władzy politycznej o zarządzenie rozprawy konkurencyjnej.

Nie jest rzeczą Sądu Najwyższego rozpoznawanie w tym sporze pytania, czy do dochodzenia spornego roszczenia byłaby właściwą droga administracyjna (§ 57 ustawy z r. 1875), czy droga skargi z § 1036 u. c. przeciw podmiotom w §§ 39 i 40 ustawy z r. 1874 wymienionym, oraz rozpoznawanie pytania, poruszonego przez Sąd I, czy za sporne roszczenie odpowiadać ma fundusz religijny (który zresztą i w b. Austrji istniał przeważnie tylko na papierze)· Dla załatwienia tego sporu wystarczy wywód powyżej podany wykazujący, że gminy parafjalne w 4 południowych województwach jako osoby prawne nie istnieją, a tem samem nie mogą być przed Sąd pozywane. Skutki braku osobowości prawnej określa § 7/1 proc. cyw.

---

70) Za podstawę obliczenia zachowku należy przyjąć wartość masy spadkowej wedle stanu w czasie rzeczywistego przydziału zachowku.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 31. marca 1926 Rw. 1621/25.

Sąd Najwyższy rewizję pozwanego od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 2. czerwca 1925 Bc. V. 113/25, którym na odwołanie obu stron zmieniono częściowo wyrok Sądu okręgowego w Wadowicach z 23. grudnia 1924 Cg. I. 481/23 odrzucił, o ile ją skierowano przeciw orzeczeniu o kosztach sporu, pozatem zaś nie uwzględnił rewizji.

Uzasadnienie. Rewizję swą oparł pozwany na przyczynie rewizyjnej z l. 4, § 505 p. c., którą uzasadnia tem, że wyrok zaskarżony przyjął za podstawę obliczenia zachowku wartość masy spadkowej nie wedle czasu zdziałania rozporządzenia ostatniej woli lub też śmierci spadkodawcy, ale wedle czasu rzeczywistego przydziału zachowku. Ta ocena prawna w za-

skarżonym wyroku jest jednak trafna, jak to wynika przedewszystkiem z brzmienia § 786 u. c. Przepis ten głosi, że do czasu rzeczywistego przydzielenia zachowku należy uważać spuściznę, co do zysków i strat za wspólny stosunkowo majątek dziedzica głównego i dziedziców koniecznych. Wynika z tego, że dziedzic konieczny uczestniczy stosunkowo aż do chwili przydzielenia mu zachowku w przyroście lub ubytku wartości majątku spadkowego, że więc wszelkie zmiany, jakieby zaszły w majątku spadkodawczyni do czasu rzeczywistego przydziału części obowiązkowej idą także na rachunek dziedzica koniecznego tak, jak gdyby był współwłaścicielem majątku spadkowego. A skoro tak, to nie może być miarodajnym dla obliczenia zachowku dzień śmierci spadkodawcy, lub — jak chce rewizja — dzień zdziałania rozporządzenia ostatniej woli, ale dzień, w którym zachowek zostaje rzeczywiście przydzielony. Przemawia zatem także przepis § 167 pat. niesp., wedle którego przy ustaleniu wartości spadku ma być uwzględniony późniejszy przyrost, względnie ubytek majątku. Że zaś pojęcie zysku i strat, wedle przepisu § 786 u. c. obejmuje nietylko dochody i naturalny przyrost majątku, ale i zmiany zaszłe w jego wartości, a więc i zmiany spowodowane obniżeniem lub podwyższeniem wartości waluty pieniężnej, wynika tak z brzmienia cytowanego § 786 u. c. jak i z postanowienia dekretu nadw. z 27. marca 1847 Nr. 105 Zb. u. s., który odróżnia wyraźnie od zysków i strat owoce dziedzictwa głosząc, że i w tych ostatnich uczestniczy stosunkowo dziedzic konieczny aż do rzeczywistego przydzielenia mu zachowku.

Za taką wreszcie wykładnią przepisu § 786 u. c., jaką zgodnie z tem co powiedziano, przyjął zaskarżony wyrok, przemawia i ta okoliczność, że dziedzic konieczny wedle brzmienia § 784 u. c. i dekretu nadw. z 31. stycznia 1844 Nr. 781 Zb. u. s. nie ma prawa do stosunkowego udziału w poszczególnych rzeczach należących do spuścizny, a jedynie do wartości części dziedzicznej, odliczonej w pieniądzach podług oszacowaria sądowego; zaczem jeśliby podstawę obliczenia zachowku miała stanowić wartość spadku w chwili śmierci spadkodawcy, to w razie gwałtownego obniżenia się wartości majątku spadkowego w czasie między śmiercią spadkodawcy, a rzeczywistem przydzieleniem zachowku, dziedzic główny musiałby być zniewolony do uiszczenia zachowku w wysokości przenoszącej możliwie wartość całego nawet spadku, co byłoby sprzeczne z ustawowem pojęciem zachowku, którego wartość ma odpowiadać w stosunku ustawowym wartości całego majątku spadkowego przypadającego dziedzicowi koniecznemu.

Jeśli więc wyrok zaskarżony przyjął za podstawę obliczenia zachowku wartość majątku spadkowego ocenioną przez znawców dnia 29. września 1924, a więc z czasu bezpośrednio przed zapadnięciem wyroku, a nie z czasu śmierci spadkodawcy (1. czerwca 1915) lub sporządzenia przezeń rozporządzenia ostatniej woli (z października 1914), ani też z czasu poprzedzającego oszacowanie z 7. października 1919, to ocenił sprawę trafnie i zgodnie z ustawą.

---

71) Celem zapobiegnięcia milczącemu przedłużeniu umowy najmu lub dzierżawy, wydzierżawiającemu (wynajmującemu) służy prawo wyboru między postąpieniem w myśl § 1114 żd. ost. u. c. (wyraźne niezgodzenie się na dalsze wykonywanie prawa przez dzierżawcę lub najemcę), a wniesieniem skargi z § 569 p. c.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 27. stycznia 1926 Rw. 2211/25.

S ą d N a j w y ż s z y na rewizję powoda od wyroku S ą d u o k r ę g o w e g o w J a ś l e j a k o o d w o ł a w c z e g o z 10. marca 1925 Bc. III. 64/25 którym zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Jaśle z 27. października 1924 C. II. 220/24, p r z y w r ó c i ł d o m o c y p r a w n e j ten ostatni wyrok.

U z a s a d n i e n i e: Rewizji powoda, powołującej przyczyny rewizyjne z l. 3 i 4 § 503 p, c. nie można odmówić słuszności.

Zgodne ze stanem aktów i wynikiem rozprawy jest ustalenie Sądu I. instancji, że powód nie zgodził się na przedłużenie spornej umowy z pozwanym poza rok 1922, czy zaś powód umowę tę pojął jako najem czy jako dzierżawę, jest to obojętne ze względu na jednakie w tej mierze przepisy ustawowe. Ponieważ jednak ze stanowiska prawnego umowa ta jest dzierżawą, bo istotą jej było użytkowanie, zaznaczyć trzeba, jż trafnie orzekły Sądy niższe, że przepisy ustawy o ochronie drobnych dzierżawców nie mają

tu zastosowania, bo przedmiotem dzierżawy nie był grunt orny, lecz łąka.

Spór nie toczy się wcale o wcześniejsze rozwiązanie umowy, zaczem nie są tu miarodajne wypadki z § 1118 u. c. Powód żąda uznania umowy za rozwiązaną z końcem roku 1922, w szczególności już po upływie czasu dzierżawy, dotąd z roku na rok odnawianej.

Przepis § 1114 zdanie ostatnie u. c. wymaga dla zapobiegnięcia dorozumianemu odnowieniu umowy dzierżawy wyraźnego niezgodzenia się ze strony wydzierżawiającego na dalsze wykonywanie prawa przez dzierżawcę. zaś przepis § 569 p. c. postanawia, że wydzierżawiający może nawet biernie zachowywać się wobec dzierżawcy aż do samego końca czasu dzierżawy, byle tylko wniósł skargę o zwrot przedmiotu dzierżawy w ciągu dni 14 po upływie czasu tejże. Z zestawienia dwóch powyższych przepisów wynika, że jeżeli wydzierżawiający nie wniósł skargi z § 569 p. c. w takim razie musi udowodnić, że na przedłużenie dzierżawy wyraźnie się nie zgodził. Taki dowód powód przeprowadził i na tej podstawie Sąd I. instancji ustalił, że po ostatnim okresie dzierżawy, który upłynął z końcem 1922 roku, nie przyszło już na następne lata pomiędzy stronami do porozumienia. A zatem mimo niewniesienia skargi z § 569 p. c., umowa dzierżawy zgasła.

---

72) Kancelarja adwokacka może być po śmierci adwokata odstąpioną innemu adwokatowi.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23. marca 1926 Rw. 425/26.

Sąd powiatowwy w Żywcu wyrokiem z 29. września 1925 C. III. 253/25 uchylił wypowiedzenie K. 50/25.

Uzasadnienie: Powodowie nie wykazali podniesionej przyczyny wypowiedzenia, jakoby w danym razie istniał podnajem mieszkania za wygórowanym czynszem. Ustalono bowiem że przedmiotem umowy pozwanych było odstąpienie kancelarji adwokackiej oraz dotyczącego lokalu przez pierwpozwaną jako wdowę po adwokacie Drze J. wtórpozwanemu, który tytułem wzajemnych świadczeń zobowiązał się opłacać wpierwpozwanej miesięcznie 300 Zł. przez pierwsze 2 lata, zaś w trzecim roku 400 Zł., przy dochodach przewyższających 1500 Zł. miesięcznie, po 500 Zł. miesięcznie, nadto po upływie lat trzech zobowiązał się tytułem jednorazowej odpłaty zapłacić pierwpozwanej 500 dolarów amer. Tytułem podnajmu 2 pokoji na kancelarję miał wtórpozwany opłacać $^2/_5$ całego opłacanego przez pozwaną komornego za 5-cio pokojowe mieszkanie. Istnieją tu zatem dwie oddzielne umowy z których pierwsza jest dopuszczalnem odstąpieniem praw majątkowych, do jakich należy kancelarja adwokacka, druga zaś umową podnajmu odpowiadającą ustawie.

Sąd okręgowy w Wadowicach jako odwoławczy wyrokiem z 29. grudnia 1925 Bc. III. 387/25 na apelację powodów zmienił wyrok S. I. inst. i utrzymał w mocy wypowiedzenie.

Uzasadnienie. Wedle umowy zawartej między pozwanymi, pozwany Dr. K. miał prowadzić sprawy kancelaryjne aż do ich ukończenia na wyłączny rachunek pierwpozwanej, zatem umowa ta przedstawia się jedynie jako odstąpienie lokalu kancelaryjnego, składającego się z dwuch ubikacji, opłaty zatem, które Dr. K. miał uiszczać pierwpozwanej, przedstawiają się jako wygórowany czynsz podnajmu (art. 11, l. *d* ust. o ochr. lok.). Ponadto Sąd odwoławczy wyraża zapatrywanie, że kancelarja adwokacka po błp. Drze J. nie mogła być przedmiotem umowy jako niezawartej między adwokatami.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Uzasadnienie: Sąd Najwyższy nie podziela zdania Sądu odwoł., że kancelarja adwokacka po śmierci adwokata nie może już być odstąpiona innemu adwokatowi. Jeżeli takie przejęcie kancelarji jest dopuszczalne za życia adwokata, co w orzecznictwie jest uznawane, to nie ma żadnej słusznej przyczyny, którąby je wykluczała po śmierci adwokata. Wszak nie chodzi tu o odstąpienie czysto osobistego prawa do wykonywania adwokatury. Cieszącą się zaufaniem kancelarja adwokacka o wyrobionej klienteli przedstawia, — jak doświadczenie uczy, — znaczną wartość majątkową, jako gotowy warstat pracy dla innego adwokata i ta wartość majątkowa nie ginie ze śmiercią

adwokata. Taka umowa obowiązuje pozbywającego do różnych czynności, których celem jest ułatwienie nowemu adwokatowi zetknięcie się z klientelą i pozyskania jej, jak np. staranie o to, by substytucja po ustępującym czy zmarłym adwokacie była poruczona przejemcy, oddawanie mu korespondencji nadchodzącej do kancelarji, a przedewszystkiem odstąpienie lokalu, w którym kancelarja się mieści. Zachowanie tego lokalu odgrywa tu oczywiście nadzwyczaj ważną rolę, która jeszcze się wzmogła przy obecnych stosunkach mieszkaniowych.

Wobec tego słusznie Sąd odwoławczy uznał (§ 914 i 916 u. c.), że w kwotach miesięcznych, które Dr. K. według umowy z 5. grudnia 1924 ma opłacać pozwanej J. mieści się wynagrodzenie za odstąpienie lokalu kancelaryjnego drogą podnajmu. Wniosek, jakoby ta umowa była tylko umową podnajmu, a całe wynagrodzenie wyłącznie komornem za lokal kancelaryjny, — idzie wprawdzie za daleko; atoli nie ulega wątpliwości, że bardzo znaczna, przynajmniej połowę wynosząca część tych opłat przedstawia wynagrodzenie za sam lokal kancelaryjny.

Gdy Dr. K. pozatem według ustnej umowy ma jeszcze opłacać $^2/_5$ części komornego, które pozwana J. opłaca za cały swój lokal, oczywistem jest, że ona ,część tego lokalu odstąpiła za wynagrodzeniem nadmiernie wysokiem, w porównaniu z komornem, które sama płaci (podstawowe komorne 1000 K. rocznie) wypowiedzenie jest zatem uzasadnione na podstawie art. 11, ust. 2, lit. *d* ust. o ochr. lok.

---

73) Umowa podnajmu nie gaśnie automatycznie wskutek śmierci głównego lokatora lub wskutek braku dziedziców i spuścizny po zmarłym lokatorze. (§ 1116 a) u. c. i art. 13 ust. o ochr. lok.).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23. marca 1926 Rw. 300/26.

S ą d p o w i a t o w y S. I. w e L w o w i e wyrokiem z 6. maja 1923 C. XX. 319/24 orzekł, iż pozwana ma ustąpić do 3 miesięcy z mieszkania w realności powoda. U z a s a d n i e n i e: ponieważ pozwana jako podnajemczyni zmarłej dnia 4. września 1924 lokatorki Marji P. nie posiada żadnego tytułu prawnego do używania spornego mieszkania, skoro nie należy do osób wymienionych w art. 12 ust. o ochr. lok.

S ą d o k r ę g o w y c y w i l n y w e L w o w i e j a k o o d w o ł a w c z y wyrokiem z 15. października 1925 Bc. V. 811/25 na apelację pozwanej z m i e n i ł w y r o k S. I. i n s t. i o d d a l i ł p o w ó d k ę z ż ą d a n i e m s k a r g i.

U z a s a d n i e n i e: Skoro w myśl § 1116 *a* u. c. śmierć jednej strony kontraktowej nie znosi umowy najmu, a powódki nie twierdzą, ażeby umowa najmu między niemi a śp. Marją P. lub jej masą spadkową została rozwiązana, należy przyjąć, że umowa ta dalej istnieje, a dotyczy to także umowy podnajmu zawartej między pozwaną a zmarłą lokatorką.

S ą d N a j w y ż s z y n i e u w z g l ę d n i ł r e w i z j i p o w ó d k i.

U z a s a d n i e n i e: Wywód rewizji, że umowa najmu zgasła, ponieważ w braku dziedziców i spuścizny po zmarłej lokatorce nie mogła być odnowiona, nie jest uzasadniony, albowiem po zmarłej pozostały w braku czego innego conajmniej prawa z umowy najmu, przedstawiające bądź co bądź pewien przedmiot majątkowy. Skoro pozostał czy to spadkobierca, czy też podnajemca, który prawa swoje na tamtej umowie opiera, nie może być mowy o automatycznem zgaśnięciu umowy najmu (§ 1116 *a* u. c. art. 13 ust. o ochr. lok.).

Czy pozwana broniła się twierdzeniem, że główna umowa najmu nie zgasła, czy też tego nie przytoczyła, jest obojętne. Powołała się ona na swoją umowę podnajmu i na umowę najmu między powódkami i zmarłą lokatorką. To wystarczy. Konstrukcja i wnioski prawne należą do Sądu.

---

46) O stosowaniu ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych rozstrzyga łączny wydzierżawiony obszar bez względu na to, że dzierżawiony grunt składa się z więcej części wydzierżawionych oddzielnie i bez różnicy, czy kontrakty dzierżawy zawarto z innym właścicielem, czy też z administracją państwową (przy niezagospodarowanych użytkach rolnych). (Teza ogłoszona w zeszycie Nr. 4 Gł. Pr. pod Nr. 46).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 27. października 1925 Rw. 1658/25.

Sąd powiatowy w Jaśle wyrokiem z 11. grudnia 1924 C. II. 404/24/4 uchylił wypowiedzenie dzierżawy z 10. października 1924 K. 220/24. Uzasadnienie. Pozwany dzierżawi od powódki dwa tereny gruntowe, a to jeden o obszarze 3 hektarów na zasadzie dobrowolnej umowy, a drugi w obszarze $5^1/_2$ morgów na podstawie przymusowej dzierżawy, a to w myśl ustawy o wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych z 18. lipca 1920 Dzp. Nr. 28 poz. 65. Ponieważ w niniejszym sporze ma się do czynienia z dwoma różnemi i odrębnemi umowami dzierżawnemi, a każda taka umowa stanowi jednolitą całość i to tak co do przedmiotu, jak i innych warunków, musi być zatem traktowana indywidualnie, przeto niedopuszczalnem jest łączenie 2 różnych obszarów w jedną całość i podporządkowanie tej całości ze względu na obszar, pod art. 3 ustawy o ochronie drobnych dzierżawców z 31. lipca 1924. Zresztą gdyby nawet do niniejszego sporu miał zastosowanie powołany art. ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, to w najgorszym razie powódka mogłaby wypowiedzieć dzierżawę na takim obszarze dzierżawionym, aby pozwany pozostał przy użytkowaniu 5 *ha*, tzn. wypowiedzieć nadwyżkę ponad 5 *ha*.

Sąd okręgowy w Jaśle jako odwoławczy wyrokiem z 26. marca 1925 Bc. III. 97/25/3 uwzględniając odwołanie powódki zmienił zaskarżony wyrok I inst., że wypowiedzenie utrzymał w mocy.

Uzasadnienie: Apelacja słusznie zarzuca wyrokowi I instancji, błędną ocenę sprawy pod względem prawnym. Według ustawy z dnia 31. lipca 1924 poz. 741 Dz. U. przysługuje ochrona tym drobnym dzierżawcom, którzy dzierżawią obszar do 5 *ha* gruntów rolnych przyczem ustawa nie robi różnicy, czy grunta wydzierżawiono jedną lub więcej umowami. Wypuszczenie gruntu w dzierżawę w myśl ustawy z 8. marca 1919 poz. 735 Dz. U. i 18. marca 1920 poz. 165 Dz. U. nie zmienia charakteru umowy o dzierżawę, albowiem władza polityczna w wypadkach tych była jedynie przymusową pełnomocniczką właściciela i działała imieniem właściciela. Umowa dzierżawna zawarta przez władzę polityczną imieniem właściciela wiąże równomiernie obie strony. Skoro więc nie jest sporne, że pozwany dzierżawi od powódki 3 *ha* i $5^1/_2$ morga, zatem razem powyżej 5 *ha*, przeto nie może korzystać z ustawowej ochrony.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego z powodów: Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców z dnia 31. sierpnia 1924 poz. 741 Dz. U Nr. 75 uważa za drobnego dzierżawcę takiego rolnika, który dzierżawi użytki rolne do 5 *ha* obszaru (art. 3) — przyczem ustawa nie czyni różnicy, czy obszar ten wzięto w dzierżawę jednym czy więcej kontraktami, oraz czy kontrakty dzierżawy zawarto z samym właścicielem, czy też także z administracją państwową (przy niezagospodarowanych użytkach rolnych). Maximum gruntu dzierżawnego podlegającego ochronie z powyższej ustawy nie może zatem przekraczać 5 *ha* użytków rolnych. Ponieważ w danym wypadku obszar gruntu dzierżawionego przez pozwanego z kompleksu dóbr S., powódki własnych, wynosi 3 *ha* + $5^1/_2$ morga, czyli razem 6 *ha* 13 *ar* 50 m^2, przeto dzierżawa ta nie podlega ochronie z ustawy z 31. sierpnia 1924 poz. 741 i dlatego zaskarżony wyrok jest uzasadniony.

---

74) Dzierżawca popada w zwłokę z zapłatą czynszu dzierżawnego umówionego w markach polskich, jeżeli po wejściu w życie rozporządzenia waloryzacyjnego nie uiścił właścicielowi mimo upomnienia zapadłej w tym czasie raty dzierżawnej lub nie postarał się o sądowe jej ustalenie.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 9. grudnia 1925 Rw. 2342/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powodów od wyroku Sądu okręgowego cywilnego we Lwowie jako sądu odwoławczego z dnia 27. sierpnia 1925 Bc. V 615/25/3, którym na odwołanie pozwanego zmieniono wyrok Sądu powiatowego S. I we Lwowie z dnia 25. stycznia 1925 C. XII. 414/24/3 i oddalono powodów z żądaniem, by umowę dzierżawy z daty Lwów, 6. kwietnia 1922 zawartą między powodami a pozwanym uznano za bezwłocznie rozwiązaną, — zmienił wyrok Sądu odwoławczego w ten sposób, iż przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu I. instancji zapadły w myśl żądania pozwu.

Uzasadnienie: Powodowie oparli rewizję na przyczynach z l. 2, 3, 4 § 503 z których ostatnia jest uzasadniona.

Umową z daty Lwów, 6. kwietnia 1922 wydzierżawili powodowie pozwanemu młyn wodny w Dubowicy wraz z mieszkaniem, w tymże młynie się znajdującem, dom dla mielnika, stajnię, piwnicę i magazyn ziemny, tudzież działki gruntowe na dwa lata od faktycznego oddania im młyna w dzierżawę, co nastąpiło 1. czerwca 1923. Pozwany miał uiszczać czynsz dzierżawny w ratach półrocznych po 750.000 Mk. 1. czerwca i 1. grudnia każdego roku dzierżawy. W skardze powodowie domagają się uznania tej umowy za rozwiązaną na tej podstawie, iż pozwany mimo upomnienia nie chce płacić rat dzierżawnych odpowiednio przerachowanych. Ustalono, że pozwany posłał powodom w czerwcu i grudniu 1923 oraz w czerwcu 1924 raty dzierżawne po 750.000 Mk., bez uwzględnienia zniżki marki polskiej, ale powodowie żadnej z tych rat nie przyjęli.

Sąd I instancji orzekł zgodnie z żądaniem skargi, natomiast Sąd odwoławczy oddalił powodów z tem żądaniem, wyrażając zapatrywanie, że jakkolwiek pozwany ofiarował zapłatę rat dzierżawnych jedynie w nominalnej wysokości, to jednak dopełnił formalnie obowiązku z umowy, nie działał więc wbrew dobrym obyczajom i dlatego nie można go uznać winnym zwłoki w zapłacie.

Ta ocena sprawy przez Sąd odwoławczy nie jest trafna. Skargę wytoczono w sierpniu 1924 W tym czasie obowiązywało już rozporządzenie Prez. R. P. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych z 14. maja 1924 Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 4211. Skoro zatem pozwany musiał wiedzieć ile miał płacić z tytułu rat dzierżawnych, a mimo upomnień ze strony powodów przerachowanego czynszu dzierżawnego do dnia skargi nie uiścił, ani też nie postarał się o odnośne ustalenie sądowe, tem samem z własnej winy popadł w zwłokę w zapłacie czynszu wskutek ofiarowania nienależytej zapłaty tj. w markach polskich. Wobec zalegania w zapłacie rat dzierżawnych żądanie skargi o uznanie umowy dzierżawnej za rozwiązaną jest uzasadnione. Tem samem trafną i słuszną jest ocena sprawy przez Sąd I instancji i dlatego uwzględniając rewizję, wyrok ten przywrócono do mocy prawnej.

---

75) Przerachowania można dochodzić w drodze postępowania spornego mimo, że zapis dłużny będący tytułem przerachować się mającego roszczenia, posiada już moc wykonalności z § 3 ust. not.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23. marca 1926 R. 225/26.

Sąd okręgowy w Stanisławowie uchwałą z 14. października 1925 Cg. I. 164/25/10 odrzucił skargę powódki o zapłatę kwoty 29.400 zł. zpn.

Uzasadnienie. Powódka ma już dla roszczenia skargi tytuł egzekucyjny w myśl § 1, ust. 17 ord. egz. gdyż skrypt dłużny stanowiący podstawę żądania skargowego został ujęty we formę aktu notarjalnego z mocą bezzwłocznej egzekucji. W niniejszym sporze dochodzi powódka tego samego roszczenia, zmierza więc do uzyskania dla tej samej pretensji drugiego tytułu egzekucyjnego, wobec czego należało uwzględnić podniesiony przez pozwanego zarzut niedopuszczalności drogi sądowej i pozew odrzucić (§ 240 ust. 3 i 261 p. c.)

Sąd Apelacjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z 20. stycznia 1926 R. IV. 16/26, na rekurs powódki zmienił zaskarżoną uchwałę i polecił Sądowi I. inst. by z pominięciem zarzutu niedopuszczalności drogi procesowej sprawę merytorycznie rozstrzygnął.

Uzasadnienie. Z użytego w ustępie 2, § 47 rozp. walor. słowa „może" wynika niedwuznacznie, że przerachowanie może nastąpić nietylko w drodze postępowania niespornego, ale także zapomocą skargi bez względu na to, czy przerachować się mające roszczenie zostało już ustalone wyrokiem lub ugodą sądową. W tej mierze służy żądającemu przerachowania wybór, a kwestja, że tenże w sprawach ustalonych już wyrokiem lub ugodą sądową obrał drogę procesową zamiast spornej, mimo, że strona przeciwna do wytoczenia sporu nie dała powodu, może mieć tylko znaczenie dla ocenienia, czy i komu należy przyznać koszta sporu. W danym więc razie okoliczność, że powódka opiera swe żądanie na notarjalnym skrypcie dłużnym zaopatrzonym już w moc wykonalności z § 3 ust. not. nie uzasadnia odrzu-

cenia skargi z powodu niedopuszczalności drogi procesowej i to tem bardziej, iż jak to wynika z odpowiedzi wniesionych przez pozwanych, sporną jest nietylko wysokość zastosować się mającej stawki waloryzacyjnej, ale także należność pretensji powódki, przyczem pozwani na uzasadnienie swoich wniosków przytoczyli szereg faktów, które jak świadczy protokół rozprawy z 13. października 1925 są między stronami sporne. W tym stanie rzeczy sędzia niesporny musiałby w myśl § 2, ust. 7 pat. niesp. niniejszą sprawę odstąpić do postępowania procesowego, gdyż sam o wymienionych kwestjach bez przeprowadzenia formalnego postępowania dowodowego rozstrzygać by nie mógł.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego pozwanych, z powodów:

Wyrażenie § 47 l. 2 rozp. o przerach. Poz. 213/25 D. U., że „przerachowanie może się odbyć w trybie postępowania niespornego“, wskazuje na to, że wnioskodawca ma wybór między postępowaniem niespornem lub spornem. Że rozporządzenie nie przepomniało tu wypadku, gdy należność jest ustalona prawomocnym wyrokiem lub ugodą, wskazuje następne zdanie tego przepisu, które w innym b. zaborze podaje stanowczo odrębne drogi postępowania dla należności ustalonych wyrokiem lub ugodą.

Chociaż roszczenie pożyczkowe 20.000 kor. zpn. posiada według zapisu dłużnego z dn. 9. września 1913 r. moc natychmiastowej wykonalności z § 3 ust. notar., to jednak żądaniu obecnemu 29.400 zł. nie może być przeciwstawiony zarzut niedopuszczalności drogi sporu (por. § 39 rozp. o przerach. zdanie środk.) zwłaszcza, że dłużnicy mogą żądać wyraźnego zaznaczenia w wyroku, iż chodzi tu tylko o przerachowanie powyższej koronowej wierzytelności. (Por. Gł. Prawa z marca b. r. pod Nr. 37 i z maja b. r. pod Nr. 58. — *Red.*).

---

76) Złożenie dwu odrębnych roszczeń pieniężnych dochodzonych jedną skargą przeciw dwu pozwanym na zasadzie § 11/2 p. c. nie uzasadnia dopuszczalności rewizji, jeżeli suma każdego z tych roszczeń osobno wzięta nie wystarcza do uzasadnienia dopuszczalności tego środka prawnego.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 2. grudnia 1925 Rw. 2122/25.

Sąd Najwyższy odrzucił rewizję powoda od wyroku Sądu okręgowego w Złoczowie z 12. sierpnia 1925 Bc. 308/25/3 którym na odwołanie pozwanych zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Zborowie z dnia 18. maja 1925 C. VIII. 903/24/7 w ten sposób, iż oddalono powoda z żądaniem pozwu o orzeczenie, że pierwpozwany ma zapłacić powodowi 45 dolarów lub 234 Zł. zpn. a wtórpozwany 50 dolarów lub 260 Zł. zpn.

Uzasadnienie: W myśl § 502 ust. 2 l. 1 p. c. w brzmieniu Rozp. Rady Min. z dnia 18. lutego 1924 poz. 156 Dz. u. jest rewizja wogóle niedopuszczalna, jeżeli wartość przedmiotu sporu, o którym rozstrzygał Sąd odwoławczy, nie przekracza kwoty 300 Zł. W danym wypadku powód, korzystając z przepisu § 11 l. 2 p. c., dochodzi jedną skargą 2 odrębnych roszczeń przeciw obu pozwanym, a mianowicie pretensji w kwocie 45 dolarów lub 234 Zł. zpn. przeciw pierwpozwanemu oraz pretensji w kwocie 50 dol. am. lub 260 Zł. zpn. przeciw wtórpozwanemu na podstawie odrębnych i w różnym czasie zawartych umów, co wynika niewątpliwie z przytoczeń skargi. Chociaż więc, o ile chodzi o kwestję właściwości Sądu, roszczenia te ulegają zliczeniu w myśl § 55 n. j., i o roszczeniach tych orzeczono jednym wyrokiem w konsekwencji przepisu § 11 l. 2 p. c. to jednak nie utraciły one swej odrębności prawnej, i co do każdego z nich mógł był zapaść odmienny wyrok w miarę wyników rozprawy i różnych ustaleń faktycznych. Dlatego też przy ocenie kwestji dopuszczalności rewizji należy oba roszczenia skargą dochodzone traktować samoistnie, gdyż zakres dopuszczalności środka prawnego rewizji nie może być zależnym jedynie od uznania powoda, a mianowicie od faktu, czy tenże zdecydował się dochodzić jedną skargą obu roszczeń pieniężnych, czy też odrębnemi skargami. Gdyby bowiem stać na stanowisku, że zliczenie obu roszczeń pieniężnych, miarodajne dla uzasadniania właściwości Sądu w myśl § 55 N. J., ma decydować także o zakresie dopuszczalności rewizji, to w pierwszym wypadku, t. j. w razie dochodzenia jedną skargą obu roszczeń wynoszących łącznie 414 Zł. byłaby rewizja dopuszczalna w razie rozbieżności wyroków I i II instancji

w myśl § 505 ust. 2 l. 2 p. c., w drugim zaś wypadku t. j. w razie dochodzenia z osobna każdego z roszczeń w których żadna nie przekracza kwoty 300 Zł., byłaby rewizja wogóle niedopuszczalna w myśl § 502 ust. 2 l. 1 p. c. Tego rodzaju konsekwencje prawne nie dałyby się oczywiście pogodzić z celem przepisu § 505 ust. 2 p. c. jako wyraźnej i ścisłej normy ustawowej. Ponieważ więc tak sporne roszczenie skierowane przeciw pierwpozwanemu, jak również roszczenie skierowane przeciw wtórpozwanemu nie przekracza kwoty 300 Zł., przeto w myśl powyższych rozważań należało odrzucić rewizję jako niedopuszczalną na podstawie przepisów §§ 502 ust. 2 l. 1, 471 l. 2, 474 ust. 2 i 513 p. c.

---

77) Wzajemnego świadczenia można dochodzić ponownie skargą mimo orzeczonego już prawomocnym wyrokiem zastrzeżenia, którem wykonalność przyznanego powodowi tym wyrokiem roszczenia uczyniono zawisłą od dokonania przez powoda tegoż właśnie świadczenia.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 13. kwietnia 1926 R. 200/26.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako odwoławczy uchwałą z 11. grudnia 1925 Bc. IV. 674/25/3 na apelację strony pozwanej od wyroku Sądu okręgowego w Kołomyji z 29. września 1925 Cg. I. 112/25/5, uchylił ten wyrok wraz z całem postępowaniem i skargę powoda odrzucił.

Uzasadnienie. Prawomocnym wyrokiem Sądu okręgowego w Kołomyji z 28. maja 1924 Cg. I. 278/22/23 orzeczono, że Iwan F. (obecny powód) winien oddać Michałowi Z. (obecnemu pozwanemu) sporną realność, za równoczesną zapłatą przez Michała Z. kwoty 954 dol. kanad. Skargą niniejszą domaga się Iwan F. zasądzenia Michała Z. na zapłacenie mu 905 dol. kanad, potrąciwszy z pierwotnej kwoty 954 dol. kanad. koszta sporu przyznane Michałowi Z. w poprzednim sporze. Sąd I. instancji zaskarżonym wyrokiem dał miejsce żądaniu skargi, jednak niesłusznie, skoro w niniejszej sprawie zaszedł stan rzeczy osądzonej prawomocnie. Powołany na wstępie wyrok z 28. maja 1924 przysądził już obecnemu powodowi zaskarżoną obecnie kwotę, a stosunek prawny, o którym wyrokiem tym orzeczono, jest tak co do swej treści jak i zasady powstania zupełnie identyczny ze stosunkiem prawnym dochodzonym obecnie.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny powoda uchylił zaskarżoną uchwałę i polecił Sądowi odwoławczemu załatwić odwołanie pozwanego z pominięciem przyjętej przyczyny nieważności.

Uzasadnienie. W wyroku z dnia 28. maja 1924 Cg I. 278/22/23 nie orzeczono wcale o roszczeniu Iwana F. przeciw Michałowi Z. o zwrot ceny kupna w kwocie 954 dol. kanad. w taki sposób, iżby stosunek sporny między stronami co do tego roszczenia istniejący unormowany został w myśl postanowień § 914 p. c. Okoliczność, iż wykonalność zaskarżonego w owym sporze roszczenia, a mianowicie uznania powoda za właściciela spornego gruntu zawisłą była od wzajemnego świadczenia powoda na rzecz pozwanego, a mianowicie od zapłacenia pozwanemu kwoty 954 dol., nie czyni rzeczonego wyroku wcale tytułem egzekucyjnym (§ 1 o. e.) dla tego roszczenia pozwanego. Sąd odwoławczy bezpodstawnie zatem przyjął, nawet bez podniesionego przez strony zarzutu, iż w danym sporze sprawa została już osądzona co do zaskarżonego roszczenia i bezpodstawnie zniósł przeprowadzenie postępowania i wyrok I. sędziego.

---

78) W zapisie na sąd polubowny składający się z więcej osób dopuszczalną jest klauzula, że w razie uchylania się jednego ze sędziów od udziału w postępowaniu lub od podpisania wyroku, wydać i podpisać go mają sędziowie pozostali. a wyrok zgodnie z tą klauzulą wydany i podpisany nie sprzeciwia się przepisowi § 592 ust. 2 p. c.

Orzeczenie Izby III S. N. z dn. 5. maja 1926 Rw. 398/26.

Sąd Najwyższy zmienił wyrok Sądu apelacyjnego we Lwowie z 15. paźdz. 1925 Bc. III. 490/25 i przywrócił do prawnej mocy wyrok Sądu okręgowego w Przemyślu z 23. kwietnia 1925 Cg. I. 19/25 oddalający powoda z żądaniem uznania bezskuteczności zapisu na sąd polubowny.

Z powodów rozstrzygnięcia. Z zapisu na sąd polubowny wynika, że strony ustanowiły na wypadek ustąpienia jednego sędziego polubownego, sąd polubowny z dwu sędziów polubownych, co jest zgodne z § 577 p. c., wedle którego strony mogą umówić się, że rozstrzygnięcie sporu ma nastąpić przez jednego lub więcej sędziów polubownych. Nie ma w ustawie wcale przepisu, któryby zabraniał stronom umieszczenia ważnego w zapisie na sąd polubowny postanowienia, że w razie uchylenia się jednego ze sędziów polubownych od wzięcia udziału w postępowaniu lub podpisania wyroku, pozostały inny lub inni sędziowie wraz ze superarbitrem stanowią komplet sądu polubownego, ustanowiony wedle przepisu § 577 p. c.

Skoro zatem po ustąpieniu sędziego polubownego A. M., drugi sędzia polubowny E. F. i superarbiter S. B. zgodnie sprawę rozstrzygnęli i wydali wyrok jako sędziowie polubowni w tym składzie t. j. w składzie z dwu ustanowieni, to bez znaczenia jest okoliczność, że pierwotnie także ustanowiony sędzia M. wyroku nie podpisał, gdyż on nie należał już po ustąpieniu do prawnie ustanowionego sądu polubownego i jego podpis nie był do ważności wyroku w myśl § 592 p. c. potrzebny.

Uwaga. Orzeczenie to odbiegające od praktyki dawn. austr. najw. tryb. jest słuszne i trafnie uzasadnione. (g)

---

50) Do dozwolenia egzekucji na podstawie listy opłat wystawionej przez Kasę chorych i mającej stanowić tytuł egzekucyjny wymagane jest potwierdzenie wykonalności listy przez władzę nadzorczą Kasy. (Teza ogłoszona w zeszycie 4 b. r. Gł. Pr. str. 172 Nr. 50).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 24. listopada 1925 R. 508/25/3.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego wierzycielki Powiatowej Kasy chorych w B. od uchwały Sądu okręgowego w Sanoku jako rekursowego z 23. maja 1925 R. 303/25 którą uchwałę Sądu powiatowego w Brzozowie z 1. kwietnia 1925 E. 318/25 dozwalającą na rzecz wierzycielki egzekucji mobilarnej w ten sposób zmieniono, że żądanej egzekucji odmówiono.

Uzasadnienie: W myśl § 54 ust. 2 o. e. do wniosku egzekucyjnego opartego na jednym z tytułów egzekucyjnych wymienionych w § 1 l. 8, 9, 10, 11, 12 i 14 o. e. musi być dołączone poświadczenie władzy orzekającej lub wydającej zarządzenie, że rozstrzygnienie lub zarządzenie nie podlega środkom prawnym wstrzymującym jego wykonalność. W tych więc wypadkach poświadczenie ponadto prawomocności nie jest wymagane. Powyższy przepis § 54 ust. 2 o. e. stosować jednak należy także do wniosków egzekucyjnych opartych na tytule egzekucyjnym wymienionym w § 1 l. 13 o. e., który dlatego tylko tutaj w wyliczeniu tytułów egzekucyjnych został pominięty, że art. III. ust. wprow. o. e. utrzymuje w mocy przepisy ustawowe o zabezpieczeniu i ściąganiu podatków i świadczeń na publiczne cele oraz innych ustawowo na równi z podatkami co do ściągania postawionych należytości. A że w danym wypadku żądano egzekucji mobilarnej na podstawie wykazu zaległości (listy) opłat na rzecz Powiatowej Kasy chorych, przeto ma się tu do czynienia z tytułem egzekucyjnym wymienionym w § 1 l. 13 o. e. oraz w art. III. ust. wprow. o. e. Ten tytuł egzekucyjny wymaga zatem potwierdzenia, że jego wykonalności nie stoi na przeszkodzie żaden w toku instancji dopuszczalny środek prawny, t. zn. że przeciw niemu nie zawisł środek prawny, skutkujący ustawowo wstrzymanie wykonania. Takiego poświadczenia rekurentka nie dostarczyła i dlatego zaskarżona uchwała odmawiająca dozwolenia egzekucji jest prawnie zupełnie uzasadniona.

Okoliczność, że Zarząd Kasy chorych potwierdził sam na tytule egzekucyjnym prawomocność listy opłat jest bez znaczenia prawnego, albowiem potwierdzenie prawomocności listy opłat wogóle nie jest wymagane, konieczne natomiast było potwierdzenie wykonalności w sposób w § 54 ustęp 2 o. e. przepisany, do czego powołana jest wedle przepisów dzielnicowych władza nadzorcza rekurenta, ileże powiatowe Kasy chorych, aczkolwiek służą dobru publicznemu, przecież nie mają same w sobie charakteru władz publicznych. (Art. 107 ustawy z 19. maja 1920 poz. 272 Dz. U. Nr. 44; §§ 19, 70 ustawy z 30. marca 1888 Nr. austr. dz. u., zobacz judykaty wied. Sądu Najw. Nr. 144 i Nr. 251).

ROK III. LWÓW, WRZESIEŃ 1926. Nr. 9

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

DR. STANISŁAW GOŁĄB,
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Członek Komisji Kodyfikacyjnej Rzp.

Ochrona prawna w polskiej ustawie autorskiej.

Referat na Międzynarodowy Kongres Prawa Autorskiego*).

I. Projekt pierwszy prawa autorskiego, ogłoszony drukiem w roku 1920 [1]), starał się ująć rzecz konstrukcyjnie, biorąc za naczelną podstawę prawo podmiotowe twórcy i odróżniając autorskie prawa majątkowe i osobiste. Ta „koncepcja cywilistyczna“ jest jedynie trafną, bo daje twórcy ochronę wszelkich jego praw autorskich; nie można więc wysunąć przeciw niej coś istotnie poważnego, czy to ze stanowiska doktryny, czy też z uwagi na cele legislacyjne. Ale w dalszym ciągu, co do ochrony praw twórcy, oparło się uzasadnienie projektu na dawnem odróżnieniu: *actiones in rem* i *actiones in personam*, tłómacząc je jako roszczenia bezwzględne i względne, i dzieląc działanie bezprawne na przywłaszczenia sobie prawa autorskiego (wkroczenia, wdarcia się w sferę tego prawa) i na wszystkie inne bezprawia, których projekt nie uważa za takie wdarcia się w sferę prawa autorskiego, choć uszczuplają one albo nawet niszczą zupełnie jego przedmiot lub wartość. Do pierwszych należy np. podrobienie, skopjowanie, albo bezprawne przetłómaczenie utworu — do drugich zniszczenie manuskryptu, nędzne wystawienie lub wy-

*) Kongres ten odbył się jak wiadomo w Warszawie od 27. do 30. września b. r. — *Red.*

[1]) Prawo autorskie w projekcie Prof. Zolla. Kraków 1920, str. 7 i 44—52.

danie utworu. Pierwsze z tych działań miałaby ulegać represji zapomocą actionis in rem — drugie przez actionem in personam.

Pomijając już okoliczność, że i tym drugim działaniom bezprawnym nie można, biorąc rzecz ściśle, odmówić charakteru „wkroczeń“ w prawa autorskie, czyli naruszeń tych praw, trzeba podkreślić, że wedle samego uzasadnienia projektu pierwszego jedne i drugie z tych działań mogą spowodować dla twórcy nietylko materjalną ale i moralną szkodę. Lecz wedle tego projektu działania drugiej kategorji nie powodują nigdy wzbogacenia się ich sprawcy. Tak jednak nie jest zawsze. Jeżeli A. wydał tematy matematyczne z rozwiązaniem, a B. dokładne opracowanie tych tematów, to B. mógł się przez to „wzbogacić“. Rzecz inna, czy spełnił w ogóle jakieś działanie bezprawne wobec A. przez wydanie swej książki; nieznam uzasadnionej przyczyny, dlaczego by mu nie było wolno opracować samoistnie tematy wydane przez A., choćby książka A. straciła przez to na wartości?

Działania tej drugiej kategorji ulegają wedle projektu pierwszego represji tylko wówczas, gdy są występkami lub naruszeniami stosunków obowiązkowych — podczas gdy działania kategorji pierwszej mogą być popełnione nawet „w dobrej wierze“. W praktyce jednak oba rodzaje działań będą popełniane prawie zawsze w sposób zawiniony, tak że przynajmniej niedbalstwo wzgl. nieuwaga sprawcy nie powinna ulegać wątpliwości. I tak, biorąc pod uwagę przykłady, podane w uzasadnieniu projektu pierwszego: nakładca, drukujący ponadumowną ilość egzemplarzy, obowiązany był przedtem przekonać się dowodnie o tem, ile mu drukować wolno; wprowadzony w błąd przez swego urzędnika, odpowiada za jego nieuwagę. Przedruk dokonany w mniemaniu, że prawo autorskie zgasło, nie jest też bez winy, bo obowiązkiem wydawcy było przekonać się o tem, czy prawo to zgasło już naprawdę, (niedbalstwo).

Niepodobna też pogodzić się z pojęciem roszczenia „przeciw całemu światu“; jeżeli ono ma mieć w prawie jakieś znaczenie i odpowiadać tak konwencji mowy ludzkiej jak też wynikom analizy poznawczej, to musi być zawsze skierowane przeciw oznaczonej osobie [1]). Właściciel np. nie ma roszczeń, gdy nikt nie narusza jego prawa; dopiero z chwilą naruszenia własności przez kogoś nieuprawnionego uzyskuje on jako podmiot prawa własności roszczenie przeciw naruszycielowi. Niema więc roszczeń bezwzględnych, są tylko roszczenia względne, t. zn. względem pewnej osoby przysługujące. Istnieją natomiast prawa bezwzględne i względne, z których pierwsze pociągają za sobą ogólny obowiązek szanowania sfery prawnej osoby uprawnionej i nie są skierowane z góry przeciw oznaczonej osobie — drugie zaś mają ten kierunek z góry, gdyż równocześnie z prawem podmiotowem powstaje w nich roszczenie, tak że oba te pojęcia zlewają się z sobą. Ale nie zlewa się z niemi zawsze

[1]) Gołąb: Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie, str. 9 i nast.

prawo skargi, które np. przy pożyczce powstanie dopiero z chwilą „płatności“ długu, lub o prawo względne przeciw dłużnikowi istnieje już od chwili zawarcia umowy pożyczki.

Nie można tedy identyfikować ani skarg z roszczeniami, ani uznawać roszczeń tam, gdzie niema naruszenia prawa bezwzględnego. W uzasadnieniu projektu pierwszego chodziło o co innego: o to, aby pewne działania bezprawne uznać za naruszenia praw bezwzględnych twórcy i wyposażyć je w skargę z takiego prawa — inne zaś tylko za naruszenia praw względnych twórcy, ex re których służyłaby mu skarga względna przeciw z góry oznaczonemu przeciwnikowi [1]). Konkretny jednak „stosunek powstający ze skargi.... jest zawsze względny, nawet wówczas, gdy skargą dochodzi się prawa bezwzględnego, a podział na actiones in rem i in personam jest właściwie podziałem praw, a nie skarg [2]).

II. Z tego, co już powiedziałem wyżej, wynika że odróżnienie autorskich praw majątkowych od osobistych twórcy wymaga w swej konsekwencji podziału także działań bezprawnych na naruszenia praw majątkowych i na naruszenia praw osobistych twórcy, choćby oba te rodzaje naruszeń zbiegały się in praxi w jednym czynie. To też nic dziwnego, że tytuł dotyczącego rozdziału w projekcie pierwszym brzmiał: Skargi z powodu naruszenia praw autorskich (sc. majątkowych) i osobistych. Dokładniej ujął ten podział projekt Komisji Kodyfikacyjnej z 9. kwietnia 1923 r. i za nim ustawa polska z 29. marca 1926, umieszczając pod tytułem: „Ochrona prawna“ — dalsze napisy: „Skargi z powodu naruszenia praw autorskich“ — i „Skargi z powodu naruszenia praw osobistych“. Tylko wśród pierwszych przeprowadzony jest — wewnętrznie — bez napisów, podział na wkroczenia w prawa twórcy i na czyny, które nie są niemi, ale któremi wyrządzono szkodę „w przedmiocie“ prawa autorskiego. Obie te kategorje podpadają atoli pod jedną: „naruszeń praw autorskich“. To też w art. 55 ustawy rażą — stante concluso — słowa: „by zaniechał naruszenia“, zamiast: „wkraczania“, albo poprostu: „aby tego zaniechał“.

III. Przypatrzmy się teraz skutkom prawnym, jakie wywołują wszystkie owe działania bezprawne, czyli, inaczej mówiąc, sankcjom natury cywilistycznej na korzyść poszkodowanego twórcy. Projekt pierwszy przewidywał następujące sankcje: 1. przeciw wkroczeniom w prawa autorskie (art. 57) możność żądania: *a)* uznania prawa twórcy, *b)* zaprzestania przywłaszczeń, *c)* uchylania ich skutków (przez odwołanie publiczne, publiczną deklarację, publikację wyroku); *d)* wydania wzbogacenia, *e)* pełnego usunięcia szkody, *f)* usunięcia środków do dalszego popełniania bezprawia (art. 58) — 2. przeciw działaniom drugiej kategorji z art. 59 (vide wyżej): *a)* zaprzestania czynu krzywdzącego, *b)* usunięcie jego skutków (odwołania publicznego, pu-

[1]) Wróblewski: Zarys wykładu prawa rzymskiego I. str. 235.

[2]) Till: Prawo prywatne I. str. 455 i nast.

blicznej deklaracji, publikacji wyroku); *c)* pełnego usunięcia zrządzonej szkody — 3. przeciw naruszeniom praw osobistych twórcy (art. 61) możność żądania: *a)* zaprzestania takich czynów, *b)* usunięcia ich skutków (publicznego odwołania, publicznej deklaracji wyroku etc.), *c)* zapłaty pokutnego, jeżeli czyn był rozmyślny, *d)* usunięcia środków do dalszego popełniania krzywdy.

Odsunąwszy odrazu na bok wycofaną z projektu możność żądania „uznania“ praw twórcy — podkreślić trzeba zaraz, że przy wszystkich tych skargach powtarzają się petita o zaprzestanie naruszeń i uchylenie ich skutków. Również żądanie „usunięcia“ czyli wynagrodzenia szkody w przypadkach 1 i 2 jest identyczne; w przypadku 3 natomiast dano żądanie zastępcze zapłaty „pokutnego“, o którem niżej. W przypadkach 1 i 3 jest żądanie usunięcia środków do dalszego popełniania bezprawia, którego niema w przypadku 2. W przypadku 1 dopuszcza projekt żądanie „wydania wzbogacenia“, czego niema w przypadkach 2 i 3, jednak w przypadku 2 mieści się ono — mimo odmiennych motywów projektu pierwszego — w „pełnem usunięciu szkody“. Pozatem brak innych różnic w sankcjach tych skarg, a te, które są, nie dają m. zd. podstawy do przyjęcia zasadniczo odmiennej, odpowiednio do ich charakteru prawnego, ochrony. W szczególności między skargami 1 i 3, różniącemi się od siebie, jak wiemy, zasadniczo, ochrona jest prawie jednakową [1]): prawo bezwzględne chroni się przez t. zw. actio in rem.

W Subkomitecie zmieniono rzecz tę w sposób następujący: Skarga 1 (obejmująca tylko „przywłaszczenie“ sobie prawa autorskiego) ma jedynie trzy petita: *a)* zaprzestanie naruszenia, *b)* wydanie wzbogacenia, *c)* tylko w razie winy, wynagrodzenie wszelkiej szkody. Opuszczono więc w Subkomitecie — bez podania przyczyn — żądanie uchylenia skutków działania bezprawnego [2]) i ścieśniono wynagrodzenie pełnej szkody do działań zawinionych; argumentując a contrario sprawca przywłaszczenia, działający w dobrej wierze odpowiada tylko za wzbogacenie się z szkodą twórcy [3]), za dalszą jego szkodę jednak nie odpowiada. Opuszczenie tu żądania uchylenia skutków działania bezprawnego polega, jak mi się wydaje, na nieporozumieniu, wywołanem zidentyfikowaniem tego uchylenia z wynagrodzeniem szkody [4]). Nieporozumienie to bierze początek z brzmienia art. 57, 59 i 61 projektu pierwszego. W pierwszym z tych artykułów odróżniono

---

[1]) Wróblewski: Uwagi do prawa autorskiego str. 28.

[2]) Przepis art. 56, iż pokrzywdzonemu mogą być przyznane bezprawnie sporządzone egzemplarze i przyrządy na poczet jego roszczeń, albo, iż można je uczynić niezdatnemi do użytku (por. też ibid. ustęp 2) — acz trafny, nie jest wystarczający w tym względzie. Patrz niżej tekst.

[3]) Litauer: Uwagi nad projektem prawa autorskiego str. 30 n. oraz: dodatkowy koreferat, nadbitka str. 177 i nast. — Wróblewski j. w. str. 58 i 28.

[4]) Wróblewski, j. w. str. 58.

bowiem: „uchylenie skutków bezprawnego czynu“, wiążąc je poniekąd, acz niezupełnie jasno, z odwołaniem publicznem i t. p. Natomiast w art. 59 związano w ten sam sposób „usunięcie zrządzonej szkody“ z temi samemi środkami — poczem znowu w art. 61 nastąpił w tej materji powrót do brzmienia art. 57. Ale trzeba się przecież zdecydować, czy uchylenie skutków działania bezprawnego i usunięcie szkody niem wywołanej — to jedno i to samo, czy też dwa pojęcia różne. Sądzę, że pierwsze z tych pojęć jest daleko szersze. Uchylić te skutki można np. przez odwołanie, wykluczając przez to przyszłą szkodę twórcy. „Usunięcie“ szkody jest wynagrodzeniem szkody już powstałej bez względu na to, o jaką szkodę chodzi (damnum emergens, lucrum cessans, załagodzenie szkody moralnej, który poniósł twórca). Takie środki, jak odwołanie publiczne lub ogłoszenie wyroku, nie podpadają w ścisłem rozumieniu cywilistycznem pod wynagrodzenie szkody. Wprawdzie w art. 57, 59 i 61 projektu pierwszego były one oddzielone średnikiem od uchylenia skutków czy usunięcia szkody — ale średnik ten powiększał jeszcze niejasność unormowanych tam żądań skargi. Środki, o których mowa, nie są tylko „środkami duchowego zadosyć uczynienia“ (proj. pierwszy art. 61), lecz jak wskazałem wyżej, przedewszystkiem środkami zapobieżenia dalszej, jeszcze niezrządzonej, ale grożącej twórcy materjalnej i moralnej szkodzie. Dlatego trafniej i logiczniej jest przyłączyć je z żądaniem uchylenia skutków bezprawia, niżli z żądaniem wynagrodzenia szkody już powstałej: ta przecież może być wynagrodzoną tylko środkami materjalnemi bez względu na jej charakter.

Nieusprawiedliwionym a wielkim uszczerbkiem twórcy są wszelkie próby ograniczenia jego prawa żądania (pełnego) wynagrodzenia szkody. Twórca powinien mieć to prawo w każdym przypadku naruszenia jego praw — majątkowych, czy osobistych — bez względu na kwestję winy osoby, która je naruszyła. Jest to odpowiedzialność nie za winę, lecz za „skutek“, t. zn. za wszystkie szkody zrządzone twórcy. Cóż znaczy dla niego moment subjektywny winy sprawcy bezprawia; dlaczego brak tej winy miałby go pozbawiać wynagrodzenia całej szkody, jaką poniósł przez czyn bezprawny? Jeżeli contra temu powie ktoś, że działający bezprawnie lecz z dobrą wiarą, bez drobnej nawet przewiny, nie może być narażony na tak surową konsekwencję, to zapytamy go, dlaczego twórca ma tracić na tem, że ktoś naruszył jego prawa, podczas gdy on sam nie dał powodu do tego naruszenia? Dlaczego ofiarą ma paść osoba i interesy twórcy, a nie majątek tego, co popełnił czyn wkraczający w jego prawa? Ochrona prawna twórcy iść powinna ponad wszystkiem — inaczej twórczość, znajdując pod nogami kłody, zachwiać się może poważnie w swym biegu.

Skarga 2 została w Subkomitecie zmieniona radykalnie. Uznano, że przepisy art. 59 projektu pierwszego wynikają już z zasad prawa cywilnego, a zostawiono je w projekcie na to

tylko, aby zaznaczyć przeciwieństwo do actio in rem z art. 57 projektu. Już wyżej zaznaczyłem, jak zapatrywać się trzeba na owe „actiones“ i na to przeciwieństwo. Skarga z art. 59 projektu pierwszego miała obok żądania wynagrodzenia szkody jeszcze żądania o zaprzestanie bezprawia i usunięcie jego skutków przez odwołanie etc. To wszystko znikło w Subkomitecie, a pozostało tylko żądanie wynagrodzenia szkody, banalne w tym miejscu, bo istotnie dopuszczalne już według kodeksu cywilnego. Wylano więc dziecko z kąpielą i dla uzasadnienia przewidzianej już w kodeksach cywilnych skargi osobistej opuszczono rzecz samą. Więc ten, kto narusza autora w samym przedmiocie jego prawa, niema być zasądzony na zaniechanie dalszego naruszenia i usunięcie jego skutków np. przez odwołanie bezprawia, które może wywołać jeszcze dalsze niekorzyści dla twórcy? Przypominam, że kto wyrządza szkodę „w przedmiocie prawa autorskiego“, temsamem narusza czy „wkracza“ w to prawo; dość dziwne tedy robi wrażenie obecny art. 57 pol. ustawy o prawie autorskim, przeciwstawiając sobie „wkroczenie w prawo autorskie“ — wyrządzeniu szkody w jego przedmiocie. Ale w projekcie pierwszym i w projekcie Subkomitetu było odróżnienie inne: „przywłaszczenie“ sobie prawa autorskiego, które przeciwstawiano zrządzeniu szkody w jego przedmiocie bez przywłaszczenia sobie samego prawa. Obecnie, po usunięciu wyrażenia „przywłaszczenia“ i zastąpieniu go „wkroczeniem“ w prawo autorskie (lepiej byłoby znacznie: naruszeniem tego prawa) — przeciwstawianie powyższe jest czemś nienaturalnem i zbytecznem. Uzależnienie obowiązku wynagrodzenia szkody od winy popełniającego bezprawie jest i w tych przypadkach niesłusznym a dotkliwym uszczerbkiem twórcy; na nim ciążyłby dowód winy sprawcy, dowód trudny nieraz bardzo do przeprowadzenia, co się równa prawie iluzoryczności takiej skargi. czyli wydania twórcy na łup sprytnego a niesumiennego niszczyciela jego dzieła, któremu jeszcze twórca dopłaci do tego zniszczenia kosztami przegranego przez siebie sporu sądowego!

Skarga 3 nie została co do żądań zmieniona istotnie w Subkomitecie. Mimo więc „krzywd osobistych“, a nie majątkowych tylko, twórcy — ma on actio in rem w całej pełni. Dodano tylko do dawnego art. 61 ustęp drugi z „przykładami“ na naruszenia praw osobistych twórcy. Zauważyć należy, że niektóre z nich jak np. wprowadzenie w publikacji zmian, uwłaszczających godności i wartości dzieła, lub wydanie go w nieodpowiedni sposób — zaliczał projekt pierwszy do grupy 2-giej [1]).

W Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej niezmieniono omawianych tu przepisów o ochronie prawnej w sposób istotny. Pozostały więc z niedomaganiami, jakie miały w Subkomitecie, i z niemi weszły do polskiej ustawy o prawie autorskiem.

---

[1]) Zoll, jak wyżej str. 46.

IV. Podnieść trzeba, że w art. 58 ustawy należność „pokutnego“ jest wprawdzie też uwarunkowana rozmyślnością czynu bezprawnego, atoli wówczas przypada ono poszkodowanemu twórcy „oprócz odszkodowania“, jak gdyby nie było ono jedną z pozycyj odszkodowawczych, lecz czemś zupełnie niezależnem, odrębnem. Natura prawna owego pokutnego nie została wyczerpująco wyjaśnioną w toku obrad nad ustawą o prawie autorskiem. W uzasadnieniu projektu pierwszego [1]) uważa się je za karę prywatno-prawną (niemiecką Busse) dla satysfakcji pokrzywdzonego. Ujęcie takie nie jest trafne — mówić dzisiaj o karach prywatnych jest anachronizmem [2]). A wszelkie „pokutne“ nie jest niczem innem jak wynagrodzeniem twórcy bolu psychicznego, jakie doznał z powodu popełnionego bezprawia. Jest to więc nawiązka za ból psychiczny, i jako taka powinna była wejść do ustawy zamiast pokutnego, przez które nie daje się nic nowego, okrom cofnięcia się do czasów, gdzie uważano za stosowne postanawiać kary prywatne. Mimo zresztą swej nazwy — będzie to pokutne spełniać w naszej ustawie rolę nawiązki t. zn. odszkodowania za ból, i to — w dziedzinie prawa autorskiego — za ból psychiczny twórcy. Jest to więc nawiązka ograniczona ad usum delphini, gdyż ból fizyczny w przypadkach tych w grę nie wchodzi, choć nie da się zaprzeczyć że czasem wielki ból psychiczny spowodować może fizyczne bole.

Słowa: „oprócz odszkodowania“ wstawiono dopiero w projekcie rządowym [3]), gdzie nadto starano się określić bliżej pokutne słowami: „odpowiednią kwotę za poniesione przykrości i inne osobiste uszczerbki“, przyczem oznaczenie tej kwoty pozostawiono swobodnemu uznaniu sędziego. Powyższe określenie świadczy o tem, że do pol. ustawy o prawie autorskiem nie przeszczepiono pojęcia wziętego z niemieckich ustaw karnych [4]), a tylko zostawiono uwięzioną nawiasem nazwę, która — mimo negatywnej próby wyzwolenia się tego nawiasu w artykule nanastępnym — nie daje tego, co zapowiada.

Postanowiona w ustawie zależność obowiązku zapłaty takiej nawiązki od „rozmyślności“ bezprawia — nie jest czemś co się rozumie samo przez się. Wszak obowiązek zapłaty nawiązki przyjęty jest w niektórych ustawodawstwach cywilnych nawet w razie „lekkiego niedbalstwa“, gdzie o rozmyślności, a więc o złym zamiarze uszkodziciela, niema mowy. Dlaczego znów twórca ma mieć na sobie ciężar dowodu, że bezprawie „w zakresie jego osobistego stosunku do dzieła“ popełniono cum dolo? Sądzę, że jest to warunek zbyt trudny, aby mógł dać twórcy w gros wypadków możność korzystania z „pokutnego“.

V. Skargę z powodu naruszenia praw osobistych — bez prawa do pokutnego — przyznano w art. 59 ustawy po śmierci

---

[1]) Ibidem str. 48.

[2]) Wróblewski, jak wyżej str. 37 i n.

[3]) Druk Sejmowy Nr. 1786 z roku 1925.

[4]) Ibidem uzasadnienie do art. 59 i 60.

twórcy jego małżonkowi, rodzicom, zstępnym i rodzeństwu rodzonemu. Słusznie odrzucono w Komisji Kodyfikacyjnej wniosek, aby nie chronić praw osobistych twórcy, jeżeli ich naruszenie nastąpiło już po jego śmierci [1]), a natomiast przyznać dziedzicom zmarłego nawet prawo do pokutnego, jeżeli to naruszenie zaszło jeszcze za życia twórcy. Wedle uzasadnienia projektu rządowego roszczenie o wynagrodzenie szkody idealnej (pokutne) przejdzie na spadkobierców twórcy w myśl „ogólnych zasad prawnych“ już wtedy jeżeli jeszcze za życia twórcy „zostało zaskarżone lub uznane“. Jest to znany judykat wiedeńskiego Sądu Najwyższego Nr. 204 [2]), dotyczący roszczenia o nawiązkę z § 1325 austr. kod. cyw. Potwierdza to też w zupełności moje uwagi poprzednie: pokutne w pol. ustawie autorskiej nie jest niczem innem, jak nawiązką.

Słusznie też odrzucono wniosek o wprowadzenie nieprawdopodobnej dziś actionis popularis w celu ochrony osobistych praw autorskich po śmierci twórcy [3]).

Jeśli jedna z osób, wymienionych w art. 59, wniosła już pozew sądowy — inne mogą tylko przystąpić do wytoczonego sporu w charakterze interwenjentów ubocznych, lecz nie mogą wytaczać sporu odrębnego [4]). Przepis ten wstawiono na mój wniosek, opuszczono jednak dodatek końcowy, streszczający się w tem, że taki interwenjent uboczny nie potrzebuje wykazywać swego interesu prawnego w sporze, do którego przystąpił. Dodatek ten jest potrzeby wobec ogólnego przepisu procedury cywilnej, że interwenjentem ubocznym może być ten tylko, „kto ma interes prawny w tem, aby sprawa tocząca się między innemi osobami została rozstrzygniętą na korzyść jednej z nich [5]). Nie jest trafne twierdzenie, że „z samego faktu, iż osoby te są krewnymi, wynika już, że mają interes prawny“ [6]). Ustawa autorska powinna była wyraźnie zwolnić osoby wymienione od wykazywania takiego interesu, usuwając w ten sposób poważną wątpliwość w praktyce Jest to więc postulat de lege ferenda [7]).

Pomijam inne kwestje jako drugorzędne [8]) i dochodzę do wyników:

---

[1]) Tak Wróblewski j. w. str. 40.

[2]) Orzeczenie z 17. czerwca 1913 Slg. XVI 6485.

[3]) Patrz moje „Protokoły obrad Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej — „Prawo autorskie“, II str. 106 i nast.

[4]) Protokoły jak wyżej str. 238.

[5]) Projekt pol. procedury cywilnej w opracowaniu Komitetu Redakcyjnego (Fierich, Gołąb, Litauer) art. 63.

[6]) Protokoły jak wyżej str. 238.

[7]) W ustawie o prawie autorskiem zaszedł błąd: zamiast „skargi osobnej“ (t. j. odrębnego sporu) — powiedziano tam: „skargi osobistej“. Błąd ten zrobił już Rząd w swym projekcie.

[8]) Patrz jeszcze art. 56 (o którym mowa wyżej), i art. 60 ustawy.

Tezy:

I. Ustawa o prawie autorskiem chronić powinna twórcę zarówno w zakresie jego majątkowych, jak osobistych praw autorskich przed wszelkiemi działaniami bezprawnemi, t. j. przed każdem naruszeniem tych praw, i bez względu na winę lub brak winy po stronie naruszającego.

II. Twórca może żądać — stosownie do okoliczności — skargą sądową:

1. zaniechania dalszego naruszenia;

2. usunięcia wszelkich skutków naruszenia przez odpowiednie oświadczenia lub odwołanie publiczne, ogłoszenie wyroku i usunięcie środków do dalszego popełniania bezprawia;

3. pełnego wynagrodzenia szkody tak materjalnej, jak moralnej, niezależnie od kwestji winy naruszyciela. Za ból psychiczny twórcy z powodu naruszenia jego osobistych praw autorskich należy mu się nawiązka, choćby bezprawie nie było rozmyślne.

III. Małżonkowi i najbliższym krewnym twórcy powinno być przyznane po jego śmierci prawo skargi z powodu naruszenia osobistych praw autorskich twórcy. Jeżeli jedna z tych osób spór wytoczy, inne powinny mieć prawo przystąpienia do niego w charakterze interwenjentów ubocznych, bez potrzeby wykazywania swego interesu prawnego.

PROF. DR. M. ALLERHAND
Członek Komisji Kodyf.

Uwagi procesowe do ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

I.

Za przykładem § 27 ustawy niem. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i § 22 ustawy austr. dotyczącej tego samego przedmiotu, stanowi polska ustawa w art. 5, że dla sporów o roszczenia cywilno-prawne z artykułów 1 do 4 właściwe są sądy okręgowe jako handlowe. Ze względu na to, że na obszarze prawa austrjackiego sądownictwo jednoosobowe wprowadzone jest także w sprawach handlowych, powstaje pytanie, czy w procesach wytoczonych na podstawie art. 1 do 4 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, wartość przedmiotu

sporu rozstrzyga o obsadzie sądu. Zdaniem naszem przyjąć tego nie można, zaczem bez względu na wartość dochodzonego roszczenia sprawę załatwić winien senat, bo po myśli § 7 a) n. j. przekazane są sędziemu samoistnemu w trybunale tylko sprawy określone w §§ 50 ust. 1 i 51 p. 1 do 3 n. j. oraz sprawy w noweli procesowej z roku 1920 wyraźnie wymienione, zaczem wszystkie inne spory bez względu na wartość przedmiotu sporu załatwić winien senat (§ 19 ustawy czesko-słowackiej z roku 1923 o ochronie określenia pochodzenia towarów zaznacza wyraźnie, że sądownictwo jednoosobowe wykluczone jest w sprawach dotyczących nieuczciwej konkurencji; por. Gellner, Das Tschechoslowakische Gesetz zum Schutze der Ursprungsbezeichnungen 1924 str. 13).

Z tego, że sprawa przekazaną jest bez względu na wartość przedmiotu sporu senatowi w trybunale pierwszej instancji, wynika, że prorogacja sądu powiatowego w miejsce sądu okręgowego jest niedopuszczalną, zaczem też załatwienie przez sąd powiatowy powoduje nieważność w myśl § 477 p. 3 p. c., załatwienie zaś przez sędziego samoistnego w trybunale nieważność w myśl § 477 p. 2 p. c.

II.

Według projektu ustawy dopuszczalną była w niektórych wypadkach nieuczciwej konkurencji tylko droga cywilna, w innych zaś znaną była droga karna. Ustawa uzupełniła projekt i w art. 11/2 umieściła całkiem słuszne, ale niepotrzebne postanowienie, że w przypadkach, w których postępowanie karne wdraża się jedynie na wniosek poszkodowanego, roszczenia cywilno-prawne mogą być dochodzone wprost na drodze cywilnej, nawet bez wytoczenia sprawy karnej. Wskutek tej wstawki dochodzi do pytania, czy dla sporów opartych na działaniu wbrew art. 9 i 10 ustawy, właściwy jest sąd okręgowy jako handlowy, dalej, czy na obszarze prawa procesowego austrjackiego i rosyjskiego dopuszczalne jest wdrożenie procesu przed forum delicti commissi, na obszarze prawa niemieckiego bowiem wobec przepisu § 32 niem. p. cyw. nie można kwestjonować właściwości sądu popełnionego czynu.

Z układu ustawy należałoby wnosić, że przepisy o przedmiotowej i miejscowej właściwości sądu odnoszą się tylko do sporów o roszczenie z art. 1 do 4 ustawy, a nie do innych, bo art. 5 umieszczony jest przed przepisami karnymi, a wśród tych mieści się przepis, że i bez wdrożenia postępowania karnego, dochodzić można roszczeń cywilnych opartych na przestępstwie na wniosek ściganem. Istota rzeczy jednak przemawia za tem, że przepis art. 5 jest ogólnym i dotyczy wszelkich sporów wytoczonych na podstawie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Nie powinno bowiem ulegać wątpliwości, że wprowadzając orzecznictwo handlowe i właściwość sądu popełnienia czynności, chciano wszelkie procesy o roszczenia cywilno-prawne uzasadnione w przepisach ustawy o zwalczaniu nieuczciwej kon-

kurencji, pod względem właściwości jednakowo traktować; brak też wszelkiej racji, dlaczegoby co do niektórych przedmiotowa właściwość handlowa i miejscowa właściwość delicti commissi miała być wykluczoną, skoro co do innych jest uzasadnioną.

III.

Przepis o miejscowej właściwości sądu prowadzi do tego, że w przypadku wymienionym w art. 4, a mianowicie, gdy rozchodzi się o ochronę przedsiębiorców pewnego okręgu lub pewnej kategorji, prowadzone być mogą równocześnie przez rozmaite sądy procesy przeciw tej samej osobie o zaniechanie naruszenia. Jeżeli bowiem każdy przedsiębiorca produkujący tego samego rodzaju wytwory, lub też handlujący nimi domagać się może, aby nie oznaczano ich fałszywie w sposób wskazujący na pewne pochodzenie, to przeciw temu samemu pozwanemu jeden może wdrożyć proces przed sądem powszechnym, drugi przed sądem zakładu, a trzeci przed sądem popełnienia czynności i każdy żądać może zaniechania roszczenia. Połączenie tych sporów nie jest dopuszczalne, bo według § 147 p. c. niem. i § 187 p. c. austr. jest to możliwe tylko wtedy, gdy spory toczą się w tym samym sądzie; nie jest też dopuszczalną przerwa postępowania w sporze jednym aż do czasu, kiedy inny spór będzie ukończony, bo jednego sporu nie można uważać za pozostający wobec drugiego w stosunku zawisłości, lecz chyba za identyczny, a przerwa w takim wypadku nie jest dopuszczalną, może więc dojść w całkiem takich samych sprawach do rozmaitych sprzecznych ze sobą orzeczeń.

Wątpić należy, czy odpowiada to prawu procesowemu, które nie znosi prowadzenia procesów niepotrzebnych. Proces dalszy jest zaś zbędny, jeżeli wytoczono już spór o zaniechanie i dojść w nim może do korzystnego orzeczenia, bo z wyniku takiego wszystkie osoby uprawnione do wniesienia skargi powinny być zadowolone; nie zachodzi więc potrzeba ochrony a ta jest wymogiem korzystnego wyniku procesu, gdy zatem brak jej, to żądaniu odmówić wypada. Że zaś tak rzecz się ma i że spór może być wytoczony jedynie wtedy, gdy ochrony udzielić potrzeba, tego dowodem fakt, że o świadczenie skarżyć można tylko wtedy, gdy doszło już do zapadłości roszczenia, a o ustalenie, gdy zachodzi interes w tem ustaleniu; gdzie brak tych wymogów, a więc nie zachodzi potrzeba udzielenia ochrony, prawnej, tam zapaść nie może korzystny wyrok. To samo przyjąć należy przy skardze o zaniechanie: jeżeli jeden z pokrzywdzonych wniósł skargę, to inny nie ma interesu w wytoczeniu nowego sporu i dlatego nie powinno mu się udzielać ochrony prawnej, a jeżeli się obawia, że powód nie będzie należycie popierał procesu, to może do niego przystąpić w charakterze interwenienta i to samoistnego, i doprowadzić do orzeczenia, na podstawie którego zakaz dalszego naruszania będzie wydany.

Potrzeba ochrony, której brak po wytoczeniu sporu przyjąć wypada, zajdzie jednak, jeżeli wyrok w tym procesie zapadły

będzie niekorzystny, bo inny pokrzywdzony osiągnąć może odmienne od poprzedniego orzeczenie wskutek tego, że wprowadzi do procesu nowe poprzód nie przytoczone fakta i środki dowodowe i to usprawiedliwia dopuszczalność nowej skargi. Także i wtedy okazuje się potrzeba ochrony prawnej, jeżeli na podstawie korzystnego orzeczenia powód nie prowadzi egzekucji i wskutek tego dopuszcza do utrzymania stanu bezprawnego; w tym wypadku należy innego uprawnionego uważać za naruszonego w swych prawnych interesach i dlatego przyznać mu wypada ochronę prawną.

IV.

W projekcie nie było mowy o tem, że w przypadkach, w których udziela się ochrony karno-sądowej, osoby pokrzywdzone wystąpić mogą z roszczeniami odszkodowawczemi. Przepis taki był zbędny, bo jasnem jest, że poszkodowany domagać się może wynagrodzenia szkody i to albo w postępowaniu przydatkowem albo też w drodze postępowania cywilnego, które według niemieckiego i austrjackiego procesu cywilnego wytoczone być może bez wyczekiwania wyniku postępowania karnego, a według rosyjskiego prawa o postępowaniu cywilnem dopiero po tegoż ukończeniu. W ustawie umieszczono jednak osobny przepis, a mianowicie w art. 11/1, że w razie skazania naruszającego na karę, pokrzywdzonemu przyznane być mogą roszczenia odszkodowawcze i wzbogacenie, a oprócz tego postanowiono w art. 11/2, iż roszczenia te w przypadkach przewidzianych w art. 9 i 10 a więc tam, gdzie postępowanie karne wdraża się tylko na wniosek pokrzywdzonego, dochodzone być mogą wprost na drodze cywilnej, nawet bez wytoczenia sprawy karnej.

Przepis powyższy wywołuje pewne wątpliwości, bo z zestawienia obydwu ustępów art. 11 wynikałoby, że w przypadkach, w których z urzędu wytacza się postępowanie karne, skazanie jest wymogiem roszczenia cywilnego, zaczem też w razie, gdy do tego nie dochodzi, roszczeń prywatno-prawnych podnosić nie można, dalej, że tych roszczeń nie można dochodzić inaczej, jak tylko w postępowaniu karno-sądowem. Wniosek ten byłby jednak błędny. Wprawdzie w zasadzie jest możliwem, że wymogiem roszczenia cywilno-prawnego jest skazanie przez sąd karny, ale tego nie podobna przyjąć, gdy w tym względzie brak wyraźnego i jasnego przepisu, bo zasada, że od wyroku karnego jest zawisłe roszczenie odszkodowawcze, stanowi wyjątek i nie jest przyjętą nawet w prawie procesowem rosyjskiem, które tylko nie dopuszcza dochodzenia roszczeń przed ukończeniem postępowania karnego, ale w razie wyroku uwalniającego zezwala na zaskarżenie pretensji z czynu karygodnego wypływającego. Dojść więc musimy do wyniku, że skazanie za czyn wymieniony w ustawie, a karze podlegający na skutek publicznego oskarżenia, nie jest warunkiem dochodzenia pretensji odszkodowawczej i o wydanie wzbogacenia.

Odnośnie do kwestji procesowej zaznaczyć należy, że i co do niej niepodobna odstąpić od ogólnie przyjętej zasady. To też na obszarze prawa procesowego rosyjskiego stosować się ma przepisy art. 5 i nast. ros. pr. cyw., zaczem dochodzenie roszczeń cywilnych w zasadzie nie może się odbyć przed wdrożeniem postępowania karnego, na obszarze jednak prawa procesowego niemieckiego i austrjackiego dopuszczalnem jest zaskarżenie pretensji, chociaż nie wdrożono postępowania karnego a sąd cywilny może tylko w myśl § 149 p. c. niem. i § 191 p. c. austr. odłożyć względnie przerwać postępowanie aż do ukończenia sprawy karnej, ale nie musi tego uczynić, lecz może kwestję prejudycjalną samodzielnie rozstrzygnąć.

DR. LUDWIK GRZYBOWSKI.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum Nr. 11.

Uwagi do orzeczenia Sądu Najwyższego Izby III z 22. grudnia 1925 Rw. 914/25, które zamieszczono w czerwcowym zeszycie „Głosu Prawa“ b. r. pod L. 62 „Z orzecznictwa cywilnego“ *).

Podane powyżej orzeczenie poprzedziły następujące zdarzenia faktyczne:

Jeszcze przed przeszło 30-tu laty nabyło miasto Czortków dwoma kontraktami kupna-sprzedaży grunta, położone w Czortkowie i wystawiło na tych gruntach cztery jednopiętrowe oraz cztery parterowe budynki murowane z cegły. Prawo własności do wszystkich tych nieruchomości zapisano w księdze gruntowej bez żadnego ograniczenia na rzecz miasta Czortkowa.

Wszystkie powyższe budynki wystawiło m. Czortków w zamiarze przeznaczenia ich na pomieszczenie dla załogi wojskowej w Czortkowie. Zamiar ten urzeczywistniło też m. Czortków, albowiem przed laty przeszło 30-tu zawarło z wojskowym Skarbem austrjackim *kontrakt najmu*, którym wynajęło temuż Skarbowi wszystkie omawiane budynki na pomieszczenie załogi wojskowej w Czortkowie. Austrjacki Skarb wojskowy zobowiązał się płacić miastu odpowiedni czynsz najmu, przyczem strony omówiły szczegółowo wszystkie swe wzajemne obowiązki co do utrzymania przedmiotu najmu, czyszczenia ustępów i t. d.

---

*) Przypominamy tezę tego orzeczenia Sądu Najw., o którem zauważyliśmy w końcu, iż ono prosi się o glosę. Teza brzmi: „Państwo Polskie obejmując koszary zajmowane poprzednio przez wojska austrjackie na podstawie kwaterunku, weszło w ten sam stosunek prawny z właścicielem odnośnego budynku, bez potrzeby przeprowadzenia na nowo postępowania administracyjnego“. Miło nam glosę do tego orzeczenia podać Szan. Czytelnikom od osobistości najbardziej powołanej. Szan. Autor, jeden z najstarszych przedstawicieli palestry, jest syndykiem m. Czortkowa i spór odnośny w zastępstwie gminy tego miasta prowadził. — Poprzednie „exempla“ naszej rubryki „Z manowców sprawiedliwości“ por. w zeszytach Nr. 7, 8 i 11 — 12 ex 1924, Nr. 1—2, 11—12, 21—22, 23—24 ex 1925 i Nr. 1 ex 1926 r. „Głosu Prawa“. *Przyp. Redakcji.*

Taki stan faktyczny i prawny trwał aż do chwili wybuchu wojny światowej. W sierpniu 1914 r. opuściły wojska austrjackie Czortków, który dostał się na przeciąg lat trzech pod panowanie rosyjskie. Wojska najezdnicze objęły oczywiście w posiadanie koszary, nie troszcząc się wcale o panujące co do tych koszar stosunki prawne. W lipcu 1917 r. powraca do Czortkowa rząd austrjacki, a od tej chwili zajmują koszary, wystawione przez miasto Czortków, przelotnie: wojska niemieckie, austrjackie, ukraińskie, polskie, bolszewickie, a wreszcie już na stałe aż do obecnej chwili od października 1920 wojska polskie.

Wojska rosyjskie zniszczyły w 1915 r. całkowicie księgę gruntową m. Czortkowa, którą odnowiono dopiero w ostatnich latach już pod panowaniem Rzeczypospolitej Polskiej, a w księdze gruntowej dla miasta Czortkowa *zapisano znów bez żadnych ograniczeń prawo własności* do wszystkich budynków używanych na koszary, *na imię miasta Czortkowa.*

Gdy tylko uspokoiły się stosunki na wschodniej rubieży naszej Ojczyzny, począł się zarząd wojskowy polski zwracać do m. Czortkowa z wezwaniem o zawarcie kontraktu najmu co do koszar w Czortkowie. Na te wezwania zachował się zarząd miasta biernie, oświadczając wojskowości, że na razie koszar nie odbiera, ale do zawarcia kontraktu najmu przystąpić nie może. Przyczyną tego stanowiska zarządu miasta była ta okoliczność, że w ciągu długotrwającej wojny koszary doznały dotkliwych zniszczeń, że zarząd wojskowy polski częściowo koszary odnawiał i że w chwili zawarcia umowy o najem byłby oczywiście wystąpił z roszczeniem o zwrot kosztów tych napraw, których swoją drogą nie było ani śladu wobec ustawicznego dalszego niszczenia koszar.

Taki stan wzajemnego wyczekiwania trwał aż do końca 1924 r.

Dnia 18. grudnia 1924 r. zawarła gmina m. Czortkowa ze Skarbem Państwa, zastąpionym przez szereg swych delegatów umowę, na podstawie której *zobowiazała się sprzedać* swe koszary Skarbowi Państwa za ryczałtową sumę 250.000 zł., płatną w ciągu lat 1925 i 1926. Na przypadek wszelako, gdyby Skarb Państwa oferty tej nie przyjął i koszar od gminy nie kupił, *zastrzegła* sobie gmina m. Czortkowa *odebranie koszar z dniem 1. czerwca 1925 r.* Równocześnie mimo nalegań ze strony delegatów Skarbu Państwa odmówiła gmina m. Czortkowa wszelkich rokowań co do wynajęcia swych budynków, potrzebnych obecnie na własne cele gminne. W tej odmowie, jakoteż w naleganiu strony przeciwnej, tkwi wyraźny dowód, iż *obie strony zajmowały stanowisko czysto prywatno-prawne odnośnie do będących własnością gminy budynków.*

Do 1. czerwca 1925 r. nie przystąpiły organa wojskowe ani do oddania m. Czortkowowi należących do miasta koszar, ani też do ich zakupna wedle zawartej umowy.

Tymczasem z wiosną 1925 r. umieszczono w Czortkowie Dowództwo VI Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza, które zwróciło się do miasta Czortkowa o *sprzedaż* koszar gminnych *cywilnemu Skarbowi Państwa* (zastąpionemu przez Ministerstwo spraw wewnętrznych) na pomieszczenie odnośnych oddziałów K. O. P. Ponieważ koszary miejskie stały prawie pustką, a w niektórych budynkach mieszkali tylko podoficerowie razem ze swemi rodzinami, przeto zarząd miasta zgodził się w zasadzie na tę sprzedaż, a równocześnie udał się komisarz m. Czortkowa osobiście do Dowódcy Korpusu we Lwowie o opróżnienie i oddanie koszar, zajętych

przez nieliczne jednostki wojskowe. Dowódca Korpusu odmówił oddania koszar. Na to zagroził komisarz miasta wszczęciem kroków sądowych, lecz wedle sprawozdania komisarza miasta *miał otrzymać odpowiedź, iż w razie przegrania przez Skarb wojskowy procesu, ma on jeszcze bagnety!*

Na szczęście — nie okazała się potrzeba użycia bagnetów, albowiem Najwyższy Sąd uznał niedopuszczalność drogi sądowej w sprawie, która *tylko* do drogi sądowej należy [1]).

W omawianym przypadku prawnym oparły się Sądy I i III instancji na przepisach ustaw kwaterunkowych i pozbawiły tem samem miasto Czortków możności dochodzenia prawa na drodze sądowej, chociaż *w toku sporu nie zbadano i nie udowodniono, jakoby co do koszar miasta Czortkowa przeprowadzono postępowanie kwaterunkowe i jakoby koszary m. Czortkowa wyjęto niejako z obiegu na podstawie takiego postępowania!*

W swej pośredniej uchwale nakazał Sąd okręgowy jako rekursowy w Czortkowie tylko zbadanie sprawy kwaterunku, wszelako *Sąd Najwyższy przeszedł nad tem dochodzeniem do porządku dziennego, nakazując bezzwłoczne odrzucenie skargi.*

Wedle stanowiska Sądu Najwyższego wystarcza tedy, gdy Skarb Państwa zapozwany o oddanie pewnego budynku lub nieruchomości *zarzuci* stronie pozwanej, że trzyma przedmiot sporu z tytułu kwaterunku. Taki zarzut ma w dalszem następstwie sprowadzić odrzucenie skargi dla niedopuszczalności drogi sądowej.

To zapatrywanie Sądu Najwyższego jest w całem tego słowa znaczeniu groźnem. *Uzasadnia ono stan ex lex dla tych wszystkich, którzy weszli w stosunek prawny ze Skarbem Państwa!* Orzeczenie Sądu Najwyższego narusza podstawowe zasady prawa cywilnego, które stawia na równi wszystkie osoby fizyczne i prawne, a także i Skarb Państwa w ich stosunkach majątkowych.

Miasto Czortków jest przecież niewątpliwie właścicielem swych koszar, uzyskało na swoją rzecz wpis prawa własności w księdze gruntowej, Skarb Państwa nie uzyskał żadnych praw rzeczowych na tychże koszarach — co więcej zobowiązał się dobrowolnie koszary oddać — i mimo tego wszystkiego oddala się skargę gminy o oddanie koszar!... I to nie sen — tylko prawda!!

Ciekawem jest zakończenie całej sprawy. Oto już po ostatecznem rozstrzygnięciu sporu przez władze sądowe zawarł Skarb wojskowy z gminą m. Czortkowa kontrakt, którym oddał gminie natychmiast w posiadanie trzy budynki, zaś *inne wynajął na 10 lat za oznaczonym czynszem najmu.*

Czy po latach dziesięciu będzie miasto Czortków mogło zrealizować zwykły kontrakt najmu i odebrać swą własność? Zaprawdę trudno dać odpowiedź na to pytanie! Chociaż z drugiej strony nawet stawianie takiego pytania byłoby niewłaściwem, gdyby nie omawiane orzeczenie Sądu Najwyższego z 22. grudnia 1925 r.

---

[1]) Będziemy zatem musieli uznać, iż orzeczenie to Sądu Najw., chociażby nie było słuszne ani w ustawie uzasadnione, jest jednak patrjotyczne. Widocznie Sąd Najw. zdawał też sobie sprawę z tego, że u nas z wojskiem nie ma żartów. Droga sądowa nie jest w samej rzeczy dopuszczalna tam, gdzie dopuszczalna jest droga bagnetów. *Przyp. Red.*

Adwokatura w Małopolsce jako refugium emerytów i zbiegów sądownictwa.

Z powodu prawomocnej decyzji wyższosądowej, narzucającej Izbie adwokatów wpis osobnika najgorszej konduity na listę aplikantów adwokatury i orzekającej zarazem, iż dla wpisu na listę aplikantów adwok. i na listę adwokatów nie istnieje ustawowy wymóg nieskazitelności moralnej — zwłaszcza, jeśli petentem jest były sędzia...

Notujemy poniżej z wszelkimi istotnymi i oficjalnymi szczegółami nowy, grozę budzący fakt narzucenia naszej palestrze przez Administrację Sprawiedliwości wpisu ***jednostki moralnie ponad wszelką wątpliwość zdyskwalifikowanej*** *i dlatego też w rzeczy samej (acz nie formalnie) z sądownictwa usuniętej —* ***na listę aplikantów adwokackich!...***

Ogłaszając dosłownie dotyczącą decyzję lwowskiego Sądu Apelacyjnego (senat prezydjalny) wraz z rekursem przez Izbę adwok. w Samborze od tej decyzji wniesionym a przez Sąd Najwyższy odrzuconym, zabieramy na końcu głos do uwag i wniosków, opartych na judykaturze i na ustawodawstwie, a usprawiedliwiających czołowy napis niniejszego artykułu. **Redakcja.**

„Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, dnia 26. stycznia 1926, Prez. I. 104/4. A/26. Do Wydziału Izby Adwokatów w Samborze do L. 1227/25, — Sąd Apelacyjny we Lwowie postanowił uwzględnić odwołanie W. K., byłego sędziego w Drohobyczu, od uchwały Wydziału Izby Adwokatów w Samborze z 25. października 1925 L. 1098, którą odmówiono wnioskowi odwołującego się o wpisanie go na listę kandydatów adwokatury i uchwałę powyższą w ten sposób zmienić, iż W. K. ma być wpisany na listę kandydatów adwokatury, a to: od dnia 22. sierpnia 1919 jako praktykujący w kancelarji adwokata Dra J. K. w Drohobyczu, od dnia 1. lipca 1920 jako praktykujący w kancelarji adwokata Dra L. W. w Drohobyczu, a od dnia 5. grudnia 1924 jako praktykujący w kancelarji Dra W. S. w Drohobyczu.

Uzasadnienie: W uchwale opugnowanej ustala Wydział Izby Adwokatów w Samborze:

a) że prowadzone przeciw odwołującemu się postępowanie karne, o zbrodnię z § 104 ustawy karnej — (Przyjmowanie podarunków w sprawach urzędowych! — *Przyp. Red.*) — uchwałą Sądu okręgowego z 26. października 1922, Liczba czynności Nc. VI. 482/23 z powodu amnestji umorzone zostało, a odwołujący nie żądał w myśl § 11 ustawy amnest. z 6. lipca 1923 Nr. 71 dz. u. poz. 555 dokończenia tego postępowania celem zrehabilitowania się;

b) że wdrożone przeciw niemu w czasie jego służby sędziowskiej postępowanie dyscyplinarne z zawieszeniem go w urzędowaniu z powodu poszlaków zbrodni z § 101 ustawy karnej — (Nadużycie władzy urzędowej! — *Przyp. Red.*) jedynie z powodu cofnięcia

przez niego podania o przyjęcie do służby polskiej zastanowione zostało — (sprostować należy, że nie było cofnięcia podania i zastanowienia postępowania dyscyplinarnego, lecz kontynuacja tegoż postępowania była wykluczona z powodu, że odwołujący się nie pozostając w służbie, nie jest w stosunku zależności od administracji sądowej) — i

c) że także inne poufne informacje o zachowaniu odwołującego się dały wynik dla niego niepochlebny.

Na tych opierając się ustaleniach konkluduje Wydział Izby Adwotów, że odwołujący się jako niezasługujący na zaufanie nie może być wpisany na listę kandydatów adwokatury. Stanowisko to jest jednak prawnie nieuzasadnione.

Ordynacja adwokacka nie zawiera żadnego (?) postanowienia, któreby uznawało Wydział Izby Adwokatów za uprawniony do badania wogóle godności zaufania petentów o wpis na listę kandydatów i do opierania swego orzeczenia na jego wynikach. O moralnem nadawaniu się kandydatów do wpisu na listę nic wogóle ustawa nie mówi, ogranicza się ona w § 30 ust. 1 do zupełnie ogólnego postanowienia, iż starający się mają wykazać wymogi, przepisane dla wstąpienia na praktykę sądową. Już ten fakt, że ordynacja adwokacka w ustępie 2 i 3 §-fu 7 ustala moralne przymioty ubiegających się o wpis na listę adwokatów w ten sposób, iż nie może zachodzić przeszkoda wynikająca z ustawy karnej lub z postanowień ordynacji adwokackiej ani też z orzeczenia dyscyplinarnego w miarę przepisów dyscyplinarnych, nasuwa wniosek, że tem samem chciano wykluczyć innego rodzaju uchybienia i moralne niedostatki starających się z pod uwzględnienia (?! — *Znaki Red.*).

Historja powstania ordynacji adwokackiej dowodzi zupełnie słuszności tego przyjęcia (vide judykat Nr. 194. T. XII zb. urzęd. Nr. 1367).

Wobec ograniczających postanowień § 7 ust. 2 i 3, wobec ścisłych norm dyscyplinarnych okazuje się więc rzeczą niedopuszczalną z tej okoliczności, że § 30 ord. adw. wymaga dla wpisania na listę kandydatów adwokatury wykazania, że spełnione są wymogi przepisane dla wstąpienia na praktykę sądową, wysnuwać konkluzję, że takie postanowienie § 2 instr. sąd. z 3. maja 1853 Nr. 81 dz. pp. musi mieć zastosowanie przy rozstrzyganiu o prośbie o wpis na listę kandydatów adwokackich.

Konsekwentnie wysnuć należy stąd owszem wniosek wręcz przeciwny. Z przytoczonych postanowień wynika, że co odwołującego się nie zachodzi żadna przeszkoda z ustawy karnej przeciw jego wpisowi na listę adwokatów, albowiem przeszkodą taką mogłoby być tylko prawomocne zasądzenie połączone z następstwami przewidzianemi w § 26 ustawy karnej i w ustawie z 15. listopada 1867 Nr. 131 Dz. p. p. Zasądzenia takiego odwołującemu się nie wykazano, a przytoczona wyżej uchwała amnestyjna nie może być przecież uważana jako równoznaczna z wyrokiem zasądzającym.

Nie przytoczono też żadnej przeszkody z postanowień ordynacji adwokackiej (? *Red.*) ani też wydanego przeciw odwołującemu się orzeczenia dyscyplinarnego, któreby w miarę postanowień dyscyplinarnych stanowić mogło przeszkodę przeciw wpisowi odwołującego się na listę kandydatów.

Wreszcie wcale już nie może być brany w rachubę powyżej pod *c)* wymieniony nieskonkretyzowany zarzut o rzekomo niepochlebnej opinji odwołującego się.

Wobec tego należało odwołanie uwzględnić i powyższe zarządzenie wydać, przyczem wpis w poszczególnych kancelarjach adwokackich nastąpić ma w myśl § 30 ord. adw. od dnia, w którym wpłynęło do Izby adwokatów zgłoszenie odwołującego się o wstąpieniu na praktvkę w danej kancelarji. Załączniki podania z 13. grudnia 1925 zwraca się pod 1), — Czerwiński m. p.".

Powyższą decyzję zaskarżył Wydział Izby Adwokatów środkiem prawnym, nazwanym rekursem, wniesionym pod datą 7. lutego 1926 do L. cz. 98/26 przez Sąd Apelac. we Lwowie do Sądu Najwyższego w Warszawie. Oto brzmienie tego rekursu (wzgl. odwołania? — Por. § 30/III ord. adw.):

„Niniejszy rekurs, do którego wniesienia Wydział uważa się uprawnionym (orzecz. plen. Sądu Najwyższego z dnia 15. lutego 1898 L. 2025 S. R. 166 zbioru 26) uzasadnia się następująco:

I. Co do faktycznego stanu rzeczy podnosi się:

1. że W. K. w pierwszem podaniu o wpis na listę kandydatów z dnia 22. sierpnia 1919 L. 429 wcale nie podał, jakoby kiedyś był sędzią, lecz przedłożył tylko 3 świadectwa egzaminów rządowych, ostatnie z dnia 28. czerwca 1904,

2. że w podaniu z dnia 6. października 1919 L. 582 wspomniał, że był sędzią w Państwie austrjackiem, ostatnio w Drohobyczu i że nie reflektuje na posadę urzędową w Rzeczypospolitej Polskiej;

3. że na nasze zapytanie oznajmiło nam Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie pismem z dnia 21. października 1919 Prez. 22991/13. A/19, że K. do służby w Państwie polskiem nie został przyjęty;

4. że w podaniu z dnia 3. grudnia 1924 L. 920 K. sam donosi, że jego dawny stosunek służbowy został jednostronnie rozwiązany i że odmówiono mu przyjęcia do służby sędziowskiej, a w podaniu następnem z dnia 5. grudnia 1924 L. 926 sam zaznacza, że wniósł rezygnację ze służby sędziowskiej; co jednak

5. Prezydjum Sądu Apelacyjnego pismem z dnia 30. stycznia 1925 Prez. 2153/11. D./25 (liczba Izby 86/25) prostuje o tyle, że K. nie wniósł rezygnacji, gdyż wobec nieprzyjęcia go do służby polskiej rezygnacja taka byłaby bezprzedmiotową, a pismem z dnia 18. sierpnia 1925 Prez. 25559/12. P/25 oznajmia nam, że wobec tego odpadła potrzeba dokończenia wdrożonego przeciw niemu postępowania dyscyplinarnego;

6. zaś z udzielonego nam „wykazu stanu osobowego" W. K. okazuje się, że tenże jeszcze za czasów austrjackich zawieszony został dnia 10. stycznia 1918 w urzędowaniu.

Ten stan rzeczy podkreśla się dla wykazania, że K. już w czasie wniesienia pierwszego podania, nie był bynajmniej sędzią czynnym, ileże jeszcze za rządów austrjackich był zawieszony w urzędowaniu, że w czasie nastania rządów polskich we wschodniej Małopolsce wcale do służby polskiej się nie zgłosił i odtąd żadnej nie pobierał ani nie pobiera emerytury.

Mylnie więc traktuje go zarekurowana decyzja apelacyjna jako byłego sędziego emerytowanego i zamierza co do niego stosować judykat Najwyższego Sądu z 25. kwietnia 1911 Nr. 194 (N. 1367 zb. orz.), bo ani Państwo polskie, ani tut. Wydział W. K. ani za czynnego, ani za emerytowanego sędziego nie uznaje, ani uznać tegoż nie ma prawnej podstawy.

II. Judykat ten, a na podstawie tegoż Sąd Apelacyjny utrzymuje, że Izba Adwokatów nie jest uprawnioną badać przy wpisach na listę adwokatów wzgl. kandydatów adw. godności zaufania byłych sędziów, chyba że zostali ze służby państwowej wydaleni lub niedobrowolnie przeniesieni w stan spoczynku (§ 6 ord. adw.); a judykat dodaje, że gdyby po ustąpieniu z czynnej służby sędziowskiej wyszły na jaw karygodne przewinienia przez tych sędziów w czasie ich urzędowania popełnione, należałoby przeciw nim wdrożyć postępowanie karne wzgl. dyscyplinarne i że nie uchodzi, by Izby Adwokatów badały ponownie ich uchybienia służbowe przez Władze sądowe już załatwione.

Tutejsza Izba te zasady też przestrzegała, o czem świadczy okoliczność, że obecnie na tut. liście adwokatów wpisanych jest 10 byłych sędziów. (Których moralnego uzdatnienia zatem się nie badało! — *Przyp. Red.*).

III. Do W. K. jednak tej zasady nie można stosować nie tylko z przyczyn już wyżej podanych, ale także z tej, że judykat cytowany wedle brzmienia swego odnosi się wprawdzie do sędziów emerytowanych, starających się o wpis na listę adwokatów lub kandydatów, jednak nie do wszystkich innych osób ubiegających się o wpis na listę kandydatów.

Powyższem orzeczeniem plenarnem Najwyższy Sąd niewątpliwie nie chciał bezwzględnie uchylić uprawnienia Izby Adwokatów do badania kwalifikacji moralnej wszystkich o wpisy się ubiegających osób, a np. także takich, które kiedyś uzyskały świadectwa z odbytych nauk prawniczych, ale przez szereg lat zawodowi prawniczemu wcale się nie oddawały. O takich ani § 1 ani § 6 ord. adw. ani motywy judykatu nie wspominają, a przecież trudno odmówić uprawnieuia Wydziałowi Izby żądania przedłożenia świadectwa nienagannego zachowania się takich osób i badania ich moralnej przeszłości. Wszak każdy służbodawca przed przyjęciem zwykłej służby domowej tę przeszłość bada i badać jest uprawniony.

Co prawda powinien to czynić adwokat, który takiego koncypienta przyjmuje do praktyki kandydackiej, ale jeżeli z jakichkolwiek przyczyn adwokat tego nie czyni, to obowiązek ten przypada Wydziałowi Izby stojącemu z mocy ustawy na straży godności stanu adwokackiego. (Ustawa w § 23 ord. adw. wyraża się jeszcze dosadniej słowami: „honoru, powagi i praw stanu adwokackiego. — *Przyp. Red.*).

IV. Musimy także poddać krótkiej krytyce motywy powołanego judykatu, na których zaczepiona decyzja apelacyjna głównie się opiera.

Utrzymują one, jakoby geneza austr. ordynacji adw., mianowicie dyskusja w czasie jej uchwalenia wykazała, że §§ 2 i 3 instrukcji sądowej z r. 1853 zostały, o ile odnoszą się do kandydatów adwokatury, przez § 30 ord. adw. uchylone, że więc do wpisu ną

listę kandydatów adwokatury wymagany jest tylko dowód złożonych egzaminów prawniczych, nie zaś także dowód nienagannego zachowania się kandydata.

Zapatrywanie to uważamy za zupełnie mylne, bo sprzeciwia się ono wyraźnemu przepisowi § 9 ust. cyw., wedle którego ustawy tak długo obowiązują, dopóki nie zostaną zmienione lub wyraźnie zniesione, a powołane przez nas §§ 2 i 3 instr. sąd. z r. 1853 ordynacją adwokacką nie tylko wyraźnie nie zostały uchylone, ale też przez § 30 ord. adw. nie zostały zmienione, ileże owszem ten przepis ordynacji wyraźnie postanawia, że starający się o wpis na listę kandydatów powinien udowodnić dopełnienie wymogów dla wstąpienia do pratyki sądowej przepisanych, a obowiązujące dotąd ustawy tak dawne, jakoteż polskie wymagają do przyjęcia do praktyki sądowej właśnie także nienagannego, moralnego i politycznego zachowania się kandydata. (Por. niżej nasze uwagi. — *Przyp: Red.*).

Wprawdzie w czasie dyskusji parlamentarnej nad austr. ordynacją adwokacką w swoim czasie niektórzy mowcy podnosili, że należy ustawę tak stylizować, by zapobiegła wszelkim szykanom i dowolnościom przy wpisach na listę adwokatów, ale wnioski te — będące wpływem ówczesnej ery liberalnej i dążności do zupełnego oswobodzenia adwokatury od rzekomej dowolności Władz rządowych przy mianowaniu adwokatów i przeznaczaniu im siedziby urzędowej — tyczyły się tylko wpisów na listę adwokatów (i częściowo też w §§ 1, 2, 6 i 7 ord. adw. zostały uwzględnione), nie zaś także wpisów na listę kandydatów adw.; a na rozszerzenie tych paragrafów na kandydatów adw. brzmienie przepisu § 30 ord. absolutnie nie zezwala, choćby nawet *ratio legis* w obu wypadkach była ta sama, bo ustawa ma moc obowiązującą w wyraźnej woli ustawodawcy, nie zaś w pobudkach do tej woli. (Unger Syst. I. § 15 i 16. — Stubenrauch Koment. i Zeiller kom. do § 9 ust. cyw.).

V. Niesłusznie też decyzja apelacyjna zupełnie wyklucza „branie w rachubę" nieskonkretyzowanego zarzutu naszego o rzekomo niepochlebnej opinji W. K. Prosimy przyjąć zapewnienie, że nasza odmowa wpisu jego nie była dyktowaną żadną przeciw niemu animozją, że sprawę badaliśmy bez wszelkiego uprzedzenia objektywnie i że odmowa opiera się na głębokiem przekonaniu naszem, że ten kandydat nie ma moralnej kwalifikacji, jakiej od kandydata do naszego zawodu wymagać powinniśmy, — zwłaszcza w obecnych czasach ogromnego napływu prawników do adwokatury i nieprzewidzianej dawniej, niestety często demoralizującej konkurencji zawodowej. Liczba adwokatów w tutejszym okręgu izbowym wzrosła z pierwotnych 30 do przeszło 250, warunki egzystencji dla większej części coraz trudniejsze, a uchybienia zawodowe coraz częstsze. Musimy więc oddalać od siebie osobników niedających żadnej gwarancji należytego pojmowania godności i obowiązków stanu. A do takich osobników zaliczamy W. K., który jak wyszczególnione w naszem sprawozdaniu rekursowem do Sądu Apelacyjnego akta wykazują — dopuszczał się w czasie służby sędziowskiej jaskrawych, karygodnych nadużyć, a którego także Wysokie Ministerstwo Sprawiedliwości nie uznało godnym przyjęcia do służby sędziowskiej.

Nie można wreszcie czynić nam zarzutu, że informacji co do kandydatów członkom Wydziału nieznanych, zbieramy w drodze poufnej, bo tak postępuje także każda inna Władza powołana do przyjmowania kandydatów do swego urzędu.

Prosimy więc: Wysoki Sąd Najwyższy raczy zarekurowaną uchwałę Sądu Apelacyjnego zmienić i zatwierdzić naszą uchwałę odmawiającą wnioskom W. K. o wpisanie go na tut. listę kandydatów adwokatury".

Powyższy rekurs Izby adw. w Samborze odrzucony został z powołaniem się na osnowę § 30 ust. III ord. adw. jako niedopuszczalny decyzją Sądu Najw. z 2. marca 1926 L. cz. R. 147/26 przyczem nadmienić należy, iż Wydział Izby adw. w Samborze zwrócił się prócz tego podaniem z 13. marca 1926 L. 275/26 do Ministerstwa Sprawiedliwości o wywołanie w kwestji objętej powyższym rekursem plenarnego orzeczenia Sądu Najw. Wobec właśnie odrzucenia odwołania Izby adwokatów prośba ta naszem zdaniem jest tem bardziej aktualna! Przedstawiony bowiem „wypadek" przejmuje grozą, upokarza cały stan adwokacki moralnie, podrywa współżycie między adwokaturą a sądownictwem i — nasuwa nam przeto następujące

Uwagi i wnioski:

Nie możemy ani na chwilę wahać się z ustaleniem, że powyż ogłoszona decyzja apelacyjna wraz z judykatem Nr. 194 z 25. kwietnia 1911 r. b. austr. Sądu Najwyższego, z którego Sąd Apelacyjny niemal całe swe uzasadnienie zaczerpnął, przedstawiają się jako typowy płód abstrakcyjnej i jałowej jurysprudencji formalistycznej, w której brak pulsu życia i duszy i przeciw której przeto buntuje się dziś wszystko, co żyje. Recepta tej jurysprudencji od kilkuset lat nieodmienna — i prosta jak przepis kucharski: bierze się według smaku, potrzeby i pojemności garnka umysłowego jeden albo dwa paragafy, dolewa się do nich odrobinę logicznej wody, soli się szczyptą „genezy kodyfikacyjnej", pieprzy zacytowaniem jakiegoś prejudykatu lub jakiejś powagi naukowej, potem ten rozczyn miesi się i wałkuje w pewnym upatrzonym kierunku, jaki n. p. w danym przypadku był wskazany „dobrze zrozumianym" choć kwestją, czy nie zbyt „krótko widzianym" interesem kastowym, wykonuje się przytem kilka wypróbowanych od szeregu pokoleń rękoczynów, jakieś argumentum, jakąś interpretatio lub conclusio i urabia się w ten sposób pożądane ciasteczko, przepiękne z wierzchu, lecz z zakalcem, od którego każdemu nowoczesnemu człowiekowi skręcają się jelita. — Skądże to pochodzi?

Rzecz prosta: „Durch einen guten Koch wird ein Herr nicht witzig" — jak powiada przysłowie niemieckie. Oto tej sztuce kulinarno-jurysprudencyjnej brak sensu życiowego, brak znajomości ingredjencyj, któreby jej produktom wetchnęły życie i prawdę i nadały im pęd i wzrost. Takie mianowicie ingredjencje jak: postęp i potrzeby życiowe społeczeństwa, etyka, szczerość i sprawiedliwość społeczna — są tej jurysprudencji obce i pozostają poza jej polem rozpoznania. *Ut exemplum docet!* A wyniki i następstwa tej judykatury są niekiedy przerażające. W omawianym n. p. wypadku nikt chyba nie zdoła zaprzeczyć, że efekt orzeczenia apelacyjnego daje się streścić w tem zdaniu, iż o d t ą d p o d o s ł o n ą t e g o o r z e c z e n i a d l a n a j g o r s z y c h n a w e t n i c p o-

niów otwarte są na oścież podwoje adwokatury! — Wiadomo przecież, jak wielka ilość notoryjnych złoczyńców — zwłaszcza w czasach dzisiejszych — uwija się bezkarnie po świecie, ba nawet dochodzi do majątków, godności, koneksyj i znaczenia, umiejąc z podziwu godną rutyną ominąć pułapkę paragrafów karnych i dyscyplinarnych, o które oni dzień w dzień się ocierają. Więc jeśliby miało być prawdą, co głoszą motywy decyzji apelacyjnej, że postanowienia § 7 ust. II i III ord. adw. „ograniczają“ a względnie obniżają wywymogi moralne wpisu na listę adwokatów lub aplikantów adwokatury poniżej tych wymogów moralnych, jakie przepisane są ustawowo dla wstąpienia do służby sądowej — jeśliby zatem miało być prawdą, jak twierdzi dalej Sąd Apelacyjny w ślad za cyt. judykatem austr. S. N., iż jest niedopuszczalnem z § 30 ord. adw. (*verba:* unter Nachweisung der Erfüllung der zum Eintritte in die Gerichtspraxis vorgeschriebenen Erfordernisse“) wysnuwać konkluzję, że utrzymany dotychczas w mocy przepis § 2 instr. sąd. z 3. maja 1853 r. Nr. 81 Dz. p. p. o niedopuszczalności przyjęcia do służby w sądzie kogokolwiek, czyje nienaganne moralne prowadzenie się nie jest ponad wszelką wątpliwość wykazane (por. § 19 ustawy o org. sąd. z 27. listopada 1896 Nr. 217 Dz. p. p.) musi mieć zastosowanie także w odniesieniu do ubiegających się o wpis na listę aplikantów adwokackich — i jeśliby wreszcie prawdą być miała konkluzja Sądu Apelacyjnego, iż „jedynie prawomocne zasądzenie z następstwami § 26 ust. kar. i z 15. listopada 1867 mogłoby stanowić przeszkodę tego wpisu — to adwokatura musiałaby się stać niechybnie już nietylko przytuliskiem emerytowanych zbiegów sądownictwa, jakiem się coraz więcej staje od wydania przeświatłej *lex* Matakiewicz, lecz zgoła już jakiemś *refugium et asylum* dla wszelakiego rodzaju żerujących wyrzutków społecznych.

W danym przypadku chodziło o petenta, który nie zdołał się oczyścić z oskarżenia o zbrodnię łapownictwa popełnionego na urzędzie sędziowskim (§ 104 ust. kar.) i o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej (§ 101 u. k.) — o petenta, który z tego powodu pociągnięty był do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zawieszony w urzędowaniu, który wreszcie skwapliwie skorzystał z amnestji dla formalnego pokrycia swej przeszłości i któremu pomimo to odmówiono przyjęcia do służby sędziowskiej w Polsce.... I temu jedynie faktowi zawdzięczając uniknięcie zasądzenia dyscyplinarnego — jednostka ta poważyła się wystąpić z uroszczeniem o wpis na listę aplikantów adwok., a gdy Wydział Izby adwokatów z najelementarniejszych skrupułów moralnych odmówił tej „prośbie“, Sąd Apelacyjny tę jednostkę, której zapewne niejedno szanujące się Kasyno obywatelskie odmówiłoby przyjęcia w poczet swoich członków, — wprowadził w szeregi stanu adwokackiego ugruntowanego na zaufaniu publicznem i powołanego do obrony prawa i sprawiedliwości!...

Pytamy się na głos: co dzieje się już z nami, gdy tej treści decyzja apelacyjna mogła się stać faktem prawomocnie dokonanym? — I pytamy się na głos, czy jest poza pewną sferą biurokracji choćby jeden człowiek, który wierzyłby w to, że ta decyzja i jej protoplasta: judykat Nr. 194, powodowały się naprawdę i szczerze li tylko bezstronną

wykładnią ustawy, nie zaś broń Boże — materjalnym interesem kasty? — Wśród argumentów logicznych i historycznych judykatu Nr. 194 znajdujemy i ten argument „etyczny", iż nie uchodzi zamykać przystęp do adwokatury byłemu sędziemu, którego właściwy sąd dyscyplinarny nie uznał za niegodnego do sprawowania urzędu sędziowskiego i że nie można Izbom adwokackim przyznać samoistnego prawa oceniania godności zaufania tej kategorji petentów, już choćby z uwagi na to, iż stan sędziowski, stojąc na straży prawa i ustawy w interesie Państwa i ogółu, czuwać musi co najmniej *(sic!)* w tej samej mierze nad nieskazitelnością moralną i nad pełną godnością zaufania swoich członków, jak stan adwokacki, którego członkowie — aczkolwiek na zasadzie ustaw — zastępują jednak tylko („doch nur") jednostronny interes klijenta....

Jakże pięknie i przekonywująco się to czyta — nieprawdaż? A przecież ta świątobliwa frazeologia służy li tylko do tego, ażeby w tych czasach, kiedy słyszymy w naszych sądach ciągłe zawodzenie z powodu katastrofalnego niedoboru sił sędziowskich i kiedy sumienni i uzdolnieni sędziowie uginają się pod nadmiarem pracy, umożliwić emerytowanym przedwcześnie dezerterom sądownictwa jak najintratniejszą eksploatację swoich koneksyj sądowniczych w adwokaturze!... Czy w ten sposób broni się „interesu Państwa i ogółu"? Czy raczej „jednostronnego" interesu poszczególnych, częstokroć najmniej doborowych indywiduów?

Otóż właśnie — miejmy tu jeno na względzie — ale szczerze! — interes ogółu i Państwa, a natychmiast wyjdzie na jaw bezbrzeżna pustka i jałowość analizy interpretacyjnej zawartej w omawianej decyzji i natychmiast okaże się, że istotna *sedes materiae* danego zagadnienia prawnego nie tkwi w żadnym z paragrafów cytowanych w tej decyzji i w judykacie Nr. 194, lecz tkwi ona raczej w ogólnym przepisie § 23 ord. adw., który głosi jako fundamentalną zasadę, iż Izby adwokackie oraz ich Wydziały powołane są do przestrzegania z urzędu honoru i powagi a niemniej praw i obowiązków adwokatury. Jeśliby ta zasada w interesie Państwa i ogółu przez ustawodawcę postanowiona, przyświecała Sądowi Apelacyjnemu i b. austr. Sądowi Najwyższemu przy rozstrzyganiu zagadnienia, to judykat Nr. 194 i omawiana decyzja nie ujrzałyby nigdy światła dziennego i p. W. K. nie dotarłby nigdy do adwokatury!

Bo ilekroć wpisanie petenta na listę zagrażałoby ujmą honorowi i powadze adwokatury, okoliczność ta stanowi ów właśnie „na przepisach ordynacji adwokackiej (sc. § 23) polegający powód do odmówienia wpisu" — o którym temi słowy wzmiankuje § 7 ust. II ord. adw.

Z punktu widzenia zasady § 23 ord. adw. wykładnia również § 30 ord. adw. w kwestji „dopełnienia przez petenta wymogów przepisanych do wstąpienia na praktykę sądową" — nie dopuszcza żadnej wątpliwości, iż jeśli do tych wymogów zalicza się między innemi wykazanie ponad wszelką wątpliwość nienagannej przeszłości (§ 2 cyt. wyżej instr. sąd. z 1853 r.), to choćby niektóre inne wymogi wstąpienia do służby sądowej nie dały się zastosować przy wpisie na listę kandydatów adwok. (np. wymóg wieku poniżej lat 40), to jednak od wymogu

takiej przeszłości petenta, któraby honorowi i powadze stanu adwokackiego nie przynosiła ujmy, nie masz dyspenzy! I nawet przebieg debaty parlamentarnej przytoczony w motywach judykatu Nr. 194, a mający rzekomo popierać jego wykładnię §§ 6, 7 i 30 ord. adw., nie może dla nas mieć dzisiaj znaczenia istotnego, gdy z jednej strony wymóg moralnej przeszłości przyjęty jest zasadniczo w ustawodawstwie polskiem, dla wszystkich, choćby najniższych urzędników (por. art. 6 ust. z 17. lutego 1922 Nr. 21 Dz. u. o państwowej służbie cywilnej lub np. art. 4 i 5 wzgl. art. 1 rozporządzeń Min. sprawiedl. z 16. czerwca 1922 Nr. 46 poz. 396 i 397 Dz. u.) — i gdy z drugiej strony wyniesienie nietylko stanu sędziowskiego i biurokracji państwowej, lecz także stanu adwokackiego na możliwie najwyższy poziom etyczny, stało się jednomyślnym postulatem Państwa i ogółu!

Z tej zasady płynie bezpośrednio bezwarunkowe prawo Izb adwokackich względnie ich Wydziałów (Rad) do samoistnego opinjowania i osądzania moralnej kwalifikacji petentów i w tym właśnie sensie zasada ta urzeczywistniona jest w ustawodawstwach wszystkich niemal państw kulturalnych, by wymienić tu tylko francuskie i niemieckie.

W tytule III p. n. „Du stage", art. 22 znowelizowanej francuskiej ordynacji adwokackiej wydanej w formie dekretu z 20. czerwca 1920 r., opartej na ustawie z 22 ventôse an XII t. j. 13. marca 1804 i na kilku innych późniejszych ordonansjach i dekretach, wymaga się od ubiegającego się o dopuszczenie do aplikantury adwokackiej oprócz przedłożenia Wydziałowi Izby adwokackiej szeregu innych dokumentów, także „un extrait de son casier judiciaire", co jeśli się nie mylimy, oznacza dokument wykazujący nieposzlakowaną przeszłość, ale co więcej, dalszy ustęp tego artykułu brzmi: *„Une enquête sur la moralité du postulant est faite par les soins du canseil de l'ordre"*. Wyraźnie tedy przyznane jest tu Wydziałowi Izby prawo dochodzenia moralności petenta — a temsamem rzecz prosta: prawo polegania na swoich informacjach zebranych o przeszłości petenta, których atoli nasz Sąd Apelacyjny nie chce nawet „brać w rachubę..." A przepis powyższy gruntuje się zasadniczo na normie zupełnie analogicznej do normy § 23 austr. ord. adw., a mianowicie na normie art. 16 p. 2 tejże francuskiej ord. adw., w myśl którego do atrybucyj Wydziału Izby adw. należy m. i.: *„exercer la surveillance que l'honneur et l'intérêt de l'Ordre rendent nécessaires"*.

W Niemczech aplikantura adwokacka nie jest unormowana odrębnie, albowiem stanowi ona część integralną aplikantury sędziowskiej, a uzdatnienie do urzędu sędziowskiego jest identyczne z uzdatnieniem do adwokatury. (Por. §§ 2 do 5 niem. ustawy o org. sąd. oraz §§ 2, 25 i 40 niem. ord. adw.). Co się zaś tyczy wpisu na listę adwokatów, to według niemieckiej ord. adw. z 1. lipca 1878 r. znowelizowanej ustawą z 22. maja 1910 r. rozstrzyga wprawdzie krajowy zarząd sprawiedliwości o dopuszczeniu adwokata do wykonywąnia adwokatury w danym kraju związkowym (§ 2), ale dzieje się to zawsze na podstawie opinji Wydziału Izby adwokackiej (§ 3). Zarząd sprawiedliwości musi oro odmówić dopuszczenia petenta do adwokatury nietylko w następstwie utraty zdolności piastowania urzędów publicznych skutkiem zasądzenia karnego i w następstwie zasądzenia dyscyplinarnego powodującego wykluczenie z adwokatury, a dalej z powodu ograniczonej dyspo-

zycji majątkowej, tudzież z powodu pełnienia takiego urzędu lub zazatrudnienia, które według ustawy lub według opinji Wydziału Izby adwokackiej nie dają się pogodzić z zawodem lub godnością adwokatury (§ 5 p. 1, 2, 3 i 4), lecz ponadto także i wówczas: „wenn der Antragsteller *nach dem Gutachten des Vorstandes der Anwaltkammer* sich eines Verhaltens schuldig gemacht hat, welches die Ausschliessung von der Rechtsanwaltschaft bedingen würde“ (tak p. 5 § 5), wreszcie zaś i wówczas także: „wenn der Antragsteller *nach dem Gutachten des Vorstandes der Anwaltkammer* in Folge eines körperlichen Gebrechens oder wegen eingetretener Schwache seiner körperlichen oder geistigen Kräfte zur Erfüllung der Pflichten eines Rechtsanwalts dauernd unfähig ist“ (tak p. 6 § 5 ibidem).

W tych tedy wypadkach opinja Wydziału Izby w kwestji zarówno moralnego jakoteż nawet i fizycznego uzdatnienia petenta do adwokatury decyduje bezwzględnie i wykluczonem jest przeto w Niemczech podstępne wkradanie się do adwokatury, będące już u nas w Małopolsce zgoła w zwyczaju ze strony jednostek, które z powodu rzekomo trwałej utraty zdrowia dają się pensjonować, ażeby zaraz potem wnieść podanie o wpis na listę adwokatów lub aplikantów adw. (Nawiasowo dodajmy: judykat austr. Nr. 194 w swej części drugiej odmawia Izbom adw. względnie Wydziałom tychże również prawa oceniania fizycznego uzdatnienia petentów pochodzących ze stanu sędziowskiego, aczkolwiek i to prawo wypływa wprost z zasady § 23 ord. adw. a względnie z obowiązku Izby i jej Wydziału przestrzegania „praw i obowiązków adwokatury“. Zważywszy, iż normy §§ 50—54 ustawy dyscyplinarnej dla urzędników sędsiowskich z 21. maja 1869 Nr. 46 Dz. p. p. przewidują obligatoryjne spensjonowanie, a nawet usunięcie w drodze dyscyplinarnego orzeczenia sędziego, który do zawodu stał się niezdolnym skutkiem braków cielesnych lub umysłowych, okazuje się, że ten judykat wiedzie do tego absurdalnego następstwa, iż sędzia spensjonowany nawet przymusowo z powodu właśnie ułomności tego rodzaju, musi na swe żądanie być dopuszczony do adwokatury t. j. do zawodu wymagającego sprawności fizycznej w stopniu jeszcze wyższym, niżli urząd sędziowski!).

Według §§ 1, 23, i 33 austr. ordynacji adw. obowiązującej w Małopolsce stan adwokacki zażywa pełnej autonomji i jest w szczególności niezawisły od sądów. W rażącej przeto sprzeczności z temi zasadami pozostaje cyt. judykat Nr. 194 i omawiana decyzja apelacyjna, o ile one aplikantów i adwokatów pochodzących ze stanu sędziowskiego narzucają Izbom adwokackim z tem umotywowaniem, iż dla Izby wzgl. dla jej Wydziału winien być miarodajnym fakt negatywny, iż petent nie został usunięty z urzędu sędziowskiego wyrokiem sądowokarnym lub orzeczeniem sędziowskiego sądu dyscyplinarnego. Sądzimy wszelako, że nie potrzeba na to w ogólności żadnych pozytywnych przepisów, ażeby uznać prawo nowoczesnej autonomicznej korporacji adwokackiej do samoistnego oceniania moralnego a nawet fizycznego uzdatnienia petentów jako kardynalny postulat etyczny i społeczny, dyktowany wprost względami dobra powszechnego *).

---

*) Dowiadujemy się w czasie druku niniejszego artykułu o najświeższym wypadku zwalczanej tutaj judykatury. Oto nasz Sąd Najwyższy orzeczeniem z 21. września 1926 R. III. 641/26 na odwołanie pewnego petenta — byłego

Arcybolesnem jest przeto doznawane już niejednokrotnie doświadczenie, iż nasz Zarząd sprawiedliwości w realizacji tego postulatu okazuje ospałość, a niekiedy nawet obojętność, czego świeży i jaskrawy dowód w omawianej decyzji. Jest ona płodem tego samego ducha, z którego pochodzi „*lex* Matakiewicz“. Przed dwoma laty dwaj sędziowie, będący posłami, uprzykrzywszy sobie zawód sędziowski, postanowili swe mandaty poselskie i potęgę swoich stronnictw, wykorzystać do przeniesienia się do adwokatury — (czy w interesie Państwa i ogółu?) — a w tym celu nasze ciała ustawodawcze nie zawahały się uczynić im prezent osobisty w postaci ustawy z 19. lutego 1925 r. Nr. 26/172. Ustawa ta mogąca odtąd stale dziesiątkować niezbyt obfite kadry naszego sądownictwa i doprowadzać zarazem przepełnienie i nędzę w adwokaturze Małopolski do rozpacznych rozmiarów, pozostanie wiekopomnym symbolem znieczulenia moralnego i skrajnej prywaty w sprawach ustawodawstwa i sądownictwa — ona będzie naszą plamą dziejową, jak jest nią po wsze czasy *liberum veto,* a przedewszystkiem dla stanu sędziowskiego przebolesnem będzie wspomnienie, iż instygatorami tej ustawy byli dwaj sędziowie!

Stwierdziwszy tedy pełne powinowactwo duchowe zachodzące między tą ustawą a judykaturą wywodzącą się z austr. judykatu Nr. 194, należy sobie w końcu uświadomić, że jedna jak druga nietylko na pewne poniewierają moralnie adwokaturę i rujnują ją materjalnie, ale też równie na pewne wyrządzają takie same szkody stanowi sędziowskiemu. Z tej ustawy i z tej judykatury bowiem korzystać mogą i będą najmniej doborowe, bo najbardziej materjalistycznie usposobione jednostki, które bez powołania wewnętrznego były sędziami i bez powołania wewnętrznego, a z reguły także bez potrzebnego do adwokatury przygotowania zawodowego chciałyby być adwokatami, — którym przeto zabezpieczać byt o tyle dostatniejszy od skromnego bytowania sędziów wiernych swemu wzniosłemu urzędowi, nie leży ani w interesie stanu sędziowskiego, ani w interesie Państwa!

Rząd Państwa, który z jednej strony uprawia redukcję niedostatecznych płac sędziowskich i redukcję sądów i sędziów, a z drugiej strony wydaje niezawisłą (na papierze) adwokaturę, wiodącą w Małopolsce żywot tak już suchotniczy — na łup emerytowanyeh eksploatatorów, ustanawia temsamem ponętną premię dla żywiołów bojkotujących i pustoszących kadry sądownictwa, a pasożytujących następnie na adwokaturze i — na szkatule państwowej. Sądzimy tedy, iż stan sędziowski nie mniej jak stan adwokacki, domagać się winien od Rządu i ustawodawstwa bezzwłocznego zawrócenia z tej drogi niebezpiecznej w kierunku wprost przeciwnym: Należy przeforsować **uznanie i bezwyjątkowe przestrzeganie tej zasady etyczno-społecznej, iż sędzia, który opuszcza swój urząd, ażeby przejść do adwokatury, może to uczynić jedynie tylko z powołania wewnętrznego, nigdy zaś z chęci zysku.** Pod

sędziego — od uchwały Walnego Zgromadzenia Izby adwok. odmawiającej mu zgodnie z uchwałą Wydziału Izby wpisu na listę adwokatów dla braku kwalifikacji moralnej, zlecił Izbie ten wpis — pomimo, iż według stanu aktów osobowych przeszłość petenta okazuje się równie zaszarganą, jak w wypadku powyżej omawianym!

imperatywem zaś tej zasady należy z jednej strony uznać **bezwarunkowe prawo Wydziałów (Rad) Izb adwokackich do odmawiania wpisu na listę aplikantów lub adwokatów w przypadkach, w których wpis mógłby wyrządzić ujmę honorowi i powadze albo prawom i obowiązkom adwokatury jako takiej** — z drugiej zaś strony **uchylić ustawę z 19. lutego 1925 r. Nr. 26/172 Dz. p. p. jako powodującą zapełnianie adwokatury żywiołami niedostatecznie do tego zawodu przysposobionymi i często moralnie niepożądanymi, a jednocześnie wpisywanie petentów uchodzących z urzędów państwowych, a w szczególności z sądownictwa do adwokatury, uzależnić od zrzeczenia się uposażenia emerytalnego.**

Pierwszy z tych postulatów jest już urzeczywistniony *de lege lata* — vide §§ 23, 7 i 30 ord. adw., obowiązującej w Małopolsce, wymaga atoli wobec orzecznictwa trzymającego się dotąd austr. judykatu Nr. 194, nieodzownie wykładni autentycznej tych norm — drugi postulat wyczekuje jak najszybszego spełnienia ze strony naszego ustawodawstwa.

Dr. Anzelm Lutwak.

Nowe paragrafy karne dla podtrzymania powagi naszych Władz?

W „Głosie Prawdy" — dzienniku będącym dziś *en vogue* jako półoficjalny organ Szefa Rządu, czytaliśmy pod datą 24. października b. r. artykulik p. t. *„Nie wolno już znieważać Władz państwowych"*, w którym zapowiedziano nam na czas najbliższy nowe rozporządzenie Prezydenta Rzecz. Polsk. „o karach za **rozpowszechnianie nieprawdziwych lub fałszywie interpretowanych wiadomości**, dotyczących pośrednio lub bezpośrednio **bezpieczeństwa i całości Państwa oraz przedstawicieli reprezentujących je.** Projekt przewiduje **także kary za zniewagę władz państwowych i ich reprezentantów.** Całe rozporządzenie zawarte jest w 12-tu artykułach, przyczem uwzględnione są szczegółowo **sankcje karne od 200 zł. do 5 tysięcy zł. grzywny za zamianą na areszt od tygodnia do sześciu".**

Projekt tego rozporządzenia został już — jak doniosły inne dzienniki — zaaprobowany przez Radę prawniczą. Gdy zeszyt niniejszy „Głosu Prawa" opuści prasę, rozporządzenie to — kto wie — będzie już może faktem dokonanym.

Temu otóż pomysłowi zabezpieczenia szarpanej snać już z nazbyt licznych stron powagi naszych Władz państwowych, nie można odmówić oryginalności, skoro się zważy, iż każda z dzielnic Państwa jest już dotychczas zasobna w ogromnie doborową kolekcję paragrafów karnych, celujących we wszelkie możliwe przypadki i stopnie obrazy czci należnej z góry każdej Władzy i każdemu jej przedstawicielowi *a misera plebe contribuente:* wszak paragrafy te pochodzą przeważnie jeszcze z XVII w., kiedyto ukoronowani despoci, mając władzę nie mniej rozległą od dzisiejszego naszego Rządu demokratycznego, wysilali uległe głowy swoich Rad prawniczych ku wymyślaniu coraz to sroższych i skuteczniejszych gróz karnych, zginających karki i grzbiety „poddanych" przed glorją serenissimusa i każdego jego wygalonowanego sługusa. Tak np. staroświecki

z 1803 r. pochodzący kodeks karny austrjacki, obowiązujący jeszcze w Małopolsce, zna szereg *zbrodni* takich, jak zbrodnia obrazy majestatu (§ 63), zbrodnia obrazy członków domu cesarskiego (§ 64), zbrodnia zaburzenia porządku publicznego (§ 65) obejmująca aż trzy kategorje pogwałcenia autorytetu suwerena i władz państwowych, przyczem za zbrodnie te zagrożone są kary *od 1 do 5 lat więzienia i to z reguły ciężkiego.* Ale i pozatem mamy całą gamę odwetów kryminalnych na wszelkie inne, choćby lżejszego i najlżejszego kalibru grzechy przeciw respektowi dłużnemu Władzom od Boga nam danym, jakoto §§ 300, 308, 309, 312, 314, 492 tejże ustawy karnej, tudzież art. V ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8/1863 Dz. p. p. w związku z §§ 487 do 491 i 496 austr. ust. kar., a kary dla tych przestępstw wahają się *między 1 a 6 miesiącami zwykłego lub ścisłego aresztu.* Mamy tu konstrukcje i represje karne zgoła wszelakich postaci obrazy Władz oraz ich przedstawicieli lub też rozpowszechniania jakichkolwiek niepokojących, a nieprawdziwych lub tajnych wiadomości, *ba nawet przepowiedni* (§§ 308 i 309).

Czyż tak bujna na tem polu fantazja *ancien regime'u* ma być zdystansowaną obecnie przez pomysłowość naszego Rządu demokratycznego? I do czegoż to prowadzi? — Nasi wielkorządcy zdają się nie wiedzieć lub zapominać, iż nawet pod rządami zaborców czyniono z powyższych paragrafów coraz rzadszy użytek — tak, iż one w końcu prawie, że już swoją moc zatraciły. Bo wędzidłem, kagańcem, knutem i bagnetem nie można już nad społeczeństwem nowoczesnem panować ani zwłaszcza wyrobić sobie u niego znaczenia i szacunku.... Przestańmy się wreszcie łudzić: wśród około 30 miljonów ludności naszej istnieje bardzo tylko cieniuchna warstewka ludzi zadowolonych, ci zaś właśnie po największej części zasiadają w naszym parlamencie, w naszym Rządzie i w naszej Radzie prawniczej, a kto wie, czy — gdy przyjdzie im te stanowiska opuścić — będą jeszcze zadowoleni. Należałoby tedy sądzić, że w kraju mającym na razie tak nieprzebraną moc malkontentów z istniejącego porządku i nieporządku, zbytnie kneblowanie ust i łamanie piór tym wszystkim, co złorzeczą i pomstują, jest rzeczą arcyniebezpieczną, a co najmniej — *przedwczesną!* *)

Miejcie, Panowie Rządący, za sobą najpierw nieco większą garść zadowolonych — (to bynajmniej nie leży poza sferą możliwości!) — miejcie nieco więcej geniuszu politycznego i umiejętności rządzenia, a nie przypuszczajcie ani na chwilę, iżbyście kiedykolwiek potrafili autorytet Władzy i jej przedstawicieli ugruntować trwale na paragrafach karnych i represjach administracyjnych, miast na zasłudze i na przywiązaniu ludności! Bądźcie też przekonani: jeżeli spełnicie wysokie oczekiwania, które strzałami majowymi zostały w społeczeństwie obudzone, to trzeba będzie raczej paragrafów karnych dla stłumienia gwałtownych objawów powszechnego entuzjazmu i uwielbienia; jeśli natomiast tych oczekiwań nie spełnicie, to pomimo zamierzonej asekuracji swego autorytetu nie unikniecie losu, jaki zgotowaliście swoim poprzednikom.

Lex.

*) Do podniesienia powagi naszych Władz przyczyniłoby się wielce wydanie nareszcie ustawy wykonawczej do art. 121 Konstytucji o odpowiedzialności Państwa i jego organów za szkodliwą działalność urzędową. O takich „nowych paragrafach" nic jakoś nie słychać! — *Red.*

Z orzecznictwa dyscyplinarnego.

Komu przysługa prawo wniesienia zażalenia przeciw uwalniającej uchwale Rady dyscyplinarnej przy wykroczeniach przeciw godności stanu? (Zmienione stanowisko Sądu Najwyższego).

N a j n o w s z a t e z a: Od uchwały Rady dyscyplinarnej, uznającej, że niema powodu do postępowania dyscyplinarnego z powodu wykroczenia przeciw godności stanu, ma jedynie Prokurator Izby prawo wniesienia zażalenia, natomiast donosicielowi służy zażalenie tylko wówczas, gdyby obwiniony przez wykroczenie naruszył obowiązki zawodowe wobec niego.

Dwa orzeczenia Senatu dysc. S. N. z dn. 26. czerwca 1926 Ds. 107/26 i Ds. 146/26.

U z a s a d n i e n i e: Od uchwały zastanawiającej postępowanie dyscyplinarne, może wnieść zażalenie tylko ten, kto przez wykroczenie jest naruszony w swych „prawach" (§ 53 p. 3 statutu dysc.). Pomijając już zatem, że adw. Dr. X., pogodziwszy się w Sądzie z Dr. Y. co do swej obrazy nie może wogóle czuć się pokrzywdzonym przez zastanowienie postępowania dyscyplinarnego, wdrożonego z przyczyny tej obrazy, — Senat dyscyplinarny zaznacza, że „prawo" do ścigania wykroczeń przeciw „godności stanu" ma tylko Prokurator Izby (§ 47 l. 2 stat. dysc.) stojący na straży tej godności. Od jeden może zatem wnieść zażalenie w razie, gdy Rada dyscyplinarna niesłusznie zaniechała postępowania o wykroczenie przeciw godności stanu. Donosicielowi służy zażalenie tylko wówczas, gdy obwiniony przez wykroczenie naruszył obowiązki zawodowo wobec niego.

T e z a d a w n i e j s z a: Prawo zaskarżenia uchwały Rady dysc. postanawiającej, że niema powodu do postępowania dyscyplinarnego, przysługuje także temu, którego prawa przez wykroczenie obwinionego zostały naruszone. Przepis ten należy rozumieć w ten sposób, że żalący się musi doznać uszczerbku czy to jakiegoś prawa materjalnego, lub też idealnego, jak np. uszczerbku na honorze.

(Orzeczenie tegoż Senatu S. N. z 25. października 1924 Ds. 116/24 i analogiczne z 20. września 1924 Ds. 154/24).

Do powyższych orzeczeń Sądu Najwyższego podaje Prokurator Izby Adw. we Lwowie, **Dr. Till**, w Czasopiśmie Adwokatów Polskich następujące trafne uwagi, nam jednocześnie zakomunikowane:

Zacytowane na wstępie najnowsze zdanie Sądu Najwyższego, derogujące jego dotychczasowe stanowisko pod względem legitymacji do wniesienia zażalenia przeciw zastanawiającej postępowanie dyscyplinarne uchwale Rady dyscyplinarnej, nie wydaje mi się słusznem ani ze stanowiska obowiązującej w b. zaborze austrjackim ustawy, — ani ze stanowiska objektywnej słuszności.

§ 53 ust. 3 stat. dysc. z dn. 1. kwietnia 1872, Nr. 40 austr. d. u. p. nie czyni żadnej dystynkcji między wykroczeniami przeciw obowiązkom, a przeciw godności stanu i przyznaje bez tej dystynkcji i zupełnie ogólnikowo, w razie zastanowienia postępowania uchwałą Rady Dyscyplinarnej, prawo zażalenia także osobie „dotkniętej w swoich prawach". W zasadzie będzie to zwykle osoba donosiciela, któremu wedle § 29 statutu ma być uchwała Rady doręczoną. Zachodzi tu zasadnicza różnicą między zastanowieniem postępowania dokonanem uchwałą Rady, a uwolnieniem przez orzeczenie Rady, zapadłe po przeprowadzeniu ustnej rozprawy, gdyż przeciw takiemu orzeczeniu nie przysługa donosicielowi ani też osobie w prawach swoich dotkniętej, odwołanie (§ 47 stat. dysc.) a nawet orzeczenie takie nie ma im być doręczone, a tylko na żądanie mogą otrzymać o d p i s orzeczenia z motywami.

Jeśli tedy może być mowa o ograniczeniu legitymacji do zaskarżenia decyzji Rady, to ograniczenie to, zachodzące co do donosiciela, względnie rzekomo pokrzywdzonego, przy orzeczeniach zapadłych po przeprowadzeniu postępowania, na ustnej rozprawie, uzasadnione jest właśnie tą dokładnością i wyczerpaniem postępowania, przy którem sprawa jest aż dwukrotnie przedmiotem rozpatrywania Rady (przy uchwale przekazowej i przy rozprawie). Przy uchwale zastanawiającej postępowanie na niejawnem posiedzeniu —

rzecz jest przez Radę tylko raz rozpatrywaną i dletego nie można odmówić słuszności postanowieniu, że oprócz czynników oficjalnych, także i osoba czująca się osobiście pokrzywdzoną może w takim przypadku zażądać rewizji postępowania.

W ustawie tedy nie można znaleźć uzasadnienia dla tezy, wedle której osoba czująca się pokrzywdzoną, może wnieść zażalenie, jeśli co do niej obwiniony miał naruszyć obowiązki stanu, — nie może zaś, jeśli tylko naruszenie godności stanu mu zarzucono.

Jedynie tedy słusznem wydaje się dotychczasowe stanowisko Sądu Najwyższego, które ponadto słusznie żądało wykazania tych rzekomo naruszonych praw, ale też za takie naruszenie uważało dotknięcie donosiciela na honorze, a więc szkodę pozamaterjalną.

Także ze stanowiska objektywnej słuszności nowa teza Sądu Najwyższego nie wytrzymuje krytyki. Prokurator Izby stoi bezsprzecznie w pierwszym rzędzie na straży godności stanu, — niemniej jednak nie jest on nieomylnym ocenicielem tej godności i pomijając nawet możliwość zaniedbania lub niedopatrzenia z jego strony, nie można odmówić prawa upomnienia się o tę godność osobie bezpośrednio dotkniętej, zwłaszcza, że takie doniesienia mogą pochodzić czy to w interesie tej godności stanu od Wydziału Izby Adwokatów, a więc instytucji nawet ustawowo (§ 1 stat. dysc.) do chronienia jej powołanej, czy też w interesie ogólnym, lub nawet własnym od innych adwokatów, a więc ludzi z takiemi samemi kwalifikacjami zawodowemi, jakie ma Prokurator Izby. Wreszcie nawet osoba z poza Adwokatury może słusznie widzieć naruszenie godności adwokackiej w fakcie, który uszedł uwagi Prokuratora i który Rada Dyscyplinarna zbyt łagodnie skwalifikowała.

Należałoby tedy życzyć sobie, aby Senat dyscyplinarny Sądu Najwyższego powrócił do swego poprzedniego stanowiska w kierunku legitymacji osób wnoszących zażalenia przeciw zastanawiającym uchwałom Rady Dyscyplinarnej.

Z orzecznictwa cywilnego.

79) Zobowiązanie się do zwrotu zaliczki udzielonej na zakupno sacharyny, jest umową nieważną, jako dotyczącą czynności zabronionej (§ 878 u. c).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 26. stycznia 1926 Rw. 1661/25.

Sąd powiatowy w Kalwarji wyrokiem z 5. maja 1925 C. II. 54/25/7 orzekł, że pozwani winni zapłacić powodowi 420 zł. zpn. Sąd ustalił, że roszczenie powoda pochodzi z ceny kupna w kwocie 3.200 kor. uiszczonej przez niego z góry za dostarczyć się mające towary przed wojną, którą to kwotę zgodnie z umową nowacyjną obniżyły strony na 1.600 kor. Tę ostatnią kwotę przerachował sąd mając na uwadze złe stosunki majątkowe, powoda na 24% skali § 2 rozp. wal. tj. na kwotę 420 zł., nie uwzględniając przytem zarzutu pozwanych, że sumę, o którą tu chodzi pobrali od powoda na cel niedozwolony, bo na zakupno sacharyny. Sąd bowiem wyszedł z założenia, iż okoliczność, że handel sacharyną w myśl obowiązujących naówczas rozporządzeń władz austrjackich był wzbroniony ze względów czysto fiskalnych, nie uzasadnia zarzutu, że świadczenie powoda dane było na cel niedozwolony w rozumieniu § 1174 u. c. w brzmieniu noweli.

Sąd okręgowy w Wadowicach jako odwoławczy wyrokiem z 23. czerwca 1925 Bc. II. 204/25/4 uwzględnił apelację pozwanych i oddalił powoda z żądaniem skargi, uznając świadczenie powoda za uczynione na cel ustawowo niedozwolony, skoro rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych oraz przemysłu z 20. kwietnia 1898 l. 52 dz. p. p. tudzież l. 49 i 50 handel sacharyną był zakazany i to nie w celach fiskalnych, jak to utrzymuje Sąd I, lecz w celach sanitarnych, a nadto w celu niedopuszczenia do konkurencji z fabrykacją cukru. Charakteru tytułu niedozwolonego, nie zmienia i późniejsza umowa nowacyjna.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda. Przepis § 1174 u. c. aczkolwiek pomieszczony w rozdziale o kontraktach najmu i uskutecznieniu dzieła, ma z racji ustawy zastosowanie i do wszystkich innych kontraktów, a więc i do kontraktów kupna-sprzedaży. Ustalono, że w r. 1907 powód wręczył pierwpozwanemu kwotę 3.200 kor. w. a. na zakupno sacharyny, której przywóz oraz wolny handel nią był i jest zakazany (zob. rozp. z 20. kwietnia 1898 austr. Dz. p. p. Nr. 49 i 52; rozp. z 30. grudnia 1924 poz. 64 Dz. U, R. P. Nr. 9 z r. 1925) tudzież, że oboje pozwani umową z daty Kalwarja, z 13. marca 1907 obowiązali się zwrócić powodowi kwotę 1.600 kor. czyli połowę ze sumy 3.200 kor. Z tego się okazuje, że umowa dotyczyła czynności zabronionej, bo miała widocznie na celu sprowadzenie do kraju sacharyny w drodze przemytnictwa i była nieważną (§ 878 u. c.), a to, co świadomie dane zostało stronie drugiej na wykonanie niedozwolonej umowy, nie podlega zwrotowi (§ 1174 u. c.). Nie zmienia postaci rzeczy, że pozwany uznał dług i że po jego stronie przystąpiła do zobowiązania jego żona (wtórpozwana) w charakterze współdłużnika (§§ 1375, 1347 u. c.), albowiem ani uznanie nieważnego długu, ani też przemiana lub umocnienie takiego długu, nie stanowi ważnego tytułu zobowiązania, ani nie konwaliduje pierwotnej, z miejsca nieważnej umowy (por. § 1432 u. c.).

---

80) Najem zewnętrznej ściany domu celem umieszczenia na niej gablotki reklamowej nie podlega ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 4. listopada 1925 Rw. 1295/25.

Sąd powiatowy w Przemyślu wyrokiem z dnia 22. grudnia 1925 C. II. 414/24 uchylił wypowiedzenie z 22. grudnia 1924 K. 471/24.

Uzasadnienie: Ustalono, że pozwana w miejsce okna wystawowego sklepu powoda, które poprzednio używała, a którego się zrzekła, najęła w zamian sporną ścianę na ustawienie tamże gablotki dla reklamy jej przedsiębiorstwa handlowego, które to przedsiębiorstwo prowadzi w lokalu najętym u powoda. W tym stanie rzeczy najem tej ściany był zdaniem sądu łączny z najmem lokalu i stanowił przynależność tego lokalu jako przedsiębiorstwa handlowego pozwanej, wobec czego ustawa o ochronie lokatorów z 11. kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 39, poz. 406 ma w niniejszem wypadku zastosowanie, a w szczególności jej art. 1 i 11, skoro łączny najem tej ściany podpada pod art. 1 (słowa: „do najmu budynków i części ich") zaś art. 2 tej ustawy nie wyłącza tego wypadku z pod jej przepisów. Gdy więc powód nie podał żadnych innych przyczyn wypowiedzenia jak tylko, że ściana ta mu jest potrzebna, nie twierdząc wcale, by ściany tej przedtem używał w tym celu dla siebie, przeto zdaniem Sądu nie zachodzi uzasadniona przyczyna do utrzymania wypowiedzenia z mocy.

Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy wyrokiem z dnia 18. kwietnia 1925 Bc. III. 203/25/8 nie uwzględił apelacji powoda.

Uzasadnienie. Wedle art. 1 ustawy z 11. kwietnia 1924, poz. 406 Dz. U. przepisy tej ustawy mają zastosowanie do najmu budynków i części ich. Ściana jest częścią budynków i stylizacja art. 1 wyklucza wątpliwości co do stosowania tego przepisu w niniejszym wypadku, zwłaszcza, że od sasady wymienionej w art. 1 są wyjątki tylko szczegółowo skreślone pod *a) b)* w pierwszym ustępie art. 2. Ściana sporna była objętą umową najmu, a skoro powód nie wykazał ważnych przyczyn wypowiedzenia w myśl § 11 pow. ustawy, słusznie oddalono go z jego żądaniem.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda zmienił obydwa powyższe wyroki i utrzymał wypowiedzenie w mocy.

Uzasadnienie. Postanowienia ustawy o ochronie lokatorów z 11. kwietnia 1924, poz. 406 Dz. U. odnoszą się do najmu budynków i ich części. Tak głosi jej art. 1. Co zaś ustawa rozumie pod budynkami i ich częściami podaje art. 6 tejże, który wyliczone w nim lokale nazywa pomieszczeniami wskazanemi w art. 1. Artykuł ten więc daje wykładnię art. 1-go, wedle której chronione są tą ustawą jedynie pomieszczenia w rodzaju wyszczególnionych w nim, bez względu, czy mieszczą się one w całych budynkach najętych, czy też zajmują tylko części budynków. Tego rodzaju pomieszczeniem nie jest zewnętrzna ściana budynku sama dla siebie, na

co zresztą wskazuje i cel tej ustawy określony w jej nazwie, jako ustawy o ochronie lokatorów, a więc ustawy chroniącej tych, którzy zajmują najęte lokale. Podobnie błędny jest i dalszy pogląd, jakoby zewnętrzna ściana i to nie należąca do lokalu najętego przez pozwaną, stanowiła jego przynależność dlatego, że powód wynajął pozwanej równocześnie ze sklepem, celem umieszczenia na niej gablotki reklamowej. Cechą istotną przynależności jest wedle § 294 u. c wprowadzenie jej w trwały związek z rzeczą. To samo postanawia § 297 u. c., który określa jako przynależność te rzeczy, które przeznaczone są do trwałego użytku pewnej całości — (to chyba w danym wypadku zachodzi! — *Red.*). Wynika z tego, że nie można uważać za przynależność rzeczy pobocznej, która wprawdzie jest potrzebna, a nawet konieczna do używania rzeczy głównej, która jednak wedle oczywistego(?) zamiaru ustanawiającego związek, nie miała być wprowadzona w trwałe i stałe połączenie z rzeczą główną. Takiego trwałego i stałego połączenia spornej ściany ze sklepem osobno położonym ani nie stwierdzono, ani też nie wynika ono z istotnego położenia obu tych rzeczy. Sporna ściana tedy nie jest ani przynależnością sklepu wynajętego przez pozwaną, ani też nie stosuje się do niej ustawa o ochronie lokatorów. Bez znaczenia (?) jest też moment, że najem obu tych rzeczy objęto jedną umową, bo to samo nie stworzyło jeszcze stałego i trwałego połączenia ich ze sobą. Dlatego skoro ustalono stosunek najmu między stronami co do spornej ściany, to powód wypowiadając ów najem nie potrzebował wykazywać ważnej przyczyny wypowiedzenia. A gdy przeciw samemu wypowiedzeniu poza zarzutami z ustawy o ochronie lokatorów, która nie ma tu zastosowania, nie podniesiono żadnych istotnych zarzutów, należało wypowiedzenie utrzymać w mocy.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie to S. N. odbiega w sposób niedopuszczalny od ustaleń faktycznych Sądów I i II Inst.. a pozatem polega na oczywiście błędnej wykładni ustawy o ochr. lok. oraz §§ 294 i 297 u. c. Związek fizyczny między rzeczą główną a przynależnością nie jest wcale wymagany! A z drugiej strony — jak powiada Krainz-Ehrenzweig, System § 94: „Zubehör ist nur, was nicht Bestandteil ist“. — Ścieśniająca wykładnia pojęcia „pomieszczenie“ zastosowana przez S. N mogłaby w końcu mieć ten skutek, że lokatorowie zostaliby pozbawieni wszystkich wogóle przynależności swoich mieszkań i lokali, o ile te przynależności nie mają kształtu „pomieszczeń“ lub części budynku“. Tutaj — co więcej — chodzi o ścianę, zatem o część budynku, czy zaś ta ściana służy do pomieszczenia człowieka, czy jakiegoś przedmiotu (np. gablotki), to chyba ze stanowiska ustawy o ochr. lok. nie czyni różnicy. Wynajęcie np. ściany na cel wyświetlania reklam optycznych, podlegać będzie w zasadzie ustawie o ochr. lok., wyjąwszy wypadki z lit. *h)* art. 2 tej ustawy. — **(L.)**

---

81) Roszczenia w koronach austr., które zgasły wskutek złożenia sumy dłużnej do depozytu sądowego, jeszcze w czasie przed wprowadzeniem marki polskiej jako prawnego środka płatniczego, nie ulegają przerachowaniu w myśl rozp. waloryzacyjnego, choćby suma złożona do depozytu, nie odpowiadała co do wartości wewnętrznej pierwotnej wysokości roszczenia.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dn. 10. marca 1926 Rw. 1855/25. *)

Sąd okręgowy w Złoczowie wyrokiem z 26. stycznia 1925 Cg. I b 428/24/5 oddalił powoda z żądaniem skargi o zapłatę przez pozwanego kwoty 1.320 zł. zpn. z powodów:

Powód domaga się zapłaty reszty ceny kupna w kwocie 640 kor. przypadającą do zapłaty 15. maja 1915, którą to kwotę wraz z odsetkami zwaloryzował na kwotę 1.320 zł. Pozwany zaś zarzucił, że na umorzenie powyższej pretensji złożył już dnia 31. maja 1918 do depozytu sądu pow. w Złoczowie 872 koron 64 hal. Sąd okręgowy uznał na podstawie stwierdzonych okoliczności faktycznych za słuszne złożenie do depozytu sądowego powyższej kwoty jako odpowiadającej wierzytelności powoda wraz

*) Por. dwa cokolwiek wcześniejsze orzecz. S. N. o tezach odmiennych ogłosz. w Gł. Pr. zeszyt Nr. 6 pod Nrami 68 i 51 (str. 256 i nast.), dotyczące atoli złożenia dłużnej sumy do depoz. sądowego już po wprowadzeniu marki polskiej. — *Red.*

z narosłemi odsetkami i wierzytelność powoda uznał za umorzoną w myśl § 1425 u. c. Żądanie powoda o wyrównanie różnicy w kursie między dniem zapadłości wierzytelności tj. dniem 15. maja 1915, a dniem złożenia do depozytu uznał sąd okręgowy za nieuzasadnione z powodu, że w chwili złożenia do depozytu sądowego, nie istniała żadna ustawa waloryzująca ówczesne obniżenie wartości korony austr.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 27. maja 1925 Bc. IV. 268 25/3 zatwierdził wyrok Sądu I instancji Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Uzasadnienie. Z brzmienia § 1 rozp. wal. okazuje się, że przedmiotem przerachowania mogą być tylko należności, płatne w markach polskich i to bez względu na to, czy te należności już pierwotnie tj. w chwili powstania tytułu były wyrażone lub płatne w markach polskich, czy też opiewały wówczas na waluty b. państw zaborczych (b. kor. austr., ruble carskie i marki niemieckie), a stały się płatnemi w markach polskich dopiero na skutek przepisów, które wprowadziły w państwie polskiem markę polską, jako prawny środek płatniczy (ust. z dnia 15. stycznia 19_0). Ponieważ Sądy obu niższych instancji ustaliły, że żona pozwanego z powodu tegoż nieobecności i w jego zastępstwie, a zarazem jako wekslowo współobowiązana podaniem z 31. maja 1918 złożyła resztę ceny kupna wraz z wysokimi na on czas odsetkami zwłoki do składu sądowego na korzyść powoda z zastrzeżeniem zwrotu weksla, danego jako zabezpieczenie pretensji, że powód o tym składzie jeszcze dnia 11. czerwca 1918 we Lwowie zawiadomiony został, wreszcie, że skład powyższy odpowiadał warunkom przewidzianym w § 1425 u. c., to nie może być mowy o tem, by pretensja była płatna w markach polskich. Złożenie bowiem długu do depozytu sądowego, jeśli odpowiada warunkom ustawowym, pociąga za sobą zwolnienie dłużnika od długu, podobnie jak zapłata, która dług umarza. Z tych rozważań wynika, że sporna pretensja zgasła jeszcze przed wprowadzeniem marki polskiej jako prawnego środka zapłaty, że więc nie było podstawy prawnej do zastosowania przepisów rozp. wal., bez skutku zatem powołuje się powód na przepis § 40 tego rozp.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Kodeks cywilny** obowiązujący w Małopolsce i w okręgu Sądu okręg. w Cieszynie — **w przekładzie i opracowaniu Dra Włodzimierza Dbałowskiego** sędziego Sądu Najwyższego i **Dra Jana Przeworskiego** adwokata w Warszawie. — Zeszyt I (§§ 1 do 284 kod. cyw.). — Warszawa, 1927. Nakładem F. Hoesicka.

Oto książka — powiedzmy odrazu — dla nas prawników w Małopolsce przedewszystkiem, a bez wątpienia też dla ogółu prawnictwa i społeczeństwa polskiego — ogromnie ważna, cenna i aktualna. Wszak austr. kodeks cywilny z r. 1811 jest fundamentem całego pożycia prawnego tej dzielnicy, oddziaływającym nader silnie też w sferę międzydzielnicowych stosunków prywatno-prawnych wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Nie ulega zaś również wątpliwości, że ten kodeks będący uznanem w Europie arcydziełem ustawodawczem, przejdzie w niemałej mierze do jednolitej kodyfikacji polskiego prawa cywilnego, na którą snać jeszcze dość długo nam czekać. Rozpowszechnienie zatem kodeksu tego w Polsce i ustalenie jego tekstu w starannym przekładzie polskim posiada pierwszorzędne znaczenie zarówno dla praktyki prawa, jakoteż dla naszych prac naukowych i ustawodawczych.

Zasługa obu wydawców kodeksu — zapisanych już skądinąd znacząco w naszej literaturze prawniczej, (przypominamy też niedawno przez Dra Przeworskiego wydany austr. kodeks karny!) jest tem większa, iż obok nowego a starannego przekładu dają nam wydawcy zapomocą objaśnień z judykatury byłego austr. i naszego Sądu Najwyższego, a niemniej z ustawodawstwa subsydjarnego, w szczególności też polskiego — opracowanie kodeksu wyniesione na poziom pełnej współczesności. Przeszło 40 przynależnych ustaw i rozporządzeń sięgających po ostatnią dobę naszego ustawodawstwa, wcie-

lono w tekst zeszytu I przy odnośnych §§ kod. cyw., które typograficznie należycie uwydatniono. Szczególnie cennem dla nas jest wyczerpujące niemal przytoczenie ustawodawstwa małżeńskiego wszystkich naszych dzielnic, ze względu zwłaszcza na ogłoszone co dopiero w dzienniku ustaw Nr. 101 ustawy o międzydzielnicowem i międzynarodowem prawie prywatnem.

Ten atoli przyjęty przez wydawców system interpolacyjny zbytnio rozsadza ustawę główną, ma zaś i tę dalszą wadę, iż przeważna część owych ustaw i rozporządzeń dodatkowych **nie ze wszystkiem** treścią swoją przynależy do tych §§ kod. cyw., do których je wydawcy nawiązali. Wydawnictwo zyskałoby na przejrzystości i poręczności, jeśliby przynajmniej obszerniejsze z tych ustaw i rozp. zebrane były na końcu książki (wzgl. zeszytu)jako aneksy, do których zapomocą uwag przy poszczególnych §§ kod. cyw. łatwo czytelnika odesłać.

Polskie przekłady austr. kod. cyw., którymi posługiwaliśmy się dotychczas — np. Wacyka, prof. Jaworskiego i prof. Wróblewskiego — nietylko, że się przeżyły jako wydane jeszcze w latach przedwojennych, lecz też wykazują one liczne wady językowe, a nawet przedmiotowe. Przekład prof. Jaworskiego np. (Nakładem Frommera z r. 1905), niejednokrotnie wprowadza czytelnika w błąd co do prawdziwej osnowy przepisów. Tak np. w § 80 opuszczono wyraz „rodziców", w § 136 powołano fałszywie § 132, w § 384 powiedziano „pnia macicznego" zamiast **„macierzystego"** i powiedziano „na wspólnym gruncie" zamiast na **„publicznym** gruncie" — w § 1331 powiedziano „wartości nadzwyczajnej" zamiast „wartości **szczególnego upodobania"** — w § 1445 in fine powiedziano: „dłużnik i wierzyciel" zamiast „dłużnik i **ręczyciel** — w § 1048 powiedziano „wydanie" (Herausgabe) zamiast „oddanie" (Uebergabe), a ponadto powiedziano „w większej połowie wartości" zamiast „ponad połowę wartości" (bo zresztą „większa połowa" jest pojęciem zgoła apokaliptycznem). Takich miejsc naliczyłem swego czasu w przekładzie prof. Jaworskiego **kilkadziesiąt,** a do tego przybywa **mnóstwo** takich próbek polszczyzny jak np. w § 1373: „Ręczyciele zdatni wtenczas tylko będą **przyjętymi** (sic!), gdy obowiązany do zabezpieczenia **nie jest w stanie** (germanizm!) dać zastawu". (Podobnie przełożył ten § prof. Wróblewski, którego przekład atoli na ogół jest o całe niebo lepszy). Zachodzimy w głowę, jak mógł p. prof. Jaworski, wielka dziś nasza powaga naukowa, tak lichy przekład kodeksu cyw. puścić w obieg odpłatny, pomimo, iż należy go zaliczyć do „res extra commercium". Ongiś w r. 1905 przygotowując się z tego przekładu do egzaminu adwokackiego, po porównaniu go z tekstem niemieckim, stwierdziłem z przerażeniem, iż narażałem się na spalenie przy egzaminie i przedsięwziąłem sobie przeto zwrócić na ten „naukowy" przekład uwagę publiczności przy stosownej okazji.

Okazja do spłacenia tego długu wdzięczności nadeszła z wydaniem wreszcie poprawnego przekładu austr. kodeksu cywilnego w opracowaniu pp. Dbałowskiego i Przeworskiego. Wyczekujemy zapowiedzianych na bliską przyszłość zeszytów dalszych (II i III). **Anzelm Lutwak.**

— **Dr. Gustaw Taubenschlag: Polskie prawo karno - administracyjne.** — Łódź 1925.

— **Dr. Gustaw Taubenschlag: Rekurs administracyjny.** — Łódź 1925.

Obie te książki wydane nakładem Sejmiku łódzkiego wypełniają dotkliwą lukę w naszem ubogiem piśmiennictwie administracyjno - prawnem. Pierwsza z obu tych prac (str. 264) to **komentarz** do wszystkich w **polskich** ustawach zawartych przepisów obowiązującego prawa karno - administracyjnego tak materjalnego jak formalnego — opracowany z niepospolitą znajomością przedmiotu, pełen cennych objaśnień i wskazówek praktycznych, przyczem nie brak pouczających wywodów teoretycznych i rzutu oka na odnośne projekty ustawodawcze. Jeśli się nie mylimy, to jestto pierwsze w literaturze polskiej specjalne opracowanie jurysdykcji karno - administracyjnej organów państwowych, samorządowych i społecznych, zatem książka ze wszech miar pożyteczna.

Niemniej cenną jest druga praca tegoż Autora (str. 48) zawierająca wyborny komentarz do tak ważnej ustawy z 1. sierpnia 1923 o środkach prawnych od orzeczeń władz administracyjnych.

— **Ustawa o ubezpieczeniu od wypadków** obowiązująca w Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem dzielnicy pruskiej, ze wszystkiemi nowelami i rozporządzeniami oraz statutem Zakładu ubezpieczenia od wypadków. — Opracował **Józef Janelli**, Dyrektor tegoż Zakładu. Wydanie III. Lwów 1926. Nakładem Związku urzędników tego Zakładu. Str. 320.

Trzecie wydanie tej książki w krótkim stosunkowo czasie (od r. 1924) świadczy najwymowniej o znacznej jej wartości dla każdego, kto ze sprawami ubezpieczenia od wypadków ma styczność. Walory tego zbioru odnośnych ustaw i rozporządzeń, to przejrzystość układu, zamieszczenie autentycznych tekstów niemieckich pod przekładem polskim, dość liczne objaśnienia i odsyłacze, wreszcie skorowidz alfabetyczny.

— **Achilles Rosenkranz**, naczelnik wydz. w Ministerstwie Skarbu: **Taryfa opłat stemplowych w układzie alfabetycznym** z dołączeniem dosłownego tekstu ustawy z 1. lipca 1926. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Warszawa 1926, str. 216.

W dniu 1. stycznia 1927 r. wejdzie w życie ustawa o opłatach stemplowych, obowiązująca w całem Państwie, uchylająca dotychczasowe ustawodawstwo dzielnicowe z nieznacznymi wyjątkami, przewidzianymi w art. 172 — 174 ustawy.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych znawców ustawodawstwa skarbowego i twórca ustawy o opłatach stemplowych, dokonał żmudnej pracy, za którą należą mu się wyrazy szczerego uznania. Ułożenie Taryfy w układzie alfabetycznym ułatwia zainteresowanym stosowanie ustawy i pozwala na ominięcie pomyłek, jakie zajść muszą przez nienależyte zrozumienie lub tłumaczenie przepisów ustawy. Gdy dodamy, że opłaty stemplowe odgrywają w życiu codziennem znaczną rolę, że nietylko prawnik musi wiedzieć, jaka opłata stemplowa należy się od pewnej czynności prawnej lub aktu prawnego, ale także każdy przemysłowiec i kupiec ciągle spotyka się z opłatami stemplowemi, to „Taryfa“ ułatwia każdemu zadanie, oszczędza wiele czasu na poszukiwaniu odnośnej stawki i upewnia go w uiszczeniu odpowiedniej opłaty.

Nie dla reklamy piszę to sprawozdanie krótkie o książce, ale dla zakomunikowania, iż rzecz tak potrzebna pojawiła się i że odda wszystkim dobre i pożyteczne usługi. Sprawozdania bowiem o książkach z dziedziny prawa są tak skąpe, a często tak późne, iż uważam wprost za obowiązek podzielenia się z czytelnikami wiadomościa, iż książka taka jest już na ladzie księgarskiej. **Adwokat Przeworski.**

— **Kodeks karny Republik Sowieckich.** Tłumaczyli z oryginału Łemkin i Kochanowicz. Słowo wstępne napisał prof. dr. Juljusz Makarewicz. Wydawnictwo seminarjum prawa karnego U. J. K. we Lwowie. Nakładem księgarni· F. Hoesicka, Warszawa, 1926, str. 132.

Z przedmowy do tłumaczenia kodeksu sowieckiego dowiadujemy się, że we lwowskiem seminarjum kryminalistycznem stosuje się od szeregu lat metodę porównawczą, że każdą instytucję omawia się racjonalistycznie i historycznie, że szuka się przejawów jej w ustawodawstwie obcem, a nawet egzotycznem, że po przetłumaczeniu nasunęła się myśl opublikowania tekstu polskiego celem umożliwienia zapoznania się z nim osobom poza murami uniwersyteckiemi będącym. Bardzo słuszną powzięto decyzję z dwóch przyczyn: raz dlatego, że nie jest rzeczą obojętną nawet dla szerszego ogółu dowiedzieć się, jak wrc praca naukowa w warstacie o tem jego wyłącznem przeznaczeniu, a powtóre dlatego, że nie ukryto zazdrośnie rzeczy wielce ciekawej przed światłem dziennem.

*

Praca zyskuje na wartości tem bardziej, że prof. dr. Makarewicz w słowie wstępnem omawia główne instytucje „swoiste" kodeksu, różne od dotychczasowych utartych pojęć w prawie karnem i w ustawodawstwach o ustroju kapitalistycznym. Przyczynia się to bardzo do zwrócenia uwagi na interesujące przepisy tak w części ogólnej jak szczegółowej tej kodyfikacji „nowego" prawa karnego, opartego na fundamencie całkiem nam dotychczas obcej organizacji społecznej.

Najbardziej interesującą częścią kodeksu są niewątpliwie przestępstwa przeciw państwu, obejmujące działania kontrrewolucyjne, przestępstwa urzędnicze i przestępstwa gospodarcze. Popierałyby one zdanie prof. Makarewicza, twierdzącego w słowie wstępnem, że zawsze broni tezy, iż dla rzeczywistego poznania charakteru społeczeństwa, jego pojęć moralnych, zasad gospodarczych, ustroju państwowego, jest konieczne poznanie jego kodeksu karnego, że w tem, co i jak się karze, a czego się nie karze, odbija się całe życie danego społeczeństwa, — gdyby ustawodawstwo było objawem woli i myśli społeczeństwa, a nie jak w tym przypadku było wolą narzuconą przez garść ludzi społeczeństwu, w rzeczy samej nierozumiejącemu tego nowego ustroju i fatalistycznie mu się poddającemu.

Ale nie miejsce i czas tutaj na omawianie tezy, mogącej być przedmiotem osobnej wcale interesującej rozprawy. Książka ma wartość przez to, z czem nas zapoznaje, a co wielu dla nieznajomości języka rosyjskiego było niedostępne. Zainteresować powinna nietylko sfery prawnicze, ale również tych, którzy chcą poznać instytucje prawne sąsiedniego państwa, a tych powinno być bardzo wielu.

Adwokat Przeworski.

Dwa grubjaństwa urzędowe.

Według art. 25 p. 4 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17. lutego 1922 Nr. 21/164 dz. u. powinien każdy urzędnik — od najwyższego do najniższego — „w stosunkach urzędowych z interesantami zachować należytą powagę, być bezstronnym i — uprzejmym i w granicach dopuszczalnych służyć im radą i pomocą". Zaniedbanie tych obowiązków stanowi karygodne wykroczenie służbowe, a nawet stanowić może występek dyscyplinarny. (Por. §§ 67 i nast. cyt. ustawy). — Są to zasady powtórzone pozatem w szeregu rozporządzeń i instrukcyj ministerjalnych dla wszelakich dykasteryj urzędowych jako wypływ najprostszej logiki wszelkiego rządzenia i najelementarniejszej etyki i kultury w stosunku „Władzy" do ludności. Zdaje się tedy, że zasady te obowiązują również — Dyrektora policji lwowskiej p. Reinlandera tudzież funkcjonarjuszy lwowskiego Oddziału Generalnej Prokuratorji... Zdaje się również, że specjalnie adwokaci jako rzecznicy prawni ludności, powinni w obcowaniu z władzami, a już zwłaszcza z obiema wymienionemi, mającemi z ochroną prawną szczególniejszą styczność — módz liczyć na uprzejmość i pomoc... P. Minister spraw wewnętrznych Gen. Sławoj-Składkowski wydał wszak znany, bardzo kategorycznie wystylizowany okólnik do wszystkich starostw z 19. października b. r. który mimo wprowadzenia ceremonjału wojskowego w stosunku między ludnością a władzą administracyjną naszem zdaniem niedopuszczalnego, świadczy

jednak o najlepszej woli Autora i o tem zarazem, w jak niesłychanych już formach wyniosłość i zarozumiałość znacznego odłamu funkcjonarjuszy państwowych wzięła górę nad zasadami uprzejmości, rady i pomocy!

Prezentujemy poniżej ad usum czynników Rządu centralnego dwie czarno na białem utrwalone, zatem z pełnego rozmysłu pochodzące enuncjacje wspomnianych dwóch urzędów państwowych — a mianowicie dwie enuncjacje, które aczkolwiek w swej genezie były najzupełniej od siebie niezależne, przystają przecież do siebie najzupełniej pod względem — nieprzystojności, obydwie bowiem popisują się wyrazem „i m p e r t y n e n c j a"... Gdy zaś ten rodzaj urzędowej „uprzejmości, rady i pomocy" przypadł w udziale dwom adwokatom, którzy działali jedynie w granicach swego zawodowego obowiązku i w formach przyzwoitych, przeto tem jaskrawiej uwydatnia się w tych dwóch konkretnych wypadkach „mentalność" i edukacja odnośnych dygnitarzy i też Wydział lwowskiej Izby adwokatów zajął się tymi wypadkami jako mającymi znaczenie zasadnicze.

Wypadek pierwszy:

Pod naciskiem swego klienta pana F. K. i pod wpływem otrzymanej odeń w dniu 1. października b. r. alarmującej wiadomości, iż grozi mu b e z z w ł o c z n e usunięcie p r z e m o c ą z dzierżawionego lokalu restauracyjnego a to p r z y u ż y c i u p o l i c j i z ramienia Dyrektora policji p. Reinländera — adwokat Dr. Anzelm Lutwak (nasz redaktor) wystosował do tegoż w tymże dniu w p o r z e p o p o ł u d n i o w e j, gdy biura Dyrekcji policji są zamknięte — list następującej treści:

„Lwów, dnia 1. października 1926. Do Jaśnie Wielmożnego Pana Dra J. Reinländera Dyrektora Policji we Lwowie. — Jaśnie Wielmożny Panie Dyrektorze Policji! — Proszę wybaczyć, że w sprawie nie cierpiącej zwłoki, ośmielam się zwrócić do JWPana Dyrektora zapomocą pisma niniejszego w następującej sprawie:

Jestem rzecznikiem prawnym p. F. K. (imię i nazwisko to w liście wymieniono — *Red.*) restauratora, który od maja zeszłego roku na podstawie zawartej umowy prowadzi restaurację w tut. Kasynie i Kole literacko-artystycznem przy ul. Akademickiej L. 13, a to jako s a m o i s t n y przedsiębiorca restauracyjny tj. na własny rachunek, przyczem klient mój włożył w przedsiębiorstwo to już dotychczas bardzo znaczne sumy pieniężne, albowiem opłaca on z własnych funduszów cały personal, wszystkie podatki, opał i światło, ponadto wszelkie naczynia stołowe i kuchenne, rozmaite zaś adaptacje i t. p. poczynił z własnych funduszów.

Gdy obecnie wspomniane Kasyno zagroziło przed kilku tygodniami wbrew przepisom ustawowym panu K., iż z dniem 1. października b. r. zostanie on z przedsiębiorstwa tego, a względnie z odnośnych lokalności usunięty, a restauracja oddana zostanie innemu przedsiębiorcy, udał się klijent mój na drogę sądową, a mianowicie wytoczył przeciw Kasynu i Kołu literacko-artystycznemu w tut. Sądzie okręgowym cywilnym proces do lcz. Cg. IX. a. 1059/26 o u s t a l e n i e w y r o k i e m s ą d o w y m, że przysługuje mu prawo dalszego prowadzenia tej restauracji kasynowej po dniu 1. października 1926, a w szczególności — gdy stosunek umowny zawarty został swego czasu definitywnie od 1. listopada 1925 — przysługuje mu sześciomiesięczny czasokres wypowiedzenia i to na sześć

miesięcy przed 1. listopada każdego roku, co dotychczas nie nastąpiło.

Pomimo otóż, że sprawa ta należy wyłącznie do kompetencji sądowej i że Sąd okręgowy w tym sporze wyznaczył już rozprawę na dzień 11. października b. r., usiłują niektórzy funkcjonarjusze Kasyna przeforsować w drodze ustawowo niedozwolonej samopomocy, gwałtowne usunięcie klienta mego z dzierżawionego przezeń lokalu i przedsiębiorstwa restauracyjnego — i co więcej: dzisiaj właśnie doszła klienta mojego wieść, że Kasyno czy też niektórzy funkcjonarjusze jego, budując na tem, iż JWPan Dyrektor jest również członkiem Kasyna, postanowili uprosić JWPana Dyrektora o dostarczenie asystencji policyjnej celem gwałtownego usunięcia p. F. K. wraz z jego personalem etc. z lokalności kasynowych już dnia jutrzejszego.

Aczkolwiek nie chce mi się wierzyć, iżby coś podobnego było wykonalnem w Państwie praworządnem, to jednak wobec znanych powszechnie niektórych zaszłości i wypadków, w których policja dała się niekiedy użyć do załatwienia spraw czysto prawnoprywatnej natury, nakazuje mi obowiązek przezorności ciążący na mnie jako na rzeczniku prawnym, zwrócić się do JWPana Dyrektora ze względu na wagę i powagę tej sprawy z uprzejmą prośbą, ażeby raczył przyjąć łaskawie do wiadomości, iż według powyżej przedstawionego stanu rzeczy, chodzi tutaj o stosunek prywatno-prawny, należący do wyłącznej kompetencji Sądu, a natomiast wyłączający się całkowicie z pod ingerencji władzy bezpieczeństwa, — tem bardziej, że sprawą tą jak powyżej wykazałem, zajęty już jest Sąd Państwowy.

Natomiast Władza bezpieczeństwa powołaną będzie do wkroczenia w tym wypadku, jeśliby którykolwiek z funkcjonarjuszy Kasyna — czego w tej chwili jeszcze nie przypuszczam — dopuścił się jakiegokolwiek aktu przemocy przeciw osobie lub mieniu pana F. K. czy też jego personelu, celem gwałtownego usunięcia go i udaremnienia decyzji sądowej. (A jednak wnet potem to się stało!! — *Przyp. Red.*).

Tusząc, że JWPan Dyrektor wśród powyższej sytuacji raczy moich uwag powyższych nie poczytać mi za złe, a moją prośbę uznać za usprawiedliwioną, łączę wyrazy wysokiego poważania: Dr. Anzelm Lutwak mp."

Powyż dosłownie przytoczony list Dra Lutwaka został mu zwrócony nazajutrz przez posłańca z dopiskiem p. Dyrektora Policji dosłownie następującej treści:

„We Lwowie, dnia 2. października 1926. Panu Dr. Anzelmowi Lutwakowi we Lwowie, ul. Sykstuska l. 38 — zwracam z tem, że nie uznaję motywów, któreby Pana upoważniały do wystosowania do mnie podobnego pisma, przyczem zaznaczam, iż pouczanie mnie o kompetencji urzędu, na którego czele mam zaszczyt stać przez lat 16 cie, jest conajmniej impertynencją. — Reinländer mp."

Tak oto wygląda odpowiedź lwowskiego Dyrektora policji na pismo wystosowane doń w formie iście wersalskiej! Przytem p. Dyrektor Reinlander zdaje się nie wiedzieć zupełnie, że roztrząsanie kwestji kompetencji któregokolwiek urzędu należy wprost do ustawowego zakresu działania adwokata, zaczem rzeczowe przedstawienie mu zachodzącego stanu rzeczy przez adwokata celem zapobieżenia wprowadzeniu policji w błąd zdołało go tak oburzyć jako „pouczenie" o kompetencji urzędu,

na którego czele p. Reinländer ma zaszczyt stać od lat 16. Atoli w ciągu tych właśnie 16 lat Lwów stał się eldoradem wszelkiego rodzaju włamywaczy, stolicą Kajdanów i Łukomskich. Im więcej bandyci po tem mieście stołecznem hulają, im częściej plądrują dniem i nocą całe magazyny, wywożąc łupy autami ciężarowemi, z tem większą dumą p. Reinländer spogląda na 16 lat swego — tak pewnego siebie — urzędowania. Jestto zaiste objaw tysiąckrotnie już zaobserwowany, iż zarozumiałość i buta pewnych urzędników stoi z reguły w odwrotnym stosunku do ich dzielności i sprawności w urzędowaniu. Im więcej zaś zaniedbań i nadużyć dzieje się pod ich egidą, tem więcej interwencja adwokacka wydaje się im — impertynencją...

Wypadek drugi:

Pod datą 23. września 1929 otrzymaliśmy od kolegi i współpracownika naszego p. Dra Henryka Landesberga adwokata we Lwowie pismo następujące:

Szanowna Redakcjo! — Doręczony adwokatowi egzemplarz odpowiedzi rewizyjnej przeciwnika zwyczajnie wędruje ad acta nie przeczytany. Wszak jest to pismo, na które już reagować nie możemy. Doświadczenie ostatnich dni nauczyło mnie czytać także odpowiedzi rewizyjne, zwłasza, gdy jej autorem jest Generalna Prokuratorja w sporze przeciw Skarbowi Państwa.

Oto doręczono mi przed kilkoma dniami taką odpowiedź rewizyjną, a gdy ją przeglądnąłem znalazłem w niej następujące zdanie: „**Insynuacje** rewizji, jakoby Zarząd Kolejowy nie chciał przedłożyć i nie przedłożył rzekomej pisemnej reklamacji są **prostą impertynencją**".

Tak expressis verbis wyraziła się poważna Władza w podaniu skierowanem do Sądu Najwyższego, a podpisali to podanie swem pełnem nazwiskiem dwaj dygnitarze tej Władzy!

Zapyta ktoś, co mogło dać Generalnej Prokuratorji asumpt do takiej napaści osobistej i użycia wyrazów „insynuacja" i „prosta impertynencja"?

Aby rozwiać wszelkie przypuszczenia jakiejkolwiek prowokacji lub choćby najmniejszej przyczyny dla tak obelżywych słów, muszę wyjaśnić, że przy rozprawie żądałem, by Zarząd Kolejowy przedłożył akta administracyjne wraz z reklamacją powoda. Generalna Prokuratorja zaś pismem skierowanem do Sądu procesowego z dnia 11. grudnia 1924 L. 25555/24 odmówiła wezwaniu Sądu procesowego z 20. listopada 1924 (l. 14) wydania aktów Dyrekcji Kol do L. 84/569/VI/22.

W piśmie rewizyjnem powołałem się na tę okoliczność i powiadam: „Gdyby Zarząd Kolejowy w procesie uważał się za stronę procesową równą drugiej stronie, nieuprzewilejowaną i gdyby stosował się do przepisów procedury i poleceń Sądu i przedkładał wszystkie akta dla sporu potrzebne, a nie zatrzymywał u siebie tych aktów, których przedłożenie mu jest niewygodne*), gdyby wreszcie Sąd rzeczywiście korzystał z przepisu § 303 p. c. i z takiego zachowania się procesowego

---

*) Jestto abusus aż nazbyt często już w procesach ze Skarbem Państwa doświadczany, przeciw któremu czas najwyższy wdrożyć odpowiednią akcję u Władz centralnych, a ewent. na terenie parlamentarnym. Nierzetelne metody procesowania się, sabotujące wyświetlenie prawdy w procesie a temsamem wymiar sprawiedliwości, nie mogą być tolerowane jako przywilej Władz i przedsiębiorstw państwowych. Na tem tle dochodzi już — jak to Autor na konkretnym wypadku stwierdza — do istnych tragedyj! — *Przyp. Red.*

wyciągnął odpowiednie konkluzje, — nie mogłoby dojść do wyroku tak tragicznego dla powoda i dla ogólnego poczucia sprawiedliwości i słuszności, iż pomimo zbrodniczego czynu organów kolejowych, surowo ukaranych, powód oddalony zostaje z żądaniem odszkodowania za rzeczy, które stanowiły prawie cały jego majątek!

„Jest wszak zadziwiające i prawnika niepokojące, że wszystkie akta się znalazły, lecz akurat tego najważniejszego protokołu nie można było znaleźć. Jakżeż inaczej może strona wykazać Sądowi w sporze z Zarządem Kolejowym pewien doniosły fakt, jeśli nie przez powołanie się na szczegóły dokumentu znajdującego się w ręku Kolei i przez swe zeznania?“

Pozostawiam teraz opinji publicznej i ocenie ogółu naszego prawnictwa, czy wobec powyższego aktami stwierdzonego stanu rzeczy, tak nieparlamentarna agresywność ze strony Generalnej Prokuratorji daje się uniewinnić?

Gdyby sobie adwokat pozwolił na tak obraźliwe wycieczki w piśmie do Sądu skierowanem, reakcja nastąpiłaby doraźnie!

W obronie adwokata natomiast Sąd nie wystąpił w sposób przepisany § 86 p. c., a wniosek o zastosowanie tego przepisu odrzucił, z motywacją, że strona w tym kierunku ingerować nie może, tylko Sąd z urzędu stosować może § 86 p. c., pozatem rozchodzi się o Władzę, której karać nie można. (Znamienne! Znamy natomiast wypadki, w których lwowski Oddział Gener. Prokuratorji, niezwykle czuły nawet na najlżejsze aluzje skierowane przeciw sobie czy nawet przeciw jakiemuś wyrokowi ingerował o nałożenie grzywien porządkowych na adwokatów! — *Red.*).

Wobec ataków osobistych zatem w pismach wniesionych do Sądu przez Władze jesteśmy bezbronni. Do tego dopuścić ani też ustawy w ten sposób wykładać nie wolno. Stoimy na straży przewodu procesowego także pod względem jego powagi, ale żądamy również od zastępców Generalnej Prokuratorji, którzy w procesie mają wszak rolę adwokatów, szacunku i dobrego tonu, gdy sami im zawsze należny szacunek oddajemy. Niechaj nie uważają się za wyższych lub uprzywilejowanych w procesie, bo ani ustawa procesowa, ani żadna inna nie daje ku temu podstawy. Przed sądem obie strony oraz ich zastępcy zażywają bezwzględnej równości!

Przeciw zniewadze osobistej znajdę drogę do uzyskania zadośćuczynienia. Mam zaufanie do naszych Sądów. Lecz sprawa ta, jak wykazałem, ma pozatem doniosłe znaczenie zasadnicze. Tutaj również honor i powaga stanu adwokackiego są zaangażowane, a reprezentacja tego stanu, stojącego na równi z Generalną Prokuratorją, nie może żadną miarą dopuścić do prejudykatu wyrządzającego ujmę honorowi i powadze adwokatury!

Uwaga finalna:

Jeśli flaga państwowa, którą p. Minister spraw wewnętrznych polecił w okólniku swoim wywieszać codziennie w godzinach przyjęć na gmachach wszystkich starostw jako symbol „szczególnej łączności starosty z ludnością“ — ma być istotnie talizmanem chroniącym nas (ludność państwa) przed urokami grubiaństw urzędowych, to życzylibyśmy sobie bezzwłocznego wywieszenia flagi państwowej również na gmachach lwowskiej Dyrekcji policji i lwowskiego Oddziału Prokuratorji Generalnej — i to nawet permanentnie...

ROK III. LWÓW, PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 1926. Nr. 10—11

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

DR. ANZELM LUTWAK.

Zaprzepaszczanie imienia Polski.

Wnet po ukazaniu się niniejszego artykułu, bo z dniem 1. stycznia 1927, dekret prasowy z listopada b. r. mocą znoszącej go ustawy, przejdzie do historji. Niestety, że do historji — polskiej! A tymczasem płodząca dekrety reakcja przeciwwolnościowa zagnieżdża się coraz wnętrzniej w polskiej dzisiejszości. Dzienniki zagraniczne obwieszczają już światu, że zapowiedziany nowy polski dekret prasowy ograniczy wolność prasy w niemniejszej mierze, niżli uchylony — tylko, że z większą rutyną. Przeżywamy recepcję zaborczego prawa ucisku — spadkobranie zaborczych lochów, krat i kagańców. Polsce grozi utrata imienia.

Autor.

„Trzebaby do służby narodu
Błaznów całego zastępu —
— — — — — — — — —
Okropne rzeczy się dzieją...
— — — — — — — — —
Patrzeć na przebiegi zdarzeń
dalekie, dalekie od marzeń,
tak dalekie od wszystkiego,
co było wielkie w kraju;
że wszystko, co było, przepadło,
bezpowrotnie w mroku zbladło:
to bajki o Trzecim Maju!...“

St. Wyspiański: Wesele.
(Scena VII aktu II,
Stańczyk i Dziennikarz).

Szósty listopada 1926 — dzień w którym „dekret prasowy“ przez Prezydenta Rz. P. i wszystkich dwunastu Ministrów, powiedzmy zatem: przez Wielką Trzynastkę — jednomyślnie podpisany, pojawił się w dzienniku ustaw Poloniae restitutae, przekazany będzie wiekom jako dzień własnowolnego pogromu wolności. Pamięć tego dnia będzie nas ścigać, trapić, prześladować w najdalsze pokolenia — bez względu na to, czy ten dekret — co w chwili pisania tych słów nie jest jeszcze zadecydowane, popadnie bezpowrotnie w czeluść niemocy czy też utrzymany on będzie przy życiu przesmutnem w postaci coś niecoś uśmierzonej, zaostrzonej czy zamaskowanej... Bo ten dzień na szlaku

dziejowym Polski, wiodącym od Złotej Wolności poprzez Upadek i Powstanie ku Wyzwoleniu — znaczyć się będzie otchłanią, własną dłonią kopaną... Czy mniemacie może Panowie Autorzy dekretu i wielbiciele ładu i porządku kagańcowego, iż „powagą“ paragrafów dekretu, namaszczeniem dyskusji o nim, dostojnością waszego krasomóstwa, pomysłowością i uczonością zamówionych akademickich komentarzy do uzgodnienia dekretu z Konstytucją — zdołacie i samą otchłań zamaskować? Czy naprawdę podejmujecie się zgnębić w społeczeństwie święty gniew, stłumić wszelki odruch uniesienia, oburzenia i satyry — i to w chwili, kiedy za wieszczem mówiąc: *„trzebaby do służby narodu błaznów całego zastępu!* — ?

O, pozwólcie mi cokolwiek jeszcze przed wygaśnięciem wolności w Polsce pobłaznować! — Wstrzymajcie się jeszcze na chwilę od „tymczasowego zajęcia“ tego druku (art. 7/III), od skonfiskowania go w ciągu następnych siedmiu dni (art. 7/IV) — nie cenzurujcie mnie grzywną od stu do pięciu tysięcy czy nawet do dziesięciu tysięcy złotych, nie aresztujcie mnie po uprawomocnieniu się grzywny (art. 12) na przeciąg dni trzech do sześciu tygodni czy nawet dni dziesięciu do trzech miesięcy z powodu niezawodnej nieściągalności grzywny (art. 1, 2, 3) — nie zawieszajcie mi „Głosu Prawa“ decyzją bezapelacyjną na wieki wieków t. j. do ściągnięcia grzywny (art. 12) — uszanujcie na chwilę jeszcze art. 105 Konstytucji, poręczający mi, iż tego rodzaju efektywna cenzura ani żadna inna nie może być w Polsce wprowadzona — zmiłujcie się nademną i nad artykułami 2, 74 i 77 Konstytucji wołającymi głosem zamierającym, że w Rzeczypospolitej Polskiej ma być wymierzana sprawiedliwość i to przez niezawisłe Sądy, podlegające tylko ustawom — nie oddawajcie mnie przeto do załatwienia władzy administracyjnej, Wam powolnej i każdorazowemu rządowi uległej — ale pozostawcie mnie w spokoju, a względnie pozostawcie mnie sądowi, któremu w sprawach drukowych w myśl § 484 tut. procedury karnej wyłącznie podlegam, skoro modli się o to za mną art. 98 ewangielicznego zbioru morałów, nie mającego mocy dekretu, a przeto Konstytucją zwanego...

Zapewniam, że nic takiego nie powiem, nie napiszę, coby w oddaleniu lub w przybliżeniu wyglądało na „świadome“ lub tylko „z niedbalstwa“ pochodzące „rozpowszechnianie nieprawdziwej lub przekręconej a szkodliwej dla Państwa wiadomości o niebezpieczeństwie grożącem Państwu, a w szczególności jego ustrojowi konstytucyjnemu“ (art. 2 dekretu) — ślubuję owszem, że będę wiernie i ściśle trzymał się jedynej tej wiadomości na wskroś prawdziwej, autentycznej, oficjalnej o niebezpieczeństwie grożącem Polsce i jej ustrojowi konstytucyjnemu, jaką rozpowszechnił zapomocą Dziennika ustaw Rz. P. z daty 6. listopada b. r. Nr. 110 w całym świecie cywilizowanym Wasz dekret prasowy.

Zapewniam i ślubuję Ci, o Wielka Trzynastko, że jedynie w ramach art. 2 Twego dekretu piać pragnę Twoją i poprzednich

Trzynastek „działalność będącą w związku z ich urzędowemi czynnościami“ — (oto wyuczyłem się już formułek dekretu na pamięć!) — tylko, błagam, zadekretujcie mi jeszcze to jedno oficjalnie i autentycznie: czy jeśli głosić będę prawdę, prawdziwą i nieprzekręconą, o Waszej działalności urzędowej, ażeby ominąć Charybdę artykułu 2 — czy właśnie przez to nie wpadnę w zawrotny wir Scylli ziejącej z art. 3, który karze za — „zniewagę władz państwowych lub ich przedstawicieli“ karami — patrz wyżej? — Lub naodwrót: czy mnie Scylla nie wypluje w miażdżące objęcia Charybdy, jeśli zapragnąłbym Was uwielbić i wysławić i w tym celu prawdziwą o Was wiadomość przekręciłbym w pochlebne dla Was przeciwieństwo?“

Niemniej autentycznie i oficjalnie zadekretujcie mi — błagam — (co mi w dekrecie Waszym także niejasne): czy chcieliście uchronić tylko żyjących lub jako tako jeszcze urzędujących przedstawicieli władz państwowych od niezamówionych biografij, czy też chcecie również nekrologi wszystkich eksbudowniczych Polski mieć wzbronione? I też — czy pozwalacie np. o Witosach i Grabskich głosić tesame wiadomości, jakie w maju i potem z Marszałkiem Piłsudskim na czele głosiliście o nich i podobno ciągle jeszcze głosicie? — I dalej jeszcze: czy wolno mi per argumentum a contrario głosić i pisać, co mi się żywnie spodoba, przynajmniej o władzach autonomicznych i ich przedstawicielach tudzież o posłach i senatorach Rz. P., skoro Wasz dekret wyjmuje snać **te** władze oraz „zastępców ludu“ z pod prawa — przyznanego w art. 2/IV każdemu posterunkowemu policji państwowej?

A wreszcie muszę z góry wiedzieć, a nie wiem i proszę o autentyczne i oficjalne wyłożenie mi, czy byłoby mi to poczytane za przestępstwo z art. 1, 2 lub 3 albo nawet może za potrójne przestępstwo z wszystkich tych trzech artykułów dekretu — jeślibym coś niecoś wydrukował o tem, co mimo ogłoszenia dekretu niesforna prasa ciągle jeszcze rozpowszechnia i to pod takimi napisami, jak np. „Tortura na policji“ — „Policja w zmowie ze złodziejami“ — „Niesłychane nadużycia w intendanturze wojskowej w X“ — „Nadużycia w warsztatach amunicji w Y“ — „Przerażające nadużycia w administracji wojskowej“ — „Co się dzieje w P. K. O.“ — „O skandalu wydzierżawienia monopolu zapałczanego“ — „Nadużycia w monopolu spirytusowym“ — „Skandaliczna gospodarka w lasach państwowych“ — „Defraudacje w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa“ i t. p. — ? Czy to nie będzie „zniewaga“ Władz państwowych oraz ich przedstawicieli i rozpowszechnianie „nieprawdziwych“ wiadomości lub pogłosek o ich urzędowej działalności? I czy nie lepiej będzie dla Państwa i dla całości obecnego Rządu, aby prasa o takich drażliwych i niepokojących rzeczach wogóle milczała, zamiast ryzykować zadekretowane „skutki“?

A niechaj wiem także, abym nie zbłądził i nie uległ karom i konfiskatom czasopisma, majątku i wolności — czy wolno mi np. pisać jeszcze o Nieświeżu i o wymianie fotografij i hołdo-

wniczych autografów między Marszałkiem Piłsudskim a Mussolinim tudzież o zachwytach faszysty Lefranconiego z formy i treści rządów w Polsce Piłsudskiego?

Bo pragnąłbym tylko — ślubuję to Wam i najsolenniej zapewniam — Was sławić, wielbić, czcić... Więc ani słowa!... Ani słowa, że zasługujecie się ogromnie i wiekopomnie około imienia i wielkości Polski i około postępu świata, jeśli wysokiemi grzywnami, konfiskatami i aresztami wypleniacie z polskiej gleby chwasty homeryckiej obelgi, homeryckiego gniewu i homeryckiego śmiechu! Obelgi, gniewy, śmiechy mogły powadze pogańskich bohaterów starożytności nie szkodzić — Achilles i Agamemnon obrzucają się niemi bez widocznego uszczerbku swej siły i swego autorytetu — ale dla Waszej powagi i siły, gniew, śmiech, obelga są arcyniefortunne — Wasza powaga niepogańska, a wysoce kulturalna i foremna, to niby puch subtelny a biały i mimoza czuła...

Bo rojno też w tej Polsce dzisiejszej — (nietylko w „miarodajnych“ sferach!) — od ludzi jedwabistych, których rażą mocne, ostre, gwiżdżące lub gryzące słowa — spać im nie dając, ani dla ojczyzny działać... I rzecz słuszna, że im szersze zatacza kręgi korupcja, wyzysk, ucisk, przelew krwi, im bardziej dotyk moralny drętwieje, tem bardziej słuch — delikacieje, subtelnieją nerwy, sybarycieje drażliwość osobista. Precz tedy z granic Polski z obrzydliwościami homeryckiemi — niestety od tysięcy lat cytowanemi, niestety i w szkołach naszych recytowanemi — jak oto te np. publicznie na zgromadzeniu ludowem wyrzeczone:

„O łakomco, o człeku bezwstydnego czoła!
Któż z Greków chętnie twoje spełni rozkazanie?
— — — — — — — — — — —
Bezczelniku z psiem okiem, bezecny opoju!“

Tak lżył Achilles!

„Jemu król Agamemnon równym gniewem zdjęty:
Jedź, gdy ci się podoba, spychaj twe okręty!
Czyż to na tobie jednym los Grecyji stoi?...“

Na to znów Achilles:

„Nad podłemi panujesz, ludożerco, tłumy:
Inaczej, jużbyś zgonem przypłacił swej dumy!...“

Zastrzegam się: nie myślę dla dzisiejszych Pygmejczyków głosić prawa i kultu obelgi. Jest ona niekiedy na miejscu, gdy za nią wielkość prawa, krzywda ogółu i rzetelna siła gniewu stoi. Jest ona wtedy bardziej na miejscu, niźli okrągła i gładziuchna grzeczność, niźli cynicznie-polubowny uśmiech, niźli wyperfumowanej gracji pełna „lojalność“... Ale jeśli to prawda, iż t r w o g a przed obelżywemi napaściami w prasie oddziaływa paraliżująco na najzbawienniejsze i wysoce twórcze, a wykonania bliskie zamierzenia Rządu, którego o d w a g ę w maju b. r. cały świat podziwiał, to byłbym za usunięciem każdego obelżywego wy-

razu ze słownika polskiego, byłbym nawet za osobnym dekretem zarządzającym oczyszczenie z wszystkich zniewag przedstawicieli władzy państwowej, nietylko polskich przekładów Iljady, lecz i wszelkich innych równie barbarzyńskich utworów, przełożonych na język polski, ażeby nie mogły być aluzyjnie cytowane i przeszkadzać ministrom naszym w zbawianiu Polski i umacnianiu działającej cuda władzy wykonawczej.

Z tego punktu widzenia widzi mi się, że dekret listopadowy raczej za mało, niż za wiele czyni! Wprawdzie żaden akt naszej sztuki rządzenia nie był dotychczas tak genjalnie pomyślany, jak np. postanowienia §§ 5 i 6 dekretu, przekazujące de facto cenzurę nad prasą nietylko — o czem już wspomnieliśmy — władzom administracyjnym, lecz także nakładcom, wydawcom, drukarzom, ba nawet właścicielom biur dzienników i kolporterom — i to nawet cenzurę prewencyjną — w genjalnie prosty sposób: mianowicie przez zagrożenie im wszystkim solidarną odpowiedzialnością karną i majątkową ze „sprawcą", wchodzącą w zastosowanie nietylko, jeśliby nie chcieli do dni siedmiu wydać tej władzy autora — (na domiar: „zamieszkałego w Polsce w chwili ukazania się druku" — nie inaczej!) — lecz także i w tym razie, jeśli od sprawcy nie będzie można lub nie będzie się chciało ściągnąć grzywien, opłat i kosztów postępowania... Z tem wszystkiem jednak dekret daje nam zaledwie negatywną i pasywną ochronę autorytetu Władzy. Chroni on go bowiem, wyczekując niejako dopiero pogwałcenia go w formie niepokojącej wieści lub zniewagi, a chroni go jedynie zapomocą kar, konfiskat, zawieszania czasopism i t. p., zatem jedynie środkami cierpienia. To nie może wystarczać!

Ochrona Autorytetu powinna być też pozytywna i aktywna. Odpowiednikiem zniewagi i wieści niepokojącej jest — wieść radosna, na duchu podnosząca i kompliment; odpowiednikiem kary jest — nagroda; odpowiednikiem grzywny jest premja pieniężna; odpowiednikiem konfiskaty jest przydział majątku; odpowiednikiem aresztu jest swoboda ruchów w kraju i wolność przekraczania granicy. — Należałoby tedy na modłę art. 1 naszego dekretu dodatkowo zadekretować, że: [kto publicznie lub w druku rozpowszechnia świadomie nieprawdziwą lub przekręconą, *ale radosną, podnoszącą na duchu i mogącą przysporzyć korzyść interesom Państwa*] wiadomość o jego stosunkach zewnętrznych lub wewnętrznych, a w szczególności *o pomyślnem powodzeniu jego ustroju konstytucyjnego lub społecznego,* choćby wiadomość taką podawał jako pogłoskę — otrzymuje *premję* w kwocie od 300 zł. do 10.000 zł. lub odpowiedni order wraz z przydziałem gospodarstwa rolnego na kresach lub bez tego przydziału (sc. w miarę stopnia zasługi) — albo, gdy woli: bezpłatny paszport emigracyjny. A jeśli zasłużył się rozpowszechnianiem takich wiadomości jedynie wskutek niedbalstwa lub niechcąco, otrzymuje premję tylko w kwocie od 100 zł. do 3.000 zł. lub odpowiedni order — albo, gdy woli: ulgowy paszport ku-

racyjny, bez potrzeby świadectwa polityczno - kwalifikacyjnego i zapłaty podatków i bez jakiegokolwiek narażenia życia".

Podobnie na modłę art. 2 dekretu należałoby dodatkowo zadekretować, że „[*scribatur inclusum, jak wyżej*] **wiadomość pochlebną o działalności władz** państwowych lub ich przedstawicieli, będącej w związku z ich urzędowemi czynnościami, choćby wiadomość tę i t. d." (reszta jak wyżej).

A wreszcie też korelat do art 3: „Kto publicznie, w druku, w piśmie do urzędu lub w urzędzie *odznaczy się uwielbieniem władz państwowych lub ich przedstawicieli* podczas lub z powodu pełnienia przez nich urzędowych czynności lub też *odznaczy się wytropieniem i wydaniem w ręce władzy* autora, redaktora, nakładcy, wydawcy, drukarza, posiadacza kantoru dzienników lub kolpoltera, którzy dopuścili się jednego z przestępstw karalnych podług §§ 1, 2 lub 3 dekretu, otrzymuje premję... i t. d." (reszta jak wyżej).

Dopiero więc pod hasłem: „zasłudze nagroda!" dekret prasowy w Polsce Wyzwolonej może swoją idealną misję przełomową należycie spełnić. A nie chciejmy wątpić, iżby do tego nie miało może już wkrótce dojść. W złotych blaskach odzyskanej wolności, odrodzonego prawa i pokoju, panuje zasada: *suum cuique*. Ile nor, batów i pomsty dla winowajców, w sam raz tyle dobrodziejstw, faworów i zaszczytów dla obywateli zasłużonych około uświetnienia władzy wykonawczej i wywyższenia wykonawców władzy! Już wszak u zaborców, którym ach, tyle nauki i edukacji zawdzięczamy, widzieliśmy *kamaryllę* przy robocie, a przyznajmy, że ta robota nie była zła, ani daremna, była owszem skuteczna, była w całem tego słowa znaczeniu: „staatserhaltende Kraft". Da Bóg, pod działaniem dekretu prasowego i ta robota i siła się rozwinie — zadatki mamy już dane w odebranej od zaborców edukacji politycznej naszych żyjących jeszcze mężów stanu, a talentów nam nie brak.

...O nie! Nie poszła jeszcze w las nauka guwernerów niewoli — takiego Repnina, Nowosilcowa, Milutyna, Murawiewa, Hurki, Apuchtina, Pobiednoscewa, Skałłona, Stołypina, v. Bismarcka, v. Beselera, v. Metternicha, v. Bacha, v. Schmerlinga, v. Hochenburgera, v. Stürgkha! — — — kiedyto Polska przeżywała Sybir, nahajki i katorgi, ucisk języka, religji i szkolnictwa, kiedyto istniała brutalna cenzura i konfiskaty całych bibljotek i muzeów, kiedy były wywłaszczenia i konfiskaty majątków, pruski „Kulturkampf" i Hakata, Kroże i Września, zwijanie setek szkół, kasowanie uniwersytetów, rozmyślne szerzenie analfabetyzmu, nocne rewizje, aresztowania i internowania, wieszanie doraźne na stokach Cydadeli, rugowanie Polaków z urzędów, tajna, pełna szpiegów i prowokatorów policja i przekupne czynownictwo i czarne sotnie — a na straży tego wszystkiego stały bagnety i dekrety, karzące i chroniące powagę i — nieodpowiedzialność owych przedstawicieli suwerennej, nietykalnej i nieomylnej Zwierzchności Państwowej z Bożej łaski... Więc za tem poszły niezliczone, niezmierzone pobojowiska polskich

powstań, spisków, buntów na obu półkulach globu, aż wreszcie nadciągnęła zawierucha światowa!...

W obliczu tych Losów — i tej Wędrówki pasyjnej wielkiego narodu, który to wszystko przecierpiał **li tylko w imię swego Ukochania Wolności**, uginają się kolana każdemu przechodniowi, każdemu pielgrzymowi, każdemu barbarzyńcowi — dreszcze nabożeństwa przenikają ziemię, truchleją gromy i gwiazdy na niebie się łzawią! — Jest jeszcze tylko jeden naród na świecie, który przebywał tosamo i jeszcze przebywa — i znikąd, jak z Polski, powinna płynąć dla niego antyfona Wyzwolenia!...

Więc pocóżby to wszystko się stało? — Pocóżby były owe poświęcenia, ofiary i cudy? — I jakież prawo bytu i przeznaczenia miałyby mieć w Polsce Wyzwolonej wszystkie te wskrzeszone w Niej — Zmory „stanów wyjątkowych" — te rozsrożone sądy doraźne — to jęków i przekleństw pełne więziennictwo polityczne — ta tajna, jakże straszliwie tajna policja polityczna ze swoimi od czasu do czasu eksplodującymi tajnikami — to arcytajne, w tych dniach znowu dyskutowane otwieranie listów na pocztach i podsłuchiwanie rozmów telefonicznych przez szpiclów — ta wyszukana, coraz wyszukańsza i sprężystsza cenzura prasowa — to nie wymagające już specyficznej przydawki osadnictwo kresowe, rozdawanie ziem wywłaszczonych żołnierzom i generałom — to „unaradawianie" szkół obcoplemiennych — to tolerowanie „Rozwoju" — numerus clausus i walki wyznaniowe o trupy na uniwersytetach — grabszczyzna wywłaszczeniowa w ustawodawstwie agrarnem, podatkowem, walutowem, waloryzacyjnem i monopolowem — ten kunszt rządzenia w taki sposób, że mimo wielokrotnego opodatkowania tegosamego dochodu każdego obywatela, mimo ustawicznych podwyżek i dodatków podatkowych i mnóstwa podatków konsumcyjnych, urzędnik państwowy i autonomiczny głodem przymiera — i ten knut paszportowy na chorego i zubożałego obywatela i ten knut ewidencyjno-prostytucyjny na cudzoziemca (por. Rozp. Prezydenta Rz. P. o cudzoziemcach z 13. sierpnia 1926 Nr. 83 Dz. u.) — słowem: całe to nieprzejrzane i nieprzebrane ustawodawstwo oligarchiczne i dyktatorskie, z ustawicznych a bezgranicznych „pełnomocnictw" i „upoważnień" płynące, Konstytucję kruszące i w chaos nas wtrącające, o którem gdzieś już u Tacyta (Annales) czytaliśmy: Corruptissima respublica — plurimae leges!

A koroną tej wirującej mgławicy i tego „umacniania władzy wykonawczej" w Polsce, to właśnie ten dekret prasowy, powtóre też owo przyjęcie Sejmu i Senatu na Zamku przez Prezydenta Rz. P. w postawie „na baczność", usunąwszy stołki ze sali — a zatem symboliczne odjęcie polskiemu parlamentowi t. j. przedstawicielstwu ogółu, który jest źródłem wszelkiej władzy (art. 2 Konstytucji!) — prymitywnego prawa zajęcia miejsca — prawa, którego nawet żebrakowi w progi domu przybywającemu, nie odmawiamy! I nad tem przeszło się cichaczem do porządku dziennego...

* * *

Na zebraniu prasy lwowskiej 11. listopada b. r. zaznaczyłem na wstępie mych uwag o dekrecie prasowym, że **imię Polski zrosło się dziejowo z pojęciem wolności.** Polska nie daje się pomyśleć bez niepodległości na zewnątrz ani tem mniej bez najczystszej atmosfery wolnościowej na wewnątrz. Dopóki tej atmosfery niema, dopóty niema Polski: Polska w atmosferze wstecznictwa i ucisku nie miałaby poco być. Bo w przekonaniu i w wyobraźni świata Polska zajmuje jeden z naczelnych posterunków cywilizacyjnych: narody i państwa przywykły widzieć w Niej chorążego sztandaru walki „za waszą i naszą wolność" — apostoła tolerancji i gościnności, twórczynię unij międzyplemiennych — jak horodelska, lubelska, brzeska, na prawie wolnych z wolnymi i równych z równymi, — Przedmurze Chrześcijaństwa — Oswobodziciela Wiednia — Ojczyznę wieszczów i bohaterów cierpiących za miljony, jednego z pierwszych i najszczerszych promotorów Konstytucji w Europie. To też nie samym tylko legionom — jak wiemy — Polska swe wskrzeszenie zawdzięcza, bo nie zwycięstwo w polu zadecydowało o tem, że Polska powróciła niepodległa w swych dawnych granicach na kartę Europy, a **zadecydowała o tem raczej wierność sztandarowi wolności i wiara ludów w posłannictwo Polski wolnościowej!**

Nie można tedy ani na chwilę łudzić się co do tego, że porzucenie powyższego posterunku dziejowego, sfałszowanie wolnościowej struktury Polski, byłoby temsamem, co przeistoczenie jakimś złym czarem orła białego w ziemistego kreta — byłoby **zaprzepaszczeniem imienia Polski.** To imię wyrosło już dawno ponad swoją rasę i nie wystarcza już przeto pielęgnacja rasy, aby je zachować. Żadna zdobycz oręża, żaden sukces dyplomatyczny, żadne powodzenie monety polskiej, nie zdołałoby wynagrodzić Polsce utraty tego gruntu ideowego i moralnego, na którym Polska przed wiekami się zrodziła i na którym też zmartwychwstała. Świat cywilizowany nie umiałby nigdy tego pojąć, znieść ani wybaczyć Polsce, iżby z szermierza wolności miała się stać jej katem. Byłaby to — by użyć metafory z dziedziny prawa — upadłość w zakresie mienia ideowego i cywilizacyjnego. Tak przewrotna obłuda wytrąciłaby Polskę z orbity przeznaczeń, wiodłaby wprost do przewrotu elementarnego i do zguby — jak też niejedno już państwo na obłudzie takiej przepadło. W Polsce musi nareszcie ustać absurdalna, karkołomna zasada, iż Rząd posiada przywilej łamania Konstytucji. Nie można na zewnątrz jeździć do Wersalu, do Genewy, do Locarno, na zewnątrz głosić wolność, równość, braterstwo i święcić cudy nad Wisłą — a na wewnątrz budować kraty i kazamaty i udoskonalać kagańce... Ongiś Polska poległa z nadużycia wolności: więc była to śmierć wielka, niepokalana i przepiękna w swym tragiźmie, a przeto cielesna tylko i doczesna. Lecz jakżeby Polska miała jeszcze raz zmartwychwstać, jeśliby w duchu umarła? —

...Już, już czekają na nas za drzwiami — jeśli wierzyć komunikatom dzienników z ostatnich dni — dwa nowe dekrety prasowe, mające zluzować listopadowy. Ten stanął pod pręgierzem jednolitej opinji Polski myślącej — i to jest jedyna rzecz, która nas może otuchą napawać! — a Rząd ów dekret przerabia jeszcze? Z tego łachu ma coś jeszcze być? Ten rząd już ponad parlament, ponad społeczeństwo, ponad całą opinję wyniesiony, — czy naprawdę tyle już dla Polski zrobił, że z nich — z nich wszystkich — nie potrzebuje nic sobie robić, może pozostać na miejscu i robić swoje, chociażby przeciw nim? — Słychać, iż nowe dekrety mają przynieść poprawę, przynajmniej o tyle, iż juryzdykcja w tych sprawach ma być zwrócona sądom. Za to kary miałyby być zaostrzone, orzeczenia miałyby zapadać „niejawnie" bez udziału obwinionych, w formie „nakazów karnych", od których byłby tylko rekurs, dowód prawdy miałby nie uchylać karygodności „zniewagi", zakładanie wydawnictw prasowych miałoby być utrudnione kontrolą władzy politycznej i uzależnione od „niezakazania" ze strony tejże i t. d. Czy to podobne do wiary? Czy to nie plotka? A do tego wszystkiego miałyby być użyte Niezawisłe Sądy w Niezawisłej Polsce? Rząd je w dekrecie listopadowym spostsponował okazał im mniej zaufania. niźli pp. starostom i wojewodom, a teraz — niejako po ramieniu je dobrotliwie klepiąc — powiada do nich: Mam do Was zaufanie!... A cóż One na to?... Cóż na to Społeczeństwo?... Cóż Polska?...

„Poczułem na szyji arkan —
Polska to jest wielka rzecz:
podłość odrzucić precz,
wypisać świętą sprawę
na tarczy!..." *)

DR. LEON PEIPER.

W kwestji uprawnienia obrażonego do zażalenia przeciw uchwale zastanawiającej dochodzenia dysc. o wykroczenie przeciw godności stanu. [1])

Ogłoszone w Nrze 9 z r. 1926 Głosu Prawa (str. 353) dwa równobrzmiące orzeczenia Sądu Najw. z 26. czerwca 1926, odmawiające tego prawa obrażonemu, spotkały się z krytyką ze strony bardzo poważnej, gdyż ze strony p. Prokuratora lwowskiej Izby adw.

*) St. Wyspiański: Wesele. (Scena X aktu II: Poeta i Pan Młody).

[1]) Nie podzielamy poglądu Sz. Autora ani de lege lata ani de lege ferenda. W miarę właśnie rozbudowy autonomji adwokatury, należycie

Uważając stanowisko przez Najw. Sąd w obu powyższych orzeczeniach zajęte nietylko za legalne i słuszne, lecz także za odpowiadające naszym interesom i dążeniom stanowym, pozwolę sobie wyczerpująco materję tę omówić.

I. Przepis §-fu 53 stat. dysc., który dotyczy obu kategoryj deliktów dysc. (przeciw obowiązkom i przeciw godności stanu), — przyznaje prawo żalenia się temu, kto przez odnośne wykroczenie dysc. został w swoich prawach („in seinen Rechten“) skrzywdzony („beeinträchtigt“).

Otóż co do podmiotu uprawnionego do żalenia się, należy tu ściśle odróżnić pokrzywdzonego od donosiciela sensu stricto, który w danej sprawie osobiście wcale nie jest zainteresowany.

Donosić o deliktach dysc., podobnie jak o przestępstwach, może każdy (quivis ex populo) [1]); uprawnia do tego przepis §-fu 86 („wer immer“) procedury karnej, którą wobec luk statutu dysc. i braku innych pokrewnych ustaw (§ 7 u. c.) stosujemy do postępowania dysc. [2]); ślady tego uprawnienia znachodzimy też w § 23 ust. 1 („durch eine Anzeige oder Beschwerde“) i w § 24 ust. 2 st. dysc. („durch Mitteilung“).

Takie doniesienie w cudzej sprawie uczynione, nie przeistacza jednak donoszącego w pokrzywdzonego; to też nie służy mu prawo żalenia się z § 53 l. 3 (O. b. austr. T. K. z 14. maja 1913 G. H. 1913: 38); co więcej, nie ma on nawet z reguły

---

pojęta racja stanu adwokackiego, wzgląd na jego doniosłe powołanie społeczne i na jego publiczny stosunek do społeczeństwa i Państwa, nakazuje dążyć owszem do rozszerzenia uprawnień pokrzywdzonego w postępowaniu dyscyplinarnem. Byłby też wogóle już czas najwyższy, by sądy dyscyplinarne adwokackie, sędziowskie, urzędnicze i wszelkie inne, przestały być sądami — kapturowymi i sądami zasklepionych w sobie cechów.

Nie biorąc atoli i dla naszego zdania patentu nieomylności, nie możemy zapoznać, że wytrawna argumentacja Autora oświetla ważne to zagadnienie w sposób godny uwagi i przyczynia się pożytecznie do pogłębienia dyskusji. — *Przyp. Red.*

[1]) Byłoby bardzo ponętnem omówić tu genezę, historję i znaczenie „prawa“ donoszenia, wychodzi to jednak poza ramy niniejszego tematu; ograniczę się więc do zaznaczenią, że już wcześnie obowiązek osób prywatnych do donoszenia o przestępstwach uznano za sprzeczny z prawem natury, gdyż naraża on delatora na zemstę sprawcy ewent. na skargę o potwarz w razie braku dowodów. (Schneickert: Verheimlichte Tatbestande, Berlin 1924, str. 13).

Dlatego też z wyjątkiem pewnych wypadków (np zdrada główna) gdzie obowiązek ten utrzymano, stworzono dla reszty wypadków tylko „prawo“ donoszenia („berechtigt“ w § 86 pk.), jako antytezę i negację obowiązku donoszenia.

[2]) Przepis § 59 st. dysc. nakazuje analogiczne stosowanie procedury kar. II tylko co do wznowienia post. dysc.; w b. zaborze pruskim, stosowanie analogiczne przepisów ustawy o post. kar. jest ustawowo przepisane (§ 66 ust. z 18. lipca 1924 Nr. 78 poz. 755 Dz. U. R. P.).

możności wniesienia zażalenia, gdyż nie będąc żalącym się („Beschwerdeführer“ — ob. też słowa: Anzeige oder Beschwerde w § 23 al. 1 st. dysc.) nie otrzymuje on wcale uchwały zastanawiającej (§ 29 al. 3 st. dysc.).

II. Pod względem przedmiotowym naruszone prawa należy podzielić na materjalne i niematerjalne, w miarę tego, czy z ich naruszenia wynikła jakaś szkoda bądź majątkowa, bądź procesowa czy też szkoda taka nie wynikła.

W sferze wykroczeń przeciw obowiązkom stanu, naruszenie praw materjalnych może nastąpić np. przez użyczenie pomocy przeciwnikowi (praevaricatio), opieszałość, i t. d.; naruszenie zaś praw niematerjalnych może nastąpić np. przez zdradę tajemnicy zawodowej, przez nieudzielanie wyjaśnień i rachunków, o ile naturalnie żadna stąd nie wynikła szkoda.

Naruszone mogą być prawa mat. i niemat. bądź własnego mandanta (tego wypadku dotyczą wszystkie powyż przytoczone przykłady), bądź też — na co teorja nie zwróciła dotąd należytej uwagi — prawa osób trzecich, a nawet przeciwnika procesowego np. przez wnoszenie widomie bezzasadnych skarg (ob. orzeczenie Rady Naczelnej w Palestrze 1925, str. 747), przez pieniacze prowadzenie procesu, sztuczne mnożenie kosztów i t. p.

We wszystkich tych wypadkach przysługuje poszkodowanemu prawo żalenia się na zastanowienie dochodzeń, bo naruszono jego prawa i to aktem pogwałcenia obowiązków stanu, aktem godzącym w podwaliny adwokatury i w publiczne do niej zaufanie.

III. Również i przy wykroczeniach przeciw godności stanu mogą być naruszone zarówno prawa materjalne np. podnoszenie przez adwokata w jego procesie własnym zarzutów wyłącznie dla szykanowania przeciwnika (O. z 19. czerwca 1913 J. Bl. 1913: 18), potwierdzenie zdolności kredytowej własnego klijenta wbrew lepszej wiedzy (O. z 11. grudnia 1912 G. Z. 1913: 10) i t. d. — jakoteż i prawa niematerjalne, jak np. uiedopuszczalne usiłowane nastraszenie przeciwnika, o ile stąd szkoda nie wynikła, (O. z 9. maja 1913 J. Bl. 1913:39), systematyczne występowanie zwłaszcza z osobami postronnemi przeciw koledze (ob. Palestra 1925, str. 749) wreszcie obrazy czci.

Naruszone mogą być tak prawa własnego mandanta, jak i osób trzecich.

Otóż także i przy wykroczeniach przeciw godności stanu pokrzywdzony w swych prawach materjalnych jest uprawniony do zażalenia z § 53 l. 3, natomiast nie przysługuje mu ono w razie naruszenia prawa niematerjalnego, a więc w szczególności przy obrazach czci [1]).

---

[1]) Zachodzi tu analogiczny stan rzeczy, jak w dziedzinie procesu karnego, gdzie tylko przez poniesienie szkody mat. stać się może pokrzywdzony stroną interesowaną prywatną (§ 47 al. 1. pk.). Tak też Löffler (Das advokatorische Immunitätsrecht in Oesterreich w Oester. Zeitschrift fur Strafrecht 1913, str. 394) powiada, że w tem (sc. dyscyplinarnem) postępowaniu żalący się nie ma praw strony.

Zapatrywanie to opieram na następujących momentach:

1. Przedmiotem dochodzeń dysc. nie jest tu kwestja, czy naruszona została cześć obrażonego, lecz czy przez zachowanie się adwokata (Benehmen § 2 st. dysc.) naruszone zostały godność i powaga stanu adwokackiego. Dokonana zniewaga o tyle tylko wchodzi w krąg rozważań sądu dysc., o ile ona rzuca ujemny refleks na osobę i zachowanie się obwinionego adwokata; obraziciel odpowiada nie za uszczuplenie czci obrażonego, lecz za obniżenie godności i powagi własnego stanu. Znieważenie obrażonego nie jest więc ani środkiem deliktu ani powodem postępowania i powodem kary dysc., lecz objawem zezwnętrznym zachowania się naruszającego godność stanową.

To też Rada dysc. nie orzeka, że delinkwent dysc. winnym się stał obrazy czci jakiejś osoby, lecz że przez swoje zachowanie się w konkretnym wypadku obniżył powagę stanu. Ta sama, w tem samem miejscu i sposobie popełniona obraza w jednym wypadku naruszy tę godność stanu, w innym zaś nie.

Obwiniony dyscyplinarnie mógł dopuścić się obrazy, za którą przez sąd zostałby uwolniony z powodu braku istoty czynu lub też z powodu dostarczenia dowodu prawdy wzgl. bonae fidei a Rada dysc. go zasądzi — odwrotnie: skazanie sądowe musiałoby nastąpić a nawet faktycznie już nastąpiło, mimo to zaś Rada dysc. go uniewinni.

W logicznej konsekwencji wynika stąd, że obrażony nie dochodzi w post. dysc. swego prawa t. j. ochrony swej własnej czci, a wnosząc zażalenie na podstawie §§ 46 i 53 st. dysc. musi je uzasadniać nie tem, że naruszono jego cześć, lecz tem, że naruszono cześć i powagę stanu adw., czyli walczy nie o swoje prawo, lecz o prawo cudze, a to sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu § 53 („seine Rechte").

2. Podczas gdy przy naruszeniu praw mat. orzeczenie dysc. skazujące może mieć znaczenie, jeśli nie prejudycjalne, to przynajmniej pomocnicze przy sądowem dochodzeniu przez pokrzywdzonego jego roszczeń prawno-prywatnych, to orzeczenie o zachowaniu się adwokata nie odpowiadającem godności stanu pozbawionem jest wszelkiego znaczenia nietylko w sporze o odszkodowanie z § 1330 u. c., lecz nawet i w procosie karnym o samąż obrazę. Adwokat, który nie naruszył godności stanu, odpowiada mimo to za obrazę wedle ogólnych przepisów prawa [1]) i na odwrót mimo zasądzenia za przeciwne §-wi 2 st. dysc. zachowanie się, sąd uwolni go skutkiem dowodu prawdy lub bonae fidei, braku istoty czynu, zadawnienia i t. d. (ob. powyż pod 1).

3. Obrażony ma z jednej strony otwartą drogę do sądu powszechnego, z drugiej strony tylko w sądzie powszechnym może on znaleźć zadośćuczynienie i oczyścić się z uczynionych mu zarzutów. Tego nie da mu nigdy postępowanie dysc., które

[1]) Nie wchodzi tu zupełnie w rachubę wypadek obrazy otoczonej ochroną z § 9 ord. adw., bo wówczas o zasądzeniu dysc. nawet mowy być nie może.

idzie po całkiem innej linji i do innego zmierza celu. Ponadto jestto postępowanie tajne, na którego przebieg obrażony nie ma żadnego wpływu, w którem wykluczony jest jego współudział w przesłuchaniu obwinionego i świadków, wgląd do aktów etc. Toteż słusznie powiada Löffler l. c. (ob. uw. 3): „Ein solches Verfahren entspricht nicht dem Genugtuungsbedürfnisse des Verletzten".

Że wobec tego zażalenie do Rady dysc. jest raczej aktem zemsty, a zażalenie z § fu 53 byłoby więcej aktem szykany, niż poważnie pojętego dochodzenia swych praw — to chyba wątpliwości ulegać nie może, a w konsekwencji należy odeprzeć tego rodzaju zakusy.

4. Statut dysc. porucza ochronę godności stanu Wydziałowi Izby, Radzie Dysc. i Prokuratorowi Izby. Wydaje mi się otóż wprost nie do pomyślenia, aby tę godność orędował ktoś inny, często a może nawet z reguły nie będący adwokatem — zwłaszcza, że ustawa odmawia tego prawa nawet Nadprokuratorowi powołanemu przecież do obrony interesów Państwa (§ 30 p. k.) a więc interesów ogółu obywateli.

Widoczna więc i jestto zresztą rzeczą ogólnie znaną, że statut dysc. zgodnie z zapowiedzią zawartą w § 33 al. 2 ord. adw. pozostawił czuwanie nad godnością stanu autonomicznym władzom adwokackim. Jeśli zaś sprawy dysc. w II inst. przychodzą pod rozpoznanie Sądu Najw., to pochodzi to stąd, iż przy wydaniu ord. adw rząd wzdragał się przed stworzeniem drugiej autonomicznej instancji dysc., które wyemancypowałoby adwokaturę w zupełności z pod władzy rządu i sądu, pod których jarzmem do roku 1868 pozostawała [1]).

Jeśli więc adwokatura zdołała wyemancypować się z pod poglądów Nadprokuratora przynajmniej co do przestępstw przeciw godności stanu, to jestto dla mnie wprost niezrozumiałem, byśmy co do nich sami sobie stwarzali nowego opinanta i kontrolora z poza stanu adw. i prowokowali judykaturę Najw. Sądu możliwie niezgodną z naszymi poglądami (Kübl, Geschichte der öster. Advokatur, Graz 1925, str. 120 powiada: „Am schwersten wiegt jedoch, dass sich der Staat vorbehalten hat, dass der Rechtsmittelzug gegen Disziplinarentscheidungen an seine Organe zu gehen hat, ja dass solche sogar das Recht haben, den Instanzenzug zu provozieren").

---

[1]) Zawisłość ta objawiała się w nominacji adwokatów przez rząd po zasiągnięciu policyjnych wywiadów co do prawomyślności nominanda, w poddaniu ich dyscyplinarnej juryzdykcji sądów (pierwszą instancją były Sądy wyższe, a resztki ich dawnej ingerencji znajdujemy w nadanych Nadprokuratorowi prawach), w przyznawaniu niskich kosztów adwokatom źle widzianym. W tym celu korzystano z przepisów §§ 426 i 427 ust. sąd. zach. gal., wedle których koszta ma się przyznawać: „Nach dem wesentlichen Verdienste" (des Advokaten) i wedle tego: „Ob er sich hiebei (sc. bei der Prozessführung) durchaus infolge dieser Gerichtsordnung benommen habe".

Muszę tu jeszcze podnieść 2 momenta:

a) Choćby obrażonym był adwokat, to można mu wprawdzie przyznać znajomość sfery godności stanu, ale nie musi się tej jego znajomości stawiać ponad teoretyczną i praktyczną wiedzę sądu dysc. i prokuratora Izby. Gdyby jednak i tak było, to dla wyjątkowego takiego wypadku nie wolno poświęcać zasady. Zresztą pokrzywdzony może swoje zapatrywania przedstawić Wydziałowi Izby i spowodować polecenie prokuratorowi Izby (§ 24 al. 1 st. dysc.) wniesienia zażalenia [1]).

b) Nie jest wcale pożądanem, by Sąd Najw. stykał się z większą ilością adwokackich spraw dysc., niż to jest niezbędnem i nieuniknionem wobec przepisów legis latae; sprawy dysc. bowiem obniżają powagę całego stanu wobec sędziów. Toteż jest znanem pragnieniem i dążeniem adwokatury, wyswobodzić się z pod judykatury Sądu Najw. w sprawach dysc. [2]) i uzyskać orzecznictwo władz autonomicznych także i w II inst. Dążenie to w danym zaborze austr. ma tem silniejsze uzasadnienie, że w senacie dysc. Sądu Najw. nie zasiadają adwokaci i nie mają możności bronienia swoich poglądów i stanowiska [3]).

5. Nie przemawia przeciw memu zapatrywaniu fakt, że się żalącego uwiadamia o uchwale zastanawiającej (§ 29 l. 3 st. dysc.), gdyż taksamo zawiadamia się o niej Nadprokuratora, a mimo to nie ma on prawa żalenia się w sprawach o wykroczenie przeciw godności stanu (§§ 47 l. 3 i 53 l. 2 st. dysc.).

6. Teorja nie zajęła się gruntownie kwestją przezemnie omawianą. Praktyka austr. była chwiejną: zażalenie obrażonego uznaje ona raz za dopuszczalne (O. z 24. stycznia 1911 G. H. 1911, str. 396), częściej za niedopuszczalne (O. z 14. lutego 1917 G. H. 1917, str. 139) i to nawet wówczas, gdy obrażonym jest adwokat (O. z 14. maja 1913 G. H. 1913, str. 573, z 20. stycznia 1914 G. H. 1914, str. 154 i z 14. lutego 1917 G. H. 1917, str. 139).

Ostatnio jednak wied. Najwyższy Sąd plenarną uchwałą z 7. listopada 1924 Pras. 228/24 i 367/24 (Jur. Bl. 1925, str. 56) uznał dopuszczalność zażalenia pokrzywdzonego także i przy naruszaniu praw niematerjalnych, bez względu na to, czy chodzi o delikt przeciw obowiązkom, czy też przeciw godności stanu.

---

[1]) Prokurator Izby uprawniony jest do zażalenia, choćby sam wnosił o zastanowienie dochodzeń (O. z 9. maja 1901 G. Z. 1901:319).

[2]) A tak samo i wszelkich innych praw i interesów stanu adw. Głos Prawa walczy o to od zarania swego istnienia, a szczególnie wymownym i przekonywującym jest artykuł Dra Lutwaka w Nrze 9 Głosu Prawa z roku 1926 str. 340 i nast.

[3]) Wedle § 55 *a* stat. dysc. dla niemieckiej Austrji i wedle § 90 ust. z 18. lipca 1924 Nr. 78, poz. 755 Dz. U. Rz. P. dla b. zaboru pruskiego wydanej senat dysc. składa się z 3 sędziów i 2 adwokatów; w senacie dla b. zaboru pruskiego ciż dwaj adwokaci muszą należeć do tej samej Izby, co obwiniony.

Mimo to z powyż wyłuszczonych powodów obstaję przy swojem zapatrywaniu, jako legalnem i niewątpliwie dla stanu adw. korzystnem i sądzę, że powinniśmy z uznaniem powitać zmienione w tej materji stanowisko naszego Najwyższego Sądu, który tym sposobem uwolnił nas — miejmy nadzieję, że na zawsze — od niepowołanych opiekunów naszej godności stanowej a zarazem i od szykan osobistych.

Przemyśl, w listopadzie 1926.

DR. MOJŻESZ STEINBERG.

Czy do orzekania w sporach o prawo wypasania bydła na pastwisku gminnem przez członka gminy, powołane są sądy zwyczajne czy też władze samorządu gminnego?

Orzeczeniem z 19. maja 1926 R. III. 374/26 Sąd Najwyższy zgodnie z instancją drugą, a wbrew orzeczeniu instancji pierwszej rozstrzygnął kwestję nagłówkową w myśl właściwości sądów zwyczajnych. W ścisłym związku zależności z tą kwestją pozostaje kwestja, czy uprawnienie członka gminy do wypasania bydła, należy do dziedziny prawa prywatnego czy publicznego. Obie zaś te kwestje w życiu gospodarczem, zwłaszcza naszego włościaństwa, odgrywają nader ważną i ciągle aktualną rolę, zaczem wydaje mi się rzeczą pożyteczną przedstawić przebieg odnośnego sporu i do orzeczeń sądowych zapadłych w toku instancyj nawiązać kilka uwag krytycznych.

Gmina A. wniosła przeciw S. K. do Sądu powiatowego w Tłumaczu do l. cz. C. I. 387/25 pozew o uznanie, że pozwanemu nie przysługuje prawo paszenia na pastwisku gminnem w A.

Sąd powiatowy w Tłumaczu uznał się „niewłaściwym do prowadzenia tej sprawy“ skargę odrzucił i całe postępowanie uznał za nieważne, a powodową gminę zasądził na zwrot kosztów sporu pozwanemu.

Uzasadnienie: Strona powodowa twierdziła, że na pastwisku gminnem w Antonówce wypasają swe bydło jedynie ci członkowie, którzy stale w gminie mieszkają, a to na podstawie istniejącego od lat niepamiętnych zwyczaju. Pozwany zamieszkawszy stale od r. 1920 w Oleszowie utracił prawo do paszenia na gminnem pastwisku w Antonówce i nie wykonywał tego prawa od r. 1920, aż dopiero na wiosnę 1924 r. mimo sprzeciwu ze strony gminy Antonówka zaczął znowu swe bydło wypasać na temże pastwisku w Antonówce.

Pozwany wniósł na oddalenie powódki z jej żądaniem i zarzucił przedewszystkiem niedopuszczalność drogi sądowej, gdyż w danej sprawie właściwe są do orzekania wyłącznie władze administracyjne. Ponadto zapodał pozwany, że nie rości sobie prawa służebności do paszenia na pastwisku w Antonówca a tylko jemu jako członkowi gminy Antonówka, którego grunta leżą w obrębie gminy Antonówka, takie prawo z ustawy przysługuje.

Wedle przepisu § 288 u. c. pastwisko gminne jest dobrem gminnem. Uregulowanie zaś wszelkich roszczeń członków gminy do pożytków

z dobra gminnego z uwagi na to, iż roszczenia te polegają na tytule publiczno-prawnym, w myśl ustawy gminnej nie należy do sądu lecz do reprezentacji gminnej i przełożonych autonomicznych władz administracyjnych.

Na podstawie zeznań świadków M. D. i O. K. tudzież pozwanego oraz na podstawie tut. aktów A 586/23 ustalono, że pozwany ma swoje grunta w obrębie gminy Antonówka, zatem gdyby nawet prawdą było, że pozwany opuściwszy gminę Antonówka, nie miał w tej gminie przynależności, to jednak mając majątek nieruchomy w obrębie gminy Antonówka położony, jest uczestnikiem tejże gminy, a więc członkiem gminy Antonówka, a gdy wedle przepisów ustawy gminnej roztrząsanie i rozstrzyganie wszelkich roszczeń członków gminy do gminy samej, należy do władz autonomicznych — przeto zarzut pozwanego co do niedopuszczalności drogi sądowej jest uzasadniony.

Sąd okręgoy w Stanisławowie uwzględniając rekurs powódki zmienił powyższą uchwałę Sądu I inst., odmówiwszy uwzględnienia zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej i polecił Sądowi I merytoryczne rozstrzygnięcie sporu.

Z uzasadnienia: Skarga powódki jest skargą negatoryjną i sporze niniejszym rozchodzi się o kwestję prawa prywatnego, wobec czego do rozstrzygnienia tego sporu powołane są jedynie Sądy.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z 19. maja 1926 R. III. 374/26 zatwierdził uchwałę II instancji.

Z motywów: Powodowa gmina opiera swoje roszczenie o uznanie, że pozwanemu nie służy prawo paszenia bydła na gminnem pastwisku, na prawno-prywatnym tytule (§ 523 u. c.) a do rozstrzygnienia w sporach tego rodzaju są powołane zwykłe sądy (§ 1 n. j.) (Może raczej: zwyczajne sądy? — *Przyp. Red.).*

Do powyższych orzeczeń nasuwają mi się następujące

Uwagi:

Zapatrywanie II i III instancji jest mojem zdaniem mylne. Sądy wyższe zapoznały bowiem szereg momentów ważnych pod względem faktycznym i prawnym, a nawet nie uwzględniły dostatecznie twierdzeń faktycznych skargi.

Sama bowiem gmina powodowa twierdziła w skardze „że na pastwisku gminnem w A. przysługuje wszystkim członkom gminy A., którzy w gminie stale mieszkają, prawo paszenia bydła swego, a to wedle zwyczaju od niepamiętnych lat istniejącego“ i że pozwany „wskutek zamieszkania od roku 1920 na stałe w Oleszowie utracił prawo członkostwa gminy A.“ wskutek czego zdaniem powodowej gminy utracił prawo wypasania swego bydła na pastwisku gminnem.

Dla należytego ujęcia tej sprawy należało przedewszystkiem wyjaśnić dwie kwestje zasadnicze, a to: I. czy korzystanie z dobra gminnego przez członków gminy jest tytułem prywatno-prawnym, czy też publiczno-prawnym i II. czy pozwany jest członkiem gminy powodowej, czy też jak twierdzi gmina utracił charakter członka gminy A.

Ad I. O ile chodzi o znaczenie prawne uprawnienia członków gminy do korzystania z dobra gminnego, to należy zauważyć, że prawo pożytkowania i współużytkowania dobra gminnego przez członków gminy nie jest uprawnieniem prywatno-prawnem w rozumieniu naszej ustawy

cywilnej, lecz tylko uprawnieniem publiczno-prawnem i z charakterem członkostwa gminy ściśle związanem.

Takie znaczenie tego uprawnienia wynika z historycznego pochodzenia gruntów stanowiących obecnie pastwiska i lasy gminne, które jako dawne „almende“ służyły już poprzednio wyłącznie do użytkowania przez wszystkich osiadłych członków gminy, a przeszedłszy następnie ze zmianą organizacji gminnej na własność gminy, tworzą dobro gminne w rozumieniu § 288 u. c.

Stan ten utrzymany został i po przekształceniu dawnej gminy tzw. rzeczowej (Realgemeinde) na obecną gminę polityczną (politische Gemeinde), w której grunta będace poprzednio „almendami“ przeszły na własność gminy, dla korzyści i potrzeb członków gminy, gdyż wszystkim członkom gminy przysługuje nadal prawo współużytkowania i korzystania z tych gruntów w granicach i rozmiarach ustalonych stosownie do przepisów ordynacji gminnej na podstawie dotychczasowego niezaczepionego zwyczaju.

Pod względem prawnym to współużytkowanie dobra gminnego przez członków gminy, nie jest ani współwłasnością ani służebnością o charakterze i znamionach prywatno-prawnych w rozumieniu naszej ustawy cywilnej, a tylko uprawnieniem sui generis o charakterze wybitnie publiczno-prawnem przysługującem tylko członkom gminy, którego nabycie bowiem związane jest ściśle z charakterem członkostwa gminy.

Uprawnienie to różni się bowiem od współwłasności np. tem, że żadnemu z uprawnionych użytkujących, nie przysługuje prywatno-prawne prawo domagania się zniesienia tej współwłasności po myśli § 830 u. c. Wykluczonym jest również zgodnie przez wszystkich uczestników postanowiony podział tej wspólnoty wedle zasad prawa cywilnego jak przy współwłasności. Użytkowanie i korzystanie z tego dobra unormowane jest specjalnemi postanowieniami ustaw i rozporządzeń agrarnych, wedle których podział tych przez wszystkich członków gminy wspólnie użytkowanych gruntów jak i uregulowanie prawa użytkowania tych gruntów należy do autonomicznych władz administracyjnych, w ślad za czem tedy niedopuszczalnem jest dysponowanie tymi gruntami wedle zasad prawa prywatnego [1]).

Uprawnienie to nie przedstawia się również jako służebność prawa prywatnego, od której różni się sposobem i tytułem nabycia. Tytuł bowiem do nabycia tego prawa wypasania na pastwisku gminnem, nie może się opierać na żadnym z tytułów nabycia służebności, (por. § 480 u. c.) a w szczególności nie może się opierać od czasu patentu serwitutowego z 5. lipca 1853 na zasiedzeniu, jak przy służebnościach prawa prywatnego. Nie traci się również tego uprawnienia wskutek niewykonywania go przez przeciąg lat 3 jak to ma miejsce przy służebnościach prawa prywatnego po myśli § 1488 u. c.

Do nabycia prawa współuczestniczenia w korzyściach i pożytkach z dobra gminnego nie jest wymaganem wykazanie ważnego tytułu lub prawnego sposobu nabycia w rozumieniu prawa prywatnego, aczkolwiek jest to koniecznym wymogiem nabycia służebności prawa pry-

[1]) Por. Krainz-Ehrenzweig I. Tom Allg. Teil I. Hälfte, § 79 wyd. 1925 oraz patent serwitutowy z 5. lipca 1853.

watnego (§ 481 u. c.). O ile członek gminy rości sobie prawo do korzystania z tego dobra gminnego na podstawie swego członkostwa w tej gminie, to tytułem nabycia tego prawa współuczestniczenia i użytkowania dobra gminnego jest charakter członkostwa gminy. (Por. §§ 6, 9 i 68 galic ust. gminnej z 12. sierpnia 1866 Nr. 19 Dz. u. kr.). Taki tytuł jest bezsprzecznie tytułem publiczno-prawnym, a nie prywatno-prawnym [1]).

Na takim tytule oparte użytkowanie dobra gminnego przez członków gminy w myśl przepisów ordynacji gminnej i w rozmiarach ustalonych prawem zwyczajowem zaistniałem do chwili wydania ordynacji gminnej, nie rodzi skutków prywatno-prawnych dla tych członków, wobec czego członkowie ci jako uprawnieni nie mogą praw tych ani nabyć ani pozbyć drogą umów prywatnych, odmiennie tedy jak przy służebnościach prawa prywatnego.

O ile tedy prawo korzystania z dobra gminnego przez członków gminy nie ma charakteru prywatno-prawnego, to w konsekwencji nie można do tych uprawnień stosować zasad i przepisów prawa prywatnego, a w szczególności nie można stosować do nich przepisu z § 523 u. c., w którym ustawa nasza normuje środki prawne służące do obrony praw ze służebnością prawa prywatnego związanych.

Ad II. Należałoby jeszcze zbadać drugi moment zasadniczy w danej kwestji, czy pozwany jest członkiem powodowej gminy A. W tej mierze mają zastosowanie przepisy ustawy o prawie swojszczyzny z 3. grudnia 1863 Nr. 105 austr. Dpp. oraz postanowienia państwowej ordynacji gminnej z 5. marca 1862 Nr. 18 Dpp. wzg. krajowej z 12. sierpnia 1866 Nr. 19 Dz. u. kr. odnośnie do b. Galicji, obecnie Małopolski. Wedle tejże ordynacji członkami gminy są osoby tam przynależne oraz te osoby, które jakkolwiek do gminy przynależne nie są, posiadają w w obrębie gminy nieruchomość lub opłacają bezpośredni podatek w gminie od wykonywanego tamże przedsiębiorstwa lub dochodu (§ 6 cyt. wyżej ord. gm.). W konkretnym wypadku odnośnie do pozwanego zaistniały oba kryterja ustawowo wymagane dla nabycia wzgl. wykazania swego charakteru członka gminy, albowiem pozwany ma prawo swojszczyzny w powodowej gminie, jako, że jego przodkowie, a w szczególności jego ślubny ojciec miał w tej gminie prawo swojszczyzny (§ 6 cyt. ust. o swojszczyźnie), oraz i z tego powodu, że sam pozwany posiada w powodowej gminie oddziedziczoną po swym ojcu nieruchomość, co ustaliła I instancja na podstawie aktów spadkowych do A. 586/23.

Zachodziłaby jeszcze kwestja, czy pozwany tego charakteru członka w międzyczasie nie stracił. W tej mierze należy zauważyć, że wedle § 17 cyt. ust. z 3. grudnia 1863 traci się prawo swojszczyzny w pewnej gminie dopiero z chwilą nabycia prawa swojszczyzny w innej gminie, a przestaje się być członkiem gminy wówczas, gdy się straciło prawo swojszczyzny lub odpadły inne ustawowe wymogi człon-

[1]) Por. orzecz. austr. Tryb. Adm. z 18. września 1877 Z. 1066 (B 137) z 24. września 1879 Z. 1674 (B 342) z 29. stycznia 1880 Z. 2464 (B 683) z 31. grudnia 1883 Z. 2937 (B 1955) z 12. czerwca 1885 Z. 1619 (B 2607) cyt. u Mayrhoffera, Handbuch für den polit. Verwaltungsdienst, tom II. wyd. 5, str. 589.

kostwa, a zatem np. przez pozbycie nieruchomości w tej gminie położonej i t. p.

W wypadku konkretnym otóż pozwany ani prawa swojszczyzny w powodowej gminie nie stracił, ani posiadanej w niej nieruchomoćci nie pozbył, owszem nadal ją posiada i użytkuje, co w toku postępowania przed I instancją wykazazem zostało, zaczem też charakteru członka powodowej gminy nie stracił.

Wedle § 9 cyt. galic. ord. gm. normującego uprawnienia gminy, przysługuje członkom między innemi prawo korzystania z praw i pożytków gminy, przyczem obowiązani są członkowie gminy do ponoszenia ciężarów i zobowiązań gminy w granicach i rozmiarach tą ustawą gminną przepisanych. Uprawnień tych członek nie traci przez czasowe tegoż niewykonywanie, a co więcej: nawet czasowe zrzeczenie się tych uprawnień przez członka nie powoduje ich powrotu na rzecz gminy [1]).

W konkretnym zaś wypadku gdy chodzi o prawo paszenia bydła na pastwisku gminnem, stanowiącem dobro publiczne, przez jej członka, który powołuje się na swoje członkostwo w gminie powodowej jako na tytuł tego uprawnienia, będący sam przez się tytułem publiczno-prawnym, brak wszelkich podstaw do skwalifikowania skargi powodowej gminy przeciw pozwanemu jako skargi negatoryjnej z § 523 u. c. której rozstrzyganie należałoby do sądu. Ponieważ tytułem, na którym pozwany opiera swoje roszczenie do wypasania swego bydła na pastwisku gminnem powodowej gminy, jest jego członkostwo w tej gminie, przeto uregulowanie i roztrząsanie tej kwestji, należy (por. § 68 cyt. galic. ord. gm.) wyłącznie do reprezentacji gminnej i jej w toku instancji przełożonych autonomicznych władz administracyjnych [2]).

Zresztą nie od rzeczy będzie nadmienić, że z powodu zaistniałego już w takiej samej kwestji sporu kompetencyjnego, austr. Tryb. Państwa jako Tryb. Kompetencyjny uznał władze administracyjne jako kompetentne do rozstrzygania takich sporów [3]) i [4]).

Z uwag powyższych okazuje się tedy niewątpliwie, że orzeczenia Sądu rekursowego i Sądu Najwyższego są zupełnie chybione.

---

[1]) Por. orzecz. austr. Tryb. Adm. z 13. października 1893 Z. 3393 (B 7452) z 3. października 1893 Z. 2273 (B 1855) i inne.

[2]) Por. cyt. u Mayrhoffera tom II. wyd. V. str. 596 orzecz. austr. Tryb. Adm. z 11. listopada 1881 Z. 1665 (B 120). Neumann: Kommentar zur Z. P. O. tom I. uwagi do § 1 nj. str. 280 i przez niego powołane orzeczenie z 11. lutego 1880 Z. 13383 Gl. U. Nr. 7849 z 28. grudnia 1870 Z. 15270 Gl. U. Nr. 3420. Trammer, Nor. jur. uw. do § 51 str. 79 orzeczenie z 21. kwietnia 1903 L. 5173 GJ. VI. 199.

[3]) Por. orzeczenie z 29. kwietnia 1871 Z. 54 Hey Nr. 14 cyt. u Neumanna, Kommentar zur Z. P. O. uw. do § 1 nj.

[4]) Piszący te słowa po otrzymaniu decyzji N. T. w glosowanej niniejszem sprawie usiłował spowodować również orzeczenie Trybunalu Kompetencyjnego, zwłaszcza, że w tej sprawie przełożona reprezentacji gminnej autonomiczna władza administracyjna tj. Wydział Powiatowy w Tłumaczu przeprowadził już dochodzenia i wydał orzeczenie do L. 895/26. Starania te jednak były bezskuteczne mimo dwukrotnej interwencji u odnośnego referenta Wydziału Tymczasowego, który wedle art. 11 ust. o Tryb. Komp. jest wyłącznie powołany do zawiadomienia sądu o roszczonej przez władzę administracyjną kompetencji dla wywołania sporu kompetencyjnego.

Czy donatio propter nuptias jest nieodwołalna?

W orzeczeniu ogłoszonem w numerze czerwcowym Głosu Prawa (pod l. p. 60) Najwyższy Sąd wyraził zapatrywanie, że darowizna wyposażająca (donatio propter nuptias) unormowana w § 1247 u. c. nie może być odwołana po zawarciu małżeństwa z powodu grubej niewdzięczności obdarowanego względem darczyńcy*). Zapatrywanie to jest mylne. Przepis § 1247 u. c. normuje wypadek darowizny uczynionej przez jednego z narzeczonych na rzecz drugiego, lub też przez osobę trzecią na rzecz jednej z osób mających wejść w związek małżeński ze względu właśnie na zawrzeć się mające małżeństwo. Równocześnie stanowi ten paragraf, że darowizna taka może być odwołaną, jeśli małżeństwo bez winy darczyńcy nie dojdzie do skutku. Z tego wynika a contrario tylko ten argument, że w razie nie dojścia do skutku małżeństwa z winy darczyńcy, tenże nie może darowizny odwołać. Nie wynika jednak z tego, by taka darowizna w razie zawarcia małżeństwa przez obdarowanego, była wogóle nieodwołalna, a to nawet w wypadkach przewidzianych w rozdziale ośmnastym ustawy cywilnej. Przeciwnie, darowizna taka nie różni się niczem od innych darowizn, jak tylko tem, że jest ona warunkową i w razie zawarcia małżeństwa, a zatem spełnienia się warunku, staje się bezwarunkową. Jest ona zatem, jak każda inna darowizna, odwołalną z przyczyn w §§ 947 do 952 u. c. przytoczonych. Donatio propter nuptias unormowana w § 1247 u. c. nie jest darowizną wyposażającą, jak to Najwyższy Sąd ją nazwał, i różni się od posagu w §§ 1218 do 1229 u. c. omówionego, który nie jest odwołalny, zwłaszcza, jeśli został ustanowiony przez osoby do tego z ustawy zobowiązane (§ 1220—1222 u. c.). Donatio propter nuptias nie służy „do wyposażenia“, nie ma na celu ułatwienia mężowi ponoszenia wydatków połączonych ze spólnością małżeńską, gdyż może być i bywa zazwyczaj dawaną obok posagu bądźto przez męża żonie, bądź przez żonę mężowi, bądź też przez osobę trzecią na rzecz któregokolwiek z małżonków, podczas gdy posag daje się wedle ustawy tylko mężowi. Dlatego też darowizna ta nie przestaje być i nadal po ślubie darowizną i może być, jak każda inna, odwołana.

Ponieważ Najwyższy Sąd nie odróżnia należycie darowizny propter nuptias od posagu, przeto także i dalszy argument w orzeczeniu tem zawarty, jest niesłuszny i mógłby się odnosić tylko do instytucji posagu. Najwyższy Sąd wyraził się bowiem, że § 948 u. c. traktujący o odwo-

*) Według naszych informacyj zasięgniętych w sferze Sądu Najwyższego, zapadło już kilka podobnych orzeczeń S. N. — w szczególności, że darowizna na rzecz jednego z nowożeńców, uczyniona ze względu na zawrzeć się mające małżeństwo, a opierająca się na obowiazku ustawowym darczyńcy do wyposażenia nowożeńca — (ten ostatni moment nie był w omawianem wyżej orzeczeniu roztrząsany) — nie ma charakteru darowizny i do jej ważności nie potrzeba fizycznego oddania przedmiotu w posiadanie ani formy aktu notarjalnego. Dotychczas atoli, jeśli się nie mylimy, prócz orzecz. ogłoszonego w Głosie Prawa, było tylko jedno jeszcze pokrewne orzecz. Izby III. S. N. ogłoszone, a to w Orz. Sądów Pols. tom III, zeszyt 8. Nr. 373 z 7. listopada 1923 Rw. 2087/22. Wskutek naszego wywiadu otrzymaliśmy w ostatniej chwili orzeczenie Izby III. S. N. z 12. września 1922 R. 639/22, dotychczas nie ogłoszone, które w związku z artykułem P. Dra S. Weinberga poniżej ogłaszamy. — *Przyp. Redakcji.*

łaniu darowizn z powodu grubej niewdzięczności „nie odnosi się do darowizn propter nuptias, gdyż prawno-majątkowa podstawa nowożeńców musi pozostać niewzruszalną w interesie społeczeństwa i państwa". — Jeśli jednak np. teściowa darowała swej przyszłej synowej bardzo kosztowny pierścień brylantowy ze względu na zawrzeć się mające małżeństwo z jej synem, a po ślubie synowa dopuściła się grubej niewdzięczności, to ani interes społeczeństwa ani państwa nie ucierpi na tem, jeśli ta darowizna zostanie odwołaną. Inaczej przy posagu, który atoli wogóle nie może być odwołany. Zupełnie inna kwestja zachodzi wówczas, jeśli jakaś tranzakcja została w kontrakcie przedślubnym tylko fałszywie nazwana darowizną, a w istocie przedstawia się prawnie jako ustanowienie posagu. **Dr. Weinberg starszy.**

---

110) Przepis § 948 u. c. nie odnosi się do darowizny wyposażającej z § 1247 u. c. (donatio propter nuptias) *).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12. września 1922 R. 639/22.

Sąd okręgowy w Stryju wyrokiem z 16. stycznia 1922 Cg. I. 704/21 oddalił powodów z żądaniem skargi o orzeczenie, że kontrakt przedślubny z daty Stryj, 3. października 1919 L. rep. 23319, którym powodowie zapisali pozwanemu tytułem darowizny pewne nieruchomości, uznaje się za odwołany, zaś prawo własności tych nieruchomości ma być wpisane częścią na powoda Jakima B. częścią na powódkę Annę B.

Z uzasadnienia: Zaskarżony kontrakt przedślubny przedstawia się jako donatio propter nuptias z § 1247 u. c., a nie jako bezwarunkowa darowizna i przepis § 948 u c., na którym powodowie opierają żądanie skargi, nie ma w tym wypadku zastowania. Powodowie byliby uprawnieni w myśl § 1247 u. c. do odwołania darowizny tylko w wypadku, gdyby małżeństwo, którego zawarcie było warunkiem jej uczynienia, do skutku nie doszło bez winy darczyńcy, co w obecnym wypadku nie miało miejsca. Wobec tego zaniechano przeprowadzenia dowodu na obojętną dla rozstrzygnięcia sporu okoliczność, czy pozwany dopuścił się wobec powodów grubej niewdzięczności.

Sąd Apelacyjny we Lwowie uchwałą z 8. maja 1922 Bc. II. 267/22/3 na apelację powodów zniósł wyrok Sądu I inst., i polecił temuż Sądowi, by po prawomocności tej uchwały, rozprawę ponownie przeprowadził i wydał ponowny wyrok.

Z uzasadnienia: Wspólnie z § 1247 u. c. postanawia § 1246 u. c., że darowizna pod warunkiem zawarcia małżeństwa traktowaną jest na równi z każdą inną darowizną i dlatego ma być ocenioną wedle postanowień dla darowizny wogóle, a tylko ze względu na szczególne stosunki, wśród jakich ją uczyniono, mianowicie pod warunkiem zawarcia małżeństwa, ustawa daje możność odwołania jej, jeśli małżeństwo do skutku nie doszło. Wobec tedy braku wymogów z § 1247 u. c. należy po myśli § 1246 u. c. zastosować przepisy §§ 938, 948 i 949 u. c., a zrzeczenie się odwołania darowizny właśnie z powodu grubej niewdzięczności jest bez znaczenia. (Jeszcze za czasów austrjackich mieliśmy orzeczenia b. austr. S. N., iż zrzeczenie się z góry prawa odwołania darowizny z powodu grubej niewdzięczności nie jest wiążące. — *Przyp. Red.).* Skoro Sąd I inst. nie dochodził wymienionej w pozwie przyczyny odwołania darowizny, wyrok zniesiono celem uzupełnienia rozprawy w powyższym kierunku.

Sąd Najwyższy na rekurs pozwanego zniósł uchwałę Sądu Apelac. i polecił temuż załatwienie odwołania powodów w rzeczy samej.

---

*) Orzeczenie to zaopatrzyliśmy Nrem 110), gdyż rubryka „Z orzecznictwa cywilnego" w zeszycie niniejszym kończy się Nrem 109). — *Przyp. Red.*

Z uzasadnienia: § 1246 u. c. dotyczy tylko darowizn zdziałanych między małżonkami i postanawia, że ważność lub nieważność tego rodzaju darowizn, należy oceniać podług ogólnych przepisów o darowiznach w ustawie postanowionych. Również § 948 u c., jako odnoszący się do bezwarunkowych darowizn nie ma w niniejszym wypadku zastosowania, gdyż nie dotyczy kontraktów małżeńskich. Badanie zatem w niniejszym wypadku przyczyn odwołania darowizny przewidzianych w § 948 u. c. jest niepotrzebne.

Z debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Dnia 29. listopada b. r. obradowała Komisja budżetowa Sejmu nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Referent poseł Łypacewicz przedstawił szczegółowo w cyfrach stan sądownictwa i jego potrzeby. Cytujemy najważniejsze daty: pracowało w Polsce w ubiegłym okresie 3048 sędziów, a 388 prokuratorów. Na 113 wiceprezesów Sądów Apelacyjnych i Okręgowych przypada na Małopolskę jedynie 21, jakkolwiek na ogólną liczbę 1091 sędziów, pracujących w sądach Apelacyjnych i Okręgowych, wypada 557 sędziów, urzędujących w okręgach Apelacji lwowskiej (362) i krakowskiej (195).

Liczba aplikantów wynosi ogółem 1003. Z tego na Lwów i Kraków przypada 388, Apelacja lwowska wzięła rekord, bo posiada 246 aplikantów. Następna najwyższa cyfra 185 przypada na Apelację warszawską

Referent w dalszym ciągu poczynił kilka uwag ogólnych, żalił się na powolny wymiar sprawiedliwości, a dotykając zarzutu korupcji, rzucił insynuację, opartą rzekomo na informacjach przyjaciół swoich z Małopolski, że kurupcja kwitnie w sądownictwie Małopolski Wschodniej.

Przeciw tej insynuacji z miejsca w ostry sposób zaremonstrował poseł Dr. Emil Sommerstein, co podniosła z uznaniem małopolska prasa.

Dyskusja obfitowała nie tylko w momenty rzeczowe, ale i wybitnie polityczne, głównie w sprawie dekretu prasowego i na tle opozycji Klubu P. P. S. przeciw obecnemu Ministrowi Sprawiedliwości.

Rzeczy te są są dostatecznie znane z codziennej prasy; oświetlimy tedy tylko momenty rzeczowe. Podniósł je w znacznej mierze poseł Dr. Sommerstein, w szczególności konieczność unifikacji ustawodawstwa i wprowadzenia w życie konstytucji przez uchylenie ustaw z nią sprzecznych i wydanie ustaw o swobodach obywatelskich. (Jak pośpiesznie wydano dekret prasowy, dekret o cudzoziemcach, rozporządzenia paszportowe — jak pośpiesznie zakratowano Polskę od zewnątrz i od wewnątrz — a gdzież ustawa czy dekret, któryby wreszcie zrealizował prawo z art. 121 Konstytucji: „Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub z obowiązkami służby“? — *Przyp. Red.*). Tu ingerencją Ministerstwa Sprawiedliwości była dotychczas nadzwyczaj słaba.

Katastrofalnie powolne tempo wymiaru sprawiedliwości wymaga powiększenia etatów sędziowskich, lepszego uposażenia i — wyszkolenia sędziów.

Ograniczenie masowych aresztów prewencyjnych, zniesienie sądownictwa doraźnego jako instytucji trwałej oraz zreformowanie stanu więziennictwa — oto dalsze postulaty.

Unifikacja wymiaru sprawiedliwości wymaga w pierwszym rzędzie unifikacji tych organów, które współdziałają w wymiarze sprawiedliwości, tj. unifikacji stanu sędziowskiego i adwokackiego. Należy ogłosić uchwaloną przed rokiem pragmatykę sędziowską i znieść rogatki międzydzielnicowe, istniejące dotychczas w adwokaturze.

Jest absurdem, że adwokat małopolski mając prawo zastępstwa przed sądami republiki austrjackiej, ma przed sobą zamknięte wrota Sądów w Kongresówce i Wielkopolsce!!

W duchu tych wywodów przedłożył poseł Dr. Sommerstein pięć rezolucyj, które będą głosowane w trzeciem czytaniu.

W dyskusji szczegółowej budżet przyjęto według propozycji rządowej, z tą zmianą, że w zawieszeniu pozostaje budżetowa pozycja Rady prawniczej, którą zwalczał poseł Pragier (P. P. S.) ze względów politycznych, a co do której składu poseł Dr. Sommerstein podniósł brak zastępców palestry małopolskiej. W Sądzie Najwyższym dodano dziewięć nowych etatów. Ze sum budżetowych dla Małopolski przeznaczone są dwie pozycje na budowę sądu w Tarnowie oraz na remont kapitalny więzienia w Drohobyczu.

Z orzecznictwa cywilnego.

82) Zakaz obciążania nieruchomości, ustanowiony w myśl § 364 c) zdanie pierwsze u. c. nie może być w księdze gruntowej wpisany. Zakaz taki choćby wpisany do księgi gruntowej jest wobec osób postronnych bezskuteczny, choćby wiedziały o istnieniu takiego zakazu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 1. czerwca 1926 R. 263/26.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny od uchwały Sądu Apelacyjnego we Lwowie jako sądu rekursowego z 9. grudnia 1925 B. I. 953/25/2, którą zmieniono uchwałę Sądu okręgowego cyw. we Lwowie z 29. września 1925 Dh. 5762/25, zmienił uchwałę Sądu rekursowego w ten sposób, iż przywrócił w moc prawną uchwałę Sądu okręgowego, o ile nią zezwolo na wpis prawa zastawu dla sumy 13.000 Zł. w stanie biernym realności whl. 1138/IV. m. Lwowa.

Uzasadnienie: W stanie biernym powyższej nieruchomości zanotowany jest przy prawie zastawu dla dwu sum kaucyjnych po 50,000.000 Mk. zakaz obciążania tej nieruchomości aż do wykreślenia tego prawa zastawu. Obecnie jednak właściciel zezwolił na wpis prawa zastawu dla sumy 13.000 Zł. w stanie biernym tej realności, jakkolwiek prawo zastawu dla dwu sum po 50,000.000 Mk. nie jest wykreślone. Sąd rekursowy odmówił prośbie o wpis prawa zastawu dla 13.000 Zł., ponieważ zezwolenie na ten wpis jest bezskuteczne, skoro właściciel jest w myśl § 364 *c)* u. c. związany przyjętym poprzednio zakazem obciążania.

Ten pogląd nie odpowiada ustawie. W danym wypadku ma zastosowanie, jak Sąd rekursowy stwierdza, zdanie pierwsze § 364 *c)* u. c. Powyższy zakaz obciążania nie powinien być tedy w księdze grunt. zanotowany, tak ze względu na przepis § 1371 u. c., jak również dla braku przepisu, któryby na adnotację w tym przypadku zezwalał. § 364 *c)* u. c. zezwala na wpis w księdze hip. jedynie w przypadkach przewidzianych w drugiem zdaniu tego §-fu. Adnotacja, o której mowa, nie rodzi tedy

żadnych skutków prawnych, w szczególności nie nadaje osobistemu zobowiązaniu właściciela realności charakteru rzeczowego. Według § 364 *c)* u. c. umowny zakaz pozbywania lub obciążenia zobowiązuje właściciela nieruchomości osobiście, nie ma atoli — o ile nie zachodzą warunki wymienione w drugiem zdaniu § 364 *c)* u. c. — skutku wobec osób postonnych. Jedynie właściciel odpowiada osobiście za niedotrzymanie umowy ustanawiającej zakaz pozbywania czy obciążania. Atoli ten zakaz nie czyni wcale przeciwnego mu działania zobowiązanego właściciela nieruchomości bezskutecznem i w niczem nie wiąże osób postronnych, choćby nawet o istnieniu zakazu wiedziały.

---

83) Dodany do umowy z uwagi na przepisy o wykonaniu reformy rolnej zakaz pozbywania i obciążania realności powstałych wskutek parcelacji prywatnej, jest wobec osób trzecich bezskuteczny i nie może być ujawniony w księdze gruntowej, o ile nie został umówiony między osobami wymienionemi w zdaniu 2 § 364 c) u. c.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 27. maja 1926 R. 310/26.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny od uchwały Sądu okręgowego w Brzeżanach z 31. grudnia 1925 R. III. 627/25/1, którą uchwałę Sądu pow. w Brzeżanach z 17. kwietnia 1925 Dz. hip. 911/25 na rekurs Prokuratorji Gen. Rz. P. imieniem Skarbu Państwa zmieniono w ten sposób, że dozwolono zawnioskowanych adnotacji w myśl art. 33 i 34 ustawy z 15. lipca 1920 Nr. 70 Dz. U. p. 462 o wykonaniu reformy rolnej, — zmienił zaskarżoną uchwałę i przywrócił w moc prawną uchwałę Sądu I. instancji.

Z uzasadnienia: Ustawowy zakaz pozbywania i obciążania z art. 33 ustawy z dnia 15. lipca 1920 Nr. 70 Dz. U. p. 462 o wykonaniu reformy rolnej, dotyczy jedynie, jak to trafnie Sąd I instancji przyjmuje. gospodarstw powstałych wyłącznie z parcelacji państwowej, a więc gospodarstw pozbytych przez Państwo z państwowego zapasu ziemi, a nie odnosi się do gospodarstw rozparcelowanych tak, jak w niniejszym wypadku przez prywatnych właścicieli. Słusznie zatem odmówił Sąd I instancji żądaniu zanotowania na kartach B i C wykazów hipotecznych przedmiotowych realności, zakazów objętych punktem 6 odnośnych kontraktów kupna i sprzedaży, gdyż uwidocznienie tych zakazów w księdze gruntowej, nie może wywołać jakichkolwiek skutków prawnych przeciw trzecim osobom. Zakazy te bowiem w przedmiotowych kontraktach, jakkolwiek zamieszczone z inicjatywy i z warunku Urzędu ziemskiego, nie są zakazami ustawowymi, lecz mają charakter zakazów wynikłych z dyspozycji stron, zaczem podpadają pod przepis § 364 *c)* u. c.

W myśl tego przepisu zakaz taki obowiązuje tylko pierwszego właściciela, nie zaś jego dziedzica lub innych jego prawnych następców. Przeciw trzecim osobom odnosi zaś skutek tylko wówczas, jeśli:

1) ustanowiony został między osobami wymienionemi w 2 zdaniu § 364 *c)* u. c.;

2) wpisany został do księgi publicznej.

Ponieważ w przedmiotowych kontraktach powołany wymóg ad 1) nie zachodzi, przeto uwidocznienie tego zakazu w księdze gruntowej, mimo zaistnienia formalnych warunków z § 97 u. hip. nie może nastąpić, gdyż zakaz ten z przyczyn prawa materjalnego dla braku warunków § 364 lit. *c)* u. c. byłby nieważnym i nieskutecznym (§§ 20 lit. *b)* i 94 u. hip.).

84) Zastrzeżony w kontrakcie lasowym przepadek drzewa niewywiezionego z lasu w terminie oznaczonym, nie może być uważany za karę umowną z § 1336 u. c. Zastrzeżenie takie przedstawia się jedynie jako czasowe ograniczenie uprawnień wynikających z kontraktu i powoduje utratę niepobranych w zastrzeżonym terminie korzyści, bez prawa do odszkodowania.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 13. kwietnia 1926 Rw. 654/26.

Sąd Najwyższy na rewizję pozwanej od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie jako sądu odwoławczego z 11. stycznia 1926

Bc. III. 531/25/4, którym ten Sąd na odwołanie obu stron zmienił częściowo wyrok Sądu okręgowego we Lwowie z 31. lipca 1925 Cg. I c 275/24/34, zmienił zaskarżony wyrok Sądu Apel. i oddalił powódkę z żądaniem skargi, aby pozwana fundacja zezwoliła na wywóz zrębanego drzewa dębowego, kontraktem z dn. 8. lipca 1922 zakupionego, a znajdującego się na 12 morgach działki lasowej 701 w S., oraz oddała to drzewo do swobdnego rozporządzenia.

Uzasadnienie; Kontraktem kupna-sprzedaży z dn. 8. lipca 1922 sprzedała pozwana fundacja powódce 1.660 sztuk dębów rębanych na 12 morgach działki lasowej 701 w S.; po zapłacie ceny kupna 26 350.000 mk. otrzymała powódka zezwolenie na wywóz i możność rozporządzania drzewem. W ustępie III kontraktu postanowiły jednak strony, że całe drzewo ma być ostatecznie wywiezione z lasu do końca marca 1923 r., gdyż inaczej niewywieziona reszta przepadnie na rzecz fundacji. To ostatnie postanowienie uważają oba Sądy mylnie jako karę umowną z § 1336 u. c. Karą taką może być tylko „naprzód i ściśle" oznaczona ilość pieniędzy lub innych rzeczy. W danym wypadku nie oznaczyły strony z góry tej ilości ani w pieniądzach ani w drzewie; nie można zatem mówić ani o karze umownej w ogóle, ani o jej ograniczeniu przez częściowe zezwolenie na wywóz drzewa, ani o ustanawianiu kary umowej w pieniądzach (jak to czyni Sad II).

Wyrażenie kontraktu o przepadku niewywiezionego drzewa (bardzo częste w kontraktach lasowych) jest niedosyć ścisłem prawnie określeniem rzeczywistej treści umowy (§ 914 u. c'). Sprzedaż rębanego drzewa była stanowcza, ale wykonanie umowy było ściśle ograniczone wymogiem wywiezienia drzewa do 31. marca 1923 r. Powódka mogła zatem żądać tylko wykonania umowy w oznaczonym czasie, a nie później, — gdyż nabyła jedynie świadczenie czasowe (przeciw. § 904 u. c.). Poza tym czasem wykonania umowy nie przysłuża jej żadne prawo. Nabycie czasowych uprawnień nie jest żadną nowością; istnieje ono przy każdym kontrakcie dzierżawy i przy czasowym kontrakcie naftowym; jeżeli strona nabywająca nie korzysta z uprawnień swych w oznaczonym czasie, to traci je bez możności żądania zwrotu zapłaty uiszczonej z góry. Ponieważ Sądy zgodnie ze stanem aktów ustaliły, że art. III umowy z dn. 8. lipca 1922 nie uległ później żadnej zmianie, przeto powódka, która z umowy nabyła tylko czasowe prawo wywiezienia drzewa, nie może prawa tego przemieniać na czasowo nieograniczone.

Uwaga sprawozdawcy: Nie potrzeba być jurystą, aby już na pierwszy rzut oka poznać, że powyższe orzeczenie jest niesłuszne i niesprawiedliwe, gdyż sankcjonuje konfiskatę majątku bez względu na winę zobowiązanego i bez względu na wysokość szkody po stronie uprawnionego. Lecz także jurysta — choć z większą trudnością — musi, po dokładnej analizie, dojść do przekonania, że orzeczenie to polega na mylnem zastosowaniu ustawy i błędnej konstrukcji prawnej.

Przedewszystkiem S. N. w motywach orzeczenia fałszywie reprodukuje brzmienie §-fu 1336 u. c., twierdząc, że kara umowna musi być co do ilości pieniędzy lub innych rzeczy „naprzód z góry ściśle" oznaczoną. Na podstawie tej fałszywej premisy i błędnej interpretacji tego przepisu wysnuwają te motywa następnie mylną konkluzję. Przepis §-fu 1336 u. c. tych słów „naprzód z góry ściśle", ani też podobnych zwrotów nie zawiera. Toteż oznaczenie ilości nie musi nastąpić tak, aby już naprzód z góry była dokładnie wiadoma jej wysokość. Wystarczy, jeśli jest tak oznaczoną, iżby w czasie, kiedy kara umowna stanie się wymagalną, można ją cyfrowo dokładnie obliczyć. Jeśli np. umówiono się (przytaczam wypadek, z którym spotykamy się prawie codziennie), że w razie spóźnionej dostawy, sprzedający ma za każdy tydzień zwłoki od każdej tonny towaru zapłacić tytułem kary po 2 zł., to nie ulega wątpliwości, że zachodzą wszystkie znamiona z §-fu 1336 u. c. Z góry nie można tu wprawdzie wiedzieć, ile sprzedawca w razie zwłoki będzie musiał zapłacić, ale zaraz po spóźnionej dostawie zależnie od ilości tygodni i ilości tonn dostarczonych po umówionym terminie, kupujący i sędzia będą w możności obliczyć jak najdokładniej wysokość kary umownej. Że takie dokładne ściśle oznaczenie wysokości z góry nie jest wymagane, to wynika także z porównania z §§ 1054 i 1056 u. c., gdzie ustawa również przepisuje, że cenę kupna musi stanowić „oznaczona" suma pieniężna.

Mimoto § 1056 u. c. zezwala na zawarcie umowy kupna przy pozostawieniu oznaczenia ceny trzeciej osobie, a § 1058 u. c. normuje wypadek, gdy strony umawiają się o cenę targową, jaka będzie w dniu wykonania umowy, lub w pewnym innym dniu. Jasnem więc jest, że oznaczoną jest dostatecznie cena kupna, a także i kara umowna jeśli jej wysokość w dniu wymagalności będzie mogła być dokładnie obliczoną.

Konstrukcja prawna, którą stworzył S. N. w niniejszym wypadku jest zanadto sztuczna i naciągnięta. Motywa orzeczenia określają mylnie „uprawnienia kupującego wynikające z kontraktu jako ograniczone czasowo, wskutek czego — podobnie jak przy kontrakcie dzierżawnym — po upływie czasokresu uprawnienia te gasną, co powoduje utratę niepobranej w zastrzeżonym terminie korzyści bez prawa do odszkodowania“. Porównanie tego wypadku ze stosunkiem dzierżawnym nie jest wprawdzie zupełnie trafne ze względu na odmienny jego charakter (§§ 1090 i 1113 u. c.), ale i przy kontrakcie dzierżawy nie gasną wszystkie uprawnienia z umowy wynikające z upływem umówionego czasu dzierżawnego, a w szczególności nie gasną wzajemne roszczenia o odszkodowanie, roszczenia z powodu nakładów poczynionych w czasie dzierżawy oraz roszczenia, które odnoszą się do czynności związanych z rozwiązaniem umowy. Jeśli więc dzierżawa posiadłości gruntowej skończyła się dnia 1. października b. r., a dzierżawca nie zdołał jeszcze wywieść całego zbioru zboża, do czego był wedle umowy zobowiązany, to i w tym wypadku, mimo zgaśnięcia stosunku, zboże to nie staje się własnością wydzierżawiającego i dzierżawca będzie uprawniony wywieść to zboże także po expiracji dzierżawy, a tylko będzie ewent. zobowiązany do wynagrodzenia szkody. Takie same prawa ma także lokator po ukończeniu stosunku najmu co do swoich na czas niewywiezionych mebli, oraz uprawniony do wydobywania bituminów z podziemia po zgaśnięciu tego stosunku co do niezabranych a wydobytych przez siebie produktów i co do rur i innego inwentarza. Gdyby jednak w kontrakcie dzierżawnym dodano klauzulę, że niewywiezione przez dzierżawcę przed ekspiracją dzierżawy przedmioty jak zboże, inwentarz etc. przepadają na rzecz wydzierżawiającego, to taka klauzula stanowi właśnie uboczny układ (§ 912 u. c.) o karę konwencjonalną, bo w taki sposób strony oznaczyły ilość rzeczy mających przypaść wydzierżawiającemu zamiast wynagrodzenia szkody.

Mylne jest zatem twierdzenie, jakoby wskutek samego upływu zastrzeżonego w umowie terminu zgasły wszystkie uprawnienia z umowy wynikające, a już zupełnie nieuzasadniony jest pogląd, iż te uprawnienia gasną bez prawa do odszkodowania. Zapatrywanie to stoi w rażącej sprzeczności z przepisami §§ 919 do 921 u. c., które stanowią wyraźnie, iż w razie zwłoki w dopełnieniu umowy, strona druga może wprawdzie odstąpić od kontraktu, ale pozostają mimoto w mocy roszczenia o odszkodowanie oraz roszczenia wzajemne z tytułu niesłusznego wzbogacenia się z §§ 1431 i 1435 u. c. Wysokość tego odszkodowania z powodu zwłoki w dopełnieniu umowy, o której jest mowa w §-fie 921 u. c. mogą strony już w umowie stypulować, a wówczas ten układ uboczny (§ 912 u. c.) ustanawiający świadczenie zobowiązanego w miejsce wynagrodzenia szkody stanowi karę umowną z §-fu 1336 u. c, która jednak może być przyznaną tylko wówczas, jeśli zwłoka nastąpiła z winy zobowiązanego a nie np. wskutek vis major i która nadto podlega umiarkowaniu sędziowskiemu. **Dr. S. Weinberg starszy.**

---

85) Żądania, by odszkodowanie z tytułu zaginięcia przesyłki kolejowej przerachowano wedle pełnej skali w myśl § 35 a) l. 4 rozp. o przerachowaniu poz. 213/25 D. U. nie uzasadnia samo twierdzenie, że zaginięcie przesyłki nastąpiło skutkiem zawinienia ze strony Kolei Państwowych, bez przytoczenia takich faktów, które mogłyby uzasadnić przyjęcie „oczywistego i grubego niedbalstwa pracowników kolejowych“. (Teza ogłoszona w Nr. 1 z r. b. »Głosu Prawa« str. 31).

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z d. 29. września 1925 Rw. 1741/25.

Sąd okręgowy jako handlowy we Lwowie wyrokiem z dnia 23. lutego 1925 Cg. IV 247/23/16 orzekł, iż pozwany Skarb Państwa winien zapłacić powodowi ze zaskarżonej, a w toku rozprawy do sumy 1.404 zł. 35 gr. rozszerzonej pretensji, jedynie kwotę 954 zł. 66 gr. zpn. Ustaliwszy, że przesyłka jednego wagonu rygli sosnowych, nadana przez

powoda dnia 23. października 1922 r. zaginęła podczas przewozu i adresatowi wydaną nie została, oraz, że zwyczajna cena handlowa $1 m^3$ przesłanych rygli wynosiła w czasie i w miejscu nadania ich do przewozu po $7^1/_3$ dolara za 1 m^3, przyjął Sąd okręgowy wartość zaginionej przesyłki obejmującej 24.473 m^3 (licząc jeden dolar po 5 zł. 18 gr.) na 954 zł. 66 gr. i tę kwotę przyznał powodowi tytułem odszkodowania, opierając się na przepisach art. 30 i 34 międzynarodowej konwencji kolejowej (berneńskiej). Sąd nie brał pod uwagę przy obliczeniu odszkodowania rozporządzeń obniżających stopę przerachowania, z uwagi na przepis art. 35. konwencji, wedle którego kolejom żelaznym służy prawo ustanowienia kwot maksymalnych odszkodowania za zaginioną przesyłkę tylko w tym wypadku, o ile na całej linji przewozu stosowaną być ma jedna i ta sama kwota maksymalna, Sądowi zaś wiadomem jest, że w Czecho-Słowacji, przez której terytorjum zaginiona przesyłka miała być przewożoną, nie obowiązują zasady, obniżające odpowiedzialność Skarbu Państwa, wprowadzone przez ustawy o przerachowaniu pretensji przeciw Skarbowi Państwa z przewozu kolejowego.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 25. czerwca 1925 Bc. I 383/25/3 nie uwzględnił odwołania pozwanego, uwzględniając natomiast odwołanie powoda, zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, iż przysądził powodowi od pozwanego kwotę 1.404 zł. 15 gr. zpn.

Uzasadnienie: Sąd Apelacyjny oparł się przy obliczeniu odszkodowania na zasadzie przyjętej przez Sąd I. instancji, że powodowi przyznać należy pełną wartość zaginionej przesyłki, dokonał jednak odmiennego obliczenia, przyjmując za podstawę tegoż obliczenia cenę jednostkową po 50.000 Mkp., nie zaś 7—8 dolarów, jak to uczynił Sąd I. instancji, skoro nawet strona pozwana powyższej ceny jednostkowej w odwołaniu nie podawała we wątpliwość. Zasadę pełnej waloryzacji odszkodowania oparł Sąd Apelacyjny w danym razie na tej podstawie, że towar przeznaczony był za granicę i że tam strona otrzymałaby pełne odszkodowanie za zaginiony towar, którego cenę we fakturze oznaczono również we walucie zagranicznej, wobec czego z uwagi na przepis art. 34 konwencji berneńskiej i w Polsce takie odszkodowanie przyznać należy. Nadto uwzględnił Sąd Apelacyjny także i tę okoliczność, że w danym razie chodzi o cały wóz materjału, który gdzieś zaginął. Zaginięcie takie nie mogło nastąpić bez oczywistego i grubego niedbalstwa pracowników kolejowych, na co się powód w skardze powołuje. Cały wóz z ładunkiem 12.240 kg. nie mógł całkowicie zniknąć, czy go zatem wydano innemu adresatowi, czy może bez zwrócenia na to uwagi służby kolejowej w zupełności rozkradziono, to w każdym razie winę i to grubą ponosi personal kolejowy, ten stan rzeczy zaś uzasadnia przyznanie pełnej wartości zaginionego towaru w myśl § 35 *a)* l. 4, Rozp. Min. Skarbu z 25 marca 1925 Nr. 30 poz. 213 D. U. R. P.

O stosowaniu przepisów: 43 i nast. rozp. walor. odnoszących się do cudzoziemców nie ma tu mowy, ponieważ powód dochodził roszczenia odstąpionego mu przez tutejszego obywatela.

Sąd Najwyższy, uwzględniając częściowo rewizję pozwanego od powyższego wyroku, zmienił ten wyrok i w całości orzekł, iż pozwany Skarb Państwa winien zapłacić powodowi z zaskarżonego roszczenia tylko połowę t. j. 702 zł. 18 gr. zpn.

Z uzasadnienia: I. Niezgodne z aktami jest ustalenie Sądu II. że powódka w skardze powołuje się wyraźnie na okoliczność, »iż zaginięcie przesyłki nie mogło nastąpić bez oczywistego i grubego niedbalstwa pracowników kolejowych«. Powódka twierdziła w skardze tylko, że »przesyłka zaginęła skutkiem zawinienia ze strony Koleji Państwowych«, a nie przytoczyła żadnych faktów, które mogłyby uzasadnić przyjęcie »oczywistego i grubego zaniedbania«. Twierdzenia powódki nie dały zatem żadnej podstawy do przyjęcia pełnej miary przerachowania w myśl § 35 al. 4 rozp. o przerach. (Poz. 213/25 D. U.).

II. Mylne pod względem prawnym jest zastosowanie do danego przypadku art. 35 konwencji berneńskiej z dnia 14 października 1890 r.

poz. 685/22 D. U. Przepis ten o maksymalnych normach odszkodowania stanowi wyjątek od zasady wyrażonej w art. 34, który zastosowano tu przy obliczeniu odszkodowania Obliczenie odpowiada zatem konwencji berneńskiej. W danym razie idzie jednak zupełnie o co innego, t. j. o przerachowanie roszczenia powstałego w markach polskich na złote; o tem konwencja nic nie mówi. Przerachowanie ponad 50% zasadniczej stawki jest wykluczone (§ 35 *c* rozp. o przerach. i § 1 l. 2 rozp. Rady Ministrów z dnia 7 stycznia 1925 r. poz. 35 D. U.). Dlatego obniżono należytość przyznaną powódce do połowy, gdyż Prokuratorja Generalna takie tylko postawiła żądanie z pominięciem przepisu § 43 rozp. o przer.

Uwagi sprawozdawcy: Trudno pogodzić się z motywacją powyższego orzeczenia kulminującą w tem, że w danym przypadku nie idzie o stosowanie, względnie interpretację odnośnych przepisów konwencji berneńskiej, lecz wyłącznie o problem przerachowania. Tak nie jest. — Dwie kwestje zasadnicze winny były znaleźć rozstrzygnięcie:

1. Czy zachodzą wymogi z § 35 *a)* L. 4 rozp. walor. miarodajne dla stopnia przerachowania?

2. Czy rozporządzenie waloryzacyjne wogóle może znaleźć zastosowanie w konkretnym przypadku?

Ad 1) Należy wskazać na zgodne ustalenie, że wagon kantówek sosnowych podczas transportu zaginął kompletnie, nawet ślad z niego nie pozostał. Sąd Apelacyjny, który przyznał powodowi pełne odszkodowanie, przyjmuje, że takie zupełne zaginięcie wozu „nie mogło nastąpić bez oczywistego i grubego niedbalstwa pracowników kolejowych". Rzecz to jasna. Wszak wagon kolejowy podczas transportu znajduje się pod ciągłą pieczą organów kolejowych, a wedle przepisów instrukcji kolejowych żaden niepowołany nie ma przystępu do wagonu, ani podczas ruchu, ani na stacjach. Jakżeby mogło nastąpić zniknięcie c a ł e g o wagonu materjału drzewnego, jeśliby pracownicy kolejowi spełniali swe obowiązki i przestrzegali przepisów, wzbraniających wstępu obcym do wozów kolejowych? Co więcej, zabranie ładunku drzewnego z wagonu musiało trwać przez dłuższy czas, a niewątpliwie załadowano ten towar na fury w celu wywiezienia go poza obręb terytorjum kolejowego. Tego wszystkiego nikt z pracowników kolejowych nie zauważył?

Motywa zarzucają skardze powoda brak przytoczenia konkretnych faktów oczywistego i grubego niedbalstwa. Ależ oczywiste i grube niedbalstwo jest w swej istocie n i e f a k t e m, l e c z k o n s e k w e n c j ą, względnie k o n k l u z j ą p r a w n ą z pewnego faktu. Powód powołując się w skardze na zaginięcie w s k u t e k z a w i n i e n i a organów kolejowych, dostatecznie określił stopień winy będący podstawą pełnej odpowiedzialności za szkodę. „Zawinienie" bowiem jest ogólnem pojęciem, mieszczącem w sobie w s z e l k i stopień przewinienia od *culpa levis* do *dolus*

Nie zawsze uda się poszkodowanemu wskutek zaginięcia przesyłki schwytać złoczyńcę kolejowego *in flagranti*. Dochodzenia zaś będące następstwem zaginięcia przesyłki prowadzi jedynie Zarząd kolejowy, a postępowanie to jest tajne, akta zaś dochodzeń są nieprzystępne nietylko dla poszkodowanego, lecz n a w e t d l a S ą d u p r o c e s o w e g o. Jestto zjawisko powtarzające się w każdym prawie sporze przeciw Zarządowi kolejowemu, że t e n o s t a t n i o d m a w i a p r z e d ł o ż e n i a a k t ó w a d m i n i s t r a c y j n y c h S ą d o w i, a Sądy niestety nie wyciągają z tej odmowy żadnych przepisanych konsekwencji proceduralno-prawnych (§ 307 p. c.), w czem w efekcie tkwi faworyzowanie Zarządu kolejowego przeciw poszkodowanym (Vide: »Głos Prawa« Nr. 9/1926 r. strona 363 i 364). Stąd niejednokrotnie poważne konflikty. Kolej bowiem we wyniku swych dochodzeń zazwyczaj z n a sprawcę, który przesyłkę ograbił, a podanie aktów dochodzeń do wiadomości Sądu i stron ustaliłoby ponad wszelką wątpliwość zachodzące grube niedbalstwo, a często nawet *dolus* organów kolejowych. Z naruszeniem tedy przepisów proceduralnych zataja się ustalone w dochodzeniach fakta. Zapytuję, czy to etyczne i czy nie czas, by Władza przełożona w tym kierunku poleciła remedurę?

Z konkretnego faktu, względnie sposobu zaginięcia przesyłki logicznie dopuszczalnem jest jedynie przyjęcie grubego niedbalstwa, jak-

kolwiek osoba sprawcy oznaczyć się nie da (§ 1297 u. c.). (Vide glossa do O. S. N. z 7. kwietnia 1925 r. Rw. 959/25 w »Głosie Prawa« Nr. 21—22/1925, str. 456). Tu wskazać wypada także na O. S. N. z 26. marca 1925 Rw. III 503/25 ogł. w »Głosie Prawa« Nr. 9—10 r. 1925, str. 216 i nast., w którem Sąd Najwyższy wyraża dosłownie: „Sądy nie oceniły wprawdzie rodzaju winy Kolei, ale jest to pytanie prawne, które należy rozpoznać na zasadzie ustalonych okoliczności faktycznych". (Por. też dla ewidencji orzecz. S. N w Nr. 13—14/1925 »Głosu Prawa« str. 314—135. — *Red.)*.

Nie było przyczyny do zajęcia w niniejszym przypadku odmiennego stanowiska. Dlatego, zdaniem naszem, o ile kwestja przerachowania była aktualną, zastosowanie § 35 *a)* L. 4 rozp. walor. powinno było mieć miejsce.

Ad 2) Inną jest kwestja, czy rozporządzenie waloryzacyjne w tym przypadku wogóle mogło znaleźć zastosowanie. Dwa momenty odgrywają przy rozstrzyganiu tej kwestji dominującą rolę: *a)* że powodem jest obywatel zagraniczny (czecho-słowacki), *b)* że przesyłka nadaną została pod adresem zagranicznym na podstawie bezpośredniego listu przewozowego.

Do takiej umowy o przewóz stosują się jedynie i wyłącznie przepisy konwencji berneńskiej. Na zasadzie tych przepisów, powód jako obywatel zagranicznego państwa, które nie posiada ustawy waloryzacyjnej (§ 43 rozp. walor.) jest w lepszej sytuacji, aniżeli byłby obywatel polski. Roszczenie bowiem powoda opiera się na ustawie międzynarodowej, która stanowi *lex contractus*. Powodowi przysługuje tedy pełne odszkodowanie wedle art. 34 konw. bern., po myśli którego odszkodowanie ma być obliczone na zasadzie zwyczajnych cen handlowych, jakie dla tego samego rodzaju i gatunku towarów istniały w miejscu i czasie nadania przesyłki. Zarząd kolejowy, któremu po myśli art. 47 konw. bern. przysługuje prawo regresu do innych kolei, które brały udział w przewozie, nie miał tedy przyczyny umniejszać wynagrodzenie szkody powoda przez stosowanie rozporządzenia waloryzacyjnego, które dla braku wzajemności niesłusznie zastosowano. Orzeczenie winno było opierać się tylko na cyt. art. 34 konw. bern. Dlatego prawnie słuszniejsze jest orzeczenie Sądu Apelacyjnego

Dr. Henryk Landesberg.

---

86) Wobec obowiązywania ustawy o ochr. lok. oraz wobec judykatury uznającej żądanie o zniesienie współwłasnośei realności miejskich jako nie będące na czasie (§ 830 u. c.), ten który w takich warunkach zbyt tanio nabył idealną część realności miejskiej, musi być z góry przygotowany na uzasadniony zarzut, że świadomie wyzyskał lekkomyślność, nierozum lub przymusowe położenie sprzedawcy (§ 879 al. 4 n. c.).

Orzeczenie Izby III. S. N. z dn. 26. stycznia 1926 Rw. 1739/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie jako sądu odwoławczego z 6. czerwca 1925 Bc. I. 326/25/3, którym na odwołanie powoda zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego we Lwowie z 23. lutego 1925 Cg. IX. 228/24/9, zniósł wyroki obu niższych instancji i zwrócił sprawę sądowi okręgowemu do ponownej rozprawy i wydania wyroku.

Z uzasadnienia: Nabywanie i pozbywanie idealnych części realności miejskich w czasach nieustalonych jak obecnie warunków ekonomicznych i kredytowych, jest interesem wysoce ryzykownym wobec obowiązywania ustawy ochronnej lokatorów i wobec judykatury uznającej żądanie o zniesienie współwłasności takich realności, jako nie będące na czasie (§ 830 u. c.). Kto zatem w takich warunkach zbyt tanio nabywa idealne części realności miejskich, ten musi być przygotowany z góry na zarzut, że świadomie wyzyskał lekkomyślność, nierozum lub przymusowe położenie sprzedawcy (§ 879 l. 4 u. c.) i nie wystarczy wtedy dla uspokojenia nabywcy zapytanie samego sprzedawcy o pobudkę wyzbywania się majątku, bo ten zawsze znajdzie więcej lub mniej prawdopodobną wymówkę, lecz należy się liczyć z otoczeniem sprzedawcy i baczyć na równnmierność wzajemnych

świadczeń. Skoro tedy kurator powoda zarzucił, że kurand, człowiek młody, żonaty i mający 1 dziecko, w czasie dokonywującej się transakcji o sprzedaż niewydzielonej połowy kamienicy we Lwowie, był w dochodzeniach o uznanie go za marnotrawnego (L. XV 9/24), o czem przez stosowny wywiad wprost u rodziny kuranda najłatwiej można się było przekonać, skoro dalej zarzucił, że cena kupna daleką jest od rzeczywistej wartości przedmiotu sprzedaży, to należało tę ostatnią okoliczność zbadać przez znawców, aby móc ocenić. czy pozwana kupując w tajemnicy przed rodziną powoda jego połowę kamienicy świadomie wykorzystała lub nie, jego lekkomyślność, nierozum albo przymusowe położenie.

Uwaga sprawozdawcy: Czy zniesienie wyroku i zarządzenie uzupełnienia rozprawy jest słuszne, to się nie da ocenić, ponieważ z motywów tego orzeczenia nie można poznać, czy Sądy niższe należycie i wyczerpująco zbadały stan faktyczny będący podstawą skargi. To jednak jest pewne, że motywa orzeczenia są zupełnie błędne. Słuszne jest tylko zapatrywanie, że nabywanie idealnych części realności miejskich w czasach nieustalonych, jak obecnie, warunków ekonomicznych i kredytowych jest interesem wysoce ryzykownym. Gdzie zaś zachodzi ryzyko, tam jest wprawdzie możliwość dobrego interesu ale też ewentualna dotkliwa strata Lekkomyślnym więc jest nie sprzedawca, lecz nabywca, który wydaje z ręki pewną gotówkę przedstawiającą ustaloną wartość, dajmy na to w dolarach, a w zamian za to dostaje objekt, którym wobec judykątury utrudniającej zniesienie współwłasności nie może dowolnie dysponować, i który wobec ustawy o ochr. lok. nie przynosi pełnego dochodu a nadto podlega deterioracji. Jeśli zatem nabywca w tych warunkach kupił połowę realności, a cenę ustalono niższą właśnie ze względu na to ryzyko, to ta okoliczność sama przez się nie rzuca żadnego podejrzenia na nabywcę co do jego zamiaru wyzyskania sprzedawcy, bo samo istnienie ryzyka wpływa na znaczne obniżenie wartości, której często nawet w takich razach niepodobna ustalić. Mylny jest przeto wniosek, iż sprzedawca musiał być lekkomyślny lub nierozumny sprzedając zbyt tanio $^1/_2$ realności, gdyż raczej nabywcę za takiego uważaćby można.

Dr. S. Weinberg starszy.

---

87) Charakteru umowy spółki z § 1103 u c. nie zmienia ustanowione dodatkowe, uzupełniające świadczenie pieniężne, które uiścić ma spólnik biorący w uprawę grunt tytułem zwrotu za zapłacony podatek gruntowy.

Do umów powyższego rodzaju nie odnoszą się przepisy ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23. kwietnia 1926 Rw. 370/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku Sądu okręgowego w Przemyślu jako odwoławczego z 2. czerwca 1925 Bc. III. 284/25/11, którym na odwołanie pozwanego zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Przemyślu z 15. listopada 1924 C. III. 322/24/5 nakazujący pozwanemu oddać powódce w posiadanie sporne działki gruntowe.

Z uzasadnienia: Ustalono, że pozwany zawarł był z powódką w roku 1922 umowę, na zasadzie której wziął do uprawy sporny grunt na jeden rok, zobowiązując się oddać powódce połowę zbiorów i zapłacić podatek, oraz, że umowa ta przedłużoną została pod tymi samymi warunkami na rok następny.

Ocena prawna powyższego ustalenia jest słuszną i zgodną z przepisem § 1103 u. c, skoro oba niższe Sądy przyjęły, że umowa w powyższy sposób zawarta jest umową spółki, nie zaś umową dzierżawy. Bez istotnego znaczenia jest okoliczność, że oprócz głównych świadczeń pozwanego ustalonych w stosunkowej części płodów odnośnie do całości, ustanowiono także dodatkowe uzupełniające świadczenie pieniężne w obowiązku pozwanego do zapłaty podatku, gdyż to nie może wpłynąć na charakter prawny zawartej umowy, której główne świadczenie polegało na oddaniu przez pozwanego powódce części pożytków oznaczonej w stosunku do całości. Bezzasadnem jest wreszcie powoływanie się pozwanego na przepisy ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych z dnia 31. lipca 1924 Dz. U. Nr. 75. poz. 741, gdyż przepisy tej

ustawy odnoszą się tylko do stosunków dzierżawnych, a nie do spółek, których zawiązania ustawa ta nie zabrania.

---

88) Skarb Państwa nie może być w drodze sporu zmuszony do zezwolenia na tabularne przeniesienie parcel powstałych na opuszczonem łożysku rzeki po jej regulacji, jeżeli parcele te na rzecz Skarbu Państwa dotąd nie były intabulowane, ani też nie przeprowadzono postępowania celem wpisu ich do ksiąg gruntowych (§ 1 lit. b ust. z 25. lipca 1871 Nr. 96 Dz. U. P.).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 13. kwietnia 1926 Rw. 594/26.

Sąd powiatowy w Stanisławowie wyrokiem z 3. listopada 1925 C. III. 401/25 uznał powoda właścicielem parcel gruntowych wymienionych w skardze i stanowiących łożysko rzeki Bystrzycy opuszczone po regulacji i zalecił pozwanemu Skarbowi Państwa zezwolić na utworzenie z tych parcel nowego ciała hipotecznego i na zaintabulowanie prawa własności tego ciała na rzecz powoda, przyjąwszy, że powód wykazał swe prawo własności 40 letniem zasiedzeniem. Skarb Państwa zaś mógł być w niniejszym sporze pozwanym, skoro niewątpliwie jest podmiotem dysponującym powyższymi gruntami, stanowiącymi jeden kompleks z rzeką Bystrzycą.

Sąd okręgowy w Stanisławowie wyrokiem z 30 stycznia 1926. Bc. III. 54/26/2 na apelację pozwanego Skarbu, wyrok I. inst. zmienił, oddalając powoda z żądaniem skargi, a Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Skarga powoda nie jest skargą wydobywczą z § 369 k. c, ani z § 372 k c., bo powód jest, jak twierdzi, sam posiadaczem spornych gruntów. Nie jest też skargą o ustalenie z § 228 p. c., gdyż brak jej ustawowych wymogów. Powód określa ją sam w rewizji jako „skargę o uznanie i wpis hipoteczny". Jest to zatem tylko niedość dokładne określenie skargi z § 1498 k. c. Tych wymogów atoli skarga obecna nie posiada, a droga obrana w sporze jest zupełnie mylną.

Chodzi o grunt położony nad rzeką Bystrzycą. Granic tego gruntu od rzeki nie może ustanawiać ani strona. ani żaden sąd, bo to należy jedynie i wyłącznie do włady administracyjnej (§ 47/7 ust. z dnia 26. września 1910 L. 215 Dz. u. kraj. oraz art, 6/2 ustawy wodnej z dnia 19. września 1922 Poz. 936 Dz. U.). Bez oznaczenia linji brzegu nie może sąd w ogóle orzec, czy powód mógł nabyć sporne grunta na własność, bo nie wiadomo, dokąd sięga łożysko rzeki (art 2/2 ust. wodnej). — Odnośnie zaś do gruntów niewpisanych do księgi gruntowej nie można wprost żądać wpisu w drodze sporu. Do tego celu istnieje postępowanie odrębne o uzupełnienie ksiąg gruntowych (§ 1 lit. *b)* ust. z 25. lipca 1871 L. 96 Dz. p. p.). W postępowaniu tem okazałoby się, czy do spornego gruntu rości sobie prawo Skarb Państwa, czy przedsiębiorca regulacji rzeki, czy kto inny — i Sąd rozdzieliłby role w możliwym sporze (§ 9 tej ustawy).

---

89) Jak długo istnieje możność skutecznego ponowienia odrzuconego wniosku o dozwolenie przewłaszczenia nieruchomości, sprzedający nie może odstąpić jednostronnie od umowy o sprzedaż.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 9. marca 1926 Rw. 2161/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 14. maja 1925 Bc. III. 77/25/3, którym na odwołanie powoda zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego w Przemyślu z 18. listopada 1924 Cg. X. 26/23/15 oddalający powoda z żądaniem o zeznanie kontraktu kupna-sprzedaży względem nieruchomości, zniósł wyrok sądu odwoławczego zwracając temuż sprawę celem uzupełnienia rozprawy i wydania nowego wyroku.

Z motywów: Ustalono, że pozwana, nabywszy przy parcelacji maj. D. realność obecnie na jej rzecz zaintabulowaną, sprzedała z tej realności 11. maja 1922 powodowi sporną parcelę za 400.000 Mk. i otrzymała tyt. zadatku 200.000 Mk., tudzież, że reszta ceny kupna miała być złożoną przy sporządzeniu pisemnego kontraktu, co wedle umowy miało

nastąpić 15. czerwca 1922; kontraktu pozwana jednak nie zeznała. Wedle niezaprzeczonych twierdzeń powoda nastąpiło także oddanie srzedanego gruntu w posiadanie powoda. Sądy niższe oddaliły powoda z żądaniem pozwu dlatego, że Powiatowa Komisja dla obrotu ziemią w Przemyślu odmówiła zezwolenia na przeniesienie własności spornego gruntu na powoda. — Wedle § 10 l. 3 ces. rozp. z 9. sierpnia 1915 dz. p. p. austr. Nr. 234 odrzucony wniosek o zezwolenie na przewłaszczenie gruntów rolnych lub leśnych można ponowić, skoro przytoczone zostaną nowe fakta lub dowody. Jak długo zatem istnieje możność skutecznego ponowienia odrzuconego wniosku o zezwolenie na przewłaszczenie, nie może być umowa jednostronnie przez sprzedającego rozwiązana. Powód twierdził przy rozprawie przed sądem pierwszej instancji, że sprawa zatwierdzenia spornej umowy została ponownie wniesioną do okręgowego Urzędu ziemskiego. Ponieważ ponowne załatwienie wniosku o dozwolenie przewłaszczenia przez Urząd ziemski może mieć dla tej sprawy wedle zasady w niniejszej uchwale wyrażonej rozstrzygające znaczenie, a Sąd odwoławczy tej w toku sporu podniesionej okoliczności nie badał, przeto słusznie podniesiono w rewizji zarzut wadliwości postępowania odwoławczego.

Uwaga sprawozdawcy: To orzeczenie budzi wątpliwości. Uchwały władz administracyjnych z reguły nie nabywają t. z. materjalnej prawomocności. Prośbę wniesioną do tych władz, a prawomocnie odmownie załatwioną, może petent ponownie przedstawić władzy, a władza obowiązaną jest poddać prośbę rzeczowemu badaniu. Podobnej treści przepis zawiera też z dodaniem pewnych ograniczeń § 10/3 ces. rozp. z 9. sierpnia 1915. Stanowisko zajęte przez S. N. umożliwia przeciąganie stanu niepewności prawnej, wywołanego potrzebą zatwierdzenia alienacyj gruntowych przez Urząd Ziemski, ad infinitum, o ileby jedna ze stron kontraktujących, mająca interes w tem przeciąganiu, ponawiała wielokrotnie prośbę o zatwierdzenie kontraktu. Zdaniem naszem należało wyrok Sądu Apelacyjnego zatwierdzić a powodowi pozostawić możność wniesienia pozwu o wznowienie postępowania (§ 530 l. 7 p. c.) na wypadek dodatkowego zatwierdzenia kontraktu przez Urząd Ziemski.

S.

---

90) Pozbycie nieruchomości przez dłużnika celem uzyskania funduszów dla ratowania zdrowia i życia dłużnika, nie daje podstawy do skargi zaczepnej na zasadzie ces. rozp. o zaczepianiu czynności prawnych poza konkursem z 10. grudnia 1914 dz. p. p. austr. Nr 337 III. (§ 2 l. 3).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23. lutego 1926 Rw. 1840/25.

S ą d o k r ę g o w y c y w. w e L w o w i e wyrokiem z 22 stycznia 1925 Cg. II *a* 254/24/12 o d m ó w i ł żądaniu powódki, o u z n a n i e kontraktu kupna-sprzedaży z daty Lwów, 4. października 1922, którym Kazimierz S. sprzedał pozwanym swoje 118/896 części majętności H. za bezskuteczny. Wyrok ten z a t w i e r d z i ł Sąd A p e l a c y j n y we L w o w i e wyrokiem z 24. czerwca 1925 Bc. I. 310/25/3 n i e u w z g l ę d n i a j ą c apelacji powódki. S ą d N a j w y ż s z y n i e u w z g l ę d n i ł rewizji powódki.

Z m o t y w ó w: Ustalono, że Kazimierz S. ojciec naturalny powódki, a więc jej dłużnik w zakresie obowiązku alimentowania nieślubnej córki, jest chory na gruźlicę płuc; że dłużnik na leczenie tej choroby zużył wszystkie fundusze gotówkowe odziedziczone po babce śp. Marji S.; że celem uzyskania nowych płynnych funduszów dla dalszego ratowania zdrowia i życia dłużnika sąd spadkowy i opiekuńczy po ojcu dłużnika śp. Aleksandrze pozwolił na sprzedaż w drodze parcelacji 190 morgów gruntu z folwarku H., około 300 morgów mierzącego, a w $^1/_8$ części po ojcu na dłużnika spadłego, z tem jednakże zastrzeżeniem, że pozwana jako rodzeństwo i współwłaścicielki odkupią od dłużnika, t. j. od ich brata $^1/_8$ część folwarku H.; on zaś otrzyma w gotówce równowartość $^1/_8$ części całego folwarku; wreszcie, że pozwane zaczepionym obecnie kontraktem nabyły od dłużnika $^1/_8$ część pozostałej reszty folwarku H. i wypłaciły mu cenę kupna 1,531.965 Mp. za $^1/_8$ część całego folwarku.

Z ustaleń tych wynika, że trafne jest przyjęcie sądów niższych, że jedyną pobudką dłużnika do pozbycia się nieruchomości bylo uzyskanie możliwości dalszego ratunku swego zdrowia i życia, a skoro tak, to nie można podsuwać pozwanym, że wiedziały lub wiedzieć musiały o zamiarze dłużnika wyrządzenia szkody powódce, którego tenże nie miał i mieć nie mógł.

---

91) Do uznania małżeństwa osoby zaginionej za rozwiązane w myśl § 112 u. c. wystarcza taki upływ czasu od chwili jej urodzenia oraz od chwili zaginięcia, który wykraczając dość daleko poza czasokresy określone w § 24 ust. I u. c. pozwala zasadnie wnosić, iż zaginiony przy życiu już nie zostaje.

Orzeczenia Izby III. S. N. z 4. lutego 1926 R. 18/26.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z 6. października 1925 R. I. 828/25 zatwierdził uchwałę Sądu okręgowego cyw. we Lwowie z dnia 26. kwietnia 1925 T. 443/23/14, którą Praksedę Ch. uznano za zmarłą, natomiast odmówiono uznania jej małżeństwa zawartego z Ilkiem Ch. za rozwiązane, albowiem wedle wynikow przeprowadzonych dochodzeń, nieobecności zaginionej nie towarzyszą żadne takie okoliczności, któreby nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do tego, że śmierć zaginionej rzeczywiście nastąpiła.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny Ilka Ch. zmienił zaskarżoną uchwałę w ten sposób, iż uznał małżeństwo Ilka Ch. z zaginioną Praksedą P. za rozwiązane.

Z motywów: § 112 u. c. ma zasadniczo na myśli tylko wypadki domniemanej śmierci (§ 24 u. c.), a więc do jego zastosowania nie potrzeba stwierdzenia tego rodzaju okoliczności faktycznych (poza upływem czasu w § 24 oznaczonego), któreby stanowić mogły zarazem dowód śmierci osoby zaginionej, bo w takim razie przepis § 112 u. c. byłby illuzoryczny. Do zastosowania tego przepisu wystarcza zatem wykazanie tego rodzaju okoliczności, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa każą zasadnie wnosić, iż zaginiony przy życiu już nie pozostaje. Otóż w danym wypadku, jeżeli się zważy, że od czasu ostatniej wieści, o zaginionej biegnie już 13 rok, a więc upłynęło już przeszło 2 lata poza ścisły 10-letni czasokres określony w § 24 l. 1 u. c., z drugiej strony od czasu urodzenia zaginionej upłynęło już przeszło 54 lat, podczas gdy przepis § 24 l. 1 u. c ustala domniemanie śmierci osób nieobecnych przez 10 lat już wtedy, gdy od ich urodzenia upłynęło 30 lat, a więc nie wiele więcej niż połowę powyższego czasu, — to należy przyjąć, że zachodzą faktyczne wymogi § 112 u. c. do uznania małżeństwa zaginionej z Ilkiem Ch. za rozwiązane.

Uwaga referenta: I w tem orzeczeniu, równie jak w ogłoszonem w Nrze 5—6 ex 1925 tego czasopisma pod l. p. 12 (por. uwaga red. do tego orzeczenia str. 127 i 128) ominął S. N. zajęcia wyraźnego stanowiska wobec kwestji, czy w razie uznania nieobecnego za zmarłego należy każdocześnie na żądanie strony orzec także uznanie jego małżeństwa za rozwiązane. S. N. wdaje się i tu w ocenę natury czysto faktycznej a temsamem implicite rozwiązuje kwestję powyższą raczej w sposób negatywny. Rozbieżność i niepewność poglądów, istniejąca w tej ważnej materji z oczywistą szkodą dla bezpieczeństwa prawa, pozostaje tedy nadal nie usunięta. *) S.

---

92) Najmobiorca nie korzysta z ochrony lokatorów przed oddaniem mu i objęciem przezeń najętego lokalu.

Nowonabywca domu nie jest z reguły obowiązany do dopełnienia umowy najmu zawartej z poprzednim właścicielem i do oddania mieszkania najemcy, jeżeli ono temuż oddane nie zostało przez poprzedniego właściciela.

Orzeczenie **plenarne** Izby III. S. N. z 18. marca 1926 Rw. 250/26.

---

*) Por. też w tej materji Głos Prawa Nr. 21—22 z r. 1925 str. 445 nast. „Z manowców sprawiedliwości — Exemplum Nr. 7 z wywodem w kwestji: czy uznanie za zmarłego powoduje zgaśnięcie osobowości“ ? — *Przyp. Red.*

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powódki od wyroku Sądu okręgowego w Krakowie jako odwoławczego z dnia 7. grudnia 1925 Bc. IV. 623/25/4, którym na odwołanie pozwanych zmieniono wyrok Sądu powiatowego cyw. w Krakowie z 20. maja 1925 C. II. 717/23/14 i oddalono powódkę z żądaniem skargi o oddanie w posiadanie lokalu sklepowego w domu pod l. 18 przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Z motywów: Powódka najęła we wrześniu 1919 od G. lokal na restaurację w domu pod L. 18 przy ul. Szewskiej w Krakowie na 2 lata, począwszy od 1. października 1919 r., którego to lokalu G. powódce nie oddał. Wyrokiem Sądu okręgowego w Krakowie z dn. 26. listopada 1920 Bc. IV. 428/20 skazano G. na oddanie powódce tego lokalu. Egzekucja wyroku została jednak udaremnioną, ponieważ G. w lipcu i wrześniu 1921 sprzedał swą kamienicę, a nowi właściciele wynajęli sporny lokal firmom Bl. i B.

Wobec tego, zaskarżyła powódka obecnych właścicieli domu i obecnych najemców spornego lokalu, o oddanie jej tego lokalu. Sąd I orzekł zgodnie z żądaniem skargi, Sąd II natomiast oddalił powódkę z roszczeniem skargowem. Wskutek rewizji powódki od tego wyroku Sąd Najw. poddał ocenę zasadniczych tu się wyłaniających pytań prawnych rozwadze pełnego zebrania Izby III., a mianowicie:

1. Czy najmobierca przed oddaniem mu i objęciem lokalu korzysta z ochrony lokatorów?

2. Czy nowonabywca domu obowiązany jest zawsze wykonać umowę najmu, zawartą z poprzednim właścicielem i oddać najemcy mieszkanie najęte ale nie oddane przez poprzedniego właściciela?

Ad 1) Ustawa zalicza kontrakt najmu i dzierżawy wyraźnie do umów, przychodzących do skutku przez samą zgodną wolę stron, ale zarazem porównuje go z kupnem używania rzeczy (§ 1094 k. c.). I tak jak przy kupnie umowa sama nie przenosi prawa własności (§ 425 k. c.) tak i przy najmie mieszkania „używanie rzeczy“ nabywa się dopiero przez oddanie, stąd powstają znaczne prawne różnice między umową bez oddania, a umową po oddaniu przedmiotu. Oddanie to jest bowiem konieczne do wykonywania praw wynikających z umowy, a nadto daje posiadaczowi prawo najmu ochronę posiadania (§ 339 k. c.) i częściowo ochronę przeciw nowonabywcy (§ 1120 k. c.). Skuteczność umowy najmu wobec osób postronnych zależy od posiadania przedmiotu przez najemcę. Dopuki oddanie nie nastąpi, ma najmobierca tylko roszczenie ściśle osobiste przeciw temu, kto z nim zawarł umowę najmu.

Ustawy z dn. 18. grudnia 1920 Poz. 19/21 Dz. U. i z dn. 11. kwietnia 1924 Poz. 406 Dz. U. o ochronie lokatorów ograniczyły prawo wypowiedzenia i rozwiązania umów najmu.

Bez ważnej przyczyny nie może wypowiedzieć najmu ani właściciel domu, który sam zawarł umowę ani nowonabywca. O tem zaś, kiedy i jak ma wypowiedzenie nastąpić, mówią § 1116 k. c. oraz § 560 p. c.; należy wypowiedzieć na pewien czas, zanim ma najemca ustąpić, zanim przedmiot najmu ma być napowrót zwrócony i odebrany. Wypowiedzenie zapobiega milczącemu odnowieniu umowy najmu, które ma miejsce, jeżeli najmobierca po upływie czasu najmu używa nadal przedmiotu najmu (§ 1114 k. c.). W wypowiedzeniu sądowem musi się też wyraźnie żądać oddania lub odebrania przedmiotu najmu (§ 562 p. c.). Z tego wynika, że wypowiedzenie jest tylko tam możliwe, gdzie najemca używa przedmiotu najmu i gdzie się chce zapobiec dalszemu używaniu. Jeżeli właściciel domu nie oddał mieszkania najemcy, to nie ma mu wogóle co wypowiadać. Ponieważ zaś ustawa daje ochronę przeciw bezpodstawnemu wypowiedzeniu, przeto jest rzeczą jasną, że niema jej ten, komu najmu mieszkania nie oddano. Rozszerzanie ochrony na wypadki poza wypowiedzeniem. nieprzewidziane w tej wyjątkowej ustawie, jest niedopuszczalne.

Ad 2) Jeżeli dom został sprzedany, a nowonabywca zastaje mieszkanie wolne, to po odebraniu domu może rozporządzać mieszkaniem według własnego uznania (§§ 1064 i 1050 u. c.). Zawarcie umowy o najem z poprzednim właścicielem może nowonabywcę wiązać tylko o tyle, o ile prawo najmu jest wpisane w księdze publicznej (§ 1095 k. c.) i stało się przez to prawem rzeczowem, lub o ile sprzedawca w kontrakcie nałożył mu osobisty obowiązek dotrzymania umowy najmu (§ 1404 k. c.). Ustawa o ochronie lokatorów

nie wprowadziła tu żadnej zmiany. Powoływanie przepisów §§ 442 i 1394 k. c. dla uzasadnienia przeciwnego zapatrywania (że umowa z dawnym właścicielem wiąże nowego) jest mylne; ostatni z tych przepisów nie odnosi się do przeniesienia własności, tylko do zobowiązań, a pierwszy mówi wyraźnie o prawach połączonych z własnością rzeczy i wyłącza wyraźnie prawa osobiste właściciela.

Przepis ten nie mówi wcale o obowiązkach osobistych, zaciągniętych przez poprzedniego właściciela domu, chociażby się odnosiły do tego domu, jeżeli nie są w księdze publicznej wpisane (§ 443 u. c.), albo nie stanowią ciężaru rzeczowego. Jeżeli więc sprzedawca domu, który zawarł umowę najmu, nie oddał najemcy najętego lokalu, to nowonabywca domu nie będzie z reguły obowiązanym do wykonania umowy zawartej z poprzednikiem i wobec niego nie będzie miał najemca ochrony lokatorów.

Powódka ma tylko prawo do żądania odszkodowania od dawnego właściciela domu. Najemcy obecni ani właściciele obecni domu nie pozostają z powódką w żadnym stosunku prawnym.

---

93) Odstąpienie przez najemcę części najętego lokalu właścicielowi domu do jego rozporządzenia w zamian za pewne świadczenie, nie jest umową nieważną w myśl art. 9 l. 2 ust. o ochr lok. z r. 1920 ani w myśl art. 10 l. 1 zd. drugie takiejże ustawy z r. 1924.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 28. kwietnia 1926 Rw. 1738/25.

Sąd okręgowy cyw. we Lwowie wyrokiem z 18. lutego 1925 Cg. II c 594/24/8 zasądził pozwanego na zapłacenie powodowi 353 Zł. 59 gr. zpn.

Umową z daty Lwów, 2. kwietnia 1924 pozwany jako lokator za ustąpienie powodowi, właścicielowi domu, jednej tylnej i ciemnej, małej ubikacji, wymówił dla siebie opust przez 3 lata połowy czynszu najmu, który miał płacić od 5 najętych ubikacji. Umowę tę, o ile zawierała opust czynszu, uznał Sąd okręgowy za nieważną wobec przepisu art. 9 ustawy o ochr. lok. z 20. 12 1920 r. oraz § 879 l. 4 u. c. i przyznał powodowi kwotę odpowiadającą komornemu pierwotnie umówionemu.

Sąd Apelacjny we Lwowie wyrokiem z dnia 22. maja 1925 Bc. I. 268/25/3 na odwołanie pozwanego zmienił zaskarżony wyrok i oddalił powoda z żądaniem pozwu.

Z motywów: Ustawa o ochronie lokatorów chroni tychże przed wyzyskiem tych osób, które mieszkaniami rozporządzają (właścicieli domów i głównych lokctorów). W danym wypadku powód odstąpionego lokalu nie potrzebował na mieszkanie dla siebie, jeśli zaś potrzebował tego lokalu na cel inny, to w tym wypadku nie mogą mieć wogóle zastosowania przepisy ustawy o ochronie lokatorów. Niema również podstawy do stosowania przepisu § 879 l. 4 u. c., skoro brak podstawy faktycznej do przyjęcia, że pozwany, wymawiając sobie wzmiankowane wynagrodzenie, wykorzystał przymusowe położenie powoda; również niema mowy, o wykorzystaniu lekkomyślności, niedoświadczenia i t. p. O ile bý zaś oprzeć się można o ogólną zasadę § 879 u. c. i przyjąć, że umowa o wynagrodzenie w tak znacznej wysokości sprzeciwia się dobrym obyczajom, to w razie dochodzenia nieważności umowy, musiałby być przywrócony stan pierwotny. Powód musiałby zwrócić pozwanemu odstąpioną ubikację i na ten tylko wypadek mógłby żądać od pozwanego płacenia całego czynszu (§ 1447 u. c.). To jednak nie jest wykonalne, bo powód odstąpioną ubikację zatrzymał.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Z motywów: Do motywów zaskarżonego wyroku dodać należy, że wobec ogólnej zasady o wolności umów, wszystkie przepisy ustawowe uznające pewne umowy za nieważne, muszą być jako przepisy wyjątkowe ściśle tłumaczone. Ustawa o ochr. lok. odnosi się tylko do najmu mieszkań (art. 1), a w przepisach art. 9 l. 2 zdanie drugie oraz art. 10 l. 1 zd. drugie zabrania, pod sankcją nieważności, wymawiania sobie szczególnych świadczeń, nie pozostających z samą istotą umowy najmu w bezpośrednim związku. W obecnym wypadku nie stał się powód będący właścicielem domu ,ani „nowym lokatorem“ w stosunku do

pozwanego jako poprzedniego lokatora, ani też jego sublokatorem, co jest założeniem powołanych wyżej przepisów. Nie można pominąć także tej okoliczności, że zrzeczenie się przez pozwanego jednej ubikacji z lokalu restauracyjnego było połączone dlań z niekorzyścią, której nie można mierzyć samą redukcją czynszu podstawowego za lokal o kwotę 16 kor. miesięcznie. Wobec zaznaczonej wyżej wykładni przepisów art. 9 względnie art. 10 ustaw o ochr. lok., obojętną jest wreszcie dla rozstrzygnienia kwestja, czy i jak powód jako właściciel rozporządził znowu tą ubikacją do jego dyspozycji mu oddaną.

---

94) Podnajemca może przeciw wypowiedzeniu skierowanemu przeciw najemcy podnosić samodzielnie zarzuty tylko celem obrony praw, służących mu na zasadzie art. 13 ustawy o ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 27. kwietnia 1926 Rw. 773/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji przypozwanej od wyroku Sądu okręgowego cyw. we Lwowie z 10. lutego 1926 Bc. V. 44/26/3, którym ten Sąd na odwołanie przypozwanej zatwierdził wyrok Sądu powiatowego we Lwowie S. I z dnia 25. listopada 1925 C. XIX. 827/25/4 utrzymujący wypowiedzenie z dnia 19. września 1925 K. 1508/25.

Z uzasadnienia: Ze stanowiska prawnego słusznie podniósł Sąd II, że przypozwana Centralna Kasa jako podnajemczyni nie może ze skutkiem prawnym działać w sporze o wypowiedzenie za najemcę, lecz tylko w imieniu własnem. Wypowiedzenie najmu najemcy przez właściciela domu, było w myśl § 568 p. c. skuteczne także przeciw podnajemcy, chociaż przy wypowiedzeniu najmu nie miał żadnego udziału Podnajemca atoli, jako mający interes prawny w tem, aby najemca w razie sporu zwyciężył (§ 17 p. c.), mógł do sporu przystąpić jako działacz uboczny, mogący przedsiębrać poszczególne czynności procesowe ze skutkiem prawnym, o ile one nie były w sprzeczności z czynnością procesową najemcy (§ 19/1 p. c.). Jeżeli więc najemca nie wniósł zarzutów, to nie mógł ich wnieść i podnajemca.

Ten stan prawny uległ zmianie przez przepis art. 13 ustawy o ochr. lok., który nie pozwala na to, aby podnajemca mógł być wysiedlony z mieszkania bez uprzedniej wiadomości; w sprawie o wysiedlenie musi być podnajemca „przypozwany pod rygorem bezskuteczności wyroku“. Ponieważ podnajemca nie pozostaje w żadnym stosunku prawnym z właścicielem domu, przeto służą mu tylko prawa:

a) działacza ubocznego, jeżeli przystąpi do toczącego się sporu;
b) własne prawa, nadane mu w art. 13 ust. o ochr. lok. t. j. wstąpienie w prawa lokatora w razie zmowy tegoż z właścicielem na szkodę podnajemcy i żądanie o pozostawienie go w używaniu części mieszkania do 6 miesięcy po wygaśnięciu praw najemcy. Jeżeli zatem podnajemca sam wnosi zarzuty, to mogą być uzasadnione tylko w kierunkach wymienionych wyżej pod *b)*. Jeżeli najemca nie wniósł zarzutów, to podnajemca nie może tego uczynić w zastępstwie najemcy (por. § 20 p. c.), bo nie może go zmuszać, aby najemca pozostał dłużej w stosunku najmu, który ten ostatni pragnie rozwiązać.

Zarzuty Centralnej Kasy, wniesione w innych kierunkach, nie są ustawowo dopuszczalne.

---

95) Już samo zapowiedzenie przez właściwą władzę przymusowego zburzenia budowli, uzasadnia ważną przyczynę wypowiedzenia najmu mieszkania.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 17. lutego 1926 Rw. 208/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych od wyroku Sądu okręgowego cyw. w Krakowie jako odwoławczego z 30. listopada 1925 Bc. IV. 714/25, którym na odwołanie pozwanych zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Krakowie z 27. czerwca 1925 C. II. 179/24/7 utrzymujący w mocy wypowiedzenie najmu z 12. marca 1924 L. 423/24.

Z uzasadnienia: Pozwani zaskarżając wyrok odwoławczy wywodzą, że z uwagi na wyrażenie § 1118 u. c. o konieczności postawienia wynajętego budynku na nowo, może wejść w zastosowanie tylko przepis § 1112 u. c. o rozwiązaniu umowy najmu wskutek zniszczenia rzeczy, ale nie można z tej przyczyny mieszkania wypowiedzieć. Z wywodu tego wynika, że w razie zniszczenia przedmiotu najmu — jak.w danym wypadku — aż do nakazanego przez władzę zburzenia budynku, stosunek najmu miałby być mimo to utrzymany aż do czasu zawalenia się budowli lub też uskutecznienia przez władzę budowlaną zapowiedzianego przymusowego zburzenia na koszt i niebezpieczeństwo powódki. Poglądu tego nie można podzielić. Przeciwnie, wynajmującemu w celu wykonania zarządzenia władzy budowlanej oraz uchronienia się od niekorzyści i odpowiedzialności, przysłuża w razie zniszczenia budynku prawo rozwiązania umowy najmu przez wypowiedzenie (§ 1118 u. c.).

Gdy więc w danym wypadku zburzenie budynku zostało nakazane przez władzę budowlaną, a jego zniszczenie także sądownie stwierdzone, trafnie orzekły niższe sądy, że stan ten uzasadnia ważną przyczynę wypowiedzenia spornego mieszkania.

---

96) Przepis art. 12 l. I ustawy o ochronie lokatorów z 11. kwietnia 1924 Dz. u. poz. 406 ma także zastosowanie do mieszkań służbowych w domach fabrycznych i kopalnianych.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23. kwietnia 1926 Rw. 544/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powódki od wyroku Sądu okręgowego cywilnego w Krakowie jako odwoławczego z 6. listopada 1925 Bc. IV. 579/25, którym na odwołanie pozwanej zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Podgórzu z 9. czerwca 1925, L. cz. C. 508/25/4 i uchylono wypowiedzenie najmu.

Uzasadnienie. Mieszkania służbowe w domach fabrycznych i kopalnianych podlegają wedle postanowień art. 2, l. 1 lit. *e)* ustawy o ochronie lok. z reguły pełnej ochronie tej ustawy na równi z najmami budynków mieszkalnych za wyjątkiem w przepisie tym przewidzianym t. j. o ile pracodawca może wymówić stosunek służbowy z powodów uprawniających go do zerwania umowy bez wypowiedzenia. Wobec tego do mieszkań tych mają w równej mierze zastosowanie wszystkie te przepisy powyższej ustawy, które liczą się do powyższej ochrony. Do przepisów takich należy postanowienie art. 12, l. 1 cyt. ust. wedle którego w razie śmierci lokatora, pozostali po nim członkowie jego najbliższej rodziny z nim zamieszkali i w przepisie tym wymienieni, wstępują w umowę najmu pod warunkami tamże wymienionemi. Skoro zaś rozwiązanie stosunku służbowego lokatora, o ile nie nastąpiło w wymienionych wyżej powodów w wspomnianym na wstępie przepisie art. 2, l. 1 lit. *e)* tej ustawy, nie ma wpływu na zastosowanie pełnej ochrony dla zajmowanego przezeń mieszkania służbowego, ileże przyjąć trzeba, iż po ustaniu stosunku pracy powstaje z mocy ustawy umowa najmu (§ 1090 u. c.) więc i rozwiązanie stosunku służbowego przez śmierć lokatora, które w danym razie miało miejsce, musi pozostać bez wpływu na prawa jego spadkobierców, wynikające z przepisu art. 12, L. 1 cyt. ustawy zwłaszcza, że przecież śmierci pracownika nie można oceniać z punktu widzenia przyczyny uprawniającej pracodawcę do zerwania umowy pracy bez wypowiedzenia.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie to jest mylne i niesłuszne. Z reguły mieszkania służbowe nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów. Wyjątek stanowią „mieszkania zajmowane przez rządców lub administratorów domów tytułem wynagrodzenia za pełnienie obowiązków meldunkowych lub zarządu oraz domy fabryczne i kopalniane, o ile wymówienie pracy nie nastąpiło z powodów uprawniających pracodawcę do zerwania umowy najmu (?) bez wypowiedzenia“ (art. 2, al. 1 *e)* ust. o ochr. lok.). Przepis ten przytoczyłem dosłownie, aby podkreślić, jak nieszczęśliwą jest jego stylizacja. Mówiąc o powodach do zerwania umowy, niepotrzebnie dodano tu wyraz „najmu“, przezco staje się niejasnem, czy ustawodawca miał na myśli powody zerwania umowy najmu usług, czy też najmu mieszkania, któreto powody zupełnie od siebie się różnią. Zdawaćby się mogło, że w ustawie o ochronie

lokatorów, ilekroć mowa jest ogólnikowo o najmie, rozumieć przez to należy najem mieszkania. Jednakowoż z intencji ustawy wynika, że te powody dotyczą zerwania umowy najmu usług t. j. stosunku służbowego. Ponadto użyto w tymże przepisie ustawy wyrazu potocznego „zerwanie“ umowy, podczas gdy wszystkie dotychczasowe ustawy b. zaboru austr., jak ustawa cywilna, przemysłowa, o pomocnikach handlowych i o urzędnikach przedsiębiorstw rolnych i leśnych, na określenie tego pojęcia posługują się słowami „przedwczesne rozwiązanie“ stosunku służbowego lub „zwolnienie“ ze służby (Vorzeitige Losung albo Entlassung).

Opierając się na tem wyrażeniu ustawy: „zerwanie umowy“, dochodzi Najwyższy Sąd do wniosku, że w wypadku śmierci pracownika nie można mówić o zerwaniu stosunku służbowego i że wobec tego w wypadku śmierci nie zachodzi ten wyjątek, który wyklucza zastosowanie ustawy o ochronie lokatorów. Zapatrywanie to jest mylne, co się okazuje najlepiej z porównania z przepisami, które normują powody uprawniające pracodawcę do rozwiązania stosunku służbowego bez poprzedniego wypowiedzenia. Wedle § 82 ustawy przemysłowej może pracodawca natychmiast zwolnić pracownika ze służby bez poprzedniego wypowiedzenia, między innymi powodami także wówczas, jeśli tenże do umówionej pracy okazał się niezdatnym lub wskutek choroby, choć bez własnej winy, dłużej jak 4 tygodnie do pracy wogóle jest niezdolny. W tych wypadkach może pracodawca niewątpliwie pracownikowi, którego zwolnił ze służby, odebrać mieszkanie służbowe bez wzgledu na ustawę o ochr. lok. ponieważ właśnie w tych wypadkach zachodzi wyjątek przewidziany w art. 2, al. 1 *e*) tej ustawy. W razie zaś śmierci pracownika, tenże staje się tem bardziej i raz na zawsze — a więc w każdym razie dłużej jak przez 4 tygodnie — niezdolnym do pracy i te same powody przemawiają za tem, aby pracodawca mógł mieszkanie tego zmarłego pracownika oddać innemu żyjącemu i do pracy zdolnemu. Gdyby orzeczenie powyższe Najw. Sądu było słuszne, natenczas w przeciągu lat kilkunastu wszystkie fabryki w całej Polsce musiałyby stanąć, gdyż z biegiem czasu wszyscy robotnicy zamieszkali w domach fabrycznych muszą pomrzeć, a ich wdowy i dzieci oraz dalsze generacje pozostałyby nadal w ich mieszkaniach w charakterze lokatorów, fabrykant zaś nie mógłby przyjąć innych robotników do fabryki, nie mając dla nich pomieszczenia w swoich domach fabrycznych przemienionych succesive na domy czynszowe. Nie można jednak żadną miarą przyjąć, by ustawa o ochronie lokatorów mająca podłoże socjalne chciała tak daiece chronić robotników fabrycznych aż do trzeciego i czwartego pokolenia a tem samem spowodować ruinę całego przemysłu fabrycznego w kraju. Stąd wniosek, że w razie śmierci pracownika fabrycznego ustawa ochr. lok. a zatem także art. 12, al. 1 tej ustawy nie mają zastosowania do mieszkań służbowych i że rodzina zmarłego musi ustąpić miejsca dla nowego robotnika. **Dr. S. Weinberg starszy.**

Uwaga Redakcji: Por. orzeczenie S. N. z 9. grudnia 1925 Rw. 1873/25 w Gł. Pr. Nr. 3 (marzec) r. b. str. 113, do pewnego stopnia przedmiotowo pokrewne, oraz uwagi Dra Lutwaka tamże.

---

97) Zarzut wiszącego sporu nie jest uzasadniony w sporach o wypowiedzenie najmu na różne terminy, choćby spory te dotyczyły jednego i tego samego przedmiotu najmu.

Orzeczenie **plenarne** Izby III. S. N. z 1. grudnia 1925 R. 816/25.

Sąd Najwyższy na rekurs powoda od uchwały Sądu okręgowego w Stryju jako odwoławczego z dnia 5. września 1925 Bc. III. 403/25, którą na odwołanie pozwanych zniesiono wyrok Sądu powiatowego w Skolem z 18. maja 1925 C. VI. 243/24 i poprzedzające postępowanie i odrzucono wypowiedzenie, uchylił zaskarżoną uchwałę i polecił Sądowi okręgowemu, by załatwił powtórnie odwołanie pozwanych z pominięciem zarzutu sprawy wiszącej.

Uzasadnienie: Wypowiedzenie najmu na pewien termin nie uzasadnia zarzutu sporu wiszącego w innym sporze wskutek wypowiedzenia najmu na inny termin. Do uzasadnienia bowiem zarzutu sporu wiszącego potrzeba tożsamości stron procesowych, zasady prawnej i żądania (§ 233 d. c.). Oznaczenie czasu, w którym stosunek najmu ma się skończyć, jest

w wypowiedzeniu istotną częścią roszczenia i żądania (§ 562/1 p. c.), tak dalece, że brak tego oznaczenia nieusunięty, pociąga za sobą odrzucenie wypowiedzenia z urzędu (§ 562/3 p. c.). Spory zatem o wypowiedzenie na różne terminy są różnymi sporami. W wyroku wydanym w postępowaniu na zarzuty należy orzec, czy i o ile dane wypowiedzenie (a zatem na oznaczony w wypowiedzeniu termin) utrzymuje się w mocy, lub uchyla (§ 572 p. c.). Stąd wniosek, że wyrok w sporze o wypowiedzenie na inny termin nie może uzasadniać zarzutu sprawy osądzonej (§ 411 p. c.). Inaczej doszłoby się do niemożliwego prawnie wniosku, że prawomocnie uchylone wypowiedzenie pozbawia powoda raz na zawsze prawa rozwiązania najmu, choćby nawet te same przyczyny dalej istniały. Skoro zaś w nowym sporze na inny termin wypowiedzenia nie możnaby podnieść zarzutu sprawy osądzonej, to nie można podnieść także zarzutu sprawy wiszącej; obydwa zarzuty polegają bowiem na tej samej myśli ustawodawczej (ne bis in idem), a różnią się tylko o tyle, że się odnoszą do innego stanu dawniejszego sporu (spór ukończony, a toczący się).

Przepisy §§ 572 i 573 p. c. nie zmieniają rzeczy i nie mogą uzasadnić odmiennego zapatrywania prawnego, bo zawierają wogóle wskazówki co do czasu opróżnienia i oddania przedmiotu i rozumiejącą się wskazówką, że w stosunkach najmu należy przedmiot natychmiast oddać, jeżeli w chwili wydania wyroku, zasądzającego pozwanego, czas najmu już minął. Przeciwnie przepisy dowodzą, że termin, z którym wypowiedziano najem, jest istotny w wypowiedzeniu, skoro ustawa wyklucza zastosowanie ogólnej reguły z § 409 ust. 1 p. c.

Uwaga Redakcji: Powyższe orzeczenie plenarne, które otrzymaliśmy od p. **Dra N. Wiesla** adwokata w Skolem, jest zupełnie słuszne, a motywa jego są tak trafne, proste i przekonywujące, że należy się dziwić, jak N. S. mógł być kiedykolwiek innego zapatrywania. A jednak znane nam jest orzeczenie wprost przeciwne N. S. z 8 października 1924 III. Rw. 1298/24 ogłoszone pod Nr. 285 Przeglądu prawa i admin. z r. 1924. Natomiast już po wydaniu orzeczenia wyżej ogłoszonego pojawiło się nowsze orzeczenie N. S. z 16. lutego 1926 III. R. 79/26 w krakowskim Przeglądzie Sądowym Nr. 8 z r. b. str. 118—119 ogłoszone, które tak co do tezy, jak też co do motywów jest równobrzmiące z powyższem orzeczeniem plenarnem.

98) W sporze o wypowiedzenie mieszkania służbowego rozstrzyga o dopuszczalności rewizji wartość przedmiotu sporu, przez pozwanego w zarzutach podana i niema zastosowania art. 2 l. 10 ustawy z 11. sierpnia 1923 p. 705 D. U.

Orzeczenie Izby III S. N. z 19. października 1926 r. Rw. 1466/26. — (Do orzecznictwa dotyczącego mieszkań służbowych por. w niniejszym zeszycie orz. z 28. kwietnia 1926 Rw. 544/26 oraz dalsze cytowane tamże w uwadze sprawozdawcy oraz w uwadze Redakcji — O ile idzie o mieszkania służbowe funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych, orzecznictwo sądowe stanie się bezprzedmiotowe wskutek rozp. Prez. Rz. z 3. września 1926 Nr. 93/540 Dz. u. — *Przyp. Red.*).

Sąd powiatowy S. I. we Lwowie w sprawie Skarbu Państwa przeciw M. Z. emer. inspekt. kolejowemu wyrokiem z 21. grudnia 1925 C. XIX 738/25 utrzymał w mocy wypowiedzenie K. 1128/25.

Z uzasadnienia: Przedmiotowy dom, stojący na parceli budowlanej, wchodzącej w skład posiadłości kolejowej Kraków - Lwów, na rzecz Skarbu Państwa wpisanej w gminie Lwów, jest państwowym budynkiem kolejowym, położonym na obszarze stacji kolejowej, przeznaczonym na pomieszkanie biurowe i mieszkalne Zarządu kolejowego, wcale zaś nie jest wymieniony w spisie nieruchomości, stanowiących własność funduszów pensyjnego i prowizyjnego, byłych austrjackich kolei państwowych. Dom ten przeto nie podlega przepisom ustawy o ochr. lok. z 11. kwietnia 1924 r. Wobec tego należało utrzymać w mocy wniesione dnia 25. lipca 1925 r. wypowiedzenie, dostosowane do przepisu art. 2 ust 2 tejże ustawy.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z 29. marca 1926 r. Bc. V 189/26 nie uwzględnił odwołania pozwanego.

Z uzasadnienia: Pomieszkanie awizowane jest służbowe i z tego tytułu nadano pozwanemu to pomieszkanie, i charakteru urzędowego tego mieszkania nie zmieniono aż do ostatniej chwili.

Sąd Najwyższy wskutek rewizji pozwanego na niejawnem posiedzeniu postanowił: 1. odrzucić rewizję pozwanego, 2. koszta przewodu rewizyjnego znieść wzajemnie.

Z uzasadnienia: ad 1. Oba Sądy ustaliły zgodnie, że w daaym sporze idzie o mieszkanie służbowe. Wypowiedzenie spornego mieszkania nie opiera się zatem na umowie najmu, ale wyłącznie na przepisie art. 2 L. 2 ustawy z dnia 11. kwietnia 1924 poz. 406 Dz. U. Do tej sprawy niema zatem zastosowanie art. 2 L. 10 ustawy z dnia 11. sierpnia 1923 poz. 705 Dz. U.

Sąd okręgowy uchwałą z dnia 4. października br. oznaczył wprawdzie wartość przedmiotu sporu na 1.200 zł., ale uczynił to z widoczną obrazą § 502 p. c. nie pozwalającego temu Sądowi na przekroczenie sumy, przyjętej jako wartość sporu w I instancji. Gdy zaś pozwany w zarzutach podał wartość przedmiotu sporu na 100 zł. i nie może odstąpić od tego oznaczenia (§ 56/2 N. J.), przeto Sąd Najwyższy może tylko 100 zł. przyjąć jako wartość przedmiotu sporu. Wobec tego jest rewizja w tym sporze ustawowo wykluczona (§ 502 ust. 2 L. 1 p. c. w brzmieniu § 2 L. 9 rozp. Rady Min. z dnia 18. lutego 1924 poz. 156 Dz. U.) i ulega odrzuceniu (§§ 471 L. 2, 474/2 i 513 p. c.);

ad 2. Kosztów przewodu rewizyjnego nie przyznano Skarbowi Państwa, bo w odpowiedzi rewizyjnej, nie podniósł jedynie miarodajnego zarzutu co do niedopuszczalności rewizji, odpowiedź ta nie była zatem potrzebna do odpowiedniego celowi dochodzenia roszczenia (§§ 50 i 41 p. c.). Podał: **Dr. Juljusz Rosengarten.**

---

99) Sprawy bezpłatnego ustąpienia praw najmu w myśl art. 11 lit. *e* ust. o ochr. lok. mogą być rozpatrywane w postępowaniu niespornem.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 13. kwietnia 1926 R. 167/26.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny Cypry F. od uchwały Sądu okręgowego w Sanoku z 6. lutego 1926 R. 9/26/1, którą na rekurs Lazara R. od uchwały Sądu powiatowego w Sanoku z 26. listopada 1925 Nc. 745/25/5 uchwałę tę w ten sposób zmieniono, iż odmówiono Cyprze F., zezwolenia na bezpłatne odstąpienie Abrahamowi i Sarze B. prawa najmu mieszkania w realności Lazara R. — zniósł zaskarżoną uchwałę sądu rekursowego i przekazał temuż sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Uzasadnienie. Co do zasadniczego pytania, czy sprawa niniejsza może być rozpatrywana w postępowaniu niespornem, Sąd Najw. podziela zdanie Sądów niższych, iż na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Jest to bowiem jeden z tych wypadków, w których Sąd swem orzeczeniem ma bądź uzupełnić, bądź też zastąpić oświadczenie pewnej osoby, ażeby w ten sposób stworzyć pewien nowy stosunek prawny (zatwierdzanie umów zawartych im. osób pozostających pod opieką, rozstrzyganie w razie różnicy zdań w łonie rodziny, zezwolenie mężatce na prowadzenie handlu wbrew sprzeciwowi męża i t. p.) lub ustalić autentycznie pewną okoliczność. Wszystkie takie sprawy należą do zakresu t. zw. juryzdykcji kautelarnej czyli sądownictwa niespornego. Nie wyklucza to oczywiście rozpatrywania spraw. z art. 11 lit. *e* ust. o ochr. lok. także w drodze spornej (§ 2, l. 7 pat. niesp.).

W takiej sprawie należy zbadać, czy odstąpienie jest bezpłatne, czy pobudki tego odstąpienia są dość ważne, ażeby wykluczyć wypuszczającego w najem od prawa rozporządzania lokalem, który ma się opróżnić, wreszcie, na czem sprzeciw wynajmującego się opiera i czy jest uzasadniony. Ten ostatni szczegół nie został należycie wyjaśniony. Wynajmujący utrzymuje, że nie życzy sobie B. jako lokatorów, ponieważ ci są ludźmi niespokojnymi i z poprzednim gospodarzem mieli szereg zatargów i spraw karnych. Wnioskodawczyni zaś twierdzi, że B. ofiarowali wynajmującemu za zezwolenie na odstąpienie mieszkania 100 dol., czego jednak tenże nie chciał przyjąć żądając rzekomo 200 dol.

Należy tedy w tej mierze rozprawę uzupełnić i następnie orzec ponownie o wniosku.

---

100) Wierzytelność hipoteczna ciążąca na realności, która w chwili wejścia w życie obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów była domem czynszowym, ma być przerachowana wedle stawki przewidzianej w § 5 rozp. walor. mimo, że w chwili powstania wierzytelności realność ta charakteru domu czynszowego nie posiadała.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23. lutego 1925 Rw. 797/25. *)

Sąd powiatowy S. I. we Lwowie wyrokiem z 21. czerwca 1925 Nc. VIII. 31/24 przerachował wierzytelność Galicyjskiej Kasy oszczędności w kwocie 1423 kor. 77 hal. zaintabulowanej w stanie biernym realności whl. 2024/1 gm. Lwowa z mocy skryptu dłużnego z daty Lwów, 4. lipca 1894 w myśl § 2 i 5 rozp. Prez. R. P. z 14. maja 1924 dz. u. poz. 441 **na** 15% sumy wynikłej z przeliczenia pretensji wedle skali § 2 cyt. rozp. t. j. na kwotę 223 zł. 75 gr. Przeliczenia tego dokonał Sąd na podstawie dochodzeń, które wykazały, że w realności obciążonej mieszka od dawna 2 lokatorów opłacających komorne, że więc realność jest domem czynszowym.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z 29. sierpnia 1925 R. V. 796/25 uwzględnił rekurs wierzycielki i zmienił zaskarżoną uchwałę w ten sposób, że przedmiotową wierzytelność przerachował w myśl § 6 rozp. wal. **na** 24% sumy obliczonej wedle skali § 2 cyt. rozp. t. j. na kwotę 320 zł. 13 gr. zpn. a to ze względu na to, że wierzytelność jest zahipotekowana na nieruchomości, z której główny dochód w czasie udzielenia pożyczki nie pochodził z komornego, gdyż wedle odnośnego operatu szacunkowego, realność obejmowała tylko 2 pokoje mieszkalne zajmowane przez właściciela, tudzież kuźnię i warsztat ślusarski właściciela, zatem nie była wynajmowana osobom trzecim.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny dłużnika zmienił zaskarżoną uchwałę i przywrócił w moc prawną uchwałę I. instancji.

Uzasadnienie. Obciążona nieruchomość miała ongiś w czasie zaciągnięcia pożyczki hipotecznej po części charakter przemysłowy, mieszcząc w sobie oprócz pomieszczeń mieszkalnych kuźnię, jednakże jak stwierdza Sąd I. instancji już od dawna jest w przeważnej części zamieszkana przez lokatorów. Niższa stawka przerachowania dla nieruchomości, „których główny dochód pochodził z komornego, obecnie określonego na podstawie ustawy o ochronie lokatorów“ — została wyznaczona dlatego, że dochód z tych nieruchomości został wskutek wspomnianej ustawy na cały szereg lat znacznie uszczuplony. Czy takie uszczuplenie w stopniu wymaganym przez ustawę istotnie nastąpiło, można ocenić tylko według stanu i czasu, kiedy ustawa o ochronie lokatorów już obowiązywała. Jeżeli w tym czasie nieruchomość była w całości lub w przeważnej części wynajęta, na cele mieszkalne lub inne doznające ochrony, stosuje się do niej § 5, w przeciwnym razie § 6 rozporządzenia o przerach. Stan rzeczy w czasie zaciągnięcia pożyczki, a więc często o kilkadziesiąt lat wstecz, nie ma w danej kwestji żadnego znaczenia, gdyż tymczasem przeznaczenie i sposób użytkowania nieruchomości mogły uledz nawet radykalnej zmianie. Wobec powyższego miarodajnym jest dzień, w którym przepisy §§ 5 i 6 powołanego rozp. weszły w życie, zatem dzień 21. maja 1924.

---

101) Wierzytelność hipoteczna ciążąca na realności stanowiącej bursę utrzymywaną przez towarzystwo oświatowe ulega przerachowaniu w myśl § 6 rozp. walor.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 4. lutego 1926 R. 917/25.

Sąd powiatowy S. I. we Lwowie uchwałą z 24. września 1925 Nc. XVII. 36/25 przerachował wierzytelność hipoteczną Galicyjskiej Kasy oszczędności ciążąca w stanie biernym realności lk. 1988 we Lwowie w kwocie 161.000 koron spłacalnej w ratach, **na** 15% sumy przeliczonej wedle skali § 2 rozp. wal. t. j. na kwotę 24.744 Zł. 17 gr. płatną w ratach po 738 Zł. 64 gr. — a to głównie z tego powodu, ponieważ wzgląd zmniejszonej do-

---

*) Por. też artykuł L. Mutermilcha do §§ 5 i 6 rozp. walor. w Głosie Prawa Nr. 5 r. b. str. 185. — *Red.*

chodowości z § 5 rozp. wal. należy odnieść do realności nie mających wcale charakteru dochodowego, jak w danym wypadku obciążona realność, będąca bursą.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowię jako Sąd rekursowy uchwałą z dnia 24. października 1925 R. V. 1135/25 uwzględnił rekurs wierzycielki i przyjętą w I. instancji miarą przerachowania podwyższył do 24% ustalając przerachowaną wierzytelność na kwotę 39.590 Zł. 67 gr. zpn. — a to ponieważ przedmiotowa realność w chwili udzielenia pożyczki nie była i teraz nie jest domem czynszowym, z którego główny dochód pochodził z komornego.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu Tow. Szkoły ludowej jako dłużnika i zatwierdził zaskarżoną uchwałę, zaś na wywody rekursu zauważył: Rozp. walor. rozróżnia wyraźnie tylko dwie kategorje nieruchomości t. j. nieruchomości, z których główny dochód pochodził z komornego, obecnie określonego na podstawie ustawy o ochronie lokatorów (§ 5 rozp. wal.) i wszelkie inne nieruchomości niż w § 5 wskazane (§ 6 rozp. walor.), tak, że w istocie rzeczy przepis § 5 przedstawia się jako wyjątek od zasady § 6 rozp. walor. i już dlatego nie może być rozszerzająco interpretowany.

Z osnowy przepisów tych wynika, że rozp. walor. nie dotyka wcale właściwego przeznaczenia kwestji nieruchomości, a rozróżnia je tylko wedle tego momentu, czy przynoszą one przeważnie dochód z komornego, czy też dochód inny, a to bądź rzeczywisty w wartości pieniężnej (np. grunta orne, łąki, ogrody i t. p.), bądź przedstawiają się w wartości użytkowej (np. fabryki, wille, szkoły, szpitale i t. p.). Gdyby zaś ustawodawca chciał stosować do zakładów i instytucji służących celom społecznym czy humanitarnym, jak szpitale, przytułki, bursy, ochronki i t. p., miar przerachowania oznaczoną w § 5 rozp. walor., to byłby niewątpliwie zamieścił takie postanowienia zwłaszcza, że mniejsza dochodowość i siła ekonomiczna tego rodzaju nieruchomości w stosunku do domów czynszowych jest oczywistą i notoryjną. Ratio legis w stosowaniu do domów czynszowych niższej miary przerachowania (§ 5 rozp. walor.) szukać należy w tem, że tego rodzaju nieruchomości uległy szczególnemu i dotkliwemu ograniczeniu w dochodowości i wartości wskutek ustawy o ochr. lok., co nie dotyczy w zasadzie innych nieruchomości, tembardziej nie mogły uledz takiemu ograniczeniu realności, które ze względu na swe przezuaczenie i cele nie przynosiły wogóle dochodów. Ścisła zatem wykładnia cyt. przepisów rozp. walor. przemawia niewątpliwie za trafnością zaczepionego orzeczenia Sądu rekursowego.

Przeto zaś, jeżeli chodzi o stosunek Towarzystwa Szkoły ludowej jako dłużnika do Galic. Kasy oszczędności jako wierzycielki, to nie można przeoczyć, że w danym wypadku równoważą się poniekąd te względy społeczne, na które się powołuje Towarzystwo Szkoły ludowej dla przeparcia swego stanowiska prawnego w przedmiocie zastosowania przepisu § 5 rozp. walor., gdyż wierzycielka jest, jak powszechnie wiadomo, instytucją finansową, nieobliczoną na zysk i rozporządzającą funduszami powstałemi z wkładek oszczędności najbiedniejszych warstw ludności, działając zaś właśnie w ich interesie ma nietylko prawo lecz i obowiązek domagać się ścisłego stosowania przepisów rozp. walor., chociażby nawet w stosunku do instytucji najbardziej pożytecznych i humanitarnych.

---

102) Przerachowaniu ulegają także roszczenia pochodzące z umów zabronionych ze względu na obowiązujące w chwili zawarcia umowy przepisy ograniczające obrót obcemi walutami, jeżeli dla roszczenia mimo to istnieje tytuł prawny, oparty o obowiązujące szczególne przepisy ustawy (np. §§ 877, 878, 914, 1435, 1447 u. c.).

Sposób przerachowania jest w takim razie uzależniony od właściwości interesu prawnego będącego podłożem odnośnego stosunku prawnego.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 5. maja 1926 Rw. 2178/25.

Sąd okręgowy cyw. we Lwowie wyrokiem z 20. kwietnia 1925 Cg. IX. 315/24/14 zasądził pozwaną na zapłacenie powodowi 1.818 zł. zpn.

Uzasadnienie: Pozwana zaciągnęła u powoda pożyczkę w wysokości 450 dolarów, a na jej rachunek prócz 100 dolar. i odsetek nie uiściła

żadnej spłaty. Jakkolwiek pozwana nie podniosła zarzutu, że powyższa pożyczka udzieloną została w czasie ograniczenia obrotu obcemi walutami, to ze względu na możliwość podniesienia tego zarzutu in apellatorio, zaznaczyć należy, że ten fakt nie ma żadnego znaczenia, gdyż obowiązek pozwanej do zwrotu otrzymanej od powoda kwoty, wynika z przepisu §§ 877, 878, 1455 u. c.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z 27. sierpnia 1925 Bc. I. 446/25 na apelację pozwanej zmienił częściowo zaskarżony wyrok i zasądził pozwaną na zapłacenie kwoty 181 zł. 60 gr. zpn.

Uzasadnienie: Jakkolwiek w chwili zawierania pożyczki istniały ograniczenia dewizowe (rp. 24. lutego 1921 p. 104, 105 Dz. U. i dalsze), to jednakże stąd nie wynika, by powód zwrotu pożyczki dolarowej wogóle żądać nie miał prawa. Powód wobec ograniczeń obrotu nie miał prawa żądania dolarów, lecz miał prawo żądania zwrotu niesłusznego wzbogacenia, a więc zwrotu w walucie krajowej tej wartości, jaką pozwanej tytułem pożyczki w obcej walucie udzielił. W postępowaniu odwoławczem pozwana postawiła wniosek o przerachowanie tej pożyczki. Przerachowanie to jest zasadniczo dopuszczalne, skoro powód był uprawniony do żądania zwrotu wartości pożyczonych dolarów, wyrażającej się w czasie zawarcia umowy w obowiązującej wówczas walucie krajowej t. j. w markach polskich, ulegających przerachowaniu na zasadzie § 1 rozp. o przerach. Skoro zaś podstawą do żądania tego zwrotu była pożyczka, zastosowano miarę przerachowania dla tego rodzaju roszczenia (§ 11 rozp.) i przerachowując wedle tej miary przyznano powodowi z kwoty przyznanej przez Sąd I instancji 10% t. j. kwotę 181 zł. 60 gr.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Uzasadnienie: Wbrew wywodom rewizji dopuszczalne jest przerachowanie spornego roszczenia wedle zasad Rozp. Pr. Rz. z 14. maja 1924 Nr. 42 poz. 441 Dz. U.

Wedle ustalonego zgodnie przez niższe instancje stanu rzeczy, rozchodzi się o pożyczkę udzieloną przez powoda pozwanej w dolarach w czasie, kiedy transakcja taka była wzbronioną. Mimo to jednak istnieje roszczenie z tytułu wzbogacenia się, które wedle zasad §§ 977, 714, 1435 i 1447 u. c. dochodzone być może. Wyraża się ono w walucie, która obowiązywała w kraju w czasie, kiedy roszczenie powstało, a więc w markach polskich. Przeliczenie tego roszczenia jest więc wedle § 1 wspomnianego Rozp. dopuszczalne. Co do sposobu w jaki przerachowanie ma nastąpić, tenże uzależnić należało od interesu prawnego, który był pierwotnem podłożem całego stosunku prawnego. Sąd odwoławczy zastosował więc trafnie przepis § 11, l. 1 rozp. wal.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie to jest w ustawie nieuzasadnione. Nie wdajemy się tu w rozważanie kwestji, czy pożyczka dolarowa w czasie zakazu obrotu obcemi walutami zawarta jest ważna czy też nieważna. Kwestja ta została bardzo wszechstronnie omówioną w Głosie Prawa z marca 1925 str. 134 przez p. Dra Lutwaka, który za pomocą trafnej argumentacji wykazał, że taka pożyczka — jako umowa jednostronna — jest ważna. Przyjmijmy jednak — zgodnie z motywami tego orzeczenia — że pożyczka taka jest nieważną, i że roszczenie wierzyciela przemieniło się wskutek tego od samego początku na pretensję z tytułu condictio causa data causa non secuta (§§ 1431 i 1435 u. c.). W takim razie także niesłusznie przerachował N. S. tę pretensję wedle § 11, al. 1 rozp. wal. normującego waloryzacje pożyczek, ponieważ wedle motywów tego orzeczenia pożyczka żadna nie miała miejsca.

Przerachowanie powinno było nastąpić wedle takiej normy jaka jest odpowiednia dla pretensji z tytułu kondykcji, t. j. wedle §§ 28 i 29 rozp. walor., a przy zastosowaniu tych przepisów można było ewentualnie przyznać zgodnie z orzeczeniem I inst. całych 100% a nie tylko 10%.

Jeśliby słusznem było zapatrywanie, że przy nieważności umowy należy umowę nieważną brać za podstawę waloryzacji, wówczas zupełnie zbędnym byłby przepis § 30, al. 1, lit. *e)* rozp. walor. normujący waloryzację zwrotów pieniężnych w razie unieważnienia umów. Ponieważ każdy

przepis należy tak tłumaczyć, aby miał jakieś znaczenie i zastosowanie, przeto przepis powyższy musi z konieczności być zastosowanym do pretensji z tytułu condictionis z § 1431 i nast. u. c. **Dr. S. Weinberg starszy.**

---

103) Emerytury urzędników prywatnych przyznane w koronach austr. węg. należy waloryzować wedle stawki w chwili przeniesienia urzędnika w stan spoczynku.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 9. marca 1926 Rw. 426/26.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 28. września 1925 Cg. I *b)* 425/25/4 oddalił powoda z żądaniem skargi o orzeczenie, że pozwany Skarb Państwa winien zapłacić powodowi kwotę 5.292 zł. 48 gr. zpn.

Uzasadnienie. Powód był urzędnikiem Banku austro - węg. od 22. lutego 1888 i po rozpadnięciu się monarchji austro - węg. pełnił dalej służbę we filji tegoż Banku w Krakowie, zaś od dnia 1 maja 1919 r. po przejęciu filji przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową był pracownikiem tej instytucji, pobierając płacę według zasad uposażeniowych Banku austr. węg. Na prośbę powoda Bank austro - węgierski dekretem z 27. stycznia 1920 r. przyznał powodowi emeryturę w kwocie 13.600 koron rocznie na zasadach regulaminu służbowego tegoż Banku obowiązującego od miesiąca maja 1918 r., a emeryturę tę przekazywał powodowi przez P. K. K. P., która wypłatę uskuteczniała według relacji 100 kor. = 70 mp. Po przejęciu funduszu emerytalnego Banku austro - węg. przez Państwo Polskie emeryturę wypłacała powodowi P. K. K. P. na zasadzie przepisów emerytalnych ustalonych dla pracowników P. K. K. P., a na podstawie obliczenia przyjęto pełne ostatnie miesięczne pobory powoda płatne w dniu 1 września 1919 r. Wreszcie na zasadzie umowy między Ministerstwem Skarbu a Bankiem Polskim zobowiązał się Bank Polski od maja 1925 począwszy do wypłaty emerytur emerytom b. Banku austro - węg. w rozmiarach uznanych przez P. K. K. P. i zatwierdzonych przez Ministerstwo Skarbn. Emerytura powoda odtąd wypłacana wynosiła 262 zł. 94 gr. miesięcznie

Obecnie żąda powód przerachowania emerytury wkwocie 13.600 koron rocznie wedle stawki z maja 1918 r. na tej podstawie, że spensjonowanie nastąpiło na zasadzie postanowień regulaminu służbowego uchwalonego przez Radę generalną Banku w maju 1918 r. Kwota 13.600 koron przerachowana według skali z tego czasu wynosi 6.800 zł. rocznie t. j. 566 zł. 66 gr. miesięcznie, a gdy pozwany Skarb wypłacał mu tylko 262 zł. 94 gr. miesięcznie, przeto za cały rok 1924 i za czas od 1. stycznia do 1 maja 1925 r. otrzymał powód o 5,292 zł. 48 gr mniej i dlatego żąda zapłaty tej sumy.

Sąd okręgowy z uwagi na to, że tytułem uzasadniającym roszczenie emerytalne jest dekret pensyjny Banku austro - węgier. z 27. stycznia 1920 r. opiewający na korony niem. - austr., skoro był wydany już za czasów Republiki niem. - austr., a więc na walutę obcą, uznał, że należność powoda nie podlega przerachowaniu wedle stawek ustalonych w rozp. walor. z 14. maja 1924 r. (§ 1). Gdyby zaś przyjąć nawet dopuszczalność przerachowania w myśl rozp. wal. stosownie do daty dekretu pensyjnego, mogłoby ono nastąpić tylko wedle stawki ze stycznia 1920 r. w relacji 1 zł. = 28 kor. austr. - węgier., co dałoby zaledwie kwotę 485 zł. 71 gr. rocznie. Przerachowanie wedle ówczesnego kursu koron niem.-austr. dałoby również mniej więcej tę samą kwotę.

Gdy zaś pozwany Skarb stosując się do zobowiązania wobec Komisji likwidacyjnej Banku austro - węgier. wypłacał powodowi emeryturę w wysokości znacznie wyższej, żądanie jego jest nieuzasadnione.

Sąd Apelacyjny w Krakowie wyrokiem z 31. grudnia 1925 Bc. II 494/25/4 na apelację powoda, zmienił wyrok Sądu I. instancji w ten sposób, iż orzekł w myśl żądania pozwu.

Z motywów: Gdy dekret pensyjny opiewa na „korony“ bez żadnego dodatku, przeto nie ulega wątpliwości, że są to dawne korony austr. - węgier., a za takie uważała je także P. K. K. P. następczyni Banku austr. - węgier. w Polsce, która emeryturę powoda wypłacała

w relacji 100 koron = 70 marek polskich. Pretensja powoda ulega więc przerachowaniu w myśl zasad rozp. wal. Prawo powoda do emerytury ma swoje źródło w umowie służbowej, a nie w dekrecie pensyjnym, który jest tylko formalnem stwierdzeniem tego prawa. Przyjście do skutku tej umowy nastąpiło z chwilą objęcia przez powoda obowiązków służbowych, względnie z chwilą ostatniego ustalenia stosunku służbowego w regulaminie służbowym uchwalonym ostatnio przez Radę Generalną Banku austro-węgier. w maju 1918 r. Wedle stawki § 2 rozp. walor. (1 zł. = 2 kor.) emerytura powoda wynosiła 6.800 zł. rocznie, czyli miesięcznie 566 zł. 66 gr., a gdy powód otrzymywał tylko 262 zł. 94 gr. miesięcznie, otrzymał za sporny przeciąg czasu o 5.292 zł. 40 gr. mniej, niż mu się należało.

Sąd Najwyższy na rewizję pozwanego Skarbu, zmienił zaskarżony wyrok, przywracając do mocy prawnej wyrok Sądu I instancji.

Z motywów: Wywód Sądu II., że powód nabył prawo do emerytury w chwili zawarcia umowy służbowej z Bankiem autro-węg. jest nietylko sprzeczny z § 46 porządku słnżbowego dla urzędników tegoż Banku, ale także z ogólnemi zasadami prawa emerytalnego oraz prawa prywatnego. W myśl powołanego przepisu spensjcnowanie następuje w razie zejścia się wymogów ustalonych w przepisach pensyjnych, a zatem oznaczonej ilości lat służby (przedewszystkiem) i innych warunków. (Por. też art. 9 ustawy z 11. grudnia 1923 Nr. 6 z r. 1924 p. 46).

W chwili zawarcia umowy służbowej ma urzędnik tylko możność uzyskania w przyszłości emerytury, podobnie, jak człowiek ma w chwili urodzenia możność dojścia w przyszłości do kilku dziesięciu lat życia. Prawo do zaopatrzenia emerytalnego powstaje tak, jak każde prawo prywatne (bo idzie tu o urzędnika bankowego), nie w chwili wydania przepisu prawnego, ale w chwili zejścia się zdarzeń prawo-twórczych, oznaczonych przez przepis ustawy. To miało miejsce co do powoda dopiero w chwili przeniesienia go w stan spoczynku (styczeń 1920), i w tej dopiero chwili powstał tytuł, uzasadniający jego roszczenie emerytalne (§ 3/1 rozp. wal.). Gdy zaś powód otrzymał znacznie więcej, niżby mu się należało wedle skali § 2 rozp. wal., przeto roszczenie skargowe jest oczywiście bezpodstawne.

---

104) Wierzytelność obywatela czecho-słowackiego ulega na wniosek dłużnika przerachowaniu w myśl zasad rozp. walor. z 14. maja 1924 poz. 441 Dz. u. R. P. według najniższej miary przerachowania (§ 4., 1 Zł. = 1,800.000 Mp.), w razie jednak ofiarowania przez dłużnika zapłaty kwoty przewyższającej tą miarę, wniosek ten winien być przez Sąd przyjęty.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 2. marca 1926 Rw. 556/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając częściowo rekurs dłużniczki, zmienił zaskarżoną uchwałę Sądu okr. w Złoczowie w ten sposób, iż przywrócił do mocy prawnej ustęp I. uchwały Sądu I. instancji t. j. Sądu pow. w Złoczowie, którą dokonano przeliczenia przedmiotowej pretensji na kwotę 9.327 Zł. 24 gr. zpn., zaś jej zapłatę rozłożył na 3 równe raty, płatne dnia 1. kwietnia i 1. października 1926 oraz dnia 1. kwietnia 1927 r.

Uzasadnienie. Sąd rekursowy oparł uchwałę odmawiającą wnioskowi gminy m. Złoczowa o przerachowanie na zapatrywaniu, że do tej wierzytelności należnej Bankowi, który ma siedzibę w Czechosłowacji, rozporządzenie Prezydenta R. P. z 14. maja 1924 o przerachowaniu w ogóle nie ma zastosowania. Pogląd ten jest zupełnie mylny. Jak wynika z postanowień §§ 1, 4, 42, 43, 44, 45 pow. rozp. żadna wierzytelność nie jest z pod działania tego rozporządzenia dlatego wyjęta, że wierzyciel jest obywatelem obcym lub mieszka za granicą; przeciwnie w § 42, który wylicza wyłączenia, wierzytelności takie nie są wymienione, a §§ 43 i 44 również nie wypowiadają wyłączenia tych wierzytelności, tylko miarę przerachowania uzależniają w tych wypadkach od pewnych dalszych jeszcze warunków, których się nie stawia wobec wierzycieli krajowych. Wierzyciel cudzoziemiec musi się niekiedy zadowolić niższą lub nawet najniższą miarą przerachowania (§ 4, 1 Zł. = 1,800.000 Mp.), ale to wcale nie znaczy, by jego wierzytelność nie podlegała

przepisom tego rozporządzenia, skoro właśnie to jego upośledzenie z tych przepisów wynika.

Sąd I inst. trafnie wywodzi, że według obecnego stanu prawnego, do tej wierzytelności stosuje się najniższa miara przerachowania; a skoro dłużniczka nie chce w całej pełni z tego korzystać i ofiaruje zapłatę sumy, która wynik takiego przerachowania wielokrotnie przewyższa, to oczywiście ten jej wniosek jako znacznie korzystniejszy dla wierzyciela, musi być przez Sąd przyjęty bez względu na to, w jaki sposób dłużniczka taką właśnie, a nie inną kwotę wyliczyła. Na tej zasadzie należy zatem I ustęp uchwały Sądu powiatowego przywrócić w całości do mocy obowiązującej.

W ustępie II swej uchwały Sad I instancji poszedł jednak zbyt daleko w ulgach dla dłużniczki, która wierzytelność anuitetową z końcem 1923 r. wypowiedziała, czem oświadczyła gotowość spłacenia jej jednorazowo, a w każdym razie w jakimś krótkim okresie. Wobec tego rozłożenie spłaty na 12 rat półrocznych nie ma uzasadnienia; uwzględniając duże straty wojenne jakie gm. m. Złoczowa poniosła, Sąd Najwyższy uważa rozłożenie długu na 3 raty półroczne za odpowiednie. Na wywody wierzyciela zauważa się, że art. 248 lit. *d*) traktatu pokojowego w St. Germain do tego wypadku zupełnie się nie stosuje, ponieważ cały ten artykuł dotyczy wyłącznie wierzytelności istniejących między obywatelami mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych z jednej, a mocarstw nieprzyjacielskich z drugiej strony, a w ostatnim ustępie punktu *d)* jest mowa tylko o określeniu waluty, w której takie wierzytelności mają być płacone. Nieuzasadnionym jest również wniosek o odroczenie niniejszej sprawy aż do czasu, gdy układ między Czechosłowacją a Polską w przedmiocie wierzytelności między obywatelami tych państw będzie ostatecznie zawarty i ogłoszony. Dłużniczka ma prawo domagać się rozpatrzenia swego wniosku na podstawie istniejącego stanu prawnego zwłaszcza, że wniosek postawiła jeszcze w r. 1924.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie to jest niesłuszne o tyle, o ile Najw. Sąd rozłożył zapłatę zwaloryzowanej sumy na 3 raty pólroczne począwszy od 1. kwietnia 1925, zamiast rozłożyć ją stosownie do wniosku dłużniczki i zgodnie z uchwałą I inst. na 12 rat półrocznych rozpoczynających się od tej samej daty. Skoro bowiem Najw. Sąd uznał, iż właściwie wierzytelność Živn. Banki w kwocie 465.469 kor. 79 hal. z powodu retorsji i braku umowy międzynarodowej z Czechosłowacją powinna być zwaloryzowaną wedle najniższej stopy 1 Zł. = 1,800.000 Mp., coby wynosiło zaledwie 41 groszy a zwaloryzował ją na 9.327 Zł. 24 gr. tylko dlatego, ponieważ dłużniczka (Gmina m. Złoczowa) dobrowolnie w podaniu o waloryzację oświadczyła gotowość zapłaty tej kwoty, przeto Najw. powinien był ofertę dłużniczki uznać za wiążącą z temi wszystkiemi modyfikacjami i ograniczeniami, pod jakiemi oferta ta została uczyniona.

Orzeczenie to pozatem jest obecnie nieaktualne, ponieważ w międzyczasie ogłoszony został w Dzienniku Ustaw traktat ratyfikowany z Czechosłowacją pod poz. 256 z r. 1926, który te stosunki reguluje i obowiązuje od 29. kwietnia 1926 r.

Jest ono jednak pouczające ze względu na możliwe wypadki waloryzacji wierzytelności innych obcokrajowców, co do których nie istnieje reciprocitas i nie ma jeszcze traktatu w tej materji. Ponadto zachodziłaby tu kwestja, czy Živn. Banka mogłaby obecnie żądać zwaloryzowania swej pretensji wedle postanowień tego traktatu, mimo iż w tej samej sprawie wydano prawomocne orzeczenie sądowe. Otóż zdaniem mojem o res judicata już dlatego nie można mówić, ponieważ sprawa rozstrzygniętą została w postępowaniu niespornem, a zresztą przyjąćby należało, że Živn. Banka tylko na razie z nadwyżką oddaloną została, jak długo nie nastąpiła ratyfikacja traktatu, który w czasie wydania orzeczenia był już podpisany lecz nie ogłoszony.

Dr. S. Weinberg starszy.

---

105) Kapitał odsetkowy winien być przerachowany wedle daty powstania tytułu samej pożyczki.

Orzeczenie Izby III S. N. z 29. września 1925 R. 562/25.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako Sąd rekursowy w sprawie akc. Banku hipotecznego o przerachowanie pożyczki 20.000 kor. ciążącej

na realności whl. 132/II m. Lwowa, uchwałą z dnia 26. maja 1925 R. I. 511/26 nie uwzględnił rekursu dłużników hipotecznych od uchwały Sądu okręgowego we Lwowie z d. 10. kwietnia 1925 l. cz. Dh. 3202, którą dozwolono adnotacji przerachowania dla kapitału odsetkowego i uchwałę zatwierdził.

Uzasadnienie: Kapitalizacja odsetek wprowadzona w austr. ustawodawstwie, w czasie wojny i podczas trwania moratorjum, miała na celu zapewnienie odsetkom ponad 3 lata zaległym równego pierwszeństwa hipotecznego z kapitałem pożyczkowym. Kapitał odsetkowy tedy jest sumą zaległych odsetek wpisanych z równem pierwszeństwem z kapitałem głównym. Ten kapitał nie ma swego tytułu w ustawie o kapitalizacji lecz tytuł jego, jako wyrażonej sumy odsetek, opiera się na tytule kapitału głównego, więc na kontrakcie pożyczki. Podstawą przerachowania nie może być zatem data skapitalizowania odsetek, lecz data powstania tytułu dla samej pożyczki.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił nadzwyczajnego rekursu rewizyjnego dłużników hipotecznych od powyższej uchwały dla braku wymogów § 16 ces. pat. z dnia 9. sierpnia 1854 Nr. 208 Dz. p. p.

106) Do wykładni § 261 ust. VI. proc. cyw. i art. XLII ustawy wprowadzającej proc. cyw. Od p. **Dra Franciszka Kalmusa**, adwokata w Nadwórnie, otrzymaliśmy z prośbą o ogłoszenie następujące do powyższego tematu uwagi — naszem zdaniem trafne — które uzupełniamy na końcu kilku własnemi uwagami.

P. dr. Kalmus pisze: „Uprawniona do poboru udziałów brutto z produkcji kopalni założonej na terenie gminnym gmina P. wniosła przeciw firmie VOC., która eksploatując dotyczący teren odmówiła bez podstawnie złożenia powodowej gminie rachunku z uzyskanej produkcji i wypłacenia należnego gminie „udziału brutto“, skargę o złożenie rachunków po myśli art. XLII ust. wprow. procedurę cywilną z 1 września 1895 Dz. u. p. Nr. 112, przyczem po myśli tegoż art. *in fine* połączono z tą skargą żądanie o wydanie należytości, której wysokość określoną być miała na podstawie złożyć się mającego rachunku.

Powódka oceniając interes w sporze na 400 zł. wniosła rzeczoną skargę do Sądu powiatowego w Nadwórnie do L. cz. C. IV 708/25. Po przeprowadzeniu całego szeregu dowodów w sprawie samej a w szczególności dowodu z księgi produkcji pozwanej, którą strona pozwana przedłożyła dopiero na 5 lub 6 audjencji procesowej, powodowa strona uzyskała substrat do cyfrowego określenia drugiego żądania względnie żądanego świadczenia pozwanej, to zaś w cyfrach wyrażone przekroczyło kwotę 500 zł.

Strona pozwana, która przez cały czas starała się wszelkimi środkami przewlekać spór wysoce jej niewygodny, skorzystała skwapliwie z tego i zarzuciła w tem stadjum sporu rzeczoną niewłaściwość sądu, a powodowa strona zgodziła się wobec tego na odstąpienie sprawy Sądowi okręgowemu w Stanisławowie. Wnioskowi strony pozwanej o przyznanie jej kosztów całego przewodu dotychczasowego Sąd pierwszy odmówił „jako proceduralnie nieuzasadnionemu“.

Strona pozwana od tej uchwały wniosła rekurs, a Sąd okręgowy w Stanisławowie wydał wskutek tego decyzję z 3. sierpnia 1926 R. III 618/26/2, którą orzekł: „Rekurs uwzględnia się i zaskarżoną nim uchwałę zmienia się w ten sposób, że z tytułu policzonych przy ustnej rozprawie w Sądzie powiatowym w Nadwórnie z dnia 24 czerwca 1926 L. cz. C. IV 708/25/7 kosztów sporu przyznaje się pozwanej od powódki tytułem tych kosztów kwotę 90 zł. 96 gr., zaś tytułem kosztów rekursu kwotę 15 zł, 10 gr. to wszystko płatne do dni 14 pod rygorem egzekucji bez względu na ostateczny wynik sporu, albowiem skoro powódka po szeregu ustnych rozpraw w Sądzie powiatowym w Nadwórnie w niniejszej sprawie przeprowadzonych, udaremniła dalsze postępowanie tamże, wywołując swym wnioskiem w dalszym ciągu postępowanie trybunalskie, które w myśl przepisów procesowych powoduje cofnięcie sprawy do stadjum początkowego I audjencji, winna powódka po myśli §§ 48, 52 i 261 p. c. zapłacić stronie po-

zwanej urosłe w Sądzie powiatowym koszta sporu wyżej oznaczone. O kosztach rekursu orzeczono w myśl §§ 41 i 50 p c.

Do tego kilka uwag: Nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że strona powodowa będąc po myśli art. XLII ust. wprow. do proc. cyw. uprawniona zastrzec sobie dokładne określenie świadczenia pozwanej strony aż do czasu, kiedy pozwana wyjawi swój majątek względnie w tym konkretnym wypadku produkcję uzyskaną z dotyczącej kopalni, mogła dopiero na ostatniej audjencji procesowej to świadczenie określić, a kwestja, czy z tego powodu jedna lub druga strona ponieść ma odpowiedzialność, wyrażającą się w obowiązku poniesienia kosztów postępowania dotychczasowego, nie da się osądzić oddzielnie od sprawy samej, bo przecież rozstrzygającą i prejudycjalną musi tu być kwestja, czy strona powodowa miała możność określenia tego świadczenia przedtem czy nie i czy niemożność tę spowodowała strona pozwana przez nieusprawiedliwione wzbranianie się złożenia dotyczącego rachunku, która to kwestja stanowi właśnie sedno sprawy głównej. Nie przesądzając więc sprawy głównej, nie mógł sąd w tym przypadku orzec o wniosku pozwanej o przyznanie jej kosztów dotychczasowego postępowania i słusznie też Sąd powiatowy w Nadwórnie wnioskowi temu odmówił, zastrzegając temsamem swą decyzją załatwienie kwestji kosztów do ostatecznego załatwienia sprawy głównej przez właściwy sąd.

Na wszelki wypadek nie miał podstawy sąd rekursowy do zastosowania § 52 p. c., gdyż obowiązek zwrotu kosztów dotychczasowego postępowania w tym konkretnym przypadku nie da się wprost osądzić niezawiśle od sprawy głównej, jak to już wyżej zaznaczono, a jeżeli już mogłaby być mowa o udaremnieniu dla którejś ze stron dotychczasowego postępowania, to już na podstawie wyników tegoż, mogłaby tylko chyba strona powodowa zażądać z pewną racją zwrotu kosztów tego postępowania niezawiśle od wyniku sprawy głównej.

W najgorszym czy najlepszym przypadku mógł sąd rekursowy orzec jedynie „o kosztach sporu o właściwość“ po myśli cytowanego przezeń § 261 p. c, ale pod żadnym warunkiem o kosztach postępowanie w sprawie głównej, a wobec tego okazuje się wspomniana decyzja jaskrawem naruszeniem ustawy. Niestety jednak nie ma przeciw tejże wobec przepisu § 519 p. c. środka prawnego, — (Raczej wobec przepisu § 528 p. c. zmienionego nowelą z 1. czerwca 1914, bo § 519 p. c. ma zastosowanie tylko w postępowaniu odwoławczem! *Przyp. Red.)* — a szkoda wyrządzona stronie tą decyzją judykatury „ferjalnej....“ nie może być naprawioną!“

Do powyższych uwag p. Dra Kalmusa wskazane są następujące **Uwagi Redakcji:**

Strona powodowa całkiem zbytecznie — naszem zdaniem — zawnioskowała względnie zgodziła się na przekazanie skargi Sądowi okręgowemu w myśl § 261 ustęp VI p. c., a sędzia powinien był w myśl zupełnie stanowczych dla danego przypadku przepisów §§ 29, 41/II, 43, 56/II i 59 nor. jur. odmówić uwzględnienia zarzutu rzeczowej niewłaściwości swej, skoro ten zarzut nie został podniesiony przed wdaniem się w spór (§ 441 p. c.), a zresztą też podług zacytowanych poprzednio przepisów nie mógł być skutecznie podniesiony.

Również z osnowy i celu postanowienia art. XLII ust. wprow. do p. c. nie podobna wywnioskować, iżby powód, któremu właśnie gwoli nieznajomości zażądać się mającej kwoty lub rzeczy ustawodawca pozwolił wyjątkowo (por. § 226/I p. c.) zastrzec sobie oznaczenie tejże na czas po złożeniu przez stronę pozwaną przysięgi wyjawiającej — miał być narażony na odrzucenie skargi *ex post* z powodu niewłaściwości sądu lub choćby tylko na odwłokę sporu, jaką powoduje przekazanie sposu innemu sądowi w myśl § 261 ust. VI p. c. W naszym wypadku nawet — jak się zdaje — nie przyszło jeszcze do złożenia tej przysięgi przez stronę pozwaną.

Jeśli atoli strona powodowa snać z ostrożności procesowej — (bo nigdy prawie nie można przewidzieć jak wypadnie decyzja sądu w kwestjach formalno-prawnych) — zgodziła się wskutek zarzutu nie-

właściwości sądu na przekazanie skargi sądowi okręgowemu w myśl § 261/VI p. c., to bądź co bądź niesłusznem okazuje slę zasądzenie powódki na zwrot kosztów — i to całego dotychczasowego postępowania stronie pozwanej. Sąd rekursowy przeoczył tutaj nietylko to, że przekazanie sporu wywołane zostało — (nieuzasadnionym zresztą) — zarzutem niewłaściwości sądu, lecz i to także, że wniosek powoda z § 261/VI p. c. jest tylko warunkowy (t. j. na wypadek uwzględnienia zarzutu niewłaściwości), a ponadto, że sąd któremu sprawę przekazano, może być mimo to *de facto* niewłaściwym (por. verba: „nicht für offenbar unzuständig..." oraz ostatnie zdanie § 261 p. c.), a wreszcie, że przepis ten dopuszcza oznaczenia kosztów sporu dotyczącego jedynie zarzutu niewłaściwości, bo zawisłość sporu merytorycznego nie doznaje tutaj żadnej przerwy, a dotychczasowa rozprawa doznaje pełnego zużytkowania w sądzie przekazanym. To też zażalenie p. dra Kalmusa jest w samej rzeczy uzasadnione. **(L.)**

---

107) Do wykładni § 55 n. j.:

W razie zaskarżenia oświadczonego spadkobiercy osobiście przed przyznaniem mu części spadku o przypadającą nań część długu spadkodawcy, przenoszącego 500 zł., właściwym jest sąd powiatowy, choćby nawet cały dług spadkodawcy przenosił 500 zł.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 1. lipca 1926 R. 386/26.

Sąd powiatowy w H. dał miejsce podniesionemu przez pozwaną K. P. zarzutowi niewłaściwości Sądu, a to z następujących przyczyn:

Po myśli § 547 u. c., jak długo spadek nie został przyznany, dziedzic reprezentuje osobę spadkodawcy i jako taki odpowiada całą masą spadkową niepodzielnie za długi spadkodawcy a także wierzytelności spadkodawcy należą w całości do spadku jako takiego.

Pretensji do spadku można dochodzić przeciwko dziedzicom świadczonym do spadku jako reprezentantom takowego. Po myśli bowiem § 550 u. c. jak długo spadek nie został przyznany, odpowiadają wszyscy dziedzice solidarnie, a dopiero (§ 821 u. c.) po przyznaniu spadku każdy z dziedziców pro rata parte do wysokości swojej części dziedzicznej.

Na podstawie odczytanych aktów A V 94/24 stwierdzono, że spadek po śp. Piotrze Bembenie nie został jeszcze przyznany, albowiem dotychczas nie został jeszcze wydaty dekret dziedzictwa po tymże spadkodawcy oraz, że do spadku po śp. Piotrze Bembenie oświadczyła się pozwana Katarzyna Podolska żona Henryka tudzież imieniem nieletniej Marji Kalamin, Warwara Kalamin.

Z odczytanyeh aktów C 46/26 stwierdzono, że zarówno skarga niniejsza jak i skarga C 46/25 z tego samego tytułu wywodzą roszczenia powoda i dosięgają pretensji do 1.000 zł. Powód tę swoją pretensję 1.000 zł. dochodzi zatem w dwóch skargach przeciwko dwom oświadczonym dziedzicom spadkodawcy śp. Piotra Bembena, chociaż jak długo dekret dziedzictwa wydany nie został, dłużnik się nie zmienił, bo jest nim spadkodawca reprezentowany przez dziedziców, a zatem zarówno przez pozwaną w pozwie niniejszym jak i w pozwie do C 46/26.

Po myśli § 55 n. j. jeżeli przedmiotem żądania jest tylko część wierzytelności kapitałowej, — a w danym wypadku cała wierzytelność kapitałowa wynosi 1.000 zł. a dochodzona część tej wierzytelności 500 zł. — miarodajna jest dla ustalenia właściwości Sądu, który o tej wierzytelności kapitałowej może rozstrzygać, ogólna kwota niezapłaconej jeszcze wierzytelności kapitałowej tj. zatem wierzytelności 1.000 zł., gdy zaś powód dochodzi w niniejszej skardze tylko części tej wierzytelności, Sąd tut. jest rzeczowo do rozstrzygania w niniejszym sporze niewłaściwy.

Sąd okręgowy w Cz. zmienił powyższą uchwałę (tj. odmówił uwzględnienia zarzutu niewłaściwości) z następujących przyczyn: Słusznie podnosi Sąd pierwszy w zaskarżonej uchwale, że gdy dekret dziedzictwa po śp. Piotrze Bembenie nie został jeszcze wydany, dłużnikiem jest jego masa spadkowa, a nie jego spadkobiercą — jak niemniej słusznem jest zapatrywanie Sądu pierwszego, że wierzyciel może dochodzić swej pretensji jedynie przeciw masie spadkowej reprezentowanej przez oświadczonego do spadku

dziedzica, a nie przeciw temuż dziedzicowi, te atoli motywa mogą służyć jedynie dla uzasadnienia orzeczenia załatwiającego sprawę merytorycznie, a nie dla uzasadnienia zarzutu niewłaściwości Sądu.

Faktem jest natomiast, że pozwana (chociaż ze względu na przepisy prawa materjalnego bezpodstawnie) zaskarżoną została osobiście, a ponieważ zaskarzoną została o zapłatę kwoty 500 zł. przeto dla rozstrzygnienia tego sporu Sąd powiatowy jest właściwy.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego pozwanej, motywując swe orzeczenie jak następuje:

Pytanie czy powód w danym wypadku powinien był skierować skargę przeciw masie spadkowej śp. Piotra Bembena, czy też przeciw spadkobierczyni, jako dotyczące obowiązku pozwanej wdania się w spór, jest kwestją istoty sprawy. To zaś zagadnienie nie jest rozstrzygającem dla formalnej kwestji właściwości Sądu. Gdy tedy powód zapozwał jedną ze spadkobierczyń o sumę 500 zł. przeto właściwym do sporu jest Sąd powiatowy, zaczem też rozstrzygnienie sądu rekursowego jest trafne.

Uwaga sprawozdawcy: Najwyższy Sąd nie wdaje się wogóle w ocenę kwestji, czy w danym wypadku zaskarżona suma 500 zł. jest częścią większego długu w kwocie 1.000 zł. czy też nie (§ 55, drugie zdanie n. j.), mimo, że zajęcie stanowiska wobec tej kwestji dla ocenienia sprawy było nieodzowne. Sąd rekursowy stanął bowiem na stanowisku, że pozwana wogóle nie jest biernie legitymowana w niniejszym sporze, albowiem biernie legitymowaną byłaby wyłącznie masa spadkowa po śp. Piotrze Bembenie. Gdyby nawet zapatrywanie to Sądu rekursowego było słuszne, to mimo to w każdym razie mylną jest dedukcja wysnuta zeń przez Sąd rekursowy. Jakkolwiek bowiem rzecz się ma, tj. czy legitymowaną biernie w obecnym sporze jest pozwana osobiście, czy też masa spadkowa po śp. Piotrze Bemben „mająca tylko być zastąpioną przez obecną pozwaną“, to w każdym zazie żądana w obecnym sporze przez powoda kwota 500 zł. stanowi część większej i nie podzielonej dotychczas pretensji wynoszącej wedle twierdzeń skargi 1.000 zł. Podział tej pretensji mógłby po myśli § 821 u. c. nastąpić tylko przez fakt przyznania spadku obecnej pozwanej oraz pozwanej do C 46/26 tj. przez fakt wydania dekretu dziedzictwa. Gdy jednakowoż przyznanie spadku dotychczas nie nastąpiło, podział pretensji powoda, wynoszącej wedle twierdzeń skargi 1.000 zł. na dwie połowy dotychczas nie nastąpił, w ślad za czem zaskarżoną obecnie kwotę 500 zł. należy uważać jako część większej należności w kwocie 1.000 zł., która to większa należność po myśli § 55. drugie zdanie nor. jur. jest miarodajną dla oceny kwestji właściwości Sądu *).

Dr. Maurycy Fruchs.

---

108) Spoczywanie sporu wytoczonego przez prawozlewcę uzasadnia zarzut wiszącego sporu przeciw prawobiorcy występującemu ze skargą o ten sam przedmiot.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 16. lutego 1926 R. 74/26.

Sąd okręgowy w Samborze uchwałą z 21. października 1925 Cg. I b 219/24/13 dał miejsce zązrzutowi sprawy wiszącej i tem samem skargę powoda odrzucił.

Uzasadnienie: Powód jako cesjonarjusz Julji P. wytoczył skargę o zapłatę legatu, o którego wyrównanie cedentka wytoczyła już poprzednio spór do praes. 18. listopada 1922 Cg. I. 485/22/1, a spór ten spoczywa na podstawie umowy stron od dnia 14. grudnia 1023. Tem

---

*) Zapatrywanie Szan. Sprawozdawcy podlega dyskusji. Skoro mamy do czynienia z faktem, że jeden ze spadkobierców zapozwany został osobiście, a niewątpliwą jest rzeczą, że na niego nie przypada ze spornego długu więcej, jak 500 zł., to wątpliwem jest, czy mimo to zachodzi właściwość Sądu okręgowego w myśl § 55 zd. II nor. jur. Istotą bowiem wszelkiego stosunku obligatoryjnego. a zarazem też wszelkiego stosunku procesowego jest to, iż stosunek ten jest zawiązany między dwiema, ściśle oznaczonemi stronami. Tylko tedy w odniesieniu do tych dwojga stron, a w szczególności do osoby pozwanego należy w duchu powołanego przepisu rozpoznać, czy dane roszczenie wynosi lub nie wynosi więcej niż 500 zł. — *Przyp. Red.*

samem podniesiony przez kuratora pozwanego zarzut „litis pendentis“ przedstawia się jako słuszny, gdyż powód wywodząc swe roszczenie przeciw pozwanemu od Julji P. na zasadzie cessji z 21. marca 1924, przedstawia z nią jedną i tę samą osobę, a proces poprzedni ustępstwem powyższem nie został jeszcze umorzony (§ 234 p. c.).

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 18. grudnia 1925 R. II. 908/25 na rekurs powoda, odrzucił zarzut sprawy wiszącej, i sprawę przekazał Sądowi pierwszemu do dalszego prowadzenia sporu.

Uzasadnienie: W danym razie nie zachodzą podstawowe warunki skuteczności zarzutu sprawy wiszącej. Powód, jako cesjonarjusz Julji P. nie dochodzi bynajmniej spornej pretensji imieniem cedentki, jako jej ustawowy reprezentant, lecz czyni to imieniem własnem i temsamem za jedną z nią osobę bezwarunkowo uważany być nie może. Zresztą strona pozwana w każdym z obu sporów z osobna może zająć odrębne stanowisko w stosunku do każdego z powodów przeciw niej występujących i bronić się przeciw każdemu z nich odrębnymi zarzutami.

Sąd Najwyszy na rekurs rewizyjny pozwanego, przywrócił do mocy prawnej uchwałę Sądu I instancji.

Uzasadnienie: Nie ulega wątpliwości, że w sporze niniejszym chodzi o to samo roszczenie, które już poprzednio było zaskarżone przez Julję P. (Ten sam przedmiot i ten sam tytuł prawny). Przeniesienie tego roszczenia na powoda nie zmieniło istoty rzeczy (§ 1394 k. c.), gdyż P. i powód — jako prawozlewczyni i prawonabywca przedstawiają wobec pozwanych jedną i tę samą osobę. Dlatego też przepis § 234 p. c. podnosi wyraźnie, że odstąpienie zaskarżonej wierzytelności nie ma żadnego wpływu na proces; wyrok będzie skuteczny także przeciw prawonabywcy.

Jeżeli zatem spór, wytoczony przez prawozlewczynię spoczywa, a więc wisi, to wytoczenie przez prawobiercę sporu o ten sam przedmiot i na zasadzie tego samego tytułu prawnego musi się spotkać z zarzutem sprawy wiszącej (§ 233 p. c.).

---

109) Komisje rozjemcze do rozpatrywania zatargów między właścicielami a dozorcami domów, powołane są do rozpatrzenia poszczególnego zatargu między właścicielem a dozorcą, wynikłego jedynie na tle niestosowania się do postanowień Nadzwyczajnej Komisji rozjemczej (art. 4 ust. z 16. maja 1922 Dz. U. poz. 324); nie są zaś powołane do rozpatrywania innych zatargów np. wskutek niestosowania się dozorcy do przepisów policyjnych lub do przepisów ustawy karnej (z powodu obrazy czci i t. p).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 30. marca 1926 Rw. 407/26.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powodów od wyroku Sądu okręgowego cyw. w Krakowie jako odwoławczego z dnia 5. czerwca 1925 L. cz. Bc. IV. 271/25/4, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Krakowie z dniu 31. grudnia 1924 C. VI. 642/24/3, zmienił wyroki Sądu I i II instancji i uznał orzeczenie Komisji rozjemczej na miasto Kraków powołanej do załatwienia zatargów zbiorowych między właścicielami a dozorcami domów z dnia 5. lipca 1924 Nr. B. 2796/31 za nieważne i pozbawione skutków prawnych.

Uzasadnienie: Słusznym jest zarzut mylnej oceny sprawy pod względem prawnym. Wprawdzie mylny jest wywód rewizji, jakoby utworzone na podstawie ustawy z 16. maja 1922 Dz. U. poz. 324 Komisje rozjemcze były powołane jedynie do załatwiania zatargów zbiorowych między właścicielami realności a dozorcami domowymi, a nie były nigdy właściwe do rozpatrzenia zatargów indywidualnych; temu poglądowi przeczą bowiem stanowczo art. 4 i 5 powoł. ustawy. Komisja rozjemcza najpierw ogólnie określa warunki pracy i wynagrodzenie dozorców domowych (art. 3), następnie zaś rozpatruje także „zatargi (pojedyncze) wynikłe na tle niestosowania się do postanowień Komisji rozj,“ (art. 4).

*

Chodzi o ustalenie, jak daleko sięga właściwość Komisji rozj. do rozpatrywania sporów pojedynczych i czy rozstrzygnięty przez Komisję spór mieści się w granicach tej właściwości. Pzzytem należy mieć na względzie, że przepis art. 4 pow. ust. ustanawia wyjątek od obowiązującej zresztą w tych sprawach powszechnie właściwości sądowej (p. orzeczenie z 17. maja 1924 O. S. P. III. 482 oraz z 28. kwietnia 1925 R. 304/25 ogłoszone w Nr. 9—10 r. 1925 tego czasopisma, str. 226. Dop. sprawozd.), że zatem należy ten przepis ściśle tłumaczyć. W danym wypadku Komisja rozjemcza orzekła rozwiązanie stosunku służbowego z powodu niezamykania bramy i używania słów obelżywych w stosunku do pracodawczyni. Do regulowania tych szczegółów w stosunku służbowym dozorców Komisje rozjemcze nie są powołane; zamykanie bram musi się stosować do nakazu policyjnego, a obowiązek przyzwoitego zachowania się stoi pod strażą ustawy karnej; w stosunku między pracodawcą a pracownikiem obelgi są ważną przyczyną do bezzwłocznego rozwiązania umowy o najem pracy. W tych przepisach ustaw powszechnych postanowienia jakiejkolwiek Komisji rozj. niczego nie mogą zmienić.

Z tego okazuje się, że powyższy zatarg rozpatrzony i rozstrzygnięty przez Komisję rozjemczą, nie wynikł bynajmniej „na tle niestosowania się do postanowień Komisji rozj.“; zaczem też Komisja rozj. do rozpatrywania tej sprawy nie była właściwą. Orzeczono tedy na podstawie art. 5 l. 3 z 16. maja 1922 Dz. U. poz. 324 stosownie do żądania pozwu.

Obwieszczenia Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów.

I. Postępowanie przy wpisach na listę adwokatów.

L. 8716. — Wydział Izby powziął na posiedzeniu dnia 10. grudnia 1926 jednomyślnie następującą uchwałę:

1. Praktyka aplikantów adwokatury poniżej trzech miesięcy w jednej kancelarji nie może być policzoną, z uwagi na to, iż wypowiedzenie posady wynosi co najmniej sześć tygodni, zaczem praktyka poniżej trzech miesięcy, wykazuje niewątpliwie znamiona i charakter praktyki pozornej;

2. Podania o wpis na listę adwokatów muszą być wniesione co najmniej na cztery tygodnie przed posiedzeniem Wydziału Izby;

3. Nazwiska i adresy podających o wpis na listę adwokatów będą ogłoszone co najmniej na 14 dni przed posiedzeniem Wydziału w Izbie, dalej w pokoju Adwokatów w Sądzie, o ile możności też w „Głosie Prawa“, a to celem umożliwienia wniesienia ewentualnych zarzutów przeciw proszonemu wpisowi.

II. W sprawie obron komunistycznych. *)

L. 5698. — Rada adwokacka w Warszawie zakomunikowała Wydziałowi Izby następującą uchwałę Naczelnej Rady adwokackiej z daty Warszawa, 26. sierpnia 1926:

*) Por. w tym przedmiocie artykuły w „Głosie Praawa“ Nr. 17—20 (wrzesień-paździer.) 1925 str. 386 n., Nr. 21—22 (listopad) 1925 str. 440 n. oraz Nr. 3 (marzec) 1926 str. 125 n. — Powyższą uchwałę N. R. A. powitać należy w punkcie 1 jako objaw rozumnej refleksji — zaprawdę bardzo dziś utrudnionej wśród ogólnego niemal rozwydrzenia pseudopatrjotycznego. Za to punkty 2 i 3 nasuwać muszą silne wątpliwości: jeśli już wolno adwokatowi bronić komunistę, to jakże może on wywiązać się z zadania, skoro musi według tej uchwały liczyć się z tem, iż wszelka próba wytłumaczenia

Naczelna Rada adwokacka postanowiła:

1. Uchwałę Rady Adwokackiej w Lublinie z dnia 6. marca 1926 roku w sprawie obron z wyboru oskarżonych o należenie do partji komunistycznej znieść w drodze nadzoru z powodu obrazy art. 24 i 31 dekretu o statucie tymczasowym Palestry Państwa Polskiego;

2. wyjaśnić, że przy wnoszeniu obron w sprawach osób, oskarżonych o należenie do partji komunistycznej, niedopuszczalne są ze strony obrońcy usprawiedliwianie, a tembardziej gloryfikacja zasad komunizmu, jak również niedopuszczalne jest pobieranie przez adwokata honorarjum od osób i organizacyj, co do których zachodzi uzasadnione podejrzenie finansowania ich przez Trzecią Międzynarodówkę;

3. polecić Radom adwokackim rozciągnąć baczną kontrolę nad stosowaniem się adwokatów do zasad ustalonych w p. 2-im uchwały niniejszej.

III. W sprawie inseratów czyniących wrażenie reklamy.

L. 6091. — Wydział Izby powziął na posiedzeniu 14. września 1926 z powodu kilku wypadków tego rodzaju — uchwałę, iż zamieszczanie w prasie codziennej przez członków stanu adwokackiego ogłoszeń „o powrocie ż wywczasów ferjalnych“, połączonych zwłaszcza z wymienieniem bliższego adresu, numeru telefonu i t. p., jako mogących wywołać wrażenie niestosownej reklamy, jest z punktu widzenia godności i powagi stanu adwokackiego niedopuszczalne.

IV. W przedmiocie skarg o kwoty drobne.

L. 7580/26 i 4530/25. — Na zapytanie Naczelnictwa jednego z Sądów powiatowych, oznajmił temuż Wydział Izby treść swej uchwały z 22. września 1925 L. 4530/25 wyrażającej przekonanie, że „wnoszenie przez adwokatów w celach zarobkowych skargę o drobne kwoty (kilkuzłotowe), zwłaszcza mandatowych i upominawczych, może stanowić istotę wykroczenia dyscyplinarnego przeciw godności stanu“.

V. Otwarcie czytelni i bibljoteki w Izbie Adwokatów.

Z dniem 1. grudnia b. r. otwarto przy Izbie Adwokatów we Lwowie ul. Grodzickich 1, czytelnię czasopism prawniczych jakoteż bibljotekę dla adwokatów i kandydatów adwokatury. Czytelnia otwarta jest codziennie z wyjątkiem niedzieli i soboty od godziny 4—8 popołudniu. Książki będą wypożyczane na warunkach regulaminu.

---

czynu zarzuconego oskarżonemu — wytłumaczenia go światopoglądem oskarżonego — może być obrońcy poczytaną jako „usprawiedliwianie i gloryfikacja zasad komunizmu“? Zapewniamy, że nic wspólnego z komunizmem nie mamy — zapewniamy, by nam nie wzięto za złe, gdy pozwolimy sobie W. Szan. Naczelnej Radzie Adwokackiej przypomnieć, że komunizm, bądź jak bądź, jest — światopoglądem i to podobno mającym takich protoplastów jak Chrystus i Platon. Cóż więc ten punkt 2 ma znaczyć? Poco ten ucisk sumienia obrończego ze strony naczelnej władzy samorządu adwokatury? — *Przyp. Red.*

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Dr. Ernst Lohsing: Oesterreichisches Anwaltsrecht. Ein Kommentar.** — Graz 1925, Ulrich Mosers Buchhandlung (I. Meyerhoff). Str. 539.

(L.) Praca naukowa i publicystyczna nad zagadnieniami adwokatury wykazuje w ubiegłych kilkunastu latach znamienne ożywienie. Objaw ten pozostaje w związku przyczynowym nietylko z ogólnym rozwojem piśmiennictwa, z poszukiwaniem nowych orjentacyj w dziedzinie teorji i praktyki prawa, z powstawaniem nowych warunków bytu, nowego prawa i nowego układu sił społecznych w następstwie przewrotów polityczno-państwowych, lecz także — i to może głównie — w związku przyczynowym z przesileniem bytu materjalnego, jakie przeżywa adwokatura od własnego wnętrza, w całej niemal Europie, a podobno nawet i na drugiej półkuli.

Każda też książka dotycząca adwokatury, choćby to był najsuchszy komentarz, przywodzi nam na myśl przedewszystkiem tę tragedję adwokatury wolnej t. j. nieurzędowej i na wolnem współzawodnictwie opartej, więc także ta książka Dra Lohsinga wciąga nas — prawie mimowoli — w krąg tego niesłychanie złożonego, zawiłego i trudnego zagadnienia, jakie wyraża dylemat: adwokatura w złotej niewoli czy adwokatura wolna w niedoli?... W samej rzeczy omawiana książka jest prawidłowym, z wielką gruntownością opracowanym komentarzem do austr. ordynacji adwok. z r. 1868 i do austr. adw. statutu dyscypl. z r. 1872 z uwzględnieniem oczywiście tego ich brzmienia, jakie nadano im w republice austr. z mocy dwóch nowel z 6. lutego 1919, z których jedna do statutu dysc. (Nr. 93 austr. Dz. u.) powołała m. i. do życia mieszane z sędziów i adwokatów senaty dyscyplinarne II. instancji przy Sądzie Najw., a druga (Nr. 95 austr. Dz. u.) zreformowała oprócz tytułu adwokackiego na „Rechtsanwalt — Rechtsanwaltanwärter), nadto też pewne wymogi wpisu na listę adwok. i aplikantów (w szczeg. wymóg godności zaufania!), rotę przysięgi adw. etc.

Dzieło to Dra Lohsinga — jednego z wybitnych adwokatów wiedeńskich — jest może pierwszym, naukowo opracowanym komentarzem do austr. ordynacji adwok. i statutu dysc. Autor spożytkowuje przytem całą dotychczas ogłoszoną w Austrji przedmiotową judykaturę, zwłaszcza z zakresu prawa dyscyplinarnego, objaśnia zaś każdy przepis w sposób nader wnikliwy i pouczający, w końcu zaś podaje regulaminy Izb adw. wiedeńskiej i styryjskiej, oraz Wydziałów i Rad dysc. tychże Izb, a dokładny rejestr alfabetyczny obok spisu rzeczy ułatwia użytek cennej książki.

— **Przemysław Dąbkowski: Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce.** Z 2 rycinami. Nakładem Red. Pamiętnika histor.-prawnego pod redakcją Autora. Lwów, 1926 (ul. Mickiewicza 5 a).

(L.) Archiwalna ta praca znakomitego historyka prawa polskiego jest kontynuacją i rozwinięciem jego prac poprzednich w przedmiocie ksiąg sądowych i urzędników kancelaryjnych sądów ziemskich i grodzkich, których ogół zwano w dawnej Polsce „palestrą". (Por. też Nr. 17—20 Gł. Pr. z r. 1925 str. 413). Obecna praca zapoznaje nas jeszcze wielostronniej z ustrojem osobowym kancelaryj sądowych, a zarazem z zakresem działania poszczególnych stopni tych urzędników kancelaryjnych, którzy nie byli bynajmniej tak kategorycznie jak dzisiaj oddzieleni od urzędników sędziowskich, zwłaszcza, że jedni i drudzy pochodzili zazwyczaj ze stanu szlacheckiego, a nawet pierwsi byli niekiedy wybitnymi i wykształconymi jurystami. Autor omawia tedy funkcje tych urzędników, jak regenta, wiceregenta, susceptanta, inducentów, lektantów, kancelarzystów i i., dalej zaś chowanie, przepisywanie i rewizje ksiąg sądowych, powody niszczenia tychże i t. d., dodając na końcu szereg ordynacyj ustanowionych dla kancelaryj kilku sądów. I tę monografję cechuje mrówcza skrzętność badacza, tudzież jasny i zajmujący wykład, odtwarzający z charakterystycznych szczegółów, zajść i urządzeń, w sposób umiejętny daną epokę prawa.

— **Kazimierz Przybyłowski: Klauzula „rebus sic stantibus" w rozwoju historycznym.** — Nakładem Red. Pamiętnika histor.-prawnego. Lwów 1926. Str. 94.

(L.) Rozprawa ta stanowi tło historyczne do drukującej się od kilku już kwartałów w „Przeglądzie prawa i administracji" monografji tegoż Autora p. t. „Wpływ zmiany stosunków na zobowiązania — renesans klauzuli „r. s. st." w dobie współczesnej".

Klauzula będąca tematem tej prawdziwie naukowej i źródłowej pracy, jest niewątpliwie jednem z najbardziej pociągających zagadnień zarówno prawa pozytywnego jak i filozofji prawa, tkwi w niej bowiem idea celowości, zawisłości od warunków bytu, zmienności i rozwoju prawa. Nasze akty prawne — podabnie zresztą jak nasze ustawy — nawiązane są zawsze do pewnych zasadniczych „stanów rzeczy", które stanowią ich założenie istotne, a wszelki wyłom lub zmiana w tem założeniu — o ile nie dały się przez działającego dostatecznie przewidzieć i wziąć w rachubę — pociągają za sobą zmianę znaczenia i skuteczności danego aktu prawnego. Skutkiem tego też stosunek prawny n a takim akcie prawnym oparty, doznaje przeistoczenia — podobnie, jak ze zmianą warunków realnych zmienia się automatycznie sens dotyczącej ustawy, a ewentualnie dochodzi nawet do automatycznego wytrącenia ustawy z użytku i mocy prawa.

Myśl ta w epokach przewrotowych, jak nasza, uzmysławia się nam całem mnóstwem form przechodzenia stosunków prawnych, które trwały dotychczas w stanie „stałym" — w stan „płynny" lub nawet w „nirwanę", w nicość — a przemiany te odbywają się wprost żywiołowo, bo niezależnie od woli stron, sprowadzając niejednokrotnie też katastrofy gospodarcze. Klauzula ta wyciska przeto najbardziej znamienne piętno na naszem współczesnem ustawodawstwie — a niemniej też na wymiarze sprawiedliwości, bo jest ona też najsilniejszym może bodźcem teorji t. zw. „wolnego poszukiwania prawa".

Dociekając historycznej genezy tej — zazwyczaj tytko domniemywanej klauzuli, Autor pokazuje uam zarazem na tle całego szeregu dzieł słynnych prawników — tak cywilistów jak i kanonistów — oraz na tle historycznych aktów prawodawczych i judykatów, jakie fazy, losy i koleje klauzula i jej wykładnia przechodziła w toku wieków. Imponujące oczytanie młodego uczonego, sumienność naukowa i potoczystość stylu czynią z tej pracy w związku z monografją ogłoszoną w „Przeglądzie pr. i adm." nabytek naszej literatury prawniczej mający wartość nietylko aktualną, lecz trwałą i zasługujący zwłaszcza na rozpowszechnienie w przekładzie na jeden z wielkich języków europejskich.

— **Dr. E. v. Waldkirch: Das Völkerrecht** in seinem Grundzügen dargestellt. — Basel 1926. Verlag Helbing & Lichtenhahn.

(L.) Jestto zarys prawa narodów, przedstawiający jego całokształt aż po ostatni czas z pominięciem szczegółów drugorzędnych i balastu uwag podnóżnych, miast których znajdujemy na końcu książki oprócz skorowidza alfabetycznego także nader pożyteczne zestawienie najnowszych tudzież najcenniejszych dzieł o prawie narodów, zbiorów źródeł tego prawa i odnośnych czasopism. Książka ta (str. 420) napisana bardzo jasno i poglądowo, odda dobre przysługi studjującym oraz prawnikom praktycznym, którzy w kwestjach tego prawa częstokroć skomplikowanych, poszukują łatwej i zwięzłej orjentacji.

— **Taryfa opłat stemplowych** wprowadzonych ustawą z dnia 1. lipca 1926 Nr. 98 Dz. U. R. P. poz. 570. Opracowali i zestawili w porządku alfebetycznym Dr. S t a n i s ł a w K r z e m i c k i, adwokat i Dr. W ł a d y s ł a w S z y d ł o w s k i, st. radca Prokuratorji Gen. Rz. P. Nakładem Spółki wydawniczej **„Kodeks"** we Lwowie. Cena 1 zł. 60 gr., str. 66.

Autorowie ci współpracowali przy zaopinjowaniu projektu do ustawy stemplowej, są więc dokładnie obznajomieni ze wszystkiemi kwestjami prawnemi i wątpliwościami, które się wyłoniły w toku kodyfikacji. Na tej podstawie wydają ci sami autorowie obecnie drukujący się K o d e k s s t e m p l o w y, który zawiera obszerny komentarz do tej ustawy stemplo-

wej oraz do przepisów o podatku od spadków i darowizn. Jako kwintesencja tego komentarza przedstawia się wydana obecnie książeczka, w której pod każdem hasłem można zaraz znaleźć pouczenie, czy i jaka należytość stemplowa od danego aktu prawnego się należy. Ponieważ sama ustawa jest dość trudna i zawiła i nawet prawnikowi czasem trudno się zorjentować, jaką opłatę ma zastosować i ponieważ z reguły sama strona zeznająca dokument prawny musi bez współudziału Władzy Skarbowej wymierzyć należytość stemplową, przeto taryfa powyższa oddaje publiczności znakomite usługi i przedstawia się jako b. cenny podręcznik informacyjny dla prawników, kupców i przemysłowców, którzy przy wielkim nawale interesów nie mają czasu na czytanie ustawy i potrzebnego do niej komentarza. Taryfa ta ma jeszcze tę zaletę i to ją odróżnia od taryfy wydanej przez Rosenkranza, że jest przystosowana do ustawodawstwa obowiązującego w Małopolsce i że cena jej jest bardzo przystępna.

Dr. S. W-g.

Z skrytki wolnych myśli.

Oskarżenie Ministrów.

Nieporządek i brud w domu przypisujemy gospodarzowi i gospodyni, a nie służbie. Za złe postępy uczniów w szkole publicznej winimy głównie nauczycieli. Niezdarność szeregowca w czasie musztry lub defilady składamy na komendanta oddziału, a niepowodzenie w bitwie nie na szturmujące w ogniu nieprzyjacielskim szeregi, lecz na wodza przesiadującego nad mapą sztabu jeneralnego.

Jak wytłumaczyć, iż tej samej słusznej i powszechnie uznawanej zasady i prawdy nie nauczyliśmy się jeszcze stosować do naszych Ministrów, gdy chodzi o odpowiedzialność za złe — marnie złe — fatalnie złe postępy naszego pożycia społecznego i prawnego?

Jeśli jest prawdą — co napisała niedawno znana działaczka społeczna Stefania Sempołowska do Marszałka Piłsudskiego — że w Polsce od 1. czerwca 1925 r. do 1. czerwca 1926 r. Sądy osądziły 2.431 osób oskarżonych tylko o przestępstwa polityczne i w tymsamym okresie aresztowano nowych 6.757 osób — to eo ipso w ciągu jednego roku 9.188 osób otrzymało rzec można „dwóję“ z zachowania się obywatelskiego lub obyczajowego. — Czy za te tysiączne zastępy dwójaków w Państwie, nie odpowiadają głównie ci, co tem Państwem rządzą i komenderują?

Aresztantów 9.188 — to całe miasto! A z roku na rok po 9.188 aresztantów — to niebawem miasto stołeczne!... Proponuję założenie miasta aresztantów polskich, które stanowiłoby odrębną kurję wyborczą, a posłowie i senatorowie z tej kurji niechajby zasiadali w naszym parlamencie z kajdankami na dłoniach pod eskortą posterunkowych i bez prawa zabierania głosu. Jako nieme oskarżenie Ministrów — rządzących Polską Wyzwoloną.

Lex.

ROK III. LWÓW, GRUDZIEŃ 1926. Nr. 12.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

XAWERY FIERICH.

O postępowaniu przygotowawczem w sądach kollegjalnych I instancji, ze szczególnem uwzględnieniem projektu Polskiej Procedury Cywilnej (1926).

I.

Proces zewnętrznie przedstawia się jako łańcuch czynności, po części stron, po części sędziego.

Wewnętrznie dopatrujemy się w procesie stosunku procesowego, trzechstronnego, prawno-publicznego.

Biorąc pod rozwagę stronę zewnętrzną, możemy ten łańcuch czynności podzielić na drobniejsze ogniwa. I tak, na stadjum przygotowawcze, rozpoznawcze, dowodowe, orzekania, na stadjum środków prawnych, wreszcie egzekucji. Stadjum pierwsze: przygotowawcze, w różnych procedurach różną ma rozciągłość. W każdym razie sięga ono od skargi aż do rozpoczęcia rozprawy głównej. Najrozmaitsze jednak czynności procesowe tak stron, jak i sędziowskie mogą wchodzić w skład tegoż stadjum.

Stadjum to w procedurze francuskiej leży w ingerencji stron. Strony same przygotowują materjał, ewentualnie ich patronowie. W innych procedurach stadjum przygotowawcze odbywa się wobec sędziego, rozpadając się na większą lub mniejszą ilość poszczególnych czynności. Od tego teoretycznego pojęcia stadjum przygotowawczego, odróżnić należy postępowanie przygotowawcze, które ma w procesie cywilnym specjalne znaczenie, a przypomina swoim tokiem postępowanie przygotowawcze lub śledztwo w dziedzinie procesu karnego.

Jeżeli weźmiemy pod rozwagę całokształt różnych procedur, to przekonamy się, że możemy w tem postępowaniu przygotowawczem odróżnić dwie formy postępowania, odpowiadające dwom formom procesu, tj. formie pisemnej i formie ustnej. Jak później jednak wykażemy, jest to tylko w stosunku do sędziego sprawozdawcy; natomiast w stosunku do sędziego orzekającego, jest postępowanie przygotowawcze zawsze postępowaniem pisemnem.

I. Forma pisemna (wymiana pism stron) jest właściwością procedury francuskiej, i stąd przeszła do procedur, które na sobie dziedzicznie mają piętno tejże procedury. Z dzielnicowych procedur naszego państwa procedura rosyjska z pewnemi odmianami naśladuje w tym względzie procedurę francuską.

Procedura francuska zna t. zw. *L'instruction par écrit* (art. 93, 95—115). A mianowicie, jeżeli sprawa nie nadaje się do tego, aby na ustne przedstawienie lub na podstawie obrad była rozstrzygniętą, wówczas sąd zarządzi, aby była pisemnie przeprowadzoną. W szczególności jeden sędzia, który we wyroku będzie oznaczony, ma w tym przedmiocie złożyć sprawozdanie. Ustawa najdokładniej oznacza, jakie w tym przypadku ma być przeprowadzone postępowanie i w jakich terminach mają być czynności przeprowadzone. Sama konstrukcja *„l'instruction par écrit“* nie budzi większego zainteresowania dla konstrukcji procesowej w ogólności. Postępowanie to, które na wymianie pism polegać winno, tyczyć się się będzie procesów zawiłych, zwłaszcza t. zw. procesów rachunkowo-działowych, w których pozycja za pozycją ma być przedmiotem rozpoznania. Po przeprowadzeniu wymiany pism w sposób ustawą przepisany, sprawozdanie bywa odczytane publicznie na posłuchaniu. Sędzia sprawozdawca nie wyraża jednak swego zdania. (Art. 111).

Postępowanie przygotowawcze we formie pisemnej znane było dawniejszej procedurze francuskiej pod nazwą *„appointement“*. Wyraz ten pochodzi od łacińskiego „adpunctare“, t. zn. zejść do poszczególnych punktów przedmiotu procesowego. Stąd nazwa „Punktenprozesse“. W naszym języku używają wyrazu: procesy „punktowe“. Termin ten pod względem językowym nasuwa poważne wątpliwości.

Rzecz nad wyraz znamienna, że to tak — zdawałoby się — trafnie skonstruowane postępowanie przygotowawcze nie znalazło należnego przyjęcia we Francji. I tak Glasson[1]) w swojem wielkiem dziele mówiąc o instrukcji pisemnej, wyraża się: *„La procédure de l'instruction par écrit compte, encore aujourd'hui, des partisans dans la doctrine. Il est certain qu'elle peut rendre de sérieux services dans les affaires compliquées; il est également hors de doute qu'elle pourrait être simplifiée et améliorée. Mais à quoi bon insister sur les réformes à introduire dans une procédure dont la pratique ne veut plus et ne se sert plus?“*

[1]) Glasson: Précis théorique et pratique de procédure civile. Tom I. str. 455.

Projekt proc. cyw. francuskiej i proj. proc. cyw. belgijskiej nie przyjęły *l'instruction par écrit* (Hahn: Materialien zur Zivilprozessordnung str. 300).

Natomiast w procedurze rosyjskiej instytucja omawiana przyjętą została na wzór proc. francuskiej, z wielkiemi jednak uproszczeniami. I tak art. 335/1 opiewa jak następuje:

„Jeżeli sąd nabierze przekonania, że sprawa z powodu swej zawiłości nie może być wyjaśnioną w rozprawie ustnej, to może chociażby już przedtem było złożone w niej wyjaśnienie na piśmie (art. 312) nakazać stronom złożyć po jednem lub po dwa wyjaśnienia na piśmie, wyznaczając w tym względzie porządek kolejny i czasokres określony i wskazując również, jeżeli sąd uzna to za konieczne, których głównie okoliczności wyjaśnienia te dotyczyć mają".

II.

Projekty proc. cyw. dawniej pruskiej, półn.-niemieckiej, hannowerskiej, wirtenberskiej, poszły za przykładem procedury francuskiej. Lecz i w tych projektach podobnie jak w proc. cyw. francuskiej nie ujawniła się konieczna potrzeba za wprowadzeniem pisemnej podstawy przed przeprowadzeniem ustnej rozprawy (Hahn — Materialien 301). Procedura wirtenberska wprowadziła *l'instruction par écrit*, jak jednak z materjałów Hahna (j. w.) widzimy, praktyka sądów wirtenberskich nie stwierdziła ani jednego przypadku zastosowania omawianej instytucji.

Projekty i procedury powyższe stanowią niejako pomost, który wprowadza postępowanie przygotowawcze, nie jako postępowanie *l'instruction par écrit*, lecz postępowanie, którebyśmy mogli nazwać postępowaniem komisyjnem. W postępowaniu tem sędzia delegowany, a więc komisarz sądowy, jako organ sądu orzekającego, ustnie lub przez przesłuchanie stron wyświetla stan sprawy.

Tak przynajmniej proc. austr. poleca (§ 245 i dalsze). Natomiast proc. niem. i węgierska zarządza przeprowadzenie tego postępowania według zasad postępowania przed sądami powiatowymi. Atoli we wszystkich trzech procedurach zgodnie wprowadzone zostało postępowanie przygotowawcze, w procesach rachunkowych, działowych i t. d.

Aczkolwiek postępowanie będzie prowadzone ustnie, ewentualnie według zasad przed sędzią powiatowym, a więc także ustnie, to mimo to postępowanie to będzie pisemne, bo pytanie, czy postępowanie jest ustne czy pisemne, rozstrzyganem bywa ze stanowiska sędziego orzekającego. Sędzia orzekający zaś weźmie we wszystkich przypadkach za podstawę protokularnie udokumentowany stan rzeczy w postępowaniu przygotowawczem, lub przed sędzią powiatowym. I to usprawiedliwia nasze poprzednio wyrażone twierdzenie, że czy postępowanie przygotowawcze odbywa się według francuskiego typu, czy według typu niemieckiego, zawsze będzie postępowaniem pisemnem. Za typem nie-

*

mieckim, oprócz proc. austr. i węg., poszła jeszcze procedura berneńska. Jednak w znacznie skromniejszym zakresie i ze skutkami mniej surowymi. Postępowanie przygotowawcze według typu niemieckiego a w następstwie i austr., niemniej węgierskiego, ma tę daleko idącą w skutkach ujemną stronę, że w postępowaniu procesowem wprowadza nowy incydent procesowy, w którym rozważane być muszą kwestje zaoczności, prekluzji, stawienia się jednej strony, niestawienia się obu stron, niedawania odpowiedzi na pytania i t. d.

Znowelizowana proc. niemiecka z 1924 r. nie zna właściwego postępowania przygotowawczego. Wprowadza ona postępowanie przygotowawcze w szerszem znaczeniu, które jednak raczej zastępuje pierwszą audjencję, niż postępowanie przygotowawcze w typowem znaczeniu. Celem przygotowania orzeczenia sądu procesowego tak w I jak i II instancji, należy sprawę przedewszystkiem rozpoznać przed sędzią samoistnym (jednym sędzią). Może jednak przewodniczący odstąpić od tego wymagania, jeżeli przygotowanie według okoliczności zachodzących, przewodniczącemu nieprzedstawia się jako potrzebne. Cała ta instytucja przed sędzią jednym w sądach okręgowych ma znaczenie fakultatywne. Przewodniczący to może, lecz nie musi zarządzić. Stanowisko sędziego samoistnego jest zasadniczo różne od delegata lub sprawozdawcy. Gdy ci są jedynie organami pomocniczymi, w stosunku administracyjno-sądowym do sądu, jeden sędzia (samoistny) jest obok kollegium niezawisłym organem sądu collegialnego. Sędzia samoistny w kilku kierunkach rozwija działalność:

a) Przygotowuje rozprawę główną tak dalece, żeby na jednem posiedzeniu sąd procesowy mógł sprawę załatwić. Sędzia gromadzi materjał procesowy, gromadzi dowody;

b) W pewnych sprawach sędzia samoistny sam rozstrzyga zgodnie z art. 349 proc. niem.;

c) Wreszcie jeden sędzia może za zgodą obu stron, rozstrzygnąć w sprawach majątkowych w miejsce sądu. Jest to jednak tylko upoważnienie sędziego jednego, nie jednak jego obowiązkiem.

III.

Tak więc w dzielnicach Państwa Polskiego mamy reprezentowane oba systemy: system francuski przez ustawę rosyjską, a system niemiecki przez niemiecką procedurę z r. 1877 i proc. austr. Znając istotną różnicę obu systemów, należy przypatrzyć się, jak statystycznie przedstawia się stosowanie przepisów opartych na systemie francuskim, a jak na systemie niemieckim. W dzielnicy poaustrjackiej prezydja sądów apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie przesłały w skróceniu materjał statystyczny.

Oto ostateczne zestawienie cyfr statystycznych o postępowaniu przygotowawczem, w dwóch dopiero co wymienionych sądach apelacyjnych:

W okręgu sądu apelacyjnego krakowskiego w latach 1913 do. 1922, a więc w okresie lat dziesięciu, na 82.743 spraw wdrożono postępowanie przygotowawcze w ogóle w 18-tu przypadkach. Szczegółowo rzecz biorąc w przypadku § 245 L. 1 (sprawy rachunkowe, działowe i t. p.) w ilości 0.01 %, w przypadku § 245 L. 2 (obszerny materjał faktyczny) w ilości 0.005 %; wreszcie w przypadku 245 L. 3 (trudności w przeprowadzeniu dowodów), w ilości 0.006 %.

Z okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego mam statystykę jedynie z lat 1921 i 1922, a więc z okresu czasu, który po części pokrywa się z poprzednio przedstawionym.

W r. 1921 wdrożono postępowanie z § 245 L. 1 w przypadkach 0.004 %. W przypadku § 245 L. 2 w ilości 0.2 %. W przypadku § 245 L. 3 w ilości 0.09 %.

W r. 1922 wdrożono postępowanie z § 245 L. 1 w ilości 0.003 %. W przypadku § 245 L. 2 w ilości 0.2 %. W przypadku § 245 L. 3 w ilości 0 03 %.

Przypatrzmy się, jak się rzecz ma w popruskiem, gdzie nadal do obecnej chwili, obowiązują analogiczne przepisy o postępowaniu przygotowawczem, jak w dzielnicy poaustrjackiej. Wśród sprawozdań złożonych Prezesowi sądu apelacyjnego w Poznaniu czytamy mianowicie: Gniezno (Prezes sądu) wyraża się:.... .... „Przepisy procedury cywilnej o postępowaniu przygotowawczem w sprawach rozrachunkowych okazały się nieżywotne i niepraktyczne. Sądy niemieckie korzystały z tych przepisów w nader rzadkich wypadkach. Podczas przeszło trzydziestoletniej praktyki adwokackiej przy landgerichcie w Gnieźnie, uchwalono w sprawach przezemnie prowadzonych postępowanie przygotowawcze raz jedyny".

„W ostatnich latach sądy niemieckie zaniechały zupełnie skierowania procesu na §§ 348 i nast. proc., ponieważ przekonały się, że przepisy te ani nie upraszczają, ani nie przyśpieszają biegu procesu.

...... Przepisy o postępowaniu przygotowawczem stały się w praktyce martwą literą, podobniej ak np. § 500 procedury".

Sprawozdanie sądu okręgowego w Lesznie opiewa: „Wypadków, w których sąd okręgowy zarządził postępowanie przygotowawcze w sprawach rachunkowych, działowych i t. p. po myśli §§ 343 do 354 i 277 p. c. w r. 1919, 1920, 1921 i 1922 tu nie było".

Tak samo w sądzie okręgowym w Poznaniu przypadki takie nie zachodziły.

W sądzie okręgowym w Bydgoszczy zaszedł tylko jeden przypadek w r. 1920, w którym sąd zarządził postępowanie przygotowawcze w sprawach rachunkowych.

Zaiste wyniki te ponad wszelką wątpliwość stwierdzają, że postępowanie przygotowawcze według systemu niemieckiego nie rozwinęło prawie żadnej działalności w dzielnicy popruskiej, a zaledwie nadzwyczajnie marną działalność w dzielnicy poaustrjackiej. Wykazy statystyczne w państwach, które dobrze kie-

rowały statystycznemi biurami i działalnością statystyczną, stwierdzają zupełną bezcelowość omawianego przez nas systemu postępowania przygotowawczego.

Nieco inaczej rzecz się ma przy przedstawieniu dat statystycznych tyczących się postępowania przygotowawczego z art. 335/1 proc. rosyjskiej. Sprawozdania te mają tę ujemną stronę, że jak same stwierdzają, nie były prowadzone dokładne wykazy statystyczne, wobec czego musiałyby być wszystkie akta przejrzane, których znaczna część znajduje się w archiwum.

Prezes sądu okr. w Warszawie, przesłał sprawozdanie poszczególnych wydziałów tegoż sądu okręgowego. Wyniki tych sprawozdań nie postępują po jednej linji. I tak wydział cywilny pierwszy stwierdza, „że prawie we wszystkich sprawach więcej skomplikowanych, sąd na podstawie art. 335 proc. rosyjskiej nakazuje złożenie wyjaśnienia na piśmie“. „Wydział handlowy stwierdza, iż na podstawie poczynionych doświadczeń, przypadków wdrożenia postępowania do art. 335 proc. rosyjskiej mogło być w okresie polskiego sądownictwa kilka lub kilkanaście“. Natomiast Wydział piąty jak sprawozdanie nadmienia: „bardzo często, mniej więcej w 80% rozpoznawanych spraw, nakazuje petentom składanie wyjaśnień na piśmie; wynika to jednak nie z zawiłości sprawy przewidzianej w art 335/1 U. P. C., lecz z niedostateczności — niestety bardzo częstej, — wyjaśnienia sprawy w pierwszem podaniu, która to niedostateczność u petentów nieoświeconych wypływa z nieznajomości prawa, zaś w wypadkach, gdy podania wnoszą adwokaci, z braku staranności w przzygotowaniu sprawy“. Wydział dziesiąty stwierdza, że żądanie wyjawienia wyjaśnień z inicjatywy sądu (art. 335/1) zdarza się od kilku do kilkunastu razy w ciągu roku.

Wprost inne wyjaśnienie daje sąd okręgowy w Łomży. Sprawozdanie tegoż stwierdza, że w okresie ostatnim 1917—1922 stosownie do istniejących materjałów statystycznych, w postępowaniu sądu okręgowego w Łomży przypadków, w którychby sąd po myśli art. 335 proc. ros. nakazał stronom złożenie wyjaśnienia na piśmie, nie było.

Z tych nie na ścisłych datach statystycznych opartych wynikach, można tyte stwierdzić, że praktyka sądów w tym względzie jest bardzo chwiejną. Bądź co bądź w Wydziałach sądu okręgowego warszawskiego, korzystanie z postępowania z art. 335/1 proc. ros. było dosyć w użyciu, w każdym razie w znacznie większem użyciu, niż w proc. znających system niemiecki.

IV.

Taki stan rzeczy zastała Komisja Kodyfikacyjna w chwili prac nad projektem proc. cyw. Początkowo referent nie mając jeszcze dat statystycznych, pragnął wprowadzić system berneński, który polegał na uproszczonem w wysokim stopniu postępowaniu komisyjnem. Projekt ten ujęty został art. 26—32 [1]). Po-

[1]) Polska proc. tyw. Projekty ref. z uzasadnieniem. Kraków 1921, str. 183—184. Niemniej uzasadnienie na stronie 222.

stępowanie według tego wzoru jest bardzo prostolinijne. Rzecz jasna, nie można było wziąć całości tego postępowania z proc. berneńskiej, tylko trzeba było strukturę postępowania berneńskiego dostosować do zupełnie oryginalnej procedury polskiej.

Sprawa stanęła na porządku dziennym Sekcji procedury cywilnej, w dniu 24. i dalszym kwietnia 1922 [1]).

Po przeprowadzeniu dyskusji, w której zajmowano stanowisko krytyczne, w stosunku do postępowania przygotowawczego, postanowiono sprawę omawianą przekazać do rozstrzygnięcia Komitetowi Redakcyjnemu.

Komitet Redakcyjny na podstawie wyników przeprowadzonych badań statystycznych, zresztą zgodnie z tokiem dyskusji nad temże postępowaniem Sekcji w r. 1922, postanowił nie przyjmować postępowania przygotowawczego ani austrjackiego, ani niemieckiego.

Z drugiej strony nabrano przekonania, że przecież w niektórych sprawach zawiłych pewne przygotowanie sprawy przed jej rozpoczęciem, okazuje się potrzebnem, dla przyśpieszenia toku postępowania i zcentralizowania materjału przy rozprawie głównej· Otóż biorąc pod rozwagę daty statystyczue, tyczące się byłego Król. Polskiego, Komitet Redakcyjny przyszedł do przekonania, że wskazanem by było wziąć za podstawę powyżej przytoczony art. 335/1 proc. ros. z pewnemi z istoty rzeczy płynącemi zmianami, które wynikałyby z potrzeby zastosowania omawianej instytucji do koncepcji Proc. Polskiej.

Wobec tego przyjęto art. 245 w następującej osnowie: .... *„Niezależnie od wymiany pism.......... może sąd w sprawach zawiłych i w sprawach rozrachunkowych polecić wymianę pism przygotowawczych między stronami, tak przed rozprawą, jak i w toku rozprawy po zarządzeniu jej odroczenia.*

Sąd oznaczy porządek wymiany pism, okresy, w ciągu których wymiana nastąpić powinna i okoliczności, których wyjaśnienia tyczyć się mają“.

Na posiedzeniu Sekcji w listopadzie 1926 ponowiony został wniosek o zebranie materjału przez sędziego jednego, zamiast pisemnej wymiany pism. Wniosek ten jednak nie uzyskał większości. W następstwie tego, w projekcie Polskiej Proc. Cyw. uchwalonej przez Sekcję, przyjęty został artykuł powyższy.

Artykuł powyższy oprócz tego przymiotu, że postępowanie przygotowawcze nie będzie obciążało sędziego, ma tę dodatnią stronę, iż według pierwotnego projektu Pol. Proc. Cyw. może nastąpić tylko wymiana w jednem piśmie, zaś przez wprowadzenie powyższego postanowienia, będzie mogła nastąpić wymiana i w większej ilości pism, przez co zyska należyte przygotowanie rozprawy głównej. W ten sposób wzór postępowania przygotowawczego francuskiego *l'instruction par écrit* w przeróbce procedury rosyjskiej dostał się do Projektu Pol. Proc. Cywilnej.

[1]) Polska proc. cyw. j. w. Tom II. str. 302 i 303.

DR. JÓZEF STEUERMANN.

Zabezpieczenie należytości adwokackich de lege ferenda*).

Sposób ustalenia i zabezpieczenia należytości adwoknckich jest obecnie zagadnieniem równie aktualnem i dla przepełnionej adwokatury piekącem, jak też niełatwem do rozwiązania. Dotyczące normy ustawowe obowiązujące w dzielnicach Rzecz. Polskiej pochodzą z czasów lepszych, a minionych, są tedy wśród dzisiejszych stosunków adwokatury anachronizmem — ba, nawet były one do pewnego stopnia anachronizmem już w czasie przedwojennym. Dzięki nim ciężko zapracowane, a dzisiaj przeważnie bardzo skąpe, częstokroć marne wynagrodzenie adwokata przepada, staje się fantomem nieuchwytnym, niedoścignionym!... Od należytego rozwiązania tego zagadnienia zależy oczywiście byt adwokatury, prawidłowość jej życia, funkcji i rozwoju, a temsamem zależy pośrednio też prawidłowość wymiaru sprawiedliwości. Aktualność tej sprawy wynika ponadto z faktu, iż prace około projektu jednolitej polskiej ordynacji adwokackiej w bliskiej już chyba przyszłości muszą wreszcie dobiec końca i że w szczególności na porządku dziennym najbliższej Konferencji delegatów Izb adwokackich odbywającej się perjodycznie z ramienia Komisji Kodyfikacyjnej pod przewodnictwem referenta tejże p. prof. Litauera w przedmiocie tegoż projektu, ma się też znaleźć kwestja unormowania wynagrodzenia adwokackiego.

Z powyższych względów zainteresować musi ogół naszych Czytelników nadesłany nam przez czcigodnego Prezesa Samborskiej Izby adwokatów p. dra Józefa Steuermanna i przez niego opracowany memorjał w tym przedmiocie, pod datą 21. listopada 1926 r. pod L. cz. 1354/26 do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz do czynników ustawodawczych wniesiony, a odznaczający się siłą i światłością argumentacji właściwą temu znakomitemu prawnikowi i rzecznikowi prawa. — Oto brzmienie tego memorjału:

„Związek Adwokatów w Drohobyczu, gdzie obecnie urzęduje 90 adwokatów, zwrócił się do tut. wydziału i wydziałów wszystkich innych Małopolskich Izb Adwokackich z wnioskiem zainicjonowania akcji celem uzyskania noweli do § 52 pr. cyw. mającej zabezpieczyć należytości adwokackie w cywilnych sporach.

Na uzasadnienie tego wniosku przytacza Związek Adwokatów w Drohobyczu zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, że coraz częściej spotykamy się z dotkliwymi objawami wyzysku adwokatów przez niesumiennych klijentów. Wyzysk ten dokonywa się w trojaki sposób:

1. Albo klijent zam inkasuje od swego przeciwnika koszta procesowe poza plecyma swego adwokata, mimo że rachunek kancelaryjny tegoż nie został jeszcze wyrównany, a przyznane koszta sporu reprezentują w całości lub w znacznej części wynagrodzenie za trudy adwokata i zwrot jego gotowych wydatków;

*) Por. do tego rozprawę prof. Allerhanda p. t. „Zabezpieczenie należytości adwokackich“ w Nrze 5 Głosu Prawa z r. b. str. 179 i nast. — *Przyp. Red.*

2. albo strona przeciwna mszcząc się niejako na adwokacie strony zwycięskiej, wchodzi w porozumienie z tą ostatnią w kierunku wypłacenia tejże wprost kosztów sporu, przyczem uzyskuje od niej nieraz opust pewnej części przysądzonych kosztów, stanowiący zachętę i premję za działanie na szkodę adwokata;

3. albo wreszcie klijent daje sobie zakondykować w drodze egzekucji koszta sporu na rzecz swego wierzyciela, nieraz sfingowanego, na podstawie spreparowanego umyślnie w tym celu tytułu egzekucyjnego powstałego w drodze symulacji procesowej (wyrok zaoczny i t. p.).

We wszystkich tych przypadkach adwokat aż nazbyt często traci bezpowrotnie swoje wynagrodzenie za trudy i poniesione gotowe wydatki, zwłaszcza, gdy klijent w międzyczasie staje się niewypłacalnym, a na wszelki sposób narażony jest co najmniej na przewlekłe często dochodzenie swej pretensji przeciw niewdzięcznemu klijentowi.

Gdy dawniej spory adwokatów przeciw klijentom o wyrównanie rachunków kancelaryjnych były nader rzadkie to w ostatnich czasach one ogromnie się wzmogły, co tłumaczyć należy nietylko niekorzystnymi stosunkami gospodarczymi, ale przeważnie lekceważeniem obowiązków klijenteli wobec swoich doradców prawnych i świadomem uchylaniem się od ich dopełnienia. Są to objawy nader smutne pod względem prawnym i etycznym a w wysokim stopniu materjalnie adwokatów krzywdzące i do wzrostu powszechnie spostrzedz się dającej pauperyzacji co raz większej liczby adwokatów się przyczyniające.

Powinno więc być dążeniem miarodajnych czynników, aby te krzywdy usunąć, a przynajmniej rozmyślne ich wywoływanie utrudnić.

Może to nastąpić tylko przez zmianę przepisów prawnych w tym kierunku, aby adwokat, który pracą swoją, wiedzą fachową, a często i pieniężnymi wydatkami przyczynił się do uzyskania względnie odzyskania przedmiotów majątkowych klijenta, nie był pozbawiony należnego mu wynagrodzenia, ani narażony nawet na bezprawne przywłaszczenie sobie i wzbogacenie się tegoż kosztami sporu od przeciwnika uzyskanymi.

A gdy dotychczasowe przepisy — jak doświadczenie uczy — pod tym względem są niedostateczne, ośmiela się podpisany Wydział przedłożyć poniżej projekt uzupełnienia dotychczasowych przepisów ustawowych z gorącą prośbą o śpieszne rozważenie i nadanie mu mocy prawnej.

Mianowicie proponuje Wydział następujący dodatek do § 52 pr. cyw. w byłym zaborze austrjackim obowiązującej:

„Adwokatowi przysługuje ustawowe prawo zastawu dla pokrycia jego pretensji o wynagrodzenie za zastępstwo i o zwrot wydatków z powodu zastępstwa przez niego poniesionych na kosztach sporu klijentowi od przeciwnika procesowego należnych, a na wypadek niewystarczania tychże na pokrycie lub nieprzyznania ich klijentowi — na samej dochodzonej przez tegoż wierzytelności“.

Uzasadnienie: Dotychczasowe ustawy traktują należytości adwokata za zastępstwo jak wszelkie inne prywatno-prawne pretensje a nawet nie przyznają im takiego pierwszeństwa, jakie przepisują dla roszczeń z tytułu najmu usług. Drobnego tylko uprzywilejowania doznają należytości adwokata zastępującego bezpłatnie s t r o n ę u b o g ą — o tyle,

że może ściągać je wprost od strony przeciwnej, o ile jego ubogiemu klijentowi zostały sądownie przyznane (§ 70 pr. cyw.); dalej, że przyznają mu ustawowe prawo zastawu na gotówce pobranej dla klijenta, którą w razie sporu o wysokość swego wynagrodzenia obowiązany jest złożyć do depozytu sądowego (§ 19 ord. adw. z 6. lipca 1868) i daje przez to na odwrót niestety możność szykanowania go przez klijenta. Małą tylko ulgę przynosi mu § 94 N. J. zezwalający na dochodzenie swego wynagrodzenia przed Sądem procesu głównego bez względu na miejsce zamieszkania klienta. Zresztą zaś ustawy nie ochraniają go od wyżej nacechowanego wyzysku ze strony niesumiennego mocodawcy.

Jedyną skuteczną ochronę dałoby mu tylko proponowane niniejszem ustawowe prawo zastawanie tylko na kosztach sporu klientowi wobec przeciwnika przyznanych, ale i na samej jego trudem wywalczonej wierzytelności. Samymi kosztami sądownie przyznanymi nie może on się zadowolnić, bo koszta te często nie dosięgają wysokości jego pretensji.

Albowiem § 41 pr. cyw. przyznaje stronie wobec przeciwnika tylko te koszta, które wedle wyniku procesu okażą się „koniecznemi i celowemi". Adwokat atoli musi prowadzić proces na podstawie informacji i zapodań klijenta, a z góry nie może poznać, czy one polegają na prawdzie. Jeżeli w toku postępowania okaże się, że podane — na podstawie takiej mylnej informacji przez adwokata — pisma, wnioski i wywody są nieprawdziwe, to Sąd za te czynności adwokata nie przyzna stronie kosztów. Ale adwokat ma prawo żądania od klijenta wynagrodzenia, choć Sąd nie uznał ich za konieczne i celowe, bo spowodował je klijent mylną informacją. Również w razie częściowego wygrania sporu Sąd przyznaje dotyczącej stronie tylko część kosztów poniesionych lub wzajemnie je znosi (§ 43 pr. cyw.). Przez to jednak nie powinna zmniejszyć się wysokość wynagrodzenia adwokatowi od klijenta należnego. To samo zachodzi w razie sądowego lub pozasądowego pogodzenia się stron z zrzeczeniem się kosztów sporu.

W tych przypadkach samo prawo zastawu na przyznanych kosztach sporu nie daje adwokatowi żadnej korzyści ani zabezpieczenia. Koniecznem jest więc, żeby ustawowe prawo zastawu dla adwokata rozciągnęło się także na samą wierzytelność jego klijenta czy to w skardze głównej (powoda) czy też w skardze wzajemnej (pozwanego) dochodzonej.

Użyliśmy w projektowanym dodatku wyrazu wierzytelności „dochodzonej" a nie wywalczonej, aby uchylić ewentualną interpretację, że adwokat ustawowe prawo zastawu uzyskuje dopiero z chwilą sądowego przyznania klijentowi zaskarżonej pretensji, a zaznaczyć wyraźnie, że to prawo zastawu obciąża tę pretensję do przeciwnika już od chwili wniesienia przez adwokata skargi, i że nie tylko sam klijent, ale i osoby trzecie nabywające tę pretensję, muszą się z tem ustawowem obciążeniem liczyć i wiedzieć, że za wynagrodzenie adwokata zajmującego się dochodzeniem pretensji, odpowiada sama ta pretensja bez względu na zmianę osoby wierzyciela. Jedynie takie postanowienie może zapobiedz pokrzywdzeniu adwokata.

Przyznanie temuż ustawowego prawa zastawu, usuwa potrzebę zmiany procedury cyw. także w tym kierunku, czy i kiedy koszta sporu bezpośrednio jemu, a nie zastąpionej przez niego strony winny być

przyznane; co nie tylko komplikowałoby wyrokowanie, ale też wobec Sądu i na zewnątrz wywołałoby wrażenie nieufności adwokata względem swego klijenta i podejrzywania tegoż o zamiar pokrzywdzenia swego rzecznika prawnego.

Już samo prawo zastawu daje podstawę prawną adwokatowi do ewentualnego późnisjszego zrealizowania swojej pretensji przez przymusowe zajęcie wierzytelności klijenta zgodnie z przepisami ordynacji egzekucyjnej (§ 286 i nast.) uzależniającymi zajęcie od uzyskanego prawa zastawu; a wreszcie sprowadza ono na osoby dążące do udaremnienia lub utrudnienia adwokatowi zrealizowania jego pretensji wszystkie konsekwencje karno i cywilno-prawne za takie czyny przewidziane.

Przyjęcie powyższego projektu niewątpliwie przyczyni się też do zmniejszenia pieniactwa i sporów sądowych.

Prof. dr. M. Allerhand w umiejętnym artykule umieszczonym w miesięczniku „Głos Prawa" z maja 1926 r., który dał nam cenne wskazówki do niniejszej petycji, wyraża także potrzebę dodatkowego przepisu na przypadek zastępowania jednej strony przez kilku adwokałów. Jesteśmy jednak zdania, że takie specjalizowanie byłoby zbytecznem, w razie ustalenia prawa zastawu, gdyż stosunek między konkurującymi wierzycielami zastawnymi, innemi ustawami (ust. cyw. ord. egz. i konk.) jest już dostatecznie unormowany, a to nie tylko do wierzycieli, którzy równocześnie, ale także co do tych, którzy następowo uzyskali prawo zastawu.

Nakoniec chcemy rozprószyć ewentualne obawy, że sami adwokaci mogliby na szkodę swoich klijentów nadużyć przyznanego im prawa zastawu, utrudniając im ściąganie przysądzonych pretensji.

Ale przypadki takie zdarzyć się mogą tylko nader wyjątkowo. W razie bowiem niezgody strony i adwokata co do należności i wysokości wynagrodzenia tegoż, służyć będzie nie tylko adwokatowi prawo dochodzenia swoich roszczeń w drodze skargi sądowej, ale także klijentowi prawo do skargi przeciw adwokatowi o uznanie ustawowego prawa zastawu za zgasłe, lub o ograniczenie tegoż, a zarazem o odszkodowanie za utrudnienie realizacji.

W obu razach adwokat będzie zniewolony należycie wobec Sądu udowodnić należność i wysokość swojego wynagrodzenia przy jawnej rozprawie, a jeżeli ono okazałoby się nieuzasadnionem, to nie tylko odpowiadałby materjalnie za szkodę klijentowi wyrządzoną, ale w razie swawolnego lub niegodnego postępowania na odpowiedzialność dyscyplinarną. Na takie zaś następstwa adwokat szanujący swoją osobę ze względu choćby na zawodowe stanowisko — narażać się nie będzie".

*

Nadmieniamy, że powyższy memorjał samborskiej Izby adwokatów był też już przedmiotem obrad Komisji statutowej, utworzonej na wniosek Dra Lutwaka przez Wydział lwowskiej Izby adwokatów, opracowującej projekt statutu palestry pols. i pozostającej pod wybitnem przewodnictwem P. Dra Seweryna Panetha, który uchwałę tej Komisji w tej materji powziętą, sformułował w następującem piśmie wniesionem pod datą 16. grudnia 1926 do L. 8365/26 do Wydziału lwowskiej Izby adwokatów:

„Podpisana Komisja statutowa rozpatrywała na posiedzeniu dzisiejszym wniosek Wydziału Izby adwokackiej w Samborze o nowelizację § 52 p. c. austr., który załącza się pod 1) i uchwaliła zaproponować Wydziałowi Izby, zwrócenie uwagi p. Referenta Komisji Kodyfikacyjnej, że kwestja zabezpieczenia honorarjum adwokata znaleźć powinna wyraz w statucie adwokackim np. przy § 14 projektu p. Dra Litauera, i że proponowany przez Wydział Izby Samborskiej tekst nie ochrania adwokata przed zarzutem kompenzacji, podniesionym przez stronę przeciwną, że zatem dla zupełnego zabezpieczenia kosztów adwokatów, konieczny by był przepis analogiczny do przepisu § 70 p. c. austr., a to tej treści, że strona przeciwna, zasądzona na koszta sporu, przeciwstawić może adwokatowi zarzuty ze stosunków istniejących między nią a klijentem adwokata, tylko o tyle, o ile chodzi o policzenie kosztów nałożonych na jego klijenta w tym samym sporze; wszelka inna kompenzacja jest niedopuszczalna. *(To zastrzeżenie Komisji stat. uważać należy widocznie jako dodatek do normy proponowanej przez Izbę samborską. Nadmieniamy, że jednocześnie Komisja ta rozpatrywała kwestję taryfy adw. — Przyp. Red.).*

Co do wydania zaś taryfy, to i ta kwestja łączy się ściśle z przepisem § 14 projektu statutu adwokackiego i upoważnienie Ministra Sprawiedliwości do wydania takiej taryfy w drugim ustępie tego § 14 mogłoby znaleźć miejsce. Atoli słowa „i postępowania karnego“ winny być opuszczone. Komisja statutowa jest bowiem zdania, że sprawy karne, nie tylko w Sądzie okręgowym, ale i w Sądzie powiatowym (nawet wskutek oskarżenia prywatnego) dochodzone, są zbyt różnorodne i nieraz zbyt wielkiej wagi, by bez różniczkowania mogły być przeciętnie oceniane.

Komisja statutowa zastanawiała się także nad tem, czy nie byłoby wskazane upoważnienie Ministra Sprawiedliwości do oznaczania w drodze taryfy także i tych czynności, które w Izbie adwokatów we Lwowie unormowane są t. zw. taryfą autonomiczną, przyszła atoli do przekonania, że nie byłoby to odpowiednie, ileże ocenienie takich czynności lepiej w drodze zwyczaju, przez Wydział Izby stwierdzonego da się ująć, a taryfie ministerjalnej przekazane być mają tylko takie czynności, które, „ze względu na swą prostotę i powtarzanie się“ (t. zw. Currentia) umożliwiają przeciętną ocenę, jak to postanawia też austr. ust. z 26. marca 1890 Nr. 58 Dz. p. p.

Nie uznano też za odpowiednie, by taryfa odnosiła się do zastępstwa przed Sądami polubownymi, czy to na podstawie zapisu kompromisarskiego, czy też na podstawie postanowień ustawowych urzędującymi (Sąd giełdowy, Zakład pensyjny, Zakład ubezpieczeń od wypadków), gdyż i te sprawy należą do ważniejszych i często też zawilszych.

Nakoniec podniesiono w toku dyskusji też z naciskiem, że taryfa zawierać winna wyszczególnienie czynności adwokackich, jak to dotychczas istnieje w Małopolsce i nie może oznaczać jakiegoś procentowego obliczenia ryczałtu wynagrodzenia za cały proces.

DR. LEON PEIPER.

W kwestji uprawnienia Prokuratury do wnoszenia środków prawnych na korzyść oskarżonego wbrew jego woli.

W numerze 5 „Głosu Prawa" z 1926 r. prokurator wojskowy p. Piątkiewicz omówił krytycznie orzeczenie Najw. Sądu Wojsk. z 27. stycznia 1926 r. R. 1087/25, które kwestję powyższą rozwiązało negatywnie odmawiając prokuraturze takiego uprawnienia.

Przyłączając się w zupełności do przeciwnego zapatrywania szan. autora, pragnę doń dorzucić garść uwag:

I Przepis § 282 p. k. wyliczając osoby, które mogą na korzyść oskarżonego wnieść zażalenie nieważności, wymienia wprawdzie między niemi także prokuratora, dodaje jednak, że wbrew woli oskarżonego mogą je wnieść *tylko* rodzice małoletniego i jego opiekun.

Ponieważ w tym ustępie § 282 pk. prokuratora nie wymieniono, przeto procesualiści w przeważającej większości jako to: prof. dr. S. Mayer (Commentar zur Östr. Strafprozessordnung tom II str. 577), dalej prof. dr. Löffler (Unheilbare Nichtigkeit Wien 1904 str. 27), Amschl (Allg. östr. Gerichtszeitung 1900 str. 166), a ostatnio dr. Lohsing (Öster. Strafprozessrecht Wien 1920 str. 627) stoją na stanowisku, iż prokurator nie może wbrew woli oskarżonego wnieść zażalenia, zwłaszcza, że już prawo prokuratora do wniesienia zażalenia w obronie oskarżonego, choćby i za jego zgodą, stanowi wyłom w zasadzie akuzatoryjności procesu karnego.

Przeciwnego zdania jest Mitterbacher (Die Strafprozessordnung Wien 1882 str. 464) motywując je tem, że prokurator wnoszący zażalenie w obronie oskarżonego nie czyni tego w zastępstwie oskarżonego, lecz samoistnie i niezależnie od niego w zastępstwie interesu publicznego i we wypełnieniu urzędowego obowiązku nałożonego nań w § 3 p. k., wypełnienie zaś tego obowiązku nie może być uzależnione od woli („Willkür") strony (oskarżonego).

Za poglądem Mitterbachera oświadczył się wiedeński Trybunał Kasacyjny w orzeczeniu z 14. stycznia 1904 l. 372 (zbioru nr. 2902) powołując się na pierwszą część § 282 pk., nie wypowiedział się jednak Trybunał Kasacyjny co do dalszego postanowienia tegoż § 282, iż wbrew woli oskarżonego zażalenie wnieść mogą tylko rodzice małoletniego i jego opiekun.

Już jednak w parę tygodni potem (Orzecz. z 25. lutego 1904 r. l. 2454 zbioru nr. 1915) Trybunał Kas. obstając przy swym poglądzie wyrażonym w orzeczeniu Nr. 2902 zaznaczył w motywach, że choć § 282 pk. nie wyklucza interpretacji, iż prokurator tylko za zgodą oskarżonego może wnieść zażalenie nieważności na jego korzyść, to jednak sprzeciwia się temu stanowisko procesowe prokuratora polegające na zasadzie legalności, że także i do prokuratora odnosi się przepis § 3 pk., że prokurator zastępuje interes państwa (§ 30 pk.), że występując w obronie obrażonej ustawy nie działa on w zastępstwie oskarżonego, do czego mu brak wszelkiej legitymacji, lecz występuje jako stróż prawa w interesie publicznym, w czem nie może być uzależnionym od woli („Willkür") oskar-

żonego, że motywa projektu pk. z 1869 r. opierają prawo prokuratora do wnoszenia zażalenia nieważności i odwołania na korzyść okarżonego możliwą niezaradnością tegoż ostatniego („weil dem Angeklagten in manchen Fallen die nötige Beurteilung seines Interesses fehlen kann“) wreszcie że przy redagowaniu § 282 pk. omieszkano zaznaczyć samoistność prokuratorskiego prawa do wnoszenia zażalenia nieważności.

Trafność poglądu i motywów Trybunału Kasacyjnego zdaje mi się nie ulegać wątpliwości; uznał to ustawodawca w motywach do projektu proc. kar. wojsk. (obacz poniżej pod II. 7); pogląd przeciwny oparty na interpretacji czysto gramatycznej zamiast logicznej (§ 6 uc.) grzeszy przeciw zasadzie prawdy materjalnej, przeciw obowiązkowi władz publ. do jej wypośrodkowania i przeciw interesowi państwa w należytym wymiarze sprawiedliwości, poświęca zatem najcenniejsze dobra dla martwej litery, dla całkiem przypadkowej, prawdopodobnie poronionej stylizacji.

O ile zaś idzie o wyłom w zasadzie akuzaturyjności, to wyłom ten stworzyła procedura karna już przez niesporne prawo prokuratora do wnoszenia zażalenia nieważności pro reo; z chwilą zaś, gdy ustawa przyznała to prawo prokuratorowi to z punktu widzenia akuzatoryjności obojętnem jest, czy on to prawo wykonuje za zgodą oskarżonego lub bez niej.

II. Daleko jaśniej przedstawia się prawo prokuratora w dziedzinie procesu kar. wojsk. I tak:

1. Procedura kar. wojsk. nie zawiera przepisu wystylizowanego sposobem § 282 pk., a tem samem odpada jedyna podstawa, na której opierają się komentatorowie powszechnej proc. kar.

2. Przepis § 4 p. k. w. nakłada na władze czynne w post. kar. wojskowem, a więc i na prokuratora, te same obowiązki, co przepis § 3 pk.

3. Prokurator wojskowy wnosi zażalenie na polecenie właściwego dowódcy (§ 325 al. 2 p. k. w.); przyzwolenia oskarżonego ustawa się nie domaga.

4. Wedle § 326 al. 3 p. k. w. środek prawny wniesiony *przez obrońcę* musi być cofnięty, jeźli oskarżony odwoła swą zgodę na jego wniesienie; o prokuratorze niema tu wzmianki, a tem samem prokurator nie jest obowiązany do cofnięcia skargi w razie, gdy oskarżony odwoła swą zgodę. Oskarżony nie może też „odwołać“ swej zgody, której ustawa nie żąda i bez której prokurator wniósł swe zażalenie.

5. W postępowaniu karnem powszechnem prokurator może wnosić na korzyść oskarżonego tylko zażalenie nieważności; w post. kar. wojsk. także odwołanie (§ 334 al. 1 pkw.) a nawet wszelkie zażalenia wogóle a więc i zażalenia w post. uprzedniem. Wynika to z § 325 al. 2 pkw. mówiącego o środkach prawnych wogóle a więc także i o zażaleniach (§ 322 al. 1 pk.).

Procedura kar. wojsk. wyszła więc w obronie praw oskarżonego przez prokuratora daleko poza ramy powszechnej proc. kar., a ratio legis leży w szczególnej pieczy nad żołnierzem.

Żołnierzowi pełniącemu w obronie Ojczyzny ciężką powinność wojskową, zwykle zdala od swej rodziny i kół, w których się obracał, a więc pozbawionemu rady i pomocy, a zazwyczaj i środków pieniężnych potrzebnych dla przybrania obrońcy — niewątpliwie należy się szczególna ochrona; a jeśli odnośnie do osób cywilnych mowa była

powyż o możliwem niezrozumieniu interesu własnego, to tembardziej obawa niezaradności zachodzi u człowieka młodego, który wyrwany ze swego środowiska znalazł się nagle w nowem, nieznanem mu dotąd otoczeniu, pod obuchem nieznanych mu dotąd przepisów karnych, dyscyplinarnych i służbowych.

6. Prokurator wnosi zażalenie pro reo na zarządzenie właściwego dowódcy i jest instrumentem w ręku tegoż ostatniego; żalącym się jest właściwie ów dowódca, który z jednej strony ma wedle regulaminu służbowego dbać w każdym kierunku o dobro fizyczne i duchowe podwładnego żołnierza, zaś z drugiej strony wedle wyraźnego brzmienia § 4 pkw. ma uwzględniać starannie to, co za oskarżonym przemawia.

Jeżeli Trybunał Kasacyjny uniezawiślił urzędowe działanie prokuratora na podstawie § 3 i 30 pk. od woli oskarżonego, to o ileż bardziej musi być od woli tegoż ostatniego niezależnym właściwy dowódca wypełniający nietylko obowiązek proceduralny, ale i obowiązek służbowy. Czyż można sobie zresztą przedstawić, ażeby dowódca — w regule generał dowodzący korpusem — zasięgał od szeregowca zezwolenia na spełnienie tego, co uczynić mu nakazują jego sumienie, jego ojcowska troska o żołnierza, procedura karna i przepisy służbowe?

7. Motywa rządowe do projektu proc. karn. wojsk. (str. 259) uzasadniają przepis § 325 al. 2 pkw. tem, żż takie prawo przysługuje prokuratorowi i w dziedzinie powszechnej procedury karnej i że przyznanie tegoż prawa właściwemu dowódcy jest tembardziej uzasadnione, skoro właściwy dowódca w swoim charakterze przełożonego ma strzedz interesów podlegającego mu oskarżonego nawet wbrew tegoż woli.

Toteż kwestja, która wyłoniła się z brzmienia § 282 pk. nie znalazła refleksu w dziedzinie procesu kar. wojsk.; dowodem tego, że dr. Rudolf Nowak wydając swój komentarz do proc. kar. wojsk. w czerwcu 1914 r., a więc jeszcze przed jej wejściem w życie, przyznaje środkom prawnym prokuratora zupełną niezawisłość od woli oskarżonego (Der Strafprozess der gemeinsamen Wehrmacht Wien 1914 str. 307) a współpracownik przy układaniu procedury kar. wojsk. dr. Weisl, człowiek, który jedyny z osób cywilnych, przez 26 iat przed uchwaleniem nowej proc. karn. wojsk. zajmował się procedurą kar. wojsk., stylizuje swoje uwagi do § 325 pkw. w ten sposób, że wyklucza wprost zakwestjonowanie prawa właściwego dowódcy do polecenia prokuratorowi założenia środków prawnych pro reo (Dr. Weisl Komentar zu den Militarstrafprozessordnungen Wien 1913 str. 264).

8. Nie od rzeczy też będzie nadmienić, że przepis § 325 al. 2 pkw. przejęto z niemieckiej procedury kar. wojsk. Wystarczy w tym względzie zestawić oba dotyczące teksty. I tak § 325 al. 2 brzmi: „Der Anklager kann über Anordnung des zustandigen Kommandanten von den ihm zustehenden Rechtsmitteln auch zugunsten des Angeklagten Gebrauch machen“, — zaś § 367 proc. kar. w. niem. opiewa: „Der Gerichtsherr kann von den ihm zustandigen Rechtsmitteln auch zu Gunsten des Angeklagten Gebrauch machen“.

Z tej stylizacji § 367 wynika z jednej strony, że pierwowzór naszej proc. kar. wojsk. nie domaga się tu zgody oskarżonego, z drugiej strony okazuje się trafność uwag powyż pod 6. poczynionych.

DR. ANZELM LUTWAK.

Z manowców sprawiedliwości pseudopatrjotycznej *).

Z wywodem w kwestji: czy przestępstwo polityczne popełnione przez adwokata poza wykonywaniem zawodu, może stanowić wykroczenie dyscyplinarne przeciw obowiązkom zawodu adwokackiego?

(Por. niżej: „Uwagi glossatora").

Na tle orzeczenia senatu dyscyplinarnego Sądu Najwyższego z 30. kwietnia 1926 Ds. 110/26, mocą którego potwierdziwszy powyższe pytanie, zasądzono 2 adwokatów na karę 3-miesięcznej suspensji. — Instancja I: Rada dyscyplinarna lwowskiej Izby adwokatów, wydała orzeczenie **uwalniające** *z daty 26 września 1925 Rd. 124/24, zasądziwszy jednego z oskarżonych za inne wykroczenie dysc. — Oto brzmienie tych obu orzeczeń:*

„Rada dyscyplinarna Izby adwokatów we Lwowie na rozprawie odbytej dnia 26. września 1925 w obecności obwinionego Dra Jana S. kand. adw. w K. i jego obrońcy Dra S. oraz w obecności Dra O. jako obrońcy nieobecnego Dra M. W. adwokata w K.... po wysłuchaniu Referenta i Zastępcy Prokuratora Izby orzekła:

I. Dra J. S., kandydata adwokatury w K.... uznaje się winnym wykroczenia przeciw godności stanu popełnione przez to: że będąc substytutem notarjalnym w W. wykonywał wbrew przepisom ustawy notarjalnej praktykę w K., przyczem używał nieprawdziwego pozoru, jakoby do danych czynności notarjalnych w K. wezwany został przez strony.

Za powyższe wykroczenie zasądza się Dra J. S. na podstawie § 12 lit. *a)* ustawy z dnia 1. kwietnia 1872 Nr. 40 dz. u. p. na karę pisemnej nagany, a na podstawie § 41 powołanej ustawy na koszta postępowania dyscyplinarnego w kwocie 50 zł. -- (Ta część I orzeczenia w artykule niniejszym nas zajmować nie będzie i opuścimy też dotyczącą część uzasadnienia, aczkolwiek zastanawiać może to, iż tutaj pociągnięto do odpowiedzialności dyscyplinarnej kandydata adwokatury za czyn popełniony w czasie, kiedy jeszcze był substytutem notarjalnym, zatem dyscyplinie zawodu adwokackiego nie podlegał i nie był obowiązany przestrzegać godności i powagi stanu adwokackiego. Tkwi w tem n. zd. również mocne wykolejenie wymiaru sprawiedliwości dyscyplinarnej — ale blednie jące wobec przedstawionego poniżej orzeczenia Sądu Najwyższego. *Przyp. Red.*).

II. Natomiast Dra J. S. kand. adw. w K. i Dra M. W., adwokata w K. uwalnia się od zarzuconego im wykroczenia prze-

---

*) Oprócz rażących wykolejeń judykatury sądowej polegajacych na oczywistych pogwałceniach kardynalnych norm prawa, logiki lub etyki, a rejestrowanych przez nas w rubryce „Z manowców sprawiedliwości" (por. ostatnie „Exemplum Nr. 11" w zeszycie Nr. 9 Gł. Prawa z r. b. oraz cytowane tam exempla dawniejsze) — poświęcamy zarazem odrębnie uwagę niebezpiecznym wykwitom pseudopatrjotyzmu, wyżywającego się w niektórych orzeczeniach w formach groteskowych, a ślepego zupełnie na szkody wyrządzane przezeń samemu Państwu. Jako wykwity z niwy pseudopatrjotycznej por. artykuły w Nrach 5 ex 1924 str. 13, — 5 i 6 ex 1925 str. 137, — 17 do 20 ex 1925 str. 388, — i 5 ex 1926 str. 195. — *Przyp. Red.*

ciw obowiązkom stanu popełnionego przez to: jakoby rozwinąwszy w jesieni 1922 w okresie wyborczym do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej agitację przeciw udziałowi ludności ruskiej w wyborach i nadużywszy do tego celu swoich stanowisk, pierwszy jako substytut notarjalny, drugi jako adwokat, w przemówieniach swoich na zgromadzeniu wyborczem dnia 18. września 1922 w Kałuszu, skłonili niektóre osoby narodowości ruskiej do złożenia godności członków komisji wyborczej, tudzież do bezprawnego przeciwstawienia się zarządzeniom władz w związku w wyborami wydanym, przez co narazili się na przewidziane w ordynacji wyborczej kary grzywien.

Wskutek tego uwalnia się także Dra M. W. od kosztów postępowania dyscyplinarnego.

Uzasadnienie:

(Z opuszczeniem części pierwszej, dotyczącej wykroczenia, które nie jest przedmiotem poniższych uwag).

II. Odnośnie do wykroczenia zarzuconego Drowi S. i Drowi W. za ich działalność polityczną w czasie wyborów do Sejmu i Senatu w roku 1922 w K., Rada dyscyplinarna nie znalazła dostatecznych podstaw do uznania obu obwinionych winnymi zarzuconego im wykroczenia.

Akta karne Sądu okręgowego w Stanisławowie Vr. 2076/22 nie dostarczyły wystarczających dowodów winy. Zeznania świadków Jana Tokarza, Eugenjusza Hassa, Marjana Jakonowicza, Michała Babija i Filipa Humiłowicza i doniesienia Policji państwowej w celach dowodowych odczytano. Świadkowie ci z wyjątkiem Filipa Humiłowicza nie stwierdzili, iżby obwinieni skłaniali członków komisji wyborczej do złożenia swych godności, świadkowie ci nie mają o tych faktach wiadomości bezpośrednich, a opierają swoje zeznania bądź na oświadczeniach innych osób, bądź też zapodają, że sobie tych faktów nie przypominają, bądź wreszcie faktom tym zaprzeczają. Jedynie świadek Humiłowicz przesłuchany w Policji Państwowej w Kałuszu podał konkretne fakta. Słuchany jednak w toku śledztwa w Kałuszu (D. a. o.) zeznania swe zmienił. W tym stanie rzeczy brak dowodu winy oskarżonych odnośnie do nakłaniania członków komisji wyborczych do złożenia godności, co wedle obowiązujących ustaw byłoby karygodne.

Z całokształtu postępowania karnego do Vr. 2076/22 zdaje się wynikać, że oskarżeni brali żywy udział w akcji przeciwwyborczej i wpływali na swych rodaków, by w wyborach udziału nie brali, agitacja jednak w tym kierunku nie podpada pod sankcję ustaw karnych i z tego też powodu i w drodze dyscyplinarnej nie może być ścigana.

Państwo i władze stanu adwokackiego domagać się muszą od swych członków bezwzględnej lojalności. W niniejszym jednak wppadku nietylko dla braku dowodu winy, lecz także dla zażegnania sporów narodowościowych i dla usunięcia tarć pochodzących z czasów, kiedy przynależność wschodniej Małopolski nie była jeszcze bezwzględnie na terenie międzynarodowym ustalona, Rada dyscyplinarna zmuszoną była wydać orzeczenie uwalniające".

*

Wskutek odwołania Prokuratora Izby adw. we Lwowie od powyższego orzeczenia senat dyscyplinarny Sądu Najwyższego pod przewodnictwem Prezesa Sądu Najwyższego Dworskiego, w obecności Sędziów Sądu Najwyższego Dra Bresiewicza, Dra Mendelsburga, Romockiego i Jełowickiego, oraz sędziego pow. Dr. Solarskiego jako protokolanta po przeprowadzeniu rozprawy ustnej dnia 30. kwietnia 1926 w nieobecności obwinioych, po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego **Referenta S. S. N. Dr. Bresiewicza** *) i wywodu odwołania Prokuratora przy Sądzie Najwyższym, postanowił:

„Uwzględnić częściowo odwołanie i zmieniając zaskarżone orzeczenie, o ile nim uwolniono Dra J. S., kandydata adw. obecnie adwokata w K. i Dra M. W., adwokata w K. od zarzuconego im wykroczenia przeciw obowiązkom stanu, oraz o ile niem obwinionego Dra J. S. za wykroczenie przeciw godności stanu, zasądzono na karę, orzec w sprawie samej i uznać obwinionych Dra J. S. i Dra M. W. **winnymi wykroczenia przeciw obowiązkom stanu**, popełnionego przez to, że rozwinąwszy w jesieni 1922 r. w okresie wyborczym do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej agitację przeciw udziałowi ludności ruskiej w wyborach, pierwszy jako substytut notarjalny, (sic!) drugi jako adwokat w przemówieniach swoich na zgromadzeniu wyborczem dnia 18. września 1922 r. w K. skłonili Filipa Humiłowicza do złożenia godności zastępcy członka komisji wyborczej, a tem samem do bezprawnego przeciwstawienia się zarządzeniom władz w związku z wyborami wydanym, przez co narazili Filipa Humiłowicza na przewidzianą w ordynacji wyborczej karę grzywny — i zasądzić obu tych obwinionych za to wykroczenie, a nadto obwinionego Dr. J. S. za objęte zaskarzonem orzeczeniem także wykroczenie przeciw godności stanu na karę wstrzymania w wykonywaniu adwokatury przez (3) trzy miesiące co do każdego z obwinionych, oraz obu obwinionych na ponoszenie kosztów postępowania dyscyplinarnego.

---

*) Z bardzo poważnych stron zwracano nam już niejednokrotnie uwagę na nazwisko tego Sędziego S. N. — notabene byłego adwokata! — jako zbyt często figurujące w orzeczeniach, których ostrze skierowane jest przeciw adwokatom. Dość atoli przypomnieć choćby tylko orzeczenia pochodzące także podobno z referatu tego Sędziego, a omówione przez nas w artykule „Z manowców sprawiedliwości — Exemplum Nr. 10“ w zeszycie Nr. 1 cx 1926 str. 32 nast. Głosu Prawa. Wobec tego prosimy nie wziąć nam za złe, iż wyjątkowo kładziemy pewien nacisk zasadniczy na — nazwisku... Bo judykatura sądowa nie płynie z objawień Bożych, lecz z głów ludzkich, które są niekiedy plus pape que le pape!

To też nie bez głębszej racji ustawodawca nakazuje ogłaszanie nazwisk sędziów we wyroku jako ponoszących zań odpowiedzialność wobec opinji publicznej i historji. Jestto zresztą analogon jawności rozprawy. Odpowiedzialność zaś sędziego-sprawozdawcy jest bez wątpienia największa, gdyż jego wykład i wnioski decydują z reguły o kierunku rozstrzygnienia, od niego też głównie pochodzą motywa. Jako organ opinji publicznej — i to fachowej — nie możemy nie zwrócić szczególniejszej uwagi na osobistość sędziowską w instancji najwyższej zasiadającą, z której nazwiskiem łączą się tak naprawdę — „uderzające“ orzeczenia. Możemy atoli zapewnić szczerze, iż czekamy z upragnieniem tej o wiele milszej nam sposobności, byśmy nazwisko tego bezsprzecznie czcigodnego sędziego-patrjoty mogli wymienić i wyszczególnić w związku czyto z jakąś pracą naukową trwałej wartości, czy też z jakiemś orzeczeniem wybijajacem się wysoko ponad szablon genjuszem intuicji prawniczej lub głębią wiedzy i mocą argumentacji. Jesteśmy też pewni, że pochwały nikt nam nie weźmie za złe. — *Przyp. Red.*

Powody: Stwierdzono należyte doręczenie wezwania do rozprawy obu obwinionym, wobec tego przeprowadzono rozprawę w ich nieobecności.

Prokurator Izby adwokatów odwołuje się od zaskarżonego orzeczenia odnośnie do obwiuionego Dra J. S. z powodu zbyt niskiego wymiaru kary za zarzucone mu wykroczenie przeciw godności stanu, oraz odnośnie do obu obwinionych z powodu uwolnienia od zarzutu przeciwpaństwowej działalności.

Odwołanie od orzeczenia uwalniającego obwinionych jest uzasadnione. Wina obwinionych odnośnie do zarzuconej im działalności przeciwpaństwowej z okazji wyborów do Sejmu i Senatu w 1922 r. jest wykazana. Z aktów karnych Sądu Okręgowego w Stanisławowie lcz. Vr. 2076/22 wynika i obwinieni to samo przyznali, że na zgromadzeniu wyborczem dnia 18. września 1922 r. w K. w przemówieniach wpływali na swych współrodaków narodowości ruskiej, by się wstrzymali od udziału w zarządzonych przez władze państwowe wyborach do Sejmu i Senatu, zaś zeznaniami świadka Humiłowicza zostało stwierdzonem, że obwinieni na tem zebraniu wzywali swych współrodaków, aby się wstrzymali od udziału w wyborach i od udziału w komisjach wyborczych jako członkowie tychże; świadek rzeczony pod wpływem powyższej agitacji obwinionych i z obawy spodziewanego terroru złożył godność zastępcy członka Komis[i wyborczej za co został skazany na grzywnę. Powyższe zeznania złożone przed policją świadek Humiłowicz złagodził w toku dochodzeń przygotowawczych; okoliczność ta jednak jest bez znaczenia dla oceny winy, gdyż rzeczone okoliczności obciążające obwinionych zostały potwierdzone także pośrednio przez świadków Eugenjusza Hassa, Michała Babija i Jana Tokarza.

W myśl art. 26 ordynacji wyborczej z dnia 28. lipca 1922 poz. 590 D. U. nikt nie może się uchylać od obowiązków członka komisji wyborczej bez usprawiedliwionej przyczyny, a winny tego ulega karze grzywny. Obwinieni zatem skłonili powyższego świadka do działania zagrożonego karą, oraz sprzeciwiającego się zarządzeniom władz wydanym w związku z wyborami.

Według art. 89 i 90 ustawy konstyt. jest obowiązkiem każdego obywatela wierność dla Rzp., szanowanie i przestrzeganie ustaw i rozporządzeń władz państwowych.

Obwinieni jako członkowie stanu adwokackiego względnie notarjalnego w Państwie Polskiem mieli nadto szczególny, zaprzysiężony obowiązek do przestrzegania w swej działalności wszelkich obowiązujących ustaw i przepisów i do postępowania w sposób nienaruszający interesów Państwa (§ 5 ord. adw. i § 122 ustawy notar.).

Przez powyższe postąpienie obwinieni naruszyli ten szczególny obowiązek zawodowy na nich ciążący, a temsamem naruszyli ciężko obowiązki swego zawodu.

Czy Dr. W. i Dr. S. uważali się naówczas za obywatell polskich, to jest obojętne, bo obywatelstwo nie zależy zawsze od woli jednostki. W każdym razie należy podnieść, że było to po zawarciu traktatu Ryskiego z dnia 18. marcia 1921, ustalającego prawnie wschodnią granicę Polski.

*

Obwiniony Dr. S. jako substytut notarjalny złożył Państwu Polskiemu przysięgę dnia 26. sierpnia 1921 r., był następnie kandydatem adwokackim i od 23. października 1925 jest wpisany na listę adwokatów z siedzibą w K. Obwiniony Dr. M. W. przysięgi Państwu Polskiemu wprawdzie nie złożył, gdyż Ministerstwo Sprawiedliwości zrazu zarządzone odbieranie przysięgi od adwokatów wstrzymało postanowieniem z dnia 5. kwietnia 1919 Nr. 7653, ale obowiązuje go wobec Państwa Polskiego przysięga złożona dawniej w myśl § 5 ord. adw.

Odwołanie Prokuratora Izby Adwokatów odnośnie do wykroczenia przeciw godności stanu nie jest dopuszczalne, gdyż Prokurator Izby nie wniósł w swoim czasie zażalenia od uchwały Rady dyscyplinarnej z d. 21. lutego 1925, zastanawiającej postanowienie w tym kierunku.

Kara odpowiada ciężkiemu przewinieniu obwinionych. Przy wymiarze kary uwzględniono jako okoliczność łagodzącą co do obu obwinionych, że czynu dopuścili się w czasie niezwykłego roznamiętnienia politycznego w Małopolsce Wschodniej, nadto co do obwinionego Dra J. S., że nie był dotychczas dyscyplinarnie karany, zaś jako obciążające co do tego ostatniego zbieg wykroczeń, a co do obwinionego Dra M. W. poprzednie ukaranie dyscyplinarne. Winę obu obciąża nadto okoliczność, zeznania przez świadka J. Petriego, że w owym czasie powtarzały się ciągle podpalania i zamachy dynamitowe, a w powiecie Kałuskim istniała bojówka ukraińska; agitacja obwinionych mogła się zatem przyczynić do szkodliwego wzburzenia umysłów ludności ukraińskiej.

Mimo, że obwiniony Dr. J. S. był w czasie pełnienia czynów substytutem notarjalnym, podpada pod względem dyscyplinarnym przepisom statutu dyscyplinarnego adwokatów; jest bowiem obecnie adwokatem".

Uwagi glossatora:

Poza wszelkimi na razie paragrafami, należy pod kątem widzenia ludzkości — o ile judykatura zachowała jakiś jeszcze choćby luźny z nią związek — zważyć, że kara zawieszenia we wykonywaniu adwokatury jest karą niszczącą podstawy materjalnej i moralnej egzystencji skazanego, karą srogą, niewiele lżejszą od kary hańbiącego więzienia za zbrodnię pospolitą. Sąd Najwyższy nie zawahał się otóż karę tę — i to w wymiarze trzech miesięcy! — nałożyć na dwóch adwokatów za to tylko, iż w czasie — jak sam stwierdza — niezwykłego roznamiętnienia politycznego w tej dzielnicy, w czasie wyborów do Sejmu i Senatu w jesieni 1922 r. działając z pobudek narodowo-ideowych, przemawiali pewnego dnia na zebraniu wyborczem w Kałuszu w takim duchu, iż jeden jedyny z uczestników zebrania: Filip H., uczuł się tem przemówieniem spowodowany do złożenia mandatu zastępcy członka Komisji wyborczej, za co otrzymał grzywnę... Zaiste, podziw i głęboki szacunek budzić w nas musi spostrzeżenie, iż Sąd Najwyższy w cztery lata prawie po tych wyborach tak boleśnie odczuł usunięcie się Filipa H. z zastępstwa członka Komisji wyborczej w Kałuszu! Co za rozpiętość poczucia sprawiedliwości!

Uderza nas przytem już na pierwszy rzut oka, iż Sąd Najw. fakt rzekomego wpływania przez obwinionych zapomocą swoich przemówień na współrodaków, by się wstrzymali od udziału w wyborach i w Ko-

misjach wyborczych — ustala na własną rękę — li tylko na podstawie „stanu aktów“, a wbrew ustaleniom instancji pierwszej, która w nader przekonywujący sposób wyłuszczyła, dlaczego dowodu winy w tym właśnie kierunku nie znalazła.

Co więcej: postępowanie karno-sądowe do Lcz. Vr. 2076/22 przeciw obu adwokatom o tensam właśnie czyn wdrożone, zastanowione zostało bez orzeczenia zasądzającego. Gdy otóż według sentencji i motywów obu instancyj dyscyplinarnych, wykroczenie zarzucone obwinionym miało polegać **li tylko na tem**, iż obwinieni przekroczyli jedną z ustaw powszechnych, do której przestrzegania już jako obywatele państwa byli obowiązani, a względnie, gdy chodziło tu o zarzut przekroczenia powszechnie obowiązującej normy karnej, do której stosowania państwowy sąd karny jest wyłącznie właściwy, to rzecz jasna, iż dopóki ten powszechny wzgl. zwyczajny sąd państwowy nie uznał prawomocnie obwinionych winnymi tego czynu, dopóty żadna inna władza, a więc też sąd dyscyplinarny nie ma prawa karać ich za ten sam czyn pod formą przewinienia dyscyplinarnego, ileże sąd dyscyplinarny nie ma do tego formalnych i przedmiotowych kwalifikacyj i byłoby to naruszeniem art. 98 Konstytucji Rz. P., w myśl którego nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. I dlatego właśnie stanowi § 16 ust. II adwok. statutu dysc. obow. w Małop., iż dopóki toczy się postępowanie karne w sądzie właściwym, dopóty postępowanie dyscyplinarne o ten sam czyn nie może się toczyć. (Podobnie art. 39 ust. I Statutu tymcz. Palestry P. P. dla b. zaboru rosyjs.). Jeśli np. postępowanie karne przeciw adwokatowi o sprzeniewierzenie pewnej kwoty pieniężnej, zostało zakończone wyrokiem uwalniającym lub zastanowione dla braku podstaw do oskarżenia, to Sąd dyscyplinarny nie może już skazać tego adwokata za wykroczenie przeciw obowiązkom zawodu popełnione przez sprzeniewierzenie owej kwoty, a może jedynie wśród zachodzącego stanu rzeczy dopatrzeć się innego czynu karygodnego dyscyplinarnie, który nie był przedmiotem śledztwa karno-sądowego, jak np. wprowadzenie klijenta w błąd co do czasu zainkasowania owej kwoty, albo opóźnienie sprawozdania czy też rozliczenia się z klijentem i t. p. Podobnie też, jeśli adwokat uwolniony został od oskarżenia o zbrodnię zabójstwa, Rada dysc. może zasądzić go za wykroczenie przeciw godności stanu popełnione przez opilstwo, skutkiem którego dokonał zabójstwa. W naszym atoli wypadku przedmiotem oskarżenia dyscyplinarnego nie był czyn odmienny od tego, o którego zaistnieniu orzec powołany był wyłącznie państwowy sąd karny. Ergo: senat dyscyplinarny Sądu Najw. jako odwoławczy wdał się tutaj w rzecz nieswoją i przywłaszczywszy sobie bezprawnie władzę karania, bezprawnie dwóch adwokatów ukarał.

Lecz co gorsza: nie dopuścimy się żadnej przesady, gdy stwierdzimy, iż motywa orzeczenia najwyższosądowego pozbawione są logiki — bo są zgoła niezrozumiałe. Cóż bowiem ma znaczyć to uzasadnienie: „powyższe zeznania (sc. Humiłowicza) złożone przed policją świadek ten złagodził w toku dochodzeń przygotowawczych, lecz ta okoliczność jest bez znaczenia (? sic!) dla oceny winy, gdyż rzeczone okoliczności obciążające obwinionych zostały potwierdzone także pośrednio (? sic!) przez świadków Haasa, Babija i Tokarza“... — I na tem ko-

niec uzasadnienia winy! — A proszę tylko zważyć: Rada dysc. ustaliła wyraźnie, iż żaden ze świadków z wyjątkiem Humiłowicza nie stwierdził dotyczącego zarzutu i że świadkowie ci nie opierali swych zeznań na spostrzeżeniach własnych. A Sąd Najw. mimo to skazuje obwinionych na suspenzję 3-miesięczną, gruntując to orzeczenie li tylko na tej lakonicznej, ogólnikowej i dla nikogo nie zrozumiałej uwadze, iż chociaż świadek Humiłowicz swe pierwotne zeznanja złagodził, to jednak inni świadkowie fakta dotyczące stwierdzili... pośrednio!... I już! — Jak stwierdzili, czem stwierdzili, na jakiej podstawie stwierdzili — o to Sąd Najwyższy nie pyta, tego nie wyjaśnia! — Czy to podobne do wiary? Czy na to istnieje Sąd Najwyższy, aby produkować tego rodzaju — — — (jakby to wyrazić bez uwikłania się w jakiś dekret prasowy?). Wszak tutaj nie chodzi już o jakieś zawiłe zagadnienie prawne, o kwestje teoretyczne: tu chodzi już raczej o najprymitywniejsze wymogi prawidłowego orzeczenia sądowego — bo stajemy tu przed motywami, których nie możnaby nawet najmłodszemu z sędziów, co dopiero z jajka wykłutemu, wybaczyć...

Jednakże szczytem bezprawia jest i pozostanie zasądzenie dwóch adwokatów za wykroczenie *przeciw obowiązkom zawodowym* z powodu manifestacji przekonania politycznego, która w żadnym związku z wykonywaniem zawodu adwokackiego nie pozostawała! Bo nawet, jeśli adwokat przy sposobności lub w toku czynności zawodowej — np. w czasie rozprawy sądowej lub w piśmie do sądu wniesionem — wdał się w jakieś nie należące do rzeczy i z jakimś przepisem ustawowym jawnie kolidujące roztrząsania polityczne, to może on w tym wypadku być pociągniętym do odpowiedzialności dyscyplinarnej co najwyżej z powodu naruszenia godności i powagi stanu, nigdy atoli z powodu naruszenia obowiązków zawodowych. Powiadam: „co najwyżej" — albowiem nie należąca do rzeczy manifestacja polityczna może uledz tej represji dyscyplinarnej t. j. z punktu widzenia godności i powagi stanu tylko o tyle, o ile w danym wypadku manifestacja taka naraziła faktycznie tę godność i powagę stanu na poniżenie publiczne. To też znakomity komentator austr. prawa adwokackiego Dr. Ernest Lohsing w swojem dziele: „Oesterreichisches Anwaltsrecht" (Graz 1925) omówionem w poprzednim zeszycie Gł. Pr. stwierdza, (str. 199) że np. w przemówieniu adwokata, za które tenże skazany został za występek z § 305 austr. kod. kar., nie należy dopatrywać się nawet naruszenia godności stanu. (Podobnie na str. 160 i 383 ibid.).

W żadnym razie atoli działalność polityczna adwokata, chociażby niezgodna z obowiązującem prawem, nie może uzmysłowić wykroczenia przeciw obowiązkom zawodowym — te bowiem dotyczyć mogą li tylko konkretnych czynności i zaniechań, niezbędnych do prawidłowego wykonywania zawodu. „Begrifflich muss davon ausgegangen werden, — powiada Dr. Lohsing (str. 97 l. c.) — dass Berufspflichtenverletzungen nur in Beziehung auf die Berufsausübung möglich sind und daher Geschäfte, die ein Rechtsanwalt nicht in Ausübung seines Berufs unternimmt, niemals eine Berufspflichtenverletzung (wohl aber unter Umständen eine Beein-

trächtigung der Standeswürde) begründen können". A znaczna część autorów i judykatury (por. cytaty tamże str. 98 nast.) stoi nawet na stanowisku, iż naruszenie obowiązków zawodowych przez adwokata możliwem jest jedynie wobec własnego klijenta, gdyż według tego zapatrywania adwokat ma obowiązki zawodowe tylko wobec swego klijenta.

Teza otóż omawianego orzeczenia Sądu Najw., jakoby przekroczenie przez adwokata którejkolwiek normy ustawowej stanowiło w każdym przypadku naruszenie obowiązków zawodowych, a to z tej racji, iż art. 89 i 90 Konst. zobowiązują go jako obywatela do wierności dla Rz. P. i do przestrzegania wszystkich ustaw i rozp. władz państwowych, albo z tej racji, że złożona przysięga zobowiązuje adwokata do przestrzegania wszystkich ustaw, świadczy — pomimo, iż sprawozdawca Najw. Sądu w tej sprawie był ongiś adwokatem — o nieznajomości zasadniczych pojęć dotyczącego prawa adwokackiego, i musiałoby prowadzić do tej absurdalnej konsekwencji, iż nawet przekroczenie przez adwokata przepisów lub rozporządzeń istniejących np. przeciw zbyt szybkiej jeździe albo przeciw spluwaniu na podłogę, pociągałoby za sobą zasądzenie dyscyplinarne za wykroczenie przeciw obowiązkom zawodu adwokackiego! — Co więcej: każde wogóle zasądzenie dyscyplinarne musiałoby opiewać w kierunku naruszenia obowiązków zawodowych, bo wszelkie naruszenie godności i powagi stanu polega z reguły zarazem na przekroczeniu jakiegoś przepisu lub rozporządzenia władzy. Wreszcie też wszelka żywsza wymiana słów przez adwokata z własną teściową (np. niesłuszne pozbawienie tejże ochrony lokatorów), lub zwłaszcza jakieś nielegalne, choćby najzaciszniejsze *tête a tête* żonatego adwokata z obcą małżonką lub nawet z rzetelną a uporczywą dziewicą musiałoby według omawianej tezy Sądu Najw. być osądzone jako naruszenie zawodowych obowiązków adwokatury!

Możemy otóż być przekonani, że nawet autor czy autorowie glossowanego orzeczenia S. N. nie chcieliby swoją tezę — bez wątpienia wysoce moralną, niebosiężnie moralną — wywołać konsekwencje powyż zaznaczone. Zwłaszcza, że ruchliwe iskierki tych konsekwencyj mogłyby z zagrody adwokackiej łacno przeskoczyć na sędziowską i wzniecić tutaj pożar niełatwy do ugaszenia. Boć nietylko — jak głosi S. N. — „członkowie stanu adwokackiego względnie notarjalnego w Państwie Polskiem mają szczególny, zaprzysiężony obowiązek do przestrzegania w swej działalności wszelkich obowiązujących ustaw i przepisów" — lecz mają go i pp. sędziowie, zaczem i ci, ilekroć naruszyli którąkolwiek ustawę lnb przepis, naruszyli tem — mówiąc znowu słowami S. N. — „ten szczególny obowiązek zawodowy na nich ciążący, a temsamem naruszyli ciężko obowiązki swego zawodu...." Czyż nie tak, o Sądzie Najwyższy?.... A w takim razie — śmiem zapytać — któraż karjera sędziowska, nie wyjmując najwyższosądowych, zdołałaby z takiego katońskiego śledztwa dyscyplinarnego wyjść cało? W szczególności — przypuściwszy, że glossowane niniejszem orzeczenie S. N. wykazuje, jak mniemamy, naruszenie zasadniczych pojęć prawnych i norm ustawowych, ba nawet brak dojrzałego rozważenia tychże — to niechże wolno będzie spytać: jakie stąd konsekwencje w myśl owej tezy należałoby wysnuć w odniesieniu do Pp. Naruszycieli?...

Pokrzywdzonym tak ciężko bezprawnem zasądzeniem dyscyplinarnem należałaby się pełna rehabilitacja i pełne odszkodowanie; zaś nam — społeczeństwu — nawiązka za ból: za ten srogi, piekący ból moralny zadany z wyżyny kulminacyjnej, z której jeno światłości prawa i dzieł sprawiedliwości wypatrujemy — a nie ciosów i urazów rozdawanych raz po raz głuchymi obuchami pseudopatrjotyzmu.

DR. HENRYK LANDESBERG.

Sytuacja gospodarcza adwokatury.

Problem położenia gospodarczego adwokatów uważa się ogólnie za sprawę wewnętrzną stanu adwokackiego. Dlatego publicznie wzgl. publicystycznie dotąd go u nas nie poruszano. Na Walnych Zgromadzeniach Izb adwokackich nieraz ten i ów adwokat odważył się podnieść głos w kierunku poprawy położenia gospodarczego adwokatów. Lecz czyniono to w formie delikatnej, pełnej rezerwy i bez należytego ze strony ogółu poparcia. Jakby chodziło o temat, którego się żenowano. W istocie jednak kwestja gospodarcza nie jest tylko sprawą wewnętrzną naszego stanu. Jest par excellence kwestją społeczną, którą winno się zainteresować społeczeństwo. *Zdrowy bowiem i gospodarczo silny stan adwokacki, cieszący się zaufaniem publicznem, może energiczniej i skuteczniej bronić praw społeczeństwa.* Dlatego nie ma przyczyny owijać w bawełnę istotnego stanu rzeczy. Nie ma przyczyny milczeć, gdy położenie gospodarcze całego zawodu znajduje się w stanie stałej depresji. Należy ustalić djagnozę choroby i szukać środków jej wyleczenia.

Co jest powodem zjawiska, że stan adwokacki, który przed wojną wśród wolnych zawodów także pod względem swej sytuacji gospodarczej pierwszorzędne zajmował stanowisko, obecnie w przeważającej ilości wypadków ekonomicznie upada? Znikomą wszak jest liczba adwokatów, która z adwokatury zarabia tyle, iżby mogła myśleć o oszczędnościach, bardzo nieznaczną ilość adwokatów, których dochody na skromny żywot wystarczają, *znaczne* zaś są rzesze adwokatów, którzy nie zarabiają nawet na najskromniejsze utrzymanie!

Przy dociekaniu przyczyn tego smutnego objawu uderza przedewszystkiem *nieproporcjonalny wzrost* liczby adwokatów w latach powojennych. Roczny przyrost wynosi prawie 10%! Garną się do adwokatury nie tylko kandydaci, którzy systematycznie do tego zawodu się przygotowywali. Wracają też na łono opuszczonego zawodu prawnicy, którzy korzystając z konjunktury powojennej, poświęcili się byli zawodowi kupieckiemu, bankowemu, nauczycielskiemu i t. p. Szukają wreszcie w wielu wypadkach schronienia w adwokaturze sędziowie, bądź tacy, którzy z pełną pensją i honorem pożegnali karjerę sędziowską, bądź też tacy, którzy bez pensji i honoru pożegnać ją musieli...

Przy tak ogromnym przyroście musiałyby czynności adwokackie w odpowiednim stosunku również wzrastać, by utrzymanie stopy życiowej adwokatów było zabezpieczone. Tak atoli nie jest. Kryzys gospodarczy

stał się chronicznym. Klientela zubożała. Wskutek zastoju w handlu i w przemyśle, kontrakty należą do rzadkich wypadków. Procesy wskutek przeciążenia sądów, — a może jeszcze i z innych przyczyn — trwają tak długo, że odstraszają strony od dochodzenia pretensji w sądzie. Maleją tedy z dnia na dzień czynności w kancelarjach adwokackich, maleją dochody i niepewność jutra nas ogarnia.

Sytuacja jest bardzo krytyczna! Tem krytyczniejsza, że nie znajdujemy zrozumienia ani u Rządu ani u społeczeństwa. W potrzebie do nas się o pomoc zwracają, lecz my w potrzebie nie znajdujemy przyjaciół. Należy szukać środków dla zapobieżenia katastrofie, jaką jest pauperyzacja i proletaryzacja stanu. Otwórzcie wrota! — wołać musimy do Rządu, — otwórzcie wrota innych dzielnic Państwa, dotąd hermetycznie zamkniętych dla członków palestry naszej dzielnicy! — Wszak to rzecz niemoralna i niekonstytucyjna, by obywatel Państwa nie miał prawa swobodnego przesiedlania się w granicach Państwa. Zbyt łagodnie i cierpliwie tę kwestję dotąd traktujemy. Czas najwyższy, by donośnym głosem to słuszne żądanie zabrzmiało! Organizujmy wiece, wysyłajmy deputacje do miarodajnych czynników i nie ustawajmy w naszych dążeniach, dopóki nie znajdziemy posłuchu dla usunięcia krzyczącego w niebiosy bezprawia i stanu wyjątkowego!

Państwo żąda od nas ofiar, które chętnie składamy. Żaden zawód nie jest zniewolonym poświęcać swe trudy i czas swój bezpłatnie na rzecz Państwa. My tylko taki obowiązek spełniamy. Zastępstwo ubogich przed Sądami i bezpłatne obrony karne — nie znajdują swego analogon w żadnym innym zawodzie. A my nie żądamy nic więcej, jak tylko słuszności i stosowania wobec nas konstytucji!

Dziś nawet urzędnicy państwowi stawiają żądania materjalne do Rządu w formie ultymatywnej. Mieliżbyśmy my tylko prosić, gdy chodzi o naszą egzystencję i słuszne prawa nasze, zagwarantowane ustawą zasadniczą?

Musimy nałożyć na naszych mandatarjuszy w Sejmie, Senacie i Wydziałach Izb Adwykackich obowiązek, by stale mieli na oku to nasze żądanie swobodnego przesiedlania się i czynnie dopomogli do jego rychłego urzeczywistnienia!

Na tem jednak nie wyczerpuje się skala naszych dezyderatów gospodarczych. Dla ich ustalenia i naradzenia się nad środkami poprawy gospodarczej naszego stanu należałoby powołać do życia stałą organizację gospodarczą naszego stanu w łonie Izby Adwokatów, podobnie jak to się już stało na Zachodzie *). Izba Adwokatów

*) We Wiedniu np. istnieje założona po wojnie „Wirtschaftliche Advokatenvereinigung" rozwijająca — o ile nam wiadomo — nader żywą i wpływową działalność. Przesilenie w sądowym wymiarze sprawiedliwości — spowodowane w znacznej części jego zbiurokratyzowaniem i powolnością a odbijające się tak dotkliwie na materjalnem położeniu adwokatury, dało też palestrze wiedeńskiej w ostatnim czasie asumpt do wystąpienia z projektem stworzenia stałego adwokackiego sądu polubownego dla ludności poszukującej szybszego i życiowszego wymiaru sprawiedliwości. Por. o tem Oesterr. Anwaltszeitung Nr. 20, 21 i 22 z r. 1926. — *Przyp. Red.*

przeciążona czynnościami statutowo jej zakreślonemi, nie może z natury rzeczy całej swej uwagi poświęcać tylko problemom gospodarczym naszego stanu. Są one zaś tak doniosłe i tyle wymagają dyskusji i pracy, że tylko odrębna organizacja gospodarcza będzie w stanie te zadania spełniać.

Na ten temat dyskusja otwarta!

Z konferencyj międzyizbowych w Warszawie w przedmiocie ordynacji adwokackiej.

Aktualność i waga zasadniczych zagadnień przyszłego ustroju adwokatury w Polsce, będących na porządku dziennym konferencyj międzyizbowych, odbywanych perjodycznie w Warszawie pod egidą Komisji Kodyf. Rz. P. a pod światłem przewodnictwem prof. mec. J. J. Litauera usprawiedliwiałaby ogłoszenie protokołów z tych konferencyj w pełnej rozciągłości — z uwagi zwłaszcza na to, iż streszczenia przebiegu obrad w rodzaju ogłoszonego poniżej — pomijać muszą niejedną dobrą myśl lub inicjatywę i niejeden ważki argument uczestników tej ankiety. Przyrzekając też sobie i Czytelnikom, iż w bliskim czasie, skoro tylko łamy naszego czasopisma na to wystarczą, przystąpimy do ogłoszenia dotyczących protokołów, i zaznaczając, iż z konferencji pierwszej, odbytej 6 i 7 lutego 1926 zamieściliśmy krótkie sprawozdanie w Nrze 2 Gł. Pr. z r. 1926 str. 85, pozwalamy sobie na razie powtórzyć poniżej za warszawską „Palestrą" (zeszyt za listopad 1926 Nr. 11 str. 512 nast.) zwięzłe streszczenie przebiegu konferencji drugiej, odbytej w ostatnich dniach czerwca 1926. Streszczenie to (podpisane inicjałami T. K.) brzmi następująco:

„W dn. 29 i 30 czerwca r. b. pod przewodnictwem wiceprezesa sekcji postępowania cywilnego Kom. Kod. a zarazem referenta ordynacji adwokackiej adw. **J. J. Litauera** odbyły się dalsze 4 posiedzenia tejże Komisji, poświęcone omówieniu zasad organizacji przyszłej adwokatury. W naradach wzięli udział przedstawiciele rad i wydziałów izb adwokackich pp.: **C. Ponikowski, A. Bogucki** i **Z. Rymowicz** (Rada Naczelna), **Z. Sokołowski** (Warszawa), **A. Lutwak** (Lwów), **J. Trammer** (Kraków), **W. Celichowski** (Poznań) oraz delegat Związku Adwokatów Polskich p. **A. Till**.

Tematem dyskusji były kwestje:

1) udziału sędziów państwowych w Wyższym Sądzie dyscyplinarnym i

2) kompetencji Naczelnej Rady Adwokackiej.

Odnośnie do pierwszej z poruszonych kwestji nie nastąpiło uzgodnienie poglądów. Delegaci izb małopolskich oraz delegat izby warszawskiej wysunęli koncepcję mieszanego składu Sądu Dyscyplinarnego II instancji Zdaniem ich, za powołaniem do Sądu Dysbyplinarnego (oprócz reprezentantow adwokatury) również i przedstawicieli sądownictwa przemawiają następujące argumenty: 1) sędziowie państwowi są elementem wyszkolonym, 2) komplet mieszany uzyska większą powagę nazewnątrz, odpadnie bowiem możliwość zarzutu ze strony społeczeństwa, iż adwokaci załatwiają sprawy kolegów swoich stronniczo, 3) znaczna ilość spraw, rozstrzyganych przez Sądy dyscyplinarne, są to t. zw. delits d'audience; sądownictwo przeto więcej liczyć się będzie z wyrokami w takich sprawach, jeśli w wyrokowaniu będzie miało udział, 4) w razie przyjęcia zasady mieszanego Sądu, uniknie się, zdaniem zwolenników tej koncepcji, różniczkowania składu sądu w zależności od kategorji spraw czy też grożących kar, istniejącego w statucie tymczasowym z r. 1918.

Przedstawiciel Izby Warszawskiej zastrzegł jednak, by sędziowie koronni nie mieli przewagi w sądach dyscyplinarnych. Doświadczenie dotychczasowe uczy, iż sędziowie, przyzwyczajeni do sądzenia czynów, będących w wyraźnej sprzeczności z kodeksem karnym, nie widząc wyraźnych cech

przestępstwa w wykroczeniach przeciwko etyce adwokackiej, są niekiedy zbyt łagodni. Sąd Dyscyplinarny składać się zatem winien z 3 adwokatów i 2 sędziów.

Zdaniem przedstawiciela Lwowa, najodpowiedniejszy byłby komplet 3-ch sędziów i 3-ch adwokatów. Przewodniczyć powinien sędzia. Koncepcja przewagi liczebnej adwokatów nie przejdzie.

Wręcz odmienne stanowisko zajęli w tej sprawie przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej, wypowiadając się za sądem jednolitym dla wszystkich spraw i złożonym wyłącznie z adwokatów, gdyż właśnie odpowiednio zorganizowany sąd, czysto adwokacki, uzyska powagę nazewnątrz i odpowie godnie swemu zadaniu. Nie wywoła to sprzeciwu władz ani tembardziej sędziów, którzy będą zadowoleni, że odejmie się im część uciążliwych obowiązków. Przeciwko zaś mieszanemu składowi Sądu drugiej instancji przemawia ten wzgląd praktyczny, iż wówczas sprawy zalegałyby latami, co niewątpliwie jest szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości.

Do zdania delegatów Naczelnej Rady Adwokackiej przyłączył się delegat Izby Poznańskiej, podkreślając, że dopuszczenie udziału sędziów państwowych byłoby wyłomem w zasadzie autonomji. Sąd dyscyplinarny, zdaniem przedstawiciela Wielkopolski, jest sądem stanowym, który winien sądzić pod specjalnym kątem widzenia. Sędziowie państwowi nie znają życia adwokackiego; mają oni psychologię zupełnie odmienną, jak wszyscy zresztą urzędnicy; przy ocenianiu wykroczeń adwokackich zawsze szukać będą analogji z przestępstwami, wyszczególnionemi w paragrafach kodeksu karnego, a nie znajdując jej puszczać będą płazem czyny, które przez świadomych wymogów etyki stanowej adwokatów-sędziów byłyby surowo oceniane.

W dyskusji nad punktem drugim porządku dziennego (kompetencja Naczelnej Rady Adwokackiej) zarysowały się dwie rozbieżne opinje: przedstawicieli Izby Warszawskiej i Naczelnej Rady Adwokackiej, którzy wypowiedzieli się za utrzymaniem dotychczasowej kompetencji Rady Naczelnej w brzmieniu, nadanem jej przez statut tymczasowy palestry Państwa Polskiego — z jednej strony i przedstawiciela Izby Lwowskiej (ograniczenie tej kompetencji do minimum) — z drugiej.

Delegaci Izb Adwokackich Krakowskiej i Poznańskiej oraz przedstawiciel Związku Adwokatów Polskich zajęli w tej sprawie stanowisko kompromisowe.

Delegat Lwowa, zaznaczając na wstępie, że pomysł Rady Naczelnej nie cieszy się w sferach adwokatury w Małopolsce zbytnią sympatją, zaproponował ograniczenie kompetencji Naczelnej Rady Adwokackiej do dwóch czynności: rozstrzygania odwołań od wszelkich orzeczeń Rad Adwokackich oraz zgłaszania Ministrowi Sprawiedliwości wniosków ustawodawczych tudzież wniosków co do zauważonych niedomagań w wymiarze sprawiedliwości. Przedstawiciel Izby Lwowskiej gorąco zastrzegał się przeciwko nadaniu Naczelnej Radzie Adwokackiej prawa ustalania zasad etyki zawodowej i wykładni przepisów statutu Palestry oraz wykonywania nadzoru nad działalnością Izb Adwokackich. Przepis o nadzorze byłby przekreśleniem zasady autonomji Izb Adwokackich. Wszelkie „wytknięcia“ przez Radę Naczelną nieprawidłowości w postępowaniu rad okręgowych mogą przedostać się do prasy i powaga rad byłaby w tym wypadku narażona na szwank. Kodeks zasad etyki zawodowej byłby albo nieścisły albo kazuistyczny, jak kodeks Hamurabiego; Rada Naczelna nie może teoretyzować a winna w swych orzeczeniach nawiązywać do konkretnych wypadków. Wykładnia przepisów statutu mogłaby obowiązywać rady okręgowe, bądź też posiadać znaczenie opinij Rady Naczelnej. Pierwsza koncepcja jest niedopuszczalną, gdyż nawet Sąd Najwyższy nie ma prawa wydawania ogólnie obowiązujących orzeczeń; w drugim zaś wypadku tezy Rady Naczelnej nie miałyby żadnego znaczenia i przepis ten zepsułby dobrą ustawę zbytnią frazeologją.

Wreszcie mówca zaznaczył, że adwokatura małopolska uważa za niesłuszne, by wszystkie Izby delegowały jednakową ilość członków do Rady Naczelnej, i wypowiedział się za zasadą proporcjonalności (w stosunku do liczebności Izb) proponując, by na każdych dwustu członków Izby przypadał jeden delegat do Rady Naczelnej. Delegat ten winien mieć

prawo zastąpienia się przez pełnomocnika, przyczem jeden delegat mógłby reprezentować kilka głosów.

Przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej oraz Rady Warszawskiej przytoczyli między innemi następujące argumenty, przemawiające za utrzymaniem dotychczasowej kompetencji Rady Naczelnej, wypływającej z art. 31 statutu Palestry. Rada Naczelna powinna mieć prawo rozpoznawania i rozstrzygania odwołań od wszelkich decyzyj i zarządzeń izb i rad adwokackich, gdyż trudno dopuścić jednoinstancyjność w tym względzie, gdy w grę wchodzą bardzo poważne interesy osobiste, a często i natury ogólnej (zauważyć należy, że ten dział kompetencji Rady Naczelnej nie spotkał się z zasadniczym sprzeciwem delegatów izb małopolskich). Rada Naczelna z istoty swego zadania powinna być przedstawicielką interesów adwokatury i czuwać nad jej honorem i powagą: w konsekwencji więc powinna mieć prawo nadzoru nad zgodną z obowiązującymi przepisami działalności izb i rad adwokackich oraz powinna mieć prawo tłumaczenia i wyjaśniania wątpliwości, jakie się mogą nastręczyć przy stosowaniu przepisów statutowych, co nie ubliża temu, iż mogą i powinny być uwzględniane pewne różnice, wynikające z odmiennych warunkow miejscowych; powinna mieć wreszcie możność ustalania zasad postępowania członków stanu obrończego, t. zw. etyki zawodowej, co wcale nie znaczy, aby miała stwarzać kodeks oddzielny lub wdawać się w postanowienia drobiazgowe. Ustalanie zasad daje ogólnie cenne wskazówki, umożliwiające unikanie błędów w postępowaniu, co, osobliwie dla młodszej generacji obrończej, jest rzeczą niezmiernej wagi. Odpowiada to potrzebie ogółu a w niczem nie uchybia autonomji izb poszczególnych. Odrębność izb może być zachowana w różnych szczegółach ich organizacji i funkcjonowania lecz jest niedopuszczalna w kwestjach pojmowania zasad etyki zawodowej. Zarzut, iż mogłyby wyniknąć sprzeczności pomiędzy zasadami ustalonemi a orzeczeniami sądów dyscyplinarnych, jest niesłuszny, gdyż przy uznaniu pewnych zasad większa lub mniejsza represja przeciwko odstępstwom od zasad zależy od okoliczności sprawy i pozostawiona być musi do uznania sądu.

Przewidując, że do Rady Naczelnej bedzie napływała znaczna bardzo ilość spraw i że powstaną trudności rozpatrywania ich na posiedzeniach pełnych Rady Naczelnej, przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej zgłosili wniosek, aby utworzyć wydział wykonawczy, któremuby Rada Naczelna mogła przekazywać do załatwienia pewne kategorje spraw, ulegających jej kompetencji, nadto proponowali, aby dla nadania większej powagi orzeczeniom w sprawach wykładni i ustalenia etyki, zastrzec w statucie, że orzeczenia te mają zapadać pewną z góry określoną kwalifikowaną większością głosów.

Delegat Izby Warszawskiej proponował ze swej strony, aby włączyć do składu Rady Naczelnej wszystkich dziekanów rad, jako wirylistów oraz aby posiedzenia Rady Naczelnej odbywały się kolejno w różnych miastach. Z uwagi na to, że trudno przewidzieć i wyliczyć wszystkie sprawy, które powinny podlegać w drodze odwołania rozpoznaniu Rady Naczelnej — przedstawiciel Izby Warszawskiej wnosił, aby wyszczególnić w statucie sprawy, które powinny być decydowane przez rady adwokackie ostatecznie (np. kwestja składek adwokackich i innych opłat, sprawy dotyczące zarządu majątkiem Izby i t. d.).

Nadto zarysowała się pewna różnica w poglądach przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej i Rady Adwokackiej w Warszawie na kwestję trybu, w jakim mają być zgłaszane wnioski ustawodawcze i udzielane opinje o projektach ustaw. Gdy zdaniem delegatów Rady Naczelnej, wioski ustawodawcze (osobliwie jeżeli projekt dotyczy spraw całej adwokatury) powinny być rozpoznawane i składane przez Radę Naczelną, opinje zaś o projektach ustaw powinny być składane za pośrednictwem Rady Naczelnej, zdaniem przedstawiciela Izby Warszawskiej, rady adwokackie z uwagi na swój autonomiczny i korporacyjny ustrój, winny mieć możność udzielania opinji Ministerstwu Sprawiedliwości bezpośrednio, zarówno jak i możność zgłaszania wniosków ustawodawczych (z wyjątkiem wniosków, dotyczących ustroju adwokatury). Ten ostatni wniosek został również poparty przez przedstawiciela Izby Krakowskiej, który wnosił nadto, by umieścić w przyszłym statucie Palestry przepis głoszący, że radom okręgowym i Ra-

dzie Naczelnej przysługuje prawo wydawania opinji i przedstawiania wniosków ustawodawczych nietylko Ministerstwu Sprawiedliwości, lecz i innym Ministerstwom.

Projekt umieszczenia w liczbie przepisów, dotyczących kompetencji Naczelnej Rady Adwokackiej, przepisu o ustalaniu przez Radę Naczelną zasad etyki zawodowej oraz wykładni przepisów statutu poddany był krytyce przez przedstawicieli Izb Krakowskiej i Poznańskiej. Delegat Krakowa uważał umieszczenie tego przepisu w statucie Palestry za niepożądane, a to ze względu na kolizję, jaka mogłaby powstać pomiędzy orzeczeniami Rady i Sądu Dyscyplinarnego. Zasady przytem etyki miałyby być ustanawiane większością głosów, a nawet wbrew głosom przedstawicieli jednej z izb adwokackich.

Delegat Poznania zgłosił odrębny wniosek, dotyczący wpisów na listę adwokatów i aplikantów adwokackich. W sprawach o przyjęcie w poczet adwokatów odwołania od orzeczeń rad okręgowych winny rozstrzygać sądy dyscyplinarne (sąd dyscyplinarny rady okręgowej, jako pierwsza instancja i sąd dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej, jako instancja druga). Decyzje rad okręgowych w sprawach o przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich winny być ostateczne. Wywiązując się wreszcie z danego mu polecenia przez izby adwokackie: Poznańską i Pomorską, przedstawiciel tych izb wnosił o umieszczenie w przyszłym statucie Palestry wyraźnego przepisu, że sędziowie i prokuratorowie nie powinni w przeciągu pewnego okresu czasu obierać siedzib w miejscu dotychczasowego swego urzędowania.

Jak widać z powyższego krótkiego zarysu i odnośnie do drugiego punktu porządku dziennego (kompetencja Naczelnej Rady Adwokackiej) nie osiągnięto całkowitego porozumienia. Niewątpliwie jednak dwudniowe i wielce pracowite narady przedstawicieli adwokatury z różnych dzielnic Polski dostarczyły obfitego materjału informacyjnego, który będzie zużytkowany przy układaniu przyszłego statutu Palestry".

Ciąg dalszy narad międzyizbowych odbędzie się dnia 26. lutego 1927, a porządek dzienny obejmuje: 1) kwestję łączenia lub niełączenia z adwokaturą notarjatu; 2) kwestję honorarjum i taksy adwokackiej i 3) kwestję przepisu przejściowego o zapobieżeniu przepełnienia adwokatury.

Z orzecznictwa cywilnego.

110) Spółdzierżawca uczestniczący w dzierżawie w mniejszym udziale, musi ustąpić z przedmiotu dzierżawy, jeżeli spółdzierżawcy posiadający większość udziałów, rozwiążą umowę dzierżawną z właścicielem. Spółdzierżawca przedstawiający mniejszość, zatrzymuje w tym razie tylko prawa przeciw większości o odszkodowanie, jeśli tamci postąpili wbrew przepisom §§ 834, 1188, 1205, 1211 u. c.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 6. lipca 1926 Rw. 1376/26.

Sąd powiatowy w Krościenku wyrokiem z dnia 21. marca 1926 r. C. 211/25/29 orzekł, że pozwany winien bezzwłocznie oddać w posiadanie dzierżawne powodowi willę swoją położoną w Szczawnicy, wymienioną w pozwie.

Uzasadnienie: W dniu 12. maja 1924 r. w Krakowie pozwany zawarł z Władysławem H kontrakt dzierżawny, oddając mu na lat 3 w dzierżawę wille w kontrakcie dzierżawy wyszczególnione, budynek restauracyjny, wreszcie wszystkie sklepy w obrębie zakładu. W ustępie IX tego kontraktu pozwany zastrzegł sobie, że Władysławowi H. nie wolno bez zgody pozwanego oddawać przedmiotów dzierżawy w poddzierżawę w całości lub częściami, ani też wchodzić z osobami trzeciemi w stosunki spółki lub pełnomocnictwa. Jak świadczy pismo z daty Lwów, 8 luty 1925 r. Wł. H. wszedł w stosunek spółki z powodem za zgodą i wiedzą pozwanego, wobec którego powód zobowiązał się odpowiadać za wszelkie zobowiązania H. tak z kontraktu dzierżawy, jak i z tytułu

poręki danej wobec komisji zdrojowej solidarnie z H., wszedł zatem w stosunek dzierżawy z pozwanym. Skoro zaś obecnie pozwany listem z daty Szczawnica, 27. sierpnia 1925 r., odebrał samowolnie po rozwiązaniu stosunku z H. powodowi przedmiot dzierżawy, należało orzec w myśl żądania skargi.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu jako odwoławczy wyrokiem z 1. maja 1926 Bc. III 186/26/3 na apelację pozwanego zmienił wyrok Sądu I instancji i oddalił powoda z żądaniem skargi.

Uzasadnienia: Sąd odwoławczy ocenił umowę zawartą między Wł. H a powodem tej treści, że powód będzie miał udział w 40 prc. we wszystkich prawach, korzyściach i zyskach z tej dzierżawy dla H. płynących i w tymże stosunku będzie odpowiadać solidarnie z H. za zobowiązania wynikające z tej dzierżawy, — jako umowę spółki między H. z powodem. Umowa ta zawarta za wiedzą i zgodą pozwanego, dotyczyła, zdaniem Sądu odwoławczego, pozwanego tylko o tyle, że powód przyjął w niej odpowiedzialność solidarną z H. za zobowiązania tego otatniego wynikające z umowy dzierżawnej wobec pozwanego, przez co powód stał się jedynie spółdłużnikiem pozwanego według §§ 1347 i 891 k. c., że natomiast nie nabył żadnych praw wobec pozwanego, a w szczególności nie wszedł wobec niego w stosunek dzierżawy. Skoro zaś powodowi nie służy wobec pozwanego stanowisko dzierżawcy, przeto nie służy mu też prawo żądania zwrotu przedmiotu spornego i dlatego żądaniu skargi należało odmówić.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Co do zarzutu błędnej oceny prawnej stosunku, jaki powstał między powodem a pozwanym wskutek umowy stwierdzonej listem z 8. lutego 1925, to wprawdzie wywody rewizyjne są trafne, mimo jednak błędnej oceny prawnej tego stosunku przez Sąd odwoławczy, orzeczenie zaskarżonego wyroku jest słuszne i w ustawie uzasadnione i dlatego należało nie uwzględnić rewizji z następujących przyczyn. Z listu z 8. lutego 1925 r., podpisanego przez pozwanego i jego generalnego pełnomocnika, oraz z zeznań powoda wynika niewątpliwie, że pozwany zgodnie z treścią § IX umowy dzierżawy w dniu 12. maja 1924 r. z Wł H. zawartej, przyjął do wiadomości i zgodził się na przyjęcie powoda przez Wł. H. do spółki w tej dzierżawie a to w 40 prc udziale i że dlatego z powodem później w Szczawnicy, jako dzierżawcą swoim, załatwiał sprawy tej dzierżawy dotyczące (§ 914 i 863 u. c.). Wobec treści tego listu nie można porównywać zachowanie się pozwanego wobec powoda w sprawach dotyczących dzierżawy z zachowaniem się pozwanego wobec innych osób zatrudnionych przez H., gdyż do tych osób odnosił się pozwany jako do wiadomych sobie pracowników H., zaś do powoda jako spółdzierżawcy H., a więc swojego kontrahenta. Trudno też przypuścić, by pozwany, majętny ziemianin, zgodził się na przyjęcie powoda, zredukowanego urzędnika państwowego, na spółdłużnika. Jednakże skutkiem tego, że H. rozwiązał dobrowolnie umowę dzierżawną z pozwanym i temuż oddał cały przedmiot dzierżawy w wyłączne posiadanie, zmieniły się najzupełniej faktyczne i prawne skutki stosunku powoda, jako spółdzierżawcy, do pozwanego, jako właściciela rzeczy dzierżawionej. Dzierżawa bowiem jest co do swej istoty niepodzielną. I nie da się nawet pomyśleć, w jaki sposób mogłaby ona być wykonywaną w 40 prc. udziale, a więc na niewydzielonych częściach przedmiotu dzierżawy, składającego się do tego z mieszkań, sklepów i t. p. Skoro przeto większość spólników rozwiązała umowę dzierżawy i oddała cały przedmiot dzierżawy wydzierżawiającemu, to reszta spólników zatrzymuje tylko prawa przeciw większości o odszkodowanie, jeśli tamci postąpili wbrew przepisom § 834, 1188, 1205 i 1211 u. c., lecz nie może żądać od wydzierżawiającego ponownego oddania sobie w dzierżawne posiadanie niewydzielonej części rzeczy wydzierżawionej. Nie można też żądać od pozwanego by albo zmusił H. do ponownego objęcia swego udziału w tej dzierżawie, albo też, by pozwany sam wstąpił w miejsce H. jako spółdzierżnwca, skoro do tego pozwany jest właścicielem przedmiotu dzierżawy. Nie można też zasądzić pozwanego, by samemu tylko powodow

oddał cały przedmiot dzierżawy, skoro powód wedle własnych swych twierdzeń nabył tylko 40 prc. prawa dzierżawy. Wobec tego treść listu z 27. sierpnia 1925 r. jest obojętną, tembardziej, że list ten ułożyli nieupoważnieni do tego przez pozwanego jego urzędnicy wedle swojego osobistego zapatrywania prawnego. Wreszcie wobec tego, co wyżej naprowadzono, obojętnem by było dla wyniku tego sporu, gdyby się uznało umowę pozwanego z H. rozwiązującą między nimi dwoma kontrakt dzierżawy, za niemoralną i nieważną tembardziej, że skarga takiego żądania nie zawiera i nie została przeciw H. wytoczoną.

Uwagi sprawozdawcy:

Sąd Najwyższy jest zdania, że powód wskutek dyspozycji Wł. H utracił swe prawa dzierżawne i wskutek tego oddalił go z żądaniem skargi. Zapatrywanie to jest błędne i polega na zupełnem zapoznaniu istoty spółki cywilnej, jaką była niewątpliwie umowa zawarta między Wł. H. a powodem. Stosunek spółki cywilnej do osób trzecich jest określony w § 1201 u. c. Spółka cywilna jako taka nie nabywa praw ani też nie odpowiada za zobowiązania wobec osób trzecich, lecz nabywają prawa pro rata parte pojedyńczy spólnicy, którzy też pro parte rata są odpowiedzialni za zobowiązania, ale to wszystko pod warunkiem, że wszyscy spólnicy współdziałali przy nabyciu praw i przy zaciągnięciu zobowiązań. Jedyny wyjątek stanowią czynności prawne przedsięwzięte przy sprawowaniu zwykłego zarządu (§ 833 u. c.). Wówczas czynności prawne większości spólników rodzą uprawnienia i zobowiązania dla wszystkich spólników i tak umowa o zwykły najem zawarta przez współwłaściciela domu mającego trzy czwarte własności obowiązuje i uprawnia wszystkich właścicieli. Jeśli mają być przedsięwzięte ważniejsze zmiany dla „utrzymania lub lepszego wyzyskania“ majątku zakładowego (a nie takie zmiany, które mają na celu zniszczenie majątku zakładowego), potrzebna jest z reguły zgoda wszystkich spólników, która może być zastąpiona w sposób przewidziany w §§ 834 i 835 u. c. To wszystko odnosi się jednak tylko do zarządu majątku zakładowego, nigdy zaś nie może większość dysponować częścią majątku zakładowego należącą do spólnika z mniejszości, bo co do tego postanawia § 829 u. c., że każdy spólnik jest zupełnym właścicielem swego udziału i może nim (t. j. swoim, a nie cudzym udziałem) dowolnie rozporządzać i takowy zastawić, zapisać lub też pozbyć.

Jeśli zatem ktoś ma tylko 1/10 część domu czynszowego, to właściciele 9/10 części nie mogą obciążyć, darować, lub w inny sposób pozbyć całego domu, lecz tylko każdy swoją część. Tak samo rzecz się ma w niniejszym przypadku. Przedmiotem spółki t. j. majątku zakładowego spółki jest prawo dzierżawy należące do Wł. H. w 60/100 a do powoda w 40/100 częściach. Tem prawem dzierzawy wolno było Wł. H. dysponować tylko w 60/100 częściach i to tylko tyle, o ile przez to nie zostają naruszone prawa innych spólników (§ 829 u. c.) tak, że w razie, jeśli powodowi wedle umowy spółki, mimo mniejszego udziału w spółce, przysługiwało prawo zarządu całą dzierzawą lub jego częścią n. p. pewnymi przedmiotami dzierzawnymi, to prawo takie przez pozbycie udziału Wł. H., lub przez zrzeczenie się jego praw dzierzawnych na rzecz właściciela nie może być tangowane. Z tego wynika, że w razie zrzeczenia się praw dzierzawnych ze strony Wł. H., uprawnienia jego przechodzą na wydzierzawiającego t.j. pozwanego. prawa zaś powoda pozostają nadal w mocy i tak jak przedtem prawa dzierzawne t. j. prawa do wydobywania fructus civiles z przedmiotów dzierzawy przysługiwało Wł. H. w 60/100 a powodowi w 40/100 częściach, tak i nadal mają przysługiwać pozwanemu w 60/100 a powodowi w 40/100 częściach, a zarząd majątku zakładowego pozostaje również przy tym, który go przedtem sprawował.

Mylne są też wszystkie dalsze argumenta w orzeczeniu Sądu N. naprowadzone. A mianowicie mylne jest zapatrywanie, jakoby prawo dzierzawy było tak niepodzielne, aby nie mogło się odnosić do idealnych części przedmiotu dzierzawy, t. j. w tym wypadku do idealnych części nie-

ruchomości. Treść prawa dzierzawy jest identyczna z użytkowaniem rzeczy — z tą różnicą, że prawo dzierzawy jest czasowo ograniczone i jest połączone z obowiązkiem płacenia czynszu. Tak samo więc, jak da się pomyśleć prawo użytkowania idealnej części jakiejś nieruchomości (z czem spotykamy się codziennie w prawie spadkowem), tak samo da się pomyśleć prawo dzierzawy odooszące się do idealnej części nieruchomości, sklepu i t. d. Na pytanie więc postawione w orzeczeniu S. N., w jaki sposób mogłaby być wykonywaną dzierzawa przez powoda w 40% udziale, odpowiedzieć należy, iż w ten sam sposób, jak pierwej, gdyż jego prawa w niczem nie mogą być tangowane, a następuje tylko ta modyfikacja, iż w miejsce pierwotnego spólnika wstępuje jego następca. Że ten ostatni będzie wykonywał swe prawa w udziale 60 prc. nie jako dzierzawca, lecz jako właściciel, to nie zmienia istoty rzeczy!

Co się tyczy uprawnień rzeczywiście niepodzieinych, jak n. p. służebności gruntowych, to co do nich należy rozstrzygnąć tę kwestję również inaczej, niźli to uczynił Sąd Najw. Jeśli bowiem np. trzem właścicielom posiadłości gruntowej przysługuje służebność przechodu, przejazdu i przepędu bydła przez grunt sąsiedni, a dwaj właściciele reprezentujący 2/3 posiadłości panującej, zrzekną się tej służebności, to natenczas właścicielowi resztującej 1/3 części będzie przysługiwało w całej pełni prawo służebności przechodu, przejazdu i przepędu bydła przez sąsiedni grunt i to prawo nie zostanie w niczem uszczuplone, a to właśnie dlatego, że ono jest niepodzielne i że przez dyspozycje spólników nie mogą być naruszone prawa innych spólników. Z powyższego orzeczenia Sądu Najw. wynikałoby zaś przeciwnie, że wskutek takiego zrzeczenia się, traci także trzeci spólnik swe prawo służebności, co przecież jest oczywiście błędnem!

Na zarzut uczyniony przez Sąd Najw., iż nie można żądać oddania w dzierżawne posiadanie niewydzielonej części rzeczy dzierżawionej, odpowiedzieć należy, że nic temu nie stoi na przeszkodzie, bo takie samo prawo przysługiwało niewątpliwie przedtem powodowi przeciw Wł. H.

Pozostaje natomiast jeszcze jedna kwestja do omówienia. Faktem jest, że wskutek zrzeczenia się praw dzierzawnych ze strony Wł. H. na rzecz wydzierzawiającego, mogło nastąpić rozwiązanie spółki, gdyż wedle § 1186 u. c. nie wolno spólnikowi w swoje miejsce bez zezwolenia innych spólników podsunąć osobę trzecią. Przez to jednak nie gasną prawa majątkowe innych spólników, a w szczególności nie tracą inni spólnicy swych udziałów w majątku zakładowym spółki. W miejsce rozwiązanej spółki powstaje wówczas inny stosunek prawny, a mianowicie stosunek wspólności z § 825 u. c. który powstaje wówczas, jeśli ta sama rzecz lub to samo prawo niepodzielnie przysługuje kilku osobom

Dr. S. Weinberg starszy.

---

111) Skarga nieważności z § 529 p. c. nie służy przeciw uchwałom zapadłym w postępowaniu egzekucyjnem.

Brak lub nieprawidłowość przerachowania roszczenia opartego na tytule egzekucyjnym, nie może stanowić zasady skargi w myśl § 36/1 ord. egz.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 27. kwietnia 1926 Rw. 769/26.

Sąd powiatowy w Jaśle wyrokiem z 9. listopada 1925 C. III 9/25/10 uznał uchwały Sądu powiatowego w Jaśle z dnia 28. lipca i 22. września 1924 C. 287/24 oraz wpisy praw zastawu na podstawie tych uchwał zarządzone za nieważne i pozbawione skutków prawnych, nadto pretensje pozwanego płynące z wyroku Sądu okręgowego w Jaśle z 10. października 1913 Cg. I 193/13 wzg. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z 12. lutego 1914 w kwocie ponad 10-procentowy ich udział za zgasłe, a pretensję o koszta, o które wdrożono egzekucję do L cz. E. 171/25 za nieistniejącą.

Uzasadnienie: Wspomniane uchwały egzekucyjne są nieważne, gdyż w chwili ich doręczenia kuratorowi powoda, miejsce pobytu kuranda było już znane, zaś w toku przewodu egzekucyjnego nieprzedsięwzięto żadnych kroków zmierzających do doręczenia uchwał kuran-

dowi, którego nie można było uważać za nieobecnego w rozumieniu ustawy. Tem samem pozbawiono kuranda możności obrony swych praw, ileże niepotrzebny wówczas kurator, nie troszczył się już o sprawę kuranda, nie wnosząc potrzebnych środków prawnych przeciw bezpodstawnej uchwale egzekucyjnej mieszczącej w sobie także bezprawne, bo przeciwne przepisom rozp. walor. przerachowanie skierowanego przeciw niemu roszczenia. Skarga powoda jest zatem uzasadnioną w myśl § 529 p. c.

Sąd okręgowy w Jaśle jako odwoławczy wyrokiem z 8. lutego 1926 r., Bc. III 18/26 3 na apelację pozwanego częściowo zatwierdził zaskarżony wyrok, a częściowo skargę odrzucił.

Uzasadnienie: Skarga powoda jest uzasadnioną na zasadzie § 36 l. 1 ord. egz. Sędzia egzekucyjny nie przerachował wcale pierwotnego roszczenia tytułem egzekucyjnym objętego, lecz przyjmując przeliczenie, podane przez wierzyciela w dokumencie prywatnym, bo w jego podaniu, dozwolił egzekucji celem ściągnięcia zupełnie innego roszczenia, nie objętego tytułem egzekucyjnym, stwarzając w ten sposób obok dawnego roszczenia, zupełnie nowe roszczenie, płynące już nie z wyroku, ale z uchwały sądowej, dozwalającej egzekucji. Uchwały egzekucyjne, które obecnie zaskarżono, są zatem nieważne, a nieważności tej może dochodzić strona interesowana w każdem stadjum postępowania egzekucyjnego, aż do tegoż ukończenia, bez względu na to, czy przeciw uchwałom dozwalającym egzekucji, wnosiła poprzednio środki prawne lub też nie, i nawet gdyby z środkami tymi została oddalona (§ 36 ord. egz.).

Natomiast żądanie skargi dotyczące uznania pretensyj wynikających z wyroków w skardze wymienionych za zgasłe w kwocie ponad ich 10% udział, nie pozostaje w żadnej łączności z żądaniem skargi opartej na § 36/1 o. e., a zwracającej się jedynie i wyłącznie przeciw tytułowi egzekucyjnemu, zaś kumulacja powyższego żądania skargi, ze skargą z § 36 ord. egz. jest niedopuszczalna. Skargę więc tym w kierunku odrzucono.

Sąd Najw. na rewizję pozwanego zmienił wyrok Sądu okręgowego i oddalił powoda z żądaniem wymienionem w wyroku Sądu powiatowego, nie naruszając niezaczepionej części wyroku Sądu okręgowego, o ile nim odrzucono częściowo skargę powoda.

Uzasadnienie: 1) Skargę swą z 30. marca 1925 nazwał powód skargą nieważności i Sąd I uznał ją za taką. Do skargi nieważności wymaga atoli przepis § 529 l. 2 p. c.: *a)* aby strona żądająca unieważnienia uchwały nie była w postępowaniu całkiem zastąpioną, i *b)* aby strona nie mogła przyczyny nieważności podnieść w drodze środka prawnego.

Pierwszy wymóg nie zachodzi, bo powód był w sprawie egzekucyjnej zastąpiony prawidłowo przez kuratora, który go zastępował aż do chwili zgłoszenia się powoda (§ 117/1 p. c.). Powód wnosił także środki prawne (rekursy) ale bezskutecznie.

Ale co ważniejsza! Uchwały w drodze egzekucji zapadłe mogą być z reguły zaskarżone tylko rekursem (§ 65 ord. egz.) sprzeciwem (§§ 83 i 397 ord. egz.), lub zażaleniem (§ 68 ord egz.), — a droga sporu przeciw roszczeniu wykonalnemu lub dozwoleniu egzekucji jest tylko tam dopuszczalna, gdzie ją ustawa wyraźnie dozwala (§§ 35—37 ord. egz). Do uchwał w drodze egzekucji zapadłych nie mają zastosowania przepisy § 528 i nast. p. c. (por. § 78 ord egz.). Mylny jest zatem wywód Sądu I, jakoby mógł w drodze spornej poprawiać według swego zapatrywania „niedokładne" uchwały egzekucyjne Sądów wyższych.

2) Słusznie też Sąd okręgowy szukał gdzie indziej ustawowego oparcia skargi; pomylił się jednak zasadniczo, znajdując je w § 36 liczba 1 i § 7/2 ordyn. egzek. Sporne roszczenie było bowiem niewątpliwie płatne i wykonalne już w 1914 r., a przepisy o przerachowaniu nie wstrzymują ani płatności, ani wykonalności roszczenia, gdyż wolno i w postępowaniu egzekucyjnem wprost postawić wniosek o przerachowanie (§ 47 l. 1 rozp. o przerach. Poz. 213/25 Dz. U.) Nie zachodzą zatem wymogi materjalne § 36/1 i § 7/2 ord. egz. Nadto brak także i wymogu

formalnego; skarga sprzeciwcza jest bowiem dopuszczalna tylko wówczas, jeżeli strona nie mogła podnieść odnośnych zarzutów w drodze rekursu. W danym przypadku mógł kurator powoda podnieść te zarzuty w rekursie zarówno co do potrzeby kuratora, jak i co do istotnie wadliwego przewodu przerachowania. Pierwszy z tych zarzutów podnosił w swych rekursach także powód sam. Odnośnej skardze powoda brak zatem podstawy prawnej.

Uwagi sprawozdawcy:

Zawarte w powyższem orzeczeniu kwestje prawne są bardzo ciekawe i nasuwają wiele wątpliwości. — Oto przedewszystkiem: 1) pierwsza kwestja bardzo interesująca, czy przeciw uchwałom egzekucyjnym przysługuje skarga nieważności z paragrafu 529 pr. cyw. i następnie 2) druga kwestja, jakiego rodzaju postępowanie należy zastosować do wniosków o przerachowanie wniesionych w toku postępowania egzekucyjnego i czy taki wniosek wstrzymuje egzekucję.

Ad 1) Nie ulega wątpliwości, że nietylko orzeczenia wydane w sporze mogą być dotknięte nieważnością, ale także uchwały wydane w postępowaniu egzekucyjnem i niespornem, gdyż możliwe są przypadki, iż n p. sędzia wydający uchwałę nie ma odnośnej kwalifikacji, był chwilowo niepoczytalny, był zawieszony w tym czasie w urzędowaniu, był wykluczony, jako bliski krewny strony, od orzekania w tej sprawie, lub też strona małoletnia sama się zastępowała i t. p. Pytanie więc zachodzi, jakie środki prawne przysługują stronie pokrzywdzonej, która bez własnej winy zaniechała wnieść w tym kierunku rekurs, bo o tych przeszkodach w terminie przepisanym dowiedzieć się nie mogła. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy skarga nieważności z § 529 p. c. nie mogłaby tu być zastosowaną, zwłaszcza, że wedle tego paragrafu można tą skargą zaskarżać nietylko wyroki, ale wszelkiego rodzaju orzeczenia sądowe *(Entscheidungen)*, a zatem orzeczenia tyczące się właściwości sądu, w sporach o naruszenie posiadania i t. p. Z dalszej treści tego paragrafu wynika jednak niewątpliwie, że skarga ta dotyczy wyłącznie tych orzeczeń, które poprzedzał proces, a więc nie może się odnosić ani do postępowania niespornego, ani też do egzekucyjnego. Z tego nie wynika jednak, by skarga o unieważnienie uchwał egzekucyjnych i niespornych była wogóle wykluczona. Wykluczoną jest tylko ta specjalna skarga nieważności, o której traktuje § 529 p. c. ale znane są przecież najrozmaitsze inne skargi nieważności, gdyż wszystkie czynności prawne i procesowe mogą być w zasadzie przedmiotem skargi nieważności, jak n. p. ugoda sądowa może być unieważniona prócz z przyczyn w ustawie cywilnej przewidzianych, także z tego powodu, ponieważ sędzia był wykluczony, lecz nie skargą z § 529 p. c., bo ugoda sądowa nie jest orzeczeniem.

Przepis § 529 p. c. zezwala na podniesienie zarzutu nieważności w bardzo ciasnych ramach, a to ze względu na to, że w postępowaniu spornem istnieje kontrola stron, a z powodu jawności rozpraw procesowych nawet kontrola publiczności i tem samem większa gwarancja sprawiedliwego wyroku i poprawnego postępowania. Gdzie tej gwarancji niema, tam też i inne przyczyny nieważności powinny być uznane za dopuszczalne n. p. jeśli uchwała dozwalająca egzekucji wykracza przeciw ustawowemu zakazowi pobierania wyższych odsetek, lub dozwolono egzekucji przeciw krydatarjuszowi co do przedmiotów należących do masy konkursowej i t. p.

Ustawa takich skarg nieważności wprawdzie nie normuje i nie podaje przyczyn nieważności, ale stało się to tylko dlatego, ponieważ takie skargi podpadają pod ogólną normę, która uznaje każdą czynność prawną lub procesową za nieważną, jeśli została dokonaną z pominięciem istotnych form prawnych ustawą przepisanych, gwarantujących sprawiedliwe ustosunkowanie wzajemnych praw i obowiązków stron. Jeśli zatem pewna czynność prawna lub procesowa jest nieważna, a ustawa nie przepisuje osobnych warunków lub specjalnego postępowania, natenczas odnośną skargę należy traktować według ogólnych

norm prawnych i zastosować postępowanie zwykłe, dla wszystkich sporów przepisane.

Nie zachodzi przeto przeszkoda żadna do zaskarzenia uchwał wydanych w postępowaniu egzekucyjnem i niespornem zapomocą skargi i do żądania ich uchylenia, a tylko jedną restrykcję należałoby tu uczynić. O ile bowiem i jak długo nieważność taką możnaby sanować winny sposób, tak długo należałoby drogę procesu wykluczyć. W postępowaniu niespornem dopuszczalne są rekursy i przedstawienia nawet po upływie 14-dniowego terminu. O ile zatem tymi środkami prawnymi można uchylić uchwałę nieważną, skarga nieważności jako ultimum remedium byłaby przedwczesną. Jeśli n. p. w postępowaniu niespornem sędzia wykluczony wydał orzeczenie o waloryzacji, to nawet po prawomocności orzeczenia należałoby w myśl § 11 al. 2 pat. niesp. usunąć tę nieważność zapomocą przedstawienia lub rekursu choćby spóźnionego. W postępowaniu zaś egzekucyjnem możnaby, mojem zdaniem, w rekursie od późniejszej uchwały egzekucyjnej zaskarzyć nieważność poprzednich uchwał egzekucyjnych, jak długo egzekucja nie jest jeszcze ukończona; n. p. od edyktu licytacyjnego możnaby wnieść rekurs i nim zaskarzyć poprzednią uchwałę dozwalającą licytację z powodu nieważności tej ostatniej jako wydanej przez sędziego wykluczonego lub nieważnej z powodu zaintabulowego zakazu pozbywania. Sąd II inst. powinien tę nieważność poprzedniej uchwały uwzględnić, ponieważ w postępowaniu egzekucyjnem Sądy mają z urzędu czuwać nad legalnością postępowania.

Dopiero gdyby te środki prawne zawiodły, może być mowa o skardze nieważności, ale także tylko z tem ograniczeniem, że nabyte w międzyczasie prawa osób trzecich przez to nie mogą być naruszone, bo skarga może być skierowaną tylko przeciw stronie przeciwnej, a nie przeciw osobie trzeciej, która w poprzedniem postępowaniu nie brała udziału jako strona.

Ad 2) Co się tyczy kwestji, jakiego rodzaju postępowanie należy zastosować do wniosku o przerachowanie wniesionego w toku postępowania egzekucyjnego, to zaznaczyć należy, że § 47 i nast. rozp. walor. uznają tylko możność przerachowania w drodze spornej lub w postępowaniu niespornem, a co do należności ustalonych poprzednim wyrokiem lub ugodą sądową dozwala sędziemu na przerachowanie w postępowaniu niespornem, nie wykluczając jednak drogi procesu w przypadkach, gdzie mają być rozstrzygane sporne kwestje faktyczne.

Jak długo pewna wierzytelność nie została przerachowaną, nie istnieje dla niej tok postępowania egzekucyjnego, gdyż egzekucja może być dozwoloną tylko dla pretensji przerachowanej a tytuł egzekucyjny stanowi właśnie orzeczenie waloryzacyjne. — Z tego wynika, że kumulacja wniosku o dozwolenie egzekucji z wnioskiem o przerachowanie jest wprawdzie możliwa, ale sędzia nie może dozwolić egzekucji zanim waloryzacja w postępowaniu niespornem nie została uskuteczniona. Postępowanie bowiem egzekucyjne przed wydaniem orzeczenia waloryzacyjnego prowadzone być nie może. Z tego wynika, że orzeczenie waloryzacyjne wydane przez sędziego egzekucyjnego może być opugnowane nawet nadzwyczajnym rekursem rewizyjnym także contra binas conformes, bo zostało wydane w postępowaniu niespornem po myśli § 48 al. 2 rozp. o walor. i przed dozwoleniem egzekucji. Że rozporządzenie waloryzacyjne o postępowaniu egzekucyjnem wcale nie wspomina, to pochodzi może stąd, że w b. zaborze rosyjskim i pruskim sąd z reguły egzekucji nie przeprowadza, lecz pozostawia te czynności komornikowi, ustawy zaś b. zaboru austrjackiego nie zostały dostatecznie przy redagowaniu tego rozporządzenia przystosowane.

Jeśli zatem egzekucja może być dozwoloną dopiero na podstawie orzeczenia waloryzacyjnego, to z tego wynika eo ipso, że wniosek o przerachowanie wstrzymuje egzekucję aż do wydania tego orzeczenia i że nawet sędzia powinien w myśl § 12 pat. niesp. wstrzymać się z dozwoleniem egzekucji aż do prawomocności tego orzeczenia, bo skrzywdziłby tego dłużnika, który może i chce zapłacić pretensję

wierzyciela po dokonaniu przerachowania, a mimoto jest narażony na egzekucję i niepotrzebne koszta [1]).

Nie wiem, czy argumenta tu przytoczone są dość przekonywujące, ale zamiarem moim było tylko, rzucić garść myśli, aby pobudzić Szan. Czytelników do zastanowienia się nad temi kwestjami i ewentualnie wywołać dyskusję na ten temat budzący wiele wątpliwości.

Dr. S. Weinberg starszy.

Z orzecznictwa dyscyplinarnego.

Udaremnienie sądu polubownego przez złożenie bez słusznej przyczyny przyjętego urzędu sędziego polubownego, stanowi wykroczenie przeciw godności stanu.

Orzeczenie Sądu Najw. z 28. listopada 1925 Ds. 163/24. — I Instancja: Rada dyscypl. Izby Adwokatów we Lwowie — zasądzenie na grzywnę 150 zł. i koszta postępowania.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił odwołania obwinionego od zasądzającego orzeczenia Rady dysc. z 17. maja 1924 Rd. 100/21 z następujących **powodów:**

Powołane orzeczenie Rady dyscyplinarnej Izby Adwokatów we Lwowie zaskarża obwiniony z powodu niedokładności przeprowadzonych dochodzeń, mylnych i sprzecznych z aktami ustaleń stanu faktycznego oraz z powodu błędnego zapatrywania prawnego.

Odwołanie to jest w całości nieuzasadnione. Ustalono na podstawie zeznań świadka adw. Dra Sch. i przedłożonej przezeń notatki sporządzonej bezpośrednio w czasie składania przez obwinionego odnośnego oświadczenia, że obwiniony oświadczył, iż mandat swój sędziego polubownego składa z powodu braku zaufania jego klienta do całego sądu i swojego sędziego. Ustalenia tego obwiniony nie zaczepia. Obwiniony w swojem piśmie z 16. października 1923 podał jednakże, że do złożenia mandatu skłoniły go inne pobudki, przy czem obstawał przy rozprawie dyscyplinarnej.

Zasadniczo już to ubliżałoby w wysokim stopniu godności stanu adwokackiego, gdyby adwokat, powodując się innemi przeszkodami, niżli brakiem czasu, słabością i t. p. — składał mandat sędziego polubownego, dając temu wyraz inny, dla sądu niepochlebny a przedewszystkiem nieprawdziwy.

Rada dyscyplinarna rozpatrywała wszystkie okoliczności, jakie obwiniony przytaczał na swe usprawiedliwienie. Z zarzutów odwołania mających uzasadnić niedokładność postępowania, stwierdzić można jedynie brak bliższego rozpatrzenia okoliczności, że klient obwinionego nie zgadzał się na zapłacenie mu honorarjum wedle innego obliczenia, mianowicie nie jako dzienne wynagrodzenie za jego udział w rozprawach sądu, lecz wedle czasu trwania tych rozpraw, — przypuszczalnie po około jednej godzinie dziennie.

---

[1]) Odnośnie do tej kwestji należy zwrócić uwagę na orzecz. S N. z 3. lutego 1925 R. 72/25 ogłoszone w zeszycie kwietniowym z 1925 r. (str. 183) „Głosu Prawa“, w którem S. N. traktuje orzeczenie waloryzacyjne dokonane w postępowaniu egzekucyjnem (t. j. gdzie uchwała odnośna obejmuje równocześnie dozwolenie egzekucji) jako uchwałę egzekucyjną i wskutek tego orzeka o niedopuszczalności rekursu rewizyjnego contra binas conformes.

Natomiast orzeczenie S. N. z 29. września 1925 R. 697/25, którego tezę ogłoszono w „Głosie Prawa“ w zeszycie styczniowym z 1926 r. (str. 31) zdaje się wskazywać na zapatrywanie S. N. iż mimo połączenia obu wniosków, wniosek o przerachowanie należy załatwić w postępowaniu niespornem. *(Orzeczenie to w całej osnowie przytoczono w Nr. 6 „Gł. Pr.“ ex 1926 str. 255 pod 67. — Przyp. Red.).*

Ponieważ omówione powyżej w tekście orzeczenie Sądu Najw. nosi datę 27. kwietnia 1926 r. to widocznie co kilka miesięcy ta sama Izba III Sądu Najw. zmienia swój pogląd prawny.

Taka pobudka najmniej chyba mogłaby zaważyć w ocenie winy obwinionego. Z orzeczenia wynika jednak jasno, że nie dano wiary temu tłumaczeniu się. Ustalono bowiem, czego obwiniony również nie zaczepia, że nie jest zgodne z prawdą, jakoby sędziowie polubowni przyrzekli obwinionemu spędzenie całych feryj w K. i prowadzenie przez cały ten czas rozpraw w sprawie Kl. i J., wskutek czego obwiniony nie miał wcale podstawy do umawiania się o swoje wynagrodzenie w sposób przez niego przedstawiony. Sprawa braku koncypienta i rozpraw w sądzie powiatowym w K. była rozpatrywana; — ustalono w szczególności, że obwiniony tą przeszkodą się nie wymawiał, jest też co najmniej wątpliwem, by obwiniony w dniu niedzielnym 7. sierpnia 1921 miał rzeczywiście uczestniczyć w rozprawach sądowych w sądzie powiatowym w K. — Bezpodstawny jest zarzut sprzeczności ustaleń z aktami sprawy, a to tak co do oświadczeń obwinionego o jego słabości i przeszkód zawodowych jąk i co do wyznaczenia dalszej rozprawy sądu polubownego na niedzielę 7. sierpnia 1921 za zgodą H. J. Ustalenia te odpowiadają zeznaniom świadków Dra Sch. i Dra G. a nie stoją w sprzeczności z zeznaniami innych świadków. — Wreszcie w zarzucie błędnego zapatrywania prawnego obwiniony powraca do pierwotnej swej obrony, że musiał złożyć mandat z powodu zakwestjonowania przez jego klienta bezstronności sędziów polubownych, którzy w jego sprawie (chrześcijanina z żydem) odroczyli dalszą rozprawę na dzień niedzielny. Ponieważ ustalono, że H. J. sam wyraźnie sie na to zgodził, odpada wszelka słuszność tego usprawiedliwienia. Obwiniony popada tedy w podejrzenie, że jak pierwotnie żądaniem prowadzenia przewlekłych dowodów dążył do udaremnienia przewodu sądu polubownego, tak ostatecznie osiągnął ten skutek przez złożenie mandatu sędziego polubownego. W każdym razie obwiniony nie miał do tego żadnej uzasadnionej przyczyny, ocena zatem, że jego postąpienie wykracza przeciw godności stanu adwokackiego, jest zupełnie trafna.

Karygodność zaświadczenia praktyki pozornej aplikanta adwokackiego *).

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 22. października 1926 Ds. 148/26. — I Instancja: Rada dyscypl. Izby Adwokatów w Samborze.

Wskutek odwołania Prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie, od orzeczenia Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej w Samborze z dnia 13. lutego 1926 L. cz. Rd. 25/25, o ile niem Dra H., adwokata w X. za wykroczenie przeciw obowiązkom i godności stanu zasądzono jedynie na karę dyscyplinarną nagany, Sąd Najwyższy po przeprowadzeniu rozprawy ustnej dnia 22. października 1926 po wysłuchaniu sprawozdania sędziego-referenta Lorenza, oświadczenia podprokuratora przy Sądzie Najwyższym Błońskiego i wzajemnego oświadczenia obrońcy adwokata Dra Chmurskiego **postanowił:**

Odwołanie uwzględnić, zmienić zaskarżone orzeczenie w ustępie co do wymiaru kary dyscyplinarnej i za wykroczenie popełnione przez czyn w zaskarżonem orzeczeniu opisany, wymierzyć Drowi H. karę zawieszenia w wykonywaniu adwokaury przez przeciąg jednego miesiąca.

Powody: Wykroczenie przeciw obowiązkom stanu, którego uznano winnym obwinionego adwokata Dra H. przedstawia się jako bardzo ciężkie. Obwiniony wystawił Drowi N. zupełnie świadomie zaświadczenie niezgodne z prawdą, że N. odbywał u niego praktykę adwokacką w czasie od 1. lipca 1921 do 1. czerwca 1925, a więc dłuższy okres czasu, wiedząc dobrze, że N. użyje tego zaświadczenia w celu osiągnięcia korzyści bezprawnych. Że rzeczywiście miał złe zamiary, na to wskazuje okoliczność, że wniósł podanie do Izby Adwokatów w Samborze o potwierdzenie otrzymanego zaświadczenia, że zaś obwiniony wiedział o zamiarach N., tego dowodzi tak przyznanie obwinionego, jakoteż fakt, że zawiadomił Izbę adwokatów o rzekomem wystąpieniu N. z jego kancelarji. Tłumaczenie się obwinionego, że zaświadczenie miało służyć N. do uzyskania posady w towarzystwie asekuracyjnem

---

*) Orzeczenie to w wymiarze kary zapewne zbyt surowe, ale bez wątpienia zasadniczo słuszne i wśród obecnych stosunków adwokatury małopolskiej pożyteczne, przyczyni się może do ukrócenia toleracji wobec praktyki pozornej. — *Przyp. Red.*

racyjnem, a nie w adwokaturze, nie decyduje o stopniu winy obwinionego, zwłaszcza, że towarzystwo asekuracyjne ma także sprawy do załatwienia wymagające praktyki prawniczej.

Okoliczności łagodzące przyjęte przez Radę dyscyplinarną nie uzasadniają nadzwyczajnego złagodzenia kary. Okoliczność łagodząca, że obwiniony należy do poważniejszych adwokatów, że cieszy się w kołach adwokackich powszechnem zaufaniem i poważaniem, raczej w niniejszej sprawie obciąża jego winę, aniżeli łagodzi. Obwiniony przez to, że wydał zaświadczenie niezgodne z prawdą w celu wprowadzenia w błąd odnośnej władzy, zawiódł bezsprzecznie zaufanie w nim pokładane i nie ulega wątpliwości, że zaświadczenie to właśnie ze względu na zaufanie, jakiem obwiniony się cieszył, mogło tem łatwiej wprowadzić w błąd tych, którzy mieli polegać na treści tego zaświadczenia. Z tych względów Senat dyscyplinarny Sądu Najw. wymierzył obwinionemu karę dyscyplinarną odpowiednią przewinieniu.

Rubryka dla ustawy stemplowej.

Nowa ustawa o opłatach stemplowych, z 1. lipca 1926, której technika zasługuje na ogół na dodatnie wyróżnienie wśród nadmiaru nowych a nieudolnie ułożonych ustaw, nastręczy jednak praktyce w pierwszych zwłaszcza latach niejedną trudność, niejedną wątpliwą a zawiłą kwestję, już choćby przez nie dającą się w tej ustawie uniknąć kazuistykę swoich norm, a niemniej też przez wprowadzenie całego szeregu nowych zasad i urządzeń w trybie wymierzania, uiszczania i ściągania opłat stemplowych. Prawnicy wszystkich zawodów praktycznych będą też dzięki rygoryzmowi tej ustawy zmuszeni w znacznie wyższym stopniu, niźli za panowania dawniejszych przepisów należytościowych, czuwać w interesie stron i Państwa, a nawet częstokroć pod własną odpowiedzialnością, nad ścisłem przestrzeganiem ustawy stemplowej. Nie ulega tedy wątpliwości, iż wymiana zdań wśród prawników praktycznych, ujawniająca i roztrząsająca poszczególne zagadnienia, jakie się wyłaniają in concretis z tej ustawy, będzie wysoce pożądana i pożyteczna, na co też z poważnej, fachowej strony słusznie naszą uwagę zwrócono.

Dla tej tedy wymiany zdań, dla wyrażenia poglądów — (a nie jedynie samych wątpliwości lub nagich pytań) — w kwestjach, nasuwających się w praktyce z postanowień ustawy stemplowej, otwieramy niniejszem specjalną rubrykę, zapraszając Sz. Czytelników do jak najżywszego udziału w dyskusji. **Redakcja.**

W związku z powyższem podajemy poniżej następującą do ogłoszenia nam udzieloną odezwę Wydziału lwowskiej Izby adwokatów z 31. grudnia 1926 L. 9017:

Do wszystkich Członków Izby!

Ministerstwo Skarbu oznajmiło Wydziałowi Izby co następuje:

„Ustawa z dnia 1. lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. Nr. 98, poz. 570) wprowadza od dnia 1. stycznia 1927 r. na obszarze obowiązywania kodeksu cywilnego austrjackiego bardzo ważne zmiany w sposobie i terminach uiszczania opłat stemplowych, a mianowicie:

Art. 20 ustawy ustanawia termin 3-tygodniowy od daty sporządzenia pisma, podlegającego opłacie, jako normalny termin, w ciągu którego opłata stemplowa winna być uiszczona. Zasada ta tyczy się w szczególności pism stwierdzających umowę o odpłatne nabycie nieruchomości (nie tyczy się darowizn, co do których pozostają w mocy przepisy dotychczasowe).

Podatnik jest obowiązany przed upływem powyższego terminu trzechtygodniowego bądź sam obliczyć opłatę i ją uiścić — a mianowicie: znaczkami stemplowemi, skasowanemi w sposób, podany w punkcie „a" artykułu 23, lub przez wniesienie odpowiedniej kwoty gotówką do kasy skarbowej (art. 24 punkt „a" *) — bądź udać się do urzędu skarbowego, który opłatę obliczy i zarządzi jej pobranie (art. 23 punkt „b" i art. 24 punkt „b").

Niezastosowanie się do zasad powyższych spowoduje wymierzenie — drogą nakazu płatniczego — opłaty stemplowej oraz podwyżkę tej ostatniej w wysokości 5-krotnej opłaty pojedynczej.

Nie wystarcza więc — jak to było dotychczas — samo zgłoszenie pokumentu urzędowi skarbowemu. Jeżeliby ktoś poprzestał na zgłoszeniu a nie uiścił opłaty przed upływem terminu trzechtygodniowego i spokojnie wyczekiwał nakazu płatniczego, to otrzyma wprawdzie nakaz płatniczy, ale — jak już powiedziano wyżej — obejmujący nietylko opłatę pojedynczą, lecz także podwyżkę.

Zasady powyższe stosuje się również do aktów notarjalnych, jak również do dokumentów uwierzytelnionych sądownie lub notarjalnie. Wprawdzie notarjusze względnie sądy będą przesyłały urzędom skarbowym odpisy dokumentów powyższych, ale to bynajmniej nie zwalnia stron od obowiązku uiszczenia opłaty przed upływem terminu trzechtygodniowego".

Prosimy tedy przy każdej sposobności z okazji wykonywania czynności zawodowych informować strony o zasadach powyższych i samemu ściśle je przestrzegać, a to tak w interesie stron jak własnym i stanowym, gdyż Ministerstwo Skarbu liczy na naszą współpracę celem rychłego spopularyzowania zasad nowej ustawy. — Podpisani za Wydział I. A. Dr. Grek mp. — Dr. Steinhardt mp.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Andrzej Kaftal**, adwokat: **Lotnictwo a prawo cywilne.** (Warszawa 1926, nakładem księgarni F. Hoesicka).

Cywilne lotnictwo Rzeczypospolitej wybiło się pod względem wielkości sieci oraz ilości i sprawności lotów na trzecie miejsce w Europie. Cyfra ta stanowi dla prawnictwa rodzimego imperatyw poważnego zajęcia się problematami prawnymi nowego środka komunikacji chociażby w teorji, skoro Francja, Niemcy i Włochy rozstrzygnęły je już w drodze ustawodawczej. Pozostanie tedy niezaprzeczoną zasługą autora, że wprowadził czytelnika polskiego w ten świat nowej myśli cywilno-

*) Szczegóły w rozporządzeniu wykonawczem a mianowicie w punkcie „g" §-fu 18 oraz w §§ 33 i 38.

prawnej. Ani pobieżna korekta słownictwa, składni i stylu — ani dysproporcja ogólnej części, poświęconej teorji o odszkodowaniu czyli odpowiedzialności (str. 52) do wykładu odpowiedzialności przewożącego powietrzem (stron 42) nie zrazi czytelnika. Dygresje pisane są bowiem zajmująco, a liczne wskaźniki do literatury i obfita judykatura francuska stanowią cenny materjał orjentujący o obecnym stanie teorji i praktyki prawa z dziedziny odpowiedzialności lotnictwa. Na tem tle roztrząsa autor najaktualniejsze kwestje de lege lata et ferenda w sposób cechujący się znaczną erudycją i szlachetnym duchem społecznym — uwzględniając potrzeby obrotu, jednak bez przeoczenia warunków rozwoju komunikacji powietrznej. Jedyna monografja polska w tej materji powinna znaleźć ciepłe przyjęcie. *II.*

— **Kodeks Spółdzielczy.** Zbiór ustaw i rozporządzeń dotyczących Spółdzielni zestawił i opracował Władysław Jenner, Dyrektor Związku stow. zarobk. i gosp. i Członek Państw. Rady Spółdz. przejrzał Prof. Dr. Aleksander Doliński, Prezes Związku stow. zarobk. i gosp. i Członek Komisji Kodyfikacyjnej, słowem wstępnem zaopatrzył Janusz Kwieciński, Przewodniczący Państwowej Rady Spółdz. Nakładem Spółki wydawniczej **„Kodeks“** we Lwowie, (str. 314).

Książka ta ma tę zaletę, że grupuje w jedną całość wszystkie przepisy regulujące życie spółdzielcze, a w szczególności wszystkie ustawy-rozporządzenia, instrukcje i okólniki porozrzucane po rozmaitych rocznikach Dziennika ustaw Rz. P. i Dziennika Urzędowego Min. Skarbu nie tak łatwo dostępnych dla laika. Podręcznik ten jest przeto niezbędny dla wszystkich, którzy w spółdzielniach pracują lub niemi się zajmują. Przepisy skarbowe odnoszące się do spółdzielni podane zostały w streszczeniu przy art. 36 ustawy. Ułatwiają nadzwyczaj zrozumienie ustawy dodane do poszczególnych artykułów motywa rządowe, liczne orzeczenia Najw. Sądu oraz doskonałe komentarze pochodzące od znakomitego prawnika i kooperatysty prof. Dra Dolińskiego Wydanie jest piękne i książkę przyjemnie się czyta. Stanowi ona ozdobę każdej bibljoteki prawniczej i świadczy pochlebnie o staranności spółki wydawniczej „Kodeks“.

Dr. S. W-g.

— **Janusz Pierzchalski**, Główny radca prawny Minist. pracy i opieki społ. i **Stefan Szymorowski,** Radca ministerjalny Min. pracy i opieki społ.: **Skorowidz Dziennika ustaw Rz. Pols.** za czas od 1. stycznia 1918 do 1. stycznia 1926. — Wydane nakładem i z polecenia Ministerstwa sprawiedl. — Warszawa 1926. Wydanie nieurzędowe. Str. 471 in 4°.

Skorowidz ten składa się z dwóch części: 1) chronologicznej, zawierającej szczegółowe wymienienie wszystkich ustaw i rozporządzeń ogłosz. w Dz. u. w czasokresie od 1. stycznia 1918 do 1. stycznia 1926, przyczem po wymienieniu przedmiotu każdej pozycji Dz. u. przytoczono numery i pozycje Dz. u późniejsze, a odnoszące się do tego samego przedmiotu; oraz 2) alfabetycznej, ułożonej rzeczowo, np. pod „Lasy“ znajdujemy uporządkowane chronologicznie wszystkie ustawy i rozp. dotyczące lasów. Znaczna ilość tych haseł ułatwia w wysokim stopniu szybkie obracanie się w Dzienniku ustaw w poszukiwaniu za potrzebnemi źródłami prawa. Zaletę tego wydawnictwa w porównaniu ze skorowidzem R. Hausnera (por. Głos Pr. Nr. 21—22 z r. 1925 str. 465) stanowi nie tylko to, iż sięga on w czas późniejszy, niż tamten, lecz także to, że w części chronologicznej wskazuje, które ustawy i rozp. utraciły moc prawa. Zaletę skorowidza R. Hausnera stanowi natomiast to, iż wymienia on również ważniejsze przepisy ogłoszone w Monitorze Polskim oraz ważniejsze okólniki ministerjalne. Od następnego wydania wypadałoby sobie życzyć, by Pp. wydawcy dali nieco więcej „objaśnień skrótów“. Żmudna ta praca wydawców odda społeczeństwu. a przedewszystkiem prawnikom wyborne usługi, podając nić Arjadny śmiałkom wdzierającym się do labiryntu naszego, narazie ośmioletniego Dziennika ustaw.